



**„Mam na Pana
nowy zamach...”**

tom 2

JERZY GIEDROYC
HISTORYCY I ŚWIADKOWIE HISTORII



**„Mam na Pana
nowy zamach...”**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

„Mam na Pana nowy zamach...”

Wybór korespondencji Jerzego Giedroycia
z historykami i świadkami historii
1946–2000

tom 2

wybór i opracowanie Sławomir M. Nowinowski i Rafał Stobiecki
przy współpracy Anny Brzezińskiej i Mileny Przybysz-Gralewskiej

JERZY GIEDROYC
HISTORYCY I ŚWIADKOWIE HISTORII



Łódź–Paryż 2019

Sławomir M. Nowinowski – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Powszechnej Najnowszej, 90-219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a

Rafał Stobiecki – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii, 90-219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a

RECENZENT

Jan Pomorski

REDAKTOR INICJUJĄCY

Iwona Gos

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Agnieszka Kozyra

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Zdjęcie wykorzystane na okładce: Jerzy Giedroyc przy maszynie do pisania
Maisons-Laffitte, 1980 r. (fot. A. Sulik)

© Copyright by Association Institut Littéraire Kultura
(Stowarzyszenie Instytut Literacki Kultura)

Praca zrealizowana w ramach grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki
Nr 0033/NPRH3/H11/82/2014



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

© Copyright by Authors, Łódź 2019

© Copyright for archival materials and for this edition by Association Institut Littéraire Kultura
(Stowarzyszenie Instytut Literacki Kultura), Łódź–Paryż 2019

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2019

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.08713.18.0.K

Ark. wyd. 53,5; ark. druk. 71,375

ISBN t. 1–3: 978-83-8142-311-3

e-ISBN t. 1–3: 978-83-8142-312-0

ISBN t. 2: 978-83-8142-315-1

e-ISBN t. 2: 978-83-8142-316-8

<https://doi.org/10.18778/8142-315-1>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Spis treści

Jerzy Giedroyc – Piotr Kardela	7
Jerzy Giedroyc – Wojciech Karpiński	13
Jerzy Giedroyc – Michaił Karpowicz.....	29
Jerzy Giedroyc – Jan Karski	31
Jerzy Giedroyc – Tadeusz Katelbach.....	47
Jerzy Giedroyc – Stanisław Kluz	91
Jerzy Giedroyc – Jerzy Kłoczowski	97
Jerzy Giedroyc – Leon Koczy.....	103
Jerzy Giedroyc – Tytus Komarnicki.....	109
Jerzy Giedroyc – Andrzej Korboński.....	115
Jerzy Giedroyc – Stefan Korboński.....	127
Jerzy Giedroyc – Marek Kornat	159
Jerzy Giedroyc – Paweł Korzec	169
Jerzy Giedroyc – Stanisław Kościałkowski	185
Jerzy Giedroyc – Stanisław Kot	207
Jerzy Giedroyc – Jan Kowalewski	223
Jerzy Giedroyc – Karol Kraczkiewicz	245
Jerzy Giedroyc – Marcin Król	255
Jerzy Giedroyc – Wołodymyr Kubijowycz.....	263
Jerzy Giedroyc – Jan Kucharzewski	273
Jerzy Giedroyc – Marian Kukiel	277
Jerzy Giedroyc – Janusz Kurtyka	287
Jerzy Giedroyc – Karolina Lanckorońska.....	291
Jerzy Giedroyc – Waclaw Lednicki	295
Jerzy Giedroyc – Kazimierz Lepszy	333
Jerzy Giedroyc – Jerzy J. Lerski	337
Jerzy Giedroyc – Józef Lewandowski	381
Jerzy Giedroyc – Zofia Libiszowska	519
Jerzy Giedroyc – Józef Lichten	523
Jerzy Giedroyc – Stanisław Likiernik	549
Jerzy Giedroyc – Aleksander Litwin.....	553
Jerzy Giedroyc – Leopold Łabędź.....	575
Jerzy Giedroyc – Borys Łewycki	593
Jerzy Giedroyc – Jerzy Łojek	597

Jerzy Giedroyc – Ludwik Łubieński	613
Jerzy Giedroyc – Michał Łubieński.....	637
Jerzy Giedroyc – Sławomir Łukasiewicz	643
Jerzy Giedroyc – Stanisław Mackiewicz.....	647
Jerzy Giedroyc – Jan Malicki	671
Jerzy Giedroyc – Feliks Mantel.....	677
Jerzy Giedroyc – Tadeusz Manteuffel.....	683
Jerzy Giedroyc – Krystyna Marek	689
Jerzy Giedroyc – Halina Martin.....	701
Jerzy Giedroyc – Grzegorz Mazur.....	703
Jerzy Giedroyc – Andrzej Micewski	735
Jerzy Giedroyc – Bogusław Miedziński	749
Jerzy Giedroyc – Leon Mitkiewicz	807
Jerzy Giedroyc – Walerian Meysztowicz	821
Jerzy Giedroyc – Leszek Moczulski	829
Jerzy Giedroyc – Karol Modzelewski.....	839
Jerzy Giedroyc – Zygmunt Nagórski jr.....	847
Jerzy Giedroyc – Walentyna Najdus.....	857
Jerzy Giedroyc – Tadeusz Nowacki	863
Jerzy Giedroyc – Kazimierz Okulicz.....	887
Jerzy Giedroyc – Andrzej Paczkowski	951
Jerzy Giedroyc – Wanda Pampuch-Brońska	977
Jerzy Giedroyc – Tadeusz Pelczyński.....	993
Jerzy Giedroyc – Richard Pipes	999
Jerzy Giedroyc – Władysław Pobóg-Malinowski.....	1005
Jerzy Giedroyc – Andrzej Pomian.....	1063
Jerzy Giedroyc – Grażyna Pomian.....	1069
Jerzy Giedroyc – Krzysztof Pomian	1075
Jerzy Giedroyc – Alfred Poniński.....	1107
Indeks nazwisk.....	1119

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Piotr Kardela

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Kardela Piotr) pochodzi z lat 1995–1999. Składa się z 9 listów: 5 Piotra Kardeli i 4 Jerzego Giedroycia.

Piotr Kardela (ur. 1968) – historyk, urzędnik państwowy; absolwent Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (1992), zatrudniony w Muzeum Regionalnym w Krasnymstawie (1992–1994), nauczyciel w Zespole Szkół im. Cypriana Kamila Norwida w Nowym Mieście Lubawskim (1994–2006), pełnomocnik wojewody warmińsko-mazurskiego ds. kombatantów i osób represjonowanych (2006–2007), pracownik naukowy Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie (2006–2017), dyrektor oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku (od 2017); autor m.in. monografii: *Stanisław Gierat 1903–1977. Działalność społeczno-polityczna* (2000), *Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Stanach Zjednoczonych w latach 1953–1990* (2015), *Koła Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Stanach Zjednoczonych 1953–2012* (2017).

1

Nowe Miasto Lubawskie, 18 maja 1996 r.

Szanowny Panie Jerzy,

Kilka miesięcy temu odpowiedział mi Pan na moje zapytanie co do osoby Stanisława Gierata. Dziękuję za ten list, szczególnie ze względu, iż podał mi Pan adres p. Ewy Gierat¹ z Bethlehem. Był Pan łaskaw powiadomić mnie, że niestety nie posiada informacji na temat osób współpracujących z Gieratem, które by jeszcze żyły i mogłyby udzielić mi jakiś wiadomości o bohaterze mojej pracy. Przypomnę, że opracowuję właśnie biografię Gierata, a zatem poszukuję ludzi, którzy mogliby mi pomóc w zgromadzeniu materiałów historycznych.

Piszę do Pana ponownie, bo niedawno zapoznałem się z Pańską pasjonującą autobiografią, gdzie znalazłem cztery fragmenty (ss. 35, 51, 122, 124) nawiązujące do Stanisława Gierata lub organizacji, jakiej prezesował. Można rzec, że nie było Panu z Gieratem po drodze, ale z drugiej strony jasno wynika, że znał Pan go dość dobrze, a przynajmniej jego działalność na tyle wystarczająco, by wystawiać jej ocenę czy – mówiąc inaczej – by wyrobić sobie osobisty pogląd na temat „Siewu” i jego prezesa. Czy zatem mógłby mi Pan napisać w jak największym skrócie kilka słów charakterystyki Stanisława Gierata, tak jak go Pan „widział i zapamiętał”, wyjaśniając mi, dlaczego Gierat jawił się Panu zawsze jako raczej postać negatywna. Bardzo mnie to interesuje, gdyż Pańskie zdanie z racji Pana działalności powojennej posiada określoną rangę. Zapytuję Pana łaskawie jako „niewspółpracownika” Gierata z nadzieją, że Pańska odpowiedź będzie o wiele ciekawsza i wartościowsza od odpowiedzi całej rzeszy „współpracowników” bohatera mojej pracy.

Na tym kończę, pozdrawiam serdecznie, życzę dalszego pomyślnego rozwoju Pańskim Wydawnictwom i cierpliwie czekam na odpowiedź.

Z poważaniem

mgr Piotr Kardela

¹ Ewa Gierat (1922–2014) – działaczka społeczna; na emigracji (od 1940), komendantka Chorałgi Harcerzek w USA (od 1952), redaktor McGraw-Hill Publishing Company (1953–1968), pracownica socjalna Catholic Family Services (1968–1984); żona Stanisława Gierata (od 1946).

P.S.

I jeszcze jedna wielka prośba... Mój uczeń z liceum, Jacek Grabowski, kolekcjonuje autografy wybitnych Polaków, którzy wnieśli duży wkład w rozwój kultury polskiej. Czy mógłby Pan przesłać dla niego na moje ręce Swój autograf? Z góry dziękuję.

2

28 maja 1996 r.

Szanowny Panie,

Pana zapytanie w sprawie Gierata jest bardzo kłopotliwe. O działalności „Siewu” wiem niewiele. Zetknąłem się kilkakrotnie z tą organizacją przed wojną, jak zajmowałem się trochę po amatorsku młodzieżą wiejską. Odnosiłem wrażenie wtedy, że była to organizacja zbyt oficjalna, przesadnie oparta na administracji państwowej. Stanisława Gierata poznałem osobiście dopiero w wojsku w Drugim Korpusie. Pracując w Wydziale Prasy i Propagandy, namówiłem Józefa Czapskiego, by ściągnął go na swego zastępcę. Nie był to zbyt szczęśliwy pomysł. Przy wszystkich swoich zaletach (uczciwości i prostolinijności), okazał się wielkim biurokratą, bardzo przestrzegającym hierarchii. Jako drobny, ale charakterystyczny przykład: na początku swej działalności zlikwidował wspólne kasyno dla wszystkich współpracowników Wydziału Propagandy, od szoferów szeregowych do oficerów. Jestem dość niesprawiedliwy w tej krytyce, gdyż mimo różnicy poglądów, zachował się wobec mnie w sposób więcej niż przyzwoity, gdy mnie przeniesiono z propagandy do linii. Potem pomagał w założeniu Instytutu Literackiego pod koniec wojny, gdyż miał pewną sytuację w dowództwie Korpusu. Może warto, by Pan nawiązał kontakt z Zygmuntem Gorgolem (15 Stamford Brook Mansions, Goldhawk Rd, London W6), który był bliskim człowiekiem Gierata, jakkolwiek z nim się pod koniec wojny rozszedł. Jest to człowiek bardzo samodzielnie myślący. Na pewno będzie mógł Panu więcej powiedzieć o Gieracie.

Załączam autograf dla Pana ucznia. Bardzo niedobrze się czuję w skórze primadonny.

Z poważaniem

Jerzy Giedroyc

3

Nowe Miasto Lubawskie, 7 czerwca 1996 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję za tak interesujący list na temat Stanisława Gierata. Osobne podziękowania proszę przyjąć od mego ucznia, który bardzo ucieszył się Pańskim autografem.

Jest Pan niewątpliwie interesującym człowiekiem, a Pana zasługi dla rozwoju wolnej myśli, historii i literatury polskiej są nieocenione. Czasem oglądam Pana w telewizji, kiedy siedzi Pan sobie z papierosem przy swoim biurku, przeglądając jakieś pisma i druki, i myślę wtedy, że jest Pan szczęśliwym człowiekiem, bo zajmuje się tym, co kocha. Śledząc Pańskie wypowiedzi w prasie, odnoszę wrażenie, że stoi Pan jakby ponad wszystkim, wypowiada własne opinie, nie ulegając „obowiązującym” modom – wszystko to mi imponuje.

Tak na marginesie powiem, że raz roześmiałem się do łez, kiedy to w jednym z wywiadów mówił Pan, jak to Prezydent Wałęsa rzucił się na Pana i całując wyznawał, że od początku był czytelnikiem „Kultury” i czuje się jej wychowankiem, a Pan z kolei stwierdził, że nigdy tego u Lecha Wałęsy nie zaobserwował. Oglądałem to spotkanie w telewizji – rzeczywiście było to jedno z bardziej zdecydowanych wejść Prezydenta, omal Pana wtedy przewrócił. Zdaje się, że mamy tu do czynienia z nieodwzajemnioną miłością.

W Pana przypadku, jak zresztą u wszystkich wybitnych osobowości, im więcej się Pana czyta czy słucha, tym więcej chciałoby się zadać pytań. Tak też jest, jeśli chodzi o Pana ostatni do mnie list. Pisze Pan dużo dla mnie interesujących rzeczy, ale do końca ich nie wyjaśnia. Chciałbym zatem zadać Panu jeszcze kilka prostych pytań, choć zdaję sobie sprawę, że z pewnością ma Pan z tysiąc bardziej zajmujących zajęć od odpowiadania na moje listy. Mimo wszystko jeszcze raz Pan zaczepię, bo jest Pan człowiekiem nieszablonowym, a co za tym idzie, można się po Szanownym Panu wszystkiego spodziewać... w tym i odpowiedzi na mój kolejny kłopotliwy list.

Oto moje pytania:

1. „Namówił” Pan Józefa Czapskiego, by ściągnął Stanisława Gierata na swego zastępcę do propagandy. Skąd miał być ściągnięty i dlaczego miał Pan nadzieję, że Gierat sprawdzi się w tej roli? (Wiem, że wg Pana jednak się nie sprawdził).

2. Pisał Pan, że Gierat miał „pewną pozycję w Korpusie”. Jak to rozumieć? Czy gen. Anders go szanował?

3. Napisał Pan, że Gierat zachował się „bardziej niż przyzwoicie” w momencie przenoszenia Pana z propagandy do linii. To znaczy, że co konkretnego w Pana sprawie uczynił?

4. Pisze Pan, że Gierat pomagał Panu w założeniu Instytutu Literackiego pod koniec wojny. Na czym mniej więcej polegała ta pomoc?

5. Mieliście z Gieratem „różnicę poglądów”. Czy chodzi tylko o to kasyno, czyli stosunki organizacyjne wewnątrz Korpusu, czy może ma Pan tu na myśli kwestie polityczne i wojskowe? Proszę o kilka słów o tym.

Obiecuję Szanownemu Panu, że jeśli uzyskałbym odpowiedzi na powyższe pytania, to już więcej nie będę Pana niepokoił. Proszę zrozumieć, że są to dla mnie ważne informacje, których tylko Pan mi może udzielić. Do p. Gorgoła już napisałem – dziękuję za adres.

Na tym kończę, pozdrawiam serdecznie i życzę dużo zdrowia.

Z poważaniem

Piotr Kardela

4

24 czerwca 1996 r.

Szanowny Panie,

Gierata ściągnęliśmy do propagandy na zastępcę Czapskiego w nadziei, że przy talentach organizacyjnych uporządkuje stosunki w wydziale. Gierat znajdował się wtedy w linii w batalionie łączności. Niewątpliwie Gierat miał pewną pozycję w dowództwie Korpusu, może nie tyle u samego gen. Andersa, co w sztabie, gdzie liczone się z jego przedwojenną pozycją polityczną i społeczną.

Mimo różnic między nami, z chwilą reorganizacji wydziału propagandy, z którego zostałem usunięty, Gierat zachował się bardzo przyzwoicie, proponując mi różne stanowiska, jak np. wyjazd do Paryża etc., z czego zresztą nie skorzystałem i zostałem przydzielony do ośrodka broni pancernej w Gallipoli na południu Włoch.

Niewątpliwie, jak doszło do zakładania Instytutu Literackiego, Gierat o tyle pomógł, że załatwiał przydział odpowiednich osób do Instytutu, na których mi zależało, i ułatwiał pokonywanie trudności biurokratycznych tak rozwiniętych w wojsku.

Różnice między nami polegały nie tylko na tym, że miałem wraz z Czapskim podejście bardziej demokratyczne do nieoficerów. Była różnica w poglądach politycznych, tzn. Gierat był zdecydowanym zwolennikiem posunięć rządu londyńskiego, co do których miałem duże zastrzeżenia. Dotyczyło to m.in. warunków demobilizacji Korpusu w Wielkiej Brytanii. Nie przeszkadzało to wszystko razem temu, że stosunki osobiste były poprawne, a w okresie powojennym przyjazne, głównie dzięki pani Ewie Gieratowej, z domu Karpińskiej, z którą byliśmy zaprzyjaźnieni, a która miała duży wpływ na swego męża i bardzo czynnie pomagała na terenie Stanów Zjednoczonych w jego pracach.

Trudno mi coś więcej dodać. Mam nadzieję, że Gorgol będzie mógł udzielić Panu bardziej wyczerpujących informacji.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Wojciech Karpiński

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Karpiński Wojciech) pochodzi z lat 1972, 1974–1975, 1977–1978, 1981–2000. Składa się ze 116 listów: 76 listów Wojciecha Karpińskiego i 40 listów Jerzego Giedroycia.

Wojciech Karpiński (ur. 1943) – historyk idei, krytyk literatury, eseista; absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (1966), pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego (1967–1970), współpracownik Instytutu Literackiego (od 1970), publicysta „Tygodnika Powszechnego” (od 1970), redaktor kwartalnika „Pamiętnik Literacki” (1972–1979) i miesięcznika „Twórczość” (od 1974), sygnatariusz *Listu 59* (1975), współpracownik Polskiego Porozumienia Niepodległościowego (od 1976), współzałożyciel i redaktor niezależnego kwartalnika „Res Publica” (1979–1981), na emigracji (od 1981), redaktor kwartalnika „Zeszyty Literackie” (od 1982), wykładowca Yale University (1982), University of Texas (1990) i New York University (1994–1995), pracownik naukowy Centre National de la Recherche Scientifique (1982–2008); publikował na łamach „Kultury” (od 1970) i „Zeszytów Historycznych” (od 1985); w Bibliotece „Kultury” wydał *Amerykańskie cienie* (1983); autor m.in. zbiorów esejów *Książki zbójce* (1988), *Herb wygnania* (1989), *Twarze* (2012); edytor korespondencji Jerzego Giedroycia z Witoldem Gombrowiczem (2016) i Konstantym A. Jeleńskim (1995).

1

Rzym, 3 września 1974 r.

Drogi Panie,

Obiecywałem sobie napisać do Pana, jak tylko dostanę podwójny nr „Kultury”, o co prosiłem Zygmunta¹. Przy działalności poczty włoskiej nie wiadomo jednak, kiedy to nastąpi, więc podniecony wczorajszą rozmową z Herlingiem-Grudzińskim postanowiłem odezwać się wcześniej – tym bardziej że przy moim niewyjaśnionym statusie we Włoszech (ciagle nie mam przedłużonej wizy) teoretycznie mogą mnie odstawić do granicy, a nie darowałbym sobie, gdybym nie przekazał Panu kilku uwag. To jednak żarty. Trochę o rzeczach bardziej poważnych.

1. Rozmawiałem z Gustawem o książce Tarniewskiego². Tylko poobieżnie oglądałem jej ostateczną wersję (była kilkakrotnie przerabiana), trudno mi więc wypowiadać się o zastrzeżeniach Panów (teoretycznie je rozumiem, bo to nie lada wysiłek dla Wydawnictwa). Sądzę jednak, że w formie, w jakiej tę książkę dokładnie czytałem, jest ona jedyną tego rodzaju pracą – i bardzo potrzebną młodemu pokoleniu. Autorowi oczywiście zależy na publikacji: włożył w to kilka lat bardzo intensywnej pracy. Żałuję, że nie rozmawiałem z nim o możliwości skrótów. P. Gustaw obiecał mi przejrzeć tekst jeszcze raz i zanotować na marginesie swoje uwagi. Sądzę, że byłoby to najlepsze wyjście. Mnie osobiście trudno chyba byłoby dokonać takiego zabiegu.

2. Z przerażeniem myślę, co Pana jeszcze czeka. Jak wspomniałem Panu przez telefon, Władysław Bieńkowski ukończył wielką pracę pt. *Ideologia i rzeczywistość*. Trudno mi powiedzieć, ile to liczy stron, bo kiedy to czytałem (czerwiec), jeszcze nie było przepisane w znormalizowany sposób. Wydaje się jednak, że będzie tego ok. 450 str. Jest to w zamierzeniu ni mniej, ni więcej tylko przewyżczenie Marksa (i zastąpienie go przez Bieńkowskiego). Niektóre rozdziały są pasjonujące: analiza kapitalizmu, Chiny, „orientalizacja” komunizmu, niektóre jednak – tym razem i ja jestem tego zdania – są przydługie – zwłaszcza początek (próbowałem to – daremnie – zasugerować autorowi).

¹ Tzn. Zygmunta Hertza.

² [J. Karpiniński] M. Tarniewski, *Revolucja czy ewolucja*, Instytut Literacki, Paryż 1975.

3. Dostałem niedawno list od Marcina³, w którym m.in. pisze mi, że dostał odmowę paszportu. Miał on zaawansowane plany pisarskie, obiecywał, że dotrze to do Pana w sierpniu (o ile będą jakieś możliwości komunikacyjne, ostatnio wyglądało to beznadziejnie: m.in. zaginął po drodze pierwszy egzemplarz książki Tarniewskiego oraz dwie wypowiedzi do projektowanej kiedyś rubryki *Kraj – Emigracja*). Pisał mi też Marcin aluzyjnie, lecz krytycznie o artykule Brońskiego poświęconym Iwaszkiewiczowi⁴. Nie czytałem tego, tylko przeglądałem, gdy byłem w Neapolu. I mnie się wydaje, że nie rozwiązuje bardzo poważnego problemu, jakim jest pisarstwo Iwaszkiewicza, ale artykuł niezły.

4. Choć właśnie od Brońskiego wymagałoby się szczególnie dużo. Zaczynam „Kulturę” od przejrzenia zapowiedzi wydawniczych i listów do redakcji (bardzo się pogorszyły z nadejściem nowej emigracji – gdzież te niegdysiejsze ministerialne i generalskie spory), później czytam – stale z podziwem – *Dziennik pisany nocą*, a później szukam Brońskiego. To najlepszy nabytek pisma od lat. I to w dziale recenzji, stanowiącym najsłabszą chyba stroną „Kultury”. Oczywiście nie wszystkie artykuły Brońskiego były równie dobre: najbardziej podobały mi się – dość dawno – o Parnickim⁵, a ostatnio o Nabokowie⁶ i Orwellu⁷, nie podobały mi się o Stempowskim⁸, o Aronie⁹ (zdecydowanie) i o Kołakowskim¹⁰. W każdym razie bardzo bym chciał, żeby pisywał częściej. Należy mu tylko podsunąć właściwe książki – nie muszą, a nawet nie powinny być najnowsze, ważne, aby były wybitne i odpowiadały jego temperamentowi umysłowemu: np. mógłby napisać o podstawowych książkach antykomunistycznych czytanych dziś – ciekawe byłyby jego sądy o *1984*, o *Ciemności w południe*, o *Umyśle zniewolonym* (rozmawialiśmy kiedyś o konieczności przedmowy przy ewentualnym wznowieniu – które prędzej czy później będzie potrzebne i konieczne – jeżeli Miłosz by nie

³ Tzn. Marcina Króla.

⁴ M. Broński, *O twórczości Jarosława Iwaszkiewicza*, „Kultura” 1974, nr 7–8, s. 32–40.

⁵ M. Broński, *Muza Teodora Parnickiego*, „Kultura” 1972, nr 4, s. 54–64.

⁶ M. Broński, *Władimir Nabokow*, „Kultura” 1974, nr 4, s. 15–32.

⁷ M. Broński, *George Orwell*, „Kultura” 1973, nr 10, s. 3–26.

⁸ M. Broński, *Wędrowiec i róża*, „Kultura” 1972, nr 1–2, s. 16–19.

⁹ M. Broński, *Dzisiejsze czasy*, „Kultura” 1972, nr 7–8, s. 223–227.

¹⁰ M. Broński, *Tractaculum mythologico-philosophicum*, „Kultura” 1973, nr 1–2, s. 192–202.

chciał, to może Broński?); dalej o Simone Weil¹¹, o Hannie Arendt¹², czy wreszcie o rosyjskiej „klasycznej” powieści socrealistycznej (Babajewski¹³). Niech Pan mu przekaże wyrazy podziwu od wiernego (choć krytycznego) czytelnika: są to najlepsze, omalże jedyne, recenzje – szkice literackie w „Kulturze” od czasu szkiców Jeleńskiego o Czapskiej czy Żółtowskiej¹⁴.

5. No właśnie: przyznam się, że nieobecność Jeleńskiego jest dla mnie bardzo bolesna; osobiście wiele się nauczyłem z jego tekstów i sama świadomość istnienia Polaka o takiej inteligencji była dla mnie w czasach szkolnych i początków studiów rodzajem pomocy. W ostatnim tekście o Lebensteinie¹⁵ chciał powiedzieć zapewne zbyt dużo i nie wyszło jasno, ale jest to tekst ważny. Wydaje mi się, że Jeleński powinien napisać duży tekst o książce Murielle Werner o Czapskim¹⁶ (pisał już kiedyś bardzo interesująco o *Oku*¹⁷). Nikt nie potrafi tak napisać o tej tak ważnej przecież dla kultury polskiej książce.

6. List rozrasta się w nieskończoność, a dopiero teraz piszę to, od czego chciałem zacząć: mianowicie od gorącego i osobistego podziękowania za wydanie (i to tak szybko) *Archipelagu*. Książka jest wstrząsająca, a jej znaczenia w historii politycznej Rosji nie da się z niczym porównać (nawet z Tołstojem). Dużo by o tym pisać – nie tu na to miejsce, choć mam ochotę, więc tylko jedno pytanie, co z planowanym wydaniem Mandelsztamowej. Jeżeli miałbym wybierać między tymi dwiema postaciami – choć wiem, że to bez sensu i że obie mają wymiary niezwykle, bliskie świętości (jeżeli to słowo w XX wieku coś znaczy) – to

¹¹ Simone Weil (1909–1943) – francuska filozof i pisarka; sanitariuszka w wojnie domowej w Hiszpanii (1936–1937), uczestniczka *Résistance* (1941–1942), na emigracji (od 1942), współpracowniczką Francuskiego Komitetu Narodowego (od 1942).

¹² Hannah Arendt (1906–1975) – niemiecka filozof i politolog; na emigracji (od 1933), dyrektor Jewish Cultural Reconstruction (1949–1952), profesor m.in. Princeton University (1959), University of Chicago (1963–1967) i The New School (1967–1975).

¹³ Siemion Babajewski (1909–2000) – pisarz rosyjski; działacz komunistyczny (od 1939), laureat Nagrody im. Stalina (1949, 1950, 1951), deputowany do Rady Najwyższej ZSRS (1950–1958).

¹⁴ K. Jeleński, *Dział wód*, „Kultura” 1971, nr 4, s. 137–140; idem, *Sielskie, anielskie?*, „Kultura” 1960, nr 7–8, s. 215–221.

¹⁵ K. Jeleński, *Lebenstein – mitotwórca ludzkiej natury*, „Kultura” 1973, nr 10, s. 144–156.

¹⁶ M. Werner-Gagnebin, *Czapski – la main et l’espace, L’Âge d’Homme*, Lausanne 1974.

Murielle Werner-Gagnebin (ur. 1947) – francuska artystka malarka i krytyk sztuki; profesor Université de Paris III Sorbonne Nouvelle.

¹⁷ K. Jeleński, *Czyste malarstwo czy poetyka*, „Kultura” 1960, nr 9, s. 33–45.

chyba jednak wybrałbym Mandelsztamową (tu **prośba konkretna**: jeżeli ukazał się francuski przekład, to prosiłbym o przysłanie do Rzymu – może bym o tym coś napisał – jeżeli nie ma, to prosiłbym o tekst angielski).

7. Ze zdumieniem przeczytałem w listopadowym nrze tekst Głogoczowskiego¹⁸: dotąd była to mieszanina bezczelności i zarozumiałości, a tu coś zupełnie niezłego. W tym nrze miło zaskoczył mnie artykuł Kielskiego¹⁹, bardzo wyważony i inteligentny. Rozumiem, że redakcja musi mieć także i własne przyjemności, więc toleruję – niechętnie – Grażynę Nowak²⁰ (czy już zoperowała sobie wrzód żołądka, który był przyczyną tych zółci)? Wolalbym jednak na tym miejscu (a jeżeli musiałbym wybierać, to i na miejscu Brukselczyka²¹) zobaczyć dalszy ciąg książki Wata²². Na wielu moich znajomych te fragmenty zrobiły wielkie wrażenie, np. na Adamie Michniku. Czy nie ma jakiegoś sposobu, aby wydać jednak całość (może Miłosz wydusiłby jakieś fundusze z Berkeley)?

8. Irena Krońska²³ przed wyjazdem pokazała mi zapis z posiedzenia redakcji naczelnej PWN, gdy przeprowadzano czystki w marcu. Powiedziała, że zabierze to ze sobą i przekaże Panu, do czego bardzo ją namawiałem. Czy to zrobiła; może ten tekst jest w posiadaniu Kołakowskiego? Koniecznie należy to ogłosić jako jedyny w swoim rodzaju dokument ciemnoty (w aneksie do tego były podane wszystkie nazwiska).

9. Jeżeli chodzi o dokumenty, to miałbym taką sprawę, o której wspominałem p. Gustawowi: rozmawiałem z Andrzejem Rapaczyńskim²⁴

¹⁸ M. Głogoczewski, *Widziane z plaży*, „Kultura” 1973, nr 11, s. 98–106.

Marek Głogoczowski (ur. 1942) – fizyk, alpinista, publicysta; pracownik naukowy m.in. AGH (1966–1967), University of California (1970–1972), École polytechnique fédérale de Lausanne (1974–1975) i AP w Słupsku (1997–2009), autor „Kultury” (od 1971).

¹⁹ [J. Karpiński] Ł. Kielski, *Jeszcze o wydarzeniach marcowych*, „Kultura” 1973, nr 11, s. 99–97.

²⁰ Tzn. Hannę Świdorską.

²¹ Korespondencje [Leopolda Ungera] Brukselczyka pt. *Widziane z Brukseli* ukazywały się regularnie na łamach „Kultury” od maja 1970 r.

²² *Aleksander Wat opowiada*, „Kultura” 1972, nr 7–8, s. 55–74; 1973, nr 1–2, s. 15–29.

²³ Irena Krońska (1915–1974) – filozof, wydawca, tłumaczka; na emigracji (1945–1949), pracownik Państwowego Wydawnictwa Naukowego (1949–1968), współtwórczyni i redaktor serii Biblioteka Klasyków Filozofii 1952–1968, zatrudniona w redakcji miesięcznika „Twórczość” (od 1968).

²⁴ Andrzej Rapaczyński (ur. 1947) – filozof prawa; na emigracji (od 1968), profesor Columbia University (1986–2001), Columbia Law School (od 2001) i Trusts and Estate Planning (od 2014).

i jego żoną²⁵ o historii Marka Orłańskiego²⁶, którego doprowadzono z premedytacją do stanu szaleństwa. Pamiętam, że w „Kulturze” była chyba o tym notatka²⁷; chodziłoby jednak nie o jakieś egzaltowane wypowiedzi, lecz o zapis konkretnego przebiegu faktów, a zwłaszcza nazwisk oficerów odpowiedzialnych za to śledztwo. Wanda zna ojca Orleańskiego i znała jego samego, jest dobrze wprowadzona w całą historię, chciałaby w porozumieniu z rodziną coś o tym napisać. Myślę, że nadawałoby się, jeżeli nie do „Kultury”, to do „Zeszytów Historycznych”.

10. Wspominałem Panu, z jaką przyjemnością czytuję *Ogród nauk*²⁸. Będzie to – jeżeli Miłosz nie popadnie w swoje niby-lewicowo-niby-anty-zachodnie miny, tak denerwujące np. w *Rodzinnej Europie*²⁹ – naprawdę wielka książka. Z satysfakcją odnalazłem powrót formy mojego ulubieńca Wacława Alfreda Zbyszewskiego w nekrologu o Tyszkiewicz³⁰ (jego tekst o Kajetanie Morawskim³¹ był zdumiewająco mdły – mógł przecież coś wymyśleć o zmarłym, zawsze to robił z wielkim powodzeniem), nie było to jednak dość złośliwe. Może by tak wydać zbiór jego artykułów, byłaby wspaniała lektura i mnóstwo radości (zwłaszcza przy lekturze nekrologów). Mówiąc o rzeczach bardziej poważnych – należałoby wydać zbiór esejów Kołakowskiego. Jak Pan wie, nie jestem entuzjastką Kołakowskiego, ale ma on w Polsce sytuację wyjątkową, a jego teksty (zwłaszcza z „Kultury”, ale nie tylko) spotykają się ze szczególnym zainteresowaniem. No i *Sprawa polska*³² była bardzo rozsądna.

11. Zapomniałem jeszcze dodać – to już na koniec – że bardzo mi się nie podobał niby-wywiad-z-niewiadomo-kim (jak świetnie napisał Kielski) pióra Dominika Morawskiego³³, w sensie dosłownym nie była to uczciwa robota. Jak nie jestem entuzjastką jego entuzjazmu dla Za-

²⁵ Wanda Rapaczyńska (ur. 1947) – psycholog, menadżer; na emigracji (od 1968), szef projektu realizowanego w Yale University (1980–1982), pracownik City Bank w Nowym Jorku (1984–1982), prezes zarządu Agora S.A. (1998–2007 i 2013–2014).

²⁶ Marek Orłański (1948–1971) – student UW (1966–1968), więzień polityczny (1968), na emigracji (od 1969), popełnił samobójstwo.

²⁷ *Tragiczna śmierć Marka Orłańskiego*, „Kultura” 1971, nr 5, s. 115–117.

²⁸ Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, „Kultura” 1974, nr 3, s. 3–28; nr 6, s. 3–22; nr 9, s. 15–34.

²⁹ Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Instytut Literacki, Paryż 1959.

³⁰ W. A. Zbyszewski, *Michał Tyszkiewicz*, „Kultura” 1974, nr 6, s. 119–158.

³¹ W. A. Zbyszewski, *Kajetan Morawski*, „Kultura” 1973, nr 12, s. 91–96.

³² L. Kołakowski, *Sprawa polska*, „Kultura” 1973, nr 4, s. 3–13.

³³ D. Morawski, *Korespondencja z Rzymu*, „Kultura” 1973, nr 5, s. 48–55.

blockiego³⁴ (i Popiela³⁵) a niechęci wobec Wolnej Europy. Niemniej plotki rzymskie są interesujące.

Jak zdrowie p. Mioszszewskiego? Proszę przekazać mu wyrazy podziwu za rozważania o etnopolakach i o utracie zmysłu narodowego. Bardzo są mi bliskie te niepokoje.

Kończę wreszcie, odkładając ciąg dalszy do osobistego spotkania bądź nowego przepływu listotwórczej energii.

Bardzo serdecznie Pana i cały Dom pozdrawiam, psu ściskam łapę (ze strachu)

Wojciech Karpiński

2

11 września 1974 r.

Drogi Panie,

Wczoraj dostałem Pana list z 3 bm. Pewien postęp w poczcie włoskiej jest, ale – jak na *express* – niezbyt wielki. Zygmunt wysłał Panu wczoraj i nr wrześniowy, i drugi tom Nadzieży Mandelsztam po francusku³⁶. Bardzo będę się cieszył, jeśli Pan jej wspomnienia omówi, choć w tłumaczeniu francuskim masę rzeczy „wyparowało”. Zdumiewające, jak ten naród zafascynowany przez Rosję jej nie rozumie i nie wyczuwa. Tłumaczenie francuskie *Archipelagu*³⁷ można bez wielkiej przesady nazwać fałszerstwem.

Jeśli idzie o Tarniewskiego, to nie tylko wysiłek wydawniczy, ale autor gubi się [w] drobnych i szczegółowych analizach, zupełnie jak adwokat. Przeważnie to wygląda w ten sposób, że poszczególne rozdziały w swej treści zasadniczej jest naprawdę świetny, a potem zaczynają się te „drobiazgowości”. Starłem się to wytłumaczyć p. Ewie. Ponieważ otrzymałem

³⁴ Janusz Zabłocki (1926–2014) – publicysta, działacz katolicki; w Stowarzyszeniu PAX (1950–1955), poseł na sejm (1965–1985), współzałożyciel Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych (1967), prezes PZKS (1981–1984).

³⁵ Karol Popiel (1887–1977) – polityk; działacz chrześcijańskiej demokracji (od 1920), poseł na sejm (1922–1927), więzień polityczny (1930), prezes SP (od 1937), minister odbudowy administracji publicznej (1943–1944), powrócił do Polski (1945), członek KRN (1945–1946), na emigracji (od 1947).

³⁶ N. Mandelstam, *Contre tout espoir. Souvenirs II*, trad. M. Minoustchine, Galimard, Paris 1974.

³⁷ A. Soljénitsyne, *L'Archipel du Goulag. 1918–1956. Essai d'investigation littéraire*, t. 1–3, trad. J. Lafond, J. Johannot, R. Marichal, S. Oswald, N. Struve, Seuil, Paris 1974.

prośbę, by przynajmniej zacząć od druku fragmentu w „Kulturze”, więc chcę to zrobić w nrze listopadowym³⁸. Jak Pan przyjedzie, to postaram się przygotować propozycję skrótów – które nie będą zbyt wielkie zresztą i mam nadzieję, że autor je zaaprobuje. Niestety muszę zrobić to sam.

27 września 1974 r.

Niestety dopiero teraz kończę list. Wybuchło masę spraw i kłopotów, które mnie całkowicie zaabsorbowały. Zapewne już Pan wie, że był w Neapolu jakiś tajemniczy wysłannik, który żonie Gustawa³⁹ podyktował różne *messages*⁴⁰, że mam dostać od Tarniewskiego przed końcem roku skrócony rękopis, że Pana przyjaciel Marcin wysłał jakiś artykuł do „Kultury”, który powinien dotrzeć w październiku etc.

Mam nadzieję, że jednak zjawi się Pan u nas, że będzie okazja do wyklócania się. Pana obrona Iwaszkiewicza jeszcze bardziej mnie utwierdza w przekonaniu, że Polacy są skazani na zagładę: miękkość, pobłażliwość wynikająca m.in. z tego „*Tadek da Wladek*”, jak mawiał Filozofow. Wolę więcej twardości i już od dawna trzymam się zasady „wszystko zrozumieć – niczego nie wybaczać”.

Wszystkie inne sprawy, kłótnie i tanie filozofowanie (z mojej strony) odkładam do spotkania, które – mam nadzieję – niedługo nastąpi. Plotki bieżące opowie Panu Gustaw (uzupełniając listy Zygmunta), który będzie chyba w Rzymie jakiegoś 5 października.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

Na opracowanie sprawy biednego Orleańskiego raczej nie mam ochoty.

3

Rzym, 23 września 1974 r.

Drogi Panie,

Wreszcie dostałem przesyłkę od Zygmunta, a w niej wrześniową „Kulturę”, ale zaraz porwał mi ją mój przyjaciel, Krzysztof Śliwiński⁴¹,

³⁸ [J. Karpiński] *Polityczna opozycja w Polsce*, „Kultura” 1974, nr 11, s. 3–21.

³⁹ Lidia Croce-Herling (1922–2015) – włoska działaczka społeczna i kulturalna; współzałożycielka Fondazione Biblioteca Benedetto Croce (1955).

⁴⁰ *messages* (franc.) – wiadomości

⁴¹ Krzysztof Śliwiński (ur. 1940) – publicysta, dyplomata; działacz KIK w Warszawie (od 1961), wykładowca UW (1961–1980) i Kisangani University (1974–1979),

który zjawił się w Rzymie przejazdem z Warszawy do Zairu (?!), gdzie spędzi trzy lata. Zdołałem tylko rzucić okiem na numer i zobaczyć, że mój „genialny” pomysł co do recenzji z książki Murielle Werner okazał się trochę spóźniony⁴². Bardzo się cieszę. Obejrzałem też francuskie wydanie Mandelsztamowej i z przykrością zauważyłem, że wydawcy bez żadnego komentarza dali tylko pierwszą połowę II tomu. Mam tu wydanie angielskie, ale wątpię, abym zdążył to dokładnie z notatkami przeczytać. Szkoda, bo chciałem o obu tomach napisać coś dłuższego do „Kultury”. To jednak nie uciecze – tylko trochę się odłoży.

Krzysztof Śliwiński, działacz KIK-u, przyjaciel „komandosów”, przekazał mi następujące sprawy (chciał o nich powiedzieć p. Gustawowi w Neapolu, dokąd się specjalnie wybrał – zostawił wiadomość p. Lidii):

a) Poprawiony tekst Tarniewskiego przyjdzie do końca roku. Jest to zapewne wynik mojej kartki, w której pisałem o uwagach Pana i p. Gustawa (oczywiście posługując się umówionymi słowami, mam nadzieję, że adresat zrozumiał je właściwie). Zły trochę jestem, że zajmie mu to tyle czasu – najwyższa pora, aby skończył doktorat. Pisał mi w liście, że dostał zajęcia zleczone na uniwersytecie – to dobry znak. Dostał też trzecią i ostateczną odmowę na podanie o paszport.

b) Tekst Marcina, o którym wspomniałem, przyjdzie do końca października; będzie sygnowany „R”.

c) Janusz Szpotański dowiedział się, że redakcja podobno zamierza wydrukować jego tekst pt. *Caryca Leonida* i zaznaczyć, że według pogłosek jest to tekst Szpota; prosił, aby tego ostatniego nie robić – aby wydrukować to po prostu pod pseudonimem⁴³.

Tyle przekazanych przez Śliwińskiego wiadomości. Sam prosił, aby przysyłać mu „Kulturę” na adres, który przyśle, jeśli to możliwe, pocztą lotniczą (inaczej nie dochodzi) i bez nadawcy (mieszka w kolonii polskiej). Chciałby napisać coś na tematy kościelno-katolickie bądź żydowskie (to on zorganizował akcje opieki grobów żydowskich i związanych z tym prelekcji). Wspomniałem mu o dwóch tematach, które go zainteresowały, a byłyby chyba też interesujące dla Pana: 1. Społeczno-polityczne obowiązki katolików pod rządami komunistycznymi; 2. Czego kraj oczekuje od nowej emigracji (to pod wpływem rozmów z p. Gustawem).

ambasador w Rabacie (1990–1994) i Pretorii (2000–2004), pełnomocnik ds. kontaktów z diasporą żydowską (1995–1999).

⁴² Zob. K. Jeleński, *Czapski nareszcie scalony*, „Kultura” 1974, nr 9, s. 127–130.

⁴³ [J. Szpotański] A. Oniegow, *Caryca i zwierciadło*, „Kultura” 1974, nr 10, s. 52–64.

Poza tym dowiedziałem się, że Marcin i Małgorzata Dziewulska⁴⁴ nie przyjadą do Francji, że Małgorzata Szpakowska⁴⁵ dostała paszport, że nasza książka w „Znaku” (*Sylwetki polityczne*⁴⁶) wyjdzie ze skonfiskowaną połową moich sylwetek (Rzewuski⁴⁷ i Gurowski⁴⁸, bo zły przykład postawy prorosyjskiej, Limanowski⁴⁹, bo nie wolno pisać o patriotycznym socjalizmie, Dmowski, Piłsudski – wiadomo) oraz z poważnymi ingerencjami w innych i w przedmowie prof. Wereszyckiego.

Poprzedni mój list był już i tak za długi, więc ominałem dwie uwagi, o których w Paryżu mógłbym zapomnieć. Po pierwsze, 29 nr „Zeszytów Historycznych”, zawsze ciekawych, wydał mi się szczególnie interesującym, a rubryka rozmów i wypowiedzi nad wyraz potrzebna i godna rozszerzenia (choćby o wypowiedzi ludzi z nowej emigracji, którzy brali czynny udział w budowie „nowego”, a byliby skłonni mówić). Po drugie (co jest nierealne obecnie i nie bardzo zgodne z Pańskimi preferencjami – ale na wszelki wypadek notuję), [opublikowanie] w Bibliotece „Kultury” – bądź gdzie indziej – kilku rozdziałów z drugiego tomu Kucharzewskiego⁵⁰ (bodaj II, III i IV – *Ludzie zbyteczni, Tamten brzeg, Biesy*), które są moim zdaniem najciekawszą tego typu analizą problemów rosyjskich (i szerzej – komunistyczno-despotycznych), jaka istnieje w literaturze światowej na ten temat. Gdyby te 100 stron po-

⁴⁴ Małgorzata Dziewulska (ur. 1944) – teatrolog; współzałożycielka Puławskiego Studio Teatralnego (1970), redaktor miesięcznika „Res Publica” / „Res Publica Nowa” (od 1987), wykładowca UJ i Akademii Teatralnej w Warszawie (od 1994), kierownik literacki Teatru Narodowego w Warszawie (1997–2002).

⁴⁵ Małgorzata Szpakowska (ur. 1940) – historyk literatury; więzień polityczny (1969–1970), redaktor miesięcznika „Dialog” (1972–2001), kierownik literacki Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi (1981–1985), wykładowca PWST w Warszawie (1985–1991) i UW (od 1991, profesor od 2004).

⁴⁶ W. Karpiński, M. Król, *Sylwetki polityczne XIX wieku*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1974.

⁴⁷ Henryk Rzewuski (1791–1866) – prozaik i publicysta; lider tzw. koterii petersburskiej (1845–1850), urzędnik do specjalnych poruczeń namiestnika Iwana Paskiewicza (1850–1856), wydawca i redaktor „Dziennika Warszawskiego” (1851–1856).

⁴⁸ Adam Gurowski (1805–1866) – publicysta; uczestnik sprzysiężenia Piotra Wysockiego (1830), na emigracji (1831–1834), współzałożyciel TDP (1932), po dokonaniu narodowej i religijnej apostazji powrócił do Królestwa Polskiego (1834–1844), osiedlił się w USA, gdzie głosił idee panslawizmu (1848).

⁴⁹ Bolesław Limanowski (1835–1935) – historyk, socjolog, publicysta; działacz socjalistyczny (od 1881), współzałożyciel PPS (1892), senator (1922–1935).

⁵⁰ Por. J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1–4, Wydawnictwo Kasy im. Józefa Mianowskiego, Warszawa 1923–1931.

przedzić spokojnym, analitycznym wstępem – byłaby to fascynująca książka również w dzisiejszym świecie.

Serdeczne pozdrowienia dla Pana i całego domu

Wojciech Karpiński

4

11 lipca 1978 r.

Drogi Panie,

Chcę Pana wciągnąć do brudnej intrygi. Jak Pan wie, w kraju ma się obchodzić sześćdziesięciolecie odzyskania niepodległości. Będzie to próba adaptacji historii dla celów partii. Jest to bardziej niż widoczne w ostatnim nrze „Nowych Dróg”, „Polityce”, „Życiu Warszawy” etc. Ma się rozumieć, musimy i my to odnotować, co nie jest łatwe, bo temat jest strasznie wyjeżdżony i zawsze jest obawa banału. Głowiąc się nad tym, przyszło mi do głowy, że prawdziwym wydarzeniem mógłby być nowy *Traktat poetycki* Miłosza. Widzę to jako wariant starego *Traktatu*. To mogłoby być dużym wydarzeniem zarówno politycznym, jak i kulturalnym, nawet biorąc pod uwagę zmienność poglądów Czesława i ich nieortodoksyjność. Nie piszę do niego wprost, bo obawiam się odmowy. On uważa mnie za zwierzę polityczne, które traktuje poezję jako środek polityczno-propagandowy (jest w tym może żdźbło prawdy, ale tylko żdźbło). Otóż przyszło mi na myśl, że gdyby Pan do niego napisał w tej sprawie, to Czesław, który jest bardzo wyczulony na tak zwane głosy z kraju i młode pokolenie, podszedłby do tej propozycji inaczej. Sprawa jest dość pilna, bo trzeba by to wydać w listopadzie. Wyobrażam sobie, że zamieściłbym to w „Kulturze” i wydał plakietkę, posyłając jednocześnie tekst do „Zapisu”. Nie omawiałem tego z Woroszyńskim, ale jestem więcej niż pewny, że to zamieści z entuzjazmem. Co Pan o tym myśli i czy zechce Pan przyłożyć rękę do tej intrygi?

Tu jest zjazd gwiazdzisty: Kisiel z synami⁵¹, Najder, katolicy różnej maści. Z tych nocnych rozmów z rodakami mam dość mieszane uczucia.

Kiedy można się spodziewać Pana w Maisons-Laffitte?

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁵¹ Tzn. Jerzym i Wacławem.

Wacław Kisielewski (1943–1986) – pianista; współtwórca duetu fortepianowego *Marek i Wacek* (od 1963).

5

Nowy Jork, 29 października 1981 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Mój objazd Stanów dobiegł już niestety końca. Podróż była niezwykle interesująca. Trudno mi choćby w przybliżeniu wskazać na najciekawsze punkty; na pewno byłoby wśród nich Salt Lake City, stolica mormonów.

Sytuację w Polsce zna Pan bez porównania lepiej ode mnie, to jednak wielkie oddalenie, a blisko dwumiesięczna nieobecność robi swoje. Ostatnio po raz pierwszy zaniepokoiłem się nie tylko sytuacją zewnętrzną, lecz również wewnętrzną. Dochodzą do mnie alarmistyczne głosy o wewnętrznych podziałach i kłótniach. Może to jednak przesadzone. Z dystansu plotki nabierają ciężaru politycznych wydarzeń. Boję się jednak trochę o sytuację w Mazowszu. Marcin, zawsze optymistą, napisał do mnie po powrocie do Warszawy raczej cienko brzmiący list.

Nie dotarła jeszcze do mnie książka Czapskiego⁵². Słyszałem już o niej zachwyty (m.in. Zdzisława Najdera w liście z Oxfordu). Mówiłem Panu przez telefon, że uważam za bardzo udany tom Brońskiego⁵³. Napisałem o nim do „Tygodnika [Powszechnego]”⁵⁴, co się już podobno ukazało, oraz do „Twórczości”⁵⁵. Chciałbym zrobić małą książeczkę szkiców o literaturze emigracyjnej. Myślałem, że skończę już przed wyjazdem. Czekam jeszcze jednak na pisanie o Czapskim, o Waciu i o Stalińskim.

Dla Jacka Woźniakowskiego przygotowałem wybór Stempowskiego i Jeleńskiego. Zwrócił się też do mnie latem Dedecius z propozycją zrobienia wyboru dzienników podróży Stempowskiego z odpowiednimi przypisami dla czytelnika niemieckiego. Odpisałem, że przypisów zrobić nie potrafię, powinien się tym zająć Niemiec bądź ktoś tak Niemcy znający, jak Tadeusz Nowakowski, ale wybór przygotowałem – prawie wyłącznie dotyczący Niemiec.

⁵² J. Czapski, *Tumult i widma*, Instytut Literacki, Paryż 1981.

⁵³ [W. Skalmowski] M. Broński, *Teksty i preteksty*, Instytut Literacki, Paryż 1981.

⁵⁴ W. Karpiński, *Rozmowa z Brońskim*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 40.

⁵⁵ W. Karpiński, *Teksty i preteksty*, „Twórczość” 1981, nr 10, s. 133–134.

Basia Toruńczyk⁵⁶ przekazała mi Pańskie niezadowolenie z wydrukowania w „Res Publice” wywiadu⁵⁷. Zrozumiałem – i ona tak rozumiała – że Pan dał jej na początku wolną rękę w redagowaniu, dlatego tylko pozwoliliśmy sobie zamieścić to bez porozumienia z Panem (co jest oczywiście nietaktem i za co przepraszam). Pozwolę sobie mieć jednak własne zdanie w sprawie oceny samych wywiadów. Nie wiem, czy zapoznał się Pan z całością książki. Stanowi ona według mnie niezwykle interesujący dokument, bardzo istotny dla zrozumienia „Kultury”, nie tylko pisma, ale w ogóle polskiej kultury naszego stulecia. Dla młodego pokolenia byłaby to rewelacja, że w tradycji i współczesności polskiej istnieją tak wspaniałe karty. Ciekawość intelektualnego dorobku emigracji jest wśród młodzieży ogromna, równa chyba tylko ignorancji w tej sprawie. Głód jest wielki i wszystko prawie zostaje do zrobienia. Wydaje mi się, że rozmowy z Panem odegrałyby ważną rolę dla ich czytelników.

Podobno Adam Michnik ma się pojawić za granicą. Bardzo byłbym z tego rad. Jego impet mógłby wiele zdziałać. Adam umie uwodzić cudzoziemców i zmuszać ich do głębszego zajęcia się polskimi sprawami.

Mam nadzieję, że Kisiel sprawuje się porządnie. Czy jest jeszcze w Paryżu, czy pojechał na Antypody? Czy Gustaw już wyszedł z tej dziwnej choroby?

Wszystkich w domu bardzo serdecznie pozdrawiam

Wojciech Karpiński

Papież zdobyty w Chicago!

6

10 listopada 1981 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 29 października br., który dopiero teraz do mnie dotarł. Nie pisze Pan, jak Pan jeszcze długo będzie w Stanach, więc piszę b. skrótowo.

Mnie też bardzo martwią, może najbardziej, rozgrywki personalne w „Solidarności”, a przede wszystkim w Mazowszu. Zamknięto z dnia

⁵⁶ Barbara Toruńczyk (ur. 1946) – eseistka, wydawca; więzień polityczny (1968–1969), współpracowniczka KOR i KSS „KOR” (1976–1981), redaktor niezależnych periodyków „Zapis” (1977–1979) i „Res Publica” (1979–1980), na emigracji (1981–1992), redaktor naczelny kwartalnika „Zeszyty Literackie” (od 1982).

⁵⁷ *Rozmowa Barbary Toruńczyk z Jerzym Giedroyciem*, „Res Publica” 1981, nr 8, s. 38–55.

na dzień „Niezależność” i jest robiona bardzo wielka akcja anty-KOR-owska. Sytuacja w „Solidarności” więc, jeśli idzie o rozbitcie, w niczym się nie różni od sytuacji w Partii. Wszystkie trzy instytucje: Partia, „Solidarność” i Kościół chorują na ogólną niemożność, z tym że przynajmniej Partia z powodzeniem upupia Kościół. Glemp dał się wmanewrować w tę „konferencję na szczycie” i to może bardzo poderwać autorytet i wpływy Kościoła. Inne zjawisko – też niepokojące – to że „bohaterowie są zmęczeni”. Dostałem triumfalną wiadomość od Króla, że „Res Publica” jest zalegalizowana i będzie wychodziła jako wydawnictwo „Znaku” w nakładzie 15 tys. egzemplarzy. A więc cenzura, potem autocenzura – słowem – szkoda pisma.

Bardzo byłem i jestem niezadowolony, że rozmowy ze mną w stanie tak brulionowym ukazały się w druku. Było to szereg rozmów, bardzo chaotycznych, z całym szeregiem informacji i dat niedociśniętych. Nie zadano sobie nawet trudu, aby ten wywiad zadiustować. A przecież było przeze mnie wyraźnie zastrzeżone i również Panu to kładłem na serce.

Michnik luźno projektuje wyjazd za granicę, ale teraz go odkłada, bo nagle dostał uprzejmie wezwanie po odbiór paszportu, o którego wydanie nigdy nie prosił.

Kisiel sprawia się tu wzorowo – 17 bm. leci na parę tygodni do Australii. Gustaw jest ciągle pod urokiem swojej świnki, która przeszła, ale jeszcze ciągle jest słaby i bardzo się trzęsie nad swoim zdrowiem.

Nie wiedząc, jak długo będzie Pan w Stanach, nie wysyłam Panu ostatnich książek i „Kultury” – proszę o wiadomość, czy Pan wraca *direct*⁵⁸ do Warszawy, czy też zatrzyma się Pan w Paryżu czy w Rzymie.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

7

Paryż, 30 marca 1984 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Przesyłam przez Tadeusza tekst o Walickim. Nie pamiętam, abym się kiedyś z podobnymi oporami zabierał do pisania. Samo czytanie książki zajęło mi wiele czasu. Nie miałem jakoś do tego zapału. Mógłbym skwitować ją trzema słowami: uczone, nudne dzieło. Byłoby to jednak mało uczciwe wobec kogoś, kto jest wybitnym specjalistą w tej

⁵⁸ *direct* (franc.) – bezpośrednio

dziedzinie. A ponadto twórczość Andrzeja Walickiego jest dla mnie problemem: dlaczego pisze o tyle ciekawiej o myśli rosyjskiej? I nie jest to problem psychologiczny, lecz pytanie zasadnicze dla zrozumienia oryginalności polskiej myśli politycznej. Staralem się na to pytanie odpowiedzieć – stąd ten szkic. Nie postawiłem pewnych kropek nad i – po pierwsze dlatego, że nie znam pełnej odpowiedzi, po drugie, że nie lubię pisać źle o żyjących i znajomych (wolę nieboszczyków).

Przesyłam serdecznie ukłony

Wojciech Karpiński

Z przejęciem przeczytałem uwagi Gustawa o Orwellu⁵⁹. Jak utrafił w to, co przeczuwałem („materia snu”)! Gdyby napisał o tym dłuższy esej...

8

2 kwietnia 1984 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za esej o Walickim, który chętnie zamieszczę w numerze majowym⁶⁰. Żałuję jednak, że nie postawił Pan kropki nad i. Wydaje mi się, że bardziej należy pisać źle o żyjących niż o nieboszczykach. Przy najmniej jest pewna szansa, że żyjący może z takich kropek wyciągnąć dla siebie wnioski.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

9

Paryż, 11 kwietnia 1985 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Przesyłam tekst, o którym dawno już wspominałem. Jest to przerebiony tekst mojego referatu na Yale'owską sesję poświęconą historii Polski⁶¹. Pracowałem nad nim zaskakująco długo, chciałem w nim zamknąć pewien etap moich przemyśleń o pożytkach płynących z historii i o jej nadużyciach. Wdzięczny będę za wiadomość, czy to się Panu nada.

⁵⁹ G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, „Kultura” 1984, nr 3, s. 14–24.

⁶⁰ W. Karpiński, *Twórczość Andrzeja Walickiego*, „Kultura” 1984, nr 5, s. 132–140.

⁶¹ W. Karpiński, *Ideologia i historia*, „Zeszyty Historyczne” 1985, nr 72, s. 3–17.

Przy okazji wróćę do sprawy dla mnie bardzo istotnej – wznowień. Z wielką radością przeczytałem w marcowej „Kulturze” listę ważnych pozycji. Sugerowałbym jako następne w pierwszej kolejności:

1. Gombrowicz – *Kosmos*⁶².
 2. Gombrowicz – *Opowiadania*⁶³.
 3. Kołakowski – *Obecność mitu*⁶⁴.
 4. Michnik – *Kościół, lewica, dialog*.
- Łączę serdeczne ukłony

Wojciech Karpiński

⁶² W. Gombrowicz, *Kosmos*, Instytut Literacki, Paryż 1965 (wyd. II 1970).

⁶³ W. Gombrowicz, *Opowiadania*, Instytut Literacki, Paryż 1972.

⁶⁴ L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Instytut Literacki, Paryż 1972.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Michaił Karpowicz

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Karpovich Michael) pochodzi z 1952 r. Składa się z 1 listu Jerzego Giedroycia.

Michaił Karpowicz (1888–1959) – historyk, publicysta i dyplomata rosyjski; zwolennik Partii Socjalistów-Rewolucjonistów (1904–1907), więzień polityczny (1905), absolwent Imperatorskiego Moskiewskiego Uniwersytetu (1914), sekretarz Ambasady Republiki Rosyjskiej w Waszyngtonie (1917–1924), na emigracji (od 1924), wykładowca Harvard University (od 1927, profesor od 1941), redaktor naczelny kwartalnika „Nowyj żurnal” (1946–1959), współpracownik kwartalnika „The Russian Review” (od 1941); autor m.in. syntezy *Imperial Russia* (1932).

1

21 maja [1952 r.]

Drogi Panie Profesorze,

Z prawdziwym zainteresowaniem przeczytałem ostatni, doskonały numer „Nowego żurnala”. Bardzo jest ciekawa dyskusja o kulturze na emigracji i noszę się z zamiarem przedyskutowania w analogiczny sposób naszej polskiej sytuacji na tym odcinku.

Bardzo mnie zainteresowały wspomnienia Czernowa¹ o Piłsudskim i o Jodce². Są to rzeczy w naszej literaturze właściwie nieznane i w związku z tym mam wielką prośbę do Pana. Mianowicie czy mógłbym dostać Pana zgodę na przedruk tego fragmentu w „Kulturze”, a ponadto czy w pamiętnikach Czernowa nie ma innych jeszcze poloników? Chętnie bym wtedy wydrukował większą całość. Będę wdzięczny za parę słów odpowiedzi.

À propos „Nowego żurnala”, to ostatni numer, jaki otrzymałem poprzednio, był 23. Czy mógłbym dostać brakujące? Tu ich nie mogę dostać w księgarniach. Czy Pan Profesor nie wybiera się w tym roku do Europy? Myślę, że dobrze by było obejrzeć choćby Uniwersytet Free Europe w Strasburgu.

Przesyłam najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

¹ W. Czernow, *Razryw PSR i PPS nakanunie pierwszej mirowej wojny*, „Nowyj żurnal” 1952, № 28, s. 228–237.

Wiktor Czernow (1873–1952) – rosyjski działacz socjalistyczny; współzałożyciel Partii Socjalistów-Rewolucjonistów (1902), minister rolnictwa w Rządzie Tymczasowym (1917), przewodniczący Konstytuanty (1918), na emigracji (od 1920).

² Witold Jodko-Narkiewicz (1864–1924) – działacz socjalistyczny, dyplomata; współzałożyciel PPS (1892), członek CKR PPS-FR (1909–1914), poseł w Ankarze (1919–1921) i Rydze (1921–1923).

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Jan Karcki

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Karcki Jan) pochodzi z 1950–1999. Składa się z 41 listów: 27 Jana Karckiego i 14 Jerzego Giedroycia.

Jan Karcki (1914–2000) – historyk, politolog; absolwent Wydziału Prawa oraz Studium Dyplomacji Uniwersytetu Jana Kazimierza (1935), praktykant (1936–1938), a następnie urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1939), żołnierz ZWZ-AK (1939–1942), emisariusz władz cywilnych Polski Podziemnej do rządu RP na uchodźstwie (1940, 1942), więzień niemiecki (1940), działacz Frontu Odrodzenia Polski (1941–1942), świadek Holocaustu wobec przywódców alianckich (1943), na emigracji (od 1945), pracownik naukowy Georgetown University (od 1953), doktor *honoris causa* Baltimore Hebrew College (1986), Oregon State University (1990), Uniwersytetu Warszawskiego (1991), Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (1995), Uniwersytetu Łódzkiego (1996); publikował na łamach „Zeszytów Historycznych” (od 1982) i „Kultury” (1996); autor m.in. monografii *The Great Powers and Poland, 1919–1945. From Versailles to Yalta* (1985, wyd. pol. 1992) oraz zbeletryzowanych wspomnień *The Story of Secret State* (1944, wyd. pol. 1999).

1

21 lutego [1950 r.]

Szanowny Panie,

Na łamach ostatniego numeru „Kultury” wynikła polemika między p. Borzęckim a p. Korbońskim na temat początków organizacyjnych władz podziemnych¹. W dyskusji tej p. Borzęcki powołał się również na Pana. Ponieważ ten okres jest b. mało znany, myślę, że jego naświetlenie jest z każdego względu pożyteczne. Czy nie zechciałby Pan dla „Kultury” napisać swoich wspomnień z tego okresu?

Załączam ostatni numer.

Licząc, że nie odmówi Pan mojej prośbie, łączę wyrazy prawdziwego poważania

[Jerzy Giedroyc]

2

Washington, 5 marca 1950 r.

Wielce Szanowny Panie,

Dziękuję za pismo z dn. 21 lutego br. i przepraszam za zwłokę w odpowiedzi. Dopiero w ostatnich dniach mogłem zaznajomić się z wspomnianymi przez Pana artykułami i pomyśleć o sugerowanym artykule.

Doszedłem do wniosku, że „zajęcie stanowiska” w toczących się od czasu do czasu dyskusjach na temat ruchu podziemnego w Polsce ani nie wprowadzi nowych elementów, ani nie wyjaśni wątpliwości, ani nie przekona jego uczestników, jeżeli mają swoje punkty widzenia.

Prawie wszystkie materiały, które przewoziłem, miały charakter tajny. To, co wiedziałem i co było do opublikowania – opublikowałem w książce, dyskusje mają najczęściej charakter osobisty, poza tym jest ogromna ilość przywódców ruchu podziemnego, żyjących i działających za granicą, którzy mogą pisać autorytatywnie.

Jestem przekonany, iż zrozumie Pan moje motywacje. Z największą radością i entuzjazmem będę do dyspozycji Pana w sprawach bezcennej dla nas „Kultury”, ale jeśli rzeczywiście będę mógł coś dobrego i wartościowego zrobić.

¹ [L. M. Borzęcki – S. Korboński], *Polemiki*, „Kultura” 1950, nr 2–3, s. 189–191.

Na zakończenie tego osobistego (nie do publikowania) listu pozwalam sobie powinszować Panu Jego wspaniałej pracy. Mógłbym napisać nowelę, czym jest „Kultura” dla tysięcy nas wszystkich i mnie w szczególności.

Łączę wyrazy mego głębokiego szacunku, pozostaję z najlepszymi życzeniami świątecznymi

Jan Karcki

3

20 stycznia 1954 r.

Wielce Szanowny Panie,

Przepraszam, że dopiero teraz odpisuję na uprzejmy list Pana z dn. 13 listopada 1953.

Prenumerata moja została wycofana na skutek **mego** niedbalstwa, a nie zastrzeżeń wobec doskonałego pisma Panów.

Bardzo często znajduję tam artykuły, z którymi nie zgadzam się. Jednocześnie jednak nie ulega dla mnie wątpliwości, że powinno być pismo emigracyjne, które tego rodzaju artykuły właśnie publikuje.

Robią Panowie wspaniałą robotę i ogromna większość czytelników ma dla Państwa wdzięczność i głęboki szacunek. Stanowią Państwo solidną pozycję na Emigracji, a „Kultura” będzie jedną z najpoważniejszych pozycji piśmiennictwa polskiego po II wojnie światowej.

Piszę to, bo przychodzi mi na myśl, że może czasem mają Panowie jakieś wątpliwości co do siebie samych.

Dla mnie „Kultura” jest ważna nawet naukowo – daje mi materiał do mych wykładów i studiów.

Pozdrawiam Państwa serdecznie, a za Ich pracę Bóg zapłać

Jan Karcki

4

15 lutego 1982 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Jednocześnie z tym listem wysyłam 59 nr „Zeszytów Historycznych” z tekstem Pana relacji w Kongresie². Suchość i oszczędność w formułowaniu pogłębia wrażenie.

² J. Karcki, *Przywódcy wolnego świata wiedzieli o zagładzie w 1943 roku*, „Zeszyty Historyczne” 1982, z. 59, s. 185–195.

Zamieszczając Pana relację, zorientowałem się w nieprawdopodobnym fakcie, że Pana książka nie została nigdy wydana po polsku³. Jeśli Pan nie miał zastrzeżeń, to chętnie ją wydam w ramach Biblioteki „Kultury”. Przekładu podjęła się p. Halina Najderowa⁴. Jeśli Pan przyjmuje tę propozycję, to proszę o wiadomość, czy nie zamierza Pan zmienić czy uzupełnić tekstu. Byłoby to zrozumiałe po tylu latach od ukazania się książki.

Oczekując odpowiedzi, łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

5

23 marca 1982 r.

Wielce Szanowny Panie

List Pana z 15 lutego br. proponujący wydanie *Story of a Secret State* po polsku, w ramach Biblioteki „Kultury”, sprawił mi niewymowną radość. Nic nie jest dla mnie ważniejsze obecnie – w zachodzie mego życia – niż udostępnienie polskiemu czytelnikowi kroniki mej wojennej działalności. Tym bardziej czuję się zakłopotany, iż to Pan czuje się zmuszony mnie przynaglać.

Zwłoka była spowodowana tym, iż na prośbę Holocaust Commission zacząłem wertować moje archiwa, postanowiwszy wysłać kopie „Kulturze”. Może kiedyś badacze tego okresu zainteresują się tym tematem. Praca ta zabrała mi ponad miesiąc czasu. Stąd zwłoka, za którą przepraszam.

Co do książki.

1) Wydanie polskie będzie zawierało wiele przypisów, identyfikujących opisywanych ludzi i wydarzenia. Okaze się wtedy, jak wiernie i uczciwie informowałem opinię publiczną o polskim Podziemiu w latach 1943–1945. Wszystkie osoby i zdarzenia są autentyczne. Spodziewałem się wówczas, iż będziemy mogli wrócić do Kraju po wojnie i że, gdy to nastąpi, książka moja zostanie wydana oraz krytycznie czytana przez przywódców i uczestników wojennego Podziemia. Ustaliłem sobie nawet własny szyfr. Tak więc zawsze pierwsza litera zmyślnego

³ J. Karski, *Story of Secret State*, Houghton Mifflin Company, Boston 1944.

⁴ Halina Najder (1926–2017) – tłumaczka literatury angielskiej; w Szarych Szeregach i AK (1943–1945), na emigracji (1945–1969 i 1981–1989); żona Zdzisława Najdera.

nazwiska jest autentyczna. „Cyna”, który zorganizował moją ucieczkę z gestapo – to Cyrankiewicz, późniejszy premier, żyjący w Warszawie; „Lasocka” – to Bronka Langrod⁵; „Wanda” – to autentyczne imię żyjącej w Warszawie wdowy po Witoldzie Bieńkowskim⁶; „Borecki” – to pierwszy kandydat na Delegata Rządu, Borzęcki⁷ (już wtedy zamordowany); Ojciec „Edmund” – Edmund Krause⁸, proboszcz parafii Św. Krzyża; „przywódca robotników” – to Pużak (PPS); „katolicka pisarka” – to Kossak-Szczucka; „Delegat” – to Cyryl Ratajski⁹; szef bojówki, która mnie wyrwała ze szpitala w Nowym Sączu – to Staszek Rosieński¹⁰, później zamordowany przez gestapo; jego nieodłączna towarzysząca – to łączniczka Cyrankiewicza, prześladowana obecnie w Warszawie za... syjonizm Załuska¹¹; „Lucjan” to ppłk Lucjan Sławik¹², w którego majątku kurowałem się po torturach gestapo (żyje na resztówce majątku).

⁵ Bronisława Langrod (1902–1975) – lekarka; działaczka PPS-WRN (od 1939), więzień niemiecki (1943), na emigracji (od 1946).

⁶ W oryginale błędnie: „Danuta”.

Wanda Bieńkowska (1913–1972) – działaczka FOP (1941–1942), więzień niemiecki (1942–1945).

Witold Bieńkowski (1906–1965) – publicysta; współzałożyciel FOP (1941) i RPŻ „Żegota” (1942), kierownik referatu żydowskiego Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj (1943–1944), więzień sowiecki (1944–1945), redaktor naczelny tygodnika „Dziś i Jutro” (1945–1947) i dziennika „Słowo Powszechne” (1947–1948), referent prasowy prymasa Polski (1949–1953).

⁷ Marian Borzęcki (1889–1942) – prawnik; działacz ruchu narodowego (do 1935), komendant główny Policji Państwowej (1923–1926), działacz Frontu Morges (1936), przedstawiciel rządu RP na kraj (1939–1940), więzień niemiecki (1940–1942), zamordowany.

⁸ Edmund Krause (1908–1943) – duchowny rzymskokatolicki; wikariusz parafii pw. Św. Krzyża w Warszawie (od 1937), współzałożyciel FOP (1941).

⁹ Cyryl Ratajski (1874–1942) – prawnik, polityk; prezydent Poznania (1922–1924, 1925–1934 i 1939), minister spraw wewnętrznych (1925–1926), Delegat Rządu na Kraj (1940–1942).

¹⁰ Stanisław Rosieński (1919–1943) – publicysta; działacz socjalistyczny (od 1937), współorganizator uwolnienia Jana Karskiego (1940), redaktor konspiracyjnych periodyków: „Zagadnienia” (1940), „Barykada” (1940) i „Wiadomości” (1942), zamordowany w niewyjaśnionych okolicznościach.

¹¹ Wanda Załuska (1913–2015) – historyk sztuki; działaczka socjalistyczna, urzędniczka Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków (od 1945), a następnie Ministerstwa Kultury, represjonowana (1968), pracownik Muzeum Narodowego.

¹² Stanisław Lucjan Sławik (1904–?) – ziemianin, rtm. WP; w ZWZ-AK (od 1940), więzień niemiecki (1942–1945).

Opisuję także Aleksandra Dębskiego¹³ (SN); Mierzwę (SL), żyjącego w Krakowie; Musiała¹⁴, górala/przewodnika, który prowadził mnie w narciarskim przelocie poprzez Karpaty; Panią Steinsbergerową¹⁵ (PPS), aresztowaną niedawno za... „syjonistyczne powiązania”; Tadeusza Pilca¹⁶, najszlachetniejszego wśród szlachetnych, mego gimnazjalnego przyjaciela od serca, którego krakowska melina i mnie służyła, a który, jak się dowiedziałem z powojennej literatury, już wtedy był wmontowany w komunistyczne Podziemie. Zginął zastrzelony przez gestapo. Mnie nigdy nie zdradził, choć nie ujawnił swych powiązań. Piśzę także o Szeffie Walki Cywilnej i tajnej łączności radiowej z Paryżem i Londynem, Korbońskim itd. Wielu z moich protagonistów zginęło. Niektórzy żyją. Chcę ich zidentyfikować dla polskiego czytelnika.

2) Ujawnię (po raz pierwszy), co było przedmiotem każdej z moich czterech misji między Warszawą – Paryżem – Londynem. Przekazywałem wówczas najtajniejsze informacje, oświadczenia, żądania, oceny od różnych partii do ich reprezentantów na emigracji lub do Rządu, lub tylko do Sikorskiego, lub tylko do Kota czy innych zaufanych osób. Wszyscy mnie zaprzysięgali, iż nie nadużyję zaufania, nie zdradzę ich tajemnic, nie spowoduję plotek czy intryg. Miałem wtedy fotograficzną pamięć i bezgranicznie byłem oddany mej pracy. Nie zapomniał o tym Pużak w swych gorzycą przepelnionych *Wspomnieniach*, które Pan ogłosił w 41 numerze „Zeszytów Historycznych”¹⁷ (*vide* kopie str. 28 „Zeszytów”).

3) Moje tajne misje od różnych partii czy osób były często ze sobą sprzeczne; oceny politycznej sytuacji najczęściej jednostronne; wza-

¹³ Aleksander Dębski (1890–1941) – adwokat, polityk; działacz ruchu narodowego (od 1915), wojewoda wołyński (1925–1926), poseł (1928–1930), więzień polityczny (1930), przedstawiciel SN w Politycznym Komitecie Porozumiewawczym (1940–1941), zamordowany przez Niemców.

¹⁴ Franciszek Musiał – piekarz; kurier ZWZ (1939–1940), więzień niemiecki (1940–1945).

¹⁵ Aniela Steinsbergowa (1896–1988) – adwokat, działaczka socjalistyczna; członek RPŻ „Żegota” (1942–1944), obrońca w procesach politycznych (1954–1959, 1962, 1964–1965, 1968), sygnatariusz *Listu 59* (1975), członek KOR i KSS „KOR” (1976–1981) oraz Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania (od 1980), autorka Biblioteki „Kultury” (1977) i „Kultury” (1983).

¹⁶ Tadeusz Pilc (?–1941) – nauczyciel; działacz socjalistyczny, współorganizator uwolnienia Jana Karskiego (1940), więzień niemiecki (1941), zamordowany przez Niemców.

¹⁷ K. Pużak, *Wspomnienia 1939–1945*, „Zeszyty Historyczne” 1977, z. 41, s. 3–196.

jemne stosunki znaczone nieufnością. Niekiedy polecenia mi zleczone zakrawały na hipokryzję czy intrygi. Przekazywałem je wiernie, recytując jak z płyty gramofonowej, nie zdradzając zaufania. Obecnie, po czterdziestu latach, niektóre ujawnię – dla prawdy historycznej. Inne zabiorę ze sobą do grobu. Te, które ujawnię, z góry poddaję Pana cenzurze. Jest Pan nie tylko mądrym i doświadczoneym redaktorem. Jest Pan także patriotą – a ja nie chcę „mącić w narodowej kadzi”.

Tak więc polskie wydanie mej książki będzie zawierało a) przypisy; b) uzupełnienia niektórych rozdziałów; c) być może cztery nowe rozdziały.

4) Jeśli spotka się to z Pana aprobatą, ilustracje/fotografie ożywiłyby książkę: np. Bełzec, widziany przeze mnie (str. 13 załączonej kolekcji); Zygielbojm (str. 42); może kilka fotografii moich protagonistów, jak Pużak, Ratajski, Korboński, Sikorski, Kot, Mikołajczyk. Nie chcę narażać się Panu za wcześniej, a więc nawet nie proponuję Cyrankiewicza, który ocalił mi życie. A może fotografia autora? „Gładysz” przy pisaniu angielskiego wydania – sympatyczny starszy pan, piszący przypisy do wydania polskiego (*vide* załącznik i str. 139 mej kolekcji).

Co do tłumacza. Jestem wdzięczny Pani Halinie Najderowej za Jej dobrą wolę i pomoc. Jest na pewno kompetentna, zna dobrze język angielski i jest finezyjna w polszczyźnie. Jej tłumaczenie mego *Raportu* było doskonale. Parę usterek w finezji angielszczyzny nie ma znaczenia. Wszak będę przeglądał tekst rozdział po rozdziale. Niezależnie od tego, czy i co „Kultura” Jej zapłaci, porozumiem się z Nią wkrótce co do mojej kontrybucji. Jeśli to możliwe, proszę, by zaczęła prace bezzwłocznie. Ja, naturalnie, mogę pisać swoje, mając przed sobą tekst angielski.

Raz jeszcze dziękuję Panu za zainteresowanie się mną, przepraszam za zwłokę i przesyłając pozdrowienia, pozostaję z głębokim szacunkiem

Jan Karski
Professor of Government

6

25 maja 1982 r.

Wielce Szanowny Panie,

Te kilka słów tylko, aby przesłać wiadomość, iż pracuję nad książką według Pana instrukcji. Jest to uciążliwa praca, często bolesna, a ja także ciężko pracuję na uniwersytecie. Wykończę pracę w ciągu sześciu miesięcy, to znaczy w końcu 1982 roku.

Za kilka dni jadę do Izraela, zaproszony przez **Yad Vashem**. Nie mogłem odmówić tym razem. Oni pewnie myślą, że niedługo umrę i zobowiązali mnie do przyjazdu.

Przesyłam Panu serdeczne pozdrowienia i pozostaję wdzięczny

Jan Karski

7

Jerozolima, 6 stycznia 1982 r.

Serdeczne pozdrowienia z Jerozolimy, gdzie Yad Vashem (i ja!) zasadziliśmy „moje” drzewo w Alei Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ale ciężko, ciężko pracuję: gazety, radio, telewizja, wizyty, przyjęcie przez Prezydenta Izraela. Jestem dumny i szczęśliwy.

Raz jeszcze pozdrawiamy

Pola¹⁸ & Jan Karski

8

4 stycznia 1985 r.

Szanowny Panie Profesorze,

P. Halina Najder poinformowała mnie, iż obawia się Pan, że mogę zrezygnować z wydania Pana książki z powodu tak ogromnego opóźnienia przekładu. Spieszę zawiadomić, że bynajmniej nie rezygnuję z wydania, gdyż uważam Pana książkę za bardzo cenną relację, którą należy udostępnić czytelnikowi polskiemu – będę więc cierpliwie czekał na tekst przekładu.

Łączę najlepsze pozdrowienia i życzenia Noworoczne

[Jerzy Giedroyc]

¹⁸ Pola Nireńska wcześn. Pola Nirensztajn (1910–1992) – tancerka, choreografka, pedagog; na emigracji (od 1935), występowała m.in. na scenie Theater in der Josefstadt (1935), Cambridge Theatre (1942), Boston Dance Theater (1950), popełniła samobójstwo; żona Jana Karskiego (od 1965).

9

6 maja 1985 r.

Szanowny Panie Profesorze,

W najbliższych dniach wchodzi we Francji na ekrany film Claude'a Lanzmanna, który stał się pretekstem do ataków na antysemityzm polski. Te ataki są tym większe, że łączą się z książką Simone Signoret *Adieu Volodia*¹⁹. W wielkim wywiadzie w „Liberation”²⁰ Lanzmann powołuje się również na Pana opinie. Przypuszczam, że film już jest wyświetlany, ale w najbliższej przyszłości będzie wyświetlany w Stanach Zjednoczonych i będzie go Pan mógł zobaczyć. Chciałbym bardzo prosić o jego omówienie dla „Kultury”. Zaznaczam, że idzie mi o omówienie obiektywne, a bynajmniej nie o wybielanie społeczeństwa polskiego. Idzie mi tylko o to, by sprostować istniejące, niestety, akcenty antypolskie. Liczę, że Pan nie odmówi.

Ciągle czekam na przekład Pana książki, ale od dłuższego czasu nie mam żadnej wiadomości od p. Haliny Najderowej.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

10

27 maja 1985 r.

Wielce Szanowny Panie

Przedwczoraj zakończyliśmy rok akademicki i związane z tym uciążliwe prace belferskie. Odpowiadam na list bezzwłocznie.

W 1978 roku zgłosił się do mnie Pan Lanzmann, prosząc o wywiad do przygotowywanego filmu. Jego kwalifikacje wydały mi się doskonałe. Parę filmów dokumentacyjnych, duży film o Izraelu, doskonałe recenzje i artykuły o Jego bezinteresownej pracy artystycznej itp. On sam zrobił na mnie dobre wrażenie. Całkowicie oddany swemu filmowi. Już spędził kilka lat na zrealizowanie projektu. Jeździ po całej Europie, m.in. parę tygodni spędził w Polsce. Film czysto dokumentacyjny. Nie będzie w nim aktorów – jedynie wywiady z ofiarami Holocaustu

¹⁹ S. Signoret, *Adieu Volodia*, Fayard, Paris 1985.

Simone Signoret wcześn. S. Kaminker (1921–1985) – francuska aktorka i pisarka.

²⁰ *La Pologne au banc des accusés*, „Liberation”, 25 IV 1985.

albo z tymi, którzy brali udział w niszczeniu Żydów, byli świadkami żydowskiej Gehenny, lub, jak ja, próbowali pomagać Żydom. Wie o mnie wszystko z międzynarodowej prasy, z pamiętników ocalałych Żydów oraz z naukowych opracowań Holocaustu, wydanych w Niemczech, Anglii, Francji i w Stanach Zjednoczonych. Zna moją książkę *Mon témoignage devant le monde*²¹. Nie wolno mi odmówić.

Zgodziłem się pod warunkiem, iż wywiad będzie ograniczony jedynie do tego, co widziałem; do mojej „żydowskiej misji” z 1942 roku i do reakcji na mój raport w Anglii i w USA. Nie będzie mnie wplątywał w żadne polityczne dyskusje, oceny czy refleksje. W czasie wojny jako kurier nigdy nie byłem [czymś] więcej niż płytą gramofonową, przerzucaną z jednej strony frontu na drugą. Chcę pozostać w tej roli. Odpowiedział, że o to właśnie Mu chodzi.

Po kilku miesiącach, w październiku 1978 r., zjechał z ekipą pięciu ludzi. Przewrócił mi dom do góry nogami. Filmował dwa dni, łącznie około ośmiu godzin. Filmowanie było bolesne, Jego indagacja bezlitośna. Pamiętam, parę razy załamalem się nerwowo. Raz, pamiętam, załamalam się On.

Przed filmowaniem przygotowałem parostronicową notatkę, podającą wiernie szczegóły mojej żydowskiej misji. Notatka ta, dwa lata później, stała się podstawą do wywiadu, który udzieliłem Walterowi Laqueurowi²². Została opublikowana w całości w jego książce *Terrible Secret*²³. Załączam fotokopie tego wywiadu.

Przez ponad trzy lata utrzymywałem luźną korespondencję z P. Lanzmannem – ja, ciągle pytając, co z filmem, On, tłumacząc zwłokę. W końcu „pokłóciliśmy” się w sprawach niemających nic wspólnego z treścią mego wywiadu. W 1982 roku korespondencja nasza ustała. Przyszedłem do przekonania, że projektowany film to niewypał i o całej historii zapomniałem.

Pana list i wycinki prasowe były dla mnie niespodzianką. Pan Lanzmann, jak dotąd, nie odezwał się.

²¹ J. Karski, *Mon témoignage devant le monde. Histoire d'un Etat clandestin*, Éditions S.E.L.F., Paris 1948.

²² Walter Laqueur (1921–2018) – amerykański historyk i publicysta; współzałożyciel periodyku „Journal of Contemporary History” (1966), profesor Brandeis University (1968–1972) i Georgetown University (1976–1988).

²³ W. Laqueur, *Terrible Secret. Suppression of the Truth about Hitler's Final „Solution”*, Penguin Books, London 1982.

Co do mojej recenzji o filmie, zrobię to, co uważa Pan za stosowne. Mam zaufanie do Pana doświadczenia i politycznych ocen. Muszę jednak ten film zobaczyć. Tutaj głucho o nim – nie zauważyłem w prasie żadnej wzmianki o jego istnieniu czy też zapowiedzi o wyświetlaniu. Jedynie Jan Nowak, który „wszystko wie”, dowiedział się o nim i gratulował.

Czy Pan ten film widział? Czy widział ten film ktoś z Pana współpracowników i czy zechciałby nawiązać ze mną korespondencję, przygotowując mnie do tego, co sam zobaczę? Proszę, bardzo proszę przesyłać mi to, co się o filmie i moim w nim udziale ukaże w prasie. Pisze Pan, iż P. Lanzmann „powołuje się” na mnie w Jego antypolskich wypowiedziach. W przesłanych mi wycinkach nie ma tego. Jego osobiste opinie o polskim antysemityzmie i Kościele – choć bolesne, krzywdzące lub głupie – nie odbiegają, niestety, od tego, co zawierają książki, artykuły, wspomnienia czy też naukowe opracowania międzynarodowej społeczności żydowskiej.

Gdy tylko coś się tutaj w prasie o filmie ukaże lub gdy film ten prasa zapowie, natychmiast Pana zawiadomię. Naturalnie, *coûte que coûte*²⁴ film ten zobaczę, po czym prześlę Panu moje wrażenia i Pan zdecyduje, co z nimi zrobić. W okresie 17 czerwca–10 lipca będę w Hiszpanii. Nie mogę się od tego wymówić.

Parę dni temu otrzymałem ostatnie rozdziały tłumaczenia Pani Najder. Właśnie przesyłam Jej ostatnią ratę kosztów tłumaczenia (\$3000,00). Tłumaczenie doskonale. Pracuję nad *Dopisami* – po czym muszę znaleźć sekretarkę do przepisania całego tekstu „na czysto” i prześlę Panu całość. To wszystko wg Pana instrukcji.

Ja bardzo ciężko pracuję: uniwersytet; mój niezależny program w Pentagonie, który prowadzę już od ośmiu lat; moje własne książki; odczyty itp. Załączam parę wycinków prasowych z moich wystąpień publicznych w ostatnich trzech latach.

Pozdrawiam Pana serdecznie i z całego serca jestem wdzięczny za zainteresowanie się moją pracą

Oddany
Jan Karski

²⁴ *coûte que coûte* (franc.) – bez względu na wszystko

11

11 października 1985 r.

Wielce Szanowny Panie,

Nareszcie dotarłem do filmu *Shoah* i pamiętając o Pana życzeniu, bezzwłocznie napisałem recenzję. Przesyłam ją w załączeniu.

Przepraszam za maszynopis – piszę jednym palcem, nie mam sekretarki i nie chciałbym stracić nawet jednego dnia.

Z głębokim szacunkiem

Jan Karski

12

15 października 1985 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 11 bm. i za doskonałą recenzję z filmu Lanzmana. Zamieszczam ją w numerze listopadowym „Kultury”²⁵, który w tych dniach zamykam.

Co z książką?

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

13

30 września 1986 r.

Wielce Szanowny Panie,

Otrzymałem niedawno załączony artykuł²⁶ od Redakcji „Przeglądu Tygodniowego” z formalnym listem przekazującym. W jakiś czas potem otrzymałem drugi egzemplarz poprzez Szwecję i na adres Georgetown University z listem człowieka, z którym od czasu wojny nie byłem w kontakcie i którego mało co pamiętam.

Pisze m.in., że cenzura po czterdziestu powojennych latach pozwoliła na opublikowanie całości, podanie nazwisk, szczegółów bez wykreśleń. Prosi, abym „opublikował” ten artykuł, „żeby rodacy, co żyją w wolnym świecie, dowiedzieli się o tych, którzy byli tyle lat zapomniani”.

²⁵ J. Karski, *Shoah (Zagłada)*, „Kultura” 1985, nr 11, s. 121–124.

²⁶ S. M. Jankowski, *Uratować albo zabić*, „Przegląd Tygodniowy” 1986, nr 40.

Także pyta: „Czy Pan coś robi? A może schował się Pan za uniwersytecką katedrę i zapomniał Pan i o Witoldzie, i o tych, co za niego zginęli lub tyle wycierpieli. Bo my tutaj, bracie, ciągle szarpiemy się o tę cholerną niepodległość”.

Ja nie mogę spać po tym artykule i liście. Po czterdziestu sześciu latach dowiedziałem się, co moje ocalenie rozpełtało.

Nie wiem, czy przedruk tego artykułu mieści się w ramach Pana pisma. Przesyłam go jednak.

Pozdrawiam Pana serdecznie, pozostając z głębokim szacunkiem

Jan Karski

14

10 listopada 1986 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Rzeczywiście materiały zamieszczone w „Przeglądzie Tygodniowym” są wstrząsające. Chętnie bym je opublikował, ale niestety zostały już szeroko wykorzystane przez polską prasę na Zachodzie. Moją ambicją jako redaktora jest zamieszczanie pierwodruków.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

15

Waszyngton, 16 maja 1996 r.

Czcigodny Panie Redaktorze,

Jak się dowiaduję, Telewizja Polska ośmieliła się absorbować Pana projektem zapisu telewizyjnego naszej wspólnej dyskusji nad sytuacją i przyszłością Polski. Wiem, że już w tej sprawie rozmawiał z Panem mój przyjaciel Waldemar Piasecki²⁷ oraz że z Polski wyszedł fax od TVP.

Gdyby istotnie znalazł Pan czas pomiędzy 21 a 24 czerwca br. na spotkanie i zgodził się na zapis telewizyjny²⁸, naturalnie będę we wskazanym miejscu i o czasie dla Pana dogodnym.

²⁷ Waldemar Piasecki – dziennikarz, publicysta; sekretarz i biograf Jana Karskiego.

²⁸ Zob. *Rozmowa o Polsce. Spotkanie z Jerzym Giedroyciem* – program telewizyjny w reżyserii Michała Fajbusiewicza i Waldemara Piaseckiego (1996).

Muszę się także wytłumaczyć ze sprawy tłumaczenia książki *Story of a Secret State*, której przekład obiecałem Panu. Pani Najderowa zrobiła bardzo dobre tłumaczenie. Przeczytałem je i... doszedłem do wniosku, że publikacja tej książki bez gigantycznych przypisów nie ma sensu. Pisałem tę książkę podczas wojny. Nie mogłem podawać prawdziwych nazwisk, miejsc, pseudonimów etc. Teraz trzeba by to wszystko objaśniać, co zakłócałoby tok lektury, a może i czyniło ją nieznośną. Powinienem jednak wszystko to Panu wyznać szczerze dużo wcześniej; tego nie zrobiłem i wstydzę się. Przepraszam za sprawiony zawód. Być może, gdy pokażę Panu to na konkretnych przykładach tekstu, podzieli Pan moją ocenę co do użyteczności tej książki dla obecnego Czytelnika.

Jeszcze raz serdecznie pozdrawiam i oczekuję na odpowiedź, oddany

Jan Karski

16

25 lipca 1996 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Dopiero teraz, wróciwszy z Kraju, jestem w stanie podziękować Panu za zaszczyt rozmowy ze mną i za życzliwość.

Mój pobyt w Polsce przedłużył się, gdyż program zajęć okazał się zbyt obszerny na moje siły: Paryż, Łódź, Warszawa, Kielce, znów Warszawa. Wywiady, telewizja, najprzeróżniejsze spotkania/dyskusje. Nie wytrzymałem i za poradą dobrych ludzi pojechałem na parotygodniowy „urlop” do Kazimierza nad Wisłą.

W moich spotkaniach chwaliłem się spotkaniem z Panem. Wszyscy tam ludzie – z najprzeróżniejszych ośrodków – mówią o Panu z największym szacunkiem lub czcią. Niektórzy z żalem. „On się obraził na Polskę” – mówili. „On i Jego działalność nadały Emigracji sens i historyczne znaczenie”. Prawie każdy tłumaczył Pana działalność jako „poparcie dla jego postawy”.

Załączam tekst mego przemówienia. Duże litery i wielkie odstępki – bo ja tracę wzrok. Może ono Pana zainteresuje. Wspominam w nim Pana i proszę, aby nie miał mi Pan tego za złe. Ja także jestem Pana wielbicielem.

Kończę, bo trzęsie mi się ręka – a nie piszę na maszynie.

Pozdrawiam Pana serdecznie. Najlepsze moje myśli idą z tym listem. Szlachetnej Pani Hertz spoza Oceanu ręce całuję

Jan Karski

17

10 września 1996 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za przesłany tekst Pana przemówienia. Jest ono bardzo ciekawe i chciałbym je zamieścić w „Kulturze” w numerze październikowym²⁹. Jeżeli Pan nie będzie miał zastrzeżeń, to chciałbym usunąć zdanie dotyczące mojej osoby. To nie jest jakaś skromność z mojej strony, ale wiem z doświadczenia, że decydenci nie lubią, by ich odsyłać do jakichś innych autorytetów, bo oni wiedzą najlepiej, co należy robić. Dlatego wolę zawsze występować w roli suflera i pozostawić ich w głębokim przekonaniu, że to był ich pomysł i inicjatywa. A najważniejsze przecież, by jakieś sprawy zostały załatwione.

Trochę mnie zaskoczyła Pana obrona Oleksego, którą przeczytałem w prasie krajowej. Dla mnie nie ulega wątpliwości, że Oleksy nie był żadnym informatorem czy szpiegiem i że cała afera była spowodowana przez Lecha Wałęsę. Niemniej Oleksy powinien wiedzieć, że w polityce nie ma przyjaciół. Jeżeli któryś z dyplomatów rozmawiał z nim, to jego obowiązkiem jest zraportowanie swoim władzom, czego się w prywatnej rozmowie dowiedział. Oleksy powinien o tym wiedzieć, więc to, co zrobił, dyskwalifikuje go jako premiera. Ma się rozumieć, jest to nawyk z przeszłości, kiedy nie miało się żadnych zastrzeżeń czy tajemnic przed „starszymi braćmi”. Za takie błędy się płaci.

Przepraszam, że poruszam tę sprawę, ale to moja odruchowa reakcja.

Spotkanie z Panem Profesorem było dla mnie rzeczywiście dużym wydarzeniem i bardzo cieszę się, że mogłem Pana poznać i przekonać się, w jak wielu sprawach myślimy podobnie.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

²⁹ J. Karski, *Moje uwagi o sprawach polskich*, „Kultura” 1996, nr 10, s. 43–51.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Tadeusz Katelbach

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Katelbach Tadeusz) pochodzi z lat 1953–1977. Składa się z 350 listów: 204 Tadeusza Katelbacha i 146 Jerzego Giedroycia.

Tadeusz Katelbach (1897–1977) – publicysta, działacz polityczny; działacz POW (1915–1919), członek Związku Młodzieży Polskiej „Zet” (od 1915), uczestnik wojny polsko-ukraińskiej (1918–1919), współpracownik Oddziału II SG WP (od 1919), korespondent dzienników polskich w Berlinie (1922–1923 i 1927–1933), Genewie (1925–1926) i Kownie (1933–1937), współorganizator Związku Naprawy Rzeczypospolitej (1926), senator (1938–1939), na emigracji (od 1939), urzędnik Centrali Informacji i Dokumentacji (1939–1940), a następnie Ministerstwa Informacji i Dokumentacji (1941–1945), szef Biura ds. Wychodźców i Jeńców Wojennych w Niemczech (1945–1950), pracownik Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa (1956–1965), współpracownik m.in. „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” (od 1947) oraz periodyków „Lwów i Wilno” (od 1947) i „Wiadomości”; publikował na łamach „Kultury” (od 1956) i „Zeszytów Historycznych” (od 1963); w Bibliotece „Kultury” opublikował dziennik *Rok złych wróżb (1943)* (1959); autor m.in. zbioru korespondencji *Za litewskim murem* (1938), wspomnień *Spoowiedź pokolenia* (1948) i opracowania *O zjednoczenie i legalizm. Ostatni akt życia publicznego Kazimierza Sosnkowskiego* (1975).

1

10 sierpnia [1962 r.]

Drogi Panie

Dziękuję za list z 4 bm. Z proponowanych tematów interesuje mnie historia „Zetu” i Związku Naprawy Rzplitej. Właśnie wybierałem się pisać do Pana w tej sprawie. Są to bowiem rzeczy tak dobrze, jak nieznane.

Co do naszych honorariów, to są one niestety i skromne, i dość „ruchome”. Zależy to zarówno od objętości opracowania, jak i jego ważności.

Zbieram również materiały dotyczące Marszałka Piłsudskiego: jego wypowiedzi, rozmów z nim etc. Został on tak zakłamany zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników, że właściwie nic o nim nie wiemy. Może miałby [Pan] ochotę spisać znane sobie fakty?

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

2

Monachium, 14 sierpnia 1965 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 14 sierpnia. Do opracowania historii „Zetu” i „Związku Naprawy” już się wzięłem. Potrwa to jednak jeszcze parę miesięcy. Nie umiałbym powiedzieć, ile tego będzie. Ciekaw będę, do jakiej kategorii zaliczy Pan Redaktor opracowanie, gdy już będzie gotowe do druku.

Prędzej natomiast mógłbym Drogiemu Panu dostarczyć wspomnienia z trzech rozmów z Piłsudskim. Jedna odbyła się w czerwcu 1919 roku, druga w sierpniu 1926, trzecia – 1 czerwca 1934 roku, niepełna na rok przed śmiercią Marszałka. Kiedyś, w czasie wojny, pisałem o nich krótko w „Wiadomościach” londyńskich¹.

Napomykam o nich również w *Spowiedzi pokolenia*². Wacjo Zbyszewski zrugał mnie, że napisałem o tych spotkaniach tak mało! Mógłbym do tego dodać fragment o tajnym spotkaniu (czerwiec 1933 r.)

¹ T. Katelbach, *Trzy rozmowy z Piłsudskim*, „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie” 1942, nr 45.

² T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, Wydawnictwo „Jutra Pracy”, Lippstadt 1948.

Marszałka z posłem litewskim w Berlinie³, które od początku do końca zorganizowałem.

Jeśli to Panu odpowiada, prosiłbym o wyjaśnienie, czy chodzi tylko o tak zwane suche fakty włącznie z wypowiedziami Marszałka, czy też także o oddanie atmosfery, w jakiej się rozmowy odbywały.

Łączę uścisk dłoni i wiele serdecznych pozdrowień

Tadeusz Katelbach

3

21 sierpnia [1965 r.]

Drogi Panie,

Bardzo proszę o relacje z Pana rozmów z Marszałkiem Piłsudskim. Od pewnego czasu bardzo zabiegam o takie relacje, gdyż właściwie nic o nim nie wiemy, tak dokładnie został zafałszowany czy ubrażony zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników. Idzie z tym zresztą b. ciężko, gdyż – z nie bardzo dla mnie zrozumiałych powodów – nikt się nie kwapi.

Co do formy relacji, to trzeba chyba zastosować zdrowy kompromis: fakty z podmalowaniem atmosfery. Dziś jest coraz więcej ludzi, którzy nie tylko nic nie wiedzą o Piłsudskim, ale również o dwudziestoleciu.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

4

Monachium, 13 listopada 1965 r.

Drogi Panie,

8 grudnia opuszczam Niemcy i przenoszę się do Stanów: z Ameryki prześlę adres.

Mimo najszczerzych chęci – jak mawiali starzy rodacy – „nie wydołem” napisać artykułu o Piłsudskim. Zaraz się do tego zabiorę w Seattle. Tam również zamierzam napisać pracę o „Zecie”. Brakuje mi

³ Tzn. Jurgisem Šaulysiem.

Jurgis Šaulys (1879–1948) – polityk i dyplomata litewski; sygnatariusz aktu niepodległości (1918), poseł m.in. w Berlinie (1918–1919 i 1931–1938) i Warszawie (1939), na emigracji (od 1946).

jeszcze paru relacji. Praca zapowiada się interesująco. Pewno, raczej na pewno, uprzedzę opracowanie o „Zecie” (**podobno** zamówione przez Ossolineum), które ma się ukazać w kraju. Redaguje krajowe opracowanie mój bardzo bliski znajomy⁴.

Wśród otrzymanych relacji znalazł się 100-stronicowy maszynopis większej całości wspomnień Janusza Kowalewskiego. Należał on kiedyś do ZPMD i w pewnym okresie był w tej organizacji wtyczką komunistyczną. Wspomnienia Kowalewskiego są bardzo ciekawe i – jak mi się wydaje – **bardzo** szczerze. Przypuszczam, że mogą Pana zainteresować.

Ściskam dłoń serdecznie

Tadeusz Katelbach

5

5 grudnia [1965 r.]

Drogi Panie,

Z przerażeniem zobaczyłem, że jeszcze nie odpisałem na Pana ostatni list i że już jest 5 grudnia, a 8 Pan wyjeżdża do USA. Mam nadzieję, że list jeszcze Pana zastanie w Monachium. Mam w ostatnich dwóch miesiącach tyle roboty i kłopotów zarówno ze swymi autorami rosyjskimi, jak i polskimi, że już dawno sobie nie daję rady z bieżącą korespondencją.

Żałuję, że praca o Piłsudskim i „Zecie” się opóźnia, ale liczę, że po ustabilizowaniu się w Ameryce będzie je mógł Pan możliwie szybko dostać.

Co do Janusza Kowalewskiego, to (ma się rozumieć, ściśle między nami) nie mam zbyt wielkiego zaufania do jego relacji. Duża część była już lata temu drukowana. Przesłał mi kiedyś swoje rękopisy na ten temat. Za dużo w tym jest poszukiwania sensacji i kokietowania swoją przeszłością.

Raz jeszcze przepraszam za zwłokę w odpowiedzi i proszę przyjąć najlepsze życzenia

[Jerzy Giedroyc]

⁴ Prawdopodobnie chodzi o opracowanie Stefana Szwedowskiego, *Dzieje ruchu zetowego w Polsce na tle historycznym 1886–1945*, rkps, t. 1–3 – Biblioteka Narodowa w Warszawie, Zbiory Specjalne sygn. akc. 13272/1–3.

Stefan Szwedowski (1891–1973) – prawnik, działacz społeczny; członek ZMP „Zet” (od 1910), współorganizator Związku Obrony Kresów Zachodnich (1922) i Związku Syndykalistów Polskich (1939), działacz RPŻ „Żegota” (1942–1944), pracowni Polskiego Radia (po 1945).

6

Seattle, 22 stycznia 1966 r.

Drogi Panie,

Nie wiem, czy doszły już Pana słuchy, że i ja miałem – na szczęście lekki – atak serca, leżę w szpitalu i dopiero 2 lutego mam go opuścić.

Ponieważ czuję się doskonale, więc pracuję nad „Zetem” i Piłsudskim. Zaraz po wyjściu ze szpitala zabiorę się do przepisywania obu prac. Pisząc je, musiałem zaglądać do mej książki *Spowiedź pokolenia* wydanej w 1948 i zupełnie wyczerpanej. Czy Pan ją kiedyś czytał? Moim skromnym zdaniem, można byłoby kiedyś zrobić drugie, poprawione, uzupełnione wydanie. Ale to tylko uwaga na stronie.

Przy okazji pragnę bardzo serdecznie podziękować za Grzędzińskiego *Maj 1926*⁵. Wartość jej polega na tym, że jest niezwykle uczciwie napisana. Powolałam się na nią w jednym z moich esejów.

Wskutek mej choroby mój wyjazd do Nowego Jorku pewno się opóźni. Liczę, że opuszczę Seattle w końcu marca.

Ściskam dłoń serdecznie

Tadeusz Katelbach

7

26 stycznia 1966 r.

Drogi Panie,

Bardzo mnie zmartwiła Pana kartka z 22 bm. Nic nie słyszałem o Pana chorobie. Chwała Bogu, że czuje się Pan dobrze. Bardzo liczę na Pana pracę nad „Zetem” i Piłsudskim. Moje plany zebrania autentycznych, niezafalszowanych relacji o Piłsudskim napotykać na ciągle „opory”. Ludzie nie chcą z takich czy innych powodów pisać, a liczyłem, że uda mi się opracować książkę o Piłsudskim na stulecie jego urodzin. Nie tracę nadziei, że to mi się uda, no ale straciłem początkową pewność.

Jeśli idzie o wznowienie *Spowiedzi pokolenia*, to niewątpliwie trzeba o tym pomyśleć. Niestety, w obecnej mojej sytuacji nie bardzo mogę podać jakieś konkretne terminy. W każdym razie nie widzę możliwości ani w bieżącym, ani w przyszłym roku.

Proszę zawiadomić nas o swym wyjeździe do New Yorku.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

⁵ J. Grzędziński, *Maj 1926*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 14, Paryż 1965.

29 czerwca 1966 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 24 [czerwca]. O ewentualnym nrze „Zeszytów Historycznych” poświęconych Piłsudskiemu myślę od dawna i to był powód główny, dla którego prosiłem Pana o relacje o nim. Trudność polega na tym, że szukam w pierwszym rządzie relacji o Piłsudskim, a nie omówień ogólnych, jak np. Piłsudski a literatura. Przecież Piłsudskiego właściwie zupełnie nie znamy, został tak zbrązowiany przez piłsudczyków czy skarykaturyzowany przez przeciwników. Od czasu do czasu są jakieś „błyski”, jak skąpa relacja cytowana przez płk. Kowalewskiego na temat wojny na dwa fronty. Jak do tej pory, mam jedną tylko rzecz przygotowaną, to jest wspomnienia Zygmunta Zaremby opracowane z Tadeuszem Świącickim o pierwszej konferencji Piłsudskiego po przybyciu z Magdeburga ze stronnictwami niepodległościowymi. Jeśliby więc Jędrzejewicz czy to we własnych wspomnieniach, czy materiałach w Instytucie miał takie materiały, to najbardziej o nie proszę. Tak samo jeśli idzie o Sosnkowskiego, jeśli będzie chciał, to może dać materiał sensacyjny. Ale czy będzie chciał? Bo jakieś – zresztą pięknym językiem napisane – rocznikowe artykuły to już niech lepiej zostawi na Akademię.

Z tematów literackich widziałbym np. analizę *Generała Barcza*⁶ jako powieści z kluczem. W swoim czasie wywołała ona duże poruszenie. Ostatnio też w kraju, gdy została wznowiona przed paru laty. Ale prawdziwego omówienia ani w jednym, ani w drugim wypadku nie było.

Z tego też powodu wołałbym dostać od Pana w pierwszym rządzie pracę o Piłsudskim, a dopiero później inne. Będę również bardzo wdzięczny za sugestie do tego nru „Zeszytów Historycznych”. Kogo warto „opukać”, w czym Panowie mogliby w takim zbieraniu materiałów pomóc etc.

Jest jeden temat ściśle „amerykański”. W ostatnich latach chyba z pięciu amerykańskich doktorantów piszących prace związane z Piłsudskim zwracało się do mnie z prośbą o materiały etc. Kto mógłby przejrzeć z ostatnich lat tego rodzaju wydawnictwa i je zbiorowo omówić?

[brak zakończenia listu]

[Jerzy Giedroyc]

⁶ J. Kaden-Bandrowski, *Generał Barcz*, Ignis, Warszawa 1923.

Juliusz Kaden-Bandrowski (1885–1944) – prozaik, publicysta, kpt. WP; prezes ZG Związku Zawodowego Literatów Polskich (1923–1926), kierownik działu literackiego dziennika „Gazeta Polska” (1929–1939), sekretarz generalny PAL (od 1933).

31 lipca 1966 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 20 lipca. Co do prac doktorantów amerykańskich poświęconych Polsce, to niestety nie pamiętam nazwisk. Myślę jednak, że chyba tak jak we Francji są publikowane wykazy prac doktorskich i magisterskich. We Francji to drukuje *Bibliographie de France* bardzo systematycznie w bardzo przejrzystym układzie.

Jeśli idzie o „Zet”, to w ostatnim (2/14) nrze kwartalnika „Pokolenia”, wydawanego w Warszawie przez „Iskry”, zapowiadają druk w najbliższym nrze pracy Jerzego Targalskiego: *Geneza „Zetu”*⁷. Zapewne to Pana zainteresuje. Jeśli o ten kwartalnik trudno będzie w USA, to chętnie to Panu wypożyczę, jak tylko się ukaże.

Bardzo będę wdzięczny za pomoc przy opracowywaniu nru „Zeszytów Historycznych” poświęconych Piłsudskiemu. Jak dotąd z materiałami jest fatalnie. Zupełnie nie rozumiem, dlaczego piłsudczycy są tak wstrzeźliwi.

Mam jeszcze jedną prośbę: czy interesowałoby Pana omówienie dla wspomnień Adama Pragiera *Czas przeszły dokonany*⁸? Gdyby Pan nie miał egzemplarza, to chętnie przyślę.

Ciekaw jestem Pana wizyty w Arundel. Boję się jednak, że nic się nie uda od Sosnkowskiego wyciągnąć.

Cieszyłbym się, gdyby miał Pan czas zająć się *Generałem Barczem*. Wznowienie tej książki miało miejsce w 1958 r. W tym czasie prasa periodyczna krajowa pisała na jej temat bardzo szeroko, przeważnie bzdury.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁷ J. Targalski, *Geneza „Zetu”*, „Pokolenia” 1966, nr 3, s. 7–39.

Jerzy Targalski (1929–1977) – historyk, działacz komunistyczny; wykładowca UŁ (1952–1961) i UW (od 1961), pracownik Zakładu Historii Partii przy KC PZPR (1961–1968), redaktor kwartalnika „Z Pola Walki” (od 1964).

⁸ A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, B. Świdorski, Londyn 1966.

10

27 sierpnia [1966 r.]

Drogi Panie,

Widzę, że Pan energicznie zadziałał. Bardzo się cieszę, że materiał o Piłsudskim zaczyna się konkretyzować. Artykuł Pana i Koca może być bardzo ciekawy. Natomiast z dużym sceptycyzmem odnoszę się do tematu Jędrzejewicza i Frylinga. Co można powiedzieć nowego o pobycie Piłsudskiego w Japonii? To było tyle razy z najrozmaitszych stron naświetlane. Ma się rozumieć, byłoby świetnie, gdyby Sosnkowski chciał napisać, ale chyba jest pewne, że się nie zdecyduje. Ale może się Panu uda.

Pragier chyba powinien dojść do Pana w tych dniach. W okresie letnim poczta chodzi okropnie. Poproszę o wiadomość za jakiś tydzień. Jeśli też nie będzie, to trzeba będzie uważać, że przesyłka przepadła. Postaram się ponownie.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

11

Nowy Jork, 3 października 1966 r.

Drogi Panie,

Wróciłem dziś rano z Arundelu i pragnę podzielić się z Panem kilkoma wiadomościami, które mogą Pana zainteresować.

Przede wszystkim sprawa artykułu Sosnkowskiego do rocznicowego numeru „Zeszytów”. Pierwsza reakcja – jak przypuszczałem – była niezbyt entuzjastyczna, ale potem dopytywał się o całość numeru, kto pisze itd. Przypuszczam, że ostatecznie generał napisze fragment jakichś nigdzie niepublikowanych wspomnień. **Między nami mówiąc, zyskałem poważnego sprzymierzeńca – generałową. Na razie proszę o tym nie mówić, żeby sprawy nie zapeszyć.**

Czy nie mógłby Pan wysłać generałowi 7 i 8 numeru „Zeszytów” i dwóch numerów, w których jest *Akt pierwszego dramatu*⁹ niżej podpisanego? Wydaje mi się, że byłoby to bardzo dobre posunięcie taktyczne.

⁹ T. Katelbach, *Akt pierwszy dramatu (Z dziejów Emigracji)*, „Zeszyty Historyczne” 1965, z. 7, s. 51–89; z. 8, s. 29–106.

Druga sprawa, **również między nami**, że generał przystępuje do pracy nad książką, w której (nie w formie wspomnień) wypowie się na temat nieznanymi i wstydlivych „zakątków historii”. To sprawa przyszłości, ale przyrzekam, że będę trzymał rękę na pulsie, aby rzecz mogła się ukazać u Pana. Wiem, o czym będzie pisał. Mogę Pana zapewnić, że zastałem generała po trzech latach niewidzenia w świetnej kondycji psychicznej i umysłowej.

Wreszcie jeszcze jedna ciekawostka. Generał ma gotowy tom tłumaczeń poezji Baudelaire’a¹⁰, poprzedzony esejem. Tłumaczenia Sosnkowskiego są świetne. Jest chyba w ogóle jednym z najlepszych znawców Baudelaire’a.

A na zakończenie pytanie: kiedy ostatni termin nadesłania recenzji Pragiera? Będzie tego chyba 10 stron maszynopisu.

Pytałem Sosnkowskiego o *Generała Barcza*. Nic nie umiał powiedzieć ponad to, że Kadena jako powieściopisarza nie bardzo lubił, że Kadenowi ubzdurało się kiedyś, iż nie dostał posady wskutek rzekomego sprzeciwu generała i – jak się niedawno dowiedział – Kaden, pisząc swą powieść, miał rzekomo Sosnkowskiego na myśli.

Ściskam dłoni i łączę wiele pozdrowień

Tadeusz Katelbach

12

10 października 1966 r.

Drogi Panie,

To naprawdę wielki sukces – Pana wizyta u Sosnkowskiego. Miejmy nadzieję, że dotrzyma obietnicy i napisze fragment wspomnień do specjalnego nru. Co do książki, to jestem bardziej sceptyczny, ale – ma się rozumieć – najchętniej ją wydam. Baudelaire mniej mnie interesuje. Widzę, że Śmigły nie był odosobniony. Materiały wysyłam.

Omówienie książki Pragiera chciałbym dostać w pierwszych dniach listopada.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

¹⁰ Charles Baudelaire (1821–1867) – francuski poeta i krytyk literatury.

13

6 stycznia 1967 r.

Drogi Panie,

Bardzo jestem zaintrygowany naśladowcą Flemminga i chętnie bym się zapoznał z rękopisem. Czy mógłby mi Pan podać (ma się rozumieć, jedynie dla mojej wiadomości), kto jest autorem?

Czekam również z zaciekawieniem na „Zet”.

Wyszły *Materiały historyczne* Sosnkowskiego¹¹. Wyglądają imponująco, ale treść jest więcej niż skromna. Ciekaw jestem, jak będzie wyglądała książka Babińskiego. Inna rzecz, że wydanie jej przez Świderskiego bardzo poważnie zaciąży na jej przyjęciu i kolportażu. Może Pan będzie miał więcej szczęścia i niezależnie od przejrzenia dokumentów coś wyciągnie od Sosnkowskiego na ciekawsze tematy?

Jak wyglądają losy archiwum Mikołajczyka? Kto jest spadkobiercą? Czy syn? Z tego co mnie dochodziło od różnych ludowców, mogą tam być prawdziwe skarby.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

14

Nowy Jork, 17 marca 1967 r.

Drogi Panie,

Dziś dostałem zdjęcie artykułu o Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Bardzo dziękuję, choć – jak bodaj pisałem – nadesłał mi je z Monachium Zawadzki¹².

Melduję, że pojutrze, korzystając z zaproszenia córki, jedziemy do Nowego Orleanu na święta i „odpoczynek”. Zamierzam tam pozostać trzy–cztery tygodnie i wykończyć (a raczej głównie przepisać) resztę „Zetu”.

Zaczytuję się pamiętnikiem szkolnym Bronisława Piłsudskiego. Jak się okazuje, starszy o rok brat Marszałka prowadził z nim – jak pisze – „cichą wojnę”. *Dziennik* szkolny Bronisława (400 stron maszynopisu) oddaje atmosferę Wilna 1892–1895, środowiska, stosunków

¹¹ K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*, Gryf Publications, Londyn 1966.

¹² Tzn. Tadeusz Żencykowski ps. Tadeusz Zawadzki.

rodziny (nie wyłączając wstydlivych zakątków), pierwszej konspiracji, no i zazdrości brata, który w wojnie z Ziukiem stale przegrywa. Zrobiłem piętnastominutowkę dla Radia Wolna Europa. Będzie więc Pan mógł się zapoznać z fragmentami *Dziennika*. Ale to tylko „próbki”, bynajmniej nie najlepiej wybrane, bo się spieszyłem.

Pobóg-Malinowski trochę z pamiętnika korzystał, pisząc, że „zapewne” już go nie ma. Tymczasem zachował się jego maszynowy odpis – w tej skarbicy, jaką jest tutejszy Instytut im. Piłsudskiego.

Przy okazji inna sprawa. Mam gotowy artykuł (10 stron maszynopisu) pt. *Nieznana misja Cata-Mackiewicza w Niemczech Zachodnich*. Staralem się pisać b. spokojnie, ale rzecz raczej dla nieboszczyka mało przyjemna.

Ściskam dłoń serdecznie

Tadeusz Katelbach

15

19 kwietnia 1967 r.

Drogi Panie

Okazuje się, że niesłusznie uważał mnie Pan za człowieka odpowiadającego skrupulatnie na listy. Przepraszam za tak długie milczenie, ale dość obrzydliwie się przechorowałem i z trudem utrzymywałem się „na chodzie”, pracując na zwolnionych obrotach, tak aby tylko zabezpieczyć wychodzenie „Kultury”. To są kłopoty jednoosobowej redakcji.

Odpowiadam po kolei.

Jeśli idzie o „naśladowcę Flemminga”, to proszę o przysłanie rękopisu. Zobaczmy, co da się z tym zrobić. Ma się rozumieć, jeśliby praca nadawała się do druku, to musiałbym znać nazwisko autora, zapewniając całkowitą dyskrecję. Książka Babińskiego do tej pory się nie ukazała. Bardzo typowe dla Świderskiego.

Pamiętnik Bronisława Piłsudskiego bardzo mnie zainteresował. Co prawda objętość trochę przeraża. Nic o nim nie wiem, gdyż nie wiem, czy Pan wie o tym – Free Europe jest w Paryżu całkowicie niesłyszalna, nawet na dobrych radiodbiornikach. Do kogo mogę się w tej sprawie zwrócić? Do Jędrzejewicza? Może to byłoby rozwiązanie trudności, jakie mam z zebraniem ciekawego materiału o Piłsudskim w związku z rocznicą. Nikt nie chce pisać, na „mydło” nie reflektuję. Zupełna rozpacz.

Jeśli idzie o *Nieznaną misję Mackiewicza*, wolałbym jej nie drukować. Rzadko z kim się tak nie zgadzałem jak z Catem, ale mam do niego swoisty sentyment, zresztą o swoich próbach kontaktów z Niemcami opowiadał mi. Na pewno więcej niż subiektywnie, ale przedstawiał to inaczej.

Teraz jest kolej na sprawę najtrudniejszą, tj. na Pana opracowanie o „Zecie”. To jest imponujący materiał, ale szalenie nieprzejrzyście ujęty. Myślę, że jestem dość typowym czytelnikiem, gdyż o „Zecie” i „Naprawie” wiem bardzo niewiele.

Nieprzejrzyistość wynika z niezachowania chronologii w rozwoju „Zetu” i „Naprawy”, ciągle są wybiegania w przyszłość, które bardzo zaciemniają sprawę, za dużo jest cytatów różnych opracowań, nie bardzo jest jasno przedstawiona rola i działalność „Naprawy” w ostatnich latach. Bardzo liczę, że nie weźmie mi Pan tych uwag za złe, ale nam wszystkim jest bardzo trudno praktycznie dostosować się do prawdy, którą teoretycznie przecież znamy, że ludzie nie znają zupełnie najnowszej [historii] i trzeba to wyklądać jak w podręczniku historii. Sugerowałbym więc, by Pan po opracowaniu czy zebraniu całego materiału pomyślał o innym ujęciu redakcyjnym.

Autorski numer „Zeszytów Historycznych” z Pana recenzją książki Pragiera¹³ był wysłany Panu zaraz po ukazaniu się numeru.

Raz jeszcze przepraszając za zwłokę w korespondencji, łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

16

Nowy Orlean, 24 kwietnia 1967 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Dziękuję za list z 19 bm. Mam nadzieję, że czuje się Pan dobrze po chorobie. Rozumiem, że w Pańskiej sytuacji choroby to klęska.

Zaczynam od sprawy opracowania o „Zecie”. Nie podejmuję dyskusji z zarzutem, że imponujący materiał został przeze mnie „szalenie nieprzejrzyście ujęty”. Opinia takiego czytelnika jak Pan musi być miarodajna. Tylko jedno wyjaśnienie. Pisze Pan, że „Nie bardzo jasno

¹³ T. Katelbach, *Przeobrażenia Adama Pragiera*, „Zeszyty Historyczne” 1967, z. 11, s. 200–208.

przedstawiona jest rola i działalność »Naprawy« w ostatnich latach”. Wcale nie była przedstawiona, gdyż – jak o tym pisałem – w części drugiej, którą zamierzałem przesłać, poświęcam tej działalności oddzielny rozdział.

Pomyślę nad Pańskimi uwagami i o wynikach dam znać. Na razie gorąca prośba o odesłanie maszynopisu, gdyż mam wprawdzie kopię, ale bez poprawek i uzupełnień.

Siedzę nad pracą „naśladowcy Flemminga”. Przed paru dniami pisałem, że wkrótce kończy resztę. Polerowanie zajmie sporo czasu. Jak wszystko będzie gotowe do druku, rzecz prześlę do oceny i – rzecz prosta – ujawnię, prosząc o dyskrecję, nazwisko autora.

Po moim powrocie do Nowego Jorku pewno się zdecyduje, czy Instytut Piłsudskiego wyda *Dziennik* szkolny Bronisława Piłsudskiego z moimi przypisami i szkicem biograficznym. W każdym razie mówiło się o tym przed moim wyjazdem. Jeśli decyzja wypadnie negatywnie – dam znać. Przed wojną o wydaniu dziennika nie mogło być mowy, gdyż ujawnia szczegóły rodzinne, o których pisać „nie uchodzi”. Kilka fragmentów, które wybrałem dla Wolnej Europy, ukażą się zapewne w „[Na] Antenie”, więc będzie okazja do przeczytania. Ale dają one słabe pojęcie o całości.

Wydawało mi się, że ma Pan zamiar wydać numer „Zeszytów” o Marszałku i że Jędrzejewicz, Fryling oraz Koc przyrzekli współpracę. Miałem i ja coś napisać i nawet już zacząłem. Ze słów Pana wnioskuje, że sprawa leży. Za słowo wiadomości byłbym wdzięczny.

Jeszcze raz proszę o odesłanie maszynopisu pierwszej części pracy o „Zecie”, łączę najlepsze wyrazy i uścisk dłoni

Tadeusz Katelbach

P.S.

Numer „Zeszytów” z recenzją o Pragierze dostałem. Dziękuję.

29 kwietnia 1967 r.

Drogi Panie,

Przykro mi, że może zbyt „prosto z mostu” sformułowałem zarzuty, ale wydaje mi się, że nieprzejrzystość wynika głównie z tego, że nie jest zachowana chronologia w historii „Zetu”. To się na pewno nie rzuca w oczy ludziom, którzy te sprawy znają dobrze, ale laik ma

niewątpliwie trudności. Tak jak Pan sobie życzy, wysyłam rękopis pocztą poleconą.

Sprawa z nrem specjalnym niestety leży. Nie udało mi się zebrać materiałów interesujących, a nieliczne obietnice okazały się bardzo mgławicowe. Ma się rozumieć, gdyby udało się materiały zdobyć, to na pewno będę je publikował. Mamy jeszcze trochę czasu do końca roku.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

18

15 września 1967 r.

Drogi Panie,

Jeśli idzie o Kuniczaka, to prosiłbym o omówienie do 10 listopada. Myślę, że za jakieś dwa tygodnie przyślę Panu omówienie Jerzego Krzyżanowskiego¹⁴, o którym wspominałem w poprzednim liście. Co do książki Babińskiego, to – ma się rozumieć – najchętniej proszę o omówienie, choć ciągle nie wierzę, by Świdorski ją kiedyś wydał. Casus Świdorski jest niezmiernie typowy dla tzw. polskiego Londynu, który z jednej strony robi „polowanie na czarownice”, a z drugiej hodzi takie *specimeny*¹⁵ paxowsko-oenerowskie. Tak np. mam ostatnio wiadomości z kraju, że paryskie „Horyzonty” są masowo otrzymywane w kraju. Razem z „Kroniką” Świdorskiego. Zapewne dla rozprzestrzenienia artykułów Hrabyka-Boryny¹⁶ i Kirkena jako głosu „zdrowych prądów” na emigracji.

Przykro mi, że robię tyle kłopotu z „Zetem”, ale nie dam zupełnie rady. Ilość prenumeratorów „Zeszytów Historycznych” ciągle nie pozwala mi przejść na kwartalnik, a trudno wszystko zmieścić.

Cieszę się, że znalazł Pan Andersa w dobrej formie. Widziałem go jakieś dwa miesiące temu w Paryżu, ale miałem wręcz przeciwne wra-

¹⁴ J. R. Krzyżanowski, *Hemingway polskiego Września*, „Kultura” 1967, nr 11, s. 127–132.

¹⁵ *specimeny* (ang.) – okazy

¹⁶ Klaudiusz Hrabyk ps. Antoni Boryna, Tadeusz Mateja (1902–1989) – dziennikarz; w ZWZ-AK (1940–1945), na emigracji (1945–1956), redaktor naczelny periodyku „Sprawa Polska” (1951–1953); nawiązał współpracę z wywiadem PRL (1955), powrócił do Polski (1959), redaktor naczelny Krajowej Agencji Wydawniczej (1959–1970), publicysta tygodnika „Kronika” (1962–1969).

zenie. A jak prawdziwe pamiętniki Sosnkowskiego? Czy są szanse, że zostaną napisane, czy też Babiński ma być ich namiastką?

Dostałem wspomnienia gen. Antoniego Szyllinga. Czy Pan go zna? Kto może mieć na niego wpływ? Jest w nich masę materiału ciekawego, pisane są bardzo uczciwie, ale kompozycja jest bezradna, masę niepotrzebnych „wtrętów”, w ogóle rzecz nadająca się do skrócenia o 2/3 i skondensowania. Osobiście go nie znam i trudno mi takie rzeczy proponować. Ale jego przyjaciele powinni mu to wyperswadować. Może Pan namówi Sosnkowskiego, by się z nim rozmówił? To podobno jego człowiek zaufania.

Jeśli idzie o kalkulację książki 240 stron w nakładzie 1500 egz., to orientacyjnie kosztuje ona w naszej drukarni 8200 fr. To jest cena na dzień dzisiejszy. Obawiamy się, że druk we Francji (no i papier) b. zdrożeje, gdyż mają być odblokowane ceny. Przez ostatnich parę lat ceny w drukarniach były zablokowane.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

19

Nowy Jork, 20 września 1967 r.

Drogi Panie,

Sądzę, że książka Babińskiego już się ukazała, skoro napisał *expressis verbis*¹⁷, że polecił Świdierskiemu, by mu ją wysłał. Zupełnie podobnie oceniam „casus Świderski”. Nigdy nie miałem do niego zaufania.

W sprawie Szyllinga, niestety, nie będę mógł Panu pomóc. Znam go bardzo słabo. A Sosnkowskiego nie będę trudził. Jest po operacji, źle się fizycznie czuje. To bardzo stary, schorowany Pan, do którego – jak Pan wie – jestem bardzo przywiązany. Przychodzi mi na myśl, że może Tadeusz Romer podjąłby się misji przekonania Szyllinga, że powinien skrócić swoje dzieło. Wiem, że się dobrze znają.

À propos Sosnkowskiego. Z przykrością przeczytałem list Popiela w „Kulturze”¹⁸. Przecież to bezczelność wypisywać takie bzdury. I powoływać się na świadectwo takiego autoramentu, jak nieboszczyk Kwiatkowski! Żal mi Sosnkowskiego, bo choć na jedno oko ślepnie, wszystko

¹⁷ *expressis verbis* (łac.) – dobitnie

¹⁸ K. Popiel, *List do Redakcji*, „Kultura” 1967, nr 9, s. 154–156.

pięknie czyta. Sosnkowski może nie być bohaterem Pańskiego roman-
su, ale w naszych dziejach współczesnych odegrał niemałą rolę. Popiel
czy Kwiatkowsky to przy nim plugawe karły.

Dziękuję za informacje o kosztach druku książki. Bardzo mi się
przydały, choć sprawa wydania jej jeszcze odległa. Jak dojrzeje – napi-
szę o wszystkim.

Bardzo mi się podobał Tyrmand. *In puncto*¹⁹ Kott – jestem całkowi-
cie po jego stronie. Kott to pierwszorzędny spryciarz – oportunistą. Nie
przeczę, że zdolny.

Czy nie wybiera się Pan do tego smrodliwego Nowego Jorku? W zi-
mie smrodów się nie czuje i brudów nie widać.

Ściskam dłoń i łączę wiele pozdrowień

Tadeusz Katelbach

20

24 września 1967 r.

Drogi Panie,

Też nie jestem entuzjastą Popiela, ale w dziale listów do redakcji
przestrzegam maksymalnego liberalizmu. W tych dniach zresztą mają
się ukazać pamiętniki Popiela²⁰, wyobrażam sobie, co tam będzie.

Że plotki i insynuacje mają długie życie, to jest w dużym stopniu wina
samego Sosnkowskiego. Jeśli się jest nie tylko generałem, ale i politykiem,
to trzeba pisać, drukować etc. Dziwne, że Polacy są jedynym narodem na
świecie, który tego nie rozumie i który uważa, że pisanie wspomnień jest
symbolem emerytury życiowej. Mógłby brać przykład z de Gaulle'a.

Osobiście nie dostałem jeszcze książki Babińskiego, choć ją dawno
zamówiłem sobie w Londynie, jako że ze Świdorskim nie chcę mieć naj-
mniejszego kontaktu. Nie myślę więc, że już wyszła.

Tyrmand reweluje się jako świetny polemista. To dobry nabytek
dla emigracji. Wracając jeszcze do Sosnkowskiego, to – ma się rozumieć
– nie można nawet zestawiać go z tymi miernotami, ale nie ma Pan ra-
cji: nie odegrał on wielkiej roli, jak Pan pisze. On mógł szereg razy taką
rolę odegrać wielokrotnie, ale tego nie zrobił.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

¹⁹ *in puncto* (łac.) – odnośnie

²⁰ K. Popiel, *Od Brześcia do „Polonii”*, Odnova, Londyn 1967.

21

22 stycznia 1968 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 13 bm. Mam nadzieję, że operacja Pani udała się pomyślnie. Proszę o parę słów wiadomości.

Bardzo żałuję, że nie mógł Pan podać wszystkich nazwisk w swoim opracowaniu o „Zecie”. Wydaje mi się, że zarówno okres bezpośrednio przedwojenny, jak i wojenny już dzisiaj są tak odległą historią, że względy konspiracyjne nie powinny odgrywać już żadnej roli. Nie tracę nadziei, że w niedługiej przyszłości będzie mógł Pan to uzupełnić. A może wypłyną one w dyskusji, jaką niewątpliwie Pana praca wywoła²¹.

Książkę Babińskiego wreszcie udało mi się kupić (okazuje się, że nawet i kupienie nie jest proste). Zacząłem ją dopiero czytać. Jest ona interesująca, choć dość ciężka i nie zawsze przejrzysta, ale już na początku lektury odnoszę wrażenie, że unosi się nad nią cień Sosnkowskiego z jego tajemniczością i kunktatorstwem. Znajduję dużo niedopowiedzeń i trochę nieścisłości. Jak np. twierdzenie, że Sosnkowski jeszcze się był w Polsce, kiedy Mościcki myślał o nim jako o swoim następcy. Z tego co pamiętam, będąc w tym czasie w Bukareszcie w ambasadzie i asystując przy konwentykłach Raczyński–Mościcki, że Sosnkowski w tym okresie był już na Węgrzech, ale się jeszcze nie ujawnił. Postaram się swoje wątpliwości wynotować w miarę czytania i Panu przysłać.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

22

Nowy Jork, 17 grudnia 1968 r.

Drogi Panie,

Niestety, z Kocem niewiele lepiej. Był tu jego bratanek z Anglii, prof. Waław Koc²². Prosił przed wyjazdem o przekazanie honorarium za *Sitowicze* na moje nazwisko. Są tu różne wypłaty, a do konta pułkownika nie można się dostać. Potrwa to jeszcze dłuższy czas.

²¹ T. Katelbach, *Zet*, „Zeszyty Historyczne” 1968, z. 13, s. 3–54.

²² Waław Teodor Koc (1923–1990) – historyk i politolog; wykładowca Lancaster University, pracownik Ośrodka Studiów Międzynarodowych przy Senacie RP (1989–1990).

Miałem być dziejopisem prezydentury śp. prezydenta Władysława Raczkiewicza. Nie bardzo się do tego paliłem, ale zdażyłem napisać dwa pierwsze rozdziały, które przejrzał sekretarz i osobisty przyjaciel prezydenta, również nieżyjący inż. Adam Piotrowski²³. Wniósł minimalne poprawki. Pierwszy rozdział: *Na stanowisku wojewody pomorskiego*, drugi: *Z Łucka przez Bukareszt do Paryża*.

O Raczkiewiczu nic się nie pisze. Może warto byłoby przypomnieć, jak to z wojewody toruńskiego stał się prezydentem RP? Oba rozdziały oparte na dokumentach i zapiskach.

Ale – rzecz prosta – nie namawiam.

Święta i Nowy Rok za pasem, więc życzę wszystkiego najlepszego i dłoń ściskam

Tadeusz Katelbach

23

7 lutego 1969 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 3 bm. Bardzo mnie zmartwiła wiadomość o nagłej śmierci Adama Koca. Właśnie wybierałem się pisać do Pana, że niestety zdecydowałem się na odłożenie druku jego *Wspomnień* do następnego numeru „Zeszytów”, gdyż dostałem bardzo rewelacyjne materiały dotyczące Powstania Warszawskiego. Proponuję więc, by Pan zechciał napisać swoje wspomnienia o nim, jak również o przygotowywanej przez niego książce.

Bardzo mnie zmartwił Pana list do redakcji. Z podobną argumentacją już zetknąłem się we Włoszech w 1945 roku ze strony Gierata i Juliusza Poniatowskiego. Zawsze stałem na stanowisku, że *c'est la réalité de choses qui commande*²⁴, a operowanie w 1969 roku argumentami, które Pan wysuwa wraz z Męcarskim²⁵, wydaje mi się ucieczką przed rzeczywistością. A więc co? Nowa wojna polsko-ukraińska? Przy sprzy-

²³ Adam Piotrowski (1885–1949) – inżynier, por. WP; osobisty sekretarz prezydenta RP (1939–1947), z-ca szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP (1941–1949), na emigracji (od 1945).

²⁴ *c'est la réalité de choses qui commande* (franc.) – to fakty decydują

²⁵ S. Męcarski, *List do Redakcji*, „Kultura” 1969, nr 1–2, s. 231.

Stefan Męcarski (1895–1985) – polityk, publicysta; pracownik Biblioteki UJK (1919–1939), poseł na sejm (1930–1935), urzędnik MSW i MID (1940–1942), na emi-

jającej okoliczności kolonizacja Małopolski Wschodniej, jeśli uda się ją odzyskać, a jeśli tak, to kim? Takich pytań byłoby znacznie więcej...

Mam dość żywy kontakt, jak Pan wie, z krajem, a między innymi z Ziemią Zachodnią, gdzie osiedliło się gros ludzi z Małopolski. Mogę Pana zapewnić, że młode pokolenie, które się tam urodziło i wyrosło, gotowe dzisiaj walczyć i umierać za Wrocław, ale nie myśli o Lwowie. Analogicznie zresztą jak dzieci uchodźców ziem odzyskanych.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

24

Nowy Jork, 14 lutego 1969 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list i zaczynam od pytań z prośbą o odpowiedź.

1) Czy otrzymał Pan wysłane pocztą lotniczą trzy rozdziały niedokończonych książki o Raczkiewiczu i co Pan zdecydował? Jeśli nie pójdą do „Zeszytów”, proszę uprzejmie o zwrot maszynopisu.

2) Na kiedy mam przygotować wspomnienia o Kocu²⁶, które zacząłem dopiero wczoraj pisać?

3) Czy – jeśli *Sitowicze Koca* zostały przypadkiem złożone – nie mógłbym dostać dwóch odbitek (jedna dla korekty) wraz z maszynopisem Koca, gdyż drugiego nie posiadam?

A teraz o moim liście do redakcji, który tak niepotrzebnie zmartwił Pana.

Sądziłem, że poznał mnie Pan na tyle, że nie podejrzewa mnie, iż jestem echem poglądów innych. Przed wysłaniem listu do redakcji nie komunikowałem się ani z Gieratem, ani z Mękarskim. Zwracał się do mnie ktoś inny, chcąc także odpowiadać Londyńczykowi²⁷, ale gdy mu treść mego listu przeczytałem, zrezygnował.

Drogi Panie! Nigdy nie byłem w polityce wyznawcą zasady: *c'est la réalité de choses qui commande*, głoszonej *illo tempore*²⁸ przez naszych

gracji (od 1945), redaktor periodyku LNP „Za Wolność i Niepodległość” (1947–1967), publicysta periodyku „Orzeł Biały”.

²⁶ T. Katelbach, „*Szlachetny*” (*Wspomnienia o Adamie Kocu*), „Zeszyty Historyczne” 1969 z. 16, s. 163–175.

²⁷ Zob. [J. Mieroszewski] Londyńczyk, *Kronika angielska*, „Kultura” 1968, nr 12, s. 70–74.

²⁸ *illo tempore* (łac.) – onego czasu

realistów, a w innych słowach wyrażonej przez cara, który wzywał Polaków do wyzbycia się marzeń o niepodległości. Jak się okazało – ani polscy realiści, ani car nie mieli racji. Nie znaczy to, że należę do niepoprawnych romantyków, którzy nie umieją stąpać po twardym gruncie rzeczywistości. Widzę ją nie gorzej jak Londyńczyk, ale, przynajmniej obecnie, nie chcę rezygnować z koncepcji ścisłego współżycia z naszymi rzeczywistymi sąsiadami na wschodzie, z którymi ani mi się śni wojsować i nie wiem, skąd Pan sobie ten wniosek wydedukował. Przeciwnie, w imię tego współżycia sprawę naszych granic wschodnich uważam za otwartą, co kwitowali z zadowoleniem. Wydawało mi się, gdyśmy się spotkali na obiedzie wydanym w Monachium przez drukarnię ukraińską, że i Pan w pełni podziela ten pogląd.

Rosji nie uważam za naszego sąsiada na wschodzie. Wierzę, że zachodzą w niej zmiany i że jednym z najistotniejszych elementów tych zmian jest coraz bardziej rosnące poczucie odrębności narodowej w narodach, które znalazły się w Związku Sowieckim. Jeśli skutkiem tych zmian zrodzi się w Rosji inna odmiana komunizmu – „komunizmu z ludzką twarzą”, narody Związku Sowieckiego odzyskają prawo przemawiania własnym językiem. I na to liczę, nie używając – jak może Pan zauważyć – terminologii federacyjnej, bo wcale dziś o koncepcje federacyjne kopii nie zamierzam kruszyć.

Na tym kończę, prosząc o odpowiedź, czy list mój się ukaże.

Łączę wiele najlepszych pozdrowień

Tadeusz Katelbach

25

20 lutego 1969 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 14. Otrzymałem trzy rozdziały Pana niedokończonej książki o Raczkiewiczu i chętnie je zamieszczę w „Zeszytach Historycznych” z sierpnia bieżącego roku. Jeśli idzie o wspomnienie o Kocu, to chciałbym je otrzymać do połowy czerwca. Niestety *Sitowicze* nie zostały dotąd złożone i przypuszczam, że dopiero to będę robił na początku czerwca. Jeśli idzie o tę nieszczęsną sprawę Lwowa, to wydaje mi się, że jest jedno zasadnicze nieporozumienie: nigdyśmy nie stawiali tezy, że oddajemy Lwów Rosji czy Związkowi Sowieckiemu, a zawsze podkreślaliśmy, że Lwów i Wilno muszą być wykorzystane dla norma-

lizacji stosunków polsko-litewskich i polsko-ukraińskich i to jest stale przez nas podkreślane. Nie widzę potrzeby czekania z zajęciem stanowiska do jakiejś nieokreślonej przyszłości, kiedy nasze narody będą wolne i suwerenne. Już dzisiaj zresztą ewolucja nie tylko w demokracjach ludowych, ale i wśród narodów Związku Sowieckiego jest wystarczająco wyraźna, by zobaczyć „ludzką twarz” na Ukrainie sowieckiej. Przekona się Pan o tym chociażby ze świeżo wydanego przez nas tomu dokumentów ukraińskich²⁹. Również zachodzi nieporozumienie, jeśli idzie o zasadę *c'est la réalité de choses qui commande*. W moim – i zresztą nie tylko w moim – przekonaniu, Piłsudski był wielkim realistą i wszystkie jego posunięcia były oparte na bardzo trzeźwej ocenie sytuacji. Całym jego mistrzostwem było nadanie temu pozorów romantyki... Ale to nie był marzyciel. Natomiast rozmaite marzenia od *Książ Pielgrzymstwa*³⁰ do chołoniewszczyzny³¹ uważam za naszą katastrofę narodową.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

26

Nowy Jork, 26 lutego 1969 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za odpowiedź na moje trzy pytania.

Dalszą wymianę zdań w sprawie – jak Pan pisze – „nieszczęsnej sprawy Lwowa” – uważam za bezcelową. Nie chcę zwłaszcza polemizować z interpretacją naszych nieporozumień w tej sprawie.

Ciekaw jestem, czy list mój ukaże się w „Kulturze”, bo na to pytanie odpowiedzi nie otrzymałem. Jeśli Pan go nie zamieści, wyślę odpis listu do „Dziennika” w Londynie.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Tadeusz Katelbach

²⁹ *Ukraina 1956–1968*, oprac. I. Koszeliwec, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 26, Paryż 1969.

³⁰ A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, A. Pinard, Paryż 1932.

³¹ Zob. A. Chołoniewski, *Duch dziejów Polski*, Kraków 1917.

27

3 marca 1969 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 26 lutego, który dziś otrzymałem. Niestety, Pana listu nie zamieszczę w „Kulturze”. W numerze marcowym raz jeszcze w sposób zasadniczy precyzujemy nasze stanowisko w sprawie Lwowa i Wilna³². Dla porządku odnotowujemy nazwiska osób, które przysłały listy protestacyjne w tej sprawie, tym bardziej że było ich dość dużo, z członkami Rady Trzech na czele³³. Nie chciałbym odgrywać roli unte-roficerskiej żony Gogola³⁴.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

28

30 listopada 1969 r.

Drogi Panie,

Tym razem list będzie dłuższy.

Tadeusz Piszczkowski przysłał mi swą książkę, o której chciałbym napisać do „Zeszytów” recenzję na 3–4 strony maszynopisu.

Inż. Stanisław Ożug kończy swą pracę pt. *Demokracja statyczna – model przyszłego ustroju*. Rzecz niezwykle oryginalna, koncepcja śmiała. Jako wielbiciel „Kultury” marzy o tym, by Pan zechciał ją przeczytać i przynajmniej ocenić. Przetłumaczy ją następnie na angielski. Czy nie sądzi Pan, że powinien ją również przesłać Zbigniewowi Jordanowi?

Jestem pod wrażeniem przeczytania opowieści polskiej Anny Frank³⁵. Różnica między Frank a Lucyną Smolińską (tak się z męża

³² [J. Mieroszewski] Londyńczyk, *Kronika angielska*, „Kultura” 1969, nr 3, s. 43–44.

³³ Zob. *Listy do Redakcji*, „Kultura” 1969, nr 3, s. 159; nr 4, s. 160

³⁴ Oskarżony o nakazanie wykonania kary cielesnej wobec żony podoficera (*unte-roficerszy*) Horodniczy – bohater dramatu *Rewizor* Nikołaja Gogola – twierdzi, że wychłostała się ona sama.

Nikołaj Gogol (1809–1952) – pisarz, dramaturg i publicysta rosyjski pochodzenia ukraińskiego.

³⁵ Anna Frank (1929–1945) – niemiecka uczennica pochodzenia żydowskiego; na emigracji w Holandii (od 1933), autorka *Dziennika* prowadzonego podczas ukrywania się w Amsterdamie (1942–1944), więzień niemiecki (1944–1945), zamordowana.

nazywa) polega na tym, że jako dwunastoletnia dziewczynka przeszła piekło okupacji nie w zamknięciu, lecz walcząc o uratowanie swego życia, które uratowała. Maszynopis ca 150 stron.

Chciałaby najpierw, by rzecz ukazała się po polsku w „Kulturze” lub w Bibliotece „Kultury”. Już jej proponowano wydanie hebrajskie, ale ponieważ uważa się za Polkę, więc od polskiego wydania chce zacząć.

Na zakończenie prośba o wysłanie „Zeszytów Historycznych” – tegorocznych – pod adresem: Mr Stefan Rosada, Westhampton Beach, LI New York.

Za rachunkiem prenumeraty za rok bieżący i przyszły, oczywiście, w dolarach.

Ściskam dłoń serdecznie

Tadeusz Katelbach

P.S.

Dziewanowskiego znam z czasów jego studiów w Berlinie. Proszę mi wierzyć, że do naiwnych nie należy.

29

Nowy Jork, 3 grudnia 1969 r.

Drogi Panie,

Proszę o wysłanie p. Rosadzie: również „Zeszyty” – rok 1968.

Czekam na korektę artykułu o Sosnkowskim. Proszę w każdym razie na stronie 4, piąty wiersz od góry, skreślić słowa: „wybranim według arcydemokratycznych zasad konstytucji marcowej”.

W poniedziałek mam spotkanie z „polską Anną Frank”, czyli z Lucyną Stahl, bo tak brzmi jej panięskie nazwisko.

Ściskam dłoń

Tadeusz Katelbach

30

12 grudnia 1969 r.

Drogi Panie,

Piszę ten list z ciężkim sercem. Pana artykuł o generale Sosnkowskim bardzo mi się nie podoba. Właściwie jest to panegiryk przyjaciela i wielbiciela, praktycznie niedający przeciętnemu czytelnikowi sylwetki Generała. Muszę się liczyć z tym, że większość czytelników

„Kultury”, a specjalnie w kraju, o Generale Sosnkowskim nic nie wie. Wydaje mi się konieczny artykuł omawiający jego dorobek męża stanu i wojskowego z pewnej perspektywy. Rozumiem, że przy tak bliskim stosunku z Generałem o tę perspektywę Panu trudno. Chciałbym z góry wyjaśnić ewentualne nieporozumienia: Generała Sosnkowskiego spotkałem w swoim życiu kilka razy w okolicznościach dramatycznych, ostatni raz w Rzymie we Włoszech w czasie Powstania Warszawskiego, i zachowując swoją admirację do jego nieprzeciętnej inteligencji, nie mogę się zgodzić z tłumaczeniem, że to był człowiek z jakąkolwiek decyzją. Tak samo nie sądzę, by próby zjednoczenia w Londynie świadczyły na korzyść Generała. Bardzo mi zależy, by Pan tych moich zastrzeżeń źle nie potraktował i zechciał nie tyle przerobić ten, ale napisać inny artykuł, na który zawsze najchętniej reflektuję.

Jeśli idzie o omówienie książki Piszczkowskiego, to sprawa jest o tyle nieaktualna, że recenzję obiecała mi przygotować Anna Cienciala.

Książkę inżyniera Ożuga chętnie przeczytam, jeśli mi ją prześle.

Tak samo chętnie przeczytam pracę p. Lucyny Smolińskiej, choć nie ukrywam, że jestem przeciążony tematyką żydowską i chciałbym ją przynajmniej w najbliższej przyszłości bardziej dozować. Ale, ma się rozumieć, trudno mi coś powiedzieć przed przeczytaniem maszynopisu. Jeśli go otrzymam, to postaram się dać odpowiedź możliwie najszybciej.

Do pana Rosady wysyłam „Zeszyty Historyczne”.

Korzystam z okazji, by przesłać Panu najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne oraz najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

31

Nowy Jork, 18 grudnia 1969 r.

Drogi Panie,

Oczywiście nie zgadzamy się w ocenie Kazimierza Sosnkowskiego. Pan zostanie przy swoim, ja – przy swoim. W nieco skróconej formie artykuł, który Panu przesłałem, odczytałem na wieczorze poświęconym generałowi. Sala była pełna. Piłsudczycy i niepiłsudczycy. Nikt mego odczytu nie nazwał panegirykiem. Panegiryków nie umiem pisać.

Będę Panu bardzo wdzięczny za odesłanie mi maszynopisu, gdyż będzie mi potrzebny.

Dopiero po świętach zorientuję się, czy mi czas pozwoli na napisanie innego artykułu o Sosnkowskim. Ponadto obawiam się, czy omawiając jego dorobek męża stanu i wojskowego „z pewnej perspektywy”, zdołam pozbyć się kompleksu „przyjaciela i wielbiciela”.

Przesyłam wiele serdecznych życzeń świątecznych i noworocznych oraz dłoń mocno ściskam

Tadeusz Katelbach

32

Nowy Jork, 15 stycznia 1970 r.

Drogi Panie,

Ponawiam prośbę o odesłanie mi maszynopisu *Kazimierz Sosnkowski mało znany*³⁶. Będzie mi wkrótce potrzebny.

Pracy o Sosnkowskim nie mógłbym napisać wcześniej jak dopiero w marcu lub w kwietniu. Jeśli Panu ten termin odpowiada – spróbuję.

Pani Smolińska przepisuje swe wspomnienia. Jak przyrzekłem, najpierw je Panu prześlę. Przeżyć jej nawet nie ma co porównywać z przeżyciami Anny Frank. Przeszła piekło na ziemi i cudem z niego wyszła. Sądzę, że w początkach lutego będę mógł wspomnienia Smolińskiej przesłać.

Łączę najlepsze pozdrowienia i dłoń ściskam

Tadeusz Katelbach

33

Nowy Jork, 31 marca 1971 r.

Drogi Panie,

W Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce pracuje nad swą pracą doktorską ksiądz Zdzisław Musialik³⁷. Temat pracy – *Bitwa Warszawska 1920 roku*. Jeden z jej rozdziałów – *Piłsudski – Weygand*. Pracę pisze dla jednego z uniwersytetów amerykańskich.

Po przeczytaniu w ostatnich „Zeszytach Historycznych” wywodów Weyganda juniora³⁸ ks. Musialik wyraził chęć ogłoszenia wspomnianego

³⁶ Zob. T. Katelbach, *Kazimierz Sosnkowski mało znany*, „Wiadomości” 1970, nr 41.

³⁷ Zdzisław Marian Musialik (1928–1999) – duchowny rzymskokatolicki, historyk; podczas pobytu w USA (1964–1975) odbył studia w St. John’s University, pełnił posługę kapłańską na terenie diecezji włocławskiej (1975–1991).

³⁸ J. Weygand, „*Weygand mój ojciec*”, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 19, s. 19–35. Jacques Weygand (1905–1970) – francuski pplk i publicysta.

rozdziału w najbliższym numerze „Zeszytów”. Prosił, abym w tej sprawie napisał do Pana, co też czynię. Rozdział zawierałby oczywiście odpowiedź na artykuł Weyganda juniora.

Ks. Musialik jest bardzo poważnym pracownikiem naukowym.

Łączę miłe pozdrowienia

Tadeusz Katelbach

34

6 kwietnia 1971 r.

Drogi Panie,

Przesłany pamiętnik Lucyny Stahl dosyć mnie rozczarował. Jest on napisany poprawnie, ale właściwie nie wnosi nic nowego do zagadnienia, które ma tak ogromną literaturę światową. Nie będę mógł więc tego wydrukować w ramach Biblioteki „Kultury”. Może to Sakowskiego będzie mogło zainteresować?

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

Właśnie dostałem Pana list z 31 marca roku bieżącego. Nie mam ochoty poruszać tego węża morskiego, jakim jest rola gen. Weyganda, chyba że ks. Musialikowi udało się dotrzeć do jakichś nowych materiałów i naświetleń. W każdym razie chętnie się zapoznam z rozdziałem jego pracy, bez zobowiązań.

35

Nowy Jork, 15 kwietnia 1971 r.

Drogi Panie,

W Pana liście z 6 kwietnia znalazło się *post scriptum*, w którym czytam, że nie ma Pan ochoty „poruszać tego węża morskiego, jakim jest rola gen. Weyganda”. Fakt, że udzielił Pan w ostatnich „Zeszytach” gościny temu „wężowi” w postaci wywodów syna Weyganda, pełnych bzdur i oczywistych kłamstw, zdaje się temu przeczyć. Takie same wrażenie odniósł ksiądz Musialik, który *post scriptum* przeczytał. Czy ze chce przesłać Panu swój artykuł – tego na razie nie wiem.

Łączę najlepsze wyrazy

Tadeusz Katelbach

Od 1 maja adres: 114, Halsey Street, Southampton, NY//968.
Uprzejmie proszę o kierowanie na ten adres „Kultury”.

36

Nowy Jork, 14 lipca 1971 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z zapowiedzią, że w sierpniowym numerze „Zeszytów” ukaże się artykuł o Raczkiewiczu³⁹. Ucieszę się, gdy światło dzienne ujrzy artykuł Koca o Sitowiczach, nad którym pracowałem i wyrwałem go autorowi dla „Kultury”. Już na łożu śmierci przyniosłem Kocowi wiadomość, że go Pan przyjął.

Nie wiem, czy doszły Pana słuchy, że po wieloletniej przerwie Instytutu Piłsudskiego wznawiają „Niepodległość”. Numer 8 i zapewne 9 ukaże się jeszcze w tym roku. W pierwszym z nich znajdzie się artykuł o mojej misji kowieńskiej.

Może wybiorę jakiś fragment z niewydanej wspólnej książki o Polakach kowieńskich, choć wołałbym oddać pierwszeństwo Edziowi, czyli Żagielowi⁴⁰. Wydaje mi się, że raczej fragmenty te nadają się bardziej do „Kultury” niż do „Zeszytów”. Jestem niepokieszony, że nie jest Pan w stanie wydać naszej wspólnej pracy.

Wczoraj przeczytałem 700-stronicową książkę, która ukazała się w kraju pt. *Wspomnienia portugalskie (1939–1946)*. Autor – b. wysoki urzędnik MSZ – Stanisław Schimitzek. Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe w Warszawie. O tym zupełnie nieznanym odcinku dziejów emigracyjnych napisałem kiedyś książkę pt. *Szosa się skończyła*. Niestety, dwa egzemplarze maszynopisu spłonęły w czasie pożaru w Londynie. Cały rok od czerwca 1940 do czerwca 1941 przesiedziałem z konieczności (bo mnie P.T. władze nie chciały wpuścić do Londynu) w Portugalii.

Gdyby Pana interesowała obszerniejsza, ok. 10-stronicowa recenzja o książce Schimitzka – proszę napisać.

Ściskam dłoń i łączę wiele serdeczności

Tadeusz Katelbach

³⁹ T. Katelbach, *Na stanowisku wojewody pomorskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 20, s. 59–77.

⁴⁰ Edmund Jakubowski ps. E. Żagiel (1906–1990) – publicysta; redaktor dziennika „Dzień Polski” w Kownie (1936–1940), na emigracji (od 1945), współpracownik periodyku „Wiadomości Polskie” w Sydney (od 1951), autor „Kultury” (od 1950).

37

27 lipca 1971 r.

Drogi Panie,

Książki Schimitzka jeszcze nie dostałem, ale sądząc z fragmentów drukowanych w prasie krajowej, warto ją omówić. Proszę więc o recenzję⁴¹. Słyszałem od dawna, że biedny Schaetzel od dawna blokował druk „Niepodległości”. Trzeba przyznać, że do końca był wierny swemu stylowi pracy.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

38

Nowy Jork, 5 lutego 1972 r.

Drogi Panie,

Zjechałem do Nowego Jorku na kilka miesięcy, więc proszę o kierowanie korespondencji na adres nowojorski.

Otrzymałem do przeczytania wydane w kraju pamiętniki b. prezesa Banku Polskiego Karpińskiego⁴² i pamiętniki Kuncewiczowej⁴³ oraz książkę *Poland*⁴⁴ wydaną w Ameryce. Przejrzałem wszystkie. Książka papy Ewy Gieratowej jest pracą rzetelną i ciekawą. Po Kuncewiczowej, którą znam z odległych czasów zetowych (także Kundia – jej małżonka⁴⁵), przejechałbym się soczycie. Propagowana przez durnych polonusów książka *Poland* wygląda mi na wyraźną inspirację ZBoWiD-u.

⁴¹ T. Katelbach, „Szosa się skończyła”..., „Zeszyty Historyczne” 1972, z. 21, s. 193–203.

⁴² Z. Karpiński, *O Wielkopolsce, złocie i dalekich podróżach. Wspomnienia 1860–1960*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971.

Zygmunt Karpiński (1892–1981) – ekonomista; członek Zarządu Banku Polskiego (1924–1946), na emigracji (1939–1946), powrócił do Polski (1946), z-ca dyrektora NBP (1946–1951).

⁴³ M. Kuncewiczowa, *Fantomy*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1971.

Maria Kuncewiczowa (1895–1989) – pisarka; na emigracji (od 1939), wykładowca University of Chicago (1962–1968), powróciła do Polski (1968).

⁴⁴ A. Zieleniewicz, *Poland*, Center for Polish Studies and Culture, Orchard Lake 1971.

⁴⁵ Jerzy Kuncewicz (1893–1984) – prawnik, publicysta, polityk; działacz ruchu ludowego (od 1913), na emigracji (od 1939), współorganizator PSL „Wolność” (1945), powrócił do Polski (1970).

Jeśli Pan reflektuje na omówienie wszystkich, względnie niektórych książek – proszę napisać, podając łaskawie termin.

Ściskam dłoń i łączę wiele pozdrowień

Tadeusz Katelbach

Załączam korektę.

39

11 lutego 1972 r.

Drogi Panie,

Pana list z 18 stycznia br. wraz z korektą przyszedł dopiero dzisiaj. To jest zupełnie nieprawdopodobne, jak funkcjonuje poczta amerykańska. Czy nie należałoby rozpocząć kampanii, chociażby przez polskich kongresmenów i pisma polonijne, by – tak jak w Europie – listy i druki (z wyjątkiem reklam) były automatycznie wysyłane lotniczo? Nawet ze Związku Sowieckiego otrzymuję pisma drogą lotniczą bez specjalnych dodatkowych opłat. Przed piętnastu laty „Kultura” docierała do Stanów Zjednoczonych w ciągu trzech tygodni, czasami krócej – obecnie idzie prawie trzy miesiące. To jest sprawa nie tylko ciągłych strajków, ale również i tego, że ilość statków kolosalnie się zmniejsza w ostatnich latach i to w dużym stopniu powoduje opóźnienia. Przecież tego rodzaju sytuacja odcina Stany Zjednoczone od świata. Może by Pan pomyślał o zorganizowaniu takiej akcji, wciągając w nią także uniwersytety amerykańskie.

*Rok złych wróżb*⁴⁶ wysyłam razem z tym listem. Miejmy nadzieję, że dojdzie na czas.

Niestety Pana korekta przyszła zbyt późno, gdyż „Zeszyty Historyczne” są już w druku, tak że nie mogę wprowadzić poprawek. Błędy drukarskie – ma się rozumieć – zostały poprawione.

Bardzo proszę o omówienie książki Kuncewiczowej. Rzeczywiście trzeba jej dać po palcach. Tam samo proszę o omówienie pamiętników Karpińskiego. O ile nie mylę książek, to *Poland* była omawiana już przez Wandycza. Jeśli idzie o termin recenzji, to Kuncewiczową chciałbym mieć możliwie szybko – bo to widziałbym w „Kulturze”. Natomiast Karpiński będzie mi potrzebny przed 1 lipca br.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁴⁶ T. Katelbach, *Rok złych wróżb (1943)*, Instytut Literacki, Paryż 1959.

40

Nowy Jork, 16 lutego 1972 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 11 bm. Niestety, nie podejmuję się robić porządku w tym burdelu. Może Dobrowolscy mogliby coś zrobić. Ona jest b. energiczną i inteligentną panią, ale raczej wątpię.

Kiedy pójda obie recenzje?

Widziałem się tu z Sakowskim. Uroczyście przyrzekł wydanie moich i Żagiella gawęd kowieńskich w przyszłym roku. Zamówił u mnie omówienie *Poland* i *Fantomów* Kuncewiczowej – dla „Tygodnia [Polskiego]”. Poślę mu omówienia *Poland*, a Panu recenzję *Fantomów*. Karpińskiego przygotuję przed 1 lipca.

Jeśli chodzi o Kuncewiczową, będę gotów dopiero w końcu bm. Zaraz wyślę.

Dziękuję bardzo za przesłanie *Roku złych wróżb* p. Szmurłowej⁴⁷. Wkrótce się z nią zobaczę przed jej wyjazdem, a raczej powrotem do Polski.

To na razie wszystko.

Uścisk dłoni i najlepsze pozdrowienia

Tadeusz Katelbach

P.S.

Czy Pan nosi się z zamiarem puszczania *Sitowicz* Koca?

41

6 marca 1972 r.

Drogi Panie,

Właśnie otrzymałem dziś Pana omówienie książki Kuncewiczowej. Nie mógłbym go zamieścić w numerze kwietniowym, gdyż mam już opracowany dział recenzyjny, zresztą o tyle dobrze się składa, że chciałbym Pana prosić o zaakceptowanie pewnych skrótów, które wydają mi się, że byłyby wskazane. Załączam maszynopis z prośbą o jego odesłanie w każdym razie przed 5 kwietnia br.

Książka Janusza Jędrzejewicza (ale to tak ściśle między nami) wydaje mi się mało interesująca, i zresztą zawiera rzeczy już publikowane

⁴⁷ Wanda Gałęcka-Szurło (1899–1993) – prawnik; działaczka niepodległościowa (od 1915), adwokat (od 1930), w AK (1942–1945).

na emigracji. Chyba że Pan by napisał o nim raczej niż o samej książce, gdyż niewątpliwie była to postać ciekawa i chyba bardzo niesprawiedliwie oceniana, przynajmniej jeśli idzie o jego działalność jako ministra oświaty.

Wspomnienie Feliksa Młynarskiego⁴⁸ mogą być rzeczywiście interesujące i poproszę o ich omówienie do „Zeszytów Historycznych”.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

42

Nowy Jork, 19 marca 1972 r.

Drogi Panie,

Dwa dni temu odesłałem skróconą recenzję książki Kuncewiczowej⁴⁹. Z niektórymi skrótami zasugerowanymi przez Pana pogodziłem się z żalem.

Jak rozumiem, zamieściłby Pan sylwetkę Janusza Jędrzejewicza jedynie nawiązując do jego wydanych przez brata pamiętników. Ponieważ książkę zacząłem niedawno czytać, więc mógłbym o Januszu Jędrzejewiczu napisać nie wcześniej, jak w połowie maja. Pracę Młynarskiego powinienem dostać wkrótce. Zabiorę się do jej czytania prędko, gdyż jestem ciekaw wspomnień człowieka, który przed kilkudziesięciu laty należał do najwybitniejszych ideologów ruchu niepodległościowego. Tak się złożyło, że poznałem go dopiero na kilka miesięcy przed wybuchem ostatniej wojny.

Jak kiedyś Panu pisałem, maszynopis mej książki *O zjednoczenie i legalizm*⁵⁰ leży wciąż w szufladzie. Na razie jest 1000 dolarów na jej wydanie. Zanim się więcej znajdzie, chciałbym ogłosić jeden jej rozdział. Niestety, „Niepodległość” nie wychodzi poza wrzesień 1939 r. Znajac Pana stosunek do gen. Sosnkowskiego, wątpię, czy Pan by reflektował

⁴⁸ F. Młynarski, *Wspomnienia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1971.

Feliks Młynarski (1884–1972) – ekonomista, urzędnik państwowy; współtwórca i wiceprezes Banku Polskiego (1924–1929), profesor SGH (1933–1939), prezydent Banku Emisyjnego w Polsce (1940–1945), wykładowca UJ (1946–1949).

⁴⁹ T. Katelbach, *Metamorfozy i fantomy Marii Kuncewiczowej*, „Kultura” 1972, nr 6, s. 142–146.

⁵⁰ Zob. T. Katelbach, *O zjednoczenie i legalizm. Ostatni akt życia publicznego Kazimierza Sosnkowskiego*, A. Poray Book Publishing, New York 1975.

na taki fragment, choć wybrałbym najsmakowitszy. Ale kto pyta, powiadają, ten nie błądzi. Więc pytam.

Dziękuję za 40 dolarów i pytam ponownie, za co je dostałem. A może jest to drugie rozliczenie za *Rok złych wróżb*?

Łączę wiele najlepszych pozdrowień

Tadeusz Katelbach

P.S.

Otrzymałem już autorski numer „Zeszytów”. Niestety, korektor nie uwzględnił moich poprawek i np. Ładoś pozostał szalonym, a nie – salonowym ludowcem.

43

Nowy Jork, 28 kwietnia 1972 r.

Drogi Panie,

Nowojorski Instytut Piłsudskiego nie dawał „nagród literackich i artystycznych”, gdyż zajmuje się najnowszą historią Polski. Trzy osoby za prace historyczne otrzymały nagrody Instytutu: prof. Rothschild, prof. [sic!] Sawczyński⁵¹ i prof. Cienciala. Gdyby Pana interesowały i te nagrody, proszę napisać, a wszelkie szczegóły prześlę.

Odpowiadając na mój list z 17 bm., podał Pan terminy napisania tylko recenzji książki Karpińskiego i sylwetki Janusza Jędrzejewicza. A na kiedy przygotować omówienie wspomnień Młynarskiego? Recenzja i sylwetka nie będą długie, natomiast ciekawej i kontrowersyjnej pracy Młynarskiego należy poświęcić więcej miejsca. Dlatego chciałbym wiedzieć zawczasu, kiedy Pan chce mieć to omówienie.

Słyszał Pan na pewno o rozstrzelaniu w 1919 Żydów w Pińsku przez nasze wojska. Żydzi i sprzymierzeni z nimi wówczas Niemcy podnieśli z tego powodu gwałt na cały świat. „Sprawa Pińska” weszła do literatury międzynarodowej. Otóż przed paru tygodniami znaleźliśmy w naszych archiwach dokumenty dotyczące tej sprawy. Latem zabiorę się do opracowania znalezionych dokumentów.

Łączę najlepsze pozdrowienia i uścisk dłoni

Tadeusz Katelbach

⁵¹ Adam Sawczyński (1892–1975) – historyk, płk WP; wykładowca WSWoj. (1934–1935), jeńiec niemiecki (1939–1945), na emigracji (od 1945), członek Komisji Historycznej Sztabu Głównego PSZ (od 1946).

44

5 maja 1972 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 28 kwietnia br. Jakkolwiek w przygotowywanym wykazie nie przewiduję – przynajmniej teraz – wykazu nagród naukowych, to jednak poproszę o szczegóły nagród Instytutu, by mieć je w ewidencji.

Jeśli idzie o wspomnienia Młynarskiego, to trudno będzie mi zamieścić ich omówienie w najbliższych „Zeszytach Historycznych”, bo tonę w materiale. Może mógłbym wykorzystać je w „Kulturze”, ale trudno mi w tej chwili to przewidzieć i dlatego termin pozostawiam do Pana uznania.

Sprawa pińska zrobiła duże poruszenie – jak Pan wie – w „Wiadomościach”. Zajmuje się nią w tej chwili Sukiennicki, Tomek Drymmer, który ma własne wspomnienia, gdyż był naocznym świadkiem, i dr Józef Lewandowski w Sztokholmie. Wiem, że Lewandowski koresponduje w tej sprawie z Sukiennickim. Ponieważ dyskusja na ten temat toczyła się na łamach londyńskich „Wiadomości”⁵², więc myślę, że będzie lepiej, jeśli Pan to opracowanie im zaproponuje.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

45

5 sierpnia 1972 r.

Drogi Panie,

Właśnie otrzymałem Pana artykuł o aferze Kamińskiego⁵³. Przyznam się, że jestem trochę rozczarowany, bo czytelnik niewiele się będzie mógł dowiedzieć. Od 1949 upłynęło wiele czasu, ludzie się nie

⁵² J. Łobodowski, *P. Klugman oskarża*, „Wiadomości” 1970, nr 44; P. Korzec, *List do Redakcji*, „Wiadomości” 1970, nr 50; J. Grobicki, *List do Redakcji*, „Wiadomości” 1971, nr 21; P. Korzec, *List do Redakcji*, „Wiadomości” 1971, nr 32; W. Sukiennicki, *List do Redakcji*, „Wiadomości” 1971, nr 32; P. Korzec, *List do Redakcji*, „Wiadomości” 1972, nr 7; W. Sukiennicki, *List do Redakcji*, „Wiadomości” 1972, nr 20.

⁵³ Zob. *Sprawozdanie Komisji Specjalnej Rady Narodowej R.P. z dotychczasowych wyników jej prac*, „Zeszyty Historyczne” 1972, z. 22, s. 81–93.

Jan Kamiński (1906–1987) – pplk WP; w PSZ na Zachodzie (1940, 1942–1944 i 1945–1946), cichociemny (1944), w AK (1944–1945), a następnie w „NIE” (1945)

orientują w instytucji „powierników”, skąd i dlaczego Kamiński miał pieniądze, wzmianka o wysyłaniu go do kraju przez Sosnkowskiego wymagałaby rozwinięcia. Myślę, że najlepszym wyjściem byłoby podanie pełnego tekstu komisji powołanej przez Radę Narodową w 1949, a Pana artykuł byłby rozpoczęciem zbierania informacji, co się z tymi sumami, które były w chwili cofnięcia uznania, stało. Czy Pan ma ten tekst lub orientuje się, kto go może mieć w Londynie?

Przedtem dostałem od Pana *Janusza Jędrzejewicza*. Jeśliby Pan nie miał zastrzeżeń, to wolałbym skończyć artykuł na str. 6, kończąc artykuł na zdaniu „...Sławek potrafiłby z tego bezspornego faktu wyciągnąć właściwe wnioski?”.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

46

Southampton, 14 sierpnia 1972 r.

Drogi Panie,

Odpowiadam na ostatni list.

1. **Jędrzejewicz**. Proszę o pozostawienie po słowach „bezsprawnego faktu wyciągnąć właściwe wnioski” **następnego** ustępu od słów: „W rozumowaniu Jędrzejewicza” aż do słów: „zasad proklamowanych w deklaracjach obozowej góry” oraz **końcowego** ustępu od słów: „Janusz Jędrzejewicz był szczerym wyznawcą...” do słów „idei takiej, jak ją rozumiał, do końca pozostał wierny”.

2) **Kamiński**. Pełny tekst Komisji Specjalnej mam w Nowym Jorku. Będę w mieście dwa dni: 7 i 8 września. Mógłbym go odnaleźć i przesłać. Gdyby Panu zależało na czasie, służę takim uzupełnieniem tekstu, który przesłałem. Po słowach „bezpośrednio za nie odpowiedzialnych” dodać: „Odmówili wyjaśnień: gen. Tatar (Tabor), ppłk Marian Utnik, ppłk Jan Kamiński, b. minister skarbu Jan Kwapiński oraz z Rady Politycznej Józef Baraniecki⁵⁴ z Paryża. Ze sprawozdania Komisji Specjalnej wynikało, że w krytycznym okresie między ogłoszeniem układów

i Delegaturze Sił Zbrojnych w Kraju (1945), na emigracji (od 1946), dysponent części Funduszu Krajowego rządu RP na uchodźstwie (1946–1949).

⁵⁴ Józef Baraniecki (1910–1998) – inżynier; działacz ruchu narodowego, na emigracji (od 1945), delegat MSW we Francji (od 1945), redaktor tygodnika „Placówka” (1945–1946), prezes Instytutu im. Romana Dmowskiego w Londynie (od 1987).

jałtańskich i datą cofnięcia uznania rządowi polskiemu przez wielkie mocarstwa rząd dysponował jeszcze dużymi funduszami i poważnym majątkiem państwowym. W chwili cofnięcia uznania ocalały jedynie fundusze administrowane przez wojsko oraz reszta tzw. Funduszu Krajowego, pochodząca głównie z daru rządu Stanów Zjednoczonych na pomoc Polsce, znajdująca się w faktycznej dyspozycji zastępcy szefa sztabu głównego do spraw krajowych gen. Tatara oraz szefa oddziału VI sztabu ppłk. Utnika. Pozostałe fundusze i mienie przepadły w całości lub w części. Niektóre fundusze przejęły władze brytyjskie. Całe mienie polskich przedsiębiorstw żeglugowych przejął rząd komunistyczny w Warszawie”.

Po tej wstawce: „Na liście powierników, którzy odmówili...”.

Po zdaniu: „Przypuszczam... uczucie żołnierskiego przywiązania” dodać: Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski wysyłał do kraju oficerów z tajnymi poleceniami do władz Armii Krajowej”.

Nic innego w sprawie Kamińskiego dodać nie mogę.

Przy okazji przypominam recenzję o artykule Wynota⁵⁵, gdyż ma tzw. aktualny wydźwięk.

Wynot pisze dużo o stanowisku Miedzińskiego w sprawie żydowskiej. Mam nadzieję, że dostał Pan dawno artykuł o książce Karpińskiego⁵⁶.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Tadeusz Katelbach

47

Nowy Jork, 17 czerwca 1973 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 29 maja. Czekam na artykuł Byrskiego⁵⁷, a potem – zobaczymy. Temat jest, istotnie, ogromny. Materiału do drugiego artykułu nie zabraknie.

Żałuję, że jest Pan stale zablokowany, bo chciałem zaproponować artykuł, który powinien Pana zainteresować. Od kilku miesięcy męczy

⁵⁵ E. D. Wynot Jr, „A Necessary Cruelty”. *The Emergence of Official Anti-Semitism in Poland, 1936–39*, „The American Historical Review” 1971, vol. 76, s. 1035–1058.

Edward D. Wynot Jr (ur. 1943) – historyk amerykański; profesor Florida State University (od 1970),

⁵⁶ T. Katelbach, „O Wielkopolsce, złocie i dalekich podróżach”, „Zeszyty Historyczne” 1972, z. 22, s. 223–227.

⁵⁷ Zob. Z. Byrski, *Polska, PRL i Polonia Amerykańska*, „Kultura” 1973, nr 10, s. 88–107.

mnie pytanie, czy nie nadszedł czas, aby skończyć z ciągnącym się od lat dialogiem polsko-ukraińskim (i innymi) i wypełnić go wreszcie konkretnym zadaniem: wypracowanie[m] koncepcji i form ścisłej współpracy Polski, Ukrainy, Białorusi i Litwy na chwilę, gdy kraje te odzyskają niepodległość. Aby to było możliwe, strona polska musiałaby się zdobyć na rezygnację z naszych ziem wschodnich na rzecz przyszłych, suwerennych trzech krajów sąsiedzkich. W artykule, którego brulion mam gotowy, omawiam ten temat – jak powyżej – w formie pytania, czy nie nadszedł czas. Mam tu wprawdzie nabywcę, ale ze zrozumiałych względów wolałbym artykuł oddać Panu.

Nareszcie dostałem wiadomość z Londynu, że wysłano mi *Moją misję kowieńską*⁵⁸. Jak dostanę, prześlę z prośbą o przeczytanie. Może kiedyś znajdzie się na nią miejsce w „Zeszytach Historycznych”.

Łączę wiele serdecznych pozdrowień

Tadeusz Katelbach

Zachodzimy tu w głowę, dlaczego Pan jeszcze drukuje Heydenkorna? Przecież chyba nie ma wątpliwości, że zasługuje na miano kolaboranta. Zasługuje nawet bardziej od redaktora „[The] Polish Review”, prof. Ludwika Krzyżanowskiego. Ten pisuje w prokomunistycznym „Czasie”, bo się rozpił – bez wódy nie funkcjonuje.

48

21 lipca 1973 r.

Drogi Panie,

Znów zalegam z korespondencją, ale na skutek tropikalnych upałów dostałem nieznośnego bronchitu, który jest prawdziwą męczarnią, bo nawet palić nie mogę. Dziś dostałem omówienie książki Szygowskiego⁵⁹.

Jeśli idzie o artykuł na temat naszych sąsiadów, to chętnie o niego proszę, bo jak Pan wie, od dawna postawiliśmy w sposób więcej niż wyraźny sprawę Wilna i Lwowa. Jestem więcej niż pesymistyczny, czy nasze narody są zdolne do takiej współpracy, ale to trzeba z uporem głosić. Miałbym jedynie zastrzeżenia, gdyby Pan zamierzał (w co zresztą wątpię) wysuwać koncepcję federacji. Jest to hasło, które wzbudza nadal wielką nieufność, bo w tym nasi sąsiedzi widzą polski imperia-

⁵⁸ T. Katelbach, *Moja misja kowieńska*, „Zeszyty Historyczne” 1976, z. 36, s. 60–97.

⁵⁹ J. Szygowski, *Tak się zaczynało*, Wydawnictwo Dzieł Pogodnych, Chicago 1972.

lizm. I jeszcze jedno zastrzeżenie: b. pilnuję, by nie stwarzać pozorów antyrosyjskich. Próbuję rzeczy karkołomnej, tj. tłumaczenia Rosjanom dobrej woli, że jeśli nie pójdą na coś w rodzaju *Commonwealthu*, to muszą przegrać, tak jak przegrała Francja. W ich wypadku to będzie znacznie bardziej groźne i dramatyczne.

Książka Szygowskiego. Mówiąc między nami, to b. błaha książeczka. Czy zgodziłby się Pan na skrót?

Mam ciągle jeszcze niewydrukowaną Pana recenzję z *Jędrzejewicza*. Pójdzie na pewno na jesieni⁶⁰.

Pisał mi Fryling o o. Zembruskim, amerykańskiej Częstochowie i że „Nowy Dziennik” nie bardzo się kwapi pisać na ten temat. Czy nie dałby Pan o tym noty do „Kultury”?⁶¹ Trzeba wreszcie księży zacząć bić po palcach.

Heydenkorna znam od dawna i b. dobrze i nie nazwałbym go kolaborantem. Zgoda, że jest zapalczywy i nietaktowny, ale jest pod dużą presją swoich chlebobawców i czynników kanadyjskich. Z wieloma jego artykułami się nie zgadzam, ale nie zauważyłem u niego niczego, co by można było nazwać kolaborantstwem. Trudno poza tym zestawiać Związek Polaków z [Polskim] Instytutem Naukowym. Związek wyraźnie podkreśla, że skupia **Kanadyjczyków** polskiego pochodzenia; nie tylko nie pretenduje, ale odżegnuje się od roboty niepodległościowej.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

49

19 listopada 1973 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 13 bm. Bardzo się ucieszyłem wiadomością, że będzie Pan niedługo w Paryżu. Liczę więc na spotkanie i piszę tylko telegraficznie.

Bardzo jestem ciekaw tekstu książki, którą Sakowski odrzucił. Napisałem do Jakubowskiego, by mi przysłał swój tekst.

⁶⁰ T. Katelbach, *Janusz Jędrzejewicz – swej idei do końca wierny*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 27, s. 228–234.

⁶¹ Zob. T. Katelbach, *Quo vadis, Amerykańska Częstochowo?*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 10 IX 1973.

Jeśli idzie o omówienie książki ks. prałata Meysztowicza⁶², to właśnie prosiłem Okulicza o jej omówienie. Ale nie jestem pewien, czy będzie mógł to zrobić, gdyż jest ostatnio bardzo nieszczególnie ze zdrowiem i pracuje na bardzo zwolnionych obrotach. Gdyby nie mógł recenzji napisać, to zaraz dam Panu znać i będę prosił o omówienie. Nie ukrywam, że książeczka Meysztowicza bardzo mnie zirytowała swym nieznośnym snobizmem. Pomijając wartości artystyczne, nie sądzę, by jej ukazanie się było pożyteczne.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

50

25 marca 1974 r.

Drogi Panie

Z wielką uwagą przeczytałem Pana artykuł *Dosyć dialogów*. Dotyczy on przecież spraw najbardziej dla nas istotnych. Bardzo bym chciał go zamieścić, ale chciałbym wpieryw z Panem szereg rzeczy przedyskutować. Zaczynając od rzeczy drobniejszych, proponuję szereg skrótów. Tak np. nie wydaje mi się ściśle, by pisać, że „masy rosyjskie idą zrezygnowane na rzeź”, bo jednak tak nie było. Tu świadectwo Sołżenicyna wydaje mi się miarodajne. Sądzę, że lepiej opuścić ustęp przewidujący ewentualnie spiszek przy pomocy armii. O ile spisków niewątpliwie nie można wykluczyć, a raczej się ich spodziewać nawet w niedługiej przyszłości, to udział armii jest chyba nieprawdopodobny.

Wszystkie proponowane skróty zaznaczyłem miękkim ołówkiem. M.in. jeśli idzie o wersję dotyczącą metropolity Szeptyckiego, to wersja zarówno otrucia, jak i jego oświadczenia nie była nigdy wyraźnie stwierdzona.

Idzie o rzecz ważniejszą. Bardzo się boję, że i Pan nie chce postawić wyraźnie kropki nad i, jeśli idzie o sprawę Lwowa i Wilna. Wydaje mi się, że [porozumienie z wschodnimi sąsiadami jest możliwe] dopiero po wyraźnym postawieniu sprawy z naszej strony, że nie rościmy sobie pretensji do Wilna i Lwowa. Myślę, że bez jasnego postawienia sprawy żadne rokowania są nierealne [*sic!*]. Argument, że emigracja nie

⁶² W. Meysztowicz, *Poszło z dymem. Gawędy o czasach i ludziach*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1973.

może podejmować wiążących decyzji, jest chowaniem głowy w piasek. Przykładem układu czesko-słowackie w czasie pierwszej wojny światowej. Nie przywiązywałbym wielkiej wagi do aktywności Trębickiego⁶³ i Zełenki⁶⁴. Trębicki nie ma za sobą poparcia emigracji (wypowiedzi Urbańskiego⁶⁵, Ostrowskiego i in.), a Zełenko jest zupełnie wyizolowany ze społeczeństwa ukraińskiego, nie mówiąc, że nazywanie go pisarzem jest przesadą. Ale niewątpliwie zarówno oni, jak i Korboński są ludźmi najlepszej woli, ale co z tego. Sądzę, że trzeba skrupulatnie unikać jakichkolwiek aluzji co do federacji między tymi trzema republikami, rozszerzania ich na inne, o zjednoczonej Europie etc. W to nikt nie wierzy, a u naszych partnerów nadal to wzbudza podejrzenia o „polski imperializm”. Sprawa specjalnego statutu kulturalnego dla Wilna, Lwowa czy Grodna jest b. ważna, ale jeśli idzie o praktyki eksterminacyjne, to trzeba zaznaczyć, że to mają być zobowiązania obustronne. To, co się dzieje w PRL, wystarczy. Wie Pan tak dobrze, jak ja, że u naszych rodaków to tak jak z antysemityzmem: wszyscy deklarują, że nimi nie są, ale w praktyce...

Nie przekonywuje mnie również Pana polemika z Mieroszewskim: jest wiele odcieni w opinii polskiej co do problemu współżycia z naszymi sąsiadami. Nadal znakomita większość stoi na stanowisku traktatu ryskiego. Nie wiem, czy widział Pan w czasie pobytu w Londynie Okulicza. Opowiedział Panu zapewne, ile ma już nie kłopotów, ale przykrości w sprawach litewskich. A w „Dzienniku Polskim” dominuje nie Trębicki, a Stahl.

Chciałbym Pana b. gorąco namówić na zastanowienie się nad tymi uwagami.

Myślę, że Pana artykuł mógłby wtedy odegrać naprawdę wielką rolę.

W oczekiwaniu odpowiedzi łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁶³ Kazimierz Trębicki (1896–1981) – dyplomata, publicysta; konsul generalny w Genewie (1938–1940), na emigracji (od 1945), urzędnik Interim Treasury Committee (1945–1947), współzałożyciel Towarzystwa Polsko-Ukraińskiego w Londynie (1965).

⁶⁴ Konstantyn Zełenko (1923–2009) – ukraiński historyk i publicysta; na emigracji (od 1945), współzałożyciel Towarzystwa Polsko-Ukraińskiego w Londynie (1965).

⁶⁵ Alfred Urbański (1899–1983) – adwokat; w ZWZ (1940), więzień sowiecki (1940–1941), pracownik ambasady w Moskwie/Kujbyszewie (1941–1942), na emigracji (od 1945), działacz socjalistyczny (1947–1976), członek Rady Trzech (1969–1972), premier rządu RP na uchodźstwie (1972–1976).

51

10 kwietnia 1974 r.

Drogi Panie,

Przyznaję szczerze, że byłem dość zaskoczony Pana ostatnim listem. Zaaprobował Pan sugerowane zmiany w punktach raczej mało istotnych, natomiast pominął Pan milczeniem rzecz najważniejszą, tj. trzeci akapit na str. 10. Nadal jestem całkowicie przekonany, że trzeba wyraźnie postawić akceptację obecnych granic i tylko wspomnieć o tym, że później można by przedyskutowywać ewentualną rektyfikację tych granic. Sądzę, że trzeba sprecyzować wyraźnie sprawę specjalnego statutu Wilna, Lwowa i Grodna w sensie autonomii kulturalnej i zabezpieczenia dorobku historyczno-kulturalnego Polski na tych terenach. Pana sformułowanie jest dość niejasne i może być interpretowane jako chęć nadania tym miastom statusu wolnych miast. Trzecia rzecz, to sądzę, że trzeba sprecyzować, że nie tylko będzie zabezpieczona autonomia kulturalna Polaków, ale również tych narodowości w Polsce. Zgodzi się Pan ze mną, że stosunek do mniejszości przed wojną, jak i obecnie w PRL może wzbudzać uzasadnioną nieufność. Pomiąłbym wreszcie postulat formułowania zasad przyszłej współpracy politycznej, gospodarczej i wojskowej. To też wzbudzi największą nieufność i wszyscy będą dopatrywali się w tym koncepcji federacyjnej, tj. – w mentalności tych narodów – polskiej hegemonii.

Cieszyłbym się, gdyby jednak dał się Pan namówić na to postawienie kropek nad i – to będzie wtedy naprawdę niejako dialog.

Łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

52

26 lutego 1975 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za artykuł o Wańkowiczu⁶⁶. Bardzo dobry i chętnie go zamieszczę. Będę tylko prosił o parę złagodzeń. Jeśli idzie o książkę *Monte Cassino*⁶⁷, to tu Wańkowicz wyszedł wyjątkowo dobrze. Książ-

⁶⁶ T. Katelbach, *O Wańkowiczu bez szminki*, „Kultura” 1975, nr 4, s. 60–63.

⁶⁷ M. Wańkowicz, *Bitwa o Monte Cassino*, t. 1–3, Wydawnictwo Oddziału Kultury i Prasy 2 Polskiego Korpusu, Rzym 1945–1947.

ka miała być napisana bezpłatnie – tak się zobowiązał wobec Czap-
skiego i mnie. Kiedy na skutek różnych rozgrywek w sztabie Czap-
ski i ja zostaliśmy usunięci z propagandy, Korpus w osobie gen. Szyszko-
-Bohusza uznał za potrzebne zawrzeć z nim umowę. Nie dostał trzeciej
części honorarium, gdyż Korpus zażądał usunięcia krytycznej oceny bitwy
pod Piedimonte (tu Wańkowicz miał rację). Za karę nie wypłacono mu,
a ponadto załączono do trzeciego tomu wkładkę gen. Wiśniowskiego⁶⁸.

Jeśli idzie o *Klub Trzeciego Miejsca*, to był napisany w Anglii, a nie
we Włoszech (był drukowany w „Kulturze”⁶⁹).

Ma się rozumieć, przyślę korektę autorską. Zapewne za parę dni.

Z odbitkami to zawsze kłopot, bo one kosztują we Francji b. drogo.

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

Myślę, że dobrze by było podać nazwę pisma, które Pan redagował
z Melem, i nazwiska jego pierwszych współników w Roju.

53

Southampton, 20 lipca 1975 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 10 bm., który wczoraj przywiozła mi córka⁷⁰.

Ucieszyłem się, że Pan umieści kawałek z cyklu o Polakach na Ko-
wieńszczyźnie pt. *Nad Wentą*⁷¹.

Oczekuję na skrócony tekst recenzji o książce Wynota⁷².

Drogi Panie! Znam „dogłębnie” sprawę Amerykańskiej Często-
chowy. Znam tu wielu księży, którzy pienili się na Zembrzuskiego,
ale dyscyplina nie pozwalała im na pisanie otwarcie, co myślą. Gdy-
by nie to, używaliby podobnego do mojego „stylu”. Sprawę zamknąłem

⁶⁸ Kazimierz Wiśniowski (1896–1964) – gen. bryg. WP; jeniec sowiecki (1939–1941),
w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943), szef sztabu 2 Korpusu Polskiego
(1943–1946), na emigracji (od 1945).

⁶⁹ M. Wańkowicz, *Klub Trzeciego Miejsca*, „Kultura” 1949, nr 6 (23), s. 5–83.

⁷⁰ Janina Katelbach ps. Nina Polan (1927–2014) – aktorka i reżyserka; na emi-
gracji (od 1939), występowała m.in. na scenie Teatru ZASP w Londynie (1950–1951)
i Seattle Repertory Theatre (od 1954), pracownik Rozgłośni Polskiej RWE (1952–1954),
dyrektor Polskiego Instytutu Teatralnego w Nowym Jorku (od 1984).

⁷¹ T. Katelbach, *Nad Wentą*, „Kultura” 1975, nr 11, s. 31–44.

⁷² T. Katelbach, *Praca amerykańskiego historyka o Ozonie*, „Zeszyty Historyczne”
1975, z. 34, s. 221–224.

w artykule, który powinien się wkrótce ukazać w londyńskim „Tygodniu”⁷³. Gdybym moich oskarżeń nie opierał na murowanej dokumentacji, dawno znalazłbym się w sądzie w charakterze oskarżonego. To wszystko na ten temat.

Co do artykułu o rozdźwiękach między Piłsudskim i Sosnkowskim, opieram go na zapiskach z rozmów prowadzonych z generałem. Czytelnik nie będzie miał wątpliwości, że są to relacje autentyczne, gdyż zawierają szczegóły, których nie potrafiłbym wyssać z palca. Dałem do przeczytania artykuł Jędrzejewiczowi, gdyż do adoratorów szefa nie należy. Przesłał mi szereg uwag, które w odnośniku zamieszczam jako uwagi „krytyków Sosnkowskiego”.

Jaki był właściwy stosunek Sosnkowskiego do „pozującego na Mefista” Miedzińskiego – wiem dobrze. Nie namawiam na drukowanie mej relacji. Jeśli Pan sobie życzy, mogę ją przesłać do przeczytania. Bez wątpienia Babiński był zaufanym generała, z którym Sosnkowski poruszał (podobnie jak ze mną) temat rozdźwięków.

Ściskam dłoń i ślę najlepsze pozdrowienia

Tadeusz Katelbach

54

18 sierpnia 1975 r.

Drogi Panie

Dziękuję za artykuł o rozdźwiękach między Piłsudskim a Sosnkowskim. Bardzo ciekawy i chętnie go zamieszcze w najbliższym nrze „Zeszytów Historycznych”⁷⁴. Mam tylko jedno zastrzeżenie – pytanie. Wspomina Pan, że Sosnkowski zostawił zalakowaną kopertę o zamachu majowym. O tej kopercie, która miała być w sejfie, mówił mi parokrotnie Babiński. Według jego informacji w sejfie takiej koperty nie było. Warto by to wyjaśnić, choć zapewne nie będzie to łatwe ze względu na generałową, która jest – łagodnie mówiąc – osobą trudną.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁷³ T. Katelbach, *Dłużej klasztora niż przeora*, „Tydzień Polski”, 2 VIII 1975.

⁷⁴ T. Katelbach, *Piłsudski i Sosnkowski. (Przyczynek do historii rozdźwięków)*, „Zeszyty Historyczne” 1975, z. 34, s. 35–42.

55

22 września 1976 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 15 bm. Niestety, jestem tak zavalony materiałem, że nie reflektuję na artykuł o masonerii⁷⁵. Szczerze mówiąc, jest to temat, który mnie stosunkowo mało interesuje i który chyba był już całkowicie wyeksploatowany przez Tadeusza Świącickiego, Danilewiczową, nie mówiąc już o Hassie⁷⁶.

Londyn kompletnie zamiera i dotyczy to również tamtejszego Instytutu Piłsudskiego. Sądzę, że trzeba za wszelką cenę przeforsować przeniesienie „Niepodległości” do Nowego Jorku. Może to się uda wreszcie załatwić w czasie pobytu w Londynie Jędrzejewicza i Frylinga.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

56

Nowy Jork, 1 października 1977 r.

Drogi Panie,

Jędrzejewicz dostał pierwsze egzemplarze pierwszego tomu *Kroniki życia Piłsudskiego*. W listopadzie otrzyma oba tomy⁷⁷. Ponieważ asystowałem przy narodzinach tej benedyktyńskiej pracy, chciałbym o niej napisać do „Kultury”. Słyszę, że Wandycz jest w Paryżu i na pewno, jako uczony historyk, napisałby zupełnie inaczej, ale może do „Zeszytów Historycznych”.

Jeśli pan zgodzi się na moje sugestie, przygotuję artykuł do „Kultury”, gdy oba tomy się ukążą. Prosiłbym o kilka słów odpowiedzi, gdyż – jeśli wypadnie negatywnie – postaram się napisać do innego czasopisma.

Ze względów zrozumiałych autor *Kroniki* bardzo się interesuje recenzjami o jego pracy.

Tadeusz Katelbach

⁷⁵ Zob. T. Katelbach, *O masonach polskich*, „Niepodległość” 1978, t. 11, s. 236–243.

⁷⁶ Ludwik Hass (1918–2008) – historyk; działacz komunistyczny (od 1936), więzień sowiecki (1939–1953), powrócił do Polski (1957), pracownik NDAP (1957–1959), więzień polityczny (1965–1966), pracownik naukowy IH PAN (od 1979, profesor od 1986).

⁷⁷ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 1–2, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1977.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Stanisław Kluz

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Kluz Stanisław) pochodzi z lat 1961, 1966–1974, 1976, 1980. Składa się z 37 listów: 26 ks. Stanisława Kluz i 11 Jerzego Giedroycia.

Stanisław Kluz (1917–1982) – duchowny rzymskokatolicki; żołnierz ZWZ-AK (1941–1945, kapelan m.in. Podobwołu Rzeszów-Południe 1944), a następnie Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (1945–1946), prefekt Gimnazjum i Liceum w Rozwadowie (1945–1946), więzień polityczny (1946–1949 i 1953–1956), proboszcz parafii pw. Matki Bożej Śnieżnej w Budziwoju (1958–1961), na emigracji (od 1961), kapelan Szkoły Sióstr Nazaretanek w Pitsford (1961–1965), proboszcz parafii polskich w Leeds (1966–1971), Liverpoolu (1974–1979), Laxton Hull (1979–1981) oraz Ilford Park (od 1981); autor m.in. monografii *W potrzasku dziejowym. WiN na szlaku AK. Rozważania i dokumentacja* (1978).

1

6 czerwca 1976 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Nawiązując do listu Pana Redaktora z dnia 7 sierpnia 1974, pragnę powiadomić, że książkę o WiN-ie poprawiłem i adjustowałem do druku i za dwa–trzy dni wyślę jej maszynopis, listem poleconym, Panu Redaktorowi.

W wymienionym wyżej liście Pan Redaktor postawił warunek, aby moją książkę zweryfikował (meritum, daty, nazwiska itd.) p. Żenczykowski lub dr Buczek. Zrobił to dokładnie dr Buczek – całość, słowo po słowie.

Rozdział I (wprowadzenie historyczne) uzgodniłem wcześniej z gen. Pełczyńskim i prof. dr. Wacławem Soroką (profesorem historii politycznej w Stevens Point USA). Całość książki, przez dr Buczka, czytali i podali mi swoje uwagi: śp. płk Bokszczanin¹, śp. ppłk Nowak-Maciołek², prof. Soroka i redaktor Franciszek Wilk.

Może najslabsza jest korekta stylistyczna i gramatyczna – robili ją w pośpiechu: redaktor Franciszek Wilk i mgr J. Strutyński. To jest do zrobienia.

Tytuł jeszcze niezadecydowany. Proszę o poradę.

Uprzejmie zapytuję, czy „Kultura” może podjąć się wydania książki – i na jakich warunkach? Łączy się z tym sprawa przedmowy. Mógł ją napisać gen. Pełczyński. Wielu mi odradzało, argumentując, że nie można wysuwać wszędzie tylko generałów i pułkowników. Chce ją napisać redaktor Franciszek Wilk. Znów ja nie chciałbym się wiązać z jednym ugrupowaniem politycznym (PSL). Innych kandydatów kompetentnych nie widzę. Dlatego gdyby „Kultura” podjęła się wydania książki, zwracam się z prośbą do Pana Redaktora o przedmowę (za osobnym honorarium).

Ja jestem osaczony przez reżim i ich agentów i koła przez nich zinfiltrowane. Dlatego proszę nie dawać komukolwiek mojego maszy-

¹ Janusz Bokszczanin (1894–1973) – ppłk WP; w ZWZ-AK (1940–1945, szef Sztabu KG AK 1944–1945), z-ca delegata Sił Zbrojnych w Kraju (1945), na emigracji (od 1945), członek Delegatury WiN za granicą (1946–1953).

² Józef Maciołek ps. Nowak (1900–1973) – ppłk WP; w ZWZ-AK (1940–1945), a następnie „NIE” (1945), więzień polityczny (1945), szef wywiadu Obszaru Południowego WiN (1945–1946), na emigracji (od 1946), szef Delegatury WiN za granicą (1946–1953).

nopisu – jedynie, prócz Pana Redaktora, p. Kazimierzowi Solskiemu-Rolewiczowi³. On może ją czytać i proszę mu to ułatwić.

Proszę mieć na uwadze, że do Pana Redaktora mogą podchodzić różni ludzie, aby utrać wydanie tej książki – i z różnych powodów: osobiste (zazdrość), ignorancja, użycia jako narzędzia reżimu (nawet nieświadomie) itp. Ja nie należę do żadnej grupy politycznej. Wielu może razić okoliczność, że jestem księdzem.

Pół roku temu wysłałem kopię do Rzymu – bez odpowiedzi. Książka jest przetłumaczona na język angielski. Budzi zainteresowanie. Mam wiele pozytywnych ofert.

Z niecierpliwością czekam na opinię i odpowiedź w sprawie wydawnictwa od Pana Redaktora.

Z wyrazami szacunku i poważania

x. Stanisław Kluz

2

3 września 1976 r.

Wielebny Księżę,

Zawiadamiam z przykrością, że nie będę się mógł podjąć wydania pracy *Nie było wyboru*. Abstrahując od trudności finansowych i wydawniczych (maszynopis jest ogromny), to praca jest napisana bardzo chaotycznie i nieprzejrzysto. Zawiera ona nie tylko informacje o WiN-ie, zresztą dosyć fragmentaryczne, ale również cały szereg rozdziałów, które dotyczą najnowszej historii tego okresu i z tematyką książki nie bardzo się łączą. Tak samo dokumentacja jest mało przejrzysta i trudno się niej zorientować, co to są za dokumenty, gdzie się znajdują etc. Reasumując, wydaje mi się, że praca Księdza wymaga ponownej, bardzo gruntownej przeróbki. Myślę, że mógłby się tym zająć jedynie jakiś kompetentny historyk, pracujący nas tym okresem, jak np. dr Buczek.

Mając nadzieję, że Książ nie weźmie mi za złe tych uwag i odmowy, łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

Proszę [o] wiadomość, gdzie mamy odesłać maszynopis.

³ Kazimierz Rolewicz ps. Solski (1898–1986) – urzędnik państwowy, ppłk WP; w ZWZ-AK (1939–1945), z-ca prezesa II ZG WiN (1945–1946), na emigracji (od 1946), z-ca szefa Delegatury WiN za granicą (od 1946).

3

20 września 1976 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję za list, datowany 3 września 1976 r. Odmową nie zostałem zaskoczony. Byłem na nią przygotowany, ale raczej nie z przyczyn, które Pan Redaktor podał w liście, lecz z przyczyn innych, niewymienionych. Z przyczyn przytoczonych w liście jedne są słuszne, drugie dziwne, a inne wprost absurdalne. Wolno nam się nie zgadzać w poglądach i ocenach, nie stając się przez to wrogami. Stąd też – mam nadzieję – Pan Redaktor nie weźmie mi za złe, że piszę szczerze. Absurdalne sytuacje powtarzają się w często w historii. Np. (o ile się nie mylę) Żeromski nie zdał matury z języka polskiego, Galois⁴ (na pewno) z matematyki, a my – WiN-owcy, według Pana Redaktora, ze znajomości historii WiN-u. Pisze Pan, „że informacje o WiN-ie są fragmentaryczne...”. Bardzo przepraszam. W książce są nie informacje, lecz podana pełna historia, historia powstania WiN-u, jego ideologia, programy, plany, oraz całość działalności głównych zarządów w kraju (wraz z procesami) i Delegatury za granicą. Wyraźnie jest zaznaczone, że na szczegóły i wymienianie nazwisk nie nadszedł czas (zagrożenie). Z działalności w dołach podane są przykłady takie i w takim zakresie, aby nie zagrażały ludziom w kraju. Skoro nie można pisać wszystkiego, nie znaczy to, że nie trzeba pisać o tym, o czym można, lub czekać na „jakiegoś historyka” (wyrażenie Pana Redaktora).

Kształt i układ książki oraz metoda i styl to prawo autora, który z racji swych przeżyć i doświadczeń może lepiej rozumie niż inni, o czym i jak pisać, tym bardziej gdy chodzi autorowi o to, aby książka dotarła do ogółu, a nie leżała na półkach naukowców.

Niezrozumiała i bez pokrycia realnego jest uwaga Pana Redaktora w sprawie dokumentacji: „...mało przejrzysta i trudno się zorientować, co to są za dokumenty, gdzie się znajdują etc...”. Autor nie może poprawiać i zmieniać dokumentów. Zresztą tak są jasne w treści i układzie, że nie zachodzi tego potrzeba. Przy każdym dokumencie jest podane: kto go wydał, dlaczego, kiedy i gdzie oraz pozycje w archiwum. Co tu jest niejasnego? Dziesiątki ludzi (Polaków i Anglików) czytało już manuskrypt. Wszyscy wprost pasjonowali się treścią i dokumentacją. Były

⁴ Évariste Galois (1811–1832) – francuski matematyk; twórca teorii równań algebraicznych oraz teorii grup.

wypadki, że dzień i noc „jednym tchnieniem” czytali, a byli to m.in. profesorowie i doktorzy. W tej materii jestem (nie chwając się) w korespondencji z pewnymi szefami rządów. Dziwne, że dla wszystkich dokumentacja jest jasna i zrozumiała z wyjątkiem Redaktora „Kultury”.

Uwagę: „...myślę, że mógłby się tym zająć jedynie **jakiś** kompetentny historyk pracujący nad tym okresem, jak np. dr Buczek...” pozostawiam bez odpowiedzi. *Primo*, nie rozumiem znaczenia „jakiś”. *Secundo*, dra Buczka znam za dobrze à *propos* jego możliwości i charakteru. Wolę więc milczeć. Narzucona z nim współpraca przez Pana Redaktora okazała się fatalna.

Zgadzam się z Panem Redaktorem, że w moim manuskrypcie jest dużo błędów, że niektóre partie trzeba zmienić lub wykreślić oraz poprawić całość stylistycznie i gramatycznie, ale nie zgadzam się co do innych ocen, a przede wszystkim, że książka nie jest przyczynkiem historycznym, o czym mówił czy pisał Pan Redaktor do Pana Rolewicza-Solskiego.

Jeden z redaktorów angielskich (książka bowiem jest w drodze do druku w języku polskim i angielskim) w liście do mnie podkreślił, że w podejściu do niniejszej książki, jej metody, problemów i dokumentacji, jako też jej poczytności (popytu) można się łatwo i bardzo pomylić. Oczywiście, mogą się mylić: redaktorzy polscy, angielscy oraz autor. Dlatego w archiwum WiN-u otwarłem dział: korespondencja w sprawie wydawnictw o WiN-ie i recenzje oraz opinie prasy na ich temat.

WiN to problem bardzo poważny a zarazem i skomplikowany. Dlatego daje szansę pisania o nim historykom i niehistorykom. Moim zdaniem trzeba się spieszyć z wydawnictwami w oparciu o żyjących WiN-owców (dopóki żyją). To nie cierpi zwłoki. Zarówno wymaga tego potrzeba chwili i dobro sprawy polskiej. Na opracowania historyków zawsze jest i będzie czas i nie przypuszczam, aby wnet zawodowi historycy mogli je podjąć.

Po mój maszynopis książki pt. *Nie było wyboru* zgłosi się p. Kazimierz Solski-Rolewicz, zamieszkały w Paryżu. Proszę mu go wydać.

Przepraszam za kłopot, dziękuję za uwagi (też się przydały).

Łączę wyrazy szacunku

x. Stanisław Kluz

4

27 września 1976 r.

Wielebny Księżę,

Dziękuję za list z 20 bm. i przykro mi, że Ksiądz tak zareagował na moje uwagi. Doceniam wagę WiN-u, o którym nic, albo prawie nic, nie wiemy, ale w każdym razie, nie kwestionując znajomości tematu przez Księdza, uważam, że maszynopis powinien być zadiustowany przez zawodowego historyka. Dr. Buczka nie znam osobiście, jedynie z jego prac, i bardzo go cenię, ale myślę, że niezależnie od niego jest kilku kompetentnych historyków, którzy mogliby się tego podjąć.

Ma się rozumieć, gdy p. Solski się do mnie zwróci, to mu oddam rękopis Księdza.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

[Jerzy Giedroyc]

5

7 lutego 1980 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

W „Zeszytach Historycznych”, zeszyt 48, rok 1979, s. 209–217, ukazała się recenzja mojej książki *W potrzasku...* pióra Żenczykowskiego⁵. „Zeszyty Historyczne”, pismo o wymiarze historycznym, przyjmując recenzję książki, mają obowiązek umieścić odpowiedź autora książki na tę recenzję, aby dać możliwość czytelnikom i historii poznać argumenty obu stron w szukaniu prawdy historycznej. Byłoby niepoważne, aby autor był zmuszony odpowiadać na łamach innych pism. Do tego nie dążę. Za bardzo szanuję „Kulturę” i „Zeszyty Historyczne”.

Otóż 5 września 1979 wysłałem listem poleconym (list nie wrócił) odpowiedź na recenzję Żenczykowskiego w postaci listu do Pana Redaktora z prośbą o umieszczenie go w najbliższych „Zeszytach Historycznych”. Niestety list mój nie ukazał się ani nie otrzymałem na niego odpowiedzi.

Jeszcze raz uprzejmie proszę o umieszczenie mego listu – odpowiedzi na recenzję Żenczykowskiego w najbliższych „Zeszytach Historycznych”, ewentualnie o łaskawe zawiadomienie mnie, kiedy mój list ukaże się w „Zeszytach Historycznych”⁶.

Z wyrazami szacunku

x. Stanisław Kluz

⁵ T. Żenczykowski, *Na marginesie książki o „WiN-ie”*, „Zeszyty Historyczne” 1979, z. 48, s. 209–217.

⁶ S. Kluz, *List do Redakcji*, „Zeszyty Historyczne” 1980, z. 51, s. 224–227.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Jerzy Kłoczowski

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Kłoczowski Jerzy) pochodzi z lat 1992–2000. Składa się z 27 listów: 20 Jerzego Kłoczowskiego i 7 Jerzego Giedroycia.

Jerzy Kłoczowski (1924–2017) – historyk; żołnierz ZWZ-AK (1941–1945), jeńiec niemiecki (1944–1945), absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (1948), wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (od 1950, profesor od 1967), współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie (1956), wykładowca m.in. Collège de France (1977), Merton College Oxford University (1980), Paris IV – Sorbonne (1985–1987), Institute for Advanced Study w Princeton (1989–1990), członek NSZZ „Solidarność” (od 1980), senator (1990–1991), prezes zarządu Towarzystwa Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej (od 1991), członek rzeczywisty PAU (od 2004), dyrektor Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie (2002–2013), doktor *honoris causa* Hrodzienskaha dziażraunaha uniwersiteta (1993), Kyewo-Mohylańskoj akademii (1998), Freie Universität Berlin (1998) i Université Paris IV – Sorbonne (1999); autor m.in. monografii *Od pustelni do wspólnoty* (1987) i *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza* (1998) oraz syntez *Historia Polski od czasów najdawniejszych do końca XV wieku* (2000) i *Dzieje chrześcijaństwa polskiego* (2000).

1

10 kwietnia 1992 r.

Drogi Panie Profesorze,

Załączam artykuł, który ostatnio się ukazał w „Hołas Radimy”. Jest on interesujący i przyszło mi na myśl, czy nie byłoby celowe, by Lublin wystąpił z inicjatywą, by stać się miastem bliźniaczym Mińska. Sądzę, że dałoby to pewne możliwości propagandowe.

Jeszcze jedna prośba. Czy mógłby mi Pan poradzić, kto mógłby najkompetentniej napisać artykuł o Kraszewskim – jako faktycznym ojcu współczesnej Litwy. Jest cały szereg Litwinów, którzy po prostu uważają go za Litwina, a nie za Polaka. Warto może zaznaczyć, że u kolebki odrodzenia narodowego Litwy stali Polacy czy spolonizowani Litwini, jak chociażby przedstawiciele mojej rodziny, którym ostatecznie zawdzięczają pierwsze przekłady Biblii na język litewski. Bardzo będę wdzięczny za sugestie.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

2

Lublin, 30 października 1992 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Pozwalam sobie przesłać Panu informacje o sesji Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie poświęconej mniejszościom narodowym i religijnym w tej części świata. Myślę, że materiały te będą interesujące dla Pana i będzie je Pan mógł wykorzystać w „Kulturze”. Pragnąłbym też poinformować Pana o powołaniu w dniu 19 października Federacji Instytutów Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie. Na razie poza instytutem lubelskim, który ma charakter instytutu ogólnopolskiego z osobami reprezentującymi ośrodki z całej Polski, w skład Federacji wchodzi Instytut im. Franciszka Skaryny w Mińsku – jest to chyba najpoważniejszy instytut tworzący zaplecze intelektualne dla wolnej Białorusi, z którym mamy bardzo dobre, wręcz przyjacielskie codzienne stosunki i pomagamy im, jak tylko można na rozmaitych odcinkach. Ze strony ukraińskiej partnerami naszymi w ramach tego świeżo powołanego, dokładnie 16 października, Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej we Lwowie, którym kieruje profesor Jarosław

Isajewycz¹, są osoby ze środowisk intelektualnych skupione wokół profesora Isajewycza we Lwowie, a w Kijowie przede wszystkim środowisko nowo powstałego uniwersytetu, wolnego uniwersytetu, chyba pierwszego na programie amerykańskim – Uniwersytetu Akademii Mohyły. Jest to niesłychanie ciekawa inicjatywa, z uniwersytetem tym mamy cały szereg bardzo bliskich, przyjacielskich kontaktów. Natomiast naszym partnerem węgierskim jest Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, kierowany przez Pana Kissa², który mówi po polsku, już od lat jest bardzo z Polską związany. Zmierzamy teraz szybkimi krokami do utworzenia tego rodzaju instytutów i w innych krajach. Mamy już kontakty z Zagrzebiem, z Lublana, z Praga, Bratysławą. W Wilnie pan Tumelis³ i profesor Misiūnas⁴ ze Stanów Zjednoczonych, który tworzy taki instytut, jest naszym partnerem. Mamy za kilka tygodni spotkanie w Budapeszcie, gdzie ostatecznie zostanie ustalony statut Federacji. Mam nadzieję, że będzie to rzeczywiście bardzo ważna płaszczyzna spotkania intelektualnego i już myślimy o szeregu wspólnych projektów, które moglibyśmy razem realizować.

Między innymi chciałem Pana poinformować, że mając zapewnioną pomoc jednej z fundacji amerykańskich, podjęliśmy pracę nad opracowaniem nowej historii Ukrainy, Białorusi, Litwy i Polski pod wspólną redakcją (jestem jednym z pięciu członków tego komitetu redakcyjnego, jest pan Tumelis z Wilna, pan Isajewycz ze Lwowa, pan Maldzis⁵ z Mińska i Andrzej Kamiński⁶ z Waszyngtonu, który nam bardzo w tym przedsięwzięciu pomaga). Na początku grudnia będę miał spotkanie w Wilnie, gdzie będziemy mogli bardzo szczegółowo cały konspekt tego nowego ujęcia przedstawić. Jest to jedno z takich przedsięwzięć, które

¹ Jarosław Isajewycz (1936–2010) – historyk ukraiński; pracownik naukowy Instytutu Suspilnych Nauk AN USSR / Instytutu Ukrainoznawstwa NAN Ukrainy (od 1957), przewodniczący Międzynarodowej Asocjacji Ukrainistów (1993–1999).

² Csaba G. Kiss (ur. 1945) – historyk i filolog węgierski; współzałożyciel Magyar Demokrat Forum (1987), wykładowca m.in. Eötvös Loránd Tudományegyetem (1995–2010) i UW (od 2011).

³ Juozas Tumelis (ur. 1938) – historyk i bibliograf litewski; pracownik Lietuvos nacionalinė biblioteka (1979–2003), poseł na sejm (1990–1992).

⁴ Romuald J. Misiūnas (ur. 1945) – historyk i dyplomata litewski; wykładowca m.in. Williams College (1972–1979), ambasador w Tel Awiwie (1996–2001).

⁵ Adam Maldzis (ur. 1932) – białoruski historyk literatury; pracownik naukowy Instytutu Literatury AN BSR (1962–1991), dyrektor Nacionalnego nauczno-proswitelskogo centra im. Franciska Skaryny (1991–1998).

⁶ Tzn. Andrzej Sulima-Kamiński.

chcielibyśmy rozszerzyć na całą Europę Środkowo-Wschodnią. Chcemy też wydać cały atlas Europy Środkowo-Wschodniej z podstawowymi informacjami na temat poszczególnych krajów, trochę inaczej ujęty od atlasu francuskiego, który na pewno Pan zna, ale zasadniczo bliski, lecz unikający też błędów, rozmaitych opuszczeń, które w atlasie francuskim się znalazły. Są to tylko niektóre projekty, bo wiele się ich rodzi. Rysuje się tu niesłychanie ważne zadanie i pilne i szukamy wszelkich możliwości, funduszy, także ludzi, którzy by mogli w tę wielką pracę zbliżenia w skali Europy Środkowo-Wschodniej się włączyć.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i najlepsze pozdrowienia

Jerzy Kłoczowski

P.S.

O Kraszewskim pamiętam, z władzami Lublina mówiłem o związkach z Mińskiem i Lwowem. Szykuje się realnie „euroregion” – Lubelszczyzna–Wołyń.

3

8 grudnia 1992 r.

Drogi Panie Profesorze,

Dziękuję za list z 30 października br. wraz z niezmiernie interesującymi materiałami. List dostałem z dużym opóźnieniem, a jednocześnie miałem bardzo trudny okres zarówno z powodu nawału roboty, jak i kłopotów ze zdrowiem.

Materiały dotyczące sesji instytutu poświęconej mniejszościom narodowym i religijnym, jak również informacje dotyczące powołania instytutu w Europie Środkowo-Wschodniej zamieszczam w numerze styczniowym⁷, który jest numerem podwójnym. Jestem pełen podziwu dla Pana tak szeroko zakrojonej pracy, no i rezultatów. Miałbym tylko kilka uwag. Nie wiem, czy Pan jest w kontakcie z Fundacją Pogranicze w Sejnach, która właśnie zajmuje się problematyką mniejszościową. Oceniam ich robotę niezmiernie entuzjastycznie. Przypuszczam, że mogliby być Panu pomocni w pracy.

Inicjatywa podjęcia pracy nad opracowaniem nowej historii Ukrainy, Litwy i Polski jest niesłychanie ważna, no i bardzo trudna, nie

⁷ Powołanie Federacji Instytutów Europy Środkowo-Wschodniej, „Kultura” 1993, nr 1–2, s. 107.

mówiąc już o konieczności rewizji podręczników szkolnych. Czy ma Pan już zmobilizowanych historyków do tej pracy?

Nie jestem pewien, czy wydanie atlasu Europy Środkowo-Wschodniej byłoby sprawą najpilniejszą. Sądzą, że ważniejsze byłoby wydanie słowników plus rozmówki, które mogłyby odegrać dużą rolę przy powstającym ruchu turystycznym w Polsce.

Co do Kraszewskiego, to może zajęliby się nim Litwini. To byłby dobry temat do pracy doktorskiej czy specjalnego opracowania dla kogoś z pracowników naukowych Litewskiego Instytutu Historii.

Może, będąc w Wilnie, mógłby Pan na ten temat porozmawiać z dyrektorem tego Instytutu – p. Antanas Tyla⁸. Jego adres: [---] Vilnius, tel. [---]. No i nieoceniony Tumelis mógłby tu pomóc.

Najważniejsze, jak znaleźć pieniądze na realizację. Teoretycznie powinno pomóc UNESCO, ale zdaje się, że to jest trudne, bo nie mają pieniędzy, a siła przebicia p. Rostworowskiej⁹ jest niezbyt duża.

Gdyby można było trafić do którejś z bogatych fundacji amerykańskich, jak chociażby Forda. Może należałoby przycisnąć Miłosza, by poza wieszczeniem przyczynił się realnie do pracy.

Łączę najlepsze pozdrowienia i życzenia świąteczne

[Jerzy Giedroyc]

⁸ Antanas Tyla (ur. 1929) – historyk litewski; pracownik naukowy Lietuvos istorijos institutas (od 1958, dyrektor 1992–1999), wykładowca Vytauto Didžiojo universitetas (1991–1997).

⁹ Jolanta Rostworowska (ur. 1935) – muzykolog; przedstawiciel RP przy UNESCO (1991–1996), prezes Towarzystwa Miłośników Muzyki Moniuszki (od 2017).

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Leon Koczy

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Koczy Leon oraz ILK KOR RED Instytut Sikorskiego) pochodzi z lat 1948–1950, 1954, 1958–1962, 1966, 1970, 1973, 1979, 1981. Składa się z 37 listów: 19 Leona Koczego i 18 Jerzego Giedroycia.

Leon Koczy (1900–1981) – historyk, archiwista; oficer Wojska Polskiego (od 1923, kpt.), absolwent Uniwersytetu Poznańskiego (1929), w Legii Oficerskiej na Bliskim Wschodzie (1940–1942), a następnie Armii Polskiej na Wschodzie (1942–1947), organizator i kierownik Archiwum i Muzeum Polskich Sił Zbrojnych na Bliskim Wschodzie (1942–1946), współinicjator „Kwartalnika Historycznego na Wschodzie” (1944), na emigracji (od 1945), współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii (1946, wiceprezes 1971–1981), kierownik Biblioteki i Oddziału Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego w Banknock House (1947–1960), a następnie w Glasgow (od 1960), profesor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (od 1951), członek delegacji polskich historyków-emigrantów na międzynarodowe kongresy nauk historycznych (1950, 1955, 1960, 1960), współpracownik m.in. periodyków „Teki Historyczne” (od 1947), „Antemurale” (od 1954) oraz edycji źródeł *Elementa ad Fontium Editiones* (od 1960); autor m.in. opracowań *Polska a Skandynawia za pierwszych Piastów* (1934), *Dzieje handlu polskiego przed rozbiorami* (1939), *Mikołaj Kopernik – samotnik, geniusz, rewolucjonista* (1977).

1

12 kwietnia [1960 r.]

Szanowny Panie Doktorze,

Pozwalam sobie zwrócić się do Pana z następującą prośbą. Idzie o Olgierda Terleckiego. Jest to literat, w czasie wojny wywieziony do Rosji, był w 2 Korpusie od początku do końca, po wojnie wrócił do kraju. Zajmuje się głównie historią 2 Korpusu. Na ten temat napisał trzy książki i dużą ilość artykułów. Bardzo odważnych i bardzo obiektywnych. Jego biblioteka, obejmująca historię ostatniej wojny i druki emigracyjne, jest niewątpliwie najpełniejsza w Polsce. W ubiegłym roku był na Zachodzie w Londynie i w Paryżu. W roku bieżącym chciałby przyjechać ponownie, a przede wszystkim – o ile to możliwe – do Pana, by popracować w Pana bibliotece. Chętnie by nawet przez parę tygodni dopomógł w porządkowaniu czy katalogowaniu biblioteki. Zamierza przyjechać ze swym kolegą Czartoryskim¹, również żołnierzem 2 Korpusu. Czy można Pana prosić o udostępnienie im biblioteki i życzliwą pomoc? Pragnę z góry zaznaczyć, że nie idzie tu bynajmniej o jakąkolwiek pomoc finansową. Terleckiego znam osobiście.

Dla informacji podają, że p. Stefan Zamoyski załatwił już na Zarządzie Instytutu, że w czasie pobytu w Londynie będą mogli zapoznać się z materiałami znajdującymi się w Londynie.

Będę wdzięczny za parę słów odpowiedzi i łączę wyrazy poważania

[Jerzy Giedroyc]

2

24 kwietnia 1960 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

W odpowiedzi na list z 12 bm. odpisuję z opóźnieniem, bo dopiero po powrocie ze szpitala.

W rzeczy samej, nie ma żadnych przeszkód w udostępnieniu komukolwiek zbiorów Biblioteki, natomiast są kłopoty rzeczowe, którymi się dzielę:

¹ Michał Czartoryski (1911–1986) – pedagog, ppor. WP; więzień sowiecki (1940–1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947), powrócił do Polski (1947), nauczyciel m.in. w LO w Kolbuszowej (1958–1972).

1) Jak Panu Redaktorowi zapewne z prasy wiadomo, zapadło postanowienie scalenia polskich bibliotek, w tym i naszej Biblioteki – w Londynie. Prace nasze są nastawione w tym kierunku, który z mej strony wymagają [*sic!*] skupienia wysiłków w kierunku przygotowania ich do przewozu do Londynu, co z konieczności odbije się na ich obsłudze i udostępnieniu.

2) Jak przy innej sposobności Panu Redaktorowi pisałem, zasoby Biblioteki składają się z dwu części: ze zbiorów z czasów wojny i po luty 1950, te są złożone w skrzyniach i niedostępne. Gdy dojdzie do ich rozładowania, będę pamiętał, jak przyrzekłem, i o zbiorach „Kultury”.

3) W tej chwili w stanie gotowym do wykorzystania są zbiory prasy od lutego 1950. Jest katalog tych czasopism, bez indeksów i skorowidzów. Ten zbiór goście z Polski mogą wykorzystać, ale wydaje mi się, że przekopanie się przez ten zbiór dla opracowania zagadnienia historycznego wymagałoby chyba miesięcy czasu.

Muszę tedy z przykrością oznajmić, że Biblioteka tutejsza nie posiada warunków przegospodarowania zwiedzających, a nie ma w Banknocku ani hotelu, nawet nie ma restauracji. Goście musieliby więc zamieszkać w położonym o 12 km Falkirku.

Cieszyłbym się niemniej, gdyby uczeni z Polski zawitali do naszej siedziby i obejrzeliby nasze zbiory. Zalecam jednak zacząć odwiedzi-ny od siedziby Instytutu w Londynie.

Korzystam z tej sposobności, aby podziękować Panu Redaktorowi za pamięć o naszych zbiorach i zostaje z wysokim poważaniem

Leon Koczy

3

22 lipca 1962 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Pragnę oznajmić, że po trudnościach, które mi trudno opisać, i po wysiłkach, które nadwyrężyły moje siły, a z nauką miały tylko bardzo daleki związek, przeniosłem zbiory Biblioteki do nowej siedziby, w Glasgowie. Moje marzenia o II Rapperswilu rozwiały się bezpowrotnie, bo raz rozproszonych i rozdanych zbiorów zebrać i scalić się już nie zdoła, a przecież stanowiły one dorobek Emigracji i jako całość były pomnikiem jej kultury. Niezrażony tym wszystkim, trwam przy dawnych zadaniach, a te polegają na pierwszym miejscu na gromadzeniu

druków z Emigracji i podtrzymywaniu stosunków z nauką w Kraju. W tym ostatnim wypadku mogę mówić o osiągnięciach, nie mogę mówić o zawodach w drugim. Rzecz prosta, że w pomnażaniu zbiorów odwoływać się mogę tylko do dobrej woli ludzi i instytucji i jak dotąd mogę mówić tylko o dobrych doświadczeniach. Dziękując Wielce Szanownemu Panu Redaktorowi za zyczliwość i pomoc okazywaną Bibliotece w dawnej jej siedzibie, polecam ją i na nowym miejscu, tym bardziej że za sąsiada ma potężny uniwersytecki Soviet Institute, któremu pragnę nie tyle przeciwstawić, co postawić obok rodzaj Polish Institute. Dlatego bardzo Pana Redaktora proszę o obdarowywanie nas w wydawnictwa „Kultury”, których tyle się ukazało w ostatnim czasie, a które w okresie naszej przeszło rok trwającej przeprowadzki uszły wprost naszej uwagi (choćby obok Czapskiego drugi zeszyt „Zeszytów”, Dżilas, Gombrowicz). Z „Ostatnich Wiadomości” dowiadujemy się o wydawnictwie Bernarda Singera. Gorąco proszę o pamięć.

W nowej siedzibie snuję pomysły zadań na przyszłość. Do nich należy bibliografia pamiętników po roku 1939. Ponieważ wiem, że bibliografia druków emigracyjnych jest jednym z przedsięwzięć „Kultury”, zapytuję, czy Pan Redaktor żywi w tej mierze jakieś zamiary? Zacząłem to zadanie jeszcze w r. 1949, spisując wspomnienia z prasy, ale wobec nawału materiałów i innych zajęć zadanie to poniechałem.

Z jakiejś zapiski w prasie wnosząc, zbiera Pan Redaktor prasę z Emigracji. Cieszę się z tego, jak i z tego, że robi to kilka ośrodków. Wśród depozytów złożonych w Bibliotece, na skutek rozładowania Bancknocku, musieliśmy oddać piękny zbiór prasy ze Środkowego Wschodu, który właściciel, por. Kazimierz Strączyński, przekazał do Kraju. Tu co najmniej dwie biblioteki – Narodowa i Centralna Biblioteka Wojskowa – posiadają duże zasoby prasy emigracyjnej, któreśmy również uzupełnili, doczekawszy się gorącego podziękowania.

Najbliższym naszym zadaniem jest sporządzenie wykazu czasopism i wydawnictw ciągłych krajowych, który również Panu Redaktorowi prześlemy, choć to potrwa, bo Bibliotekę jeszcze ciągle dostosowujemy do pomieszczeń, niewspółmiernie mniejszych od dawnych i nieodpowiadających całkowicie naszym potrzebom.

Polecając tedy raz jeszcze zbiory nasze, zostaję z wysokim poważaniem

Leon Koczy

4

11 października 1970 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję uprzejmie za list.

W rzeczy samej – miałem w ubiegły wtorek w Instytucie [Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego] odczyt. Poprzedził go gen. Kukiel dłuższym przemówieniem, a następnie odczytaniem listu Instytutu Literackiego, wzywając, aby jego śladami zebrani położyli swoje podpisy na odpowiedniej deklaracji. I ja oczywiście podpisałem. Zmarły² to był wielki historyk, bliski mi, bo mediewista, zwłaszcza że od długich lat po wojnie zajmował się historią zakonów, nad czym również pracuję. Co do Szkocji – to jestem tu sam – *rara avis*³, nie wątpię, że nasz senior dostarczył adresy historyków.

Korzystam z tej sposobności, aby podziękować za pamięć o naszych zbiorach.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania. Oddany

Leon Koczy

5

14 maja 1973 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Potwierdzam odbiór listu z 7 maja br.

Pierwsza to sposobność, kiedy mógłbym się odwdzięczyć za tyle życzliwości i zrozumienia dla naszej Biblioteki. Niestety, musi Pan Redaktor zdobyć się na cierpliwość. Tu wśród dubletów nie znaleźliśmy żadnego numeru „Kwartalnika Historycznego na Wschodzie”. Przy rozładowaniu zbiorów w Banknocku część ich, a wśród nich dublety periodyków poszły do Nostell Priory. Doglądam tych zbiorów co roku i będę tam, ale prawdopodobnie dopiero we wrześniu i zrobię co mogę, aby odszukać i ten periodyk, z tym że ostatniego numeru, wydanego tu w Anglii, w Obozie Foxley, już nie ma w ogóle.

Korzystam z tej sposobności, aby szczerze podziękować za pamięć o naszych zbiorach, którym służę od 22 października 1939 roku, bo

² Tzn. Tadeusz Manteuffel.

³ *rara avis* (łac.) – biały kruk

w tym dniu z obozu w Rumunii wysłałem pierwsze memorandum do ambasady w Bukareszcie o gromadzeniu i zabezpieczeniu zabytków kulturalnych z Obczyzny. Na mej drodze spotkałem się ze zmiennymi przeżyciami – od najbardziej budujących do bardzo przykrych. Upamiętnię je we wspomnieniach i dam też mej wdzięczności wyraz tak wobec Instytutu Literackiego, jak i wobec Pana osobiście.

Dwa są zakłady wydawnicze – jeden literacki, drugi historyczny – i te przejdą do historii Dużej Emigracji – mam na myśli obok Instytutu Literackiego Instytut Rzymski ze wspaniałym dorobkiem – ale na tych Instytutach koniec!

Życząc dalszego rozwoju Instytutowi, a Panu Redaktorowi sił do jego prowadzenia, łączę wyrazy oddania

Leon Koczy

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Tytus Komarnicki

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Komarnicki Tytus) pochodzi z lat 1948–1955, 1959–1960, 1962–1964. Składa się z 34 listów: 18 Tytusa Komarnickiego i 16 Jerzego Giedroycia.

Tytus Komarnicki (1896–1967) – prawnik, dyplomata, historyk; absolwent Université de Paris (1923), urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych (od 1918), delegat RP przy Lidze Narodów (1934–1938), poseł w Bernie (1938–1940), delegat rządu RP na Francję (1940–1943), poseł przy rządzie Holandii w Londynie (1944–1945), na emigracji (od 1945), współzałożyciel Instytutu Badania Spraw Międzynarodowych w Londynie (1946), wykładowca m.in. Collège de l'Europe Libre w Strasburgu, Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych w Londynie (od 1949), profesor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (od 1957); publikował na łamach „Kultury” (od 1948) i „Zeszytów Historycznych” (1964); autor m.in. monografii *Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe 1914–1920* (1957), edytor *Diariusza i Tek Jana Szembeka (1935–1945)* (1965–1969).

1

18 lutego 1962 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Zwrócił się do mnie General Marian Kukiel z prośbą o napisanie recenzji jego książki (*Porozbiorowa Historia Polski*¹), która w najbliższych dniach pojawi się na półkach księgarskich. Pozwalam sobie zapytać się Pana Redaktora, czy na taką recenzję z mojej strony by reflektował². Dałoby mi to miłą okazję nawiązania bliższego kontaktu z „Kulturą”, dla której osiągnąć i poziomowi mam wyrazy najwyższego uznania. Nawiał mojej pracy naukowej (wykańczam właśnie moją nową książkę *From Versailles to Locarno*, która jest dalszym ciągiem mojej pracy *Rebirth of the Polish Republic* wydanej przez Heinemanna w roku 1957³) nie pozwala mi na zbyt częste pisanie w periodykach polskich, ale tym razem chciałbym zrobić wyjątek dla człowieka, z którym łączą mnie bliskie stosunki, pogłębione ostatnio wspólnym wydawaniem w Instytucie Sikorskiego (*Documents on Polish-Soviet Relations, 1939–1945*⁴).

Jestem tutaj w kontakcie z p. Mieroszewskim, którego uważam za wyjątkowo zdolnego i odważnego, jak na nasze stosunki, publicystę.

O ile możliwości, prosiłbym Pana Redaktora o możliwie spieszne zawiadomienie mnie o swej decyzji oraz ewentualnie o terminie, w którym najlepiej by Panu odpowiadało tę recenzję otrzymać.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Tytus Komarnicki

2

7 kwietnia 1964 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Pan Redaktor Mieroszewski zwrócił się do mnie w imieniu „Kultury” z prośbą o napisanie sprawozdania do „Kultury” z ostatniego zebrania historyków polskich i niemieckich, którego byłem przewodniczącym. Chętnie bym się tego podjął, ale na razie jestem na kilka-

¹ M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe 1795–1921*, B. Świdorski, Londyn 1961.

² T. Komarnicki, *Owoc pracowitego życia*, „Kultura” 1962, nr 5, s. 122–127.

³ T. Komarnicki, *Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe 1914–1920*, Heinemann, Melbourne 1957.

⁴ *Documents on Polish-Soviet Relations 1939–1945*, vol. 1, 1939–1943, pref. E. Raczynski, vol. 2, 1943–1945, pref. T. Komarnicki, Heinemann, London 1961–1967.

tygodniowej kuracji w szpitalu i mógłbym obszerniej napisać, mając całe *dossier* konferencji, dopiero gdzieś w końcu kwietnia czy początku maja. Nie wiem wobec tego, czy sprawa wówczas byłaby dla „Kultury” aktualna. Piszę ten list więc przede wszystkim ze względów kurtuazyjnych, aby wytłumaczyć, że tego zaraz nie jestem w stanie zrobić.

Gdyby jednak uważał Pan, mimo wszystko, napisanie takiego spóźnionego, ale bardziej wyczerpującego artykułu za wskazane, proszę mi dać znać.

Z wyrazami wysokiego poważania

Tytus Komarnicki

3

9 kwietnia [1964 r.]

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 7 [kwietnia]. Zebranie historyków wydaje mi się o tyle ważne, że opóźnienie nie powinno być przeszkodą. W najgorszym wypadku zamieściłbym Pana omówienie nie w „Kulturze”, ale w „Zeszytach Historycznych”.

Czy są teksty referatów? Jest tu obecnie prof. Tadeusz Manteuffel, dyrektor Instytutu Historii PAN, który się zjazdem bardzo zainteresował. Ponieważ z prof. Manteufflem jestem od dawna w kontakcie i mam do niego zaufanie, więc gdyby to było możliwe, to prosiłbym o teksty dla niego. Ma się rozumieć, proszę tę sprawę traktować jako poufną.

Życząc szybkiego powrotu do zdrowia, łączę wyrazy poważania

Jerzy Giedroyc

4

17 czerwca [1964 r.]

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 13 [czerwca]. Niestety nie będę mógł zamieścić Pana artykułu w nrze lipcowym, który za parę dni zamykam. Może jednak w nrze wrześnieowym (nr lipcowy jest podwójny)? Artykuł będzie nadal aktualnym. Proponowałbym tylko może odpowiedzieć jednocześnie – choćby najbardziej zwięźle – na zarzuty, jakie pojawiły się w prasie z okazji spotkania historyków.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

5

1 lipca 1964 r.

Szanowny Panie,

Nareszcie mogłem dokończyć obiecany artykuł o sympozjonie historyków polskich i niemieckich w Londynie. Pech mnie ostatnimi czasy prześladował i musiałem czterokrotnie wracać do kliniki. Szczęśliwie jest to już poza mną.

W połowie września przyjadę na dziesięć dni do Paryża w związku z moją pracą nad II tomem Szembeka. Jeśli Pan nie będzie bawił na urlopie, chętnie bym odwiedził Pana w tym czasie.

Z wyrazami prawdziwego poważania

Tytus Komarnicki

6

8 lipca [1964 r.]

Szanowny Panie,

Dziękuję za list i artykuł. Zamieszczę go w nrze wrześniowym⁵. W pierwszych dniach sierpnia przyślę korektą autorską.

Bardzo się będę cieszył, jeśli odwiedzi Pan nas w Mns-Laffitte. We wrześniu będę z całą pewnością na miejscu.

Korzystam z okazji, by zwrócić się do Pana o radę. Dostałem właśnie list od Krannhalsa⁶, że prasa krajowa oskarża go, że będąc w SS, 5 sierpnia [1944 r.] na Woli w Warszawie był sprawcą zlikwidowania ponad trzynastu tysięcy ludzi. Ponieważ wyjaśnić to można tylko przy pomocy polskich świadków, więc Krannhals prosi, bym dał w „Kulturze” komunikat o poszukiwaniu przez niego świadków. Prosi mnie również o wskazanie osób, do których mógłby się zwrócić w tej sprawie na emigracji. Ma się rozumieć, komunikat zamieszczę w następnym – tj. wrześniowym – nrze⁷, ale nie bardzo się orientuję, kogo mu polecić w Londynie. Idzie bowiem nie tylko o osoby kompetentne i dysponujące archiwami, ale które by jednocześnie chciały Krannhalsowi pomóc.

⁵ T. Komarnicki, *Sympozjon historyków polskich i niemieckich w Londynie (17–19 III 1964)*, „Zeszyty Historyczne” 1964, z. 6, s. 203–216.

⁶ Hans von Krannhals (1911–1970) – historyk niemiecki; wykładowca Ost-Akademie Lüneburg (od 1953).

⁷ H. von Krannhals, *List do Redakcji*, „Kultura” 1964, nr 9, s. 157.

Będę wdzięczny za sugestie. Ma się rozumieć, Krannhals by się do nich zwrócił bezpośrednio. Ja tu jestem tylko życzliwym pośrednikiem.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

7

3 sierpnia 1964 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z dnia 8 lipca. Na skutek strajku pocztowego zapanował tu szalony chaos i wszelka regularna korespondencja stała się zupełnie niemożliwa. Dlatego dopiero teraz jestem w stanie donieść Panu coś pozytywnego w sprawie Krannhalsa. Przeprowadziłem rozmowy na ten temat wśród osób najbardziej miarodajnych spośród dawnej Armii Krajowej. Oto opinia tych osób: trudno będzie przez świadków polskich obalić stawiany Krannhalsowi zarzut uczestnictwa w likwidowaniu tysięcy ludności na Woli w dniu 5 sierpnia 1944. Polakom na ogół nie były znane nazwiska oficerów niemieckich, którzy brali udział w masakrach w czasie Powstania Warszawskiego. Punkt ciężkości leży w tym, czy Krannhals był w tym czasie w służbie SS. Na tę okoliczność ważne są świadectwa niemieckie, a dla Krannhalsa byłoby najważniejsze, gdyby mógł przedstawić swoje alibi poparte dowodami. Studium Polski Podziemnej mogłoby przejrzeć dokumentację znajdującą się tam, związaną z wypadkami na Woli, ale jest wątpliwe, aby był w niej materiał interesujący Krannhalsa. Dr Krannhals mógłby w tej sprawie zwrócić się do Generała Pełczyńskiego, który jest przeze mnie uprzedzony: 11 Leopold Road, Ealing, London, W.5.

Mam poza tym do Pana dwie sprawy. Jedna to recenzja I tomu *Diariusza i tek Jana Szembeka*, który przesłaliśmy oczywiście do „Kultury”. Wiem od Kawałkowskiego, że jego recenzję Pan odrzucił. Czy nie mógłby ktoś inny ją [sic!] napisać? Nie chcę żadnej recenzji, która polegałaby na zdawkowych komplementach, powinna jednak być rzeczowa, a wydaje mi się, że to pierwsze na większą skalę wydawnictwo dokumentów dyplomatycznych polskich chyba na to zasługuje. Będę Panu wdzięczny, jeśli Pan będzie tak łaskaw powierzyć to zadanie osobie, którą Pan uzna za najbardziej kompetentną w tej sprawie. Druga sprawa to recenzja książki Edwarda Raczyńskiego *Rogalin i jego mieszkańcy*⁸. Jest to urocza saga tak zasłużonej dla kultury polskiej

⁸ E. Raczyński, *Rogalin i jego mieszkańcy*, Polish Research Center, Londyn 1964.

rodziny wielkopolskiej, której Edward Raczyński jest ostatnim przedstawicielem. W najbliższych tygodniach prześlemy Panu egzemplarz. Czy zgodziłby się Pan, abym napisał recenzję tej książki? Bardzo by mi na tym zależało, bo z rodziną Raczyńskich łączą mnie stare węzły i mógłbym coś dorzucić ze wspomnień osobistych. Książka ta nie porusza żadnych aktualnych zagadnień, jest to raczej studium obyczajowe.

Bardzo będę się cieszył, [mogąc] odwiedzić Pana w czasie mego pobytu w Paryżu w drugiej połowie września.

Z najlepszymi pozdrowieniami

Tytus Komarnicki

8

12 sierpnia [1964 r.]

Szanowny Panie

Dziękuję za list z 3 bm. Zaraz do Krannhalsa napisałem.

Omówienie *Diariusza Szembeka* będzie zamieszczone w „Zeszytach Historycznych”⁹, które ukaza się w końcu bieżącego miesiąca. Nie reflektowałem rzeczywiście na recenzję Kawalkowskiego, który – tak jak go wysoko cenię – w tej dziedzinie wydaje mi się mało kompetentny. Pana sprawozdanie z sympozjonu jest już złożone i odbitkę korektorską wysłałem wczoraj. Liczę (nie jestem jeszcze tego całkowicie pewny), że zamieszczę je we wrześniowej „Kulturze” lub w najbliższych „Zeszytach Historycznych”, gdyż nie chciałbym odkładać¹⁰.

Bardzo liczę na omówienie książki ambasadora Raczyńskiego¹¹. Bardzo jestem ciekaw tej książki, gdyż z Rogalinem łączą mnie nie tylko wspomnienia, ale przyjaźń z Rogerem Raczyńskim.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁹ P. Wandycz, *Diariusz i teki Jana Szembeka*, „Zeszyty Historyczne” 1964, z. 6, s. 217–222.

¹⁰ T. Komarnicki, *Sympozjon historyków polskich i niemieckich w Londynie*, „Zeszyty Historyczne” 1964, z. 6, s. 203–216.

¹¹ T. Komarnicki, *Saga wielkopolskiego rodu*, „Kultura” 1964, nr 10, s. 145–149.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Andrzej Korboński

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Korboński Andrzej) pochodzi z lat 1960–1963, 1966, 1968–1972, 1975–1980, 1986, 1994, 1996–1997, 1999. Składa się z 96 listów: 48 Andrzeja Korbońskiego i 48 Jerzego Giedroycia.

Andrzej Korboński (1927–2013) – historyk, politolog; żołnierz AK (1944–1945), jeńiec niemiecki (1944–1945), na emigracji (od 1945), absolwent University of London (1950) i Columbia University (1962), profesor University of California (1963–1994), dyrektor Center of Russian and East European Studies, redaktor kwartalnika „Communist and Post-Communist Studies”; publikował na łamach „Kultury” (od 1961); autor m.in. monografii *Politics of Socialist Agriculture in Poland, 1945–1960* (1965), *Warsaw Pact* (1969), *The Soviet Union and the Third World. The Last Three Decades* (1987, wspólnie z Francisem Fukuyamą).

1

New York, 14 czerwca 1962 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Mam poważne wyrzuty sumienia, że dopiero teraz odpisuję na list Pański z 17 lutego, ale wyjątkowo mam cały szereg „ekszjuzów”. W końcu maja wreszcie obroniłem swoją pracę doktorską, nad którą pracowałem dniami i nocami od powrotu z Polski, tj. od września zeszłego roku. Obrona udała się doskonale. Dostałem masę komplementów, przedstawiono dysertację do nagrody na Columbi i jednocześnie są duże możliwości, że zostanie ona opublikowana. Słowem przyjemna niespodzianka, ale jednocześnie sporo roboty. Drugim ważnym wydarzeniem było przyjście na świat naszej córki, która zjawiała się ni mniej, ni więcej, ale 1 maja. Wielka radość w rodzinie, jako że czekaliśmy na dziecko dość długo i nawet zaczęliśmy już tracić nadzieję. Zrozumiałe, że przez pierwsze parę tygodni było też sporo roboty i mało czasu. Mam więc nadzieję, że wybaczy mi Pan to długie milczenie, ale naprawdę nie pisałem w tym czasie do nikogo.

Szczególnie jest mi przykro, że zapytywał Pan w ostatnim liście o możliwości znalezienia pracy dla p. Schoenfelda¹. Niestety, moje kontakty ograniczają się prawie wyłącznie do sfer uniwersyteckich, a grupą „businessową”, którą Pan poznał tutaj podczas swego pobytu, stykam się raczej rzadko. Większość z nich pracuje na Wall Street i – o ile się orientuję – mają stosunkowo mało do czynienia z przemysłem jako takim. Wydaje mi się jednak, że jako inżynier chemik p. Schoenfeld powinien mieć stosunkowo mało trudności ze znalezieniem pracy, szczególnie jeżeli ma już za sobą praktykę na tutejszym terenie, łącznie z Kanadą. Tutejsze gazety pełne są ogłoszeń najróżniejszych firm poszukujących inżynierów najrozmaitszego autoramentu. Aczkolwiek wiek w tym wypadku nie jest najodpowiedniejszy, to jednak nie powinien stanowić zbyt wielkiej przeszkody.

Jeśli chodzi o znajomych, to Mieczkowski² chyba się już z Panem kontaktował. Karcz powinien wracać z Moskwy w tych dniach. Wiem,

¹ Henryk Schoenfeld (1907–1971) – inżynier chemik; na emigracji, współpracownik tygodnika „Wiadomości” (1956–1957).

² Bogdan Mieczkowski (ur. 1924) – ekonomista; w ZWZ-AK (1940–1945), w PSZ na Zachodzie (1945–1947), na emigracji (od 1945), wykładowca m.in. Boston College (1962–1965), profesor Ithaca College (od 1965), autor „Kultury” (od 1961).

że chciał zatrzymać się w Polsce przez parę tygodni i możliwe, że będzie wracał przez Paryż. I skontaktuje się z Panem. Smoliński³ wyjeżdża z Europy za parę dni i też będzie w Paryżu. Przypomnę mu, żeby ewentualnie spotkał się z Panem.

Jestem już teraz znacznie wolniejszy i w związku z tym zaczynam powoli myśleć, żeby zacząć „publikować”, dopóki mam trochę wolnego czasu. Chciałbym przede wszystkim umieścić parę rozdziałów mojej dysertacji w jakichś tutejszych czasopismach fachowych. W związku z tym chciałbym się Pana zapytać, czy istniałoby ze strony „Kultury” zapotrzebowanie na jakiś specjalny artykuł związany czy to z ekonomią, czy też z polityką. Tytuł mojej dysertacji jest *Politics of Socialist Agriculture: Poland 1945–1960*⁴. W tej chwili czytam dość dużo na temat początków PPR w kraju w latach 1942–1944 i chcę coś na ten temat napisać po angielsku. Bardzo mnie ten temat interesuje i zbieram już od paru tygodni materiały. O ile się orientuję, to niewiele na ten temat napisano. Książka Dziewanowskiego na temat PPR⁵ jest bardzo słaba i wymaga poprawy i uzupełnienia. W związku z tym myślałem nawet, czy nie można by napisać coś na ten temat w „Zeszytach Historycznych”. Przepraszam, że tak się dopytuję, ale podczas naszej ostatniej rozmowy była mowa na temat ewentualnej współpracy z „Kulturą”, gdy tylko skończę pracę doktorską. Jestem w tej chwili *open to suggestions*⁶ i jeżeli miałby Pan coś na myśli, to prosiłbym dać mi znać przy okazji.

Zaczynam powoli robić starania w kierunku znalezienia pracy wykładowcy na uniwersytecie. Do tej pory nie miałem zupełnie czasu, a mój *research* zaczyna mi się bardzo nudzić. Nie jest wykluczone, że ewentualnie wyląduję w Kalifornii.

Załączam wypełnioną ankietę „Kultury” w nadziei, że jest ona jeszcze aktualna. Mam jednocześnie prośbę natury technicznej. W swoim czasie zaprenumerowałem „Zeszyty Historyczne” i do tej pory nie dostałem jeszcze pierwszego numeru. W kwietniu reklamowałem u Polish Book Importing Co. i dostałem odpowiedź, że pierwszy numer nadszedł w marcu i że powinienem dostać swój prosto do domu. Do tej pory jeszcze nie nadszedł. Piszę jednocześnie do Polish Book i w związku z tym

³ Leon Smoliński – ekonomista; wykładowca m.in. Boston College (do 1993).

⁴ A. Korboński, *Politics of Socialist Agriculture: Poland 1945–1960*, Columbia University Press, New York 1965.

⁵ M. K. Dziewanowski, *The Communist Party of Poland. An Outline of History*, Harvard University Press, Cambridge 1959.

⁶ *open to suggestions* (ang.) – otwarty na sugestie

prosiłbym o sprawdzenie, czy moja prenumerata została przesłana do „Kultury” i czy numer został wysłany. Bardzo przepraszam za kłopot, ale chciałbym dostać ten numer.

Przepraszam za ten długi list i za długie milczenie.

Serdeczne pozdrowienia

Andrzej Korboński

2

20 czerwca [1962 r.]

Szanowny Panie,

Gratulacje zarówno z powodu córki, jak i doktoratu. Cieszę się, że będzie miał Pan teraz więcej wolnego czasu i że będzie można Pana eksploatować dla „Kultury”. Z mojej strony jest zawsze jak największe zapotrzebowanie na tematy zarówno ekonomiczne, jak i polityczne. Przede wszystkim interesuje mnie temat Pana pracy doktorskiej. Problem rolniczy staje się dziś problemem najbardziej kluczowym w bloku wschodnim. Najlepszy dowód to kryzys w Związku Sowieckim, Czechosłowacji i na Węgrzech. Obawiam się, że główna zasługa Gomułki to jest powstrzymanie się od kolektywizacji, natomiast chyba trudno mówić o jakimś „polskim modelu” w tej dziedzinie (zresztą tego modelu nie ma i w innych dziedzinach gospodarczych). Czy Pana praca jest czyisto analityczna i opisowa, czy też Pan wysuwa wnioski? Gdyby miała ona charakter bardziej „programowy”, to bardzo by mnie interesowało albo jej wydanie, albo publikacja w „Kulturze” wniosków. A może by Pan ewentualnie swoją pracę przełożył, a właściwie przeredagował dla czytelnika polskiego? Gdyby to była praca „programowa”, to mogłaby mieć duży rezonans, a nawet wpływ w kraju. Oni się bardzo jednak liczą z takimi ocenami. A w każdym razie społeczeństwo – które nie ma żadnej koncepcji i odzwyczaiło się od myślenia gospodarczego i politycznego – niezmiernie łatwo przyjmuje sugestie.

To jest jeden temat. Drugim tematem – nie orientuję się, w jakim stopniu leży to w Pana zainteresowaniach – są dwa tematy: 1) Polska a wspólny rynek europejski; 2) Jak by się odbiło na gospodarce krajowej stworzenie wschodniego wspólnego rynku. Ten ostatni problem jest bardzo aktualny, gdyż wbrew temu, co wypisuje się w prasie światowej, takie tendencje istnieją w Związku Sowieckim i wiem o narastających naciskach w tym kierunku na Polskę. Gdyby to (myślę

o ostatnich tematach) wykraczało poza Pana zainteresowania, to można by zorganizować dwugłos, np. Pana i ktoś ze specjalistów od gospodarki sowieckiej? To są sprawy „artykułowe”. Ale jest jeszcze jedna dziedzina, którą chcę teraz ruszyć w „Kulturze”. Chcę mianowicie stworzyć nowy dział, coś w rodzaju *Varia* lub *Sprawy i fakty*. Składałyby się na ten dział noty krótsze i dłuższe ze wszystkich możliwych dziedzin, które mogłyby interesować czytelnika. Zarówno zagadnienia ze świata sztuki i literatury, jak i polityki czy socjologii. Zapewne szereg takich rzeczy ma Pan na marginesie swoich lektur, zajęć czy obserwacji. Bardzo o to również proszę. Noty byłyby podpisywane albo imieniem i nazwiskiem, albo literkami. Pisałem już o tym do Mieczkowskiego z tą samą prośbą, sugerując, by może na jakimś spotkaniu ze swymi kolegami zachęcić również do tego „grupe bussinesową”. Całość może być ciekawa i oryginalna.

Z Schoenfeldem wszystko w porządku. Znalazł pracę w swojej Kanadzie. Gdyby Pan wylądował w Kalifornii, to powstałby tam prawdziwy polski ośrodek. Pan, Miłosz, Brzeski, Lednicki, Karski etc.

Książka Dziewanowskiego rzeczywiście jest słabą kompilacją. Gdyby Pan miał ciekawe materiały dotyczące początków PPR, to bardzo o nie proszę. Bardzo bym się cieszył ze spotkania z Karczem i Smolińskim. Chciałbym ich poznać, tym bardziej że mają zainteresowania rosyjskie, które mnie coraz bardziej absorbują. Czy wie Pan, że znów dostałem nowe materiały „nielegalne” z Moskwy i jest zapowiedź dalszych? Jak dotąd ten kontakt się umacnia i (odpułkawszy) nie został odkryty mimo furii wszystkich UB i NKWD.

[Najlepsze] pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

3

New York, 23 czerwca 1962 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję bardzo za list z dnia 20 czerwca. Będzie mi bardzo miło, jeżeli zechce mnie Pan eksploatować dla „Kultury”. W tej chwili nie mam właściwie nic na myśli i, jak to się tutaj mówi, *I am open to suggestions*. Na tutejszym terenie chciałbym przede wszystkim opublikować parę rozdziałów mojej pracy w różnych periodykach. Dzięki Brzezińskiemu, który był moim głównym „sponsorem”, praca moja została

przestawiona do nagrody na Columbii (ostateczna decyzja zapadnie w październiku) i jednocześnie zarysowują się możliwości opublikowania po angielsku przez jedną z tutejszych firm. Zatytułowałem pracę *The Politics od Socialist Agriculture: Poland 1945–1960*. Mając nadzieję, że Pana tym nie znudzę, podaję tytuły poszczególnych rozdziałów: I. *The Interwar Period*; II. *War and Occupations*; III. *Land Reform*; IV. *The Rise nad Fall of the Peasant Political Opposition*; V. *The Dawn of Collectivization*; VI. *Collectivization 1949–1954: Theory and Practise*; VII. *Collectivization 1949–1954: Politics and Economics*; VIII. *Collectivization 1949–1954: The Beginning of the End*; IX. *The “New Course” Continued*; X. *“October” and After*; XI. *The Party and the Peasants since 1956*; XII. *Conclusion*. Jak widać z tego, jest to pewnego rodzaju historia polityki partii w stosunku do rolnictwa przez ostatnie piętnaście lat. W pracy chciałem znaleźć odpowiedź na dwa główne pytania: 1) Dlaczego kolektywizacja rolnictwa nie powiodła się w Polsce w porównaniu z innymi krajami bloku? 2) Jaka jest przyszłość „prywatnego” rolnictwa w Polsce Ludowej? Nie jestem pewien, czy temat ten zainteresowałby polskich czytelników w Polsce i na Zachodzie. Na temat rolnictwa napisano w Polsce szereg doskonałych i krytycznych artykułów bezpośrednio przed i po październiku 1956 (e.g. Bieńkowski *Rewolucji ciąg dalszy*⁷). Jediną bodajże zaletą mej pracy, jeżeli chodzi o Polaków na Zachodzie, byłoby to, że pokazuje politykę partii podczas piętnastu lat, łącząc poszczególne okresy w jedną całość. Zresztą mnie samemu trudno coś na ten temat mówić. Profesorom tutejszym praca się podobała, a to dla mnie było najważniejsze. Jeżeli Pan byłby zainteresowany w dalszym ciągu, to mógłbym to ewentualnie przesłać do przeglądu. W tej chwili wszystkie kopie są w czytaniu i powinienem dostać jakąś gdzieś dopiero na jesieni.

Jeżeli chodzi o temat *Polska a Common Market* czy też stworzenie wspólnego rynku wschodnio-europejskiego, to parę dni temu miałem na ten temat rozmowę z p. Wszelakim⁸, świeżo wybranym sekretarzem Polskiego Instytutu Naukowego w New Yorku. P. Wszelaki zaprosił mnie na rozmowę, w trakcie której wspomniał, że stara się o fundusze, żeby rozpocząć badania na ten właśnie temat, podkreślając głównie

⁷ W. Bieńkowski *Rewolucji ciąg dalszy*, Książka i Wiedza, Warszawa 1957.

⁸ Jan Wszelaki (1894–1965) – dyplomata; w MSZ (od 1918), na emigracji (od 1945), przedstawiciel rządu RP na uchodźstwie w USA (1948–1950), profesor American University w Waszyngtonie, dyrektor PIN (1962–1965).

Common Market. Z tego, co mówił, wywnioskowałem, że ma na myśli dość dużą operację, gdyż chce zaprosić Zaubermana, Marczewskiego i paru innych ekonomistów polskich z Europy. Osobiście nie mam wielkiego wyobrażenia o p. Wszelakim jako ekonomiście. Napisał kiedyś książeczkę po angielsku *Communist Economic Strategy – The Role of East-Central Europe*. Wydawany przez tutejszy Polski Instytut Naukowy „The Polish Review” poprosił mnie, żebym to zrecenzował. Napisałem dość krytyczną recenzję, która nigdy nie została wydrukowana na zasadzie „zły to ptak”. Prof. Ludwik Krzyżanowski, który jest redaktorem, doszedł do wniosku, że recenzja nie nadawała się do druku. Zabrało mu to dobre kilka miesięcy. Przepraszam, że tak długo na ten temat piszę, ale ilustruje to tutejsze stosunki w Instytucie Naukowym. Zresztą ostatnie w nim wypadki potwierdzają to jeszcze raz. Sam temat *nota bene* jest bardzo ciekawy, wymagałby jednak dość solidnego *research*. Jeśli chodzi o mnie, to chcę w najbliższym czasie napisać dłuższy monograf na temat „Comecon” i naturalnie poruszyłbym tę sprawę. Cała historia potrwałaby jednak parę miesięcy. Jeżeli udałoby mi się dostać zamówienie na „Comecon”, to mógłbym jednocześnie robić *research* na artykuł dla „Kultury” na temat Polski i Common Market.

Mieczkowski pokazał mi list Pana w związku z nowym działem *Varia*. Pomysł bardzo mi się podoba, chociaż w tej chwili nie bardzo go sobie wyobrażam, podobnie jak i rozmiar „not”. Czy chodziłoby tutaj głównie o recenzje książek, czy też spostrzeżenia na różne tematy, czy też tematy dotyczące Polski?

Jeśli chodzi o moje zainteresowania wczesną historią PPR, to wzięły one początek podczas pisania pracy doktorskiej, kiedy pisałem rozdział na temat wojny i okupacji. Cały ten okres jest właściwie nieznan na Zachodzie. Książka mojego stryja⁹, aczkolwiek ciekawa, podaje stosunkowo mało szczegółów na tematy polityczne. Podobnie ma się rzecz z książką Zaremby. Nie czytałem jeszcze Pobóg-Malinowskiego, ale mam wrażenie, że będzie pozostawiała sporo do życzenia. Londyńskie wydawnictwo o Armii Krajowej opuszcza sporo rzeczy „niewygodnych”. W Polsce natomiast sporo młodych historyków mających dostęp do archiwów partyjnych publikuje sporo na temat podziemia, zarówno PPR, jak i Londynu. Całą masę ciekawych artykułów można znaleźć w „Z Pola Walki”, jak również w „Polityce” i innych periodykach. Wydaje mi się, że cała historia podziemia czeka jeszcze ciągle na swego

⁹ Tzn. Stefana Korbońskiego.

piewcę i mam zamiar zacząć zbierać materiały na ten temat. Uważam, że jest skandalem, że do tej pory archiwa Rządu Londyńskiego nie zostały wykorzystane za wyjątkiem paru rzeczy. Kto właściwie tym rządzi? Byłbym bardzo wdzięczny za kilka słów na ten temat. Chcę napisać artykuł po angielsku o początkach PPR, gdyż Dziewanowski nic prawie o tym nie napisał. *Nota bene*, pod tym względem nie mogę zgodzić się z ostatnim „raportem krajowym” wydrukowanym w „Kulturze”, a dotyczącym sytuacji w kraju. Z tego, co czytałem, dość dużo pisze się na temat początków „grupy inicjatywnej” w Rosji i tworzenia ośrodków komunistycznych w ZSRR, zarówno jak na temat Nowotki i Findera, a nawet Lampego¹⁰. W ogóle cały „raport” uważam za zbyt pesymistyczny, ale za długo na ten temat pisać.

Co do mej subskrypcji „Zeszytów Historycznych”, to mam potwierdzenie wpłaty z grudnia 1961 z Polish Book Importing Company, akurat przysłali mi dzisiaj numer. Ponieważ Pan również mi wysyła jeden, jeżeli będę miał dwa, to chciałbym jeden odesłać, ale komu? Przepraszam za zbyt długi list.

Serdeczne pozdrowienia

Andrzej Korboński

4

30 czerwca [1962 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 23. Co do Pana pracy to – jak pisałem – najbardziej mnie interesują wnioski: jaka jest przyszłość rolnictwa w Polsce. Przypuszczam, że te wnioski ma Pan w ostatnim rozdziale – *Conclusion*. Może by się dało ten końcowy rozdział przerobić na artykuł.

Właściwie temat Polska a wspólny rynek europejski i Comecon¹¹ bardzo się ze sobą łączą. Według informacji (przypuszczam, że w ciągu lipca będę miał je bardziej sprecyzowane) jest coraz silniejsza tendencja w Moskwie, by stworzyć wschodni wspólny rynek. Postawi to Polskę w bardzo trudnym położeniu. Nawet krytycznym. Przeanalizo-

¹⁰ Alfred Lampe (1900–1943) – działacz komunistyczny; członek KC KPP (1926–1938), więzień polityczny (1922–1926 i 1933–1939), redaktor periodyku „Nowe Widnokregi” (1941–1943), współorganizator i ideolog ZPP (1943).

¹¹ Tzn. Council for Mutual Economic Assistance (Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej).

wanie tego z najogólniejszymi choćby wnioskami wydaje mi się rzeczą bardzo potrzebną i pożyteczną. Na tym odcinku swobodnej dyskusji być nie może. Trudność polega na tym, że wspólny rynek jest to utrata dla PRL ok. 30% eksportu i tak potrzebnych dewiz. Głównym zaś artykułem zbytu (poza końmi, gdyż tu się Niemcy Zachodnie jako główny dostawca kończą) może być wywóz uszlachetnionych przetworów rolniczych, głównie mięsnych. Na to zaś potrzebne jest zboże, a więc pomoc amerykańska. Trudno dziś mówić o wyzysku Polski przez blok. Zawsze cytuje się, że Polska dostaje na wschodzie dobre ceny za węgiel, świetnie sprzedaje Sowietom statki etc. Trudność polega na tym, że to jest teoria, gdyż w zamian dostaje to, co Sowietom jest wygodne. Bardzo by było dobrze, gdyby Pan mógł dostać ten *research*, „Kultura” by się przy tym pożywiła.

Do nowego działu wysłałem Panu wczoraj zarówno „Esprit” z *Journal a plusieurs voix*¹² i „France-Observateur” z ich *Points de repere*¹³. Chciałbym coś „pośrodku”. W każdym razie tematyka byłaby możliwie najszersza. Tematyka i problematyka. Wszystko, co może być dla czytelnika polskiego zarówno ciekawe, jak i pouczające i wyciągające go z tej strasznej prowincjonalności. Myślę, że Pan będzie miał dużo materiału z zakresu i swoich prac, i lektur. Ma się rozumieć, wyobrażam sobie w tym i spostrzeżenia dotyczące Polski czy uwagi na marginesach książek, ale nie wyłącznie. Noty wyobrażam sobie raczej krótkie, ale tu musi być duża elastyczność.

„Podziemie” jest niewątpliwie jeszcze do odkrycia. Pobóg-Malinowski dużo wyciągnął w swoim ostatnim tomie. Sporo wyciąga Płoski w wydawnictwie „Najnowsze Dzieje Polski”¹⁴, ale ma coraz większe trudności cenzuralne. Mówiąc ściśle między nami, właśnie z kół historyków krajowych mam stałe naciski, by rozbudować „Zeszyty Historyczne” i mogę liczyć na cichą współpracę. Chciałbym od 1963 r. przekształcić „Zeszyty” w kwartalnik, ale czy to się uda? To sprawa pieniędzy. W każdym razie numer 3, który ukaże się w styczniu 1963 r., będzie w całości poświęcony sensacyjnym dokumentom dotyczącym podziemia. Materiały są, ale siedzą na tym zazdrośni starcy broniący swojej legendy. Zresztą nie ma nikogo, kto

¹² M. Tuñón de Lara, *Journal à plusieurs voix – Ossuaire et prisons*, „Esprit” 1959, n° 274, s. 1118–1120.

¹³ Editeurs, *Points de repère. “Retour des harkis” and “Exode vers Marseille”*, „France-Observateur”, 24 V 1962.

¹⁴ „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z Okresu II Wojny Światowej”, 1957–1962, t. 1–6.

miadby wolny czas, by się tylko temu poświęcić. Na to trudno dostać jakieś stypendium międzynarodowe, a fanatyków typu Poboga jest mało. Zresztą Pobóg jest w tej chwili ciężko i groźnie chory (gruźlica), m. in. z powodu tej dzikiej pracy przez ostatnie lata. Z grubsza biorąc, ma Pan archiwa u prezydenta Augusta Zaleskiego, w Instytucie im. Sikorskiego, w Studium Polski Podziemnej. Są wielkie archiwa (nieuporządkowane) w Hoover Library w Kalifornii. Przypuszczam, że Chruściel – „Monter” musiał zostawić dużo. Ale tu Pan może więcej wiedzieć.

Co do „raportu” – trudno mi się kłócić. Proszę jednak wziąć po uwagę, że to jest **naprawdę** dyskusja ludzi należących do partii i bynajmniej nie rewizjonistów czy intelektualistów. Dlatego tak wielką wagę do niego przywiązuję. Zresztą, widując ciągle sporo ludzi partyjnych, którzy się przez Paryż przewijają i widują się ze mną (pod strachem dużym zresztą), ciągle mam potwierdzenia tego raportu. W tego rodzaju systemach „ludzie z aparatu” są najbardziej miarodajni do ocen.

Bynajmniej nie zależy mi na wylapywaniu jedynie czarnych stron polskiej rzeczywistości. Każda przyszłość musi wyrosnąć z tej rzeczywistości, więc dlatego obiektywizm jest konieczny. Przynajmniej dla mnie, gdyż ani zimną wojną, ani propagandą się nie zajmuję. Ale nie należy uróżnawiać.

Cieszę się, że nieporozumienie z „Zeszytami Historycznymi” się wyjaśniło. Nie warto go odsyłać. Może Pan będzie tak dobry i zużyje go jako nr okazowy.

Instytut Naukowy w New Yorku nie jest lepszy od innych instytucji emigracyjnych. Od dawna mi chodzi po głowie projekt, by znaleźć **Amerykanina** interesującego się sprawami polskimi, który by ocenił sens „Polish Review”, a jeszcze lepiej, by omówić w ogóle wydawnictwa w języku angielskim krajowe i emigracyjne z punktu widzenia odbiorcy amerykańskiego. Myślę tu o „Perspective polonais” i „Poland”.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

Może Pan przy okazji pokaże „Observateur” i „Esprit” Mieczkowskiemu, którego również gnębię w tej sprawie.

5

2 czerwca 1963 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

W załączeniu pozwalam sobie przesłać recenzję książki Montiasa¹⁵. Przepraszam, że zwlekalem z tym tak długo, ale niech mi Pan wierzy, że byłem i jestem ciągle bardzo zajęty. Recenzja jest dość długa i bardzo możliwe, że ją Pan z tego powodu odrzuci¹⁶. Osobiście uważam, że książka jest doskonała i że zasługuje na solidną recenzję. Jest w niej tyle ciekawego materiału, że trudno napisać coś bardziej zwięzłego. Jeżeli zadecyduje Pan, że pomimo jej rozmiaru warto tę recenzję opublikować, to chciałbym zaznaczyć, że tytuł jej bynajmniej nie jest wiążący i można go w każdej chwili zmienić.

Nie wiem, czy uda mi się zrobić recenzję Staara¹⁷ przed końcem lata. Za dwa tygodnie zaczynam wyklądać na tzw. semestrze letnim, a zaraz po tym przenosimy się do Los Angeles. Jeżeli jest Pan ciągle Staarem zainteresowany, to z przyjemnością napiszę coś na jego temat, ale trudno mi powiedzieć dokładnie – kiedy: może w ciągu lata, a może dopiero na jesieni.

W związku z recenzjami, to chciałbym zasygnalizować ukazanie się książki pt. *Der Warschauer Aufstand 1944*¹⁸, napisanej przez Hansa von Krannhalsa. Bardzo możliwe, że Pan już się z nią zetknął. Jeśli nie, to bardzo polecam. Zawiera ona cały szereg nowych informacji na temat powstania, wydobytych z archiwów niemieckich. Poza tym służy jako kontrargument przeciwko Kirchmayerowi¹⁹ i, co gorsza, wydawnictwu

¹⁵ J. M. Montias, *Central Planning in Poland*, Yale University Press, New Haven–London 1962.

John Michael Montias (1928–2005) – amerykański ekonomista i historyk sztuki; wykładowca Yale University (od 1958).

¹⁶ A. Korboński, *Gospodarka bez planowania*, „Kultura” 1963, nr 9, s. 138–143.

¹⁷ R. F. Staar, *Poland 1944–1962. The Sovietization of a Captive People*, Louisiana State University Press, Baton Rouge 1962.

Richard Felix Staar (1923–2018) – amerykański historyk i politolog; wykładowca m.in. Emory University (1959–1969), pracownik naukowy Hoover Institutions (1984–1997).

¹⁸ H. von Krannhals, *Der Warschauer Aufstand 1944*, Bernhard & Graefe, Frankfurt 1964.

¹⁹ J. Kirchmayer, *Powstanie warszawskie*, Książka i Wiedza, Warszawa 1959.

Jerzy Kirchmayer (1895–1959) – historyk, gen. bryg. LWP; oficer WP (od 1918), w ZWZ-AK (1940–1944), wykładowca Akademii Sztabu Generalnego (1947–1950), więzień polityczny (1950–1955), pracownik naukowy IH PAN (od 1956).

londyńskiemu Armii Krajowej²⁰. Trzeba przyznać, że Kirchmayer wychodzi stosunkowo obronną ręką, natomiast londyńczycy powinni się wstydzić, że w ogóle wydali to swoje dzieło. Ja sam mam ochotę zrobić recenzję tej książki dla jakiegoś czasopisma amerykańskiego. Ponieważ „Kultura” zamieściła swego czasu doskonałą recenzję [z] Borkiewicza²¹ i Kirchmayera²², warto byłoby również napisać na temat Krannhalsa. Bardzo możliwe, że niepotrzebnie to wszystko piszę, ale robię to na wszelki wypadek.

Z wyrazami poważania

Andrzej Korboński

²⁰ *Polskie siły zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego, Londyn 1950.

²¹ B. Taborski, *Pokolenie, czyli traktat o niszczeniu kwiatów*, „Kultura” 1958, nr 4, s. 130–146.

Adam Borkiewicz (1896–1958) – płk WP; organizator i dyrektor Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze (1935–1939), członek KG AK (1942–1945), redaktor dziennika „Barykada” i pisma „Barykada – Warszawa Walczy” (1944), kierownik sekcji historycznej BIP KG AK (1944–1945).

²² B. Taborski, Z. Czajkowski, *Polska technika powstań po raz drugi*, „Kultura” 1960, nr 1–2, s. 197–205.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Stefan Korboński

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Korboński Stefan) pochodzi z lat 1948–1987. Składa się z 420 listów: 251 Stefana Korbońskiego i 169 Jerzego Giedroycia.

Stefan Korboński (1901–1989) – prawnik, polityk; działacz POW (1918), uczestnik wojny polsko-ukraińskiej (1918), wojny polsko-bolszewickiej (1920) i III powstania śląskiego (1921), absolwent Uniwersytetu Poznańskiego (1925), członek PSL „Wyzwolenie” (1923–1931) i SL (od 1931), adwokat (od 1929), żołnierz SZP-ZWZ-AK (1939–1945), członek Politycznego Komitetu Porozumiewawczego (1940–1941), szef Kierownictwa Walki Cywilnej (1941–1943), członek Kierownictwa Walki Podziemnej (1944–1945), p.o. Delegat Rządu na Kraj (1945), więzień polityczny (1945), członek Rady Naczelnej PSL (1946–1947), poseł na sejm (1947), na emigracji (od 1947), członek PSL-Odłam Jedności Narodowej (od 1951), współinicjator Assembly of Captive European Nations (1950, przewodniczący 1958, 1966 i 1971–1983); publikował na łamach „Kultury” (od 1948) i „Zeszytów Historycznych” (od 1969); w Bibliotece „Kultury” wydał wspomnienia *W imieniu Rzeczypospolitej...* (1954), *W imieniu Kremla* (1956) oraz opracowanie *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po podziemiu z lat 1939–1945* (1975); autor m.in. powieści *Za murami Kremla. Opowieść fantastyczna* (1983), autobiografii *Polonia Restituta. Wspomnienia z dwudziestolecia niepodległości* (1986) i opracowania *The Jews and the Poles in World War II* (1989).

1

22 lipca [1948 r.]

Szanowny Panie Prezesie,

Pozwalam sobie zwrócić się do Pana Prezesa z wielką prośbą o napisanie dla miesięcznika „Kultura” swoich wspomnień z okresu okupacji. Sugerowałbym albo omówienie Walki Cywilnej, albo pracy Pana Prezesa po aresztowaniu szesnastu w 1945 r. Również niezmiernie cennym dla emigracji byłaby ocena powstania warszawskiego, o którym właściwie tak niewiele wiadomo.

Zdaję sobie sprawę, jak moja prośba jest trudna do zrealizowania przy zajęciach Pana Prezesa, tym bardziej że zapewne pismo jest Panu nieznanne. Dla orientacji więc załączam ostatnie trzy numery „Kultury”. Pragnę tylko nadmienić, że „Kultura” jest pismem całkowicie niezależnym, niezwiązanym z żadną partią czy osobą, stojącym na gruncie niepodległościowym i demokratycznym. Informacji o nas – myślę – mógłby również Panu Prezesowi udzielić p. inż. Thugutt¹, z którym mamy wspólnych przyjaciół i który jest zorientowany w naszej pracy.

Gdyby Pan zechciał się zgodzić, to prosiłbym o materiały do 1 września, gdyż numer wrześniowy chciałbym poświęcić w dużej mierze sprawom krajowym ze względu na rocznicę wybuchu wojny i powstania.

Licząc na parę słów odpowiedzi, łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Kierownik Instytutu
Jerzy Giedroyc

P.S.

Pozwalam sobie przesłać list do p. Bagińskiego na Pański adres z prośbą o doręczenie. Przepraszam za kłopot, ale nie znam jego adresu, a chcę zaproponować Mu opracowanie wspomnień z procesu szesnastu.

2

31 lipca [1948 r.]

Szanowny Panie,

W odpowiedzi na pismo z 22 lipca 1948 komunikuję uprzejmie, że chętnie napiszę dla „Kultury” moje wspomnienia z okresu po aresztowaniu szesnastu. Opowiadanie moje obejmie trzymiesięczny okres czasu,

¹ Mieczysław Thugutt (1902–1979) – inżynier mechanik; redaktor naczelny periodyku „Przegląd Techniczny” (1936–1939), szef placówki MSW w Sztokholmie (1940–1942), na emigracji (od 1945), działacz ruchu ludowego (od 1952).

kiedy pełniłem obowiązki Delegata Rządu, włącznie z aresztowaniem i badaniem przez NKWD w Krakowie, przez Radkiewicza w Warszawie itd. Przyznam się, że chcę się zmusić w ten sposób do utrwalenia na piśmie tego okresu przeżyć, do czego jakoś nie potrafiłem się dotąd zabrać. Jeśli chodzi o Walkę Cywilną, to napisałem już suchy i zwięzły szkic, ogłoszony w kraju przez „Gazetę Ludową” w kolejnych siedmiu numerach². Czy ta rzecz zainteresowałaby Pana? Odpowiednie odcinki „Gazety Ludowej” zabrałem ze sobą. Fragmenty (niektóre) tego szkicu drukowało „Jutro Polski” w Londynie, więc sądzę, że z tego względu rzecz będzie dla „Kultury” nieaktualna.

Jeśli chodzi o ocenę powstania – rzecz wydaje mi się za świeża i łączy się z nią wiele momentów politycznych, zdolnych odnowić zabliznione już trochę rany.

„Kulturę” znam i dodatkowe rekomendacje nie są mi potrzebne. Dochodzą do mnie poszczególne numery, m.in. doszedł ze wspomnieniami p. Lerskiego z podróży powrotnej z kraju do Londynu. Toteż żałuję, że zapowiedziane w liście Szanownego Pana trzy numery dotychczas do mnie nie dotarły.

Mój elaborat postaram się przesłać około 15 sierpnia. Pismo dla p. Bagińskiego przekazałem pod właściwym adresem.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Stefan Korboński

3

11 sierpnia [1948 r.]

Szanowny Panie Prezesie,

Bardzo serdecznie dziękuję za list z 31 lipca i obietnicę nadesłania wspomnień z okresu Delegatury Rządu. W miarę możliwości chciałbym otrzymać wspomnienia do 20 bm., gdyż zamierzam je drukować we wrześniowym nrze „Kultury”³. Jeśli idzie o „walkę cywilną”, to również mnie ona bardzo interesuje – ma się rozumieć – poza fragmentami już drukowanymi na emigracji przez Pana. Numery „Kultury” zostały wysłane Panu zwykłą pocztą, więc przypuszczam, dlatego jeszcze nie dotarły.

² S. Korboński, *Rola „Trójkąta” w Polsce Podziemnej*, „Gazeta Ludowa”, 28 VII–3 VIII 1946 (nr 205–211).

³ S. Korboński, *Ostatnie miesiące Delegatury Rządu R.P. na kraj i Rady Jedności Narodowej*, „Kultura” 1948, nr 11, s. 91–107.

Niewątpliwie ocena powstania będzie jeszcze przez czas dłuższy sprawą drażliwą i wywołującą dyskusję. Wydaje mi się jednak, że powinna być wszechstronnie przeanalizowana właśnie na emigracji, gdzie taką dyskusję można przeprowadzić swobodnie, bez żadnych nacisków czy skrępowań. Gdyby więc Pan Prezes miał zamiar zabrać głos w tej sprawie – jak zresztą w każdej innej – proszę pamiętać, że „Kultura” jest do Pana dyspozycji.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Giedroyc

4

8 września [1953 r.]

Szanowny Panie,

W ślad za wczorajszym listem piszę parę słów, gdyż właśnie skończyłem czytać Pana artykuł. Jest on bardzo ciekawy i chciałbym bardzo drukować go w „Kulturze”. Jest tylko jeden kłopot – że dział *Najnowszej historii Polski* na najbliższe dwa numery mam już rozplanowany, więc mógłbym Pana fragment drukować najwcześniej w numerze grudniowym lub styczniowym. Czy to będzie Panu dogadzało?

Artykuł Pana wydaje mi się doskonałą okazją, by naświetlić ważniejsze wypadki kolaborantstwa. Wspomina Pan o Goetlu⁴. Czy nie można byłoby uzupełnić Pana wspomnień sprawą Józefa Mackiewicza, Skiwskiego, Komisji wysłanej przez Niemców do Katynia, Studnickiego etc.?

Bardzo zabawnie się składa, że dostałem od Czesława Straszewicza jego wspomnienia o „Świcie” od strony „angielskiej”. Są one bardzo ciekawe i bardzo się uzupełniają z Pana artykułem. Drukuję je w nrze październikowym⁵.

Łączę wyrazy poważania

Jerzy Giedroyc

⁴ Ferdynand Goetel (1890–1960) – prozaik, dramatopisarz; prezes polskiego PEN Clubu (1926–1933) i Związku Zawodowego Literatów Polskich (1932–1939), publicysta „Kuriera Porannego” (1937–1939), członek delegacji PCK do Katynia (1943), na emigracji (od 1945).

⁵ Cz. Straszewicz, *O „Świcie”*, „Kultura” 1953, nr 10, s. 54–69.

5

16 września 1953 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

W odpowiedzi na list z 8 bm. komunikuję uprzejmie, że godzę się na umieszczenie mojego artykułu o podziemnym wymiarze sprawiedliwości w numerze grudniowym lub styczniowym, o ile końcowe moje sugestie nie doprowadzą do zasadniczej zmiany tego planu.

Artykuł ten postaram się uzupełnić obszerniejszym uzupełnieniem kolaboracjonizmu, niż to zrobiłem, gdyż rzeczywiście jako temat należy to połączyć z podziemnym wymiarem sprawiedliwości.

Prawie równoczesne nadesłanie przez p. Czesława Straszewicza artykułu o „Świcie” od strony angielskiej jest bardzo zabawnym zbiegiem okoliczności. Czy nie sądzi Pan, że drukując artykuł p. Straszewicza, należałoby wspomnieć w tej formie, że ja, pisząc swój artykuł, nie wiedziałem o tym, że pan Straszewicz pracował w „Świcie” w Anglii, zaś p. Straszewicz nie orientował się, że na krajowym końcu linii radiowej byłem czynny ja? Będzie to nie tylko połączeniem obu artykułów w pewną całość, ale także dodatkowym elementem, pobudzającym zainteresowanie czytelnika. Że p. Straszewicz nic o mojej łączności ze „Świtem” nie wiedział, wynika to z jego b. miłego listu z 10 września br., jaki napisał do mnie po przeczytaniu historii „Świtu”.

A teraz o sugestii, o której wspomniałem na wstępie. Wygląda ona, jak następuje. Na przyszły rok przypada dziesiąta rocznica Powstania Warszawskiego. My tutaj, w Stanach Zjednoczonych, planujemy już obecnie nadanie jej szczególnego rozgłosu, i to nie tylko na terenie polsko-amerykańskim, ale czysto amerykańskim. Chodzi, jak zwykle, o przypomnienie sprawy polskiej, do czego dziesiąta rocznica Powstania, o którym pamiętają jako o kulminacyjnym punkcie walki podziemnej, dobrze się nadaje. Myślę, że w świecie polskim emigracyjnym rocznica ta będzie obchodzona szczególnie uroczyście, naturalnie pod warunkiem, że w międzyczasie nie stanie się nic takiego, co sytuację światową wywróci do góry nogami. Uważam, że ta rocznica byłaby najlepszą okazją do wydania mojej książki o podziemiu w języku polskim i, o ile się da, w języku angielskim. Równocześnie przyszło mi także do głowy, że może Biblioteka „Kultury” zechce również, dla upamiętnienia tej rocznicy, wydać w roku 1954 jakąś książkę związaną z minionym podziemiem i Powstaniem. Coś ze wzmianką „Biblioteka »Kultury« w dziesiątą rocznicę Powstania Warszawskiego”. W związku

z tym postanowiłem przed rozpoczęciem badań terenu wydawniczego amerykańskiego po prostu zapytać Pana, czy „Kulturę” interesowałoby wydanie na przyszły rok mej książki w języku polskim? Nie znam się na zwyczajach w świecie pisarzy i wydawców, ale wydaje mi się właściwym zwrócić się z takim pytaniem przede wszystkim do Pana, z uwagi na to, że „Kultura” umieściła już trzy fragmenty mych wspomnień i zamierza drukować czwarty. Pociąga mnie poza tym perspektywa wysłania do kraju pewnej ilości egzemplarzy drogami „Kultury”.

Liczę na to, że gdyby moja książka, poprzedzona odpowiednią reklamą, znalazła się w sprzedaży na terenie Stanów Zjednoczonych, najpóźniej w dniu 1 sierpnia 1954, ewentualnie wcześniej, wówczas tutejsi przedstawiciele „Kultury” mogliby w ciągu następnych paru miesięcy sprzedać przy mojej pomocy większą ilość egzemplarzy. Mógłbym liczyć na poparcie Kongresu Polonii Amerykańskiej, prasy polsko-amerykańskiej i tzw. programów radiowych polsko-amerykańskich. Wszędzie mam sporo przyjaciół.

Próbki tego, jak książka wyglądała, zna Pan z „Kultury”. W tym, co mam przygotowane, a co będzie gotowe do druku w styczniu 1954, nie staram się dawać obrazu całości podziemia, a tylko mówię o tym, z czym sam byłem związany. Myślę, że tego jednak było dość dużo. Odejmuje to przyszłej książce charakter jak gdyby urzędowy i daje w niej przewagę tzw. *human story*⁶. Piszę o wszystkim zwykłym językiem – prawdę, bez brązu i pozłoty. Poruszam pewne sprawy, nie wiadomo dlaczego otaczane dyskrecją przez wszystkie dotychczasowe wydawnictwa. Całość obraca się w dwóch poziomach: jeden to codzienna praca i walka podziemnych radiostacji w ciągu czterech lat, pełna najrozmaitszych przygód i niezwykłych sytuacji. Jest to historia komórki składającej się z dwudziestu ludzi, prowadzących zażartą, oddzielną walkę o utrzymanie łączności radiowej z wolnym światem, walkę niewidoczną dla umundurowanych Niemców i nawet dla reszty podziemia. Słowem, podziemną walkę w podziemiu. Tę część książki napisałem jeszcze w kraju i – uciekając – zabrałem maszynopis ze sobą. Opowiadanie o „Świecie” częściowo należy do tego materiału. Drugi poziom to praca na szczytach podziemia. W politycznym Komitecie Porozumiewawczym, pierwszej naczelnej władzy polskiego podziemia, w Kierownictwie Walki Cywilnej, której byłem szefem od początku do końca, w sądownictwie, w organizacji poszczególnych akcji sabotażowych i bojkotowych – wszystko to ukoronowane

⁶ *human story* (ang.) – opowieści człowieka

objęciem przeze mnie funkcji Delegata Rządu, po aresztowaniu wicepremiera w kraju, Jana Jankowskiego. Nie brak też i sensacji różnego typu, jak np. konferencja komendanta AK gen. Roweckiego i moja z agentem Gestapo, który stworzył fikcyjną organizację podziemną, by dotrzeć do szczytów konspiracji, co mu się udało w zupełności, lub moja dwugodzinna rozmowa w więzieniu z ministrem Bezpieczeństwa Radkiewiczem⁷ po tym, jak zostałem aresztowany jako Delegat Rządu na noclegu w Krakowie w r. 1945.

Najbardziej wartościowe, moim zdaniem, są wspomnienia z dwóch okresów. Pierwszy z nich to początki konspiracji, z uwagi na to, że jestem jedynym żyjącym członkiem Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, mogącym pisać o tym okresie na podstawie własnych przeżyć i obserwacji. Drugi to okres, kiedy pełniłem obowiązki Delegata Rządu, tj. zastępcy premiera w kraju. Był to okres przełomowy i, być może, najtrudniejszy, bo pod okupacją sowiecką. Do tego okresu należy kilkutygodniowy pobyt w więzieniu, połączony z badaniem przez takich tuzów Bezpieki, jak płk Różański⁸, gen. Romkowski i sam minister Bezpieczeństwa, Radkiewicz.

Naturalnie, pokażną część książki zajmuje Powstanie, kiedy jako dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych nadzorowałem cywilną administrację Powstania, w ciągłym kontakcie z Delegatem Jankowskim, gen. Borem itd.

Ciekaw jestem, co Pan o tym wszystkim myśli? Gdyby Pana cała rzecz nie interesowała, prosiłbym najpierw o zupełną dyskrecję, poza tym o kilka informacji, jak według Pana wyglądałaby sprawa wydania takiej książki np. w Anglii czy gdzie indziej w Europie. Teren amerykański znam i chciałbym przed dokonaniem ostatecznego wyboru porównać jego możliwości z innymi.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Stefan Korboński

⁷ Stanisław Radkiewicz (1903–1987) – działacz komunistyczny, gen. dyw. MO; członek ZPP (1943–1944), kierownik resortu / minister bezpieczeństwa publicznego (1944–1954), członek KC PPR (1945–1948), a następnie KC PZPR (1948–1957), minister państwowych gospodarstw rolnych (1954–1956).

⁸ Józef Różański (1907–1981) – działacz komunistyczny; funkcjonariusz NKWD (1929–1943), oficer LWP (od 1943), funkcjonariusz MBP (1944–1954, m.in. dyrektor Departamentu Śledczego 1947–1954), skazany za stosowanie niedozwolonych metod podczas śledztw na 15 lat więzienia (1957), zwolniony na mocy prawa łaski (1964).

6

28 maja [1954 r.]

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 25 bm. Książka⁹ będzie gotowa do ekspedycji w połowie przyszłego tygodnia. Dnia nie możemy dokładnie określić, nie chcemy zanadto gwałtować, aby okładka mogła dobrze wyschnąć. W każdym razie 1 egz. wyślemy Panu lotniczo jak najszybciej; o wysłce paczek zawiadomimy oddzielnie. Paczek będzie bardzo dużo, gdyż można wysłać tylko 3 kg. Zdaje się, że na 3 kg wejdzie tylko 5 egz. książki.

Komunikat KPPA widzieliśmy już w prasie polonijnej. Ponadto „Dziennik Chicagoski”, w którym pracuje nasz przedstawiciel Białasiewicz¹⁰, robi specjalną kampanię reklamową. Tak samo nasi przyjaciele w prasie polonijnej w Kanadzie obiecali książkę intensywnie reklamować. Nie mamy żadnych zastrzeżeń, aby w następnym komunikacie dać adres księgarni Opalińskiej, który nie figuruje co prawda w naszym spisie, ale z którym współpracujemy.

Co do Polish American Book Co., to z taką firmą nie współpracujemy. Podejrzewam, że jej właścicielem czy współnikiem jest p. Kalenkiewicz, figurujący w naszym spisie jako Polish American Book Center w Detroit, któremu jednak zapowiedzieliśmy, że książki do sprzedaży nie dostanie, ponieważ systematycznie nie płaci i jest nam winien ponad 150 dol. Na wszelki wypadek radziłbym zamówione 6 egz. wysłać po otrzymaniu gotówki.

Naturalnie książkę wyślemy również do przedstawicielstw, z których szereg zgłosiło już zapotrzebowanie.

W najbliższym czasie podam Panu szczegóły projektowanej wysyłki Pana książki do Kraju. Wygląda to nadspodziewanie dobrze. Zresztą w sferach reżymowych jest duże zainteresowanie książką Pana. M.in. liczni dziennikarze reżymowi w Genewie z Arskim¹¹ i Osmańczy-

⁹ S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej*, Instytut Literacki, Paryż 1954.

¹⁰ Józef Białasiewicz (1912–1986) – dziennikarz; redaktor m.in. dziennika „Kurier Poranny” (1938–1939), działacz OPW (1942–1943), więzień niemiecki (1943–1945), na emigracji (od 1945), redaktor naczelny „Dziennika Chicagoskiego” (1958–1971) i periodyku „Polonia” (1971–1976).

¹¹ Stefan Arski (1910–1993) – dziennikarz; na emigracji (1940–1945), korespondent dziennika „Robotnik” w USA (1946–1947), z-ca redaktora naczelnego dziennika „Trybuna Ludu” (1949–1951), redaktor naczelny tygodnika „Świat” (1951–1969) i miesięcznika „Polskie Perspektywy” (1969–1977).

kiem¹² na czele już się za tą książką rozbijają, a sam Pan rozumie, że to jest najlepsza propaganda.

Od p. Lichtena jeszcze artykułu nie otrzymałem. Liczę, że dostanę go przed 5 czerwca, gdyż inaczej może być za za późno do nru lipcowego (jest to nr podwójny również za miesiąc sierpień).

Co do wysyłki lekarstw do kraju, to mam już wszystkie elementy i też niedługo przyślę Panu notatkę.

Cieszę się, że uważa Pan za nadal aktualne dalsze plany wydawnicze. Poza *Historią Stanów Zjednoczonych*, do której przywiązuję coraz większą wagę – im więcej ukazuje się antyamerykańskich wydawnictw w Kraju – jest nowy projekt wydawniczy b. ciekawy, a który, sędzę, najbardziej Pana zainteresuje. Mianowicie p. Zygmunt Zaremba zwrócił się do mnie przedwczoraj z propozycją wydania również jego pamiętników z okresu 1939–1946. Są one już gotowe w rękopisie i częściowo przepisane na maszynie. Z przeczytanych fragmentów orientuję się, że są nie tylko bardzo interesujące, ale doskonale się kompletują z Pana wspomnieniami. Powiedziałbym nawet, że stanowią ich harmonijne uzupełnienie; p. Zaremba mógłby przygotować rękopis do druku w ciągu sześciu tygodni. Gdyby udało się je wydać na wrzesień – byłaby to prawdziwa ofensywa propagandowa: Pana książka ukazuje się na dziesięciolecie Powstania, książkę Zaremby mógłbym wydać na piętnastolecie Września. Ma się rozumieć, wydanie tej książki przekracza moje możliwości tym bardziej, że objętościowo nie jest ona – jak się orientuję – mniejsza od Pańskiej, a więc koszt wydania byłby podobny. Myślę, że z wielu względów byłoby taktycznie dobrze, gdyby Free Europe ułatwiła wydanie i tej książki. Co Pan o tym sądzi? Zaznaczam, że p. Zarembie (któremu nie dałem jeszcze żadnej odpowiedzi) nie wspominałem bynajmniej o Free Europe ani o pomocy przy wydaniu Pana książki.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

¹² Edmund Osmańczyk (1913–1989) – publicysta; kierownik Centrali Prasowej Związku Polaków w Niemczech (1934–1939), w AK (1942–1945), korespondent zagraniczny (1945–1969), członek Rady Państwa (1979–1980); poseł na sejm (1952–1961 i 1969–1985), senator (1989).

29 maja [1955 r.]

Drogi Panie,

Jestem coraz bardziej zaalarmowany akcją reżymu zmierzającą do rozłożenia i unieszkodliwienia emigracji przed konferencją czterech. Myślę, że jest to akcja robiona na rozkaz Moskwy, gdyż obserwuję ją nie tylko na odcinku polskim, ale czeskim np. również. Jednocześnie jest wzmocniona propaganda antyamerykańska w samym kraju (procesy, masę wydawnictw etc.). Wymaga to niewątpliwie jakiejś kontrakcji, która by popsowała trochę szyki partii i podniosła na duchu społeczeństwo. Przyszło mi na myśl, że taką formą byłaby odezwa wysłana tymi nieszczęsnymi balonikami, odezwa Pana Assembly¹³, idąca w kierunku zneutralizowania Europy, o której mówiliśmy w czasie Pańskiego pobytu i którą próbujemy formułować w „Kulturze”. Teza ta zresztą chwyta i np. w bieżącym numerze mam artykuł Ripki¹⁴ i obiecane artykuły innych leaderów emigracji wschodnio-europejskiej. Tego rodzaju akcja zdezorientuje reżym, który będzie za tym wietrzył posunięcie departamentu stanu. Wiedzą oni poza tym z własnego doświadczenia, że Moskwa nie waha się nigdy sprzedawać swoich satelitów, jeśli to jest jej wygodne. Wielu reżimowców będzie siedziało na spakowanych walizkach, a to zawsze jest dobrze. Dla społeczeństwa będzie to cień nadziei jakiegoś rozwiązania bez wojny. Myślę, że taka akcja byłaby i bardzo pożyteczna, i może by choć w części zrehabilitowała w oczach kraju emigrację. To, co się bowiem wyprawia w Londynie, to już nie jest Kafka¹⁵: to zwykły dom wariatów.

W ramach tej akcji i Pana nowa książka nabiera specjalnego znaczenia. Dobrze jest pokazać początki i dwulicową grę Sowietów. Po dziesięciu latach to jest dość zatarte, a przy tym nigdy właściwie szczegóły nie były jasno wyłożone. Jeśli Pana książka będzie stawiała kropki

¹³ Tzn. Assembly of Captive European Nations (Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarmionych).

¹⁴ H. Ripka, *Konferencja Czterech a Wschodnia Europa*, „Kultura” 1955, nr 6, s. 81–89.

Hubert Ripka (1895–1958) – czechosłowacki polityk i publicysta; redaktor m.in. dziennika „Lidové noviny” (1930–1938), członek Československého národního výboru w Paryżu (1939–1940), szef sekcji czechosłowackiej BBC (1941–1945), minister handlu zagranicznego (1945–1948), na emigracji (od 1948).

¹⁵ Franz Kafka (1883–1924) – pisarz austriacki.

nad i, i jeśli Pan oświecili wszystkie wstydlive zakamarki – efekt jej będzie duży. Kiedy mogę się spodziewać maszynopisu? Byłoby doskonale, gdybym mógł dostać wcześniej jeden rozdział, by go wydrukować jednocześnie z zapowiedzią ukazania się książki.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

8

2 lipca [1955 r.]

Drogi Panie,

Przepraszam za opóźnienie w odpowiedzi na list Pana: strasznie dużo roboty mimo tzw. wakacji. Przeczytałem uważnie nadesłane rozdziały *Śmierć i pogrzeb Witosa* – są naprawdę doskonale. Pasjonująca tematyka, świetny język, zwarty tok opowiadania. Mogę gratulować. *Otwarcie sejmu* jest słabsze. Myślę, że opowiadanie zyskałoby na mniejszej ilości tak zwanych „przymiotników” czy epitetów. Po dziesięciu latach czytelnik tu i tam nie ma złudzeń co do leaderów Polski Ludowej. Natomiast przydałaby się w ważniejszych wypadkach charakterystyka czy informacja biograficzna o ważniejszych figurach dramatu. Np. o Świerczewskim¹⁶ właściwie się niewiele wie, o Żuławskim¹⁷ na emigracji też nic nie wiadomo dzięki przesadnej dyskrekcji PPS. Nie jestem entuzjastą spędzania płodu, ale czy nie można czegoś więcej powiedzieć o Wirskim¹⁸? Te drobiazgi są o tyle ważne, że z niektórymi nazwiskami czytelnik stale się styka, choćby z okazji ostatnich procesów.

Jedną drobną nieścisłość zauważyłem przy Bocheńskim¹⁹. Znam go bardzo dobrze, gdyż wszyscy trzej bracia byli moimi bliskimi

¹⁶ Karol Świerczewski (1897–1947) – sowiecki gen. płk, gen. broni LWP; w Armii Czerwonej (od 1918), uczestnik wojny domowej w Hiszpanii (1936–1938), odkomenderowany do LWP (1943), dowódca 2 Armii (1944–1945), II wiceminister obrony narodowej (1946–1947), zginął w walce z UPA.

¹⁷ Zygmunt Żuławski (1880–1949) – polityk; działacz socjalistyczny (od 1904), poseł na sejm (1919–1935), przewodniczący RN PPS (1937–1939), w PPS-WRN (1940–1945), członek KRN (1945–1946), poseł na sejm (1947–1949).

¹⁸ Feliks Widy-Wirski (1907–1982) – lekarz, polityk; jeniec niemiecki (1939–1940), I wiceprezes Stronnictwa Zrywu Narodowego (1942–1945), minister informacji i propagandy (1946–1947), prezes ZG SP (1946–1949), poseł na sejm (1947–1952 i 1957–1965), więzień polityczny (1952–1954), dyrektor Głównej Biblioteki Lekarskiej (1971–1981).

¹⁹ Tzn. Aleksandrze Bocheńskim.

współpracownikami w „Buncie Młodych” i „Polityce”. Istniała organizacja akademicka Myśl Mocarstwowa, w której Bocheńscy zresztą brali marginesowy udział. Organizacja ta przestała istnieć w 1930 roku (wtedy właśnie powstał „Bunt Młodych”). Bocheńskiego w 1939/1940 roku, będąc w Rumunii, chciałem wyciągnąć na zachód. Nie miał ochoty. Roila mu się możliwość jakiejś współpracy polsko-niemieckiej. O ile wiem, nie wyszło to poza pobożne życzenia. Mówię: o ile wiem, gdyż od 1940 roku właściwie straciłem z nim zupełnie kontakt.

Po tej „próbce” sądzę, że druga książka Pana nie będzie gorsza, a literacko na pewno lepsza od pierwszej, co jest dużo powiedziane. Trudno mi tylko przewidzieć, czy będzie miała powodzenie pierwszej, gdyż tam zagrała solidarność AK, tak licznej na emigracji, i rocznica. Myślę, że jednak tak, bo z drugiej strony książka porusza okres bardzo mało znany. Dlatego kładę duży nacisk na stronę informacyjno-anegdotyczną.

Jeśli przewiduje Pan skończenie pracy na październik, to proponowałbym, by w numerze październikowym „Kultury” zamieścić *Pogrzeb Witosa*²⁰ z zapowiedzią ukazania się książki i z podaniem spisu ważniejszych rozdziałów czy tematów. Masę jest tu warszawistów, którzy się garną do rozmów. Charakterystyczne, że Jan Kott mówi o Panu (o okresie podziemia) w największych superlatywach. To samo Hagmayer²¹ z PAX-u. Ten ostatni ma tylko zastrzeżenia do okresu po ujawnieniu się, a przede wszystkim ma pretensję (a właściwie żal), że *W Imieniu Rzplitej* obciąża Pan grupę Piaseckiego swoim aresztowaniem. Uważa to za nieprawdziwe i krzywdzące.

Bardzo żałuję, że nie udało mi się przekonać Pana co do wykorzystania „neutralizacji”. W naszej sytuacji jestem zwolennikiem „dynamicznej taktyki”. Nie mam żadnych złudzeń co do sklerozy ośrodka londyńskiego i kunktatorstwa Sosnkowskiego. Ale przecież Pan w tym światku nie może się przecież [*sic!*] zmieścić.

Kończąc na tym bolesnym wykrzykniku, łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

²⁰ S. Korboński, *Śmierć i pogrzeb Witosa*, „Kultura” 1955, nr 10, s. 117–126.

²¹ Jerzy Hagmayer (1913–1998) – lekarz; działacz ruchu narodowo-radykalnego (od 1934), więzień polityczny (1934) w Konfederacji Narodu (1941–1944) więzień niemiecki (1941–1942), w AK (1943–1945), a następnie w „NIE” (1945) i Delegaturze Sił Zbrojnych w Kraju (1945), współzałożyciel Stowarzyszenia PAX (1952), poseł na sejm (1961–1976).

28 sierpnia 1955 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Uprzejmie proszę o przysłanie mi dziesięciu egzemplarzy książki *W imieniu Rzeczypospolitej*. Wszystkie posiadane już rozsprzedałem, ale jeszcze około dziesięciu sztuk będzie mi potrzebne. Należność za nie uiszczę w ostatecznym rozliczeniu. Poza tym pragnę Pana poinformować, iż otrzyma Pan od p. Talmusa z New Yorku zamówienie wraz z czekiem na dalsze dziesięć egz. mojej książki. P. Talmus, z którym widziałem się parę dni temu, wrócił niedawno z Południowej Ameryki i powiedział mi mnóstwo przyjemnych rzeczy na temat tego, jakie wrażenie książka tam zrobiła. Zobowiązał się wobec szeregu osób, iż prześle jeszcze tam dziesięć egzemplarzy.

Co się tyczy drugiej mojej książki, to bardzo mnie podniosło na duchu to, co Pan pisze o *Śmierci i pogrzebie Witosa*. Uwagi Pana na temat *Otwarcia Sejmu* uwzględnię przy ostatecznym wykańczaniu książki. O Żuławskim postaram się napisać jak najwięcej. Co do Świerczewskiego również, chociaż wiadomości o nim jest niewiele. Jeśli chodzi o Wirskiego, to niestety, ten przeciętny poznański lekarz niczym w przeszłości się nie zaznaczył. Jedyna ciekawsza rzecz, jaką można o nim powiedzieć z okresu przedwojennego, to jest tylko to, że był bohaterem procesu o spędzanie płodu.

Co się tyczy Bocheńskiego, to mam na uwadze „Myśl Mocarstwowa” – organizację nieakademicką, założoną przez Rogera Raczyńskiego – wojewodę poznańskiego. Była to najskrajniejsza prawica i należeli do niej następujący ludzie, którzy dawno wyszli z lat akademickich: Winiewicz, Bocheński, Bieńkowski, Frankowski²², Gidyński²³, Janta-Pończyński, Rowmund Piłsudski, Bieniewski²⁴ i inni. Przebywałem w tym czasie w Poznaniu i obserwowałem to przedsięwzięcie polityczne młodych karierowiczów.

²² Jan Frankowski (1912–1976) – ekonomista, działacz polityczny; publicysta periodyków „Bunt Młodych” i „Polityka” (1934–1939), poseł na sejm (1947–1972), założyciel i prezes ChSS (1956–1968), redaktor naczelny tygodnika „Za i Przeciw” (1957–1962).

²³ Józef Gidyński ps. Kazimierz Węgrzecki (1902–1977) – prawnik; wykładowca Uniwersytetu Poznańskiego, na emigracji (od 1939), pracownik Voice of America (1946–1972), współpracownik kwartalnika „The Polish Review”, autor „Kultury” (od 1958).

²⁴ Kazimierz Bieniewski – adwokat; na emigracji (od 1939).

Nie sądzę, by na powodzenie pierwszej książki miała wpływ solidarność AK i rocznica. Jeśli chodzi o moje obserwacje z terenu amerykańskiego, to AK-iści kupili minimalną ilość, być może dla braku pieniędzy. Prawie wszystkie książki, jakie przeszły przez moje ręce, zostały zakupione przez inteligencję z nowej emigracji, dość dobrze zarabiającą. Stara Polonia kupiła stosunkowo niewiele. Jednego jestem pewien, a mianowicie: że każdy, kto kupił pierwszą książkę, kupi drugą.

Termin październikowy na wydrukowanie w „Kulturze” *Pogrzebu Witosa* został wybrany bardzo dobrze. Książkę piszę w szybkim tempie i doprowadziłem ją już do marca 1947 roku. Innymi słowy, zostało pokryte dwadzieścia miesięcy, a pozostało jeszcze osiem. Pod koniec września prześlę Panu spis wszystkich rozdziałów, a teraz tylko podam dla orientacji nazwy niektórych z nich:

Na Dzikich Polach; Chłopi z Marszałkowskiej; Ręce do góry; „Ogień” – władca Podhala (historia słynnego partyzanta); *Pan premier się bawi; Żywcem pogrzebany* (prawdziwa historia naszego działacza, zakopanego razem z ludźmi zamordowanymi przez Bezpiekę, który zdołał się wydobyć z grobu); *Cztery pokolenia; Pod znakiem szabru i Piastów; Jaskiniowcy na Starówce; Palmiry – polana śmierci; Pogrom żydowski w Kielcach; Raut w Radzie Ministrów; Katyń w Kępnie* (odkrycie masowych grobów w ogrodzie willi Bezpieki w Kępnie); *Cenzor i wódka* – itd., itd.

Bardzo mnie zaciekało to, co mówili Panu Kott i Hagmayer na mój temat. Ten ostatni ma pretensje, że swoim aresztowaniem obciążyłem grupę Piaseckiego. Jak widzę, moja powściągliwość nie popłaca i trzeba mówić wszystko, co się wie. Np., że żona Stanisława Briese-meistra²⁵, jednego z filarów grupy Piaseckiego, była regularną urzędniczką w Ministerstwie Bezpieczeństwa, że zostaliśmy aresztowani w Krakowie w nocy, po kolacji, na której był Horodyński²⁶, o którym już dzisiaj wszyscy wiedzą, że jest notorycznym agentem Bezpieki. Światło określił dokładnie jego charakter i przydział w Bezpiece. Czy mam jesz-

²⁵ Stanisław Briesemeister (1912–1997) – działacz społeczny; członek ruchu narodowo-radykalnego (od 1934), środowiska „Dziś i Jutro” (od 1945) i Stowarzyszenia PAX (od 1952).

²⁶ Dominik Horodyński (1919–2008) – dziennikarz; w ZWZ-AK (1940–1945), publicysta tygodnika „Dziś i Jutro” (od 1945), działacz Stowarzyszenia PAX (1952–1956), poseł na sejm (1952–1956), korespondent radia i telewizji w Rzymie (1967–1973), redaktor naczelny tygodnika „Kultura” (1973–1981).

cze raz napisać, że Radosława²⁷ wskazali Bezpiecze ludzie Piaseckiego, jak wysiadał z wagonu EKD? Muszę powiedzieć, że bezczelność tych fagasów jest oburzająca. Nie mam żadnych osobistych pretensji ani do Kotta, ani do Hagmayera, ale do całej grupy Piaseckiego, tych przedwojennych faszystów, którzy teraz się zrobili poplecznikami komunizmu.

Jeśli chodzi o wiadomości polityczne z tutejszego terenu, to po okresie „jubilation” z powodu Genewy następuje powoli otrzeźwienie. Wszyscy z napięciem czekają na wizytę Adenauera²⁸ w Moskwie. Eisenhower²⁹ w swoich przemówieniach mnoży żądania pod adresem Sowietów, co jest raczej dobrym znakiem. Systematycznie już mówi o potrzebie uwolnienia krajów satelickich. Może to tylko dla przyszłych targów, ale w każdym razie mówi.

Dochodzą do nas z Anglii przede wszystkim wiadomości o szeroko zakrojonej akcji komunistycznej za repatriacją. U nas jej nie widać, być może dlatego, iż nowej emigracji tutaj nieźle się powodzi i Warszawa doszła do wniosku, że nie opłaca się wszczynać tu identycznej jak w Europie akcji.

Łączę serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni

(-) Stefan Korboński

P.S.

1) Pozwalam sobie załączyć czek na prenumeratę „Kultury” na następny kwartał i na pokrycie należności za książkę *Dolina Issy*, o której przysłanie uprzejmie proszę.

2) Otrzymałem list od „Rolanda” Morelewskiego³⁰, adiutanta „Wilka” – Krzyżanowskiego³¹, dowódcy wileńskiej dywizji AK, który nie

²⁷ Tzn. Jana Mazurkiewicza.

Jan Mazurkiewicz ps. Radosław (1896–1988) – gen. LWP; organizator i komendant TAP (1939–1943), z-ca szefa (1943–1944), a następnie szef Kedywu KG AK (1944), dowódca zgrupowania „Radosław” (1944), komendant obszaru centralnego Delegatury Sił Zbrojnych w Kraju (1945), aresztowany (1945), szef Centralnej Komisji Likwidacyjnej AK (1945), więzień polityczny (1949–1956), wiceprezes ZBoWiD (od 1964).

²⁸ Konrad Adenauer (1876–1967) – polityk niemiecki; nadburmistrz Kolonii (1917–1933), lider CDU (1950–1966), kanclerz (1951–1955), minister spraw zagranicznych (1954–1955).

²⁹ Dwight Eisenhower (1890–1968) – amerykański prezydent i gen. armii; głównodowodzący wojsk USA w Europie (1942–1945), naczelny dowódca wojsk NATO w Europie (1951–1952), prezydent (1953–1961).

³⁰ Jan Morelewski ps. Roland (1913–?) – ppor. WP; dowódca drużyny żandarmerii 6 Wileńskiej Brygady AK (1944); autor „Zeszytów Historycznych” (od 1965).

³¹ Aleksander Krzyżanowski ps. Wilk (1895–1951) – gen. bryg. WP; komendant Okręgu Wilno ZWZ-AK (1941–1944), więzień sowiecki (1944–1947), powrócił do Polski (1947), więzień polityczny (1948–1951), zmarł w więzieniu.

tylko potwierdza zarzuty postawione przeze mnie Józefowi Mackiewiczowi oraz fakt skazania go na śmierć, ale wysuwa nowe, dotychczas mi nieznanne oskarżenia.

10

9 grudnia [1955 r.]

Drogi Panie,

Wczoraj otrzymałem rękopis wraz z Pana listem z 5 grudnia. Rękopis przeczytałem rzeczywiście jednym tchem. Jest bardzo dobry. Jest ciekawy i dobrze napisany. Można w Panu powitać nowy talent literacki na emigracji. To, że książka zawiera tyle nazwisk, nazw, dat, to niewątpliwie jest jej plusem. Tak samo lista pomordowanych jest cennym dokumentem. Zupełnie się zgadzam, że indeks nazwisk jest potrzebny. Bardzo proszę o opracowanie go jak najspieszniej, gdyż książkę chcę wydać możliwie szybko. Muszę zwalić tę żmudną robotę na Pana, gdyż sam nie dam po prostu fizycznie rady. Jeśli idzie o uwagi krytyczne, to może zrobienie kilku zasadniczych rozdziałów z podrozdziałami było praktyczniejsze. Zawsze lepiej, jak książka rozpada się na kilka zasadniczych członów. To nie jest zresztą sprawą zasadniczą. Co do uwag redakcyjnych, to mam tylko parę drobiazgów: na str. 16 byłoby zabawniejsze prawdziwe nazwisko zamiast Ygreka, ale rozumiem, że może Pan tego nie chcieć, a wtajemniczeni zapewne się łatwo domyślą. Na str. 155 bardzo namawiam na skreślenie „SS Galizien”. Ta sprawa wywołuje masę nieporozumień. Ukraińcy bardzo gwałtownie protestują przeciwko zarzutom, drukowałem kiedyś ich artykuł, udawadniający że SS Galizien nie miała do czynienia z ludnością polską. Artykuł ten nie spotkał się ze strony polskiej z żadnym sprostowaniem. W tych sprawach bardzo uogólniano, nie zawsze słusznie. Nie sądzę, by opuszczenie zmieniło w czymkolwiek Pana relację, a uniknęlibyśmy jednego jeszcze zadrażnienia, o które tak łatwo z Ukraińcami. Jest to naród z niesłychanym kompleksem niższości. Na str. 24 (tu proponuję wahać) może by opuścić Goetla? Nie mam żadnych danych, by kwestionować słuszność Pana opinii – zresztą jest Pan jak nikt kompetentny. Goetla osobiście nie lubię. Ale ten zarzut nigdy na emigracji nie był postawiony jasno, nawet przy okazji pamiętników Goetla.

W zasadzie proponuję te same warunki, co przy poprzedniej książce. Jeśli Pan pozwoli, to za dwa, trzy dni przyślę „oficjalne” pismo, jak

zrobię sobie wszystkie kalkulacje. Może będzie trochę mniejszy nakład, ewentualnie znacznie mniejsza ilość egzemplarzy do wysyłki do kraju. Będę się starał jakoś tę pozycję [sic!] zanadto nie uszczuplać, ale nie wiem, czy dam radę.

Znalazłem się bowiem w specjalnie trudnej sytuacji. Muszę z jednej strony specjalnie zaopiekować się pisarzami emigracyjnymi będącymi pod ostrzałem, a z drugiej strony obecna sytuacja w kraju wymaga specjalnej literatury, której brak tam się najbardziej odczuwa, to jest literatury, która dawałaby narzędzia walki inteligencji z marksizmem i komunizmem. Niestety my takich ludzi nie mamy. Trzeba więc operować tłumaczeniami. Projektowałem taką „bibliotekę społeczno-filozoficzną”, na którą składałyby się książki Raymonda Arona *Opium des intellectuels*³², Merleau-Ponty *Les aventures des dialectique*³³, wybór pism Simone Weil³⁴ i Jeanne Hersch *Ideologies*³⁵. Wszystkie kombinacje i podchody na zdobycie funduszy zawiodły. Nie jest to jednak argument i wątpię, by nam kiedyś wybaczone to lub uznano za wystarczające alibi. Robię więc szaleństwo i zaczynam własnymi siłami. Na pierwszy ogień idzie Aron, którego zaczynam tłumaczyć i już w nrze styczniowym zapowiem. Skończy się to prawdopodobnie dosyć tragicznie dla naszych finansów, ale trzeba ryzykować i mieć trochę zaufania do losu.

Czekam więc indeksu i za parę dni piszę. Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

11

9 grudnia 1955 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Dnia 5 grudnia br. wysłałem Panu listem lotniczym, poleconym, maszynopis *W imieniu Kremła* i mam nadzieję, że go już Pan otrzymał. Teraz spieszę donieść, zanim będzie za późno, o następujących dwóch zmianach:

³² R. Aron, *L'Opium des intellectuels*, Calmann-Lévy, Paris 1955.

³³ M. Merleau-Ponty, *Les aventures de la dialectique*, Gallimard, Paris 1955.

Maurice Merleau-Ponty (1908–1961) – filozof francuski; profesor m.in. Université de Paris (1949–1952), Collège de France (od 1952), współzałożyciel i redaktor periodyku „Les Temps Modernes” (1945–1953).

³⁴ S. Weil, *Wybór pism*, Instytut Literacki, Paryż 1959.

³⁵ J. Hersch, *Idéologies et réalité. Essai d'orientation politique*, Plon, Paris 1956.

Pierwsza – to pragnę zmienić częściowo przedmowę, gdyż na śmierć zapomniałem, że wyszła w Londynie książka Korowicza³⁶, która wprawdzie bardzo pobieżnie, ale w każdym razie porusza pewne sprawy z okresu między sierpniem 1945 a listopadem 1947, nie mówiąc już o Miłoszu itd. Nie mogę zatem twierdzić, że „nie wiem na przykład, czy istnieje jakakolwiek książka w języku polskim wydana w wolnym świecie, która by ten okres obejmowała”. Zmiana będzie dotyczyła kilku wierszy i rozmiar przedmowy przez to się nie powiększy.

Druga – zamierzam dodać dwu, trzystronicowy epilog, by dociągnąć informacje do chwili, kiedy książka idzie do druku. Powiedziałbym w epilogu np., że Gomulka w okresie czasu od mej ucieczki do chwili obecnej przeszedł przez więzienie i jest nadal internowany, że gen. Romkowski i płk. Różański siedzą w więzieniu, że nastąpiło zlanie PPS i PPR w jedną partię, że wybory w r. 1952 zostały sfalszowane już wg całkowicie innego systemu itp. Oparłbym to wszystko na informacjach Światły; aczkolwiek nie mam zamiaru wymieniać jego nazwiska. Może także wspomniałbym o procesie przywódcy Stronnictwa Narodowego Zygmunta Lacherta³⁷ i przywódcy ONR Leszka Neymana³⁸, którzy „ujawnili” moje powiązania z podziemiem w tym okresie czasu, gdy byłem posłem i wcześniej. Według Lacherta byłem łącznikiem między PSL a podziemną organizacją „Ośrodek”, grupującą przedstawicieli nielegalnego Stronnictwa Narodowego, WRN i WIN-u. Sądzę, iż uzupełnienia te będą interesujące i powiążą książkę z teraźniejszością. Co Pan Redaktor o tym pomyśle sądzi?

W rozdziale *Echa kolaboracji* znajdzie Pan kilka przykrych opinii o Ferdynandzie Goetlu. Chcę Panu z góry wyjaśnić, że głównym powodem powrotu do osoby Goetla jest fakt wydania przez niego książki, w której pozuje na stuprocentowego członka podziemia. Ponieważ

³⁶ M. Korowicz, *W Polsce pod sowieckim jarzmem*, Veritas, Londyn 1955.

Marek Korowicz (1903–1964) – prawnik; wykładowca Szkoły Nauk Społeczno-Gospodarczych w Katowicach (1926–1939), w PSZ na Zachodzie (1939–1940), jeniec niemiecki (1940–1941), wykładowca UW (1947) i UMCS (1947–1953), profesor UJ (1952), na emigracji (od 1953), profesor Tufts University (od 1954).

³⁷ Zygmunt Lachert (1904–1988) – ziemianin, działacz ruchu narodowego; więzień polityczny (1947–1956), wykładowca PW (1956–1961) i SGGW (od 1961, profesor od 1972).

³⁸ Lech Neyman (1908–1948) – adwokat; działacz ruchu narodowo-radikałnego, działacz konspiracyjnej grupy „Szaniec” (1939–1945), w NSZ (od 1942, m.in. dowódca Okręgu Krakowskiego 1944–1945), więzień polityczny (1947), skazany na karę śmierci.

w r. 1940 Goetel był zdrajcą w całym znaczeniu tego słowa, a więc moralnym, polskim i kodeksowym, uważam za swój po prostu obowiązek jako byłego szefa podziemnego sądownictwa powrócić do tej sprawy. Kłamstwo jest za duże. Prywatnie Panu powiem, że miałem kilka burzliwych rozmów z prokuratorem podziemnego Sądu Specjalnego na m. Warszawę, który domagał się wniesienia sprawy Goetla do sądu, a ja odmawiałem swej zgody. Był to zresztą mój bliski przyjaciel, zatem rozmowy były dosyć gorące, gdyż atakował mnie za pobłażliwość w stosunku do Goetla. Natomiast do Mackiewicza nie wracam, mimo że to, co o nim napisałem w pierwszej książce, zostało całkowicie potwierdzone w wyczerpującym liście, jaki otrzymałem od oficera AK z okręgu wileńskiego, który służy swoim nazwiskiem do dyspozycji. Przyczyną tego jest fakt, że Mackiewicz nie zakwestionował publicznie moich twierdzeń o nim.

Zmienioną przedmowę i epilog przyślę w ciągu tygodnia, dziesięciu dni, gdyż w tej chwili jestem przed wyjazdem na parę dni do New Yorku. Ponieważ wyłapałem jeden błąd, więc z góry proszę o dokonanie poprawki w manuskrypcie, w szczególności: pod nr. 158 spisu rzeczy, jak również w tytule na s. 326, zamiast „*revidivus*” powinno być „*redivivus*”³⁹.

Z niecierpliwością czekam na opinię Pana o książce.

Łączę serdeczny uścisk dłoni

(-) Stefan Korboński

12

13 grudnia [1955 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 9 bm. Przede wszystkim, nim na niego odpowiem, pragnę sprecyzować warunki wydania *W imieniu Kremła*⁴⁰. Proponuję wydanie tej książki na warunkach takich samych jak poprzednio, a więc: nakład – 2000 egzemplarzy, z tego sprzedażnych 1500 egz., autorskie i recenzyjne (w tym 20 autorskich) – 50 egz., reszta, tj. 450 egz., na wysyłkę do kraju. Ponieważ nie jestem pewien, czy moje dosyć trudne warunki finansowe pozwolą mi tak dużą ilość egzemplarzy wysłać do kraju, więc umówmy się, że z tych 450 egz. rozliczę się przed

³⁹ *redivivus* (łac.) – zmartwychwstały

⁴⁰ S. Korboński, *W imieniu Kremła*, Instytut Literacki, Paryż 1956.

Panem po pewnym czasie, z tym że gdyby część egzemplarzy nie została wysłana – automatycznie będzie doliczona do egzemplarzy przeznaczonych na sprzedaż.

Honorarium autorskie proponuję – 10% od ceny sprzedażnej, z tym że jednocześnie polecam przekazać Panu przez bank zaliczkę w wysokości 100 dol. Rozliczenia – półroczne, z tym że pierwsze na 1 lipca 1956 roku. Bardzo będę wdzięczny za potwierdzenie w paru słowach tej propozycji, nie sądzę, aby między nami były potrzebne jakieś inne formalności.

Cena książki będzie mogła być ustalona dopiero, gdy tekst zostanie złożony – gdyż zależy ona od ilości stron. Mam nadzieję, że książka będzie mogła się ukazać na początku lutego 1956.

Jeśli idzie o sprawy poruszone w Pana ostatnim liście – to, ma się rozumieć, nie mam nic przeciwko zmianie przedmowy, ale bardzo proszę o przysłanie tych zmian możliwie odwrotnie, gdyż książka za parę dni już będzie składana. Myśl zrobienia 2–3-stronicowego epilogu wydaje mi się bardzo szczęśliwa. Czytelnik w ten sposób będzie miał skondensowaną informację o rozwoju wypadków w kraju.

Jeśli idzie o indeks, to – tak jak pisałem w poprzednim liście – uważam go za bardzo potrzebny, ale mogę go zamieścić jedynie w tym wypadku, jeśli Pan go opracuje.

Jeśli idzie o Goetla, to trudno mi tu zabierać głos, ale wydaje mi się, że byłby już czas w jakiś formalny sposób przeciąć tę dyskusję i ustalić jego winę. Ciągłe jest za dużo nieudomowień lub rzeczy zawieszonych w powietrzu, które trzeba przecież wyjaśnić dopóki są świadkowie i dopóki można dojść do jakiejś obiektywnej prawdy.

Łączę wiele serdeczności

Jerzy Giedroyc

13

20 grudnia 1955 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Dziękuję za listy z 9 i 13 grudnia. Pierwszy z nich był balsamem na moje niepokoje. Ogromnie się ucieszyłem Pana pozytywną oceną i spokoj wrócił do skolatanej duszy. Jeśli chodzi o poszczególne sprawy, to odpowiadam, co następuje:

1) Bardzo chętnie opracuję indeks nazwisk, ale musi mnie Pan najpierw tego nauczyć. Ja rozumiem tę robotę w ten sposób, iż należy powy-

bierać z książki wszelkie nazwiska i nazwy, np. organizacji podziemnych, i podać je w spisie na końcu książki, ze wskazaniem stronic, na których nazwiska wzgl. nazwy w książce występują. Ja mogę to zrobić bardzo szybko, ale wskazując tylko strony maszynopisu, które przecież nie pokrywają się ze stronicami książki, więc jakżeż? Czy mam rozumieć, iż Pan mi prześle spaginowaną korektę i na jej podstawie zrobię indeks? Z wyrażenia użytego przez Pana w liście z 9 bm., bym opracował indeks jak najspieszniej, wynikałoby, iż mam to zrobić na podstawie maszynopisu? Proszę więc o dokładne instrukcje, gdyż jestem profanem w tych sprawach.

2) Godzę się w zupełności z Pana opinią, że lepiej by było podzielić książkę na kilka zasadniczych rozdziałów z podrozdziałami. Próbowałem to zrobić, stosując metodę przyjętą przy pierwszej książce, ale nic z tego nie wyszło. Dałoby się wykroić kilka zasadniczych rozdziałów, jak np. *Amnestia*, *Śmierć i pogrzeb Wincentego Witosa*, *Kongres PSL*, *Referendum*, *Wybory*, *Sejm*, *Ucieczka*, *Agonia podziemia* itp., ale masa drobnych rozdziałików nie dałaby się w żaden sposób wtłoczyć w te rozdziały, a gdyby to się zrobiło na siłę, to rozdziałiki te pasowałyby do tytułów rozdziałów jak wół do karety. Z tego względu, po wielu wysiłkach, porzuciłem myśl podzielenia książki na zasadnicze rozdziały.

3) Jak Pan zapewne się domyśla, Y. wymieniony na str. 16 to Dołęga-Kauzik⁴¹. Nie uważam jednak za wskazane napisać tego wprost, gdyż człowiek ten obok śmiesznych i denerwujących cech ma też dla podziemia zasługi i byłoby krzywdzącym, gdybym pisząc o nim pod prawdziwym nazwiskiem, ograniczył się tylko do śmiesznych stron jego działalności.

4) Godzę się na skreślenie na str. 155 słów: „przy żywym współudziale dywizji SS Galizien”. W związku z tym po słowie „niemieckiej” należy postawić znak zapytania.

5) Natomiast nie mogę, niestety, zgodzić się na opuszczenie tego, co piszę o Goetlu. Do powodów, które podałem w moim liście z 9 bm., dodam jeszcze tyle, że Goetel miał czelność napisania recenzji o mojej książce, opublikowanej przez „Myśl Państwową”, z października 1954 r. Recenzja jest podpisana „Hak”⁴². Zostałem poinformowany

⁴¹ Stanisław Kauzik ps. Dołęga-Modrzewski (1891–1959) – prawnik, polityk; urzędnik Ministerstwa Skarbu (1923–1926), dyrektor Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj (1944–1945), na emigracji (od 1945), minister bez teki w rządzie RP na uchodźstwie (1955–1957).

⁴² [H. Kleinert] Hak, *Trzy rodzaje uchodźców*, „Myśl Państwowa” 1954, nr 1, s. 8. Henryk Kleinert ps. Hak (?–1964) – dziennikarz; redaktor dziennika „Gazeta Polska” (do 1939), jeniec sowiecki (1939–1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie

przez kompetentne osoby, iż jest to podpis Goetla. Niech pan weźmie pod uwagę, iż człowiek oskarżony o zdradę główną ośmiela się pisać recenzję o książce wydanej przez szefa podziemnego sądownictwa. Dla mnie jest to szczyt bezczelności i przypomina mi to audycje radiowe ubeka Światły na temat Rzepeckiego⁴³, Niepokólczyckiego⁴⁴ i innych przywódców podziemia. W audycjach tych Światło rozdaje im laurki, mówiąc np., że Rzepecki zachowywał się źle na procesie, a Niepokólczycki dobrze itp. Pomijam zresztą fakt, iż recenzja zawiera cały szereg kłamliwych inwektyw, bo do tego na emigracji jestem przyzwyczajony. Jest to nasz codzienny chleb. Najważniejsza sprawa jest zawsze ta sama: były kolaborant niemiecki nie zadowala się już tylko bezkarnością na emigracji, ale stara się pozować na przywódcę podziemia. To nawet jak na moje zahartowane nerwy za wiele.

Zarzut popełnienia zdrady został postawiony Goetlowi na emigracji i, o ile mi wiadomo, zapadły odpowiednie orzeczenia odpowiednich ciał AK. Wiem o tym tylko ze słyszenia, bo byłem wówczas w kraju, jak również o tym, że Goetel postarał się o uchwałę pisarzy rehabilitującą go. Najlepsze jest to, że wszyscy ci pisarze spędzili wojnę na emigracji. Pan, Panie Redaktorze, zna może te sprawy lepiej, bo rehabilitacja miała miejsce rzekomo w Drugim Korpusie.

6) Godzę się na warunki wydania książki, proponowane w liście Pana z 13 bm., z tym że rozumiem, iż tak jak przy poprzedniej książce, otrzymam 25% ceny sprzedażnej książki od tych egzemplarzy, które sprzedam osobiście w St. Zjednoczonych, i to niezależnie od 10% tej ceny honorarium autorskiego.

7) Załączam zmienioną przedmowę, epilog nadeślę za kilka dni.

8) Pragnę Pana poinformować, iż na prośbę „Nowego Świata” udzieliłem zgody na umieszczenie w *Kalendarzu „Nowego Świata”* za rok 1956 rozdziału *Początki okupacji sowieckiej* z książki *W imieniu*

(1941–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947), na emigracji (od 1945), publicysta periodyku „Myśl Państwowa”.

⁴³ Jan Rzepecki (1899–1983) – płk WP, historyk; szef BIP KG ZWZ-AK (1940–1944), jeniec niemiecki (1944–1945), delegat Sił Zbrojnych w Kraju (1945), prezes ZG WiN (1945), więzień polityczny (1945–1945 i 1949–1954), z-ca dyrektora WIH (1947–1949), pracownik naukowy IH PAN (od 1955).

⁴⁴ Franciszek Niepokólczycki (1900–1974) – płk WP; w SZP-ZWZ-AK (1939–1945, m.in. współorganizator Kedywu KG AK 1943), jeniec niemiecki (1944–1945), z-ca delegata Sił Zbrojnych w Kraju (1945), prezes ZG WiN (1945–1946), więzień polityczny (1946–1956).

Rzeczypospolitej. Nie miałem wątpliwości, że należało się zgodzić, gdyż w ten sposób część książki powędrowała „pod strzechy polonijne”. Kalendarz wychodzi w nakładzie kilkunastu tysięcy egzemplarzy i przyczyni się do popularyzacji książki. Naturalnie zgodziłem się na to bez żadnej zapłaty, gdyż „Nowy Świat” robi bokami i nie wiadomo, czy długo wytrzyma.

9) Z tą sprawą wiąże się podobna, gdyż zwróciła się do mnie za pośrednictwem znajomego ludowca redakcja „Wiadomości Polskich” z Sydney, Australia, z prośbą, bym udzielił zgody na przedrukowanie w tym tygodniku rozdziału *Śmierć i pogrzeb Wincentego Witosa*, a poza tym, bym się zgodził na przedrukowanie całej książki *W imieniu Rzeczypospolitej*, względnie pewnych jej rozdziałów w odcinkach tygodniowych. Pisze mi mój znajomy, iż „Wiadomości Polskie” nie są w stanie zapłacić żadnego honorarium i jako skromny ekwiwalent proponują przedrukowywanie wszelkich anonsów i reklam dotyczących *W imieniu Kremla*, a jeśli chodzi o pierwszą książkę, nadmienianie w każdym odcinku tygodniowym, że książka ta jest jeszcze do nabycia tam i tam. Ja osobiście nie miałbym nic przeciwko udzieleniu takiego zezwolenia, ale chciałbym wiedzieć, co Pan o tym myśli, przy czym Pańskie zdanie będzie miało znaczenie rozstrzygające. Byłbym wdzięczny za szybką odpowiedź, gdyż znajomego ludowca chciałbym poinformować bez większej zwłoki.

Łączę serdeczny uścisk dłoni

(-) Stefan Korboński

14

16 listopada 1964 r.

Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

W czasie interesującego spotkania z Panem w Paryżu w ostatnich dniach września mówiliśmy dużo o wydobyciu z kraju od Władysława Bartoszewskiego jego większej pracy, poświęconej sprawie ratowania Żydów pod okupacją przez społeczeństwo polskie, względnie podziemie. Powiedział mi Pan wówczas, iż ma Pan do niego dojście i że postara się Pan zorientować, czy wysłanie maszynopisu względnie manuskryptu będzie możliwe, czy nie. Wypowiedział Pan przy tym opinię, że o ile reżym może nie chcieć zezwolić na wydanie pracy w języku polskim, to jeśli chodzi o wydanie jej w języku angielskim, może zająć odmienne

i pozytywne stanowisko. Czy ma Pan już jakieś wiadomości od Bartoszewskiego? Sprawa jest bardziej pilna niż kiedykolwiek. Oskar Pinkus, kontynuując linię zajętą w książce, ostatnio w liście do prasy stwierdził, że jeśli 80 tysięcy Żydów uratowało się w Polsce, to nie przy pomocy Armii Krajowej, lecz wbrew Armii Krajowej. Jestem zawsze ostrożny, jeśli chodzi o robienie obietnic, ale tym razem podejmuję się zebrania pieniędzy na koszt tłumaczenia książki na język angielski i na koszt jej wydania, gdyż obawiam się, że wydawcy angielskiemu czy amerykańskiemu trzeba będzie płacić za to.

Będę wdzięczny za kilka słów odpowiedzi.

Przy okazji pozwalam sobie przypomnieć sprawę recenzji mojej książki *W imieniu Polski Walczącej*⁴⁵ w „Kulturze”, na czym mi bardzo zależy. Gdy w czasie rozmowy paryskiej zaproponowałem Panu, że napisze ją Bielatowicz, powiedział Pan, że nie potrzeba, gdyż recenzja już się pisze i będzie ogłoszona w najbliższych dwóch miesiącach.

Łączę wiele serdecznych pozdrowień

(-) Stefan Korboński

15

24 listopada [1964 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 16 listopada. Niestety skomunikowanie się z Bartoszewskim nie jest łatwe, gdyż o tej sprawie nie mogę pisać pocztą, a muszę czekać pewnej okazji. Otóż ta okazja będzie stosunkowo niedługo, po zakończeniu soboru. W Rzymie bowiem jest kilku przyjaciół Bartosz., którzy są również moimi i wracają do kraju przez Paryż. Będę mógł to z nimi dokładnie omówić i zaraz dam Panu znać o rezultacie.

Sprawa jest o tyle groźniejsza, że już we Francji zaczynają się pojawiać podobne książki, też bardzo reklamowane.

Recenzja Pana książki jest w opracowywaniu, ale jeszcze jej nie dostałem. Spodziewam się jej w najbliższym czasie. Proszę mi wierzyć, że o tym pamiętam.

Bardzo jestem zaalarmowany wiadomością o chorobie gen. Andersa. Czy to był poważny atak? Jego ewentualna śmierć byłaby prawdziwą katastrofą dla polskiego Londynu. A jak wygląda sprawa Fundacja

⁴⁵ S. Korboński, *W imieniu Polski Walczącej*, B. Świdzki, Londyn 1963.

Kościuszkowska contra „Dziennik Polski”, bo tu prasa prowarszawska („Kronika” i „Oblicze Tygodnia”) rozpuszczają tatarskie wieści.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

16

28 grudnia 1964 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Dopiero dziś piszę w związku z listem Pana z 24 listopada br. W międzyczasie byłem dwukrotnie w Kanadzie, w Montrealu i Ottawie, ogółem tydzień czasu, i wiele osób zwracało się do mnie w sprawie wydania książki kontruującej wszystkie ataki żydowskie na podziemie. Wszyscy zapewniają, iż pieniądze na taką książkę się posypią, gdyż wszystkim bardzo już dokuczyły te niesłuszne oskarżenia. Pewną pociechę znalazłem w „New York Timesie” z 8 grudnia, który zapowiedział wyjście książki *The Holocaust Kingdom*, autor Aleksander Donat⁴⁶, wydawca Holt, Rinehart and Winston. Książka wyjdzie 14 stycznia 1965 r. Jest to właściwie historia Polki, Magińskiej, której Donat – a właściwie wówczas Michał Berg – i jego żona powierzyli pięcioletnie dziecko. Rodzice spędzili wojnę w dwóch oddzielnych obozach koncentracyjnych, dziecko dzięki opiece Magińskiej przeżyło wojnę i jest obecnie z rodzicami w Stanach Zjednoczonych.

Czy udało się Panu zawiadomić Bartoszewskiego, że manuskrypt jego książki jest przez nas oczekiwany i upragniony? Jeśli go nie otrzymamy, nie pozostanie nic innego, jak: 1) znaleźć pieniądze na przetłumaczenie i wydanie dokumentów dotyczących ratowania Żydów, jakie w formie książki w języku polskim ma zamiar wydać Studium Polski Podziemnej, 2) wybrać ze wszystkich książek, które wyszły po angielsku, m.in. z mojej, ustępy dotyczące ratowania Żydów (ściślej rozdziały) i tę kompilację wydać jako książkę.

Dziękuję Panu za pamięć o recenzji mojej książki *W Imieniu Polski Walczącej*. Píše Pan w swym liście, iż jest ona w opracowaniu. Mam nadzieję, że już Pan ją otrzymał. **Będę Panu dokuczał tą sprawą!**

⁴⁶ A. Donat, *The Holocaust Kingdom. A Memoir*, Holt, Rinehart and Winston, New York–Chicago–San Francisco 1965.

Aleksander Donat wcześn. Michał Berg (1905–1983) – wydawca, działacz społeczny; więzień niemiecki (1940–1945), na emigracji (od 1946), współzałożyciel *The Holocaust Library Publications* (1977).

Wypadek gen. Andersa, o który Pan zapytuje, miał bardzo niebezpieczny przebieg. Słyszałem z ust naocznego świadka, iż tylko śpieszne, gdyż po 10 minutach, przybycie lekarza hotelowego z butlami tlenowymi itp. uratowało go od śmierci. Lekarz tak się śpieszył, iż puścił krew generałowi w sposób praktykowany przez znachorów wiejskich. Gdy jeden z obecnych zaczął telefonować do polskiego lekarza, lekarz hotelowy przerwał mu, wołając: rzuć pan telefon i rób pan, co każe. Ten człowiek umiera! Natomiast powrót do zdrowia był zastanawiająco szybki i wykazał, iż generał ma żelazne zdrowie. Jeśli tylko będzie się oszczędzał, wszystko będzie dobrze.

Takie wypadki chodzą w parze. Drugą osobą był prezes Bielecki, który nagle zaniemógł na serce z powodu przemęczenia mięśnia sercowego i parę dni musiał przeleżeć w łóżku z zakazem odbywania nawet rozmów telefonicznych. Gdy zaś wstał z łóżka, wyjechał natychmiast do Anglii, czemu się nie dziwię, gdyż w Ameryce leczenie to katastrofa finansowa.

Wreszcie, jeśli chodzi o interesującą Pana sprawę Fundacja Kościuszkowska contra „Dziennik Polski”, to nie wiem, co na ten temat pisze „Kronika” i „Oblicze Tygodnia”, ale wg mojej oceny zawisła ona trochę w powietrzu. Adwokaci Fundacji nie wykazują energii i sprawa się ślimaczy. Moim zdaniem zresztą „Dziennik” ma wszelkie szanse jej wygrania. Nie znajdzie się chyba taki sąd, który po rozpatrzeniu dowodów wskazujących, co się kryło za przekazaniem praw Fundacji Kościuszkowskiej, a mianowicie że była to fikcja mająca na celu zapobieżenie przejęciu „Dziennika” przez rząd komunistyczny, przekazałby jej na podstawie tej fikcji majątek „Dziennika”. Osobiście jestem na Mierzwę oburzony: to, co się nie udało rządowi warszawskiemu, on sam chce załatwić.

Ściskam mocno Pana dłoń i życzę dla Pana osobiście i dla całej Redakcji „Kultury” nowych, wybitnych sukcesów w roku 1965!

(-) Stefan Korboński

17

13 stycznia [1965 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list. Niestety nie mam nic dobrego do zakomunikowania. Paru „katolików”, którzy byli na soborze, uroczyście obiecali rozmawiać z Bartoszewskim i zdaje się, że nic nie zrobili. A najgorsze, że Bartoszewski jest bodaj jedynym, który dysponuje takimi materiałami.

Mógłby wchodzić w rachubę jeszcze Paweł Jasienica, który jest doskonałym historykiem i dobrze pisze. Osobiście proponowałbym, by Polski Instytut Naukowy, który nie jest „podpadnięty” w Warszawie, napisał oficjalny list do Bartoszewskiego (na adres „Tygodnika Powszechnego”) albo do Jasienicy (Warszawa, Jarosława Dąbrowskiego 75b m. 29) z oficjalną propozycją, informując o sytuacji i zaznaczając, że idzie o wydanie w języku angielskim. Taka propozycja ich nie kompromituje. Co Pan o tym myśli? Innego rozwiązania nie widzę. Materiały londyńskie są bardzo niekompletne i zawsze będą miały mniejszy kredyt w opinii anglosaskiej.

Recenzja się ciągle ślimaczy, ale będzie na pewno⁴⁷.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

18

18 marca 1974 r.

Drogi Panie Redaktorze!

Czy zainteresowałoby Pana wydanie mojej książki, której manuskrypt jest gotów do druku, pt. *Zarys Historii Polskiego Państwa Podziemnego* lub do wyboru *Polskie Państwo Podziemne z lat 1939–1945* z podtytułem *Przewodnik po Podziemiu*?⁴⁸ Byłaby to **pierwsza** książka obejmująca **całość** podziemia, tj. z jednej strony wszystkie etapy organizacji i walk wojska podziemnego (Służba Zwycięstwu Polski, Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa), z drugiej rozwój organizacyjny i działalność naczelnej podziemnej reprezentacji politycznej (Polityczny Komitet Porozumiewawczy, Główny Komitet Polityczny, Delegatura Zbiorowa, Krajowa Reprezentacja Polityczna, Rada Jedności Narodowej), Delegatury Rządu i jej departamentów, podziemia oenerowskiego (Narodowe Siły Zbrojne i Konfederacja Narodu), sanacyjnego (Konwent Organizacji Niepodległościowych i Obóz Polski Walczącej), komunistycznego (PPR), żydowskiego (Żydowska Organizacja Bojowa). Książka będzie miała jeszcze takie specjalne rozdziały, jak *Prasa i wydawnictwa podziemne, Kolaboracja, Katyń, Powstanie Warszawskie, WiN* itp.

⁴⁷ B. Czaykowski, *Korboński na emigracji*, „Kultura” 1965, nr 7–8, s. 222–226.

⁴⁸ S. Korboński, *Polskie państwo podziemne. Przewodnik po podziemiu z lat 1939–1945*, Instytut Literacki, Paryż 1975.

Założenia książki najlepiej ilustruje przedmowa, której odbitkę załączam. Całość razem ze skorowidzem skrótów i kryptonimów i źródłami jest zawarta na 326 stronicach (310 stronic tekstu) po 29 wierszy każda. Według moich niefachowych obliczeń byłaby to książka rozmiarów np. 26 „Zeszytu Historycznego”. Potrzeba jej jest dla mnie niewątpliwa. Jestem pewien, że połowa nakładu powędrowałaby różnymi drogami do kraju, gdzie z uwagi na fałszowanie historii podziemia jest jeszcze potrzebniejsza niż na emigracji. Sądzę, że istniałaby szansa wydania jej również w obcych językach, np. w angielskim.

POUFNE. Uważam jednak za swój obowiązek poinformowanie Pana o następujących okolicznościach. Książkę tę napisałem po zawarciu z **góry** umowy z Fundacją Kulturalną w Londynie, z tym że zostanie wydana na 1 sierpnia br., to jest na trzydziestą rocznicę Powstania Warszawskiego. Przesłałem manuskrypt Fundacji w umówionym terminie i wówczas zażądała ona, bym usunął z książki rozdział pt. *Kolaboracja* – gdyż jest w nim wymieniony Józef Mackiewicz, który jest przecież członkiem jury „Wiadomości”, pisuje do „Wiadomości”, jest znakomitym pisarzem, wyrok był niesłuszny itp. Odmówiłem kategorycznie temu żądaniu, a także wyłączeniu w inny sposób z książki kolaboracji Józefa Mackiewicza. W rezultacie dowiedziałem się 12 marca, że Fundacja książki nie wyda.

Nie wdając się w ocenę postępowania Fundacji i żądania usunięcia rozdziału o kolaboracji ani argumentów przytoczonych w obronie Józefa Mackiewicza, stwierdzam, że:

1. Sprawa Józefa Mackiewicza nie da się wymazać z kart historii Polskiego Państwa Podziemnego. Można krytykować wyrok sądu podziemnego jako niesłuszny, krzywdzący, jako sądową omyłkę itp., ale nie można go przemilczać w książce o polskim państwie podziemnym (w wydanej przez Pana w dziesiątą rocznicę Powstania książce *W imieniu Rzeczypospolitej* jest ustęp poświęcony kolaboracji Józefa Mackiewicza).

2. Usunięcie rozdziału *Kolaboracja* czy też sprawy Józefa Mackiewicza byłoby niemoralnym fałszowaniem historii Polskiego Państwa Podziemnego. Zostawmy to reżymowi!

3. W rozdziale tym stwierdziłem rzecz dla Józefa Mackiewicza korzystną, tj. że wykonanie wyroku zostało zawieszona. Ponieważ byłem szefem podziemnego sądownictwa, takie stwierdzenie jest coś warte.

4. W dziale *Źródła*, w rozdziale XIX o *Kolaboracji*, w pkt. 5, wymieniłem broszurę *Pod Pręgierzem* wydaną w Anglii przez Zarząd Główny Koła AK, która przytacza dosłownie całą obronę Józefa Mackiewicza

przed, jego zdaniem, niesłusznym oskarżeniem. Tę obronę streściłem w następujących słowach w tymże punkcie 5:

„Broszura ta zawiera również wyjaśnienia Mackiewicza, w których tenże stanowczo zaprzecza, by kolaborował z Niemcami, szczególnie by współpracował z wydawanym przez nich pismem w języku polskim »Goniec Codzienny«, do czego się sprowadza w stosunku do niego zarzut kolaboracji. Wręcz przeciwnie, Mackiewicz twierdzi, że był w stałym kontakcie z podziemiem i wniósł do Prokuratury podziemnej skargę na oszczercę Wrońskiego, autora artykułu w podziemnym piśmie »Niepodległość« z 1/15 grudnia 1942 r., oskarżającego Mackiewicza o kolaborację. Udzielił on jedynie raz wywiadu »Gońcowi Codziennemu« o tym, co widział w Katyniu, ale stało się to z wiedzą, względnie z inicjatywy wileńskich władz podziemnych”.

W ten sposób w mojej książce znalazłaby się również własna obrona Mackiewicza. Czy można żądać więcej?!

Załączam odbitkę tego rozdziału i będę Panu bardzo zobowiązany za szybką odpowiedź.

Ściskam mocno dłoń Pana

Stefan Korboński

19

23 września 1975 r.

Drogi Panie Redaktorze!

Dziękuję za list z 9 września br. i załączoną odbitkę recenzji Siemaszki⁴⁹. Najpierw pragnę Pana poinformować, że odrzuciły ją londyńskie „Wiadomości” z powodu napastliwego charakteru i nieprzyzwoitego tonu, w jakim jest utrzymana. Moim zdaniem miały rację. Z tego samego powodu uważam, że recenzja nie zasługuje na umieszczenie w „Kulturze”. Ogłoszenie jej w „Kulturze” stworzyłoby paradoksalną sytuację. „Kultura” wydała moją książkę, a teraz ją sama wykańcza.

Zastanawia mnie zajadłość, z jaką Siemaszko książkę zwalcza. Piśze, jakby był NSZ-owcem, a przecież nim nie jest. Czepia się zwyczajnie różnych drobiazgów. Nie widzę w jego recenzji najmniejszych starań o obiektywizm. Nie wytknął ani jednego poważnego błędu, tylko same drobne, co sam przyznaje, natomiast z pianą na ustach zwalcza całą politykę polskiego państwa podziemnego, „Burzę”, Powstanie Warszawskie,

⁴⁹ Z. S. Siemaszko, *Gloryfikacja pomyłek*, „Zeszyty Historyczne” 1975, z. 187–193.

Deklarację Rady Jedności, partie polityczne itd., itd. Recenzja ta, gdyby z „Kulturą” dotarła do kraju, wyrządziłaby szkodę nie tylko książce, ale historii PPP, szczególnie jeśli chodzi o średnie i młodsze pokolenie, które mogą się o tym państwie dowiedzieć tylko z książek⁵⁰.

POUFNE. Wie Pan zapewne już o tym, że Bartoszewski jest w Londynie. Oto co napisał do mnie o książce:

„...i druga sprawa **wielkiej wagi**: dobrze, że wydał Pan swą książkę. Czekano na nią całe pokolenie dorosłe już po wojnie i nie mające tego typu kompendiów. Z pewnością każdy napisałby to nieco inaczej. (Mam na myśli każdego mającego **pojęcie** o problemie). Ale zamknął Pan bardzo liczne problemy w jednym tomie i to w sposób **ciekawym, czytelnym**, niezmiernie użytecznym. Myślę, że jak mało kto doceniam, jaki to trud wielki właśnie ze względu na konieczność kondensacji. Z pewnością można dyskutować o **szczególach**, ale w niczym to nie zmienia ważności Pańskiego osiągnięcia. Cieszę się”. (Podkreślenia Bartoszewskiego).

Gdyby mimo to chciał Pan recenzję wydrukować, załączam mój komentarz. W liście z 9 września zastrzegł się Pan, by był „niezbyt duży”. Jeśli recenzja Siemaszki może szczegółowo wymieniać wszystkie drobne „błędy” książki, to zasada fair play wymaga, by dana mi była możliwość odpowiedzi na wytknięcie każdego takiego „błędu”. Miałbym poważną pretensję, gdyby Siemaszko w jakikolwiek sposób został uprzywilejowany.

Z czego się bardzo cieszę, drogi Panie Redaktorze, to że ani Siemaszko, ani Garliński nie wytknęli żadnych poważnych faktologicznych błędów w rodzaju np. tego, jakiego dopuścił się Garliński w artykule pt. *Polskie Państwo Podziemne* ogłoszonym w „Zeszyty Historyczne” 29⁵¹, przypisując Pużakowi rolę Mieczysława Niedziałkowskiego, którego nazwiska w ogóle w całym artykule nie wymienił, mimo że Niedziałkowski w dwójkę z Tokarzewskim⁵² zakładali fundamenty pod Polskie Państwo Podziemne.

Ściskam mocno dłoń Pana

(-) Stefan Korboński

P.S.

Będę wdzięczny za szybką informację o Pana decyzji.

⁵⁰ Zob. S. Korboński, „Gloryfikacja bezczynnu”, „Zeszyty Historyczne” 1975, z. 193–197.

⁵¹ J. Garliński, *Polskie Państwo Podziemne 1939–1945*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 29, s. 3–41.

⁵² Michał Tokarzewski-Karaszewicz (1893–1964) – gen. broni WP; komendant SZP (1939), komendant Obszaru nr 3 Lwów ZWZ (1940), więzień sowiecki (1940–1941), z-ca dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie (1943), dowódca 3 Korpusu Polskiego (1944), na emigracji (od 1945), generalny inspektor sił zbrojnych (1954–1964).

20

30 września 1975 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 23 bm. Moim zadaniem jest dociekanie prawdy o najnowszej historii Polski i dlatego nie unikam zamieszczania nawet ostrych polemik, bo zawsze wnoszą one coś nowego, nawet w rzeczach drobnych. Dlatego decyduję się na zamieszczenie artykułu Siemaszki wraz z Pana komentarzem.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Marek Kornat

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Kornat Marek) pochodzi z lat 1999–2000. Składa się z 8 listów: 5 Marka Kornata i 3 Jerzego Giedroycia.

Marek Kornat (ur. 1971) – historyk; absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (1995), pracownik naukowy Instytutu Historii PAN (od 2000, profesor od 2015), profesor Wyższej Szkoły Biznesu – National-Louis University w Nowym Sączu (2004–2009) i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (od 2008), *senior fellow* Institut der Wissenschaften vom Menschen w Wiedniu (od 2011); publikował na łamach „Zeszytów Historycznych” (od 2000); autor m.in. monografii *Bolszewizm – totalitaryzm – rewolucja – Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce 1918–1939* (2003–2004), *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka* (2012), *Wacław Grzybowski. Ambasador w Moskwie (1936–1939). Biografia polityczna* (2016); edytor m.in. *Polskich Dokumentów Dyplomatycznych 1938* (2007) oraz korespondencji Jerzego Giedroycia z Czesławem Miłoszem (2008–2012) i Witoldem Jedlickim (2017).

1

Kraków, 31 sierpnia 1999 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Przesyłam Panu przygotowane do publikacji wspomnienia Haliny Zasztowt-Sukiennickiej¹. Maszynopis tego dokumentu znajduje się w Instytucie Generała Sikorskiego w Londynie. Podczas mojego pobytu w Maissons-Laffitte – i rozmowy z Panem Redaktorem – wyraził Pan zainteresowanie tym interesującym dokumentem, oferując publikację w „Zeszytach Historycznych”. Jak Pan Redaktor zauważy, wprowadziłem do tego tekstu przypisy, jak to jest zasadą przy wydawaniu źródeł historycznych.

Przekazuję też przy okazji artykuł o wileńskiej sowietologii, który może Pan Redaktor wykorzystać według własnego uznania – o ile tekst ten zajmie w ogóle Pańską uwagę. Sam temat wydaje się ważny i pozbawiony opracowań w zupełności.

Chciałem gorąco – korzystając z okazji – w imieniu własnym i Pana Profesora Jerzego Borejszy podziękować za otrzymane w tym roku stypendium Funduszu Pomocy Niezależnej Nauce i Kulturze.

Ośmielam się też prosić Pana Redaktora o dwie książki z Biblioteki „Kultury”, oczywiście jeśli miałby Pan jeszcze jakieś zalegające egzemplarze.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Marek Kornat

2

28 września 1999 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 31 sierpnia, fragmenty autobiografii Haliny Sukiennickiej i artykuł *Wileńska szkoła sowietologiczna*. Niestety, te materiały bardzo mnie rozczarowały. Fragmenty autobiografii Sukiennickiej są blade i nieciekawe – jestem tym dosyć zaskoczony, gdyż znając jej męża, spodziewałem się, że mogą być bardziej interesujące. Nato-

¹ Halina Zasztowt-Sukiennicka (1900–1998) – adwokat, artystka malarka; obrońca w procesach politycznych (1945–1946), na emigracji (od 1947), wykładowca SNPiS (od 1949); żona Wiktora Sukiennickiego (od 1922).

miast *Wileńska szkoła sowietologiczna*, w którą Pan włożył masę pracy, też nie wydaje mi się zadowalająca. Przede wszystkim brakuje strony informacyjnej. Nie ma danych, kiedy Instytut Europy Wschodniej został założony, jaka była jego konstrukcja, komu podlegał i w ogóle szczegółowy wykaz działalności. Nie ma również informacji o stosunkach Instytutu z Oddziałem II, który Instytut w największym stopniu sponsorował i z niego korzystał. Noty o współpracownikach Instytutu są ciekawe, ale zbyt obszerne. Praktycznie biorąc, jest to analiza ich poglądów i opracowań, a nie ich dorobku opublikowanym [*sic!*] w Instytucie. Myślę, że Pana opracowania trzeba zacieśnić do samego Instytutu i usunąć rzeczy wychodzące poza jego działalność. Wszystkie oceny Instytutu zrobione w okresie powojennym są bardzo ciekawe, ale wymagają osobnego potraktowania, z zaznaczeniem, jakie prace zdały egzamin, a które przewidywania się nie sprawdziły. Sądzę, że w zakończeniu warto napisać, czy obecnie w Polsce działają takie instytuty, a jeśli tak, jaka jest ich ocena.

Reasumując, proponuję, by Pan swój szkic zechciał przepracować. Czy rękopis Panu odesłać?

W zakończeniu listu prosi Pan o dwie książki Biblioteki „Kultury”, ale nie podaje Pan ich tytułu. Proszę o podanie tytułów, a chętnie przyślę, jeżeli nie są wyczerpane.

Łączę wyrazy poważania

Redaktor „Kultury”
Jerzy Giedroyc

3

Kraków, 10 stycznia 2000 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję bardzo za Pański list w związku z moim artykułem o wileńskiej szkole sowietologicznej. Wdzięczny jestem zwłaszcza za bardzo wnikliwą lekturę mojego tekstu i tak pospieszną odpowiedź. Przeczytałem jednak Pański list z dnia 28 września z pewną przykrością. Spieszę zatem kilka spraw wyjaśnić – oczywiście w związku z moim artykułem o sowietologii.

Przygotowuję obszerną książkę o polskiej sowietologii w latach 1918–1939². Dwa rozdziały tej nieukończony jeszcze pracy poświęcam

² Zob. M. Kornat, *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2004.

Instytutowi Naukowo-Badawczemu Europy Wschodniej w Wilnie. Jeden rozdział to zarys działalności, opis genezy i rzut oka na personalia pracowników ośrodka. Rozdział drugi stanowi analizę poglądów socjologów wileńskich. W sumie obydwie rozdziały liczą razem ponad 120 stron maszynopisu, chociaż, rzecz jasna, nie jest to jeszcze wyczerpująca monografia problemu. Treść jednego rozdziału wynika z drugiego i na odwrót. Kierowałem się przekonaniem, iż nikt nie zaakceptuje takich rozmiarów tekstu w czasopiśmie i pozwoliłem sobie wysłać Panu tylko tę część, która ujmuje poglądy socjologiczne twórców Instytutu. W przypisie 1 wspominam o takim selektywnym potraktowaniu sprawy oraz o gotowym do druku również drugim artykule na temat dziejów Instytutu. Nie był to dobry pomysł, ale przecież podobny zabieg jest w czasopismach naukowych dość często stosowany.

Pan Redaktor bardzo krytycznie ocenił ten sposób przedstawienia problemu. Wobec tego ja się z niego po prostu wycofuje i teraz otrzymuje Pan wersję pełną – powstałą w następstwie połączenia obydwu części. Najlepszym oczywiście wyjściem byłaby publikacja tej pracy np. w dwóch częściach, ale nie ośmielałem się nic Panu sugerować.

Pan Redaktor zaleca mi skrócenie not o głównych postaciach Instytutu. Napisałem o Sukiennickim, Swianiewicz i Jasinowski³ trochę refleksji biograficznych z kilku powodów. Po pierwsze, nie ma na ten temat żadnej literatury i nie można do niczego czytelnika odesłać. Nie ukazała się przecież jakakolwiek naukowa biografia Sukiennickiego; gdy zmarł w kwietniu 1983, poza nekrologami pióra Miłosza i Weintrauba [sic!] w „Kulturze”⁴, nic nie powstało w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Jego autobiografia *Legenda i rzeczywistość* jest fragmentaryczna i polemiczna, więc wymaga komentarza. Autobiografia Swianiewicza (*W cieniu Katynia*) obejmuje tylko okres po roku 1939. O Jasinowski zupełnie nic nie wiadomo, nawet datę śmierci pozwolił ustalić dopiero odpowiedni list z Uniwersytetu w Santiago de Chile, gdzie w ostatnim okresie życia wykładał.

Po drugie; rezygnacja np. z paru akapitów o Sukiennickim jako teoretyku suwerenności niewiele by pomogła skrócić tekst, za to zu-

³ Bogumił Jasinowski (1883–1969) – historyk filozofii i kultury; wykładowca WWP (1920–1926), profesor USB (1931–1939), na emigracji (od 1940), profesor m.in. Pontificia Universidad Católica de Chile (1945–1954) i PUNO (od 1954).

⁴ Cz. Miłosz, *Dwa pożegnania*, „Kultura” 1983, nr 6, s. 43–51. Zob. N. Kłosowska, *Mistrz*, „Kultura” 1984, nr 6, s. 105–107; S. Swianiewicz, *Wspomnienia o Wiktorze Sukiennickim*, „Zeszyty Historyczne” 1983, nr 66, s. 48–69.

bożyłaby znacznie moje przemyślenia o jego naukowym warsztacie. Sukiennicki był przecież najpierw prawnikiem, a na tym gruncie so-wietologiem; podobnie Swianiewicz najpierw był ekonomistą i w opar-ciu o swoje poglądy w zakresie ekonomii podejmował refleksję nad go-spodarką sowiecką. Tak samo rzut oka na powojenne losy tych postaci wydaje się niezbędny. Nie chciałem również pominąć kwestii niena-leżących programowo do sowietologii, ale występujących w zaintere-sowaniach badaczy z Instytutu (np. publikacje Seweryna Wysloucha⁵ o sprawie białoruskiej – dość ważne, moim zdaniem).

Pisze Pan Redaktor, że nie uwzględniam dorobku sowietologów, który powstał w Instytucie. Nie wiem, jak odnieść się do tego zastrze-żenia, gdyż omawiam tam **wyłącznie** prace Sukiennickiego, Swianie-wicza **opublikowane właśnie w oficjalnych wydawnictwach In- stytutu lub referowane na seminariach w ramach działalności placówki**. Tu chyba nie ma wątpliwości. Jedynym wyjątkiem jest moja dość obszerna analiza książki Swianiewicza o gospodarce III Rzeszy. Istotnie jego książka *Gospodarka Niemiec Hitlerowskich*⁶ nie została opublikowana w wydawnictwach Instytutu, ale w Bibliotece „Polityki” (1938) – czasopiśmie przez Pana redagowanym. Czynię tak dlatego, że pominięcie tej pracy będącej porównawczą analizą polityki gospo-darczej państw totalitarnych uniemożliwia zrozumienie jego dorobku naukowego. Zwłaszcza nie sposób przedstawić rozwoju poglądów tego badacza na problem etatyzmu bez kilku akapitów o tej pracy. Poza tym Swianiewicz referował tezy tam zawarte na seminarium, które prowa-dził w Instytucie. Pisząc ową książkę, jako pracownik Instytutu był zapraszany do Niemiec na stypendia badawcze, bez których rozprawa ta by nie powstała. Gdybym pracę tę pomiął, łatwo byłoby narazić się na zarzut zlekceważenia nowatorskiej i najważniejszej z pewnością po-zycji w naukowym dorobku Swianiewicza. Trudno też chyba zrezygno-wać z możliwości porównawczych, jakie daje konfrontacja jego spojrze-nia na gospodarkę Niemiec hitlerowskich (zastosowanie keynesizmu) i na ekonomikę sowiecką (w dobie dwóch pierwszych pięciolatek).

Pisze Pan Redaktor, że trzeba napisać, które poglądy twórców In- stytutu wytrzymały próbę czasu, a jakie okazały się nietrafione. Jest to

⁵ Seweryn Wyslouch (1900–1968) – historyk prawa; wykładowca USB (1927–1939), profesor UŁ (1945–1946) i UW (1946–1966).

⁶ S. Swianiewicz, *Polityka gospodarcza Niemiec Hitlerowskich*, Wydawnictwo „Po- lityka”, Warszawa 1938.

niezmiernie ważna sugestia, tyle że ja staram się takie oceny w każdym prawie zdaniu eksponować i one w moich wywodach wręcz dominują.

Jako bardzo cenną przyjmuję Pańską sugestię, aby w zakończeniu napisać, czy w Polsce dzisiejszej istnieją [takie instytuty], i z tej sugestii korzystam.

Najpoważniejsza sprawa to „II Oddział a Instytut Europy Wschodniej”. Problem, moim zdaniem, jest skomplikowany. Przyznam, iż Pańska jednoznaczna teza o „sponsorowaniu Instytutu przez II Oddział” przynajmniej trochę mnie zaskoczyła. W oparciu o dostępny mi materiał nie mogłem tak zdecydowanie postawić tej sprawy. Badałem dzieje Instytutu możliwie szczegółowo, poświęcając na to dwa ostatnie lata. Zgromadziłem dość szeroką bazę źródłową. Byłem pierwszym historykiem polskim dopuszczonym do znajdujących się w Wilnie materiałów archiwalnych.

Spójrzmy na tę sprawę szerzej.

Jest nader jasne, iż ośrodkiem o takich zadaniach jak wileński Instytut Europy Wschodniej musiał interesować się wywiad. Oczywiście jest całkiem prawdopodobne, że II Oddział wspierał badania sowietologiczne, gdyż taka grupa niewątpliwych rzeczoznawców z zakresu polityki ZSRR była po prostu państwu

[brak 2 stron listu]

znalazłem w Instytucie Piłsudskiego w Londynie w papierach po Rogoyskim. Opublikował Pan swego czasu dwa ważne artykuły Rogoyskiego w „Zeszytach”: *Pułkownik Beck więźniem w Rumunii* i *Pięć inicjatyw wydobywania Józefa Becka z Rumunii*⁷. Przyczynek ten byłby może ich uzupełnieniem i uszczegółowieniem.

Pragnę przeprosić za to, że piszę z dużym opóźnieniem, ale w tym czasie kończyłem pisać pracę doktorską i nie byłem w stanie ustosunkować się do Pańskiego listu.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku oraz najlepsze życzenia dobrego Nowego Roku – 2000

Marek Kornat

P.S.

Do mojej prośby o książki z zaległych egzemplarzy Biblioteki „Kultury” odniósł się Pan Redaktor niezmiernie przychylnie, więc ośmielał się prosić o następujące pozycje, jeśli to możliwe (tzn. gdyby miał Pan zaległe egzemplarze):

⁷ D. Rogoyski, *Pułkownik Beck więźniem w Rumunii*, „Zeszyty Historyczne” 1970, z. 18, s. 84–98; idem, *Pięć inicjatyw wydobywania Józefa Becka z pułapki rumuńskiej*, „Zeszyty Historyczne” 1986, z. 76, s. 33–57.

1. Piotr Wandycz, *August Zaleski*⁸.
2. Piotr Wandycz, *Polska a zagranica*⁹.
3. Maria Czapska, *Czas odmieniony*¹⁰.
4. Andrzej Bobkowski, *Coco de Oro*¹¹.
5. Jerzy Stempowski, *Od Berdyczowa do Rzymu*¹².

Nie chciałbym w żaden sposób narażać Pana Redaktora na jakiegokolwiek koszty związane z przesyłką – gdyż to pewnie nie będzie tanie. Ośmielam się wobec tego zaproponować pokrycie tych kosztów lub odebrałbym osobiście te książki, przyjeżdżając do Maisons-Laffitte w czasie mojego pobytu w Paryżu w końcu stycznia 2000 r. Gdyby Pan Redaktor miał ochotę mnie przyjąć, to oczywiście czułbym się zaszczycony, a wcześniej skontaktowałbym się telefonicznie.

M. K.

4

17 stycznia 2000 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 10 bm. i maszynopis. Pana pracę chciałbym zamieścić z dużymi skrótami¹³. Ponieważ będzie Pan w Paryżu, będziemy mogli te sprawy przedyskutować i ustalić. Natomiast list Rogoyskiego do Pobóg-Malinowskiego chętnie bym zamieścił w „Zeszytach Historycznych”. Czy jest potrzebna czyjaś zgoda na ten druk, czy wystarczy podać, że dostałem to od Pana?

Z książek, które Pana interesują, przesyłam Wandycza *Polska a zagranica*, *August Zaleski* oraz Czapskiej *Czas odmieniony*. Niestety, Bobkowski i Stempowski są całkowicie wyczerpani.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁸ P. Wandycz, *August Zaleski, minister spraw zagranicznych RP w świetle wspomnień i dokumentów*, Instytut Literacki, Paryż 1980.

⁹ P. Wandycz, *Polska a zagranica*, Instytut Literacki, Paryż 1986.

¹⁰ M. Czapska, *Czas odmieniony*, Instytut Literacki, Paryż 1978.

¹¹ A. Bobkowski, *Coco de oro*, Instytut Literacki, Paryż 1970.

¹² J. Stempowski, *Od Berdyczowa do Rzymu*, Instytut Literacki, Paryż 1971.

¹³ M. Kornat, *Początki sowietologii w II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Historyczne” 2000, nr 134, s. 3–119.

Kraków, 12 maja 2000 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

W Bibliotece Jagiellońskiej dostałem do rąk najnowszy (131) numer „Zeszytów Historycznych”. Zamieścił tam Szanowny Pan Redaktor nadesłany przeze mnie list Domana Rogoyskiego do Poboga-Malinowskiego z 31 marca 1945 r. Odrzucił Pan mój – wysłany Panu faxem 15 lutego br. – wstęp do dokumentu (pozostał tylko tytuł w moim sformułowaniu). W ogłoszonym tekście dokumentu nie ma żadnej adnotacji, iż ten przyczynek znalazłem i podałem do druku¹⁴. Uprzejmie proszę wybaczyć te słowa (to przecież drobnostka), ale wielokrotnie powierzałem swoje teksty różnym redakcjom, lecz coś takiego zdarza mi się po raz pierwszy. Pomijając już moją osobę, jest w takich sytuacjach zwyczajem podać przynajmniej z jakiego archiwum źródło pochodzi. Nie wiem, jak mam to rozumieć, być może chodzi tu tylko o niedopatrzenie.

Sprawa druga to mój tekst o Instytucie Europy Wschodniej w Wilnie, który leży u Pana od września 1999 r. – o czym pewnie Pan pamięta. Z przykrością muszę poinformować, że w najbliższych miesiącach nie przyjadę do Paryża, z powodu szeregu zajęć na Uniwersytecie i planowanego na lipiec–sierpień wyjazdu do Moskwy. Nie będę więc w stanie skorzystać z Pańskiego zaproszenia i przyjechać do Maisons-Laffitte, aby wspólnie skrócić mój tekst – jak umawialiśmy się przez telefon.

Wobec powyższego artykuł swój skracam o jedną trzecią i niniejszym go Panu przesyłam w wersji ostatecznej. Nie wiem, czy Pan to zaakceptuje (być może nie). Rozmiary tej pracy są bowiem nadal znaczne. **Ponieważ jednak jest to próba monografii Instytutu Europy Wschodniej w Wilnie – dlatego dalsze skróty nie są możliwe, gdyż za tekst bardzo powierzchowny (i niewnoszący nic pod względem poznawczym) nie mogę w żadnym wypadku wziąć odpowiedzialności i w takich warunkach wolałbym go w ogóle nie publikować.** Dla przykładu: o dorobku Sukiennickiego piszę b. skrótowo na 12 stronach maszynopisu i trudno ode mnie żądać, abym z tego jeszcze połowę usunął. Jeżeli nie znajdzie Pan wystarczająco

¹⁴ List Domana Rogoyskiego do Władysława Poboga-Malinowskiego z 31 marca 1945 r., „Zeszyty Historyczne” 2000, nr 131, s. 119–134.

jąco miejsca w danym numerze, to może w dwu częściach Pan to zamieścić? Często Pan to przecież praktykuje.

Liczę, iż zechce Pan rozważyć te argumenty.

Łączę wyrazy należnego szacunku

Marek Kornat

6

31 maja 2000 r.

Szanowny Panie,

Jest mi niezmiernie przykro, że przypadkowo wypadła w drukarni nota informująca, że maszynopis listu Rogoyskiego znajduje się w zbiorach Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie i został opublikowany przez Pana za zgodą Instytutu. Wyjaśnienie zamieszczam w najbliższym numerze „Zeszytów Historycznych” wraz z przeprosinami zainteresowanych¹⁵.

W sprawie przesłanego mi dokumentu odpiszę w przyszłym tygodniu po zastanowieniu się nad jego zamieszczeniem.

Łączę wyrazy poważania

Jerzy Giedroyc

¹⁵ *Sprostowanie*, „Zeszyty Historyczne” 2000, nr 132, s. 237.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Paweł Korzec

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Korzec Paweł) pochodzi z lat 1970–1979, 1981, 1984–1986, 1995. Składa się z 79 listów: 41 Pawła Korca i 38 Jerzego Giedroycia.

Paweł Korzec (1919–2012) – historyk; więzień getta w Białymstoku (1941–1943), uczestnik komunistycznego ruchu oporu (1941–1943) i sowieckiej partyzantki (1943–1944), członek PPR (1944–1948) oraz PZPR (1948–1968), funkcjonariusz MO (1944–1946, m.in. z-ca ds. polityczno-wychowawczych komendanta wojewódzkiego w Łodzi i Bydgoszczy 1945), absolwent (1948), a następnie wykładowca Uniwersytetu Łódzkiego (1949–1968), na emigracji (od 1968), pracownik naukowy Centre National de la Recherche Scientifique (1969–1984); publikował na łamach „Kultury” (1972) i „Zeszytów Historycznych” (od 1971); autor m.in. monografii *Walki rewolucyjne w Łodzi i okręgu łódzkim w latach 1905–1907* (1956), *Pół wieku dziejów ruchu rewolucyjnego Białostoczczyzny 1864–1914* (1965) oraz *Juifs en Pologne. La question juive pendant l'entre-deux-guerres* (1980).

1

Paryż, 4 lutego 1970 r.
Redaktor Naczelny „Kultury”

Wielce Szanowny Panie,

W związku z rozmową, jaką z Panem odbyłem w grudniu ubiegłego roku w lokalu „Kultury” o ewentualnej współpracy z „Zeszytami Historycznymi” „Kultury”, zwracam się do Pana z następującymi pytaniami:

1) Czy przewidywane jest dalsze wydawanie „Zeszytów Historycznych”?

2) Czy „Zeszyty Historyczne” mogłyby zamieścić 1–2 artykuły z problematyki polsko-żydowskiej, np. *Stosunki polsko-żydowskie w ostatnim dziesięcioleciu (1908–1918) przed odzyskaniem niepodległości* lub *Problem autonomii Żydów w Sejmie Ustawodawczym 1919–1922*?

Pracuję nad obszerną monografią o kwestii żydowskiej i sądzę, że bardziej węzłowe kwestie mogą być interesujące dla polskiego czytelnika.

O ile by rzecz w ogóle wchodziła w rachubę, chętnie bym kiedyś wstąpił do Redakcji dla uzgodnienia z Panem szczegółów (ostateczny wybór tematu, wielkość artykułu itd.).

Łączę wyrazy szacunku

Paweł Korzec

P.S.

Nie wiem, czy Pan zwrócił uwagę na niezwykle brudną (w iście hitlerowskim stylu) prowokację polskich władz i polskiej telewizji w Kopenhadze. Większa notatka na ten temat w „L’Express” z końca stycznia. Wydaje mi się, że „Kultura” powinna w tej sprawie zająć stanowisko. Oczywiście nie usprawiedliwiam głupoty i zachłanności niektórych żydowskich uchodźców z Polski, znajdujących się zresztą w nędzy. Ale niechby krajowa telewizja pokazała choć raz, jak wygląda jakikolwiek Dom Towarowy w kilka dni po otwarciu. Zazwyczaj w pierwszych dniach są tam atrakcyjne towary i sklepy te wyglądają zazwyczaj jak po pogromach. Zaiste nic nie może bardziej szkodzić dobremu imieniu Polski, jak tego rodzaju brudne prowokacje. Z innych źródeł wiem, że nikt z kopenhaskich reporterów zdjęć nie robił, a zatem niezbity wniosek, że była to zaczajona ekipa polskich reporterów, która zapewne całą rzecz sprowokowała.

Paweł Korzec

2

14 marca 1970 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Przepraszam, że dopiero teraz odpisuję na Pana list, ale zaraz po jego otrzymaniu wybuchł proces w Warszawie, który mnie całkowicie pochłoniął, tym bardziej że pracujemy w bardzo chałupniczych warunkach.

Odpowiadając na Pana pytania: „Zeszyty Historyczne” będą nadal wychodzić. Najbliższy numer powinien się ukazać za dwa dni. Projektuję przekształcić „Zeszyty” w przyszłym roku na kwartalnik, ale zależy to, czy uda mi się uzyskać wystarczającą ilość prenumeratorów. Rozpocznym właśnie kampanię.

Co do tematów proponowanych przez Pana, to raczej w tej chwili na nie nie reflektuję. Nie dlatego, bym ich wagi nie doceniał, ale muszę w pierwszym rzędzie uwzględnić tematykę najnowsza. Może Pan ma inne propozycje?

Sądzę, że z końcem tygodnia będę miał więcej luzu, więc proszę o telefon. Umówimy się wtedy na rozmowę.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

3

Paryż, 5 października 1970 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Wraz z moim podpisem pod nekrologiem Prof. Manteuffla załączam mały tekst – wspomnienie. Sprawę celowości ewentualnego opublikowania go pozostawiam Pańskiemu uznaniu.

Łączę wyrazy szacunku

Paweł Korzec

4

28 kwietnia 1973 r.

Drogi Panie Doktorze,

Zapewne będzie Pan na *colloquium*. Ponieważ to wygląda ciekawie, czy mógłby Pan napisać o nim do „Kultury”?

Czy jest możliwe dobranie się do raportów ambasadora Thierry'ego, który był w Bukareszcie w 1939/1940 r.? Mogą tam być b. ważne polonika, m.in. dotyczące internowania rządu RP.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

Czy mógłby mi Pan poradzić:

Kto mógłby omówić powieści historyczne ukazujące się w PRL?

Kto mógłby robić przegląd prasy historycznej w PRL? Kto mógłby podjąć się opracowania *Podziemie 1945–1948 w Polsce*? To są rzeczy mało znane i zafałszowane. Sądzę, że można by dużo zebrać relacji wśród ludzi, którzy znaleźli się na emigracji po 1968 r., a którzy byli w organach bezpieczeństwa czy organach politycznych wojskowych.

5

Paris, 7 maja 1973 r.

Pan Redaktor Jerzy Giedroyc

Drogi Panie,

Odpowiadam na list z 28 kwietnia.

1) Byłem na *colloquium* wojna polsko-bolszewicka 1920. Było dość ciekawie, z punktu widzenia spojrzenia nie-Polaków na te sprawy. Pofnie: dyskusję w poważnym stopniu zamordowało gadulstwo polskiego generała (pułkownika?) Jaklicza. Co najmniej 90 minut na 360. Postaram się zajrzeć do sprawozdań i krótko coś o tym napisać.

2) Niestety do raportów Thierry'ego na razie nie można się dostać. Quai d'Orsay otworzyło archiwum do 1929. Polonika są tam niezbyt ciekawe w porównaniu z Auswärtiges Amt z Bonn. Nawiasem mówiąc, czy bylibyście skłonni zamieszczać wiązki dokumentów z tego archiwum dotyczące wybranych tematów? Np. ruch faszystowski w Polsce 192[2]–1924. *Á propos*, co z tekstem Dumina?¹

3) Co do przeglądów powieści historycznych, może najlepiej Grabowska Alina?

¹ P. Korzec, *Wstęp do Memoriału O. Dumina*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 30, s. 98–102; O. Dumin, *Prawda o Ukraińskiej Organizacji Wojskowej*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 30, s. 103–137.

Osip Dumin (1893–1946) – ukraiński publicysta, tłumacz; sotnik Strzelców Siczowych (1918–1919), działacz UW (1921–1925), na emigracji (od 1924), aresztowany przez NKWD i skazany na 10 lat więzienia (1945).

4) Fachową prasę historyczną jestem skłonny robić ja, ale akcent położony będzie na XIX–XX wiek. Do poprzednich okresów może być prof. dr Tadeusz Błaszczyk², 44–15 43rd Ave, Apt. K 4, Long Island City, NY 11104. Jest to umysł encyklopedyczny. Specjalista [z] historii kultury (zwłaszcza muzyki), historii starożytnej, filologii klasycznej itp. Na pewno chętnie nawiąże współpracę. Jest w trudnych warunkach materialnych. Wiek – czterdzieści osiem. Był docentem i dyrektorem Instytutu Historii w Łodzi do 1968.

Opracowanie „podziemia” 1945–1948 można by spróbować powierzyć dr. Adamowi Leśniewskiemu³ (informacja poufna: jego żona była zaprzyjaźniona z żoną Moczara, która go zresztą porzuciła).

Leśniewski – adiunkt z Łodzi (czterdzieści osiem lat), opuścił Polskę w 1968. Pracuje na uniwersytecie w Sztokholmie i wydaje mi się, że w Szwecji i Danii mógłby zebrać dużo interesujących materiałów. Mógłby też dowiedzieć się w Tel Awiwie, czy ktoś nad tym nie pracuje.

Adres Leśniewskiego Adama: 12695 Hägersten, Selmedalsvägen 54. Może tylko okazać się, że on nie zechce związać się z „agenturą wywiadu izraelskiego i wszelkich innych”.

a) Przy okazji przesyłam Panu stary tekst z „Combat” (tłumaczenie moje).

b) Zwracam Panu uwagę na ciekawą recenzję Ignacego Krasickiego⁴ (Szafranski) *Simon-nazi*, „Nouvel Observateur” nr 441, 21–29 Avril, str. 45.

Z wyrazami szacunku

Paweł Korzec

² Leon Tadeusz Błaszczyk (1923–2016) – historyk, muzykolog; wykładowca m.in. UŁ (1953–1968) i UW (1967–1968 i 1989–2004), na emigracji (1968–1989), profesor New York University (1972–1988).

³ Adam Leśniewski (ur. 1923) – historyk; więzień niemiecki (1940–1945), wykładowca UŁ (1950–1951 i 1956–1969), AM w Łodzi (1951–1952) i PŁ (1952–1956), na emigracji (od 1969).

⁴ Ignacy Krasicki ps. Wacław Szafranski (1928–2018) – dziennikarz; działacz komunistyczny (od 1950), korespondent Polskiego Radia i Agencji Robotniczej w Paryżu (1958–1960) i Rzymie (1961–1967), redaktor (1973–1974 i 1980–1989) i korespondent dziennika „Trybuna Ludu” (1975–1979).

6

Paryż, 22 lipca 1975 r.
Redaktor Jerzy Giedroyc

Szanowny Panie Redaktorze,

Po powrocie z podróży znalazłem Pana list, na który odpowiadam. Istotnie przez omyłkę nie dołączyłem ostatnich stron artykułu-recenzji o II Rzeczypospolitej. Przesyłam je wraz z niniejszym listem.

Otrzymałem również zwrot tekstu *Traktat o mniejszościach*. Ocenia go Pan jako jednostronny. Nie zamierzam podejmować dyskusji listownie. Nadarzy nam się okazja do wymiany poglądów. Inna rzecz, że zastanawiam się nadal nad kwestią, dlaczego domagamy się krytyki polityki sowieckiej, niemieckiej (oczywiście Niemiec weimarskich, bo o hitlerowskiej nawet nie mamy o czym mówić), a unikamy ostrzejszego potraktowania błędów własnej przeszłości, a wystąpienie Becka w 1934 r. w Genewie było niewątpliwie wodą na młyn Berlina. Naprawdę zastanawiam się, czy mój tekst jest bardziej jednostronny od tekstów ogłoszonych w „Zeszytach Historycznych” na temat polityki zagranicznej Becka. Jest tylko inny i dyskusyjny.

Łączę wyrazy szacunku

Paweł Korzec

7

14 listopada 1975 r.

Szanowny Panie,

Przepraszam, że znów z tak dużym opóźnieniem piszę w sprawie przysłanych mi materiałów. Jak normalnie, z trudem daję sobie radę z rosnącą robotą redakcyjną. Z przysłanych artykułów chciałbym zatrzymać *Spór o społeczeństwo II Republiki* (chyba lepiej II Rzeczypospolitej), ale mógłbym go zamieścić w „Zeszytach Historycznych” w przyszłym roku. Natomiast omówienie książki Eisenbacha⁵ mnie nie interesuje, więc je odsyłam.

⁵ Prawdopodobnie chodzi o monografię: A. Eisenbach, *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Książka i Wiedza, Warszawa 1972.

Artur Eisenbach (1906–1992) – historyk; współpracownik Jidszer Wisnszaftlecher Instytut w Wilnie (od 1923), pracownik naukowy ŻIH (1947–1968, dyrektor od 1966) i IH PAN (1966–1977), osiedlił się w Izraelu (1987), popełnił samobójstwo.

Nie unikam krytyki polityki polskiej w przeszłości, ale nie zawsze nasze krytyki się pokrywają. Tak więc osobiście oceniałem i oceniam pozytywnie wystąpienie Becka w 1934 roku w Genewie. Różnice między nami wynikają w pierwszym rzędzie z tego, że Pan rozpatruje wszystkie sprawy z punktu widzenia żydowskiego. Rozumiem to i szanuję takie podejście, ale to nie może stanowić podejścia pisma, którego jestem redaktorem.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

8

Paris, 7 lutego 1976 r.

Drogi i Szanowny Panie Redaktorze,

Po naszej rozmowie telefonicznej pragnąłbym skonkretyzować możliwości druku pewnych niemieckich dokumentów dyplomatycznych na łamach „Zeszytów Historycznych”. W sumie rzecz wydaje mi się interesująca i może to stanowić cenny wkład do badań nad historią dwudziestolecia. Dokumenty te to wynik moich kilkumiesięcznych poszukiwań po archiwach NRF.

Realizacja tego zadania nastęrcza jednak pewne trudności techniczne, które można by przezwyciężyć i uzgodnić jedynie w wyniku osobistej rozmowy. Dla przykładu posiadam b. interesujący tekst pióra posła sowieckiego Obolenskiego⁶ w Warszawie z 1922 na temat kwestii galicyjsko-ukraińskiej. Na pewno tekst ten opracowany i poprzedzony szerszym wstępem może być cennym przyczynkiem, ale są w nim, rzecz jasna, poglądy i epitety nieprzyjazne dla Polski. Podobnie ma się rzecz z dwoma arcyinteresującymi zapiskami Stresemanna o rozmowach z Zaleskim i Piłsudskim, ale Józef Piłsudski stwierdza, że w Polsce nie ma pięćdziesięciu ludzi, którzy by na serio chcieli przyłączenia Prus Wschodnich do Polski.

W tej sytuacji musielibyśmy się razem zastanowić nad możliwościami wykorzystania tego materiału. Mogę bowiem opracować i przygotować do druku z góry uzgodnione teksty. Nasuwa się też problem przekładu zaakceptowanych tekstów na język polski. Czy w Redakcji

⁶ Leonid Obolenski (1873–1930) – urzędnik i dyplomata sowiecki; *połpred* w Warszawie (1923–1924).

znajduje się ktoś, kto zna niemiecki i z kim mógłbym wstępnie uzgodnić wybór pewnych materiałów?

Dla omówienia tych wszystkich kwestii byłbym gotów zgłosić się do Redakcji i przywiózłbym pewne materiały wysegregowane, np. *Przewrót majowy w relacjach dyplomacji niemieckiej*. Musiałby mi Pan jednak wyznaczyć czas spotkania. Na ogół raczej potrafię przystosować się do Pańskich możliwości.

Łączę wyrazy szacunku

Paweł Korzec

P.S.

Czy mój artykuł *Polemika wokół problemów II Rzeczypospolitej* (Żarnowski⁷–Borkowski) idzie do druku w „Zeszytach”?

9

11 marca 1976 r.

Szanowny Panie,

Przede wszystkim przepraszam, że odpowiadam z tak ogromnym opóźnieniem, ale przechodziłem dosyć ciężko parotygodniową grypę, z której dopiero teraz wychodzę, a w najbliższym czasie mam kilka wyjazdów. Proponuję więc spotkanie w końcu b. miesiąca.

Tak jak pisałem do Pana, te dokumenty bardzo mnie interesują i bynajmniej mi nie przeszkadza, że będą one w swej znakomitej większości antypolskie. Możemy się tylko różnić jeśli idzie o ich komentowanie i to niewątpliwie robi nasze osobiste spotkanie niezbędnym, nie mówiąc już o ustaleniu tłumaczenia, kolejności druku etc.

Pana *Polemikę wokół problemów II Rzeczypospolitej* zamieszczę w numerze majowym „Zeszytów Historycznych”⁸. Korektę autorską prześlę Panu w końcu miesiąca albo doręczę, jak się spotkamy.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁷ Janusz Żarnowski (1932–2019) – historyk; pracownik naukowy IH PAN (1956–2009, profesor od 1972).

⁸ P. Korzec, *Spór o społeczeństwo II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, „Zeszyty Historyczne” 1976, z. 37, s. 229–236.

10

Paris, 16 października 1981 r.
Redakcja „Kultury”
Pan Jerzy Giedroyc

Wielce Szanowny Redaktorze,

Po rozmowie telefonicznej z Pana współpracownikiem przesyłam do dyspozycji Redakcji tekst: Marian Rajski, *Współpraca gospodarcza Polska – ZSRR*⁹. Ja oczywiście autora nie znam. Prosiłbym o zwrot fotokopii tekstu.

Załączam również odbitkę mojej publikacji o Józefie Becku¹⁰. W tymże numerze „Zeitschrift für Ostforschung” ukazała się publikacja: Richard Brayer – Paweł Korzec, *Polnische Nationalitätenpolitik und deutsche Volksgruppe in Lageberichten des polnischen Innenministeriums aus den Jahren 1935–1937* (Polska polityka narodowościowa i niemiecka grupa narodowościowa w świetle sprawozdań Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z lat 1935–1936)¹¹. O dziwo, dokumenty te dotyczące wszystkich mniejszości nigdy dotąd w historiografii nie zostały wykorzystane.

Obydwie prace obejmują strony 260–384, a więc 125 stron poloników.

Jestem wręcz zafascynowany artykułem Jana Józefa Lipskiego *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*¹². Gratuluję autorowi i Redakcji tej publikacji. Na tak mądre i odważne postawienie bolesnych i trudnych problemów polska publicystyka i historiografia dotąd czekała. Oby to wywołało odpowiedni odzew i spowodowało przełom w smutnej sytuacji.

⁹ Marian Rajski (1928–1995) – ppłk LWP; redaktor niezależnego periodyku „Reduta” (1982–1985), represjonowany przez władze PRL.

¹⁰ P. Korzec, *Deutsche diplomatische Berichte zur Ernennung von Oberst Józef Beck zum polnischen Außenminister*, „Zeitschrift für Ostforschung” 1980, nr 2–3, s. 367–384.

¹¹ R. Brayer, P. Korzec, *Polnische Nationalitätenpolitik und deutsche Volksgruppe in Lageberichten des polnischen Innenministeriums aus den Jahren 1935 und 1937*, „Zeitschrift für Ostforschung” 1980, nr 2–3, s. 260–366.

Richard Brayer (1917–1999) – historyk niemiecki; pracownik naukowy Herder-Institut für historische Ostmitteleuropaforschung (1953–1981, dyrektor 1966–1972), przewodniczący Kommission für die Geschichte der Deutschen in Polen (1990–1996).

¹² J. J. Lipski, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*, „Kultura” 1981, nr 10, s. 3–29.

Mniej mi się podoba recenzja Lichtena z mojej książki¹³. Wolałbym ostrą i rzeczową polemikę na temat tego, co napisałem, a nie rejestr problemów, które z premedytacją pomiąłem, sygnalizując to we wstępie. Zresztą lepsze i to niż żenujący (nie dla mnie) półoficjalny bojkot książki¹⁴ uprawiany przez polskie środowisko paryskie (odmowa sprzedaży w obu księgarniach).

Oczywiście list mój ma charakter ściśle prywatny.

Łączę wyrazy szacunku

Paweł Korzec

11

27 października 1981 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za przysłanie tekstu Mariana Rajskiego, który zamieszczam w listopadowym numerze „Kultury”¹⁵. Fotokopię Panu w tych dniach odeśle. Dziękuję również za odbitki Pana prac. Artykuł Jana Józefa Lipskiego jest rzeczywiście znakomity i wywołał duże, i na szczęście pozytywne, echa.

Myślę, że Pan zbyt sceptycznie ocenia recenzję Lichtena. Nic mi nie wiadomo o bojkocie Pana książki w obu księgarniach paryskich.

Jerzy Giedroyc

12

[przed 20 marca 1984 r.]

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 12 [„Kultura”] z 1983 roku przeczytałem obszerny list Witolda Babińskiego¹⁶, polemizujący z *Deklaracją w sprawach polsko-żydowskich* („Kultura” nr 9/1983)¹⁷. W swojej wieloletniej karierze za-

¹³ J. Lichten, *Żydzi w Polsce Dwudziestolecia*, „Zeszyty Historyczne” 1981, z. 57, s. 195–204.

¹⁴ P. Korzec, *Juifs en Pologne. La question juive pendant l'entre deux guerres*, Presses de la Fondation Nationale des Sciences Politiques, Paris 1980.

¹⁵ M. Rajski, *Wystąpienie Mariana Rajskiego, delegata na miejskiej konferencji partyjnej w Gdyni w dniu 16 maja 1981 r.*, „Kultura” 1981, nr 11, s. 146–160.

¹⁶ W. Babiński, *List do Redakcji*, „Kultura” 1983, nr 12, s. 155–156.

¹⁷ M. Borwicz, J. Lichten, Sz. Wiesenthal, J. Karski, J. Lerski, J. Nowak, *Sprawa stosunków polsko-żydowskich*, „Kultura” 1983, nr 9, s. 92–94.

wodowego historyka niemało uwagi poświęciłem tym problemom. Nie mogę więc zaakceptować, by list Babińskiego stanowił podsumowanie tych nieprzebrzmiałych i co najmniej kontrowersyjnych spraw.

Witold Babiński, adiutant i doradca generała Sosnkowskiego, często publikuje na łamach „Kultury” swoje historyczne elaboraty. Jego oficerski styl i mentorskie rozstrzyganie spornych kwestii nieraz wywoływały u mnie (i nie tylko u mnie) wiele sprzeciwu. Tym razem przeszedł on samego siebie.

Głównym tematem listu jest dramatyczna sprawa obozu w Jabłonie, w którym zamknięto w 1920 roku tysiące żołnierzy i oficerów żydowskich (zob. wspomnienie Maurice’a Adusa i obszerny Artykuł Adama Ciołkosza, „Zeszyty Historyczne” nr 20¹⁸).

Babiński krytykuje sześciu sygnatariuszy wspomnianej wyżej deklaracji, że powołują się w sprawie Jabłony na „znanego i życzliwego Polsce” historyka angielskiego Normana Daviesa, który „nie może niestety być w tej sprawie autorytetem”. Autorytetem bezspornym za to jest sam Babiński, który powołuje się na swoją własną rozprawę opublikowaną w „Zeszytach Historycznych” nr 30 z 1974 r.¹⁹

Autor przytacza jako dowód „ostatecznej prawdy” teczkę dokumentów *Obóz w Jabłonie* z zespołu archiwalnego Naczelnego Dowództwa znajdującego się w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Dokumenty te określa on jako „bezcenne”. Najbardziej „bezcennym” dokumentem jest dla Babińskiego deklaracja ministra spraw wojskowych na sesji sejmowej z dnia 29 października 1920 roku, która ostatecznie wyjaśniła „prawdę” o obozie w Jabłonie.

Nasuwa się kilka pytań pod adresem „historyka” Babińskiego:

1) Po co odsyłać zainteresowanego czytelnika aż do archiwum w Nowym Jorku, skoro deklarację Sosnkowskiego można przeczytać w drukowanych stenogramach posiedzeń Sejmu Ustawodawczego lub w jakiegokolwiek ówczesnej gazecie.

2) Od kiedy to odpowiedź urzędującego ministra (*nota bene* autora decyzji o utworzeniu obozu w Jabłonie) na interpelację poselską jest tak bezspornym dowodem prawdy.

¹⁸ M. Adus, *Na marginesie „Pamiętników” Witosa. (W pięćdziesiątą rocznicę Jabłony)*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 20, s. 173–177; A. Ciołkosz, „Dzielnica żydowska” obozu w Jabłonie, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 20, s. 178–200.

¹⁹ W. Babiński, *Z materiałów archiwalnych*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 30, s. 24–41.

3) Dlaczego nie zadał sobie trudu przeczytania własnego, krótkiego elaboratu, by nie podać w nim dwóch sprzecznych wersji o Jabłonie. Píše on, że był to obóz dla dezertersów. Pięć linii dalej czytamy, że nielojalna postawa części żołnierzy żydowskich wywołała reakcję w łonie armii „i prowadziło do ekscesów antyżydowskich, co także godziło w dyscyplinę wojska. Stąd zarządzenie o czasowym wydzieleniu (Żydów) do obozu”.

Więc jakże to było? Jabłonna była utworzona dla dezertersów czy też dla ochrony żołnierzy żydowskich przed groźbą ekscesów ze strony ich polskich współtowarzyszy? Jeśli to byli dezertersy lub też groźni wywrotowcy, dlaczego w ciągu kilku miesięcy skierowano ich z powrotem do macierzystych jednostek wojskowych?

4) Wśród więźniów Jabłony był nie tylko ochotnik Maurice Adus, autor wspomnianej wyżej relacji, ale np. wybitny historyk, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Józef Feldman²⁰, syn Wilhelma²¹. Czy był on dezerters, czy też bolszewickim agentem?

Żarty na stronę. Jabłonna przeszła do historii jako jeden ze smutniejszych symboli historii dwudziestolecia międzywojennego, takich jak np. Brześć, pacyfikacja 1930 roku lub Bereza Kartuska.

W tej sytuacji redakcja „Kultury” nie powinna tolerować, by w sposób cyniczny i kłamliwy oczerniać ofiary gwałtów i apoteozować ich sprawców. W numerze 26 „Zeszytów Historycznych” (str. 235, paragraf 3) historyk Józef Garliński zwrócił uwagę na niedopuszczalną „dowolność” Babińskiego w cytowaniu „dokumentów czerpanych z prywatnego zbioru” i udowadnia, „ile ten zbiór jest wart bez rzetelnego sprawdzenia”. Można domagać się, by Redakcja, drukując bałamutny tekst, zaopatrzyła go przynajmniej zwięzłym przypisem ostrzegającym nie zawsze zorientowanego czytelnika.

(-) Paweł Korzec

²⁰ Józef Feldman (1899–1946) – historyk; wykładowca UJ (od 1927, profesor od 1937), uczestnik tajnego nauczania (1942–1944).

²¹ Wilhelm Feldman (1868–1919) – krytyk i historyk literatury, publicysta; redaktor i wydawca miesięcznika „Krytyka” (1901–1914), żołnierz Legionów Polskich (1914), szef Polskiego Biura Prasy w Berlinie (1914–1918).

13

20 marca 1984 r.

Szanowny Panie,

Niestety nie będę mógł zamieścić Pana listu do redakcji, gdyż w „Zeszytach Historycznych” N° 67 p. Babińskiemu obszernie odpowiedział Borwicz²².

Łączę wyrazy poważania

[Jerzy Giedroyc]

14

Paris, 2 maja 1984 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Zgodnie z naszą rozmową przesyłam do wglądu dokumenty do ewentualnej publikacji w „Zeszytach Historycznych”. Obejmują one łącznie 40 stron maszynopisu. Do tego musi dojść około 10 stron przedmowy i przypisów. A więc chyba trzeba coś wyeliminować.

Ja sądzę, że łatwo można usunąć dokument nr 1 z 1941, tj. 6 stron, do tego może nr 2. Pozostałe dokumenty w liczbie 12 stanowią zwartą całość tematyczną i chronologiczną. Dokumenty wydają mi się być b. interesujące.

Proponuję tytuł: *Rząd polski wobec deportacji Żydów polskich z nieokupowanej Francji w 1942 w świetle dokumentów polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych*. Wydaje mi się, że ta publikacja może stanowić ciekawy przyczynek do kwestii stosunków polsko-żydowskich.

Proszę więc o zwrot dokumentów i o sugestie w sprawie ilości (więcej lub tylko niezbędne) przypis[ów] oraz zasięg[u] przedmowy.

Opracowanie i zwrot materiału zajmie mi około dwóch tygodni.

Z wyrazami szacunku

Paweł Korzec

P.S.

Wysyłałem niedawno 380 fr. na przedłużenie prenumeraty „Kultury” dla moich przyjaciół w Niemczech, dr Bożeny Verocsy. Czy sprawa została załatwiona?

²² M. Borwicz, *List do Redakcji*, „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 67, s. 226–229.

15

18 stycznia [1985 r.]

Szanowny Panie,

Adres dr. Ludwika Seidenmana²³ jest następujący: 50 East 42nd Str., New York, N. Y., 10017.

Jeśli idzie o Pana materiały (raporty Zabiełły), to chciałbym je zamieścić w lipcowym nrze „Zeszytów Historycznych”, ale prosiłbym o przeredagowanie przedmowy²⁴. Uważam, że przy publikacji dokumentów należy się ograniczać do suchego wstępu informacyjnego – pozostawiając czytelnikowi wyciąganie wniosków. Przedmowa Pana ma charakter publicystyczny i kontrowersyjny, często drażniący swym subiektywizmem. Może – jak miną mrozy – spotkamy się, by to omówić?

Z drobnych uwag: cyfra 75 tys. studentów Żydów polskich we Francji wydaje mi się przesadną. Kiedy to Raczyński stwierdził? Do Stańczyka²⁵ nie można mieć żadnego zaufania.

[Jerzy Giedroyc]

16

Paris, 9 lutego 1985 r.
Redaktor Jerzy Giedroyc

Szanowny Panie!

Odpowiadam na Pana list z 18 stycznia. Co do raportów Zabiełły, to uważam je za cenny przyczynek do „trójkąta” spraw żydowsko-francusko-polskich i – co więcej – rzucają one korzystne światło na trudne problemy stosunków polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej. Z tego choćby powodu jestem zainteresowany w ich opublikowaniu w polskim oryginale i gotów jestem do zmiany przedmowy.

Muszę jednak dodać, że czułem się dotknięty Pana mentorskim instruktażem co do charakteru wstępu: „Przedmowa Pana ma charakter publicystyczny i kontrowersyjny, często drażniący swym subiektywizmem”.

²³ Ludwik Seidenman (1906–2003) – adwokat; więzień sowiecki (1939–1941), radca prawny ambasady w Kujbyszewie i Moskwie (1941–1943), konsul honorowy w Nowym Jorku (1945), działacz Committee for the Blind of Poland (1958–1992).

²⁴ Zob. D. Engel, *The Polish Government-in-Exile and the Deportation of Polish Jews from France in 1942*, „Yad Vashem Studies” 1983, vol. 15, s. 91–123.

²⁵ Jan Stańczyk (1886–1953) – działacz socjalistyczny; członek RN PPS (1919–1939), poseł na sejm (1922–1927), na emigracji (od 1939), minister pracy i opieki społecznej (1939–1944), powrócił do Polski (1945), minister pracy i opieki społecznej TRJN (1945–1946), prezes ZUS (1949–1953).

Jeżeli podejmuję dyskusję z tą oceną, to dlatego też, że zbyt cenię „Kulturę” i Pana osobiście, by zrezygnować z podjęcia choćby lakonicznej polemiki.

Wiadomo Panu zapewne, że jestem Żydem i że tragedia żydowska w Polsce rozegrała się na moich oczach. Mam prawo być w tej kwestii „subiektywnym i kontrowersyjnym”. Nie sądzę, by kontrowersyjność tez i poglądów była niedopuszczalna, zwłaszcza w piśmie typu „Zeszytów Historycznych”. Sądzę wręcz odwrotnie, że pobudza ona dyskusję i pomaga w dojściu do prawdy. Gdybyż tego rodzaju zarzuty były jedynym grzechem wielu innych, często publikowanych autorów „Zeszytów Historycznych”. Dla przykładu wspomnę choćby Władysława Żeleńskiego, Witolda Babińskiego, a w szczególności już nieżyjącego Tomira Drymmera.

Sugeruje Pan spotkanie, by omówić sporne kwestie publikacji. Chętnie tę propozycję przyjmuję. W ustnej rozmowie na pewno nasze różnice zdań zostaną złagodzone. Może też uzgodnimy projekt następnej mojej publikacji?

Łączę wyrazy szacunku

(-) Paweł Korzec

17

17 lipca 1986 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Jest mi niezmiernie przykro, że tak długo nie odpowiadałem Panu w sprawie przysłanych materiałów dotyczących deportacji Żydów polskich z nieokupowanej Francji. Niestety warunki, w jakich muszę pracować, nie pozwalają mi wszystkiego załatwić na czas.

Ostatecznie proponuję zamieszczenie przedmowy Davida Engla²⁶, z opuszczeniem dokumentów, które objętościowo są dla mnie zbyt obszerne, a specjalnie wobec nawału materiałów do „Zeszytów Historycznych”. Gdyby Pan to rozwiązanie zaakceptował, to – ma się rozumieć – trzeba by było odpowiednio dostosować tę przedmowę. Będę wdzięczny za wiadomość, czy Pan się na to zgadza.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

²⁶ David Engel (ur. 1951) – historyk amerykański; pracownik naukowy Diaspora Research Institute Universitat Tel Aviv (od 1985), redaktor periodyku „Gal-Ed. On the History and Culture of Polish Jews” (1985–2016), profesor New York University (1995–1996, 2004–2005).

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Stanisław Kościałkowski

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Kościałkowski Stanisław) pochodzi z lat 1949–1960. Składa się z 69 listów: 39 Stanisława Kościałkowskiego i 30 Jerzego Giedroycia.

Stanisław Kościałkowski (1881–1960) – historyk, pedagog; absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (1905), nauczyciel szkół średnich w Wilnie (1906–1928, m.in. Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta), współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie (1906, prezes 1938–1939), wykładowca Uniwersytetu Stefana Batorego (1921–1939, profesor od 1923), organizator tajnego nauczania (1940–1941), więzień sowiecki (1941–1942), na Środkowym i Bliskim Wschodzie (1942–1950), prezes Towarzystwa Studiów Irańskich (1942–1945), dyrektor Instytutu Polskiego Naukowego i Studium Polonistycznego w Bejrucie (1945–1950), nauczyciel w Gimnazjum ss. Nazaretanek w Pitsford Hall (od 1951), profesor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (od 1951); publikował na łamach „Kultury” (od 1950); autor m.in. studium *Les Polonais et leurs relations avec le Liban á travers les siecles* (1943), podręcznika *Historyka* (1954), monografii *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski* (1971) oraz traktatu *Via lucis* (1963).

1

4 stycznia [1955 r.]

Drogi Panie Profesorze,

Proszę mi wierzyć, że wysyłam „Kulturę” Panu z największą przyjemnością i nie jest to w najmniejszym stopniu żadnym obciążeniem. Co do ewentualnego artykułu, to bardzo bym się cieszył, gdyby Pan miał ochotę z pismem współpracować. Czy widzi Pan Profesor jakieś konkretne tematy?

Tak się ostatnio układa, że mam pewne kontakty z Krakowem. Przypominam sobie z noty biograficznej, którą Pan nam nadesłał w swoim czasie, że Pana praca w rękopisie jest zdeponowana w Bibliotece Jagiellońskiej. Gdyby to Pana interesowało, to spróbowałbym wydestać z kraju albo fotokopię, albo odpis. Nie wiem, czy to jest realne, ale warto spróbować, tym bardziej że nieudanie się nawet starań nie groziłoby losom rękopisu ani nikomu. Proszę więc o wszystkie szczegóły, a chętnie się tym zajmę.

Proszę przyjąć spóźnione, ale niemniej serdeczne życzenia noworoczne

[Jerzy Giedroyc]

2

1 marca 1955 r.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie Redaktorze!

Tak się jakoś złożyło – ze względu na stan zdrowia mego, rozliczne i pochłaniające czas zajęcia moje, a trochę i przez zwykłą opieszałość ludzką – że teraz dopiero jak najserdeczniej dziękuję za list Pana Redaktora z dnia 4 stycznia.

Szczególnie wdzięczny jestem za łaskawe zainteresowanie się losami pracy mojej o podskarbin Tyzenhausie, którą się zajmowałem w ciągu lat trzydziestu, która miała być moim *opus vitae*¹, której druk rozpoczęty w r. 1939 – przerwany został w tymże roku skutkiem wojny. Rękopis jej uratowany i przechowany został (po moim wywiezieniu) podczas wojny przez śp. siostrę moją². Później, po wojnie, zaopiekowali się nim dwaj asystenci moi (z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wil-

¹ *opus vitae* (łac.) – dziełem życia

² Tzn. Jadwigę Łukowską.

nie) oraz kilku oddanych mi uczniów, którzy w porozumieniu z Komisją Historyczną Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie zajęli się przepisaniem ogromnej tej całości (obliczonej z przypisami i aneksami na około 1000 stron druku) na maszynie w kilku (bodaj trzech) egzemplarzach. W latach 1947–1948 praca moja, dzięki poparciu prof. Konopczyńskiego³ i prof. Rutkowskiego⁴ (z Poznania), miała być drukowana w wydawnictwie Akademii. Niebawem wszakże zmarł śp. Rutkowski, zmienił się też kurs ogólny w Kraju na górze. Śp. prof. Konopczyński musiał ustąpić i z przewodnictwa Komisji Historycznej, a niebawem później (1952) zmarł.

W r. 1951 napisałem do Akademii w Krakowie, prosząc, żeby mi przysłano na pewien czas „do wglądu” jeden z maszynopisów, gdyż przewiduję, iż wkradło się tam dużo mimowolnych błędów, że względu na niewyraźne pismo moje chciałem je tedy poprawić, póki żyję. Zazaczyłem przy tym, że ze względu na mój wiek i stan zdrowia wydaje się pilną, że zachodzi *periculum in mora*⁵. Po kilku długich miesiącach oczekiwania otrzymałem pismo (5 września 1951) Komisji Historycznej (z podpisem przewodniczącego Romana Grodeckiego⁶ i sekretarza Kazimierza Lepszego – po porozumieniu z sekretarzem generalnym PAU Janem Dąbrowskim) – z odpowiedzią odmowną, lecz że wobec niemożności wysłania pracy PAU nie rości sobie żadnych praw do rękopisu i pozostawia temu z asystentów moich, który rękopis czy kopię maszynopisu posiada, zupełną swobodę dysponowania nimi według uznania. Chodzi tu o doc. dra Leonida Żytkowicza⁷ w Toruniu, który jednak nie ma możliwości uzyskania pozwolenia (od cenzury czy UB, czy innych władz) odpowiedniego zezwolenia. Ja go też nie chcę narażać – sprawa więc dotąd przedstawia się beznadziejnie. W Bibliotece Jagiellońskiej

³ Władysław Konopczyński (1880–1952) – historyk, publicysta; profesor UJ (od 1917), poseł na sejm (1922–1927), redaktor *Polskiego Słownika Biograficznego* (1931–1949), więzień niemiecki (1939–1940), prezes PTH (1947), represjonowany przez władze komunistyczne (od 1948).

⁴ Jan Rutkowski (1886–1949) – historyk; profesor Uniwersytetu Poznańskiego (od 1919), redaktor „Roczników Dziejów Społeczno-Gospodarczych” (1931–1939 i 1945–1949), wykładowca konspiracyjnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich (1940–1944), współzałożyciel Instytutu Zachodniego (1945).

⁵ *periculum in mora* (łac.) – niebezpieczeństwo w zwłocę

⁶ Roman Grodecki (1889–1964) – historyk; profesor UJ (od 1922) i WSP w Krakowie (1949–1957), redaktor „Kwartalnika Historycznego” (1945–1947).

⁷ Leonid Żytkowicz (1909–1991) – historyk; redaktor periodyku „Ateneum Wileńskie” (1934–1939), wykładowca USB (1939) i UMK (1947–1980, profesor od 1954).

maszynopisu nie ma. Jest w PAU. Gdyby była jakakolwiek możliwość przesłania czy przewiezienia, czy jakiegokolwiek innego sposobu dostarczenia mi maszynopisu, to wobec roli, jaką praca ta o Tyzenhauzie⁸ w życiu moim odgrywała, byłbym nieskończenie i jak najszczerzej wdzięczny. Ale czy jest?

Łączę wyrazy najserdeczniejszej wdzięczności i pozdrowienia

Stanisław Kościalkowski

3

4 marca [1955 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list z 1 bm. i informacje. Niestety przyszły one o tyle za późno, że osoba, przez którą liczyłem, że to załatwię, wyjechała. Niemniej uważam, że nadal są szanse, choć niewątpliwie to musi potrwać, tym bardziej że trzeba działać z największą ostrożnością, by nikogo nie narazić. Mam jednak nadzieję, że niedługo będę mógł donieść Panu coś konkretnego.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

4

11 kwietnia [1956 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Parę dni temu spotkałem p. Lorentza, dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie. W czasie rozmowy wspomniałem o skandalu z rękopisem Pana pracy, której nie może Pan wydostać z Akademii Umiejętności. Lorentz bardzo się tym oburzył i spontanicznie podjął się dopilnowania i załatwienia tej sprawy. Ponieważ jest to człowiek przez przejścia wojenne i powojenne nauczony ostrożności, nawet przesadnej, chciałby mieć dowód, że Pan Profesor sobie życzy, by ten rękopis był Panu przesłany. Proponuje więc, by albo Pan do niego napisał możliwie najszybciej do Warszawy na adres Muzeum Narodowego, albo do mnie,

⁸ Antoni Tyzenhauz (1733–1785) – szlachcic; podskarbi nadworny litewski (od 1765), zarządca litewskich ekonomii królewskich (1765–1780).

bym mógł mu ten list pokazać (pokazać, a nie oddać) z przedstawieniem całej sprawy. Lorentz teraz bywa często w Paryżu, gdyż organizuje wystawę malarstwa francuskiego w Warszawie. Sprawa jest pilna i wygląda na to, że nareszcie będzie załatwiona pozytywnie.

Proszę więc zdecydować, która forma będzie Panu bardziej odpowiadała. W każdym razie będę wdzięczny za wiadomość.

Proszę przyjmując wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Giedroyc

5

27 czerwca 1956 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Miałem wiadomość od Lorentza, który sprawdzał sprawę rękopisu Pana w Akademii Umiejętności, ale prof. Dąbrowski twierdzi, że rękopisu nie ma, że został przez kogoś odebrany, ale nie może sobie przypomnieć przez kogo. Obiecał jednak poszukać. Z tonu rozmowy (telefonicznej) domyślam się – może niesłusznie – że stosunek Dąbrowskiego do tej sprawy jest niechętny. Swego czasu Pana Profesor wspominał, że rękopis był przepisany w Krakowie przez Pana asystentów. Czy mógłbym prosić o wszystkie informacje w tej sprawie, jakie Pan posiada? Lorentz robi wrażenie człowieka dobrej woli, który naprawdę chciałby sprawę dla Pana załatwić. Ponieważ w połowie lipca ma on być w Szwajcarii, gdzie mogę się z nim skomunikować przez wspólnych znajomych, więc proszę o przesłanie informacji możliwie najszybciej.

Przy okazji jedna prośba. Akademia Nauk w Warszawie przygotowuje *Historię Polski* i wydała w związku z tym „makietę”⁹, która jest podstawą do dyskusji. Nie jest wykluczone, że uda mi się tę „makietę” uzyskać. Czy Pan Profesor zainteresowałby się jej krytycznym omówieniem? Wydaje mi się, że to miałyby swoje znaczenie, gdyby historycy emigracyjni zabrali głos w tej dyskusji.

W oczekiwaniu odpowiedzi łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

⁹ *Historia Polski*, t. 1, *Do roku 1764*, cz. 1–2, red. H. Łowmiański, t. 2, *Do r. 1864*, cz. 1–2, red. S. Kieniewicz, W. Kula, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1955–1956.

6

17 lipca [1956 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Jednocześnie z tym listem wysyłam w oddzielnej paczce „makiety” *Historii Polski* opracowanej przez PAN (dwa tomy, plus mapy). Wydaje mi się rzeczą niezmiernie wagi, by na emigracji ukazały się uwagi i oceny niezależnych historyków polskich. Może to pozwoli, jeśli nie zmienić ducha tego opracowania, to przynajmniej sprostować ważniejsze błędy czy uzupełnić istniejące luki. W każdym razie pozostanie dokument takiej oceny.

Bardzo będę zobowiązany, jeśli Pan Profesor zechce się podjąć oceny krytycznej, którą chciałbym zamieścić w „Kulturze”. Może byłoby [dobrze] (niezależnie od oceny Pana Profesora dla „Kultury”) sprowokować dyskusję na ten temat wśród historyków emigracyjnych? Gdyby do takiej dyskusji doszło, a poszczególni historycy chcieliby drukować swoje opinie poza „Kulturą”, jasne że nie tylko nie miałbym nic przeciwko temu, ale uważałbym za bardzo cenne, gdyby dyskusja potoczyła się szerzej.

Pozwoliłem sobie zawiadomić również o „makiacie” p. Pawła Zarembe z Londynu – którego jako młodego historyka bardzo cenię – prosząc również o zainteresowanie tą sprawą. Gdyby zwrócił się do Pana Profesora w sprawie „makiety”, będę wdzięczny za udostępnienie mu – ma się rozumieć – bez utrudniania sobie pracy.

Bardzo proszę o parę słów wiadomości, czy ta sprawa Pana zainteresowała. W sprawie rękopisu jeszcze nie mam wiadomości. W każdym razie przekazałem dodatkowe informacje p. Lorentzowi i mam nadzieję, że wreszcie ta sprawa zostanie załatwiona pomyślnie.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

7

24 września [1956 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Jestem bardzo niespokojny, nie mając odpowiedzi na ostatnie listy w sprawie „makiety” *Historii Polski* opracowanej przez Polską Akademię Nauk. Bardzo proszę choć o parę słów wiadomości. Zależy mi bo-

wiem na najbardziej szczegółowej krytyce, gdyż to w dzisiejszych czasach może mieć pewien skutek. Sprawą „makiety” zajmuje się również p. Paweł Zaremba z Londynu. Wraca on z wakacji za dziesięć dni i po powrocie skomunikuje się z Panem, by uzgodnić i zharmonizować swoją pracę na ten temat.

W sprawie *Tyzenhauza* nadal nie mam żadnej wiadomości. Jest to prawdziwy skandal i trzeba zacząć działać energiczniej. Przyszło mi na myśl, że może najlepszym wyjściem by było, bym zaczął korespondować z Akademią Nauk bezpośrednio jako „Kultura”. Mógłbym to zrobić jako wydawca, który otrzymał od Pana Profesora prawa autorskie. Pozwoli mi to działać bardziej stanowczo z poruszaniem całej sprawy w prasie czy szukaniem interwencji organizacji międzynarodowych. Spodziewam się, że to może być skuteczne. Ma się rozumieć, nie mogę i nie chcę działać bez zgody Pana. Bardzo więc proszę o odpowiedź i w wypadku pozytywnym o krótki formalny list. Sprawę wydania nie chciałbym zresztą traktować tylko jako wybieg, ale rzeczywiście pracę Pana wydać po jej wyegzekwowaniu. Ale jest to dalsza sprawa. Najważniejsze, by wreszcie pracę Pana wydobyć, by mógłby Pan zapoznać się z jej stanem i przygotować do druku.

Oczekuję wiadomości, łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

8

25 września 1956 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękuję serdecznie za pamięć o mnie i łaskawe przysłanie „makiety” *Historii Polski* (dwa tomy plus mapy). Czytam ją z tym większym zajęciem osobistym, iż prof. Henryk Łowmiański¹⁰, jeden z redaktorów, jest moim dawnym uczniem, a później był kolegą na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Czytając „makiety”, sporządzam notatki, by na ich podstawie móc, zgodnie z życzeniem Pana Redaktora, napisać ocenę krytyczną dla „Kultury”. Proszę jednak o cierpliwość, gdyż ze względu na różne zajęcia moje i stan zdrowia

¹⁰ Henryk Łowmiański (1898–1984) – historyk; pracownik Archiwum miasta Wilna (1929–1933), profesor USB (1934–1939) i Uniwersytetu Poznańskiego / UAM (1945–1968).

(a to też wiek: siedemdziesiąt pięć lat), posuwać mogę swoją pracę dość wolno. Jestem obecnie w trakcie poszukiwania zeszytu „Kwartalnika Historycznego” z roku bieżącego, w którym, jak słyszałem, są zebrane wyniki konferencji roboczej, odbytej nad „makieta” w kraju – w styczniu–lutym r. 1956¹¹. Zeszyt ten byłby mi potrzebny do sporządzenia mojej recenzji.

Może mi się uda sprokurować dyskusję na temat „makiety” wśród zespołu historyków naszych w Londynie – choć ze względu na to, że mieszkam na wsi i rzadko bywać mogę w Londynie, nie jest to rzeczą łatwą.

Raz jeszcze bardzo dziękuję za możliwość zapoznania się z „makieta” i zabrania w tej sprawie głosu.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Stanisław Kościalkowski

9

[przed 1 października 1956 r.]

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Listy nasze się rozminęły. Pan Redaktor otrzymał już list mój sprzed dni kilku, w którym tłumaczę się z opóźnienia, a jednocześnie powiadamiam, że jestem właśnie teraz (po załatwieniu paru mych spraw zaległych podczas chorób moich) w trakcie sporządzania recenzji z „makiety” *Historii Polski*, opracowanej w Kraju – prosząc o cierpliwość łaskawą w tej sprawie.

Wdzięczny też jestem Panu bardzo, że z tą „makieta” zapoznać się mogę i ja omówić na łamach „Kultury”.

Zainteresowanie się ze strony Pana Redaktora moim *Tyzenhauzem* – to drugi tytuł do mojej wielkiej dla Pana wdzięczności. Oczywiście w dalszym ciągu chciałbym bardzo mieć tutaj albo oryginał rękopiśmienny, albo odpis maszynopisowy, ale **nie wiem**, czy byłoby rzeczą dobrą i właściwą zwrócić się do PAN i jego prezesa prof. Dembowskiego¹² (nb. w ciągu lat paru niegdyś profesora USB) o wywar-

¹¹ R. Kiersnowski, T. Lalik, J. Tazbir, A. Wyczański, *Dyskusja nad makieta I tomu Historii Polski*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, z. 3, s. 3–14.

¹² Jan Dembowski (1889–1963) – biolog; profesor USB (1934–1939), UŁ (1947–1952) i UW (1952–1960), prezes PAN (1952–1957), marszałek sejmu (1952–1957), z-ca przewodniczącego Rady Państwa (1952–1957).

cie przez niego wpływu czy nacisku na PAU (Komisja Historyczna) w Krakowie, by mego *Tyzenhauza* przysłano mi dla poczynienia ewentualnych poprawek i uzupełnień i przygotowania do druku tutaj, do Anglii. A zresztą jest to rzecz objętościowo **ogromna** i gdy rozpoczynałem jej druk w r. 1939, obliczałem go na 2 tomy, po 500 stron każdy, a koszt publikacji (całości z ilustracjami, przypisami, wkładkami) na około 10 000 [sic!] ówczesnych złotych polskich. Któż by chciał i **mógł** z wydawców polskich na emigracji zdobyć się na wydawnictwo podobne. Obecnie w r. bieżącym Społeczność Akademicka USB w Londynie postanowiła poświęcić będący w druku t. IV „Alma Mater Vilnensis” moim studiom i szkicom przygodnym, a wśród nich na 60 stronach ma się znaleźć streszczenie **dokonane przez mnie z pamięci** mojej pracy o Tyzenhauzie¹³. W październiku, listopadzie ma być rzecz w druku zakończona. A więc sprawa publikacji całości staje się jakby mniej przez to aktualna... Jakkolwiek bądź, najserdeczniej i najszczerzej dziękuję Panu Redaktorowi za tak łaskawą, tak mi miłą opiekę nad moim *Tyzenhauzem* – której i nadal go polecić ośmielał się.

Wyrazy prawdziwego szacunku łączę

Stanisław Kościółkowski

10

1 października [1956 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Nasze listy rozminęły się. Dziękuję za zgodę na omówienie „makiety”. „Kwartalnik Historyczny” nr 3 właśnie otrzymałem i zaraz wysyłam Panu. Bardzo bym się cieszył, gdyby Pan mógł sprowokować dyskusję na temat „makiety”. Zawsze to byłoby nawiązanie jakiejś nici z krajem.

Czekam odpowiedzi na propozycję powierzenia mi praw autorskich, by przystąpić do egzekwowania rękopisu. Nie znam prof. Dąbrowskiego, ale nie umiem sobie wytłumaczyć ani jego postępowania, ani zachowania się.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

¹³ S. Kościółkowski, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski (1765–1980)*, „Alma Mater Vilnensis” 1956, t. 4, *Studia i szkice przygodne: z historii i z jej pogranicza z literaturą*, s. 17–64.

11

1 października [1956 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list. Nadal jednak upieram się, że proponowana przeze mnie formuła nacisku jest czy będzie najskuteczniejszą. Mając upoważnienie od Pana, mogę wojować oficjalnie o oddanie rękopisu. Przecież jest najważniejsze, by Pan rękopis mógł odzyskać. Osobiście jestem zresztą przekonany, że moje wystąpienie jako wydawcy natychmiast w obecnej sytuacji spowoduje, że PAN przystąpi do wydania Pana pracy. Co też nie jest złe, bo będą musieli przecież wtedy przesłać Panu materiały do ostatecznej redakcji. Jeśli moje przewidywania się nie spełnią, to choć zdaję sobie sprawę, że wydanie takiej pracy pociąga za sobą ogromne koszty, to jednak myślę, że w takim wypadku subskrypcja dałaby rezultaty. Proszę więc o zgodę.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

12

1 listopada [1956 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Niezmiernie się cieszę, że mogę donieść Panu, że maszynopis Pana pracy jest już w moim ręku. Przywiózł go wczoraj dyrektor Lorentz. Załączam list od niego. Rękopis składa się z siedmiu tek. Wyślę go poleconą przesyłką kolejową 3 listopada. Przesyłki te trwają dłużej, ale mają ten plus, że można i lepiej opakować, i wysłać całość, a nie rozbijać na kilka paczek.

Łączę wiele najlepszych pozdrowień

[Jerzy Giedroyc]

13

20 listopada 1956 r.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie Redaktorze!

Przeżyłem dzisiaj wielki dzień: ku wielkiej radości mojej i wzruszeniu, dzisiaj nadeszła paczka, wysłana przez Redakcję „Kultury” – a zawierającą siedem tek maszynopisu mojego *Tyzenhazua*. Przej-

rzałem ją z grubsza, i widać, że zawierają one całość mojej pracy. Są tu pewne braki: brak np. wielkiej tablicy genealogicznej rodziny Tyzenhauzów, brak niektórych aneksów, a w poszczególnych rozdziałach brak pewnych ustępów tekstu, brak materiału ilustracyjnego. Ale to są szczegóły pomniejszej wagi. Szczęśliwy jestem, że całość tekstu w tym stanie, jakim jest, a mianowicie w stanie nadającym się do publikacji, znajduje się w moich rękach.

Zawdzięczam to łaskawej inicjatywie i uczynnej energii Pana Redaktora, tudzież tak wielkiej i uprzejmej życzliwości i uczynności dyrektora Lorentza. Jestem też za to jak najserdeczniej i najgoręcej wdzięczny.

Do p. Lorentza na razie nie piszę, gdyż wiem, że musi być teraz w Indiach.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i niekłamanej wdzięczności

Stanisław Kościółkowski

Pracę nad recenzowaniem „makiety”, acz powoli, posuwam naprzód. Robię obecnie notaty do t. II. Z p. Zarembą skomunikowaliśmy się listownie.

Ile jestem winien za przesłanie *Tyzenhauza*?

14

26 listopada [1956 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Bardzo cieszę się, że wreszcie jest Pan w posiadaniu swojej pracy. Daje to nadzieję, że będzie się ona mogła ukazać w druku.

Na kiedy mogę spodziewać się omówienia „makiety”? Sugerowałem p. Zarembie, by może dyskusję nad „makieta” na emigracji zorganizować w ten sposób, że będzie tylko zasadniczy artykuł Pana Profesora, a Zaremba by postarał się zdobyć krótkie wypowiedzi (krytyka i postulaty) paru historyków. Wydaje mi się, że w ten sposób da to pewną całość i przy obecnych nastrojach w kraju można się spodziewać, że z oceną uczonych emigracyjnych będą się liczyć, i to bardzo poważnie.

Osobiście wolałbym mieć Pana artykuł do 10 grudnia, tak by go zamieścić w numerze styczniowym. Czy jest to możliwe?

Prosząc o parę słów odpowiedzi, łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

15

29 listopada 1956 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękuję za list ostatni z dn. 26 listopada roku bieżącego. Niestety z wielką przykrością donieść muszę, że żadną miarą artykułu mojego recenzyjnego o „makiacie” *Historii Polski* nie mogę wydać na 10 grudnia roku bieżącego. Nie zawsze mocne zdrowie moje i różne zajęcia moje bieżące stają tutaj na przeszkodzie. „Makieta” ma wiele stron dodatkowych i poważnych, które wymagają obszerniejszego omówienia, jak w ogóle sądzę, że całość dzieła winna być szczegółowiej rozpatrzona.

Chciałbym bardzo i będę się starał wykończyć swoją pracę **na luty** roku przyszłego. Bardzo przepraszam za moje opóźnienie tak znaczne.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Stanisław Kościalkowski

16

3 grudnia [1956 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Bardzo się zmartwiłem wiadomością, że omówienia „makiety” się odkłada. No, ale trudno. Niewątpliwie omówienie jest sprawą i trudną, i bardzo ważną. Myślę, że w kraju specjalnie oczekują od nas takich ocen.

Mam tylko prośbę, bym mógł omówienie dostać nie później jak do końca stycznia.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

[Jerzy Giedroyc]

17

30 stycznia¹⁴ [1957 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Bardzo mnie zmartwił list Pana przede wszystkim ze względu na wiadomości o złym stanie zdrowia. Jest to niewątpliwie związane z najgorszą chyba porą roku. Pan Profesor jest w sytuacji przymusowej. Nie

¹⁴ W oryginale błędnie: grudnia.

można ustępować z pola, bo tak bardzo nie ma tych młodszych i młodych na emigracji, a i w kraju jest z tym bardzo źle. Jeszcze Pana praca i przykład są niezbędne. Opóźnienie omówienia „makiety” nie jest nieszczęściem o tyle, że dostałem przeredagowane wydanie „makiety”. To co usłyszałem od bawiącego w Paryżu Andrzeja Wyczańskiego¹⁵ – „przeróbka” jest dość zasadnicza.

Wspomina Pan Profesor, że *essay* może być gotowy w marcu i że przeznacza go Pan dla „Reduty”. Rozumiem, że Pana Profesora łączą bliskie stosunki z „Redutą” i najważniejsze, by praca Pana mogła się ukazać – obojętnie gdzie. Ma się rozumieć, ja w dalszym ciągu zawsze jako „Kultura” na druk reflektuję.

Jak tylko dostanę nową „makiętę”, to zaraz ją Panu Profesorowi przekażę.

Łączę najlepsze pozdrowienia, a przede wszystkim życzenia najszybszego powrotu do zdrowia

[Jerzy Giedroyc]

18

3 maja 1957 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Zapewne otrzymał Pan Redaktor przesyłkę moją z pierwszymi 11 stronami maszynopisu mojej recenzji „makiety” warszawskiej *Historii Polski* (raczej były to dwie przesyłki, jedna polecona, do której przez nieuwagę nie włożyłem str. 4 maszynopisu; w drugiej tedy przesyłce-licie dołączyłem ową brakującą stronę 4, ta druga była zwyczajna, niepoleconym listem).

Obecnie załączam przy niniejszym ciąg dalszy owej recenzji, strony maszynopisu 12–22. Niestety, nie jest to jeszcze koniec. Pozostały mi jeszcze do przepisania i wysłania następujące fragmenty: *Chłopi włościanie, Sprawy kościelne i wyznaniowe, Inne błędy, usterki, opuszczenia, wreszcie Wnioski końcowe*.

Niedomagania moje w czasie świątecznym przyczyniły się do tego, że nie mogę jeszcze przesłać całości recenzji. Przesyłam ją częściami w przekonaniu, że może Panu Redaktorowi dogadza, skoro nie mogę

¹⁵ Andrzej Wyczański (1924–2008) – historyk; wykładowca UW (1946–1953), pracownik naukowy Biblioteki Narodowej (1949–1959) i IH PAN (od 1953, profesor od 1963), profesor Filii UW w Białymstoku (od 1975).

się zdobyć na przesłanie wszystkiego od razu. Przepraszam, że recenzja jest taka obszerna, obszerniejsza niż dawna moja recenzja francuskiej książki o Stanisławie Auguście¹⁶. Ale „makieta”, jak sądzę, jest zjawiskiem wyjątkowym, zawiera 4 duże tomy i zasługuje, żeby się nią zająć szczegółowo. Myślę, że dokładna recenzja jej jest koniecznością, a przy tym może zainteresować czytelników „Kultury” i nie tylko w pewnej mierze przysłużyć się autorom „makiety”. Sądzę też, że wskazywanie stron i tomów, których dotyczą poszczególne ustępy mojej recenzji, jest też konieczne, jako dowód, że recenzja nie opiera się tylko na powierzchownym przeczytaniu „makiety”.

Bardzo przepraszam Pana Redaktora raz jeszcze za rozmiary recenzji¹⁷ „makiety”, za powolne wytrzymanie i przepisanie korekty, do czego się **najwalej** przyczynia, oprócz rozmiaru „makiety” i recenzji, także mój wiek i stan zdrowia.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Stanisław Kościalkowski

19

14 czerwca [1959 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Otrzymałem ostatnio trzypiętomową *Istorię Polshi* wydaną przez rosyjską Akademię Nauk¹⁸. Jest ona doprowadzona do ostatnich czasów. Czy Pana Profesora interesowałoby omówienie tej pracy dla „Kultury”? Wydaje się to bardzo ważne, gdyż w prasie krajowej zaczynają pokazywać się recenzje dalekie od obiektywizmu.

Gdyby Pana Profesora ta propozycja zainteresowała, to proszę o wiadomość, a zaraz prześlę książkę wraz z wycinkami z prasy krajowej.

Łączę wyrazy poważania

[Jerzy Giedroyc]

¹⁶ S. Kościalkowski, *Francuz odkrywa Stanisława Augusta*, „Kultura” 1954, nr 1–2, s. 39–60.

¹⁷ W oryginale błędnie: makiety.

S. Kościalkowski, *Spostrzeżenia i uwagi krytyczne*, „Kultura” 1957, nr 7–8, s. 45–69; nr 9, s. 10–30.

¹⁸ *История Польши в трех томах, т. 1–3*, ред. В. Д. Королюка, И. С. Миллера, П. Н. Третьякова, *Издательство Академии наук СССР*, Москва 1954–1958.

19 czerwca 1959 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękuję za list z dnia 14 czerwca roku bieżącego i propozycję omówienia dla „Kultury” trzytomowej *Istorii Polszy*, wydanej w Moskwie. Owszem, najchętniej mógłbym pracy tej się podjąć, ale mógłbym ją rozpocząć nie prędzej, jak z końcem lipca roku bieżącego, gdyż teraz zajęty jestem pisaniem recenzji **ostatecznej redakcji** *Historii Polski*, której wydanie przygotowawcze, tzn. „makiety”, recenzowałem w r. 1957, a Pan Redaktor te moje sprostowania i uwagi krytyczne był łaskaw zamieścić w „Kulturze”, w zeszytach lipcowo–sierpniowym i wrześniowym r. 1957. Recenzję redakcji ostatecznej *Historii Polski* wydanej przez PAN piszę dla gen. Kukiela do „**Tek Historycznych**” i będę ją mógł ukończyć dopiero w lipcu¹⁹. W roku ubiegłym 1958 bardzo ciężko, niemal śmiertelnie chorowałem na pleuryt wysiękowy, byłem czas dłuższy w szpitalu. Za łaską Boga jakoś się wydobyłem z tej choroby i z paru późniejszych i pomniejszych zapaści chorobowych. Teraz trzymam się jakoś (mam siedemdziesiąt osiem lat), ale wszystko robię powolniej, z większą trudnością i **gorzej** niż dawniej. Toteż nie mógłbym wykonać (bardzo zresztą interesującej mnie) pracy pospiesznie, choć starałbym się to uczynić jak najszybciej, o ile by Pan Redaktor mi ją powierzył.

Już dawno miałem pisać do Pana Redaktora, boć jestem przecie Jego wielokrotnym dłużnikiem. Przed wszystkim jestem najserdeczniej wdzięczny za to, że za łaskawym pośrednictwem Pańskim otrzymałem z Kraju maszynopis mojego *Tyzenhauza* (do którego doszły później jeszcze różne dodatki), który miał być moim *opus vitae meae*. Jest to rzecz tak ogromna (z 1200 stron druku), że o wydaniu jej za życia mego w obecnych warunkach – mowy żadnej nie ma. W każdym razie dzień, w którym *Tyzenhauz* do rąk moich doszedł, uważam dla siebie za jeden z najszcześniejszych podczas kilkunastoletnich wędrówek moich po Azji i Europie... Miło mi jest niezmiernie odczytywać jego poszczególne ustępy, wprowadzać pewne poprawki i jakby rozmawiać z tym, co stanowiło znaczną część mego życia, a minęło na zawsze. Toteż i Szanownemu Panu Redaktorowi, i Drowi Stanisławowi Lorentzowi, i wszystkim, którzy do spotkania mego z „moim” *Tyzenhauzem* się przyczynili, jestem

¹⁹ S. Kościółkowski, *Spostrzeżenia nad ostateczną redakcją „Historii Polski” wydanej przez PWN w Warszawie: (tom 1 do roku 1764, tom 2, cz. 1 1764–1795), „Teki Historyczne” 1959, t. 10, s. 3–74.*

nieskończenie wdzięczny. Poczuję się też do wielkiego długu wdzięczności wobec Pana Redaktora „Kultury”, że otrzymuję stale (od szeregu lat) „Kulturę” i związane z nią wydawnictwa, które są wielkim urozmaiceniem (i duchowym wzbogaceniem) mego życia. Rozumiem, że choć ma to być ekwiwalent honorarium za artykuły ongiś dla „Kultury” napisane, jednak rozrachunki nasze z nią z tego tytułu mogące płynąć dawno się skończyły saldem ujemnym po mojej stronie. Tym mi[le]j będzie też mi się [wyraz nieczytelny] nową [wyraz nieczytelny] mojego pióra.

Czuję się w obowiązku zaznaczyć, że w r. 1956, nr 560/561 (świętecznego) „Wiadomości” londyńskie zamieściły moją recenzję tomu I *Istorii Polszy* pt. *Dzieje Polski pisane w Moskwie* (tytuł nadany przez p. Grydzewskiego). T. II *Istorii Polszy* scharakteryzował p. Michał Sokolnicki pt. *Historia Polski w wersji stalinowskiej* – „Wiadomości” 1957, nr 571 (10 marca).

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Stanisław Kościalkowski

21

26 sierpnia [1959 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Przepraszam, że z tak ogromnym opóźnieniem odpisuję, ale chorowałem przez dość długi czas i to wytrąciło mnie z bieżącej pracy.

Jeśli zajęcia pozwolą Panu Profesorowi, to podtrzymuję prośbę o omówienie III tomu *Istorii Polszy* dla „Kultury”. Ale miałbym dodatkową prośbę, czy Pan Profesor zechciałby zrobić wariant artykułu, uzupełniając go omówieniem dwóch pierwszych tomów (choćby wykorzystując artykuł w „Wiadomościach”). Chciałbym go wydać osobno w tłumaczeniu rosyjskim, gdzie w tonie przyzwoitym, tonie *Do przyjaciół Moskali*, byłyby wyłożone główne nasze pretensje, jeśli to tak można określić, od łagrów i sprawy katyńskiej aż do takich opracowań jak *Istoria Polszy*. Nie mam zbyt wielkich złudzeń, by ta broszurka mogła dotrzeć w dużej ilości egz. albo by mogła wywrzeć jakiś większy wpływ, ale warto chyba spróbować. Tym bardziej że przeciętny inteligent sowiecki o Polsce właściwie nie wie albo jest naprawdę przekonany o dobrodziejstwach Związku Sowieckiego wobec Polski. Jeśliby ta praca Pana zainteresowała, to kiedy mógłbym się spodziewać rękopisu?

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

22

3 września 1959 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękuję za list ostatni. Przepraszam za parodniową zwłokę w odpowiedzi, co spowodowane zostało między innymi wypadnięciem szkła z moich okularów i koniecznością ich naprawy, a na wsi angielskiej nie jest to sprawa dająca się załatwić prędko.

Tak jak pisałem latem, gotów jestem w dalszym ciągu z wdzięcznością podjąć się dla „Kultury” omówienia *Istorii Polszy*. Prosiłbym tylko o wyjaśnienie, czy chodzi tu o omówienie **wszystkich trzech tomów** tego dzieła (z których t. I omawiałem w „Wiadomościach” londyńskich z r. 1956 nr 560/561 pt. *Dzieje Polski pisane w Moskwie*, zaś t. II recenzował p. Michał Sokolnicki w tychże „Wiadomościach” z r. 1957 nr 571 z datą 10 marca pt. *Historia Polski w wersji stalinowskiej*), jak wnioskowałem, może mylnie, z listu Pańskiego, przedostatniego, czy też jedynie o charakterystykę III t. *Istorii Polszy*, jak mogę sądzić z listu Pańskiego ostatniego.

Co do zrobienia wariantu omówienia – przeznaczonego do owej zamierzonej broszury w języku rosyjskim – to niestety, obawiam się, czy ze względu na wiek mój, stan zdrowia i sił moich, tudzież inne okoliczności, które zajść mogą, zdołałbym **należycie i terminowo** wywiązać się z powierzonego mi zadania – i dlatego podjąć się wykonania jego **nie mogę i zmuszony jestem zrezygnować** z łaskawie uczynionej mi propozycji. Czynię to z tym większą przykrością, że **zasadniczą** wagę zamierzonego wydawnictwa broszurowego w całości uznaję.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Stanisław Kościółkowski

P.S.

Dla p. Józefa Czapskiego łączę serdeczne pozdrowienia.

23

15 grudnia [1959 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Bardzo mnie gnębi, że książka Pana o *Tyzenhauzie* nie ukazuje się w druku. Jej ukazanie się jest bardzo ważne dla nas wszystkich. Chciałbym więc – jeśli Pan Profesor nie ma zastrzeżeń – wydać ją w ramach

Biblioteki „Kultury”. Muszę z przykrością powiedzieć, że jest to w tej chwili pobożne życzenie, ale chciałbym zrobić wszystko, by zdobyć środki na jej wydanie. W tym celu chciałbym mieć niezbędne dane. Idzie mi przede wszystkim o ilość stron i ich rozmiar, by móc zrobić kalkulację, ponadto spis rozdziałów i krótki *sinopsis* czy omówienie książki, które by mogło zorientować w jej treści. Z chwilą Pana zgody i otrzymania tych danych rozpocznę starania.

Będę wdzięczny za parę słów odpowiedzi.

Korzystam z okazji, by przesłać najlepsze życzenia świąteczne

[Jerzy Giedroyc]

24

10 stycznia 1960 r.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie Redaktorze!

Wzruszony jestem do głębi i jak najszczerzej dobrocią Pańską i zainteresowaniem okazywanym mojemu *Tyzenhauzowi*. Zaprawdę, poza kołem najbliższych mi osób i przyjaciół – zwłaszcza na emigracji – nikt chyba nie brał tej sprawy tak do serca jak Pan, Drogi Panie Redaktorze! Jestem też Mu niezmiernie wdzięczny za tę zyczliwość, gdyż **sprawę ogłoszenia drukiem** tego mego pieszczonego przez lat kilkadziesiąt dziecięcia – ocalonego i powielonego w maszynopisie zbiorowym, wysiłkiem kilkorga moich dawnych uczniów (jeśli o ocalenie chodzi, to dzięki staraniom nieboszczki siostry mojej +1950) – **uwazam za największe, a bodaj jedyne marzenie** schyłku mego życia.

Myślę wszakże, iż (jak mówią) „marzenie śniętej ryby” – szczególnie marzenie o urzeczywistnieniu druku **za mego życia** (mam lat siedemdziesiąt osiem)... Może łatwiejszym będzie po mojej śmierci.

Tyzenhauz mój bowiem (pełny tytuł: *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski – studia nad wewnętrznymi dziejami Litwy w początkach panowania Stanisława Augusta 1765–1780*) jest to *res kobylistima* – rzecz ogromna – której przyobleczenie w czarną szatę czcionek drukarskich byłoby sprawą **niezmiernie kosztowną**, wymagającą ogromnych wysiłków finansowych, a nakład jej zgoła by się nie opłacał nakładcy. Bo znowu ze względu na swoje rozmiary i swoją treść, jedyłą w swoim rodzaju i opartą w 4/5 na materiałach nieznanymi zgoła, a po części zaginionymi podczas obu wojen – nie mógłby *Tyzenhauz* być nazbyt ubożuchno – musiałby posiadać ilustracje, przypisy, tablice,

indeksy, aneksy... Kosztowałyby to tedy wiele, bardzo wiele „białych i żółtych pieniędzy”, wymagałyby wielokrotnego odwoływania się, i to nader uporczywego, do ofiarności publicznej i do pomocy instytucji odpowiednich (wydawniczych), które może i tak są przeciążone wydatkami. A co najgorsze, **zahamowałyby** wydanie mojego ogromnego i kosztownego *Tyzenhauza* działalność wydawniczą, a raczej „zaspuntowałyby” ją w wielu innych zakresach, uniemożliwiając ją na długo, ku **słusznemu** narzekaniu innych autorów i niezadowoleniu opinii publicznej... Może najlepiej sprawy całej zaniechać do mojej śmierci, która chyba nie każe zbyt długo na siebie czekać: czuję się bowiem coraz bardziej **kresowcem**, w tym znaczeniu, że **kres** dni moich chyba już bliski – bo musi być *naturali ordo rerum*²⁰. Zachodzą jeszcze pewne dodatkowe trudności: egzemplarz maszynopisu, który posiadam dzięki Panu Redaktorowi, dyrektorowi Lorentzowi i innym, posiada pewną ilość stron odbitych niewyraźnie, co by budzić musiało niezadowolenie zecera – składacza; kilka stron rozważań o początku zawodu publicznego *Tyzenhauza* zaginęło; zaginęła również i jest nie do odnalezienia ani do odrobienia tablica genealogiczna rodu Tyzenhauzów (która parę lat pracy mnie kosztowała), ale to można, choć z trudem, przeboleć. Jakkolwiek bądź – sprawa wydania mego *Tyzenhauza* na emigracji i w ramach Biblioteki „Kultury” jest dla mnie nęcącą, tak wzruszającą, że stosownie do łaskawie wyrażonego życzenia załączam dla celów kalkulacyjnych niektóre niezbędne dane.

Bardzo mi przykro, że dotąd nie skończyłem jeszcze pracy nad **recenzją** III tomu rosyjskiej *Historii Polski* dla „Kultury”. Tak jak się spodziewałem, stan mojego zdrowia i sił tudzież przemęczenie pracą nie pozwoliło mi dotąd na to. Mam nadzieję, że jednak wkrótce to skończę. Bardzo **przepraszam**. Proszę mi wybaczyć!

Z okazji minionych Świąt Narodzenia Pańskiego i rozpoczynającego się Nowego Roku – zasylam najlepsze i z serca płynące życzenia.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku. Szczerze wdzięczny i oddany

Stanisław Kościółkowski

²⁰ *naturali ordo rerum* (łac.) – naturalny porządek rzeczy

Obliczenie preliminarzno-kalkulacyjne druku *Tyzenhauza* w Bibliotece „Kultury”

(por. Albert Camus – *Człowiek zbuntowany*, t. XXXIV, Paryż 1958 r.)

I. Maszynopis *Tyzenhauza*

Pięć tek oraz teka **szósta** dodatków.

Zawierają one:

A. **Tekstu zasadniczego w maszynopisie** przeznaczonego do druku zwykłego **garmontowego** ok. 1196 stron maszynopisu – okrągło licząc stron **1200** maszynopisu.

Na stronie wierszy 31, w wierszu maszynopisu przeciętnie 58 liter.

Na stronie maszynopisu $58 \times 31 = 1798$ liter – okrągło **1800 liter**.

Całość **tekstu zasadniczego** do druku **garmontowego** liczy $1800 \times 1200 = 2\ 160\ 000$ liter.

B. Przypisy w maszynopisie

Ogółem liczą stron w maszynopisie **375**.

Przepisane na maszynie podobnie jak tekst zasadniczy i liczą na stronie 1800 liter.

W sumie całość przypisów do druku petitowego liczy: $1800 \times 375 = 675\ 000$ liter.

Prócz tego:

Mapki i plany – 3 (ekonomie litewskie, plan Horodnicy).

Ilustracje – około 15 (portrety, gmachy, facsimilia).

Tablice cyfrowe – 15 do 20 (podsumowanie, obliczenia).

Sinopsis omawiający treść książki ukazał się w odblasku z „Alma Mater Vilniensis”, t. IV, 1956 r.

19 lipca [1960 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list z 18 [lipca]. Nie mogę się zgodzić z Pana zastrzeżeniami. O wydaniu Pana książki myślę od dawna, jest ona w linii naszej Biblioteki i jest moją ambicją, by ukazała się ona na emigracji. Akcja wydawnicza w naszych warunkach nie jest rzeczą łatwą niewątpliwie, ale mogę Pana zapewnić, że wystąpiłem z propozycją po dokładnym obliczeniu moich możliwości. Nie przypuszczam więc, by nastąpiły jakieś nieprzewidziane trudności. Mogę mówić jedynie o moich bliższych

współpracownikach, ale na pewno są oni entuzjastami opublikowania Pana książki. Wielokrotnie rozmawiałem o tym z takim Miłozem czy Czapskim. Niestety nie ma wiele wartościowych pozycji nadających się do druku, tak że *priority*²¹ *Tyzenhauza* nie może być przez nikogo kwestionowana.

Liczę więc, że Pan Profesor zdecyduje się jednak na wydanie. Bardzo mnie martwi, że termin sierpniowy uważa Pan za zbyt wczesny. Nie chciałbym odkładać rozpoczęcia składu. Czy wobec tego nie można ustalić zdrowy kompromis [*sic!*], że maszynopis dostałbym w ciągu września? Miałby Pan w ten sposób dwa miesiące na omówienie czy uzupełnienie braków.

Bardzo będę wdzięczny za możliwie szybka odpowiedź. I naprawdę liczę, że pozytywną.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Giedroyc

26

26 lipca 1960 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję za list ostatni z dnia 19 lipca. Nie przekonał mnie on, ale **dogodził** mi, gdyż idzie po linii moich gorących pragnień, a człowiek idzie raczej za tym, czego chce **uczuciowo**, a nie za tym, czego pragnie **przekonaniowo**. Jest istotą słabą najczęściej i ulega raczej – niestety – temu, co dogadza mu uczuciowo, co stanowi przedmiot jego pragnienia egoistycznego, a nie temu, czego winien pragnąć przekonaniowo...

Dziękuję Panu gorąco, że może dzięki Panu urzeczywistni się to, co stanowi jedno z moich najgorętszych pragnień **osobistych**.

We **wrzeźniu** tedy dostarczyć postaram się **koniecznie** pierwszą część maszynopisu (stanowiącą więcej niż 1/3 część całości: **2 pierwsze teki**, największe bodaj z 5, zawierające: przedmowę, wstęp powojenny, cz. I: 1. *Ród*; 2. *Rodzina*; 3. *Dzieciństwo–młodość*. Cz. II: *Rola polityczna*. Cz. III: 1. *Przemysł i rzemiosło*; 2. *Handel*; 3. *Zakłady kulturalne i naukowe*, 4. *Dalsze ich losy...*). Posiadają one pewne **braki** i wymagają **koniecznych uzupełnień**, których dalsze teki i części nie potrzebują.

²¹ *priority* (ang.) – pierwszeństwo

Bardzo ważną sprawą jest sprawa **przypisów**, które składać trzeba drukiem mniejszym. Jest ich dużo. Ważna to kwestia i trudna przy łamaniu tekstu. Mają one numerację ciągłą do każdego rozdziału. Sądziłbym jednak, że najlepiej byłoby zamieścić je **przy każdej stronie**. Wówczas nie byłyby one strawne dla czytelnika. Tak też miały być one składane w drukarni „Grafika” w Wilnie, gdy się druk *Tyzenhauza* rozpoczął w r. 1939. Byłoby moim pragnieniem, żeby tak właśnie (przy końcu poszczególnych stron) mogły być one umieszczone i teraz, choć niekiedy, z rzadka, zajmą one może nawet więcej miejsca niż tekst). Ale to jest *cura posterior*²²... Przykro jest, że nie zawsze maszynopis w tym egzemplarzu, który posiadam, jest odbity wyraźnie. Niekiedy bywa dość nikły... Szkoda mi oczu zecera...

Kończę, raz jeszcze wyrażając moją najgorętszą wdzięczność za łaskawą opiekę nad moim „pieszczonym dziecięciem”, i pozostaję z prawdziwym szacunkiem

Stanisław Kościalkowski

P.S.

P. Józefowi Czapskiemu oraz Czesiowi Miłoszowi, mojemu kuzynowi, z którego dziadkami i rodzicami łączyły mnie niegdyś bliskie związki, serdeczne pozdrowienia oświadczyć proszę.

27

30 lipca [1960 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Bardzo się ucieszyłem Pana listem i zgodą. Będę czekał niecierpliwie na rękopis w ciągu września. Jeśli pozostałe części nie wymagają uzupełnień, to może je Pan prześle wcześniej?

Co do not, to zupełnie się zgadzam, że lepiej je dawać na każdej stronie, a nie na końcu rozdziału czy książki, gdyż to jest nużące dla czytelnika. Czy przewiduje Pan indeks?

Miłoszowi i Czapskiemu przekazę Pana pozdrowienia, jak tylko wrócą z wakacji.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

²² *cura posterior* (łac.) – drugorzędne zmartwienie

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Stanisław Kot

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Kot Stanisław) pochodzi z lat 1957, 1959–1963. Składa się z 33 listów: 14 Stanisława Kota i 19 Jerzego Giedroycia.

Stanisław Kot (1885–1975) – historyk kultury, polityk; absolwent Uniwersytetu Lwowskiego (1909), działacz Naczelnego Komitetu Narodowego (1914–1918), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (1920–1933, pozbawiony katedry), członek rzeczywisty PAU (od 1928), członek SL (od 1935), współtwórca Frontu Morges (1936), na emigracji (1939–1945), minister stanu (1939–1940), minister spraw wewnętrznych (1940–1941), ambasador w Moskwie/Kujbyszewie (1941–1942), minister informacji i dokumentacji (1943–1944), powrócił do Polski (1945), ambasador przy Kwirynale (1945–1947), ponownie na emigracji (od 1947), przewodniczący Rady Europejskiej PSL (1952–1955), a następnie Rady Naczelnej PSL (1955–1963), doktor *honoris causa* Oxford University (1941) i Universität Basel (1959); w Bibliotece „Kultury” wydał studium *Jerzy Niemirycz. W 300-lecie ugody hadziackiej* (1960); autor m.in. syntezy *Historia wychowania* (1933), monografii *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu* (1919), *Ideologia polityczna i społeczna braci polskich, zwanych arianami* (1932) oraz wspomnień *Rozmowy z Kremlem* (1959).

1

11 listopada [1959 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list z 3 bm. i za zgodę na napisanie wspomnień o Aleksandrze Brücknerze¹.

Jeśli chodzi o *Pamiętniki* Witosa, to bardzo się boję, że uzyskanie zgody rodziny w kraju będzie bardzo trudne. Mam wrażenie, że ukazanie się *Pamiętników* w kraju jest wykluczone, natomiast rodzina będzie łudzona przez czas dłuższy, że ukażą się one w druku. Otóż czy nie można by sprawy rozwiązać w ten sposób, że dostałbym od Pana Profesora zgodę na druk *Pamiętników* jedynie jako **wydanie emigracyjne**, które niczym nie przeszkadza wydaniu krajowemu? Można zaznaczyć nawet, że **nie może być one w kraju sprzedawane**. Mam podobny precedens z Grahamem Greene'em². Gdy dostałem od niego prawa na przekład *Mocy i chwały*³, zastrzegł, że daje jedynie zgodę na wydanie emigracyjne. Był bowiem przekonany (na skutek pertraktacji z PAX-em), że wydanie krajowe się ukáže. Biorąc pod uwagę obecną sytuację w kraju, ryzyko nie jest duże. W najgorszym wypadku Warszawa będzie zmuszona do wydania integralnego, co, zdaje się, nigdy nie wchodziło w rachubę i co byłoby samo w sobie ogromnym sukcesem. Szybkie ukazanie się *Pamiętników* Wincentego Witosa w okresie rozpoczynającej się walki ze wsią miałyby wielkie znaczenie.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

2

19 sierpnia [1960 r.]

Drogi Panie Profesorze,

Dziękuję za list z 18, fotografię i notę. *Niemirycz*⁴ już kończy się składać i jutro, najpóźniej w poniedziałek, wyślę korektę autorską.

¹ Aleksander Brückner (1856–1939) – historyk kultury, sławista; wykładowca Uniwersytetu Lwowskiego (1878–1881), profesor Friedrich-Wilhelms-Universität (1881–1924).

² Graham Greene (1904–1991) – pisarz angielski.

³ G. Greene, *Moc i chwała*, Instytut Literacki, Paryż 1956.

⁴ S. Kot, *Jerzy Niemiryż – w 300-lecie Ugody Hadziackiej*, Instytut Literacki, Paryż 1961.

Może byłoby dobrze, by wymienić na początku książki opublikowane dotąd prace Pana Profesora? Jeśli Pan się z tym zgadza, to proszę o przesłanie takiego wykazu.

Z Brücknerem nie jest dobrze. Dostałem list od jednego Polaka z kraju, który był na stypendium w Berlinie Wschodnim. Cytuję odnośny ustęp:

„Dopiero w zeszłym tygodniu zamówiłem w archiwum uniwersyteckim teczkę z materiałami dotyczącymi Aleksandra Brücknera i uzyskałem zezwolenie na ich przejrzanie. Obawiam się, że wyniki nie przydadzą się na wiele. Teczka zawiera tylko kilkanaście pozycji z lat 1936–1939. Pierwszą jest list do dziekana wydziału filozoficznego z prośbą o nieprzesyłanie gratulacji z okazji osiemdziesiątych urodzin – ponieważ autor listu ma zamiar wyjechać na ten czas z Berlina. Drugą pozycję stanowi list, rodzaj krótkiego *curriculum vitae*, którego kopię załączam (list pisany jest niesłychanie nieczytelnie, udało mi się go odcyfrować z pomocą archiwariusza – podkreślone słowa całkowicie nieczytelne). Co do niemile brzmiącego zakończenia listu: wszystkie listy Brücknera są zakończone: *Heil Hitler*”.

Resztę stanowi: korespondencja dziekana z następcą Brücknera na katedrze slawistyki, Vasmerem⁵, na temat pisma gratulacyjnego z okazji sześćdziesięciolecia doktoratu Brücknera przypadającego na 15 października 1936 r. Brudnopis i tekst drukowany tego pisma (w stylu konwencjonalno-jubileuszowym). List prof. Vasmera: znając Brücknera, sądzi, że nie należy udawać się do jego mieszkania, a pismo przesłać pocztą, gdyż Brückner nie lubi oficjalnych uroczystości. Korespondencja z dziekanem Uniwersytetu Wiedeńskiego: dziekan berliński przypomina o jubileuszu doktorskim, dziekan wiedeński stwierdza, że wg ich papierów data promocji przypada na 21 października i zapowiada wysłanie gratulacji do Brücknera.

Dalej odpis powinszowań dziekana z okazji osiemdziesiątych trzecich urodzin Brücknera (29 stycznia 1939), kartka Brücknera z podziękowaniami za życzenia i ostatnia pozycja: zawiadomienie dziekanatu o śmierci Aleksandra Brücknera 24 maja 1939 r. (adres Brücknera w tym czasie: Berlin-Wilmersdorf, Wilhelmsaue 18).

⁵ Max Vasmer (1886–1962) – językoznawca niemiecki; założyciel i redaktor periodyku „Zeitschrift für Slavische Philologie” (1924), profesor m.in. Friedrich-Wilhelms-Universität (1925–1944) i Freie Universität Berlin (1949–1956).

To niestety wszystko – akta z okresu działalności Brücknera przed odejściem na emeryturę znajdowały się prawdopodobnie w archiwum Instytutu Slawistyki i laboratorium, spłonęły albo zaginęły w czasie *verlagerung*⁶.

Będę jeszcze próbował, by jeden z uniwersytetów wschodnioeuropejskich, gdzie mam znajomych, zwrócił się oficjalnie do Berlina o fotokopie tych aktów, ale mało jest szans, by odpowiedź była inna: mój stypendysta jest człowiekiem b. solidnym i zależało mu na pewno na dokładnym wyjaśnieniu sprawy.

Odpis listu Brücknera, o którym wspomina, załączam. Poproszę o jego zwrot po wykorzystaniu.

Korzystam z okazji, by poruszyć parę spraw o charakterze ogólnym. Jak Pan Profesor wie, była w tym roku klęska powodzi w Polsce. Biorąc pod uwagę, że w ub. roku była klęska suszy i że Polska musi od lat importować żywność, sytuacja zapowiada się w tym roku tragicznie. Już teraz są przejawy paniki. Sytuacja reżimu jest bardzo trudna ze względu na fatalną sytuację ogólnogospodarczą. Zachodzi przy tym obawa, by na terenach popowodziowych nie próbowano forsować kołchozów. Wskazywałaby na to kampania Bolesława Piaseckiego i jego prasy za kolektywizacją. Mam zaufanie do Piaseckiego, że takich rzeczy (bardzo przecież niepopularnych) nie robi bez powodu.

Ta trudna sytuacja Polski zbiega się z dużym upadkiem prestiżu Stanów Zjednoczonych, czy w ogóle Zachodu za żelazną kurtyną – nie wyłączając Polski. Otóż czy nie byłby to odpowiedni moment do zainspirowania wielkiej akcji pomocy dla terenów zniszczonych powodzią? Jeśli taka akcja byłaby prowadzona z dużym rozmachem przez USA, to postawiłoby to reżim w b. trudnej sytuacji. Musiałby albo pomoc przyjąć, co byłoby doskonałe, albo odrzucić, ale wtedy niezadowolenie ludności byłoby ogromne. Nie jest to względem pogardzenia, biorąc pod uwagę, że na początku przyszedł roku powinny odbyć się w Polsce wybory. Niezależnie od USA, może taką akcją można by zrobić w Europie Zachodniej, z inicjatywy de Gaulle’a. De Gaulle, który wyraźnie dąży do *leadershipu*⁷ europejskiego, może taką akcją potraktować jako wygodną dla siebie: podkreślenie w sposób niewiążący, że Europa Zachodnia interesuje się Europą Wschodnią. Tu liczę, że gros pomocy mogłoby pójść z Niemiec. Bezpośrednia pomoc byłaby dla Pol-

⁶ *verlagerung* (niem.) – przemieszczenia

⁷ *leadership* (ang.) – przywództwa

ski nie do przyjęcia: w sosie ogólnoeuropejskim i pod firmą francuską – sprawa jest zupełnie inna.

To się łączy ze Skarbami Wawelskimi. Według moich informacji z Kanady sprawa ich oddania Warszawie jest przesądzona. Jest to sprawa niedługiego czasu. Będzie to dla emigracji jako całości niewątpliwą klęską propagandową. Otóż czy nie można by zasugerować, by zrobić wielką wystawę tych Skarbów w Chicago i potem w Kanadzie? Wystawa byłaby niewątpliwą sensacją dla Polonii. Poza utrwaleniem polskości, pokazaniem jej „genealogii”, dochód z takich wystaw mógłby być przeznaczony dla powodzian. Nie znam USA, ale sądzę, że dziś to może dałoby się załatwić. Partia republikańska mogłaby to potraktować jako „kielbasę wyborczą” dla Polonii. Myślę, że taka kielbasa byłaby skuteczna. Takie posunięcie Amerykanów politycznie nie angażuje. Można by ewentualnie wykorzystać firmę Polskiego Instytutu Naukowego w New Yorku, który, zdaje się, nie ma charakteru oficjalnie politycznego i ma pewne kontakty z krajem. Ma przy tym swój oddział w Kanadzie. Przy skłóceniu organizacyjno-personalnym Polonii amerykańskiej byłoby to chyba najlepsze wyjście. Ma się rozumieć, może ten projekt jest nierealny, ale to można wyjaśnić jedynie na bardzo wysokich szczeblach amerykańskich czy francuskich. Czy Pana Profesora by to nie interesowało?

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

3

23 sierpnia 1960 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Dziękuję pięknie za list z 19 bm. i odpowiadam pospiesznie (około niedzieli najbliższej przyjadę na kilka dni do Paryża i w szczególności będziemy mogli porozmawiać telefonicznie albo osobiście).

1. Wyślę spis moich publikacji albo przywiozę.

2. Proszę się nie gorszyć dopiskiem *Heil Hitler*, bo podówczas w Berlinie w urzędowej korespondencji był on obowiązujący. Liścik, którego kopię Pan przesyła, jest dla mnie bardzo ważny. Znam jego genezę. W Lipsku nowy nakład Brockhausa⁸ napisał, że Brückner jest

⁸ Tzn. *Der Grosse Brockhaus*, Bd. 1–12, F. A. Brockhaus, Wiesbaden 1952–1957.

z rodziców niemieckich i narodowości niemieckiej. On zaś na to posłał jawny telegram zaprzeczający temu i stwierdzający, że był zawsze i jest Polakiem. Spowodowało to dla niego przykrości i ataki. Odparował je pismem, które Pański korespondent szczęśliwie odnalazł.

3. Pomysł Pański wielkiej pomocy dla powodźnian w Polsce wydaje mi się rozumny i celowy. Jakby się wziąć do realizacji, aby przyniosła istotny sukces, porozmawiamy. O upadku prestiżu Zachodu za żelazną kurtyną dużo nasłuchałem się ostatnio. Czy de Gaulle zechce dać upragnioną inicjatywę, nie wydaje mi się pewne.

4. Zwrot Skarbów Wawelskich uważałem zawsze za konieczny (przy ewakuacji z Francji 1940 wywoziłem je z Angers do portu na statek; samochód ciężarowy, na którym je wieziono, był pod nadzorem Karola Estreichera). Wystawę ich w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie warto urządzić, jeśli się jest pewnym, że przyniesie dochód poważny. Inaczej zostałyby tylko może rozgoryczenie tych, którzy są przeciwni oddaniu Skarbów do Kraju. Gdyby podjął się urządzenia tej wystawy Polski Instytut Naukowy w New York, może poszłoby to szczęśliwie; wśród jego kierowników uważam Ludwika Krzyżanowskiego, redaktora „Polish Review”, za najbardziej zrównoważonego.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania i do widzenia

Stanisław Kot

4

25 sierpnia [1960 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list. W związku z Pana przyjazdem nie wysyłam korekty. Jest ona zresztą gotowa. Nie mogliśmy jedynie odczytać paru słów w notach. Proszę o telefon po przyjeździe do Paryża, a zaraz korektę dostarczę.

Dostałem właśnie wiadomość, że uniwersytet w Belgradzie zwrócił się do uniwersytetu w Berlinie z prośbą o fotokopie wszystkich akt dotyczących Aleksandra Brücknera z okresu, kiedy był on czynnym profesorem. Okazuje się, że uniwersytet w Belgradzie jest przez Berlin b. kokietowany, więc będziemy mieli już najbardziej autorytatywne stwierdzenie, czy zachowały się jakieś akta, czy nie. Jednocześnie dowiaduję się (ale to jest informacja jak najbardziej poufna), że krakowski docent, dr Tadeusz Ulewicz⁹, z grupą współpracowników pracuje nad bibliografią prac

⁹ Tadeusz Ulewicz (1917–2012) – historyk literatury; w ZWZ-AK (1940–1945), wykładowca UJ (od 1946, profesor od 1967), współzałożyciel miesięcznika „Ruch Literacki” (1960).

Brücknera. On sam też przygotowuje studium o Brücknerze. Nie orientuję się, na ile jego praca jest zaawansowana. Ponieważ będę miał okazję 10 września (będzie to dobry znajomy Ulewicza, którego osobiście nie znam), więc proszę o kwestionariusz spraw, które Pana Profesora interesują. Przypuszczam, że szybko dostanę odpowiedź.

Liczę na bibliografię prac Pana Profesora. Chciałbym ją dać [jak] najszybciej do składania. Książka Pana zaraz po Pana korektach pójdzie do druku i powinna się ukazać b. szybko.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

5

28 kwietnia [1962 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Widziałem wczoraj Pawła Mayewskiego, który właśnie wrócił z kraju. Doręczył Pana list Dąbrowskiej i widział się z nią parokrotnie. Dąbrowska prosiła Panu powiedzieć, że wydaje się jej, że nie ma mowy, by ofiarowano Panu katedrę, natomiast przypuszcza się, że stworzą Panu warsztat naukowy. Jej sugestia, by Pan przyjechał na parę tygodni do kraju „bez zobowiązania”, dla zorientowania się osobiście.

Dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej (niestety Mayewski zapomniał jego nazwiska), Pana uczeń, który mówił dosłownie ze łzami w oczach o Panu, ma zebrać bliższe dane i możliwie w najbliższym czasie napisać do Pana przez pewną okazję.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

6

7 lipca [1962 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Mówiono mi niedawno, że operacja się udała i że podobno w niedługim czasie wybiera się Pan do Paryża. Bardzo się z tego cieszę i będę wdzięczny za telefon po Pana przyjeździe.

Niestety, jak dotąd nie mam dobrych wiadomości. Ale nie tracę nadziei. Liczę trochę na pomoc Zbigniewa Brzezińskiego, a w końcu lipca będę widział dość kompetentną osobę z Fundacji Forda i ponowię atak.

Był tu przed paroma tygodniami prof. Manteuffel, dyrektor Instytutu Historii PAN. Bardzo się dopytywał o Pana i bez żadnej prowokacji z mojej strony (nie uważam się za upoważnionego do mówienia o Pana projektach, tak zresztą luźnych) mówił, że byłoby bardzo ważne, by wrócił Pan do kraju i tam kontynuował działalność naukowo-wychowawczą. Nie podejmowałem tego tematu, ale jeśli te sprawy są dla Pana nadal aktualne, to myślę, że ktoś z Pana rodziny czy przyjaciół mógłby się z Manteufflem w Warszawie skomunikować.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

[Jerzy Giedroyc]

7

18 listopada [1962 r.]

Drogi Panie Profesorze,

Udało się wyintrygować przy pomocy nieocenionego Adama Uziembły, że prof. Markert¹⁰ chce Pana zaprosić do Tybingi na szereg wykładów. Mam wrażenie, że chodzi mu po głowie ewentualnie ściślejsza współpraca Pana z Tybingą. Przypuszczam, że w najbliższych dniach Markert będzie do Pana pisać, gdyż gwałtownie mnie prosił o Pana adres londyński.

Mam nadzieję, że nie weźmie mi Pan za złe wtrącania się do nie-swoich spraw. Jest to niestety wada nieuleczalna. Ma się rozumieć, te intrygi w najmniejszym stopniu Pana nie angażują. Piszę tylko, by Pana uprzedzić, z wielką prośbą o potraktowanie tego listu jako poufnego.

Jak z Pana zdrowiem i co słyhać z pamiętnikami? Ciagle liczę, że da się Pan przekonać do dyktafonu.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

¹⁰ Werner Markert (1905–1965) – historyk i sowietolog niemiecki; wykładowca Leipzig Universität (1935–1939) i Georg-August-Universität (1948–1953), współpracownik Abwehry (1940–1945), dyrektor Institut für Osteuropäische Geschichte und Landeskund w Tybindze (od 1953).

8

4 grudnia 1962 r.

Drogi Zaczny Panie Jerzy,

Jak Pan z pisma zobaczy, moje oczy są chwiejne, ma być jeszcze operacja katarakty lewego oka, którą wreszcie dojrzawszy, bardzo zakazują mi czytać i pisać. Co do czytania, to bym bez tego nie wytrzymał, ale po godzinie lektury oczy są zmęczone. Pisać to nie pisuję wcale na razie. Niezmiernie sobie cenię Pańską dla mnie życzliwość i dziękuję za wiadomość o „intrydze” tybińskiej, ale jestem nią zakłopotany. To ciężkie na moje siły w obecnym okresie. Podróż, przejazd, osiedlanie się, przygotowywanie wykładów. W ogóle nowe środowisko – to już za wiele na moje lata. Co innego spokojnie pracować, pisząc, czy raczej dyktując. I tu się nasuwa moja troska. Przyjaciele z Anglii dali mi znać, że zaczną kroki o fundusz na pokrycie kosztów sekretarza dla mnie, ale żądali wskazania kombatanta. Dla moich różnorodnych zainteresowań i czynności niełatwo sekretarza wyszukać. Był jeden możliwy z moich dawnych uczniów, dr Marek Wajsblum¹¹, ale tutaj zmarł nagle na serce wiosną – byłby dogodny, gdyż znał się na poszukiwaniach bibliotecznych i archiwalnych, czytał po łacinie itd., ale go już nie ma! Mogłaby być i kobieta, o ile ma nieco wprawy do takich czynności (lektura, wypisy w różnych językach, koniecznie z łaciną, biegłość w pisaniu na maszynie itp., łatwość podróżowania tu i tam w potrzebie, sprawność w pracy w ogóle). Czy Pan nie zna kogoś takiego? Nowojorska „Wanda Roehr Foundation” (pani Wanda¹² była niedawno w Paryżu, w drodze do Warszawy) miała dla mnie wśród swych stypendystów kogoś dla mnie, ale on wybrał nagle powrót do Kraju i grzecznie mi napisał usprawiedliwienie, że nie może.

Moje wspomnienia mało się piszą, ale ich przygotowanie postępuje. Moi ongiś w młodszych latach przyjaciele i współpracownicy robią mi przykrości, jeden za drugim przenoszą się na tamten świat, o jednym z Krakowa napisała mi jego córka, że się już wybierał do mnie do Londynu czy Paryża dla zrobienia wspólnego przeglądu naszej młodości.

¹¹ Marek Wajsblum (1903–1962) – historyk; urzędnik ambasady w Kujbyszewie (1942–1943), sekretarz Biura Polskiego Naukowego na Bliski Wschód (1943–1945), na emigracji (od 1945).

¹² Wanda Roehr (1902–1974) – działaczka społeczna; założycielka Wanda Roehr Foundation (1961).

Kilka dni temu Kukiel też mi dał znać, że odczuwa potrzebę takiego wspólnego przeglądu naszych lat dawniejszych i mamy się wnet zejść dla wzajemnego przypomnienia ludzi, okoliczności itp.

Co do Tübingen – czy mogę napisać cośkolwiek do Adasia Uziembły? Jeśli tak, proszę pięknie o jego adres.

Serdecznie pozdrawiam i przyjacielski uścisk dłoni łączę

Stanisław Kot

9

12 grudnia [1962 r.]

Szanowny i Drogi Panie Profesorze,

Żałuję, że intryga okazała się nie na miejscu. Trzeba inaczej kombinować. Np. (zaznaczam, że w tej chwili to są jedynie moje marzenia) gdyby się udało z jakiegoś uniwersytetu niemieckiego dostać „grant” na pracę naukową, to czy to by Pana interesowało? Jeśli tak, to jakie tematy by Pan sugerował? Będę wdzięczny za wiadomość.

Adres Uziembły: Tübingen, Uhland str. 10. Będzie zresztą na święta w Paryżu i będzie u nas zapewne mieszkał.

Co do sekretarza dla Pana, to nie bardzo widzę odpowiedniego kandydata na emigracji. Właściwie jedynym wyjściem byłby jakiś zaawansowany student czy młody człowiek z kraju, dla którego sekretarzowanie Panu byłoby jednocześnie stażem naukowym. Ale tu tylko w kraju można znaleźć kandydata i zorientować się, czy reżim nie będzie na to krzywo patrzył. Może Kubacki czy Manteuffel będą mogli się tym zająć. Może Gieysztor? Słyszałem, że Gieysztor ma być niedługo w Paryżu. Niestety go nie znam. Gdybym miał jakiś pomysł, to zaraz napiszę.

Cieszę się, że wspomnienia postępują. A może Pan Profesor ma fragment, który mógłbym drukować w „Kulturze”? Bardzo bym się cieszył.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

10

13 stycznia [1963 r.]

Szanowny i Drogi Panie Profesorze,

Zaczynam znów Panu dokuczać różnymi prośbami. W marcu mija dziesięć lat od śmierci Stalina. Jednocześnie jest wielka dysku-

sja spowodowana tym głośnym opowiadaniem z łagrów, które ukazało się w „Nowym Mirze”¹³ w Moskwie. Ponieważ wszystkie znaki na niebie wskazują, że Chruszczow zaczyna się wycofywać z tzw. liberalizacji, więc trzeba z naszej strony przycisnąć pedał, tym bardziej że dziś nie ulega wątpliwości, że wszystko przecieka z Polski do Związku Sowieckiego z największą łatwością. Chciałbym numer marcowy poświęcić w dużym stopniu tej tematyce. Otóż czy byłoby możliwe prosić Pana o napisanie swych wspomnień (ma się rozumieć, jakiegoś fragmentu, bo temat jest ogromny) z okresu Pana Ambasady, Pana osobiste wrażenia o Stalinie (idzie mi, ma się rozumieć, o rzeczy, o których Pan nie pisał dotąd – taka ambicja redaktorska) czy też może można by ogłosić Pana notatnik z ludźmi z łagrów, którzy się do Pana zgłaszali. Pokazywał mi Pan ten notatnik ostatnio w Londynie. Bardzo byłbym wdzięczny, gdyby Pana moja prośba zainteresowała. Numer marcowy zamykam około 5 lutego. Niezależnie od tego, chcę Panu znów dokuczać pamiętnikami Witosa. Pisałem już do Wilka, by mi w tym pomógł. Albo on by zrobił fotokopie, albo (w razie Pana zgody) przysłał mi oryginał, bym tu zrobił fotokopie, gdyby była duża różnica cen. Ma się rozumieć, daję wszystkie gwarancje, że rękopis nie zostanie uszkodzony. Myślę, że pamiętniki muszą być poprzedzone przedmową charakteryzującą samego Witosa (dziś już narosło w kraju i na emigracji pokolenie, dla którego okres dwudziestolecia jest prehistorią, tym bardziej że najnowsza historia jest nadal systematycznie fałszowana w kraju), historię samego pamiętnika etc. Mam wrażenie, że taką przedmowę może jedynie Pan napisać. W każdym razie, gdybym dostał tekst szybko, to myślę, że uda mi się z miejsca rozpocząć skład i książka mogłaby się ukazać bardzo szybko. Wiadomości, które napływają z kraju, wskazują, że książka mogłaby właśnie teraz odegrać ogromną rolę. Na wieś polską są dziś skierowane oczy całego bloku i są poważne dane, że w niedługim czasie Związek Sowiecki przejdzie na model polski, jeśli idzie o gospodarkę rolną. Nie można tych rzeczy bagatelizować.

Jak przedstawia się sprawa Pana pamiętników i czy mogę liczyć na dostanie fragmentu do „Kultury”, który bym zamieścił, zapowiadając już, że Pana pamiętniki są w opracowywaniu?

Proszę o parę słów odpowiedzi, łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

¹³ А. Солженицын, *Один день Ивана Денисовича*, „Новый мир” 1962, № 11, s. 8–71.

British Museum, 30 stycznia 1963 r.

Drogi Panie Jerzy,

Wstyd mi, iż dłużny zostaje odpowiedzi, ale czuję się wciąż nieco za ciężki do pisania, a najchętniejszy do leżenia [dwa wyrazy nieczytelne] i spania.

1. O Stalinie powinienem był napisać, mimo że w obu książkach¹⁴ w przypisach, wstępach i dodatkach dość opowiedziałem. Wkrótce po jego śmierci, na życzenie kolegi z radia Free Europe, napisałem od ręki charakterystykę człowieka i działalności. Tam ktoś (Wyszyński, wówczas pracujący w ich oddziale w Rzymie, obok włoskiego radia) posłał to do Monachium i nie użyli tego skryptu. Jak mnie poufnie powiadomiono, poszli za wnioskiem „ordynata”, p. Czarkowskiego-Golejewskiego¹⁵, który tam był (a może i jest jeszcze) wewnętrznym cenzorem skryptu i któremu żonę, córkę Eustachego x. Sapiehy¹⁶, udało mi się na jego prośbę natychmiast z Rosji wydobyć i odesłać. Określił moją charakterystykę jako stronnicy, probolszewicką itp. Otóż mam mój ówczesny skrypt gdzieś w tekach i co raz go poszukuję, na razie bez skutku, ale wolałbym jego treść troszkę zużytkować, bo pisana była „na świeżo” i odbijała od popularnych sądów o Stalinie. Jeśli nie znajdę tego skryptu, to w obecnym stanie mej energii niełatwo się w tej chwili brać do ponownej redakcji charakterystyki Stalina, a nie chcę ograniczyć się tylko do przedstawienia tego, co było już w książkach. Dalej szukam.

2. Co do pamiętników Witosa, to prośba Wilka o poinformowanie Pana o zabiegach (w USA) o zwrot kopii z oryginału, którą przed dawnymi laty zdeponowałem w Waszyngtonie (u Mikołajczyka) dla ewentualnego wydania w Ameryce (jeszcze z ambasady w Rzymie). Liczę,

¹⁴ S. Kot, *Listy z Rosji do Generała Sikorskiego*, Londyn 1956; idem, *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959.

¹⁵ Kajetan Czarkowski-Golejewski (1897–1977) – ziemianin, mjr WP; w PSZ na Zachodzie (1940–1947), na emigracji (od 1945), pracownik Rozgłośni Polskiej RWE (1951–1962).

¹⁶ Zofia Czarkowska-Golejewska (1900–1981) – ziemianka; siostra Eustachego Sapiehy.

Eustachy Sapieha (1881–1963) – ziemianin, polityk; współorganizator nieudanego zamachu stanu (1919), poseł w Londynie (1919–1920), minister spraw zagranicznych (1920–1921), poseł na sejm (1928–1930), więzień sowiecki (1939–1941), na emigracji (od 1945).

że on mi to odeśle. Tego rozdziału, co tam jest, nie mam w skrypcie pozostałym w moim ręku, gdyż przed kilku laty, za bytności córki Witosy w Paryżu, użyczyłem jej oryginał skopiowania, jako że miało Ossolineum w tej chwili drukować. List mój do niej o zwrot, wieziony do Krakowa przez Kanadyjczyka Petera Brocka¹⁷ (tego, który opracował w archiwach Jersey i innych organizację radykalnej chłopskiej Wielkiej Emigracji gminy Grudziądz, zaś część tego ma wnet się ukazać drukiem), został Brockowi wraz z innymi skryptami i pamiątkami wykradzony w pociągu między Warszawą a Krakowem zapewne przez kogoś z UB – po tym nie miałem bezpiecznej okazji kontaktu. Gdy tylko będzie kto kolejny wracał do Krakowa, będę nalegał na wydobycie skryptu od córki Wincentego Witosy.

Proszę wybaczyć moje bazgranie. Takie nieznośne oczy. Co do p. Stanisława Hempla¹⁸, to bardzo popieram sprawę pomocy dla niego: człowiek prawy, razem żoną w strasznej nędzy, prawie nie jedzą, ale wciąż pracują. Niech go Pan przymówi o jakikolwiek wspomnienia, np. Piłsudski, który go znał i lubił, dołączył go do swojej delegacji do Wersalu i z okresu swego poselstwa w Iranie pamięta atmosferę szczegółowo. Historycznie rodzina jego należy do najwcześniej spolszczonych Niemców z patrycjatu miast zachodniopomorskich, jak Elbląg itp., i przyjętych w szeregi polskiej szlachty ziemi wiskiej; byli potem wpływowi w Lubelskim i Kieleckim i ojciec jego¹⁹ pierwszy ze szlachty – a bodaj jedyny – ugościł Piłsudskiego w sierpniu 1914 – był właścicielem i [wyrząd nieczytelny] kopalni marmuru koło Włodzisławia. Warto by dał charakterystykę niektórych osób swej rodziny, np. kuzyna Jana Hempla²⁰, badacza polskiej emigracji w Południowej Ameryce

¹⁷ Peter Brock (1920–2006) – historyk kanadyjski; profesor University of Toronto (od 1966).

¹⁸ W oryginale błędnie: Jana.

Stanisław Hempel (1891–1968) – dyplomata; dyrektor Biura Prasowego Delegacji Polskiej na konferencję pokojową w Paryżu (1919), poseł w Teheranie (1928–1938) i Bagdadzie (1932–1938), uczestnik *Résistance* (1941–1943), więzień niemiecki (1943–1944), na emigracji (od 1945), powrócił do Polski (1966).

¹⁹ Joachim Hempel (1858–1944) – inżynier górnik, ziemianin; właściciel kamieniołomu i majątku ziemskiego w Wolicy (od 1897), senator (1922–1927).

²⁰ Jan Hieronim Hempel (1877–1937) – publicysta; współzałożyciel Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich (1920), działacz komunistyczny (od 1921), na emigracji w ZSRS (od 1932), redaktor polskojęzycznego periodyku „Kultura Mas” (od 1932), skazany na karę śmierci.

przed I wojną – echa jej są w jego *Kazaniach Piastowych*²¹, książeczce na półsokratejskiej, półmistycznej – jest tu w British Museum, a może i w paryskiej Bibliotece Polskiej. Zaciekawiony nią jakoś przewodniczący lwowskiej „Spójni” przed I wojną zaprosił go na odczyt i osobiście poznałem typ dziwaczny, ale przyzwoity i ideowy. On to wychował młodego Bieruta²² i zabrał go z sobą do Rosji, rozczarowany do „lewicowości”, piłsudczyzny – i tam został zlikwidowany przez Stalina – trzeba raz o nim coś napisać. Bodaj że z tychże Hempłów wyszła pani Wanda Górską²³, sekretarka Bieruta, która jego kryła przed Niemcami, a za czasu „prezydentury” była autorką masy amnestii od okrutnych wyroków UB i innych i [w] latach 1945 i następnym świadkiem był Mikołajczyk, niejedno pikantne Panom przy okazji opowiem albo wstawię do moich wspomnień.

Już urywam, bo oczy moje się gniewają, że ich nie szanuję.

Dalsze etapy kuracyjne odwleczone, dopiero w kwietniu dostanę się do mojego operatora, a po tym będę mógł wyjechać np. do Paryża.

Łączę Panu przyjacielski uścisk dłoni oraz pozdrowienia Pańskim najbliższym (Józefowi i Marii Czapskim i pani Zosi itd.). Czy by p. Józef Czapski nie zechciał zrobić notatki o ruchach lewicowych w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych *vide* najświeższą książkę trzech autorów: Henryka Dobrowolskiego²⁴, Mirosława Franćicia²⁵ i Stanisława Konarskiego²⁶, świeżo wydaną w Krakowie (o postępowych tradycjach młodzieży akademickiej w Krakowie)²⁷, *Postępowe tradycje młodzieży*

²¹ J. Hempel, *Kazania Piastowe*, R. Schmeer, Bielsk 1912.

²² Bolesław Bierut (1892–1956) – działacz komunistyczny; funkcjonariusz Kominternu (1926–1943), więzień polityczny (1933–1938), członek KC PPR (1943–1948), prezydent KRN (1944–1947), prezydent i przewodniczący Rady Państwa (1947–1952), członek KC PZPR (1948–1956), premier (1952–1954), I sekretarz KC PZPR (1954–1956).

²³ Wanda Górską (1903–1983) – działaczka komunistyczna; łączniczka (1944), a następnie sekretarka przewodniczącego KRN (1944–1947), szef gabinetu premiera (1952–1953); towarzysząca życia Bolesława Bieruta (od 1944).

²⁴ Henryk Dobrowolski (1904–1985) – historyk, archiwista; prezydent Krakowa (1947–1950), poseł na sejm (1947–1952).

²⁵ Mirosław Franćić (1926–2004) – historyk; wykładowca UJ (1950–2000, profesor od 1990), redaktor periodyku „Historyka” (od 1978).

²⁶ Stanisław Konarski (1923–2007) – historyk; w AK (1943–1945), pracownik Muzeum Historycznego miasta stołecznego Warszawy (od 1958–1991, wicedyrektor od 1971).

²⁷ *Postępowe tradycje młodzieży akademickiej w Krakowie*, oprac. H. Dobrowolski, M. Franćić, S. Konarski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962.

akademickiej w Krakowie? Nie znajdzie Pan okazji do odwiedzenia Londynu?

Oddany

Stanisław Kot

12

8 marca 1963 r.

Drogi Panie Profesorze,

Dowiaduję się od red. Wilka, że przyjeżdża Pan już niedługo do Paryża. Bardzo się z tego cieszę również interesownie, gdyż mam dużo zamachów na Pana.

W pierwszym rządzie sprawa pamiętników Wincentego Witosa. Ruszyła z miejsca, choć szkoda, że Soroka wysłał zwykłą pocztą i do Wilka, a nie wprost do nas. Ponieważ zdaje się, że w kopii, którą miał Soroka, brak różnych części, to może by Pan zechciał wziąć ze sobą rękopis. Można by wtedy skontrolować kopię i uzupełnić braki. Ma się rozumieć, liczę również na przedmowę Pana Profesora.

Czy można prosić również o przywiezienie Pana notatnika z Ambady albo jego kopii? Bardzo bym chciał drukować.

Wilk zapewne mówił Panu o projektach berlińskich. Zupełnie nie wiem, co z tego wyjdzie, ale próbuję. Dla zorientowania, o co chodzi, załączam artykuł na ten temat, jaki ukazał się stosunkowo niedawno w „[Le] Figaro”.

Prosząc o telefon po przyjeździe, łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

13

26 sierpnia 1963 r.

Drogi Panie Profesorze,

Są komplikacje z drukiem pamiętników Wincentego Witosa. Załączam list, jaki dziś otrzymałem od adwokata z Warszawy. W zasadzie jestem zdecydowany iść nawet na proces, który dla Warszawy nie będzie chyba wygodny. Jednak do tego muszę mieć wyczerpujące notatki dotyczące historii samych pamiętników, ich konfiskat w Polsce etc. oraz uprawnień Pana Profesora (zdaje się, że jest Pan jednym

z egzekutorów testamentowych Witosy?), wykaz i fotokopie odpowiednich dokumentów, które mogą być pomocne. No i ten nieszczęsny kontrakt, o który od tak dawna proszę. Bez tych elementów nie mogę rozmówić się z adwokatem i zorientować się, jakie są szanse ewentualnego procesu. Bardzo będę wdzięczny za możliwie odwrotną odpowiedź. Piśzę jednocześnie do p. Wilka, ale dowiedziałem się dziś telefonicznie w redakcji „Jutra Polski”, że jest na wakacjach we Włoszech i że wraca dopiero za parę dni. W swoim czasie – bodaj w 1962 r. – pisałem do Ossolineum w sprawie pamiętników i dostałem odpowiedź, by zwrócić się do Pana. Niestety tego listu nie mogę znaleźć. Zdaje się, że oryginał, a w każdym razie fotokopię przesłałem Panu Profesorowi. Byłbym wdzięczny za sprawdzenie, czy nie ma tego w Pana papierach. To może być dla nas bezcenny dokument.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Jan Kowalewski

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Kowalewski Jan) pochodzi z lat 1950, 1952, 1959, 1962, 1964–1965. Składa się z 60 listów: 31 Jana Kowalewskiego i 29 Jerzego Giedroycia.

Jan Kowalewski (1892–1965) – zawodowy wojskowy; absolwent Université de Liège (1913), w armii rosyjskiej (1914–1917), żołnierz 2 Korpusu Polskiego na Wschodzie (1918), działacz POW (1918), oficer Wojska Polskiego (od 1919, od 1931 ppłk, m.in. organizator i kierownik Sekcji/Biura Szyfrów Oddziału II Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa 1919–1921), absolwent École Supérieure de Guerre (1927), *attaché militaire* w Moskwie (1928–1932) i Bukareszcie (1933–1937), szef sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego (1937), dyrektor Towarzystwa Importu Surowców „Tissa” (1937–1939), szef placówki Akcji Kontynentalnej w Lizbonie (1940–1944), na emigracji (od 1945) wydawca tygodnika „East Europe & Soviet Russia”; publikował na łamach „Zeszytów Historycznych” (1964).

1

23 listopada [1952 r.]

Szanowny Panie Pułkowniku,

Pozwalam sobie zwrócić się do Pana z prośbą, która może Pana zainteresuje. W ostatnich latach pojawia się coraz więcej książek „zza kulis ostatniej wojny”, na temat kontaktów niemieckich z aliantami, o opozycji wojskowej niemieckiej etc. W niektórych tych książkach jest zresztą wymieniane nazwisko Pana Pułkownika, jak np. ostatnio w książce: Ian Colvin, *Amiral Canaris notre allié secret*¹ (tłumaczenie z angielskiego, tytuł angielski – *Chief of Intelligence*), z przedmową gen. Louisa Rivet². Te tematy były częściowo podstawą procesu, który Pan stosunkowo niedawno przeprowadził, ale proces był dość przemilczany w prasie i nie poruszył całości zagadnienia. Otóż przyszło mi na myśl, czy nie interesowałoby Pana omówienie tych spraw lub ich przynajmniej wycinku w „Kulturze”. Wydaje mi się, że jest już czas na wyświetlenie wielu rzeczy, a nie wyobrażam sobie, kto mógłby to zrobić kompetentniej od Pana. Bardzo proszę o parę słów odpowiedzi i będę naprawdę wdzięczny, jeśli Pan nie odmówi.

Zawsze żałowałem, że nie miałem od tak dawna okazji widzieć Pana Pułkownika. Siedzę jednak jak borsuk na prowincji pod Paryżem i nigdy właściwie nie bywam w Londynie. Moje podróże ograniczają się ostatnio jedynie do Niemiec i ze względu na zagadnienia niemieckie, a przede wszystkim ukraińskie, które mnie interesują coraz więcej. Gdyby tak się złożyło, że będzie Pan w Paryżu, to proszę o telefon.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

2

5 marca [1964 r.]

Drogi Panie Pułkowniku,

Nie znając Pana adresu, uciekam się do pośrednictwa naszej wspólnej przyjaciółki Anieli³, by bombardować Pana paroma pilnymi sprawami.

¹ Ian Colvin, *Amiral Canaris notre allié secret*, Editions de la Paix, Paris 1955.

² Louis Rivet (1883–1958) – francuski gen. bryg.; szef wywiadu wojskowego (1936–1940).

³ Tzn. Anieli Mieczysławskiej.

Od pewnego czasu próbuję oddziaływać na Rosję *via* PRL, i to z pewnymi rezultatami. Ponieważ w tej chwili wśród inteligencji rosyjskiej jest ogromne zainteresowanie okresem „błędów i wypaczeń”, a materiałów nie ma albo są dawkiwane więcej niż ostrożnie przez Chruszczowa, więc zdecydowałem się na rozpoczęcie specjalnej serii książkowej pod ogólnym tytułem *Archiwum Rewolucji*. Będę w niej drukował ważniejsze prace, które ukazały się czy to w czasie wojny, czy też zaraz po wojnie, których czytelnik polski i rosyjski nie zna. Dam w tej serii Victora Serge: *Affaire Tulaiew* (najlepsza chyba rzecz o zamordowaniu Kirowa⁴), Alexa Weisseberga: *Accusee*. Wybór z pamiętników Koestlera etc. M.in. książkę gen. Krywickiego: *I was Stalin Agent*. Książkę tę, która utonęła w kompletnej niepamięci i dziś jest rzadkością bibliograficzną, mam już przetłumaczoną (zrobił to Okulicz). Chciałbym tę książkę poprzedzić krótką rzeczową przedmową. Musi być napisana przez **specjalistę**, gdyż chcę unikać taniej demagogii. Gorąca więc prośba do Pana o napisanie tej przedmowy. Bardzo liczę, że Pan nie odmówi. Jest mi ona potrzebna na koniec marca, początek kwietnia najpóźniej.

Druga prośba jest związana ze zbliżającą się rocznicą wrześniową. Nie mam wielkiej nadziei na Pana wspomnienia z okresu września i Pana działalności w Bukareszcie, ale czy przynajmniej nie da się Pan namówić na fragment? Otóż – o ile czegoś nie przekreślam – pod koniec kampanii wrześniowej miał, zdaje się, Pan jechać do Związku Sowieckiego dla ustalenia dostaw etc. To byłoby niezmiernie ciekawe i byłoby najlepszym dowodem złej woli Sowietów. Czy mógłby Pan to do nas napisać na ten temat?

Prosząc o parę słów, łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

3

9 marca 1964 r.

Drogi Panie Jerzy,

List za pośrednictwem pani Anieli otrzymałem.

Chętnie napiszę krótką przedmowę do książki Krywickiego – ale nie pamiętam już, o co w niej chodzi, a bez tego przedmowy pisać nie można.

⁴ Siergiej Kirow (1886–1934) – polityk sowiecki; działacz komunistyczny (od 1904), członek KC RKP(b)/WKP(b) (od 1923), I sekretarz Komitetu Leningradzkiego WKP(b) (od 1926), zamordowany przez NKWD.

Marzec – to najgorszy mój miesiąc, gdyż właśnie na marzec przypada pisanie rocznych referatów za 1963 rok – dla „The Mornig Journal – Annual Review” – ale na początku kwietnia jestem wolniejszy.

Co do Bukaresztu – *et cetera* – na pewno zrobię to w początkach lata. Ma Pan rację – miano mnie wysłać do Moskwy, na **szczęście** Moskale odmówili! Gdyby się byli zgodzili, to by mnie już dawno robaki zjadły.

Moja trudność obecna to to, że zarabiam przez pisanie na tematy gospodarcze i techniczne (szczególnie górnictwo i metalurgia) sowieckie.

Tu nie można „haftować”, a trzeba pracować w pocie czoła – co zabrać czas w nieprawdopodobny sposób.

Tak że na stare lata – gonię się z czasem.

W dodatku przechorowałem się i przebyłem b. ciężką operację – co wyrwało jak nic cztery miesiące czasu, lecz teraz już czuję się dobrze.

Serdeczności – jeżeli przyślecie książkę, to przedmowę napiszę na początku kwietnia, bo mam swoje porachunki ze Stalinem...

Jan Kowalewski

4

12 marca [1964 r.]

Drogi Panie Pułkowniku,

Bardzo ucieszyłem się Pana zgodą na napisanie przedmowy do książki Krywickiego. Termin połowy kwietnia nie jest jeszcze dla mnie katastrofą – oby nie później. Przekład Krywickiego jest już zrobiony przez Kazimierza Okulicza. Razem z tym listem wysyłam tekst, z wielką prośbą o zwrot z chwilą, jak nie będzie Panu potrzebny. Dla wiadomości podaję, że również chcę przedrukować ustęp poświęcony Krywickiemu w pamiętnikach Arthura Koestlera (*The Invisible Writing*)⁵.

Bardzo również liczę na Pana wspomnienia z okresu września 1939 oraz pobytu w Rumunii. W bieżącym roku wypada masa rocznic, więc najbliższy „Zeszyt Historyczny” chcę poświęcić wrześniowi, Rumunii oraz powstaniu warszawskiemu czy w ogóle podziemiu. Rumunia specjalnie mnie interesuje, gdyż to jest okres mało znany i mało opracowany, bo to, co pisze Kajetan Morawski, przy całej sympatii dla niego, nie można brać poważnie. Zwróciłem się już dość dawno do Ponińskiego

⁵ A. Koestler, *The Invisible Writing*, Macmillan Company, New York 1954.

z prośbą o jego wspomnienia, ale nie jestem pewien, czy mi to zrobi. Zresztą, jeśli to zrobi, to może być bardzo zabawne, tak jak są zabawne artykuły Wacława Alfreda Zbyszewskiego, ale ściśle to one nie będą. Bardzo walczę z Quai d’Orsay, by wydostać raporty posła Thierry’ego, które mogą rzucić ciekawe światło na zmianę rządu, ale mało prawdopodobne, by mi się to udało mimo różnych znajomości i przyjaźni.

Rozumiem, że przy Pana pracy trudno wygospodarować dużo czasu na napisanie „prawdziwych” pamiętników (choć obiecuję sobie, że będę tą sprawą bardzo Panu dokuczać). Mogą być pasjonujące i bardzo bym chciał je wydać (ale może to ujmie Pan w formie choćby fragmentów wspomnień, co może być i łatwiejsze, i pozwoli na poruszanie większej ilości spraw). Te wspomnienia musiałbym mieć do 5 czerwca najpóźniej, bo jakkolwiek „Zeszyt Historyczny” ukazuje się 1 sierpnia, to jednak jest przerwa wakacyjna w drukarni.

Łączę wiele serdeczności.

Proszę wziąć pod uwagę, że moja nowa kolekcja *Archiwum Rewolucji* jest przeznaczona w głównej mierze dla czytelnika krajowego oraz rosyjskiego. Książki tej kolekcji będą przetrzucane do Rosji i już nad tym pracuję.

[Jerzy Giedroyc]

5

10 maja [1964 r.]

Drogi Panie Pułkowniku,

Dziękuję za korektę. Rękopisu proszę nie odsyłać, gdyż mam drugą kopię.

Jeśli idzie o wspomnienia z 1939 r. Polska–Rumunia, to chciałbym mieć je jak najwcześniej, bo pomału przygotowuję kolejny „Zeszyt Historyczny”. W każdym razie nie później niż do 5–10 czerwca. Z góry się na nie cieszę, bo to jest okres nieznan i nieporuszony, bo trudno poważnie traktować wspomnienia Kajetana Morawskiego. Poniński obiecuje mi też swoje wspomnienia, ale nie wiem, czy dotrzyma, ale jeśli nawet tak, to będą one też – łagodnie mówiąc – subiektywnie.

Mam jeszcze jedną prośbę. W nrze 3 i 4 „Oktyabra” z bieżącego roku są wspomnienia marszałka Czujkowa *Koniec tretiewo Reicha*⁶. Są

⁶ Wasilij Czujkow (1900–1982) – sowiecki marszałek; dowódca m.in. 4 Armii (1939) i 8 Gwardyjskiej Armii (1944–1946) walczących na terenie II Rzeczypospolitej, wiceminister obrony narodowej (1960–1964).

tam, jeśli idzie o *polonica* w dosłownym tego słowa znaczeniu, tylko dwa: spotkanie z AK i niespodziewana wzmianka o zdobyciu jesienią 1939 r. Baranowicz jako wiekopomnym i pouczającym wydarzeniu. Ale jest rzecz ważniejsza: Czujkow pisze o niespodziewanym zahamowaniu ofensywy sowieckiej na terenach Polski, która – jego zdaniem – była zupełnie nieuzasadniona. Byłoby ciekawe zestawić daty oraz linię frontu na mapie, by stwierdzić, jaki to miało związek z powstaniem warszawskim. By to zrobić poważnie – może to zrobić tylko wojskowy. Czy Pana by to interesowało? Jeśli Pan nie ma „Oktyabra”, to chętnie przyślę te nry z prośbą jednak o zwrot, bo kompletuję w naszej bibliotece miesięczniki sowieckie.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

6

2 czerwca [1964 r.]

Drogi Panie Pułkowniku,

Właśnie dostałem od Ponińskiego jego opracowanie okresu rumuńskiego. Słabe i bardzo (niestety) duże. Zamieszczę to jednak z pewnymi skrótami. Może chciałby Pan zapoznać się z rękopisem przed wykończeniem swoich wspomnień? Mógłbym w takim razie zaraz rękopis przysłać pocztą poleconą z prośbą o szybkie odesłanie.

Jak omówienie Czujkowa? Czy wyjdzie z tego coś ciekawego?

Chcę przy okazji prosić Pana o radę. Niedawno w takim piśmie „Nowy Znak” w Sztokholmie (to taka dywersja *à la* Świdorski na odcinku ludowym) ukazał się gwałtowny atak na gen. Szandruka z okazji, że podobno gen. Anders dekorował go *Virtuti Militari*. Nie wiem, czy wiadomość ta jest ścisła, ale myślę, że Szandruka trzeba wziąć w obronę. Można by to połączyć z [o]mówieniem jego pamiętników, które wyszły parę lat temu w New Jorku po angielsku. Kto Pana zdaniem mógłby to dobrze a kompetentnie zrobić?

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

7

6 czerwca 1964 r.

Drogi Panie Jerzy,

List z 2 czerwca dostałem z opóźnieniem, bo byłem kilka dni poza Londynem.

Opracowanie Ponińskiego **bardzo bym chętnie przeczytał**, gdyż ma on bardzo indywidualny sposób opisywania wypadków. Nigdy nie zapomnę jego raportu o złapaniu w poselstwie w Moskwie złodzieja gepisty, który, podczas urlopu Patka⁷, w konspiracji z jednym z woźnych, dostał się w nocy do prywatnego gabinetu Patka, gdzie Pan Stanisław skrupulatnie przechowywał wszystkie odpisy swoich raportów do Warszawy oraz ważniejsze pisma z Warszawy, jako materiał do przyszłych pamiętników... Otóż Chromecki⁸, który podczas nieobecności Patka miał zlecone spać w pokojach prywatnych Patka, o czym nikt nie wiedział ze służby, poza pokojówką, tej nocy wrócił od dziewczynek późno i nie mógł się dostać do pokoju Patka, bo ktoś go zamknął na klucz **od środka**. Sprowadzono szoferów, którzy drzwi wyważyli i wpadli do pokoju razem z Chromeckim, aby ująć złoczyńcę, który się ukrył bezskutecznie za firanką.

Poniński, pisząc o tym wypadku do Warszawy, zaznaczył dyplomatycznie, że po otwarciu drzwi do pokoju, w którym znajdował się niebezpieczny złoczyńca, weszli sekretarz Chromecki i radca Poniński **kolejno, ale równocześnie...**. Naturalnie **odeślę na drugi dzień jego opis**.

Co do Czujkowa, to numery „Oktiabria” ma już gen. Pełczyński i przestudiuje je gruntownie. Według mnie trzeba skrupulatnie to zrewidować, jak Pan pisał, porównując daty, co zrobi gen. Pełczyński najlepiej. Za kilka dni pojadę do niego, aby się naradzić, co z tym zrobić. On ma też oficjalną historię tej wojny, sowiecką.

⁷ Stanisław Patek (1866–1944) – adwokat, dyplomata; obrońca w procesach politycznych (1905–1907), minister spraw zagranicznych (1919–1920), poseł w Tokio (1921–1926), Moskwie (1926–1932) i Hawanie (1933–1936), ambasador w Waszyngtonie (1933–1936), senator (1936–1939).

⁸ Tadeusz Chromecki (1904–1957) – dyplomata; w MSZ (1928–1939 i 1945–1949, m.in. sekretarz ambasady w Rzymie 1933–1938, dyrektor Wydziału Zachodniego i Północnego od 1945), kierownik Wydziału Politycznego Sekcji Zagranicznej Delegatury Rządu na Kraj (1943–1944), więzień polityczny (1952–1956).

Co do gen. Szandruka, to muszę tu porozmawiać, aby się zorientować. Wkrótce napiszę.

Moje rumuńskie sprawy będą raczej krótkie, na pewno krótsze od Ponia...

Serdeczności i pozdrowienia

Jan Kowalewski

8

10 czerwca 1964 r.

Drogi Panie Jerzy,

Przeczytałem „referat” Ponia⁹, nadszedł dziś w południe, mimo Pańskich ostrzeżeń, że wydaje się słaby i przydługi, można powiedzieć jednym tchem, gdyż chociaż – jak zwykle – robi z siebie osobistość wysoce „centralną”, to jednak na ogół nie mijają się z prawdą, i – mam wrażenie – oddaje atmosferę towarzyszącą temu ścieraniu się grup i koncepcji na terenie Bukaresztu w tym tak skomplikowanym okresie. Niewątpliwie wielu będzie to czytać z zainteresowaniem, tak jak ja, szczególnie ci, co przez Bukareszt wówczas przeszli.

Moje wspominki doszły już do 20 stron maszynopisu i mam zamiar tylko dodać jeszcze rozmowy z gen. Sikorskim oraz wizytę u marszałka Śmigłego.

Na zakończenie, które byłoby jak typowa zemsta Nemesis dziejowej, dodam tylko historię detronizacji, ucieczki i zatrzymania króla Karola¹⁰ w Hiszpanii i... **wyratowania go z tej opresji przez nas** (Polaków) w niespełna dwa lata po 1939 roku – mianowicie w końcu 1940 roku!

Byłaby to doskonała „przeciwwaga” opisom Ponia, jak to naszych zatrzymano w Rumunii, gdyż ściśle to samo przypadło w losie samemu Karolowi w Hiszpanii!

To coś tak jak Wenda, który 31 sierpnia odrzuca propozycję rządu koalicyjnego – „bo teraz są już tylko **rozkazy**” – a w miesiąc tylko z górą po tym stara się o fałszywy paszport dla Rydza-Śmigłego, już w Rumunii!

⁹ Tzn. Alfreda Ponińskiego.

¹⁰ Karol II Hohenzollern-Sigmaringen (1893–1953) – król Rumunii (1930–1940), zmuszony do abdykacji i emigracji (1940).

W ciągu tych fantastycznych lat wojny Nemesis się rozprawiła z wielkimi ludźmi w sposób bezlitosny, niestety, z wielkimi krajami i narodami również...

Jutro odeślę Ponia, a moje wspominki po weekendzie.

Serdeczności

Jan Kowalewski

9

11 czerwca 1964 r.

Drogi Panie Jerzy,

Załączam mój *Cykl rumuński*¹¹ (niech Pan zmieni na wszelki inny tytuł według upodobania). Jak obiecałem – o połowę krótszy od Ponia, gdyż poruszyłem tylko zasadnicze fragmenty z tego okresu, **ściśle moje osobiste**, a w generalia już się nie wdawałem, bo to na pewno inni już opisali dostatecznie i nie ma w nich nic nowego czy mało znanego. Naturalnie – jest to skrót, ale – sędzę – dostatecznie jasny.

Ująłem całość od początku wojny do lat sięgających poza okres rumuński, gdyż cykl wydarzeń **ma powiązania wstecz i wprzód od samego okresu bukareszteńskiego** i nie należy ich pogubić, jak to sam Pan zobaczy.

Mam nadzieję, że tak jak to jest, napisane od ręki, nie jest zbyt surowe, może język by wymagał lekkich poprawek, o co proszę. Ponia wysyłam jednocześnie, również pocztą poleconą.

Serdeczności – proszę się odezwać

Jan Kowalewski

P.S.

Może powstawiacie podtytuły!!

10

5 lipca 1964 r.

Drogi Panie Pułkowniku,

Znów zasypuję Pana prośbami. Przede wszystkim przypominam prośbę o wskazanie, kto mógłby napisać o gen. Szandruku. Trzeba jednak odpowiedzieć na paszkwil „Naszego Znak”, tym bardziej że został

¹¹ J. Kowalewski, *Cykl rumuński*, „Zeszyty Historyczne” 1964, z. 6, s. 117–145.

on przedrukowany przez gadzinówki londyńskie. Tego rodzaju opracowanie może mieć duże znaczenie dla normalizacji stosunków polsko-rosyjskich.

Ale jest i nowa prośba. Jak Pan wie, obchodzi się obecnie w kraju bardzo hucznie dwudziesto[lecie] PRL. Jest to okazja do wykazywania okropności okresu międzywojennego: zjazdy więźniów Berezy etc. Jestem jak najdalszy przedstawiania okresu międzywojennego jako sielanki, ale chciałbym trochę tę euforię zepsuć. Otóż przyszło mi na myśl, że byłoby dobrze zrobić rodzaj wykazu czy słownika biograficznego osób rozstrzelanych czy zlikwidowanych z **powodów politycznych** w Polsce Ludowej. A to, mam wrażenie, będą ilości ogromne: akowcy, ludowcy, oficerowie, którzy wrócili z Zachodu, nieskończone procesy polityczne jak Lipiński¹² czy Doboszyński, a nawet sami komuniści. Takie zebranie nazwisk będzie zresztą nie tylko posunięciem propagandowym, ale ważnym i istotnym przyczynkiem historycznym. Wyobrażam to sobie, że nota będzie obejmować: imię, nazwisko, krótkie dane pers. w miarę możliwości, powód oskarżenia, data i rodzaj śmierci.

Zamierzam w nrze wrześniowym ogłosić apel do czytelników zarówno emigracyjnych, jak i krajowych o nadsyłanie danych¹³. Ale przy apelu chcę już zacząć drukować zebrane materiały. Napisałem już do ludowców (Wilk, Bagiński), ale kto Pana zdaniem mógłby mi pomóc w częściowym przynajmniej zebraniu danych choćby wojskowych czy akowskich? Jestem tak odcięty od Londynu, że nie bardzo się orientuję, do kogo się zwrócić. Bardzo więc proszę Pana zarówno o pomoc, jak i sugestie.

Co słyhać z Czujkowem?

Gen. Wiśniowski, którego niedawno widziałem w Paryżu, chciałby, bym przyjechał w sierpniu w czasie pobytu Sosnkowskiego, jeśli w ogóle przyjedzie, dla przegadania sytuacji. Wiśniowski czuje, że trzeba coś zrobić, ale nie bardzo, zdaje się, wie, w jakim kierunku. Rzeczywiście zarówno sytuacja międzynarodowa, jak i sytuacja w kraju stwarza ogromne możliwości. Czy Pan wie, np. jest w tej chwili otwarta emigracja zarobkowa z Polski do Francji, niezmiernie kamuflowana przez

¹² Wacław Lipiński ps. Socha (1896–1949) – historyk, ppłk WP; dyrektor Instytutu Józefa Piłsudskiego (1936–1939), wykładowca UJK (1937–1939), na emigracji (1940–1942), współtwórca KON (1942) i Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej (1946), więzień polityczny (1947–1949).

¹³ Redakcja, „Wyzwolenie”, „Kultura” 1964, nr 9, s. 3–4.

Polskę i Francję. To mają być duże cyfry. To przecież może się łatwo przekształcić w emigrację typu politycznego, biorąc pod uwagę, że dzisiejszy robotnik różni się przecież od emigranta z początków XX w. No ale nie wierzę, by emigracja była zdolna do jakiegoś działania. [Gdyby]m przyjechał, to liczę, że będzie Pan miał trochę czasu na „rodaków rozmowy”.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

11

7 lipca 1964 r.

Drogi Panie Jerzy,

– **Lista ofiar reżymu** komunistycznego w Polsce – mówiłem już o tym z gen. Pełczyńskim, który mówi, że Studium Polski Podziemnej ma szereg danych o Akowcach, co prawda niepełne, i że należy, aby się Pan do nich zwrócił jako redagujący tę listę i jej wydawca.

Jak to zawsze „między namy-Polakamy”..., ludzie dbają o swój autorytet oraz mają tendencję do biurokratycznego przywiązania do „kompetencji”.

Porozmawiam jeszcze z innymi osobami, jakie mogą mieć dane na ten temat, i napiszę.

– **Czujkow** – kochany i zacny gen. Pełczyński „jeszcze nie miał czasu przeczytać”, gdyż (naprawdę) jest zawałony robotą, a zdrowie mu nie pomaga do rozwijania energii. Lecz on jest głównym w tej sprawie autorytetem – toteż przypominam mu o tym, ale po dzisiejszej rozmowie z nim na temat Akowców (patrz wyżej) przyszło mi do głowy, że może byłoby dobrze, gdyby Pan do niego napisał parę słów, prosząc o opinię w sprawie wspomnień Czujkova dla „Kultury”.

– **Emigracja zarobkowa** – problem fascynujący, porozmawiam tutaj z różnymi rodakami na ten temat.

– **Pański przyjazd do Londynu** – witam koncept i zamiar entuzjastycznie, i naturalnie będę miał nie trochę, a wiele czasu na rozmowy. Tak się składa, że moja siostra, „z miasta Łodzi”, przyjeżdża w ten piątek do Londynu na jakieś sześć tygodni, więc będę miał moc wiadomości od moich szkolnych kolegów, jacy się jeszcze utrzymali przy życiu do dziś dnia.

– **Książka Kundiaby** – chętnie napiszę uwagi do niej i proszę o jej przysłanie.

Co do wojskowych, to porozumiem się z mecenasem Nadratowskim¹⁴ (ma personalia wszystkich oficerów) i płk. Bąkiewiczem (wywiad); zaś co do Żabotyńskiego, to już wysłałem wici do Michała Łubieńskiego, zaś drugim kandydatem byłby Bernard Singer (Regnis), który o Żabotyńskim wie bardzo dużo – o ile sam Singer jest jeszcze tutaj (gdyż się podobno „uwarszawił”).

To na razie wszystko, napiszę więcej, gdy się moje kontakty wyleją w formy bardziej konkretne.

Serdeczności

Jan Kowalewski

P.S.

Orbis mi donosi, że już wyszła książka Krywickiego z moją przedmową – niech Pan poleci mi wysłać jeden egzemplarz.

J. K.

12

8 lipca [1964 r.]

Drogi Panie Pułkowniku,

Jak Pan widzi, zaczynam Pana zamećczać ciąglymi prośbami. Jest nowa sprawa. Dostałem właśnie list od Krannhalsa, autora książki o powstaniu warszawskim, że prasa krajowa go oskarża o branie udziału w wymordowaniu 13 tys. ludzi na Woli w czasie powstania. Ponieważ tu wchodzi w rachubę tylko świadectwa polskie, więc prosi mnie o danie w „Kulturze” jego listu czy komunikatu i prosi o wskazanie osób i instytucji w Londynie, które dysponując archiwami etc., mogłyby mu pomóc w ustaleniu prawdy. Komunikat mu, ma się rozumieć, zamieszczę, ale trudno mi wskazać, do kogo miałby się w Londynie zwrócić. Nie tylko nie bardzo wiem (Iranek-Osmecki?, Pełczyński?), ale też jest ważne, by ludzie mu zechcieli odpowiedzieć, jak do nich napisze. Teraz jest taka histeria w sprawie niemieckiej, że można się i tego spodziewać.

Czy byłby Pan łaskaw dać jakieś sugestie? Ma się rozumieć, Krannhals by się do tych osób zwrócił bezpośrednio. Ja jestem tu tylko życzliwym pośrednikiem, gdyż cenię Krannhalsa i nie wierzę w te oskarżenia.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

¹⁴ Zygmunt Nadratowski (1900–1987) – adwokat, pplk WP; na emigracji (od 1945), członek Rady IPMS.

13

9 lipca 1964 r.

Drogi Panie Jerzy,

Znalazłem Bernarda Singera telefonicznie, zna on Żabotyńskiego i jego sprawy doskonale, ale nie napisze o nim „ani słówka”. Z tego, co mi mówił, wnioskuję, że nie chce on narazić się nikomu – ani zwolennikom Żabotyńskiego, gdyby pisał o nim krytycznie, ani w Warszawie, gdyby pisał o Żabotyńskim dobrze. Powiada, że Żabotyński pochodził z Odessy, był najlepszym mówcą w ówczesnej Rosji, lewicował na początku, po czym zrobił się nacjonalistą żydowskim, „faszyzującym”. Usiłował dojść do porozumienia z Ukraińcami (jeszcze z Petlurą), był wówczas raczej antypolsko nastawiony, później jednak zrobił się na gorącego stronnika „reżymu” sanacyjnego.

Ale Singer powiada, że jest tutaj w Londynie żydowska organizacja „rewizjonistów” (ma również oddział w Paryżu) i jutro mi obiecał dać ich telefon i adres – oni na pewno o Żabotyńskim mieliby najwięcej do powiedzenia. Poślę Panu te adresy, gdyż mogą się przydać komuś, kto by o Żabotyńskim wziął się napisać. **Może Łubieński** – z którym znajdę kontakt zapewne niedługo. Trudność polega na tym, że on wykłada w szkole języków w Wales i nie mogę złapać jego adresu tutaj, ale już wiem, kto to ma.

Singer przeczytał już książkę Krywickiego i moją przedmowę – i bardzo jest tym „podniecony”. Powiada, że czytał Krywickiego po francusku, jeszcze w czasie wojny, ale twierdzi, że ta książka była pisana na podstawie opowiadań Krywickiego, ale przez *best writerów* amerykańskich, którzy powstawiali Bóg wie co do tych opowiadań...

Prawdziwe zeznania Krywickiego były swego czasu opublikowane w wydawnictwie trockistów, „Biuletin Opozycji”, bodaj w 1939 roku... Który on zna i na podstawie tego twierdzi, że w książce jest dużo dodane ze strony, przez „Amerykanów”...

To, że Singer **już** przeczytał tę książkę i że już ma określone do niej stanowisko, robi na mnie wrażenie, że mu to ktoś podsunął. Kto – łatwo się domyślić, i poczekajmy, jakie odgłosy będą na tę książkę i na tę przedmowę w „Obliczu Tygodnia” i w „Kronice” oraz w prasie krajowej. Byłoby bardzo interesujące, gdyby atak poszedł po tej samej linii, co oświadczenia Singera – że większa część książki to sfalszowane przez *best writerów* amerykańskich sensacje...

Mam wrażenie, że tą książką Pan wsadził kij w mrowisko, a ja do-
lałem oliwy do ognia swoją przedmową...

Janusz Kowalewski mówi, że kontrofensywa na tę książkę na pew-
no się rozwinie i że wskazana jest kontr-kontrofensywa, i on pisał do
Pana, proponując, że zrobi recenzję z tej książki, ale że nie miał odpo-
wiedzi. Niech mu Pan może coś odpowie. Mam wrażenie, że może się
dokoła Krywickiego rozwinąć polemika dość szeroko i warto sobie przy-
gotować artylerię „w odpowiedzi”...

Co do list oficerów, represjonowanych po powrocie do Polski, to
okazuje się, że jedynym źródłem, jakie może mieć dane, jest tutaj **Puł-
kownik Stanisław Jachnik¹⁵, 7 Park Hill (Ealing Broadway)**
– **London W.5.**, mówiłem z nim, poszuka i zbierze dane, jakie ma sam
i u innych, ale **niech Pan do niego napisze parę słów**, to działa
magicznie...

Co do Łubieńskiego Michała, to niech Pan napisze do jego żony,
p. **Helena Łubieńska¹⁶, 6 King Edwards Gardens, London W.3.** Nie
mogę jej złapać telefonicznie, może jutro.

Serdeczności

Jan Kowalewski

14

10 lipca 1964 r.

Drogi Panie Jerzy,

List był już zaklejony i miał iść do skrzynki, kiedy dostałem Pański
list z 8 bm. w sprawie Krannhalsa.

Zaraz zatelefonowałem do Pełczyńskiego, który mi powiedział, że:

– Książkę Krannhalsa o powstaniu znają, ale sądzą, że Krannhals
powstanie raczej bagatelizował, a podkreślał rolę przyzwoitą Reichs-
wehry, krytykując głównie Hitlera *et cetera*, tak że do Krannhalsa spe-
cjalnego nabożeństwa nie mają.

– Rozumie jednak, że Warszawa będzie niszczyła każdego, kto po-
wstania nie przypisuje wyłącznie komunie, stąd na Krannhalsa zaist-
niała nagonka (coś tak jak na książkę Krywickiego).

¹⁵ Stanisław Jachnik (1903–1970) – płk WP; szef sztabu (1942–1944), a następnie
dowódca SBS (1944–1945), na emigracji (od 1945), współorganizator SPK (1947).

¹⁶ Helena Łubieńska (1901–1992) – żona Michała Łubieńskiego (od 1924).

Na Woli rzeczywiście Niemcy zachowali się bardzo źle i była tam masakra ludności, a Reichswehra, niestety, mogłaby być w tym w taki czy inny sposób zamieszana, gdyż trudno jest ściśle rozgraniczać odpowiedzialność za wypadki.

– **Niech Krannhals napisze** do Studium Polski Podziemnej (Pan ma adres), ale niech koniecznie napisze konkretnie, o co go oskarżają, o jakie fakty ściśle chodzi, czemu chce dać zaprzeczenie. Bez takich danych, naturalnie, **odpowiedzą mu** – ale musieliby odpowiedzieć, że nie mogą nic zrobić w stosunku do niesprecyzowanych zarzutów.

A teraz prośba do Pana: Miela w swej książce *Togliatti 1937*¹⁷, jaką właśnie z Włoch dostałem, podaje przedruk artykułu Alfreda Burmeister, zamieszczonego w „**Kulturze**” paryskiej w **1952 roku**¹⁸. Chodzi o losy polskiej partii komunistycznej i jej likwidację w Moskwie. **Błagam o ten egzemplarz!**

Serdeczności

Jan Kowalewski

15

10 lipca 1964 r.

Drogi Panie Jerzy,

Dzwonił do mnie przed chwilą Singer, polecając mi niejakiego p. S. Langmana, który doskonale znał Żabotyńskiego i jego cały ruch, lecz to jest Anglik.

Wobec tego zastanawiam się, czy warto telefonować do Langmana, jeżeli Pan nawiąże kontakt z Michałem Łubieńskim.

Singer nadal się upiera, że książka Krywickiego to melanz prawdy z amerykańskimi dodatkami, i usiłował mnie przekonać, że partia w Warszawie szeroko publikuje dzieje polikwidowanych komunistów polskich... zaś Stalin dlatego się tak na Polaków zawziął, że Polska Kompartia była pierwszą, która zażądała, aby nagonka na Trockiego została poniechana... Czy słyszał Pan coś podobnego kiedykolwiek? Zbieram materiały w sprawie tego „komunistycznego Katynia” i widzę

¹⁷ R. Mieli, *Togliatti 1937*, Rizzoli, Milano 1964.

Renato Mieli (1912–1991) – dziennikarz włoski; działacz komunistyczny (1945–1956), publicysta dzienników „Corriere della Sera” oraz „Il Giornale”.

¹⁸ A. Burmeister, *Tragedia polskich komunistów*, „Kultura” 1952, nr 1, s. 101–109.

z reakcji Singera, że to niezwykle delikatny i czuły punkt w sumieniach naszych warszawistów z ZPR-u.

Singer polecał mi zwrócenie się o katalog literatury partyjno-histerycznej oraz książki jak *Historia Partii*, „Z pola walki” (ta ostatnia szczególnie) – **Czy Pan zna te wydawnictwa?** Czy rzeczywiście są w nich opisane życiorysy i losy pomordowanych komunistów polskich za Stalina?

Według mnie ważnym jest głównie „**dlaczego?**” – i tutaj świadectwo Mieli jest ważne, bo on sam pisze, że Polska Partia Komunistyczna musiała być zniszczona przed paktem z Hitlerem i podziałem Polski po Wiśle – *Che cosa avrebbe potuto fare il partito comunista polacco se fosse stato ancora attivo, in quelle circostance?*¹⁹.

Tymczasem serdeczności

Jan Kowalewski

16

16 lipca [1964 r.]

Drogi Panie Pułkowniku,

Nawalam z korespondencją, ale mimo tzw. ogórków mam masę roboty. Do płk. Jachnika oraz do Studium Polski Podziemnej już napisałem z prośbą o pomoc w ustaleniu listy zamordowanych. Dużo sobie po tej liście obiecuję. Najtrudniej będzie ustalić listę zlikwidowanych komunistów po 1945 roku. „Z pola walki” mam komplet. To wydawnictwo periodyczne. Nie bardzo je studiuje i trzeba będzie to spokojnie przejrzeć, ale wątpię, by był tam specjalnie ciekawy materiał. Polska partia jest bardzo ostrożna, jeśli idzie o okres „błędów i wypaczeń”. *Historii Partii* nie znam. Piszę do znajomych, by to sprawdzili [i] ewentualnie przysłali.

W ogóle okazuje się, że my niewiele wiemy, jeśli idzie o stosunki wewnątrz partii. To są sprawy dla wtajemniczonych. O Krywickim już słyszałem z paru stron i w *rewritingu* bardzo te wspomnienia podkolorowano. Sprawdzam teraz, czy rzeczywiście były one drukowane w „Biuletynie Opozycji”. To wydawnictwo jest niebywałą rzadkością, ale okazuje się, że Borys Lewycki ma komplet. Tak samo dopiero teraz dowiaduję się, że żyje w USA wdowa po Krywickim. W ogóle można dokopać się wielu ciekawych rzeczy. Pamięta Pan może, że Krywicki wspomina o Reissie, którego zamordowano w Szwajcarii. Otóż właśnie poznałem jego

¹⁹ *Che cosa avrebbe potuto fare il partito comunista polacco se fosse stato ancora attivo, in quelle circostance?* (wł.) – Co mogłaby w tych okolicznościach zrobić polska partia komunistyczna, gdyby nadal była aktywna?

zonę, która jest polską Żydówką i ma sporo wiadomości o polskiej partii. Mam nadzieję, że uda mi się z niej wyciągnąć bardzo dużo rzeczy.

Szukam teraz książki Reguły *Polska Partia Komunistyczna*²⁰, która ukazała się przed wojną. Podobno Reguła to był urzędnik MSW czy też oficer defensywy. Czy Pan coś o niej wie?

Nic dziwnego, że Singer zna książkę Krywickiego. Posyłam mu stale swoje wydawnictwa. Mam do niego słabość, choć coraz bardziej tracę nadzieję, by go było można wykorzystać. Jest on pod całkowitym wpływem Deuschera i źle ze zdrowiem. On wiele wie, ale jest pełen niesłychanych kompleksów.

Z Żabotyńskiego będzie trzeba chyba zrezygnować. Chyba Łubieński miałby coś o nim ciekawego do powiedzenia.

Jeśli idzie o artykuł Burmeister (Wanda Brońska, córka pierwszego posła sowieckiego w Wiedniu²¹), to akurat znalazłem podniszczony egzemplarz, więc go posyłam.

Błagam o dociskanie gen. Pełczyńskiego. Ten Czujkow jest bardzo ważny. Nie znam adresu Pełczyńskiego i mam pewne zahamowania. Mam wrażenie, że Pełczyński ma do mnie jakieś pretensje, gdyż lata temu przerwał korespondencję. Może uważa, że jestem „wtyczką”?

Do Krannhalsa piszę, by zwrócił się do Studium Polski Podziemnej. Miejmy nadzieję, że potraktują go uprzejmie.

Sprawa emigracji zarobkowej z Polski to pasjonująca tajemnica. Coraz więcej ludzi przyjeżdża, Francuzi konspirują, nie mam jeszcze dokładniejszych danych. Wiem, że jakieś rozmowy są prowadzone na ten temat również ze Szwajcarią i Belgią, a podobno nawet z Wielkiej Brytanią (głównie lekarze). Gdyby emigracja była przytomniejsza, to powinna się tą sprawą zająć. No ale na ten temat mam nadzieję, że będziemy mogli spokojnie porozmawiać w Londynie w sierpniu.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

²⁰ J. A. Reguła, *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Warszawa 1934.

Józef Mützenmacher ps. Mieczysław Redyko, Jan Alfred Reguła (1901 lub 1903–1947) – działacz komunistyczny; więzień polityczny (1927–1931), informator, a następnie ekspert Policji Państwowej (1931–1939), współpracownik Gestapo (po 1939) i zarazem Delegatury Rządu RP na Kraj (po 1940).

²¹ Mieczysław Broński (1882–1938) – sowiecki ekonomista; działacz socjalistyczny (od 1903), a następnie komunistyczny (od 1917), *połpred* w Wiedniu (1920–1922), pracownik naukowy Instytutu Ekonomii AN ZSRS (od 1933), aresztowany (1937–1938), skazany na karę śmierci.

27 lipca 1964 r.

Drogi Panie Jerzy,

Z powodu strajku pocztowego list Pański z 16 lipca doszedł z dużym opóźnieniem. W ogóle ten strajk odciął mnie od wszelkich gazet i publikacji oraz od wszelkiej korespondencji. Dochodzą tylko polecane listy, i dzięki Bogu, że to się już kończy, choć zaległości będą likwidowane tygodniami...

Krywicki: Rozmawiałem jeszcze raz z Singerem, który w końcu się zgadza, że **zasadnicze sprawy** są u Krywickiego w porządku, a upiększenia dotyczą jedynie okoliczności, podanych w sensacyjny sposób. Innymi słowy – głównie o co mi chodziło – wczesne plany porozumienia z Hitlerem oraz że likwidacja komunistów (sowieckich, polskich, fińskich, jugosłowiańskich, niemieckich i węgierskich) była koniecznym aktem przygotowawczym do tego porozumienia Hitler–Stalin – **te dwie główne tezy są w książce Krywickiego uwypuklone w sposób wiarygodny.**

Porównane z tekstami (znanymi) rewelacji destalinizacyjnych Chruszczowa na XX zjeździe partii w Moskwie – te elementy z Krywickiego znajdują sobie potwierdzenie najbardziej miarodajne, zaś dalsze rewelacje Hilgera²², Arvo Tuominena²³ i ostatnio włoskiego komunisty Mieli uzupełniają tezy wynikające z książki Krywickiego i potwierdzają je znakomicie. Czyli że moje powiedzenie, że Krywicki był „pierwszym destalinizatorem”, jest całkowicie słuszne.

Singer – będąc w sitwie z Deutscherem – naturalnie ulega jego wpływowi, zaś Deutscher, który napisał i wydał książkę o Stalinie tylko kilka miesięcy przed wystąpieniem destalinizacyjnym Chruszczowa, ciągle jeszcze ma niestrawność z tego powodu, który rozłożył jego „autorytet” na obie łopatki raz na zawsze!

²² Gustav Hilger (1886–1965) – niemiecki dyplomata; urzędnik Auswärtiges Amt (1922–1945 i od 1953, m.in. w ambasadzie w Moskwie 1923–1941), współpracownik wywiadu wojskowego USA (od 1946); autor monografii stosunków niemiecko-sowieckich w latach 1918–1941.

²³ Arvo Tuominen (1894–1991) – fiński polityk i dziennikarz; działacz komunistyczny (1918–1939), więzień polityczny (1922–1926 i 1928–1932), w ZSRS (1933–1938), na emigracji (1939–1956), działacz socjaldemokratyczny; autor pamiętników demaskujących reżim sowiecki.

Żabotyński: Nareszcie złapałem panią Łubieńską telefonicznie i ta mi powiedziała, że Żabotyński przyjaźnił się z jej mężem bardzo blisko i że na pewno jej mąż napisze o nim – ale jest on poza Londynem i trzeba się do niego tam zwrócić wprost. Ona sama do niego też napisze. Adres: Michel Lubieński; **Maresfield Park Camp, near Ackfield, Sussex** (c/o Officers Mess). Great Britain. Jest to szkoła języków obcych dla oficerów brytyjskich, w Walii, w której Lubieński wykłada.

Pelczyński: W sprawie wspomnień Czujkowa to oświadczył mi, że czyta je bardzo uważnie, gdyż zawierają one dużo nieznanych szczegółów z okresu walk na terytorium Polski, których nie ma w oficjalnych publikacjach o tej wojnie. Przeczytał (a raczej przestudiował) pierwszy artykuł i według niego **nie można** z tego wywnioskować, aby działania wojenne opóźniano wówczas ze względów politycznych. Te rozkazy przesuwające terminy przejścia przez Wisłę są logicznie umotywowane trudnościami praktycznymi i zaopatrzeniowymi, przy czym sam Czujkow nie usłuchał tych rozkazów, lecz poszedł naprzód według własnej inicjatywy. W rezultacie Pelczyński nie widzi w tym dostatecznych argumentów do wykorzystania. Czyta teraz drugi artykuł i obiecał zaraz mi dać znać, jak to przestudiuje (on porównuje daty i miejsca z materiałami, jakie posiada).

Co do Pana i „Kultury”, to mi powiedział, że przecież swego czasu był w kontakcie dość ścisłym, który się osłabił z chwilą, gdy on odniósł wrażenie, że „Kultura” zaczyna zajmować „trzecie stanowisko” w sprawach jego żywo obchodzących. Lecz już od dłuższego czasu widzi, że „Kultura” zajmuje właściwe stanowisko, odpowiadające mu całkowicie, i bardzo chętnie kontakty odnowi. Tak że niech Pan do niego napisze. Adres zaś jest następujący: gen. Tadeusz Pelczyński; **11 Leopold Road**, London, W.5, (tel. ACO-60-57.). (Naturalnie nie mówiłem mu „że Pana o rozmowie tej powiadomię”, tak że pisząc, niech Pan po prostu zapyta o opinię o Czujkowie, z tym że Pan wie, że on to studiuje. Tak Pelcza Czujkow zainteresował, że chce teraz dostać cały komplet tego miesięcznika z jego wspomnieniami do swoich materiałów, gdyż wie, że te egzemplarze muszą być Panu odesłane).

Książka Reguły: Niestety nic o tej książce tutaj nie mogłem się dowiedzieć dotychczas.

Za artykuł z Burmeistrem – bardzo dziękuję. **Bardzo się interesuję** wiadomościami o emigracji zarobkowej z Polski i spróbuję zmobilizować przynajmniej „Dziennik Polski”.

Czekam na Pańską wizytę w Londynie, licząc na to, że będziemy mieli dość czasu na pogadanie obszerniejsze o możliwościach obszerniejszego

potraktowania sprawy dziejów naszego pokolenia w formie wspomnieniowej. Mam w głowie plan, częściowo już wydany w formie książkowej po angielsku (*Crusader in Secret War*, Lady Listowel²⁴) pod pseudonimem, niestety bardzo skrócone i zniekształcone przez *rewritingi*, ale podstawowy szkielet jest, tak że rozwinąć to będzie łatwo.

Serdeczności

Jan Kowalewski

18

13 grudnia [1964 r.]

Drogi Panie Pułkowniku,

Znów wielka prośba do Pana, jeśli idzie o interwencję u gen. Pełczyńskiego, z którym – zdaje się – jest Pan w dobrych stosunkach. Idzie o następującą sprawę. Od pewnego czasu jest gwałtowna kampania prowadzona przez prasę prowarszawską w związku z dekorowaniem gen. Szandruka orderem *Virtuti Militari* przez gen. Andersa. Kampanię zaczął sztokholmski „Nowy Znak”, podjął Lewkowicz w „Obliczu Tygodnia” etc., a ostatnio nawet pisała na ten temat „Litierarturnaja Gazieta”. Za mało te sprawy znam, ale mam wrażenie, że Szandruk jest nie tylko bardzo przyzwoitym człowiekiem, ale dobrym Ukraińcem i bardzo lojalnym wobec Polski. W każdym razie trzeba albo wyraźnie wziąć go w obronę, albo również wyraźnie sprecyzować swój stosunek do niego. Wydawało mi się, że gen. Pełczyński będzie najbardziej kompetentnym, gdyż zajmował się zagadnieniami „prometejskimi”, był szefem Oddziału oraz zna dobrze okres okupacji niemieckiej. To jest ważne, gdyż główny zarzut polega na tym, że Szandruk był dcą SS Galizien. O ile wiem (jeśli to jest w ogóle prawda), SS Galizien nigdy nie działała na terenie polskim. W każdym razie trzeba to wyjaśnić. Pisałem w tej sprawie do Pełczyńskiego, ale nie mam odpowiedzi. Czy byłby Pan tak dobry zainterweniować? Bardzo o to proszę.

A co słyhać z obiecanyimi materiałami? Bardzo na nie liczę.

Łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

²⁴ Countess of Listowel, *Crusader in Secret War*, C. Johnson, London [1952].

Judit Hare (1903–2003) – dziennikarka i pisarka pochodzenia węgierskiego; hr. Listowel (od 1933).

19

3 stycznia [1965 r.]

Drogi Panie Pułkowniku,

Dziękuję za list i notatkę o gen. Szandruku. Jeśli można nadużyć Pana uprzejmości, to prosiłbym o trochę informacji o roli Szandruka w wojnie polsko-bolszewickiej i trochę szczegółów (jeśli są) dot. jego udziału w kampanii wrzesniowej. Chciałbym koło tego zrobić trochę szumu.

Nie reaguję tak młodzieńczo jak Wilk, ale zachowanie zarówno Pełczyńskiego, jak i Andersa jest niezmiernie typowe: masę dętej frazeologii na temat „prometeizmu” etc., etc. i strach, by się nie narazić nacjonalistycznej opinii albo być zaatakowanym przez Warszawę. Nic dziwnego, że mamy taką pozycję. Rok 1964 nie był najlepszy. Miejmy nadzieję, że 1965 będzie bardziej atrakcyjny, w każdym razie bardzo tego Panu życzę.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

Może Pana zaciekawi, że w ostatnim nrze VIII „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej” jest opracowanie niejakiego Witolda Biegańskiego²⁵ pt. *Władze rumuńskie wobec internowania i uchodźstwa polskiego w Rumunii (wrzesień 1939–luty 1941)*. Studium jest oparte na archiwach policyjnych rumuńskich, a głównie na rękopisie książki płk. Zakrzewskiego. Irytujące w nieścisłości i tendencyjności.

20

6 marca [1965 r.]

Drogi Panie Pułkowniku,

Pisał mi Wilk o Pana kłopotach ze zdrowiem. Mam nadzieję, że to należy do przeszłości, więc znowu Panu dokuczam. Idzie o następującą sprawę: ukazała się w Anglii książka Alexandra Wertha *Russia at War*²⁶. Z tego co o niej wiem, ten dziennikarz znany ze swego

²⁵ Witold Biegański (1925–1988) – historyk; więzień sowiecki (1940–1943), w LWP (od 1943), pracownik naukowy WIH (od 1959).

²⁶ A. Werth, *Russia at War, 1941–1945*, Barrie & Rockliff, London 1964.

Alexander Werth (1901–1969) – publicysta brytyjski; korespondent wojenny BBC w ZSRS (1941–1944), korespondent dziennika „The Guardian” w Moskwie (1946–1949).

*fellow-travellerstwa*²⁷ i niechęci do nas jednak ma wątpliwości co do Kатыnia czy nawet powstania warszawskiego. Prasa warszawska, bardzo entuzjastycznie omawiając książkę, jasne, że te sprawy opuściła. Otóż chciałem Pana prosić o jej omówienie dla nas właśnie pod tym kątem: podkreślenia wszystkich jego nieprawowierności.

Druga sprawa: nie wiem, czy Pan czyta artykuły Romeyki w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”²⁸ w Warszawie. Jest to rozprawa z sanacją, wojskiem etc. bardzo kawaleryjsko zrobiona. Niewątpliwie jednostronna. Inaczej by zresztą nie drukowali. Ale czy nie warto potraktować tego jako bazy dla zrobienia generalnych ocen i zdarzeń „bez retuszu”, uzupełniając czy prostując Romeykę? W ten sposób doszlibyśmy może do jakiejś przeciętnej obiektywnej. Czy Pan by nie zechciał zacząć, dając swój komentarz czy przyczynek? Bardzo Pana gorąco namawiam.

Tak mało jest osób, które mogą kompetentnie to zrobić.

Trzecia sprawa. Też historyczna. Piłsudskiego tak zakłamano w sensie brązowienia i zniesławiania, i takie jest ciągle tabu wśród piłsudczyków, mimo że nie ma już p. Aleksandry²⁹, że też trzeba pomyśleć o Piłsudskim takim jakim.

Chcę zebrać relacje od możliwie wszystkich interesujących osób, które miały kontakt z Piłsudskim. Może pod tytułem *Moje rozmowy z Piłsudskim. Zaczynam od Pana*. Może by Pan swoje spotkania zechciał spisać. Proszę również o wykaz osób, które Pana zdaniem mogłyby to zrobić i warto je o to prosić.

Czekając wiadomości, łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

²⁷ *fellow-travellerstwa* (ang.) – sympatyzowania z komunizmem

²⁸ M. Romeyko, *Przed i po maju 1926 r. Ze wspomnień oficera Sztabu Generalnego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, nr 1–4; 1963, nr 1–2; 1964, nr 1.

²⁹ Tzn. Aleksandry Piłsudskiej.

Aleksandra Piłsudska (1882–1963) – działaczka niepodległościowa i społeczna; więzień rosyjski (1907) i niemiecki (1915–1916), na emigracji (od 1939); żona Józefa Piłsudskiego (od 1921).

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Karol Kraczkiewicz

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Kraczkiewicz Karol) pochodzi z lat 1979–1981, 1984. Składa się z 13 listów: 7 Karola Kraczkiewicza i 6 Jerzego Giedroycia.

Karol Kraczkiewicz (1904–?) – prawnik, dyplomata; absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (1926), urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1926–1945, m.in. *attaché* Delegacji RP przy Lidze Narodów 1927–1930, *attaché* / II sekretarz poselstwa w Buenos Aires 1933–1935, I sekretarz ambasady w Berlinie 1937–1939, sekretarz ministra spraw zagranicznych 1939–1940, kierownik Działu Ogólnego do 1945), na emigracji (od 1945), pracownik Interim Treasury Committee for Polish Questions (1945–1946), wiceprezes Stowarzyszenia Pracowników Polskiej Służby Zagranicznej (1945–1946), funkcjonariusz Organizacji Narodów Zjednoczonych (do 1970); publikował na łamach „Zeszytów Historycznych” (od 1980).

1

22 września 1979 r.

Wielce Szanowny Panie,

Przesyłam w załączeniu maszynopis niedługiego opracowania pt. *Przyczyny II wojny światowej i rola polskiej polityki w ostatnich dniach przed jej wybuchem*, w nadziei, że zechce Pan ten tekst przejrzeć i wyrazić zdanie, czy nadaje się do publikacji, np. w „Zeszytach Historycznych”. Przepraszam za nieświetny stan tego maszynopisu, ale nie jestem wprawnym maszynistą, i zresztą nie posiadam maszyny z polskimi czcionkami.

Możliwe, że w ciągu dość długiego życia Pańskiego i mojego mieliśmy okazję spotkać się kiedyś, ale w przypuszczeniu, że Pan nic albo mało wie o mnie, pozwalam sobie pokrótce się przedstawić. Urodziłem się w 1904 roku i spędziłem lata dzieciństwa i chłopięctwa na Ukrainie, w Kijowszczyźnie, gdzie moja rodzina była dość znana w kołach ziemiańskich, a zwłaszcza wśród ludzi związanych z przemysłem cukrowniczym; po rewolucji przenieśliśmy się do Warszawy, gdzie ukończyłem studia gimnazjalne i uniwersyteckie, po czym, w roku 1926, wstąpiłem do polskiej służby zagranicznej, w której pozostałem do 1946 roku; służba ta obejmowała szereg funkcji w Centrali MSZ, m.in. sekretarzystałem przez kilka lat Ministrowi Augustowi Zaleskiemu, a również przydziały do placówek zagranicznych, a mianowicie do Delegacji RP przy Lidze Narodów w Genewie, do Poselstwa RP w Buenos Aires, i wreszcie do Ambasady RP w Berlinie, w charakterze I sekretarza, w latach 1937–1939, tj. aż do wybuchu wojny. Wojnę spędziłem w emigracyjnym MSZ we Francji, a potem w Londynie, gdzie współpracowałem znów z Augustem Zaleskim, a potem z Edwardem Raczyńskim, Kajetanem Dzierżykraj-Morawskim, Tadeuszem Romerem i wreszcie z Adamem Tarnowskim¹ po cofnięciu uznania rządowi polskiemu w Londynie przez mocarstwa zachodnie, Minister Tarnowski i Ambasador Raczyński powierzyli mi niewesołą funkcję „likwidatora” MSZ w ramach brytyjskiego Interim Treasury Committee for Polish Questions. W roku 1946 emigrowałem wraz z rodziną do Stanów Zjednoczonych, gdzie po pewnym czasie udało mi się uzyskać stanowisko, bez poparcia władz warszawskich, w Sekretariacie Narodów Zjednoczo-

¹ Adam Tarnowski (1892–1956) – dyplomata, poseł w Sofii (1930–1941), minister spraw zagranicznych (1944–1949), na emigracji (od 1945).

nych; historia mego wejścia do służby międzynarodowej i utwierdzenia się w niej na dość odpowiedzialnych stanowiskach jako urzędnika polskiego, przy utrzymaniu niezależności od władz krajowych (a także od inspiracji typu agenturalnego ze strony amerykańskiej), warta byłaby opowiedzenia, ale, niestety, nie ma tutaj na to miejsca. Na emeryturę przeszedłem w 1970 r. jako jeden z zastępców Paula Hoffmana², byłego administratora planu Marshalla, a później Dyrektora Generalnego Programu Narodów Zjednoczonych na rzecz krajów rozwijających się.

Obecnie mieszkam w Toskanii, między Florencją i Sieną, poświęcając czas przeważnie pielęgnacji małej winnicy i ogrodu, a także, dorywczo, bazgraniu wspomnień, opartych o dość urozmaicone życie.

Maszynopis, który załączam, pomyślany był z początku jako zakończenie osobistych wspomnień z okresu dwóch lat spędzonych w Ambasadzie RP w Berlinie, bezpośrednio przed wybuchem wojny; wspomnienia te wymagają jednak jeszcze dość wiele pracy – zakończenie natomiast, po pewnych przeróbkach wprowadzonych, by je od pamiętnika „usamodzielnić”, może, wydaje mi się, stanowić oddzielne opracowanie. Poza tym mam już gotowy materiał (i częściowo napisany) wspomnień z okresu międzywojennego, poświęcony głównie opisowi ówczesnej polskiej służby zagranicznej, jej organizacji i jej personelu wraz z krótkimi charakterystykami jej czołowych przedstawicieli.

Chciałbym dodać, że zachęcał mnie do przesłania Instytutowi Literackiemu mych prac znany Panu dobrze polski intelektualista, zamieszkały w kraju, ale mający, dzięki swej specjalności, okazję częstych wyjazdów za granicę. Nie czuję się w prawie wymieniać jego nazwiska, ale może domyśli się Pan, o kogo chodzi. W czasie ostatniej wizyty u nas, wiosną br., wspominał nawet, że pisał o mnie do Pana.

W nadziei, że po przejrzeniu maszynopisu zechce Pan łaskawie powiadomić mnie o swych konkluzjach, proszę o przyjęcie zapewnień mego prawdziwego szacunku

Karol Kraczkiewicz

² Paul Hoffman (1891–1974) – menadżer; szef US Economic Cooperation Administration (1948–1950), delegat na Zgromadzenie Ogólne ONZ (1956–1957), dyrektor generalny Special United Nations Development Programme (1966–1972).

2

6 grudnia 1979 r.

Szanowny Panie,

Przede wszystkim przepraszam, że odpisuję z tak ogromnym opóźnieniem, ale mieliśmy bardzo ciężkie kłopoty w związku ze śmiercią mego najbliższego współpracownika, śp. Zygmunta Hertza.

Pana opracowanie o przyczynach II wojny światowej jest b. ciekawe, choć nie ze wszystkimi tezami się zgadzam. Chcę je zamieścić w nr 51 „Zeszytów Historycznych”, tj. w lutym 1980 r.³

Czy nie interesowałoby Pana opracowanie wspomnień z okresu Pana pracy w ONZ? To mogłoby być niezmiernie ciekawe. Bardzo Pana na to namawiam.

Spotykaliśmy się z Panem parokrotnie, a mianowicie w okresie sekretarzowania ministrowi Zaleskiemu. Byłem w tym czasie czymś w rodzaju urzędnika do zleceń najpierw w Ministerstwie Rolnictwa, a potem w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Potem przelotnie spotkaliśmy się w Paryżu, w czasie Pana pracy w ONZ, ale rzeczywiście to były spotkania bardzo przelotne.

Łączę wyrazy poważania

Jerzy Giedroyc

3

4 lutego 1980 r.

Wielce Szanowny Panie,

Zapoznałem się z listem Pana z 6 grudnia, zapowiadającym wydrukowanie w No. lutowym „Zeszytów Historycznych” mojego opracowania pt. *Przyczyny II wojny światowej i rola polityki polskiej w ostatnich latach przed jej wybuchem*, oraz z nadesłaną mi próbną odbitką już wydrukowanego tekstu dopiero po moim powrocie z dłuższej podróży do Stanów Zjednoczonych.

Miło mi było dowiedzieć się, że Instytut Literacki przyjął moją pracę do publikacji; będzie to dla mnie zachęta do dalszych wysiłków piarskich – pragnę więc wyrazić Panu moją wdzięczność i podziękować

³ K. Kraczkiewicz, *Przyczyny drugiej wojny światowej i rola polityki polskiej w ostatnich latach przed jej wybuchem*, „Zeszyty Historyczne” 1980, z. 51, s. 66–83.

Mu za tę decyzję. Namawia mnie Pan do napisania wspomnień z okresu mojej pracy w ONZ: sam o tym nieraz myślałem i chętnie bym poszedł za Pana radą, ale niestety jeszcze nie wyrobiłem sobie jasnego poglądu na strukturę tych wspomnień, a poza tym skrępowany jestem przyrzeczeniem uroczystym składanym przez każdego urzędnika międzynarodowego, w myśl jednego z artykułów pragmatyki służbowej, iż nie odda do publikacji, nawet po ustąpieniu ze służby, żadnych materiałów dotyczących organizacji międzynarodowych, zanim nie uzyska dla tekstu aprobaty Sekretarza Generalnego. Otóż gdybym napisał, co chciałbym napisać, wątpię, bym mógł uzyskać dla tekstu zgodę p. Waldheima⁴! Muszę więc nad tym wszystkim jeszcze dobrze się namyślić. Na razie zaś zamierzam ukończyć wspomnienia o przedwojennym polskim MSZ z wplątanymi w nie sylwetkami najwybitniejszych przedstawicieli ówczesnej dyplomacji polskiej, przeważnie już nieżyjących – praca ta już jest zaawansowana i myślę, że uda mi się ją ostatecznie wykończyć w ciągu kilku miesięcy.

Co do próbnej odbitki mojej pracy o przyczynach II wojny, zauważyłem w tekście pewną ilość błędów typograficznych, nie przysyłam jednak korekty, gdyż wobec opóźnienia dotarłaby ona zapewne poniewczasie, a zresztą przypuszczam, że sama redakcja podejmie się tej korekty.

Zauważyłem również, że tekst mego maszynopisu został poddany, niewielkim zresztą, zmianom typu „poprawek redakcyjnych”; m.in. terminy „Związek Radziecki”, „rząd radziecki” zostały zastąpione terminami „Związek Sowiecki”, „rząd sowiecki” itd. Nie przywiązuję większej wagi do tych zmian i nie protestuję przeciw nim, ale pragnę zaznaczyć i wyjaśnić, że terminu „radziecki” zdecydowałem się użyć nie tyle dlatego, że jest w powszechnym użyciu w publikacjach krajowych (a terminologia krajowa nie musi zawsze być automatycznie potępiona), ile z powodu nadto wyczulonej może dbałości o obiektywizm i bezstronność w traktowaniu materii tak poważnych i naładowanych emocją, jak te, o których piszę w moim opracowaniu: termin „sowiecki”, powszechnie przecież używany zarówno w Polsce przedwojennej, jak i obecnie na emigracji, może, w moim wycuciu, podlegać interpretacji pejoratywnej, czego pragnąłem uniknąć; zwracam przy tym uwagę, że w przedwojennych aktach urzędowych oficjalna nazwa Związku Sowieckiego brzmiała: „Związek Socjalistycznych Republik Rad”, w skrócie „ZSRR”,

⁴ Kurt Waldheim (1918–2007) – dyplomata i polityk austriacki; minister spraw zagranicznych (1968–1970), sekretarz generalny ONZ (1972–1981), prezydent (1986–1992).

i uważałem, że długoletni pracownik polskiej służby zagranicznej powinien się tego słownictwa trzymać. Nie posiadam materiałów, żeby udowodnić to stwierdzenie, ale – chyba że mam pamięć całkowicie zawodną – tak było. Ale jak mówię, sprawa nie ma zasadniczego dla mnie znaczenia i porzestaję na niniejszym wyjaśnieniu.

Wreszcie kilka słów komentarza do odsyłacza zamieszczonego przez Redakcję w odniesieniu do moich uwag na temat długotrwałych „psychicznych urazów Czechów w stosunku do Polski” spowodowanych sprawą zajęcia Zaolzia. Znowu pragnę zaznaczyć, że nie przywiązuję większej wagi do tego odsyłacza redakcyjnego, a zwłaszcza bynajmniej nie neguję prawa Redakcji do zaopatrywania tekstów autorskich w własne komentarze. Jednakże chciałbym zaznaczyć: po pierwsze uważam, że w wypadku gdy Redakcja nie zgadza się z jakimś sformułowaniem autora, właściwiej byłoby zamieścić odpowiedni komentarz na końcu tekstu autorskiego, a nie w odsyłaczu, który zwykle jest uważany za integralną część tekstu autorskiego; po drugie – jeśli chodzi o meritum – uważam, że w tym wypadku konkretne sformułowanie odsyłacza: „Autor zapomina o zajęciu Śląska Cieszyńskiego przez Czechy w 1920...” za nieusprawiedliwione, gdyż: a) wcale nie zapominam, ale sprawa ta nie należy do tematu opracowania, b) w tak bardzo skondensowanym tekście jak moje opracowanie nie podobna omówić wszystkich antecedensów poruszanych kwestii, c) postępek czeski w 1920 roku pokryty jest przynajmniej aluzyjnie wzmianką w następnym paragrafie o intryganckiej polityce Beneša, która „w przeszłości wyrządziła Polsce znaczne szkody”, i wreszcie, d) cały ustęp, do którego odsyłacz redakcyjny się odnosi, roztrząsa aspekty moralne sprawy Zaolzia (a nie polityczne), a według moralności chrześcijańskiej krzywda moralna wyrządzona jednej stronie nie może usprawiedliwić krzywdy moralnej wyrządzonej przez tę stronę drugiej stronie w czasie późniejszym.

Ale dość tych uwag, których Pan łaskawie nie weźmie mi [za] złe, rozumiejąc, mam nadzieję, że wynikają one z naturalnej może drażliwości początkującego autora, który chce bronić swego tekstu, ale gdy nie chodzi o sprawy naprawdę istotne, nie chce być upartym i trudnym w pożyciu „Autor–Redaktor” od początku.

Przepraszam za tak długi list traktujący przeważnie o błahych tematach, a także za pełną poprawek formę zewnętrzną listu. Łączę wyrazy prawdziwego szacunku oraz wiele ukłonów

Karol Kraczkiewicz

4

11 lutego 1980 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 4 bm. Mam nadzieję, że jednak będzie Pan mógł napisać artykuł – wspomnienie z okresu ONZ.

Jeśli idzie o określenie „radziecki” i „sowiecki”, to konsekwentnie używamy tego drugiego – „sowiecki”. W swoim czasie uzasadniał to bardzo wyczerpująco Westfal⁵, który był jednym z wybitniejszych polskich filologów.

Nie myślę, by nasz komentarz trzeba było zamieścić na końcu tekstu, a nie w odsyłaczu. Przecież w odsyłaczu wyraźnie zaznaczyliśmy, że to jest uwaga Redakcji. Dałem tę notę dlatego, żeby wytłumaczyć, iż nie tylko Czesi mogą mieć słuszne resentymenty do nas, ale i odwrotnie. Trudno to wszystko wytłumaczyć intrygantwem Beneša, gdyż do tej pory polityka dyskryminacyjna wobec Polaków jest nie tylko w Czechosłowacji utrzymywana, ale i zaostrzana.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

5

12 listopada 1980 r.

Wielce Szanowny Panie,

Przesyłam w załączeniu maszynopis szkicu pt. *Przedwojenna Wierzbowa – Wspomnienie o polskiej służbie zagranicznej*, którego ukończenie, choć uległo opóźnieniu, zapowiadałem w poprzedniej naszej korespondencji. Zdaję sobie sprawę, że ogólny temat międzywojennego MSZ był już w ubiegłych latach kilkakrotnie, choć ułamkowo, poruszany na łamach „Zeszytów Historycznych”, wydaje mi się wszakże, że mój szkic stanowi pierwszą próbę potraktowania go w sposób bardziej systematyczny, chociaż bynajmniej jeszcze nie wyczerpujący. Oczywiście, nie jest to monografia historyczna o typie naukowym, lecz raczej rodzaj pamiętnika, zawierającego m.in. krótkie charakterystyki wielu mniej

⁵ Stanisław Westfal (1911–1959) – językoznawca, publicysta; w MSZ (1938–1945), na emigracji (od 1945), wykładowca Lunds universitet (1947–1949) i University of Glasgow (od 1949).

lub więcej znanych osób, pewną ilość materiału anegdotycznego, a także sporo uwag ogólnych o charakterze osobistym, które mogą uchodzić za kontrowersyjne. Aspekt działalności politycznej MSZ i jego placówek został całkowicie pominięty, gdyż tematem szkicu jest organizacja i personel polskiej służby zagranicznej, a poza tym teza jego jest, iż współczesne służby zagraniczne są organami wykonawczymi, a nie twórcami czy nawet współtwórcami polityki zagranicznej rządów.

Byłbym Panu wdzięczny, gdyby Pan zechciał, po zapoznaniu się z treścią mego opracowania, powiadomić mnie, czy Instytut Literacki zamierza opublikować go w „Zeszytach Historycznych”⁶.

Przy okazji pragnę wspomnieć, że mam prawie gotowy inny wyciąg z mego pamiętnika, opisujący mało znane a dość ciekawe szczegóły działalności Ambasady RP w Berlinie w ostatnich tygodniach przed wybuchem wojny oraz jej ewakuacji z Niemiec. Jestem chyba ostatnim pozostałym przy życiu (oprócz Stefana Lubomirskiego⁷, byłego radcy Ambasady), który może opisać te szczegóły. Chciałbym też poinformować Pana, że mimo początkowych wątpliwości i zastrzeżeń, zamierzam niebawem zacząć pracować nad wspomnieniami o pracy w ONZ, i nawet już porobiłem kilka notatek na ten temat.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Karol Kraczkiewicz

6

8 czerwca 1984 r.

Wielce Szanowny Panie,

Przesyłam w załączeniu maszynopis mojej pracy – pamiętnika z opisem wypadków i kolejnych faz rozwoju konfliktu polsko-niemieckiego zaszłych w ciągu mej służby w Ambasadzie RP w Berlinie 1937–1939 oraz o ewakuacji Ambasady z Niemiec do Polski po wybuchu wojny. Wstyd mi, że tak długo się nie odzywałem i że dopiero teraz, po kilku latach, przekazuję Panu tę pracę zapowiadzianą od tak dawna. Powody tego znacznego opóźnienia są rozliczne: Zdziś Najder przypisuje je memu wrodzonemu lenistwu, w czym ma dużo racji, ale ja osobiście

⁶ K. Kraczkiewicz, *Przedwojenna „Wierzbowa”*, „Zeszyty Historyczne” 1982, z. 55, s. 107–143.

⁷ Stefan Lubomirski (1894–1988) – dyplomata; w MSZ (1919–1945, m.in. radca ambasady w Berlinie 1936–1939), w PSZ na Zachodzie (1940–1943), na emigracji (od 1945).

dopatruję się głównej przyczyny w wydarzeniach w Polsce, od umowy gdańskiej aż po stan wojenny i jego następstwa, które przeżywałem bardzo mocno, choć z daleka, i które pochłaniały wszystkie moje myśli i uczucia przez bardzo długi czas. Po prostu nie byłem w stanie skupić się na pisaniu o przeszłości ani tym bardziej o organizacjach międzynarodowych przyglądających się w milczeniu i obojętności rozwojowi spraw polskich, stanowiących może najważniejszy problem międzynarodowy od początku ich istnienia, którzyż powinny były starać się rozwiązać.

Po tym wyznaniu skruchy ośmielam się jednak prosić Pana o przejrzanie załączonego maszynopisu i jeśli Pan uzna, że nadaje się do druku, o opublikowanie go w „Zeszytach Historycznych”.

Muszę przyznać, że tekst tej, jak ją nazywam – może niezbyt szczęśliwie – *Notatki*, przysporzył mi wiele kłopotu i pozostawia mnie jeszcze teraz niezupełnie zadowolonym. Trudność wynika stąd, iż w tym samym opracowaniu starałem się połączyć opisanie faz rozwojowych konfliktu polsko-niemieckiego, oparte nie tylko o moją pamięć, ale także zaczerpnięte z różnych innych źródeł, moje własne komentarze, moje osobiste wspomnienia lub wrażenia ilustrujące nastroje wywoływane rozwojem wypadków i w końcu ustępy opisujące ewakuację Ambasady, może ciekawe w szczegółach, ale znajdujące się w kontraście z wagą historyczną tematów poruszonych uprzednio. Starałem się zaradzić tym trudnościom przez używanie dość częste wybiegu przypisów w odsyłaczach oraz przez próbę skondensowania ustępów dotyczących ewakuacji. Gdyby Panu przyszły na myśl sugestie co do rozłożenia materiału lub opuszczenia poszczególnych zdań czy ustępów, byłbym Panu bardzo wdzięczny.

Zauważy Pan z pewnością umieszczony przy omawianiu paktu Ribbentrop–Mołotow ustęp, który nazywam *Inwokacją*, skierowany do Rosji i Rosjan. Jest to jakby „krzyk serca”, odbiegający treścią i stylem od głównego tematu, ale chciałem te myśli i uczucia wyrazić i nie wiem, czy znajdę inną okazję do ich publicznego proklamowania. Co Pan o tym myśli?

Zanim ten list zakończę, pragnę wspomnieć, iż teraz jestem gotów powrócić do wypracowania artykułu-pamiętnika o organizacjach międzynarodowych. Chociaż nagromadziłem od kilku lat sporo materiału i notatek na te tematy, brakło mi jakiegś myśli czy tezy przewodniej, około której mógłbym osnuć pisanie. Chciałem uniknąć napisania czegoś w rodzaju przewodnika po skomplikowanym systemie tych organizacji,

co zwykle bywa główną treścią opracowań na te tematy. W końcu jednak znalazłem taką myśl przewodnią – jest nią polityczna dominacja świata i organizacji międzynarodowych przez dwie superpotęgi zwalczające się nawzajem, pozostawiające reszcie świata jako jedyną możliwość wybór między katastrofą wojny atomowej a systemem narzuconych kulawych kompromisów w duchu Jałty. Dominacja ta uniemożliwia w praktyce prawidłową działalność nie tylko organizacji międzynarodowych, ale również wszelkich ugrupowań regionalnych opartych o wspólne interesy, których niezależny rozwój jest koniecznym etapem w dziele uporządkowania świata.

Napisanie tego rodzaju pracy na pewno zajmie mi dużo jeszcze czasu, ale myślę, że będę mógł temu zadaniu podołać.

Łączę wiele wyrazów prawdziwego i głębokiego szacunku

Karol Kraczkiewicz

7

27 października 1984 r.

Szanowny Panie,

Zaczynam list od przeprosin, że nie odezwałem się na przesłaną *Notatkę* jeszcze z 8 czerwca br., ale rzeczywiście mam coraz trudniejsze warunki pracy i nie ze wszystkim nadażam. *Notatka* jest b. interesująca i chcę ją zamieścić w listopadowym numerze „Zeszytów Historycznych” (70)⁸. Miałbym tylko jedną prośbę: chciałbym opuścić *Inwokację* – odbiega bowiem od głównego tematu. Można by ją zamieścić przy jakiejś innej okazji, ewentualnie przerobić na artykuł.

Bardzo się cieszę, że ma Pan już koncepcje do swego artykułu-pamiętnika o organizacjach międzynarodowych. Bardzo na niego liczę.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁸ K. Kraczkiewicz, *Jesień 1938–jesień 1939. (Narastanie konfliktu polsko-niemieckiego)*, „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 70, s. 156–193.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Marcin Król

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Król Marcin) pochodzi z lat 1973–1979. Składa się z 10 listów: 4 Marcina Króla i 6 Jerzego Giedroycia.

Marcin Król (ur. 1944) – historyk idei; więzień polityczny (1968), absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (1966 i 1967), pracownik naukowy Instytutu Filozofii i Socjologii PAN (1970–1977), sygnatariusz *Listu 59* (1975), współpracownik Polskiego Porozumienia Niepodległościowego (1976–1980) i Towarzystwa Kursów Naukowych (1978–1980), publicysta niezależnych periodyków, m.in. „Aneks”, „Zapis”, „Krytyka”, redaktor naczelny niezależnego periodyku „Res Publica” (1978–1981), doradca Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” (1980–1981), redaktor „Tygodnika Powszechnego” (od 1982), członek Klubu Myśli Politycznej „Dziekania” (1984–1989), redaktor naczelny periodyku „Res Publica”/ „Res Publica Nova” (od 1987), wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego (od 1990, profesor od 1996), członek Collegium Invisibile; publikował na łamach „Kultury” (od 1975); autor m.in. monografii *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”* (1979), *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku* (1985), syntezy *Historia myśli politycznej. Od Machiavellego po czasy współczesne* (1998) oraz autobiografii *Nieco z boku. Autobiografia niepolityczna* (2008).

1

Austin, 1 listopada 1977 r.

Wielce Szanowny Panie,

Jestem już w tym dziwnym kraju i próbuję pisać na jakimś ogromnie niebezpiecznym urządzeniu. Udało mi się wyjechać z Polski w wyniku dość specjalnego porozumienia z moimi władzami w PAN-ie, mianowicie oni załatwili mi paszport w MSW, a ja złożyłem dymisję. Po powrocie, za jakieś jedenaście miesięcy pewnie, rozpocznę pracę na KUL-u. Mam nadzieję, że Wojtek¹ także w końcu dostanie paszport. Kiedy wyjeżdżałem, raczej się na to zapowiadało.

Małgorzata², o ile wiem, informowała Pana wstępnie o moim pomysłu wydawniczym, który teraz wydaje się coraz bardziej realny. Założenia są analogiczne do serii *Bez Cenzury*, z tym że chodzi wyłącznie o książki o charakterze naukowym i eseistycznym pisane zdecydowanie w „poetyce” obiektywistycznej, a publikowane oczywiście pod nazwiskiem. Wszelki kontakt z bieżącymi zagadnieniami politycznymi musi być wykluczony z góry. Chodzi przede wszystkim o dobro autorów, którzy w większości pracują na uniwersytetach i powinni móc dalej tam pracować.

Myślę, że można w każdym razie próbować zabezpieczyć się maksymalnie przed ewentualnymi represjami ze strony władz, chociaż nie można oczywiście zabezpieczyć się całkowicie. Za kilka dni opracuję taki bardziej szczegółowy projekt, a już teraz proszę o wszelkie możliwe rady: do kogo się zwrócić, kto może dać na to forszę itd. W Komitecie tej serii (wydawcą byłoby Éditions du Dialogue) będą Wereszycki, Miłosz i Wandycz. Książki już gotowe to:

- wznowienie Wereszyckiego *Historii Polski 1864–1918*³ (rozszerzone),
- książka o genezie „Dziś i Jutro” oraz Stronnictwa Pracy⁴,
- książka o myśli politycznej Maurycego Mochnackiego,
- moja książka o stylach myśli politycznej na przykładzie „Buntu Młodych” i „Polityki”⁵,

¹ Tzn. Wojciech Karpiński.

² Tzn. Małgorzata Dziewulska.

³ H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski 1864–1918*, Libella, Paryż 1979.

⁴ J. M. Majchrowski, *Geneza politycznych ugrupowań katolickich. Stronnictwo Pracy, grupa „Dziś i Jutro”*, Libella, Paryż 1984.

⁵ M. Król, *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Libella, Paryż 1979.

– Zimand o dziennikach Czerniakowa⁶,
– Wojtek o Rosji w polskiej myśli w XIX wieku,
– oraz mam na widoku jeszcze kilka następnych pozycji albo gotowych, albo już zaawansowanych.

Więc właściwie jest wszystko i projekt jest chyba naprawdę sensowny, mimo sceptyków, ale nie ma forszy. Podostawiałem mnóstwo poleceń od najrozmaitszych ludzi od Adama Michnika do Jacka Woźniakowskiego, ale boję się, że to nie wystarczy.

I druga prośba: ta moja książka w związku z „Buntem Młodych” nie będzie porządną historyczną monografią pisma, a raczej pretekstowym wykorzystaniem jego przesłania intelektualnego i politycznego, które – jako mi bliskie – dobrze mi posłużyło do wyrażenia moich własnych poglądów. Jednak bardzo chętnie bym zajrzał do tego, co inni pisali, a w szczególności do pracy jakiejś pani Kozłowskiej, o której mówił mi Kisiel. Czy może mi Pan wskazać, jak się do niej dostać? Teraz mi zostały tylko poprawki i po nich chciałbym posłać Panu pracę i prosić o uwagi.

Czy jest coś, co mógłbym napisać dla „Kultury”, jakieś zapotrzebowanie? Przesyłam piękne ukłony i pozdrowienia dla wszystkich

Marcin Król

Mój adres:

2809 Rio Grande, Austin

Texas 78705

Tel: (512) 474-5633

oraz

303 Garrison Hall

The Texas University at Austin

Texas 78712

Będę tu do końca marca, a potem w Nowym Jorku.

2

2 grudnia 1977 r.

Drogi Panie,

Odpisuję z wielkim opóźnieniem, ale cały listopad spędziłem w ciągłych rozjazdach.

O Pana projektach wydawniczych już słyszałem. Nie ukrywam, że – nie kwestionując potrzeby takiego wydawnictwa – nie wyobrażam

⁶ R. Zimand, *Dziennik Adama Czerniakowa – próba lektury*, Libella, Paryż 1979.

sobie, by można by było zmobilizować na Zachodzie wystarczające fundusze. Problematyka polska po prostu nie istnieje, a jeśli istnieje, to tylko w wypadkach sensacji politycznej. Tak np. Michnik znalazł wydawcę francuskiego łatwo, również Kazimierz Brandys na *Nierzeczywistość*⁷, pomogło zresztą to, że szereg jego książek było tłumaczonych. Rynek jest okupowany przez Rosjan, którzy jak dotąd stosunkowo łatwo znajdują fundusze czy pomoc wydawnictw uniwersyteckich. Ale i tu dominuje tematyka polityczna. Jako przykład: od lat zabiegam, by wydać na Zachodzie *Płomienie* Brzozowskiego⁸, o ileż lepsze od *L'Homme révolté* Camusa⁹ i aktualne, tak samo Kucharzewskiego. Bez skutku. Z projektowanych pozycji nie widzę ani jednej, która mogłaby zainteresować wydawcę czy czytelnika zachodniego. Ameryka ciągle jest w kryzysie. O ile lata temu było stosunkowo łatwo zdobyć jakieś fundusze (ale zawsze na cele polityczne czy zimnowojenne), to dziś wszyscy oszczędzają. Na czynniki polonijne nie można liczyć, bo są one bez grosza. Jeszcze Puacz w Chicago coś kręci, flirtując z Warszawą i będąc zamożnym z domu. Niech go Pan przy okazji opuka. Ma się rozumieć, terenu amerykańskiego tak dobrze nie znam. Tu bardziej kompetentnie poinformuje Pana prof. Ehrenkretz ze Studium. Może warto, by Pan porozmawiał z prof. Feliksem Grossem z Polskiego Instytutu Naukowego.

Co do pracy o „Buncie Młodych”. Kisiel coś pokreślił. Nigdy nie słyszałem o pracy Kozłowskiej. Zapewne idzie tu o Ninę Kozłowską. W każdym razie sprawdzę i dam Panu znać. Na temat „Buntu Młodych” i „Polityki” narosło dużo nieporozumień, deformujących linię pisma. W dużym stopniu przyczynił się do tego Stanisław Mackiewicz i Aleksander Bocheński. Nie wiem, czy nie będzie Pan w Kanadzie. Mieszka tam Maja Prądyńska, która była taką Zosią Hertzową „Buntu”. Mogłaby być Panu bardziej pożyteczna od Heydenkorna, którego b. lubię, ale on stosunkowo niewiele [wie] o tym moim okresie. Na wszelki wypadek podaję jej adres: 2147 Marlowe Avenue, apt. 5 Montreal, QUe, H4A, telefon 481 8983.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁷ K. Brandys, *Nierzeczywistość*, Instytut Literacki, seria *Bez Cenzury*, Paryż 1978.

Kazimierz Brandys (1916–2000) – pisarz; redaktor tygodników „Kuźnica” (1945–1950) i „Nowa Kultura” (1950–1952 i 1956–1960) oraz niezależnego kwartalnika „Zapis” (od 1977), na emigracji (od 1981), autor „Kultury” (od 1983) i Biblioteki „Kultury” (od 1978).

⁸ S. Brzozowski, *Płomienie. Z papierów pośmiertnych po Michale Kaniowskim*, Księgarnia Polska, Lwów 1908.

⁹ A. Camus, *L'Homme révolté*, Gallimard, Paris 1951.

3

19 czerwca 1978 r.

Drogi Panie,

Przeczytałem Pana pracę i dość chaotycznie chcę odnotować swoje uwagi, zdając sobie sprawę, że to nie jest monografia pisma. Szkoda, że będąc w Kanadzie nie skomunikował się Pan z Mają Prądzyńską, która była czymś w rodzaju Zosi Hertz „Buntu Młodych”. Mogłaby być ponadto dla Pana interesująca, gdyż była szwagierką i bliską współpracowniczką Adama Skwarczyńskiego i w pewnym sensie założycielką Legionu Młodych. Heydenkorn, z którym się przyjaźnię i b. cenię, o ile jest bardzo *au courant* „Kultury”, to przed wojną był dość luźno zorientowany w mojej robocie. Znaliśmy się przede wszystkim z klubu sprawozdawców sejmowych, gdzie byłem dość stałym gościem, będąc detaszowany najpierw w Ministerstwie Rolnictwa, a potem Ministerstwie Przemysłu i Handlu do spraw parlamentarnych. Merytorycznych uwag mam stosunkowo niewiele. Co do letnich zjazdów (str. 2) wolałbym zaznaczyć, że to był Rogalin, własność Rogera Raczyńskiego. Z nim byłem b. związany i myślę, że to był najbliższy przyjaciel, którego nie tylko b. ceniłem, ale który mi w pracy ogromnie pomagał. Gdyby nie nagła śmierć w Grecji, gdzie był posłem RP, to miał doszlusować do nas do Maisons-Laffitte. Ten szczegół jest o tyle ważny, że jego brat Edward był od tych spraw daleki.

Powstanie „Myśli Mocarstwowej” nie miało specjalnego związku ze zjazdami w Nieświeżu i Dzikowie.

Nie byłem chyba redaktorem odpowiedzialnym „Civitas Academica”, ale trudno to mi kategorycznie sprawdzić, po tylu latach, nie mając egz. tego pisma.

Co do „Buntu Młodych” (str. 4), to wszystkie sprawy „wydawnicze” były wyłącznie z mojej inicjatywy. Rowmund Piłsudski tym się nie zajmował. Był on założycielem „Myśli Mocarstwowej”, do której mnie wciągnął bodajże w 1927 r. Ponieważ ze względów zdrowotnych musiał na przeszło rok wyjechać do Francji, więc strona organizacyjna, nie tylko akademicka, ale również Legii Mocarstwowej (przysposobienie wojskowe), koła młodzieży robotniczej, a potem Drużyny Ludowe spadły na mnie. Było to – z perspektywy lat – b. naiwne, ale dało mi duże doświadczenie. W latach trzydziestych rozstałem się z Rowmundem i „Myślą Mocarstwową” i poświęciłem się całkowicie „Buntowi Młodych”.

Jeśli idzie o szczegóły biograficzne, to nie bardzo sobie przypominam, by w prasie „mocarstwowej” były moje fotografie. Z tego okresu zostałem

jedynie „uwieczniony” w książce Janusza Rabskiego *Alma Mater*¹⁰ i Kornagi *Robotnicy*¹¹. W Ministerstwie Rolnictwa, gdzie pracowałem od 1930 r., byłem referentem parlamentarnym i prasowym, a dopiero później sekretarzem Raczyńskiego. W Rumunii pracowałem przy Raczyńskim jako jego sekretarz do likwidacji Ambasady w listopadzie 1940 r., potem jako kierownik wydziału polskiego w poselstwie Chile, która miała opiekę nad sprawami polskimi (okazali się gestapowcami) i w marcu 1941 r. Anglicy mnie wywieźli do Stambułu. Lubię podkreślać, że w wojsku i w czasie kampanii libijskiej byłem zwykłym strzelcem i dopiero w 1943 r., przy wielkich oporach z mojej strony, zostałem ppor. czasu wojny.

Adzio Bocheński tak wiele nie pisał poza „Buntem”. Jego współpraca z „Drogą” była czysto symboliczna i krótkotrwała. Trudno powiedzieć, by był „mózgiem teoretycznym” mojej grupy. Niewątpliwie w dziedzinie polityki zagranicznej i historii.

Biografia Majewskiego¹² jest rzeczywiście b. zbeletryzowaną i pisaną – jak mam wrażenie – pod wpływem sugestii Ola Bocheńskiego, który ma do Adzia stosunek hagiograficzny. Przecenia Pan rolę Frankowskiego.

Jeśli idzie o Ksawerę Pruszyńskiego, to po Hiszpanii jego stosunki z „Buntem” o tyle się rozluźniły, że „Ilustrowany Kurjer Codzienny” wymagał jego wyłączności. *Nota bene* przed śmiercią myślał o „wybraniu wolności” i doszlusowaniu do mnie. Z innych współpracowników trzeba wymienić jednak Straszewicza i Żejmo-Żejmisa¹³, kolegę i przyjaciela Listowskiego¹⁴ z Dublan (ciekawszy od niego). No i Suchodolski¹⁵.

¹⁰ J. Rabski, *Alma Mater*, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1935.

Janusz Rabski (1900–1941) – adwokat, działacz ruchu narodowego; prezes Młodzieży Wszechpolskiej (1925–1928), członek RN SN (1935–1939).

¹¹ [Zygmunt Piątkowski] J. Kornaga, *Robotnicy*, Veritas, Warszawa 1932.

Zygmunt Piątkowski ps. Jeremi Kornaga – kpt. WP; w referacie „Rosja” II Oddziału SG WP (przed 1936).

¹² A. Majewski, *Zaczęło się w Tobruku*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1974.

Adam Majewski (1907–1979) – chirurg, pisarz; w PSZ na Zachodzie (1940–1947, m.in. lekarz 3 DSK od 1943), powrócił do Polski (1947).

¹³ Stanisław Żejmo-Żejmis (1903–1942) – antropolog; redaktor tygodnika „Prosto z Mostu” (1935–1939), wykładowca UW (1936–1939), więzień niemiecki (1942).

¹⁴ Anatol Listowski (1904–1987) – botanik; wykładowca m.in. UJ (1935–1951, profesor od 1946), współpracownik tygodnika „Prosto z Mostu” (1935–1939), więzień niemiecki (1939–1940), profesor SGGW (od 1951).

¹⁵ Bogdan Suchodolski (1903–1992) – historyk nauki i kultury; profesor UW (od 1946), poseł na sejm (1985–1989).

Niezmiernie Pan wyolbrzymia rolę Kisiela w „Buncie”, jak i Borkowskiego¹⁶. Była ona dość ograniczona. Inna sprawa, że z Borkowskim łączyła mnie wielka przyjaźń i w 1947 r., zrezygnowawszy ze stanowiska konsula generalnego w Rzymie, miał zjechać do Maisons-Laffitte.

Nie docenił Pan roli Stanisława Skwarczyńskiego¹⁷ (zginął w Katyniu), to był ciekawy umysł i świetny ekonomista w dziedzinie rolniczej.

*Polska idea imperialna*¹⁸. Miała pewien wydzźwięk demagogiczny. Projektowałem w 1940 r. stworzyć pismo codzienne („Polityka” szła bardzo dobrze) oraz udział w wyborach do sejmu jako klub „Polityki”. Było to z grubsza uzgodnione z płk. Wendą, że Ozon nie będzie nas zwalczał. Myślałem o wysunięciu Straszewicza, Aleksandra Bocheńskiego, Stanisława Swianiewicza i Michała Tyszkiewicza¹⁹. To, jak wiadomo, wpadło w wodę.

Współpraca z Parnickim miała głębszy podkład. Hertz, Andrzejewski, Miłosz byli efemerydami. To samo Winowska²⁰. Inna rzecz, że z „Verbum” miałem żywe kontakty. Kucharzewskiego b. cenilem, ale jest przesadą, że był dla nas „wzorem”. Nie było okresu sympatii do Ozonu. Był krótki okres stawki na Śmigłego. Były próby „opukiwania” ONR. Dotyczyło to głównie Wojciecha Zaleskiego²¹, redaktora „ABC”, i Wojciecha Wasiutyńskiego. Wyglądało to nawet obiecująco. No, ale w czasie wojny Wasiutyński wrócił do Stronnictwa Narodowego i kontakt się urwał. Zaleskiego po wojnie zjadła gruźlica. Podobne próby były z drugiej strony, nr z Henrykiem Dembińskim²², z którym się przyjaźniłem i sądząc

¹⁶ Piotr Dunin-Borkowski (1890–1949) – polityk, publicysta; wojewoda lwowski (1927–1928) i poznański (1928–1929), współpracownik periodyków „Bunt Młodych” (1932–1937) i „Polityka” (1937–1939), wydawca dwutygodnika „Problemy” (1934), konsul generalny w Rzymie (1947–1949).

¹⁷ Stanisław Maria Skwarczyński (1906–1940) – inżynier rolnik; współpracownik periodyków „Bunt Młodych” (1932–1939) i „Polityka” (1937–1939), jeniec sowiecki (1939–1940), zamordowany.

¹⁸ *Polska idea imperialna*, Wydawnictwo „Polityka”, Warszawa 1938.

¹⁹ Michał Tyszkiewicz (1903–1974) – ziemianin, dziennikarz; więzień sowiecki (1940–1941), w MSZ (1942–1950, m.in. *attaché* poselstwa w Teheranie (1942–1944), na emigracji (od 1945), pracownik Rozgłośni Polskiej RWE (1952–1972); mąż Hanki Ordonówny (od 1931).

²⁰ Maria Winowska (1904–1993) – pisarka, publicystka; współzałożycielka kwartalnika „Verbum” (1934), na emigracji (od 1939), uczestniczka *Résistance* (1940–1942), mąż zaufania PPN (1976–1981); współpracowniczką kard. Stefana Wyszyńskiego.

²¹ Wojciech Zaleski (1906–1961) – polityk, publicysta; współzałożyciel ONR (1934), redaktor naczelny dziennika „ABC – Nowiny Codzienne” (1938–1939), szef Wydziału Programowego Konfederacji Narodu (od 1941), na emigracji (od 1945), kierownik audycji polskiej w Radio Madryt (1954–1960).

²² Henryk Dembiński (1908–1941) – publicysta; prezes oddziału SKMA „Odrodzenie” w Wilnie (1928–1930), a następnie Bratniej Pomocy na USB (1931–1932), działacz

po rozmowie w 1939 r., b. radykalnie zmieniał swe poglądy. W małej skali Hollender, pisujący swe fraszki w „Polityce” pod pseudonimem.

Co do „mocarstwowości”, słusznie Pan ocenił, co dla nas to słowo znaczyło. Niemniej – i tu Micewski jest klasycznym przykładem – dzisiejsza polska myśl polityczna choruje na kompleks niższości, a ja tak jak przed wojną, tak teraz uważam, że Polska teoretycznie ma wielką rolę do odegrania na Wschodzie.

To są główne moje uwagi, za których chaotyczność przepraszam. Piszę w nocy, po dość ciężkim dniu. Na temat Pana rozważań nie piszę, bo rozumiem, że różne artykuły i ludzie są pretekstem dla Pana rozważań. Specjalnie miałbym dużo zastrzeżeń do ostatniego rozdziału, no ale to – mam nadzieję – będziemy mogli przedyskutować żywym głosem, jak Pan tu się zjawi.

Jedna jeszcze uwaga, niełącząca się zresztą z książką. Robi Pan aluzje co do uzależnienia – przynajmniej początkowo – od kół konserwatywnych i piłsudczykowskich. To nie było takie proste. W obu wypadkach grały personalne powiązania i sympatie. Tak np., jeśli idzie o obóz piłsudczykowski, to wiele zawdzięczam Stanisławowi Zaćwili-chowskiemu (też postać zupełnie zapoznana, a szkoda) i jego „Klubowi złośliwych szczeniaków” czy „Zakonowi Nieznanego Żołnierza”, o którym wzmiankuje Drymmer w swoich wspomnieniach drukowanych w „Zeszytach Historycznych”. Te rzeczy dawały wielkie możliwości przy całkowitej niezależności. I to próbuję stosować na emigracji.

Najlepsze pozdrowienia dla Pana i p. Wojciecha

[Jerzy Giedroyc]

Informują mnie z kraju, że podobno p. Jakub²³ mówi, że „Kultura” przekształca się w kwartalnik. Nie wiem, czy ta wiadomość jest ścisła, ale ją dementuję. Może to jest pomylenie z inicjatywą Bromkego, który próbuje zmontować kwartalnik krajowo-emigracyjny jako konkurencję dla „Kultury” w duchu wiadomym, a nawet myśli o zjeździe pewnych ludzi z kraju i emigracji.

komunistyczny (od 1935), redaktor naczelny dwutygodnika „Po Prostu” (1935–1936), więzień polityczny (1937–1938), rozstrzelany przez Niemców.

²³ Jakub Karpiński ps. Marek Tarniewski (1940–2003) – socjolog; wykładowca UW (1964–1969), współpracownik Instytutu Literackiego w Paryżu (od 1969), więzień polityczny (1968 i 1970–1971), współautor i sygnatariusz *Listu 59* (1975), współzałożyciel TKN (1978), na emigracji (1978–1997), wykładowca m.in. Columbia University (1981–1982), autor „Kultury” (od 1972) i Biblioteki „Kultury” (od 1975).

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Wołodymyr Kubijowycz

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Kubijowicz Włodzimierz) pochodzi z lat 1950, 1959–1960 i 1971. Składa się z 8 listów: 4 Wołodymyra Kubijowycza i 4 Jerzego Giedroycia. Listy nr 3 i 5 przetłumaczył z języka ukraińskiego Leonid Zaszkilniak.

Wołodymyr Kubijowycz (1900–1985) – ukraiński geograf, etnograf i działacz polityczny; żołnierz Ukraińskiej Halickiej Armii (1918–1919), absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (1924), wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego (1928–1939), przewodniczący Ukraińskiego Centralnego Komitetu w Krakowie (1939–1945), profesor Wolnego Uniwersytetu Ukraińskiego w Pradze (1940–1944), współorganizator 14 Dywizji Waffen SS – Galizien (1943), zastępca przewodniczącego Ukraińskiego Komitetu Narodowego (1945), na emigracji (od 1944), sekretarz generalny Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki (1947–1963), inicjator i redaktor naczelny *Encyklopediji Ukrainoznawstwa* (1949–1984); autor m.in. monografii *Życie pasterskie w Beskidach Magorskich* (1927), *Rozmieszczenie Ukraińców w Azji* (1934), *Ukraińcy w Generalnyj Gubernii 1939–1941. Istorija Ukrainського Centralnogo Komitetu* (1975).

1

14 września 1950 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Mój współpracownik, p. Wraga, informuje mnie, że obiecał Pan dla naszego pisma artykuł informacyjny o Naukowym Towarzystwie im. Tarasa Szewczenki. Jestem bardzo wdzięczny za tę obietnicę. Prosiłbym o specjalne podkreślenie w tym artykule wszystkich pozycji dotyczących stosunków polsko-ukraińskich, spraw rosyjskich (sowieckich) i tych wszystkich zagadnień, które mają wspólne znaczenie dla Ukraińców i Polaków z punktu widzenia ich racji stanu.

Cieszę się z nawiązania kontaktu z Panem Profesorem i mam nadzieję, że po przyjeździe do Paryża zechce się Pan z nami skomunikować.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Redaktor „Kultury”
Jerzy Giedroyc

2

Monachium, 25 października 1950 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję bardzo za list i równocześnie proszę wybaczyć, że odpowiadam z takim spóźnieniem. Mam teraz dużo kłopotów z redagowaniem *Encyklopedii*¹ i tym bardziej chciałbym usprawiedliwić moje spóźnienie.

Wspomniany artykuł napiszę bardzo chętnie i mam nadzieję, że w krótkim czasie mogę go Panu nadesłać.

Cieszę się też z naszego w przyszłości kontaktu na terenie Francji. Z wyrazami prawdziwego uszanowania

prof. dr Włodzimierz Kubijowycz

¹ Енциклопедія українознавства. Словникова частина, т. 1–10, Молоде життя, Париж – Нью-Йорк 1955–1984.

3

Sarcelles, 23 grudnia 1959 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Równocześnie z tym listem wysyłam pocztą poleconą manuskrypt mgr. Wsewołoda Hołubnyczeho² *Istorii URSS, 1917–1957*, w języku angielskim.

Od mgr. Hołubnyczeho wiem, że Pan Redaktor zainteresował się jego pracą i gotowy jest ewentualnie wydać ją w języku polskim. W tej sprawie mogę dodać, że praca była napisana dla anglojęzycznego wydania *Encyklopedii Ukrainoznawstwa*, ale jej rozmiary były czterokrotnie większe, niż nam było potrzeba, i możemy ją opublikować tylko w formie streszczenia. Gdyby praca ta mogła ukazać się w wydawnictwie „Kultura”, byłoby to bardzo korzystne. Autor jest poważnym badaczem ekonomii i historii Sowieckiej Ukrainy, ma za sobą szereg prac; jest też współpracownikiem drugiej części *Encyklopedii Ukrainoznawstwa* (działu *Historia i gospodarka narodowa URSS*).

Możliwie, że na potrzeby polskiego wydania historii URSS trzeba by ją odpowiednio przerobić i uzupełnić. Wiem od autora, że zrobi to ochoczo i chętnie skorzysta z uwag Pańskich oraz innych fachowców.

Przy tej okazji proszę pozwolić, Panie Redaktorze, abym złożył Panu szczerze podziękowanie i gratulacje z powodu wydania książki Ławrinienki. Przyczynił się Pan do dobrej sprawy.

Z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku proszę przyjąć serdeczne pozdrowienia, dla Pana osobiście i dla członków Redakcji „Kultury”, życzenia wszelkiego dobra, zwłaszcza sił i energii oraz dalszych sukcesów w działaniach, które Pan prowadzi.

Chrystus się narodził!

Prof. dr Wołodymyr Kubijowycz

4

8 stycznia 1960 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję serdecznie za list z 23 grudnia i za manuskrypt *Istorii URSS, 1917–1957*.

² Wsewołod Hołubnyczy (1928–1977) – ekonomista ukraiński; na emigracji (od 1943), profesor City University of New York (1962–1977), współpracownik Canadian Institute of Ukrainian Studies.

Bardzo bym chciał w przeszłości wydać *Historię Ukrainy* w języku polskim. Takie wydawnictwo wydaje się bowiem niezbędne. Jest to zadanie bardzo trudne, więc tymczasem zbieram jedynie źródła i materiały.

Korzystam z okazji, by złożyć Panu Profesorowi i Pana Kolegom najlepsze życzenia Noworoczne dalszego rozwoju Panów placówki i dalszych sukcesów

[Jerzy Giedroyc]

5

Sarcelles, 9 marca 1971 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Zwracam się do Pana z prośbą. W 28 zeszytcie hasłowej części *Encyklopedii Ukrainoznawstwa* mają pojawić się dwa bardzo ważne hasła: *Polacy na Ukrainie*, *Polska*. Dotychczas opracowaliśmy makiety tych haseł, które posyłamy do recenzji. Pozwalam sobie nadesłać Panu, Panie Redaktorze, obydwie makiety i proszę Pana (i osoby z kręgu Redakcji „Kultury”) o rzeczowe uwagi, poprawki, dodatki. Cele, jakie przyświecają autorom haseł, i prośby do Recenzentów podane zostały w informacji dla Szanownych Recenzentów.

Do tej informacji chciałbym coś dodać. Podobnie jak w przypadku innych haseł, dokładamy starań, żeby były one napisane obiektywnie, bez przesadnego „patriotyzmu” (dlatego też nie wszystkim Ukraińcom *Ecyklopedia Ukrainoznawcza* podoba się). Niewątpliwie oba hasła, dotyczące relacji ukraińsko-polskich w ciągu prawie tysiąclecia, powinny być tak właśnie napisane; dobrze byłoby, aby przedstawiały one tragedię obu narodów, które przez wieki nie rozumiały się wzajemnie i walczyły ze sobą *ad majorem Moscovie gloriam*³. Zwykle zapomina się, że oba nasze narody nie tylko ze sobą walczyły, ale także współpracowały; Ukraińcy zwykle nie podkreślają pokojowego trzystupięćdziesięcioletniego współżycia Kijowskiej lub Halicko-Wołyńskiej Rusi z Piastowską Polską. Moment ten jest szczególnie uwypuklony w naszym hasle. Piszemy wiele o polsko-ukraińskich związkach kulturowych, ale o tym można by napisać więcej i bardziej wnikliwie (my na przykład podaliśmy zbyt mało nazwisk polskich działaczy na polu kultury, którzy współpracowali z Ukraińcami, m.in. Jana Baudouina de Courtenay⁴). Nie przywołaliśmy także

³ *ad majorem Moscovie gloriam* (łac.) – na większą chwałę Moskwy

⁴ Jan Baudouin de Courtenay (1845–1924) – językoznawca; profesor Uniwersytetu w Dorpacie (1884–1899), UJ (1893–1900) i UW (od 1918), inicjator i redaktor periodyku „Prace Filologiczne” (od 1885).

tych działaczy z doby kozacko-hetmańskiej, którzy we współpracy z Polską próbowali oderwać Ukrainę od Moskwy – mam na myśli Mazepę⁵, Orlików⁶, Chanenkę⁷. Nie przedstawiłszy – to bardzo kontrowersyjny problem – „zagadnienia Polski Jagiellońskiej” etc. Wreszcie w streszczeniu, jakie trzeba będzie napisać na zakończenie hasła *Polska*, powinno się jeszcze raz podkreślić tragedię obu narodów, które może dziś, po wielu wiekach, nawiążą wreszcie przyjazne relacje.

Za Pańskie uwagi, Panie Redaktorze, będę bardzo zobowiązany. Wysłałam dwie makiety, może ktoś jeszcze zechce je przeczytać – będę wdzięczny. Hasła muszę wysłać do druku w połowie kwietnia. Będę więc bardzo zobowiązany, jeśli do początku kwietnia zdoła Pan przesłać mi uwagi swoje i Pańskich współpracowników. Może nawet byłoby wskazanym – jeśli Panu czas pozwoli – omówić niektóre problemy związane z tymi hasłami w trakcie spotkania w Paryżu w jakiejś kawiarni.

Proszę przyjąć słowa mojego poszanowania i podziwu dla Pańskiej pracy jako Redaktora „Kultury”.

Pański

Wołodymyr Kubijowycz

P.S.

Przeczytałem artykuł p. Józefa Łobodowskiego w ostatnim numerze „Kultury”⁸. Ukraińcy powinni być autorowi i redaktorowi wdzięczni; ja całkiem pozytywnie przyjmuję i drugą jego część.

K.

6

12 marca 1971 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list i przesłane teksty dwóch haseł z *Encyklopedii*. Postaram się je przepracować do końca b. miesiąca razem z paroma moimi współpracownikami. Jak tylko to zakończę, pozwolę sobie do Pana Profesora zatelefonować, by umówić się na rozmowę.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

⁵ Iwan Mazepa (1639–1709) – hetman kozacki Ukrainy Lewobrzeżnej (od 1682).

⁶ Pyłyp Orlik (1672–1741) – hetman kozacki Ukrainy Lewobrzeżnej (od 1710), na emigracji (od 1714).

⁷ Mychajło Chanenko (1620–1680) – hetman kozacki (od 1669–1674).

⁸ J. Łobodowski, *Zgryźliwe uwagi na tematy ukraińskie*, „Kultura” 1971, z. 3, s. 93–106.

6 kwietnia 1971 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Załączam kilka uwag dotyczących przesłanych mi haseł z *Encyklopedii*. Są one więcej niż fragmentaryczne, gdyż jestem laikiem w tych zagadnieniach. Przy tym trudno pisać o problemach polsko-ukraińskich, a jeszcze trudniej recenzować. Mało w jakiej dziedzinie świadomość współczesnego Polaka jest tak uformowana przez poczucie historyczne i chyba podobną jest świadomość współczesnego Ukraińca, a szczególnie Ukraińca z Zachodniej Ukrainy, na Wielkiej Ukrainie problemy te układają się chyba inaczej. Inną trudnością jest brak prac w tej dziedzinie, w przeciwieństwie np. do stosunków polsko-czesko-słowackich, gdzie historyk ma do dyspozycji ogromną, wystarczająco obiektywną, wielo-letnią pracę szeregu badaczy.

Z uwag ogólnych chciałbym wysunąć problem kryteriów podziału narodowego. Jak daleko wstecz sięgały podziały na Polaków i Ukraińców, jaki charakter nosiły podziały w okresie średniowiecznym, jaki był w poszczególnych okresach zakres świadomości narodowej i świadomości odrębności. Nie są to pytania łatwe, ale jedno jest pewne, że tych pytań nie sposób ominąć. Niestety autorzy haseł współczesność rzutują w przeszłość. Czytelnik tych haseł nie zorientowałby się na przykład, że kształtowanie się polskiej świadomości narodowej było procesem nader powolnym, bynajmniej nie zakończonym u progu XX wieku, że proces kształtowania się narodu ukraińskiego był jeszcze powolniejszy. Nie jest [to] żadną ujmą – proces identyczny w społeczeństwie słowackim był jeszcze bardziej opóźniony, lecz uczeni słowaccy (Lipták⁹, Rappant¹⁰, Mésároš¹¹) piszą o tym bez skrepowania i kompleksów. Przecież jeszcze stosunkowo niedawno dwaj kuzyni Lipińscy¹², bodaj historycy i noszący obaj to samo imię, określili się jeden jako Ukrainiec, drugi zaś

⁹ Lubomír Lipták (1930–2003) – historyk słowacki; pracownik naukowy HÚ SAV (1952–1969 i od 1990), represjonowany przez władze ČSRS (1970–1989).

¹⁰ Daniel Rappant (1897–1988) – historyk słowacki; profesor Uniwersytetu Komen-ského (od 1933, rektor 1945), represjonowany przez władze ČSRS (1950–1967).

¹¹ Július Mésároš (1923–2006) – historyk słowacki; pracownik naukowy HÚ SAV (1951–1975 i 1990–1996) i HÚ Slovenského národného múzea (1975–1984).

¹² Wjaczesław Łypynski wcześn. Waclaw Lipiński (1882–1931) – ukraiński historyk i publicysta; współtwórca i ideolog Ukraińskiej Partii Demokratyczno-Włociańskiej (1917), poseł w Wiedniu (1918–1919), na emigracji (od 1919); nie był spokrewniony z historykiem polskim Waclawem Lipińskim.

jako Polak. Iluż było i jest ludzi, którym trudno było zdecydować się na wybór. Pięknie o tym pisał Stanisław Stempowski, którego nazwiska nie znalazłem w obu hasłach.

Zawsze potępiałem tych historyków i publicystów polskich, którzy odmawiają Ukraincom miana narodu. Trzeba jednak ich w części choćby usprawiedliwić. To był nie tylko pragmatyzm polityczny, który nimi powodował, istniały również trudności określenia nowego zjawiska. Czy Gogol uważał się za Ukraińca? Czy nie jest przesadą i krzywdą dla Białorusinów określenie Poleszuców za Ukraińców? (W tej sprawie istnieje poważne studium Jerzego Tomaszewskiego¹³).

Wydaje mi się, że aby być w zgodzie z nauką i nie jątrzyć wzajemnych stosunków, trzeba uznać, że istniały, i w jakiejś mierze nadal istnieją, rejony wielonarodowościowe, rejony zarówno geograficznie, historycznie, jak i psychicznie. Traktowanie na przykład Małopolski, Podlasia i Chełmszczyzny jako ziem jednoznacznie ukraińskich wydaje się nienaukowe i niesłuszne. Istnieje wartościowa praca Józefa Chlebowczyka¹⁴ o problemach badawczych świadomości narodowej na pograniczu polsko-czeskim. Czy nie warto tej pracy choćby częściowo wykorzystać dla komparatystyki?

Wreszcie ostatnia uwaga ogólna: w niewystarczającym stopniu zostały uwzględnione węzłowe wydarzenia obu narodów, jeśli nie miały rezonansu dość bezpośredniego we wzajemnych stosunkach. Dla przykładu: informacje o rozbiorach zredagowane są dość bałamutnie, zniknął najazd tatarski. Ale i hierarchia wydarzeń nie jest bez zarzutu. W niewystarczający sposób został przedstawiony rezonans (lub brak rezonansu) najistotniejszych procesów i wydarzeń. Pod tym względem Złota Hramota była ważniejsza dla zrozumienia problemów wzajemności niż wykaz urodzonych na Ukrainie wybitnych Polaków.

Jeśli idzie o uwagi szczegółowe:

Hasło „Polszcza”:

Str. 1 – wszystkie granice Polski były zmienne, tylko że inne bardziej, a inne mniej.

Str. 3 – PRL powstała w 1944 r. Polska Piastowska nie miała sprecyzowanej stolicy. Zarówno San, jak i Bug są w dorzeczu Wisły, Bałtyku.

¹³ J. Tomaszewski, *Z dziejów Polesia 1921–1939. Zarys stosunków społeczno-ekonomicznych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.

¹⁴ Józef Chlebowczyk (1924–1985) – historyk; pracownik naukowy IH PAN we Wrocławiu (1957–1967), profesor UŚ (od 1972).

Str. 14 – pominięty węzłowy problem katolicyzmu w obrządku greckim. Stąd na str. 15 „Biskup Uniacki” wyskakuje bez związku.

Str. 16 – błąd w dacie umowy hadziackiej: 1658, a nie 1758.

Str. 21 – Autor nie dostrzegł Gromady Humań.

Str. 23 – Autor nie wyjaśnił, dlaczego zgłasza pretensje do PPS, że nie popierała socjalistów ukraińskich, dlaczego natomiast nie zgłasza odpowiednich pretensji do socjalistów ukraińskich. *Nota bene* w Galicji nie PPS, lecz PPSD.

Str. 26 – polska metalurgia zaczęła się wcześniej, a mimo krzyworoskiej rudy też zbyt nie rozwinęła. Zachodnia Galicja nie była tak czysto polska. Pisał o tym przed laty prof. Kubijowycz.

Str. 29 – moskalofilstwo to nie tylko reakcja na polską przemoc, lecz często odwrotnie – polska inspiracja. Ale głównie to szczebel rozwoju świadomości narodowej.

Str. 30 – w Galicji nie jedna, lecz trzy partie konserwatywne, właśnie w sprawach ukraińskich różniące się między sobą. Prace Buszki, Najdus. Kto sprawował *prowid*¹⁵ przed końcem XIX wieku?

Str. 31 – czy istniało przenikanie się kulturowe, asymilacja, wyodrębnianie się?

Str. 32 – był konflikt między Polską a URL, nie było jednak wojny.

Str. 35 – upadek ZURL nie spowodował upadku URL, może przeciwnie – pisał o tym Mazepa. Jedność obu organizmów problematyczna, silne poczucie odrębności. A układ z Kurdynowskim¹⁶? Układ z Petlurą więzi federacyjnych nie przewidywał (*vide* Szeluchin¹⁷). Za zawieszeniem broni bardziej lewica niż prawica.

Str. 36 – możliwości polskie zostały przekreślone jeszcze przed zawieszeniem broni. W pewnej mierze na skutek pasywnej postawy społeczeństwa ukraińskiego w czasie wyprawy kijowskiej. Oficjalna polska statystyka narodowościowa jest niewątpliwie nie do przyjęcia, ale te liczby też są przesadzone.

Str. 38 – nie udało mi się sprawdzić, czy była ustawa sejmu o kreowaniu Uniwersytetu Ukraińskiego. Opozycja przeciwko polityce narodowo-

¹⁵ *prowid* (ukr.) – kierownictwo

¹⁶ Borys Kurdynowski – polityk ukraiński; przedstawiciel URL w Wiedniu (1919); sygnował wraz z Ignacym Janem Paderewskim umowę o rezygnacji URL z pretensji do Galicji Wschodniej (1919).

¹⁷ Serhij Szeluchin (1864–1938) – historyk i polityk ukraiński; minister sprawiedliwości w rządzie URL (1918–1919), na emigracji (od 1921), profesor Universitas Libera Ukrainensis w Pradze (od 1921).

ściowej państwa była silniejsza, nie sprowadzała się jedynie do trzech panów. Cała lewica i znaczna część pilsudczyków. Hołówko zamordowany za próby porozumienia z Ukraińcami, wojewoda Piotr Borkowski, Leon Wasilewski¹⁸, Stanisław Vincenz (nie tylko pisarz, ale w pewnym okresie i działacz polityczny – redaktor „Drogi”), Ksawery Pruszyński, Stanisław i Jerzy Stempowscy, Aleksander i Adolf Bocheńscy itd. Warto chyba wymienić również „Bunt Młodych” i „Politykę”. Pieracki nie odpowiada za pacyfikację 1938 r. Autorzy nic nie piszą o ukraińskiej polityce w okresie międzywojennym (stosunki w Niemcami, porozumienie Kościółkowski¹⁹ – UNDO, Ukraina Zakarpacka, Hołówko, Pieracki).

Str. 42 – rzezie nie były inicjowane przez Polaków. Nic o SS Galizien, banderowcach, UPA.

Str. 44 – do historyków, poza wcześniej wymienionymi, należy chyba dodać Handelsmana, Jabłońskiego, Skrzypka²⁰, Sorochteja²¹, Józefa Lewandowskiego. Ponadto Dunin-Wąsowicz²², Iwański²³. Cały rozdział o stosunkach po drugiej wojnie światowej jest chyba nieporozumieniem, wygląda jakby był oparty na polskich lub sowieckich opracowaniach propagandowych.

Hasło „Poliaki na Ukraini”:

Str. 9 – jezuici nie wychowywali w duchu polskości, lecz katolicyzmu, a to nie jest to samo.

Str. 14 – o ile zrównanie procentu katolików z procentem Polaków daje przybliżoną odpowiedź dla Ukrainy, o tyle nie daje żadnej odpowiedzi dla terenów Chełmszczyzny i Podlasia.

¹⁸ Leon Wasilewski (1870–1936) – historyk, polityk; działacz socjalistyczny (od 1896), minister spraw zagranicznych (1918–1919), poseł w Tallinie (1920), prezes IBNHP (1924–1936), członek RN PPS (1928–1936), prezes Instytutu Badania Spraw Narodowościowych (1931–1936).

¹⁹ Marian Zyndram-Kościółkowski (1892–1946) – polityk, ppłk WP; poseł na sejm (1922–1930 i 1935–1939), wojewoda białostocki (1930–1934), minister spraw wewnętrznych (1934–1935), premier (1935–1936), minister opieki społecznej (1936–1939), na emigracji (od 1939).

²⁰ Józef Skrzypek (1905–1974) – historyk; profesor IHKM PAN (od 1959), redaktor „Rocznika Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” (od 1962).

²¹ Leopold Sorochtej (1919–1987) – płk LWP; pracownik naukowy WAP.

²² Krzysztof Dunin-Wąsowicz (1923–2013) – historyk; w ZWZ-AK (1939–1944), działacz socjalistyczny (od 1940), więzień niemiecki (1944–1945), wykładowca UW (1945–1950), pracownik naukowy IH PAN (od 1954, profesor od 1964), redaktor kwartalnika „Dzieje Najnowsze” (od 1969).

²³ Gereon Iwański (1931–2009) – historyk; pracownik Zakładu Historii Partii (do 1971), a następnie Archiwum KC PZPR (do 1990).

Str. 19 – struktura socjalna w Galicji Wschodniej chyba zbyt prymitywnie.

Str. 28 – nic o wysiedleniu i wymordowaniu ludności Marchlewska. Ani razu Stempowski, ani razu Józewski.

Str. 31 – czy doprawdy hitlerowcy nic złego Polakom nie zrobili?

Str. 33 – dobre źródło: Weryha-Darowski²⁴.

Te szczegółowe uwagi opracowałem przy współpracy z dr. Józefem Lewandowskim w Sztokholmie. Przyszło mi na myśl, że mógłby dużo wnieść prof. Wiktor Sukiennicki (Hoover Institution, Stanford University, Stanford, California 94305), dobry znawca przedmiotu, specjalnie okresu po rewolucji październikowej i wojny polsko-bolszewickiej. Boję się jednak, czy to nie będzie zbyt późno dla Pana Profesora.

Łączę wyrazy poważania

Jerzy Giedroyc

8

Sarcelles, 8 kwietnia 1971 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Serdecznie dziękuję za Pana list z 6 kwietnia i za Pańskie cenne uwagi tak ogólne, jak i szczegółowe do haseł „Polska” i „Polacy na Ukrainie”. Na ogół zgadzam się z nimi i wysyłam je autorom obu haseł (ja sam napisałem tylko geograficzno-demograficzną część). Chciałbym, żeby oba hasła wypadły jak najpoprawniej; czasem jednak dobra wola natrafia na przeszkody: ukraińskie siły naukowe na emigracji są słabsze od polskich, nie mamy także badaczy wzajemnych stosunków obu naszych narodów.

Szereg problemów dotkniętych przez Pana, Panie Redaktorze, to zagadnienia interesujące, ale i dyskusyjne. Na przykład o etnicznych problemach Polesia (niedawno opracowaliśmy takie hasło; studium Tomaszewskiego znam).

Dziękuję za adres prof. Wiktora Sukiennickiego; spróbuję do niego napisać. Proszę podziękować w moim imieniu p. dr. Józefowi Lewandowskiemu za łaskawą pomoc w sformułowaniu uwag do obu haseł.

Do prawdziwego uszanowania dodaję najlepsze pozdrowienia z okazji Świąt Wielkanocnych.

Chrystus Zmartwychwstał!

Wołodymyr Kubijowycz

²⁴ Aleksander Weryha-Darowski (1815–1874) – heraldyk, publicysta; autor publikacji poświęconych historii Ukrainy w XVIII w.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Jan Kucharzewski

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Kucharzewski Jan) pochodzi z 1948 r. Składa się z 3 listów: 1 Jana Kucharzewskiego i 2 Jerzego Giedroycia.

Jan Kucharzewski (1876–1952) – prawnik, historyk, polityk; absolwent Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie (1898), wykładowca Towarzystwa Kursów Naukowych (1901–1904), adwokat (od 1905), członek Ligi Narodowej (1906–1911), założyciel stowarzyszenia La Pologne et la Guerre w Lozannie (1915), premier rządu powołanego przez Radę Regencyjną (1917–1918 i 1918), doradca w Prezydium Rady Ministrów (od 1923), członek Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej (od 1925), członek rzeczywisty Polskiej Akademii Umiejętności (od 1936), na emigracji (od 1940), współzałożyciel Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku (1942, prezes 1942–1952); autor m.in. monografii *Maurycy Mochnacki* (1910), *Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty* (1914), *Od białego caratu do czerwonego* (1923–1935).

1

Paryż, 5 stycznia 1948 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Wydawnictwo „Kultura”, którego numer 2–3 pozwoliliśmy sobie przesłać Panu Profesorowi, zamierza w najbliższym czasie (koniec lutego, początek marca roku bieżącego) wydać numer specjalny, poświęcony zagadnieniom polsko-rosyjskim. Zwracamy się przeto do całego szeregu najpoważniejszych autorów polskich i cudzoziemskich z prośbą o artykuły, w pierwszym rzędzie kierujemy naszą prośbę oto do Pana Profesora.

Zadaniem takiego numeru specjalnego byłoby wydobyć od autorów możliwie jak najbardziej szczerą – powiedzielibyśmy: nieraz cynicznej – wypowiedzi na tematy dawnych i obecnych stosunków polsko-rosyjskich. Sytuacja obecna naszym bowiem zdaniem wymaga właśnie takiego brutalnego spojrzenia na rzeczywistość, byśmy w kalkulacjach na przyszłość nie popełniali błędów i nie ulegali złudzeniom.

Przyszło mi na myśl, że gdyby Pan Profesor zechciał w formie pamiętnikarskiej napisać, jak Pan rozpoczął pracę nad swą kapitalną a jedyną w swoim rodzaju wielotomową książką o Rosji¹, to byłaby to doskonała okazja do wypowiedzenia na marginesie całego szeregu prawd, wymagających długich, mozolnych i źródłowych opracowań. Myślę również, że mógłby Pan Profesor przy tej sposobności porobić jak najbardziej autorytatywne uwagi o źródłach i materiałach rosyjskich i polskich do swej pracy i w ogóle do pracy o stosunkach rosyjsko-polskich. Wydaje mi się, że w takim zestawieniu wypadłaby automatycznie niezmienna tendencyjność źródeł rosyjskich i ich nasycenie akcentami antypolskimi. Słowem byłaby to historia jednego dzieła, która byłaby zarazem historią w pewnym sensie całego olbrzymiego zagadnienia.

Gdyby Panu Profesorowi z tego czy z innego tytułu ten temat nie odpowiadał, prosilibyśmy bardzo o inne sugestie, ale jeszcze raz chciałbym podkreślić, jak bardzo zależałoby mi właśnie na takim, w pewnym sensie autobiograficznym, materiale od Pana Profesora. Prosiłbym również o podkreślanie wszędzie, jakie odgłosy i reakcje miała praca Pana Profesora zarówno w Polsce, jako też w Rosji czy za granicą.

Rozmiar artykułu – około 6000 słów, ale oczywiście odchylenia są możliwe, z tym że prosiłbym o wcześniejsze zawiadomienie mnie o nich

¹ J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1–7, Wydawnictwo Kasy im. Józefa Mianowskiego, Warszawa 1923–1935.

dla ułatwienia konkretnego planowania numeru. Proszę również Pana Profesora o podanie swoich warunków. Bardzo liczymy na pozytywną odpowiedź Pana Profesora i łączymy wyrazy prawdziwego szacunku oraz serdeczne pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

2

[31 sierpnia 1948 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Dowiedziałem się, że Pan Profesor przygotowuje książkę historyczną o stosunkach amerykańsko-rosyjskich, która ma wyjść po angielsku. Zwracam się z wielką prośbą o danie jednego rozdziału do „Kultury”.

Prosząc o parę słów odpowiedzi, łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Giedroyc

3

23 września 1948 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Powróciłem do Nowego Jorku po parutygodniowej nieobecności i zastałem list Pański z 31 sierpnia; odpowiadam przeto z opóźnieniem. Istotnie przygotowuję książkę na temat nieco odmienny, lecz zbliżony do wymienionego w liście Pańskim. Wskutek trudnych warunków materialnych, w jakich znajduje się obecnie Instytut nasz², i trosk z tym związanych obawiam się, że przygotowanie i wydanie książki ulegnie opóźnieniu. Skoro zdołam wygotować fragment, który by stanowił jaką taką całość odrębną, przyślę go do Pańskiego wydawnictwa. Dziękuję bardzo za przesłanie mi naprawdę cennych zeszytów „Kultury”.

Z wyrazami poważania i z serdecznymi pozdrowieniami

Jan Kucharzewski

² Tzn. Polski Instytut Naukowy.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Marian Kukiel

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Kukiel Marian i KOR RED Kukiel Marian ILR) pochodzi z lat 1947–1955, 1958, 1959, 1961, 1964, 1966–1967, 1970, 1972. Składa się ze 119 listów: 65 Mariana Kukiela i 54 Jerzego Giedroycia.

Marian Kukiel (1885–1973) – historyk, zawodowy wojskowy; współzałożyciel Związku Walki Czynnej (1908), absolwent Uniwersytetu Lwowskiego (1909), żołnierz Legionów Polskich (1914–1917), oficer Wojska Polskiego (od 1918, od 1940 gen. dyw.), szef Biura Historycznego Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (1925–1926), wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego (1927–1939, profesor od 1935), dyrektor Muzeum i Biblioteki Książąt Czartoryskich (1930–1939), wiceminister spraw wojskowych (1939–1940), dowódca 1 Korpusu Polskiego (1940–1942), minister obrony narodowej (1942–1949), na emigracji (od 1945), współzałożyciel Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego w Londynie (1945, prezes 1951–1966), organizator i prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii (1946–1973), redaktor periodyku „Teki Historyczne” (1947–1973), współpracownik tygodnika „Wiadomości” (od 1947), współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie (1950), profesor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (od 1952); publikował na łamach „Kultury” (od 1948) i „Zeszytów Historycznych” (od 1963); w Instytucie Literackim wydał rozprawę *Książę Adam* (1950); autor m.in. syntez *Zarys historii wojskowości w Polsce* (1921) i *Dzieje Polski porozbiorowe 1795–1921* (1961) oraz monografii *Wojna 1812 roku* (1937) i *Czartoryski and European Unity, 1770–1861* (1955).

1

Paryż, 10 listopada 1947 r.

Szanowny Panie Generale,

W najbliższym czasie ukaze się drugi numer kwartalnika „Kultura”. Mamy zamiar – zdając sobie zresztą sprawę z ogromnych trudności nie tylko finansowych, ale i redakcyjnych – przekształcić „Kulturę” od Nowego Roku na miesięcznik. Wydaje nam się bowiem, że ten typ pisma jest potrzebny dla emigracji i dla kraju. W związku z tym bylibyśmy bardzo zaszczytzeni, gdyby Pan Generał zechciał współpracować z miesięcznikiem. Chcielibyśmy mieć artykuł Pana Generała już do numeru styczniowego. Ma się rozumieć, dobór tematu zostawiamy całkowicie do uznania Pana Generała. Ze swej strony chcielibyśmy zasugerować jedynie dwa tematy, które wydają się nam bardzo aktualne. Pierwszym tematem to byłoby omówienie działań armii sowieckiej na terenie Polski w roku 1945 oraz roli wojska Berlinga. Temat ten nie był – o ile mi wiadomo – nigdzie poważnie omówiony, poza reklamowymi propagandówkami warszawskimi.

Niezależnie od tego studium chciałbym [prosić] Pana Generała o notkę o ostatnich książkach Melchiora Wańkowicza, tj. *Monte Cassino* i *Żagwiący Wrzesień*¹. O ile się orientuję w rynku księgarskim – obie te książki cieszą się bardzo dużym popytem i dlatego wydaje mi się, że ich kompetentne omówienie byłoby wskazane.

Gdyby Pan Generał przychylił się do mojej prośby, to komunikuję uprzejmie, że zamykam numer styczniowy między 15 a 20 grudnia roku bieżącego.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Kierownik Instytutu
Jerzy Giedroyc

2

21 listopada 1947 r.

Szanowny Panie Dyrektorze,

Dziękuję za miłe zaproszenie do współpracy w „Kulturze”. Z wielką radością wezmę udział w tym miesięczniku, który wydaje mi się bardzo potrzebny jako przeciwstawienie powodzi kontrolowanych periodyków

¹ M. Wańkowicz, *Wrzesień żagwiący*, Gryf Publications, Londyn 1947.

wydawanych w Kraju, poważnej trybuny niezależnej i nieskrępowanej myśli i twórczości polskiej.

Żałuję natomiast, że nie mogę się podjąć proponowanego tematu, zbyt dalekiego mym pracom obecnym. Sądzę jednak, że doskonale by to mógł opracować ppłk dypl. Władysław Dziewanowski² (b. *attaché* w Paryżu).

O Wańkowiczu wołałbym, by pisał któryś z wielu historyków wojskowych, którzy wypadki te przeżyli sami w szeregach Korpusu II.

Co do mnie, zbieram się na rozprawę z Bocheńskim – *Dzieje głupoty w Polsce*³. Gdyby Pan chciał artykuł, który by był odpowiedzią, mógłbym napisać.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Marian Kukiel

3

Paryż, 4 grudnia 1947 r.

Szanowny panie Profesorze,

Potwierdzam odbiór listu Pana Profesora z dn. 21 listopada, który na skutek strajku pocztowego we Francji dopiero dzisiaj otrzymałem. Bardzo dziękuję za życzliwe słowa o „Kulturze” i w dalszym ciągu proszę Pana Profesora o współpracę. W bieżącym numerze „Kultury”, który będzie rozesłany zaraz po ukończeniu strajku pocztowego, zamieszczam krótką recenzję p. Jana Ulatowskiego⁴ na temat książki Bocheńskiego. Jest ona potraktowana publicystycznie i tylko z punktu widzenia politycznego. Ze względu na ważność tej książki bardzo chętnie umieściłbym artykuł Pana Profesora na ten temat, tym bardziej jeśli to będzie przy tym analiza argumentów historycznych Bocheńskiego.

Komunikuję uprzejmie, że numer styczniowy zamykam 20 bm.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Jerzy Giedroyc

² Władysław Dziewanowski (1882–1951) – historyk, ppłk WP; wykładowca WSWoj. (1931–1939), redaktor miesięcznika „Barwa i Broń” (1934–1939), w PSZ na Zachodzie (1940–1947), na emigracji (od 1945), członek Komisji Historycznej Sztabu Głównego PSZ (od 1946).

³ A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, Wydawnictwo Panteon, Warszawa 1947.

⁴ J. Ulatowski, *Dzieje głupoty w Polsce*, „Kultura” 1947, nr 2–3, s. 150–157.

Jan Ulatowski (1907–1997) – krytyk literatury i sztuki; w SBSK (1940–1942), Armii Polskiej na Wschodzie (1942–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947), redaktor tygodnika „Orzeł Biały” (1944–1946), na emigracji (od 1945), autor „Kultury” (od 1947).

4

Londyn, 30 grudnia 1947 r.

Szanowny Panie,

Odpisuję późno na list z 4 grudnia.

Dziękuję przede wszystkim za zeszyt 2/3 „Kultury” i gratuluję serdecznie. Jest bardzo piękny.

Tym milej mi będzie współpracować. Ale temat jeszcze się nie skryształizował i jeszcze się waham pomiędzy odpowiedzią Bocheńskiemu (byłby to pierwszy głos historyka w tej sprawie wypowiedziany swobodnie) a jakimś szkicem związanym choćby luźnie ze stuleciem „Wiosny Ludów”. Może by się to nazywało *W przededniu Wiosny Ludów: Wojna poetów* (i koncentrowałoby się na pojedynku poetyckim i ideowym Słowackiego z Krasińskim, w związku z prądami ideowymi tamtych lat i koncepcjami powstania). Ale to nie da się zrobić z dnia na dzień. O styczniowym nrze nie było mowy; kiedy zamykają Panowie następny?

Łączę wyrazy prawdziwego poważania i najlepsze życzenia

Marian Kukiel

5

Londyn, 25 stycznia 1948 r.

Szanowny Panie,

Essay o wojnie poetów w przededniu Wiosny Ludów dojrzeła – nawet już ustaliłem, „kto i gdzie ci groził nożem” i że nie były to tylko „sny czerwone zaludnione czartów gminem”, że Pini⁵ i Ujejski⁶ mocno symplifikowali sprawę, a Krasiński aż po rok 1846 wydaje mi się w świecie poezji i myśli bardzo bliskim odpowiednikiem Czartoryskiego (później pograża się w pesymizmie i rezygnacji). Bijąc w niego, Słowacki uderza ponad jego głową w Czartoryskiego, w obóz monarchistyczny, zachowawczo-niepodległościowy, nie pańszczyzny i niewoli chłopskiej broniący, ale supremacji społecznej i przodownictwa politycznego warstwy szlacheckiej przeciw hasłom „rewolucji społecznej” w duchu skrajnie egalitarnym. Sądzę, że warto pokazać ten konflikt z usunięciem z obrazu warstwy

⁵ Tadeusz Pini (1872–1937) – historyk literatury; redaktor kwartalnika „Pamiętnik Literacki” (1905–1907) i serii wydawniczej *Biblioteka Poetów Polskich* (od 1933).

⁶ Józef Ujejski (1883–1937) – historyk literatury; profesor UW (od 1919, rektor 1932–1933).

kurzu (niechęci, uprzedzeń, myślowych nałogów *de part et de l'autre*⁷). *Cleaned pictures*⁸.

Ale z bólem widzę, że na 4 lutego nie wydołam mimo najlepszych chęci. Jeszcze ze dwa tuziny książek do przejrzenia, a sama robota pisarska (skrawkami czasu) to dwa tygodnie – i właśnie zwaliły się sprawy ogólne, wymagające innej roboty i pisarskiej, i redakcyjnej.

Mam jednak nadzieję, że w ciągu lutego rzecz będzie gotowa (arkusz druku).

Łączę wyrazy prawdziwego poważania i pozdrowienia

Marian Kukiel

6

29 października 1948 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Bardzo dziękuję za *Czartoryskiego*⁹ i napiszę o nim bardzo chętnie, jednakże to sprawa paru miesięcy, bo nie mogę pisać bez pewnego odświeżenia moich studiów i wniesienia czegoś od siebie, a i pisanie samo po sześćdziesiątce nie idzie błyskawicznie. Gdyby taka zwłoka nie odpowiadała Panu, komu miałbym przekazać książkę, względnie gdzie odesłać?

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Marian Kukiel

7

3 listopada [1948 r.]

Szanowny Panie Generale,

Rozumiem, że *essay* o Adamie Czartoryskim nie może być opracowany tak prędko. Dlatego też gotów jestem na niego czekać, jeżeli Pan General zgadza się łaskawie go napisać dla „Kultury”. Mam nadzieję, że pismo jeszcze wyżyje do tego czasu.

Z góry dziękując, łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

⁷ *de part et de l'autre* (franc.) – po obu stronach

⁸ *cleaned pictures* (ang.) – oczyszczone obrazy

⁹ Tzn. M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 1, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawa 1948.

Brighton, 3 stycznia 1949 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Z niemałą przykrością przeczytałem w „Kulturze” artykuł p. Władysława Pobóg-Malinowskiego pt. *Dłużej klasztora...*¹⁰. Boję się, że artykuł ten wyrządził ciężką krzywdę redaktorowi [*Polskiego*] *Słownika Biograficznego*, prof. Władysławowi Konopczyńskiemu, i to właśnie w chwili, gdy pozbawiony został katedry za jawne przeciwstawianie się kurateli reżimowej nad historią. Jak to wyobraża sobie krytyk, że *Słownik* mógłby dziś wydrukować, że kogoś zamordowali enkawudziści w Katyniu czy na Łubiance? Że mógłby o Dzierżyńskim wydrukować, co każdy z nas o nim myśli? I czy jest lepsze wyjście, jak wypróbowane za carskich czasów niedomówienie, pozostawienie pewnych rzeczy domyślności czytelnika, a gdy i tak wyjść nie może (jak z Dzierżyńskim, jak z Ehrlichem¹¹), to odłożenie życiorysu do suplementa, czyli na lepsze, daj Boże, czasy. Szkoda, że tego nie zrobiono również z Felczakiem¹² i Fikiem¹³, choć te nekrologowe o nich notatki nikły to okup za rzetelność (a często i odwagę) w tysiącu innych życiorysów. Tymczasem czytelnik „Kultury”, jeśli sam *Słownika* nie przejrzy, odniesie wrażenie, że tych parę wypadków, o których krytyk wspomina, to nie wyjątek, ale objaw typowy.

Pretensje o 1920 rok na niczym nieoparte; żadnej nikomu tu nie zrobiono krzywdy. A zupełnie niedopuszczalne są inwektywy w stosunku do redakcji, w rodzaju przypisywania „politrukom” każdej wzmianki, że ktoś był w opozycji do rządów pomajowych albo protestował przeciwko Brześciowi czy oponował przeciwko reformom Jędrzejewicza. Ależ to historia i fakty historyczne nie do przemilczenia (choć w wypadku Tadeusza Dwernickiego¹⁴ zabawnie wydęte). Z tego, że *Słownik* nie

¹⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Dłużej klasztora niż przeora*, „Kultura” 1948, nr 14, s. 160–167.

¹¹ Henryk Ehrlich (1882–1942) – prawnik; działacz socjalistyczny (od 1903), jeden z liderów Bundu (1919–1939), redaktor m.in. „Folks Cajtung” (od 1920), więzień sowiecki (1939–1941), zwolniony na mocy tzw. amnestii po układzie Sikorski–Majski i wkrótce ponownie aresztowany (1941), zmarł w więzieniu.

¹² Zygmunt Felczak (1903–1946) – dziennikarz, działacz polityczny; członek ZG SP (1937–1939), wykluczony z SP współtworzył konspiracyjne Stronnictwo Zrywu Narodowego (1943), wiceprezes ZG SP (1945–1946), członek KRN (1945–1946).

¹³ Ignacy Fik (1904–1942) – krytyk literacki, publicysta; działacz komunistyczny (od 1923), sekretarz KM PPR w Krakowie (1942), rozstrzelany przez Niemców.

¹⁴ Tadeusz Dwernicki (1868–1946) – adwokat, działacz niepodległościowy; współzałożyciel TSL (1891), członek TKSSN (1912–1913).

może otwarcie powiedzieć prawdy o Katyniu czy mordach Bezpieki, nie wynika żaden nakaz patriotyczny milczenia o Berezie ani najmniejsza ku niej czułość czy choćby pobłażliwe zapomnienie. Wiem, że tak myślą w Kraju ludzie od reżimu najdalsi.

Ludzi zaś, którzy w potwornie ciężkich warunkach zdobywają się na tak wspaniałą wysiłek jak kontynuacja *Słownika*, nie godzi się poniewierać, a pisać o ich robocie trzeba rozważnie, by im arcytrudnej sytuacji jeszcze nie utrudniać.

To, co oznajmia p. Malinowski, że „dotychczasowy redaktor *Słownika* został już przesunięty na emeryturę” tyczy się profesury, a nie redakcji. Trąbienie, że z redakcji odszedł, jest antycypacją następnego kroku, tj. nacisku na Akademię, by go z redakcji usunięto, co byłoby tragiczne dla wydawnictwa, zwłaszcza że nie wszyscy mają charakter i odwagę obecnego redaktora.

To do Pańskiej tylko wiadomości, nie do druku. Lepiej jak najmniej dawać Warszawie elementów do rozważań nad metodami dławienia niezależności naukowej i pisarskiej.

Łączę wyrazy poważania

Marian Kukiel

9

Londyn, 23 marca 1949 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Szkic o Czartoryskim postaram się zrobić na pierwsze dni maja – na 1 kwietnia żadną miarą nie zdążę.

Niestety, rzecz Handlsmana okrutnie słaba, rewoltująca niedołęstwem pisarskim, a jego ogromna wiedza o ludziach i czasach zaledwie dochodzi do głosu.

To mi utrudnia robotę – muszę (jak o *Wielopolskim* Skałkowskiego¹⁵) pisać na marginesie¹⁶.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Marian Kukiel

¹⁵ A. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych 1803–1877*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1947.

Adam Skałkowski (1877–1951) – historyk; wykładowca Uniwersytetu Lwowskiego (1913–1919), profesor Uniwersytetu Poznańskiego (1919–1948).

¹⁶ M. Kukiel, *Margrabia. Dziedzictwo*, „Wiadomości” 1948, nr 30; idem, *Margrabia. Polityka i prywatna*, „Wiadomości” 1948, nr 33; idem, *Margrabia. W walce z narodem*, „Wiadomości” 1948, nr 36.

10

19 maja 1949 r.

Szanowny Redaktorze,

Z żalem donoszę, że choć *Czartoryski* zaawansowany, daleko mu do końca. Dopiero wczoraj dostałem np. *Essai sur la Diplomatie*¹⁷ w wydaniu z 1830, z Paryża przysłane, po daremnych poszukiwaniach na Wyspie. A problematyka tak ogromna, powikłana, trudna i nie wolno prześlizgnąć się nad zagadnieniami, gdy szkic nie może być po prostu syntetycznym ujęciem wyników cudzej pracy, ale musi być odpowiedzią.

Sądzę jednak, że to ostatni już raz czynię zawód i że za parę tygodni szkic będzie gotowy (nb., czemu koniecznie *essay* – jakby w literaturze naszej nie stanowiły poważnych pozycji *Szkice Szajnochy*¹⁸, *Kubali*¹⁹ etc.).

Z okazji zjazdu naszych i nie naszych naukowców w Niemczech naurągaliście coś nie coś na „gorszące widowisko” londyńskie. To „gorszące widowisko” to nie tylko instytucje i towarzystwa naukowe żywe, czynne, o poziomie prac, odczytów i dyskusji wysokim, parę wydawnictw naukowych (m.in. nasze „Teki Historyczne”), ale cztery czy pięć równoległe prowadzonych cykli wykładów czy nawet „studiów” obejmujących całe duże dziedziny, na poziomie uniwersyteckim. Nie widzę zatem powodu do „zgorzenia” sprawami nauki w Londynie.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Marian Kukiel

11

12 lutego 1950 r.

Wielce Szanowny Redaktorze,

Miałem ostatnimi czasy tyle naglej i pilnej roboty, że zalegam w korespondencji i boję się, że nie podziękowałem za drugi tom *Handelsmana*, który gruntownie już zdążyłem przerobić. Jest to właściwie

¹⁷ [A. J. Czartoryski] N. Toulouzan, *Essai sur la Diplomatie. Manuscrit d'un philhellène*, F. Didot, Paris 1830.

¹⁸ K. Szajnocha, *Szkice historyczne*, Lwów 1854–1869.

Karol Szajnocha (1818–1868) – historyk, publicysta; więzień polityczny (1836–1837), kustosz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (1853–1858).

¹⁹ Ludwik Kubala (1838–1918) – historyk, publicysta; więzień polityczny (1863–1865), nauczyciel gimnazjalny (1872–1906), kierownik Biblioteki Pawlikowskich we Lwowie (1883–1918).

pierwszy tom osobnego dzieła, dużej monografii o polityce zagranicznej Czartoryskiego w całym okresie emigracji. Gruntowna wiedza Handlsmana występuje tu dużo lepiej niż w pierwszym tomie – no i pisanie to bardziej naukowe, a bez pretensji do baraszkującej *vie romancée*²⁰. Nie ma też rozbieżności w oświetleniu istotnych zagadnień między nami.

Mam bardzo miłe odgłosy *Księcia Adama*²¹ od Lechonia²² (przez Grydzewskiego) i w ogóle w paru listach stamtąd. Posuwam naprzód, choć wolniej, niż się spodziewałem, opracowanie angielskie. Jestem jeszcze w przededniu rewolucji listopadowej.

Dziękując raz jeszcze, łączę wyrazy prawdziwego poważania

Marian Kukiel

12

2 października 1970 r.

Szanowny Panie Generale,

W związku ze śmiercią prof. Tadeusza Manteuffla chciałbym w najbliższym numerze „Kultury” zamieścić *In memoriam*²³ podpisane przez polskich historyków na emigracji. Do tego dość niezwykłego kroku ze strony pisma emigracyjnego skłania mnie nie tylko dorobek naukowy prof. Manteuffla, ale przede wszystkim jego postawa moralna i polityczna, o której mogłem się przekonać, będąc z nim w kontakcie od lat kilkunastu. Gdyby Pan General zgodził się z naszą oceną i projektem, byłbym bardzo wdzięczny za podpisanie tego *In memoriam*, jak i zachęcenie historyków znajdujących się w Londynie do tego samego kroku. Na terenie Stanów Zjednoczonych podpisy zbiera prof. Piotr Wandycz.

Prosząc o parę słów odpowiedzi, łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

²⁰ *vie romancée* (franc.) – biografii ujętej w formę powieści

²¹ M. Kukiel, *Książę Adam*, Instytut Literacki, Paryż 1950.

²² Jan Lechoń właśc. Leszek J. Serafinowicz (1899–1956) – poeta; współtwórca grupy poetyckiej Skamander (1918), redaktor naczelny tygodnika „Cyrulik Warszawski” (1926–1929), *attaché* kulturalny ambasady w Paryżu (1930–1939), na emigracji (od 1940), współzałożyciel PIN (1942), popełnił samobójstwo.

²³ *In memoriam*, „Kultura” 1970, nr 11, s. 135–136.

13

7 października 1970 r.

Szanowny Redaktorze,

Dziękuję za list Pański z 2 bm. w związku ze zgonem Tadeusza Manteuffla i uczczeniem Jego pamięci przez podpisy deklaracji dołączonej. Na wczorajszym zebraniu Polskiego Towarzystwa Historycznego z odczytem Leona Koczego (Szkocja) odczytałem tę deklarację. Zwracając się do zebranych o uczczenie pamięci Zmarłego, zaprosiłem do pospisywania deklaracji; rektor Tadeusz Sulimirski podpisał pierwszy, dalej trzydzieści pięć podpisów, a nie wszyscy historycy w Londynie byli obecni. Postaramy się z p. Oppmanową – związaną z Manteufflem przez szkołę Handelsmana – o uzyskanie kilku brakujących podpisów.

Nie mogło być na tym zebraniu więcej powagi i godności w uczczeniu Zmarłego.

Łączę bardzo uprzejme wyrazy

Marian Kukiel

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Janusz Kurtyka

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Kurtyka Janusz) pochodzi z lat 1990–1993. Składa się z 9 listów: 7 Janusza Kurtyki i 2 Jerzego Giedroycia.

Janusz Kurtyka (1960–2010) – historyk, urzędnik państwowy; członek Niezależnego Zrzeszenia Studentów (od 1980), absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (1983), pracownik naukowy Instytutu Historii PAN w Krakowie (od 1983), działacz opozycji demokratycznej (1980–1989), członek NSZZ „Solidarność” (1989–2000), redaktor naczelny periodyku „Zeszyty Historyczne WiN-u” (od 1994), dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie (2000–2005), prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Społeczno-Kombatanckiego Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość (od 2003), prezes Instytutu Pamięci Narodowej (2005–2010), profesor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Przemyśle / Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej (od 2002) i Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej Ignatianum w Krakowie (od 2009); publikował w „Zeszytach Historycznych” (od 1990); autor m.in. biografii *Generał Leopold Okulicki „Niedźwiadek” (1898–1946)* (1989) oraz monografii *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu* (1997), *Latyfundium tęczyńskie. Dobra i właściciele (XIV–XVII wiek)* (1999).

1

Kraków, 28 sierpnia 1990 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W czerwcu br. pan Janusz Pezda¹ zgodził się uprzejmie przekazać redakcji „Zeszytów Historycznych” mój artykuł (*Na szlaku AK*). Przed kilkoma dniami powrócił do Krakowa i poinformował mnie, że artykuł ten został zaakceptowany do druku.

Jest to dla mnie zaszczyt.

Sądzę, że jestem Panu Redaktorowi winien kilka informacji o sobie. Studia ukończyłem w r. 1983 (historia, Uniwersytet Jagielloński), od r. 1985 pracuję w Instytucie Historii PAN (Oddział w Krakowie). Moją bliższą specjalnością jest mediewistyka, zaś historią najnowszą zająłem się niejako „z obowiązku”. Po 1981 r. byłem m.in. związany jako wykładowca z „latającym uniwersytetem” w Krakowie. Mogłem się wówczas przekonać, że historia lat bezpośrednio powojennych jest w świadomości nawet osób zaangażowanych w działalność niezależną właściwie nieobecna.

Świadomość ta rejestrowała dzieje PRL w zasadzie od powstania PZPR. Reakcje na okres wcześniejszy były w swych podstawach zgodne z obrazem wykreowanym przez propagandę. Jednym słowem: *homo Sovieticus more Polonico*². Szczególnie wyraźnie można to było obserwować w środowiskach robotniczych. Dzięki kontaktom z tymi ostatnimi wydało mi się, że slogan o obowiązkach inteligenta wobec społeczeństwa przestał brzmieć fałszywie.

Przyjęcie artykułu jest dla mnie wielką satysfakcją nie tylko z czysto autorskich względów. Mam pewne kontakty ze środowiskiem kombatanatów tej partyzantki – i może dlatego konieczność zwrócenia uwagi na tę zapomnianą i przegraną walkę wydaje mi się tak paląca. Nadszedł już chyba czas na dyskusję o konspiracji antykomunistycznej po 1945 r. Przede wszystkim runęły w Kraju bariery strachu, w przypadku tego środowiska aż nadto zrozumiałe. W r. 1985 udało mi się namówić jednego z uczestników tej konspiracji na rozmowę – w efekcie pozwolił na opublikowanie jedynie drobnego fragmentu po „zabezpieczających”

¹ Janusz Pezda (ur. 1960) – historyk; pracownik naukowy Muzeum Narodowego w Krakowie, wykładowca UJ.

² *homo Sovieticus more Polonico* (łac.) – człowiek sowiecki na sposób polski

przeróbkach (*Relacja z lat 1944–1956* w: „Arka” 18, Kraków 1987³). Jego koledzy, którzy wówczas się wahali, dziś już nie żyją.

Dobrze zdaję sobie sprawę ze słabości mojego artykułu. Zasadniczo są one odbiciem stanu naszej wiedzy (jeśli nie są zawinione przeze mnie). W ciągu ostatniego roku ukazało się w prasie nieco artykułów wspominających o konspiracji antykomunistycznej po 1944 r., jednak mimochodem i jakby wstydliwie, głównie przy okazji ujawniania komunistycznych zbrodni (na marginesie: „Zeszyty Historyczne” byłyby chyba dobrym miejscem do krótkiego przeglądu ich treści).

Pan Janusz Pezda prosił mnie o wskazanie sposobu, w jaki mogła-by zostać przesłana mi korekta. Niestety – w grę wchodzić może tylko poczta. Przykro mi, że nie mogę w żaden sposób ułatwić tego kontaktu.

Z głębokim i szczerym szacunkiem

Janusz Kurtyka

2

14 września 1990 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 28 sierpnia br. Pana artykuł będzie zamieszczony w listopadowym numerze „Zeszytów Historycznych”⁴. Korektę wyślę pocztą. Dzisiaj na pewno dotrze do Pana bez kłopotów. Dla ostrożności wyślę listem poleconym.

Niewątpliwie ciągle niewiele wiemy o konspiracjach antykomunistycznych po 1944 roku. Rzeczywiście, myślę, że warto omówić artykuły, które ukazały się w prasie na ten temat w ostatnich czasach. Może zechciałby Pan to opracować dla „Zeszytów”?

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

3

Kraków, 21 września 1990 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Pana list i korektę otrzymałem 16 września (tu nie mogę powściągnąć wyrazów podziwu dla tempa pracy Redakcji). Błędy korekty są

³ [S. Mandecki], *Relacja z lat 1944–1956*, oprac. [J. Kurtyka] S. Mandecki, „Arka” 1987, nr 18, s. 116–124.

⁴ J. Kurtyka, *Na szlaku AK (NIE, DSZ, WiN)*, „Zeszyty Historyczne” 1990, z. 94, s. 13–47.

zapewne w znacznej części zawinione przez niewyraźną kopię mojego maszynopisu, za co w tym miejscu przepraszam. Pozwoliłem sobie uzupełnić bibliografię. Może jej poszerzenie będzie technicznie możliwe?

Dziękuję za propozycję współpracy z „Zeszytami”. Chętnie podejmę się przedstawiania krajowych publikacji o podziemiu po 1944 r. (od około 1988 r.). Z tego zobowiązania będę w stanie wywiązać się dopiero około połowy 1991 r., jako że obecnie muszę powrócić do średniowiecza (gonią mnie terminy w mej pracy, muszę też skończyć pisanie pracy doktorskiej). Pozostaje mi tylko mieć nadzieję, że nikt mnie nie ubiegnie.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Janusz Kurtyka

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Karolina Lanckorońska

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Lanckorońska Karolina) pochodzi z lat 1984, 1988, 1995, 1998. Składa się z 15 listów: 7 Karoliny Lanckorońskiej i 8 Jerzego Giedroycia.

Karolina Lanckorońska (1898–2002) – historyk sztuki, wydawca źródeł, mecenas; absolwentka Universität Wien (1926), wykładowca Uniwersytetu Jana Kazimierza (1936–1939), żołnierz ZWZ-AK (1940–1942), działaczka Rady Głównej Opiekuńczej (1940–1942), więzień niemiecki (1942–1945), oficer prasowy 2 Korpusu Polskiego (1945–1946), współzałożycielka Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie (1945), współinicjatorka rocznika „Antemurale” (1954–1985) oraz serii *Elementa ad Fontium Editiones* (1960–1992) i *Acta Nuntiaturae Polonae* (1985–1994), współzałożycielka Fundacji z Brzezia Lanckorońskich (1967, prezes do 1988), członek PAU (od 1990), doktor *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego (1983), Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (1988) i Uniwersytetu Wrocławskiego (1990), ofiarowała rodzinną kolekcję zbiorów sztuki polskim instytucjom naukowym i kulturalnym (1994 i 2000); publikowała na łamach „Zeszytów Historycznych” (od 1990); autorka m.in. monografii *Dekoracja kościoła „Il Gesù” na tle rozwoju baroku w Rzymie* (1935), opracowania *Studies on the Roman-Slavonic Rite in Poland* (1961) oraz pamiętnika *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939–5 IV 1945* (2001).

1

Rzym, 4 lipca 1995 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Serdecznie dziękuję za oba listy z 9 i 28 czerwca br. Braki u Państwa w obu naszych seriach postaramy się uzupełnić.

Przyznaję, że zaskoczyły mnie Pańskie słowa na temat mojego artykułiku o Radzie Regencyjnej. Wysoko sobie cenię zainteresowanie Pana tą moją pisaniną. Nie mogę już pracować naukowo, bo nie mogę chodzić po bibliotekach. Odświeżam więc od czasu do czasu zamierzchnie wspomnienia i piszę. Żyję tak bardzo długo, pamiętam jeszcze tyle spraw, które dawno już poszły w zapomnienie. Dużo, tak strasznie dużo się też stało w ciągu tego mojego życia.

O ile chodzi o moje pamiętniki, to obejmują jedynie okres II wojny światowej. Pisałam je zimą 1945/1946. Chciałam je wówczas wydać po angielsku. Oświadczone mi, że są „zbyt antyrosyjskie”. Po pewnym czasie powtórnie zapytałam wydawcę – były już „zbyt antyniemieckie”. Od tego czasu co parę lat do rękopisu zaglądam, czasem dodaję przypisy u dołu strony. Całość wydaje mi się niezwykle nudna, tylu lepszych autorów już o tych latach pisało. Chcą je wydać p. Elżbieta Orman¹ z *Polskiego Słownika Biograficznego* razem z p. Alicją Dybkowską², oczywiście po mojej śmierci³. Jeden z dwu istniejących egzemplarzy jest przy mnie. Jeśli znajdę siły, coś wytnę i Panu prześlę. Listy Pańskie dodały mi ochoty do bazgrania.

Serdecznie pozdrawiam

Karolina Lanckorońska

2

Rzym, 14 lipca 1995 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Napisałam jak umiałam⁴. Nie było to łatwe, bo tyle było wątków, z których musiałam spleść tę tkaninę opowiadań. Wynika z nich jeden

¹ Elżbieta Orman – historyk; pracownik naukowy IH PAN (od 1984).

² Alicja Dybkowska – historyk; wykładowca UW.

³ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939–5 IV 1945*, słowo wstępne L. Kalinowski i E. Orman, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001.

⁴ K. Lanckorońska, *Interwencja*, „Zeszyty Historyczne” 1995, z. 114, s. 228–231.

fakt, zupełnie pewny i dziwny, że zawdzięczam swoje życie „Emirowi” Rzewuskiemu⁵, że żyję dzięki małżeństwu córki „Emira” z członkiem rodu Bonifacego VIII⁶!

Boję się, że Pan Redaktor rozkręcił u mnie w pamięci kurek, że jeszcze coś może wypłynąć! Proszę tylko usilnie, by Pan bez namysłu odsyłał, cokolwiek by nie było warte Pańskiej uwagi.

Serdecznie pozdrawiam

Karolina Lanckorońska

3

21 lipca 1995 r.

Szanowna Pani,

Bardzo gorąco dziękuję za przesłane egzemplarze *Elementa ad Fontium Editiones* i *Acta Nuntiaturae Polonae*. Załączam spis otrzymanych pozycji.

Fragment Pani wspomnień o Radzie Regencyjnej został zamieszczony w 113 numerze „Zeszytów Historycznych”, który jest w druku⁷. Prawdopodobnie będzie ekspediowany za dziesięć dni–dwa tygodnie.

I tu chciałbym wrócić ponownie i nalegać, by Pani zdecydowała się na opracowanie wspomnień, które objęły[by] Pani życie i działalność w całości, a nie tylko odcinek drugiej wojny światowej. Byłby to niezmiernie ważny przyczynek do najnowszej historii. Rozumiem, że Pani jest bardzo zajęta, ale można by zastosować moją metodę, tj. nagrywanie rozmów. Znalazłem bardzo dobrego rozmówcę w osobie Krzysztofa Pomiana i w ciągu mniej więcej roku nagrywaliśmy rozmowy w sposób zresztą chaotyczny. Zajęło to ok. 60 godzin, bardzo rozproszonych w czasie ze względu i na jego, i moje zajęcia. Po spisaniu taśm rzecz została opracowana redakcyjnie i uporządkowana. Czy więc nie byłoby

⁵ Wacław Seweryn Rzewuski (1784–1831) – podróżnik, orientalista, hodowca koni arabskich; przybrał lub otrzymał tytuł emira Tadž-el-Faher (1819), uczestnik powstania listopadowego (1831).

⁶ Bonifacy VIII wcześn. Benedetto Caetani (od 1235–1303) – włoski duchowny rzymskokatolicki; papież (1294–1303).

⁷ K. Lanckorońska, *Rada Regencyjna*, „Zeszyty Historyczne” 1995, z. 113, s. 148–150.

możliwe, by Pani zastosowała podobną taktykę? Jest to tylko sprawa znalezienia dobrego rozmówcy.

Bardzo Panią namawiam.
Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

1. *Elementa ad Fontium Editiones* – t. IV, VII, IX, XII, XV, XVIII, XLI, XLV, XLVIII, LXV.

2. *Acta Nuntiaturae Polonae* – t. XVIII, XXIV, XLI.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Waław Lednicki

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Lednicki Waław) pochodzi z lat 1947–1950, 1952–1954, 1958–1967. Składa się z 201 listów: 128 Waława Lednickiego i 73 Jerzego Giedroycia.

Waław Lednicki (1891–1967) – historyk literatury i literaturoznawca; absolwent Uniwersytetu Moskiewskiego (1915), sekretarz Przedstawicielstwa Rady Regencyjnej w Moskwie (1918), uczestnik wojny polsko-ukraińskiej (1918–1919), urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1919–1921), profesor Université libre de Bruxelles (1926–1940) i Uniwersytetu Jagiellońskiego (1928–1930), członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności (od 1937), na emigracji (od 1940), współzałożyciel Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku (1942) i Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie (1950), profesor Columbia University (od 1940), Harvard University (1940–1944) i University of California (1944–1962), członek loży „Kopernik” w Paryżu (od 1957); publikował na łamach „Kultury” (od 1952) i „Zeszytów Historycznych” (od 1962), w Bibliotece „Kultury” wydał rozprawy *Głosy Krasińskiego do apologetyki rosyjskiej* (1959) oraz *Rosyjsko-polska entente cordiale* (1966); autor m.in. monografii *Pouchkine et la Pologne. À propos de la trilogie antipolonaise de Pouchkine* (1928), *Russia, Poland and the West* (1954), *Tolstoy Between War and Peace* (1965) oraz *Pamiętniki* (1963–1967).

1

Paryż, 11 grudnia 1947 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Jednocześnie wysyłam Panu Profesorowi drugi numer „Kultury”, który ukazał się w tych dniach, i pragnę jednocześnie poinformować, że przekształcam ją od Nowego Roku na miesięcznik. Projektuję m.in. opracowanie specjalnych numerów „Kultury”, na początku przyszłego roku, poświęconych zagadnieniom dla nas najciekawszym i najważniejszym, a jednocześnie niezmiernie mało znanym. Mianowicie chcę wydać specjalny numer rosyjski, niemiecki i amerykański. Numer rosyjski, który opracowuję ze swymi współpracownikami i przyjaciółmi Józefem Czapskim i Ryszardem Wragą, jest niewątpliwie numerem najtrudniejszym do opracowania, jeżeli nie chce się popaść w propagandę lub płyciznę. Układając plan tego numeru, który przewiduję na luty 1948, chciałbym się zwrócić do Pana Profesora z prośbą o wzięcie w nim udziału i opracowanie do niego szkicu, który by zobrazował wszystkie **propolskie** akcenty w literaturze rosyjskiej. Analogiczny szkic o antypolskich akcentach chcę powierzyć jednemu z literatów rosyjskich, będących na emigracji. Niezależnie od tego – gdyby Pan Profesor interesował się tą inicjatywą – przesłałbym projektowany plan numeru z prośbą o uwagi. Ma się rozumieć, gdyby Pan Profesor interesował się jakimś innym zagadnieniem do tego numeru, to chętnie przyjmiemy każdy zaproponowany temat.

Tak samo chciałbym się zapytać, czy Pan Profesor nie zechciałby wziąć udziału w opracowaniu numeru amerykańskiego. Nie mamy jeszcze dokładnej koncepcji tego numeru, chcę tylko zaznaczyć, że nie będzie on dotyczył zagadnień polskich, z wyjątkiem tylko może jednego artykułu, poświęconego charakterystyce Polonii amerykańskiej.

Oczekując paru słów odpowiedzi, łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Kierownik Instytutu
Jerzy Giedroyc

P.S.

Pragnę nadmienić, że „Kultura” płaci honoraria.

2

28 grudnia 1947 r.

Szanowny Panie,

Najuprzejmiej pospieszam podziękować za łaskawe pismo, które dostałem dopiero wczoraj – wędrowało ono, jak Pan widzi, bardzo długo. Dziękuję również za łaskawą propozycję wzięcia udziału w Pańskim czasopiśmie. Wydaje mi się wszelako, że data luty 1948 r., jeśli chodzi o numer rosyjski, dla mnie przynajmniej, jest cokolwiek za bliska. Bardzo to trudny, drażliwy, powiem – ciężki nawet to numer! Wyznam szczerze, że sam coraz mniej umiem się zdobyć na spokojne rozprawianie na tematy z Rosją związane – w tym względzie powtarzam drogę mego mistrza i poprzednika Mariana Zdziechowskiego¹, o którym pisałem kiedyś, że „nakręcał w Krakowie »harmoniki słowiańskiej kręgi«” – lecz gdy „zagrało we Lwowie... zagrało później jeszcze straszniej – w Leningradzie, odwrócił się od Rosji z przerażeniem i wstrętem”. Napisanie artykułu o propolskich tendencjach, które tu i ówdzie w literaturze rosyjskiej się ukazały w w. XIX i XX, nie stanowiłoby dla mnie większej trudności – w swoich książkach (*Quelques aspects du nationalisme et du christianisme chez Tolstoï* – Kraków–Paryż 1935, *Przyjaciele Moskale*, Kraków 1935, i inne) i artykułach (*The „Polish Poem” of A. Blok*, 1944², *The Russian-Polish Cultural Relations*, 1944³, i szereg innych) potwierdzam rozmaite fakty i wypowiedzi tego typu, jak również i w dwutomowej publikacji 1939 r. *Puszkina 1837–1937* (Kraków). Nad tematem antypolskich wystąpień rosyjskich również pracowałem: *Pushkine et la Pologne* (Paryż 1928), *Mickiewicz, Dostoievsky and Blok* (Slavic Studies – New York 1943 – książka 2-tomowa); za parę miesięcy ukaze się moje wystąpienie w New York o panslawizmie, które zawiera dosyć pokaźny rosyjski antypolski materiał. Podaję tę bibliografię na wszelki wypadek, może się ona Panom przydać. Nie jestem całkiem pewny, czy dwa te tematy należy rozdzielać, chociaż domyślam się Pańskich motywów.

¹ Marian Zdziechowski (1861–1938) – historyk literatury i kultury; współzałożyciel periodyku „Świat Słowiański” (1901), profesor UJ (1899–1920) i USB (od 1920, rektor 1925–1927).

² W. Lednicki, *The „Polish Poem” of A. Blok*, „Bulletin of the Polish Institute of Arts and Sciences in America” 1944, vol. 2, No. 2, s. 461–500.

³ W. Lednicki, *Russian-Polish Relations. Their Historical, Cultural and Political Background*, Polish National Alliance Educational Department, Chicago 1944.

I znowu wyznam, że nawoływać do „przyjaźni” bodaj już nie potrafię, zwłaszcza w języku polskim. Trzeba się trochę jeszcze namyślić. Przychodzi mi jeszcze co innego do głowy. W swoim czasie wygłosiłem w New Yorku odczyt pt. *Nasza droga do Rosji*. W odczycie tym próbowałem przeanalizować historyczne próby polskie porozumienia z Rosją: Żółkiewski⁴, Adam Czartoryski, Wielopolski, Aleksander Lednicki (jedyny, któremu się to porozumienie udało – ale porozumienie to przez bolszewików zostało zniszczone), i Sikorski. Gdzieś mam te materiały, może warto by taki artykuł napisać? W obu jednak wypowiedziach chodziłoby o czas i o rozmiary: ile miejsca mógłby Pan zaproponować?

Co do numeru amerykańskiego, to tu mam pewne wątpliwości, przede wszystkim co do moich kompetencji w tym względzie. Ameryka Północna nigdy mnie nie pociągała, zapędziła mnie do niej wojna, decydującym czynnikiem był fakt, że miałem tu siostrę⁵ – słynną rzeźbiarkę – którą w tym roku straciłem. Gdyby moja ukochana siostra nie była w Ameryce – w Stanach – nie byłbym prawdopodobnie, nawet przez Niemców ścigany, tutaj kroki swoje skierował. Mimo że osobista moja „kariera” ułożyła się tu nader pomyślnie, mimo przyjaźni z wieloma osobami, które szanuję i bardzo lubię – nie jest to kraj mego serca. Nie przekonałem się do nich, nie zainteresowali mnie i stąd bardzo mało wiem o nich, o ich nauce, historii, kulturze itp.

Mógłbym może napisać coś w rodzaju reportażu – w stylu *Listów amerykańskich*⁶ czy szkiców, bez najmniejszej pretensji do wykonania jakiegoś studium mniej lub więcej wyczerpującego i, oczywiście, bez pretensji w porównywaniu siebie do Sienkiewicza czy Dickensa. Zahaçałbym o życie towarzyskie, uniwersyteckie, o wieś, miasto, ulicę – ot takie sobie osobiste impresje.

Myślę, że co do Ameryki, bardziej pomocny może być Ludwik Krzyżanowski (można pisać pod adresem Instytut Polski w New York), prof. Oskar Halecki, może prof. Manfred Kridl⁷ (54 Belmont av. Northampton, Massachusetts).

⁴ Stanisław Żółkiewski (1547–1620) – magnat; hetman polny koronny (1588–1618), hetman wielki koronny (od 1618) oraz kanclerz wielki koronny (od 1618).

⁵ Maryla Lednicka-Szczytt (1893–1947) – rzeźbiarka.

⁶ Zob. H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Gebethner i Wolf, Warszawa 1880.

⁷ Manfred Kridl (1882–1957) – historyk i teoretyk literatury; profesor Université Libre de Bruxelles (1928–1932) i USB (1932–1939), na emigracji (od 1939), profesor Columbia University (1948–1957).

Bardzo będę wdzięczny za uzupełniające szczegóły, tymczasem łączę wyrazy prawdziwego poważania

Wacław Lednicki

P.S.

Proszę b. serdecznie pozdrowić ode mnie p. Józefa Czapskiego.

[P.]P.S.

Dla informacji nadmieniam, że propolskie akcenty można znaleźć – jeśli chodzi o współczesnych pisarzy rosyjskich (przed 1917 – czasem i po 1917, ale na emigracji) – u B. Borysowa, Bunina⁸, Wiaczesława Iwanowa⁹, Siergieja Trubeckiego¹⁰. Wszystkie te wskazówki bibliografii podają (również swoje tytuły) na wypadek, gdyby kto inny podjął się tych artykułów. (Błoka nie wymieniłem – por. wyżej moje artykuły o nim w „Biuletynie” Polskiego Instytutu w New Yorku i w czasopiśmie „Новый Журнал”, New York; przypominam także Chodasiewicza¹¹, Mereżkowskiego, Aldanowa¹² – ciekawe są bardzo i wzruszające artykuły Korsakowa – [wyraz nieczytelny]).

3

Paryż, 7 stycznia 1948 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Spieszę podziękować Panu Profesorowi za tak wyczerpującą i szybką odpowiedź na moją propozycję, jak również za miłe słowa zawarte w Pańskim liście.

Jeśli idzie o skrupuły, jakie ma Pan Profesor, czy wymagany przez nas pośpiech nie odbije się na poziomie i treści Pańskiego artykułu, to nie mam zupełnie tych obaw. Przecież jest Pan Profesor najwybitniejszym specjalistą tych zagadnień i na pewno nie trzeba Panu dodatkowego zbierania materiałów do takiego artykułu, jakim my go sobie wyobrażamy. Chodzi bowiem o to, że prace Pana Profesora, wydane już na obczyźnie,

⁸ Iwan Bunin (1870–1953) – rosyjski pisarz i poeta; na emigracji (od 1920), laureat Literackiej Nagrody Nobla (1933).

⁹ Wiaczesław Iwanow (1866–1949) – rosyjski poeta, dramatopisarz i tłumacz; na emigracji (od 1924).

¹⁰ Siergiej Trubecki (1890–1949) – rosyjski filozof i publicysta; na emigracji (od 1922).

¹¹ Władysław Chodasiewicz (1896–1939) – rosyjski poeta i krytyk literacki; na emigracji (od 1922).

¹² Mark Aldanow (1886–1957) – rosyjski pisarz i publicysta; na emigracji (od 1919), współzałożyciel kwartalnika „Nowyj żurnal” (1942).

są stosunkowo mało znane szerokim masom czytelniczym, mimo że spotykają się z ogromnym zainteresowaniem ze strony tych nielicznych, do których docierają w naszych emigracyjnych warunkach kolporterskich. Szłoby więc o to, żeby w pewnym sensie Pan Profesor podsumował w formie niejako syntezy swoje konstatacje na temat stosunku myśli politycznej, społecznej i kulturalnej rosyjskiej do Polski i spraw polskich.

Wydając numer specjalny poświęcony zagadnieniom rosyjsko-polskim, bynajmniej nie mamy zamiaru utrzymać go w tonie wzajemnego kadzenia sobie i jakiejś rzewnej nuty braterstwa. Pomijając już, że byłoby to zgoła naiwnością, chcemy osiągnąć coś wręcz przeciwnego. Zwracamy się jednocześnie do kilku autorów rosyjskich, jak Pallin, Nikolajewskij¹³, Melgunow¹⁴ i inni z prośbą, by pisali na tematy mogące obchodzić jednocześnie Rosjan i Polaków w formie jak najbardziej otwartej, bez wprowadzania elementu sentymentalnego. Zwłaszcza w tej chwili jest to nieodzowne, gdyż manewry wśród emigracji rosyjskiej tutaj, na kontynencie europejskim (a jak nas wieści dochodzą, również i na kontynencie amerykańskim), są wielce niepokojące. Obawiam się, że tych pocziwych imperialistów wielkorosyjskich nikt i nic nie nauczy. Tym niemniej trzeba przełamać te z jednej strony endeckie, a z drugiej strony kadeckie metody mówienia sobie w oczy komplementów i czułości, a poza oczy propagowania Polski do Uralu lub Rosji do Berlina. Między innymi dochodzę do nas stałe wiadomości z kraju, jak umiejętnie bolszewicy podsycają antagonizmy polsko-rosyjskie. Jeżeli Pan Profesor doda do tego jeszcze komplikacje wynikające z zagadnienia ukraińskiego i innych spraw narodowościowych, to sytuacja staje się zupełnie wyraźna, a raczej bardzo niewyraźna. „Kultura” chciałaby w tej dziedzinie przełamać mur obłudy i zrobić dwugłos – chociażby wielce dla obu stron nieprzyjemny, ale na łamach tego samego pisma zafiksowany.

Jeżeli Pan Profesor uważa, że odczyt, o którym Pan pisze, idzie w kierunku naszej myśli, względnie jeżeliby Pan Profesor zechciał go odpowiednio rozwinąć i rozbudować tak, aby dodać jeszcze trochę dokumentacji, wykazującej niedobłą dla nas aktywność strony rosyjskiej, to sądzę, że ten odczyt byłby doskonałym artykułem do naszego numeru. Rozmiar artykułu pożądaný – około 6000 słów. Oczywiście odchylenia

¹³ Borys Nikolajewskij (1887–1966) – rosyjski historyk i działacz polityczny; na emigracji (od 1922).

¹⁴ Siergiej Mielgunow (1879–1956) – rosyjski historyk i działacz polityczny; na emigracji (od 1922).

są zupełnie możliwe, chcielibyśmy jednakże wiedzieć zawczasu o nich, gdyż to ułatwi nam planowanie numeru. Prosilibyśmy również o wszelkie sugestie Pana Profesora w związku z tą tematyką, gdyż z mało czytającą opinią tak się będę liczył, jak właśnie z opinią Pana Profesora.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Giedroyc

4

16 maja 1949 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Zwracam się do Pana z wielką prośbą. Od pewnego czasu czynniki rosyjskie organizują front antysowiecki. Dochodzą nas wiadomości o kontaktach Mikołajczyka i innych polityków polskich z Kiereńskim¹⁵, jak również znane nam są kontakty ukraińskie. Zdaje się, że jest próba zmontowania frontu antybolszewickiego pod przewodnictwem emigracji rosyjskiej. We wszystkich wynurzeniach czy to Kiereńskiego, czy „Socjalistyczeskawo Wiestnika” jest bardzo niewyraźnie sformułowany stosunek do narodów sąsiadujących z Rosją, a tym bardziej do narodów wchodzących w skład obecnego Związku Sowieckiego. Uważając tę sprawę za jedną z najważniejszych w ułożeniu stosunków polsko-rosyjskich, chcielibyśmy na ten temat uzyskać oświadczenie Kiereńskiego, jako czołowego lidera emigracji rosyjskiej. Ponieważ jest to zagadnienie drażliwe, a Kiereńskiemu nasz miesięcznik zapewne nic nie mówi, chciałbym bardzo gorąco prosić Pana Profesora o pomoc w uzyskaniu oświadczenia czy artykułu Kiereńskiego na ten temat – dla „Kultury”. Pan Profesor jest jedynym człowiekiem, którego autorytet może skłonić Kiereńskiego do przychylnego załatwienia naszej prośby. Ma się rozumieć, zobowiązujemy się do umieszczenia artykułu Kiereńskiego w całości, niezależnie, czy takie oświadczenie będzie dla nas przyjemne, czy nie. Myślę, że artykuł Kiereńskiego dałby początek pierwszej poważnej dyskusji polsko-rosyjskiej, która miałaby duże znaczenie polityczne.

Prosząc o parę słów odpowiedzi, łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Giedroyc

¹⁵ Aleksandr Kiereński (1881–1970) – rosyjski prawnik i polityk; obrońca w procesach politycznych (1905–1912), poseł do Dumy (1912–1917), minister sprawiedliwości, minister wojny i marynarki w Rządzie Tymczasowym (1917), premier (1917), naczelny wódz (1917), na emigracji (od 1918).

5

17 października [1949 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Przesyłam tłumaczenie szkicu Pana zrobione przez Zdzisława Miłoszewskiego. Przesyłam jednocześnie uwagi tłumacza. Byłbym wdzięczny za możliwie odwrotne odesłanie poprawionego rękopisu. Mógłbym go wtedy dać jeszcze do nru listopadowego. Gdyby to było niemożliwe, musiałbym odłożyć do grudniowego.

Od Kiereńskiego nie otrzymałem ani słowa odpowiedzi, natomiast skomunikował się tu z nami. Jest pełen kokieterii, prosi, by mu dokuczać etc., ale rękopisu jednak jeszcze dotąd nie ma. Postaramy mu się zatruć życie dopominaniem się o artykuł, jak również staraniem, by zdecydował się postawić kropki nad i w szeregu spraw. Trzeba wreszcie zrobić uczciwą dyskusję polsko-rosyjską i wyjść z frazesów.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

6

14 listopada [1949 r.]

Szanowny Panie,

Bardzo dziękuję za odesłanie poprawionego tekstu. Drukuję go w nrze grudniowym¹⁶. Boję się tylko, że będę musiał rozbić Pana szkic na dwie części, gdyż będzie za duży na jeden numer. To, co Pan pisze o nieznanomości literatury rosyjskiej przez czytelnika polskiego, jest właściwie zachętą do druku. Zgadzam się całkowicie, że powinno nas [być] stać na pisanie akademickie o Puszkynie w 1949 roku. Notkę od redakcji zrobimy.

Kiereńskiego widziałem parokrotnie. Jest oczywiste, że nie ma wielkiej ochoty na napisanie artykułu do „Kultury”, gdyż temat jest dla niego drażliwy. Właściwie, jak go się przycisnęło do muru, to nawet stosunek jego [do] niepodległości Polski (a cóż dopiero mówić Ukrainy) jest co najmniej dwuznaczny. Nalegam jednak na niego energicznie na ten artykuł, gdyż chciałbym go potraktować jako punkt wyjścia do dyskusji polsko-rosyjskiej, która jest konieczna. Zasadniczo obiecał arty-

¹⁶ W. Lednicki, *O prozie Puszkina*, „Kultura” 1949, nr 9 (26), s. 57–73.

kuł napisać w Londynie lub najpóźniej zaraz po powrocie do Stanów. Zobaczmy.

Łączę najlepsze wyrazy

Jerzy Giedroyc

7

4 grudnia 1949 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Najuprzejmiej dziękuję za łaskawą wiadomość o moim *Puszkynie*. Nie pisze mi Pan jednak nic o korekcie – kiedy ją dostanę? Bez mojej korekty artykuł ten pójść do druku nie może.

Zastanawiam się nad sprawą artykułu Kiereńskiego. Może lepiej na czystą wodę tych rzeczy jeszcze nie wyprowadzać? Utrzymywałbym z nim i w ogóle z literatami rosyjskimi stosunki, starałbym się nawet je pogłębić – nie widzę jednak korzyści w wywoływaniu konfliktu; dosyć mamy wrogów na świecie, po co maski zrywać, jeśli może się okazać, że w ten sposób nowych wrogów ujawnimy? Niech mi Pan wierzy – przez osobiste stosunki wiele można zrobić, mógłbym dać setki na to przykładów z dziejów mego śp. Ojca, a nawet i z własnych skromnych doświadczeń.

Państwo Małcużyńscy¹⁷ byli tu u nas kiedyś na obiedzie – dużo mówiliśmy o „Kulturze” i o naszych polskich biednych sprawach.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Waław Lednicki

8

13 grudnia [1949 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Jest mi szalenie przykro, że wyszło nieporozumienie z korektą. Nie przypuszczałem, że będzie Pan ją chciał zrobić. Niestety numer

¹⁷ Tzn. Colette Gaveau-Małcużyńska i Witold Małcużyński.

Colette Gaveau-Małcużyńska (1913–1987) – pianistka francuska, uczestniczka III Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie (1937).

Witold Małcużyński (1914–1977) – pianista; laureat III Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie (1937), w PSZ na Zachodzie (1939–1940), na emigracji (od 1945).

grudniowy jest już rozesłany, a numer styczniowy (gdzie znajduje się dokończenie) jest złamany, gdyż musiałem go wcześniej przygotować ze względu na okres świąteczny. Odbitkę zakończenia wyślę pojutrze. Gdyby okazały się jakieś błędy, to proszę o nadesłanie poprawek, a zamieścimy errata. Na przyszłość będziemy pamiętali o odbitkach korektorskich.

Co do artykułu Kiereńskiego, to jakkolwiek zupełnie się zgadzam, że osobiste kontakty są znacznie ważniejsze od wszystkich polemik i dyskusji prasowych, to jednak myślę, że należałoby wreszcie zainicjować dyskusję polsko-rosyjską utrzymaną w tonie przyzwoitym i przyjaznym. Musimy próbować ustalić jakiś *modus vivendi*¹⁸ z Rosją. Do tej pory w całej publicystyce emigracyjnej przeważa ton nadany przez Wacława Alfreda Zbyszewskiego, a to jest chyba najszkodliwsze. Trudno to wszystko ująć listownie – liczę, że Czapski przedyskutuje z Panem dokładnie taktykę, tym bardziej że zamierza skontaktować się z emigracją rosyjską w Stanach.

Małcużyński jest wprost wzruszający w swojej przyjaźni i chęci pomżenia nam. Bardzo wiele mu zawdzięczamy.

Łączę najlepsze wyrazy

Jerzy Giedroyc

P.S.

Czy mogę liczyć na fragment Pana wspomnień lub ewentualnie o korespondencji Czaadajewa¹⁹?

9

10 października [1952 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Bardzo dziękuję za zgodę na *essay* do nru „fordowskiego” i oczekuję na oficjalny list w języku angielskim. W Fundacji zupełnie się nie orientuję, mam tam kontakt jedynie z i przez Jamesa Laughlina²⁰ i Edouarda Roditiego²¹, których poznałem dwa lata temu na jakichś zjazdach.

¹⁸ *modus vivendi* (łac.) – tymczasowy kompromis

¹⁹ Piotr Czaadajew (1794–ok. 1856) – rosyjski filozof i publicysta; represjonowany (od 1836).

²⁰ James Laughlin (1914–1997) – amerykański poeta i edytor; założyciel wydawnictwa *New Directions* (1936).

²¹ Edouard Roditi (1910–1992) – amerykański poeta i tłumacz.

Szkoda, że Pan nie widzi możliwości napisania o domie wydawniczym im. Czechowa²². Zdaje się, że coś się tam zmieniło od czasów Kennana²³, tj. odkąd kierownikiem jest prof. Philip Mosely²⁴, który podobno interesuje się bardzo zagadnieniem ukraińskim i bardzo im pomaga. Faktem w każdym razie jest, że finansuje kwartalnik ukraiński „Zbyrnyk” oraz „Annały Ukraińskiej Akademii Nauk”, w której, zdaje się, pracuje prof. Smal-Stocki. Ostatnio wydają dość dużo współczesnych pisarzy rosyjskich, jak Weydla, Ałdanowa, Nabokowa²⁵ etc. oraz wspomnienia nowych emigrantów. Nagorski²⁶ może byłby dobry, ale wątpię, czy ma on rudymen tarne choćby pojęcia o języku i literaturze rosyjskiej. To prawdziwy kłopot.

Co do artykułu polemicznego z Glinką²⁷, to – ma się rozumieć – każdy artykuł Pana Profesora jest widziany z radością w „Kulturze”. W tym wypadku miałbym jedynie prośbę, by artykuł był zrozumiały dla czytelników „Kultury” (z których większość nie czyta „Wiadomości”). W ogóle mało osób czyta dwa pisma polskie) i by nie wyglądał na antagonizm „Kultury” *contra* „Wiadomości”. Mam najpoważniejsze zastrzeżenia co do „Wiadomości”, ale wolałbym nie stwarzać wrażenia, że to jest konkurencja.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Giedroyc

²² Tzn. Izdatelstve imeni Chekhova (Chekhov Publishing House of the East European Fund).

²³ George F. Kennan (1904–2005) – amerykański dyplomata i sowietolog; radca ambasady w Moskwie (1944–1946), ambasador w Moskwie (1952–1953) i Belgradzie (1961–1963), profesor Princeton University (1963–1974); twórca koncepcji powstrzymania ekspansji ZSRS.

²⁴ Philip Mosely (1905–1972) – amerykański historyk; profesor Russian Institute Columbia University (1946–1955 i 1963–1972).

²⁵ Władimir Nabokow (1899–1977) – pisarz rosyjsko-amerykański; na emigracji (od 1919), wykładowca m.in. Wellesley College (1941–1942 i 1944–1948) i Cornell University (1948–1959).

²⁶ Prawdopodobnie chodzi o Zygmunta Nagórskiego sr.

²⁷ X. Glinka, *List do Redakcji*, „Wiadomości” 1951, nr 271.

Ksawery Glinka (1890–1957) – poeta, prozaik; w MSZ (1927–1941, m.in. *attaché* prasowy poselstwa w Belgradzie 1940–1941), na emigracji (od 1945), współpracownik m.in. tygodników „Wiadomości” (1949–1957) i „Orzeł Biały” (1951–1952) oraz „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” (1953–1955).

10

18 stycznia [1960 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list i za fotografię. Przyszła akurat w porę. Katalog ukaże się w końcu miesiąca.

O recenzjach myślę i postaram się je zamieścić w niedługim czasie. Największy kłopot jest z recenzentami – tak jest ich mało.

Jeśli dostanę wyjaśnienia czy listy dotyczące pamiętników Wasilewskiego²⁸, to – ma się rozumieć – najchętniej je zamieszczę. Niebывała obrzydliwość typowo endecka.

Jeśli idzie o rozprawę poświęconą śp. Aleksandrowi Lednickiemu, to niewątpliwie jej ukazanie się jest i potrzebne, i jak najbardziej aktualne. Uprzytomni to może wielu ludziom mówiącym o współpracy to, że współpraca jest możliwa, jak ma się określić politykę i pozycję w samej Rosji. W tej chwili mam plan wydawniczy bardzo napięty, ale myślę, że uda mi się Pana rozprawę wydać w bieżącym roku.

Proszę przyjąć najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

11

Berkeley, 18 stycznia 1960 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Maszynopis mojej „rozprawy” z endekami znalazłem na poczcie dopiero po powrocie z Carmelu. W Berkeley czekały na mnie rozmaite pilne sprawy, stąd dopiero parę dni temu mogłem się zająć rozpatrzeniem Pańskich cesarskich cięć na ciele mojego tekstu. Nie chcąc zrezygnować z ogłoszenia tej rzeczy w „Kulturze”, przyjąłem Pańskie sugestie nie tylko do wiadomości: zastosowałem je prawie w dziewięćdziesięciu procentach. Z mego pierwotnego tekstu zostało niewiele więcej niż jedna trzecia! Restytuowałem tu i ówdzie jakieś drobiazgi i kilka stron ostat-

²⁸ Z. Wasilewski, *Pokolenia w służbie narodu*, Veritas, Londyn 1962.

Zygmunt Wasilewski (1865–1948) – prawnik; dziennikarz; działacz ruchu narodowego (od 1889), członek Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego (1917–1918), redaktor naczelny m.in. dziennika „Gazeta Warszawska” (1921–1925) i tygodnika „Myśl Narodowa” (1925–1939), senator (1930–1935).

niej części, dotyczące odrębnego pokoju, listu do Lerchenfelda²⁹ i sprawy wojskowej; musiałem to zrobić, ponieważ pominięcie milczeniem tych zarzutów, zwłaszcza przy rozprawieniu się z innymi, mogłoby być interpretowane przez endeków jako bezsilność z mojej strony. Rozumie Pan chyba, że na to zgodzić się nie mogę. Nie będę ukrywał, że szereg rzeczy usunąłem z wielkim żalem. Nie widziałem jednak powodu, dlaczego usuwać takie teksty, jak np. Piłsudskiego i parę innych. Słowem, krakowskim targiem musimy dojść do porozumienia, tym bardziej że, z mojego punktu widzenia, ustąpiłem bardzo znacznie. Tekst, który teraz Panu posyłam, uważam za definitywny – i posyłam go z nadzieją, że go Pan przyjmie.

Bardzo żałuję, że moje prośby o korekty i odbitki artykułu o Tolstoj³⁰, które od początku wysuwałem, nie zostały uwzględnione. Stąd tym razem bardzo proszę:

- 1) o łaskawe przesłanie mi korekty,
- 2) o sporządzenie odbitek.

Za te ostatnie, jak Panu wspominałem, jeśli cena nie będzie zbyt wysoka, zapłaci uniwersytet; ale – jak też Panu wspominałem – nie wiem, jak rzeczy będą wyglądały za parę miesięcy, bo przeznaczone na to fundusze mogą być wyczerpane. Stąd byłoby dobrze, gdyby artykuł mógł się ukazać w najbliższej przyszłości.

Nic mi Pan nie odpisał w sprawie moich pamiętników.

Raz jeszcze serdecznie dziękuję za trud, jaki Pan sobie zadał, skracając mój tekst.

Serdecznie dłoń Pańską ściskam i przesyłam wyrazy prawdziwego szacunku

Wacław Lednicki

P.S.

Tom pierwszy „California Slavic Studies” z moim artykułem o Mickiewiczu i Vignym³¹ został posłany „Kulturze”.

P.P.S.

Zostawiłem w liście do Redakcji i w początku artykułu daty oryginalne – myślę, że to najprostsze rozwiązanie.

²⁹ Hugo Maximilien Lerchenfeld (1871–1944) – dyplomata i polityk niemiecki; komisarz cesarski przy w Warszawie (1916–1918), ambasador w Wiedniu (1926–1931) i Brukseli (1931–1933).

³⁰ W. Lednicki, *Lew Tolstoj*, „Kultura” 1960, nr 12, s. 3–9.

³¹ W. Lednicki, *Mickiewicz in the Mirror of the Poetry of Alfred de Vigny*, „California Slavic Studies” 1960, vol. 1, s. 1–57.

Bardzo żałuję, że moje notatki z *Tolstoja* nie zostały uwzględnione – było to dla mnie b. ważne *mise au point*³².

Znalazłem dwa błędy drukarskie: Zosima **uczył** – nie **uczy**, jak stoi w tekście, i Czerkasski³³, a nie Czarkasski.

À propos *Pamiętników* – mam już 230 stron gotowych do druku. Można by zacząć od ogłoszenia fragmentów szczególnie – czasem zabawnych, czasem dramatycznych, a naprawdę, jak mi się zdaje (nie tylko mnie, czytałem już paru osobom) – ciekawych. Posiadam dużo cudem ocalonych fotografii z domu w Moskwie, z życia w Smoleńszczyźnie i z Bortkuszek na Wileńszczyźnie. Myślę, że w książce należy je wykorzystać?

12

16 sierpnia 1960 r.

Drogi Panie Redaktorze!

Nareszcie przysyłam Panu swoją odpowiedź „Myśli Polskiej”. Na końcu swego artykułu wyjaśniam, co wywołało tak wielką zwłokę i czemu zmieniłem swój pierwotny zamiar napisania krótkiej odpowiedzi – o czym Panu pisałem kilka miesięcy temu w swoim liście w tej sprawie. Sądzę, że ten artykuł powinien być poprzedzony przez mój krótki oficjalny list do Pana, który załączam.

Zabiorę się teraz do owej większej rozprawy – biografii politycznej (i osobistej) mojego ojca, o której Panu wspominałem jako o rzeczy nadającej się do ogłoszenia w Bibliotece „Kultury”. Napisanie tej biografii – wobec niesłychanie powolnego nadsyłania mi materiałów z Polski (fotostaty, które obstalowałem we wrześniu, odbierałem partiami, ostatnią nawet otrzymałem parę dni temu), a także i w związku z tym, że już po moim wyjeździe znaleziono część archiwum mojego ojca (większa i uporządkowana część zginęła) i wciąż nie wiadomo, jak zorganizować mój dostęp do tego archiwum – zabierze, rzecz jasna, dużo czasu. W tej chwili więc nie wiem jeszcze, kiedy będę mógł biografię ojca mojego napisać.

³² *mise au point* (franc.) – uściślenie

³³ Władimir Czerkasski (1824–1878) – rosyjski urzędnik państwowy; członek Komitetu Urządzącego w Królestwie Polskim (od 1864), szef administracji rosyjskiej w Bułgarii (1878).

Wydaje mi się, że artykuł, który Panu posyłam, zawiera dużo materiału historycznego, który wzbogaca moją walkę z oszczercami.

Nie mam chyba potrzeby podkreślać, jak bardzo będę Panu wdzięczny za zamieszczenie tego artykułu w którymś z najbliższych numerów „Kultury”. Prosiłbym o nadesłanie mi korekty. Dziś, po zmasakrowaniu mojego artykułu o Mickiewiczu i Vignym w „Tekach”³⁴, żadnej publikacji nie puszcze do druku bez własnej korekty. Wdzięczny byłbym również za odbitki. Chyba Pan Redaktor rozumie, jak bardzo mi na nich zależy – chciałbym bowiem jak najszerzej tę swoją odpowiedź rozesłać.

Raz jeszcze dziękując za łaskawie ofiarowaną mi gościnę w „Kulturze”, śpieszę przesłać Drogiemu Panu serdeczny uścisk dłoni.

Szczerze oddany

Wacław Lednicki

13

20 sierpnia [1960 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Odpisuję z pewnym opóźnieniem, gdyż spodziewałem się, że otrzymam pracę o śp. Pana Ojcu. Ponieważ musiała nastąpić zwłoka, więc piszę w sprawie Krasińskiego³⁵ (maszynopis w międzyczasie dostałem). Praca jest niezmiernie ciekawa i to, że się ukazała w języku angielskim, nie jest żadną przeszkodą. Natomiast niewątpliwie przeszkodą jest druk w Polsce. Drukowanie jednocześnie w kraju i na emigracji nie jest celowe. O ile bowiem druki emigracyjne z coraz większym trudem docierają do kraju, o tyle wydawnictwami krajowymi jesteśmy wprost zalewani. To jest jeden wzgląd. Drugi, że druk w „Kulturze” uniemożliwia ukazanie się pracy w kraju. Mieliśmy szereg na to dowodów w ostatnich czasach. Ponieważ osobiście nie wierzę, by Pana praca mogła się dziś ukazać w Polsce, więc poczekajmy wyjaśnienia. Jeśli moje przypuszczenia się potwierdzą, to wtedy chętnie będę drukować Pana pracę o Krasińskim. Jeśli zaś się ukaże, to nie.

³⁴ W. Lednicki, *Mickiewicz w zwierciadle poezji Alfreda de Vigny. (Uwagi nad realiami „Wandy” i nad zagadnieniami despotyzmu w dziełach Mickiewicza i Alfreda de Vigny)*, „Teki Historyczne” 1959, t. 10, s. 155–216.

³⁵ W. Lednicki, *The Undivine Comedy*, „The Polish Review” 1959, vol. 3, s. 106–135.

Teraz są wakacje, więc to zapewne jest powodem milczenia Zgorzelskiego³⁶. Ale we wrześniu, najpóźniej w październiku na pewno sytuacja się wyjaśni. Tymczasem zatrzymuję Pana rękopis.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

14

7 września [1960 r.]

Drogi Panie Profesorze,

Przeczytałem Pana pracę *Aleksander Lednicki w świetle oszczerstw i prawdy*. Chciałbym z całą szczerością podzielić się z Panem swoimi uwagami. Jak Pan wie, od dawna, bo nawet jeszcze w kraju, namawiałem Pana na opracowanie wspomnień o Pana Ojcu. Wydanie w tej chwili opracowania o Aleksandrze Lednickim jest specjalnie aktualne. Nie tylko dlatego, że to jest okres historii praktycznie nieznaną, ale również dlatego, że w obecnej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, działalność Aleksandra Lednickiego może być dla społeczeństwa w kraju niezmiernie pouczającym przykładem. To, co Pan mi przysłał, jest polemiką z Wasilewskim. Ta polemika jest dzisiaj dla nikogo niezrozumiała, to znaczy do pokolenia pięćdziesięciolatków włącznie. Wyjątek – i to bardzo nieliczny – stanowią ludzie tacy jak ja, którzy urodzili się czy spędzili swoje dzieciństwo w Rosji przedrewolucyjnej. Niewątpliwie może Pan na to odpowiedzieć, że londyńska „Myśl Polska” te oszczerstwa Wasilewskiego niedawno przedrukowała, ale jest to maleńkie piśmisko organizacyjne, znakomicie nieznaną przez ogół emigracji, nie mówiąc już o kraju. Zresztą przeprowadziłem pewien eksperyment. Pytałem się bowiem szeregu członków Stronnictwa Narodowego w średnim wieku, co myślą o wspomnieniach Wasilewskiego. Odpowiedź była całkowicie jednolita: nikt tego nie czytał, bo go to nie interesowało, gdyż tych spraw kompletnie nie zna.

Pana praca dla takiego właśnie nieprzygotowanego czytelnika jest mało zrozumiała dlatego, że jest polemiką z Wasilewskim. Dzięki temu nie ma jasnego obrazu działalności Aleksandra Lednickiego, nie ma jasnego i ciągłego przedstawienia stosunków polsko-rosyjskich

³⁶ Czesław Zgorzelski (1908–1996) – historyk literatury; wykładowca UMK (1945–1949) i KUL (od 1950, profesor od 1956).

w tym okresie. Trzeba dopiero sobie układać i porządkować poszczególne fragmenty. To może zrobić nie przeciętny czytelnik, ale tylko historyk czy ktoś, kto się tą epoką specjalnie interesuje, a takich ludzi jest bardzo mało.

Wreszcie uwaga natury technicznej. Rękopis jest ogromny, gdyż – praktycznie biorąc – ma on nie 81 stron, ale dwa razy więcej ze względu na *allonges*³⁷. Wypełniłoby to cały numer „Kultury” albo musiałbym to rozbić na szereg odcinków, co przy miesięczniku jest niemożliwe. Czasami większą pracę rozbijam na dwie części, i to staram się, jak mogę, tego unikać. Rozbicie na cztery czy pięć części zrobiłoby pracę całkowicie nieczytelną.

Dlatego chcę zaproponować Panu inne rozwiązanie. Czy nie zechciałby Pan przepracować swojej pracy na książeczkę, którą wydałbym osobno, a która byłaby poświęcona właśnie charakterystyce Aleksandra Lednickiego i jego działalności z naszkicowaniem całego tła historycznego? W takiej książce można byłoby, już na marginesie, rozprawić się ze wszystkimi atakami i oszczerstwami. Raz jeszcze podkreślam, że tego rodzaju książka wydaje mi się i potrzebna, i bardzo aktualna.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

15

Berkeley, 22 września 1960 r.

Drogi Panie Redaktorze!

List Pański przeczytałem dopiero po powrocie z odpoczynku w Santa Barbara – stąd zwłoka tej odpowiedzi. Serdecznie dziękuję za ten list oraz za szczerze podzielenie się ze mną Pańskimi wątpliwościami – ja ze swej strony chcę również podzielić się swoimi wątpliwościami i raz jeszcze poprosić o radę.

Chciałbym Panu przypomnieć, że kiedy pierwszy raz zwróciłem się do Pana w sprawie ataków endeckich, odpisał mi Pan, że chętnie Pan wydrukuje moją odpowiedź, i nawet użył Pan bodaj takich określeń, jak „niesłychane” itp.

Jak zaznaczyłem w swoich prywatnych listach do Pana i we wstępie do mego artykułu, mam wciąż na myśli ogłoszenie „pozytywnej” pracy

³⁷ *allonges* (franc.) – dygresje

poświęconej ojcu mojemu, w której w żadne polemiki z endecją wchodzić nie zamierzam. Teraz do tej biografii ojca się zabiorę, bo do tej pory byłem zajęty rozprawą z endekami. Przed wysłaniem Panu swojego artykułu posłałem go mecenasowi Zygmuntowi Nagórskiemu³⁸ (który był jednym z rzeczników ojca mojego w procesie z Wasilewskim) do zaopiniowania. Nagórski uznał tę rzecz za „doskonałą”. Podkreślił, że jest to bogaty przyczynek do historii tego okresu, a zarazem rzecz rzucająca na ojca mojego światło takie, jakie tylko ja, jako syn, rzucić mogę.

Rzecz ta, oczywiście, zdążyła do dwóch celów: jeden to rozprawa z endekami, drugi to przedstawienie działalności ojca mojego i jej osiągnięć. Sądziłem, że kontrastowe zestawienie prawdy i kłamstwa nie jest do pogardzenia. Przyznam się Panu dziś po prostu jako autor, który strawił kilka miesięcy na przygotowanie i napisanie tej rzeczy, że czułbym się zgnębiony koniecznością zrezygnowania z publikacji tego artykułu. Za dużo włożyłem w to energii, pracy i nerwów. Jeśli chodzi o rozmiary mojego artykułu, to mam wrażenie, że Pan uległ pewnemu optycznemu złudzeniu na skutek szaty maszynopisu: obliczyłem dokładnie zawartość mojego tekstu, obliczyłem zawartość stron „Kultury” i mojej rozprawki o Krasińskim – i obliczenie to dało w wyniku, że cała rzecz wyniesie 7[2] strony Pańskiego druku. Wobec tego wydaje mi się – jeśli o względy techniczne chodzi – że artykuł ten mógłby się z łatwością ukazać w dwóch zeszytach „Kultury” albo jako osobna broszura.

Rozumiem jednak, że Panu, być może, byłoby trudno ogłaszać dwie moje rozprawy poświęcone mojemu ojcu. Stąd przychodzi mi na myśl, że biografia polityczna ojca mojego, do której teraz się zabieram, zostanie ogłoszona przez Pana, zgodnie z Pańską łaskawą sugestią (ale uprzedzam, że napisanie jej zabierze wiele czasu, bo mam bez liku innych rzeczy na głowie), natomiast *Aleksander Lednicki w świetle oszczerstw i prawdy* mógłby się ukazać jako osobna broszura, wydana nakładem autora. Byłbym wdzięczny za łaskawe poinformowanie mnie, na jakich warunkach finansowych moglibyśmy tę sprawę załatwić. Sugerowałbym podział kosztów i zysków – co byłoby oczywiście naszą prywatną sprawą. Oficjalnie rzecz ta ukazałaby się jako wydana przeze mnie.

³⁸ Zygmunt Nagórski sr (1884–1973) – prawnik; działacz ruchu ludowego, wykładowca UW (od 1919), adwokat (od 1919), z-ca prezesa NIK (1940–1945), na emigracji (od 1945), założyciel Związku Prawników Polskich w Stanach Zjednoczonych (1952), dyrektor PIN (1952–1954 i 1962–1965).

Na tym kończę sprawy techniczne i psychologiczne. Raz jeszcze powtarzam, że w tej chwili cierpię jako autor, który za duży wysiłek włożył w swoją pracę, aby ją rzucić do kosza.

Wszelako wracam do tego, co powiedziałem na początku mojego listu: niezależnie od wszystkiego, co powyżej napisałem, chciałbym prosić Pana o zastanowienie się raz jeszcze nad meritum sprawy, a mianowicie nad tym, czy naprawdę ogłoszenie tego artykułu należy uważać za całkowicie bezcelowe. W końcu przecież, jakkolwiek „Myśl Narodowa” mało jest czytana, to sama oszczercza plotka rozchodzi się po ludziach, i nawet przeciętny czytelnik po zapoznaniu się z moim artykułem będzie miał właściwy pogląd na tę sprawę.

Dodam, że wielu ludzi, i w Europie, i tu w Ameryce, z którymi na ten temat konferowałem, są zdania, że im bardziej metody Narodowej Demokracji będą napiętnowane – tym lepiej. Parę osób nawet czeka na tę moją odpowiedź, aby do niej swoje głosy dorzucić.

Raz jeszcze dziękuję Panu za Pańskie troskliwe ustosunkowanie się do problemu. Będę bardzo wdzięczny za szybką odpowiedź.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Waław Lednicki

P.S.

O dalszych losach *Nieboskiej* w Polsce jeszcze nie miałem wiadomości.

16

Berkeley, 10 lipca 1961 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dopiero gdy się zabrałem do adiustowania swojego artykułu³⁹ po wszystkich nowych i – jak się okazało – olbrzymich cięciach redaktorskich, uprzytomniłem sobie, co z mojej dużej pracy zostało. (Nawiasem mówiąc, w całej mojej karierze naukowej i publicystycznej nie spotkałem się nigdy z taką „amputacją” mojego tekstu). Przyznam się, że wygląda mi ona teraz bardzo niepokojąco, żeby nie powiedzieć więcej. Aby siebie uratować w oczach czytelnika, dodałem na pierwszej stronie krótki przypisek autorski, wydrukowanie którego uważam za *conditio*

³⁹ W. Lednicki, *Aleksander Lednicki. (Oszczercstwa i prawda)*, „Zeszyty Historyczne” 1962, z. 1, s. 67–93.

*sine qua non*⁴⁰. Rozumiem, że artykuł mój ukaże się jednocześnie z doskonałym artykułem Nagórskiego, stąd zgodziłem się na skreślenie rozmaitych ustępów dotyczących zarzutów omówionych przez niego.

Na wiele nowych i bardzo dla mnie bolesnych skreśleń zgodziłem się bez protestu, natomiast restytuowanie niektórych ustępów uznałem za absolutnie konieczne i od tego odstąpić nie mogę – ażeby jednak Panu pójść na rękę, zreasumowałem je w zwartym skrócie. Zestawiłem nazwiska ludzi, którzy pisali o moim ojcu, nie tylko dlatego, że powołanie się wyłącznie na Piłsudskiego wyglądałoby dosyć oderwanie, ale i po to, żeby przyszłemu badaczowi wskazać drogę do materiałów związanych z tą epoką (słyszałem nieraz od ludzi, którzy mieli zamiar pisać o tych dziejach i specjalnie o ojcu moim, skargi na brak odpowiednich źródeł). To samo dotyczy ustępu, w którym wymieniłem artykuły i książki ojca.

Jeden krótki ustęp (o koloniach polskich) przywróciłem w całości i to także uważam za nieodwołalne – dlatego że zależało mi: po pierwsze na wymienieniu Spasowicza⁴¹, po drugie na uwypukleniu kardynalnego dla mnie punktu, że ojciec mój poruszył w Rosji dla swojej akcji politycznej nie tylko rosyjską opinię publiczną, lecz dobrą wolę i drzemiące energie i możliwości tamtejszej kolonii polskiej. I wreszcie na stronie trzeciej restytuowałem ustęp w sprawie traktatu wersalskiego. Tę restytucję również uważam za nieodwołalnie konieczną. Jest to jeden z najważniejszych punktów w mojej koncepcji roli historycznej odegranej przez ojca, zaś bez tych uwag i podania źródeł moje oświadczenie, że Manifest Rządu Tymczasowego był jedną z podwalin prawnych niepodległości Polski, wygląda gołosłownie. Dodatek ten daje zarazem informację faktyczną o roli mego ojca w tym doniosłym akcie. Chociaż Nagórski też się tą sprawą zajmuje, uważam moje wypowiedzi na ten temat za absolutnie konieczne dopełnienie jego uwag.

Nie będę ukrywał, że po włożeniu w ten artykuł tyle pracy, nerwów, kosztów, wysiłków skierowanych ku zdobyciu koniecznych materiałów, nabrałem do niego po wszystkich „operacjach” sporo uczuć ujemnych, wywołanych wreszcie wielkim zmęczeniem. Tak jak Panu pisałem w liście poprzednim, kapituluję, ale zaznaczam, że tekst, który Panu odsyłam, uważam za definitywny i już na żadne ustępstwa

⁴⁰ *conditio sine qua non* (łac.) – warunek nieodzowny

⁴¹ Włodzimierz Spasowicz (1829–1906) – prawnik, publicysta; profesor Uniwersytetu Petersburskiego (1857–1861), współzałożyciel miesięcznika „Ateneum” (1876) i tygodnika „Kraj” (1882).

nie pójdę. Powtarzam jednak to, co także napisałem Panu parę dni temu, że moje uczucia wdzięczności dla Pana są żywe i mocne – stąd raz jeszcze chciałbym złożyć wyrazy uznania dla Pańskiej szlachetnej gotowości dopomożenia w dobrej sprawie. Niech Pan wie, że pamiętam z wdzięcznością również i to, że przecież Pan właśnie przed samą wojną ogłosił w swojej „Polityce” obszerny wywiad ze mną o moim ojcu⁴².

Jeszcze raz za wszystko serdecznie dziękując, łączę wyrazy szczerzego szacunku i najlepsze pozdrowienia

Wacław Lednicki

P.S.

Bardzo bym się zmartwił, gdyby artykuł Nagórskiego został również skrócony. Ucierpiałby od tego jeszcze bardziej niż mój, ponieważ kompozycyjnie jest zwarty. Nie będzie wielkiej biedy, jeśli tu i ówdzie zahaczymy o te same rzeczy. Myślę, że nawet przyniesie to pewną korzyść – czytelnik nie powinien odnieść wrażenia (nieodpowiadającego prawdzie), że artykuły te uzgadnialiśmy ze sobą. Przecież powstały i zostały napisane niezależnie jeden od drugiego.

W.L.

17

7 lutego [1962 r.]

Drogi Panie Profesorze

Dziękuję za list z 4, mam nadzieję, że już się Pan dobrze czuje po operacji. Spodziewam się, że już odbitki do Pana dotarły.

Przykro mi, że muszę w większości spraw odpowiedzieć odmownie. Nie mogę się podjąć druku całości Pana rozprawki. Żyję od paru miesięcy w panice przed ogromem niezalatwionych spraw. Cały nasz zespół to stale cztery osoby, a robota stale narasta. Tak samo nie mogę się podjąć druku studium o *Nie-boskiej*. Co do fragmentu pamiętnika, to mógłbym go opublikować najwcześniej w końcu br.

Co do przekładu Arzaka⁴³, to bym się klócił. Zresztą przyznaję, że Łobodowski tłumaczył w wielkim pośpiechu. Chciałem z tym opowiadaniem zdążyć do nru styczniowego. W ogóle „odcinek rosyjski” zdumiewająco

⁴² Z. Nagórski sr, *Aleksander Lednicki (1866–1934)*, „Zeszyty Historyczne” 1962, z. 1, s. 27–66.

⁴³ [J. Daniel] N. Arzak, *Mówi Moskwa*, „Kultura” 1962, nr 1–2, s. 77–112.

się rozwija. Niestety brak mi nie tyle sił, co środków do wykorzystania tak wyjątkowej passy. Chcę koniecznie wydać książkę Stawara⁴⁴ w języku rosyjskim. Może on odegrać w tej właśnie chwili bardzo dużą rolę w Związku Sowieckim. Niestety jest to impreza bardzo kosztowna, a znikąd nie mogę zdobyć na to pieniędzy.

Pleszczyński⁴⁵ Niestety przestał być naszym przedstawicielem, gdyż jest zbyt zajęty. Może będzie najprościej, jeśli prenumeratę potrąć z honorarium z „Zeszytów”?

Dziękuję za bibliografię i książeczkę o Pana siostrze⁴⁶. Postaram się coś zrobić.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

18

26 lutego 1962 r.

Drogi Panie Profesorze,

Jest Pan niesprawiedliwy wobec „Kultury”. Zawsze najchętniej drukuję Pana teksty. Jeśli nie robię tego częściej, to i dlatego że nie dostaję ich zbyt często, a poza tym wynika to z charakteru „Kultury”. W naszych specyficznych warunkach muszę być omnibusem możliwie najbardziej wszechstronnym i **kładącym nacisk na aktualność**, muszę również do pewnych granic liczyć [się] z prenumeratorem, z którego żyję, i nie dawać zbyt dużo rzeczy poważnych. Czytelnik polski nie jest niestety czytelnikiem np. francuskim, gdzie elita intelektualna jest o wiele szersza. Moja sytuacja jest o tyle trudna, że elita mimo wszystko znajduje się w kraju. Uważając za swój główny obowiązek i cel docierać do czytelnika krajowego, muszę myśleć również o czytelniku emigracyjnym, tym bardziej że tylko z tego czytelnika żyję. Nie jest to wszystko łatwe. Pana zainteresowania są w pierwszym rzędzie naukowe i raczej unika Pan tematyki współczesnej. W tym jest duża trudność z mego redaktorskiego punktu widzenia.

⁴⁴ A. Stawar, *Pisma ostatnie*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 10, Paryż 1961.

⁴⁵ Andrzej Pleszczyński (1916–1998) – przedstawiciel handlowy „Kultury” w Santa Barbara (1953–1961).

⁴⁶ J. H. de Rosen, S. Scherbakoff, J. Lechoń, L. Kochnitzky, W. Lednicki, *In Memoriam Maryla Lednicka*, Delo Publishing Company, San Francisco 1950.

Dziękuję za załatwienie zakupu dziesięciu egzemplarzy „Zeszytów Historycznych”. Wysyłam je, a rachunek kieruję do „Center...”. Załączam na wszelki wypadek kopię.

W sprawie prenumeraty pisałem w ostatnim liście. Proszę wpłacać do nas, Pleszczyński bowiem nie bardzo ma czas w tej chwili zajmować się naszymi sprawami.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

19

25 października [1965 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za ostatnie listy. Z przesłanych fragmentów chciałbym wybrać *Moje ostatnie lata w Rosji* i chciałbym go zamieścić w styczniowym numerze „Zeszytów Historycznych”. Fragment *Śmierć matki* odsyłam w osobnej kopercie.

Na *essay* Isidory Sekulić⁴⁷ chętnie reflektuję. Zamieściłbym go w jednym z przyszłorocznych numerów „Kultury”.

List Wielopolskiego mnie nie zdziwił. W Polsce sytuacja uległa wręcz katastrofalnemu zaostrzeniu, cenzura szaleje i ludzie się boją. „Kultura” jest pod specjalnym ostrzałem. Przyszło mi na myśl, że mogłaby być bardzo interesującą i niebanalną recenzja Michajho Mihajlova. Może Pan mu pošle swoją książkę⁴⁸, a ja się z nim skoresponduję. Jestem z nim w ścisłym kontakcie i bardzo sobie cenię Jego inteligencję. Ten chłopiec zapowiada się doskonale.

Rozumiem Pana rozgoryczenie, ale proszę również zrozumieć, jak niezmiernie jest trudne zadanie redaktora w warunkach emigracyjnych. Praktycznie biorąc, nie ma recenzentów. Poszczególni pisarze wystawiają sobie laurki na zasadzie wzajemności, a w najlepszym wypadku omawiają te prace, które ich z takich czy innych względów interesują. Ilość ludzi znających czy interesujących się literaturą rosyjską jest znikoma, a Ci nieliczni raczej zajmują się współczesną literaturą sowiecką. Czapski odszedł od pisania, Hostowiec jest od dłuższego czasu b. źle ze zdrowiem. Kto może więcej wchodzić w rachubę? Nie chcę mieć „mydła” i zdawkowych omówień. Może teraz będzie pociecha z Mihajlova.

⁴⁷ Isidora Sekulić (1877–1958) – serbska pisarka i eseistka.

⁴⁸ W. Lednicki, *Tolstoy between War and Peace*, Mouton & Co., Hague 1965.

Dziś dla mnie jest dużą pomocą rosnący napływ materiałów z kraju, ale przysyłane teksty są przypadkowe i na ich dobór nie mogę mieć wpływu ze względu na utrudniony kontakt. Nie mogę zamawiać czy sugerować – mogę jedynie wybierać z tego, co dostanę.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

20

10 listopada 1965 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Najuprzejmiej dziękuję za list z dnia 25 ubiegłego miesiąca, jak również i za obietnicę ogłoszenia fragmentu moich *Pamiętników* w styczniowym numerze „Zeszytów Historycznych” oraz za zgodę na esej Isidory Sekulić. Skoro przekład tego ostatniego będzie gotów – prześlę go Panu.

Wdzięczny jestem także za Pańską troskę o recenzję mojej książki o Tolstoju. Wybór recenzenta – to sprawa redaktora, nie autora. Jeśli Panu zależy na Mihajlovie, niech mu Pan prześle egzemplarz mojej książki, który został „Kulturze” dostarczony przez Moutona dla recenzji, nie mam nic przeciwko temu, chociaż małe mam pojęcie o tym młodym człowieku.

Tak, w Polsce niedobrze. Ale zaszokował mnie niedawno mały fakt, właśnie jeśli o „Kulturę” chodzi. Niejaki Białokozowicz⁴⁹, który m.in. ściągnął z moich prac o Tolstoju prawie wszystko, co napisał o nim (z wyjątkiem paru drobniaków), bez powołania się na mnie, widać dla niepoznaki zacytował jedno zdanie z mego artykułu o Tolstoju, który parę lat temu ukazał się w „Kulturze”! Podaje on „Kultura” (rok, nr, i strony) bez bojaźni, na pierwszej stronie swego artykułu w „Slavia Orientalis”!⁵⁰ Jak Panu pewno wiadomo, czasopismo to wydaje Akademia Nauk. Przyznaje się więc p. Białokozowicz, że „Kulturę” czytuje.

Raz jeszcze dziękując, łączę wyrazy prawdziwego poważania

Wacław Lednicki

⁴⁹ Bazyli Białokozowicz (1932–2010) – historyk literatury; wykładowca UW (1957–1973), profesor Instytutu Słowianoznawstwa PAN (1978–1991) i WSP w Olsztynie / UWM (od 1992), redaktor kwartalnika „Slavia Orientalis” (1975–1991).

⁵⁰ B. Białokozowicz, *Wątki i elementy polskie w „Zmartwychwstaniu” i „Hadzi-Muracie”*, „Slavia Orientalis” 1965, z. 2, s. 180–189.

30 listopada 1965 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Zwracam się do Pana z zapytaniem w sprawie dla mnie, jak Pan z reszty listu sam się przekona, bardzo ważnej, ale której rozstrzygnięcie m.in. może być uzależnione od Pańskiej odpowiedzi na moje pytanie. Jak Panu już pisałem, mam wielkie kłopoty ze Świderskim. Niezależnie od wszelkich jego politycznych manewrów, które zresztą mało mnie obchodzą (to jego własna sprawa), jest on, to jasne, w bardzo trudnym położeniu finansowym, które sprawia, że od czerwca ub. roku, jak Panu pisałem, trzyma w szufladzie tom II moich *Pamiętników* i nie odpowiada mi już wcale na moje listy i telegramy.

Niestety umowa, którą z nim zawarłem w 1961 roku (która obowiązywała go do wydania czterech tomów moich *Pamiętników*⁵¹), zawiera także paragraf dotyczący *copyrights* w języku polskim, które w swej nieświadomości dziś panujących stosunków jemu przyznałem. Muszę teraz w jakiś sposób albo wydobyć się z jego kleszczy, albo też doprowadzić do jak najprędszego wydania II tomu moich *Pamiętników*. Otóż ten II tom składa się z dwu części, które razem stanowią jakieś 800 stron maszynopisu (zawiera on także indeks kilku tysięcy nazwisk do obu tomów). W swoim czasie, mając na względzie objętość tego II tomu, proponowałem Świderskiemu, aby ten tom II wydał w dwu osobnych częściach, ale oczywiście jednocześnie. Miałem na względzie także coś innego.

Tom II zawiera opowieść o okresie – w Rosji, na naszych Kresach i w Warszawie – od 1910–1918 roku. Ale jego część pierwsza jest dalej, jak cały tom poprzedni relacją pamiętnikarską, podczas gdy część druga, wynosząca mniej więcej 350 stron maszynopisu, jest czymś całkiem odmiennym; została ona w całości poświęcona działalności społeczno-politycznej mego ojca w Rosji od 1891 roku do 1918 i w tej części drugiej pamiętnikarz został zastąpiony przez historyka – posługuję się **dokumentami**: podaję stenogramy przemówień, artykuły ogłoszone w prasie, listy nigdzie nieogłaszane, listy wybitnych osobistości polskich, jak np. Orzeszkowej⁵², Mariana Zdziechowskiego, Włodzimierza Tetmayera⁵³, Wacława Sieroszewskiego i wielu innych, jak również Rosjan – ks. Dimitrija

⁵¹ W. Lednicki, *Pamiętniki*, t. 1–2, B. Świdorski, Londyn 1963–1967.

⁵² Eliza Orzeszkowa (1841–1910) – pisarka i publicystka.

⁵³ Włodzimierz Tetmayer (1861–1923) – malarz, poeta, działacz niepodległościowy.

I. Szachowskiego⁵⁴, Fiodora I. Rodiczewa⁵⁵, ks. Siergieja D. Urusowa, wypowiedzi w sprawie polskiej najwybitniejszych przedstawicieli liberalnej elity rosyjskiej – Muromcewa⁵⁶, Golcewa⁵⁷, książąt Dołgorukich⁵⁸, ks. Jewgienija N. Trubeckiego⁵⁹, Bierdiajewa⁶⁰ itd., przemówienia w I Dumie, opowieść ojca mego o wyborach do I Dumy w Mińszczyźnie, następnie fakty dotyczące działalności Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego, raporty mego ojca jako przedstawiciela Rady Regencyjnej o tym, co się działo w Rosji w pierwszym roku reżimu bolszewickiego itd.

Przychodzi mi na myśl, że może uda mi się załatwić wydanie tego II tomu przez Świderskiego (wolałbym jednak ten tom II wydać u niego ze względów technicznych – lepiej mieć II tom wydany przez wydawcę, który wydał tom I: format, czcionka, ilustracje, papier, oprawa, indeks itd.), jeżeli zaproponuję mu ustąpienie mi owej drugiej części tego tomu, która pod wieloma względami jest odrębna od charakteru i stylu całości moich *Pamiętników*.

Nie mogę zaproponować Świderskiemu tego rozwiązania, nie mając zapewnienia możliwości wydania tej II części u innego wydawcy. Dodam, że w roku 1966 nastąpi stulecie urodzin mego ojca – jasną jest rzeczą, że ta relacja historyczna, oparta wyłącznie na faktach (których udokumentowanie najzupełniej ściśle znajduje się w moim wyłącznym posiadaniu), powinna z oczywistych powodów ukazać się w roku 1966.

⁵⁴ Dimitrij Szachowski (1861–1939) – polityk rosyjski; współzałożyciel Partii Konstytucyjnych-Demokratów (1905), poseł do Dumy (1906), minister opieki społecznej w Rządzie Tymczasowym (1917), aresztowany (1938–1939), rozstrzelany.

⁵⁵ Fiodor Rodiczew (1854–1933) – prawnik i polityk rosyjski; współzałożyciel Partii Konstytucyjnych-Demokratów (1905), poseł do Dumy (1906–1917), na emigracji (od 1920).

⁵⁶ Sergiej Muromcew (1850–1910) – prawnik i polityk rosyjski; profesor Uniwersytetu Moskiewskiego (od 1877), współzałożyciel Partii Konstytucyjnych-Demokratów (1905), poseł do Dumy (1906), członek Rady Państwa (1907–1908).

⁵⁷ Wiktor Golcew (1869–1906) – rosyjski publicysta i krytyk literacki; redaktor m.in. „Russkoj Mysli” (od 1880).

⁵⁸ Paweł Dołgorukow (1866–1927) – polityk rosyjski; współzałożyciel Partii Konstytucyjnych-Demokratów (1905), poseł do Dumy (1906–1907), na emigracji (od 1920), nielegalnie przedostał się do ZSRS (1927), aresztowany i rozstrzelany.

Piotr Dołgorukow (1866–1951) – polityk rosyjski; współzałożyciel Partii Konstytucyjnych-Demokratów (1905), poseł do Dumy (1906), na emigracji (od 1920), więzień sowiecki (1945–1951).

⁵⁹ Jewgienij Trubecki (1863–1920) – filozof i publicysta rosyjski; poseł do Dumy (1906), profesor Uniwersytetu Moskiewskiego (od 1906).

⁶⁰ Nikołaj Bierdiajew (1874–1948) – rosyjski filozof i publicysta; na emigracji (od 1922), wydawca periodyku „Put” (1924–1940).

Otóż chcę zapytać, czy Pan nie uznałby za wskazane i możliwe ogłoszenie jej w swoich „Zeszytach Historycznych” w roku 1966. Nadmienię, że ten mój szkic historyczny, jak powiedziałem, udokumentowany ściśle, zawiera wiele nieznanych i najczęściej pomijanych, nie tylko w historiografii rosyjskiej i polskiej, lecz także w zachodnioeuropejskiej, szczegółów dotyczących stosunku Rosji liberalnej do Polski. Opowieść o tym, co się działo w Rosji w ciągu pierwszego roku reżimu bolszewickiego, posiada także swoje wymowne znaczenie.

Niedawno Józef Mackiewicz w długiej recenzji – ogłoszonej w paryskiej rosyjskiej gazecie „Russkaja Mysl”⁶¹ – I tomu moich *Pamiętników* podkreślił „niezastąpioną wartość historyczną tego tomu”, jeśli chodzi o Rosję – ależ I tom kończy się rokiem 1910!

Bardzo będę wdzięczny za łaskawą odpowiedź w tej sprawie.

Uprzejme pozdrowienia i wyrazy poważania łączę

Waław Lednicki

22

8 grudnia [1965 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list z 30 listopada. Stulecie urodzin Aleksandra Lednickiego niewątpliwie powinno być uczczone opublikowaniem relacji historycznej o nim i bardzo bym się chciał do tego przyczynić. Mógłbym więc w dużym stopniu poświęcić tej sprawie nr sierpniowy (1966) „Zeszytów Historycznych”. W „dużym stopniu”, tzn. że na 240 str. mógłbym przeznaczyć 200 str.

Nie mogę poświęcić na to całego nru, gdyż mam ważne materiały przyjęte już do druku. 350 str. Pana maszynopisu dość znacznie przekracza tę objętość. Widzę tylko jedną trudność. Ta część Pana pamiętnika obejmuje historię Aleksandra Lednickiego jedynie do 1918 r. Myślę, że byłoby wskazane, by Pan to uzupełnił choćby skrótowo.

Jeśli to rozwiązanie Panu by odpowiadało, to musiałbym rękopis otrzymać przed czerwcem 1966 r. Nie mógłbym w tym wypadku drukować fragmentu Pana *Pamiętnika*, który miał się ukazać w nrze styczniowym „Zeszytów”.

Łączę wyrazy poważania

Jerzy Giedroyc

⁶¹ „Russkaja Mysl”, 9 i 11 XI 1965.

23

27 grudnia [1965 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list z 20 bm. Bardzo mi przykro, ale nie mogę się zgodzić na więcej niż 200 str. „Zeszytów Historycznych” i razem z indeksem, który mógłbym zamieścić jedynie, gdyby go Pan opracował, gdyż to przekraczałyby moje techniczne możliwości. Proszę pamiętać, że pracujemy w bardzo chałupniczych warunkach. Nie mogę zamieścić ilustracji ani klisz. Pozostała część „Zeszytów” (40 str.) musiałaby być poświęcona bieżącym materiałom, które już przyjąłem do druku. „Zeszyty” wychodzą jedynie dwa razy do roku i praktycznie są jedynym pismem na emigracji tego typu. Mam więc nadmiar materiału.

Z tego samego powodu, w razie gdyby było aktualne zamieszczenie w nrze październikowym tych materiałów dotyczących Pana Ojca, nie mógłbym zamieścić fragmentu, który zamierzałem drukować w nrze styczniowym. Rozumiem, że nie łączą się one tematycznie, ale nie mogę tyle miejsca poświęcić jednemu autorowi, nie mówiąc już o tym, że według wszelkiego prawdopodobieństwa ukażą się one w książce.

Jak najbardziej doceniam wagę rocznicy, ale proszę mi wierzyć, że to jest maksimum, które mogę zrobić.

Korzystam z okazji, by przesłać najlepsze życzenia noworoczne

Jerzy Giedroyc

24

25 stycznia 1966 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Z przykrością muszą stwierdzić, że źle Pan przeczytał mój ostatni list. Całkiem wyraźnie (może nieczytelnie) podkreśliłem, że występuję z projektem nowym i że to, co zamierzałem przygotować dla Pana, różni się od II tomu moich *Pamiętników*. Przy tej sposobności mogę Pana zawiadomić, że tom ten ukaże się w lecie tego roku: stale już otrzymuję korekty.

Ponieważ najwidoczniej nie zrozumiał Pan, o co mi chodziło, postaram się dokładnie wytłumaczyć, co mam na myśli. Będzie to mała monografijka (wcale nie nastawiałem na więcej niż 200 stron) poświęcona pierwszemu etapowi politycznej akcji mego ojca w Rosji. Mam

na względzie lata od 1900–1906, tzn. okres przed zwołaniem I Dumy. Okres ten uważam za szczególnie ważny: wtedy ojciec mój wszedł na szeroką arenę życia politycznego w Rosji i wtedy właśnie zorganizował pierwsze polityczne kontakty rosyjsko-polskie, zjazd rosyjsko-polski, wystąpienia polskie na zjazdach ziemców⁶² i na zjazdach adwokatury rosyjskiej, wtedy autonomia Królestwa Polskiego została przyjęta przez ziemców rosyjskich i postulat jej dotyczący został wprowadzony do programu Stronnictwa Konstytucyjno-Demokratycznego. W tym okresie ojciec mój wygłosił szereg programowych przemówień w Moskwie, Petersburgu, a także w Królestwie. Debaty ze sprawą autonomii związane niezmiernie są ciekawe, oświadczenia rosyjskie nader ważne i znamienne. Przytoczę w swojej monografii przemówienia mojego ojca, ewentualnie coś z artykułów, a także najważniejsze wypowiedzi rosyjskie. Okres ten uważam za historycznie szczególnie znamieny, ponieważ na ten czas przypada założenie fundamentu, na którym ojciec mój następnie usadowił w czasie wojny koncepcję niepodległości Państwa Polskiego, którą wreszcie po rewolucji Rząd Tymczasowy ks. Lwowa⁶³ sankcjonował swoim Manifestem z 30 marca 1917 roku. I temu okresowi ta moja monografijka – nie będzie przewyższała 150 stron formatu „Zeszytów Historycznych” – zostanie poświęcona.

Jeśli o indeks chodzi, to jak Panu pisałem, oczywiście ja go przygotowuję – nie będzie zresztą zawierał wielkiej ilości nazwisk, ponieważ w swojej relacji podaję sylwetki i fragmenty kilkunastu tylko czołowych reprezentantów rosyjskiego obozu liberalnego i kilku tylko wybitniejszych działaczy polskich. W tomie II moich *Pamiętników* okres ten oczywiście został uwzględniony, ale pobieżnie. Nie wchodziłem w szczegóły, położyłwszy główny nacisk, jeśli chodzi o działalność mojego ojca w Rosji, na jego rolę w I Dumie, na okres wojenny, na starcia z endekami, na Komisję Likwidacyjną i na jego syzyfową pracę jako przedstawiciela Rady Regencyjnej w Moskwie. Dodam, że monografijka moja będzie zawierała małe biografie i portrety owych czołowych postaci rosyjskich, które barwnie ilustrują ową wspaniałą elitę rosyjską do cna zniszczoną przez bolszewików. Innymi słowy, jest to studium tematycznie oczywiście związane z II tomem moich *Pamiętników*, treścią jednak odmienne.

⁶² Tzn. Związku Ziemców-Konstytucjonalistów.

⁶³ Gieorgij Lwow (1861–1925) – polityk rosyjski; poseł do Dumy (1906), premier i minister spraw wewnętrznych Rządu Tymczasowego (1917), więzień sowiecki (1918), na emigracji (od 1918).

Nie wiem, czy Pana przekonałem. Wyznam, że tak jestem wyczerpany i znużony sprawą wszystkich publikacji (zwłaszcza Świdzki), że jeśli Pan moich racji nie będzie mógł przyjąć, będę musiał zgodzić się na ogłoszenie tej rozprawy w „Zeszytach Historycznych”. W takim razie będę liczył na odbitki. Prosiłbym o łaskawe zawiadomienie, kiedy mam Panu swój maszynopis dostarczyć.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Wacław Lednicki

25

5 czerwca [1966 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list. Wczoraj otrzymałem rękopis. Bardzo interesujący i w pewnym sensie b. aktualny. Niestety obawiam się, że znacznie przekroczy limit, jaki ustaliliśmy. Trudno to chwilowo obliczyć, gdyż strony są nierówne, pisane z różnymi odstępami etc. Skrótów nie proponuję, bo rzeczywiście trudno je zrobić. Może w jednym miejscu, gdzie Pan praktycznie powtarza (str. 46–49) artykuł Aleksandra Lednickiego. Ale to nie są duże rzeczy.

Natomiast miałbym do Pana prośby co do trzech ustępów, czy nie można by ich ścieniować. Na str. 25 pisze Pan o endecji. To bardzo słuszne, ale czy nie lepiej skreślić 7 ostatnich wierszy? Odbijają one b. od tonu całości i bardzo przypominają „Myśl Narodową” à *rebours*⁶⁴. Na str. 97 pisze Pan o Mackiewicz. Nie idzie mi o meritum, ale czy te Chabanais⁶⁵ jest potrzebne? Na str. 89 pisze Pan o Askenazym⁶⁶: „Czegoś on tak wrzeszczy...”. Będzie to na pewno (znając przewrażliwienie żydowskie) [odebrane] jako aluzja do jego żydowskiego pochodzenia i będzie niepotrzebny wrzask o antysemityzm. Pozostawiam te sugestie do Pana uznania. Ma się rozumieć, jeśli Pan nie zechce ich zmienić, zostawię to w pierwotnym tekście, choć z żalem.

⁶⁴ à *rebours* (franc.) – na opak

⁶⁵ O luksusowym domu publicznym *Le Chabanais* działającym w Paryżu przy 12 rue Chabanais Stanisław Mackiewicz z upodobaniem pisał w: *Europa in flagranti*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1965.

⁶⁶ Szymon Askenazy (1866–1935) – historyk, dyplomata; profesor Uniwersytetu Lwowskiego / UJK (od 1906), współzałożyciel Komitetu Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce (1915), minister pełnomocny przy Lidze Narodów (1921–1923), profesor honorowy UW (od 1928).

Teraz sprawa korekty. Skład będzie zrobiony mniej więcej w ciągu dziesięciu dni. Jeśli zdążę, to może najlepiej przysłać Panu przed wyjazdem, tu list lotniczy idzie trzy–cztery dni, więc jeśli skład będzie zrobiony – powiedzmy – do 17–18, to może lepiej zaraz wysłać. Gdyby to się nie udało – a z drukarnią nigdy nie wiadomo – to liczę, że korektę autorską zrobi Pan w czasie swego pobytu w Paryżu. Idzie o korektę autorską, gdyż i tak korektę zrobimy we własnym zakresie.

Łączę wyrazy poważania

Jerzy Giedroyc

26

31 sierpnia 1966 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Najuprzejmiej dziękuję za łaskawą wiadomość i przesłanie mi listów, które znalazły u Pana gościń. Przepraszam jednocześnie za kłopot.

Zmartwiła mnie Pańska negatywna decyzja w sprawie **Kamienieckiego**, jak Pan mógł sam wywnioskować, jeśli Pan tę rzecz miał sposobność przeczytać, winienem Zmarłemu to wspomnienie Jemu poświęcone – a gdzież, jeśli nie u Pana, mogę to ogłosić?

Może zechce Pan wziąć to, jeśli nie dla „Kultury”, to do „Zeszytów Historycznych”? Nie widzę, kto by to ogłosił, a to ze względu na mój jak najbardziej krytyczny stosunek do „dwudziestolecia”, którego kult jest ewangelią naszej emigracji.

Bierze mnie też obawa co do *Entente cordiale*⁶⁷ – chciałem koniecznie pewne ustępy nieco stonować – pisałem tę rzecz w wielkim pośpiechu i w stanie okropnego wyczerpania, do którego doprowadził mnie Świdorski! I dotąd nie wiem, co ten diabeł robi z moim II t. *Pamiętników*. No, ale trudno, skoro ta rozprawka jest już wydrukowana. Dziękuję za łaskawe wydanie jej również w postaci książeczki. Tom II *Pamiętników* powinien być ukazać się jako hołd pamięci mego Ojca w stulecie jego urodzin – cieszę się więc bardzo, że przynajmniej ta rozprawa we właściwym czasie się ukáže.

Bardzo będę wdzięczny za łaskawe przesłanie mi jednego egzemplarza „Zeszytów” czy też książeczki (może nawet lepiej książeczki,

⁶⁷ W. Lednicki, *Rosyjsko-polska entente cordiale. (Jej początki i fundamenty 1903–1905)*, „Zeszyty Historyczne” 1966, z. 10, s. 7–142.

jeśli także 2 września będzie gotowa) przesyłką *express* (na mój koszt) do Rapallo, gdzie jeszcze z tydzień chyba zabawię – muszę odpocząć wreszcie i uspokoić swoje nerwy.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Wacław Lednicki

P.S.

Polskę oglądałem, że tak powiem, raczej zewnątrz, żadnych „figur” nie widziałem, bo wszystko było na wakacjach, obcowałem jedynie ze „swoimi” ludźmi, z którymi dyskutowaliśmy tylko trudności życia codziennego i to, jak w Polsce odbierają straszliwie wszelkich obywateli obcych. Ale Warszawa coraz wspanialsza i w wielu swoich ośrodkach coraz piękniejsza... ale: nieraz gdy widzimy piękną kobietę, pięknie ubraną, przychodzi myśl, że rozebrana byłaby jeszcze piękniejsza i powabniejsza... Warszawy rozbierać nie należy i lepiej nie zaglądać do jej *dessous*⁶⁸.

27

6 listopada 1966 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Po powrocie do Berkeley przechorowałem się (zatoki), poza tym znalazłem się tu wobec najrozmaitszych przykrości, kłopotów i jak najbardziej niemiłych niespodzianek. Zirykowało to mnie bezgranicznie i doprowadzenie tego wszystkiego do porządku zabrało całe trzy tygodnie!

Z tego powodu nie mogłem podziękować dotąd za łaskawe przesłanie mi *corrigenda*, które nadeszły tu chyba dwa tygodnie temu. Natomiast do tej pory nie otrzymałem swej *Entente*; moje egzemplarze miał mi uprzejmie przesłać do Berkeley [wyraz nieczytelny] Jakubowski⁶⁹.

Wczoraj otrzymałem Flemminga – pośpieszam podziękować za łaskawą pamięć i załączam do niniejszego czek za \$2.25 – na okładce taka cena książki tej podana.

Notatki w sprawie masonerii nie mogłem napisać z racji swych nieznośnych kłopotów, które wyczerpały mnie po powrocie z Europy. Poza

⁶⁸ *dessous* (franc.) – bielizny

⁶⁹ Józef Jakubowski (1899–1984) – ekonomista; dyrektor naczelny Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie (1936–1939), na emigracji (od 1939), prezes Towarzystwa Opieki nad Polakami we Francji (1943–1944), kierownik Księgarni Polskiej w Paryżu (1965–1980).

tym muszę teraz przygotować przemówienie, które mam wygłosić na Kongresie Uczonych Polskich w Nowym Jorku – z końcem bm.

Postanowiłem odrzucić zaproszenie na semestr wiosenny w Urbanie, mimo iż pieniądze b. mi są potrzebne. Chciałbym w tym roku akademickim zakończyć swoje prace pisarskie i ewentualnie przenieść się do Europy: atmosfera w Berkeley, ogólna sytuacja w Ameryce, towarzystwo tutejsze (które mnie otacza, którego zresztą nie widuję właściwie wcale) – wszystko razem wzięte dokuczyło mi. Będę żałował tylko swego b. miłego i ładnego domu.

Wyrazy prawdziwego poważania łączę

Waclaw Lednicki

P.S.

Czy naprawdę mój *Kamieniecki* nie może się ukazać wcześniej niż za rok? Rzadko przecie bardzo występuję w „Kulturze”.

28

22 listopada [1966 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Zaraz po o trzymaniu Pana listu rozmawiałem z Jakubowskim z Księgarni Polskiej, ale on zapewnia, że książki już dawno Panu wysłał. Mam nadzieję, że w międzyczasie już je Pan otrzymał.

Niestety nie mogę nawet myśleć o wcześniejszym drukowaniu *Kamienieckiego*. „Zeszyty Historyczne” wychodzą jedynie dwa razy do roku i bardzo powolny wzrost prenumeratorów nie pozwala mi nawet myśleć o przekształceniu „Zeszytów” na kwartalnik.

Co słyhać z drugim tomem Pana pamiętników? *Entente cordiale* jak dotąd jest dość przemilczana. Ale jedna rzecz charakterystyczna i pocieszająca – wzbudza duże zainteresowanie wśród młodych (dwudziestolatki) z kraju. I to młodych komunistów (przynajmniej się za takich uważają). Myślę o grupie Kuroń-Modzelewski. *Entente cordiale* w ogóle naprowadza ich po raz pierwszy na myśl konieczności i możliwości oddziaływania na społeczeństwo rosyjskie. Osobiście bardzo się z tego cieszę, gdyż klimat wśród inteligencji rosyjskiej po procesie Siniańskiego i Daniela, a teraz po usunięciu Leszka Kołakowskiego z PZPR może być b. dobrym startem. Chciałbym pięćdziesięciolecie rewolucji, które przypada na rok przyszedł, wykorzystać dla szeregu publikacji, ale jak dotąd jest to w granicach nierealnych marzeń.

Nikogo to nie obchodzi i wszelkie starania o zdobycie na ten cel jakichś pieniędzy nie dały rezultatów.

Widzę, że jest Pan zniechęcony do Stanów. Ale czy w Europie znajdzie Pan lepszy klimat i atmosferę (nie mówię o wakacjach i turystyce)? Raczej wątpię.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

29

2 grudnia 1966 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

List Pański otrzymałem po powrocie z Kongresu Uczonych Polских, który odbył się w Nowym Jorku. Pośpieszam podziękować, nie będę jednak ukrywał, że list ten zmartwił mnie. Nie będę poruszał sprawy egzemplarzy mojej *Entente* (wiem, co zaszło), których do tej pory nie otrzymałem, dodam jedynie, że i w Nowym Jorku ta publikacja jest dotąd nieznaną.

Martwi mnie Pańska negatywna postawa wobec mojego wspomnienia o Kamienieckim. Drukuje Pan przecież – oczywiście to Pańska sprawa – wspomnienia o takich ludziach, jak np. Janusz Iliński⁷⁰ (dawny, bliski mój przyjaciel, zaczął swoją polską drogę pod moim Ojcem, ale był to przecież urodzony sekretarz czy adiutant – nic więcej, poza osobistym wdziękiem). Stąd mimo woli Pańska odmowa wywołuje we mnie pewne zdumienie. Nadmienię, że od początku była mowa o „Kulturze”, a nie o „Zeszytach Historycznych”. Twierdził Pan również, że przyczyną zwłoki jest nadmiar materiału, który Pan posiada. Przychodzi mi na myśl, że sedno sprawy leży gdzie indziej: może zaważył tu mój opis (przysięgam, że najzupełniej prawdziwy) odczytu Piłsudskiego w Warszawie przed przewrotem majowym. Jeżeli ten fragment Panu przeszkadza, chętnie zgodzę się na jego usunięcie (zamieszczę go w III tomie *Pamiętników* z największą łatwością) – podałem go, ponieważ myślałem, że czytelników zainteresuje.

Pyta Pan łaskawie o los moich *Pamiętników* – a więc nagle, niespodziewanie znowu ruszyły: nadesłał mi Świdorski do Berkeley około 200,

⁷⁰ W. A. Zbyszewski, *Janusz Iliński*, „Kultura” 1961, nr 10, s. 128–133.

Janusz Iliński (1896–1961) – pplk WP; *attaché militaire* w Paryżu (1925–1929), w PSZ na Zachodzie (1939–1947), na emigracji (od 1945).

jeżeli nie więcej, wydrukowanych stron. Zostaje więc jeszcze 150–200 (wszystko jest złożone), no i index, który trzeba będzie jeszcze złożyć i wydrukować. Całość tego tomu wyniesie przeszło 800 stron; 600 Świdorski już wydrukował. Co będę robił z III tomem – nie wiem, ponieważ ze Świdorskim wcale już nie koresponduję.

Rad byłem usłyszeć, że moja do tej pory przemilczana na emigracji *Entente Cordiale* znalazła w Polsce oddźwięk.

Tu znów mamy awantury na uniwersytecie. Jest to dalszy ciąg zeszlorocznych i nikt oczywiście nie wie, jak to się skończy.

Raz jeszcze dziękuję i łączę wyrazy poważania oraz najlepsze pozdrowienia

Wacław Lednicki

P.S.

No i popisał się pan Zbyszewski!⁷¹ Nazywać Petrażyckiego⁷², który jest naszą chlubą (tłumaczą go teraz w Ameryce, a Rosjanie dalej pisują o nim prace), nieukiem i szarlatanem. I ośmiela się jeszcze przytaczać nazwiska krakowskich profesorów. Nie wiem, co gadali Fierich⁷³, Rostworowski⁷⁴, Zoll⁷⁵, o których mało kto poza Polską słyszał, ale Stanisław Estreicher⁷⁶, serdeczny i bliski przyjaciel mego Ojca, w żadnym razie nic podobnego o Petrażyckim powiedzieć nie mógł. To już doprawdy wstyd.

Dodam, że p. Zbyszewski zawsze jest nieścisły – cóż za wymyślne bzdury napisał właściwie w swoim nekrologu poświęconym Ilińskiemu! A rzeczy mające znaczenie – pominął.

⁷¹ Zob. W. A. Zbyszewski, *Stanisław Mackiewicz*, „Kultura” 1966, nr 6, s. 27–56.

⁷² Leon Petrażycki (1867–1931) – prawnik, filozof, socjolog; profesor Uniwersytetu Petersburskiego (1898–1917) i UW (1918–1931), popełnił samobójstwo.

⁷³ Franciszek Fierich (1860–1928) – prawnik; profesor UJ (od 1892, rektor 1908–1909), przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej RP (od 1919).

⁷⁴ Michał Rostworowski (1864–1940) – prawnik; profesor UJ (od 1903, rektor 1925–1926), sędzia Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej (od 1930).

⁷⁵ Fryderyk Zoll mł. (1865–1948) – prawnik; profesor UJ (od 1904, rektor 1912–1913), więzień niemiecki (1939–1940), uczestnik tajnego nauczania (1940–1945).

⁷⁶ Stanisław Estreicher (1869–1939) – historyk prawa, bibliograf; profesor UJ (od 1902, rektor 1919–1921), więzień niemiecki (1939), zmarł w KL Sachcenhausen.

8 kwietnia 1967 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziś mi się daty jakoś pomieszały. Przypominam sobie, że list mój, dobrych kilka tygodni temu pisany, dotyczący mego wspomnienia o Kamienieckim, został bez odpowiedzi. Pamiętam też, że w wilię wyjazdu na turę odczytową (w trzech uniwersytetach amerykańskich) wysłałem list dołączony do mojej odpowiedzi p. Zygmuntowi Markiewiczowi⁷⁷, który również dotychczas nie uzyskał Pańskiej łaskawej odpowiedzi – od wysłania mojego listu minął już miesiąc.

Zdarzyło się, że natychmiast po powrocie z owej tury odczytowej musiałem poddać się operacji – spędziłem tydzień w szpitalu, a teraz od paru dni jestem na rekonwalescencji w domu. Do normalnego życia i pracy wrócę za parę tygodni. Okoliczności tak się składają, że od razu wpadnę w nader ostre tempo roboty, ponieważ 27 kwietnia będę miał odczyt publiczny w Berkeley oraz odczyty od 5 do 11 maja w Nowym Jorku, po czym udam się do Europy, najpewniej frachtowcem (dnia 12 lub 13 maja) i znajdę się w Belgii po dziesięciu dniach podróży. Zmieniłem pierwotne postanowienie. Wylecę z Nowego Jorku do Paryża 12 maja.

W tej chwili nie wiem jeszcze, czy pobyt w Europie zacznę od Polski, czy też odłożę Polskę na później. W pierwszym wypadku w Paryżu zabawię tylko kilka dni pod koniec maja i w takim razie na pobyt dłuższy w Paryżu (dla pracy archiwalnej) wrócę dopiero gdzieś we wrześniu. Najpewniej tak właśnie swój kalendarz ułożę, ponieważ chodzi mi o spotkania w Polsce z szeregiem osób ze świata naukowego i literackiego, które w okresie letnim trudno znaleźć na miejscu.

Pozwalam sobie te szczegóły podać do wiadomości Pańskiej, w nadziei, że tym razem zechce mi Pan łaskawie odpisać.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Wacław Lednicki

P.S.

Nie będę ukrywał, że zamieszczenie recenzji p. Markiewicza w „Kulturze”⁷⁸ wyrządziło mi wielką krzywdę. Cały ten Białokozowicz

⁷⁷ W. Lednicki, *Moja odpowiedź Z. Markiewiczowi*, „Kultura” 1967, nr 4, s. 139–140.

⁷⁸ Z. Markiewicz, *Tolstoj a Polska*, „Kultura” 1967, nr 1–2, s. 225–229.

Zygmunt Markiewicz (1909–1991) – historyk i krytyk; jeniec sowiecki (1939–1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1942–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947),

w części swojej książki poświęconej dziełom Tolstoja⁷⁹ albo całkowicie idzie moimi śladami, tu i ówdzie pozwalając sobie na jakieś polemiki, zresztą nieistotne i niekonsekwentne, albo też symplifikuje moje dociekania, niejedno opuszcza i niczego nowego nie dodaje. Stąd twierdzenie, iż on rozszerzył albo pogłębił moje interpretacje, jest nie tylko pozbawione sensu, ale prawdziwie uragliwe. Po raz pierwszy w życiu wypada mi wystąpić w swojej obronie. Nic podobnego w dawnych czasach nie mogło się zdarzyć. Jeżeli kogoś na ulicy okradziono, policja brała okradzionego w obronę, natomiast w sferze stosunków naukowo-literackich redaktorzy poważnych pism kontrolowali recenzentów i nie pozwoliliby na to, aby symplifikatorów i plagiatorów wynoszono ponad tych, którzy stali się ich ofiarą. Powtarzam, występowanie w obronie własnego sponiewieranego dobra naukowo-literackiego nie należy do działań, których uczciwy autor może łatwo się podjąć. Niestety nasze emigracyjne stosunki do tego zmuszają (niejeden na takie polemiki się decyduje, np. Gombrowicz – ja jednak nigdy dotąd w podobnej potrzebie się nie znalazłem).

W sumie tak jestem już dziś, przy końcu swego życia, tym wszystkim zniechęcony, że przyznam się Panu, gotów jestem machnąć na te rzeczy ręką i może jedynie w swoich *Pamiętnikach*, jeżeli jeszcze czas na to pozwoli, opiszę te, charakterystyczne dla emigracyjnego klimatu, epizody.

W.L.

31

14 kwietnia 1967 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list z 8 bm. Obawiam się, że jest jakieś nieporozumienie. Pana list w sprawie recenzji Markiewicza został opublikowany w kwietniowej „Kulturze”⁸⁰. Co do Pana wspomnienia o Kamienieckim, to już dość dawno informowałem, że nie będę mógł je [*sic!*] zamieścić, a w każdym razie nie w tym roku.

na emigracji (od 1945), profesor Université de Lorraine (1961–1962) i Université Paris IV (1972–1978), autor „Kultury” (od 1950).

⁷⁹ B. Białokozowicz, *Lwa Tolstoja związki z Polską*, Książka i Wiedza, Warszawa 1966.

⁸⁰ W. Lednicki, *Moja odpowiedź Z. Markiewiczowi*, „Kultura” 1967, nr 4, s. 139–140.

Nie wchodząc w meritum recenzji Markiewicza, gdyż w tej dziedzinie jestem laikiem, chcę tylko stwierdzić, że nie znalazłem ani nadal nie znajduję w tej recenzji nic uwłaczającego. Przeciwnie – recenzja jest pisana z całą atencją wobec Pana.

Łączę wyrazy poważania

Jerzy Giedroyc

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Kazimierz Lepszy

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Lepszy Kazimierz) pochodzi z 1957 r. Składa się z 3 listów: 2 Kazimierza Lepszego i 1 Jerzego Giedroycia.

Kazimierz Lepszy (1904–1964) – historyk; absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (1927), pracownik naukowy Biblioteki Jagiellońskiej (1927–1930) i Biblioteki Książąt Czartoryskich (od 1930), wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego (1939 i 1945–1964, profesor od 1954, rektor 1962–1964), więzień niemiecki (1939–1941), członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności (od 1951), pracownik naukowy Instytutu Bałtyckiego (1946–1950) i Instytutu Historii PAN (od 1953), przewodniczący Komitetu Redakcyjnego *Polskiego Słownika Biograficznego* (1957–1964), redaktor periodyku „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” (od 1957), poseł na sejm (1961–1964); autor m.in. monografii *Rzeczpospolita Polska w dobie Sejmu Inkwizycyjnego (1589–1592)* (1939), *Dzieje floty polskiej* (1947), *Andrzej Frycz Modrzewski* (1953).

1

4 kwietnia 1957 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Za pośrednictwem doc. Wyczańskiego, który powrócił z Francji, dowiedziałem się dopiero teraz, że Pan Redaktor pisał do Krakowa w sprawie *Polskiego Słownika Biograficznego*. Niestety list ten do mnie w ogóle nie doszedł. W przyszłości prosiłbym bardzo pisać w sprawach *Słownika* na moje nazwisko, jako Redaktora, a wówczas listy na pewno dobrze dojdą. Na Sławkowskiej 17 bowiem znajduje się w tej chwili tyle różnych zakładów naukowych, że niestety czasem listy kierowane są pod niewłaściwym adresatem i giną nie na pocztce, ale w naszym gmachu. Wracając jednakże do zasadniczej rzeczy, pragnę wyrazić wielką moją radość z zainteresowania Pana Redaktora wznowieniem *Polskiego Słownika Biograficznego*. W pierwszym rzędzie będziemy go kontynuować, poczynając od tego miejsca, od którego Wydawnictwo przerwano, tzn. od hasła Girdwoyń Kazimierz¹. Również zostanie wydany zeszyt 35, który w r. 1949 nie ukazał się. Do końca bieżącego roku zbierzemy materiał do całości litery G, którą w postaci 40-arkuszowego tomu spodziewam się opublikować do połowy roku przyszłego. Szybsze tempo jest niemożliwe nie tyle ze względów finansowych, ile przede wszystkim dlatego, iż nawet około siedmiuset współpracowników nie wykona swojego zadania wcześniej bez narażenia na gruntowność opracowania. Jak mi Wyczański mówił, miał Pan Redaktor miły zamiar pomocy w prenumeracie na terenie Francji. W tej chwili nie potrafię jeszcze szczegółowo podać danych ani co do ceny, ani co do sposobu prenumeraty. Rzeczy te są właśnie ustalane w tym miesiącu z technicznym wydawcą, jakim jest Zakład Ossolińskich we Wrocławiu. Natomiast Redakcja mieści się – jak dawniej – w Krakowie i złożona jest z przedstawicieli różnych specjalności i wszystkich ośrodków uniwersyteckich i gromadzi wiele najwybitniejszych nazwisk polskich uczonych. Za parę dni, 9 kwietnia, odbywa się pierwsze plenarne posiedzenie tego Komitetu, które ustali wszystkie szczegóły Wydawnictwa.

Po ustaleniu zatem wszystkich tych wstępnych prac pozwolę sobie ponownie zwrócić się do Pana Redaktora, licząc na Jego życzliwą pomoc

Kierownik Zakładu Dokumentacji
Instytutu Historii
Prof. dr Kazimierz Lepszy

¹ Kazimierz Girdwoyń (1843–1926) – inżynier agrotechnik; uczestnik powstania styczniowego (1863), więzień rosyjski (1863–1869).

2

10 kwietnia 1957 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list z 4 bm. Docent Wyczański o tyle nieściśle powtórzył treść mego listu, który do Pana nie doszedł, że proponowałem w nim zorganizowanie subskrypcji na całość *Słownika Biograficznego* na emigracji. „Kultura” ma bowiem zasięg ogólniemigracyjny i nie ogranicza się do Francji, gdzie procent inteligencji jest stosunkowo niewielki. Subskrypcja taka byłaby możliwa jedynie wtedy, gdyby Panowie zdecydowali się także na nowe wydanie pierwszych tomów *Słownika*, których nikt nie posiada i które stanowią dzisiaj rzadkość bibliofilską. Przypuszczam, że stosunkowo niewielka ilość osób będzie chciała subskrybować *Słownik*, jeśli będzie się on zaczynał od litery „G”. Ponowne wydanie miałyby jeszcze i ten dodatkowy plus, że można byłoby je uzupełnić.

W każdym razie, jeśli sprawa *Słownika Biograficznego* będzie aktualna – a nasza pomoc będzie mogła się Panu przydać – liczę, że Pan Profesor zechce się z nami skomunikować.

Łączę wyrazy poważania

Redaktor „Kultury”
Jerzy Giedroyc

3

Kraków, 17 kwietnia 1957 r.

Redaktor
Jerzy Giedroyc

Maisons-Laffitte (Seine-et-Oise)

91, Avenue de Poissy

Serdecznie dziękuję za list z dnia 10 kwietnia br. i cieszymy się bardzo za uprzejmie zaproponowaną nam pomoc w zorganizowaniu subskrypcji na całość *Słownika Biograficznego* nie tylko wśród Polaków we Francji, ale także i w zasięgu ogólniemigracyjnym. Pragnę również wyjaśnić, że co do tomów [od] pierwszego do siódmego zapadła decyzja Komitetu Redakcyjnego, aby dokonać ich przedruku. W ten sposób subskrypcja *Słownika* będzie mogła objąć nie tylko literę G i jego kontynuację, ale także tomy poprzednie.

Niezależnie od spraw prenumeraty kwestią niesłychanie ważną dla Redakcji jest pełne uwzględnienie haseł. W tej chwili pracujemy nad zestawem nazwisk na najbliższe litery, tj. na literę G i H. Gdyby Pan Redaktor i zespół redakcyjny mógł pomóc przy zestawie tych nazwisk, zwłaszcza jeśli chodzi o osoby zmarłe na emigracji w okresie od r. 1939, to byłibyśmy za tę pomoc szczególnie wdzięczni. Pragniemy wydać *Słownik* jak najpełniejszy i dlatego szczególną troską napawa nas kwestia nazwisk z powyżej wymienionej dziedziny.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, łączę wyrazy poważania

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
Prof. dr Kazimierz Lepszy

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Jerzy J. Lerski

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Lerski Jerzy) pochodzi z lat 1948–1956, 1958–1964, 1966–1969, 1971–1972, 1975–1992. Składa się z 225 listów: 115 Jerzego Lerskiego i 110 Jerzego Giedroycia.

Jerzy J. Lerski wcześn. Jerzy J. Sołtysik (1917–1992) – prawnik, politolog; student Uniwersytetu Jana Kazimierza (1936–1939), członek Polskiej Młodzieży Społeczno-Demokratycznej (1937–1939) i Stronnictwa Demokratycznego (1938–1939), uczestnik kampanii wrześniowej (1939), w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie (1940–1941), kurier rządu RP na uchodźstwie i Komendy Głównej Armii Krajowej (1941–1944), sekretarz Tomasza Arciszewskiego (1944–1945), na emigracji (od 1945), współzałożyciel Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” (1945, m.in. prezes oddziału w USA 1952–1955), absolwent Polskiego Wydziału Prawa w Oksfordzie (1946) i Georgetown University (1953), wykładowca Nihon University w Tokio (1956–1958), University of Karachi (1958–1960), University of Ceylon (1962–1964), pracownik naukowy Hoover Institute on War, Revolution and Peace (1964–1965) i The Asia Foundation (1965–1966), profesor University of San Francisco (1968–1983), współzałożyciel Północno-Amerykańskiego Studium Spraw Polskich (1976); publikował na łamach „Kultury” (od 1949) i „Zeszytów Historycznych” (od 1975); autor m.in. monografii *A Polish Chapter in Jacksonian America. The United States and the Polish Exiles of 1831* (1958) i *Origins of Trotskyism in Ceylon. A Documentary History of the Lanka Sama Samaja Party, 1935–1942* (1968) oraz wspomnień *Emisariusz „Jur”* (1984).

1

15 marca [1948 r.]

Szanowny Panie,

Bardzo dziękuję za list i zadiustowany rękopis. Jeśli idzie o recenzje, to chciałem zasugerować, czy nie zechciałby Pan omówić łącznie z Grabskim¹ Parnickiego *Srebrne Orły*², Gołubiewa *Puszcza* i *Nowe idzie* oraz Bunscha *Dzikowy skarb*³. Powieści te dotyczą tego samego okresu historycznego i myślę, że mają wspólne kompleksy, jeśli w ten sposób można to określić. Byłoby ciekawe zanalizować wpływ *Piotra Wielkiego* Tołstoja⁴, który wydaje mi się dosyć wyraźny u Gołubiewa. Jest to zadanie bardzo trudne, ale – myślę – i bardzo ciekawe. Cieszyłbym się bardzo, gdyby zechciał Pan się tym zająć⁵.

Na wszelki wypadek przesyłam wycinek z artykułu Grabskiego, który to próbował robić pod kątem ściśle historycznym.

Jak był tu Zawadzki⁶, mówiłem z nim, że chciałbym, aby on, ewentualnie Koło AK, opracowało bibliografię druków podziemnych z okresu okupacji. Jest to szalenie trudne, ale trzeba to zrobić choćby fragmentarycznie. Warszawa tak zafałszowuje ten okres, że później taka bibliografia będzie prawie niemożliwa. Byłbym bardzo zobowiązany, jeśli Pan podtrzyma tę inicjatywę. Interesuje to mnie o tyle, że od nru 6 wprowadzam dział bibliograficzny *poloniców* na emigracji.

Bardzo się cieszę, że „Polska Walcząca” umieści notatkę o „Kulturze”. Dotychczas skrupulatnie przemilczała jej istnienie.

Łączę uścisk dłoni

Jerzy Giedroyc

¹ W. J. Grabski, *Zrękowiny w Uppsali*, Wielkopolska Księgarnia Wydawnicza, Poznań 1947; idem, *Rok tysięczny*, Wielkopolska Księgarnia Wydawnicza, Poznań 1947.

Władysław Jan Grabski (1901–1970) – pisarz, publicysta; działacz ruchu narodowo-radykalnego (od 1934), współpracownik m.in. „Tygodnika Warszawskiego” (1945–1948) i dziennika „Słowo Powszechne” (od 1947), objęty zakazem druku (1950–1954), sympatyk Stowarzyszenia PAX (od 1958).

² T. Parnicki, *Srebrne Orły*, t. 1–2, Wydawnictwo „W Drodze”, Jerozolima 1944–1945.

³ K. Bunsch, *Dzikowy skarb*, t. 1–2, Gebethner i Wolf, Kraków 1945.

Karol Bunsch (1898–1987) – adwokat, pisarz, tłumacz; autor wielotomowego cyklu powieści o czasach piastowskich.

⁴ А. Толстой, *Пётр Первый*, т. 1–2, ОГИЗ-ГИХЛ, Москва 1934 (wyd. pol. 1948). Aleksiej Tołstoj (1983–1945) – pisarz rosyjski.

⁵ Zob. H. i J. Lerscy, *Powieść historyczna*, „Kultura” 1948, nr 14, s. 148–155.

⁶ Tzn. Tadeusz Żenczykowski ps. Tadeusz Zawadzki.

2

20 kwietnia [1948 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 17 bm. Dziś wysyłam Gołubiewa i Bunscha z prośbą o zwrot po wykorzystaniu, bo się bardzo trzęsiemy nad biblioteką. Jestem człowiekiem b. spokojnym, ale jak słyszę pretensje na temat „kalanania własnego gniazda”, to dostaję uderzenia krwi do głowy. Tym frazesem zafałszowaliśmy swoją własną historię i zrobiliśmy się najbardziej zakłamanym narodem.

Ma się rozumieć, nie mam nic przeciwko przedrukowi wspomnień Sławoja⁷ przez „Dziennik”. Cieszyłbym się tylko, gdyby dano wzmiankę, że to było drukowane w „Kulturze”. Swoją drogą, dobrze by było porozumieć się ze Sławojem i a) zapłacić mu honorarium, bo – o ile się orientuję – jest w ciężkiej sytuacji, b) radziłbym wziąć od niego wymianę listów z Sikorskim, która jest straszna.

Nie drukowałem tego, gdyż już mi się nie mieściło.

Z międzymorzem wyszło nieporozumienie. B. chętnie wobec tego reflektuję. Za sprawozdania z wystaw dziękuję. Raczej to mnie nie interesuje. Jeśli idzie o sztukę, to chcę operować syntetycznymi artykułami *à la* Regamey⁸. Natomiast b. by mnie interesowała dobrze robiona kronika kulturalna (polska) z Wielkiej Brytanii.

O Bliss Lane⁹ też chętnie proszę. To może być ciekawe, specjalnie dla publiczności w kraju.

⁷ F. S. Składkowski, *Prace i czynności Rządu Polskiego we wrześniu 1939 r.*, „Kultura” 1948, nr 5, s. 75–127.

⁸ Zob. K. Regamey, *Rzut oka na muzykę współczesną*, „Kultura” 1948, nr 6, s. 141–155.

Konstanty Regamey (1907–1982) – szwajcarski kompozytor, krytyk muzyczny i orientalista; wykładowca UW (1938–1939), w AK (1942–1944), osiedlił się w Szwajcarii (od 1945), profesor Université de Lausanne (od 1945) i Universität Freiburg (od 1946), autor „Kultury” (od 1948).

⁹ Tzn. A. Bliss Lane, *I Saw Poland Betrayed. An American Ambassador Reports to the American People*, The Bobbs-Merrill Company Publishers, New York 1948 (wyd. pol. 2008).

Arthur Bliss Lane (1894–1956) – dyplomata amerykański; poseł m.in. w Wilnie (1936–1937) i Belgradzie (1937–1941), ambasador m.in. w Warszawie (1945–1947).

Czy Borkowski¹⁰ mógłby nam przesłać nr „Skrzydeł” z recenzją „Kultury”, a przy okazji również spowodować, by nam przysyłano nr wymienny? Bardzo będę wdzięczny. Z niepokojem oczekuję odpowiedzi na prośbę o protekcję w „Dzienniku” i „Polsce Walczącej” i łączę wiele serdeczności i ucałowania rączek dla Pani

Jerzy Giedroyc

3

13 lipca [1948 r.]

Drogi Panie,

Przepraszam Pana bardzo, że znowu Panu dokuczam, ale chciałem znów Pana prosić o radę.

Radzę Panu przejrzeć ostatni (XVIII) „Nowyż żurnal”. Jest w nim świetne studium Nikołajewskiego o ruchach „niepodległościowych” rosyjskich w ostatniej wojnie¹¹. Jasne, precyzyjne, z dobrze literacko podmalowanymi sylwetkami. Czytając to, uświadomiłem sobie, że my do tej pory nie mamy ani przyzwoitej biografii „Grota”, ani przyzwoitych opracowań historii tworzenia i działalności AK, a literatura o powstaniu jest też dosyć skromna. Niewątpliwie różne biura historyczne opracowują różne rzeczy, ale znamy ich funkcjonowanie. Otóż przyszło mi na myśl, czy nie byłoby celowe ogłoszenie w „Kulturze” konkursów na te tematy. Rzecz byłaby tyle ciekawa, że przy tej okazji mógłby napłynąć materiał z kraju. O ile bowiem trudno liczyć na materiały przy konkursach literackich, gdzie autora niezmiernie łatwo rozpoznać mimo pseudonimów, to w tym wypadku sprawa się ma inaczej. Ale to jest uboczny aspekt. „Kultura”, ma się rozumieć, nagrodzone prace by drukowała. W mojej sytuacji trudno jednak myśleć o znalezieniu pieniędzy na nagrody, które muszą być przyzwoite, tak samo trudno mi oceniać nadesłane materiały nie tylko pod względem literackim, ale i historycznym. Musiałaby być wyłoniona jakaś komisja. Otóż byłbym Panu bardzo wdzięczny za prezentowanie tego zagadnienia w gronie swych znajomych: a) możliwo-

¹⁰ Zygmunt Borkowski (1894–1977) – pplk WP; oficer do zleceń Naczelnego Wodza (1939–1940), szef Gabinetu Naczelnego Wodza (1940–1944), szef Służby Archiwalno-Muzealnej PSZ na Zachodzie (1944–1948), na emigracji (od 1945), dyrektor Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego (1945–1956).

¹¹ Б. Николаевский, *Пораженческое вижение 1941–1945 годов и ген. А. А. Власов*, „Новый журнал” 1948, № 18, сс. 209–234.

ści znalezienia pieniędzy na nagrody (może „Bór” nareszcie da pieniądze nie tylko endekom), b) ustalenie jury, ale jury z prawdziwego zdarzenia, a nie tylko z dygnitarzy. Myślę, że szłoby nie tylko o opracowanie historii AK, ale i innych ugrupowań. Projekt dosyć mi się spodobał i gdyby nawet Londyn nie chciał na to dać pieniędzy, to postaram się znaleźć jakiegoś mecenasa, choć wolałbym tego uniknąć.

Jest Pan, zdaje się, w dobrych stosunkach z Tomaszem Arciszewskim¹². Na jesieni ubiegłego roku prosiłem go o wspomnienia do działu najnowszej historii, sugerując mu porównanie akcji podziemnej z okresu caratu i obecnej lub historię jego ostatnich chwil w Polsce i wyjazdu do Londynu. Po paru miesiącach dostałem miły list, że może, ale później etc. Czy nie miałby Pan możliwości wpłynięcia, by się na to zgodził i opracował to do jesieni? Jest to temat i ciekawy, a przy tym jak do tej pory dostają materiał dosyć jednostronny, bo tylko od piłsudczyków.

Poza adresem Korbońskiego, czy mogę Pana prosić o adres Tokarzewskiego? Chciałbym [go] również poprosić o wspomnienia jako pierwszego dowódcy ZWZ.

Kiedy przyjeżdża Pan do Paryża?

Wiele serdeczności

Jerzy Giedroyc

P.S.

Przed chwilą dostałem „Polskę Walczącą” z Pana recenzją. Jest w wielu wypadkach b. trafna i słuszna. Proszę wziąć jednak pod uwagę, że przy układaniu antologii¹³ musieliśmy się opierać tylko na materiale do tej pory drukowanym i proszę wziąć pod uwagę, że w 1946, kiedy antologia zaczęła być opracowywana, było b. mało materiałów.

4

31 stycznia 1951 r.

Drogi Panie Jerzy,

W odpowiedzi na list Pana z dn. 26 bm. – śpieszę z następującą prośbą. Nie mam naprawdę nigdy żadnych pretensji do Pana, w którego

¹² Tomasz Arciszewski (1877–1955) – polityk; działacz socjalistyczny (od 1896), minister poczt i telegrafów (1918–1919), poseł na sejm (1919–1935), członek RN PPS (1919–1939), przewodniczący PPS-WRN (1939–1944), premier (1944–1947), na emigracji (od 1945), członek Rady Trzech (1954–1955).

¹³ *W oczach pisarzy. Wybór opowieści wojennych 1939–1945*, oprac. G. Herling-Grudziński, Instytut Literacki, Rzym 1947.

życzliwość nie wątpię, o to, iż mi Pan jako Redaktor zwróci na takie czy inne niedomaganie uwagę. Wiem, iż jest to nie tylko Pana redaktorskim obowiązkiem, ale i przyjacielską przysługą, gdyż nikt z nas nie jest na takim poziomie, byśmy krytyki i korektywy nie wymagali. Co najwyżej rezerwuję sobie prawo repliki i równie życzliwych uwag krytycznych odnośnie „Kultury”.

Rozumiejąc Pana położenie, pragnę ze swojej strony tym razem prosić Pana o łaskawe umieszczenie całej mojej korespondencji bez kawałkowania jej¹⁴. Widzi Pan, jest to moja pierwsza korespondencja, pisząc ją chciałem dać możliwie pełny obraz tego, co się tu na podwórku dzieje. Dałem możliwie pełny obraz tego, jak ja tu po półtora roku sumiennej obserwacji sprawy widzę. Wiedziałem, iż pierwsze sprawozdanie musi być dłuższe od następnych. W przyszłości rozmiar proponowany przez Pana 3–4 stron *petitem* najzupełniej mi odpowiada i będę się tego trzymał. Za pierwszym razem musiałem jednak „nadrobić” sporo wstecz i dać możliwie syntetyczny obraz sytuacji polskich spraw w Waszyngtonie. Nie wyobrażam sobie tego materiału w dwóch seriach. Dlatego też, o ile to możliwe, bardzo Pana proszę – ze względu na moje wyczucie tutejszego terenu – niech Pan wycofa, o ile to jeszcze możliwe, z druku tę pierwszą ogólnikową część i prześle mi łaskawie całość, którą postaram się skondensować, skrócić i uaktualnić nowymi ciekawymi informacjami (szczególnie z odcinka ambasadzkiego i mikołajczykowskiego). Widzi Pan, już udało mi się wyjść z tego wieku, kiedy zależało mi na tym, by być drukowanym „byle jak”. Toteż wołę: niech się moja korespondencja opóźni, a wyjdzie jako cały obraz, aniżeli miałyby wypaść na tutejszym terenie i dla tutejszego czytelnika w sposób mało poważny. Bardzo mi na tym zależy. Można się z tym, co w niej napisałem, nie zgadzać, ale na pewno zarówno dla czytelnika, jak i dla działaczy politycznych będzie rzeczą ciekawą owo demaskowanie różnych fałszywych teoryjek (Mikołajczyk, stara dyplomacja, Winiewicz) właśnie rzuconych na tło ogólne, natomiast samo tło, obawiam się, jest bez wyrazu i nie ma sensu, chyba gdybym wiedząc o Pana zamiarach, z punktu inaczej je ujął. Nie obrażę się na pewno, jeśli w najbliższym podwójnym numerze nazwiska mojego nie będzie – będę miał natomiast wielki *Katzenjammer*¹⁵, jak mi Pan skurtyzowaną i pociętą połowę korespondencji zamieści.

¹⁴ J. Lerski, *Stany Zjednoczone*, „Kultura” 1951, nr 2–3, s. 126–127; idem, *Kronika amerykańska*, „Kultura” 1948, nr 7–8, s. 147–150.

¹⁵ *Katzenjammer* (niem.) – kociokwik

Żałuję bardzo, że wspomnienie o Pużaku, które nazwał Pan kiedyś w liście „bardzo ciekawym”, tak się opóźnia. W maju jest rocznica jego śmierci, [o] której mam nowe szczegóły – interesujące. Bardzo więc proszę, by ją w majowym numerze najdalej umieścić i – o ile możliwość – przesłać mi w Pana przeróbce dla uzupełnienia kilkoma nowymi szczegółami. Naprawdę nie zaszkodzi, skoro już Grydzewski specjalizuje się w Badenich¹⁶, Studnickich, Goetlach, Strońskich i Zygmuntach Nowakowskich, by Pan obok swoich dawnych, b. zresztą zdolnych i b. ciekawych przyjaciół z konserwatywnego „Buntu Młodych” i „Polityki”, dał również trochę miejsca tzw. lewicy niepodległościowej, tak by i ludzie tego obozu, i o ludziach tego obozu poza „Robotnikiem” było trochę w piśmiennictwie emigracyjnym. Poza sporą i ciekawą grupą socjalistów, wydaje mi się, tak samo powinni być wciągnięci do bliższej współpracy z „Kulturą” tacy ludzie, jak Tadeusz Nowakowski, Andrzej Bobkowski. Ucieszyłem się artykułem Jeleńskiego. Skoro straciliśmy niestety Florczaka¹⁷, każde nowe nazwisko utalentowanego młodego pisarza powinno być wykorzystane i, co Pan tak dobrze umie, umiejętnie poprowadzone.

Inna uwaga, jaka mi się nasręcza w związku z „Kulturą”, to niezbyt szczęśliwe i stanowczo zbyt długo się ciągnące artykuły-impresje p. Józefa Czapskiego o Ameryce¹⁸. Bardzo nas interesowały i cieszyły jego doskonale rysunki¹⁹, natomiast reportaże polegające na odgrzewaniu niezbyt barwnych wspomnień i rozmówek sprzed roku – tu w Ameryce, gdzie tyle już rzeczy od tego czasu się stało – wydaje się mi być chybione i nie na czasie. Pomijam ich typowo artystowską nieścisłość, która okropnie drażni ludzi z Polonii (czytaliście komentarze Yolleśa²⁰) – ubogie musiały być te wrażenia w zbyt zresztą wielkim robione

¹⁶ Stefan Badeni (1885–1961) – ziemianin; więzień niemiecki (1944–1945), na emigracji (od 1945), współpracownik tygodnika „Wiadomości” (od 1947).

¹⁷ Zbigniew Florczak ps. Pelikan (1923–2005) – publicysta, krytyk literacki; w AK (?–1945), jeńiec niemiecki (1944–1945), na emigracji (1945–1949), powrócił do Polski (1949), redaktor m.in. „Biuletynu Rozgłośni »Kraj«” (1955–1957), autor „Kultury” (od 1947, przysyłał teksty sygnowane ps. Pelikan 1968–1974 i 1987–1989).

¹⁸ J. Czapski, *Prawie niebo*, „Kultura” 1950, nr 9, s. 25–29; idem, *Malowane życie, malowana śmierć*, „Kultura” 1950, nr 10, s. 58–70; idem, *Dzwonki*, „Kultura” 1950, nr 11, s. 37–44.

¹⁹ J. Czapski, *Z notatnika amerykańskiego*, „Kultura” 1950, nr 4, s. 78–81; idem, *Pejzaż amerykański (rysunki)*, „Kultura” 1950, nr 7–8, s. 86–90.

²⁰ Piotr P. Yolles (1892–1958) – dziennikarz, działacz polonijny; na emigracji (od 1921), redaktor naczelny dziennika „Nowy Świat” (1937–1944), a następnie jego stały współpracownik (1946–1958).

pośpiechu, by przez rok wypisywać takie historie, jak niezbyt zresztą ścisła wersja prywatnej rozmówki z moją żoną²¹ na temat nowego testamentu Piłsudskiego²². Nie wszyscy musimy się jednak podniecać i jednakowo odczuwać różne sprawy i zjawiska. Wielkość Piłsudskiego ani dla mnie, ani dla mojej żony nie ulega wątpliwości, natomiast mieliśmy zastrzeżenia, czy aby ten Wielki Człowiek był w pełni sił umysłowych i całkowitą zachował normalność po Sulejówku. Znam na ten temat szereg ciekawych wersji z bliskiego (bardzo bliskiego) otoczenia Marszałka. Jego mowy sejmowe nie są bynajmniej jedynym dowodem jakiegoś wyjścia z równowagi. Dla mnie niezrozumiały wydaje się testament i potwierdza moją opinię, że Józef Piłsudski w ostatnich latach swego życia cierpiał na jakąś poważną chorobę psychiczną lub umysłową, a co najmniej jakieś zasadnicze zaburzenie. Kobieta, która wychowana w kulcie walki o niepodległość – ma za sobą służbę pięcioletnią w Komendzie AK, Powstanie Warszawskie, śmierć wszystkich, dosłownie wszystkich swych towarzyszek pracy, łączniczek z pierwszego zespołu zwerbowanego w jesieni 1939 roku jeszcze za czasów Komendy Tokarzewskiego – ma prawo reagować ze wstrząsem na romantyczno-cierpiętniczy patos starej generacji. Ostatecznie Pan Józef, którego naprawdę bardzo lubimy i bardzo cenimy, powinien ten proces, jaki przeżyła młoda generacja akowska, umieć wyczuć i rozumieć. Wydaje mi się, że kto jak kto, ale właśnie ludzie, którzy na własnej skórze sprawdzali, urzeczywistniali patos Piłsudskich, mają prawo odnosić się do niego w sposób krytyczny i bardziej długofalowy. My już, proszę Pana, mamy dość tych ciągłych „ach i och” – pokrytych przeważnie narodową megalomanią, dyletanckim partactwem w polityce i nagminnym nieuctwem. Nie sądzę, aby nas kto posądzał o to, iż na naszym pokoleniu nie żyjemy kultu do Mickiewicza, Słowackiego, Norwida²³ – bośmy wyraz tego kultu dali od września 1939 roku aż nadto bogaty w czynach i walce oraz dajemy i dawać będziemy, póki sił starczy, tylko nie znosimy kabotyńskiego mistycyzmu dwudziestowiecznych epigonów zeszlowiecznego Romantyzmu, czy ja wiem – może właśnie dlatego, że tamto było tak wielkie i we właściwym czasie. Zaręczam Panu, iż w oddziałach akowskich, w ekipach spadochroniarskich, w załogach lotniczych, na

²¹ Tzn. Hanną Lerską – pierwszą żoną Jerzego J. Lerskiego, autorką „Kultury” (1949).

²² Zob. J. Czapski, „It is our Custom”, „Kultura” 1951, nr 1, s. 58–71.

²³ Cyprjan Kamil Norwid (1821–1883) – poeta, dramaturg, rzeźbiarz; na emigracji (od 1842).

gruzach Warszawy nikt *Kordiana*²⁴ nie deklamował, a jak z Londynu nadawali *Chorał* Ujejskiego²⁵, to „prozaicznych” powstańców warszawskich szlag, proszę Szanownych Panów, trafiał. I kto tego nie rozumie, to niech na Boga o tym pokoleniu dojrzałym w czasie wojny nie pisze.

Pragnę jak najwyraźniej podkreślić, że to są moje osobiste impresje po przeczytaniu wczoraj otrzymanej „Kultury” z ostatnimi impresjami Pana Józefa. Żona moja dużo spokojniej i z humorem to potraktowała, kiedy jej powiedziałem, że została uwieczniona przez Czapskiego, odpowiedziała z uśmiechem, iż jako historyk sztuki od dawna uważa, iż Pan Józef powinien dużo więcej malować, a dużo mniej uprawiać literacką historiozofię. To mi z kolei przypomniało kawał, jaki kiedyś batiary lwowskie urządziły Kiepurze²⁶, który koniecznie rwał się do politycznych przemówień i pouczenia „Narodu”. Z galerii lwowskiego teatru padły wówczas okrzyki: „Śpiwaj, Jaśku, śpiwaj, a nie gadaj”.

Obawiam się, że Panu Józefowi przy wielu niepospolitych talentach brak jest wyczucia politycznego i taktu w sprawach społecznych, który to takt i wyczucie społecznej problematyki cechuje artykuły Marii Czapskiej (doskonały reportaż z Niemiec)²⁷. Wiem, że będzie wściekły na mnie o to, co piszę, ale sądzę, iż zrozumiecie Panowie, iż piszę jako Wasz szczerzy przyjaciel w naszym wspólnym interesie. Artykuły Czapskiego niewątpliwie pisane z najlepszą wolą i uczciwie napsuły tu sporo a niepotrzebnie krwi różnym ludziom – a sytuacja jest taka, kiedy musimy zmobilizować tu w Ameryce maksymalną pomoc dla „Kultury”, a Pan Józef, jako Wasz doskonały w ubiegłym roku ambasador, może mieć tym razem utrudnione zadanie. Trochę tu ludzi dziwi i irytuje, że po kilkumiesięcznym pobycie przez rok już pisze swoje dysertacje na temat tu i ówdzie załapanych, a niekoniecznie sprawdzonych i przemyślanych pospiesznych wniosków. Amerykanie w ogóle, a Polonia w tym samym stopniu, nie znoszą mentorstwa i przedwczesnych generalizacji na swój temat. Widzi Pan – mimo wszystko, co napisałem – możecie z całą pewnością i Wy jako „Kultura”, i Pan Józef jako bliski nam człowiek liczyć na pełną (i już w tym roku znowu bardziej skuteczną) pomoc, radę, poparcie, wszelkie kontakty itp. Mam zresztą nadzieję, że sobie

²⁴ J. Słowacki, *Kordian. Część pierwsza trylogii. Spisek koronacyjny*, nakładem autora, Paryż 1834.

²⁵ K. Ujejski, *Chorał*, [w:] idem, *Skargi Jeremiego*, Londyn 1847, s. 81–84. Kornel Ujejski (1823–1897) – poeta, publicysta, działacz polityczny.

²⁶ Jan Kiepurza (1902–1966) – śpiewak operowy i aktor filmowy.

²⁷ M. Czapska, *Rozważania hamburskie*, „Kultura” 1951, nr 1, s. 24–35.

z nim różne sprawy spokojnie przedyskutujemy na swój wewnętrzny użytek – jeśli mam Wam jednak być tu pomocny, musicie mi pozwolić pisać szczerze i informować o tym, co na tym terenie się o Was mówi, co trzeba zrobić, a czego czynić nie należy. Nie znaczy to, bym musiał mieć we wszystkim rację – ale proszę pamiętać, że w teren wchodzę systematycznie i planowo.

Parę słów o nas. Przed dwoma tygodniami odwałem serię trzech ciężkich egzaminów. Zdawałem historię filozofii (do Kanta), historię społeczną Stanów Zjednoczonych i metodologię historyczną. Dzięki bardzo przyzwoitym wynikom Jezuici uznali, iż już nie muszę więcej uczęszczać na wykłady i pozwolono mi siadać [w] marcu do końcowego – globalnego egzaminu, tzw. *Comprehensive*. 5 marca przez osiem godzin pisać będę egzamin z historii i ustroju Stanów Zjednoczonych. Następnego dnia z historii doktryn politycznych (od Sokratesa²⁸ do Stalina), a trzeciego z filozofii. Potem zostaje już tylko pisanie i szlifowanie tezy, którą w ciekawszych fragmentach będę również Panu nadsyłał. Tezę zamierzam oddać w jesieni – potem zostaje już tylko ustna jej obrona.

Hanka, której udało się otrzymać w konkursie stypendium (zwrot opłat uniwersyteckich) na John Hopkins University w odległym od nas Baltimore, robi doktorat z historii sztuki. Zdawała parę dni temu egzamin z baroku. Napisała poza tym pracę o Białym Domu z architektury i będzie pisać na ten temat doktorat, gdyż wylapała jakieś ciekawe materiały o angielskich architektach, którzy White House planowali. Oczywiście nie omieszka przy tej okazji wykazać asocjacji z Belwederm – zbudowanym na podobnych założeniach również pod wpływem architektury brytyjskiej. Praca ta powinna być kiedyś wydana i ma nadzieję, że nawet Pan Józef zgodzi się, że to ważniejsze dla Belwederu i tych, co w nim żyli, od bezkrytycznych zachwytyłów na temat każdego słowa napisanego czy wypowiedzianego przez Marszałka.

Cieszę się ogromnie, że posuwacie Panowie prace uniwersyteckie, o których kiedyś rozmawialiśmy, chodząc z Panem i Wolskim nad Sekwaną w Maisons-Laffitte. Pamięta Pan może, iż bardzo gorąco zalecałem Wam wówczas wciągnięcie do tej roboty Mełenia ze Szwajcarii, który [ma] w tej dziedzinie duże doświadczenie i zamiłowanie. Dobrze byłoby też w gronie niezbędnych polskich fachowców uwzględnić doskonałego organizatora, profesora dra Tadeusza Sulimirskiego (to już nie

²⁸ Sokrates (469–399 p.n.e.) – filozof grecki.

jest „nidowa kandydatura”) z Londynu. Przed wojną był on profesorem archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, w czasie wojny faktycznie kierował pod Hallerem i Kaczyńskim²⁹ Ministerstwem Oświaty w Londynie – organizując, jak Pan wie, bardzo skutecznie polskie szkolnictwo (także wyższe – medycyna w Edynburgu, architektura w Liverpool, prawo w Oxford, politechnika w Londynie) w Wielkiej Brytanii. Obecnie wykłada na zamierającym Polish University College. Adres: 59, Parkston Gardens, London SW 5. Jeśli Wam kiedyś w przyszłości będzie potrzebny ekspert od historii i ustroju Stanów Zjednoczonych albo też historii sztuki – chętnie się na to piszemy, gdyż niezmiennie nas do Europy ciągnie.

Może Pana zainteresuje, iż piszę właśnie dziewiętnastominutową audycję o Lwowie, którą po pół roku wywojowałem z całym Komitetem Wolnej Europy, jako pierwszą „dziurę w Jałcie”. Bardzo jestem z tego dumny, jadę w przyszłym tygodniu nagrywać dwie audycje do Kraju z Nowego Jorku. Druga to na zamówienie Komitetu audycja o Programie NiD-u i jego działalności. Przy okazji namówię ich, by wykorzystali tę świetną historię z „Kultury” o Żymierskim³⁰. B. ciekawe są też artykuły gospodarcze, krajowe. Ale dlaczego zamilkli Wraga i Zadrozny³¹, którzy tak umiejętnie i ciekawie trzymali stale rękę na pulsie wydarzeń krajowych i sowieckich?

Załączam wycinek z „Polish American Journal” zamieszczony przez redakcję na moją prośbę.

Serdeczne pozdrowienia dla Pana i współpracowników od nas obojga

Jerzy Lerski

²⁹ Zygmunt Kaczyński (1894–1953) – duchowny rzymskokatolicki, polityk; poseł na sejm (1919–1927), współzałożyciel SP (1937), na emigracji (1940–1945), minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1943–1944), redaktor naczelny „Tygodnika Warszawskiego” (1945–1948), skazany na 10 lat więzienia (1949).

³⁰ S. Lubodziecki, *Sprawa Michała Żymierskiego*, „Kultura” 1951, nr 1, s. 112–119.

³¹ Stanisław Zadrozny (1908–1977) – dziennikarz, publicysta; w ZWZ-AK (1944–1945), kierownik Radiostacji Powstańczej „Błyskawica” (1944), jeniec niemiecki (1944–1945), na emigracji (od 1945), pracownik Rozgłośni Polskiej RWE (1952–1973), redaktor naczelny miesięcznika „Orzeł Biały” (od 1975), autor „Kultury” (od 1948).

5

5 lutego 1951 r.

Drogi Panie Jerzy,

Jest mi naprawdę bardzo przykro, ale niestety tak byłem pewien Pana zgody co do rozbitcia korespondencji na dwie części, że pierwsza część jest już wydrukowana z zapowiedzią dalszego ciągu. Jeżeli Panu tak na tym niezmiernie zależy, to w następnym numerze mogę zaznaczyć „od Redakcji”, że rozbitcie korespondencji zostało zrobione bez porozumienia z Panem. Pozostałą część korespondencji prześlę Panu w najbliższym czasie do uzgodnienia i ewentualnego uzupełnienia. Proszę zrozumieć, że nawet zakładając, że pierwsza korespondencja musi być obszerniejsza od innych, to jednak przy objętości „Kultury” nie jestem w stanie drukować 50 stron rękopisu, mając do tego korespondencje z szeregu krajów.

Jeśli idzie o wspomnienie o Pużaku, to też w niedługim czasie prześlę je Panu do uzgodnienia. Myślałem o numerze majowym³², jako rocznicowym, nie jest to bowiem materiał, który traci na aktualności przez zwłokę.

Zawsze z największą uwagą przyjmuję krytyki „Kultury”, które są dla mnie bardzo cenne. Jednak z ostatnimi uwagami Pana nie mogę się zgodzić. Przede wszystkim trudno mi się zgodzić na sztancę, którą Pan operuje, o konserwatywnym „Buncie Młodych” i „Polityce”. Jako wydawca i redaktor tych pism, za które tylko ja – i nikt inny – ponoszę całkowitą odpowiedzialność za stronę polityczną i redakcyjną, mam pewien tytuł do określania oblicza pisma. „Kulturę” redaguję na tych samych zasadach, co poprzednio „Bunt Młodych”. Najważniejsze są zagadnienia i talenty oraz niewiązanie się z żadną grupą polityczną. To ostatnie nie jest wynikiem jakiejś fobii, ale po prostu wynikiem tego, że żadne z istniejących ugrupowań politycznych polskich mnie nie odpowiada. Bardzo chętnie chciałbym drukować prace młodej lewicy, tylko może Pan mi wskaże nazwiska. Koło „Robotnika” londyńskiego nie widzę ludzi interesujących, z wyjątkiem Grudzińskiego, który jest związany z „Wiadomościami”. Jeśli idzie o Nowakowskiego, to jeżeli go nie drukuję, to jest raczej winą „Światpolu” i pracy zarobkowej, która nie pozwala mu pisać. Jeśli idzie o „Robotnika” amerykańskiego, to czytam go dość uważnie i nie mogę też znaleźć ciekawszych młodych ta-

³² J. Lerski, *Wspomnienie o „Bazylim”*, *Kultura* 1951, nr 5, s. 100–107.

lentów. Z Pana przyjaciół politycznych szereg razy próbowałem nawiązać kontakt z Jerzym Prądyńskim³³, którego bardzo cenię, ale należy on do ludzi, którzy nawet nie odpowiadają na listy.

Jeśli idzie o krytykę impresji Czapskiego o Stanach Zjednoczonych, to wolałbym, by on Panu bezpośrednio odpowiedział. Bardzo niewiele znam Stany Zjednoczone z okresu przedwojennego, więc że mnie artykuły Czapskiego podobają się, to nie jest argument przekonywający. Niemniej artykuły te wywołały bardzo żywy oddźwięk w postaci listów do Redakcji nie tylko od nowej emigracji, ale i od starej, i większość tych listów była nie tylko pozytywna, ale entuzjastyczna. Stosunku do Piłsudskiego myślę, że nie można mierzyć czymś stażem niepodległościowym. Jest to kwestia (mówię o testamencie) uczuciowa, przywiązanie do takiego stylu życia lub innego – i w tych sprawach dyskusja jest właściwie niecelowa.

Jedna rzecz, która w Pana liście, przyznam się szczerze, bardzo mnie zabolala, to jest zestawienie Czapskiego z Kiepurą. Jako dowcip to jest słabe. Jeżeli serio – to sąd więcej niż krzywdzący. Czapski, przy wszystkich swoich wadach, ma na emigracji wystarczające osiągnięcia, by – nawet najbardziej się z nim nie zgadzając czy go zwalczając – mieć szacunek dla jego pracy. Jestem pewien, że napisał to Pan w najlepszej woli i intencji, ale uważam, że przy naszych – myślę, że mogą to tak nazwać – przyjacielskich stosunkach powinienem to Panu szczerze napisać.

Bardzo się cieszę z Pana sukcesów uniwersyteckich. Jest to naprawdę imponujące przy Pana pracach pozanaukowych. Cieszę się z tego również i dlatego, że zapewne będzie miał Pan teraz więcej czasu i będzie można bardziej Pana „eksploatować”.

Sprawa uniwersytetu jest ciągle w zawieszeniu. Najważniejsze bowiem to jest uzyskanie budżetu. Pertraktacje są w toku, ale finalizacja, a wraz z tym przyjazd Czapskiego do Stanów, odkłada się do końca lutego czy marca. Dopóki budżet nie będzie zapewniony, trudno wychodzić poza więcej niż ramowe planowania. W każdym razie uniwersytet w naszej koncepcji będzie właściwie dla emigracyjnych uczonych mało interesujący. Jest on pomyślany jako uniwersytet afiliowany do jednego z lokalnych

³³ Jerzy Prądyński (1908–1954) – dziennikarz; jeniec niemiecki (1939–1945), w 2 Korpusie Polskim (1945–1947), członek Rady Politycznej PRW „NiD” (1949–1954), korespondent „Kultury” w Berlinie (1951–1953), współpracownik tygodnika „Orzeł Biały” (od 1953).

uniwersytetów, w tym wypadku francuskiego, i zasadniczo przewidujemy tylko dwa samodzielne wydziały, tj. literatury i historii Europy Wschodniej oraz prawnno-ekonomiczny. Jeżeli Pan weźmie poszczególne narodowości, z których mają się rekrutować studenci, to uniwersytet daje niestety minimalne szanse dla zatrudnienia uczonych polskich czy innych krajów zza żelaznej kurtyny. Tym bardziej że kierownictwo uniwersytetu jest zastrzeżone dla Amerykanina. Całe znaczenie uniwersytet będzie miał dla młodzieży, i to w pierwszym rzędzie dla młodzieży napływającej zza żelaznej kurtyny, a dopiero w drugim stopniu dla młodzieży przebywającej już od dłuższego czasu na emigracji. To jest może najbardziej zasadnicza różnica między uniwersytetem a projektem instytutu Wierzbiańskiego, który jest oparty na kryteriach organizacyjnych (dziennikarze, profesoria, literaci) i poza generalnym założeniem politycznym obliczonych na ich szersze zatrudnienie. Dzięki zresztą tej różnicy projekty te wzajemnie się uzupełniają, a nie są konkurencyjne, przynajmniej w naszym rozumieniu. Dostyc żałuję, że Wierzbiański – którego bardzo mało znam – zamiast z nami się skomunikować, opiera się na plotkach i dość głośno daje wyraz „konkurencyjności”. Wymiana listów z nim była dostyc cierpka, bo ostatecznie nie bardzo widzę powodu [*sic!*], dlaczego naszym obowiązkiem jest podporządkowywanie naszej pracy koncepcjom Wierzbiańskiego (bo właściwie to w ten sposób było przez niego sformułowane), skoro chodzimy z naszym projektem – jak Pan najlepiej wie – przeszło dwa lata i nigdy nie stawialiśmy tej koncepcji ani pod kątem personalnym, ani organizacyjnym. Myślę zresztą, że po pierwszych kwaśnych listach stosunki się ułożą. Pisałem o tym poza tym do Nagórskiego na prośbę Ponikiewskiego³⁴, którego widziałem w Paryżu.

W każdym razie za sugestie personalne dziękuję. Z Meleniem jestem w stałym i ścisłym kontakcie, a z Sulimirskim nawiązemy kontakt zaraz po powrocie Czapskiego ze Stanów – jeśli, ma się rozumieć, projekt nie weźmie w łeb, co przy stosunkach amerykańskich ciągle nie jest wykluczone.

Łączę wiele serdeczności dla obojga Państwa i mam nadzieję, że tej historii z korespondencją nie weźmie mi Pan za bardzo za złe i że nasza współpraca nie tylko się unormuje, ale i pogłębi

Jerzy Giedroyc

³⁴ Jerzy Ponikiewski (1907–1965) – dziennikarz; w PSZ na Zachodzie (1939–1945), na emigracji (od 1945), redaktor „Tygodnika Polskiego” (1945–1946), tygodnika „Kronika” (1947–1949) i dziennika „Nowy Świat” (od 1960), korespondent Foreign News Service.

6

8 marca [1956 r.]

Drogi Panie Jerzy,

Dziękuję za list, *polonica* i w ogóle za pamięć. Pana propozycję wspomnień o Arciszewskim przyjmuję z przyjemnością. Zgadzam się zupełnie, że trzeba to zrobić, bo to, co dotąd się ukazało w prasie, ma charakter typowo „laurkowy”. Wpadłem, proponując napisanie Ciołkoszowi, który nie umiał wyjść poza szablon³⁵.

Czy wracają, ewentualnie czy wrócili jeńcy wojenni japońscy z Rosji? Jeśli tak, to czy byłaby możliwość przeprowadzenia ankiety wśród nich, czy spotykali się po obozach z Polakami? To bardzo ułatwiłoby akcję nacisku na repatriację z Sowietów do kraju. Jak dotąd bowiem, według wszystkich a dość licznych informacji, jakie do mnie dotarły, wracają jedynie ludzie, którzy albo już byli na wolnej stopie po odsiedzeniu wyroków, albo na „wolnej zsyłce”. Nie mówiąc o tym, że przecięcie takich informacji z materiałami zebranymi od jeńców hiszpańskich i niemieckich dałoby może pełniejszy obraz.

Odnoszę się po licznych doświadczeniach z pewną nieufnością do ankiet.

Ludzie są zmęczeni i albo nie reagują, albo chcieliby mieć pismo bardziej literacko-wspominkowe. W pewnym wieku chętniej się wraca do przeszłości, a o przykrych sprawach teraźniejszości i przyszłości nie chce się myśleć. Tu „Wiadomości” wystarczą i nie ma sensu ich dublować. Główną rolą „Kultury” jest irytowanie ludzi, a przez to zmuszanie ich do myślenia. To brzmi paradoksalnie, ale po szeregu lat widzę pewne rezultaty tej taktyki.

Wiele serdeczności dla obojga Państwa

Jerzy Giedroyc

7

10 kwietnia [1956 r.]

Drogi Panie Jerzy,

Zapewne dostaje Pan w Tokio – jeśli nie prasę krajową, to wiadomości o rozwoju sytuacji w kraju. „Odwilż” przybiera wprost

³⁵ A. Ciołkosz, *Tomasz Arciszewski*, „Kultura” 1956, nr 1, s. 99–105.

niezrozumiałe rozmiary czy formy, specjalnie po IX sesji Rady Kultury. Ostatnio wypłynęła sprawa „rehabilitacji” AK zarówno w propagandzie, jak radio „Kraj”, jak i w wewnętrznych dyskusjach, jak w „Po Prostu” czy artykule Piórkowskiego w „Nowej Kulturze”³⁶. Piórkowski swój artykuł zakończył dezyderatą, by wreszcie stanął w Warszawie pomnik AK. Ten pomysł już parę razy był poruszany ubocznie w prasie. Obawiam się, że to zostanie zrealizowane. Piszę: obawiam się, bo jest dla mnie jasne, że wykorzysta się to również dla podniesienia AL, że będzie pomnik wspólny. Otóż w związku z tym przyszło mi na myśl, by rozpisać subskrypcję na ten pomnik, by został on zrobiony na emigracji i by go ofiarować Warszawie. Sprawa ofiarowania jest trudną, ale będzie można to rozwiązać albo w tej formie, by wyłoniła się jakaś delegacja naprawdę uczciwych i wybitnych akowców w kraju, która by po ten pomnik przyjechała (zakładając, że odwilż będzie nadal, jest to niewykluczone), można ofiarować to na ręce Lorentza jako dyrektora Muzeum Narodowego. W razie odmowy może sobie czekać w ogrodzie „Kultury” lepszych czasów. W każdym razie gest będzie zrobiony pierwszy przez nas, uniemożliwi to kombinacje reżymowe i będzie to pewnym zaktywizowaniem mas dawnych akowców w kraju. Rzeźbiarza nawet mam tu w Paryżu, to jest Augusta Zamoyskiego³⁷, który dziś jest niewątpliwie najwybitniejszym rzeźbiarzem nie tylko polskim. Nie chciałbym jednak sam brać inicjatywy w ręce po prostu dlatego, że ani ja, ani nikt z moich najbliższych współpracowników w AK czy w kraju podczas wojny nie był. Miałoby to dla mnie przynajmniej niezbyt smaczny posmak. Przyszło mi więc na myśl, że najwłaściwszą formą byłoby, by inicjatywa wyszła ze strony akowców, a więc np. – jeśli Pan się z tym pomysłem zgadza – by Pan np. z p. Hanką wystosowali list do „Kultury” z podobnym projektem, proponując, by „Kultura” zajęła się realizacją tego projektu. Podałbym to od razu na czołowym miejscu i rozpoczął akcję. Jestem przekonany, że subskrypcja na ten cel by się udała. Sprawa jest b. pilna, gdyż Warszawa może ubiec nas w tej akcji, więc będę b. wdzięczny, jeśli Państwo zechcą mi odpowiedzieć możliwie odwrotnie. Zwracam się przede wszystkim do Pana nie tylko ze

³⁶ J. Piórkowski, *My z AK*, „Nowa Kultura” 1956, nr 14.

Jerzy Piórkowski (1924–1990) – dziennikarz; w AK, redaktor m.in. tygodnika „Nowa Kultura” (1956–1958, redaktor naczelny 1958) i miesięcznika „Polska” (od 1959), z-ca redaktora naczelnego miesięcznika „Twórczość” (1976–1989).

³⁷ August Zamoyski (1893–1970) – rzeźbiarz; na emigracji (od 1940).

względu na kompetentność, jaką daje Panu przeszłość podziemna, ale również że inicjatywa wychodząca z Tokio będzie symbolem zarówno rozproszenia, jak i dynamiki całej emigracji. Mam wrażenie, że sama subskrypcja przede wszystkim będzie pokryta przez ludzi ze Stanów, Kanady, Australii. Miałem niedawno przykład, że emigracja zamorska jest niedoceniana, a przecież jest b. dynamiczna. Miałem projekt „kartek na Maderę” (jeśli Pan to pamięta z dawnych czasów), to znaczy, by wydrukować kartki z już gotowym tekstem z szeregiem postulatów, jak zwolnienie z łagrów, sprawa szesnastu, Katyń, Wyszyński etc., by były one podpisywane i masowo wysyłane do Edena³⁸ na Downing Street w okresie pobytu Chruszczowa. Inicjatywa ta została z miejsca podchwycona przez wszystkie organizacje, pisma etc. nie tylko polskie, ale i innych emigracji właśnie w Australii, Kanadzie i Argentynie.

Czekając więc odpowiedzi, łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

8

17 kwietnia 1956 r.

Drogi Panie Jerzy,

Zgodnie z Pana życzeniem odpowiadam odwrotnie na zaszczytną propozycję zainicjowania zbiórki na pomnik AK. Otóż inicjatywa w tej sprawie nie może wyjść ze strony żadnego przyzwoitego Akowca, gdyż zarzekaliśmy się zawsze, że nie będziemy tworzyli nowego elitarnego mitu „Pierwszej Brygady”. Sam pisałem w tym duchu do prasy podziemnej. Niech się Pan nie gniewa, ale nasza inicjatywa wyglądałaby podobnie do propozycji Kota Jeleńskiego czy Zygmunta Hertza, by wystawić tablicę pamiątkową zespołowi „Kultury”. Jestem pewny, że dobrze Pan zrozumie te obiekcje. Ze swej strony zrobiliśmy wraz z żoną nieco, by się przyczynić do ujawnienia historii AK. Jej *Bibliografia druków Polski Podziemnej*³⁹ opublikowana dzięki Panu miała echa wśród niepolskich

³⁸ Antony Eden (1897–1977) – polityk brytyjski; Lord Tajnej Pieczęci (1934–1935), minister spraw zagranicznych (1935–1938, 1940–1945 i 1951–1955), minister wojny (1940), premier (1955–1957).

³⁹ H. Lerska, *Zaczątek bibliografii druków Polski Podziemnej pod okupacją 1939–1944*, „Kultura” 1949, nr 19, s. 143–150; eadem, *Druki Polski Podziemnej i wydawnictwa powstańcze*, „Kultura” 1949, nr 8 (25), s. 139–159.

historyków Drugiej Wojny, a *Drogi Cichociemnych*⁴⁰, które – jak Pan wie – **anonimowo** zredagowałem, weszły w repertuar podręczników wojny psychologicznej na zalecenie Marszałka Montgomery’ego⁴¹ oraz ekspertów amerykańskich. Miały *nota bene* znacznie lepsze echo wśród recenzentów anglosaskich niż polskich, mimo nagrody SPK.

Najciekawsze fragmenty tej książki (niepublikowane z pewnych względów) ukazały się zresztą w „Kulturze”.

Pański pomysł miałyby zupełnie inny wydźwięk, gdyby inicjatywa wyszła ze strony pozaakowskiej. Mam na myśli ówczesnego Wodza Naczelnego generała Sosnkowskiego, który niewątpliwie chętnie by się tego podjął, jestem z nim w dobrych stosunkach i jeśli Pan zaaprobuje moją ideę, przekażę mu Pański list z komentarzem i opinią. Gdyby Sosnkowski Panu nie odpowiadał, można by to podsunąć Kukielowi, który zarówno jako historyk wojskowości oraz jako ówczesny minister obrony mógłby również znaleźć odpowiedni oddźwięk i uzasadnienie dla swego zainteresowania taką sprawą.

Mam nadzieję, że się Pan nie zdziwi moją obiekcją firmowania tej pięknej idei, jeśli weźmie Pan pod uwagę, że wobec ogromu cichego bohaterstwa tysięcy ludzi odmówiłem w roku 1944 ministrowi spraw wewnętrznych Banaczykowi⁴² napisania na siebie wniosku na *Virtuti Militari*. Podałem jedynie datę wylotu do Polski w charakterze emisariusza Rządu i Naczelnego Wodza oraz datę powrotu po czternastu miesiącach do Londynu w charakterze emisariusza Delegata Rządu, Komendanta AK oraz Rady Jedności Narodowej. Banaczyk stwierdził, że te dane nie wystarczają ani na *Virtuti*, ani na awans. *Nota bene* w sześć lat później zupełnie niespodziewanie otrzymałem zaproszenie ambasadora brytyjskiego w Waszyngtonie na dekorację King’s Medal for Courage in the Cause of Freedom. Pamiętam jednak, że kiedy krzyże sypały się we Włoszech, w Polsce ginęli bezimiennie najlepsi spośród pokolenia.

⁴⁰ *Drogi Cichociemnych. Opowiadania zebrane i opracowane przez Kóło Spadochroniarzy Armii Krajowej*, Veritas, Londyn 1954.

⁴¹ Bernard Law Montgomery (1887–1976) – brytyjski marszałek; dowódca m.in. 8 Armii (1942–1943), 21 Grupy Armii (1944–1945), brytyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech (1945–1946), z-ca dowódcy sił NATO w Europie (1951–1958).

⁴² Władysław Banaczyk (1902–1980) – adwokat, działacz ruchu ludowego; więzień niemiecki (1939–1940), na emigracji (1940–1945), minister spraw wewnętrznych (1943–1944), powrócił do Polski (1945), członek KRN (1945–1947), poseł na sejm (1947–1952), represjonowany przez władze PRL (1952–1956).

Druga sprawa to tzw. „odwilż”. Nie należę do ludzi radujących się, że im gorzej, tym lepiej, obawiam się jednak, że przecenia Pan to zjawisko, choć wolałbym oczywiście, by racja była po Pańskiej stronie. W materiałach krajowych siedzę po uszy, gdyż – niezależnie od dwugodzinnego seminarium co czwartek dla ekspertów na temat *East Central Europe 1939–1956*, prowadzonego przeze mnie od października w Japońskim Instytucie Spraw Zagranicznych, oraz opracowywania podręcznika najnowszej historii naszego rejonu na życzenie Nihon University – co miesiąc referuję sytuację na posiedzeniu Soviet Study Group najwybitniejszych speców japońskich. Wie Pan, jaka była reakcja na *Poemat dla dorosłych* Ważyka, mianowanie Ochaba⁴³ po śmierci (likwidacji?) Bieruta również nie wróży niczego dobrego mimo ulaskawienia Gomułki (przy potępieniu Gomułkowszczyzny). Sytuacja Kościoła jest coraz bardziej tragiczna, sytuacja żywnościowa i odzieżowa jak najgorsza, Rokossowski⁴⁴ pod Koniewem⁴⁵ dysponują polskim potencjałem wojennym, nowa pięciolatka zapowiada dalszy nacisk na ciężki przemysł wojenny, a nie dobra konsumpcyjne. Kolektywizacja ma się dopiero zacząć na dobre. Czytał Pan zapewne ponurą relację z Warszawy poety Lauriego Lee w lutowym „Encounter”⁴⁶. Cyniczna odpowiedź Florczaka na Panów apel w sprawie 48⁴⁷ potwierdza moje obawy, że mowy być nie może o tym, by „delegacja naprawdę uczciwych i wybitnych akowców” mogła być z kraju wypuszczona po odbiór pomnika do Maisons-Laffitte. Obawiam się raczej, że komuniści doszli do wniosku, że dla obecnej młodej generacji nie zaszkodzi restytucja kultu AK – podobnie jak to ma miejsce z Mickiewiczem, Żeromskim itp. A „odwilż” w obecnych skromnych rozmiarach jest dla bałamucenia

⁴³ Edward Ochab (1906–1989) – działacz komunistyczny, gen. bryg. LWP; minister administracji publicznej (1945), członek KC PZPR (1948–1968), I sekretarz KC PZPR (1956), minister rolnictwa (1957–1959), przewodniczący Rady Państwa (1964–1968).

⁴⁴ Konstanty Rokossowski (1896–1968) – marszałek sowiecki i LWP; więzień polityczny (1937–1940), dowódca m.in. 1 i 2 Frontu Białoruskiego (1944–1945), oddelegowany do Polski (1949), minister obrony narodowej (1949–1956), wicepremier (1952–1956), powrócił do ZSRS (1956).

⁴⁵ Iwan Koniew (1897–1973) – sowiecki marszałek; dowódca m.in. 1 Frontu Ukraińskiego (1944–1945) i wojsk Układu Warszawskiego (1956–1960), członek KC KPZS (1952–1973).

⁴⁶ L. Lee, *A Wake in Warsaw*, „Encounter” 1956, no. 2, s. 3–15.

Laurie Lee (1914–1997) – angielski poeta, prozaik i scenarzysta.

⁴⁷ Z. Florczak, *Czytając „Kulturę”*, „Biuletyn Rozgłośni »Kraj«”, 1 II 1956.

emigracji oraz naiwnych intelektualistów oraz polityków zachodnich. Czekam zresztą na relacje mego przyjaciela Asai.

Pomysł „kartek na Maderę” znakomity. Najlepszą demonstracją byłby wyjazd Polaków, zwłaszcza czołowych, z Londynu.

Wiele serdeczności od nas obojga

Jerzy Lerski

9

23 sierpnia [1956 r.]

Drogi Panie Jerzy,

Dziękuję za list. Bardzo mnie pasjonują materiały dotyczące Piłsudskiego i – ma się rozumieć – bardzo o nie proszę. Co do książki, to trudno mi w tej chwili dać wiążącą odpowiedź. Jak Pan zapewne się domyśla, moje plany wydawnicze niestety nie są oparte na zbyt solidnych podstawach.

W każdym razie książka ta mnie interesuje. Jak tylko dostanę rękopis, to postaram się Panu bez zwłoki dać definitywną odpowiedź.

Co do Arciszewskiego, to będę cierpliwie czekał. Zapewne obserwując prasę krajową, jest Pan *au courant* materiałów drukowanych obecnie na temat podziemia i powstania. Niestety nie mogę znaleźć nikogo, kto by kompetentnie i uczciwie chciał na ten temat napisać. Liczę m.in., że Pana artykuł o Arciszewskim nie będzie z kategorii „brązowniczej”.

Co do Kongresu Wierzbiańskiego, to nie bardzo się orientuję. Zdaje się, że został znów przesunięty czy zaniechany. To wszystko było tak niepoważne, że ostatecznie wycofaliśmy się z udziału. Nie chcę stwarzać wrażenia, że idzie nam o jakieś względy prestiżowe, nie zabieramy w ogóle na ten temat głosu.

Jaki jest zasięg radia tokijskiego na Rosję? Zastanawiam się, że jeśli obejmuje Syberię, czy nie warto, by Pan pomyślał o jakichś audycjach czy przynajmniej paru przemówieniach na temat akcji repatriacyjnej.

Od jeńców niemieckich wiem, że wyposażenie radiowe nawet w obozach jest niezłe. Ludzie zaś o repatriacji nic nie wiedzą, tym bardziej że szereg Polaków (głównie akowców) zostało skazanych jako **obywatele sowieccy**, mimo że byli np. z Krakowa czy Częstochowy. To są fakty z Workuty np.

Czy Pan nie stykał się w podziemiu z Hanną Rewską? Panięskie nazwisko Szarzyńska. Była w Dysku⁴⁸ oraz pracowała pod dowództwem „Pługa”⁴⁹. Bardzo będę wdzięczny za informacje, jeśli je Państwo przypadkiem posiadają.

Wiele serdeczności

Jerzy Giedroyc

10

28 kwietnia 1975 r.

Drogi Panie,

Załączam wycinek dotyczący ewentualnego apelu polskich intelektualistów do UNESCO. Może to się Panu uda zalansować w Montrealu.

Jeszcze jedna prośba: czy na tym zjeździe historyków nie zechciałby Pan poruszyć prywatnie i publicznie sprawy „Zeszytów Historycznych”? A mianowicie, że ten kwartalnik jest praktycznie bojkotowany przez środowiska historyczne w Kraju. Rozumiem te wszystkie trudności polityczne i rozumiem, że trudno spodziewać się współpracy w sensie pisania artykułów, zamieszczania dokumentów etc. Ale jednak czy to poszczególni historycy, czy też Instytut Historii PAN mogliby nam przysyłać egzemplarze recenzyjne periodyków historycznych, a przede wszystkim książek historycznych. W tej chwili ukazują się cały szereg bardzo cennych pozycji, w niezmiernie małych nakładach, które są trudno dostępne, jak np. czterotomowe *Archiwum polityczne Paderewskiego*⁵⁰, *Szcześniaka* i *Szoty Droga do nikąd*⁵¹ i inne. Jest paradoksem,

⁴⁸ Tzn. Oddziały „Dysk” (Dywersonja i Sabotaż Kobiet) Okręgu Warszawa AK (1942–1944).

⁴⁹ Adam Borys ps. Pług (1909–1986) – ppłk WP; w PSZ na Zachodzie (1940–1943), cichociemny (1943), dowódca oddziału Kedywu KG AK „Agat” – „Pegaz” (1943–1944) i batalionu „Parasol” (1944), jeniec niemiecki (1944–1945), powrócił do Polski (1945), dyrektor Instytutu Przemysłu Mięsnego (1956–1968).

⁵⁰ *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. 1–4, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1973–1974.

⁵¹ A. B. Szcześniak, W. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1973.

Antoni B. Szcześniak (1928–2014) – historyk, płk LWP; pracownik naukowy WAP (1965–1970) i WIH (1970–1972).

Wiesław Szota (1929–1978) – historyk, ppłk LWP; pracownik naukowy WIH (1957–1978).

ze dostaję tego rodzaju materiały nie tylko z Węgier, ale nawet i z Bułgarii. Może to pomoże, a w każdym razie ciekawa będzie ich reakcja.

Jestem strasznie zagoniony i jeszcze nie zdążyłem się skomunikować z Rapackim⁵². Zrobię to w najbliższych dniach.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

11

sobota, 30 sierpnia [1975 r.]

Drogi Panie Jerzy,

Niestety moja relacja o wypowiedzi Kusielewicza jest ścisła. Załączam poprawiony i uzupełniony w zakończeniu aktualnymi wiadomościami artykuł o PAHA⁵³.

Gdy go Pan przysłał, bawiłem przez dziesięć dni w prezydenckiej Bibliotece Hoovera w West Branch w stanie Iowa, gdzie znalazłem mnóstwo cennego materiału źródłowego do swej książki *Hoover Przyjaciel Polski*⁵⁴, którą mam na zamówienie Hoover Institute for War, Revolution and Peace oddać do druku dn. 1 lutego. Myślę, że ewentualnie mogłoby zainteresować i polskich czytelników w ewentualnym polskim wydaniu, jeśli Pan to zaaprobuje po ukazaniu się w przyszłym roku tekstu angielskiego.

Natychmiast po powrocie z tej badawczej wyprawy wpadłem w wir XIV Kongresu Międzynarodowego Historyków z poważnym udziałem dwudziestoosobowej polskiej delegacji⁵⁵. Właśnie wczoraj się to skończyło demonstracyjnym opuszczeniem sali przez dziewięćdziesięcioosobową kohortę sowieckich „historyków” z b. zastępcą szefa KGB Sergey’a K. Tikhvinsky’ego⁵⁶ (sinologa) na czele. W tępej agitacji sekundowali

⁵² Zbigniew Rapacki (ur. 1923) – publicysta; w AK (1942–1945), na emigracji (od 1947), działacz PRW „NiD” i Związku Polskich Federalistów, współpracownik periodyku „Trybuna” (od 1949), autor „Kultury” (od 1978).

⁵³ J. Lerski, *Polsko-Amerykańskie Tow. Historyczne (The Polish-American Historical Association)*, „Zeszyty Historyczne” 1975, z. 34, s. 205–209.

⁵⁴ G. J. Lerski, *Herbert Hoover and Poland. A Documentary History of a Friendship*, Hoover Institution Press, Stanford 1977.

⁵⁵ Zob. J. Lerski, *Czternasty Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych*, „Zeszyty Historyczne” 1975, z. 34, s. 209–217.

⁵⁶ Siergiej Tichwinski (1918–2018) – historyk, dyplomata; funkcjonariusz NKWD/KGB (od 1938), szef przedstawicielstwa w Tokio (1956–1957), redaktor naczelny kwartalnika „Nowaja i Nowiejszaja Istorija” (1973–1982), akademik AN ZSRS (1981), rektor Akademii Dyplomatycznej (1980–1986).

im liczni „janczarzy” ze Wschodnich Niemiec. Polacy – nawet partyjni (poza smutnym wyjątkiem Mariana Wojciechowskiego – syna Zygmunta) – zachowali się przez całych osiem dni godnie. Na przyjęciu miejscowego Kongresu Polonii zjawili się wyłącznie niepartyjni. Tamci natomiast przypuścili na mnie „szturm”, by Pan usunął z „**Zeszytów Historycznych**” **b. ubeków** o brudnych i rzekomo skrwawionych rękach: Lewandowskiego i Korca. Niepartyjni na moje zapytanie, niestety, potwierdzają, że ci dwaj byli gorliwi stalinowcy szkodzą „Zeszytom”, podrywając ich autorytet w Kraju. Będę obszerniej rozmawiał na te tematy i **inne** z prof. Aleksandrem Gieysztozem, który będzie u mnie mieszkał przez dwa dni z początkiem przyszłego tygodnia. Chętnie Panu prześlę obszerną relację ze Zjazdu tych tysiąca czterystu pięćdziesięciu trzech historyków z sześćdziesięciu krajów, o ile sobie Pan tego życzy? Proszę mi dać znać odwrotną pocztą. Wczoraj otrzymałem taką prośbę Karola Wagnera⁵⁷ z Monachium. *Nota bene* wiem z pewnych źródeł, że Nowak stara się w Ameryce o fundusze dla Biblioteki Polskiej („Orleanki”), by objąć przy pomocy Poniatowskiego⁵⁸ i Mariana Czarneckiego⁵⁹ jej kierownictwo pod „Pańskim bokiem” – i to wkrótce.

Łączę wiele serdeczności

Jerzy Lerski

1 załącznik

12

9 września 1975 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 30 sierpnia br. i dziękuję za zgodę na okrajanie Pana artykułu.

Szkoda, że nie pisze mi Pan bliższych szczegółów o tym demonstracyjnym opuszczeniu przez sowietarzy konferencji. O co poszło? W każdym

⁵⁷ Karol Wagner-Pieńkowski (1910–1988) – dziennikarz; pracownik Polskiego Radia (1935–1939), na emigracji (od 1939), pracownik sekcji polskiej BBC (1941–1943), kierownik audycji polskiej w Radio Madryt (1949–1952), pracownik Rozgłośni Polskiej RWE (1955–1979, kierownik biura w Nowym Jorku 1955–1974).

⁵⁸ André Poniatowski (1899–1977) – przemysłowiec, filantrop; uczestnik *Résistance* (1940–1942), prezes Biblioteki Polskiej w Paryżu (1951–1977) i Towarzystwa Historyczno-Literackiego (1951–1977).

⁵⁹ Marian Norbert Czarnecki (1911–1981) – publicysta, płk WP; w PSZ na Zachodzie (1939–1947), na emigracji (od 1945), redaktor tygodnika „Syrena” (1950–1959), korespondent w Paryżu m.in. „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, pracownik Rozgłośni Polskiej RWE (1967–1976).

razie bardzo będę wdzięczny za sprawozdanie ze Zjazdu. Bardzo również liczę, że zechce Pan dokładniej i szczegółowiej napisać o tych zarzutach personalnych. Obawiam się bowiem, że to są rzeczy oparte na typowo polskich plotkach i insynuacjach. Z tego, co o tych ludziach wiem, a najważniejsze: na podstawie tego, co pisali poprzednio, mam o nich dobrą opinię.

Obawiam się, że informacja na temat Nowaka i Biblioteki Polskiej chyba jest nieścisła. Wiem jedynie, że Andrzej Poniatowski wybiera się do Stanów na poszukiwanie funduszy dla nich. Wątpię bowiem, by te rzekome zamiary odpowiadały jego ambicjom – tym bardziej że z punktu widzenia polskiego Paryż jest pustynią.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

13

Poufne

28 września 1975 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Załatwiłem pozytywnie Pański dezyderat z listu z dn. 29 kwietnia w sprawie „Zeszytów Historycznych”. Ludzie kompetentni wśród historyków obiecali mi, że będzie Pan otrzymywał *via* Biblioteka Polska w Paryżu periodyki, książki oraz inne materiały historyczne. Proszę skomunikować się z panią **Borkowską**⁶⁰; umówiłem się, że każda przesyłka **dupletów** z Polski oznacza, iż jeden przeznaczony jest dla „Orleanki”, a drugi egzemplarz dla Pańskich „Zeszytów”. Mam nadzieję, że obietnice zostaną dotrzymane. Proszę dać mi znać, czy interwencja rzeczywiście poskutkowałą.

Rozumiem Pańskie zastrzeżenia co do opinii krajowych historyków o pp. Korcu i Lewandowskim. Prawdą jest jednak, że obaj byli aktywnymi stalinowcami, co wynika nawet z przesłanego mi uprzejmie życiorysu dr. Lewandowskiego. Ważna jest również **powszechna** opinia historyków polskich, że obaj panowie byli jak najściślej związani z Bezpieką za czasów stalinowskich, że dawali się na przesłuchaniach (zwłaszcza Józef Lewandowski) we znaki uczciwym naukowcom, że mają „brudne ręce”, a nawet sami brali udział w mokrej robocie, biciu więźniów i likwidacjach.

⁶⁰ Wanda Borkowska (1906–1982) – historyk; absolwentka Université de Paris (1934), kustosz Biblioteki Polskiej w Paryżu (od 1931), współpracownik tygodnika „Syréna” (1954–1955).

Obaj na pewno byli arcygorliwi. Oczywiście niewiele tu możemy zbadać odnośnie prawdziwości tych zarzutów – ale opinia też jest ważna, zwłaszcza o ile chodzi Panu o to, by „Zeszyty Historyczne” nie tylko docierały, ale były także **respektowane** w kraju. *Nota bene* zarzuty natury policyjno-moralnej podnoszone są głównie w stosunku do Lewandowskiego, mniej dotyczy to Korca, który natomiast opublikował dość obrzydliwy rozdział pt. *Antisemitism in Poland as an Intellectual, Social and Political Movement* w zbiorowej książce pod redakcją Joshui A. Fishmana⁶¹ *Studies on Polish Jewry: the Interplay of Social, Economic, and Political Factors in the Struggle of a Minority for Its Existence* (New York: YIVO Institute for Jewish Research, 1974), pp. 12–104. Atakuje tam m.in. opublikowany przez Pana w 13 nr. „Zeszytów” artykuł Drymmera. Przypuszczam, że facet jest istotnie dwulicowy. Historyków krajowych irytuje, że Lewandowski i Korzec „pouczają” uczonych krajowych z łamów „Kultury” i „Zeszytów”, mając sami mocno zabazgraną przeszłość w „minionym okresie”. Można by ich istotnie ograniczyć do tego typu wypowiedzi, jak Lewandowski w ostatnich „Zeszytach” (tzn. prometeizm, sprawy czeskie itp.), a oceny moralno-polityczne rzeczywistości powojennej krajowej raczej pozostawić ludziom mniej kontrowersyjnym.

Gieysztor i inni podkreślali natomiast ogromne znaczenie publikowanej na Zachodzie **dokumentacji** dziejów najnowszych jako fundamentalnego tworzywa dla dalszych opracowań. Stąd wartość prac Tadeusza Żenczykowskiego⁶² lub nawet Stefana M. J. Komornickiego w ostatnim numerze (tzn. 33) „Zeszytów”⁶³.

Przypuszczam, że dotarła do Państwa z naszego terenu smutna wiadomość o śmierci wybitnego grafika Stefana Mrożewskiego⁶⁴. Załączam wycinek z miejscowej gazety (Mrożewski zmarł dn. 8 września w Kaiser Hospital w Oakland Californii), sądząc, że może się przydać do ewentualnego wspomnienia pośmiertnego panu Józefowi Czapskiemu.

Jak Panu wspomniałem, na wiosnę wydałem przez mych dawnych kolegów organizacyjnych z Polski b. ciekawy materiał dokumentacyj-

⁶¹ Joshua A. Fishman (1926–2015) – lingwista amerykański; profesor Yeshiva University (1960–1988).

⁶² *Uchwały Rady Jedności Narodowej w sprawie Jałty. (Opracował do druku Tadeusz Żenczykowski)*, „Zeszyty Historyczne” 1975, z. 33, s. 55–90.

⁶³ Stefan M. J. Komornicki, *Fragmety pamiętnika Stanisława Downarowicza*, „Zeszyty Historyczne” 1975, z. 33, s. 91–114.

⁶⁴ Stefan Mrożewski (1894–1975) – grafik, artysta malarz; w AK (1942–1945), na emigracji (od 1945).

ny, pozwalający na wierne odtworzenie monograficzne dwuletniej historii Polskiej Młodzieży Społeczno-Demokratycznej (byłem jej przewodniczącym), o której sporo napisano ostatnio w kraju, m.in. Leon Chajn⁶⁵, Andrzej Pilch⁶⁶, Alicja Dorabialska⁶⁷, Tadeusz Kozanecki⁶⁸, Czesław Kozłowski⁶⁹, Kazimierz Koźniewski⁷⁰, Rafał Łąkowski, Wojciech Sulewski⁷¹.

Pańska „Polityka” umieściła, jak dobrze pamiętam, w 1938 roku na ogół pozytywną ocenę *Deklaracji ideowej* PMSD pod tytułem (bodajże)

⁶⁵ *Materiały do historii klubów demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego w latach 1937–1939*, oprac. L. Chajn, t. 1–2, Wydawnictwo Epoka, Warszawa 1964.

Leon Chajn (1910–1983) – działacz komunistyczny; oddelegowany do SD (1944, sekretarz generalny ZG/CK 1944–1961, wiceprzewodniczący CK 1961–1965); członek KRN (1944–1947), poseł na sejm (1947–1969), członek Rady Państwa (1957–1965), naczelny dyrektor Archiwów Państwowych (1965–1976).

⁶⁶ A. Pilch, *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932–1939*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1972, Prace historyczne, t. 37.

Andrzej Pilch (1926–2011) – historyk; wykładowca UJ (od 1956, profesor od 1978).

⁶⁷ A. Dorabialska, *Jeszcze jedno życie*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1972.

Alicja Dorabialska (1897–1975) – chemik; profesor PL (1934–1940) i PŁ (od 1945).

⁶⁸ T. Kozanecki, *Z dziejów studenckich walk 1932–1939*, Państwowe Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1955.

Tadeusz Kozanecki (1927–1988) – historyk filozofii; pracownik naukowy IFiS PAN (1957–1971), redaktor miesięcznika „Nowe Drogi” (1968–1971), dyrektor Biblioteki Sejmowej (1971–1981).

⁶⁹ Cz. Kozłowski, *Słownik organizacji młodzieżowych w Polsce 1918–1970*, Państwowe Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1971.

Czesław Kozłowski (1927–1997) – historyk; pracownik naukowy WSNS przy KC PZPR (1957–1968 i od 1971).

⁷⁰ K. Koźniewski, *Różowe cienie*, Państwowe Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1960.

Kazimierz Koźniewski (1919–2005) – publicysta; w PSZ na Zachodzie (1939–1941), w Delegaturze Rządu na Kraj (1943–1945), redaktor m.in. tygodnika „Polityka” (od 1957), redaktor naczelny miesięcznika „Magazyn Polski” (1958–1982) i tygodnika „Tu i Teraz” (1982–1985).

⁷¹ R. Łąkowski, W. Sulewski, *Kartki ze studenckich dziejów*, Państwowe Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1971.

Rafał Łąkowski (1939–2004) – działacz komunistyczny, publicysta; z-ca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty Komitetu Warszawskiego PZPR (1968–1972), redaktor naczelny dziennika „Sztandar Młodych” (1973–1975), dyrektor Państwowego Wydawnictwa Naukowego (1980–1990).

Wojciech Sulewski (1930–1974) – historyk, publicysta; współpracownik m.in. tygodników „Polityka” oraz „Ltd.”.

*Dlaczego porzucacie sztandary Ojców Waszych*⁷², pióra jednego z Pruszyńskich – o ile mnie pamięć nie zawodzi. Czy można by dostać od Pana odbitkę tego artykułu, opublikowanego na pierwszej stronie – a może był to początek 1939 roku. Chciałbym tę ocenę wykorzystać w moim definitywnym artykule, który opracowuję dla „Zeszytów Historycznych”, jako że za mało się wie i pisze o przedwojennej niemarksistowskiej lewicy.

W trakcie pisania niniejszego listu otrzymałem Pańską następną kwerendę w sprawie owej tajemniczej Piast Publishing Co. Podejrzewam, że jest to w sumie pożyteczna agencja wszędobylskiej żony milionera z Florydy Blanki Rosenstiel⁷³, współpracującej z b. ambitnym acz oportunistycznym Władysław Zachariasiewiczem⁷⁴, który epatuje członków swoich Klubów Kulturalno-Artystycznych pozdrowieniami z wilegiatury w Zakopanem. Polecił też na przyjęcie dla Gierka w ubiegłym roku, podczas gdy udało się nam zatrzymać przed tym gestem Mazewskiego. Ten ostatni mimo to obarczył właśnie Zachariasiewicza rolą gospodarza „Złotu Polonia 75” za miesiąc w Waszyngtonie.

Podzielam sceptycyzm Wasiutyńskiego, Korbońskiego i innych w sprawie tej kosztownej „Panechidy” polonijnej, zwłaszcza że jak zwykle próbują jej użyć jako odskoczni karierowicze – miernoty w stylu Kazimierza Łukomskiego⁷⁵, Soboniewskiego⁷⁶ i Zachariasiewicza. Mimo że mam środki na lot do Waszyngtonu, **nie** wybieram się na zjazd. Szkoda czasu.

Z profesorem Miłozsem najchętniej się porozumiem w sprawie owych publikacji na Florydzie, gdy będę wiedział coś pewniejszego.

⁷² *Dlaczego porzuciliście sztandar waszych ojców?*, „Polityka” 1938, nr 11. Zob. Redakcja, *Jednolity front naszego pokolenia*, „Polityka” 1938, nr 27.

⁷³ Blanka Rosenstiel – historyk sztuki, filantrop; na emigracji (od 1945), założycielka i prezes American Institute of Polish Culture (1972) oraz Chopin Foundation of United States (1977), konsul honorowy w Miami (po 1990).

⁷⁴ Władysław (Walter) Zachariasiewicz (1911–2016) – działacz społeczny; więzień sowiecki (1940–1942), urzędnik ambasady w Kujbyszewie (1942), delegat rządu RP na uchodźstwie we Włoszech (1945–1946), na emigracji (od 1945), dyrektor Polish-American Immigration & Relief Committee (1949–1962), wiceprezes KPA (1954–1962), prezes American Council of Polish Cultural Clubs (1974–1977).

⁷⁵ Kazimierz Łukomski (1920–1991) – działacz społeczny; w PSZ na Zachodzie (1940–1946), na emigracji (od 1945), wiceprezes KPA (1964–1991).

⁷⁶ Stefan Soboniewski (1906–1998) – prawnik, pplk WP; w PSZ na Zachodzie (1939–1947), współorganizator SPK (1947, m.in. sekretarz generalny 1950–1953, prezes 1953–1959, prezes ZG Federacji Światowej 1971–1984), przewodniczący Polskiej Fundacji Kulturalnej (od 1992).

Artykuł o zjeździe historyków (15 stron) mam gotowy, lecz tuż przed zakończeniem dowiedziałem się, że na gorąco skomentowali Zjazd w tygodnikach krajowych „Kultura” i „Polityka” profesorowie Tazbir⁷⁷ i Jędruszczak⁷⁸. Obiecano mi w bibliotece hooverowskiej przesłane właśnie pocztą lotniczą oba czasopisma. Wolałabym uwzględnić te krajowe oceny w swojej relacji. W każdym razie wyślę Panu swoją analizę najdalej do tygodnia, tzn. najpóźniej do 6 października – pocztą lotniczą. Znajdzie Pan w niej sporo rewelacji i nie będę miał pretensji za ewentualne skrótty, a Pana przepraszam, że ciągle piszę „lewą nową” na tej diabelskiej elektrycznej maszynie. Żona moja⁷⁹ pisze, niestety, tylko po angielsku.

Moje wiadomości co do Nowaka planów paryskich potwierdzają się ze źródeł amerykańskich. Ostatnio i mnie zaczął zwalczać, gdy się rozeszły w Monachium pogłoski, że mogę ew. zostać jego następcą. Myślę jednak, że byłoby bardziej wskazane, abym mógł przejąć od Ludwika Krzyżanowskiego redakcję „The Polish Review”, utrzymując się na katedrze historii Europy nowożytnej tutaj, w San Francisco, i współpracując z Pańskimi „Zeszytami Historycznymi”, posuwając jednocześnie rozpoczęte zamierzenia książkowe, tj. m.in.:

- 1) *Hoover Przyjaciół Polski*, po angielsku i po polsku;
- 2) *Wspomnienia Emisariusza „Jura”* też w obu językach;
- 3) *Antologia polskiej myśli demokratycznej w sprawie żydowskiej*.

Będę ciekaw Pańskiej opinii co do tych planów, które nie powinny mi przeszkodzić w pomocy Ehrenkreutzowi w jego Studium Spraw Polskich, na czele którego widzę ewentualnie Pomiana, gdy wróci z Monachium do Waszyngtonu w przyszłym roku.

Serdeczne pozdrowienia

Jerzy Lerski

2 załączniki

14

10 października 1977 r.

Drogi Panie Jerzy,

Piszę ten list z ciężkim sercem. Pana pracę przeczytałem bardzo uważnie i dla skontrolowania swego sądu dałem ją do przeczytania Grudzińskiemu, który właśnie był w Maisons-Laffitte. Pana opracowanie mogłoby pasować do jakiegoś wydawnictwa archiwalnego, zbierają-

⁷⁷ J. Tazbir, *W hotelu Fairmont i Mark Hopkins*, „Kultura” (Warszawa) 1975, nr 38.

⁷⁸ T. Jędruszczak, *Historycy w San Francisco*, „Polityka” 1975, nr 38.

⁷⁹ Tzn. Belva J. Lerski – druga żona Jerzego J. Lerskiego.

cego i zabezpieczającego materiały historyczne. Natomiast dla normalnego czytelnika czy to „Kultury”, czy to „Zeszytów Historycznych” Pana praca jest zbyt drobiazgową, zawiera cały szereg informacji mających niewątpliwie wartość sentymentalną dla Pana, ale nieciekawych i nużących dla czytelnika. Myślę, że pracę Pana można by było skrócić do 15–20 stron maszynopisu. W tej objętości chętnie ją zamieszczę.

Rozumiem, że dla Pana, który włożył tyle pracy i wysiłku, ten osąd wyda się przesadnie ostry, ale proszę mi wierzyć, że doszliśmy do tej decyzji z całym obiektywizmem i wielką przyjaźnią do Pana, o czym Pan chyba nie wątpi.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

15

piątek, 14 października 1977 r.

Drogi Panie Jerzy,

Przezywam Pański list z dn. 10 bm., zawierający przykrą dla mnie, Pana (i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego) decyzję, której się nie spodziewałem, choć muszę się z nią pogodzić. Proszę jednak rozważyć następujące sprawy:

1. Nigdy nie sugerowałem, by **monografię** tę miała publikować „Kultura”, od czasu mej wizyty w kwietniu 1975 r. u Pana prosiłem o umieszczenie jej w „Zeszytach Historycznych”, w myśl prośby poważnych historyków krajowych, by publikować **dokumenty**, których oni tam publikować nie mogą, i myślałem, że Pan to aprobuje.

2. Szereg osób spośród mych przedwojennych lwowskich przyjaciół dołożyło dużych starań, by owe dokumenty wydobyć z polskich archiwów i przesłać mi do druku, na który b. czekają.

3. Pisałem Panu, przesyłając ów materiał, że nie mam literackich aspiracji i najchętniej poddam się surowej jego redakcji, co oznacza gotowość pogodzenia się ze **skróta**mi i usunięciem owego **balastu** „informacji mających niewątpliwie wartość sentymentalną” dla mnie, i **tego** się spodziewałem.

4. Natomiast jako zawodowy historyk dziwię się redaktorowi „Zeszytów Historycznych” (!) oraz b. współredaktorowi „Orki na Ugorze”, że nie doceniają wartości owego archiwalnego materiału historycznego dla obrony naszego pokolenia przed globalnymi zarzutami antysemity-

zmu i sanacyjnego lub endeckiego półtotalizmu i że określają go jako nieciekawy i nużący dla czytelnika. Już po wysłaniu Panu owej pracy znalazłem dwa **istotne** argumenty w pracach pisarzy krajowych, dlaczego ta moja historia lwowskiej PMSD powinna zostać źródłowo opublikowana: oto Kazimierz Koźniewski w swej ostatniej książce *Historia co tydzień*⁸⁰ atakuje mnie na s. 104: „Drugi artykuł Lerskiego, również antyniemiecki, ponadto antykapitalistyczny, był na temat Gdańska, Sopotu i tamtejszego trustu piłek tenisowych. Gdy nowa Polska Ludowa zaczęła realizować oba postulaty Lerskiego-Sołtysika, autor do kraju nie wrócił, wybrał karierę na dalekich uniwersytetach”. A historyk partyjny Andrzej Pilch, wracając do roli PMSD, pisze: „To ostatnie zrzeszenie założone w listopadzie 1937 r. w ocenie Urzędu Wojewódzkiego zyskało od razu znaczne wpływy wśród młodzieży akademickiej. Wspólne akcje wymierzone były głównie przeciwko elementom prawniczym na uczelniach. Domagano się w nich także szerszego dostępu młodzieży robotniczej i chłopskiej do szkół wyższych”. Chciałem, Panie Jerzy, tylko dodatkowymi cytatami krajowych źródeł uzupełnić moją relację – bo świadczą lepiej niż moje „daśy” o tym, że wartość jej ma dużo bardziej istotne znaczenie niż osobiste sentymenty (które chętnie **pominę**). Kontynuuję na osobnym aerogramie – część „R” [sic!].

J. L.

Ciąg dalszy:

5. Z moich wieloletnich doświadczeń (np. z „Grydzem”) wiem, że redaktorowie naczelni periodyków są z **natury rzeczy** dyktatorami o twardych nerwach i sumieniach, że od ich wyroków **nie** ma apelacji. *Roma locuta, causa finita!*⁸¹ Píše Pan jednak uprzejmie: „Myślę, że pracę Pana można by było skrócić do 15–20 stron maszynopisu. W tej objętości chętnie ją umieszczę”. Nie kwestionują też Panowie strony „badawczej” mej relacji i potrzeby **zabezpieczenia materiałów historycznych**. Proponuję więc rozsądny kompromis, a mianowicie ± połowa Pana proponowanej górnej granicy i mego manuskryptu z opuszczeniem lat 1935–1937, wyrzuceniem owych osobistych „sentymentalnych informacji” i obcięciu co najmniej o połowę cytatów z naszej *Trybuny Akademickiej* w „Wieku Nowym” i z publikacji Chajna. Byłbym Panu **niezmiernie** wdzięczny za przeprowadzenie takiej drastycznej ampu-

⁸⁰ K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1976.

⁸¹ *Roma locuta, causa finita!* (łac.) – Rzym przemówił, sprawa skończona

tacji, gdyż sam, obawiam się, nie byłbym się w stanie na nią zdobyć. *Nota bene* moje prace naukowe (dwie w drodze do Pana) noszą zwykle charakter **monograficzno-dokumentalny** i jako takie są wysoko oceniane przez fachowców-historyków w recenzjach naukowych.

6. O ile by Pan był przeciwny temu kompromisowemu rozwiązaniu, proszę o niezwłoczny zwrot przesłanego maszynopisu, gdyż moje sumienie historyka i socjaldemokraty nie pozwala mi na **zmarnowanie** tego wysiłku, i to bynajmniej nie tylko mojego, w zbieraniu źródeł. Noszę się z zamiarem obszerniejszej publikacji w trzech fazach: 1) *Socjaldemokratyczny bunt najmłodszych piłsudczyków we Lwowie*; 2) *Turysta generała Sikorskiego – Emisariusz Jur*; 3) *Sekretarz antyjałtańskiego premiera* (drukowany od roku w wycinkach w „Orle Białym”). Miałem nadzieję, że Pana tego rodzaju autobiografia zainteresuje; sądzę, że mniej będzie nużącą dla czytelników od apologii gen. Stachewicza i mniej prymitywna od wspomnień Pużaka.

W przeciwnym wypadku będę zmuszony szukać **za wszelką cenę** (choćby subskrypcji lub dalszego zadłużenia) **innego** rozwiązania, zawiadamiając **z bólem serca zainteresowanych**, że Pan mi odmówił publikacji tych wspomnień.

Dziękuję za ogłoszenie mojego mego akcesu do *Ukraińskiej Deklaracji*⁸².

Na pewno do końca życia pozostanę (jednym z najpierwszych) prenumeratorów i **aktywnych** przyjaciół oraz propagatorów „Kultury”.

Jutro mam na lotnisku trzygodzinną rozmowę z Ehrenkreutzem o przyszłości **Studium**, którego powstanie awizowałem Panu pierwszy dwa i pół roku temu (m.in. na temat wizyty Cartera w **Warszawie!**). **Czekam odpowiedzi** i dłoń ściskam

Jerzy Lerski

28 listopada 1977 r.

Drogi Panie Jerzy,

Przykro mi, że Pan tak zareagował na mój ostatni list. Muszę się liczyć zarówno ze swoimi możliwościami, jak i z pewną hierarchią zagadnień. Pana materiał niewątpliwie jest bardzo interesujący, ale trudno go zestawić chociażby ze sprawą kampanii wrześniowej w opracowaniu

⁸² *Deklaracja solidarności*, „Kultura” 1977, nr 9, s. 85–86.

Stachewicza. Myślę, że jest dla przyszłych historyków bardzo cenną zebraną przez Pana dokumentacją, natomiast przypuszczam, że obecnie wystarczyłoby opublikowanie tej monografii skomprimowanej do 15–20 stron maszynopisu. Tego rodzaju skrót może zrobić tylko autor, który będzie miał wycucie, które rzeczy są ważne, a które mniej. Tej pracy nie mogę się podjąć. W każdym razie nadal podtrzymuję swoją propozycję, jeżeli Pan uzna, że jest do przyjęcia.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

17

sobota, 10 grudnia 1977 r.

Drogi Panie Jerzy,

Z bólem serca muszę przyjąć Pański werdykt **skomprimowania** mej monografii o PMSD we Lwowie do proponowanych „15–20 stron maszynopisu”. Wobec powyższego proszę uprzejmie o łaskawy zwrot mego manuskryptu, choćby drogą morską, a nie kosztowną lotniczą, lecz **poleconą** przesyłką, by te cenne (nie tylko dla mnie, ale dla tych, którzy je pieczołowicie w **Polsce** przechowywali) dokumenty nie przepadły. Przecież i Pan uważa, że to „dla przyszłych historyków bardzo cenna dokumentacja” – więc może jednak ujrzy kiedyś światło dzienne – świadczyć [będzie], że były postępowo-demokratyczne elementy w przedwojennym Lwowie skutecznie się przeciwstawiające endeckiemu ciemnogrodowi.

Mieliśmy pod koniec listopada **b.** udany zjazd **Studium** w Chicago. Mój wydawca wysłał Panu dwa egzemplarze. Książki do recenzji i zbioru.

Życzę serdecznie Drogiemu Panu i Jego zacnym współpracownikom pogodnych Świąt Bożego Narodzenia i dużo zdrowia w Nowym Roku.

Oddany

Jerzy Lerski

P.S.

Odeślę artykuł w miesiąc po zwrocie MS.

19 września 1982 r.

Drogi Panie Jerzy,

Załączam kopię mego listu do Dyrektora Komitetu Nagrody Nobla, napisaną zgodnie z Pana życzeniem. Dziękuję za włączenie mnie do tej akcji, gdyż jak mi kiedyś powiedział Czesław Miłosz, gdyśmy wspólnie demonstrowali pod tutejszym sowieckim konsulatem, „każda kropla draży”. Przesyłam też odbitkę mego artykułu, opublikowanego w londyńskim „Symposiones”. Myślę, że Pana zainteresuje dokumentacja tej wojennej inicjatywy. Załączam również kopię mej odpowiedzi na kwerendę p. Janusza Mondrego⁸³. Jak wynika z tego listu, jestem w posiadaniu nieznanych dotąd informacji o japońskiej pomocy dla PPS u schyłku wojny rosyjsko-japońskiej. W przywiezionych z Azji broszurach znalazłem wręczoną mi w 1954 r. ciekawą broszurę pt. *Pictorial History of the Japanese Red Cross*⁸⁴. Dał mi ją staruszek, senator Ishiguro⁸⁵, gdyż zawiera ona m.in. wzruszające zdjęcia siedmiuset sześćdziesięciu pięciu polskich sierot odnalezionych na Syberii przez funkcjonariuszy jego ojca, barona Ishiguro, który jako ówczesny prezes japońskiego Czerwonego Krzyża odesłał je w 1920 r. z powrotem do Polski. Szkoda, że „Zeszyty Historyczne” nie mogą odbić załączonych fotografii, ale warto chyba zrobić wzmiankę na zakończenie planowanych notatek na temat mało znanych faktów, dotyczących różnych aspektów polsko-japońskich stosunków, o ile jest Pan zainteresowany, jako redaktor, tym tematem?

Nie odzywałem się do Pana od czasu recenzji ze świetnej książki Wandycza o historii amerykańsko-polskich stosunków. Parę tygodni temu opracowaliśmy wraz z prezesem Kongresu Polonii Szwedzkiej Janem Żuchowskim⁸⁶ memoriał dotyczący uzdrowienia londyńskiego legalizmu. Podobnie jak i Pan trzymałem się z dala od tej „zabawy starych dzieci w polskie państwo nad Tamizą”, zauważyłem jednak, że po objęciu prezydentury przez Edwarda Raczyńskiego zamieścił Pan

⁸³ Janusz Mondry (ur. 1946) – publicysta, tłumacz; autor „Kultury” (od 1981).

⁸⁴ *Pictorial History of the Japanese Red Cross*, Tokyo 1952.

⁸⁵ Ishiguro Tadaatsu (1884–1960) – polityk japoński; minister rolnictwa i leśnictwa (1940–1941), członek Izby Reprezentantów (1943–1945) oraz Izby Radców (od 1952).

⁸⁶ Jan Żuchowski – stomatolog, działacz społeczny; na emigracji (1971–1996), prezes Kongresu Polaków w Szwecji (1982–1986).

krótką, **pozytywną** notatkę. Po grudniowej katastrofie „Solidarności” doszedłem jako prezes **Rady Studium** do wniosku, że promoskiewski biegun, jaki reprezentuje Jaruzelski z towarzyszymi, wymaga, by w tzw. świecie wolnym istniał bezkompromisowy biegun niepodległościowy. Nie może nim być ani Rada Koordynacyjna Polonii Świata w Toronto, ani Kongres Polonii Amerykańskiej z jakimś Rozmarkiem⁸⁷ czy Mazewskim na czele, ani takie czy inne **Studium**, ani przedstawicielstwo „Solidarności” w Brukseli. Mimo wszystko mógłby stać się nim ośrodek legalistyczny, wzmocniony świeżym krajowym mandatem i faktycznym uznaniem krajów osiedlenia. Ciekaw będę Pana reakcji i komentarzy.

Rok temu łudziłem się jeszcze nadzieją, że nieśmiałe zaproszenia Aleksandra Gieysztor, a zwłaszcza bardziej sprecyzowane zaproszenie KUL-u, pozwolą mi na zakończenie uniwersyteckiej kariery uczeniem polskiej młodzieży na ojczystej ziemi. Stało się niestety inaczej, więc po intensywnym (cztery kursy) semestrze w ostatnim roku akademickim przeszedłem z dniem 1 lipca br. na przymusową emeryturę, chociaż nadal mam oferty uczenia na zmniejszonych obrotach. Od paru lat cierpię na częste sercowe bóle (*angina pectoris*), cukrzycę i nadciśnienie, co w sumie zmniejsza w pewnym stopniu mą wydajność.

Po kilku latach samotności ożeniłem się rok temu ponownie z Kujawianką (z domu Rzymkowska⁸⁸) i bardzo czuję się z nią szczęśliwy, zwłaszcza że ogromnie mi pomaga w moich pracach. Ukończyłem w polskim i angielskim języku moje wojenne wspomnienia, które wyjdą niebawem w druku w Polsce i Anglii⁸⁹. Tadeusz Wojnicki⁹⁰ całkowicie się od prac nad sprawdzeniem ukończonej *Bibliografii polsko-żydowskiej* wyłączył, więc staramy się doprowadzić ją do porządku, by mogła się ukazać w skromnym wydaniu w następnym roku. Ciągnę jeszcze prezesurę Kongresu Polonii Amerykańskiej na Północną Kalifornię oraz Studium Spraw Polskich, ale szukam młodszych następców, by móc się

⁸⁷ Karol Rozmarek (1897–1973) – prawnik, działacz polonijny; członek Związku Narodowego Polskiego (od 1917, prezes 1944–1967), prezes KPA (1944–1968, prezes honorowy od 1968), członek American Committee for the Investigation of the Katyn Massacre (1949–1952).

⁸⁸ Halina T. Lerski – trzecia żona Jerzego J. Lerskiego.

⁸⁹ Zob. J. Lerski, *Emisariusz „Jur”*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1984.

⁹⁰ Tadeusz Israel Wojnicki (ur. 1944) – historyk, publicysta; na emigracji (od 1977), wykładowca m.in. Defense Language Institute w Monterey (1982–1989) i Hartnell College (od 1999).

całkowicie poświęcić pracy badawczej i naukowo-pisarskiej. Chciałbym skorzystać np. z sugestii Lidii Ciołkoszowej, by kontynuować ich wielką pracę nad historią polskiego socjalizmu.

Pisałem Panu przed laty o planach przeniesienia się do Francji, zwłaszcza że i lwowski mój kolega Eugeniusz Zaleski⁹¹ bardzo mnie namawiał, bym pomógł Bibliotece Polskiej jako ewentualny kierownik badań archiwalnych nad historią Wielkiej Emigracji. Myślę jednak, że skoro nic nie wyszło z owej wymarzonej katedry cywilizacji amerykańskiej na KUL-u, to już raczej zostanę w Kalifornii, gdzie mam przecie szeroko rozbudowane kontakty amerykańskie i dobrze zorganizowany warsztat pracy. Wybieramy się z żoną w przyszłym roku na późne lato i wczesną jesień do Europy, więc nie omieszkam Pana odwiedzić, zwłaszcza żeśmy nie mieli okazji do bezpośredniej wymiany zdań od kwietnia 1975 r. Pragnę jednak, po uregulowaniu związanych z przejściem na emeryturę spraw, dotrzymać mej obietnicy bardziej regularnej, aktywnej współpracy z „Zeszytami Historycznymi” jako recenzent książek z trzech dziedzin, a mianowicie: historia stosunków polsko-amerykańskich, historia stosunków polsko-żydowskich oraz wkład Polski do II wojny światowej. W tych bowiem dziedzinach jestem nadal często proszony o recenzje naukowe dla amerykańskich periodyków jako kompetentny znawca tematyki. Proszę więc dysponować moim czasem w tym zakresie, a także w innych sprawach według Pańskiego uznania.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Jerzy J. Lerski

3 załączniki

19

San Francisco, 22 czerwca 1983 r.

Drogi Panie Jerzy,

Serdecznie Panu dziękuję za tak uprzejme wyjaśnienie listem z dn. 3 bm. nieporozumienia w związku z recenzją ze zbioru Poticznyja⁹². Wielce sobie cenię Pańską życzliwość i nie chciałbym jej na szwank

⁹¹ Eugeniusz Zaleski (1918–2001) – prawnik, ekonomista; w ZWZ-AK (1941–1943), więzień niemiecki (1943–1945), na emigracji (od 1945), pracownik naukowy CNRS (od 1951), prezes THL (1986–1989), dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu (1986–1989).

⁹² *Poland and Ukraine. Past and Present*, ed. P. J. Potichnyj, The Canadian Institute of Ukrainian Studies, Edmonton–Toronto 1980.

narażać. Zgodnie z zamówieniem załączam kłopotliwą recenzję ze szmirowanej książki mego dzielnego, cichociemnego kolegi, ale w przyszłości wolałbym jako zawodowy historyk, a nie amator w krytyce literackiej skupić się na bardziej wartościowych pracach w rodzaju omówionej przeze mnie w „Zeszytach” 58 doskonałej pracy Wandycza o historii stosunków polsko-amerykańskich⁹³. Proponuję więc na przyszłość przede wszystkim celne studium Bohdana Cywińskiego⁹⁴ pt. *Korzenie Tożsamości* (Rzym, Papieski Instytut Studiów Kościelnych, 1982, stron 347). Jest to tom pierwszy jego cyklu pt. *Ogniem próbowane (Z dziejów najnowszych Kościoła katolickiego w Europie środkowo-wschodniej)*. Nie pamiętam też, czy ukazała się w „Zeszytach Historycznych” recenzja z obu tomów znakomitego *Zarysu dziejów socjalizmu polskiego* pióra Lidii i Adama Ciołkoszów? Jeśli nie, to chętnie się tego podejmę, zwłaszcza że przez wiele lat wykladałem w Kalifornii historię europejskiego socjalizmu i zamierzam, o ile sił starczy, kontynuować po polsku i po angielsku to cenne dzieło.

Co do artykułu o polskich zbiorach u Hoovera i ich wykorzystaniu – wyłoniła się nowa sytuacja. Otóż, jak wspominałem Panu w ostatnim liście, część materiałów (m.in. te właśnie, które dotyczą instytucji Hoovera) odziedziczył po śp. Wiktorze Sukiennickim zaprzyjaźniony z nim Jan Kowalik⁹⁵. Równocześnie na grudniowym zjeździe historyków polsko-amerykańskich – PAHA, który odbywać się będzie tu, w San Francisco, łącznie ze zjazdem ogólnym amerykańskich historyków – AHA, podjął się zreferowania tej sprawy ambitny młodszy historyk polonijny dr Richard Woytak. Przed chwilą rozmawiałem na ten temat z Kowalikiem, którego namówiłem, by współpracując z tym ostatnim i ze mną, opracował solidnie, tak jak on to umie, zasadniczy artykuł dla „Zeszytów Historycznych” obejmujący całość zagadnienia. Zgodził się na to, o ile to tylko Panu odpowiada. Podkreślił jednak, że wobec poprzednich

⁹³ J. J. Lerski, *Sentyment czy interes? Historia stosunków polsko-amerykańskich*, „Zeszyty Historyczne” 1981, z. 58, s. 196–203.

⁹⁴ Bohdan Cywiński (ur. 1939) – historyk, publicysta; redaktor miesięcznika „Więź” (od 1963), redaktor naczelny miesięcznika „Znak” (1973–1977), współzałożyciel TKN (1978), na emigracji (1981–1990), wydawca kwartalnika „Widnokrąg” (1986–1987), wykładowca m.in. uczelni białoruskich, litewskich i ukraińskich (1995–2011), profesor UKSW (od 2012).

⁹⁵ Jan Kowalik wcześn. Jan F. Sławiczek (1910–2001) – nauczyciel, bibliograf; na emigracji (od 1945), współpracownik m.in. periodyków „Wiadomości”, „Oficyna Poetów” i „Związkowiec”, autor „Kultury” (od 1949) i Biblioteki „Kultury” (1959).

zobowiązań bibliograficznych mógłby to wykończyć dopiero na przyszłą wiosnę. Myślę, że byłoby to wobec śmierci Sukiennickiego najwłaściwszym rozwiązaniem. O ile się Pan zgodzi, to będę nadal czuwał nad doprowadzeniem tego projektu do końcowej realizacji, zwłaszcza że mam plan na inny monograficzny artykuł dla „Zeszytów”.

Zdobyłem mianowicie **kapitalny** materiał źródłowy do wzruszającej historii tzw. „japońskich dzieci”, tzn. blisko tysiąca sierot polskich ocalonych z Syberii w latach 1920–1922 *via* Władywostok przez Japoński Czerwony Krzyż przy poparciu cesarzowej Taisho⁹⁶. Mam bowiem ambicje, by jako specjalista od kontaktów polskich z niepolskim światem w ostatnich stu pięćdziesięciu latach móc nie tylko w naukowych periodykach anglojęzycznych, ale właśnie w „Zeszytach Historycznych” publikować od czasu do czasu wyniki mych oryginalnych badawczych poszukiwań. W tym wypadku chodzi o krótki, nieprzekraczający 8 stron artykuł, który chętnie nadeślę do lutowego numeru, rozumiejąc, że dwa następne są już całkowicie wypełnione. Rad jestem zresztą, że ma Pan tyle wartościowego materiału do druku. Ostatni mój artykuł nierecenzyjny, i to raczej autobiograficzny w charakterze, ukazał się w „Zeszycie” 47, cztery lata temu. Czas chyba na następny, a stosunki polsko-japońskie proszą się o pełniejszą dokumentację.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Jerzy Lerski

1 załącznik

P.S.

Dzięki za odesłanie mego recenzyjnego artykułu o *Nierównym ukraińsko-polskim dialogu*. Pójdzie w londyńskim „Tygodniu Polskim”.

20

1 sierpnia 1983 r.

Drogi Panie Jerzy,

Załączam wycinki dotyczące Kuniczaka. Jeśli idzie o Hoovera, to do Kowalika mam wielkie zaufanie (boję się tylko, że nie zna rosyjskiego, a tam są archiwa Ochrony etc.). Natomiast miałbym zastrzeżenia, może nieuzasadnione, co do Woytaka. Z tych paru tekstów, które dostałem i odrzuciłem, jest on bardzo „wtórny”, odkrywa Amerykę, jak

⁹⁶ Sadako Kujō (1884–1951) – cesarzowa Japonii (1912–1926); żona Yoshihito (cesarza Taishō) (od 1900).

np. w sprawie Enigmy, nie mówiąc o tym, że jego język polski jest oplakany. No, ale tu liczę na Pana kontrolę.

Natomiast omówienie książki Ciołkoszów mało mnie interesuje. Niestety nie doprowadzili swej pracy do okresu niepodległości. Co do Cywińskiego – też miałbym wahania: po prostu on nie zna Rosji, a – jak widzę – Papież został osiodłany przez Casarolego⁹⁷ i kontynuuje watykańską Ost-Politik, co praktycznie będzie naszym kosztem. Ale trudno tę pozycję pominąć, więc może Pan zechce ją krótko omówić. Zgoda na japońskie dzieci, ale byłoby ciekawe – jeśli są materiały – dowiedzieć się o współpracy polsko-japońskiej w czasie ostatniej wojny. Po klęsce wrześniowej wiem, że rekrutowali polskich oficerów z Oddziału II i Sikorski chętnie się ich pozbywał jako sanację. Są aluzje w opracowaniach Kliszewicza⁹⁸ w „Zeszytach Historycznych”⁹⁹, ale chyba nie ma żadnej dokumentacji. Wszyscy wybitniejsi dwójkarze działający w czasie wojny na Zachodzie nie żyją.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

21

28 września 1983 r.

Drogi Panie,

Mam kłopot z Pana recenzją z książki p. Terry¹⁰⁰, i to z dwóch powodów: jednocześnie Pan chwali i gani Sikorskiego, a co do tych pochwał mam duże zastrzeżenia, nie mówiąc już o tym, że jego memoriały nie wywołały w Stanach Zjednoczonych żadnego zainteresowania; sprawa tej federacji była bardzo w powietrzu i trudno przypisać wyłączność tej koncepcji „Biuletynowi Zachodnio-Słowiańskiemu”; nie mogę się

⁹⁷ Agostino Casaroli (1914–1998) – włoski duchowny rzymskokatolicki; kardynał (1979), sekretarz stanu (1979–1990).

⁹⁸ W oryginale błędnie: Klimowicza.

Leonidas A. B. Kliszewicz (1919–2009) – harcerz, historyk; więzień sowiecki (1940–1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947), na emigracji (od 1945), komendant Chorągwi Harcerzy w Wielkiej Brytanii (1963–1972), minister oświaty i kultury w rządzie RP na uchodźstwie (1989–1990).

⁹⁹ L. A. B. Kliszewicz, *Baza w Sztokholmie*, „Zeszyty Historyczne” 1981, z. 58, s. 44–175.

¹⁰⁰ S. M. Terry, *Poland's Place in Europe. General Sikorski and the Oder-Neisse-Line, 1939–1943*, Princeton University Press, Princeton 1983.

Sarah Meiklejohn Terry (ur. 1937) – amerykańska politolog; wykładowca Tufts University (od 1976).

zgodzić z twierdzeniem, że pamiętniki Mitkiewicza¹⁰¹ są nic nie warte i na poziomie Strumph-Wojtkiewicza. Sławińskiego¹⁰² dość dobrze znałem, zarówno przed wojną, jak i w latach 1939–1940 w Rumunii i przyznam się, że nigdy nie umiałem go potraktować poważnie. Reasumując – chciałbym wprowadzić do Pana pracy szereg skrótów. Ponieważ nie chcę tego robić bez porozumienia się z Panem, więc przesyłam maszynopis z zaznaczonymi propozycjami skrótów. Proszę więc o odpowiedź.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

22

5 października 1983 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Zgadzam się z Pańskimi skrótami i poprawkami w mej recenzji z książki dr Terry – więc proszę ją w tej ulepszonej wersji opublikować¹⁰³. MS [*sic!*] nie odsyłam, gdyż przypuszczam, że to kopia zatrzymanego przez Pana oryginału. Gdybym był jednak w błędzie, proszę o słówko – wyślę bezzwłocznie, by się jak najrychlej ukazała.

Ma Pan też rację, że pamiętników Żołtka-Mitkiewicza nie należy stawiać na równi ze wspomnieniami Strumph-Wojtkiewicza, chociaż Kukiel b. krytycznie je ocenił. Sławiński istotnie nie robił poważnego wrażenia – nawet jako szeregowiec łączności z cenzusem – ale umiał i wiedział wiele – dlatego przytulili go kolejno Eugeniusz Kwiatkowski oraz profesorowie Sulimirski i [wyraz nieczytelny]-Rothstein z Chatham House. Natomiast gen. Sikorski **był** postacią ambiwaletną w ogóle, a w stosunku do Sowietów w szczególności. Nie jego to jednak wina, że Roosevelt¹⁰⁴ oraz ówczesna amerykańska administracja odrzuciły te konstruktywne plany rozwiązania europejskich problemów. Mieliśmy *nota bene* wyjątkowo słabe przedstawicielstwo w Waszyngtonie z napuszonym antypatykiem ambasadorem Janem Ciechanowskim na czele.

¹⁰¹ L. Mitkiewicz, *Z generałem Sikorskim na obczyźnie*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 21, Paryż 1968.

¹⁰² Zygmunt Sławiński (1904–1978) – inżynier; wykładowca PW (przed 1939), na emigracji (od 1939), współzałożyciel Komitetu Zachodniosłowiańskiego (1940), redaktor „Biuletynu Zachodnio-Słowiańskiego” (1941–1943).

¹⁰³ J. J. Lerski, *Monografia o generale Sikorskim*, „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 67, s. 219–223.

¹⁰⁴ Franklin Delano Roosevelt (1882–1945) – polityk amerykański; gubernator stanu Nowy Jork (1929–1933), prezydent (1933–1945).

Cieszę się, że podobała się Panu moja recenzja z Trojanowskiego¹⁰⁵ i że mimo zastrzeżeń zamieszcza Pan także ocenę książki p. Terry. W następnej kolejności otrzyma Pan recenzję z Cywińskiego, nad którą obecnie pracuję¹⁰⁶, później krótki artykuł o „japońskich dzieciach” po I wojnie i dopiero za parę miesięcy ocenę sążnistej *Trylogii* Kuniczaka – bo robię właśnie korekty mych wspomnień w obu językach i przygotowuję do druku (pracując od 1980 r. – **bez** niesłownego Wojnickiego – samotnie) 1 tom *Bibliografii żydowskiej*.

Czy w dalszej kolejności reflektowałby Pan na recenzje z książek dr. Szczepana Zimmera¹⁰⁷ o amerykańskim filozofie Thoreau¹⁰⁸ i prof. Bieli (z KUL-u) o pierwszej wizycie Papieża w Polsce¹⁰⁹?

Serdecznie pozdrawiam

Jerzy Lerski

23

6 lipca 1984 r.

Drogi Panie Jerzy,

Dziękuję za list z 15 czerwca br. i bardzo się cieszę, że będzie Pan w październiku w Paryżu. Bardzo liczę na rozmowy.

Jeśli idzie o Pana propozycje, to na omówienie książek Borwicz¹¹⁰ nie reflektuję – jest to składanka poprzednio już drukowanych rzeczy, w lwiej części zresztą w „Kulturze” czy „Zeszytach Historycznych”. Natomiast chętnie proszę o omówienie książki Chlebowskiego

¹⁰⁵ Czesław Trojanowski (1914–1985) – kpt. WP; więzień sowiecki (1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943), cichociemny (1944), jeniec niemiecki (1944–1945), w PSZ na Zachodzie (1945–1947), na emigracji (od 1945).

J. J. Lerski, *Żenująca maskarada*, „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 67, s. 223–225.

¹⁰⁶ J. J. Lerski, *Specyfika katolicyzmu Europy Środkowo-Wschodniej*, „Kultura” 1984, nr 5, s. 142–145.

¹⁰⁷ Sz. K. Zimmer, *Henry David Thoreau i jego otoczenie. U źródeł amerykańizmu*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1983.

Szczepan K. Zimmer (1903–1984) – bibliotekarz, pracownik Madical Library w Los Angeles.

¹⁰⁸ Henry David Thoreau (1817–1862) – amerykański pisarz, poeta i filozof.

¹⁰⁹ A. Biela, *Papieskie lato w Polsce. Szkic psychologiczny wizyty-pielgrzymki papieża Jana Pawła II w Polsce*, Veritas, London 1983.

Adam Biela (ur. 1947) – psycholog, polityk; wykładowca KUL (od 1970, profesor od 1990), poseł na sejm (1997–2001), senator (2001–2007).

¹¹⁰ M. Borwicz, *Ludzie, książki, spory*, Księgarnia Polska, Paryż 1980; idem, *Spod szubienicy w teren*, Księgarnia Polska, Paryż 1980.

o „Wachlarzu”¹¹¹. Może Pan to połączy z omówieniem książki Henryka Witkowskiego: „*Kedyw*” *Okręgu Warszawskiego*¹¹². Co do Matysiaka¹¹³, to trudno mi powiedzieć, nie znając rękopisu. Fakt, że Pana zdaniem książka jest lepsza od Żochowskiego, jest słabą rekomendacją, bo Żochowski jest w ogóle niepoważny i megaloman. Może Pan jego pracę przywiezie ze sobą do Paryża. No i bardzo nadal liczę na omówienie książek Kuniczaka.

W najbliższych dniach przyślę Panu artykuły Mondrego; będzie jeszcze czas na ewentualne uzupełnienie czy usunięcie powtarzań z Pana artykułem, którego już nie dałem rady zamieścić w sierpniowym numerze „Zeszytów Historycznych” i przewiduję, że zrobię to w numerze listopadowym (70).

Bardzo mnie zaciekała wiadomość, że zamierza Pan kontynuować pracę Ciołkoszów. Jest rzeczą wielkiej wagi, by ich *Historię* doprowadzić do okresu niepodległości.

Łączę wiele serdeczności

Jerzy Giedroyc

24

6 marca 1985 r.

Drogi Panie Jerzy,

Dziękuję za list z 24 lutego i za recenzję z monografii Chlebowskiego. O tej monografii już pisaliśmy, a poza tym obawiam się, że jest w recenzji trochę nieścisłości. Postaram się je szybko zweryfikować i dam Panu niedługo znać, czy recenzję zamieszczę. Książkę Witkowskiego o Kedywie wyślę Panu w tych dniach. O książce Erdmana¹¹⁴ już była

¹¹¹ C. Chlebowski, *Wachlarz. Monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej: wrzesień 1941–marzec 1943*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1983.

¹¹² H. Witkowski, „*Kedyw*” *Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej w latach 1943–1944*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1984.

Henryk Witkowski (1912–1982) – por. WP; w ZWZ-AK (1940–1945), jeniec niemiecki (1944–1945), powrócił do Polski.

¹¹³ Jacek Matysiak (ur. 1955) – historyk; lider strajku studentów IH UŁ (1981), redaktor niezależnego periodyku „*Nowsze Drogi*” (1981), na emigracji.

¹¹⁴ J. Erdman, *Droga do Ostrej Bramy*, Odnova, Londyn 1984.

Jan Erdman (1906–1986) – dziennikarz, w SBSK (1941–1942), *attaché* prasowy ambasady w Kujbyszewie (1942–1943), szef Wydawnictwa PIC w Nowym Jorku (1944–1945), na emigracji (od 1945), pracownik sekcji polskiej Voice of America (1951–1961), redaktor miesiecznika „*Ameryka*” (1962–1972).

recenzja w „Zeszytach Historycznych”¹¹⁵ i mam przyjętą już drugą recenzję od jednego z „cichociemnych”¹¹⁶. Jeśli idzie o omówienie książki Karskiego¹¹⁷, to, niestety, właśnie poprosiłem Wandycza o jej omówienie. Nie wiem, czy będzie mógł to zrobić, bo ma kłopoty ze zdrowiem. Gdyby odmówił, to wtedy zwrócę się do Pana. Myślę, że jest Pan niesprawiedliwy w stosunku do Wandycza: jest on bardzo pedantyczny, ale większość jego krytycznych uwag o książce Daviesa¹¹⁸ była słuszna, co nie zmienia mego zdania, że to jest świetna książka. Recenzja Bartoszewskiego ukazała się w 71 numerze „Zeszytów Historycznych”¹¹⁹, który powinien już od dawna do Pana dotrzeć.

Jeśli idzie o pracę Matysiaka o generale Kutrzebie, to, niestety, jestem tak zavalony robotą, że jeszcze maszynopisu nie przeczytałem. Postaram się to zrobić w najbliższych tygodniach.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

25

6 maja 1985 r.

Drogi Panie Jerzy,

Przepraszam, że tak długo się nie odzywałem, ale nie możemy wyskoczyć z kłopotów. Z materiałów, które od Pana otrzymałem: *Dzieci japońskie* – z pewnymi skrótami – zamieszczę w sierpniowym numerze „Zeszytów Historycznych”¹²⁰; natomiast nie zamieszczę „*Wachlarza*” – nie mogę się zgodzić z Pana twierdzeniem, że to byli kondotierzy, służący interesom brytyjskim – miał on służyć przede wszystkim polskiemu celom wojennym i był planowany na wyrost, w przewidywaniu innego wariantu przebiegu wojny. Gdy sytuacja na frontach ułożyła się inaczej, to został zlikwidowany.

¹¹⁵ J. Garliński, *Wojenne pokolenie*, „Zeszyty Historyczne”, 1984, z. 70, s. 212–216.

¹¹⁶ A. Bogusławski, *Na tropach „Kotwicza”*, „Zeszyty Historyczne”, 1985, z. 71, s. 231–236.

Andrzej Bogusławski (1919–2006) – rtm. WP; w PSZ na Zachodzie (1941–1944), cichociemny (1944), na emigracji (od 1981).

¹¹⁷ J. Karski, *Great Powers & Poland 1919–1945. From Versailles to Yalta*, University Press of America, New York 1985.

¹¹⁸ P. Wandycz, „*Igrzysko Boże*” Normana Daviesa, „Zeszyty Historyczne” 1982, z. 62, s. 3–25.

¹¹⁹ W. Bartoszewski, *Wierni krajowi*, „Zeszyty Historyczne” 1985, z. 71, s. 221–230.

¹²⁰ J. Lerski, *Dzieci „japońskie”*, „Zeszyty Historyczne” 1985, z. 73, s. 162–166.

wany, a jego ludzie przeszli do innej pracy w AK. Fakt, że „Wachlarzem” interesowali się Anglicy, jest zupełnie zrozumiałe, ale nie daje podstawy do wyciągania tak drastycznych wniosków, jak to Pan zrobił. Remigiusza Grocholskiego¹²¹ znałem bardzo dobrze – był moim przyjacielem. Trudno, by jedyna Pana rozmowa z nim była podstawą do negatywnej oceny. Grocholski miał w tych sprawach doświadczenie, gdyż właśnie na tym samym Polesiu prowadził do połowy 1940 r. partyzantkę.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

26

12 czerwca 1989 r.

Drogi Panie Jerzy,

Dzięki za wzmiankę o najważniejszej z dziewięciu książek, które dotąd „popelnilem”, w majowym, 500 numerze „Kultury”, za co się Panu [należy] powszechna wdzięczność i gratulacje.

Mam nadzieję, że tę anglojęzyczną (b. różną, bo mocniejszą politycznie i bardziej analityczną) wersję mych wojennych wspomnień da Pan komuś kompetentnemu do recenzji. Może mój kolega z przedwojennej „Orki na Ugorze”, Gustaw¹²², lub rzetelny Wyrwa, bo Wandycz staje się coraz bardziej powierzchowny, choć nadal profesorski w swych pożytecznych skądinąd przeglądach najnowszych wydawnictw w „Zeszytach Historycznych”.

Przykro mi natomiast, że mimo solennej Pańskiej obietnicy „ma się rozumieć, że zamieścimy recenzję” nic się dotąd nie ukazało o naszej polsko-żydowskiej *Bibliografii*¹²³, którą **Panu wysłałem** (i była wzmianka w „Kulturze”) blisko trzy lata temu. Rozumiejąc znaczenie tego rodzaju dokumentacji współżycia obu narodów, ogłosił Pan przecie swego czasu subskrypcję na tę książkę. Jeśli ktoś Panu (i mnie) nawalił, bardzo proszę o ciągle jeszcze aktualne, chociażby krytyczne, omówienie tej mozolnej pracy w „Zeszytach”.

¹²¹ Remigiusz Grocholski (1888–1965) – pplk WP; adiutant Józefa Piłsudskiego (1926–1932), w ZWZ-AK (1940–1945), z-ca komendanta (1941–1942), a następnie komendant „Wachlarza” (1942–1943).

¹²² Tzn. Gustaw Herling-Grudziński.

¹²³ *Jewish-Polish Coexistence, 1772–1939. A Topical Bibliography*, eds. G. J. Lerski, H. T. Lerski, Greenwood Press, New York 1986.

Pracuję, mimo paroletnich kłopotów ze wzrokiem, nad anglojęzycznym *Słownikiem historii Polski*¹²⁴ (z tysiącem haseł z bibliograficznymi notatkami), *nota bene* ten wydany po polsku w sześciu wydaniach w Kraju pod redakcją dziś już przyzwoitszych Tadeusza Łepkowskiego¹²⁵ i Marii Turlejskiej jest koszmarne stalinowski.

Serdecznie pozdrowienia dla Pana i Józefa Czapskiego przekazuję
Jerzy Lerski

¹²⁴ G. J. Lerski, *Historical Dictionary of Poland, 966–1945*, eds. R. J. Kozicki, P. Wróbel, Greenwood Press, Westport 1996.

¹²⁵ Tadeusz Łepkowski (1927–1989) – historyk; wykładowca UW (1951–1953), pracownik naukowy IH PAN (od 1953, profesor od 1967), założyciel i redaktor naczelny niezależnego miesięcznika „Myśl Niezależna” (1981–1988).

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Józef Lewandowski

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Lewandowski Józef) pochodzi z lat 1970–2000. Składa się z 611 listów: 333 Józefa Lewandowskiego i 278 Jerzego Giedroycia.

Józef Lewandowski ps. Marcin Wyziembło (1923–2007) – historyk, publicysta; oficer Ludowego Wojska Polskiego (1944–1964, płk, m.in. w Głównym Zarządzie Informacji 1947–1957), członek PZPR (1948–1968), absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (1958), pracownik naukowy Wojskowej Akademii Politycznej (1957–1964) i Instytutu Historii PAN (1964–1969), na emigracji (od 1969), współpracownik Instytutu Literackiego w Paryżu (od 1970), pracownik naukowy Stockholm Universitet (1969–1971) i Uppsala Universitet (1972–1988); publikował na łamach „Kultury” (od 1970) i „Zeszytów Historycznych” (od 1970); autor m.in. monografii *Imperializm słabości. Kształtowanie się koncepcji polityki wschodniej pilsudczyków 1921–1926* (1967), *Swedish Contribution to the Polish Resistance Movement during World War Two, 1939–1942* (1979), *Węzeł sztokholmski. Szwedzkie koneksje polskiego podziemia IX 1939–VII 1942* (1999) oraz zbioru esejów *Cztery dni w Atlantydzie* (1991), *Szkło bolesne, obraz dni* (1991).

1

Stockholm, 25 kwietnia 1970 r.

Wielce Szanowny Panie!

Najtrudniej zacząć list. Pisząc do nieznanego, właściwym byłoby przedstawić się. Przypuszczam jednak, że nazwisko moje nie jest Panu obce. Więc może wystarczy stwierdzenie tożsamości. Jestem więc autorem *Prometeizmu...*, *Federalizmu...*, *Imperializmu słabości*¹ i innych prac.

Przyczyny, które skłoniły mnie do emigracji, wyluszczyłem w liście do pana Konstantego A. Jeleńskiego, który to list jest w Pańskim posiadaniu. *À propos* listu: pisząc go, nie miałem zamiaru narzucać się jako jej przedstawiciel w Szwecji, korespondent itd., ze współpracą z „Kulturą” nie wiązałem (i nie wiąże) specjalnych nadziei materialnych, wyrazów szacunku dla Pana i dla „Kultury” proszę więc nie traktować jako pochlebstw. Uważałem i uważam, że „Kultura” może dużo zdziałać na terenie najnowszej fali uchodźstwa, m.in. na terenie Szwecji, ale ja nie nadaję się do roli organizatora ani też nie zamierzałem zostać publicystą. Gdybym się na to zdecydował, byłbym i organizatorem, i publicystą kiepskim.

Powołanie swoje widzę w innej dziedzinie, widzi Pan, uważam, w matematyce, w technice do twierdzeń dochodzi się prędzej czy później, lecz dochodzi się, czasami kilku badaczy osiąga identyczne rezultaty zupełnie od siebie niezależnie. W sferze zjawisk społecznych teza jest tworem subiektywnie myślącego osobnika, tak jest zawsze, nawet jeśli teza jest obiektywna, to droga do niej wiodąca jest indywidualna, na ogół niepowtarzalna. W ostatnich latach (nie tylko od roku 1968!) dużo myślałem o sprawach, o których pisać w Polsce nie mógłbym nigdy. I chciałbym dlatego tkwić w nauce.

Z zamiarem napisania do Pana nosiłem się od dawna. Nie czyniłem tego kroku dość długo, bo czekałem, aż moja sytuacja na terenie Szwe-

¹ J. Lewandowski, „Prometeizm” – koncepcja polityki wschodniej piłsudczyzny, „Biuletyn Wojskowej Akademii Politycznej” 1958, *Seria Historyczna*, nr 2, s. 100–138; „Biuletyn Wojskowej Akademii Politycznej” 1959, *Seria Historyczna*, nr 1, s. 31–52; idem, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego XI 1918–IV 1920*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1962; idem, *Imperializm słabości. Kształtowanie się koncepcji polityki wschodniej piłsudczyków 1921–1926*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967.

cji skryształizuje się. Może to dziwny u mnie przeżytek szlacheckości, że łatwiej mi mówić, gdy nie boję się, że będę podejrzany o, bo ja wiem, najlepiej chyba to nazwać, chęć zdobycia kawałka chleba.

Od niedawna jestem pracownikiem naukowym uniwersytetu w Sztokholmie, co zresztą proponowano mi dość wcześniej, ale co skryształizowało się dopiero gdy kończyłem kurs języka szwedzkiego lub, jeśli Pan woli, kwarantannę, jaką przechodzą emigranci tutaj.

Przypuszczam, że z biegiem czasu, w miarę czynnego opanowania języka, stworzę sobie jakieś możliwości publikowania w języku szwedzkim, zwłaszcza że ostatnie lata siedziałem nad historią rewolucji rosyjskiej i nad problemami historii najnowszej Europy Środkowej, a o tych problemach można nieskończenie.

Niezależnie jednak od tego, czuję jakieś, używając terminu Miłozna, prywatne obowiązki wobec kultury polskiej. Nie chciałbym znaleźć się poza nią.

Konkretnie: jestem w toku pisania większego eseju poświęconego „PRL”, ewolucji „ideologii PRL”, społeczeństwie w tym kraju żyjącemu. Przypuszczam, że rzecz będzie zawierać kilka tez nowych, niepublikowanych, tj. istniejących w przemysłeniach i prywatnych krajowych dyskusjach, ale nieznanających odbicia w literaturze naukowej krajowej i emigracyjnej. Tytuł eseju: *Mała niepodległość*, objętość ok. 150–200 stron maszynopisu. Czy mógłbym liczyć na wydanie tego przez „Kulturę”? Praca jest zrobiona w połowie, od Pana odpowiedzi zależy intensywność pracy nad rękopisem, decyzja, czy skoncentrować się teraz wyłącznie na tym, czy też dać pierwszeństwo innym pracom.

Łączę wyrazy szczerego szacunku

Józef Lewandowski

2

4 maja 1970 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 25 kwietnia br. Bardzo się wstydzę, że dopiero teraz piszę do Pana. Chciałem to zrobić zaraz po zapoznaniu się z Pana listem do Jeleńskiego, ale zbiegło się to w czasie z wyjątkowym natężeniem kłopotów i roboty. Na usprawiedliwienie mogę podać tylko to, że jest nas zaledwie parę osób, które muszą wszystko same robić, i z chwilą takich historii jak proces w Warszawie, nie mówiąc o innych sprawach, powstają z miejsca zaległości, z których trudno się wyrobić.

Pana esej interesuje mnie w najwyższym stopniu. Tym bardziej że myślałem właśnie o jakimś poważnym studium o PRL w związku z dwudziestopięcioleciem. Studium czy numerze specjalnym „Kultury”. Jak dotąd był to projekt więcej niż luźny, po prostu z braku ludzi, którzy mogliby na ten temat kompetentnie i obiektywnie napisać. Dlatego Pana propozycja spada mi z nieba.

Bardzo bym się cieszył, gdyby niezależnie od tej pracy zechciał Pan pisywać do „Kultury”, tym bardziej że Pana dotychczasowe książki poruszają zagadnienia, które nas w najwyższym stopniu interesują. Myślę tu nie tylko o eseistyce, ale również o omawianiu publikacji krajowych z tej dziedziny. W ogóle dział recenzyjny jest jedną z licznych pięt achillesowych naszego pisma.

Ciesząc się z nawiązującej się współpracy, łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

3

Märsta, 9 maja 1970 r.

Szanowny Panie!

Proszę mi wierzyć, że Pana list sprawił mi dużą radość, jedną z większych w emigracyjnym życiu, stwarza mi bowiem możliwość uczestniczenia w budownictwie polskiej kultury i myśli. A przyznam się Panu po cichu, że o ile samo opuszczenie kraju nie sprawiło mi przykrości, to oderwanie od kultury polskiej z wielu względów odczuwam dość boleśnie.

Nad moją *Małą niepodległością* starannie siedzę i piszę, choć przeczytawszy Pana list, trochę struchlałem. Obawiam się, że jest Pan skłonny zbyt wiele pokładać nadziei w tym eseju. Będę starał się być obiektywny, ale przecież mam ograniczony zasób informacji i dość subiektywny, niestety, sposób pisania. Jeśli Pan pozwoli, chciałbym przysłać Panu sukcesywnie fragmenty jako tako już „napisane”. Jeśli przydadzą się do wypełnienia jakiejś luki w numerze, będę zadowolony. Ważniejszą jednak – z mojego punktu widzenia – jest możliwość użycia Pańskiego i Pana współpracowników krytycznego spojrzenia.

Zawsze w kraju poddawałem większe rękopisy ocenie ludzi, ze zdaniem których liczyłem się. Tu też będę starał się to robić, w Szwecji, ale nie ukrywam obawy przed – własnym i cudzym – jednostronnym spojrzeniem ostatecznej, dość specyficznej, emigracji.

Zachęcony przez Pana, posyłam dwa artykułiki, napisane w ostatnich dniach. Drobne uwagi: tytuły dałem takie, na jakie moja fantazja się zdobyła. Jeśli redaktor znajdzie właściwsze, godzę się bez dyskusji. Wahalem się, czy wyjaśniać, kim był Tadeusz Szturm de Sztrem², ale doszedłem do wniosku, że może nie byłoby to na miejscu w stosunku do człowieka, który już od dawna, za życia, był legendą.

Artykułik o matce Lenina³ i perypetiach Marietty Szaginian⁴ jest zmieniony w szczegółach istotnych dla bezpieczeństwa moich rosyjskich informatorów i przyjaciół. Jeśli uzna Pan za słuszne szersze wykorzystanie tej sensacyjki, ma Pan na to pełną zgodę. Chciałem jednak zapewnić „Kulturze” prawo pierwokupna. Sam w archiwum oczywiście materiałów nie sprawdzałem, ale wiadomości są z rzeczywiście rzetelnych źródeł politycznych i naukowych.

Co do propozycji pisania recenzji: jest to bardzo potrzebne, bo stwarza możliwość wpływania na kraj, na jego warstwę intelektualną, która się z „Kulturą” liczy i liczyć będzie. Propozycję więc, rozumie się, przyjmuję, ale z tym zastrzeżeniem, że w najbliższych miesiącach chciałbym skoncentrować się na *Małej niepodległości*. Oczywiście, jeśli uzna Pan, że jakaś pozycja wymaga szybkiego reagowania, jestem do Pana dyspozycji.

Łączę serdeczne podziękowania i wyrazy wdzięczności

Józef Lewandowski

3

15 maja 1970 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list i za materiały. Artykuł o perypetiach Szaginian jest bardzo zabawny i bardzo *à propos* w związku z rocznicą leninowską, którą tak serwilistycznie obchodzą w Kraju. Mam nadzieję, że ten artykuł wywoła duże zamieszanie. Ze względu na aktualność chciałbym

² Tadeusz Szturm de Sztrem (1892–1968) – ekonomista, działacz niepodległościowy; urzędnik GUS (1923–1939), współorganizator PPS-WRN (1940, szef wydziału wydawnictw 1940–1944), więzień polityczny (1946–1947 i 1947–1952).

³ Tzn. Marii Uljanow wcześn. M. Blank (1835–1916).

⁴ Marietta Szaginian (1888–1982) – dziennikarka i pisarka sowiecka; korespondent dziennika „Prawda” (1922–1948).

opuścić pierwszy akapit⁵. Drugi Pana artykuł zamieszczę w sierpniowym numerze „Zeszytów Historycznych”⁶.

Bardzo jestem ciekaw *Małej niepodległości*. Jestem dość spokojny, że nie pokładam zbyt wielkich nadziei. O tych sprawach wiemy na emigracji niezmiernie mało. Pana oświecenie może być dla nas bardzo ważne. W Pana obecnych pracach naukowych jaki okres historyczny Pana głównie interesuje? Czy nie wybiera się Pan do Londynu? W tej chwili jest to, po Stanach Zjednoczonych, największy ośrodek archiwów polskich i żyje jeszcze paru ludzi, z którymi warto rozmawiać, jak np. Bogusław Miedziński czy Okulicz, no i trzeba pamiętać o archiwach Foreign Office, które są mało przebadane. Może tam być dużo materiału ważnego dla Pana.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

4

30 maja 1970 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list i za artykuł. Bardzo ciekawy i w dużym stopniu słuszny. Czy jednak nie trochę przerysowany? Jakkolwiek problem rosyjski mnie pasjonuje, to jednak trudno mi zabierać głos. Rosja to dla mnie w pierwszym rzędzie kraj dzieciństwa, co jednak zawsze spacza perspektywę, a moja główna wiedza opiera się na dość dokładnym czytaniu kilkunastu *tolstych żurnalow*, które moim zdaniem niesłusznie są bagatelizowane przez tzw. sowietologów.

Staliński⁷ jest irytujący, ale zamieściłem go głównie dlatego, że chyba dość biernie oddaje poglądy polskiej inteligencji i chciałbym, by stał się punktem wyjścia dla dyskusji. Przypuszczam, że będzie dość namiętna, bo szykuje się i Herling-Grudziński, i Czapski, i jeszcze szereg osób.

⁵ [J. Lewandowski] M. Wyziembło, *Genealogia Lenina*, „Kultura” 1970, nr 6, s. 101–105.

⁶ J. Lewandowski, *Pamięci Michała Szulmana*, „Zeszyty Historyczne” 1970, z. 18, s. 130–133.

⁷ [W. Karpiński], *W polskich oczach*, „Kultura” 1970, nr 5, s. 3–41 (artykuł zamiast: Zenon Mielnicki został błędnie podpisany: Tomasz Staliński).

À propos spraw rosyjskich, to zaczynam myśleć o wydaniu na jesieni br. nowego specjalnego numeru „Kultury” w języku rosyjskim. Zabawne, że poprzedni nr, wydany przecież w 1963 r., teraz zaczyna znajdować echa w Moskwie. Przynajmniej teraz zaczynam się o tym dowiadywać. W ciągu ostatnich paru miesięcy już trzecia osoba z Sowieców zgłasza się do nas na podstawie tego nru, szukając kontaktu, a przede wszystkim książek (są przekonani, że wydają więcej rzeczy w języku rosyjskim). „Kultura” w Moskwie kosztuje ładne pieniądze, bo 40–60 rubli. Bardzo bym się cieszył, gdyby Pan tym nowym numerem się zainteresował i wziął w nim udział. Proszę również o sugestie co do tematów i autorów. Brak książek jest niewątpliwie dużą przeszkodą. Proszę mi podać książki najbardziej Panu potrzebne. Mam w bibliotece masę dubletów, a jeśli idzie o nasze wydawnictwa, to chętnie nimi służę, jeśli tylko nie są wyczerpane. Cieszyłbym się, gdyby Pan dojechał do Paryża, ale jestem dość sceptyczny, czy znajdzie Pan tu dużo w dziedzinach, które Pana interesują. Myślę, że największe, jeśli nie jedyne archiwa, zarówno dotyczące rewolucji, jak drugiej wojny, to Ameryka: Hoover Library, Harvard.

Bardzo mnie podnieciła wzmianka, że interesuje Pana historia Czechosłowacji. Od 1968 r. marzę o wydaniu historii Czech, gdyż wzajemna ignorancja jest ogromna. Miał to opracować Paweł Zaremba, który jest b. interesujący jako historyk amator, ale nic nie wychodzi z tego, bo nie jest to tytan pracy, a przy tym zdrowie mu nie dopisuje. Proszę więc pamiętać, że wydanie takiej historii bardzo mnie interesuje.

Pan zna Aleksandra Bocheńskiego? Naprawdę świat jest mały. Wszyscy trzej bracia byli moimi czołowymi współpracownikami w „Buncie Młodych” i „Polityce” przed wojną, z tym że Olo wtedy zajmował się głównie problemem ukraińskim. *Wędrówek*⁸ znam tylko tom pierwszy, drugi jeszcze do mnie [nie] dotarł. Chętnie proszę o recenzję⁹.

Kieniewicz nie bardzo cenię jako człowieka, ale niewątpliwie omówienie najnowszej *Historii*¹⁰ jest potrzebne.

Czy Szwecja jest dobrym punktem obserwacyjnym, jeśli idzie o państwa bałtyckie? Dzieją się tam ciekawe rzeczy. W pierwszym rządzie

⁸ A. Bocheński, *Wędrówki po dziejach przemysłu polskiego*, cz. 2, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1969.

⁹ J. Lewandowski, „Dzieje przemysłu” *Al. Bocheńskiego*, „Kultura” 1970, nr 9, s. 131–135.

¹⁰ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968.

kolosalny wzrost nacjonalizmu i antyrosyjskości, chyba większy nawet niż na Ukrainie. Jest to zjawisko, które zaczyna mnie coraz bardziej niepokoić. Może to doprowadzić do chaosu, który nas może pogrzebać. Mielibyśmy tu jako Polska ogromną rolę do odegrania, ale niestety prawie nikt z Polaków tego nie chce zrozumieć. Brak myślenia politycznego, prowincjonalizm i tępy szowinizm wszystko zabija. Ten nieszczęsny naród jest jakby wyjęty z Gombrowicza.

Czy nadesłany artykuł Pan podpisuje?

Bardzo jestem wzruszony Pana gestem, jeśli idzie o Fundusz „Kultury”. To trochę pobudza wiarę, że cała nasza praca nie idzie całkiem na marne. Zbyt często mam w ostatnim okresie poczucie jej nieprzydatności. Takie *razgawory w polzu biednych*¹¹ w druku.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

5

Märsta, 7 czerwca 1970 r.

Szanowny Panie!

Wybacz Pan, że zacznę od końca: wszyscy w Polsce (tej od Chicago do Tobolska) działający na „niwie” zadają sobie chyba od czasu do czasu to samo pytanie, które padło w Pana liście, pytanie, czy na tej niwie coś, kiedyś i jakoś wyrośnie. Inaczej: po co?

Ba, przecież i Żeromski, i tak uwielbiana, wierząca w siebie Dąbrowska od czasu do czasu żądali odpowiedzi, że „to nie nadaremnie”, że „trzeba sadzić drzewa, mimo iż się wie, że się nie będzie z nich zbierało owoców”. Chyba nikt z nas od tej goryczy uwolnić się nie może.

Ale niech Pan mi wierzy, są dwa elementy określające znaczenie, obecnie nawet już historyczne znaczenie tego, co robi „Kultura”. Otóż życie polskiego intelektualisty lub w ogóle liberała jest – od dość dawna – niewesołe. Myślę, że gdyby, uchowaj Boże, „Kultura” przestała się ukazywać, byłoby o wiele bardziej smutne, może *biezproświecnoje*¹². Bo „Kultura” to jego więź ze światem, ujawnienie myśli, których on nie może, nie śmie lub nie potrafi wypowiedzieć. Nie przeceniam roli intelektualistów ani liberałów, niewiele potrafią zdziałać, zwłaszcza w Polsce

¹¹ *razgawory w polzu biednych* (ros.) – czcze gadanie

¹² *biezproświecnoje* (ros.) – tragiczne

od 1968 roku. Ale uczą studentów w uniwersytetach, swoich następców, a także nauczycieli, lekarzy, inżynierów. Tworzą nie jedyne, ale jednak nieusuwalne elementy struktury psychicznej społeczeństwa.

À propos: nie żywię sympatii dla marcowych docentów, ale w ostatnim ćwierćwieczu mieliśmy niejedną już falę takowych. I cóż? Z dużej ich części wyrosli nie tylko wartościowi badacze, ale i ludzie światłych umysłów. Za parę lat doczeka się Pan i z części tych ludzi pociechy. Bo można stworzyć – uczył mnie kiedyś Henryk Jabłoński, doskonały znawca Polski Ludowej – najbardziej sztuczne ciało, organizm, lecz jeśli postawi się je na miejscu autentycznego czy też nada mu się atrybuty autentyczności, to ciało zechce właśnie takim zostać i do tego będzie ze wszelkich sił dążyło. Ale to dygresja.

Wróć do jeszcze jednego. Prawdopodobnie zna Pan dużą ilość swych odbiorców. Ale nie ma Pan możliwości dostrzeżenia, przez ilu ludzi tomiki „Kultury” są czytane, te, którym udaje się dotrzeć do kraju. Przecież tam trzeba czekać dosłownie miesiącami, ba, nieraz, jak mnie samemu się zdarzało, latami na możliwość przeczytania czegoś.

Element drugi: „Kultura” jest od lat częścią życia politycznego w kraju nie tylko z racji wpływu na intelektualistów, ale również z tytułu rozmaitego rezonansu na aparat władzy. To też są dziwne rzeczy. W książce chcę się nieco zająć rozdwojeniem w duszy każdego Polaka, zwłaszcza stojącego u „źlobu” lub u „źlobka”. To demonizowanie „Kultury”, jakie ostatnio widzimy, nie jest tylko powodowane potrzebą znalezienia pretekstu dla szantażowania społeczeństwa (choć to odgrywa główną rolę). To jest bardziej skomplikowane. Czasami bywałem w budynku KC lub spotykałem się z różnymi ludźmi, co do których, no cóż, nie chcę używać epitetów, ludźmi typu Kępa¹³, Skarżyńskiego¹⁴, Jędruszcza. To są wszystko moi ekskoledzy z Instytutu Nauk Społecznych KC PZPR. Otóż ci ludzie czytają „Kulturę” systematycznie i mają uczucia podziwu pomieszane z lękiem!

Może wychowanie na określonych tradycjach powoduje przeczulenie, przeświadczenie, że z iskry może rozgorzeć płomień, ale ważniejsze wydaje mi się coś innego. To, co napiszę, nie znajduje odbicia w prasie, ale

¹³ Józef Kępa (1928–1998) – działacz komunistyczny; I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR (1967–1976), członek KC PZPR (1968–1980), poseł na sejm (1969–1980).

¹⁴ Aleksander Skarżyński (ur. 1922) – działacz komunistyczny; wykładowca Centralnej Szkoły Partyjnej (1949–1957) i WSNS przy KC PZPR (1957–1963), dyrektor / podsekretarz stanu, kierownik Urzędu ds. Wyznań (1967–1974), dyrektor Naczelnego Zjednoczenia Wydawnictw (1974–1981).

rozmowy często przybierają w tym gronie następujący schemat. „W Polsce możliwe są albo rządy PZPR, albo dyktatura Prymasa-Torquemady i samosądy przekupek nie tylko nad nami, rządzącymi, ale nad wami wszystkimi, intelektualistami, wolnomyślicielami, postępowcami”. Takich rozmów, z nazwiskami, w rozmaitych wariantach mogę cytować kopy. Na tym żeruje i PZPR, i PAX. To działa. Dlatego dla „partii” niebezpieczna jest wszelka mogąca skupić ludzi linia demokratyzmu, postępowości socjalistycznej lub nie. Nie mam co prawda złudzeń, że społeczeństwo – nieskładające się z samych Kotarbińskich – jako całość nie osiągnęło szczytów myślenia politycznego, wiem, że jest niestety dość ślepo-impulsywne. Dlatego nie przypuszczam, by zdołał Pan wywołać przewrót polityczny w kraju, ale wiem, że tworzy Pan istotne elementy współczesniania psychiki narodowej. Bo bez Pana dzieła...

W Polsce, znowu tej *ohne Raum*¹⁵, od pokoleń pojedynczy ludzie spełniają rolę, które gdzie indziej są odgrywane przez całe sztaby i partie. (Warto by kiedyś napisać o roli, jaką spełnia np. Tadeusz Kotarbiński, Stanisław i Maria Ossowsky¹⁶ lub człowiek nie z jednej bryły – Leszek Kołakowski). Nie wiem, jaki jest wpływ „Kultury” na emigrację. Podejrzewam, że od emigrantów starszego pokolenia doznajecie więcej przykrości niż przyjemności. Ale w kraju macie wpływ, istniejecie w jego strukturze politycznej, kulturalnej, psychicznej.

Przymierzając do własnej osoby: na pewno w „Kulturze” paryskiej lub wydawany w Instytucie Literackim będę poczytniejszy niż, o ironio!, byłem w kraju, wydawany przez PWN i drukowany w „Polityce”. „Interes”, który zrobiłem, nie należy do najgorszych! Pan cierpi na brak współpracowników, ale w odczuciu krajowym, nawet wśród życzliwych mi, musi być odcień zawiści. W odczuciu moich „prześladowców” wyszedłem na człowieka, który „umie się urządzać”. I mimo iż wszyscy zdają sobie sprawę – wiadomo, historycy – że chleb emigranta zawsze jest zaprawiony jakąś dawką piołunu.

Dlatego też chciałem być ze swoim skromnym groszem na liście wpłat na Fundusz „Kultury”. To ma znaczenie moralne. Bo można mnie było pozbawić obywatelstwa, ale nie sposób usunąć z kultury polskiej.

¹⁵ *ohne Raum* (niem.) – bez przestrzeni

¹⁶ Stanisław Ossowski (1897–1963) – socjolog, teoretyk kultury; uczestnik tajnego nauczania (1941–1944), profesor UŁ (1945–1947) i UW (od 1948), represjonowany przez władze komunistyczne (1951–1956), pracownik naukowy IFiS PAN (od 1956), współzałożyciel PTS (1957).

Bo to jest akces do grupy politycznej, która budzi szacunek u tych, których i ja szanuję.

Nie piszę tego jako rzeczy publicznej. To są wynurzenia intymne. Ale jeśli chciałby Pan lub Pan Mieroszewski wykorzystać [je] w całości lub w części, upoważniam, również na użycie nazwiska.

Teraz o sprawach innych: artykuł o teatralności¹⁷. Szarzy tam trochę jest, bo to felieton, ale i coś prawdziwego w treści też: o rozdwojeniu psychicznym, o konieczności znajdowania intencjonalnego klucza przy czytaniu czegokolwiek, co jest „tam” drukowane. Nb. o Wandzie Wasilewskiej ten dobrze poinformowany człowiek powiedział to do mnie przy partii szachów! Ale to nie na list! Ze względu na ludzi w Moskwie **wolałbym pseudonim**, ten sam, Marcin Wyziembło.

Co do Pana Aleksandra Bocheńskiego. Trudno mi powiedzieć, że go „znam”, bo to postać dużej inteligencji i umysłu przewrotnego, ale byliśmy od szeregu lat w serdecznej zażyłości, również rodzinnej, choć nigdy nie ośmieliłem go zapytać, co skłoniło go do zakotwiczenia się w PAX-ie. W trudnym dla mnie okresie i on, i jego małżonka okazali nam bardzo dużo aktywnej życzliwości.

Z tym, co piszę, łączy się jedna sprawa, z którą nie mogę sobie poradzić, a w której prosiłbym Pana o radę. Atak Wiesenthala¹⁸ na Pana Aleksandra jest moim – jako **historyka** – zdaniem zupełnie chybiomy. Przed wyjazdem już zastanawiałem się, co mogło być tego ataku przyczyną. Podejrzałem różnego rodzaju machiawelizmy, w tl.¹⁹ prowokację Moczara lub Piaseckiego. Ale to nieprawda. Prawdopodobnie ktoś z emigrantów 1968 roku, gorliwy a głupi, wprowadził Wiesenthala w błąd, a ten zawierzył.

Przed wyjazdem złożyłem Panu Aleksandrowi obszernie oświadczenie na piśmie, ujęte nie z punktu widzenia osobistego znajomego, lecz z punktu widzenia historyka. Po przyjeździe do Szwecji uzupełniłem to oświadczenie określeniem roli Pana Bocheńskiego w historii myśli polskiej ostatnich pięćdziesięciu lat i posłałem do Wiednia. Otrzymałem list Wiesenthala ze stwierdzeniem, że a) widocznie nie znam całej

¹⁷ [J. Lewandowski] M. Wyziembło, *Gra*, „Kultura” 1970, nr 7–8, s. 151–158.

¹⁸ Szymon Wiesenthal (1908–2005) – działacz żydowski, publicysta; więzień niemiecki (1941–1945), założyciel i dyrektor Jüdische Historische Dokumentation (1947–1954) i Zentrum für jüdische historische Dokumentation (od 1961); kierowane przez niego instytucje miały znaczący wkład w postawieniu przed sądem przeszło tysiąca zbrodniarzy niemieckich z czasów II wojny światowej.

¹⁹ Znaczenie skrótu nieznanne; być może: w tej liczbie.

dokumentacji Wiesenthala, b) że być może on, Wiesenthal, został wprowadzony w błąd, ale rękopis był czytany przez jednego docenta, dwóch byłych naczelnych redaktorów i szereg innych byłych ekscelencji i żaden przy tym nazwisku nie zgłaszał zastrzeżeń.

Ta cała dokumentacja, na którą Wiesenthal się powołuje, w tym wypadku funta klaków nie warta, o czym Pan sam wie, a o czym ja jako jeden z nielicznych, którzy przestudiowali od deski do deski „Bunt...”, „Politykę”, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, też wiem.

W sumie skłonić Wiesenthala do **publicznego** wycofania się z zarzutów wobec Bocheńskiego nie zdołałem, przypuszczam natomiast, że spowodowałem sobie jakieś przejściowe kłopoty w Szwecji.

Polemizować publicznie z Wiesenthalem nie chciałbym, bo nie chcę podważać całej jego akcji, podważalnej jeszcze w kilku miejscach mnie nieobchodzących. Otwarte wystąpienie – tak przypuszczam – byłoby na rękę Moczarowi i Piaseckiemu. Wyjściem byłoby może powołanie na emigracji jakiegoś komitetu, który by rozpatrzył sprawę, ale udział Pana Aleksandra w PAX-ie utrudniłby to wszystko. Może recenzja broszury Wiesenthala, zrobiona przez kilku ludzi? A może – co bardziej leży w moich możliwościach – poprzez recenzję, dającą odskocznię do szerszego omówienia roli i miejsca Bocheńskiego?

Co do możliwości obserwowania Związku Radzieckiego i spraw bałtyckich ze Szwecji: nie znam jeszcze kraju, może być, że mam jednostronne spojrzenie, ale odnoszę wrażenie, że Szwecja jest odizolowana od wszelkich spraw dziejących się poza Skandynawią i Wietnamem. Kraje nadbałtyckie tu w ogóle nie istnieją mimo licznej emigracji estońskiej i łotewskiej. Czasem coś stereotypowego o antysemityzmie w Polsce, dość wąsko, bez dostrzeżenia problemu polskiego. Czasem przedruk lub wiadomość agencyjna np. o Sołżenicynie. Na rynku dużo tragicznie naiwnej literatury „antyimperialistycznej” wydawanej przez szanowne burżuazyjne wydawnictwa. W instytucie slawistycznym tu-tejszego uniwersytetu np. Adam Schaff z 1951 roku, ale nie ma Schaffa egzystencjalistycznego. Jest „Kultura”, ale niechętnie udostępniana, wydawnictw Instytutu Literackiego ani śladu. Rosyjska literatura przypadkowa. Widać duże starania o zachowanie dobrych stosunków z rządami. No i żadnego sensownego badacza. Br...

Historią Czechosłowacji zajmowałem się raczej „politycznie”, związany z kręgiem czasopism „Kultúrny život” i „Literární listy”. Gdyby Paweł Zaremba lub ktoś inny chciałby się tym zająć, chętnie służyłbym książkami, współudziałem, radą. Usiąść teraz nad tym nie jestem

w stanie, bo i tak praca musiałaby trwać dość długo. Ale na marginesie chciałbym zgłosić jedną myśl, jeśli jej nie zgłosiłem wcześniej. Wydaje mi się więc godnym rozważenia wydanie *Smaku władzy* Mňački²⁰. To dobra rzecz, choć nie radzę czytać w okropnym tłumaczeniu francuskim. Dobra analiza mechaniki władzy w Kadeelach²¹, stopniowego wyrodnienia dobrych ludzi, mechaniki sukcesu (to lepiej niż u Stalińskiego). W kraju winna wzbudzić rezonans.

O numerze rosyjskim napiszę po zastanowieniu się. Tego pierwszego numeru nie znam, czy nie mógłby mi Pan go na tydzień–dwa pożyczyć? W każdym bądź razie zdradzę to, co o Panu plotkują, choć nie należy plot powtarzać. A mianowicie zarówno przyjaciele, jak i wrogowie twierdzą, że jest Pan genialnym wydawcą, co znowu jako historyk mogę i muszę potwierdzić.

Co do Pana propozycji pomocy materiałowej, chwytam się jej skwapliwie i bezwstydnie: potrzebuję Poboga 1 i 2 część II tomu²² (zwróce!), tomiki Jedlickiego, Bienkowskiego i Džilasa. No i *Widziane z góry*²³.

O artykule Stalińskiego: mnie on też irytuje. Po namyśle postanowiłem wyciąć i przesłać Panu fragment *Małej niepodległości* będący jak gdyby polemiką, w każdym bądź razie odmiennym widzeniem przedmiotu²⁴. Bo, widzi Pan, mimo wrażenia, jakie sprawia mój felieton, nie tylko antyrosyjski nie jestem, ale boję się tego żywiołowego, dość oślepiającego uczucia własnej wspaniałości, o które tak łatwo w społeczeństwie zakompleksionym i żyjącym bez wentylacji. Myślę jednak, że trzeba starać się zrozumieć, jak pewne zjawiska się rodzą. Na pewno nie z woli jednostek ani nie z ducha dziejów, o czym nas ten wielki chyba pisarz przekonuje.

Fragment ten wyślę za kilka dni.

Łączę wyrazy szacunku

Józef Lewandowski

²⁰ L. Mňačko, *Ako chutí moc*, Slovenský spisovateľ, Bratislava 1968.

Ladislav Mňačko (1919–1994) – dziennikarz i pisarz słowacki; więzień niemiecki (1940–1944), redaktor naczelny tygodnika „Kultúrny život” (1956–1967), na emigracji (1967–1968 i 1968–1990).

²¹ Tzn. krajach demokracji ludowej.

²² W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2, cz. 1–2, Londyn 1956–1960.

²³ [S. Kisielewski] T. Staliński, *Widziane z góry*, Instytut Literacki, Paryż 1967.

²⁴ [J. Lewandowski] M. Wyziembło, *Odurotna strona słowianofilstwa*, „Kultura” 1970, nr 9, s. 3–14.

6

Stockholm, 9 czerwca 1970 r.

Szanowny Panie!

Dziś otrzymałem list Pana w sprawie Dawida Fajnhauza. Jest to pracownik tego samego instytutu, w którym i ja pracowałem. Nie należał do ścisłego grona przyjaciół, a zajmując się innymi stuleciami, naukowy kontakt też mieliśmy sporadyczny. Ale oczywiście go znam. Jego losy to temat powieściowy. Choćby jeden fragment, o którym Fajnhauz milczy, a którym mógłby się pochwalić: w Związku Radzieckim nie było mu źle, przeciwnie, należał do osób, które eksponowano. Mimo to, gdy tylko nadarzyła się w 1956 roku okazja, zgłosił się jako repatriant do Polski. Zamknięto go w Wilnie do więzienia, trzymano tam parę miesięcy, grożono i proszono. Wytrzymał. Wielką pomocą w tym okresie była dla niego żona.

W Polsce pracował w zespole, którym kierowali Kieniewicz i Kula²⁵. To ostatecznie najlepszy zespół w instytucie. Prac Fajnhauza nie czytałem, ale to chyba moja wina, bo ostatnie lata zaniedbywałem polskie monografie mnie nie dotyczące. Fajnhauz był bardzo lubiany przez prof. Manteuffla, a to dla mnie dużo znaczy. Przed wyjazdem (moim) Manteuffel dawał mi odczuć swój niepokój losami Fajnhauza, który z Polski wyjeżdżał w złym stanie fizycznym, a jeszcze gorszym nerwowym.

Z rozmów z Fajnhauzem odniosłem wrażenie, że jest myślący i ma dużą wiedzę historyczną i być może, wyszedłszy ze stanu zniewolenia, może coś wartościowego, pełnego napisać. Do „Zeszytów Historycznych” może wnieść element fachowości, warsztatowości, jak to się obecnie w kraju nazywa.

Wydaje się, że poza elementami, które wyluszcza w liście, w grę wchodzi również niedopasowanie się do struktury Izraela. Czy to nie zaszkodziło mu również w jego staraniach na terenie Stanów Zjednoczonych?

I jeszcze jedno: o ile go znam, jest człowiekiem lojalnym. Wykorzystywanie przez PRL nie wchodzi w grę, bo wywiad, który wykorzystywałby ludzi jego pokroju, musiałby być o wiele jeszcze głębszy niż nasza bezpieka.

Łączę wyrazy szacunku

Józef Lewandowski

²⁵ Witold Kula (1916–1988) – historyk; współpracownik BIP KG AK (1942–1944), redaktor konspiracyjnego tygodnika „Biuletyn Informacyjny” (1943–1944), wykładowca UŁ (1945–1947), profesor UW (1950–1986) i IH PAN (1953–1968).

Stockholm, 17 lipca 1970 r.

Szanowny Panie!

Do niniejszego listu dołączam recenzję z książki p. Aleksandra Bocheńskiego oraz – jak to się nazywa w kraju: „michałek” – *Majakowski był i pozostaje...*²⁶.

Przesyłam również **do wiadomości** Pana list, jaki napisałem do Anthony’ego Polonsky’ego. Ciekaw jestem reakcji. W liście są pewne rzeczy, które mogą być Panu nieznane, a są ciekawe.

Za kilka dni będę miał gotowy artykuł „o myśleniu równoległym” w warunkach dyktatury, próba przedstawienia zjawisk przeoczonych przez zarówno Orwella²⁷, jak i Miłosza. Może to nadałoby się do numeru rosyjskiego. O Wrześniu, a tym bardziej o Powstaniu nie podejmuję się pisać. O Wrześniu, a raczej o antycedencjach września mógłby napisać będący tu Lapter²⁸ – pamiętam wrażenie, jakie wywarł na mnie jego wykład w 1956 roku w Instytucie Nauk Społecznych KC PZPR! Ale to człowiek pracujący dość wolno. W każdym bądź razie, czy upoważni mnie Pan do agitowania go? Z emigrantów ostatniej fali okupacją i powstaniem zajmował się Lucjan Dobroszycki, bardzo zdolny historyk. Niestety, nie utrzymuję z nim kontaktu i nie znam adresu. Prawdopodobnie jest w Stanach, przynajmniej tam sterował. Mogę jednak chyba zdobyć jego adres.

Russica „Kultury” nie tylko warto, ale i trzeba omówić. Chociażby dlatego, że to winno wzbudzić u Rosjan sympatię i pomagać w przeciwdziałaniu kompleksowi nieczułych na rosyjską kulturę i tragedię Polaków. (O „Kulturze” dyskutowałem z Rosjanami czterokrotnie).

Może do numeru warto dać trochę polskiego, a może i trochę rosyjskiego humoru? Może, gdyby brak było materiału, dać *Genealogię Lenina* i ten „michałek” o Majakowskim? Artykuł Mieroszewskiego *Może zdarzyć się i tak*²⁹ jest bardzo dobry. Przyznam się, że również

²⁶ [J. Lewandowski] M. Wyziembło, *Majakowski był i pozostaje...*, „Kultura” 1970, nr 7–8, s. 98–102.

²⁷ George Orwell wcześn. Eric Arthur Blair (1903–1950) – angielski pisarz i publicysta; uczestnik wojny domowej w Hiszpanii (1936–1937), redaktor tygodnika „Tribune” (1943–1947), korespondent wojenny (1945).

²⁸ Karol Lapter (1912–2003) – działacz komunistyczny, historyk; na emigracji (1939–1945), pracownik naukowy IH PAN (1953–1954), INS przy KC PZPR (1955–1957), WSNS przy KC PZPR (1957–1968, profesor od 1964) i WAP (1961–1965), na emigracji (od 1969).

²⁹ J. Mieroszewski, *Może zdarzyć się i tak*, „Kultura” 1970, nr 4, s. 46–54; nr 5, s. 61–67.

o nim myślałem. Wydaje mi się tylko, że dla Rosjan „nawiązanie intrygi” w pierwszych zdaniach zbyt rozwlekłe, zbyt rozplywające się w niuansach, których nie czują. Rosjanie w ogóle lubią, łatwiej do nich trafić, jeśli z miejsca atakuje się *osnownoje zwiemo*³⁰.

Właśnie dlatego w dalszej części artykuł jest bardzo dobry.

À propos demonizowania „Kultury” – właśnie w artykule, który teraz piszę, trochę się tym zajmuję. Jak Pan wie, byłem w rozmaitych uczelniach partyjnych, miałem kontakt ze sztabami i na podstawie tego, co wiem, a raczej czuję, niemałą rolę w demonizowaniu „Kultury” (a równie – nie najgorsze sąsiedztwo – piętnowaniu Piłsudskiego jako agenta wywiadu austriackiego itd.) odgrywa potrzeba czegoś, jakby to nazwać, usprawiedliwienia się, nobilitacji ze strony ludzi bynajmniej nieodczuwających tzw. wyrzutów sumienia, ale odczuwających milczące potępienie społeczeństwa. Bo jeśli Piłsudski był..., a „Kultura” jest..., to i my, na: żołodzie lub bez żołdu, krajowego lub zagranicznego, nie jesteśmy najgorsi. To ze strony Kolczyńskich. Trudniej mi powiedzieć, co powodowało redakcją „Ogońka”, ale przypuszczam, że to, co najczęściej działa: materialne zainteresowanie. Ja ci dam zarobić w rublach, ty mi dasz zarobić w złotówkach. Na takiej zasadzie prosperuje w Moskwie „polskij żurnalist B. Kowalskij”³¹ z czarnej listy. À propos tej ostatniej: R.W. z „Chłopskiej Drogi” to Roman Wójcik³², kierownik działu tej gazety.

Co do Pomianowskiego, nie bardzo orientuję się, czy on zamierza żyć tylko z literatury. Jeśli zamierza uprawiać medycynę również, bardzo bym radził osiedlić się w Szwecji. Szwecja „kupuje” lekarzy z całego świata i stwarza im warunki bardzo dobre. W stosunku do lekarzy ograniczenia emigracyjne nie mają zastosowania.

Na zakończenie jedna prośba: czy mógłby Pan zlecić współpracownikowi, zajmującemu się wysyłaniem honorariów, by przechowywał je (deponował) w redakcji? Pragniemy z żoną³³ późniejszą jesienią sprawić sobie dużą frajdę, to jest urwać się na tydzień–dwa do Paryża i uciulać trochę franków na pobyt. Z góry dziękuję, nie tylko zresztą za to.

Szczerze oddany

Józef Lewandowski

³⁰ *osnownoje zwiemo* (ros.) – istotę rzeczy

³¹ „polskij żurnalist B. Kowalskij” (ros.) – „polski dziennikarz B. Kowalski”

³² Roman Wójcik (ur. 1929) – dziennikarz; redaktor dziennika „Chłopska Droga” (1955–1989).

³³ Teresa Lewandowska (1928–1983) – artystka malarka; więzień niemiecki (1944–1945), na emigracji (od 1969); żona Józefa Lewandowskiego (od 1962).

P.S.

À propos Brandysa: chyba ma Pan na myśli Kazimierza? Jako pisarza stawiam go bardzo wysoko, może dlatego, że błądziłem razem z nim, podobnie do dużej grupy polskiej inteligencji. Towarzyszył nam w goryczach i nadziejach, pomyłkach, błędzeniach. Dużej części swej twórczości się wyparł, nie wznawia (zwłaszcza tego eseju przeciwko Miłoszowi). Co teraz robi i co myśli – nie wiem. Chyba „partyjności” nie zostało w nim już wiele. Tragedia pomyłek...

Józef L.

Dla „Kultury” artykuł „Ogońka” pozyteczny, bo informuje. To najważniejsze.

8

Stockholm, 6 sierpnia 1970 r.

Szanowny Panie!

Zacznę od spraw związanych z numerem rosyjskim, zdaje mi się bowiem, że to jest to, co Pana najbardziej teraz angażuje.

1. Adiustację artykułu Mieroszewskiego polegającą na wykreśleniu zdań skierowanych zupełnie i wyłącznie w stronę polskiego czytelnika zrobiłem. Jest o kilka stron krótszy.

2. Tłumaczka przystąpi do pracy w poniedziałek, będę obserwował, jak to jej idzie. Jeśli nie, będę szukał innej.

3. Z Lapterem odbyłem kilka narad. Nie będę Pana nudził przebiegiem rozmów, bo jak Pan wie, w kołach dyplomatycznych, a mój kolega ma te nawyki, nie jest to najistotniejsze, co się mówi, tylko czego się chce. Otóż Lapter **nie chciałby** pisać o stosunkach polsko-radzieckich **w czasie II wojny**. Chciałby natomiast, **by Pan zaaprobował jego zamiar** napisania dla numeru rosyjskiego, a ewentualnie i dla polskiego artykułu o stosunkach polsko-radzieckich **po II wojnie** bądź w postaci jak wyżej, bądź jako artykuł o tych stosunkach w ramach RWPG. W każdym bądź razie teza o integracji ekonomicznej jako o unowocześnionej postaci słynnego „organicznego wcielenia” oraz o przyczynach niepowodzenia tych zamiarów.

Przypuszczam – jest to mój wniosek, nieoparty na żadnych stwierdzeniach – że Lapter nie chciałby znaleźć się pod zarzutem odwrócenia się zbyt gwałtownego. Aczkolwiek ocena Polonsky’ego jest niesłuszna, to pozornie przynajmniej niebezpieczna.

4. Przed dwoma dniami przejrzałem francuskie wydanie książki Niekricza³⁴. Jak Pan wie, w kraju wydano ją trzy lata temu. O Niekriczu mam pogląd zgoła nie tak entuzjastyczny jak kolega Haupt³⁵, wiem coś niecoś o poparciu Malinowskiego³⁶ (marszałka) i o tym, że rozróżba przeciwko Niekriczowi związana była ze śmiercią protektora. Ale nie o to chodzi. Haupt umieścił w aneksie protokół dyskusji nad książką, bardzo ciekawy, bo pokazujący **zjawisko masowe**, swego rodzaju eksplozję w środowisku, które jest mniej buntownicze od tego, którego opozycyjność jest najbardziej widoczna.

Czy ten protokół – Haupt chyba ma tekst rosyjski – z komentarzem – nie byłby użyteczny? Może warto to opublikować w nrze polskim? Może dla nru polskiego (ewentualnie „Zeszytów”) recenzję-krytykę Niekricza?

5. Artykułu o „myśleniu równoległym” nie zdołałem dokończyć, ale myślę, że prześlę go w następnej poczcie. Przysyłam natomiast (nieproszone) dwie rzeczy:

Jedna z nich – „michałek”, który jeśli przypadnie Panu do gustu, to bym chciał uzupełnić notkami o finansowaniu „Prawdy” w 1917 roku przez gminę żydowską w Piotrogradzie, tym co w Moskwie wiadomo o katastrofach kosmicznych, innymi „michałkami”, wygrzebywanymi z mroków pamięci i niepamięci. Ale [nie] wiąże z tymi rzeczami żadnych ambicji i Pana negatywne stanowisko niczym mnie nie dotknie.

Natomiast sytuacja malarzy w Polsce, dobrze mi znana w licznych przykładach, leży mi na sercu. Kilka dni temu otrzymałem drastyczny list wybitnego malarza, który przez wiele lat uginał się pod ciężarem biedy i nie poddawał się, ale teraz się łamie. Czy Pan Czapski nie mógłby tego mojego artykułu-listu przejrzeć? Staralem się nadać temu charakter korespondencji z kraju, by odwieść uwagę od siebie, a tym samym i od moich korespondentów ze środowiska malarskiego.

* * *

³⁴ A. Niekricz, *1941, 22 czerwca*, Książka i Wiedza, Warszawa 1967.

³⁵ Zygmunt Haupt (1907–1975) – pisarz, dziennikarz; w PSZ na Zachodzie (1940–1947), na emigracji (od 1945), współpracownik tygodnika „Wiadomości” (od 1947), pracownik Voice of America (1951–1958), redaktor miesięcznika „Ameryka” (od 1958), autor „Kultury” (od 1950) i Biblioteki „Kultury” (od 1963).

³⁶ Rodion Malinowski (1898–1967) – sowiecki marszałek; dowódca m.in. 2 Frontu Ukraińskiego (1944–1945) i Frontu Zabajkalskiego (1945), minister obrony (1957–1967).

A teraz od siebie: sprawił nam Pan, żonie i mnie, dużą radość za zaproszenie do Maisons-Laffitte. Jesteśmy – to nie konwencjonalne podziękowanie – szczerze wzruszeni. I bardzo też dziękujemy za Mrożka³⁷ i Amalrika³⁸. Powoli robi się u nas mała emigracyjna czytelnia. Przed 6 każdego miesiąca moi czytelnicy doznają lekkiego niepokoju: dlaczego tak długo nie ma „Kultury”?

Nie zniechęca mnie Pan swoimi zleceniami, nie czuję się nimi „obrzemieniony”, niech Pan mi wierzy! Przeciwnie, czuję, że robię coś użytecznego, na tyle, na ile mnie stać. I dlatego też płodzę rozmaite mniej lub bardziej [udane] artykuły i artykuliki. Bo to trzeba robić.

Szczerze Panu oddany

Józef Lewandowski

P.S.

Dołączam kopię odpowiedzi Polonsky’ego. Rozumiem sytuację autora, ale mimo to odpowiedź mnie zasmuciła.

Józef Lewandowski

9

Märsta, 4 września 1970 r.

Szanowny Panie!

Piszę ten list w pośpiechu, by zapobiec nieporozumieniu: przypuszczałem, że zamierza Pan nekrolog Jasienicy umieścić już we wrześniowym numerze. Jeśli jednak idzie on do październikowego³⁹, to utrzymując całkowicie w mocy moją prośbę o ingerencję w tekst, oczywiście, sam chętnie się do tego przyłożę.

Przy okazji kilka spraw:

1. Laptera jeszcze w Stockholmie nie ma, jest na konferencji PUGWASH w Wenecji. Temat „polityczny” sam proponował, więc nie powinno być kłopotu, również i z terminem.

³⁷ A. Amalrik, *Czy Związek Sowiecki przetrwa do 1984 roku?*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 31, Paryż 1970.

Andrzej Amalrik (1938–1980) – prozaik, dramaturg i historyk rosyjski; więzień polityczny (1965–1966 i 1970–1975), na emigracji (od 1975), autor Biblioteki „Kultury” (1970).

³⁸ S. Mrożek, *Dwa listy i inne opowiadania*, Instytut Literacki, Paryż 1970.

³⁹ J. Lewandowski, *Paweł Jasienica*, „Kultura” 1970, nr 10, s. 74–82.

2. Z Niną Smolar⁴⁰ rozmawiałem telefonicznie, będę się z nią widział w połowie miesiąca, podobnie jak z jej szwagrem (bratem męża), którego znam dość dobrze. Nina Smolar sprawiła na mnie wrażenie osoby wystraszonej: rozeszła się z mężem, mąż został w kraju, jest ciągle szykanowany, ona ma wyrzuty sumienia itd.

3. Ostatni, dziś otrzymany numer „Kultury” sprawił mi dużą radość. Cieszę się, że „sprawa Bocheńskiego” być może w ten sposób zostanie zamknięta. Artykuły Gutowskiego⁴¹ i Drewnowskiego⁴² – lepsze niż dobre!

4. Będę chciał w czasie wypoczynku napisać recenzję Kieniewicz, bynajmniej nie apologetyczną, przeciwnie, o dolach i niedolach nauki w kraju. Ale czy nie mógłby Pan skłonić prof. Dziewanowskiego lub Wandycza, by napisali coś gruntownego o Wereszyckiego *History of Poland*⁴³? Ja tę rzecz tylko przeglądałem, a czytanie jej tylko dla zrecenzowania jest zbyt pracochłonne.

Obiecuję Panu natomiast pod koniec roku – jeśli Pan tego chce – omówienia pięciu tomów *Dokumentów i materiałów do stosunków polsko-radzieckich*⁴⁴. To pod wpływem prof. Wandycza, którego artykuł łaskawie posłał mi Pan. Chcę to zrobić tak, by i niehistoryk mógł recenzję przeczytać, ale to uczyni artykuł dość dużym. Myślę jednak, że to warto zrobić, bo aczkolwiek pozycja nędzna, to jednak odzwierciadla, co „Moskwa” pozwala mówić o stosunkach polsko-radzieckich. Studium o metodach fałszowania historii.

5. Czy ktoś z historyków współpracujących z „Kulturą” był na zjeździe historyków w Moskwie? Czy nie mógłby zrobić jakiejś informacji? Moi szwedzcy koledzy też szeregiem rzeczy byli poruszeni, choć mówiąc słowami wodza, „ślepe kocięta”. A z listy obecnych wynika, że delegacja polska była bez najwybitniejszych uczonych, jeśli nie liczyć niezbyt szanowanego przeze mnie Kuli, że działał w niej paragraf antyrewizjonistyczny i aryjski, że trzydziestu pięciu oficerów zawodowych itd.

⁴⁰ Nina Smolar – biochemik, edytor; więzień polityczny (1969), na emigracji (od 1970), redaktor kwartalnika „Aneks” (1973–1990) i wydawnictwa Aneks (1982–1999).

⁴¹ A. Gutowski, *Jest źle – będzie gorzej*, „Kultura” 1970, nr 9, s. 112–127.

⁴² J. Drewnowski, *Socjalizm w Polsce*, „Kultura” 1970, nr 9, s. 25–39.

⁴³ A. Gieysztor, S. Kieniewicz, E. Rostworowski, J. Tazbir, H. Wereszycki, *History of Poland*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968.

⁴⁴ *Dokumenty i materiały do stosunków polsko-radzieckich*, t. 1–5, red. N. Gąsiorowska, I. Chrienow, Książka i Wiedza, Warszawa 1962–1966.

Smutne wrażenie robił referat Bogusława Leśnodorskiego⁴⁵. Ten inteligentny i przyzwoity (sprawa Michnika) człowiek kadził gospodarzom, że nawet dawniej sprawiałoby to przykrość... Płacił cenę „obecności na giełdzie” za zgodę władz na wygłaszanie referatu.

Szczerze Panu oddany

Józef Lewandowski

10

1 października 1970 r.

Drogi Panie,

Piszę telegraficznie. Załączam projekt *In memoriam* Manteuffla. Do ludzi w USA zwrócił się Piotr Wandycz wg załączonej listy. Piszę do Kukiela do Londynu. Tu w Paryżu jest Krawiec i Paweł Korzec, do których się zwrócę, jak i do Fainhauza. Czy Pan podpisze i ewentualnie znajdzie swoich znajomych historyków? Bo trzeba się do historyków ograniczyć. Kłopot, że nie widzę, kto mógłby o nim napisać. Jego specjalność: średniowiecze nie jest tu reprezentowane, a brak materiałów, by napisać o nim jako kierowniku Instytutu Historii.

Mam w tej chwili niezmiernie gorący okres i bardzo wiele sensacyjnych pozycji do druku, ale jak z tego wybrnę: to tylko Bóg jeden może wiedzieć.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

11

Stockholm, 6 października 1970 r.

Wielce Szanowny Panie!

Do *In memoriam* przyłączają się:

1. Fryderyka **Kalinowska**⁴⁶, Stockholm.
2. Karol **Lapter**, Instytut Polityki Zagranicznej, Stockholm.
3. Józef **Lewandowski**, Uniwersytet w Stockholmie.

⁴⁵ Bogusław Leśnodorski (1914–1985) – historyk; wykładowca UJ (1938–1939 i 1945–1950), uczestnik tajnego nauczania (1941–1944), więzień niemiecki (1939–1945), profesor UW (od 1950) oraz IH PAN (od 1953), redaktor naczelny „Kwartalnika Historycznego” (1953–1974).

⁴⁶ Fryderyka Kalinowska – dyplomata, publicystka; *attaché* ambasady w Waszyngtonie (od 1945), na emigracji (po 1968).

Moi rozmówcy proponowali jedno: w pierwszym zdaniu drugiego akapitu skreślić słowa „czynników partyjnych”. Zdanie to – przy uwzględnieniu poprawki – brzmiałoby: „Stojąc na czele Instytutu Historii, Manteuffel znajdował się w szczególnie trudnym położeniu, wystawiony stale na naciski i ingerencje”.

Tu nie chodzi o drażliwość niedawnych „członków partii”, lecz o to, że front przebiegał wg bardziej skomplikowanej linii. To sformułowanie krzywdziłoby Tadeusza Łepkowskiego, Geremka, Kerstenową⁴⁷, którzy przez lata całe, podobnie jak i Dobroszycki stanowili „czynnik partyjny” w Instytucie i którzy służyli Manteufflowi pomocą i byli dlań oparciem.

(A z drugiej strony bezpartyjny Chałasiński⁴⁸, jak mógł, tak Manteufflowi szkodził).

À propos Pana listu: napisałem kilka stron wspomnień o Manteufflu, tak jak w pośpiechu napisać potrafiłem, może zbyt pompacyjnie i na koturnach, ale cóż, zmarły rzeczywiście był takim człowiekiem, wzorem charakteru. Niestety, dziesiątki anegdot Manteuffla musiałem zostawić na inną okazję, bo rozproszyłyby podniosłość atmosfery.

Z *In memoriam* zorientowałem się, że jest na emigracji Henryk Zins⁴⁹. Nie znam go osobiście, ale to solidny uczony i ponoć dobrze piszący. Mógłby – zdaniem Kalinowskiej – napisać nekrolog Manteuffla jako mediewisty.

I nie jako propozycja, tylko do Pana wiadomości: z ostatniej emigracji jest w Anglii również doc. Łukasz Hirszowicz, nieprzyjemny w kontakcie osobistym, lecz solidny uczony, specjalista od Bliskiego Wschodu, b. prac. Instytutu. Również w Anglii przebywa doc. Stefania Stanisławska. Adresami nie dysponuję, bo nie mam z nikim kontaktu.

Łączę wyrazy szacunku

Józef Lewandowski

⁴⁷ Krystyna Kersten (1931–2008) – historyk; pracownik naukowy IH PAN (1954–2001, profesor od 1990), współpracowniczka TKN (od 1978) i niezależnych periodyków „Krytyka”, „Almanach Humanistyczny” i „Kultura Niezależna” (po 1981).

⁴⁸ Józef Chałasiński (1904–1979) – socjolog; wykładowca m.in. Uniwersytetu Poznańskiego (1927–1934), redaktor naczelny periodyku „Przegląd Socjologiczny” (1935–1939, 1945–1949 i 1957–1974), profesor m.in. UŁ (1945–1962, rektor 1949–1952), UW (1966–1974).

⁴⁹ Henryk Zins (1922–2002) – historyk; profesor UMCS (1964–1986), wykładowca m.in. Laurentian University (1968–1971), Kenyatta University College (1975–1982), University of Botswana (1989–1999).

12

9 października 1970 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list i podpisy. Nie bardzo się zgadzam z argumentacją co do partii, ale dla świętego spokoju zastępuję to słowami „władze”. Załączam ostateczny tekst, w którym są dwa uzupełnienia: że Manteuffel w czasie wojny był sekretarzem redakcji pisma Komendy Głównej AK i że go w 1968 roku usunięto z uniwersytetu. Pana tekst po pewnym podczyszczeniu zamieszczę⁵⁰.

Zupełnie nie wiem, jakie są adresy Hirszowicza i Stanisławskiej. Poprosiłem znajomych, by poszukali. Już dość dawno ktoś mi pisał o wypowiedziach pani Hirszowicz, że „gardzi emigracją”.

Bardzo jestem podniecony Noblem dla Solżenicyna. Daję w nrze najbliższym jego *Modlitwę* i kilka miniatur⁵¹. Tak bym chciał wydać najszybciej *Rakowyj korpus*⁵², który mam zresztą przetłumaczony, ale jestem strasznie zapchany w drukarni. *Krag*⁵³ idzie b. słabo. Może po Noblu się ruszy. Ciekaw jestem, czy Solżenicyn przyjedzie do Sztokholmu.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

13

1 listopada 1970 r.

Drogi Panie,

Z wrodzoną sobą spóźnioną reakcją dopiero teraz uprzytomniłem sobie, że pracował Pan w Akademii Wojskowo Politycznej. Musiał Pan zapewne znać gen. Adama Uziembłę. Bardzo przyjaźniłem się i przyjaźnię z jego ojcem, też Adamem, który jest zdumiewającym starcem. Bodaj w 1957 r. syn przyjechał do ojca, który był wówczas w Maisons-Laffitte. Żeby było śmieszniej, w czasie jego pobytu u nas został mianowany generałem i nawet ówczesny *attaché militaire* telefonował do niego. Były to b. liberalne czasy. Przez pewien okres czasu prowadziłem z Akademią wymianę książek, ale to się szybko urwało. O tyle

⁵⁰ J. Lewandowski, *Tadeusz Manteuffel*, „Kultura” 1970, nr 11, s. 132–135.

⁵¹ A. Solżenicyn, *Wiersze proza*, „Kultura” 1970, nr 11, s. 66–75.

⁵² A. Solżenicyn, *Oddział chorych na raka*, Instytut Literacki, Paryż 1971.

⁵³ A. Solżenicyn, *Krag pierwszy*, t. 1–2, Instytut Literacki, Paryż 1970.

żałowałem, że b. mi zależało na „Zeszytach Historycznych” Akademii. Niestety, nawet przy pomocy Manteuffla nie udało mi się ich skompletować, tak jak i „Zeszytów Historycznych” Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Nie wie Pan, co się dzieje z Uziembłą?

Jeszcze jedna sprawa: czy Pana by interesowało omówienie pamiętników Wacława Lednickiego, które parę lat temu ukazały się w Londynie? Wyszły dwa tomy. Trzeci, zresztą najmniej ciekawy, został niedokończony. Maszynopis jest zresztą u mnie. Może kiedyś go wydam. A jeśli Pana to nie interesuje, to kto mógłby to omówić?

Z docieraniem „Kultury” do kraju jest coraz trudniej. Zupełnie szaleńcze środki prewencyjne. Miałem informacje, że poszczególne nry czy poszczególne książki są fotografowane i sprzedawane, no ale to muszą być zapewne dość odosobnione wypadki.

Jak wygląda sprawa omówienia naszych *russiców*? Do nru chciałbym dodać antystalinowski wiersz Broniewskiego po rosyjsku⁵⁴, który napisał w Rosji i napisał go w notatniku Czapskiego. Drukowaliśmy go w tomiku „nieznanych” wierszy Broniewskiego⁵⁵ po jego śmierci. No i jeden z wierszy Leśmiana⁵⁶, też po rosyjsku. Myślę, że są one kompletnie w Rosji nieznane.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

14

Stockholm, 6 listopada 1970 r.

Szanowny Panie!

Dostałem przedwczoraj niemal wszystkie numery „Kultury”, od 1947 roku poczynając, wyjąwszy nr 1, i przystąpiłem do dzieła. Przypuszczam, że w przeciągu tygodnia się uwinę, choć wcale nie jestem pewien, że uda mi się to zrobić dobrze, przeciwnie, im bliższy jestem pisania, tym gorzej się czuję.

Pisać o *russicach* „Kultury” to znaczy podjąć się opracowania rudymentów historii „Kultury”. Bo, jak pompatycznie to by nie brzmiało,

⁵⁴ В. Ваинтрауб, *Владыслав Броневский*, „Kultura” 1971, nr rosyjski, s. 144–147.

⁵⁵ W. Broniewski, *Wiersze*, Instytut Literacki, Paryż 1962.

⁵⁶ Б. Лесмян, *Песни Василисы Премудрой*, „Kultura” 1971, nr rosyjski, s. 141–143. Bolesław Leśmian (1877–1937) – poeta, prozaik, krytyk literacki.

„Kultura” jest już elementem historii, czymś trwałym. Ale nie będę płakał, może jakoś mi się uda!

O Adamie Uziemble: oczywiście, znamy się, dość dobrze nawet. Jeśli się nie mylę, to za jego pośrednictwem posyłałem Panu odbitkę mojej pracy magisterskiej, tj. *Prometeizmu*. „Wyziembłą” nazwał mnie Pan Adam w 1958 roku, krótko przed usunięciem go ze stanowiska komendanta WAP, co osobiście (usunięcie go) bardzo przeżyłem. Wtedy zrozumiałem, wyraźniej niż w sprawie „Po Prostu”, że toczy się z powrotem, że trzeba wycofać się z wojska i liczyć się z koniecznością emigrowania.

Do 1968 roku Uziembło był sekretarzem Rady Głównej Szkolnictwa Wojskowego, pozory aktywności, żadnego wpływu. Ale w międzyczasie zrobił nareszcie doktorat z filozofii (logika matematyczna) i rozwinął pracę habilitacyjną. Fachowcy wysoko cenili to, co zrobił. Ostatni raz widziałem się z nim w 1967 roku, był bardzo przygnębiony, choć jak zawsze bojowy i piekielnie analityczny. Wyrzucam sobie, że nie pożegnałem się z nim, ale *u menia na dusze była nocz*⁵⁷ i nie chciałem *nawodit unynija*⁵⁸. Niesłusznie, ale co robić? O Uziemble zresztą pisałem w artykule *Gra*, o jego rozmowach ze Skulbaszewskim⁵⁹ w czasie śledztwa.

Co do nowojorskiej nagrody i kandydatury Manteuffla: pozostawił żonę⁶⁰, dr filozofii, kierowniczkę działu bibliograficznego w Bibliotece Narodowej, chyba jednak już na emeryturze. Znam jedną córkę, historyczkę⁶¹, bodajże pracuje w jakimś muzeum, jej mąż Tomasz Szarota⁶², wnuk b. posła RP w Wiedniu⁶³, też historyk, zdolny, asystent Ryszki⁶⁴,

⁵⁷ *u menia na dusze była nocz* (ros.) – było mi ciężko na duszy

⁵⁸ *nawodit unynija* (ros.) – zarazić (go) smutkiem

⁵⁹ Antoni Skulbaszewski (1915–1990) – funkcjonariusz sowieckich organów bezpieczeństwa; oficer śledczy Prokuratury Wojskowej LWP (1943–1944), naczelny prokurator Prokuratury Wojskowej (1948–1950), z-ca szefa GZI (1950–1954), powrócił do ZSRS (1954).

⁶⁰ Maria Manteuffel (1905–1994) – historyk, bibliotekarka; pracownik naukowy Biblioteki Narodowej (1945–1970); żona Tadeusza Manteuffla (od 1932).

⁶¹ Anna Manteuffel-Szarota (ur. 1939) – historyk sztuki.

⁶² Tomasz Szarota (ur. 1940) – historyk; pracownik naukowy IH PAN (od 1962, profesor od 1985).

⁶³ Marcei Szarota (1876–1951) – publicysta, dyplomata; *chargé d'affaires* w Wiedniu (1920–1921), redaktor naczelny dziennika „Gazeta Lwowska” (1927–1935), pracownik Polskiego Związku Zachodniego (1936–1939).

⁶⁴ Franciszek Ryszka (1924–1998) – prawnik, historyk; wykładowca UW (1950–1961), profesor IH PAN (od 1963) i UW (od 1983), członek Trybunału Stanu (1991–1997).

zajmuje się Polską Ludową. Jest jeszcze jedna bodajże córka, też historyczka⁶⁵. Pana propozycja, by przyznać nagrodę Manteuffla – jak najbardziej słuszna, myślę, że należy ją utrzymać. Chodzi m. in. o to, że Manteuffel, jeden z najbardziej „murowanych” kandydatów do nagrody państwowej w 1969 roku, został utracony przez KC (znowu Werblan!) za stanowisko w roku poprzednim.

(Inni utraceni: Walicki⁶⁶ – szwagier Manteuffla – za pracę w AK, za którą szereg lat siedział po wojnie, oraz Zofia Kielan-Jaworowska⁶⁷, paleontolog, za 1968 rok. Ta dowcipnie orzekła, że jest to najwyższe honorarium naukowe, jakie kiedykolwiek dostała: 150 tys. za czterdziestominutową prelekcję!).

Sprawy dalsze: W moim ostatnim liście coś chyba pomyliłem, bo ratować kinematografię czechosłowacką zamierza nie Dejmek⁶⁸, o to bym go nie posądzał, lecz Wajda⁶⁹, który widocznie ze swej antybohaterskiej postawy (generalnie słusznej) zamierza wyciągnąć wnioski skrajne.

À propos pamiętników Lednickiego: rozpałił Pan gorycz w moim sercu. Powinienem zrobić to ja, bo i historia Rosji, i Polacy w tym kraju, i dyplomacja pierwszych lat powojennych. Zresztą Lednickiego poznałem kiedyś u Witolda Kamienieckiego⁷⁰ i miałem z nim ciekawą rozmo-

⁶⁵ Małgorzata Manteuffel-Cymborowska (ur. 1944) – biochemik; pracownik naukowy Instytutu Biologii Doświadczalnej PAN.

⁶⁶ Michał Walicki (1904–1966) – historyk sztuki; wykładowca m.in. ASP w Warszawie (1930–1939 i 1945–1947), kustosz Muzeum Narodowego (1936–1941 i 1945–1949), w ZWZ-AK (1940–1945), profesor UW (1947–1949 i od 1957), więzień polityczny (1949–1953), z-ca dyrektora IS PAN (od 1956); ojciec Andrzeja Walickiego, brat cioteczny Tadeusza Manteuffla.

⁶⁷ Zofia Kielan-Jaworowska (1925–2015) – paleontolog; wykładowca UW (1948–1953) i Zakładu/Instytutu Paleobiologii PAN (1953–1987, profesor od 1962), profesor Uniwersytetu i Oslo (od 1987).

⁶⁸ Kazimierz Dejmek (1924–2002) – reżyser teatralny; dyrektor Teatru Nowego w Łodzi (1950–1962 i 1975–1979), Teatru Narodowego (1962–1968) i Teatru Polskiego w Warszawie (1981–1995), poseł na sejm (1993–1997), minister kultury i sztuki (1993–1996).

⁶⁹ Andrzej Wajda (1926–2016) – reżyser filmowy i teatralny; kierownik artystyczny Zespołu Realizatorów Filmowych „X” (1972–1982), prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich (1978–1983), dyrektor Teatru Powszechnego w Warszawie (1989–1990), senator (1989–1991); współtwórca polskiej szkoły filmowej.

⁷⁰ Witold Kamieniecki (1883–1964) – historyk, polityk; wicedyrektor Biblioteki Ordynacji Krasieńskich (1912–1915), poseł na sejm (1919–1922), senator (1928–1935), wykładowca UJK (1932–1937) i UW (1946–1948).

wę. Ale ubabrałem się w pisanie eseju *O roli strachu w sowietyzmie*⁷¹, siedzę już trzeci miesiąc i końca nie widzę, a to, co napisałem, też nie cieszy. Z drugiej strony, aczkolwiek odłożę to na pewien czas, by zrobić *russica*, to nie mogę wziąć się do czegokolwiek, mimo z tego nie wybrnę, bo mam potrzebę wyrzucenia z tego, co się we mnie przez lata całe nagromadziło. Może mógłby to – recenzję – zrobić Korzec? Nie jestem zbyt pochlebnego zdania o jego pisarstwie, boję się krajowej „gelerteskości”⁷² i poprawiactwa, ale może mu to przeszło...

Najlepsze pozdrowienia łączy

Józef Lewandowski

P.S.

O pamiętniku Marchlewskiego⁷³ nie wiem nic. Może chodzi o *Diariusz* Michała Stanisława Kossakowskiego?

À propos Irkucka: warto przypomnieć Warszawie, że żaden z jej dygnitarzy i dziennikarzy, rozkoszujący się Leningradem, nie zajrzał do... Szlisselburga (a to nie tylko Łukasiński⁷⁴, lecz i Waryński⁷⁵). Wiadomość potwierdzona, dyrektor tamtejszego muzeum.

J. L.

15

Stockholm, 15 grudnia 1970 r.

Szanowny Panie!

Nareszcie przesyłam omówienie *russiców*. Najchętniej podarłbym je, nie mogę tego uczynić tylko ze względu na to, że Pan pomyśli, iż w ogóle nic nie robiłem. Maszynopis też niechlujny i trochę błędów, które usunąłbym na drugim egzemplarzu, ale całość do kitu i niech mnie Pan ani nie pociesza, ani potępia. Jedyna nadzieja, że komuś jakieś

⁷¹ J. Lewandowski, *Rola strachu w sowietyzmie*, „Kultura” 1971, nr 3, s. 7–33.

⁷² Zapewne od *Gelehrsamkeit* (niem.) – erudycja.

⁷³ Julian Marchlewski (1866–1925) – ekonomista, działacz komunistyczny; współzałożyciel ZRP (1889), SDKPiL (1893), Grupy Spartakusa (1916) i Kominternu (1919), przewodniczący TKRP (1920), rektor Komunistycznego Uniwersytetu Mniejszości Narodowych Zachodu w Moskwie (1922).

⁷⁴ Walerian Łukasiński (1786–1868) – działacz niepodległościowy, mjr WP; założyciel i przywódca Wolnomularstwa Narodowego (1819) i Towarzystwa Patriotycznego (1821), więzień polityczny (1822–1869), zmarł w twierdzy szlisselburskiej.

⁷⁵ Ludwik Waryński (1856–1889) – działacz socjalistyczny; założyciel i ideolog I Proletariatu (1882), więzień polityczny (1883–1889).

akapity przydadzą się. Dlatego dzwoniłem, bo czułem, że mi nie wyszło. Chyba dlatego, że zbyt dowierzałem pamięci, ale nie tylko.

Czy Lapter nadesłał swoje? Od kilku dni nie mogę się go doszukać. Z Łuckimi rozmawiałem. Bardzo chcę, ale rozmowy są tak mało konkretne na razie, że moja konkluzja w rozmowie wczorajszej była „no to jak coś zrobicie, to mi pokażecie i podejmę się pośredniczenia”. Boże drogi, co Polska Ludowa zrobiła z Żydów, z ludzi, którzy kiedyś głową świat podbijali! To, co obserwuję, to Obłomow na Obłomowie!

À propos Kowalskich. Znam obu od lat dwudziestu pięciu. Obydwaj na granicy schizofrenii, jeden łagodniejszy (Leon), drugi – Józef – ostry. To żadna poetyzacja. Obawiamy się z żoną, że wydostaną nasz adres i będą nachodzić. A Żona boi się wariatów... Po cichu jednak dodam, że w tym paranoicznym liście jedna uwaga jest słuszna: P. Chylińska⁷⁶ najistotniejszy problem socjologiczny, tj. poczucie narodowe emigrantów i jego ewolucje i zróżnicowania, potraktowała jako nieistniejący. Prawdopodobnie dla uniknięcia komplikacji politycznych, dla manifestacji itd. Intencje rozumiem i chociaż czytając wyniki ankiety, zauważyłem lukę, nie zamierzałem prostować. Ale sygnał Kowalskiego zaniepokoił mnie. Znaczy się, nie ja jeden ją zauważyłem. Może w listach lub w kronice wydarzeń zaznaczyć to i zamknąć drogę do napaści? Bo schizofrenicy piszą aż do skutku i do wielu redakcji, pomijając, że istnieją również krytycy niezyczliwi, choć normalni.

„Bunt Młodych” oraz „Politykę” czytałem, i to od deski do deski. Zaskoczę Pana nawet: zamierzałem kilka lat temu napisać małą monografię o tym, jak pewien młody człowiek potrafił z niczego zrobić wspaniałe pismo. Zrozumiałem jednak, że nic uczciwego na ten temat nie będę mógł opublikować, a analizować zmiany papieru, formatu itd. nie lubię. Dzięki lekturze tych gazet mogłem stanowczo napisać do Wiesenthala w obronie Bocheńskiego, bo Wiesenthal atakował go przecież m.in. za okres przedwojenny. Ze strony Bocheńskiego wystąpienie b. ładne, zwłaszcza że przed wyjazdem zostawiłem mu materiały, które mogły go nastraszyć, a więc m. in. elaborat Oddziału II o piśmie, jego współpracownikach, ewolucjach, rozłamach itd. Chciał to mieć dla pamiętników.

Wystawa żony udała się. Sprzedała ok. 20 prac, czyli ¼. Recenzje pochlebne, nawet bardzo. Portret Solżenicyna wystawiony w wielkiej księgarni dał żonie trochę popularności. Gdyby w „Kulturze” mogła ukazać się notka, dałoby nam to satysfakcję [i] naszym przyjaciółom w kraju.

⁷⁶ Kamila Chylińska-Halpern (1915–2005) – polonistka, dziennikarka; redaktor tygodnika „Świat”, na emigracji (od 1968), autorka „Kultury” (od 1970).

O dwóch ekonomistach, o których pisałem w poprz. liście.

1) **Gumułka** (ewentualnie Gómułka) Stanisław⁷⁷, żona Joanna **Majerczyk**⁷⁸. Siedział w pierwszej sprawie Kuronia i Modzelewskiego, do sprawy nie doszło. W kraju był szanowany, ale tu Smolarowa, gdy do niej zadzwoniłem, z kubłem, nie wiem, czy na niego, czy na mnie. Adresu nie mam, winien mieć Witold Jedlicki, znał ich lepiej niż ja.

2) **Chęciński** Michał, Jerusalem, Kataman Tet, Merkaz Klita 146/7. Z Chęcińskim korespondencji nie utrzymuję. Jego przyjaciel uważa jednak, iż lepiej byłoby, gdybym ja do niego w Pana imieniu napisał. Chęciński obawia się represji z Polski, bo wie rzeczywiście bardzo dużo, i ponoć – twierdzi przyjaciel – jeśli zdecyduje się coś napisać, to tylko pod pseudonimem. Może użyć pośrednictwa Fajnhauza, bo mieszkają koło siebie, choć wątpię, by się znali z Polski. Zresztą, różni ludzie.

Serdecznie dziękuję za Lednickiego. Wspaniała lektura, bardzo dla mnie przydatna. Recenzję napiszę, bo „problem” jest.

I wreszcie ostatnia sprawa: termin przyjazdu do Paryża podam w następnym liście, bo kilka lotów odwołanych, kolej droga, muszę zorganizować coś przez Kopenhagę, choć i tak to będzie dużo drożej niż kalkulowałem.

Szczerze oddany

Józef Lewandowski

Suplement do listu:

Laptera złapałem, jutro wysyła swój elaborat. Pragnąłbym, by był lepszy niż mój. Jutro ma mi go dać do czytania.

Swoim zdaniem o schlisselburskim „michałku” nie zmartwił mnie Pan. Moim zdaniem jest poniżej poziomu „Kultury”. Posłałem dlatego, że moim tutejszym czytelnikom się podobał, chyba dlatego że koturnowy. Więc wątpiąc we własny gust, jednak posłałem. Może właściwsza byłaby notka w tej sprawie. Tak, jak jest, bardziej odpowiada stylowi Wolnej Europy lub londyńskich czasopism.

Próbujemy z Żabą⁷⁹ zebrać przy jednym stole jutro przedstawicieli polskich (Wolni Polacy, PPS i Stowarzyszenie Żydów Polskich) dla

⁷⁷ Tzn. Stanisław Gomułka.

Stanisław Gomułka (ur. 1940) – ekonomista; wykładowca UW (1962–1964), więzień polityczny (1965 i 1968), na emigracji (od 1969), pracownik naukowy London School of Economics and Political Science (1970–2005), doradca Ministerstwa Finansów (1989–1995 i 1998–2002) i prezesa NBP (1995–1998).

⁷⁸ Joanna Majerczyk-Gomułka (ur. 1931) – matematyk; wykładowca UW (do 1965), na emigracji (od 1969), wykładowca m.in. Matematisk Institut w Aarhus.

⁷⁹ Norbert Żaba (1907–1994) – dziennikarz, działacz społeczny; *attaché* prasowy poselstwa w Helsinkach (1935–1938 i 1940–1941) i Kopenhadze (1939–1940),

powzięcia jakiejś wspólnej rezolucji, mała jednak nadzieja, by się to udało. *No striemit'sia k etomu nado!*⁸⁰

Co do sytuacji w kraju: zgoda, że u podłoża leżą przyczyny strukturalne, ale każdorazowe kryzysy mają swoje dodatkowe, okazjonalne przyczyny. W żadnym jednak wypadku nie nieurodzaj, jak to rzecznicy PRL usiłują sugerować szwedzkiej prasie.

O sprawach słowackich: podzielam Pana sentyment do Sidora i Čarnogurský'ego, może nie podzielam, lecz rozumiem. Problem Hlinki⁸¹ jest skomplikowany. W każdym bądź razie nie zamierzam obarczać go grzechami Tisy⁸². O Kirschbaumie⁸³ mówiono mi na Słowacji gorzej niż o wyżej wymienionych. Ale tam mówią źle o wszystkich. Spróbuję nawiązać kontakt z Šikiem⁸⁴, jako że mamy (mieliśmy) wspólnych przyjaciół. Czy dysponuje Pan jego adresem? W rezultat nie wierzę, jeśli się to Panu nie udało, ale nic nie tracę, zwłaszcza że mam nadzieję dowiedzieć się czegoś o losach kilku bliskich mi osób.

Czy dysponuje Pan adresem Eugena Loebła⁸⁵, ekonomisty, b. przyjaciela Husáka⁸⁶? Wiem, że wykłada w Anglii na jakimś uniwersytecie. Z nim chyba nawet łatwiej bym się dogadał, bo tu przyjaciół na pęczki

korespondent PAT w Berlinie (1938–1939), współpracownik Instytutu Literackiego w Paryżu (od 1947), autor „Kultury” (od 1970), założyciel Towarzystwa Przyjaciół „Kultury” w Sztokholmie (1971).

⁸⁰ *No striemit'sia k etomu nado!* (ros.) – Lecz starać się o to trzeba!

⁸¹ Andrej Hlinka (1864–1938) – słowacki duchowny rzymskokatolicki i polityk; członek Slovenskej národnej rady (1918), założyciel i przywódca SL'S/HSL'S (1918), poseł do sejmu (1920–1938).

⁸² Josef Tiso (1887–1947) – słowacki duchowny rzymskokatolicki i polityk; działacz SL'S/HSL'S (od 1919), poseł do sejmu (1925–1938), premier i minister spraw wewnętrznych autonomicznego rządu Słowacji (1938–1939), premier (1939), a następnie prezydent Słowacji (1939–1945), skazany na karę śmierci za zdradę i zbrodnie wojenne.

⁸³ Josef Kirschbaum (1913–2001) – słowacki polityk i dyplomata; działacz HSL'S (od 1931, sekretarz generalny 1939–1940), *chargé d'affaire* w Bernie (1943–1945), na emigracji (od 1945), zaocznie skazany na 20 lat więzienia.

⁸⁴ Ota Šik (1919–2004) – czeski ekonomista i polityk; działacz komunistyczny (od 1940), więzień niemiecki (1941–1945), wicepremier i koordynator reform ekonomicznych (1968), na emigracji (1968–1989), wykładowca Universität St. Gallen (od 1970).

⁸⁵ Eugen Loebel (1907–1987) – słowacki ekonomista; działacz komunistyczny (od 1931), na emigracji (1939–1945 i od 1968), więzień polityczny (1949–1963), wiceminister handlu zagranicznego (1945–1948).

⁸⁶ Gustav Husák (1913–1991) – czecosłowacki polityk; działacz komunistyczny (od 1933), uczestnik ruchu oporu (1942–1944), więzień polityczny (1951–1960), I sekretarz / sekretarz generalny KSČ (1969–1987), prezydent (1975–1989).

i... wspólna polemika przeciwko Mńańce, w okresie, gdy ten ostatni jeszcze próbował grać słowackiego Rakowskiego⁸⁷ (tego z „Polityki”).

Do omówienia russiców: Nie mając książek tu, zmuszony byłem zapisać ich dane bibliograficzne ołówkiem, licząc, że jeśli moje bazgroły się przydadzą (?), ktoś to wypełni. Podobnie ilość lat spędzonych przez Dżilasa we więzieniu (i Mihajlowa).

16

8 stycznia 1971 r.

Drogi Panie,

Ja jestem złym „korespondentem”, ale z Panem to mi ręce opadają. Nie ma Laptera. Rezygnuję więc z niego, bo to już niepoważne. Nie odpisał mi Pan w sprawie tego Niemca. Czy odpisał Pan im bezpośrednio? To byłoby najlepiej. Czy i kiedy zamierza Pan przyjechać?

Bardzo mnie podnieciła informacja o raportach Oddziału II o „Buncie Młodych”. Bardzo jestem ciekaw, co tam się znajduje. W każdym razie nie bardzo rozumiem, o jakich rozłamach mogli pisać.

Prosiłem Pana o krótką choćby bibliografię „Zeszytów Historycznych” Akademii Wojskowej Politycznej i Instytutu Spraw Międzynarodowych. Czy mogę liczyć, że dostanę?

Machejek się Panem ciągle interesuje.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

17

Uppsala, 12 stycznia 1971 r.

Szanowny Panie!

Pisząc ostatni list, przeoczyłem Pana prośbę o krótką charakterystykę historyków z tej grupy, która enigmatycznie nazywa się „nową emigracją”. Ale list i tak był wyczerpujący, chyba i dla adresata. A więc w kolejności alfabetycznej:

⁸⁷ Mieczysław F. Rakowski (1926–2008) – dziennikarz, polityk; działacz komunistyczny (od 1946), redaktor naczelny tygodnika „Polityka” (1958–1982) i miesięcznika „Dziś. Przegląd Społeczny” (1990–2008), poseł na sejm (1975–1989), wicepremier (1981–1985), premier (1988–1989), I sekretarz PZPR (1989–1990).

1. **Dobroszycki** Lucjan, lat czterdzieści, uczeń i wychowanek Płoskiego, przedmiot badań: prasa okupacyjna. Osobiście znam go mało, moi znajomi, na których opinii na ogół polegam, oceniają go jako człowieka szerokich horyzontów. Naukowo ciąży chyba jednak na nim szkoła Płoskiego, dla której charakterystyczne jest zamiłowanie do mikrograficznego opisu i unikanie, wręcz trzebienie, jakiegoś polotu myślowego, zwłaszcza jeśli nie popartego drobiazgowym uzasadnieniem. W Instytucie był lubiany i jak długo organizacja partyjna w Instytucie Historii nosiła rewizjonistyczny charakter, tak długo Dobroszycki był członkiem Komitetu lub sekretarzem. Dobroszycki jest teraz w Stanach, coś opublikował ostatnio w „Polish Affairs”, zdaje się, o prasie gadzinowej.

2. Fajnhauza zna Pan teraz już nie tylko z korespondencji, ale i osobiście.

3. **Goldberg** Jakub, z UŁ, zupełnie go nie znam, mógłby o nim coś powiedzieć Sandler, który mi o nim coś tam kiedyś napisał. Zajmuje się historią Żydów w Polsce, jest w Izraelu.

4. **Halicz (Halpern)** Emanuel, sprytny lwowiak, lat pięćdziesiąt parę, uczeń Mościckiego⁸⁸ i Arnolda⁸⁹, startował w 1955 roku monografią o kwestii włościańskiej w przeddzień Powstania Styczniowego⁹⁰, później parął się Księstwem Warszawskim.

Pracował w Wojskowej Akademii Polit., gdzie był kierownikiem katedry historii Polski z tytułem profesora. Był więc moim przełożonym.

Zdolny, ale zbytnia chęć dogodzenia władzom i troska o tak zwane ustawienie obniżała jego loty, choć dostarczyła dużej ilości cennych kontaktów, w tl. międzynarodowych. Ostatnie lata, ze względów właśnie pragmatycznych, pracował nad „genezą ludowego Wojska Polskiego”. Być może więc, że ma ciekawe materiały o pierwszych latach PRL. To co dotychczas pisał – poniżej jego możliwości intelektualnych.

W stosunku do mnie lojalny, choć stosunki nasze były zawsze typu „przełożony–podwładny”. Przebywa, o ile wiem, w Danii.

⁸⁸ Henryk Mościcki (1881–1952) – historyk; wykładowca Szkoły/Akademii Nauk Politycznych w Warszawie (1916–1926) i UW (od 1921, od 1936 profesor), wykładowca UJ (1945–1952, od 1948 profesor).

⁸⁹ Stanisław Arnold (1895–1973) – historyk; profesor UW (1929–1966), uczestnik tajnego nauczania (1940–1944), profesor IKKN/INS przy KC PZPR (1950–1957), WSNS przy KC PZPR (od 1957) oraz IH PAN (1964–1969).

⁹⁰ E. Halicz, *Kwestia chłopska w Królestwie Polskim w dobie powstania styczniowego*, Książka i Wiedza, Warszawa 1955.

5. **Herzog** Leon⁹¹. Były *attaché* wojskowy w USA (?), później odstawiony na boczne tory, stał się historykiem. Magisterium i zaawansowana praca doktorska u Herbsta, o niemieckich garnizonach w Polsce w II wojnie światowej. Typowa dłubanina, ale chyba odpowiadająca typowi uzdolnień. Od jesieni 1971 na emigracji w Szwecji, bliższych stosunków nie utrzymujemy, nie utrzymywaliśmy takich zresztą i w Polsce.

6. **Hirszowicz** Łukasz, lat moich, docent Instytutu Historii PAN, specjalizował się w problemach Bliskiego Wschodu. Monografia *III Rzesza a Arabski Wschód*⁹² ponoć b. wartościowa.

Należy do tzw. „ludzi niekontaktowych”, więc mało się znamy, mimo pracy w tej samej instytucji. Jego żona, Maria, jest Panu znana jako socjolog.

W 1968 roku zachowywał się z godnością.

7. **Klibański** Marek⁹³. Oficer dyplomowany o dużej wiedzy wojskowej (komendant fakultetu w Akademii Sztabu Generalnego, szef sztabu dywizji artylerii rezerwy Naczelnego Dowództwa, szef wojewódzkiego sztabu wojskowego), z nudów robił u mnie historię. Student b. zdolny, praca magisterska i doktorska (ta u Łukaszewicza⁹⁴ w Toruniu) niezbyt ambitne, z działań operacyjnych.

Mocno rozrabiali go w 1967 roku. Na emigracji dopiero od grudnia 1971, nawiązał ze mną kontakt.

8. **Lapter** Karol. Najbardziej kontrowersyjna postać wśród „nowej emigracji” w Szwecji. Przed wojną funkcjonariusz KPP i Kominternu w Czechosłowacji, nie wiem jakim sposobem wylądowali w czasie wojny w Anglii, by później przejść do dyplomacji i ostatecznie do nauki.

Z Londynu ciągnie się za nim nienawiść starej emigracji i konkretne posądzenia, o których może dokładniej powiedzieć Norbert⁹⁵. Nie wiem, na ile podejrzenia są uzasadnione, ale fakt, że potrafił wzbudzać uczucia równie silne, jak i trwałe.

⁹¹ Leon Herzog – płk LWP; w Zarządzie II SG LWP, pracownik naukowy WIH (1959–1968), na emigracji (po 1968).

⁹² Ł. Hirszowicz, *III Rzesza i Arabski Wschód*, Książka i Wiedza, Warszawa 1963.

⁹³ Marek Klibański (ur. 1919) – historyk, płk LWP; kierownik Studium Wojskowego UMK (1967), na emigracji (od 1971).

⁹⁴ Witold Łukaszewicz (1911–1975) – historyk; więzień niemiecki (1940–1941), wykładowca UŁ (1945–1951), profesor UMK (od 1954, rektor 1965–1975), poseł na sejm (1969–1975).

⁹⁵ Tzn. Norbert Żaba.

Z moich obserwacji, od 1955 roku: dzierzymordą nie był, raczej przeciwnie, o czym zresztą piszę w materiale o IKKN/INS.

Nie wiedząc o podejrzeniach, chciałem, jak Pan pamięta, pozyskać go do współpracy tu, na terenie Szwecji. Nie udało się. Ma tu wpływ na jakieś, wcale nie małe, kręgi „nowej emigracji”.

Prace Laptera raczej się nie liczą pod względem naukowym, ale jest dobrym wykładowcą i ciekawym interlokutorem.

9. **Leśniewski** Adam, ponad pięćdziesiątka, z UŁ, uczeń Gąsiorowskiej⁹⁶, monografia o Bakuninie⁹⁷, dobra, jakieś publikacje o AZWM w Łodzi i o groźbie rewizjonizmu niemieckiego. Mieszka w Szwecji, w Polsce nie znaleźliśmy się, poznaliśmy się tu, inteligentny, ale nasze stosunki uległy ochłodzeniu, gdy odmówił mi złożenia podpisu pod *In memoriam* Tadeusza Manteuffla („Nie uczynię czegokolwiek, co by mi przeszkodziło w otrzymaniu wizy do Polski po otrzymaniu obywatelstwa szwedzkiego”). Ponieważ Manteuffel nadstawiał karku w obronie takich jak Leśniewski, więc...

Leśniewski jest przyjacielem i wyznawcą Kołakowskiego.

10. **Stanisławska** Stefania, lat pięćdziesiąt, przyjaciółka i uczennica Laptera, wydała dwie monografie o stosunkach polsko-czechosłowackich w okresie międzywojennym i w czasie II wojny. Dobry znawca tych stosunków, choć spojrzenie zawężone do spraw dyplomatycznych. Łatwość pisania.

Na emigracji w Anglii. Schorowana.

11. Korca zna Pan osobiście. Ja go zaś nie znam.

A więc naplotkowałem się za wszystkie czasy, ale pozwoliłem sobie na to, wiedząc, że są to opinie tylko do Pana wiadomości.

Szczerze oddany

Józef Lewandowski

P.S.

Ludzie „poruszeni” zmianą stopki w „Kulturze”, tj. tym, że teraz tylko Gustaw Herling-Grudziński figuruje jako korespondent pisma.

⁹⁶ Natalia Gąsiorowska-Grabowska (1881–1964) – historyk; wykładowca WWP (1918–1939) i UW (1934–1939), uczestnik tajnego nauczania (1940–1944), więzień niemiecki (1944–1945), profesor UŁ (1945–1958), PWSP w Łodzi (1946–1952, rektor 1945–1948), UW (1952–1961) i IH PAN (od 1953), pracownik naukowy Zakładu Historii Partii przy KC PZPR (1956–1959).

⁹⁷ A. Leśniewski, *Bakunin a sprawy polskie w okresie Wiosny Ludów i powstania styczniowego 1863 roku*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe – Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Łódź–Wrocław 1962.

18

Uppsala, 14 stycznia 1971 r.

Szanowny Panie!

Wczoraj otrzymałem list od Stefana Michnika, o którym donosiłem Panu w korespondencji sprzed paru dni.

Michnik dał odpowiedź jednoznaczną, że bardzo by go to cieszyło, gdyby mu „Kultura” powierzyła sprawy czeskie „nie ze względu na jakiś zarobek, tylko że mnie te sprawy – pisze Michnik – doprawdy bardzo interesują”.

Kilka słów o Michniku: Jest przyrodnim (z tej samej matki) bratem Trybuna Ludu⁹⁸. Kuzynem (poprzez ojczyma⁹⁹) jest Szymon Szechter¹⁰⁰, ten od Niny Karsov¹⁰¹. Stefan i Szymon Szechter kiedyś byli w wielkiej przyjaźni, która jednak rozchwiała się już jakieś osiem czy dziesięć lat temu.

Mój protegowany ma lat chyba czterdzieści cztery, z wykształcenia prawnik, był jako młody chłopiec sędzią sądu wojskowego, zachowywał się przyzwoicie, zarzut niepraworządności nigdy wobec niego nie zaistniał, przeciwnie, jak mi wiadomo, na nim zaważyła się sprawa Adama Uziembły, którą nie pytając nikogo, umorzył.

Poznałem go, gdy był asystentem w Wojskowej Akademii Politycznej. Po zwolnieniu z wojska pracował jako redaktor w Wydawnictwie MON i prowadził dział czeski w „Prasie Polskiej” i w „Forum”. Dostał kopą z obu stanowisk jednocześnie w 1968 bodaj roku.

Flegmatyk, życiowo przeraźliwie niezaradny, siedzi z żoną i dwójkiem dzieci na głębokiej prowincji i przeszkala się na księgowego. Przeszkalanie potrwa jeszcze rok. Nędzy nie cierpi, ale w dostatki nie

⁹⁸ Tzn. Adama Michnika.

⁹⁹ Ożjasz Szechter (1901–1982) – dziennikarz; działacz komunistyczny (od 1919), więzień polityczny (1934), z-ca redaktora naczelnego dziennika „Głos Pracy” (1951–1953), redaktor w wydawnictwie Książka i Wiedza (1953–1968), uczestnik głodówki w kościele pw. Św. Marcina w Warszawie (1977).

¹⁰⁰ Szymon Szechter (1920–1983) – historyk, prozaik, tłumacz; w Armii Czerwonej (1941–1943), powrócił do Polski (1957), wykładowca UW (1962–1964), na emigracji (od 1968), pracownik naukowy London School of Economics and Political Science (1969–1971), współzałożyciel oficyny wydawniczej Kontra (1970).

¹⁰¹ Nina Karsov (ur. 1940) – tłumaczka, edytorka; pracownik naukowy IBL PAN i Muzeum Literatury w Warszawie, więzień polityczny (1966–1968), na emigracji (od 1968), współzałożycielka oficyny wydawniczej Kontra (1970).

opływa, przynajmniej jak na szwedzkie warunki. Jeśli może mu Pan przesłać kilka numerów „Kultury” za ostatnie miesiące, zrobi Pan dobry uczynek. (A *propos* tego: zarówno u p. Stadfors¹⁰², jak u p. Lipczyńskiej¹⁰³ książki przeznaczone do rozdziału już się wyczerpały, czy jakieś sprawozdanie złożyły? Ludzie będą teraz odwiedzać Szwecję coraz regularniej i może warto odnowić zasoby książkowe?).

Michnik może być przydatny przy sprawach czeskich, jak i przy tłumaczeniach – doskonale zna rosyjski w mowie i piśmie.

Łączę pozdrowienia

Józef Lewandowski

19

Stockholm, 15 stycznia 1971 r.

Szanowny Panie!

Pan się nade mną lituje, że z powodu „Kultury” jestem przedmiotem ataków krwawego Machejka itd. A ja chciałem Panu odsłonić inny aspekt zagadnienia.

Otóż na początku 1969 roku pożyczył ode mnie kilka ważnych książek jeden z „młodych, silnych”. Pożyczył i nie oddawał. Nie mogłem wyrwać ich w Polsce, moje zaś listy ze Szwecji zostawały w ogóle bez odpowiedzi. Aż tu nagle wczoraj otrzymuję z Polski pakiet, a w nim książki, grzeczny, oficjalny list z przeprosinami i moje dwa niewydane maszynopisy, na których już położyłem krzyżyk. Co się stało? Otóż wydaje się, że odzyskałem to wszystko z powodu spóźnienia z korektą *In memoriam* Tadeusza Manteuffla. Chciałem skreślić ostre słowa o Zielińskim¹⁰⁴ i Jędruszcaku, ale nie ułożyłem się w czasie. I temu zawdzięczam skruchę i trwogę nowego dyrektora Instytutu Historii

¹⁰² Zofia Żak-Stadfors (1917–2007) – działaczka społeczna; więzień sowiecki (1940–1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1942), na emigracji (od 1945), przewodnicząca SPK w Szwecji, delegat rządu RP na uchodźstwie w Szwecji (1987–1991).

¹⁰³ Ewelina Lipko-Lipczyńska (1910–2001) – nauczycielka, działaczka społeczna; polonistka w II LO w Ostrowcu Świętokrzyskim (1948–1963) i XXXIV LO w Warszawie (1963–1969), na emigracji (od 1969), członek Towarzystwa Przyjaciół „Kultury” w Sztokholmie (od 1971).

¹⁰⁴ Henryk Zieliński (1920–1981) – historyk; jeńiec niemiecki (1939–1944), wykładowca UW (od 1949, profesor od 1962).

tow. Drozdowskiego¹⁰⁵. Drobnym przyczynkiem, jak PRL wychowuje swych „najlepszych” w strachu. Nawet mnie, Pańskiego sługi, się boją.

A teraz do rzeczy. Te maszynopisy to obszernie recenzje dwóch istotnych książek. Jedną z nich to *Stosunki polsko-czeskie*¹⁰⁶ opracowane w Pradze, które w Polsce bodajże nie były recenzowane, a jeśli gdzieś, to peryferyjnie i źle. Czy nie widziałby Pan celowości umieszczenia tego w „Zeszytach”?¹⁰⁷ Miałem satysfakcję, że co prawda poczyniłem dziś trochę zmian redakcyjnych i skrótów, ale nie musiałem zmieniać sposobu myślenia. (Zmieniłem go wcześniej).

Druga rzecz to też recenzja, jednej z najlepszych książek słowackiej wiosny, Lubomira Liptaka¹⁰⁸ historii Słowacji w XX wieku. Rzecz mądra, w Polsce nieznana, dla historii Polski ważna. Ale wątpię, by obecne rozmiary recenzji odpowiadały „Zeszytom”, jeśli nawet uznalby Pan za celowe umieszczenie tego w numerze. Ale Pan interesuje się Słowacją osobiście, więc posyłam¹⁰⁹. Mógłbym ewentualnie skrócić o kilka stron, by nie przekraczało 10 stron znormalizowanego maszynopisu.

Za parę dni przyślę Panu następne moje bazgroły, ale chcę to jak najszybciej wysłać, bo a nuż tylko na to Pan czekał.

Z najlepszymi pozdrowieniami

Józef Lewandowski

20

17 stycznia 1971 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za charakterystyki historyków z nowej emigracji. Czy ma Pan adres Stanisławskiej i czy Pan ją zna osobiście? Niewiele wiem o niej, ale taki Brzeziński (to ściśle dla Pana wiadomości) jest o niej złego zdania. Co dla mnie zresztą nic nie znaczy.

¹⁰⁵ Marian Marek Drozdowski (ur. 1932) – historyk; pracownik naukowy WSE w Szczecinie (1951–1955), INS przy KC PZPR (1955–1957), Zakładu Historii Partii przy KC PZPR (1958–1963), IH PAN (1958–2002, profesor od 1972, z-ca dyrektora 1968–1973), profesor WSP w Opolu / UO (1990–2002).

¹⁰⁶ *Češi a Poláci v minulosti*, sv. 2, red. V. Žáček, Československé akademie věd, Praha 1964–1967.

¹⁰⁷ J. Lewandowski, *Czesi i Polacy*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 20, s. 227–238.

¹⁰⁸ L. Lipták, *Slovensko v 20. storočí*, Vydavateľstvo politickej literatúry, Bratislava 1968.

¹⁰⁹ J. Lewandowski, *Słowacja w XX wieku*, „Kultura” 1971, nr 4, s. 68–78.

Zmiana stopki nic nie znaczy. Są to sprawy porządkowe. Przy chorobie Mieroszewskiego wszystkie sprawy z zewnątrz są dla niego b. ciężkim serwitutem, a Iwaniuk zbyt pochłonięty Klubem i poezją. Tytuł korespondenta nie jest wyróżnieniem, ale funkcją.

Mam do Pana dużą prośbę. Byrski popelniał artykuł o problemie żydowskim w Polsce. Chciałbym wreszcie dać taki artykuł wychodzący poza nudne już wzajemne połajanki. W artykule jest szereg ciekawych rzeczy, ale jest więcej niż niepełny. Chcę go maksymalnie uzupełnić. Załączam jego tekst (do zwrotu i nie do kreśleń. Maszynka do odbijania mi się popsowała) i bardzo będę wdzięczny za uwagi krytyczne. Robię taką małą ankietę: Pan, Kołakowski, Wacowska i Grudziński i liczę, że te uwagi pozwolą Byrskiemu opracować artykuł rzeczywiście istotny.

Ja powoli wyciągam się z grypy i zabiegów dentystycznych i mam nadzieję, że zacznę plus minus jakoś funkcjonować za parę dni. Zabieram się do „Zeszytu Historycznego”, który chyba będzie ciekawy. No i zastanawiam się, co i czy warto coś zrobić w związku z dwudziestolecie „Kultury”, które przypada na lipiec br. Może ma Pan jakieś sugestie?

Czy zna Pan książeczkę Sokorskiego¹¹⁰. Wydaje mi się b. ciekawa. Czy Pan był u Berlinga? Kto Pana zdaniem mógłby tę książkę omówić?

Wracając do Pana „not personalnych”: jakie pretensje ma do Laptera stara emigracja? Nic o tym nie słyszałem, a Norbert znów wojażuje, więc trudno go docisnąć.

Czy ma Pan już jakieś echa *Rewolty szczecińskiej*¹¹¹?

Awizują mi, że MON wydał książeczkę Marii Osiadacz¹¹², gdzie podobno figurują między zbrodniarzami typu „normalnego”, jak Kot¹¹³ etc. Nie dziwi to mnie, bo do tych kublów pomyj, które na mnie wylewają, względnie się przyzwyczaiłem (o ile się do tego można przyzwyczaić),

¹¹⁰ W. Sokorski, *Polacy pod Lenino*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971.

Włodzimierz Sokorski (1908–1999) – działacz komunistyczny, gen. bryg. LWP; współorganizator ZPP (1943), z-ca dowódcy ds. politycznych 1 DP im. Tadeusza Kościuszki (1943–1944), poseł na sejm (1947–1956 i 1956–1976), minister kultury i sztuki (1952–1956), przewodniczący Komitetu ds. Radia i Telewizji (1956–1972), redaktor naczelny „Miesięcznika Literackiego” (1966–1990).

¹¹¹ *Rewolta szczecińska i jej znaczenie*, oprac. E. Wacowska, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 38, Paryż 1972.

¹¹² M. Osiadacz, *Sąd orzekł...*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1971.

¹¹³ Karol Kot (1946–1968) – sprawca kilkunastu napadów (2 zakończyły się śmiercią ofiar) na kobiety i dzieci w Krakowie w latach 1964–1966, skazany na karę śmierci.

ale ciekawe, że to właśnie teraz się ukazało. Tak samo dość mnie zaskakuje wznowienie sprawy tatarników w Czechach.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

21

Stockholm, 24 marca 1971 r.

Drogi Panie!

W tej chwili skończyłem swój elaborat na kanwie haseł *Encyklopedii Ukraińskiej*. Moje zdanie wykladam w załączonej recenzji w sposób jak najbardziej oględny. Błędów i bzdur mogę mnożyć na kopy, ale wówczas rozmiary recenzji przekroczyłyby rozmiary haseł.

Nie chodzi mi nawet o melodię, ale o brak jakiejś seminaryjnej oglądy naukowej. A ten rozdział o współpracy polsko-ukraińskiej pod batem wspaniale się układającej jest szczególnie pocieszny.

Sam siebie szczypię w łydkę i kontroluję się, czy nie dałem ponieść się stronniczości, nietolerancji, pysze i bo ja wiem czemu jeszcze... Ale chyba nie, to pisząc zanotowałem, to są „realia”. A o faktach gentlemani nie dyskutują, chyba że w... Europie Wschodniej.

Jeśli uważa Pan, że byłoby niepolitycznie im mówić to wszystko, co ja w recenzji – niech Pan zachowa ją dla siebie. Ale ponieważ chyba dobrą wolę mają, to może warto im te moje uwagi przekazać.

U nas po okresie ożywienia spadek napięcia. Coś jak u Czechowa¹¹⁴ w *Trzech siostrach*, gdy wyjechał miejscowy garnizon.

Wkraczamy z Żabą w okres pracy organicznej, jeśli tylko jego praca w turystyce nie stanie nam na przeszkodzie. Żaba chodzi podirytowany, bo jego praca z „niezlomnymi” układa się coraz gorzej. On ich rozwściecza swoimi nowymi kontaktami, zwłaszcza że jest w nim coraz mniej potulności wobec tych ramoli. To dobrze, bo robotę przyśpieszy, ale może odizolować od „Polaków polskiego pochodzenia”.

O docieraniu do kraju napiszę jednak w następnym liście.

Łączę wyrazy szacunku dla wszystkich Państwa

Józef Lewandowski

¹¹⁴ Anton Czechow (1860–1904) – prozaik i dramatopisarz rosyjski.

2 maja 1971 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 26 kwietnia. Jakoś nie wychodzi Uziembło. Cała jeszcze nadzieja, że Paprocki¹¹⁵ może coś o nim wie i będzie chciał napisać.

Co do komuny i czołowej roli naszych starszych braci... Korca widziałem kilka razy, ale facet jest tak nudny, że nie mam odwagi go o coś prosić. Leśniewski mnie zaskakuje. Leszek Kołakowski mówił o nim nie tak dawno b. entuzjastycznie. Inna rzecz, że do ocen personalnych Kołakowskiego nie można mieć – jak się przekonałem – zbyt wielkiego zaufania. Recenzja Kieniewicza wydaje mi się nie tylko dobra, ale i sprawiedliwa. Zamieszczę w nrze najbliższym „Zeszytów Historycznych”¹¹⁶.

Dziękuję za artykuł Hejzlar¹¹⁷. Artykuł jest dobry, ale ich stanowisko b. mnie irytuje. Dlaczego uważają współpracę z „Kulturą” za rzecz wstydlivą, za rzecz, która narusza ich dziewictwo polityczne? Rozumiem ich niechęć do form organizacyjnych na emigracji. Sam wybrałem formę pisma, jak w 1946 zdecydowałem się na zostanie na Zachodzie. Ale by robić pismo, trzeba mieć *primo* jakiś – choć mały – zespół piszących i starać się docierać do kraju. „Listy” wyglądają mizernie. „Text 69” w Monachium niewiele lepiej. Pelikán¹¹⁸, który pierwszy się do nas zwrócił z propozycją współpracy, mimo dwukrotnych zapowiedzi nie zjawiał się w Paryżu i w ogóle na listy nie odpowiada. Ciężko coś zrobić nie tylko z rodakami, ale i z braćmi Słowianami. Do Chęcińskiego w tych dniach napiszę. Zobaczmy, co to da. Nie bardzo rozumiem proponowanych tematów [*sic!*].

¹¹⁵ Stanisław J. Paprocki (1895–1976) – prawnik, działacz polityczny; współzałożyciel Związku Naprawy Rzeczypospolitej (1926), sekretarz generalny Instytutu Badania Spraw Narodowościowych (1927–1939), w PSZ na Zachodzie (1939–1940 i 1944–1947), na emigracji (od 1945), pracownik Rozgłośni Polskiej RWE (1952–1961).

¹¹⁶ J. Lewandowski, „Historia Polski” *St. Kieniewicza*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 20, s. 218–227.

¹¹⁷ [Z. Hejzlar] J. Sever, *Przeciw „normalizacji”*, „Kultura” 1971, nr 6, s. 92–96.

Zdeněk Hejzlar (1921–1993) – czeski polityk; więzień niemiecki (1943–1945), działacz komunistyczny (od 1945), członek KC KSČ (1949–1952 i 1968), na emigracji (od 1969), redaktor dwumiesięcznika „Listy” (od 1971).

¹¹⁸ Jiří Pelikán (1923–1999) – czeski polityk; działacz komunistyczny (od 1939), sekretarz generalny Międzynarodowego Związku Studentów (1953–1956), dyrektor Československé televize (1963–1968), na emigracji (od 1969), redaktor naczelny dwumiesięcznika „Listy” (od 1971), eurodeputowany (1979–1989).

Chylińską myślę, że warto wykorzystać. Najlepiej będzie, jeśli się z nią skorespondujecie bezpośrednio.

Nie wiedziałem, że Prystor miał siostrzenicę, jakkolwiek dosyć się z nim przyjaźniłem (brzmi to trochę megalomańsko, ale rzeczywiście miałem różne zabawne przyjaźnie jako szczeniak). Czy ma Pan jej adres? Zawsze warto opukać.

Brakujące „Kultury” postarałem się Panu skompletować. Mam nadzieję, że już je Pan otrzymał wraz z *Listem do emigranta*¹¹⁹. Jak się Panu podoba *Grudzień*¹²⁰? Widzi Pan, że jednak miałem rację, apelując, by zastrzelić Żabiszona.

Może by Trokenheim¹²¹ bardziej się uaktywnił? Piszę do niego, w tych dniach przyślę Panu odpis. Ta „wojna polsko-żydowska” byłaby b. zabawna, gdyby to nie było tak smutne. Inna rzecz, że co do Szulkin¹²² dochodzą mnie różne zastrzeżenia, o których Panu pisałem.

Oczekuję z największą niecierpliwością, czy z Trypucką coś wyszło.

Jestem teraz pod wszechstronnym ostrzałem. W czasie wizyty w Warszawie ministra francuskiego Jeana de Lipkowski¹²³ była znów interwencja reżymu w naszej sprawie. Lipkowski godnie odpowiedział, ale zapewne sprawa będzie znów podniesiona w czasie przewidzianej wizyty Jaroszewicza¹²⁴ w Warszawie. Czechowicz¹²⁵ podobno zaczął nas obrabiać, ale jeszcze nie mam tekstów, bo to było w telewizji. A by było

¹¹⁹ [E. Goskrzyński] O. N. Burba-Kochański, *List do emigranta*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 34, Paryż 1970.

¹²⁰ *Poznań 1956–grudzień 1970*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 35, Paryż 1971.

¹²¹ Marek Trokenheim (ur. 1947) – działacz społeczny; na emigracji (od 1969), członek zarządu Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji (1974–1978), redaktor periodyku „Krzyżówka” (1974–1977), wiceprezes Kongresu Polaków w Szwecji (1988–2000).

¹²² Lucjan Szulkin (1911–1980) – dziennikarz; redaktor m.in. „Dziennika Ludowego” (przed 1939) i dziennika „Robotnik” (1945–1946), w MSZ (od 1946, m.in. *attaché* prasowy ambasady w Sztokholmie), na emigracji (po 1968), autor „Zeszytów Historycznych” (1975).

¹²³ Jean Noël de Lipkowski (1920–1997) – francuski polityk i dyplomata; wiceminister spraw zagranicznych (1968–1974), minister współpracy (1976).

¹²⁴ Piotr Jaroszewicz (1909–1992) – działacz komunistyczny, gen. dyw. LWP; wiceminister obrony narodowej (1946–1950), poseł na sejm (1947–1980), członek KC PZPR (1948–1980), wicepremier (1952–1970), minister górnictwa (1952–1955), premier (1970–1980).

¹²⁵ Andrzej Czechowicz (ur. 1937) – pplk SB; funkcjonariusz SB (od 1963), pracownik Rozgłośni Polskiej RWE (1964–1971), oficer operacyjny delegowany do ambasady w Ulan Bator (1978–1982) i konsulatu generalnego w Rostocku (1985–1987).

zabawniej, zaczyna wojować z nami Free Europe. Nowaka zawsze uważałem za durnia, ale nie myślałem, że jest nim w takim stopniu.

Podobno wśród wtajemniczonych w Warszawie kursuje lista sporządzona przez Czechowicza osób współpracujących rzekomo z Free Europe i „Kulturą”. Około dwieście–trzysta nazwisk. Wobec tego strach coraz większy.

Przysłał mi Pan notatkę (2 egz.) z listem do Kubijowyczowi. Czy to dla mnie, czy też mają to przesłać Kubyjowyczowi? Mówiąc szczerze, nie bardzo się z nią zgadzam, ale przyznaję lojalnie swoją dużą ignorancję w tej sprawie. Natomiast z radością znalazłem przypis, gdzie Pan wspomina moją „Politykę” jako finansowaną przez Becka i MSZ. Mój Boże, gdybym był finansowany przez wszystkie instytucje, o które się mnie pomawia, to mógłbym założyć polską Fundację Forda.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

23

2 czerwca 1971 r.

Drogi Panie,

Mam wielką prośbę. Dostałem od Pawła Korca (czy Korzeca) rozprawę, która mi się bardzo podoba, ale to są rzeczy, które znam bardzo mało. Czy zechciałby Pan ten manuskrypt ocenić, ewentualnie (gdyby to było potrzeba) dać krótki komentarz? Bardzo będę wdzięczny za możliwie najszybsze odesłanie, no i dyskrecję. Nie chciałbym go urazić. Ewentualnie wykorzystam to – może częściowo – w najbliższych „Zeszytach Historycznych”, stąd ten gwałt.

Pelikán wreszcie widział się z Grudzińskim. Rozpływa się w czułościach, tłumaczył, że wpada do Paryża jak po ogień etc. Zobaczymy. Czy dostanę komentarz do zjazdu partii czeskiej?

Jak posuwa się z Uppsala i co słychać w Stockholmie?

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

24

Märsta, 7 czerwca 1971 r.

Szanowny Panie!

Piszę ze szczyptą pesymizmu, jako że szwedzka TV podała, że we Francji strajk pocztowców, co oznacza, że mój list może dotrzeć do Pana po upływie miesiący.

1. Posyłam Panu tłumaczenie skrócone tego czeskiego artykułu. Moim zdaniem można to jeszcze bardziej skrócić, ale chciałem zachować sposób myślenia autora, bo ciekawy, chociażby dla poinformowania redakcji.

2. Serdecznie dziękuję za przysłane mi książki, zabrałem się już do czytania. Do kilku z nich nie dotarłbym, a cóż mówić o kupnie. Przy okazji poprosiłbym jednak o tę „czerwoną książeczkę o wychowaniu”, bo bardzo panią Lipczyńską ta propozycja wzięła.

3. Maszynopis Korca zakłopotał mnie. Ale jeśli Pan go mi przysłał, to chyba dlatego, że i Pan nie może dojść do jednoznacznej konkluzji, co z tym fantem zrobić.

Zacznę od plusów: historiografia w PRL jest tematem bardzo potrzebnym, jest to też bardzo trudne, wymaga umiejętności dostrzeżenia „problemu”, czyli ogłady filozoficznej, wczytywania się. Jeśli napisanie niegłupiej recenzji z jednej książki jednego autora nie jest łatwą rzeczą, to cóż dopiero ujęcia całokształtowe. Korzec jest odważny, nie boi nadstawić się pod razy i trzeba go chyba utrzymywać w stanie dobrej woli. Poza tym rzeczy niedopracowane mogą łatwiej rozpalic dyskusję.

Nie będę jednak tań, że maszynopis w obecnym stanie jest bardzo słaby. Napisałem szereg uwag szczegółowych, które może pomogą autorowi wyjść z niektórych chropowatości i po prostu błędów. Ale w grę wchodzi również słabości zasadnicze, wymagające pracy. Nie, niech Pan nie myśli, że przemawia przeze mnie pedant, bo nim nie jestem, a boję się, że jeśli wywiąże się polemika, to nie będzie ona dyskusją, lecz bezlitosnym biciem, przed którym autor się nie obroni, bo rzeczywiście niefortunnych passusów dużo. Będą bili w kraju i na emigracji.

Główny błąd Korca, zdaje się, tkwi w tym, że uważa, iż źle jest wtedy, gdy „biją naszych”. Jeśli naszych nie biją, to PRL jest dobry.

A więc PRL był dobry do 1948 roku, natomiast historycy byli źli, głupi, nie chcieli się uczyć marksizmu i nie chcieli, by Korzec pisał o rewolucji 1905 roku.

Więc jeśli ta władza ludowa po 1948 roku zrobiła się zła i wzięła historyków za kołnierz i potrząsnęła nimi, to choć autor to jednoznacznie potępia, to jednak czytelnik tej władzy nie będzie mógł zbyt winić. Krzywdy, jakie władza wówczas robiła, trochę urojone, bo nikogo nie posadzono i nawet nie pozbawiono źródeł egzystencji. To opieranie się na kolaborantach, którzy porobili kariery, to też dzieło wcześniejszych lat. Jeden z najgorszych hunwejbiniów, Gąsiorowska, to anioł pięknej urody, całe zło to IKKN i WHP. Cóż, IKKN, czyli INS, to Schaff, Modze-

lewski¹²⁶, Brus, Baczek¹²⁷, Bialer¹²⁸, Jadwiga Siekierska¹²⁹, z tej szkoły wywodzi się zarówno zespół „Polityki”, jak i niżej podpisany. Gomulka w 1957 roku skwapliwie rozwiązał INS, by odciąć KC od wpływu intelektualistów. Przepraszam, że nad tym rozwodzę się, bo to znam akurat dokładniej i mogę wykazać metodę Korca.

Brak natomiast zupełnie jakiejś analizy historiografii tego okresu, tendencji, dzieł, nazwisk. Same krasnoludki. Trudno, historiografia nie może obejść się bez tytułów. Brak nawet „epokowego” przemówienia Bieruta na VI plenum, a to data!

O dyskusjach październikowych można pisać rozmaicie, ale jeśli tyle miejsca poświęcone jest doprawdy nieistotnej dyskusji Litwin–Lenowicz¹³⁰, to rzeczą niemożliwą niedostrzeżenie wrzawy wokół Załuskiego¹³¹ (1962), bo od tego rozpoczęła się ofensywa partyzantów na odcinku preparowanie historii.

Rozdział ostatni to też najwyżej bibliografia, napisana nie w słupku, lecz poziomo. Zdaniem Korca w PRL jest wspaniale (najlepszy Lewandowski!), jedyne zło, że biją Żydów. Tylko w dziejach jak najbardziej współczesnych panuje konformizm, ale nawet Tomcio Szarota,

¹²⁶ Zygmunt Modzelewski (1900–1954) – ekonomista; działacz komunistyczny (od 1918), współzałożyciel ZPP (1943), członek KC PPR (1945–1948) i KC PZPR (1948–1954), ambasador w Moskwie (1945), poseł na sejm (1947–1954), minister spraw zagranicznych (1947–1951), rektor IKKN/INS przy KC PZPR (1951–1954).

¹²⁷ Bronisław Baczek (1924–2016) – filozof, ppłk LWP; wykładowca IKKN/INS przy KC PZPR (1950–1957), UW (1952–1968, profesor od 1965), pracownik naukowy IFiS PAN (1956–1969), represjonowany (1968–1969), na emigracji (od 1969), profesor Université de Clermont-Ferrand (1969–1973) i Université de Genève (od 1973).

¹²⁸ Seweryn Bialer (1926–2019) – sowietolog; działacz komunistyczny (od 1942), więzień niemiecki (1944–1945), funkcjonariusz MO (1945–1951), wykładowca INS przy KC PZPR (1954–1956), zbiegł do Berlina Zachodniego (1956), wykładowca Columbia University (1966–1997, profesor od 1974, dyrektor Research Center on International Change 1977–1982).

¹²⁹ Jadwiga Siekierska (1903–1984) – krytyk sztuki; działaczka komunistyczna (od 1921), wykładowca Instytutu Czerwonej Profesury w Moskwie (1935–1938), więzień polityczny (1938–1945), oddelegowana do Polski (1945), wykładowca IKKN/INS przy KC PZPR (1950–1957), w MSZ (1958–1963), profesor IS PAN (1964–1975).

¹³⁰ Aleksander Lenowicz (1889–?) – dziennikarz; działacz komunistyczny (od 1919), więzień polityczny (1938–1946), współpracownik tygodnika „Folks Sztyme” (do 1970).

¹³¹ Zbigniew Załuski (1926–1978) – płk LWP, publicysta; więzień sowiecki (1940–1943), w LWP (od 1944), działacz komunistyczny (od 1946), redaktor miesięcznika „Wojska Lądowe” (1962–1978), poseł na sejm (1969–1978); interpretator polskiej tradycji romantycznej w duchu narodowego komunizmu.

który nic nie napisał, jest wspaniały. Przyznam się, że Zieliński¹³² trzy lata temu w „Polityce” dał lepszy popis, bo jednak bardziej problemowy.

4. Odnalazłem u siebie Daniszewskiego *Etapy bolszewizacji KPP*, jego wykłady z 1951 roku. W PRL był to zawsze materiał do użytku wewnętrznego, powielony, nawet biblioteki tego nie posiadają. Czy nie uważa Pan, że warto byłoby to przedrukować w jakimś numerze „Zeszytów”? Stanowi to 3,5 arkusza, tj. 135 tys. znaków. Do tego można by dać przedmowę, czyli razem 4 ark.

Z ostatniej chwili: numer „Kultury” dotarł, artykuł Kołakowskiego bardzo na czasie¹³³. Może Pan odnotować, że jest to przejście na stanowisko „Kultury”. Ja byłem w stosunku doń sceptyczny, ale teraz...

Najlepsze pozdrowienia dla Pana i Pana Gustawa

Józef Lewandowski

25

9 sierpnia 1971 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 3 [sierpnia] i materiały. Artykuł b. ciekawy. Myślę, że Kołakowski niechcący przyczyni się do docięnięcia wielu rzeczy: wzbudza ogromną dyskusję, i to dyskusję rzeczywiście ciekawą. On sam mnie zresztą b. martwi. Jego niepotrzebne wiązanie się z martwą emigracją londyńską (NiD Piłsudskiego i PPS obediencji Wąsik¹³⁴–Winiarski¹³⁵) jest katastrofą.

Pana opinia o Szulkinie wydaje mi się słuszną. Kompleksy i mitomania. Kamińska¹³⁶ wykorzystam, notki o Gombrowiczu raczej nie.

¹³² H. Zieliński, *Dług historyków*, „Polityka” 1967, nr 16.

¹³³ L. Kołakowski, *Tezy o nadziei i beznadziejności*, „Kultura” 1971, nr 6, s. 3–21.

¹³⁴ Stanisław Wąsik (1908–2004) – działacz socjalistyczny; w PSZ na Zachodzie (1940 i 1942–1947), na emigracji (od 1945), z-ca przewodniczącego (1957–1961 i 1965–1969), a następnie przewodniczący CKZ PPS (1969–1990), członek SPK (od 1946, m.in. wiceprezes RG Federacji Światowej SPK 1954–1983).

¹³⁵ Łukasz Winiarski (1900–1973) – dziennikarz, działacz socjalistyczny; więzień niemiecki (1942–1945), na emigracji (od 1945), redaktor naczelny periodyków „Wiadomości Polskie” (1945–1953), „Biuletyn Socjalistyczny” (1969–1972) i „Robotnik” (1972–1973), wiceprzewodniczący CKZ PPS (od 1969).

¹³⁶ L. Lewandowski, *Z Warszawy donoszą...*, „Kultura” 1971, nr 9, s. 92.

Maria Kamińska wcześn. M. Eiger (1897–1983) – nauczycielka; działaczka komunistyczna (od 1918), więzień polityczny (1926, 1931, 1936–1939), I sekretarz KW PPR

„Zeszyty Historyczne” są moją zgorą. Widzę ich potrzebę, dawno myślałem o jakiejś „radzie naukowej” czy coś takiego, ale jak dotąd – oprócz Pana – nikogo nie udało mi się uwieść. Albo jak Cienciała są sparaliżowani strachem, że nie dostaną wizy do PRL, albo są zawaleni pracą (i ostrożni), jak mały Wandycz. Jakie Pan widzi inne nazwiska?

Książki chętnie będę przesyłał, ale wołałbym, by Pan mi wskazywał pozycje, które Pana interesują. Mandelsztamowa¹³⁷ wysyłam razem z tym listem (nie mam jeszcze drugiego tomu), Grossmana¹³⁸ za kilka dni. Proszę również o podawanie, co z literatury francuskiej i angloamerykańskiej może Pana interesować. Przy okazji pytanie: czy Pan się orientuje w problematyce ukraińskiej w latach bezpośrednio po wojnie? Kto mógłby podjąć się obiektywnej analizy problemu Łemków z sugestiami rozwiązania tego zagadnienia? Kto mógłby omówić literaturę dotyczącą UPa? Podobno gen. Blum jest na emigracji. Jeśli to prawda, to kto może mieć jego adres?

Ciągle zarzucam Pana prośbami, ale czy dusząc Heizlara, mógłby Pan alimentować *Wydarzenia miesiąca* informacjami z Czech i Słowacji? Bardzo mi zależy, by ten dział postawił naprawdę ciekawie i niebanalnie, ale to ciągle nie bardzo wychodzi.

O nrze niemieckim w języku niemieckim myślę bodaj od lat dwunastu. Ale pomijając niebagatelny problem finansowy, jest bardzo trudno zebrać odpowiedni materiał, specjalnie teraz, kiedy Mieroszewski jest unieruchomiony.

Brycht¹³⁹ definitywnie wybrał wolność w Belgii. Nie bardzo wiem, jak mu się to wszystko układa.

Wysyłam Panu zabawny biuletyn tych bojowników o komunizm. Niestety nie orientuję się w personaliach, by ocenić smak tej akcji.

To okropne Studium Polski Podziemnej nawaliło, jeśli idzie o Pana kwierendę na temat Szwedów i AK. Dostałem list, że pracują, że teraz wakacje, więc pod koniec września, ale jednocześnie pytanie, co chcę

w Poznaniu (1945–1947), funkcjonariusz MBP (1947–1949), redaktor naczelny tygodnika „Gromada” (1949–1952); w reakcji na masakrę robotników na Wybrzeżu wystąpiła z PZPR (1971).

¹³⁷ Н. Манделъштам, *Воспоминания*, Издательство имени Чехова, Нью-Йорк 1970.

¹³⁸ В. Гроссман, *Всё течёт...*, Посев, Франкфурт-на-Майне 1970.

Wasilij Grossman (1905–1964) – pisarz rosyjski; korespondent wojenny dziennika „Krasnaja Zwiezda” (1941–1945), represjonowany (od 1959).

¹³⁹ Andrzej Brycht (1935–1998) – prozaik; redaktor dwutygodnika „Współczesność” (1958–1971), na emigracji (1971–1989), autor „Kultury” (1971–1972).

z tym zrobić etc. Opisałem im dość ostro, że to nie powinno ich obchodzić. Liczę, że w końcu to od nich dostanę. Mam nadzieję, że to nie będzie dla Pana za późno.

Rzeczywiście nie jestem w najlepszej formie, ale trudno mi myśleć o wyrwaniu się: coraz bardziej rosnąca ilość spraw i coraz bardziej obijam sobie łokcie o tych strasznych Polaków. No i nie mam zbyt wiele czasu przed sobą, trzeba zdążyć coś zrobić, choć zdaje się, że nic wyjść nie może.

Jak dotąd praktycznie nie mam żadnych odgłosów na temat nru rosyjskiego. Może to okres ogórkowy, a może obojętność.

Artykuł Łuckiego (jeśli będzie dobry) b. mnie interesuje. Ale niech poczeka do ukazania się drugiego tomu.

Czy mógłby mi Pan przysłać tego szwedzkiego kpt. Klossa¹⁴⁰? To zabawne.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

26

Uppsala, 6 października 1971 r.

Szanowny Panie,

Perfidia Gierka w rozkładaniu „Kultury” jest zaiste francuska, świadczy jednak, że gość mieszkał nad Sekwaną. Nad Wisłą taki pomysł nie zrodziłby się. Do nas przyjeżdżają na ogół płocie, zresztą niezbyt często do mnie docierają.

Posyłam Panu dwa płody mego pióra: recenzję ze stosunków polsko-ukraińskich¹⁴¹ oraz *à propos* Gontarzów¹⁴². Trochę za długo to trwało i nie wiem, czy zarobiłbym na życie, pisując jako dziennikarz. Za kilka dni pozwolę sobie przesłać Panu obszerny artykuł o masakrze w Pińsku. Będzie to co prawda sprzedawanie tego, co już lat temu dzie się sprzedałem w swoim *Federalizmie*, ale pocieszam się tym, że na emigracji ta moja powieść przeszła niezauważona. Będę raczej pisał

¹⁴⁰ *Kapten Kloss*, nr 1–19, Wydawnictwo Sport i Turystyka, 1971–1973 (nr. 1–6 sygnowane zbiorowym pseudonimem Andrzej Zbych, nr. 1–4 tłumaczył Norbert Żaba).

¹⁴¹ J. Lewandowski, *Ukraińsko-polskie stosunki w XIX w.*, „Kultura” 1971, nr 12, s. 126–130.

¹⁴² [J. Lewandowski] M. Wyziembło, *Historia w czasie teraźniejszym*, „Kultura” 1971, nr 12, s. 21–26.

o rządach Listowskiego, nie zaś pod kątem jednego aktu, jakim była pińska masakra.

À propos artykułu o partyzantach: nie jest on arcydziełem, gdyby więc ktoś uznał, że trzeba to skrócić lub uzupełnić, nie zgłaszam najmniejszej opozycji. Może rzeczywiście strona pierwsza i część drugiej są niepotrzebne?

Dostałem list od Korca. Posłałem mu wyciąg z Kossakowskiego, dostałem propozycję wspólnego podpisania jakiegoś jego dzieła o dziejach Żydów w Polsce. Strasznie dumny z powodu artykułu w „Zeszytach Historycznych”¹⁴³ wyjaśnił mi, że to część dużej pracy, co oczywiście przyjmuję do wiadomości. Uraża jednak na „Zeszyty Historyczne” z powodu „antysemickiego artykułu Ciołkosza”¹⁴⁴ i notki o Łupaszcze¹⁴⁵.

(Wśród tutejszych artykuł Ciołkosza rzeczywiście się nie podoba, choć ktoś z „zawziętych Żydów”, któremu pokazałem list Korca, stanął na stanowisku, iż Korzec nie rozumie, że w „demokracji wszystko jest trudniejsze”).

Jeśli już jesteśmy przy tym temacie, to chcę odnotować zmianę stanowiska tutejszego biuletynu „Żydów polskich”, który teraz pod redakcją Łuckiego głosi, że „jesteśmy Żydami, ale i Polakami”.

Do o. Bocheńskiego napisałem i czekam odpowiedzi. Jej brak skłonny jestem tłumaczyć na dobre: odmowne wieści przychodzą szybko.

Kołąkowski sam sobie wyrządza krzywdę, ale na to nie ma sposobu. Przyzwyczajony do podziwu ze strony wiernych, jest pełen samouwielbienia i... Gorzej jednak, że mąci swą postawą ludziom w głowie. To widać na przykładzie Berkowicza¹⁴⁶, który jednak jest coraz bardziej lewicowy i properelowski. Ostatnia rozmowa nasza nie obeszła się na-

¹⁴³ P. Korzec, *Materiały do studiów nad historiografią Polski Ludowej (w zakresie historii najnowszej)*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 20, s. 43–58.

¹⁴⁴ A. Ciołkosz, „Dzielnica żydowska” obozu w Jabłonie, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 20, s. 178–200.

¹⁴⁵ *Kilka uwag o partyzantce na Wileńszczyźnie*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 20, s. 148–150.

Zygmunt Szendzielarz ps. Łupaszcza (1910–1951) – mjr WP; w ZWZ-AK (1940–1945, m.in. dowódca 5 Wileńskiej Brygady AK od 1943), dowódca zgrupowania partyzanckiego na Pomorzu Gdańskim i Podlasiu (1945–1947), więzień polityczny (1947–1951), skazany na karę śmierci.

¹⁴⁶ Andrzej Berkowicz (1932–1994) – dziennikarz; redaktor m.in. tygodników „Po Prostu” (1955–1957) i „Dookoła Świata” (przed 1969), na emigracji (od 1969), pracownik Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność” w Sztokholmie (od 1982).

wet bez małego zgrzytu, jako że dyskutowaliśmy nad zaletami i wadami *ujutnego baraku*¹⁴⁷.

A ja nie oduczyłem się w swym długim życiu od „zasadniczych dyskusji”, które niewiele dają, natomiast doskonale jątrzą. Biuletyny docierają. Szukam jednak kogoś, kto mógłby być moim substytutem, bo boję się, że sam to ja jednak nie wydołam.

Łączymy wyrazy szczerego poważania

Józef Lewandowski

27

11 października 1971 r.

Drogi Panie,

Nareszcie list od Pana. Już zaczynałem się niepokoić. Artykuły ciekawe i chętnie je przyjmuję do druku. Może wykorzystam w „Kulturze”, choć bardziej pasują do „Zeszytów Historycznych”. No ale ciągle ten półrocznik utrudnia wykorzystywanie materiałów aktualnych. W każdym razie chciałbym do „Kultury” dać artykuł o „partyzantach” jako najbardziej aktualny.

Czy dostaje Pan monitoringi czeskie? Wysyłam ciągle prawdziwe kilogramy.

Bardzo liczę na noty do *Wydarzeń miesiąca* i *Sąsiadów*. Był tu wczoraj Pelikán, którego po raz pierwszy zresztą zobaczyłem. Dość sympatyczny, ale w sumie podskórnie antypolski. Nie jest łatwo kochać się z pobratymcami.

Á *propos* pobratymców, to prasa emigracyjna rosyjska bardzo szczypie nasz nr rosyjski. Jak zawsze sprawa Ukrainy, a więc artykuł Mieroszewskiego. Trzeba będzie im odpowiedzieć. Dowiedziałem się przypadkiem, że w Amsterdamie jest archiwum Sawinkowa, w którym są listy Sawinkowa do Piłsudskiego, a nawet podobno (to nie jest pewne, raczej wątpliwe) Piłsudskiego do niego. Bardzo to mnie pasjonuje, bo może tam być również korespondencja Sawinkowa z Filosofowem. To byli jedyni Rosjanie idący naprawdę na współpracę z Polską i rozumiejący problem ukraiński. Jest to archiwum „zakryte”, ale są szanse, że się do niego dostanę. Czy Pan o tym archiwum słyszał?

¹⁴⁷ *ujutnego baraku* (ros.) – przytulnego baraku

Reakcja na artykuł Ciołkosza bardzo mnie irytuje. Z Polakami nie sposób wytrzymać, ale Żydzi są chyba jeszcze gorsi, jeśli idzie o przeczulenie.

Z pewnym sceptycyzmem myślę o Pana zabiegach u Bocheńskiego. Trzeba szukać czegoś innego. Rozmawiałem wczoraj z Brzezińskim. Wziął Pana dane. Zobaczymy, co z tego wyjdzie. Teraz intryguję nad stworzeniem przez Niemców czegoś w rodzaju Instytutu Wschodnioeuropejskiej Historii, który by skupił wszystkich specjalistów. Biega koło tego Osadczyk; zobaczymy, co z tego wyjdzie. Może wystrzeli zaproszenie Pana z odczytem do Berlina Zachodniego (czy Pan zna niemiecki?). Nie ma sensu, by Pan się dusił u Trypućki¹⁴⁸ na dalszą metę.

Widziałem wreszcie wczoraj Chęcińskiego. Tak ściśle między nami: robi wrażenie człowieka inteligentnego, ale z manią prześladowczą na temat wywiadu i akcji „antysyjonistycznej” w Polsce, która w jego ujęciu jest już lata temu przygotowana przez Sowiety etc. Trochę to mi przypomina mędrców Syjonu na odwrtkę. Popelniam niedyskrekcję, przesyłając Panu do poufnej wiadomości konspekt projektowanej przez niego książki. W każdym razie umówiliśmy się, że przyśle mi pierwszy rozdział i dopiero jak mi się spodoba, to będzie dalej pisał. To jest pewniejsze i oszczędzi nam obu chyba niepotrzebnych kłopotów.

Od Żaby melancholijne listy. Ta rada jest jednak dla niego ciosem. Co z Klubem „Kultury”? Zdaje się, że to chwilowo śpi. Proszę o parę słów.

Mam kłopot z Fajnhauzami. Przyjechali do Paryża. Robią wrażenie ludzi u kresu wytrzymałości nerwowej. Chcą się jakoś tu zaczepić. Próbuje na wszystkie strony, ale jak dotąd z zerowym rezultatem. Może da się go jakoś zaczepić o radio Liberty, bo tam słabo ze specjalistami od Białorusi.

Nie mogę się doczekać od Smolara¹⁴⁹ i Lipko spisania taśmy Gierka. Trzeba to przecież szybko wydać w ramach „czynów przedzjazdowych”.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

¹⁴⁸ Józef Trypućko (1910–1983) – językoznawca i historyk literatury; lektor języka polskiego na Helsingfors Universitet (1936–1939), na emigracji (od 1939), wykładowca Uppsala universitet (od 1940, profesor od 1966, dyrektor Slaviska institutionen 1966–1977).

¹⁴⁹ Eugeniusz Smolar (ur. 1945) – dziennikarz; represjonowany (1968), na emigracji (od 1970), współzałożyciel kwartalnika „Aneks” (1973–1990) i wydawnictwa Aneks (1982), pracownik sekcji polskiej BBC (1973–1997, dyrektor 1988–1997), przedstawiciel KOR i KSS „KOR” za granicą (1976–1981), redaktor naczelny Polskiego Radia SA (1998–2002).

28

17 października 1971 r.

Drogi Panie,

Przyszło mi na myśl, że byłoby celowym opracowanie jednego z numerów „Zeszytów Historycznych” [poświęconego] historii Żydów w Polsce, ma się rozumieć, z naciskiem na najnowszą historię. Jest to bardzo trudne, wymagające wielkiego obiektywizmu, by unikać jednostronności typu np. Adusa. Myślę, że jeśli idzie o rzeczy dawne, to można wykorzystać Kucharzewskiego. W jednym z tomów *Od białego do czerwonego caratu* jest opracowanie historii Żydów w Rosji, omawiające również problematykę polską. Dawno nie miałam tego w ręku, ale zostało mi wspomnienie rzeczy naprawdę znakomitej. Co Pan o tym myśli i czy podjąłby się Pan redakcji takiego „Zeszytu”?

Czy o. Bocheński Panu odpowiedział? Przy okazji może przyśle mi Pan swoją notę biograficzną wraz z bibliografią. To, co miałem, już się rozeszło, a pisał mi Pan, że dla Bocheńskiego zrobił Pan „nową wersję”.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

29

24 października 1971 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list bardzo niewesoły. Nie przypuszczałem, że w Szwecji jest tak źle. Trzeba więc rozglądać się, by znaleźć coś lepszego. Czekam na „poprawioną” notę biograficzną i bibliografię prac, które obiecał mi Pan przysłać. Martwi mnie, że Pan wpadł w popłoch na skutek tych hałd monitoringów. Może ten Kowalski się nada. Ale będzie go Pan musiał chyba wychować.

Czekam wiadomości z Amsterdamu. Dziwi mnie, że w 1959 PRL archiwum Sawinkowa penetrował, bo to archiwum zamknięte. Podobno nie ma w nim listów Piłsudskiego, ale Sawinkowa do Piłsudskiego. A i to byłoby ciekawe.

Wspomina Pan o Chylińskiej. Czy była i jak się sprezentowała? Nie mam od niej żadnej wiadomości, a i tak mam kłopot, bo w czasie jej pobytu w Paryżu dała mi artykuł, który wydaje mi się słaby.

Jest jedna sprawa. Dostałem z papierów pośmiertnych Adama Krzyżanowskiego *Historię Polski* (od 1919 do 1945) oraz *Stosunki pol-*

*sko-rosyjskie*¹⁵⁰. Ma się rozumieć, nigdy nie były i nie mogły być wydane. Jestem w trakcie przeglądania *Historii Polski*. Pierwsze wrażenie dobre, choć i dość chaotyczne. Tomisko ogromne, ale myślę, że przy dużych skrótach to może być coś warte. Ponieważ jestem tylko amatorem, chciałbym mieć opinię fachową. Czy miałby Pan czas i ochotę to przejrzeć i ocenić?

Co do klubu, to zdaje się, że nie mamy szczęścia do form organizacyjnych. Jak to w warunkach polskich, zawsze lepiej robić wszystko samemu.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

Załączam list do redakcji Erlichowej¹⁵¹, która kopie niejakiego Wyziembłę. Niech się go Pan zapyta, czy zamierza dać komentarz¹⁵².

30

Märsta, 7 stycznia 1972 r.¹⁵³

Szanowny Panie!

Przypadkowo jako pierwszą wziąłem do czytania tę pracę Krzyżanowskiego, która traktuje o rewolucji w Rosji. Ale po Pana liście zmieniłem kolejność lektur.

Jeszcze nie skończyłem czytania, ale w pełni się zgadzam, że wymagają one dużych, i to nawet bardzo dużych skrótów. Nie chodzi tu tylko o eliminację gadulstwa, które daje się we znaki przy czytaniu. Chodzi również o to, że – nazwijmy to delikatnie – autor nie zredagował swej pracy do druku. Szereg stron, gdyby je opublikować tak jak w maszynopisie, wyrządziłyby krzywdę i nieżyjącemu autorowi i... wydawnictwu. Przykład może nie najistotniejszy, lecz najbardziej charakterystyczny. Krzyżanowski gromi marksowską teorię wartości, czyni to nader wylewnie, na wielu stronach. W pewnym momencie nawet nie ekonomista, bo nim nie jestem, lecz po prostu każdy nieco odczytany w pismach proroków widzi, że Karola

¹⁵⁰ Zob. A. Krzyżanowski, *Rosja a Polska*, mps., k. 320 – Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA, DMatPow 041/1.

¹⁵¹ Z. Dubnowa-Erlichowa, *List do Redakcji*, „Kultura” 1971, nr 12, 141–142.

Zofia Dubnowa-Erlichowa (1885–1886) – dziennikarka, poetka, tłumaczka; na emigracji (od 1942); córka Szymona Dubnowa, żona Henryka Erlicha.

¹⁵² [J. Lewandowski] M. Wyziembło, *List do Redakcji*, „Kultura” 1971, nr 12, 142–143.

¹⁵³ W oryginale błędnie: 1971.

Marksa nie czytał i o jego koncepcjach ekonomicznych czerpie przeświadczenie, bo ja wiem z czego, chyba z *Pogadank ekonomicznych* Schaffa i Bruma¹⁵⁴ z 1948 roku. Była taka broszurka dla aktywu partyjnego najniższego szczebla. Ale i to nie najgorsze. Gorsze, że teorię wartości Marks przejął, i tego nie ukrywał, od Davida Ricardo¹⁵⁵. Krzyżanowski uważa się za kontynuatora szkoły Smitha¹⁵⁶ i Ricardo, ale *słona-to i nie zamietit'*¹⁵⁷ i gromi Marksa-Ricardo, suchej nitki na nim nie zostawiając. W sumie: jeśliby zostawić tekst bez skrótów, łatwo można by sobie na nim używać.

Takich problemów wydawniczych jest więcej. Paszkwil na starego Modzelewskiego łatwo stosunkowo skreślić, bo nie wiąże się z całością. Ale ten passus jest dość typowy. Ponieważ Polską rządzi Żydzi, więc Modzelewski jest Żydem, ponieważ władza nosi policyjny charakter, więc Modzelewski nie ma żadnego doktoratu, a jest tylko przebrany agentem policyjnym, szpiegującym świat nauki.

Są i inne pułapki rozsiane w tekście. Na tej samej stronie w jednym akapicie Piłsudski wrócił z Magdeburga 10 listopada, a w innym „dzień 11 listopada, w którym wrócił Piłsudski i przejął pełnię władzy” uczyniono świętem narodowym. No, ale i to wyrzucę. Ale jak mam wyretuszować to, że pierwszym premierem, mianowanym przez Piłsudskiego, był nie Moraczewski¹⁵⁸, lecz Daszyński¹⁵⁹? Przypis tak czy inaczej będzie wymierzony przeciw Krzyżanowskiemu, jak taktownie by go nie sformułować.

Piszę to wszystko nie po to, by Pana odwozić od zamiaru wydawania tych maszynopisów. Krzyżanowski to piękna postać i ponadto człowiek, który oparł się sowietyzmowi jak mało kto. Choć z drugiej strony oparł się w sposób starozakorny, kurczowo trzymając się swoich dawnych wierzeń i nie weryfikując ich ani jotę, bojąc się, że każda szczelina może być otwarciem się przed wrogiem.

¹⁵⁴ A. Schaff, L. Brum, *Pogadanki ekonomiczne*, Książka i Wiedza, Warszawa 1949.

¹⁵⁵ David Ricardo (1772–1823) – angielski ekonomista i makler giełdowy.

¹⁵⁶ Adam Smith (1723–1790) – angielski ekonomista; profesor University of Glasgow (od 1751–1763).

¹⁵⁷ właśc. *słona-to i ne primetit'* (ros.) – nie dostrzega najważniejszego

¹⁵⁸ Jędrzej Moraczewski (1870–1944) – polityk; działacz socjalistyczny (od 1894), premier (1918–1919), poseł na sejm (1919–1927), członek RN PPS (1919–1926), minister robót publicznych (1925–1926 i 1926–1929), przewodniczący Centralnego Wydziału Związku Związków Zawodowych (1931–1939).

¹⁵⁹ Ignacy Daszyński (1866–1936) – polityk; działacz socjalistyczny (od 1897), premier Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej (1918), poseł na sejm (1919–1930), wicepremier (1920–1921), przewodniczący RN PPS (1919–1923 i 1925–1928), wicepremier (1920), marszałek sejmu (1928–1930).

W sumie: w najbliższych dniach prześlę Panu maszynopis z propozycjami skrótów i z pewną ilością przypisów, które jednak zamierzam ograniczyć do najniezbędniejszych. Nie zrobię natomiast:

1. Wstępu czy posłowania, bo zbyt mało wiem o Krzyżanowskim.

2. Nie przetłumaczę rozsianych w tekście zwrotów łacińskich, bo moja znajomość tego języka nie dorównuje autorskiej.

3. Nie będę unowocześniał pisowni, dość niekonsekwentnej u Krzyżanowskiego, bo tak i tak przed oddaniem do składania tekst chyba będzie przepisany. Nie wiem, czy nie należałoby wkroczyć w stylistykę. Krzyżanowski np. pod wpływem niemieckim wyrzuca orzeczenie zdania podrzędnego na koniec. To ma swój wdzięk, jest ponadto odzwierciedleniem osobowości autorskiej, ale często jest nużące dla czytelnika.

Miałbym jednak prośbę, by moje propozycje **przejrzał ktoś, kto ma dla Krzyżanowskiego więcej zrozumienia niż ja**, i stwierdził, czy nie posunąłem się zbyt daleko w zapędach dyktatorskich, unifikująco-wybielających. Ktoś mający więcej zrozumienia dla legitymizmu i personalizmu. A może i ktoś bardziej wyczulony niż ja na problematykę żydowską. Czy pewne passusy nie będą odczytane jako nienawiść do „narodu wybranego”? Ja bym nie chciał z nich rezygnować, bo praca Krzyżanowskiego to również dokument epoki i obraz sposobu myślenia.

Bardzo będę wdzięczny, jeśli się Pan do moich rozterek duchowych ustosunkuje.

* * *

Gdy nie daję rady czytać Krzyżanowskiego, biorę się do Chęcińskiego i na odwrót. Zaczyna się ten elaborat od fenomenalnego byka: latem 1956 roku ani Kruczek¹⁶⁰ nie był sekretarzem KW w Rzeszowie, bo był w nim w zgoła nie nadgranicznym mieście Bydgoszczy, ani Kozdra¹⁶¹ w Lublinie, bo wszedł do aparatu partyjnego po Październiku. Sekretarzem KW w Lublinie podówczas był mój dobry kolega, Hołod¹⁶², do

¹⁶⁰ Władysław Kruczek (1910–2003) – działacz komunistyczny; więzień niemiecki (1942–1945), I sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy (1952–1956) i Rzeszowie (1956–1971), członek KC PZPR (1954–1981), poseł na sejm (1961–1985), członek Rady Państwa (1972–1982).

¹⁶¹ Władysław Kozdra (1920–1986) – działacz komunistyczny; w GL-AL (1943–1945), I sekretarz KW PZPR w Lublinie (1956–1971) i Koszalinie (1972–1980), poseł na sejm (1957–1972 i 1976–1985).

¹⁶² Bazyli Hołod (1907–1963) – działacz komunistyczny; więzień polityczny (1930–1931 i 1933–1936), I sekretarz KW PZPR w Lublinie (1955–1956) i Koszalinie (1959–1960), członek KC PZPR.

którego Rosjanie raczej by się z takimi propozycjami nie zwracali. Pomijam ten oczywisty fakt, że rzeczywiste otwarcie nawet nie problemu, ale rozgrywki nastąpiło wcześniej.

Są i inne zabawne miejsca w tym elaboracie „mędrców anti-Syjonu”, np. irytacja z tego powodu, że Cyrankiewicz interesował się zdrowiem pieska. Te żydowskie kompleksy może tu najpełniej wylażą...

Napisany jest ten elaborat przeraźliwie, i to nie tylko stylistycznie. Chęciński zachowuje metodę z „dawnych lat”, podsyconą pewnymi, jak mi tu mówią, elementami rozumowania skrajnych kół izraelskich. Jeśli więc żydowski pracownik UB sadzał do więzienia gojów, to w porządku i „ideowo”, jeśli ten sam pracownik dostaje w sempiternę, relatywnie niezbyt nawet dotkliwie, to dzieją się rzeczy straszne.

Nie wiem, na ile są to jego przekonania, na ile brak kultury pisarskiej i seminaryjnej. Jest jednak kilka stron w tym elaboracie nader ciekawych, mianowicie że w ustroju, którego funkcją jest prześladowanie coraz to nowych grup ludności, koniec końców wszystko musi się skupić na mniejszościach. Ciekawe są również jego rozważania na temat mechaniki władzy policyjnej, że jej podstawą jest zastraszenie tego, co on nazywa „Grupą B”.

Za kilka dni prześlę Panu z powrotem elaborat z jakimś pełniejszym krytycznym spojrzeniem. Może to coś Chęcińskiemu pomoże.

Ponieważ Michnik starszy, który niedawno odnalazł się w Szwecji, przez długie lata prowadził sprawy czechosłowackie w „Prasie Polskiej”, a później w „Forum” zapytałem go listownie, czy go te sprawy nadal bawią. Czekam na odpowiedź. Niezależnie od tego spróbuję skomunikować się z Kowalskim z Göteborga, choć jeśli nie odpowiedział Panu, to wątpię, by napisał do mnie. Chyba to nie jest nawet zła wola, tylko nieudolność plus wschodnioeuropejskie maniery.

Zakład Europy Wschodniej formuje się przy tutejszej slawistyce. Jego motorem są jednak ekonomiści, i to praktyczni – handlowcy i bankowcy, ewentualnie prawnicy-ekonomiści. (A więc chęć handlu z Rosją). Na czele stoi doc. Ådahl¹⁶³, trzydziestodwuletni energiczny człowiek, jeden z (mniejszych) dyrektorów tutejszego Banku Handlowego. W kołach naukowych – duże opory i istnienie zakładu cały czas wisi na włosku. Niedawno wypowiedzieli mu gościnę gospodarze, tj. slawiści, którzy chyba boją się, że istnienie zakładu może narazić na

¹⁶³ Andreas Ådahl (1938–2009) – szwedzki ekonomista i dyplomata; wykładowca Uppsala Universitet (1970–1981), ambasador w Trypolisie (1989–1992) i Rydze (1992–1997).

szwank ich kontakty zarówno z Wielkim Bratem, [jak] i z pomniejszych Braćmi.

Prawdopodobnie zakład będzie podlegał bezpośrednio rektoratowi. Jak tymczasem jednak nie ma żadnego etatowego naukowego pracownika, szef pracuje naukowo jeden dzień w tygodniu, na co ma dyspensę swego banku. Kancelaria instytucji składa się z jednej Czeszki, b. sekretarki Vlado Clementisa¹⁶⁴, oraz z dziennikarza z Polski, Adama Perłowskiego¹⁶⁵, sympatycznego pana w wieku lat sześćdziesięciu.

Jak tymczasem, treścią pracy zakładu jest coś w rodzaju wyższego seminarium, w którym bierze udział ok. dwudziestu osób, w t.l. dwóch Czechów i dwaj Polacy (tj. Perłowski i ja), oraz seminarium magisterskiego.

Mam obiecanę od Ådahla, że przejdę tam i będę mógł dłużyć naukowo. Uzgodniliśmy temat *Revolucja rosyjska i tragedia rosyjskiego liberalizmu*. Do podjęcia tego tematu skłoniły mnie moje starsze i nowe obserwacje, prowadzące do wniosku, że liberalizm (który ucieleśniaли konstytucyjni demokraci), który – zdawało się – po rewolucji został zupełnie zniszczony, ba, otoczony pogardą zarówno ze strony rewolucyjnej, jak i kontrrewolucyjnej, wykazuje od jakiegoś czasu tendencje rezurekcyjne. Bynajmniej nie uważam, że jest on powszechnym *włastitelom dum*¹⁶⁶ w Rosji, zgadzam się też z Kruczkim¹⁶⁷ co do wpływu ideologii jak najbardziej czarnosecinnej na dużą część inteligencji rosyjskiej, ale renesans liberalizmu jest też faktem. Pod tym względem ciekawy jest nie tylko program Ruchu Demokratycznego, odwołujący się wyraźnie do spuścizny kadetów, ale i Sołżenicyn. Nie jest tylko literacką konstrukcją to, że w *Rakowym korpusie* dwie zdecydowanie pozytywne postacie to stary lekarz, kontynuator tradycji *ziemców*, i młody Kostogłotow. A między nimi pustka. A Kostogłotow pojawia się u schyłku żywota starego lekarza. Ale to oczywiście oddzielny temat, na który może się kiedyś zdobyć (tj. liberalizm jako ideologia współczesności).

Przy okazji prosba do księgowości: Pan Adam Perłowski (zamieszkały [---] Märsta, Suede) nie zdążył we właściwym czasie odnowić

¹⁶⁴ Vlado Clementis (1902–1952) – czechosłowacki polityk; działacz komunistyczny (1924–1939 i od 1945), na emigracji (1939–1945), minister spraw zagranicznych (1948–1950), więzień polityczny (1950–1951), skazany na karę śmierci.

¹⁶⁵ Adam Perłowski (ur. 1911) – dziennikarz; redaktor naczelny dzienników „Głos Robotniczy” (1945–1949), „Słowo Ludu” (1949–1950), „Głos Szczeciński” (1951–1953), korespondent Agencji Robotniczej w Moskwie (1963), na emigracji (od 1969), pracownik Uppsala Universitet.

¹⁶⁶ *włastitelom dum* (ros.) – autorytetem

¹⁶⁷ Tzn. Michaiłem Hellerem.

prenumeraty „Kultury” na rok 1972. W związku z powyższym proszę bardzo o obciążenie konta moich honorariów roczną prenumeratą „Kultury” dla p. Perłowskiego i nieprzerwane wysyłanie jej adresatowi.

Łączę wyrazy poważania

Józef Lewandowski

31

13 stycznia 1972 r.

Drogi Panie,

Bardzo dziękuję za list. To, co Pan pisze o Krzyżanowskim, pokrywa się z moimi wrażeniami przy przereźucaniu tego tekstu. Proszę się nie krępować w skrótach, które niewątpliwie są potrzebne i które trzeba dość drakońsko zastosować w interesie książki i autora. Niewątpliwie pewna ilość przypisów jest potrzebna, ale ma Pan rację, że trzeba je ograniczyć do najniezbędniejszych. Mania niepotrzebnych przypisów, która panuje w Warszawie, jest nieznośna. Wstęp zrobię ja czy ktoś z bliskich ludzi Krzyżanowskiemu. Tak samo będę się męczył z tłumaczeniem łacińskich zwrotów – ma się rozumieć – mniej znanych. Pisownię – jak zwykle – ma się rozumieć, unowocześnimy: to już jest specjalność Zosi.

Co do elaboratu Chęcińskiego, to będę wdzięczny za Pana uwagi. Są one interesujące i dla mnie samego, no i coś muszę Chęcińskiemu odpisać, a wie Pan lepiej ode mnie, jak on jest przewrażliwiony. Może byłby Pan tak dobry i spróbował coś wykrajać do druku.

Bardzo Panu kładę na serce sprawę referenta czeskiego. Kowalski z Göteborga się w ogóle nie odezwał.

Widzę, że Zakład Europy Wschodniej jest rzeczywiście w stadium dopiero początkowym. Ale miejmy nadzieję, że uda się go Wam bardziej rozbudować. Proszę o wiadomość, czy mógłbym być Panu w czymkolwiek pomocnym.

Liberalizm jako ideologia współczesności to bardzo ciekawy temat i chciałbym go zarezerwować do „Kultury”.

Prenumeratę Perłowskiego załatwiliśmy, obciążając Pana konto.

Wreszcie *Rewolta szczecińska* się ukazała i zapewne otrzyma Pan ją równocześnie z tym listem. Jestem szczęśliwy, że mam to już za sobą – ta taśma stała się moim koszmarem. Ciekaw jestem Pana opinii i ech, jakie wywoła.

Łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

32

Uppsala, 31 stycznia 1972 r.

Szanowny Panie!

Przepraszam, że przetrzymałem tekst Chęcińskiego do dzisiaj, ale wyrobienie sobie jakiegoś poglądu nie było dla mnie łatwą rzeczą. Oczywiście, jest rzeczą jasną, że tekst jest obsesyjny, chaotyczny ponad miarę dopuszczalną, źle napisany i w sumie głupi. Jednocześnie jest tam jednak kilka stron nie tylko słusznych, ale zawierających ważne, odkrywcze sformułowania.

Takimi „jasnymi stronami” jest fragment, w którym Chęciński pisze o zdezorganizowaniu podstaw pracy aparatu bezpieczeństwa w 1956 roku i poszukiwaniach jakiegoś „wroga”, mającego utrzymać przy życiu policyjną rację stanu (s. 6–7), dalej policyjna klasyfikacja społeczeństwa z wytłumaczeniem, dlaczego dla rządów bezpieczeństwa najważniejsza jest grupa „b”. No i wreszcie, dlaczego w poszukiwaniu nieistniejącego zagrożenia ostatecznie zatrzymano się na Żydach (s. 9–10).

Te fragmenty też nie są dobrze napisane, też trzeba by je zarówno rozwinać, jak i na nowo napisać, ale zasługują one na to. (*Nota bene*, by uprzedzić dalsze uwagi: na tych stronach Chęciński jest na tropie wniosku, który miałby dla jego rozważań istotne znaczenie: społeczeństwo, zdające sobie sprawę, że w tym ustroju zawsze musi być jakiś bity, z pozytywną akceptacją, choć **bierną**, przyjęło do wiadomości, że tym razem będą to Żydzi, bądź co bądź grupa peryferyjna, której prześladowanie daje jakies prawdopodobieństwo bezpieczeństwa innych grup społecznych).

Mimo wprowadzenia nowego, ciekawego materiału i odkrywczosci wcale nie bagatelnych sformułowań artykuł budzi zażenowanie, a niekiedy i niesmak. Przez te kilka tygodni, przez które miałem artykuł u siebie, zastanawiałem się, w czym jest pies pogrzebany.

Refleksje pozwolę sobie sformułować następująco:

1) jak wynika z korelacji czasowej, artykuł był pisany co najmniej półtora roku temu, tj. gdy Chęciński był nie więcej niż rok na Zachodzie i gdy nie zdołał jeszcze wyrobić sobie dystansu do swoich własnych przeżyć. Zdaje się, że artykuł niezupełnie pokrywa się z aktualnym stanem badań samego autora, bo jego późniejszy elaborat czyta się wręcz jako polemikę ze stanowiskiem zajęтым w *Zza kulis ostatniej karty*¹⁶⁸.

¹⁶⁸ M. Chęciński, *Zza kulis ostatniej karty dziejów Żydów polskich*, mps., k. 78 – Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA, OH, 030/1.

Nie muszę dodawać, że mimo zastrzeżeń do jednostronności drugiego artykułu wolę go od tego, który mam na tapecie.

2) Istotnym błędem jest rozpatrywanie całego kompleksu problemów Polski współczesnej, a nawet całego systemu sowieckiego, pod kątem problemu antysemityzmu. To nie jest sprawa zaangażowania uczuciowego, którego bynajmniej nie zamierzam autorowi bronić, ale hierarchii i ważności, i przyczynowości. W wielu wypadkach autor zasadnicze sprawy wywodzi ze spraw pochodnych. Ciekawe, że dobre są te fragmenty, w których autor rezygnuje z takiego stanowiska, np. gdy pisze o **bazie** i o włączeniu do niej Żydów i pseudo-Żydów, o antyinteligentkim kompleksie lumpeninteligencji.

3) Niedobra, przesadna stylistyka, „usłużne kłamstwa”, „wielka afera”, „cyniczny apel”, „pełne cynizmu chrząknięcia”. Bez tych wartościujących, przesadnych dopełnień siła zdań będzie większa, a nie mniejsza.

4) Zatrącenie miary. Nie sposób rozczulać się krzywdą wyrządzoną np. Maruszewiczowi, który ostatecznie otrzymał emeryturę i odprawę, jeśli działo się to w państwie, które zwykle sobie ze swoimi obywatelami postępować znacznie bezwzględniej.

By nie być gołosłownym: w 1967 roku Chęcińskiego wydalono z wojska i z partii, ale dostał pracę w innej instytucji badawczej, w ramach kwalifikacji jako ekonomista. Nie muszę dodawać, że w warunkach i kraju, i bloku był to przejaw nieczęstego liberalizmu! I powstaje tu pytanie, czy czytelnik „Kultury” będzie chciał się wzruszać tymi przypadkami, zwłaszcza że nie znajduje w artykule odpowiedzi na uzasadnione pytanie, dlaczego jeden i drugi nie zrezygnował przedtem z służby w aparacie przemocy wobec społeczeństwa. Nie jest to z mojej strony zarzut w stosunku do Maruszewicza¹⁶⁹ i Chęcińskiego. Znam jednego i drugiego, ale nie zna ich czytelnik. A w jednym miejscu znajdzie nawet *passus*, będący pochwałą „dobrze pracujących kontrwywiadowców”, o ile ci tępią autentycznych wrogów ustroju, a nie urojonych, czyli Żydów.

Czyli: potrzeba określenia stosunku do ustroju w całości, jak i wyważenia kryteriów moralnego oburzenia.

5) Zgódźmy się: nie to było najgorsze, co w okresie kampanii 1968 r. wyrządzono ludziom, ale to, co zamierzano robić, a o czym Chęciński pisze dość przekonująco. Dlaczego nie doszły te projekty do skutku?

¹⁶⁹ Józef Maruszewicz – płk LWP.

Dlaczego bezpieczeństwa nie okazała się wszechwładna? Dlaczego pucz się nie udał? Jakaś próba odpowiedzi powinna się znaleźć. Przypuszczam, że autor, gdyby podjął próbę takiej odpowiedzi, zrewidowałby niejedną stronę maszynopisu.

6) Zakres antysemityzmu to szerokie zagadnienie. Zabawne, ale antysemityzm w Polsce jest mniejszy niż przed laty. Moczarowi bardzo zależałoby na jakimś malutkim pogromie. Nie doszło. Wbrew przeświadczeniu Chęcińskiego świat intelektualny zachował się pięknie. Do potępiania go z powodu zbyt małej aktywności w obronie Żydów nie mamy ani ja, ani Chęciński mandatu moralnego. Czy myśmy bronili AK-owców, księży, kułaków, usuwanych z uczelni profesorów w latach czterdziestych i pięćdziesiątych? A Manteuffel i Kotarbiński, i Herbst wstawiali się za nami, nadstawiając niejednokrotnie karku.

7) Drobiazg: albo spisak powstał w Warszawie, albo w Moskwie (s. 53). Jaruzelski [jest] lojalny wobec Moskwy i nic dowodzić nie będzie musiał.

* * *

W ostatniej mojej przesyłce zapomniałem dołączyć ostatnią kartkę artykułu Byrskiego. Dołączyłem ją teraz.

Wracam do artykułu **Czerwca**¹⁷⁰: warto, zdaje mi się, wyjaśnić, dlaczego prowokacja 1967 roku była wymierzona przeciwko Mankiewiczowi w pierwszym rządzie. Mankiewicz, były kierownik centralnej techniki PPR z okresu okupacji, przyjaciel Karola Borowskiego, po wojnie został w 1948 lub 1949 roku aresztowany pod zarzutem współpracy z NSZ. Aresztowanie to nastąpiło kilka dni przed śmiercią Borowskiego i jeśli była ona samobójstwem, to wieść o aresztowaniu była tego istotną przyczyną.

Po uwolnieniu z więzienia (1954 lub 1955) Mankiewicz pracował jako szofer eksperymentator i FSO. W 1956 był zakulisowym inspiratorem Goździka i Waclawka, wówczas poznałem go i jego żonę, Marię. W dniach Października był przewodniczącym Komitetu Rewolucyjnego FSO i komendantem Milicji Robotniczej, która z pałkami w rękę szykowałą się do obrony wylotów stolicy i do „rozkładania” wkraczających oddziałów radzieckich i polskich. I rzeczywiście ściągnięte przez Witaszewskiego polskie jednostki nie przekroczyły bariery, na której stała ta milicja. Wrócił do wojska, spędził rok w Moskwie na przeszkoleniu, dostał doskonale atestacje fachowe, lecz nieufności Moskwy nie przeła-

¹⁷⁰ Tzn. Michała Chęcińskiego.

mał. Nie jest prawdą, że w 1967 roku był bliskim współpracownikiem Spychały¹⁷¹, w 1961 roku mówił mi, że ostatni raz dane mu było coś meldować ministrowi obrony w 1958 roku. Ale rzeczywiście prowokacja była pomyślana jako cios w Spychałę.

Z żoną rozszedł się kilka lat przed prowokacją. Zeszli się ponownie wskutek całej tej hecy.

Jak Pan zauważył, uwagi do artykułu Chęcińskiego noszą dość osobisty charakter. Jeśli zechce Pan, można je podać z wymienieniem mojego nazwiska, choć nie jest to ani konieczne, ani chyba i pożądane, bo Chęciński należy do ludzi zakompleksionych.

O ostatniej książce napiszę za kilka dni. Przy okazji napiszę w tym samym liście i o moich propozycjach jubileuszowych.

Szczerze oddany

Józef Lewandowski

33

Uppsala, 22 lutego 1972 r.

Szanowny Panie!

A więc jestem już na własnym progu, czyli z powrotem w Szwecji. Przystąpiłem do pracy nad Krzyżanowskim. To jest przystąpiłem po raz któryś z rzędu, jako że dotychczasowe próby moje nie były uwieńczone najlepszym rezultatem. Brakowało mi czegoś, co nazwałbym kluczem. Zdaje się, że już go znalazłem i może robota pójdzie teraz szybciej i lepiej.

O „taśmie” ze Szczecina: moim zdaniem bardzo ważna i udana pozycja. Najlepszy dowód, że publikacja wywarła wrażenie, stanowi to, że prasa krajowa podała, że telewizja warszawska nadała po roku (!) reportaż z tego spotkania, który miał zaprzeczyć wrażeniu wywartemu przez książkę. Znaczenie *Rewolty szczecińskiej*... jest i doraźno-polityczne, i historyczne. Przypisy bardzo ładnie opracowane. Może brakowało jednego, w tym miejscu, gdzie Gierek (a może Jaroszewicz) mówi o konieczności nakładów inwestycyjnych, a więc i ciężarów dla stworzenia nowych miejsc pracy. Okazuje się, że w Polsce, wbrew teorii Marksa, praca nie jest źródłem wartości. Przeciwnie, jest czymś, co pochłania dochód narodowy.

¹⁷¹ Tzn. Mariana Spychalskiego.

O komentarzu Wacowskiej: człowiek to styl, dla mnie styl Wacowskiej jest trochę zbyt nerwowy, stąd i sądy zbyt pośpieszne i zbyt uogólniające. Ludzie, z którymi rozmawiałem na ten temat, są krytyczniejsi ode mnie. Trochę w tym emigracyjnej zawiści ludzi bezpłodnych, trochę racji chyba też. Nie wiem, czy jest słuszne wymawiać robotnikom nie-dojrzałość. Nawet jeśli sąd ten jest słuszny, to chyba taktycznie niefortunny. Faktem jest, że płaszczenia się było ze strony robotników mało, mniej niż ze strony Gierka. A *dwiżenije szło na ubyl*¹⁷² i robotnicy szukali już możliwości względnie bezpiecznego wycofania się z sytuacji. Sądy krytyczne w stosunku do przedmowy nie są, chciałem zaznaczyć, powszechne, trafiłem na sąd entuzjastyczny też.

O wydarzeniach w Czechosłowacji. Aresztowania trwają. Ostatnio aresztowano w Pradze dwóch historyków, Karela **Bartoška**¹⁷³ i Karela **Kaplana**¹⁷⁴. O pierwszym pisałem już przy innej okazji, drugi też ciekawa postać, b. wieloletni pracownik sekretariatu KC, który osiem lat temu poszedł zdecydowanie „rewizjonistyczną” drogą, która go zaprowadziła teraz do więzienia. Natomiast tego włoskiego dziennikarza zwolniono z aresztu. Wystąpił przed TV w Pradze i przyznał, że wioził materiały od Pelikána. Jeszcze jedna mała informacja: aresztowana Stachová to Stachová-Teige¹⁷⁵, wybitna popularyzatorka literatury polskiej. Może polscy pisarze podjęliby jakąś akcję w jej obronie?... Bo niejednego tłumaczyła...

Przepraszam za chaotyczność: wracam do wypadków na wybrzeżu. W „Polityce” ukazał się przed dwoma tygodniami artykuł Bijaka o milicji¹⁷⁶. Nie wiem, co Bijaka, dość sensownego człowieka, skłoniło do pisania na ten temat, ale w pewnym momencie zauważyłem ciekawą informację, że w 1970 roku co szósty milicjant w Polsce został zraniony

¹⁷² *dwiżenije szło na ubyl* (ros.) – ruch chylił się ku upadkowi

¹⁷³ Karel Bartošek (1930–2004) – czeski historyk; wykładowca Uniwersytetu Karola (1953–1958), pracownik naukowy HÚ ČSAV (1960–1970), represjonowany (po 1968), sygnatariusz *Karty 77* (1977), na emigracji (od 1982), pracownik naukowy CNRS (1983–1996).

¹⁷⁴ Karel Kaplan (ur. 1928) – czeski historyk; pracownik naukowy HÚ ČSAV (1964–1970), represjonowany (od 1970), na emigracji (1976–1990), pracownik naukowy ÚSD ČSAV / AV ČR (od 1990).

¹⁷⁵ Helena Stachová (ur. 1931) – czeska tłumaczka; przełożyła na język czeski m.in. dzieła Witolda Gombrowicza, Stanisława Lema, Czesława Miłosza, Sławomira Mrożka i Stanisława Ignacego Witkiewicza.

¹⁷⁶ J. Bijak, *Dziwiątka z ulicy Głównej*, „Polityka” 1972, nr 6.

lub poturbowany. Miara charakteru oraz intensywności uczuć do władzy ludowej i miara zakresu ruchu!

Artykuł o rezurekcji liberalizmu jako nurtu w Rosji napiszę, ale chyba dopiero latem. Teraz Krzyżanowski, później szwedzka rozprawka o Szwedach w polskim ruchu oporu w II wojnie, a później referat seminaryjny (też szwedzki) o kryzysie rosyjskiego liberalizmu, który mam napisać nie później niż na początku maja. Jak Pan widzi, program urozmaicony. Tylko siedzieć i pisać. Bieda jednak w tym, że pisać mi się absolutnie nie chce. Przetrenowanie daje się we znaki, efektywność spada. Szkoda, bo projektów mnóstwo, które chyba nie zostaną zrealizowane.

Czek dotarł, serdecznie dziękuję. Przy okazji prosba do Pani Zosi, by honorarium Jana Severa¹⁷⁷ przesłać jemu bezpośrednio, tj. na adres: Zdeněk Hejzlar, Stravagen 5, 17 500 Jakobsberg, Suede.

Jestem bardzo ciekaw tej relacji o „wydarzeniach pińskich”, o której Pan mi mówił. Nie zamierzam babrać się historycznymi porachunkami, chciałbym jednak już mieć rzeczy napisane „za sobą”. W przyszłości chciałbym kiedyś popęlić jakiś artykuł o stosunkach polsko-żydowskich, jeśli tak można to nazwać (bo w dużej mierze są to stosunki wewnątrz jednego narodu, a w dużej stosunki dwóch narodów), na tle kształtowania się problemów narodowych w Europie Środkowej i Wschodniej. Dopiero w tych dymensjach, wolnych od namiętności, sprawy te stają się czytelne. A w ogóle te swary, teraz na emigracji szczególnie, gdy realne problemy nie istnieją (*Endlösung*¹⁷⁸, emigracje), są równie smutne, jak i komiczne. Czyli i śmiać się, i płakać, trochę tak, jak w starym rosyjskim emigracyjnym dowcipie, z burdelu.

I na zakończenie pytanie: Czy ma Pan tę książkę Schaffa (*Historia i prawda*)¹⁷⁹, jak i napaść Topolskiego (*O dochodzeniu do prawdy w historii*)¹⁸⁰? Gdyby Pan je miał, może by mi się udało je zrecenzować. Mam przygotowany materiał do analitycznego artykułu o Schaffie (*Marksizm a jednostka ludzka*)¹⁸¹ jako o pewnej odmianie rewizjonizmu

¹⁷⁷ Pseudonim, pod którym Zdeněk Hejzlar opublikował w „Kulturze” dwa artykuły.

¹⁷⁸ *Endlösung* (niem.) – ostateczne rozwiązanie (kwestii żydowskiej)

¹⁷⁹ A. Schaff, *Historia i prawda*, Książka i Wiedza, Warszawa 1970.

¹⁸⁰ J. Topolski, *O dochodzeniu do prawdy w historii*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971.

Jerzy Topolski (1928–1998) – historyk; pracownik naukowy IH PAN (1956–1962), wykładowca UAM (od 1959, profesor od 1961, dyrektor IH 1981–1987).

¹⁸¹ A. Schaff, *Marksizm a jednostka ludzka. Przyczynek do marksistowskiej filozofii człowieka*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.

polskiego, ale nie ma sensu teraz pisać, bez znajomości ostatniej pracy autora.

Łączę wyrazy szczerego poważania

Józef Lewandowski

Zabił mi Pan klina zapytaniem, w jaki sposób zaznaczyć dwudziestopięćciolecie „Kultury”. Zabawna historia, że to ja mam być jednym z wnioskodawców, gdyż jako wieloletni obywatel PRL wytworzyłem w sobie niechętny, niemal nienawistny stosunek do wszystkich obrzędów, obchodzonych dla uczczenia magicznych, kończących się na pięć lub na zero liczb. Robiłem w tej PRL rozmaite niezbyt mądre i niezbyt chwalebne czasem rzeczy, ale nigdy nie dałem się wplątać w żaden jubileusz, choć opór przeciwko temu nie zawsze był łatwy.

Tym bardziej jednak, dla wyżej wyłuszczonych przyczyn, wolno mi stwierdzić, że rocznica „Kultury” ma w sobie coś fascynującego (a więc magicznego), co należy stwierdzić, a nawet wbić do świadomości iluś tam tysięcy ludzi zarówno w kraju, jak i (nawet) na emigracji.

Projektów można by snuć mnóstwo. Ale każdy z nich wymaga i pieniędzy, i ludzi. Zdaję sobie sprawę, jakie są kłopoty z pieniędzmi i jakie, jeszcze chyba większe, z ludźmi, chcę jednak zaproponować dwie akcje:

1. Chrestomatię z dwudziestu pięciu lat istnienia „Kultury”. Widziałbym ją jako wydawnictwo kilkutomowe: jakiś tom poświęcony myśli politycznej, inny – naukom społecznym, jeszcze inny – literaturze pięknej. Wszystko w dużym formacie i grube. Jest to rzecz, która jest na czasie niezależnie od jubileuszu, potrzeba odświeżenia dorobku i udostępnienia go wchodzącym w życie pokoleniom czytelników i entuzjastów „Kultury” jest w ogóle jak najbardziej na czasie, stare numery są już od lat niedostępne w kraju, „pozostają przy życiu” tylko ostatnie roczniki. A poza tym w rocznikach „Kultury” znajdują się skarby, które nie powinny umrzeć przez zakurzenie. A więc propozycja bynajmniej nie czysto jubileuszowa.

2. Wracam do mojej wcześniejszej, mimochodem kiedyś wysuniętej propozycji. W kraju, podobnie jak i w Związku Radzieckim odbywa się nieustający festiwal pamiętników repatrianta. Stanowiący dość istotną część składową systemu indoktrynacyjnego, dość istotną część dowodzenia, że „socjalizm” jest lepszy od „kapitalizmu”, że PZPR lub KPZR reprezentuje żywotne interesy narodu. Przykładów nie muszę szukać, zna je Pan lepiej niż ja. Myślę, że chociażby dlatego warto ogłosić konkurs na pamiętniki emigranta (czy wręcz uciekiniera z PRL). Pamiętniki takie byłyby – w moim przeświadczeniu – odpowiedzią na pytania, dlaczego „nie mogę zaaprobować reżymu”, dlaczego „odszedłem od reżymu”.

Emigracja obecnie ma bardzo skomplikowany przekrój, można więc liczyć, że odpowiedzi na te pytania będą płynęły od ludzi reprezentujących różne, czasem bardzo różne środowiska, co jest szczególnie cenne.

34

27 lutego 1972 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 22. Jak Panu podobała się Anglia? Myślałem, że będzie Pan tam dłużej i nawet podałem Pana adres p. Russo¹⁸², redaktorowi „Corriere della Sera”, który robi dla swego pisma wielką ankietę na temat Wschodniej Europy i jeździ po świecie, ale niestety nie wybiera się do Skandynawii, a ma być w Anglii w tych dniach.

Co do Wacowskiej, to trochę ma Pan racji, że komentarze są zbyt pospieszne, ale to trochę moja wina: spisywanie taśmy trwało piekielnie długo. Wacowska wraz z mężem Edwardem Goskrzyńskim byli właśnie w trakcie realizowania szaleńczego pomysłu, to znaczy na przedmieściach Paryża otworzyli taki sklepik z gazetami jako źródło utrzymania, co jest piekielną robotą i w moim przekonaniu bez szans. Natomiast nie zgadzam się co do oceny postawy robotników. Ostatecznie naszym zadaniem jest pisać prawdę, a nie uprawiać demagogię. A nie można powiedzieć, że w momencie tego spotkania *dwiżenije szło na ubyl*, bo w lutym nastąpiła Łódź¹⁸³, o ileż ważniejsza. Od miesięcy poluję na taśmę „łódzka”, **która jest**, którą mi ciągle obiecują i której ciągle nie mam. Tak samo z listą zabitych. Czasami ręce opadają, jeśli idzie o rodaków.

Jeśli idzie o wypadki pińskie, to załączam list mego przyjaciela Wiktora Tomira Drymmera z prośbą o zwrot.

Hejzlarowi przekażę honorarium. Dość zabawne, że jeśli idzie o „Kulturę”, to się ukrywa, a podpisuje imieniem i nazwiskiem artykuł w „Robotniku”, którego redakcję objął Winiarski. Z pewnym rozbawieniem czytałem ostatni numer, gdzie dają fragment przemówienia Gierka w Szczecinie tłumaczony ze... szwedzkiego. Książkę Schaffa i Topolskiego mam. Czy Panu przysłać? Mógłbym tylko wypożyczyć i do szybkiego oddania, bo to z biblioteki.

¹⁸² Alfio Russo (1902–1976) – dziennikarz włoski; redaktor naczelny dziennika „Corriere della Sera” (1961–1968).

¹⁸³ Tzn. strajk ok. 55 tys. zatrudnionych (głównie kobiet) w łódzkich zakładach pracy (10–15 lutego 1971).

Biedny Michnik popełnił artykuł o aresztowaniach, który pokrywał się z artykułem Hejzlara, tak że debiut mu się nie udał. Jeszcze nie orientuję się, czy wyjdzie coś ze współpracy. Ma dużo dobrych chęci, nie najlepiej pisze, przetłumaczył mi b. źle artykuł czeski z „Survey’u” (co prawda z angielskiego, ale się tego podjął).

Co do jubileuszu, to podzielam Pana awersję. Zapytałem się o ewentualne sugestie, bo mnie bardzo naciskają. Myślę, że nie będę robił żadnych szopek, a postaram się, by nr lipcowy był naprawdę dobrym nrem. Najwyżej dam suche, buchalteryjne sprawozdanie. Myślałem i myślę o bibliografii zawartości treści zarówno „Kultury”, jak i „Zeszytów Historycznych”, ale jak dotąd nie mogę znaleźć kompetentnego faceta.

Pomysł z chrestomatią byłby b. dobry, ale jest jedna najważniejsza trudność. Dwie książki Hostowca-Stempowskiego, *Dzienniki Gombrowicza*, książeczki Mieroszewskiego i jeszcze parę innych są praktycznie takimi „wyborami”. Trudno chyba będzie robić „wybór”, nie uwzględniając tych, jakby nie było, czołowych autorów.

Natomiast „pamiętnik emigranta” (rozumiem, że „nowego” emigranta) to warto zrealizować. Mógłby Pan opracować zarys warunków konkursowych?

Artykuł Bijaka czytałem. Przerażający.

Bardzo czekam Krzyżanowskiego. Jak Pan go obecnie ocenia po znalezieniu „klucza”? Czy będzie trzeba wielu skreśleń?

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

Wreszcie przepracowałem artykuł Chęcińskiego i posyłam mu do aprobaty. Wykorzystałem Pana uwagi (nie powołując się na Pana), ale jednej rzeczy nie rozumiem. Pisze Pan o Mankiewiczu, że przyjaźnił się z Karolem Borowskim i że było na parę dni przed jego samobójstwem. Co to za Borowski? Bo jeśli pisarz, to był to Tadeusz i popełnił samobójstwo w 1951 r.¹⁸⁴

¹⁸⁴ *Post scriptum* listu pochodzi z jego oryginału zachowanego w spuściźnie Józefa Lewandowskiego przechowywanej w Archiwum Emigracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

35

10 marca 1972 r.

Drogi Panie,

Przesyłam w załączeniu fotokopię listu Sukiennickiego do wiadomości. W liście tym polemizuje on z Korcem. Bardzo go interesują Pana uwagi. Ta cała polemika, jak również ciągle echa artykułu Ciołkosza, które otrzymuję, świadczą, że trzeba się wreszcie zabrać do poważnego przepracowania stosunków polsko-żydowskich. Nie jest to łatwe przede wszystkim z powodu braku pieniędzy, gdyż tego rodzaju opracowanie wymagałoby stworzenia jakiegoś choćby minimalnego instytutu. W tej chwili zaczynam dyskutować z dr. Lichtenem, który jest w Rzymie, i będę widział w maju paru Niemców. Gdyby Pan zechciał zastanowić się nad zarysem takiego instytutu i nad nazwiskami osób, które trzeba by wciągnąć do współpracy, to to by bardzo ułatwiło moje starania.

Dawno nie miałem od Pana wiadomości i mam nadzieję, że nie jest to spowodowane jakimiś kłopotami. Jak przedstawia się praca nad Krzyżanowskim i kiedy – choćby orientacyjnie – będę mógł liczyć na rękopis?

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

36

Uppsala, 16 marca 1972 r.

Szanowny Panie!

Pozwalam sobie załączyć kopię listu, jaki wysłałem do Sukiennickiego. Czy ktoś byłby łaskaw sprawdzić, czy adres, jaki Sukiennicki podał i który ja przepisałem, zgadza się z adresem figurującym w karcotece „Kultury”? Bo brzmi ten adres jakoś dziwnie...

Przesyłam również wstępny projekt regulaminu konkursu na **wspomnienie emigranta**. Nie jestem z tego, co napisałem, zadowolony, bo brzmi to dość pokrętnie. Co do jurorów: bardzo dobrze by było, gdyby zechciał nim zostać m.in. Mrozek. Potrzebni są socjologowie, mimo że odległości, o których trzeba pamiętać, mogą stać na przeszkodzie. Powinni też znaleźć się ludzie, których nazwiska mają znaczenie dla starej emigracji. Dla nowej dobrze by było, gdyby zechciał jurować Kołakowski, ale w to wątpię, dlatego na pierwszym miejscu postawiłem Mrożka.

Zanim przejdę do innych spraw, kilka słów o numerze marcowym. Jest b. dobry. Chyba nie ma słabych artykułów. Bardzo mi się spodobał Drewnowski¹⁸⁵, choć wydaje mi się, że i trochę przesadził, i trochę nie dostrzegł, że istnieje „starszy brat”. Ponieważ ogólny sens wywodów Drewnowskiego jest zbliżony do moich, przeto z niepokojem biorę się do moich starych publikacji, czy aby sam nie popełniłem podobnych przejawów. *À propos*: Drewnowski jest dla moich Szwedów dużym autorytetem w sprawach modelowych. Jego nazwisko powtarza się w dyskusji raz za razem.

Myśl stworzenia instytutu (polsko-żydowskiego lub Problemów Narodowościowych Europy Środkowo-Wschodniej) uważam za bardzo słuszną. Nie mam ani doświadczenia, ani rozeznania, piszę więc z pełną świadomością, że jestem tylko kibicem, wydaje mi się jednak, że ten szerszy wariant łatwiej znalazłby i współpracowników, i subwencje.

Chyba miałyby sens pomyśleć o kilku sekcjach problemowych, tj. języków i literatury, historii i polityki, socjologii. Można też łączyć współpracowników wg regionów.

Nie sugeruję żadnych nazwisk, bowiem wszystkie nazwiska, które znam, i tak znajdują się w Pana kartotece. Wydaje mi się, że warto również przyciągnąć ludzi, którzy posiadają walor szanowanego nazwiska, choć chyba trudno liczyć, by szanowne osoby były zbyt aktywne i dawały produkcję naukową.

Dowiedziałem się, że w Paryżu przebywa czeski historyk, Šnejdárk¹⁸⁶. Pracuje na Sorbonie. Czy jest Pan z nim w kontakcie? Mało go znam, raz widziałem przed czternastu laty, ale obserwowałem go z daleka. Jeden z sensowniejszych, niezarażony ślepotą tradycji komunistycznej. Warto nawiązać z nim kontakt. Jeśli byłoby to Panu na rękę, mogę do niego napisać, ale chyba lepiej byłoby nie uciekać się do listów, pośredniczących między Paryżem a Paryżem.

Łączę wyrazy poważania

Józef Lewandowski

¹⁸⁵ J. Drewnowski, *Jedyna droga*, „Kultura” 1972, nr 3, s. 3–26.

¹⁸⁶ Antonín Šnejdárk (1916–1982) – czeski historyk; funkcjonariusz SNB (1945–1952), pracownik naukowy HÚ ČSAV (1957–1966), dyrektor Ústav pro mezinárodní politiku a ekonomii (1966–1969), na emigracji (od 1969), profesor Université Paris I – Sorbonne.

37

20 kwietnia 1972 r.

Drogi Panie,

Ja, zdaję się, jestem skazany, by do końca życia być zagonionym jak szczur. Zaczynam od nowych interesów. Ciągłe szaleją na temat „rehabilitowanych”. Zwrócono mi uwagę, że w Szwecji jest płk Tadeusz Cynkin¹⁸⁷. W pierwszych wyborach gomułkowskich był posłem do sejmiku i należał do sejmowej komisji wymiaru sprawiedliwości i był w niej referentem specjalnej podkomisji badającej sprawę tzw. sekcji tajnych w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie i w Sądzie Najwyższym. Mógłby więc sporo opowiedzieć zarówno o rehabilitacjach, jak tych sekcjach tajnych. Czy Pan go zna? A jeśli nie, to jak do niego trafić? Bardzo proszę o pomoc. Bardzo liczę na Pana udział w ankiecie.

Teraz co do Krzyżanowskiego. Z tego, co Pan pisze, może byłoby wyjściem kompromisowym wybrać z części pierwszej i drugiej fragmenty rzeczywiście ważne i dać w całości część trzecią. Trudno mi się zdecydować, bo jak Panu pisałem, książkę przejrzałem dość pobieżnie i już nie bardzo pamiętam. W każdym razie decyduję się na część trzecią, a jeśli Pan pozaznacza, jakie fragmenty Pana zdaniem są warte druku, to po otrzymaniu skryptu zastanowię [się], czy da się z nich skleić logiczną całość, czy też rzeczywiście odłożyć do „Zeszytów Historycznych”.

Z „Zeszytami” mam kłopotów, bo z materiałami nie daję sobie rady. Tak np. zastanawiam się, czy nie warto z „Buntu Młodych” i „Polityki”, które redagowałem przed wojną, wyciągnąć *Wywiadów historycznych*, których było dość sporo i część z nich chyba jest warta przedruku, jako że pisma te utonęły w morzu niepamięci. Niestety mój komplet, który z trudem latami ciulałem, ma wielkie luki, chyba nie do uzupełnienia.

Co do *table ronde* polsko-żydowskiego, to raczej patrzę na to sceptycznie. Może to chwilowy nastrój spowodowany ciągłą ulewą listów do redakcji od Polaków i Żydów, których nie jestem w stanie i nie chcę drukować. Gdybym miał więcej pieniędzy, to wydałbym te listy w książce. Byłaby to żalosna lektura.

Co się stało, że Szwedzi interesują się kadetami? Prędzej Rosjanom warto tę niesłusznie zapomnianą partię przypomnieć, by w swej

¹⁸⁷ Tadeusz Cynkin (1920–2014) – płk LWP; więzień sowiecki (1939–1941), w LWP (od 1943), kierownik Studium Wojskowego UJ, a następnie UMCS (1955–1963), poseł na sejm (1957–1961), represjonowany (od 1963), na emigracji (od 1971).

obecnej bezradności potraktowali ich jako punkt wyjścia dla rozważań o demokratyzacji Rosji. Czy w pierwszym tomie pamiętników Wacława Lednickiego nie znajdzie Pan trochę ciekawych materiałów? Pytam się na ślepo, bo autor tak mnie latami zamęczał (a teraz robi to jego syn¹⁸⁸), że je bardzo powierzchownie przeglądałem.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

38

Uppsala, 5 października 1972 r.

Szanowny Panie!

Ucieszyła mnie wiadomość, że zamierza Pan przekształcić „Zeszyty” w kwartalnik. Jako człowiek martwiący się na wyrost niepokoiłem się bowiem tym, że ostatni numer nie wyszedł w porę i dopatrywałem się jakichś specjalnych trudności.

Niewiele mogę natomiast radzić. Byłoby oczywiście dobrze skupić wokół pisma jakiś trust mózgow, ale skąd je wziąć? W „nowej” emigracji jest kilku wykwalifikowanych pracowników (choć nie zawsze są to „mózgi”), ale obserwacje z tut. terenu nad emigracją mojej falangi są raczej pesymistyczne. Korzec przy wszystkich swych narowach wygląda na tym tle bardzo sympatycznie. Historyków wcześniejszych generacji emigracyjnych nie znam. Sądząc z produkcji, są to ludzie, którzy (przeważnie) toną w przyczynkarstwie. Ale może właśnie „Zeszyty” za-inspirują jakiś przełom w stylu myślenia.

Te moje gorzkie żale mają jedno źródło: sam pamiętam, jak w kraju historycy z nadzieją otwierali każdy numer emigracyjnych czasopism i roczników, poszukując tego, co chcieliby zobaczyć, a czego nie mogli wyrazić sami, jaką wagę przywiązywali do uchodźczego spojrzenia na swoje prace. Sukiennicki napisał do mnie przed rokiem o szczytnych ideałach, dla służenia którym pozostał wraz ze swymi kolegami na emigracji. To b. ładnie, ale emigracyjny historyk powinien zapytać się samego siebie, co te szczytne słowa oznaczają w tłumaczeniu na język codziennej historycznej działalności. Chyba przede wszystkim: działalność recenzyjną, chwalenie tego, co dobre, bicie po łapach fałszerzy, pomaganie błądzącym. I pomaganie społeczeństwu w kraju w odczytywaniu historiografii.

¹⁸⁸ Tzn. Jan Lednicki.

I jeszcze jedno: bardzo częste schorzenie emigracyjne to apoteoza tego, co było i czego nie ma. O tym Pan zresztą sam wie lepiej niż ja. O ile jednak na terenie „Kultury” bariera przeciwko temu „rozzewnieniu” jest twarda i skuteczna, o tyle trudniej ją chyba zrealizować na terenie „Zeszytów”. Może dlatego, że do ostatnich nie piszą ludzie na poziomie Mieroszewskiego, Herlinga, Miłosza, Stempowskiego itd.

Jak Pan widzi, niewiele konstruktywnego jestem w stanie wnieść. Sam żałuję. Ale z zaproszenia chyba skorzystam i do Paryża przyjadę. Być może, że uda mi się to w związku z tym kmdr. Podgórskim i „sprawą szwedzką”.

Jeśli chodzi o sprzedaż dubletów: nic jeszcze konkretnego nie wiem, osoba, która ma to w swojej gestii, w czasie mojego urlopu wyjechała do Chin, wróci lada chwilę i wówczas będę mógł napisać wyraźniej.

À propos Dzierżyńskiego: te okruchy, którymi dysponuję, nie dają podstaw do pisania. 1) To, że kochał się w nieletnich, to jego sprawa, 2) że listów jego miłosnych zdecydowano w Polsce nie wydawać, to ciekawsze, ale niestety, nie dysponuję listami (b. ładnymi), może ma je Korzec. 3) Byłoby ciekawe, gdyby ktoś z Komendy Naczelnej [nr] 3 [POW] napisał o kontaktach z Dzierżyńskim, bo o ile się orientuję, to wbrew wszystkiemu nie był on wypruty z uczuć narodowych. Ale to wszystko owies z ryżu. Kiedyś, jak Pan pamięta z fragmentu pamiętników Długoszowskiego („Zeszyty Historyczne” 18 czy 19¹⁸⁹), chciałem je wydać. Mimo że były one przesyczone głęboką sympatią do Dzierżyńskiego, nie mogły się ukazać. Wątpię jednak, by warto było je wydawać na emigracji.

Przed kilkoma dniami wysłałem Panu recenzję z *Prometeizmu*, Torzeckiego¹⁹⁰ za kilka dni też napiszę. Ale przy okazji jedna sprawa: trzeba, by ktoś omówił, i to dokładnie, *Historię Polski* t. III cz. II!¹⁹¹ Bym to zrobił, ale siedzę teraz i piszę referat na sympozjum pt. *Historycyzm*

¹⁸⁹ T. Długoszowski, *Urywki wspomnień*, [w:] J. Lewandowski, *Pamięci Michała Szulmana*, „Zeszyty Historyczne” 1970, z. 18, s. 132–133.

Tadeusz Wieniawa-Długoszowski (1890–1942) – dziennikarz; działacz socjalistyczny (od 1907), więzień rosyjski (1914–1917), wydawca m.in. tygodników „Walka” (1924–1925) i „Polska Wolność” (1927–1935), więzień niemiecki (1942).

¹⁹⁰ Tzn. książek: S. Mikulicz, *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971 oraz R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy 1933–1945*, Książka i Wiedza, Warszawa 1972.

¹⁹¹ *Historia Polski*, t. 3 1850/1863–1918, cz. 2 1900–1914, red. Ż. Kormanowa, W. Najdus, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972.

w krajach systemu sowieckiego. Trochę truizmów, ale napisać dla Szwedów to ekwilibrystyka, bo nie mogę pisać spod serca. A jednocześnie „sprawa szwedzka”, którą chcę napisać w przeciągu pół roku, no i przygotowywania do wystawy żony, które też mnie w jakimś stopniu obarczają – autor wstępu chce mieć ułatwione życie i wszystko przygotowane.

Tę recenzję powinien napisać Korzec, bo się na tym zna, ewentualnie Ciołkosz. A może dwie recenzje? Dwa stanowiska?

Łączymy wyrazy szczerego poważania

Józef Lewandowski

39

6 października 1972 r.

Drogi Panie,

Załączam korektę ostatnio przesłanej recenzji¹⁹². Ostatnio dostałem trochę książek rosyjskich, wydanych na Zachodzie w dosyć przypadkowym zestawieniu. Gdyby były książki, które Pana interesują, to proszę o wiadomość¹⁹³.

Po ponownym, tym razem uważnym, przeczytaniu Krzyżanowskiego zdecydowałem się jednak na wydanie całości. Pana zastrzeżenia były jak najbardziej słuszne, z nimi się zgadzam. Ale w tym wypadku wziął [we] mnie górę polityk i propagandysta nad (pozał się Boże) amatorem historykiem. Pana skreślenia wydają mi się jak najbardziej słuszne i celowe. Dodałem trochę skreśleń ze swej strony.

Czy Pana poświęcenie i życzliwość idą tak daleko, że pomoże mi Pan przy korektach?

Czy mogę liczyć na omówienie ostatniego nru „Tek Historycznych”?¹⁹⁴

Jak już Panu, zdaje się, mówiłem i pisałem – od dłuższego czasu myślę o przekształceniu „Zeszytów Historycznych” na kwartalnik. Jestem w tej chwili prawie (to przeklęte słowiańskie niezdecydowanie) zdecydowany to zrobić w 1973 r. i dlatego już obecnie zbieram materiały. Chciałbym m.in. to zrobić, by drukować większe rzeczy w odcinkach. Bardzo będę Panu wdzięczny za wszystkie sugestie co do materiałów, jak i doboru współpracowników. Najbardziej mnie gnębi sprawa recen-

¹⁹² J. Lewandowski, *Krajowe ucrainica*, „Kultura” 1973, nr 1–2, s. 112–121.

¹⁹³ Zob. J. Lewandowski, *Russica*, „Kultura” 1974, nr 11, s. 137–140.

¹⁹⁴ J. Lewandowski, *Emigracyjne periodyki historyczne*, „Zeszyty Historyczne” 1973, z. 23, s. 218–223.

zji zarówno wydawnictw krajowych, jak i dość licznych mimo wszystko poloników zachodnich. Bardzo bym się cieszył, gdyby Pan mógł do nas dojechać. Czy te dublety nie byłyby dobrym pretekstem?

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

Chciałbym m.in. liczyć na Pana „okruchy” historyczne z Pana niezmierną znajomością archiwów najnowszej historii polsko-sowiecko-czeskiej.

40

20 października 1972 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 17 bm. i omówienie Wędziagolskiego¹⁹⁵. Szczerze mówiąc, byłem nim trochę rozczarowany, ale rozumiem, że brak dostępu do zachowanych archiwów etc. Ja mam do niego stosunek krytyczny, gdyż znałem go jako członka stolika brydżowego Śmigłego i zarówno do niego, jak do Tadeusza Sułowskiego – ceniąc ich walory towarzyskie – nie miałem zbyt wielkiego nabożeństwa. Józio Czapski ma podejście entuzjastyczne, ale choć zna dobrze szereg osób dramatu, to sympatie i antypatie zaciemniają mu sądy. Mam nadzieję, że jeśli Pan dojedzie wreszcie do Maisons, to Pan będzie mógł więcej od niego wyciągnąć i ocenić.

Wysłałam pierwsze korekty Krzyżanowskiego¹⁹⁶. Ostatnio mam masę głosów z kraju domagających się historii międzywojnia, więc to wypadnie w sam raz.

Pana krytykę Korca chciałem dać po zakończeniu druku jego pracy¹⁹⁷. Co do dubletów, to nie stawiałem nigdy sprawy zakupu całości. Proszę więc wybrać, co Pana i Pana mocodawców interesuje. Chcę zachować dla Pana priorytet. Najlepiej by było, by Pan jednak mógł przyjechać do Maisons-Laffitte i m.in. tę sprawę załatwić. Mam nadzieję, że uda się Panu ten wypad.

Najlepsze pozdrowienia dla obojga Państwa

[Jerzy Giedroyc]

¹⁹⁵ J. Lewandowski, „Pamiętniki” Karola Wędziagolskiego, „Zeszyty Historyczne” 1973, z. 24, s. 230–232.

¹⁹⁶ A. Krzyżanowski, *Dzieje Polski*, Instytut Literacki, Paryż 1972.

¹⁹⁷ J. Lewandowski, *Glossy historiograficzne (na marginesie Pawła Korca „Materiałów do studiów nad historiografią Polski Ludowej...”)*, „Zeszyty Historyczne” 1973, z. 27, s. 195–203.

P.S.

Mój przyjaciel Adam Kruczek z wielkim zainteresowaniem przeczytał Pana *Zapiski* o liberalizmie i komplementuje dobrą znajomość problemu źródeł. Ale nie zgadza się z Panem zasadniczo. Według niego rosyjski liberalizm umarł przed urodzeniem i nic nie wskazuje, że się może urodzić ponownie. Ponieważ jest on w Paryżu, więc chciałbym Panów spotkać. To powinno być dla obu stron chyba interesujące.

Pisałem do Rhodego, by zaprosił Pana na *colloquium* do Lindenfels. Nie jest to zbyt poważne, ale okazja pojechania do Niemiec, no i... zaczeplenia o Maisons-Laffitte.

41

Märsta, 9 grudnia 1972 r.

Szanowny Panie!

Załączam korektę mojego materiału. Bardzo mi przykro, że zrobiłem kilka poprawek, powodujących konieczność pewnych przesładow, ale posłałem w swoim czasie Panu materiał niedopracowany. Nie wprowadzałbym poprawek, gdyby nie przeświadczenie, że są one doprawdy potrzebne.

Przed kilkoma dniami wysłałem Panu dalsze korekty Krzyżanowskiego, bodajże do kolumny 180, czekam na ostatnie, nie wiem, czy już je Pan wysłał.

Dokument o Ukraińcach w Polsce – wstrząsający. Znam te sprawy nie jako historyk i nie jako polityk, raczej jako żołnierz – służyłem w 1946–1947 roku na terenie Rzeszowszczyzny.

W wysiedleniach nie brałem udziału, ale wiem, co się podczas tych wysiedleń wyprawiało. Drobiazg: w 1952 r. rozmawiałem z takim panem, podówczas kierownikiem wydziału administracyjnego (!) w KC, a w 1947 r. sekretarzem propagandy w KW PPR w Rzeszowie, nazywał się Pawlak¹⁹⁸, znałem go trochę z rzeszowskich czasów. Ten Pawlak był Ukraińcem. Mówił mi, że co nocy kładł się spać ze strachem, przerażeniem, że w nocy przyjdą i wysiedlą go do... Związku Radzieckiego. Co nie przeszkadza, że Pawlak później był jednym z czołowych natolińczyków.

¹⁹⁸ Stanisław Pawlak (1907–2001) – działacz komunistyczny; I sekretarz m.in. KW PZPR Kielcach (1951–1953) i WKW PZPR (1955–1956), poseł na sejm (1952–1961), członek KC PZPR (1954–1959 i 1971–1980).

Dokumentu nie podejmuję się opracować. Brak mi, mimo wszystko, nie tyle wiedzy, co przemyśleń. Nie jestem pozbierany z własnymi myślami. W 1956 roku dyskutowałem o tych sprawach ukraińskich z moim przyjacielem, sekretarzem KW w Lublinie, Bazyliem Hołodem, też Ukraińcem, rok później z Czesławem Mankiewiczem. Jeden był pełen bólu, drugi bronił polityki PRL. Ja sam niewiele rozumiałem i niewiele rozumiem po dzień dzisiejszy. Wiem, że problem ukraiński był ciężkim orzechem [*sic!*] dla władz – UPA mordowała na lewo i na prawo, ale władza robiła wszystko, by pchnąć wszystkich Ukraińców w objęcia ekstremizmu, o czym zresztą świadczy moja rozmowa z Pawlakiem. A przy tym na tym jednym odcinku była PPR wyrazicielem uczuć, jeśli nie powszechnych, to dość rozpowszechnionych, jakiś „front narodowy”. Nie przychodzi mi do głowy, kto ten dokument mógłby ze znajomością rzeczy skomentować – w Malmö przebywa Wilhelm Strasser¹⁹⁹, były członek KC KPZU, ten sam cenzor, który puścił moje dwie książki, ale Strasser, pomijając inne wszystkie względy, które też istnieją, nie umie pisać. (Natomiast, jeśli Pan pozwoli, chciałbym mu przesłać kopię tego memoriału i wysłuchać ewentualnie jego zdania, może być ciekawe).

W sumie wydaje się, że chyba byłoby wskazane, o ile nikt z Pana współpracowników nie podejmie się zrobienia komentarza, wydrukować memoriał bez komentarza, jako dokument. Jego wymowa jest szczególnie ostra poprzez filiacje ze sprawą Tatarów krymskich i Grigorenki²⁰⁰ oraz ze względu na to, że w kilku miejscach Ukraińcy atakują politykę narodowościową PRL w całości. Gdyby ktoś się znalazł i napisał komentarz, służę mu swoimi refleksjami.

Sprawa ostatnia. Mój angielski nie jest specjalnie mocny, być może więc, że pewnych elementów artykułu Rudnickiego²⁰¹ nie uchwyciłem. Wydaje mi się, że artykuł byłby ciekawszy, gdyby autor pisał z nastawieniem na polskiego czytelnika i nie tłumaczył pewnych spraw elementarnych, potrzebnych na drugiej półkuli.

¹⁹⁹ Wilhelm Strasser (1911–2002) – działacz komunistyczny, plk LWP; z-ca szefa GZP LWP (1945–1951), dyrektor Departamentu Publikacji Nieperiodycznych GUKP-PiW (do 1968), na emigracji (od 1968).

²⁰⁰ Petro Hryhorenko (Grigorienko) (1907–1987) – ukraiński obrońca praw człowieka; w Armii Czerwonej/Sowieckiej (1931–1963, gen. major 1959), represjonowany m.in. za krytykę stosunków politycznych i narodowościowych ZSRS oraz interwencji zbrojnej w Czechosłowacji (od 1961), na emigracji (od 1977).

²⁰¹ Tzn. Iwana Łysiaka-Rudnyckiego.

W obecnej postaci na pytanie „Czy warto?” odpowiedziałbym po żydowsku, tj. „Czy warto?”. Ale może rzeczywiście warto.

Żona ma się lepiej i serdecznie dziękuje za Pana troskę i zainteresowanie. Nadal przebywa na wsi. Pozdrowienia dla wszystkich Państwa

Józef Lewandowski

42

17 stycznia 1973 r.

Drogi Panie,

W związku z Pana pobytem w Londynie myślę, że byłoby dobrze, by Pan się skomunikował z Adamem Ciołkoszem. Abstrahując, że to jest interesujący człowiek, ale myślę, że wraz ze swoją żoną będzie mógł być Panu pomocny. Sam ma wielkie archiwa, poza tym jest w dobrych stosunkach ze Studium Polski Podziemnej, gdzie mógłby Panu wiele ułatwić, gdyby Pan miał jakieś trudności – a tego z Pelczyńskim nie można wykluczyć. Ciołkosz jest uprzedzony, że ewentualnie Pan się do niego zgłosi przez Gustawa Grudzińskiego, który jest z nimi więcej niż zaprzyjaźniony.

Będąc w Londynie, niech Pan się rozgląda za ewentualnymi współpracownikami do „Zeszytów Historycznych”.

Najlepsze pozdrowienia dla Obojga Państwa

[Jerzy Giedroyc]

43

23 lutego 1973 r.

Drogi Panie,

Napisałem właśnie do Wandycza, gdyż mam nadzieję, że już wrócił. Przy okazji nowe sprawy: czy Pana interesowałoby zadiustowanie – powiedzmy w okresie lata – wspomnień Drymmera? Bardzo by mi to ułatwiło pracę. *Nota bene* do Drymmera napisałem, sygnalizując, że może Pan się do niego zwrócić „w sprawie pińskiej”. Inna sprawa. Czy Pan mógłby mi poradzić, gdzie można zdobyć mikrofilmy „Czerwonego Sztandaru”, który wychodził na przełomie 1939–1940 we Lwowie, jak również prasy polskiej, która wychodziła w Moskwie? Bardzo bym chciał te mikrofilmy mieć w swoim archiwum.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

Märsta, 27 marca 1973 r.

Szanowny Panie!

Słynny Benio Krzyk stwierdził kiedyś, że istnieją ludzie, którzy piją i którym to idzie na zdrowie, istnieją jednak i tacy, którzy piją, choć im wódka stanowczo nie służy. Ci pierwsi czerpią całą przyjemność, ci drudzy – całą gorycz. Otóż jeśli chodzi o mnie, to od dzieciństwa pisanie działa na mnie stresująco i nie ma nadziei, by się to kiedyś zmieniło. A na dodatek czuję się ostatnio jak niedźwiedź po śnie zimowym – szwedzka długa zima jednak działa osłabiająco.

Ten długi wstęp ma służyć po to, by wytłumaczyć Panu, dlaczego dopiero teraz udało mi się wysmażyć krótki tekścik o potknięciach Wolnej Europy. Sposób użycia – wg Pana uznania. Jeśli uzna Pan, iż najwłaściwiej będzie przekazać go zainteresowanym – to zgadzam się zupełnie. Nie będę się też martwił, gdy znajdzie się w koszu.

Przy okazji zwracam poprawioną korektę polemiki z Korcem. Jak Pan widzi, poprawki niewielkie, ale chciałem uniknąć wojny w rodzinie – pod tym względem zupełnie nie nadaję się na emigranta.

Siedzę teraz i dłubię recenzję z IV tomu *Historii Polski*²⁰², będzie za parę dni. Znajomy Litwin pisze recenzję Grünberga. Też za parę dni winna być gotowa.

Natomiast miałem przed kilkoma dniami telefon od *madame* Bialler – nie chce publikować swego referatu o „Woprosach Istorii”, boi się, że komuś w kraju zaszkodzi. Z tymi moimi bym się nie podjął zwyciężyć Arabów nie tylko przez sześć dni, ale w ogóle.

Inne sprawy: otrzymałem list od Polonsky’ego. Jest w trakcie pisania recenzji z trzech tomów Landaua i Tomaszewskiego. Ciechanowski pisze recenzję z Polonsky’ego, ale prosiłby – jeśli zrozumiałem aluzję – o list od Pana. Do Ciechanowskiego napiszę niezależnie od siebie.

Wczoraj otrzymałem list od Wandycza z Pragi – szedł dwanaście dni, kopię Panu przesyłam.

Przed chwilą otrzymałem dwa egzemplarze Krzyżanowskiego. Dziękuję. Drobiazgi historyczne przygotowuję, ale będę mógł się do moich papierzyk dopiero za jakieś trzy tygodnie.

Szczерze oddany

Józef Lewandowski

²⁰² J. Lewandowski, „*Historia Polski*” – tom IV, „*Zeszyty Historyczne*” 1974, z. 28, s. 219–225.

P.S.

Przepraszam, że przesyłam kopię kserograficzną, ale jest ona czytelniejsza od niemożliwie różnymi atramentami pokreślonego oryginału. Jeśli zechce Pan ten tekścik opublikować, to może pomógłby mi Pan z tytułem – mnie zupełnie nie wychodzi.

J.L.

45

Uppsala, 25 kwietnia 1973 r.

Szanowny Panie,

Dziś wysłałem Drymmera listem poleconym. Przy ponownym czytaniu odniosłem to samo wrażenie: ciekawe źródło historyczne, przyjemnie kontrastujące z zakłamanym stylem większości naszych pamiętnikarzy. Tak jak pisałem w poprzednim liście, byłoby dobrze, by autor zrobił pewne uzupełnienia w sprawach, o których tak czy inaczej wiedzieć musiał. Chodzi mi konkretnie o „sprawę pińską”. To jednak było ważne wydarzenie historyczne.

Szereg poprawek zrobiłem bezpośrednio w tekście, zauważy je Pan bez trudu. Jest jednak kilka miejsc proszących się o poprawki czy też uzupełnienia, których nie mogę zrobić na własną rękę. Proponowałbym przede wszystkim skreślić wstęp, jako że nie jest na poziomie całości. Czy w ogóle jest jakiś wstęp potrzebny? (Gogol zaczął od „Do nas jedzie rewizor...” i cała akcja była już nawiązana. Tak i tu). Skreśliłbym wypad pod adresem Władysława Skrzyńskiego²⁰³ na s. 153 – ani dowcipny, ani pikantny. Ferdynand Goetel na s. 158 – nie wiem o nim wiele, ale to, co wiem, kazałoby mi się zastanowić, czy jest potrzebny w sprawie zgoła incydentalnej.

Atak na Sikorskiego na s. 91 – obsesyjny, Kossakowski u Pana w mikrofilmie świadkiem, iż Sikorski nie powiększał sił bolszewickich stojących na wprost 9 Dywizji.

Ewentualne uzupełnienia do Wehra powtarzającego się kilkakrotnie, pierwszy raz na s. 84: Wielokrotny morderca, skazany i zdegradowany, za nagrabione kupił sobie majątek pod Łęczycą, w okresie okupacji volksdeutsch, po 1945 roku – dla odmiany starosta powiatowy

²⁰³ Władysław Skrzyński (1873–1937) – dyplomata; podsekretarz stanu w MSZ (1919), poseł w Madrycie (1919–1921), poseł/ambasador przy Watykanie (1921/1924–1937).

w Kaliszu z ramienia PPS, później dyrektor Winiar itd. Za dane odpowiadam.

Czy Drymmer zdawał egzamin, i to pomyślny na majora, dwukrotnie? (s. 112 i 151). Przyznam się, że po raz pierwszy słyszę o takiej formie atestacji, ale nie muszę wiedzieć wszystkiego. Może jednak jakiś oficer z prawdziwego zdarzenia powie, czy coś takiego istniało. Może chodzi o rozmowę na Komisji Weryfikacyjnej?

Inne uwagi na załączonej kartce. Nie poprawiałem pisowni, bo to są chyba sprawy, które załatwi maszynistka przy przepisywaniu tekstu do druku, a przepisania tekst chyba wymaga.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Józef Lewandowski

46

Märsta, 14 sierpnia 1973 r.

Szanowny Panie,

Zacznę od sprawy najmocniej mnie animującej, to jest od listu Moczulskiego. W telefonicznej rozmowie z Panem cała moja uwaga była skoncentrowana na stronie osobistej tego listu, bo przyjemności mi nie sprawił, a ja na domiar złego przyzwyczailem się, że przez pierwsze trzy lata mojej działalności publicystycznej byłem traktowany przez PRL raczej dobrotliwie.

Z biegiem czasu sprawy osobiste ustąpiły w cień – bo jak długo można przeżywać siebie samego? – i na czoło wysunęły się ogólniejsze aspekty tej epistoły.

Nie unikam dyskusji, przeciwnie chyba, ale trwam w przeświadczeniu, że nie mogę odpowiadać na ten list. Raz, że list ten operuje oszczerstwami. Nigdy więc żadnego historyka nie sadzałem, nie przesłuchiwałem, nie pozbawiłem zdrowia. Jedyny historyk, o którym wiem, że siedział, to Kazimierz Rosen-Zawadzki²⁰⁴, nazwisko Panu chyba znane z 2 Korpusu. Wartość tego zarzutu, jak i innych – ten podaję przykładowo – staje się jasna, jeśli stwierdzę, że poznałem go w 1957 roku, i to z nie najlepszej

²⁰⁴ Kazimierz Rosen-Zawadzki (1900–1990) – historyk, płk LWP; jeniec sowiecki (1939–1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943), skazany za działalność prosowiecką na dożywotnie więzienie (1944), powrócił do Polski (1946), w LWP (od 1946), więzień polityczny (1952–1955), pracownik naukowy IH PAN (od 1955) i WIH (od 1959).

strony. W 1968 roku Rosen jakąś kampanię przeciwko mnie prowadził, ale nie tak już oszczerczą i zresztą szybko przez pracowników instytutu uciszoną. Z płk. Zamojskim²⁰⁵ nigdy w życiu nie rozmawiałem, nawet nie pamiętam, czy mu kiedyś podałem rękę. Taka sama wartość innych informacji. Z Drozdowskim utrzymuję nadal całkiem dobre stosunki.

Podjęmowanie polemiki z tymi oszczerstwami jest o tyle bezowocne, że przy każdym oczyszczaniu się jakaś część brudu na człowieku pozostaje i nie wiadomo, kto komu ukradł zegarek. Chodzi jednak o istotniejszą sprawę również. Mogę tłumaczyć się przed Panem lub Panu podobnymi osobami, nie po to jednak wyjechałem z PRL, bym się tłumaczył przed Moczulskim i by on był, względnie „oni”, moim i podobnym (niekoniecznie nawet „syjonistom” – bo i Perzanowski, który „wyjechał za pieniądze PRL”, w tej kategorii się mieści) sędzią. Nawet w PRL udawało mi się nie poddawać się jurysdykcji tych panów i nie składać przed nimi samokrytyki...

By już skończyć z aspektami osobistymi: nie będę opisywał udziału Moczulskiego w akcji płk. Załuskiego w 1962/1963 ani w akcji *Popioły*, kilka słów o akcji anty-Mrożkowej. Nie znam jej z żadnych meldunków ani z ust trzecich, lecz wyłącznie mojej własnej i żony obserwacji. Wyglądało to tak. Przyszliśmy do teatru w Pałacu Kultury i Nauki. Byliśmy z miejsca zdziwieni, że salę szczelnie wypełniły szkoły plus kilkudziesięciu panów, barczystych i dobrze odżywionych, mniej więcej czterdziestoletnich, w garniturach z granatowego tenisu, bez pań, za to rozmieszczonych zwartymi grupami w różnych punktach sali. Na znak dawany przez krążącego młodzieńca w czarnym swetrze (czyli właśnie Moczulskiego) wznosili okrzyki, tupali, gwizdali, trzaskali pulpitami.

Ściągnięcie szkół też chyba wchodziło w plan. Liczono widocznie, że skory do rozróby tłumek uczniowski przyłączy się do akcji, nie bardzo orientując się o co chodzi, dla samej przyjemności rozrabiania. Uczniowie jednak szybko zorientowali się, o co chodzi, i zachowali imponujący spokój, stali po stronie Mrożka. W pewnej więc chwili Moczulski znów zaczął krążyć po sali. Manifestanci szybko i sprawnie zaprzestali wrzasków.

Ale przestaję o osobach, przechodzę do spraw nie tylko z Pana punktu widzenia istotniejszych.

²⁰⁵ Jan Zamojski (1925–2014) – historyk, płk LWP; więzień sowiecki (1941–1943), w LWP (1943–1968, m.in. szef WIH 1959–1964), pracownik naukowy IH PAN (od 1969, profesor od 2002).

Jak Pan wie, artykuł, w którym m.in. pisałem o Moczulskim, publikowałem z pewnymi oporami²⁰⁶. Obserwowałem Moczulskiego od dawna, widziałem koneksje, ale nie wątpilem w jego uczciwość i nie wykluczałem, iż z czasem zmieni pozycję. Uważałem tylko, że Zaremba przegiął, stawiając go tak wysoko, jako wyłączny wzorzec. Wartości samej książki nie kwestionowałem. List Moczulskiego świadczy, że stosunek jego zarówno do dorobku PRL, jak i do prasy emigracyjnej jest z lekka osobliwy, a teza mojego artykułu znalazła wzmocnienie zgoła nieoczekiwane. Nie chcę wpadać w przesadę, ale mam odczucie, że coś tam komuś popsulem...

Zagłębiam się w zakamarkach pamięci i usiłuję przypomnieć sobie, czy spotkałem się z kimś w Polsce, w Czechosłowacji, nawet w ZSRR, kto podzielałby poglądy Moczulskiego na rolę emigracji. Przeciwnie, wszyscy uważali, że strach przed reakcją „Kultury” lub Wolnej Europy powstrzymał niejednego przed popełnieniem podłości.

Zastanawia mnie też, kto są ci „My”, dla których Moczulski żąda *laissez passer*²⁰⁷? On sam? Rosen-Zawadzki? Czy Zamojski, autor *Wojny wyzwolenczej...*, Krzywobłocka²⁰⁸, która jest współautorem tego listu? Może jego stosunek do kampanii antysemickiej 1968–1969 roku wyjaśnia najlepiej, dla jakiej grupy wolności działania i nieosądzania przez emigrację żąda. Okazuje się, że Moczulski nadal tej grupie jest członkiem, elementem stałym. Bo nie wszyscy nawet Moczarowcy są tak zachwyceni tą akcją.

Przechodzę do innych spraw, może trochę weselszych. Cieszy mnie bardzo, że bierze Pan pod uwagę możliwość wydania *Sprawozdań sytuacyjnych z kraju...* Pańskie zastrzeżenia wobec notabli są zupełnie przekonujące, ale myślę, że może warto przyciągnąć do pracy Mieczyśława Thugutta, a to z tego względu, że przez jego ręce przeszły ponoć **wszystkie** meldunki z kraju, które później były zamieszczone w tych *Sprawozdaniach...*

W latach 1942–1945 był on również ich redaktorem. Jest teraz na emeryturze, pamięć i zdrowie ma dobre. Mnie bardzo pomógł, przypuszczam, że współpraca z nim by się dobrze ułożyła. Może Żenczykowski, o którym Pan mi kiedyś pisał, by się do tego dzieła też nadawał?

²⁰⁶ J. Lewandowski, *O krytyce*, „Kultura” 1973, nr 7–8, s. 184–186.

²⁰⁷ *laissez passer* (franc.) – przepustki

²⁰⁸ Bożena Krzywobłocka (1929–2004) – historyk; więzień niemiecki (1944–1945), wykładowca UW i ANS przy KC PZPR, redaktor naczelny miesięcznika „Mówią Wieki” (1976–1977), publicystka m.in. tygodnika „Rzeczywistość”.

Książkę skończyłem, ma 130 stron, teraz załatwiam tłumaczenie na angielski, pieniądze na wydanie itp.²⁰⁹ No i zaczynam pisać 60-stronicowy referat o kwestii narodowej w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego, na sympozjum na grudzień.

Przy okazji prostuję Pana przesadne mniemanie na moją tu rolę. Zakład nie ja zorganizowałem, lecz tylko przy zakładzie przycupnąłem. Nadal jestem opłacany z funduszu bezrobocia, ok. czterdzieści [procent] poborów odpowiedniego Szweda, dla władz uniwersytetu jestem powietrzem, co nie znaczy, że jest mi źle!

Wiadomość najistotniejszą chowam na ostatek: szwedzkie Amnesty International ogłosiło subskrypcję na tekę gwaszy namalowanych przez żonę, poświęconych gettu warszawskiemu. (Widzieli je Herling i Hertz). 24 reprodukcji w *passe-partout*, nakład 225 egz., cena kompletu 250 kr. (250 fr.). Przedmowa prof. Bernharda Tarschysa²¹⁰, czołowego historyka literatury i krytyka. Liczymy, że jeśli subskrypcja się powiedzie, to żona będzie miała trochę spokoju potrzebnego do pracy, a Amnesty ok. 5 tys. dolarów na pomoc dla ofiar prześladowań politycznych z cichym zastrzeżeniem (głośne są niedopuszczone przez statut), że będą one użyte dla ofiar prześladowań w Polsce, Czechosłowacji i ewentualnie w ZSRR.

Pozwalam sobie przesłać Panu kopię cyrkularza o subskrypcji, choć to w języku zupełnie egzotycznym, oraz trzy próbki reprodukcyjne, z których dwie są pełne, jedna ma tylko wartość informacyjną.

Załączam również kopię listu Hirszowicza, nie tylko ze względu na zajęcie stanowiska w sprawie Moczulskiego, ale i z powodu ciekawej analizy politycznej. Może miałoby sens, by zaproponować mu napisanie artykułu na temat przezeń poruszony?

Hirszowicz należy – moim zdaniem – do nielicznych ludzi, którym emigracja wychodzi na dobre. Wyprostował się, stał się o wiele bardziej ludzki, niż był w Polsce.

Sprawa ostatnia: Wpadła mi do ręki książeczka wydana przez Oficynę: Andrzej **Tauber-Ziółkowski**, *Sugestie interpretacyjne*²¹¹. O au-

²⁰⁹ Zob. J. Lewandowski, *Swedish Contribution to the Polish Resistance Movement during World War Two (1939–1942)*, „Acta Universitatis Upsaliensis”, Uppsala 1979.

²¹⁰ Bernhard Tarschys (1905–1978) – szwedzki historyk literatury; wykładowca Stockholms universitet (od 1949).

²¹¹ A. Tauber-Ziółkowski, *Sugestie interpretacyjne*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1972.

torze nigdy przed tym nie słyszałem. Moim zdaniem talent krytyczny o dużym słuchu poetyckim. Czy Pan wie coś o nim?

Łączę najlepsze pozdrowienia

Józef Lewandowski

47

7 grudnia 1974 r.

Drogi Panie,

Piszę z dna desperacji: jestem zupełnie sparaliżowany strajkiem, który w pewnym sensie trwa nadal, choć teoretycznie skończył się 2 bm. Kapaniną dostaję listy z pierwszej połowy października i korespondencję bieżącą (nierówno), żadnych gazet ani druków. Tu możemy wysyłać listy, ale nie przyjmują do wysyłki ani periodyków, ani książek. Tak, jak wygląda, „Kultura” listopadowa będzie ekspediowana we wtorek 10, 30 „Zeszyt Historyczny” 11, „Kultura” grudniowa (już przecież wydrukowana) 12 lub 13. Jest to normalny sabotaż, bo pocztowcy pracują w tempie zwolnionym, odmawiają nadliczbowych godzin (przecież dobrze płatnych). Lewica chce za wszelką cenę doprowadzić do kryzysu i przyspieszonych wyborów. Na domiar wszystkiego z powodu wizyty Breżniewa²¹² byłem zmuszony do meldowania się dwa razy dziennie w komisaracie policji i obiecać, że nie będę się w ciągu tych czterech dni ruszał z Maisons-Laffitte. Dziś na szczęście to się kończy. Wszystko to wypada w okresie, kiedy masa rzeczy się dzieje. Zacznę od najważniejszych. Słyszał Pan zapewne o ukazaniu się wydawnictwa samizdatowego *Iz pod głyb*²¹³ jednocześnie w Moskwie i w Paryżu. Sołżenicyn zorganizował na ten temat 16 ubiegłego miesiąca konferencję prasową, na którą zostałem zaproszony. Jeśli idzie o *Iz pod głyb*, to mam mieszane uczucia. Książkę zresztą wyślę Panu, zaraz jak tylko będzie można je wysyłać, i liczę, że tą książką się Pan zajmie. W tej chwili jestem pochłonięty dociskaniem zarówno Sołżenicyna, jak i „Kontynentu”. Mimo naprawdę przyjacielskich stosunków z Sołżenicynem, który przy każdym spotkaniu rozgniewa mnie w objęciach i brodatych pocałunkach, i takich z Maksimowem,

²¹² Leonid Breżniew (1906–1982) – sowiecki polityk i marszałek; działacz komunistyczny (od 1929), sekretarz KC KPZS (1952–1982), I sekretarz KC KP(b) Mołdawii (1950–1952), I sekretarz KC KP(b) Kazachstanu (1952–1956), I sekretarz / sekretarz generalny KC KPZS (1964/1966–1982).

²¹³ *Из-под глыб*, [1974].

idzie to dosyć opornie. Nie chcę być źle zrozumiany: zarówno Solżenicyn, jak „Kontynent” stawiają b. jasno sprawy narodowościowe z Ukrainą na czele i to jest niewątpliwie ogromny ewenement, którego nie można nie docenić. Niemniej oprócz nieuniknionego bałaganu spowodowanego trudną aklimatyzacją na Zachodzie (nie znają go i nie mówią żadnym językiem poza ros.) działają podświadome zahamowania. Tak np. artykuł Mieroszewskiego o ULB ukaże się, ale dopiero w trzecim nrze „Kontynentu”. Dociskam wystąpienie publiczne Solżenicyna w sprawie ukraińskiej w formie listu do kard. Slipyja, ale tu muszę walczyć z nieufnością Ukraińców, ta nieufność powoduje, że dotąd nie mogę nikogo z nich zmusić do wejścia do redakcji „Kontynentu”. Ale to są sprawy długofalowe i mam nadzieję, że będziemy mogli tę sprawę nie tylko przekorespondować, ale i osobiście omówić, bo tu liczę na Pana pomoc. W tej chwili jest sprawa **b. pilna**. W jednym z esejów Solżenicyna w *Iz pod głyb* jest parę stron poświęconych stosunkom polsko-rosyjskim. Solżenicyn sam prosił o uwagi i korekty, które obiecał wprowadzić w następnym wydaniu (już przygotowywanym). Stosunków tych zupełnie nie zna, materiały dostał od swych przyjaciół w Moskwie i czuję, że coś jest nie tak. Załączam więc fotokopię tych paru stron z wielką prośbą o kilkustronicowe zasadnicze wyjaśnienia i sprostowania, bo nie mogę dowierzać swej laickiej znajomości. Podzielałam stanowisko Solżenicyna, że nie należy tuszować rzeczy przykrych czy nawet haniebnych, jeśli idzie o naszą stronę. Ale niech będą ściśle fakty i wyjaśnienia powodów. Trudno pisać, że 1920 r. to była chęć grabienia i wbicia noża w plecy Rosji, nie biorąc pod uwagę „wielkiego planu” federacyjnego Piłsudskiego.

Mińszczyznę proponowano, ale delegacja w Rydze odmówiła. Niszczenie cerkwi było rzeczą haniebną, ale nie mówiąc o soborze warszawskim, trudno nie pamiętać o unitach i Chełmszczyźnie, śmiesznie mówić o kontrybucji, która nie tylko była maleńka, ale – o ile pamiętam – nigdy nie zapłacona, nie mówiąc o zwrocie zagrabionych polskich skarbów i pamiątek (biblioteka Załuskich, Krzemieniecka etc.), zresztą zna Pan te sprawy lepiej niż ja.

Ze względu na wagę liczę, że Pan nie odmówi pomocy i swoje uwagi przyśle mi jak najszybciej („na wczoraj”). Proszę więc nie tyle o list, co telefon, czy mogę na to liczyć.

Oprócz tych *Iz pod głyb*, „Kontynentu”, naszych wydawnictw mam dla Pana sporo książek. Czekam z wysyłką, jak tylko to ruszy.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

17 grudnia 1974 r.

Szanowny Panie,

Nad przysłanymi mi przez Pana stronicami *Iz pod głyb* siedzę od kilku dni i deliberuję. Myślałem, czy nie napisać bezpośredniego, poufnego listu do wydawców tego tomiku, ale po namyśle zrezygnowałem z tego zamiaru. Będzie lepiej, jeśli Pan przedstawi im moje uwagi w zakresie i formie, jakie uzna Pan za najwłaściwsze.

Kilka dni temu mieliśmy w naszym klubie w Stockholmie ciekawą dyskusję, którą Norbert chyba już Panu zrelacjonował. Jej punktem wyjścia był referat Szweda, Lindgvista²¹⁴, doskonałego znawcy zagadnień polskich, który m. in. w delikatnej formie dotknął kilku polskich bolączek, takich jak demoralizacja społeczna, alkoholizm, wyrzucie z ambicji itp. Wszyscy na sali zareagowali gwałtowniej. To nieprawda, wszystkiemu winien ustrój, wszystkiemu winni Rosjanie. Prelegent ostrożnie zareplikował, że trudno mu właśnie zrozumieć m.in. polski zbyt jednostronny stosunek do Rosjan i do rosyjskiej kultury. No i okazało się, że wstawił kij w mrowisko. Tym razem na jego głowę posypały się gromy, m.in. ze strony świeżo upieczonych polskich nacjonalistów.

W tej sytuacji czułem się zmuszony wystąpić wbrew sali i dowodzić, że polski nacjonalizm Sowietom nic a nic nie szkodzi, przeciwnie, jest im bardzo na rękę. Nie wiem, czy kogokolwiek przekonałem, nie o to zresztą mi teraz chodzi. Chodzi mi o coś bowiem innego, mianowicie że czuję się zmuszony działać w odwróconej pozycji i przekonywać Rosjan, zresztą takich, do których żywię sympatię (czego nie mogę powiedzieć o części uczestników dyskusji w Stockholmie), by nie wtrącali wewnętrznych spraw polskich do swoich, nawet najuczciwszych, rosyjskich historycznych rozrachunków.

Paradoks jest jednak tylko pozorny. Albowiem i Polakom mówiłem to samo: jeśli mamy uzdrowić się jako społeczeństwo, musimy na chwilę wyłączyć z naszych rozumowań złych sąsiadów i przewrotny los. Musimy zająć się wewnętrznymi źródłami dolegliwości.

Autorzy (względnie autor) mają rację, pisząc na stronicy 139, że „...istnieją narody bardziej lub mniej skłonne do skruchy” i chyba do

²¹⁴ Herman Lindqvist (ur. 1943) – szwedzki dziennikarz i historyk; korespondent zagraniczny m.in. dzienników „Aftonbladet” (1967–1971) i „Expressen” (1971–1973) oraz Sveriges Radio (1984–1989).

tych mniej skłonnych należy naród polski. Ale skrucha jest zawsze wewnętrzną sprawą. Trzysta lat temu Szwedzi nieludzko spustoszyli Polskę, skutki najazdu szwedzkiego są po dzień dzisiejszy dostrzegalne, przynajmniej przez historyków. Ale w polskiej świadomości społecznej najazd szwedzki się zatarł, bowiem nie ma kontynuacji we współczesnych, aktualnych stosunkach obu narodów. Nie przestał być natomiast problemem sumienia szwedzkiego.

Nie wiem, może jestem w błędzie, ale wydaje mi się, że rzeź Praги przez wojska Suworowa tłumiące Powstanie Kościuszkowskie nie istniałaby w polskiej świadomości społecznej, nie tworzyłaby stereotypów, gdyby nie była elementem ciągnącej się **po dziś** historii. Sięgnę po inny przykład, tym razem z polskiej gleby. Żydzi stanowili do drugiej wojny światowej jedną dziesiątą część ludności Państwa Polskiego, a jedną trzecią ludności miast. Żydów w Polsce nie ma i nie Polacy ich wymordowali. Ale problem rozrachunku z polskim antysemityzmem stanowi nadal żywoty problem, problem zdrowia polskiego społeczeństwa. To samo można powiedzieć o polityce w stosunku do Ukraińców i Białorusinów. Zdawałoby się, do czego tu wracać, w zmienionym składzie, gdy jedni i drudzy pod władzą Moskwy. Nieprawda, trzeba wracać, bo to problem przyszłej Polski, problem wewnętrzny.

Chylę czoła przed etycznym odczuciem historycznym autora²¹⁵ przeze mnie przeczytanego szkicu o stosunkach rosyjsko-polskich, ale boję się, że uzależnienie ekspiacji od tego, że i inni ją złożą, miast stworzyć dobry przykład, może zmacić wodę i wzbudzić wśród Polaków reakcje podobne do tych, przeciwko którym musiałem występować w czasie dyskusji w Sztokholmie. Chodzi bowiem o to, że w dążeniu do zbilansowania grzechów, do obciążenia obu szalek historycznej wagi równą ilością narodowych skaz autor zgubił prawdę historii. I to trzeba zrozumieć, albowiem „wyznanie grzechów zawsze i dla wszystkich jest trudne. I nie tylko z powodu progę miłości własnej, ale i dlatego, że własne winy trudniej widoczne” (s. 138).

Nie bilansują się polskie grzechy z początków XVII wieku z rosyjskim *sapogiem*²¹⁶ aktualnie depczącym Polskę. Wiem doskonale, że but ten jeszcze dotkliwiej uciska Rosję, wiem też, że nie autor eseju zdecydował, że wojska sowieckie stały *na tom bieriegu*²¹⁷. (A może to jego

²¹⁵ А. Солжени́цын, *Раска́яние и самоограниче́ние как катего́рии национа́льной жи́зни*, [w:] *Из-под глыб*, [1974], s. 115–150.

²¹⁶ *sapogiem* (ros.) – butem

²¹⁷ *na tom bieriegu* (ros.) – na tym brzegu

zadenuncjował Polak Putrament z powodu współczucia dla polskich powstańców, za jego wiersz *My stojali na tom bieriegu...*?) Ale Polska jest uciskana w imię rosyjskich interesów imperialnych...

Wykazu win nie zbilansuje się poprzez winy Polaków popełnionych w stosunku do Ukraińców i Białorusinów. Wykaz tych win jest prawdziwy, co gorsze – wcale nie kompletny. Na pierwszym miejscu postawiłbym zniszczenie załączków niepodległości zachodnio-ukraińskiej w 1919 roku. Były to jednak grzechy popełnione nie w stosunku do Rosjan i nie wiem, czy Ukraińcy dali Rosjanom mandat upominania się o ich krzywdę. Zupełnie niedawno czytałem wstrząsający esej Iwana Dziuby pod tytułem *Internacjonalizm czy rusyfikacja?*²¹⁸. Otóż według autora Ukraina jest w niewoli od trzystu lat, to jest od chwili jej podboju przez Rosję. Wątpię, by Ukraińcy marzyli o powrocie pod skrzydła Rzeczypospolitej, ale Dziuba dowodzi, że w ramach jej kwitła kultura ukraińska i że w każdej wsi niemal była ojczysta szkoła.

Jeśli stać na stanowisku rosyjskiego imperializmu, to niechybnie Piłsudski podejmował Wyprawę Kijowską wiosną 1920 po to, by *grabit' i kromsat' Rossiju*²¹⁹. Bo z tego punktu widzenia współdziałanie w budownictwie niepodległego państwa ukraińskiego rzeczywiście można ocenić tymi czasownikami. Z polskiego: można mieć żal do Piłsudskiego, że zbyt połowicznie i zbyt pragmatycznie traktował federalistyczne plany polskiej demokracji, ale nie można przypisywać mu chęci grabienia Rosji – na rosyjskie tereny wkraczać nie zamierzał.

Przejdę do kilku spraw szczegółowych. Przesadą byłoby twierdzić, że „Progresywny Blok” uważał, iż przywrócenie niepodległości Polski jest niemniej ważne jak rosyjskie zwycięstwo – szanują dobrą wolę kadetów w sprawie polskiej, ale ta teza jest przesadna i w stosunku do nich, tym bardziej nie sposób jej rozciągnąć na oktiabryistów i progresistów. Wezmę w obronę Władysława IV²²⁰ (s. 139), jego wyprawa nie stanowiła „niebezpieczeństwa nie słabszego niż najazd tatarski” – historycy polscy przypisują mu o wiele sympatyczniejszy zamiar przezwyciężenia polsko-moskiewskiej wrogości, akcentują również polską niedojrzałość,

²¹⁸ I. Дзюба, *Інтернаціоналізм чи русифікація?*, „Сучасність”, Мюнхен 1968.

Iwan Dziuba (ur. 1931) – literaturoznawca i publicysta ukraiński; redaktor periodyku „Witczyzna” (1958–1962), więzień polityczny (1972–1973), minister kultury (1992–1994), redaktor periodyku miesięcznika „Suczasnist” (1992–2002).

²¹⁹ *grabit' i kromsat' Rossiju* (ros.) – rabować i dzielić Rosję

²²⁰ Władysław IV Waza (1595–1648) – król Polski i wielki książę Litwy (od 1632), tytularny król Szwecji (od 1632), car Rosji (1610–1613, tytularny do 1634).

niezrozumienie planów następcy polskiego tronu. *À propos*: samozwańców było trzech, wszyscy Rosjanie.

Traktat wersalski nie określał wschodnich granic Polski (s. 140), nie wzbogacał więc jej kosztem Ukrainy i Białorusi. Prawne określenie wschodnich granic Polski nastąpiło najpierw poprzez układ Piłsudski–Petlura (22 kwietnia 1920), później w traktacie pokojowym z Rosją Sowiecką w marcu 1921 r. O wojnie polsko-sowieckiej 1920 r. pisałem już wcześniej, dodajmy jednak, że wojna ta wzbudziła duży, już sowiecki patriotyzm rosyjski i że Rosja Sowiecka stawiała sobie w tej wojnie cel połknięcia Polski.

Zajęte w 1920 r. Wilno nie miało prawie ludności litewskiej i nawet teraz okolice miasta są bardziej polskie niż litewskie pod względem narodowościowym. Sprawa kontrybucji rzekomo nałożonej i ściągniętej z Sowieców jest bardziej skomplikowana. Polskie ziemie (*Priwislinije*²²¹) płaciły o wiele więcej podatków niż stosunkowo otrzymywały ze skarbu państwa. Inaczej mówiąc, kosztem Polski rozwijały się inne tereny Cesarstwa. Dlatego też, o ile pamiętam, sprawa ta nie budziła dyskusji w czasie rokowań ryskich. Inna rzecz, że odszkodowań Rosja Sowiecka nie zapłaciła, na ten temat istnieje obszerna literatura. Za to dużej części wywiezionych do Rosji zakładów przemysłowych, szkół, skarbów kultury Polska nigdy nie otrzymała z powrotem – o tym pisze Wojkow w swym sprawozdaniu dla rządu sowieckiego, dostępnym w Bibliotece im. Lenina.

Na zakończenie chciałbym poruszyć jeden problem dyskusyjny wychodzący poza ramy poruszone przez autora eseju, a mianowicie jaką rolę w strukturze intelektualnej i uczuciowej Rosjanina odgrywało straszenie Polską, uprawiane w Rosji – jeśli się nie mylę – od Powstania Styczniowego, ta *polската интрига*, na którą zwalano wszystko, co niedobre, a którą tak plastycznie opisał Sałtykow-Szczedrin w *Istorii goroda Głupowa*²²².

Sumuję: zdaję sobie sprawę z najlepszych intencji autora, boję się jednak, iż przedstawione ujęcie może bardziej zaszkodzić niż pomóc wzajemnemu zrozumieniu. Podobnie jak ujęcie polskiej problematyki przez Roja Miedwiediewa w rosyjskiej wersji *K sudu istorii*²²³. Miedwie-

²²¹ *Priwislinije* (ros.) – Kraj Nadwiślański

²²² М. Салтыков-Щедрин, *История одного города*, Санкт-Петербург 1870.

Michaił Sałtykow-Szczedrin (1826–1889) – pisarz i publicysta rosyjski.

²²³ Р. А. Медвѣдев, *К суду истории. Генезис и последствия сталинизма*, Alfred A. Knopf, New York 1974.

diew chwali i pakt Stalin–Hitler, i protokół dodatkowy o rozbiórce Polski, i represje na zajętych terenach przeciwko klasowo obcym itd. Boję się, że jego publikacja będzie na terenie Polski wykorzystana przez władze dla propagandy zwróconej przeciwko rosyjskim opozycjonistom. Intencje autora eseju w *Iz pod głyb* różnią się od intencji Miedwiediewa, ale pewne efekty mogą być wspólne.

Przechodzę do innych spraw. Listopadowy numer „Kultury” wyjątkowo dobry. Artykuł nadesłany z kraju – mądry²²⁴. Autor wie, co pisze, nie potrzebuje stylistycznych zawijasów. Odpowiedź Mieroszewskiego Bromkemu²²⁵ jest najlepszym artykułem, jaki Mieroszewski w ostatnich latach napisał. Potrzebę takiego artykułu odczuwało się od kilku przynajmniej lat, to nie tylko mój pogląd, ale i moich przyjaciół zarówno ze „starej”, jak i „nowej” emigracji. Mówię oczywiście tylko o ludziach, z którymi utrzymuję stosunki, wielu bowiem będzie nie w smak. Nie przypuszczam np., by łatwo było się zgodzić Matejce, który sławi sprawność peerelowskiej administracji i radzi nam, byśmy się zajęli problemami Ameryki Łacińskiej i Afryki.

U mnie niewiele przejaśnień. Miesiąc temu byłem zmuszony złożyć wymówienie w dotychczasowym miejscu pracy, stosunki bowiem z tu-tejszą młodą lewicą i szwedzkimi nacjonalistami doszły bowiem już do takiego stadium, że nic innego mi nie zostawało. I jak Pan zresztą rozumie, współpraca z „Kulturą” też mi życia nie ułatwiła. Przez miesiąc byłem bezrobotny, teraz już mam zatrudnienie, może nawet lepsze niż poprzednio, w Instytucie Historii, ale wesoło mi nie jest.

Bardzo Panu dziękuję za egzemplarz „Kontynentu”. Ciekawy, ale chyba jeszcze niedopracowany pod względem koncepcji wydawniczej. Zespół liczy wiele wybitnych piór, ale mało kto wie, jak się robi gazetę. Zdaje się, że wziął Pan na swoje barki nowe, wcale nie małe dodatkowe obciążenie.

Życzę więc Panu, zwłaszcza że stary rok się kończy a Nowy zbliża, dużo radości i sukcesów a mało goryczy

Józef Lewandowski

²²⁴ *Polityczna opozycja w Polsce*, „Kultura” 1974, nr 11, s. 3–21.

²²⁵ J. Mieroszewski, *Księgi ugody i diaspory Adama Bromke*, „Kultura” 1974, nr 11, s. 47–58.

Märsta, 8 lipca 1975 r.

Drogi i Szanowny Panie,

O projektowanym przez Pana ośrodku międzynarodowym przy Uniwersytecie Harvarda wiem bardzo mało, ale zdaję sobie sprawę z potencjalnego znaczenia tej inicjatywy. Jeśli wyraziłem gotowość udziału w tej imprezie, to w przeświadczeniu, iż można zrobić coś ciekawego i pożytecznego. Innymi słowy, potwierdzam swoją wcześniejszą deklarację.

W Szwecji mam skądinąd dość wygodne życie, ale nie czuję się tak związany ani z pracą, ani ze społeczeństwem, bym nie mógł tych wygód poświęcić. Ostatnio (nie lubię mówić o zaczętych pracach, niemających widoków na szybkie ukończenie, ale trudno) rozpocząłem prace przygotowawcze do monografii o 1956 roku w Polsce, mam nawet przyobiecana jakąś szwedzką pomoc materialną dla tematu, ale myślę, że również w Harvardzie będę mógł ją, może mniej intensywnie, kontynuować (jako część studium ruchów społecznych w „bloku”). Chyba i materiały w Harvardzie są lepiej skompletowane.

Zdaje się, że mój sceptycyzm Pana niemile zdziwił. Ale ja, jak wszyscy agnostycy (tak twierdził Alex Weissberg-Cybulski), jestem zabobonny i we wszystkich poważnych sprawach staram się postępować tak, by nie zapeszyć. O tym, że Pana starania trafiły na płodny grunt, orientuję się od kilku tygodni, choćby z relacji z pobytu Solżenicyna w USA.

Oczywiście nie mam pojęcia, czy moja osoba spodoba się Amerykanom. Piszę teraz szczegółową autobiografię ze szczególnym uwzględnieniem tych problemów, które mogą mieć pozytywne lub negatywne znaczenie. Wyślę ją Panu wraz z bibliografią, gdy tylko ją przetłumaczę na angielski. Moja znajomość angielskiego: uczyłem się go już w Szwecji. Czytam po angielsku, nie mam kłopotów ze słuchaniem wykładów w mojej i pobliskich dziedzinach. Mam, innymi słowy, bazę do szybkiego opanowania języka po znalezieniu się w jego strefie.

Żona czuje się o wiele lepiej, jej stan zdrowia nie powinien być przeszkodą w wyjeździe. W każdym bądź razie pracuje dużo. Bardzo jesteśmy Panu wdzięczni za propagandę subskrypcji. Idzie ona niemrawo, ale wszystko, co jest zależne od emigracji, idzie przecież w bardzo smutnym tempie.

Inne, drobne już sprawy. Moim zdaniem, do rozmowy z Saperem²²⁶ winni być włączeni Stypułkowscy – on się z nimi przyjaźni, a – zdaje się – i współdziała, przyzwyczaił się ponadto, że wszystkie polskie spra-

²²⁶ Richard M. Saper – angielski adwokat.

wy docierają doń za ich pośrednictwem. Nie przypuszczam, by żywił nadzieję na jakiś zarobek – jest człowiekiem bogatym, ale sprawy ambicjonalne mogą odgrywać dużą rolę.

(À propos: czy mogę prosić Pana o służbowy adres Stypułkowskiego? Od dłuższego czasu muszę mu przesłać rachunek za kilka tek i nie wiem ani jak się jego entepryza nazywa, ani gdzie się mieści. Czy to nie jest Overseas Publishers?)

Na marginesie rehabilitacji: czy próbował Pan wy badać Oskara Karlinera²²⁷? Pan chyba wie, kto to jest. Pułkownik służby sprawiedliwości, najpierw w Krakowie, a później szef bodajże najwyższego sądu wojskowego. W 1968 czy 1969 roku wyjechał do Izraela i tam się chyba znajduje. Niestety, nie wiem o nikim, kto mógłby w tym wypadku służyć jako pośrednik. Karliner mógłby powiedzieć nie, oczywiście, o rehabilitacjach, lecz o represjach. Karliner pochodzi z Drohobycza, wiem to przypadkowo. Czy ma Pan kogoś w swej kartotece, kto pochodzi z tego samego miasta?

Ani książka Havla²²⁸, ani memoriał Svitáka²²⁹ do mnie nie dotarły. Z tutejszymi Czechami kontakty mam przerwane, od kiedy okazało się, że Hejzlar prowadzi dość dwuznaczną, a może nawet jednoznaną grę.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Józef Lewandowski

P.S.

Na marginesie prac o 1956 roku klaruje mi się artykuł o *Prof. Szczepańskiego mowie pozornie niezależnej*. Herling-Grudziński mówił mi cztery lata temu o jakiejś pracy propagandowej Szczepańskiego w języku angielskim, bodajże pod tytułem *Poland Today*²³⁰. Czy mógłbym prosić o wypożyczenie jej, oczywiście do zwrotu, oczywiście jeśli ją Pan posiada?

J.L.

²²⁷ Oskar Karliner (1907–1988) – płk LWP; działacz komunistyczny (od 1924), więzień polityczny (1930 i 1932–1936), w LWP (1944–1956), I z-ca prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego (1949–1953, orzekał w procesach politycznych), szef Zarządu Sądownictwa Wojskowego (1954–1956), dyrektor w Biurze Pełnomocnika Rządu ds. Wykorzystania Energii Jądrowej (1957–1968), na emigracji (od 1969).

²²⁸ V. Havel, *Dopis Gustávu Husákovi*, mps., 1975.

Václav Havel (1936–2011) – czeski pisarz, dramaturg i polityk; działacz ruchu obrony praw obywatela (od 1968), sygnatariusz *Karty 77* (1977), więzień polityczny (1977, 1978, 1979–1983 i 1989), prezydent ČSR/ČSFR (1989/1990–1992), prezydent ČR (1993–2003).

²²⁹ Ivan Sviták (1925–1994) – czeski filozof i politolog; pracownik naukowy FÚ ČSAV (1954–1964), ideolog Klubu angażovaných nestraníků (1968), na emigracji (1968–1990), profesor m.in. California State University (1970–1989).

²³⁰ J. Szczepański, *Polish society*, Random House, New York 1970.

Uppsala, 12 października 1975 r.

Szanowny Panie,

Żadnych spraw szczególnie aktualnych na wątrobie nie mam, piszę głównie dla zachowania ciągłości korespondencji.

1. Bardzo mnie interesują, przed miesiącem wspomniane, intrygi przeciwko mnie ze strony „polskiej delegacji” na kongresie historyków w San Francisco. Na ogół nie przywiązuję większej wagi do tego rodzaju działalności, traktując ją jako rzecz konieczną (ostatecznie można powiedzieć, że ja też nie jestem „bez grzechu” wobec Topolskiego, Jędruszcza, Madajczyka, a oni stanowili tę delegację). Tym razem jednak w nieco większym stopniu wzięłem sobie te intrygi do serca, albowiem pewne symptomy wskazują, że taka akcja jest prowadzona również na terenie Szwecji. Co więcej, wydaje się, że moje zeszłoroczne tarapaty w miejscu pracy też były spowodowane takim działaniem – zaczęły się one dwa tygodnie po obiedzie mojego ówczesnego szefa z radcą polskiej ambasady. Może warto dodać, że mój szef ówczesny jest *po sowmiestitielstwu*²³¹ wysokim urzędnikiem bankowym, zajmującym się finansowaniem szwedzkiego eksportu. To są wiadomości tylko dla Pana, nie chciałbym, by znalazły odbicie w prasie, bo jakoś sobie jednak radzę.

2. Czy są jakieś wieści w sprawie proponowanej przez Pana instytucji międzynarodowych badań w Harvardzie? Jestem, jak zawsze, umiarkowanym pesymistą, ale byłbym rad, gdyby wraz z jesiennym pejzażem nadeszła pozytywna wiadomość...

3. Sprawa może nie gorączkowej ważności, ale jednak dość pilna: za rok mija dwadzieścia lat od „Października” 1956 roku. Jak Pan wie, jest to data wyklęta w PRL, nawet o „VIII plenum” już się nie wspomina.

Wiem, że „Aneks” szykuje się do obchodu, również Nowak zamówił u mnie aż cykl wspomnień z tych dni. Chętnie to dla Wolnej Europy zrobię, ale zależy mi na tym, by ta rocznica znalazła odpowiedni rezonans w Pana pismach. Czy nie należałoby już teraz ogłosić apelu do emigrantów i ludzi z kraju o nadsyłanie do Maisons-Lafitte swoich wspomnień, notatek, dokumentów (rezolucje wówczas podejmowane!), numerów prasy terenowej i zakładowej?

Jeśli Pan chce, to najbliższą pocztą prześlę projekt takiego apelu.

²³¹ *po sowmiestitielstwu* (ros.) – po godzinach

Nie ukrywam, że przy okazji mam cele zupełnie egoistyczne. Siedzę bowiem nad historią niezapomnianego roku i chcę na jego temat napisać monografię, czyli pracę o rozmiarach 300–400 stron, luki materiałowe olbrzymie, nawet gdybym miał na miejscu całą centralną prasę, to też nie odbija ona wszystkiego, co się działo, najważniejsze – nie odbija odczuć społeczeństwa, które jeden jedyny raz w historii PRL doszło do głosu (choć i wówczas nie był to głos zupełnie swój, autentycznie szczerzy).

4. Przeglądając z okazji przeprowadzki stare szpargały, zauważyłem stary, sprzed roku maszynopis *Wychowanie socjalistyczne w nasze dni* – został już kiedyś złożony i skorygowany. Myślę, że Pan nie zamierza go drukować. Gdybym się jednak mylił i artykuł ten miałby ujrzeć światło dzienne, to chciałbym go poprawić i uzupełnić – w obecnej postaci zbyt razi mnie samego. Zrobiłbym to bez potrzeby robienia przeszkładów.

5. Reakcje szwedzkie na pokojowego Nobla dla Sacharowa: premier szwedzki, socjaldemokrata Palme²³², odmówił komentarza. Rozmawiałem wczoraj z działaczem maoistowsko-trockistowskim. Wygląda na to, że w tej sprawie jest zgodny chór całej lewicy. Natomiast entuzjazm w prowincjonalnej prasie szwedzkiej, bardziej odzwierciadlającej społeczeństwo niż prasa centralna. Jedna z gazet stwierdziła, że Nobel dla Sacharowa jest przywróceniem międzynarodowego znaczenia moralnego tej nagrody, bardzo nadszarpniętego ostatnimi, niefortunnymi decyzjami.

Łączę wyrazy szczerego poważania

Józef Lewandowski

P.S.

1) Kolportaż operuje moim starym adresem.

2) Czy *Bibliografia*²³³ już się ukazała?

15 października 1975 r.

[P.]P.S.

Dopiero teraz, z nekrologu w „Kwartalniku Historycznym” dowiedziałem się, że na początku 1974 roku umarł Stanisław Łoś²³⁴.

²³² Olof Palme (1927–1986) – szwedzki polityk; działacz socjaldemokratyczny (od 1955), lider Sveriges socialdemokratiska arbetareparti (od 1986), premier (1969–1976 i 1982–1986), zginął w zamachu.

²³³ M. Danilewicz Zielińska, *Bibliografia „Kultura” (1958–1973)*, „Zeszyty Historyczne” (1962–1973), *działalność wydawnicza (1959–1973)*, Instytut Literacki, Paryż 1975.

²³⁴ Jan Stanisław Łoś (1890–1974) – historyk, publicysta; w MSZ (1919–1931, m.in. radca prawny poselstwa w Londynie 1926–1929), współpracownik m.in. periody-

Widywałem go rzadko, ale pozostawaliśmy (gdy byłem w kraju) w luźnym kontakcie korespondencyjnym. W nekrologu pochwała jego ziemiańskich zasług (!), ale ani słowa o wysiłkach zmniejszenia konfliktu polsko-ukraińskiego. Ponieważ Łoś udostępnił mi swe archiwum, przeto wiem, że próbował tego również w czasie II wojny.

Czy nie można by skłonić kogoś z Ukraińców, by napisał o nim kilka serdecznych słów?

Wiem, że Pan odpowie, że z powodu braku armat dobrze byłoby, bym ja napisał. Ale ja wiem o nim doprawdy niewiele, a przeglądając domowe archiwum, stwierdziłem, że musiałbym zaufać tylko pamięci.

Józef Lewandowski

51

15 sierpnia 1977 r.

Drogi Panie,

Mam dla Pana propozycję: bardzo jest potrzebna krótka, rzeczowa historia Ukrainy, w miarę możliwości (bo to nie jest łatwe) odkłamana od legend ukraińskich i polskich. Czy miałby Pan ochotę się tego podjąć? Myślę, że w Kanadzie na tym spotkaniu będzie Pan mógł uzyskać opracowania od Wołodymyra Kubijowycza (było kilka opracowań w jego encyklopedii) oraz od Iwana Łysiak-Rudnyckiego. Rudnycki jest poważnym historykiem, b. propolskim, ale pisze szalenie powoli i jak mu dwa lata temu proponowałem ten temat – odmówił, mówiąc że coś podobnego przygotowuje dla Kubijowycza. Na pewno Pricak z Harvardu będzie mógł Pana zaopatrzyć w bieżącą literaturę ukraińską. Książkę wyobrażam sobie niewielką, 160 str. (formatu „Kultury”) maksimum. Niecierpliwie czekam Pana odpowiedzi.

Łączę najlepsze pozdrowienia dla obojga Państwa

[Jerzy Giedroyc]

ków „Biuletyn Polsko-Ukraiński” (1932–1939), „Bunt Młodych” (1933–1937) i „Polityka” (1937–1939), więzień polityczny (1944–1945), wykładowca KUL (1945–1961, profesor od 1959).

Uppsala, 24 sierpnia 1977 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Myśl napisania popularnej a problemowej historii Ukrainy jest ciekawa. Muszę się nad Pana propozycją zastanowić. Rzeczywiście, może będąc w Kanadzie zdołam się zorientować w dostępnym materiale. Kłopoty: raz – że się na tym niewiele znam, dwa – że jestem raczej analitykiem, specjalistą od grzebania palcem w bucie, niedowierzającym nikomu, dopóki sam czegoś nie zbada.

Wracając z Kanady, gdzieś koło 5 listopada, zatrzymam się na dwa dni w Paryżu i wówczas dam Panu odpowiedź. Prosiłbym jednak o jedno, mianowicie o zachowanie dyskrecji, gdyż rok temu odmówiłem podobnej prośbie Smolara, a wiosną – Michnika.

Sprawa druga. Zdaję sobie sprawę, że jest Pan po uszy zawalony robotą, ale mimo to chciałbym Pana prosić o przejrzenie załączonego maszynopisu, tj. referatu na konferencję polsko-ukraińską.

Zdaję sobie sprawę, że narażam się referatem wszystkim. Reakcją PRL będą nowe życzliwe donosy do Pana, nieprzejednani spod znaku Lwowa i Wilna też dadzą upust swoim temperamentom, a wątpię, bym znowu sprawił dużo przyjemności braciom Ukraińcom. Tu nie mam się kogo poradzić i dlatego **muszę** się do Pana zwrócić zarówno o ogólną ocenę, jak i przejrzenie pod kątem taktycznym.

Książki ukraińskie i „Sučastnist” tymczasem trzymam u siebie, bo jeśli coś z Pana propozycji wyjdzie, to będą mi potrzebne.

Sprawa ostatnia: ucieszył mnie ostatni, 41 nr „Zeszytów”, bo wiem oglądanie swego nazwiska w druku sprawia mi grafomańską przyjemność²³⁵, ale okazuje się, że nie otrzymałem poprzedniego, 40 numeru. Nie reklamowałem wcześniej, bo myślałem, że się nie ukazał. Prawdopodobnie ktoś świsnął w tutejszej rozdzielni pocztowej. Jak Pan wie, jest to instytucja okupowana przez Żydo-Polaków czy Polako-Żydów, którzy od czasu do czasu też chcą coś przeczytać.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Józef Lewandowski

²³⁵ J. Lewandowski, „Tajny” referat Chruszczowa – okoliczności wygłoszenia i ujawnienia, „Zeszyty Historyczne” 1977, z. 41, s. 197–209.

29 sierpnia 1977 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 24 bm. Przeczytałem Pana referat, który wydaje mi się i b. interesujący, i słuszny. Mam stosunkowo niewiele uwag. Przede wszystkim nie można tematykę ukraińską [*sic!*] na emigracji sprowadzić jedynie do „Kultury”. Pojawiło się po wojnie szereg opracowań (inna rzecz, na jakim poziomie i tendencji). Niestety przy moim chałupniczym warsztacie pracy nie umiałbym Panu dać odpowiedniej bibliografii, gdyż nasza biblioteka nie ma katalogu rzeczowego i praktycznie biorąc, jest niechlujnym magazynem. Myślę jednak, że jeśli Pan pošle kwerendę do Biblioteki Polskiej w Londynie – podkreślając, że to jest pilna sprawa – to niewątpliwie Panu to zrobią. Z drobniejszych uwag: na str. 2 pisze Pan, że naród ukraiński jest narodem „historycznym”. No, nie przesadzajmy. Sam przysmykam oczy na megalomanię ukraińską ze względów taktycznych, ale nie należy przesadzać. Na tej samej str. 2 skreśliłbym słowa „w czasach świetności”. Też ogromna przesada. Nie zgodziłbym się z Pana opinią (na tej samej stronie), że historia nie odgrywa wielkiej roli. Na świecie tak, ale nie w Polsce. Popularność (nie zawsze uzasadniona) Jasienicy, popularność *Historii* [*sic!*] Adama Krzyżanowskiego, popularność pogadarek historycznych Pawła Zaremby we Free Europe, no i „Zeszytów Historycznych”. Są one niezmiernie poszukiwane w kraju, jakkolwiek emigracja się nimi nie interesuje. Są one katastrofalnie deficytowe i nie wykluczam, że będę musiał je zlikwidować. Bo z pustego i Salomon nie należy, a coraz mi trudniej pokrywać deficyt „Zeszytów Historycznych”. Na str. 11 lepiej określić chyba ukraińskich historyków niż sowieckich.

Nie rozumiem, dlaczego nie dotarł do pana 40 nr „Zeszytów Historycznych”. Zapewne ukradziony. Wysyłam razem z tym listem.

Czy Pana referat mogę zachować, czy też go odesłać?

Bardzo się cieszę, że Pan zamierza zatrzymać się w Paryżu w drodze powrotnej z Kanady. Masę jest spraw do omówienia. No ale najważniejsze, by Pan się jednak pokusił na książeczkę o historii Ukrainy, problemowo, ma się rozumieć. Kto wie, czy oprócz książki w języku polskim nie warto by jej również wydać po ukr., może jako specjalny nr „Kultury” w języku ukraińskim. Ma się rozumieć, jeśli mi starczy sił i pieniędzy, z tym że pierwsze jest ważniejsze, bo czasami zaczynam „wysiadać”, tak mam wszystkiego dosyć.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

54

Uppsala, 11 lipca 1979 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Pozwalam sobie przesłać – z propozycją opublikowania – artykuł *Wokół biografii Krzysztofa Kamila Baczyńskiego*²³⁶. Prosiłbym o możliwie szybką decyzję, zarówno pozytywną, jak i negatywną. A również o maksimum dyskrecji, oczywiście do chwili zakwalifikowania tekstu do druku. Drastyczność tekstu prośbę tę usprawiedliwia. Mogę przy okazji zapewnić Pana, że strona faktyczna jest przeze mnie starannie sprawdzona, a w wypadku polemiki mógłbym ją jeszcze uzupełnić dodatkowymi szczegółami.

Łączę wyrazy niezmiennego szacunku

Józef Lewandowski

P.S.

Przy publikacji tekst w maszynopisie znajdujący się po zakończeniu winien znaleźć się na początku.

Lew.

55

23 lipca 1979 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za artykuł o Baczyńskim²³⁷. Jest napisany z wielką erudycją i umiarem, ale nie decyduję się na jego wydrukowanie. Jesteśmy w tej chwili w okresie ogromnego natężenia antagonizmów polsko-żydowskich i Pana artykuł, mimo całego wyważenia, byłby dolewaniem oliwy do ognia. Dla znakomitej większości inteligencji polskiej jest to legenda AK, jest wybitnym poetą i lepiej w tej chwili nie mącić tego obrazu dociekaniem jego pochodzenia. Tak niecelowe wydają mi się rozważania o pochodzeniu Mickiewicza. Wolałbym to – jeśli idzie o „Kulturę” – odłożyć do czasu, kiedy namiętności opadną.

²³⁶ Zob. J. Lewandowski, *Wokół biografii Krzysztofa Kamila Baczyńskiego*, „Aneks” 1979, nr 22, s. 115–142.

²³⁷ Krzysztof Kamil Baczyński (1921–1944) – poeta; działacz OMS „Spartakus” (1936–1939), redaktor konspiracyjnego miesięcznika literackiego „Droga” (1943–1944), w AK (1943–1944, przydzielony do batalionu „Zośka”, a następnie batalionu „Parasol”), zginął na posterunku w Pałacu Blanka.

Bardzo liczę, że tej odmowy nie weźmie Pan mi za złe. W najmniejszym stopniu nie wynika to z jakiegoś krytycznego stosunku do Pana pisarstwa, które bardzo cenię. Mam nadzieję na Pana dalszą współpracę z „Kulturą”.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

56

Uppsala, 18 sierpnia 1979 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Czuję, że mój artykuł o Baczyńskim spowodował sytuację nieco gombrowiczowską. Bo ja starałem się pisać jak najgrzeczniej, ale wyszło mi wcale nie tak grzecznie, a nawet dość niegrzecznie. A Pan potraktował artykuł spokojnie, choć w samej rzeczy wcale nie tak spokojnie...

Mogę Pana zapewnić, że pisałem zupełnie niezależnie od tych polsko-żydowskich swarów i bardzo by mi było nie na rękę, gdyby został opublikowany w ramach połajanek, które, co tu ukrywać, odbywają się na poziomie niższym niż przeciętny. Dychromatyczne widzenie świata w ogóle nie pasuje do „**Kultury**”, która dotychczas potrafiła odciąć się od wulgarności.

Z drastyczności mojego elaboratu zdaję sobie sprawę. Myślę jednak, że leży ona w innej płaszczyźnie, niż Pan ją widzi. Rozpatrzmy sprawę merytorycznie: co w tym złego, że Baczyński pochodził z żydowskiej rodziny i że będąc Polakiem, nie wypierał się pochodzenia i nie był obojętny na los Żydów? To chyba dobrze świadczy o zdolności absorpcyjnej – jeśli nie narodu jako całości, to jego elity intelektualnej. Absorpcja jest dowodem witalności, ksenofobia – stagnacji lub wręcz regresu. Ta teza znajduje potwierdzenie zarówno w historii całych narodów, jak i poszczególnych grup społecznych i nawiasem mówiąc, stanowi ważny miernik zjawisk zachodzących w ZSSR.

W co mój artykuł uderza? Głównie, choć nie wyłącznie w to samo, co Pan, Gombrowicz, Mieroszewski czyniliście latami! Posłużę się przykładem; Gombrowicz opisuje (*Wspomnienia polskie*²³⁸ s. 163), jaki po-

²³⁸ W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie – Wędrówki po Argentynie*, Instytut Literacki, Paryż 1977.

płoch przed wojną wzbudziło pojawienie się w Zakopanem żydowskich ciotek Krystyny Skarbek²³⁹ (też legendy AK!). Komentarz Gombrowicza: „W tym nie było pogardy ani nienawiści – była tylko okropna niezaradność, nieumiejętność przewyciężenia konwenansu, zdobycia się na styl bardziej nowoczesny”.

Jeśli więc w zakończeniu piszę o potrzebie dyskusji, to mam na myśli wewnętrzną, polską. Uważam, że nawet i w moim, przecież już nie najmłodszym pokoleniu istnieje zapotrzebowanie na przełamanie owego konwenansu nieszczęsnego i że wśród czytelników „Kultury” jest ono szczególnie wyraźne. Oczywiście, opublikowany poza Pana miesięcznikiem lub poza polską prasą, nabrałby artykuł innej treści, nawet przy zachowaniu jego formy dotychczasowej. Pomijając wszystkie inne wówczas narastające problemy, prowokowałby pytanie, dlaczego nie jest aprobowany przez Pana, który wydrukował sześćdziesiąt moich lepszych i gorszych elaboratów. Odmowa postawiła mnie więc w głupiej sytuacji, z „gębą”, bo opublikować powinienem, nie mam natomiast gdzie.

Tymczasem siedzę i w wolnych chwilach rozszerzam artykuł – dodatkowe fakty, szerszy register problemowy – czując, że jednocześnie poruszam jeszcze więcej drażliwych miejsc. Ale czy warto w ogóle pisać coś, co nikogo nie dotyka i jest powszechnie aprobowane?

Szczerze Panu oddany

Józef Lewandowski

P.S.

„Zapiski Historyczne” (Toruń) 1978 opublikowały artykuł o powiecie Giedroycie do reformy administracyjnej XVI w.²⁴⁰ Ciekawy przyczynek. Jeśli Pana artykuł interesuje, a nie ma Pan z innego źródła, mogę zrobić kopię i przesłać.

Idem

Józef Lewandowski

²³⁹ Krystyna Skarbek ps. Christine Granville (1908–1952) – agentka SOE (od 1940), na emigracji (od 1945), zamordowana.

²⁴⁰ Z. Wojtkowiak, *Powiat Giedroycie. (Z zagadnień specyfiki administracyjno-terytorialnej Wielkiego Księstwa Litewskiego przed reformą 1565–1566 roku)*, „Zapiski Historyczne” 1978, z. 2, s. 7–24.

57

Uppsala, 28 maja 1980 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Otrzymałem dwie paczki z książkami i „Zeszytami” dla Valenty²⁴¹. Nie dotarły do mnie jeszcze zapowiedziane „Zeszyty” nr 40, 48, 49, 50, 51 oraz pozycja *Czy drugi Katyń?*²⁴². Valenta, poinformowany o Pana darze, serdecznie Panu dziękuje. Rozpocząłem ekspedycję różnymi drogami, ale dopiero za miesiąc będę wiedział, jak działają te, które uruchomiłem dotąd. O rezultatach zawiadomię Pana, sam też jestem ciekaw.

Nie podejmuję się natomiast proponowania mu współpracy z „Zeszytami”. Składa się na to kilka przyczyn, ale jedną z zasadniczych jest grzeczny, lecz stanowczy bojkot, z jakim od kilku lat spotykam się ze strony Pana. Rozumiem, że w swojej *policy* autorskiej jest Pan konsekwentny i doceniam walory tej konsekwencji. W tym jednak układzie **moja** misja ustawiałaby w komicznym świetle wszystkie wmieszane w nią strony. Zgodzi się Pan zapewne z tym wnioskiem.

Łączę wyrazy szacunku i życzenia pomyślności

Józef Lewandowski

58

Uppsala, 4 lipca 1984 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Pozwalam sobie przesłać pośpiesznie skreślony tekst na marginesie odwiecznego tematu. Gdyby uznał Pan za właściwe opublikowanie ich [*sic!*], a niektóre sformułowania za zbędne lub rażące, upoważniam Pana do skreśleń. Jak wcześniej zaznaczyłem, ewentualne honorarium proszę przeznaczyć na cel, który uzna Pan za najwłaściwszy.

Łączę wyrazy najszczerzego szacunku i uznania

Józef Lewandowski

²⁴¹ Jaroslav Valenta (1930–2004) – czeski historyk; pracownik naukowy Ústavu dějin evropských socialistických zemí ČSAV (1963–1970), represjonowany (1970–1989), pracownik naukowy Ústavu dějin východní Evropy ČSAV / AV ČR (1990–1993) i HÚ AV ČR (od 1993), profesor Univerzity Karlovy (od 1992), autor „Kultury” (1995).

²⁴² [W. Kulerski] A. T. Rekulski, *Czy drugi Katyń?*, Instytut Literacki, Paryż 1980.

Uppsala, 25 lipca 1984 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Pisząc list z 4 lipca 1984 nie miałem zamiaru atakować ani „Kultury”, ani Pana tym bardziej. Uważałem sprawy przeze mnie podjęte za marginalne poślizgi w pracy redakcyjnej. Myślałem też, że jako autor iluś tam dziesiątków artykułów w „Kulturze” i „Zeszytach Historycznych” powinienem te poślizgi skwitować niejako od wewnątrz, ucinając tym samym możliwość złośliwego wykorzystania przez nieżyczliwe pióra. Takich przecież nie brakuje. Tyle o moich intencjach. Dlatego żałuję, że nie opublikuje go Pan. Jestem tylko kibicem redakcji, ale kibice przeżywają niektóre sprawy na równi z zawodnikami.

Istnieje również strona merytoryczna. Wyobraźmy sobie zdanie: „Dzierżyński Feliks 1877–1926, kierownik WCzK i GPU, odpowiedzialny za wymordowanie (iluś tam) milionów Rosjan. Najbliższą rodzinę miał w Polsce”. Uznalibyśmy je zgodnie za szcucie na Polaków i – co więcej – za absurd. Za działania Dzierżyńskiego ponosi odpowiedzialność on, a nie naród, choć sam Dzierżyński w ankietach ciągle podawał narodowość polską.

Przykład przeciwstawny, ale mieszczący się w tej samej strukturze logicznej. Adam Michnik ciągle jest atakowany przez **gorszą część prasy PRL**, przez „Żołnierza Wolności” i „Rzeczywistość” jako syn Ożjasza Szechtera. Gdyby znaleziono mu jakąś rodzinę w Izraelu, to by mu ją niechybnie przypisano. W ocenie kampanii antimichnikowskiej jesteśmy zgodni.

Konkluzję opublikowałem przed laty w „Kulturze”. Jeśli się chce, by Artur Rubinstein²⁴³ był „wielkim synem narodu polskiego” (a był nim), to trzeba również zaaprobować i polskość innych Rubinsteinów. A także Schaffa, choć go nie lubię. I nie wybrzydzać, jak to w przypadku Artura Rubinsteina robiła w 1938 roku „młoda prasa polska”, pomniejszająca – bardzo skutecznie – naród polski o jednych Rubinsteinów i o drugich.

Strona pragmatyczna. Komu zaszkodzi łatka przypięta żydowskiemu – ponoć – ojcu Mariana Sychalskiego przez Siemaszkę?²⁴⁴ Żydom?

²⁴³ Artur Rubinstein (1887–1982) – pianista, kompozytor; jeden z najwybitniejszych interpretatorów muzyki klasycznej i romantycznej w XX w.

²⁴⁴ Zob. Z. S. Siemaszko, *Plk Prawdżic-Szlaski, organizator AK na Nowogródzczyźnie*, „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 67, s. 18.

Takie są chyba intencje autora, ale skutki są dalekie od zamierzeń. Żydom takie złośliwości w emigracyjnym piśmie nie dopieka, bo jak i komu? Żydzi są od Polaków w chwili obecnej zupełnie niezależni, bo ich w zasięgu polskości zarówno krajowej, jak emigracyjnej nie ma. Ale takie zdania, jak zauważone przeze mnie, szkodzą tylko Polakom, podsycają przeświadczenie o szczególnej polskiej predyspozycji do antysemityzmu. Więc skutek przeciwny niż zamierzenie. Więc zła robota, patłaszenie.

I jeszcze jedna uwaga, ta mianowicie, że taka interpretacja źródeł komunizmu jest stanowczo zbyt słaba. Pomijam to, że derywatą interpretacji jest postulat radykalnego rozwiązania problemu przez likwidację jego żydowskich źródeł, choć i takie wnioski, historycznie rzecz biorąc, istniały. Ale czy doprawdy wszystkie analizy Mieroszewskiego, Gombrowicza, Miłosza były robione tylko sobie a muzom?

Wybacz Pan te skrótowe a weredyczne uwagi. Nie pisałbym, gdyby mnie te sprawy nie bolały.

Pana

Józef Lewandowski

60

Uppsala, 6 czerwca 1985 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Wczoraj otrzymałem Pana list z 31 maja br. i pragnę jak najszybciej nań odpowiedzieć. A więc nie dziwię się Pana reakcji, bo pisząc *Mitohistorię*²⁴⁵, miałem świadomość, że podejmuję temat drażliwy. Nie brakowało tej cechy, tj. drażliwości, i moim wcześniejszym pracom, ale tu zdawałem sobie sprawę, że jest jej dużo więcej niż zazwyczaj. Nieprzypadkowo więc pasowałem przed tym tematem piętnaście lat temu, o czym wyraźnie piszę w tekście.

Zdając sobie sprawę, jak kłopotliwe mogą być reakcje na podjęcie problemów generalnych, i to podjęcie z imionami i nazwiskami, starałem się o jak najspokojniejsze ujęcie i oddanie należnego należnym. Zrobiłem jeszcze jedną rzecz. Licząc się z Pana obiekcjami, pozwoliłem

²⁴⁵ Zob. *Mitohistoria*, „Slovo. Journal of Slavic Languages and Literatures” 1988, vol. 36, s. 7–47 (wyd. ang. *History and Myth, Pińsk, April 1919*, „Polin” 1987, vol. 2, s. 50–72).

sobie udostępnić tekst kilku intelektualistom, cieszącym się i Pana szacunkiem, oraz poddałem tekst postępowaniu seminaryjnemu. Liczyłem się z różnym przyjęciem.

Ocena tekstu była dla mnie zaskoczeniem. O ile wątek materiałowy był dla czytelników zaskoczeniem (nie ma się co dziwić), o tyle moi młodzi koledzy, intelektualiści z emigracji solidarnościowej, poważne nazwiska, sami mieli dużo uwag pokrywających się z moim stanowiskiem metodologicznym i nawet je rozszerzającym. Nie przypuszczam, by wszyscy, co przeczytają materiał w druku, chcieli się ze mną zgodzić, ale widocznie jest jakaś spora grupa społeczna, walcząca nie o przywrócenie starego kształtu, lecz o nowy kształt polskości. Młodzi nie chcą być зараżani starymi idiosynkrazjami ani nie chcą zacieśniać się do opłotków. Jeśli otrzymywałem z tej strony uwagi, to właśnie rozszerzenia strony metodologicznej. I chyba te właśnie uwagi były słuszne.

Pana reakcję przewidziałem i chętnie bym uniknął zadrażnień, wiem ile Panu zawdzięczam i tego nie chcę zapominać. Wolałbym opublikować *Mitohistorię* gdzieś indziej. Kłopot, że „Zeszyty” są jedynym historycznym pismem na emigracji, nie mogę ich wyminąć. I chyba nie powinienem.

Na propozycję obcięcia artykułu do połowy zgodzić się więc nie mogę. Jeśli Pana decyzja nie jest ostateczna, bardzo bym prosił, by Pan rozważył możliwość opublikowania artykułu z zastrzeżeniami redakcji, ewentualnie nawet z krytyką. Sądzę oczywiście, że nie będzie ona na poziomie polemiki Szretta²⁴⁶ z Turbaczem²⁴⁷. Jeśli przy okazji wyłoni się polemika, co jest, a co nie jest faktem historycznym, jak daleko ma historyk prawo posuwać się w stronnictwo, czy grzechy przeszłości można przewyciężyć bez ich nazwania, jaka tradycja jest godna pielęgnacji, a jaka stanowi obciążenie, jakie niebezpieczeństwa czyhają na Polskę w momencie załamywania się komunizmu, to chyba sprawi to Panu satysfakcję. Mnie też.

Słuchałem przed kilkoma dniami taśmy o Juliuszu Mieroszewskim, gdzie Pan mówi o konieczności przewyciężania zastarzałych stereoty-

²⁴⁶ [T. Chrzanowski] J. Szrett, *Kościół a państwo (Na marginesie artykułu Marka Turbacza)*, „Kultura” 1985, nr 4, s. 159–163.

²⁴⁷ [S. Krasnowolski] M. Turbacz, *Kościół a komunizm w Polsce*, „Kultura” 1985, nr 4, s. 151–159.

Stanisław Krasnowolski ps. Marek Turbacz (ur. 1947) – biofizyk, publicysta; pracownik naukowy Instytutu Fizyki Jądrowej PAN, współpracownik KSS „KOR” (od 1977) i TKN (od 1979) oraz niezależnych periodyków „Głos” i „Zapis”, autor „Kultury” (1985).

pów. Pomyślałem sobie, że to, co napisałem, niewiele się różni od Pana założeń, na których oparł się gmach „Kultury”. Oczywiście, jeśli dwóch mówi to samo, to znaczy nie to samo. Ale cóż robić, jeśli Hostowiec, relacjonując rozmowę z Askenazym, ograniczył się do ogólników, a mający ostre widzenie przeszłości Miłosz ten temat też jakoś woli wyminąć?

Nie wiem, czy ten list przekona Pana. Ale moje publikacje to – jak pisał Gombrowicz – moje dzieci i muszę o nie walczyć!

Łączę najlepsze pozdrowienia

Józef Lewandowski

61

13 lipca 1985 r.

Szanowny Panie,

Niestety nie wykorzystam Pana artykułu, gdyż nie chcę kontynuować dyskusji sprowokowanej przez Brońskiego²⁴⁸. Tekst przekazuję Brońskiemu do wiadomości. Zamierza on na wszystkie listy w tej sprawie, a były dość liczne, odpowiedzieć generalnie.

Jeśli idzie o Bermiana, to uważałem za potrzebne zaznaczyć, że miał rodzinę w Izraelu – przebywał tam jego brat²⁴⁹. Jak Panu wiadomo, ludzie mający rodzinę w Izraelu spotykali się z całym szeregiem szykan, ale nie dotyczyło to Jakuba Bermiana.

Niestety nie jestem w stanie odnaleźć Pana artykułu o Pińsku – nasze ogromne archiwum jest bardzo nieuporządkowane i odszukanie tego tekstu byłoby dla mnie w tej chwili bardzo kłopotliwe.

Łączę wyrazy poważania

[Jerzy Giedroyc]

62

19 lipca 1985 r.

Szanowny Panie,

Niestety nie mogę się zdecydować na ogłoszenie *Mitohistorii* w całości – nawet jako artykułu dyskusyjnego. Nadal uważam, że sprawa Pińska – jakkolwiek bardzo bolesna – nie może być punktem wyjścia do uogólnień. Nadal więc podtrzymuję propozycję ograniczenia

²⁴⁸ [W. Skalmowski] M. Broński, *Żydzi i Polacy dzisiaj*, „Kultura” 1984, nr 3, s. 25–33.

²⁴⁹ Adolf Berman (1906–1978) – psycholog, polityk; redaktor tygodnika „Arbeter Cajtung” (przed 1939), działacz RPŻ „Żegota” (1942–1943), przewodniczący Centralnego Komitetu Żydów w Polsce (1947–1949), poseł na sejm (1947–1950), na emigracji (od 1950), poseł do Knesetu (od 1951), aktywista HaMiflaga HaKomunistit HaYisraelit (od 1954).

Pana artykułu do samego Pińska. To byłoby bardzo ważne, a czytelnicy mogliby i sami wyciągnąć wnioski.

Pana list do Redakcji przyszedł niestety zbyt późno i będę go mógł zamieścić na jesieni.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

63

Uppsala, 28 lipca 1985 r.
Redaktor Jerzy Giedroyc
(*in manibus*²⁵⁰)

Szanowny Panie Redaktorze,

Pana ostatni list zmartwił mnie. Czytam raz jeszcze mój artykuł i Pana w związku z nim listy, a także wymianę korespondencji przy okazji *Wokół Baczyńskiego*. Nie potrafię znaleźć winy w sobie, chyba w tym, że – podobnie jak w artykule *Poza akumulacją i spożyciem* – wykroczyłem poza krąg poglądów już utartych, zaaprobowanych, jeśli nawet kontrowersyjnych, to nie bardziej niż dziecinna zabawa w „zyg-zyg-marchewka”.

Nie lekceważę poglądów już utartych, jak by nie były już oczywiste, to trzeba jeszcze wiele, by ich postulatywna strona została urzeczywistniona. Chociażby obalenia sowieckiego imperium. Ale nie od rzeczy jest przypominanie (i nie tyle przypominanie, co ujawnienie) tych wszystkich zasadzek, w które wpadały państwa wyzwolone po I wojnie światowej. W nich przecież źródła klęski i II wojny światowej. Uważam również, że w tych sprawach nie wolno ograniczać się do enigmatów, nikogo nie bolących i nikogo nie wychowujących.

Ale *na niet i suda niet*²⁵¹. O tyle szkoda, że wiele Panu zawdzięczam i dużo się od Pana nauczyłem. I niech się Pan nie dziwi mój krytycyzm, Pana teraz tak rażący, też w jakiejś mierze z Pana szkoły.

Za wszystkie konkretne uwagi do maszynopisu szczerze dziękuję, z większości z nich korzystam. Jak i za zapowiedź opublikowania listu do redakcji w związku z Turbaczem i Szrettem²⁵².

Przy okazji pozwalam sobie załączyć zamówienie i prośbę, na oddzielnej kartce.

Pana

Józef Lewandowski

²⁵⁰ *in manibus* (łac.) – do rąk

²⁵¹ *na niet i suda niet* (ros.) – nie to nie

²⁵² J. Lewandowski, *List do Redakcji*, „Kultura” 1985, nr 9, s. 154.

64

23 października 1989 r.

Drogi Panie,

Czesław Miłosz mi mówił o Pana informacji, że Ksawery Pruszyński był agentem II Oddziału i jako dowód przytoczył Pan fakt, że był w polskim konsulacie w Kijowie. Jestem zaskoczony tą błędną i krzywdzącą Pruszyńskiego informacją. Pruszyńskiemu sam załatwiałem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych staż praktykanta w konsulacie polskim w Kijowie i to nie było związane nie tylko z II Oddziałem, ale i z jakąkolwiek specjalną misją. Jeśli idzie o Pana artykuł *Zbrojeniowe obciążenie*, to go nie wykorzystam, gdyż praktycznie nie wnosi nowych informacji.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

65

Uppsala, 28 października 1989 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję za xero artykułu o Ochabie, jednak nawet stare publikacje zostawiają jakiś ślad po sobie, choć nie zawsze ten, jaki by się pragnęło. Dziękuję również za wycinki i inne informacje o wojsku, są ciekawe. Przed tygodniem wróciłem z dwutygodniowej podróży do Warszawy, byłem tam jako korespondent redakcji naukowej szwedzkiego radia, rozmawiałem z Michnikiem, Geremkiem, Samsonowiczem, Paczkowskim jako historykami, ale również nieuchronnie rozmowy zahaczały o politykę. Trochę szumu w środowisku – jak się zorientowałem – zrobiło zaproszenie mnie przez Kiszczaka²⁵³ (co prawda nie widziałem go od stycznia 1953 roku, ale w latach 1948–1950 byliśmy bezpośrednimi sąsiadami), rozmawiałem też z innymi osobami z kierowniczych czy też sztabowych gremiów PZPR, dawnymi przyjaciółmi, którzy jednak zastrzegli sobie dyskrecję i nieujawnianie ich poglądów albo – mówiąc ściśle – nieujawnianie ich nazwisk przy ujawnianiu poglądów.

²⁵³ Czesław Kiszczak (1925–2015) – działacz komunistyczny, gen. broni LWP; w GZI LWP/MON (1946–1953), szef WSW (1979–1981), minister spraw wewnętrznych (1981–1990), członek KC PZPR (1981–1990), członek WRON (1981–1983).

Dlaczego o tym piszę? – dlatego, że nie ja jeden odniosłem wrażenie (czy też raczej wyciągnąłem wniosek), że ciężar władzy przesuwają się w stronę tego, co nazwałem czwartą transmisją władzy, czyli kierownictwa wojskowego, jedynej siły *ancien regime'u*²⁵⁴ niezakwestionowanej po upadku porządku ekonomicznego, partii i politycznego przymusu policyjnego, nawiasem mówiąc, byłem zaskoczony, jak wiele osób czytało mój ostatni artykuł o wojsku i go komentowało, właśnie od tej strony.

Pana decyzja niepublikowania mojego artykułiku o zbrojeniach wcale mnie nie zmartwiła, sam chciałem go wycofać, bo rzecz przeniosła się ze sfery domniemań do sfery ustaleń, o czym świadczą artykułiki w „Gazecie Wyborczej” i innych pismach.

(Nie piszę sprawozdania z podróży, Polska jest teraz tak uczęszczana, że pisanie o kraju przestało chyba sycić odkrywczością, poza tym to, co było doprawdy ciekawe w rozmowach, było *out of the record*, czyli nie do druku, to, co było przeznaczone do poufnej wiadomości polityków, oczywiście z miejsca im przekazałem).

Co do Ksawerego Pruszyńskiego, obawiam się, że nie ma Pan racji. Sam, chyba w 1949 roku, widziałem odpowiednią teczkę referatu Wschód (czyli Niezbrzyckiego), w której Pruszyński był określony jako placówka tegoż referatu. Teczka zawierała raporty P[ruszyńskiego], a także instrukcje Niezbrzyckiego. Raporty nieciekawe, instrukcje owszem. Kryptonimu placówki nie pamiętam. Do Miłosza pisałem po przeczytaniu jego wspomnień i dywagacji, bo jestem przekonany, od lat jestem przekonany, że:

a) albo Pruszyński został sprzątnięty, co o tyle jest prawdopodobne, że sowieckie i peerelowskie służby lubowały się w pozorowaniu wypadków samochodowych, nawet mało uzasadnionych, tylko by nie wyjść z wprawy,

b) albo – chyba jeszcze bardziej prawdopodobne – czekały go po przyjeździe do Warszawy nieprzyjemności bądź w rodzaju tych, jakich doznał Miłosz, bądź gorszych.

Dwie sprawy bieżące.

Pierwsza. Mam na taśmie magnetofonowej cztery wywiady o roli historii we współczesnym społeczeństwie polskim z Konwickim²⁵⁵, Geremkiem, Samsonowiczem i Paczkowskim. 2,5 godziny zapisu

²⁵⁴ *ancien regime'u* (franc.) – dawnego reżimu

²⁵⁵ Tadeusz Konwicki (1926–2015) – pisarz, reżyser filmowy, scenarzysta; w AK (1944–1945), redaktor tygodników „Odrodzenie” (1947–1950) i „Nowa

magnetofonowego, czyli plus minus 50 stron tekstu. Dla moich zleceńdawców wykorzystuję ułamek materiału. Czy Pana ten materiał interesuje dla „Zeszytów”?

Dla wydrukowania należałoby:

a) spisać z taśmy – tego nie mam czasu zrobić, ale mógłbym chyba sprokurować, by ktoś to w kraju wykonał, za skromną – a dla osoby robiącej godziwą – opłatą;

b) dokonać autoryzacji tekstu, co nie byłoby trudne, moi rozmówcy mówili bardzo starannie, osobą płatającą się byłem ja, ale siebie przed drukiem bez kłopotu „wyczyszczyć”.

Druga. Jak się orientuję, firma, w której Pan teraz drukuje, robi skład na komputerze, czyli na tzw. fotooffsecie, jeśli się nie mylę, to na maszynie Linotronic, przy zastosowaniu programu Page Maker. W takim wypadku może miałoby sens, by zamiast kosztownego składania mojej książki przesłać dyskietkę zawierającą:

a) tekst,

b) stosowany przeze mnie układ czcionek,

c) ewentualnie program, przy pomocy którego tekst został zapisany (MacWrite 5).

Przeniesienie tego wszystkiego do maszyny składającej i dostosowanie do czcionek używanych przez wydawnictwo oraz do stosowanego formatu jest pięciokrotnie tańsze niż składanie, nie mówiąc już o tym, że korekta byłaby o wiele prostsza i też w rezultacie tańsza.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Józef Lewandowski

66

24 kwietnia 1990 r.

Szanowny Panie,

Przepraszam, że odpisuję z tak dużym opóźnieniem, ale praca u nas się bardzo skomplikowała z powodu choroby Zofii Hertz, która jest w klinice po zawale, na szczęście niezbyt groźnym. Jak wróci do pracy, to odpisze Panu w sprawie komputerów i składu, bo w tych sprawach jestem osobiście ignorantem.

Kultura” (1950–1956), kierownik zespołów filmowych „Kadr” (1956–1968) i „Pryzmat”(1972–1978), publikował w niezależnych oficynach wydawniczych (od 1977).

Syndromu Brauna nie wykorzystam, jest to temat rzeka i nie chciałbym, przynajmniej w najbliższej przyszłości, powracać do tematu stosunków polsko-żydowskich. Mam tylko kilka uwag. Myślę, że bardzo Pan przecenia rolę „Merkurjusza Polskiego Ordynaryjnego”. Nie miał on większego znaczenia ani zasięgu, a w każdym razie na pewno nie należał do Porozumienia Nowej Prasy. Czy współpracował z „Jutrem Pracy” Hoppego, nie wiem. Wiem, że były regularne spotkania u mnie w redakcji z przedstawicielami ONR ABC, w którym brali udział Wasiutyński, Wojciech Zaleski, Bajkowski²⁵⁶, Sołtysik²⁵⁷ z Poznania. Te zebrania były wyłącznie poświęcone polityce międzynarodowej i sytuacji wewnętrznej w Polsce. Głównie dotyczyło to problemu Śmigłego i Sosnkowskiego, były to zresztą nieudane próby orientacji na Sosnkowskiego. Studentowicza bardzo ceniłem jako ekonomistę, ale przynajmniej w tym okresie przedwojennym nie mógłbym go określić jako obsesyjnego antysemitę. Problem żydowski niewątpliwie bardzo nas interesował i szukaliśmy różnych dróg rozwiązania. Między innymi byłem w ścisłym kontakcie z Żabotyńskim, co się bardzo wielu działaczom żydowskim nie podobało.

Unia jednak była organizacją podziemną bardzo poważną, która odgrywała dużą rolę w podziemiu. Braun²⁵⁸ był jednak liczącym się filozofem i jego pismo „Zet” miało spory rezonans w kołach zajmujących się Hoene-Wrońskim²⁵⁹. Trudno mówić, że powierzenie Braunowi funkcji delegata na kraj było błędem. W tamtym okresie nie było nikogo, który by chciał przyjąć to stanowisko, była to zresztą funkcja więcej niż przejściowa i więcej zrozumiała ze względu na rolę Unii. Relacja

²⁵⁶ Jan Bajkowski (1905–1942) – publicysta; działacz ruchu narodowego (od 1926), współpracownik periodyków „Prosto z Mostu” i „Myśl Narodowa” (do 1939), redaktor konspiracyjnego periodyku „Walka” (1940–1942), zamordowany przez nieznaną sprawców.

²⁵⁷ Kazimierz Sołtysik (1895–1938) – publicysta; działacz SKMA „Odrodzenie” (od 1928), pracownik Polskiego Instytutu Socjologicznego (1935–1937), współpracownik m.in. periodyków „Prosto z Mostu”, „Ruch Katolicki”, „Bunt Młodych” i „Polityka”, (1935–1938).

²⁵⁸ Jerzy Braun (1901–1975) – poeta, filozof; wydawca periodyku „Zet” (1932–1939), współzałożyciel konspiracyjnej organizacji „Unia” (1940), członek ZG SP (1943–1945), delegat Rządu RP na Kraj (1945), redaktor „Tygodnika Warszawskiego” (1946–1947), więzień polityczny (1945–1946 i 1948–1956), mieszkał we Włoszech (od 1956).

²⁵⁹ Józef Hoene-Wroński (1776–1856) – filozof; czołowy przedstawiciel mesjanizmu polskiego.

Kisielewskiego, że kardynał Hlond²⁶⁰ uważa Piaseckiego za dobrego Polaka i katolika, jest chyba nieścista. W tym okresie zresztą Kisielewski współpracował z PAX-em. Sprawa pisma „Jestem Polakiem”, które zostało założone przez ks. Bełcha²⁶¹, wymaga większego rozpracowania. Wiem, że Siemaszko w Londynie zbiera na ten temat materiały.

Pietrkiewiczza uważam za dobrego poetę i przyzwoitego człowieka.

Również zupełnie nie zgadzam się z Panem, jeśli idzie o ocenę poglądów Kruczka²⁶². Gdzież Pan u niego widzi słowianofilstwo, tak samo nie bardzo rozumiem, że jego publicystykę uważa Pan za „podgryzanie”. Rozwój wypadków w Związku Sowieckim raczej potwierdza jego tezy. Nie należy się chyba poddawać temu powszechnemu na Zachodzie (jak zresztą w Polsce) entuzjazmowi wobec Gorbaczowa.

Przepraszam za chaotyczny list, ale nie chciałem zwlekać z odpowiedzią. Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

67

Niedziela, 28 listopada 1993 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Przesyłam Panu dwa teksty, spowodowane lekturą ukraińskich prac opublikowanych ostatnio w Polsce²⁶³. Przyznam, wahałem się, czy w ogóle te recenzje pisać i czy publikować. Nie jestem też pewien, czy wszystkie sformułowania są nie tyle trafne, bo co do tego nie mam wątpliwości, ale czy są na miejscu. I Pan od lat, i ja w miarę możliwości staraliśmy się jak tylko można przeciwdziałać antyukraińskiemu nacjonalizmowi. Ale zdawałem sobie sprawę z zachwianych proporcji i wykrzywionej historiografii. Oczywiście, jak długo Ukraina była w tragicznej sytuacji politycznej, to trudno było wymagać od ukraińskich pisarzy (o histo-

²⁶⁰ August Hlond (1881–1948) – duchowny rzymskokatolicki, salezjanin; arcybiskup gnieźnieński i poznański (1926–1946), prymas Polski (od 1926), kardynał (1927), na emigracji (1939–1945), więzień niemiecki (1944–1945), powrócił do Polski (1945), arcybiskup gnieźnieński i warszawski (od 1946).

²⁶¹ Stanisław Bełch (1904–1989) – duchowny rzymskokatolicki, historyk; kapelan PSZ na Zachodzie (1940), wydawca tygodnika „Jestem Polakiem” (1940–1941), na emigracji (1945–1987), duszpasterz polskiej młodzieży w Wielkiej Brytanii (od 1945), współzałożyciel Veritas Foundation (1947).

²⁶² Tzn. Michaiła Hellera.

²⁶³ Zob. J. Lewandowski, *O księżce M. Siwickiego*, „Kultura” 1994, nr 1–2, s. 197–199.

rykach nie mówię, bo ich nie było i chyba nie ma) uczciwej, wyważonej oceny, a wszelkie potępienie ukraińskiego nacjonalizmu mogło być wykorzystane przeciw ukraińskim ruchom narodowym.

Ten czas chyba już się skończył. Te nuty, jakie odnalazłem w obu recenzowanych publikacjach, kreuja rzeczywistość, która polsko-ukraińskim stosunkom tylko może zaszkodzić, a reaktywując ukraiński ekstremizm – niebezpiecznie ożywić polskie resentymenty. I dlatego napisałem to, co Panu przedstawiam. Zdaje się, że w sposób wyważony i niezbyt emocjonalny.

Mimo to, jeśli Pan zdecyduje się na publikację, bardzo bym – jak piszę na wstępie – prosił o staranną lekturę i Pana zdanie.

Pana

Józef Lewandowski

P.S.

Proszę o wybaczenie poprawek w tekście, ale błąd w komputerze uniemożliwił mi czysty wydruk.

J.L.

68

2 czerwca 1994 r.

Szanowny Panie,

Bardzo mi przykro, że nie zamieszczę Pana drugich *Wakacyjnych lektur*, jak również listu polemizującego z Siemaszką. Powodem opóźnienia były bardzo poważne choroby w domu, które nam niezmiernie dezorganizowały pracę.

Jeśli idzie o Siemaszkę, to nie jest sprawiedliwe określenie go jako apologety NSZ. Osobiście oceniam tę książkę²⁶⁴ jako obiektywną. Siemaszko materiały do niej zebrał z wielkim trudem ze względu na niechęć udzielania informacji przez liderów NSZ-u.

Nigdy nie słyszałem, że Aleksander Bocheński był pobity przez korporantów. Nie podzielam również Pana tak negatywnych opinii o Kamienieckim, którego zresztą nie przeceniam jako historyka. Manteuffel nie był przez Siemaszkę atakowany. Prof. Manteuffla nie tylko bardzo ceniłem, ale byłem z nim zaprzyjaźniony.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

²⁶⁴ Z. S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Odnowa, Londyn 1982.

Czwartek, 9 czerwca 1994 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Przed chwilą otrzymałem Pana list z 2 czerwca. Nie wiem, kto zachorował, nie chcę się domyślać, ale proszę przyjąć i przekazać właściwej osobie moje ze szczerego serca życzenia powrotu do zdrowia. Jak i życzenia zdrowia dla Całej Redakcji. (Sam mam, nie chwaląc się, przynajmniej pięć chorób, każda trzydzieści lat temu śmiertelna, ale dzięki postępom medycyny trzymam się. Również w jakiejś mierze dlatego, że ciągle – nie wykluczam, że i ku Pańskiemu utrapieniu – pracuję).

Przechodzę do spraw codziennych. To, że nie wydrukuje Pan *Wakacyjnych lektur II*, mnie nie zmartwiło, i tak zastanawiałem się, czy tę stronę mojej pisaniny nie przenieść [*sic!*] do własnego czasopisma. (Przepraszam, właśnie zorientowałem się, że pomyliłem wydruki i w swoim czasie posłałem Panu tekstu nieskorygowany, pełen błędów, które mogły Pana zirytować. Merytorycznie nic nie zmieniły).

Co do mojej reakcji na tekst Kamienieckiego – Siemaszki²⁶⁵, sprawa jest istotniejsza. Wiem od Manteuffla, że Panowie utrzymywali ściśle kontakty, w latach sześćdziesiątych kilkakrotnie pożyczałem od niego publikacje Instytutu Literackiego. W odróżnieniu od Pana nie mogę powiedzieć, że się z nim przyjaźniłem, zbyt wiele nas oddalało, ale cieszyłem się jego sympatią, nawet nie do końca wiem dlaczego. Opublikowanie recenzji Siemaszki uważam za zgrzyt, nie wiem, czym spowodowany.

Jeśli Pan chce, mogę zrezygnować z ostrych słów pod adresem Siemaszki i złagodzić to, co napisałem o Kamienieckim, bo nie o nich, lecz o Manteuffla mi chodzi. A dla Pana chyba też Manteuffel bliższy niż Kamieniecki, *isn't it?*²⁶⁶ Jeśli Pan uzna moją propozycję za właściwą, podejmuję się raz jeszcze przejrzeć mój tekst i usunąć to, co trąci przesadą. Czekam na list w tej sprawie!

Wreszcie prośba o przysługę: nie mając adresu Jana Nowaka, uprzejmie proszę o przekazanie mu załączonego listu do niego. Za kłopot przepraszam. Treść chyba i dla Pana ciekawa, ale zależy mi, by jak najmniej osób – poza Panem oczywiście – ją znało.

Pana

Józef Lewandowski

²⁶⁵ Z. S. Siemaszko, „*Nie zdążyli do Andersa*”, „*Zeszyty Historyczne*” 1994, z. 106, s. 179–185.

²⁶⁶ *isn't it?* (ang.) – nieprawdaz?

70

Niedziela, 26 marca 1995 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Babrając się w szpargałach, zauważyłem, że właśnie obchodzę mały jubileusz. Dwadzieścia pięć lat temu, w marcu 1970 r., ukazały się moje pierwsze publikacje, jednocześnie w „Kulturze” i w „Zeszytach”. Trudno przy okazji nie wspomnieć i raz jeszcze nie pochylić głowy przed Konstantym Jeleńskim, który wówczas zapośredniczył między Panem a mną.

Komputer twierdzi, że w sumie opublikowałem czterdzieści siedem pozycji w „Kulturze”, a trzydzieści cztery w „Zeszytach” tudzież i pozycję poza czasopismami. Niemało, jeśli zważyć, że pod koniec życia żony i po jej śmierci, przez sześć ciężkich lat w ogóle nie pisałem.

Należę więc do Pana najstarszych współpracowników (i najwytrwalszych) tudzież do bardziej pracowitych. Nie wiem, co Panu ta współpraca dała, może miała dla Pana znaczenie w czas posuchy, u progu lat siedemdziesiątych, gdy starzy współpracownicy wymierali a nowych nie było widać, bo byli zastrachani. Później opędał się Pan ode mnie, podejrzliwie odnosząc się nawet do tekstów cennych, a niekiedy nawet ważnych z punktu widzenia Pana ogólnej *policy*, jak np. o wydatkach zbrojeniowych czy eksterminacji Polaków w ZSSR. Ale rozumiałem Pana sytuację.

Co Panu dałem? Nie moja to rzecz oceniać. Mnie współpraca dała dużo. Co prawda nie wyzbyłem się podskórnego przeświadczenia, że pisanie jest działalnością *вопользу бедных*²⁶⁷, ale od czasu do czasu przecież jakiś rezonans w kraju dostrzegam. Pisanie pomogło mi w najtrudniejszych, pierwszych latach emigracyjnej pustki, dało mi też dobrą legitymację, korzystam z niej ciągle, choć jej nie nadużywam, a figurowanie w spisie treści z najlepszymi polskimi piórami, politycznymi i literackimi, nie tylko łechce samopoczucie (zbyt próżny nie jestem), ale i zmusza do szlifowania formy, czyli jest aplikacją tezy o „roli pracy w procesie ucłowieczenia małpy”, jak pisał słusznie zapomniany klasyk.

Życząc Panu wszystkiego najlepszego

Józef Lewandowski

²⁶⁷ *вопользу бедных* (ros.) – czczą

P.S.

Nie otrzymałem odpowiedzi na poprzedni list. Na wszelki wypadek załączam kopię. Do chwili Pana odpowiedzi tekstów, o których piszę, nikomu nie „sprzedaję”.

idem

Józef L.

71

Stockholm, 25 maja 1995 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Chylę głowę przed Mieczysławem Jackiewiczem, który przyznał się do błędu pominięcia roli przedzagładowego Wilna jako światowego ośrodka kultury żydowskiej („Kultura” 1995/5, s. 23)²⁶⁸, większość polskich autorów nie okazuje w podobnych wypadkach żadnej skruchy.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na systematyczne, na granicy dezinformacji, przemilczanie skądinąd oczywistego faktu, że czternaście tysięcy polskich oficerów, zamordowanych – używa się pojęcia zbiorczego – w Katyniu, nie zawsze byli Polakami. Jakąś część ich stanowili... właśnie Żydzi. Ich ilość i odsetek w całości ofiar zbrodni jest niemożliwy do ustalenia, duża część zamordowanych nosiła spolszczone imiona i nazwiska, ale nawet niewątpliwych Moszków i Srułów też było dużo. (Pomijam oczywiście nierozwiązywalny problem, czy Żydami byli ci, którzy za takowych się uważali, czy też ci, których za Żydów uważano). Nasuwa się jednak wniosek, że zamordowani doznali pośmiertnego spolszczenia, mimo nazwisk i imion. Ich żydowskości bowiem nie chce się przyjąć do wiadomości. Nie bez pewnych politycznych celów.

Zważywszy że – zwłaszcza w późnych latach trzydziestych – stosowano w miarę konsekwentne przeszkody w otrzymywaniu przez nich stopni oficerskich, wydaje się, że zamordowano wówczas dużą część Żydów-oficerów. W każdym bądź razie ofiarami stalinizmu padali ludzie również innych narodowości niż te, które Pan wymienia w całości słusznej, moim zdaniem, nocie w ostatnim numerze Kultury.

Będę wdzięczny za opublikowanie listu

Józef Lewandowski

²⁶⁸ M. Jackiewicz, *Impresje litewskie (II)*, „Kultura” 1995, nr 5, s. 22–31.

P.S.

Proszę zwrócić uwagę na zmianę adresu, zarówno dla prenumery, jak i korespondencji.

idem

J.L.

72

30 maja 1995 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za fax z 25 maja. Przede wszystkim przepraszam za uprzejme milczenie, brak odpowiedzi co do przesłanych tekstów etc., ale od przeszło pół roku Maisons-Laffitte zamienił się w szpital z powodu choroby Zosi i różnych moich dolegliwości, które zredukowały naszą działalność do niezbędnego minimum funkcjonowania. Dopiero teraz zaczynamy powoli wychodzić z dolka.

Niech Pan się nie gniewa, ale Pana ostatni fax jest przykładem jakiejś obsesji. Jeśli idzie o artykuł Jackiewicza, który niezmiernie dokładnie zobrazował sytuację na Litwie, to jest zupełnie zrozumiałe, że uzupełnił swoje opracowanie fragmentem o Ośrodku Kultury Żydowskiej w Wilnie. Jeśli idzie o Katyń, to przecież nikt nie ukrywał, że wśród oficerów byli Żydzi czy oficerowie pochodzenia żydowskiego, a minister Andrzej Zakrzewski zapewnił mnie, że w czasie poświęcenia cmentarza w Katyniu będzie również rabin. To samo miało miejsce w Monte Cassino. Już parokrotnie wyjaśniałem, jaki był stosunek gen. Andersa do problemu żydowskiego w wojsku i tu nic mu nie można zarzucić. A że były różne pożałowania godne wypadki, to niestety są one wszędzie i jednak reakcja opinii publicznej, z wyjątkiem takich ludzi jak p. Wierzbicki²⁶⁹, jest jednolita. Tak samo przesadza Pan, mówiąc, że „w późnych latach trzydziestych stosowano w miarę konsekwentne przeszkody w uzyskiwaniu przez nich (Żydów) stopni oficerskich”. Sam mógłbym wymienić kilkanaście nazwisk swoich znajomych, którzy jeszcze w 1939 r. otrzymali nominacje oficerskie. Nie mam zamiaru ukrywać polskiego antysemityzmu, ale nie należy wpadać w przesadę,

²⁶⁹ Piotr Wierzbicki (ur. 1935) – dziennikarz, publicysta; felietonista tygodnika „Literatura” (1972–1977) i „Tygodnika Powszechnego” (1977–1989), współpracownik niezależnych periodyków, m.in. „Głos” (od 1977) i „Zapis” (1979), redaktor „Tygodnika Solidarność” (1989–1991), redaktor naczelny tygodnika „Gazeta Polska” (1993–2005).

jak np. Minkowski²⁷⁰, który mówił o dyskryminacji Żydów w administracji państwowej, od których wymagano jakoby wyrzeczeń religijnych i narodowości. Sam Minkowski zajmował przecież wysokie stanowisko w bankowości polskiej, a Gruber w PKO, Floyar-Rajchman²⁷¹ – minister przemysłu i handlu, Mühlstein²⁷² i Gwiazdoski²⁷³ w MSZ.

Przepraszam Pana za te uwagi, ale uważałem za potrzebne przedstawienie i swego stanowiska.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

73

Sobota, 10 czerwca 1995 r.

Drogi Redaktorze,

Podjmując problemy narodowościowe, wkracza się na pole minowe. Przyzwyczailem się, jestem osobą prywatną, niezależną, pola minowe nie są mi groźne. Czasami przeżywam nawet miłe zaskoczenie, np. w 1988 r., gdy w związku z cyklem wykładów o historii Polski w szwedzkim radio jakaś osoba zwróciła się do redakcji z donosem, jakim prawem notoryczny, znany polski antysemita Józef Lewandowski wygłasza wykład o Zagładzie. Ucieszyłem się, tego jeszcze nie zaznałem, stylistyka była stereotypowa, ale dla mnie świeża. No, ale takie przyjemności nie zdarzają się codziennie.

Ja jednak o zaminowanym polu. Nie przypuszczałem, że oczywiste a grzeczne moje uwagi w liście z 25 maja spowodują szybką reakcję, gdy inne listy pozostają bez odpowiedzi. (Pytałem więc 12 lutego 1995, czy zamierza Pan opublikować mój tekst *Na wschód od Łaby*, tudzież inne

²⁷⁰ Paweł Minkowski (1888–1947) – ekonomista; poseł na sejm (1930–1935), wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie (1935–1939) i z-ca dyrektora BGK (1935–1939), na emigracji (od 1939).

²⁷¹ Henryk Floyar-Rajchman (1893–1951) – polityk, mjr WP; *attaché militaire* w Tokio (1928–1931), minister przemysłu i handlu (1934–1935), poseł na sejm (1935–1938), na emigracji (od 1939), współtwórca IJPA (1943, wiceprezes 1947–1951).

²⁷² Anatol Mühlstein (1889–1957) – dyplomata; uczestnik belgijskiego ruchu oporu (1917–1918), w MSZ (od 1919, sekretarz i radca poselstwa w Brukseli 1919–1930, radca ambasady w Paryżu 1930–1936), na emigracji (od 1939).

²⁷³ Tadeusz Gwiazdoski (1889–1950) – dyplomata; w MSZ (od 1918, m.in. wicedyrektor Departamentu Politycznego 1934–1939), na emigracji (od 1945), sekretarz generalny MSZ rządu RP na uchodźstwie (1945–1950).

teksty w tece, więc a) *Z obu stron zwierciadła*; b) polemikę na temat Żydów w 2 Korpusie i oceny Tadeusza Manteuffla przez Kamienieckiego; wreszcie c) recenzję z Eislera *Marca 1968*²⁷⁴. Pisałem również, że co prawda nie mam kłopotów z opublikowaniem pozycji a) i c), ale nikomu ich nie oferuję, nim nie dostanę Pana odpowiedzi. Pozycja b) jest repliką na niewydarzony tekst w „Zeszytach Historycznych”. Nadal pytam!)

Przechodząc jednak do Pana uwag. To nie ja przesadzam w ocenie zakresu i natężenia antysemityzmu w Polsce. Mógłbym dowieść, że osadzony w społeczeństwie, zachowujący kontakt z tzw. ludem, również poprzez (dosłownie) budkę z piwem, zachowałem tu więcej umiaru niż wielu Pana współpracowników, a również i Pan. Albowiem nie wyciągałem nigdy przesadnych wniosków z incydentalnych obserwacji, choć niejeden Wierzbicki na świecie. (Jest również Glemp i Wrzodak²⁷⁵, i Jurek²⁷⁶). Proszę wierzyć, że gdybym doszedł do wniosku, że „Polak jest to *anima naturaliter endeciana*”²⁷⁷, to usunąłbym się nie tylko z Polski, ale i z polskości. Nie publikowałbym w „Kulturze”, a Pan nie miałby ze mną kłopotów.

Ja po prostu pilnuję interesu własnej grupy społecznej, Żydo-Polaków, którzy mimo gorących rekomendacji nie zamierzali i nie zamierzają z polskości się wynosić. Co więcej sądzę, że grupa ta, mimo wątpliwości, spełnia w Polsce, zawsze spełniała, pożyteczną rolę, i to pod wieloma względami. Wyliczanie nie ma sensu, ale owe liczne względy pozwalają mi wyciągnąć wniosek, że jej dobre samopoczucie leży również w ogólnopolskim interesie.

Antysemityzm w Polsce nie jest zjawiskiem powszechnym, ale istnieje dość powszechne przeświadczenie, że bycie Żydem (Żydo-Polakiem) jest czymś gorszym niż bycie Polakiem czystym. Pochodzenie żydowskie ustawia gorzej niż pochodzenie niemieckie, ruskie, rosyjskie,

²⁷⁴ J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991.

Jerzy Eisler (ur. 1952) – historyk; pracownik naukowy IH PAN (od 1977, profesor od 2002), dyrektor Oddziału IPN w Warszawie (od 2002).

²⁷⁵ Zygmunt Wrzodak (ur. 1959) – działacz polityczny; w NSZZ „Solidarność” (od 1980), współzałożyciel LPR (2001), poseł na sejm (2001–2007).

²⁷⁶ Marek Jurek (ur. 1960) – polityk, publicysta; współzałożyciel RMP (1979) i ZChN (1989, wiceprzewodniczący 1989–1993), poseł na sejm (1989–1993 i 2001–2007, marszałek 2005–2007), przewodniczący Prawicy Rzeczypospolitej (od 2007), eurodeputowany (2014–2019).

²⁷⁷ *anima naturaliter endeciana* (łac.) – dusza z natury endecka

litewskie, tatarskie itd. Albowiem w sprawie pochodzenia żydowskiego należy zachować dyskrecję, inne domieszki można bez skrupowania eksponować. Przykładów multum. (Zwłaszcza Żydów, którzy tak ulegli sugestii, że aluzję na temat pochodzenia traktują jako zniewagę lub dyskryminację. Czy chce Pan, bym zrobił wyliczankę? Pan ją zrobi niegorzej ode mnie, wymyślone genealogie, przemilczane pokrewieństwa. Dwa przykłady przytoczę, bo barwne. Miałem w IH PAN wieloletnie kontrowersje ze (znanym Panu ze złej strony) Kazimierzem Rosen-Zawadzkim. Zgnębiłem go dopiero, gdy pokazałem fotografię dziadka, bardzo (fizycznie) podobnego, porządnego warszawskiego bankiera Rosena. Drugi przykład: 1994 r., robię wywiad z panią, która miała mi dużo do powiedzenia w sprawie łączności AK i Delegatury. Zapytałem o nazwisko panięskie. Okazuje się: Wołowska. Ach, to ze słynnej rodziny Szorów-Wołowskich! Kulturalna pani oblewa się rumieńcem).

Ja tej postawy nie akceptuję i będę z nią walczył. Na wszystkie fronty. Uważam, że moja linia mieści [się zarówno w] polityce redakcyjnej wczesnego (ale tylko wczesnego) „Buntu Młodych”, jak i „Kultury”. Ostrożniej: nie widzę sprzeczności.

Zjawisko traktowania Żydów jako gorszych ma wiele przyczyn, jedną z nich jest selektywność pamięci. Pisze się stale o powitaniu Armii Sowieckiej przez Żydów w 1939 r., nie pisze się o tym, że stanowili trzecią część deportowanych. Pan też kiedyś na tę informację w moim tekście zareagował nerwowo. Nawet Krystynie Kersten musiałem informację wepchnąć do gardła, choć to bezpośredni temat jej badań (*vide* „Res Publica” 1988, 5 i nry następne²⁷⁸). Podobnie z dezercją Żydów z 2 Korpusu. Pan na ten temat pisał kilkakrotnie. O stosunku dowództwa 2 Korpusu do Żydów – ani słowa, choć sądzę, że Zygmunt Hertz, nawet jeśli z Panem nie był tu tak szczery jak ze mną, to jednak co nieco powiedział.

Sądzę, że nie będzie dobrze w Polsce i nie zatrze się uproszczony wizerunek Polaka na świecie, jeśli Żydzi w ogóle, a Żydo-Polacy w szczególności nie otrzymają im właściwego miejsca w historii Polski. I nie tylko poprzez chępczenie się kilkoma wybitnymi twórcami tudzież tolerancją w średniowieczu.

Nie będę tematu ciągnął, a zwłaszcza szpikował anegdotą, musiałbym list przekształcić w rozprawkę. Piszę jednak kilka przydługich zdań,

²⁷⁸ K. Kersten, *Rok 1968: motyw żydowski*, „Res Publica”, nr 5, s. 58–66; eadem, *Zanim padło słowo Katyń*, „Res Publica”, nr 9, s. 18–27.

bo potraktował Pan moje uwagi emocjonalnie. Być może, że błąd jest mój, że nie potrafiłem czytelnie przedstawić moich intencji. Sądzę jednak, że po namyśle wycofa się Pan z poglądu o równouprawnieniu Żydów w dostępie do kariery oficerskiej. Nie mieli jej ani w służbie zawodowej, ani w rezerwie. W późnych latach trzydziestych gen. Głuchowski²⁷⁹ i płk (późniejszy generał) Sadowski²⁸⁰ wydali instrukcję nieawansowania ich nawet do stopnia starszego strzelca. Właśnie tymi dniami Theo Richmond²⁸¹ przypomniał mi, znany jemu i mnie, przypadek takiej dyskryminacji prymusa pułkowej szkoły podoficerskiej. Ta dyrektywa nie była jednak zbyt ściśle przestrzegana, bo godziła w światopogląd wielu wyższych oficerów. A więc inspektor armii gen. Burhardt-Bukacki²⁸² (wybacz Pan błąd, nie jestem pewien pisowni) i dowódca DOK Łódź gen. Langner złożyli raporty, Bukacki nawet ostry w treści, że Żydzi są bardziej prześladowani w wojsku, niż byli w swoim czasie Polacy w armii niemieckiej. Nie dyskutujmy więc o faktach, Pan zna kilka przykładów, ja sprawę badałem i poprzez dokumentację, i poprzez *case studies*²⁸³.

Nie wiem, kto zaczął Minkowski, ale rzeczywiście dostęp nawet nie do kariery, ale zwyczajnej służby urzędniczej, państwowej i samorządowej był dla Żydów zamknięty. Stąd, nawiasem mówiąc, szok, gdy w 1944 (rzeczywiście: tłumnie, ja też) rzucili się do służby wojskowej (nie tylko do MBP) i do stanowisk urzędniczych. Przykłady przez Pana podane akurat potwierdzają zdanie Minkowskiego, bo np. Grubera wysoce cenię z racji świetnych pamiętników, ale Gruber był Żydem tylko w kategoriach dla Pana nie do przyjęcia, bo rasistowskich, nie narodowych. Twierdził, że nigdy nie był z żydowskością czymkolwiek związany. Z niemal równym powodzeniem mógłby Pan wymienić jako osoby niedyskryminowane Stanisława Piaseckiego²⁸⁴ czy Wojciecha Wasiutyńskiego, obu

²⁷⁹ Janusz Głuchowski (1888–1964) – gen. dyw. WP; I wiceminister spraw wojskowych (1935–1939), w PSZ na Zachodzie (1940–1946), na emigracji (od 1945), prezes IJPL (1963–1964).

²⁸⁰ Jan Jagmin-Sadowski (1895–1977) – gen. bryg. WP; dowódca m.in. 23 DP (1936–1939) i GO „Śląsk” (1939), jeniec niemiecki (1939–1945), powrócił do Polski (1947).

²⁸¹ Theo Richmond (ur. 1929) – angielski pisarz i dokumentalista.

²⁸² Stanisław Burhardt-Bukacki (1890–1942) – gen. dyw. WP; II wiceminister spraw wojskowych (1926–1928), inspektor armii (1935–1939), szef Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu (1939), w PSZ na Zachodzie (1939–1942).

²⁸³ *case studies* (ang.) – studium przypadku

²⁸⁴ Stanisław Piasecki (1900–1941) – publicysta, działacz ruchu narodowego i narodowo-radykałego; redaktor naczelny dzienników „ABC” i „Wieczór Warszawski”

czułych na temat pochodzenia. Zresztą znam korespondencję Niezbrzyckiego z Drymmerem z początków 1939 r., gdzie obaj – właśnie ze względów wymienionych – zamierzają zdymisjonować Lilienfelda-Krzewskiego i Wyżła-Ścieżyńskiego²⁸⁵. Myślę, że Drymmer później żałował, stąd chyba tyle miejsca poświęcił obu **legionowym**, jak by nie było, kolegom w swych wspomnieniach. Bo nie posądzam Drymmera o hipokryzję, był człowiekiem chyba nadmiernie szczerym. Tyle że korzystał z przysługującego wszystkim autorom pamiętników prawa pisania o tym, czym pragnął zaistnieć dla potomności. Zresztą w pamiętnikach pisze Pan, że Polska międzywojenna była państwem Polaków, a mniejszości stanowiły warstwę poddaną. Ja nic innego i nic więcej nie twierdzę.

By przejść do spraw bardziej przyjemnych. Z zachwytem (słowa tego używam nie tyle rzadko, co wyjątkowo) przeczytałem Pana wspomnienia²⁸⁶. Nie wiem, co ujęła w nich redakcja czy selekcja Pomiana, w kilku sprawach i detalach czuję niedosyt informacji, w kilku sprawach mam inny ogląd, ale wspomnienia nie są domem towarowym, odziewającym człowieka od stóp do głów. Nareszcie polskie wspomnienia z dystansem, rzeczowe, wolne od samouwielbienia, które sprawia przykre wrażenie nawet u tak inteligentnego Gombrowicza. Również bez śladu zastygnięcia w zaprzeszłej rzeczywistości i formie. A przy tym rzeczywiście ważna karta, określenie skąpe, historii najnowszej Polski. Pamiętniki są odważne, w wielu miejscach idące na udry ze stereotypami rządzącymi podświadomością Polaków. To dobre i ważne.

(Proszę mi nie brać za złe listu – staram się być jak najbardziej szczery, choć zdaję sobie sprawę, że jest to szczerość nie zawsze po Pana myśli. Może byłoby lepiej, gdybym tę szczerość przyodział w nieco dyplomacji, ale to nie moje talenty).

Życząc zdrowia Panu i całemu Domowi, łączę najlepsze pozdrowienia dla Pani Zofii

Józef Lewandowski

Proszę zwrócić uwagę na nowy adres i fax.

(1935), tygodnika „Prosto z Mostu” (1935–1939) oraz konspiracyjnego periodyku „Walka” (1939–1940), więzień niemiecki (1940–1941), zamordowany.

²⁸⁵ Mieczysław Wyżła-Ścieżyński (1895–1956) – płk WP; *attaché militaire* w Pradze (1920–1922), dowódca m.in. piechoty dywizyjnej 22 DPG (1928–1930), dyrektor Agencji Prasowej „Iskra” (od 1930), na emigracji (od 1939).

²⁸⁶ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowie K. Pomian, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1994.

11 sierpnia 1995 r.

Drogi Panie,

Przede wszystkim przepraszam za milczenie i nieodpowiadanie na Pana listy i zapytania. Ale rzeczywiście jestem w trudnej sytuacji ze względu na kłopoty ze zdrowiem, a przede wszystkim z powodu choroby Zosi, która trwa już około roku. To wszystko bardzo mi dezorganizuje pracę i coraz bardziej przypomina „czkawkę” psującego się samochodu.

Więc przede wszystkim, jeśli idzie o Pana teksty, które u mnie zalegają, to sprawa wygląda w ten sposób: *Na wschód od Łaby* – nie zgodził się Pan na skróty czy poprawki. To jest, niestety, częsty powód naszych nieporozumień. W tej chwili temat nie jest dla mnie aktualny. Tak samo zdezaktualizował się artykuł *Z obu stron zwierciadła* oraz recenzja z książki Jerzego Eislera *Marzec 1968* i polemika z Siemaszką. Tzn. polemikę z Siemaszką i polemikę na temat Żydów w 2 Korpusie będę mógł zamieścić, ale będę prosił Pana o przeredagowanie.

To wszystko jest dla mnie bardzo przykre, ale tak się złożyło na skutek moich kłopotów. A przecież pamiętam doskonale, że Pan należy do jednych z najstarszych współpracowników. Szereg Pana tekstów było naprawdę ważnych, które w dużym stopniu wpłynęły na opinię w Polsce, nie mówiąc już o tym, że był Pan chyba pierwszym, który poruszył u nas sprawy czechosłowackie.

Ma Pan rację, że problemy narodowościowe, a specjalnie problem żydowski to jest pole minowe w Polsce. Mamy ostatnio kazanie ks. Jan-kowskiego praktycznie aprobowane przez Glempa (nazwał to tylko „chlapnięciem”), a nawet Wałęsa zareagował dopiero wtedy, gdy brak jego reakcji mógł spowodować nieprzyjęcie przez Clintona²⁸⁷. Tak samo niedobrze jest na odcinku ukraińskim.

Mimo wszystko nie chcę generalizować i patrzeć na przyszłość z pewnym optymizmem. Są jednak zmiany na lepsze, rośnie liczba ludzi, którzy te sprawy zaczynają naprawdę rozumieć, i choć wzrost jest powolny, to jednak istnieje. Nigdy nie twierdziłem, że w 2 Korpusie nie było przejawów antysemityzmu, ale jednocześnie muszę stwierdzić, że w tych sprawach gen. Anders zachowywał się zupełnie przyzwoicie i bardzo pomagał zarówno Czapskiemu, jak i mnie w walce z przejawami antysemityzmu. Jeśli idzie o wojsko, to jednak oprócz gen. Głuchowskiego

²⁸⁷ Bill Clinton (ur. 1946) – polityk amerykański; gubernator stanu Arkansas (1979–1981 i 1983–1993), prezydent (1993–2001).

czy Sadowskiego byli Burhardt-Bukacki czy Tokarzewski. Tak samo, jeśli idzie o dostęp do służby urzędniczej państwowej i samorządowej, to też nie można generalizować. Przecież był nie tylko Gruber, ale Floyar-Rajchman czy płk Ścieżyński. Można powiedzieć, że tutaj rolę grała sitwa legionowa, ale jednak. Nie znam korespondencji Niezbrzyckiego z Drymmerem i nigdy nie słyszałem, że były próby zdymisjonowania Lilienfelda-Krzewskiego i Wyźła-Ścieżyńskiego.

Szczapa-Krzewski, z którym się przyjaźniłem, był człowiekiem Śmigłego. Współredagował zabawne pismo „Zaczyn”, a w Rumunii brał czynny udział w ucieczce Śmigłego. Drymmer był również moim przyjacielem i nie przypominam sobie, by te sprawy były poruszane przez niego. Ma się rozumieć, była ta nieprzyzwoita akcja pozbawiania obywatelstwa Żydów mieszkających poza Polską, przeprowadzona niepotrzebnie brutalnie, no ale jednocześnie przyjmowano uciekinierów z Niemiec, choć niewątpliwie odbywało się to z pewnymi oporami. W każdym razie jest faktem, chyba bezspornym, że Polacy są mieszańcami i w swojej historii i kulturze wiele zawdzięczają obcym narodowościom, przede wszystkim Żydom, Litwinom, a w pewnej mierze Ukraińcom i Rosjanom.

Bardzo się cieszę, że moja *Autobiografia...* Panu się podobała. Chcę tylko sprostować, że Pomian nie przeprowadzał żadnej selekcji. Był rzeczywiście bardzo wierny w spisywaniu tego, co mówiłem. Niestety, autobiografia jest niepełna. Prowadziliśmy rozmowy w różnych odstępach czasu, w chwilach wolnych od pracy. Stąd powstało masę luk. Nie mówię już o pewnych nieścisłościach, które później wypłynęły i gdzie pamięć nie dopisała. Pomiąłem masę faktów i ludzi, z którymi współpracowałem czy spotykałem się. Nie wiem, czy zdobędę się na drugie wydanie, ale w każdym razie myślę o przygotowaniu dużego appendixu. Nauczony doświadczeniem, zbieram już teraz różne notatki. Mam nadzieję, że będę mógł to zrobić w przyszłym roku.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

75

Sobota, 2 września 1995 r., godz. 16.47

Drogi i Szanowny Panie Redaktorze,

Chciałem podziękować za list z 11 sierpnia 1995, wprowadzający pożądaną jasność w sprawach nie tylko incydentalnych. *Na wschód od Łaby* umieszczę gdzie indziej, podobnie recenzję z Eislera i *Z obu*

stron zwierciadła. Nie chciałem ich dawać nikomu przed wyjaśnieniem. W porządku, teksty się nie zestarzały.

Dobrze, że opublikuje Pan polemikę na temat Żydów w 2 Korpusie i spotwarzania Tadeusza Manteuffla przez Kamienieckiego – Siemaszkę – ta sprawa leży mi na sercu. Są bowiem ludzie-drogowskazy, w przeszłości i dla przyszłości, dla mnie od lat drogowskazem był Manteuffel. Mniej więcej jak dla katolików Wyszyński. Pisze Pan o potrzebie przeredagowania tekstu, ale bogać, nie wiem co ma Pan tu na myśli. Ja na Pana prośbę już tekst złagodziłem, by broń Boże Siemaszko nie poczuł się dotknięty. (Uczniowie Manteuffla to coś innego). Gdyby Pan chciał natomiast poprawić datę o rok czy o dwa, to nie mam nic przeciw temu, z góry akceptuję taki zabieg.

List-replikę na Jackiewiczza daruję, nawet niepublikowany osiągnął cel, zmieniając Pana poglądy, i to dość radykalnie. Choć więcej w tym zasługi ks. Jankowskiego niż mojej.

Ale: odczytałem Pana list jako swego rodzaju wymówienie pracy. Choć nigdy Pan nie zawierał ze mną umowy. Przecież opublikowałem u Pana niemal sto pozycji, dobrych (nie tak wiele) i złych (dużo więcej). Nie ma co kryć, tekst *Na wschód od Łaby* był i jest dla „Kultury”, a chociażby dla „Zeszytów Historycznych”, ciągle aktualny. Przecież publikuje Pan (między innymi) tak dużo mazi, w swoim czasie również i mojej, że ten tekst by się chyba wyróżniał, jeśli nie poziomem refleksji, to choćby językiem. Ale zdaję sobie sprawę, przecież i tak kosztowało to Pana trochę namysłu, a chyba i nerwów, publikowanie moich wypracowań. Tyle donosów, przypominam sobie niektóre nazwiska, acz znam tylko częśćkę, a Pan nic, drukuje tego Lewandowskiego. No, byłem potrzebny, jakąś pustkę zapełniałem.

Pozostaje mi podsumować te dwadzieścia pięć lat. W jakim celu? Ano w tym celu, by jakiś ślad pozostał, przecież „Kultura” jest pomnikiem, może warto to ćwierćwiecze odnotować. A nuż jakiś nie tyle późny, co spóźniony wnuk zechce kiedyś swoimi oczyma spojrzeć na pół wieku Instytutu Literackiego i zobaczyć *wie es eigentlich gewesen ist*²⁸⁸. A więc mówią mi koledzy, że zmarnowałem czas, że mogłem więcej osiągnąć, zajmując się pisaniem buchów o (dość mi obojętnej) historii Szwecji czy w ogóle Skandynawii. Może. Ponoć moja pozycja u Pana byłaby też mocniejsza, gdyby się wspierała o pozycję niepolską. Uczył

²⁸⁸ *wie es eigentlich gewesen ist* (niem.) – tak jak to istotnie było

mnie kiedyś śp. Tadeusz Norwid-Nowacki²⁸⁹, bym się nigdy nie uzależniał do rodaków. Miał rację.

Nie żałuję. Potrzebowałem upustu dla nagromadzonej odrazy do PRL i jej władców i to w istocie czyniłem. Niektórych tekstów żałuję, ale generalnie cieszę się, że potrafiłem przynajmniej za nogawki chwytać. Władcy III Rzeczypospolitej też mnie porządnie irytują, ale wściekłości nie potrafię wykrzesać. Chyba tylko wprawiając się sztucznie w trans. Ale tego nie zamierzam robić.

Przy okazji uczyłem się pisania. Historycy podle władają polszczyzną. Pan wie o tym najlepiej, bo niejednokrotnie chyba zgrzytał Pan zębami, czytając przez się publikowane teksty. Wbrew Panu mojej polszczyzny nie uważam za najgorszą. Ale jeśli idzie o mnie, to sąsiadowanie z Grudzińskim, Mieroszewskim, Miłozem powodowało, że niekiedy przeskakiwałem samego siebie, co było znojne, ale podnoszące na duchu.

Myślałem, że coś kształtuję, ale przeświadczenie było nierealistyczne. W 1991 r. doznałem szoku, gdy na seminarium Jedlickiego²⁹⁰ w IH PAN, podczas dyskusji nad książką Iwanowa²⁹¹ o eksterminacji Polaków w ZSSR, dowiedziałem się, że nikt z pięćdziesięciosobowego gremium nie czyta „Zeszytów Historycznych” i nie zna mojego tekstu o... eksterminacji Polaków²⁹². Dobra nauka!

Miru sobie w tzw. „środoisku” nie zbudowałem. Przeciwnie – to, że publikowałem u Pana, owocuje jakąś dozą niechęci do mnie. Bynajmniej nie ze strony zatwardziałych partyjniaków, ale ludzi, którzy PRL-u co prawda nie kochali, ale mu potulnie, urzędniczo służyli. Mimo to korzystam z legitymacji, jaką daje mi owe sto publikacji u Pana, i nie zamierzam się tego w najmniejszym stopniu wyrzekać i w przyszłości.

²⁸⁹ Tadeusz Norwid-Nowacki (1902–1976) – prozaik, publicysta; internowany w Szwecji (1939–1944), w PSZ na Zachodzie (1944–1947), na emigracji (od 1945), redaktor periodyków „Wiadomości Polskie” (1948–1973) i „Polska w Europie” (od 1963), przewodniczący SPK w Szwecji (1948–1974).

²⁹⁰ Jerzy Jedlicki (1930–2018) – socjolog, historyk; pracownik naukowy IH PAN (od 1954, profesor od 1989), współzałożyciel TKN (1978), współpracownik niezależnych periodyków „Krytyka”, „Nowy Zapis”, „Tygodnik Mazowsze” (1982–1989).

²⁹¹ M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany: Polacy w Związku Radzieckim w latach 1921–1939*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Wrocław 1991.

Mikołaj Iwanow (ur. 1948) – historyk; pracownik naukowy IH AN BSRS (do 1985), współpracownik niezależnego periodyku „Biuletyn Dolnośląski” (od 1980), wykładowca UW r (od 1992), profesor UO (od 1995).

²⁹² [J. Lewandowski] M. Wyziembło, *Losy Polaków...*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 30, s. 16–23.

Na opinię więc nie wpływałem. Mimo to przypiszę sobie zasługę nie tylko podjęcia spraw czeskich, ale również:

– uprzedzenia w październiku 1970, że nadciąga jakiś wstrząs w PRL („Kultura” napisała o podłożu wydarzeń grudniowych przed wydarzeniami!);

– chyba jeden z nielicznych robiłem rzeczowe recenzje prac historycznych (tzw. rozumowanych bibliografii nie będziemy nazywali recenzjami);

– mój artykuł o wydatkach zbrojeniowych²⁹³ spowodował reakcję w PRL: kilka buchów i dziesiątki „naukowych” artykułów, „oni” jednak mnie docenili?

– zauważył Pan chyba, że po 1970 r. ilość egzemplarzy „Kultury” rozchodzących się w Szwecji wzrosła dziesięciokrotnie. Nie było to zupełnie bezproblemowe, atak Wiesenthala na Bocheńskiego nie zrobił dobrze opinii „Kultury”, jej 5 nr z 1968 r. nie był przyjmowany bez kręcenia nosem. Zasługę dzielę z nieboszczykiem Norbertem; ani ja bez niego, ani on sam byśmy tego nie dokonali. Po cichu dodam, że podobnie jak Pan mnie udzielił kredytu zaufania na niewidzianego, tak i ja działałem raczej pod wpływem opinii „Filutka” (Uziembły) i właśnie Tadeusza Manteuffla, niż polegając na własnym sądzie.

Zacząłem pisać w czasie posuchy. Kilku Pana współpracowników zmarło, inni się odsunęli, z kraju pisali tylko wyjątkowo odważni. Pisanie z mojej strony nie było aktem odwagi, byłem Panu potrzebny. To też się liczy *in plus*. Mogłem przecież być niepotrzebny.

A interesów osobistych tak zupełnie nie zaniedbałem. Stworzyłem jedyne na północy humanistyczne grono zajmujące się Polską. Co prawda wykład historii Polski zwiądlł po moim odejściu na emeryturę, ale seminarium polskie w Uppsali i Stockholmie nadal działa i chyba nie zwiędnie. Podobnie mam nadzieję, że będą istniały „Acta Sueco-Polonica”, też unikalne przedsięwzięcie.

Mam siedemdziesiąt dwa lata, rówieśnicy przeważnie już nic nie robią, najczęstsze listy to nekrologi. Wymówił mi Pan służbę, doceniam, nie w 1976 r., gdy miał Pan największą chęć, ale teraz, gdy mam jednak możliwości publikowania. Zresztą za tydzień jadę do Polski na promocję filmu o mnie. Bez owych stu publikacji u Pana tego filmu by nie było. Więc proszę tego listu w żadnym wypadku nie traktować

²⁹³ J. Lewandowski, *Poza akumulacją i spożyciem. (Zbrojeniowe hamulce rozwoju gospodarczego PRL)*, „Kultura” 1978, nr 11, s. 81–104.

jako upustu żalów, przeciwnie, jako wdzięczność, że dzięki „Kulturze” i „Zeszytom Historycznym” w dużej mierze dotrwałem do dziś w dobrej formie i mogłem dać świadectwo. Na tyle, na ile potrafiłem.

Pana

Józef Lewandowski

76

14 września 1995 r.

Drogi Panie,

Bardzo mnie zaskoczył Pana list z 2 września. Nie rozumiem, dlaczego Pan mój ostatni list potraktował jako wymówienie pracy. Trudności w ostatnim okresie z publikowaniem Pana artykułów miały charakter czysto techniczny, gdyż nie chciał Pan się zgadzać na proponowane skróty czy poprawki. Wszystkie propozycje zmian z mojej strony miały charakter techniczny. Bynajmniej nie uważam Pana polszczyzny za najgorszą, ale sam Pan stwierdza: „historycy podle władają polszczyzną”. Nawiasem mówiąc, nie mogę się zgodzić, że atak Wiesenthala na Bocheńskiego popsuł naszą opinię. Atak ten był całkowicie niesprawiedliwy, sprawę wyjaśniłem z Wiesenthalem, który Bocheńskiego przeprosił. Do Bocheńskiego można mieć dużo pretensji za jego współpracę z PAX-em, ale oskarżanie go o antysemityzm było nieporozumieniem. Właśnie w zwalczaniu antysemityzmu w Polsce zasługi Bocheńskiego są duże.

Niewątpliwie jestem trudnym redaktorem, ale Pan jest również, jeżeli nie bardziej, trudnym współpracownikiem. Mam nadzieję więc na naszą dalszą współpracę.

Polemikę na temat Żydów w 2 Korpusie i nieporozumienie Manteuffel–Kamieniecki–Siemaszko zamieszczę, ale będę mógł to zrobić w numerze listopadowym „Kultury”²⁹⁴, bo numer październikowy jest właściwie numerem specjalnym, poświęconym wyborom prezydenckim.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

²⁹⁴ J. Lewandowski, *List do Redakcji*, „Zeszyty Historyczne” 1996, z. 115, s. 223–226.

Piątek, 19 października 1997 r.

Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Ostatnie tygodnie spędziłem w kraju (czyli w Warszawie) i odzywam się porządnie spóźniony. Czytałem o nadaniu Panu honorowego obywatelstwa Litwy i – zazwyczaj obojętny na zjawiska patetyczne – tym razem byłem wzruszony. Gdy czterdzieści lat temu pisałem pracę magisterską i wchodziłem w zagadnienia narodowościowe, gdy zetknąłem się ze splotem stosunków polsko-litewskich, doszedłem do wniosku, że są one tak zabagnione, iż nie ma sposobu przewyciężenia „zastanej rzeczywistości”. Wtem, jak się historia nawarstwiała, do starych kompleksów dodając nowe, wiem i o wysiłkach, równie historycznych, przewyciężenia zaszłości. Przecie dążeniem marsz. Piłsudskiego było ułożenie stosunków, a jednak to, co robił, w Polsce pozostawało bez odzewu, a na Litwie potęgowało nieufność! Nie myślałem więc, że doczekam się tej uroczystości, która oby była zapowiedzią obustronnego przełomu! Więc jednak coś się zmienia.

W kraju „obskoczyłem” trzy archiwa, tyleż instytutów, wszystko, by się upewnić, że w pracy, którą piszę, nie popełniłem poważnych błędów. Co i potwierdziło się. O tym, jak starszy posterunkowy szwedzkiej tajnej policji Otto Danielsson²⁹⁵ wodził za nos w Stockholmie polski wywiad (i kontrwywiad), napiszę, choć bez przyjemności, zbyt idiotycznie panowie się zachowywali, do tego stopnia, że czytając materiały, czułem się w jakiś sposób dotknięty.

W Warszawie naszkicowałem inny tekst, który ośmielam się Panu zaproponować. W artykule o Norrmanie²⁹⁶, który Pan zaprotegował do „Życia Warszawy”, w przypisie stwierdzam, że historycy (Kukiel, Korpalska²⁹⁷, Terlecki, Wapiński²⁹⁸, tu wymieniam tylko autorów biografii gen. Sikorskiego, ale nic, tylko oni) przegapili, łagodnie mówiąc, to, że Rząd RP, poprzez audycję BBC 2 czerwca 1942 i przemówienie

²⁹⁵ Otto Danielsson (1902–1985) – szwedzki komisarz policji; funkcjonariusz Statsspolisen (1933–1939) i Säkerhetspolisen (1939–1965).

²⁹⁶ Sven Norrman (1891–1979) – szwedzki inżynier; dyrektor przedstawicielstwa firmy ASEA w Warszawie (1925–1942), dyrektor PTE SA (1937–1942), kurier rządu RP na uchodźstwie (1940–1942).

²⁹⁷ Walentyna Korpalska (ur. 1945) – historyk; wykładowca UMK.

²⁹⁸ Roman Wapiński (1931–2008) – historyk; wykładowca WSP w Gdańsku / UG (od 1955/1970, profesor od 1971, dyrektor IH 1970–1972 i 1975–1989).

gen. Sikorskiego 9 czerwca 1942, ujawnił światu Zagładę. Że Sikorski był nie tylko pierwszym, ale i **jedynym szefem rządu**, który ujął się za mordowanymi Żydami. W „Życiu Warszawy” ta kwestia była zredukowana do przypisu, ale teraz chcę napisać krótki artykuł, 3–4 strony, najwyżej 5. Jak to przemilczenie lub – jeśli Pan woli – nieuctwo deformuje najnowsze dzieje Polski. Anonsuję Panu, bo sposób pisania tekstu jednak zależny jest od łamów, na jakich się ma ukazać, i od kręgu czytelniczego.

Poprzednio pisał Pan, że korekta recenzji *NKWD i polskoje podpolje*²⁹⁹ dotrze do mnie w końcu września. Nie otrzymałem jej, ale korekta w redakcji jest staranna i nie sądzę, bym był koniecznie potrzebny, zwłaszcza że korektor ze mnie nie najlepszy.

Łączę najlepsze pozdrowienia i równie gorące życzenia.

Pana

Józef Lewandowski

78

22 października 1997 r.

Drogi Panie,

Ja też poczułem się wzruszony obywatelstwem honorowym Litwy. Mimo ciągłych trudności, jednak nasze stosunki zaczynają się normalizować. Miejmy nadzieję, że zmiana ekipy rządzącej w Polsce nie skomplikuje ponownie naszej polityki wschodniej.

Pana recenzja *NKWD i polskoje podpolie*³⁰⁰ będzie zamieszczona w listopadowych „Zeszytach Historycznych”. Niestety, nie zdążę przesłać korekty autorskiej, ale mam nadzieję, że będzie zrobiona dokładnie.

To, co pisze Pan o wystąpieniu Sikorskiego³⁰¹, jest bardzo ciekawe. Tylko pytanie: czy on przemawiał w BBC po angielsku, czy tylko po polsku w ramach programu polskiego, bo byłaby to zasadnicza różnica. Mam wrażenie, że niedoceniona jest działalność Ładosia. W każdym razie niewątpliwie trzeba na ten temat pisać. Jest zdumiewające, jak

²⁹⁹ *NKWD i polskoje podpolje 1944–1945. Po „osobym papkam” J. W. Stalina*, red. A. F. Noskova, Instytut Sławianowiedzenia i Bałkanistyki RAN, Moskwa 1994.

³⁰⁰ J. Lewandowski, *NKWD o polskim podziemiu*, „Zeszyty Historyczne” 1997, z. 122, s. 173–193.

³⁰¹ J. Lewandowski, *Gen. Sikorska a Zagłada*, „Zeszyty Historyczne” 1998, z. 123, s. 226–233.

najnowsze dzieje Polski są mało znane, a w każdym razie ogromnie zakłamanie.

Teraz dyrekcja archiwów państwowych w Warszawie zaczyna publikować materiały wschodnioeuropejskich partii komunistycznych. Jeśli to Pana interesuje, to chętnie będę przysyłał ich publikacje, bo mam z nimi dość dobre stosunki.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

79

28 kwietnia 1999 r.

Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Przypomnijmy: prof. Richard Pipes, wybitniejszy badacz dziejów Rosji, zrecenzował *Dzieje Rosji* Michała Hellera³⁰², znanego czytelnikom „Kultury” jako Adam Kruczek. Opinia Pipesa była krytyczna, chodziło mu o sposób ujęcia, czyli metodę, którą uznał za przestarzałą. W obronie nieżyjącego Hellera wystąpił pisarz i tłumacz literatury rosyjskiej Jerzy Pomianowski. Z kolei krótką replikę, również w „Kulturze”, napisał Pipes, po czym znowu zajął głos Pomianowski, do którego dotąd należy ostatnie słowo³⁰³.

Zawsze mam opory do pisania, szczególnie zaś unikam utarczek słownych, ale niechęć wdawania się w tę polemikę jest większa niż zazwyczaj. Przyczyną niechęci jest sposób uprawiania dyskusji przez Pomianowskiego. Zasłużony tłumacz mistrza milczenia, jakim był Izaak Babel, przyznaje Pipesowi jedną zaletę, zwięzłość. W całości Pipes jest dla Pomianowskiego postacią, nazwijmy to łagodnie, niejednoznaczną. Bo niby wybitny historyk, ale doprawdy to tylko jedna jego książka dobra, i to niezupełnie, bo jeśli wniknąć w sedno, to ta książka jest wręcz wcieleniem idei platońskiej materializmu historycznego i w istocie rzeczy psuje powietrze.

Przeciwieństwem zwięzłości jest... rozwiązłość. W powodzi słów nie znajduję argumentów za Hellerem, wiele zaś o Pipesie, jego metodzie,

³⁰² М. Геллер, *История Российской империи. В трех томах*, МИК, Москва 1997 (wyd. pol. 2002).

³⁰³ R. Pipes, *Analiza imperium rosyjskiego*, „Kultura” 1998, nr 12, s. 3–7; J. Pomianowski, *Rozprawka o metodzie*, „Kultura” 1998, nr 12, s. 8–28; R. Pipes, *Odpowiedź*, „Kultura” 1999, nr 4, s. 52; J. Pomianowski, *Replika*, „Kultura” 1999, nr 4, s. 53–58.

a nawet o negatywnym stosunku Pipesa do rozszerzenia NATO. W powodzi słów łatwo o sądy zaprzeczne i takich znajduję sporo, ale nie sądzę, by miało sens ich wychwytywanie i prostowanie, podobnie jak nie miałoby sensu poprawianie monologów Hanka Bielickiej³⁰⁴, ich urok polega przecież na dość luźnym traktowaniu semantyki polskiego słowa.

Ograniczę się do dwóch spraw, mających nie tylko incydentalne znaczenie. A więc pierwsza sprawa:

Pomianowski – w ślad za Hellerem – dowodzi, że wyróżnikiem dziejów Rosji jest ekspansjonizm. Rzeczywiście, ekspansjonizm towarzyszył dziejom Rosji już za Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, nawet pod tatarskim jarzmem i był stałym elementem polityki imperium rosyjskiego i jego metastazy, Związku Sowieckiego.

Czy był jednak wyróżnikiem? Szkolna znajomość historii dowodzi, że ekspansję, jak długo można, prowadziła Anglia, nad której imperium nie zachodziło słońce, prowadziła Francja, prowadziła katolicka Hiszpania, jak i protestancka Holandia. Nawet cierpiętnicze dzieje Polski nie są tu wyjątkiem. Dopiero tragiczne doświadczenia II wojny światowej, Karta Atlantycka i uznanie praw każdego narodu spowodowały zmierzch imperiów i imperializmu.

Owszem, rosyjski imperializm miał cechy szczególne. Imperium rosyjskie nie było „zamorskie”, ale jest to atrybut całej Europy Wschodniej, jeśli nie aż po Łabę, to przynajmniej po Odrę. Po drugie: Rosja była (i nadal jest) opóźniona w rozumieniu tego, że o potęgę kraju decyduje zakumulowany kapitał, dobrobyt i praworządność.

Co w takim razie jest wyróżnikiem dziejów Rosji? Ich szczególność jest oczywista, również dla Rosjan. Rzecz dotyczy nie tylko przeszłości, rozciąga się teraźniejszość.

Ostatnimi laty w Moskwie stale dyskutowałem z inteligentami pragnącymi europeizacji, ale świadomymi, że przeniesienie europejskich wzorów nad Wołgę, Jenisej i Amur daje złe wyniki. Dlaczego powtórzenie w Rosji polskich czy czeskich nie najgorszych doświadczeń dekomunizacji powoduje nędzę, regres gospodarczy, rządy mafii, wiedzie ku upadkowi? Pytanie ma nie tylko teoretyczny sens.

Nie będę się wysilał, powtórzę to, co latami mówiłem studentom. Przedstawiając im wszelkie poglądy na temat Rosji, również takie jak

³⁰⁴ Hanka Bielicka (1915–2006) – aktorka filmowa i teatralna; występowała m.in. na scenie Teatru Współczesnego w Warszawie (1949–1954) i Teatru Syrena w Warszawie (od 1954).

Hellera, również mesjanistyczne (obowiązek zawodowej poprawności), kładłem nacisk na to, że o ile na Zachodzie państwa powstawały równoległe do kształtowania się społeczeństw, o tyle w Rosji państwo mocno wyprzedzało formowanie się więzi społecznych. Stąd władza nieograniczona prawem, samodzierżawie, zakusy totalitarne, bezradność poddanego (bo nie obywatela) wobec zachcianek rządzących. Przypomnijmy casus Telimeny, jej zagryzionego pieska i wielkiego łowczego, orzekającego, że był on kotną łanią. (Wyłączmy przywołany przez Pomianowskiego przypadek Nowogrodu, to temat dla szczególnej dyskusji, wielu jest zdania, że nie było tam demokracji, tylko anarchia).

Szczegółnością dziejów Rosji było to, że państwo pęczniało, lud usychał (*Государство тучнело, народ хирел*³⁰⁵). Zdanie nienowe, sformułowane je półtora wieku temu. Uczynił to wielki historyk. Zresztą przeciwnik periodyzacji wedle władców, dowodzący, że „...wszyscy moskiewscy kniaziowie są jak dwie krople wody, do tego stopnia, że historykowi czasem trudno rozróżnić, który z nich to Iwan, a który Wasyl. (...) Badając schemat dynastyczny moskiewskich książąt można dostrzec w ich obliczach tylko cechy rodzinne. Obserwator nie zobaczy w nich żywych ludzi, nawet nie portrety, raczej manekiny; może wnikać w ich pozy i kostiumy, ale twarze mało co mówią obserwatorowi”. Tak, to Wasilij Kluczewski³⁰⁶. Na dłuższą cytataę pozwoliłem sobie dlatego, by pokazać, że ów ożywczy haust powietrza, wedle Pomianowskiego wpuszczony przez Hellera do zatęchłej atmosfery (spowodowanej przez m.in. Pipesa), był śmiesznym archaizmem już półtora wieku temu.

Od bezosobowych wielkich książąt przenieśmy się w wiek XX. Niedowład więzi społecznych spowodował, że rewolucja rosyjska z miejsca wyrodziła się w anarchię i bandytyzm. Rosja 1917 stała na rozdrożu nie demokracji i bolszewizmu, ale totalitaryzmu lub rozkładu, lektura rosyjskich gazet między marcem a listopadem świadczy o tym jednoznacznie. Rosja wówczas wybierała między ekstremizmem prawicowym a lewicowym.

Powiedzmy wyraźnie, to czego mi (i moim słuchaczom) brakowało we wcześniejszej książce Hellera (i Aleksandra Niekricza): Rosja była kolebką nie jednego, a dwóch totalitaryzmów, prawicowego i lewicowego. Wpływ tego prawicowego np. na nazizm jest wyraźny nie tylko po-

³⁰⁵ *Государство тучнело, народ хирел* (ros.) – Państwo spuchło, ludzie zmaleli

³⁰⁶ Wasilij Kluczewski (1841–1911) – rosyjski historyk; profesor Uniwersytetu Moskiewskiego (1882–1909), członek Rady Państwa (od 1906).

przez Rosenberga³⁰⁷ i jego „dzieła”. Wcale też nie było tak prosto i jednoznacznie, że w rewolucji zatriumfowała marksistowska utopia. Heller, jak przystało na rosyjskiego nacjonalistę, nie chce widzieć rodzimych korzeni bolszewizmu ani totalitaryzmu rosyjskiej prawicy. Co nie oznacza usprawiedliwienia przodującej ideologii, tyle tylko że absolutyzacja jednego aspektu prowadzi do deformacji dziejowej rzeczywistości.

Bolszewizm cofnął intelektualnie i społecznie Rosję do czasów przed-Piotrowych, co można przeczytać w *Dziejach kultury rosyjskiej* Milukowa³⁰⁸, wydanych przed rewolucją. Problemu, na ile bolszewizm tkwił w rosyjskiej tradycji, nie da się uniknąć w żadnej poważnej dyskusji, ni tego, że w tradycji tej tkwi też Żyrinowski³⁰⁹ i inni mu podobni.

Druga sprawa: Pomianowski sądzi, że dzieło Pipesa *Russia under the Old Regime*³¹⁰ „...jest istną ideą platońską materializmu historycznego”, gorzej nawet, jest spokrewnione „...z oficjalnymi podręcznikami w Centrali i Obozie, że wahania cen ziarna na odeskiej giełdzie decydowały o melancholijnym charakterze liryki Lermontowa”.

Podarujmy sobie to, że wbrew temu, co Pomianowski pisze, sowieckie dziejopisarstwo wcale nie zajmowało się przyczynowością dziejową, w sowieckim klasycznym ujęciu sprowadzanej do kilku schematycznych haseł, nieprzystających do rzeczywistości. Sowieckie schematy struktur społecznych zawsze były zredukowane, zawsze kłamliwe. Czy Pipesa struktury społeczne Rosji XIX wieku w czymkolwiek przypominają ów „materializm historyczny”? Pomianowskiemu wmówiono kiedyś, w czasie studiów, że to marksizm ujawnił, a Stalin rozwinął zagadnienie przyczynowości, że bez marksizmu nie byłoby badań nad uwarstwieniem społecznym, natomiast wszelacy burżuazyjni historycy negują istnienie wszelakiej przyczynowości, klas, konfliktów klasowych. Uwierzył.

³⁰⁷ Alfred Rosenberg (1893–1946) – polityk niemiecki; działacz (od 1920), a następnie oficjalny ideolog nazistowski (od 1934), redaktor naczelny dziennika „Völkischer Beobachter” (od 1921), minister ds. okupowanych obszarów wschodnich (od 1941), skazany przez Trybunał Norymberski na karę śmierci (1946).

³⁰⁸ П. Милуков, *Очерки по истории русской культуры*, ч. 1–3, Издание журнала „Мир Божий”, Санкт-Петербург 1896–1903.

³⁰⁹ Władimir Żyrinowski (ur. 1946) – polityk rosyjski; przewodniczący Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji (od 1991), poseł do Dumy (od 1993, z-ca przewodniczącego 2000–2011).

³¹⁰ R. Pipes, *Russia under the Old Regime*, Scribner, New York 1974.

Badania przyczynowe zaczęły się wcześniej, niż wyklarował się materializm historyczny i raczej z nikłym w tym udziałem teorii Marksowej. To, co w ZSSR uprawiano jako badania przyczynowe, takie się prześlizgiwały, gwoli mimikry przedstawiano jako marksizm, ale prace te nawiązywały do dorobku wielkich dawnych historiografów rosyjskich, których o komunizm podejrzewać trudno. Podobnie w Polsce.

Ceny zboża, Pomianowski ma rację, nie wpływały na lirykę Lermontowa³¹¹, ale ironia niezupełnie tu na miejscu. Bo ceny te przecież kształtowały świadomość rosyjskich właścicieli pańszczyźnianych chłopów. Ceny w Gdańsku (a również w Odessie) odegrały też rolę w Polsce, przyczyniając się do regresu pańszczyźnianego w XVI w., do przypisania chłopów do ziemi, w degradacji miast, a nawet w upowszechnieniu kontreformacji. I nie pozostały bez wpływu na przyjęcie się sarmatyzmu. Więzy więc między zjawiskami ekonomicznymi a kulturowymi istnieją i wcale nie są to wymysły zatęchłej (rzeczywiście) metodologii marksistowskiej. Ale są to prawdy elementarne i nie zaspokoją potrzeby „haustu świeżego powietrza”.

Będę wdzięczny za publikację niniejszego tekstu w „Kulturze”.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Józef Lewandowski

80

10 maja 1999 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za faxy z 28 kwietnia i 5 maja, prawdziwe urwanie głowy. Pana pierwszy fax przyszedł, kiedy numer już był w druku. Przyznam się, że Pana polemika nie bardzo mi odpowiada. Przed wszystkim chciałbym już skończyć z tą polemiką z Pipesem, a poza tym jednak bardzo niechętnie Pan potraktował zarówno Pomianowskiego, jak i Hellera.

Nie idzie mi tu o Pomianowskiego, gdyż w Pana krytyce jego jest dużo racji, ale Hellera potraktował Pan bardzo niesprawiedliwie. Przed wszystkim, jak można traktować Hellera jako rosyjskiego nacjonalistę? To jest bardzo niesprawiedliwe. Poza tym cały szereg Pana argumentów można by zakwestionować, jak np., że imperializm rosyj-

³¹¹ Michaił Lermontow (1814–1841) – poeta rosyjski.

ski niewiele się różnił od imperializmu innych krajów europejskich. Różnica przecież polega na tym, że inne imperializmy miały charakter dość ograniczony, a imperializm rosyjski dążył do opanowania świata, zarówno jako „Trzeci Rzym”, czy też światowe zwycięstwo komunizmu. Moja więc prośba, by zechciał Pan może zrobić artykuł omawiający *Imperium* Hellera, już nie włączając się do tej nieszczęsnej polemiki Pomianowskiego z Pipesem. Mam nadzieję, że Pan nie odmówi.

Nie wiedziałem, że miał Pan kłopoty ze zdrowiem, i rozumiem, że w tej chwili jest rzeczą niezmiernie ważną wydanie Pana książki. Będę więc z niecierpliwością czekał na recenzję *Teczki specjalnej Stalina*³¹².

Wiersze Michalskiej³¹³ są rzeczywiście bardzo interesujące, mam nadzieję, że będę mógł jej pomóc. Rzeczywiście istnieje problem „Janków muzykantów”, trzeba się zastanowić nad tym problemem. Może uda się tą sprawą zainteresować fundację założoną przez Kwaśniewskiego.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

81

20 czerwca 1999 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Drugi tom *Europy Wschodniej*³¹⁴ jest w drodze do Szwecji. Sielski³¹⁵ wcześniej zań zapłacił, ale nie za przesyłkę, a to w Moskwie kosztuje, bo książki trzeba wysyłać poleconym, co stanowi duży odsetek tamtejszych poborów profesorskich. Ja korzystam, że przyjaciółka jest w Moskwie i książki, tę i inne, sama przywiezie.

Nie wiem natomiast, czy będę miał czas na zrecenzowanie. Oddałem jedną książkę do druku, zacząłem następną. W kałamarzu trzecia, tak jak gdyby rozsądni ludzie w moim wieku pracowali, miast zajmować się opowiadaniem bajeczek, jak to dobrze ongiś bywało. Ponieważ

³¹² J. Lewandowski, *Teczka Stalina*, „Zeszyty Historyczne” 1999, z. 129, s. 198–204.

³¹³ E. Michalska, *Jacewicz – Czerwony goździk*, „Kultura” 1999, nr 4, s. 41–42.

Elżbieta Michalska (ur. 1971) – poetka.

³¹⁴ *Восточная Европа в документах российских архивов, 1944–1953 гг.*, т. 2, 1949–1953 гг., ред. Т. Волокитина и др., Новосибирск 1998.

³¹⁵ Mariusz J. Sielski – pracownik naukowy Centre franco-russe de recherches en sciences sociales et humaines w Moskwie.

wiem, że bywało dobrze, ale i źle, a także i szpetnie, przeto bajeczek nie opowiadam, wolę pisać jak to *eigentlich ist gewesen*³¹⁶.

Pana decyzję, by nie drukować mojego wtrętu do dyskusji Pomianowski–Pipes, odebrałem ze smutkiem. Pipes napisał ostrą, ale przyzwoitą pod każdym względem recenzję książki Hellera. Napisał, że nie podziela Hellera poglądów na rosyjski proces dziejowy. No cóż, z takimi ocenami, słusznymi i niesłusznymi, każdy musi się liczyć.

Pan dba o *publicity* Hellera, Pana bliskiego współpracownika. To cenię i zawsze w Panu doceniałem. Jestem zdania, że Heller zrobił dużo dobrego i dla „Kultury”, i w ogóle, jako historyk literatury i publicysta. Pomianowski nie miał argumentów, bo i skąd, więc ruszył po dziennikarsku, zgodnie ze swoim temperamentem i... niestety, wiedzą i nawykiem. Jeśli Pomianowski zarzuca Pipesowi sowieckie metody, to o wiele prościej byłoby dowiedzieć, że Pomianowski pisze, jak gdyby był bojówkarzem Ligi Republikańskiej.

Mówiąc jasno: nie rozumiem, po co ta cała wrzawa, dlaczego publikuje Pan te teksty Pomianowskiego na poczesnym miejscu, i to nie w „Zeszytach Historycznych”, ale w „Kulturze”. Chyba że w ukryciu tkwią jakieś resentymenty, zawiedziona miłość, ciernie czy coś podobnego. W każdym bądź razie nie znajduję usprawiedliwienia dla literatury insynuacyjnej, bo z nią w „Kulturze” przez trzydzieści lat się nie spotykałem.

(Ciągle mam przed oczyma scenkę sprzed ćwierćwiecza: Tel-Aviv. Zaczepia mnie stary Żyd:

– Panie, co się świat tak zachwyca tym Solżenicynem? Ja też tam byłem, gdybym napisał, co widziałem, to świat by się dopiero zdumiał!

– To napisz pan.

– A po co ja mam pisać?

Itđ., itđ.

Mój wujek oglądał scenkę z oddali. Gdyśmy się odnaleźli, powiedział:

– Nie wiem, o czym mówiliście, ale wiem, że ów Żyd wiedział lepiej!

– Tak, ale skąd wiesz o tym?

– Bo znam moich Żydów).

Ryzykuję posądzenie o antysemityzm, ale trudno, owego Żyda mam przed oczyma nadal. Bo Pomianowski nigdy nie miał i nie ma wątpliwości, on zawsze wie lepiej, choć tak doprawdy, to wie tyle, co ów Żyd.

³¹⁶ właśc. *eigentlich ist gewesen* (szwedz.) – faktycznie było

W sumie rzecz przykra. Ton w publicystyce „Kultury” nadawał Mieroszewski. Ale jak się różniło jego podejście od tego, co przedstawił Pomianowski! Mieroszewskiego diagnozy z biegiem czasu utrwaliły się albo okazały się płonne, ale były wysnute wedle najlepszej wiedzy, po rozważeniu wszelkich za i przeciw. Ale Mieroszewski wprowadzał, poza wszystkim innym, europejskie myślenie do polskich nauk politycznych.

Wybacz mi Pan te gorzkie zdania, myślę, że zgodzi się Pan z częścią choćby listu. Rzecz w tym, jak naprawić błąd. A dla mnie nie do zniesienia byłaby myśl, że rozstrzygające zdanie w sprawach mojego zawodu ma w „Kulturze” ktoś tak prymitywny jak Pomianowski. Bo tak to przynajmniej z oddali wygląda.

Pana

Józef Lewandowski

82

25 czerwca 1999 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za fax z 20 bm. Muszę sobie jakoś rozwiązać zakup książek w Moskwie, bo z tym mam ciągle kłopoty. Niestety, nie mam nikogo w ambasadzie czy Instytucie Polskim w Moskwie wystarczająco uczynnego, kto by mi to załatwił.

Bardzo mi przykro, że Pan tak negatywnie ocenia polemikę z Pipesem. Osobiście Hellera ceniłem, nie tylko jako przyjaciela i współpracownika „Kultury”, ale jako wybitnego rusycystę, nie wahałbym się powiedzieć – jednego z najwybitniejszych. Jeśli idzie o Pomianowskiego, to niewątpliwie ma duże zacięcie dziennikarskie i skłonność do długich polemik, ale jest on również bardzo dobrym znawcą literatury rosyjskiej. Bardzo mnie zaskoczył urażony ton Pana listu.

Łączę pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

83

15 stycznia 2000 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Bardzo proszę o publikację załączonego tekstu. Ma on – w moim przynajmniej odczuciu – znaczenie zarówno dla obrazu Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i jego twórczości, jak i dla humanistyki w ogóle,

a mówiąc wyraźniej – dla sposobu uprawiania jej bez troski o prawdę i etykę, co niestety wcale nie minęło wraz ze zmianami ustrojowymi.

Józef Lewandowski

P.S.

Fax redakcji nie przyjmuje przesylek. Próbowałem w sobotę o 19.30 kilkakrotnie z tym samym podłym rezultatem. Przesyłam „zwykłą” pocztą.

Pozdrowienia

Józef Lewandowski

84

21 stycznia 2000 r.

Szanowny Panie,

Niestety, nie zamieszczę *Posmaku Święcha*. Tego rodzaju polemika nie bardzo mi odpowiada, a poza tym mam już dosyć tych dyskusji na tematy pochodzenia żydowskiego. Najwyższy czas z tym skończyć.

Jerzy Giedroyc

85

23 stycznia 2000 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Nie zmartwił mnie Pan odmową publikacji *Posmaku Święcha*. Nie liczyłem na Pana akceptację, raczej testowałem Pana decyzję. Test wypadł dodatnio, i to pod wieloma względami. Tragikomiczne w tym wszystkim jest może to, że gdyby idee *Polskiej polityki imperialnej*³¹⁷ zapuściły głębokie korzenie nim wkroczył w zabawę Hitler, to Baczyński w najlepszym wypadku byłby piszącym w języku polskim. Jeśli nie byłby zmuszony do opuszczenia Polski. Więc może rzeczywiście dość tych dyskusji na temat pochodzenia kogokolwiek?

Józef Lewandowski

³¹⁷ Tzn. wyrażone w rozdziale poświęconym problemowi żydowskiemu tomu *Polska idea imperialna*, Wydawnictwo „Polityka”, Warszawa 1938.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Zofia Libiszowska

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Libiszowska Zofia) pochodzi z lat 1995. Składa się z 3 listów: 2 Zofii Libiszowskiej i 1 Jerzego Giedroycia.

Zofia Libiszowska (1918–2000) – historyk; studentka Uniwersytetu Jana Kazimierza (1936–1939), pracownik naukowy Biblioteki Ordynacji Zamoyskich w Warszawie (1940–1944), absolwentka konspiracyjnego Uniwersytetu Warszawskiego (1942), wykładowca Uniwersytetu Łódzkiego (1945, profesor od 1973), członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności; autorka m.in. monografii *Opinia polska wobec rewolucji amerykańskiej w XVIII wieku* (1962), *Życie polskie w Londynie w XVIII w.* (1972) oraz biografii *Tomasz Jefferson* (1984) i *Ludwik XV* (1997).

1

Łódź, 6 czerwca 1995 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Korzystam z wyjazdu dr. Lesława Gruszczyńskiego¹, mego ucznia i wieloletniego już kolegi z zawodu, by się Panu pokłonić i podziękować za okazane mu życzliwe wsparcie. Sądzę, że jego pobyt w Paryżu będzie dla niego z dużym pożytkiem osobistym. Nie przewiduję, by w tym krótkim czasie mógł podjąć poważne badania naukowe. Dr Gruszczyński odznacza się talentem obserwacyjnym i łatwością pióra. Na jego karierę naukową w dużym stylu już za późno. Obserwacja i poznanie polskich instytucji w Paryżu, poczynawszy od Biblioteki Polskiej i kontaktów z rue Lauriston i Lamande oraz moglił polskich, da mu obraz polskiego wychodźstwa w tym wielkim tyglu narodów świata.

Pragnę jednocześnie przedstawić się Panu, tym bardziej gdyż przeczytałam Pana wspomnienia w opracowaniu Krzysztofa Pomiana. Nie miałam okazji poznać Pana osobiście, ale gładko rozszyfrowuję nazwiska i imiona z kręgu Pana przyjaciół z lat młodości. Moje dzieciństwo do pierwszych lat uniwersyteckich upłynęło we Lwowie. Mój ojciec, Wojciech Gołuchowski², był posłem, wojewodą lwowskim i senatorem RP. Naszym najbliższym i najmilszym wujem był Piotr Dunin-Borkowski, żonaty z Marią Gołuchowską³, moją ciotką. Przyjaźnie wuja Piotra Dunina-Borkowskiego stały się naszymi, „Bunt Młodych” i „Polityka” – ulubionymi pismami. Braci Bocheńskich odwiedzaliśmy w Ponikwie, na Podolu – rodzinę. Adzia Bocheńskiego podziwiałam, wręcz uwielbiałam. Przyjaźniłam się z Wacławem Zbyszewskim. Nikt tak po Paryżu nie oprowadzał jak on! Z uwagą słuchałam jego felietonów w Radio Wolnej Europy. Z odwiecznych przyjaciół pozostał jeszcze Miś Pruszyński⁴ i Olo Bocheński. Odwiedzam ich w Warszawie i corocznie spotykamy

¹ Lesław Gruszczyński (1959–2015) – historyk; nauczyciel w II LO w Łodzi, autor „Kultury” (od 1992).

² Wojciech Gołuchowski (1888–1960) – ziemianin, polityk; poseł na sejm (1928), wojewoda lwowski (1928–1930), senator (1935–1938), urzędnik Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Łodzi (1945–1951).

³ Maria Dunin-Borkowska *de domo* Gołuchowska (1895–1966) – żona Piotra Dunin-Borkowskiego (od 1918).

⁴ Mieczysław Pruszyński (1910–2005) – ekonomista, publicysta; redaktor periodyków „Bunt Młodych” (1931–1937) i „Polityka” (1937–1939), w PSZ na Zachodzie (1939–1945), powrócił do Polski (1945), sekretarz prasowy ambasady przy Kwirynale (1946–1947), urzędnik MHZ (1947–1956).

się w Jury Nagrody im. Adolfa Bocheńskiego. Do grona tego należy też odwieczny znajomy Edmund Moszyński⁵, niedoszła żona Ksawerego⁶ i jej mąż Artur Międzyrzeczki, prof. Stomma i redaktor Jerzy Turowicz.

Tyle informacji z mojej strony. Bardzo bym chciała osobiście kiedyś Pana spotkać, ale jak słyszę, nie wybiera się Pan do Polski. Jeszcze znalazłby Pan tutaj trzeźwych i rozsądnych partnerów i dawnych przyjaciół.

Ufam również, że mój kolega i uczeń w pełni wykorzysta szansę, którą Pan mu stworzył.

Łączę wyrazy pełnego szacunku podziwu i zaocznej przyjaźni

Zofia Libiszowska

2

16 czerwca 1995 r.

Szanowna Pani,

Świat jest rzeczywiście mały. Okazuje się, że mieliśmy tych samych znajomych i przyjaciół. Pani list obudził we mnie cały szereg wspomnień, jak chociażby osobę Wacia Zbyszewskiego jako genialnego *guide'a*⁷. Osobiście nie znoszę zwiedzania, ale doskonale pamiętam okres, kiedy spędziłem całe dni w Monachium oprowadzany przez niego.

Pani ucznia, Lesława Gruszczyńskiego, bardzo polubiłem. Rzeczywiście ma duży talent obserwacyjny. Postaram się, w miarę możliwości, pomóc mu na terenie Paryża.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

3

Łódź, 17 lipca 1995 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Pragnę bardzo serdecznie podziękować Panu za miłą odpowiedź na moje wspomnienia o przyjaźni i pokrewieństwie z rodziną Bocheńskich i Dunin-Borkowskich oraz kręgów „Buntu Młodych”.

⁵ Edmund Moszyński (1912–2004) – dziennikarz; redaktor m.in. dziennika „Czas” (1934–1939).

⁶ Julia Hartwig (1921–2017) – poetka, eseistka, tłumaczka; w AK (1943–1944), urzędniczka ambasady w Paryżu (1947–1950), współpracowała m.in. z periodykami „Kuźnica” (od 1946), „Tygodnik Powszechny” (od 1970) i „Twórczość” (od 1976), wykładowca University of Ottawa (1971) i Carlton University (1973).

⁷ *guide'a* (franc.) – przewodnika

Dziękuję również serdecznie za pomoc udzielaną memu uczniowi i koledze Leszkowi Gruszczyńskiemu. Wrócił „odmieniony” i szczęśliwy, z niezwykłą – jak na tak krótki pobyt – orientacją i pakietem wiedzy o Paryżu polskim. Przygotowuje do druku cykl *essay’ów* o Maisons-Laffitte i polskim Paryżu, szczególnie w wyniku spacerów po paryskich cmentarzach. Sądzę, że jego dobra obserwacja i pamięć wzrokowa, jak i talent publicystyczny przy wykształceniu historycznym przyniosą efekt oczekiwany i pożytek. Niestety nasze gazety prowincjonalne i pisma literackie nie odznaczają się najwyższym poziomem, a publiczność oczekuje raczej sensacji typu kryminalnego, ale to chyba tak w całym świecie. Tym bardziej gdy zaginęły i znikły salony, gdzie trzeba było się popisać wiedzą o świecie i znajomością literatury.

Przeczytałam ponownie II edycję książki Misia Pruszyńskiego⁸. Zyskała przez pewne zmiany i nowe informacje, a także samą oprawę edytorską. Porwał się na wielki temat i bardzo kontrowersyjny, jak pamiętamy. A „czas zatarł ślad”. Trzeba było odwagi i dużej wiedzy, wojskowej i politycznej, by się do tego zabrać i wyjść zwycięsko, to znaczy odsłonić powikłania, błędy, amatorstwo w działaniach i z rozwagą rozpatrzyć sytuację europejską. Przyznam się, że do r. 1939 żyłam legendą, podobnie jak całe moje pokolenie. Potem nastąpiła długa cisza. Temat był raczej nieporuszany.

Tegoroczne obchody siedemdziesięciopięciolecia przejął Kościół i generalicja, i prezydent dla rozgrywki z tzw. lewicą. Pana poglądy i opinie widziane z daleka przywołują trzeźwych do rzeczywistości i politycznego myślenia, zyskuje Panu wiele szacunku i zwolenników. Młodzież studencka nabiera rozsądku. Panuje spokój. Jedynie transparenty wzywają do strajku zwolenników „Solidarności” wśród personelu nauczającego i administracyjnego. Przeważnie chodzi o pieniądze.

Z Olem Bocheńskim utrzymuję korespondencję, choć rzadką. Wyobrażam sobie, jaka dla niego ciężka musi być ta upalna aura.

Serdecznie Pana pozdrawiam, życzę zdrowia i hartu ducha, którym się Pan odznacza i nam go udziela, i łączę wyrazy głębokiego poważania dla Pana i Jego zespołu

Zofia Libiszowska

⁸ M. Pruszyński, *Wojna 1920 roku. Dramat Piłsudskiego*, przedm. J. Giedroyc, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1995.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Józef Lichten

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Lichten Józef) pochodzi z lat 1954, 1958–1961, 1963, 1965–1966, 1968–1969, 1971–1973, 1977–1979, 1981–1983, 1985–1986. Składa się z 84 listów: 45 Józefa Lichtena i 39 Jerzego Giedroycia.

Józef Lichten (1906–1987) – prawnik, historyk, publicysta; absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (1930), adwokat (1934–1939), uczestnik kampanii wrześniowej (1939), konsultant ds. narodowościowych rządu RP na uchodźstwie (1940–1941), a następnie ambasady w Waszyngtonie (1941–1945), na emigracji (od 1945), pracownik Anti-Defamation League of B'nai B'rith (od 1945, m.in. dyrektor Wydziału Spraw Religijnych i Kulturalnych, przedstawiciel przy Watykanie od 1971), wykładowca m.in. New York University, współpracownik m.in. miesięczników „Więź” i „Znak” oraz „Tygodnika Powszechnego”; doktor *honoris causa* St. Francis College (1972); publikował na łamach „Kultury” (od 1958) i „Zeszytów Historycznych” (od 1977); autor m.in. opracowań *A Question of Judgment: Pius XII and the Jews* (1963), *Wyznania niechrześcijańskie na Drugim Soborze Watykańskim* (1966), *Polish Americans and American Jews. Some Issues which Unite and Divide* (1973).

1

17 czerwca 1958 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Już od dość dawna zbieram się, aby napisać do Pana, ale czekałem, aż pewne sprawy skrzystalizowały się.

Recenzja Pani Marii Czapskiej¹ – wnikliwa i szlachetna, jak wszystko zresztą, co spod jej pióra wychodzi.

Z telefonów, które otrzymuję, i rozmów osobistych wnioskuję, że tematyka, którą poruszyłem, jest ciągle żywa i aktualna. Wygląda, że moje podejście do spraw polsko-żydowskich (jak twierdzą: spokojna, rzeczowa, a nawet, jak ktoś się wyraził: z godnością) odpowiada przy najmniej pewnym ludziom.

Wyszła w tym tygodniu (w języku angielskim) niezwykle ciekawa i ważna książka. Są to *Notes from the Warsaw Ghetto*. Autor: Emanuel Ringelblum². Pisał swą kronikę cały czas pobytu w getcie, a że był historykiem, posiada zatem większe znaczenie. Zakopał swe noty, zanim go Niemcy zabili. Znalaziono je w 1950 roku. Porusza szereg zagadnień, które powinny zainteresować polskiego czytelnika. Chciałbym napisać mały komentarz do tej książki. Czy Pan Redaktor w zasadzie zgodzi się go wydrukować? Proszę dać mi znać.

A teraz – *Izrael w poezji polskiej*³.

Już Panu Redaktorowi wiadomo zapewne od Pani Anieli⁴, interesujemy się tą książką jak najbardziej. Po kilku konferencjach ustaliliśmy, że:

1. Wieczór poświęcony książce odbędzie się 26 września. Organizuje – Instytut Naukowy. Będzie nas czterech mówców i część artystyczna.

2. Proponujemy promocję książki zacząć natychmiast po wieczorze (oczywiście w czasie wieczoru).

3. Pragnęlibyśmy mieć odpowiednie ulotki.

¹ M. Czapska, *Stróże braci swoich*, „Kultura” 1958, nr 6, s. 150–153.

² E. Ringelblum, *Notes from the Warsaw Ghetto*, ed. J. Sloan, McGraw-Hill Book, New York 1958.

Emanuel Ringelblum (1900–1944) – historyk, działacz socjalistyczny; redaktor periodyku „Folkshilf” (1930–1938), więzień niemiecki (1940–1944), współorganizator i koordynator prac Żydowskiej Samopomocy Społecznej (1940–1943) i ośrodka badawczego „Oneg Szabat” (1940–1943), rozstrzelany przez Niemców.

³ J. Winczakiewicz, *Izrael w poezji polskiej. Antologia*, Instytut Literacki, Paryż 1958.

⁴ Tzn. Anieli Mieczysławskiej.

Wiem, że dr Berlstein⁵ pisał już do Pana na moją prośbę.

Klub Żydów Polskich zastanawiał się nad tą sprawą na ostatnim zebraniu Zarządu. Jest gotów zrobić wszystko, co jest możliwe. Jeżeli postawi Pan Redaktor Klubowi pewną ilość książek do dyspozycji i rozliczenia, zaraz po 26 (i przed) wezmę się do roboty. Czy dobrze tak?

Na razie ograniczam się do tych spraw. Będę wdzięczny za odpowiedź. (1 lipca wyjeżdżam na wakacje, ale Ringelbluma napiszę, jeżeli Panu odpowiada).

Józef Lichten

2

11 września 1958 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję za recenzję kroniki Ringelbluma. Przyszła ona niestety za późno, bym ją mógł umieścić w nrze wrześniowym. Zapewne ukaże się w nrze październikowym⁶.

We wrześniowym nrze „Twentieth Century” londyńskim ukazał się niezmiernie gwałtowny artykuł publicysty żydowskiego o mordowaniu Żydów przez Polaków⁷. Numer ten w tych dniach wyślę Panu lotniczo. Przyszło mi na myśl, czy byłoby możliwe, by zorganizował Pan w małym gronie kompetentnych działaczy i historyków żydowskich dyskusję nad tym artykułem. Wynik tej dyskusji zamieściłbym w „Kulturze”. Nie potrzebuję dodawać, że tę opinię zamieściłbym bez jakichkolwiek zmian czy komentarzy. Bardzo będę wdzięczny za parę słów, jak Pan ocenia ten projekt.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

⁵ Alfred Berlstein (1882–1974) – prawnik; na emigracji (od 1939), pracownik działu słowiańskiego New York Public Library (1941–1959), kierownik Biblioteki Fundacji Alfreda Jurzykowskiego.

⁶ J. Lichten, *Kronika warszawskiego ghetta*, „Kultura” 1958, nr 10, s. 148–151.

⁷ R. Ainstein, *The Jews of Poland Need Not Have Died*, „The Twentieth Century” 1958, no. 9, s. 229–236.

19 września 1958 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję za list z 11 września.

Cieszę się, że *Kronika* Ringelbluma ukaże się w numerze październikowym. W przyszłym tygodniu przyślę tekst mego przemówienia na *Izrael w poezji polskiej*. Wiele godzin poświęciłem rozmyślaniom – co i jak powiedzieć.

A teraz sprawa artykułu w „The Twentieth Century”. Oczywiście artykuł jest niesprawiedliwy i przejawskrawiony. W sprytny sposób uogólnia zagadnienia, a w szeregu momentów jest całkowicie błędny. Egzemplarz nabyłem w New York. Nie wydaje mi się możliwe zwołanie zebrania naukowców żydowskich w celu dyskusowania artykułu, który jest raczej formą paszkwilu, a nie naukowego podejścia do tematu.

Poza tym – zwołanie w New Yorku grona poważnych ludzi przedstawia ogromne trudności. Ludzie są po prostu zapracowani.

Gdybym nawet zwołał takie zebranie, to i tak dyskusja będzie chaotyczna, często nieprzygotowana i do druku w „Kulturze” nie pozostanie po niej nic.

Chcę Panu zasugerować inne wyjście. Czy by nie stworzył Pan ankiety na temat artykułu (plus zagadnień związanych) i zwrócił się do grona tych samych poważnych ludzi z prośbą o wypowiedź na łamach „Kultury” (mnie również i do małego grona działaczy „polskich”)?

Będę rad przysłać Panu listę (z adresami) takich ludzi i oczywiście sam w ankiecie chętnie wezmę udział. Z tego końca będę mógł również wpłynąć na pewnych ludzi, aby nadesłali wypowiedź.

Jeżeli Panu Redaktorowi ta propozycja odpowiada, może zechce Pan przygotować listę pytań i przysłać mi ją, a ja z kolei nad nią popracuję.

Wiem, że zmierza Pan do szczerzego wyjaśnienia sprawy, i dlatego trzeba zwrócić się do różnych ludzi o różnych poglądach. Nie zawsze odpowiedzi będą przyjemne; inni są pod wpływem nacisku mas, które z dużym krytycyzmem patrzą na niedawne wypadki.

Ankieta taka wydaje mi się jednak za potrzebą – bez rozmów na te tematy do niczego nie dojdziemy, a dobrze byłoby, gdybyśmy doszli.

Zainteresuje Pana może, że poinformowałem poważną żydowską opinię w Ameryce o wydaniu antologii i wieczorze w Instytucie. Wysyłki, jeżeli wolno mi powiedzieć, nasze spotkały się z dużym uznaniem.

Cieszyć się będę z odpowiedzi.

Nawiasem mówiąc, Waclaw Solski przyjechał pod dużym wrażeniem, i to pozytywnym, pracy Panów w Zespole.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Józef Lichten

4

25 września [1958 r.]

Drogi Panie Redaktorze,

Dziękuję za list z 19 [września] i za doskonałą sugestię. Niewątpliwie ankieta będzie najlepszym rozwiązaniem. Ma się rozumieć, nie mam najmniejszego zamiaru przeprowadzać jej jednostronnie. Tylko przez największą bezstronność będzie można wyrównać wszystkie urazy.

Bardzo więc proszę o listę osób, do których zdaniem Pana warto się zwrócić z ankietą. Również wszystkie rady co do samego kwestionariusza przyjmę z wdzięcznością.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

5

21 listopada 1958 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję za list ostatni. Rozumiem, że chce Pan zastanowić się nad ankietą.

Są jednak pewne nowiny. Pisałem kiedyś, że udało mi się wstrzymać nowy artykuł Ainszteina. Tymczasem inne pismo – kwartalnik „Midstream”, poważny kwartalnik żydowski (po angielsku), wydawany przez Theodor Herzl Foundation w New Yorku, po prostu przedrukował artykuł Ainszteina z „Twentieth Century”⁸. Zamierzam odpowiedzieć listem do „Midstreamu”. Wiem, że „Twentieth Century” w październikowym numerze drukowało listy Blita⁹, Raczyńskiego¹⁰ i kogoś

⁸ R. Ainsztein, *The Jews of Poland Need Not Have Died*, „Midstream” 1958, no. 4, s. 2–4, 101–103.

⁹ L. Blit, *The Jews in Poland did not Die Alone*, „The Twentieth Century” 1958, no. 10, s. 386–392.

Lucjan Blit (1904–1978) – publicysta, działacz socjalistyczny; więzień sowiecki (1939–1941), na emigracji (od 1945), współpracownik m.in. dzienników „Jewish Daily Forward” i „Arbeiter Zeitung” oraz periodyku „Robotnik”.

¹⁰ E. Raczyński, *The Letter to the Editor of „The Twentieth Century”*, „The Twentieth Century” 1958, no. 10, s. 394–397.

jeszcze. Bardzo chciałbym mieć ten numer. Czy mógłby mi Pan Redaktor go pożyczyć? (Tutaj już nie mogę dostać). Zależy mi na szybkości, gdyż musiałbym mój list przesłać w ciągu dwóch–trzech tygodni. Czy to możliwe? Czytałem list Borwicza w ostatnim numerze „Kultury”¹¹. Dużo mógłbym o tym pisać, ale nadaje się to raczej do osobistej rozmowy. Może kiedyś będę miał przyjemność zobaczenia Pana. Polskie tłumaczenie mego listu do „Midstreamu” oczywiście prześlę dla „Kultury”.

Czytam Simone Weil, którą interesuję się już od dawna. Doskonale tłumaczenie i sporo nowego materiału.

Ściskam dłoń.

Szczerze życzliwy

Józef Lichten

6

26 listopada [1958 r.]

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję za list z 21 bm. Niestety w Paryżu nie ma „Twentieth Century”, ale napisałem zaraz do swych przyjaciół w Londynie, by Panu ten numer wysłano lotniczo. Mam nadzieję, że przyjdzie na czas.

Przy okazji mam wielką prośbę. Jak Pan może zauważył z „Kultury”, przygotowujemy *Historię Polski* i chciałbym, by był to naprawdę podręcznik nie tylko dobrze i uczciwie, ale wszechstronnie opracowany. Nie sposób przy opracowywaniu pominąć problematyki żydowskiej. Czy mógłby Pan mi wskazać jakieś możliwie wyczerpujące opracowanie na ten temat w języku polskim czy angielskim? Z góry dziękuję.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

7

18 grudnia 1958 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Przepraszam, że tak późno odpowiadam na list Pana, ale wyjeżdżałem z New Yorku.

Kilka dni temu otrzymałem numer „Twentieth Century”. Dziękuję. W czasie przerwy świątecznej napiszę list do „Midstream”. Nie będą

¹¹ M. Borwicz, *List do Redakcji*, „Kultura” 1958, nr 11, s. 141–151.

to żadne rewelacje, ale wydaje mi się, że amerykański czytelnik powinien usłyszeć, że nie wszyscy myślą i czują (a to jest najważniejsze) jak p. Ainsztein.

Pyta Pan Redaktor o prace z historii Żydów w Polsce w związku z *Historią Polski*. Nieco kłopotliwe to pytanie. W zasadzie pracy podstawowej na ten temat nie ma. Dubnow¹² już jest przestarzały, a innego systematycznego opracowania nikt nie napisał. Dr Schiper opublikował przed laty książkę o historii gospodarczej Żydów w Polsce¹³. Poza tym istnieją encyklopedyczne dwa tomy *Żydzi w Polsce Odrodzonej*¹⁴, które są zupełnie niezłe. Poza tym – sporo małych monografii i większych prac Bałabana¹⁵, Friedmana i to wszystko. Od szeregu lat myślimy o tej sprawie. Stworzyliśmy Komitet Redakcyjny i dostaliśmy trochę pieniędzy na wszechstronne opracowanie okresu Niepodległości. Na większą historię nikt nie ma czasu i niewielu z nas zostało, którzy moglibyśmy podjąć się takiej pracy.

Jeżeli mógłbym przydać się przy przejrzeniu części manuskryptu – jestem do dyspozycji.

Najlepsze pozdrowienia

Józef Lichten

¹² S. Dubnow, *Die Weltgeschichte des jüdischen Volkes*, Bd. 1–10, Jüdischer Verlag, Berlin 1925–1929; idem, *Geschichte des Chassidismus*, Bd. 1–2, Jüdischer Verlag, Berlin 1931.

Simon Dubnow (1860–1941) – historyk żydowski; założyciel Żydowskiego Towarzystwa Historyczno-Etnograficznego w Petersburgu (1906), wykładowca Instytutu Studiów Żydowskich w Petersburgu (od 1908); edytor kwartalnika „Jewrejskaja Starina” (1909–1918), na emigracji (od 1922), zamordowany przez Niemców.

¹³ I. Schiper, *Di virtshaftsgeshikhte fun di Yidn in Poyln beysn Mitlalter*, H. Bzshoza, Varshe 1926.

Ignacy Schiper (1884–1943) – historyk, prawnik, działacz syjonistyczny; poseł na sejm (1919–1927), pracownik naukowy Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie (1931–1939), działacz Jidisze Kulturele Organizacje (od 1940) i Judenratu w getcie warszawskim (1941), rozstrzelany przez Niemców.

¹⁴ *Żydzi w Polsce Odrodzonej. Działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kulturalna*, t. 1–2, red. I. Schiper, A. Tartakower, A. Hafftko, Warszawa [1932–1933].

¹⁵ Majer Bałaban (1877–1942 lub 1943) – historyk; rektor Seminarium Rabinicznego „Tachkemoni” (1920–1930), wykładowca WWP (od 1928), profesor Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie (od 1928) i UW (od 1936), kierownik Wydziału Archiwalnego Judenratu w getcie warszawskim (od 1940).

8

15 lutego [1960 r.]

Drogi Panie,

Bardzo jestem zaniepokojony brakiem wiadomości od Pana. Rozumiem, że z wywiadu z Reuterem nic nie wyszło. Sprawa zresztą się zdezaktualizowała.

W tej chwili sprawą największej wagi wydaje mi się zainteresowanie Związków Zawodowych ewentualną książką Aleksandra Hertza. Fermenty w Rosji, kryzys, eksperyment z Radami Robotniczymi w Polsce i Jugosławii, kryzys, jaki przebywa socjalizm na świecie, sprawia, że książka Hertza może mieć ogromny rezonans. Widzę ją jako nie tylko pierwsze opracowanie o amerykańskich związkach zawodowych, ale jako próbę skryształizowania ich „ideologii”, ważny przyczynek do odnowienia ruchów socjalistycznych. Hertz jest pod każdym względem idealnym: doskonała znajomość Ameryki, a jednocześnie socjolog o formacji europejskiej. Jest to znaczny wydatek jak na nasze warunki, ale przecież chyba nie w skali Związków Zawodowych. Mówię znaczny, gdyż Hertz musiałby dostać coś w rodzaju stypendium na opracowanie, tak by mógł cały czas na to poświęcić i wydaje mi się koniecznością podróż do Europy i Polski.

Jego książka o Żydach też nabiera dużej aktualności. Niepokojące objawy antysemityzmu, które obserwujemy w Niemczech i na Zachodzie, są jeszcze silniejsze w Polsce, gdyż obok inspiracji natolińskiej dochodzi tradycyjne szukanie kozła ofiarnego. Pisał mi również Hertz, że może byłyby możliwości sfinansowania tej książki. Bardzo bym się cieszył, gdyż nie tylko byłaby to dla mnie duża pomoc, ale przede wszystkim można by pomyśleć o przyzwoitym honorarium autorskim. Oby się udało. Może byłoby pewnym ułatwieniem danie tej ewentualnej dotacji *via* Instytut Naukowy czy inną instytucję o charakterze użyteczności publicznej, bo to pozwala darowiznę odliczyć od podatków.

Będę wdzięczny za parę słów w wolnej chwili i łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

9

29 lutego 1960 r.

Drogi Panie Redaktorze!

Dawno już do Pana nie pisałem i wiem, że kilka listów pozostawiłem bez odpowiedzi. Nie dlatego jednak, żebym o Panu nie myślał, raczej przez to zawrotne tutejsze tempo.

Mówiłem wiele razy z p. Hertzem, p. Anielą, dr. Berlsteinem o wspólnych sprawach. Odpisuję w porządku, w jakim je pamiętam.

Uważam studium dr. Hertza o Żydach za nad wyraz interesujące. Wydaje mi się, że byłaby możliwość wydania tej pracy po angielsku. Trzeba by było jednak mieć tłumaczony manuskrypt (albo przynajmniej solidną jego część z tzw. *outline*¹⁶) do pokonania. Książka o związkach zawodowych, wobec olbrzymiej literatury na ten temat, miałyby, moim zdaniem, mniejszą szansę. Co do pomocy w wydaniu tych (czy innych) książek po polsku – z tym sprawa trudna. Wchodziliby w grę „prywatni mecenasi” albo małe fundacje. Wielkie, jak Ford, są zaangażowane w wymianę kulturalną i boją się jak ognia spraw, które mogłyby im tę wymianę utrudnić.

Mówiono mi, że istnieje możliwość przyjazdu Pana do Stanów. Po zastanowieniu się dochodzę do wniosku, że wizyta ta jest nad wyraz wskazana. Wiem, że Pan ma wielkie obowiązki, ale przyjazd taki ułatwiłby Panu stworzenie sobie obrazu naszej tutaj rzeczywistości, a może nawet przyniosłoby finansowe korzyści. Sprawą debitu „Kultury” w Izraelu już się zająłem i mam nadzieję, że z punktu widzenia „moralnych referencji” nie natrafi na przeszkody. Na tych innych – nie znam się. Dziwi mnie, że biuro Reutera nie przysłało Panu broszurki, którą obiecali.

Wiem, że zalegam z artykułem o sowieckim antysemityzmie. Wydaje się, że wobec nowego zjazdu w maju, kiedy go przyślę pod koniec tego miesiąca, nie będzie za późno (pod koniec marca).

Załączam rękopis odczytu, który wygłosiłem na zebraniu Polskiego Towarzystwa Prawniczego w Stanach. Wątpię, czy nadaje się on do druku, chciałem, żeby sobie go Pan przeczytał. Jeżeli ma Pan jakieś idee – proszę napisać.

Umarł dr Filip Friedman (pamięta go Pan z broszurki *Izrael w poezji polskiej*), dużej klasy historyk i zacy człowiek. Czy nie zamieściłby Pan krótkiego wspomnienia, gdybym je przygotował?

Jeszcze raz przypominam sugestię przyjazdu. Gdyby trudności językowe wstrzymywały Pana – jestem gotów Panu towarzyszyć, gdzie trzeba będzie. Jestem przekonany, że wspólni przyjaciele uczynią to samo.

Co nowego wyszło w Bibliotece „Kultury” po Tercu?

Szczerze życzliwy

Józef Lichten

¹⁶ *outline* (ang.) – zarysu

29 marca 1960 r.

Drogi Panie,

Odpowiadam z dużym opóźnieniem z powodu przewlekłej grypy.

Sam przywiązuję bardzo wielką wagę do książki Hertza o Żydach. Jej wydanie byłoby bardzo ważne i ostatnia sytuacja robi tę książkę coraz bardziej aktualną. Rozumiem, że jest bardzo wskazane wydanie angielskie i że trzeba zrobić wszystko, by mogło się ukazać, ale sądzę, że jednak najważniejsze jest wydanie polskie. Jest to pierwsza książka, która w sposób beznamiętny porusza ten problem od podstaw, i myślę, że może ona mieć wielki wpływ na opinię polską, tym bardziej że jest faktem, że Hertz posiada dużą popularność w młodym społeczeństwie krajowym. Trzeba również wziąć pod uwagę, że reemigranci do Izraela z Polski jeszcze dotąd łatwiej posługują się językiem polskim niż hebrajskim. Dawno nie miałem wiadomości od Hertza i nie wiem, w jakim stanie znajduje się książka. Trudno coś planować, nie mając konkretnych terminów.

Bardzo chętnie zamieszczę wspomnienie o Friedmanie i liczę, że znajdzie Pan chwilę czasu, by je napisać.

Cieszyłbym się także, gdybym mógł dostać Pana artykuł o sowieckim antysemityzmie do nr-u czerwcowego [„Kultury”], w nrze majowym bowiem zamierzam zamieścić bardzo interesujące opracowanie ostatniego spisu ludnościowego sowieckiego¹⁷.

Dziękuję za rękopis odczytu. Bardzo ciekawy, ale niestety nie wykorzystam go, gdyż zawsze przestrzegam bardzo zasady drukowania rzeczy „nieznanych”. Środowisko emigracyjne jest niezmiernie małe i właściwie w dużym stopniu jest zawsze jedna i ta sama klientela.

Od Reutersa nie miałem żadnej wiadomości.

Nie bardzo się z Panem zgadzam co do książki na tematy związków zawodowych. Z tego, co wiem, literatura jest więcej niż uboga. Myślę, że Amerykanie muszą przystąpić do przepracowania podstaw ideologicznych organizacji unijnych, gdyż inaczej bardzo szybko znajdą się w takim samym impasie jak Labour Party w Anglii, a niebezpieczeństwo infiltracji komunistycznej przy ofensywie Chruszczowa jest większe niż kiedykolwiek.

¹⁷ B. Lewyckij, *Sowiecka polityka narodowościowa*, „Kultura” 1960, nr 6, s. 76–85.

O sprawach „Kultury” nie piszę, gdyż napisałem obszernie do dra Berlsteina, który zapewne pokaże Panu mój list.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

11

15 sierpnia 1960 r.

Szanowny i Drogi Panie Redaktorze!

Dzisiaj otrzymałem wiadomości w sprawie debitu „Kultury” w Izraelu. Niestety wysiłki moje nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Mój kontakt pisze – tłumacząc dosłownie – „niestety nie możemy, przynajmniej w tej chwili, udzielić zezwolenia dewizowego na import »Kultury« do Izraela”. Widocznie sprawy „natury wyższej” decydują o tym zagadnieniu. Szkoda mi bardzo, ale musimy poczekać na bardziej sprzyjający moment.

Pisał mi i przysłał swe papiery dr Fast, z polecenia Pana Redaktora. Ponieważ nie znam dra Fasta, zająłem się jego sprawą tylko ze względu na Pana osobę. Chciałbym jak najbardziej **konfidencko** donieść, że ze względów politycznych i przeszłości dra Fasta sprawa jest niemal beznadziejna. Lepiej będzie zostawić go własnym staraniom.

Sprawą książki o zagadnieniach polsko-żydowskich zajmujemy się tutaj bardzo pilnie i tylko okres wakacyjny na krótki czas te prace zahamował. We wrześniu usłyszysz Pan Redaktor o nas znowu.

Czy i kiedy wybiera się Pan do Stanów? Proszę łaskawie napisać słów parę o planach osobistych i wydawniczych.

Szczerze życzliwy, z najlepszymi pozdrowieniami

Józef Lichten

12

[po 15 sierpnia 1960 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 15. Bardzo mnie zmartwiła wiadomość o ponownej odmowie Izraela. Jakoś nie mamy szczęścia.

Również zmartwił mnie Fast. Poznałem go przelotnie. Zrobił na mnie dobre wrażenie. Referencje, jakie miałem o nim z Wiednia (gdzie był przez dłuższy czas po „wybraniu wolności”), też były dobre. Ściśle

do Pana wiadomości – napisał mi swoje wrażenia z wycieczki do ZSSR z ubiegłego roku. Będę je zapewne drukował w nrze październikowym¹⁸. Są bardzo inteligentne i bardzo wyważone. Bardzo czekam na dalsze sugestie co do książki o stosunkach polsko-żydowskich. Doceniając potrzebę tej książki, ciągle jeszcze nie mam „formułki” na jej opracowanie. Bardzo więc liczę na wrzesień.

Co do mego przyjazdu do USA, to jeszcze jest on b. mgławicowy. Bardzo liczę na przyjazd Paula Mayewskiego. Miał zamiar przyjechać tu we wrześniu. Nie miałem od niego dawno wiadomości, gdyż jeździł do Rio. Nie wiem, czy już wrócił.

Mimo wakacji mamy pełne ręce roboty. Przede wszystkim książki. Wydaliśmy właśnie Huxleya *Nowy wspaniały świat, poprawiony*¹⁹. Teraz mam w druku tomik wierszy Wierzyńskiego²⁰ i książeczkę prof. Stanisława Kota. Przystępuję do składu tomu [z serii] *Dokumentów* o współczesnych Węgrach²¹ w opracowaniu Miłosza, czekam na tłumaczenie Róży Luksemburg *Rewolucja rosyjska*, którą w tych dniach ma wykończyć Ciołkosz. Jest gotów do składu tom opowiadań Andrzeja Chciuka²². Przypuszczam, że w ciągu września przystąpię również do wydania książki Mieroszewskiego w języku niemieckim na temat stosunków polsko niemieckich²³. Wreszcie porywam się na wydanie monumentalnego dzieła prof. Stanisława Kościalkowskiego o Tyzenhauzie. W marzeniach jest wydanie książki Zbigniewa Jordana (*Philosophy and Ideology. The Development of Philosophy and Marxism-Leninism in Poland since the Second World War*)²⁴. Jest to dzieło (700 str.), które Jordan opracował w języku angielskim. Ma ono ogromne znaczenie właśnie teraz dla Polski, gdzie właśnie w tym roku akademickim są

¹⁸ [J. Fast] T. Słabicz, *Kartki z podróży do ZSSR (I-II)*, „Kultura” 1960, nr 10, s. 3–29; nr 11, s. 25–34.

¹⁹ A. Huxley, *Nowy wspaniały świat, poprawiony*, Instytut Literacki, Paryż 1960. Aldous Huxley (1894–1963) – angielski pisarz, eseista i poeta; współzałożyciel The Fund for Intellectual Freedom.

²⁰ K. Wierzyński, *Tkanka ziemi*, Instytut Literacki, Paryż 1960.

²¹ *Węgry*, oprac. Cz. Miłosz, Instytut Literacki, Paryż 1960.

²² A. Chciuk, *Rejs do Smithton – Stary Ocean*, Instytut Literacki, Paryż 1960.

²³ J. Mieroszewski, *Kehrt Deutschland in den Osten zurück? Polen, Deutschland, Europa*, Colloquium Verlag, Berlin 1961.

²⁴ Zob. Z. Jordan, *Philosophy and Ideology. The Development of Philosophy and Marxism-Leninism in Poland since the Second World War*, D. Reidel Publishing Company, Dordrecht 1963.

wprowadzane przymusowe kursy marksizmu-leninizmu na wyższych uczelniach. Tylko czy na to uda mi się zdobyć pieniądze i od kogo?

Mam nadzieję, że Aleksander Hertz skończy w czasie wakacji swoją książkę o Żydach polskich. Jak Pan więc widzi, plan jest – jak na moje możliwości – ogromny. Czy mi się uda go zrealizować bez katastrofy? Trudno mi w tej chwili odpowiedzieć. Cała ta robota polityczno-wydawnicza jest jak kula śnieżna tocząca się z góry. Sytuacja coraz bardziej niepokojąca wymaga działania, a tak trudno znaleźć zrozumienie dla tych spraw.

Zapomniałem dodać o antologii białoruskiej, o której Panu już pisałem. Łobodowski miał się do Pana zwrócić z prośbą o sugestie.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

13

25 listopada [1960 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list. Jeszcze nie dostałem żadnych wiadomości od Aleksandra Hertza. Bardzo jestem ciekaw, co Panowie uradzili i jaki jest plan książki o stosunkach polsko-żydowskich.

Numer rosyjski i książeczkę prof. Kota wysyłam razem z tym listem, załączam również katalog naszych ostatnich wydawnictw. Obecnie kończę skład *Rewolucji rosyjskiej* Róży Luksemburg, a właściwie książki Adama Ciołkosza o Luksemburg i luksemburgizmie. Bo jego wstęp jest prawdziwą książką. Jest to praca świetna, a nawet rewelacyjna zarówno z punktu widzenia PPS, jak i komunizmu. Bardzo się z niej cieszę.

Od Łobodowskiego dawno nie miałem wiadomości. Szalenie się z tą antologią opóźnia. Nie rozumiem, że się z Panem nie skomunikował. Pisał mi – dość dawno temu, że się wybiera z listem w sprawie tej antologii.

U mnie jak zawsze masę roboty i kłopotów. Marzyłbym o choćby krótkim odpoczynku, ale niestety jakoś mi się to nie udaje.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

23 maja 1963 r.

Szanowny i Drogi Panie Redaktorze!

Dawno już nie pisałem. Wyjeżdżałem, a potem miałem wiele kłopotów ze szczęką, którą w końcu trzeba było operować. Najgorsze mam już za sobą.

Wiem, że istnieją pomiędzy administracją „Kultury” i mną sprawy do uregulowania. Załatwię je w ciągu kilku najbliższych dni.

Informowali mnie wspólni przyjaciele, że podjął Pan inicjatywę jakiegoś szerszego obchodu z okazji dwudziestolecia warszawskiego powstania w getcie. Naturalnie całkowicie rozumiem i sprzyjam szlachetnej inicjatywie. Cóż, kiedy Ameryka jest krajem prawie bez zmysłu historycznego i zimna nie tylko wobec przeszłości, ale nawet wobec dnia wczorajszego. Niemniej odbył się szereg obchodów – kilka z nich wielkich. Bieda tylko z tym, że odbywają się one z żydowskiej inicjatywy dla niemal wyłącznie żydowskiej publiczności. Byłem zawsze tego zdania, że ogólne, **ludzkie** zebrania, a nie narodowe czy wyznaniowe mają sens.

Dlatego też z radością przyjąłem zaproszenie Polskiego Instytutu Naukowego na obchód z okazji dwudziestolecia powstania w getcie warszawskim – zaproszenie do wygłoszenia przemówienia.

Znowu wspólni przyjaciele i kilkanaście innych osób naciskali, abym to przemówienie przysłał Panu z propozycją wydrukowania go w „Kulturze” (o ile to możliwe, jako artykułu). Przemówienie załączam. Oczywiście będę się cieszył, jeżeli je Pan wydrukuje. Mam tylko jedną prośbę – proszę bardzo w możliwie krótkim czasie dać mi znać o swojej decyzji. Jest to dla mnie **bardzo** ważne.

Dzieją się w ogóle ciekawe rzeczy z tym całym okresem. Ukazały się trzy książki, duże – Hanny Arendt²⁵ i Raula Hilberga²⁶ ostatnio, które zarzucają Żydom, że sami dobrowolnie dali się zamordować i że żydowscy przywódcy walnie przyczynili się do tej destrukcji. Bardzo to skomplikowana sprawa i tylko potrącam o nią w przemówieniu. Jeżeli

²⁵ H. Arendt, *Eichmann in Jerusalem. A Report on the Banality of Evil*, Penguin, New York 1963.

²⁶ R. Hilberg, *The Destruction of the European Jews*, W. H. Allen, London 1961.

Raul Hilberg (1926–2007) – historyk amerykański; w USA (od 1940), profesor University of Vermont (1956–1991), członek Rady United States Holocaust Memorial (1980–1988).

interesuje Pana to zagadnienie – mógłbym napisać recenzję z tych książek na szerszym tle całości zagadnienia. Proszę mi łaskawie napisać, co Pan o tym sądzi i jak dalece „Kultura” sprawami tymi się interesuje. Ankieta „Tygodnika Powszechnego”²⁷ jest nad wyraz ciekawa i – **tylko dla Pana wiadomości** – mam z nią wiele wspólnego.

Ściskam dłoń i czekam rychłej odpowiedzi

Józef Lichten

Załączam mój artykuł o Korczaku²⁸.

Na wypadek negatywnej odpowiedzi (co by mnie bardzo zmartwiło) proszę bardzo o możliwie najszybszy zwrot manuskryptu.

15

6 czerwca [1963 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 23 maja. Bardzo się cieszę, że jest Pan lepiej ze zdrowiem. Niepokoilem się tak długim milczeniem.

Jeśli idzie o Pana artykuł, to niestety nie będę go mógł wykorzystać. Szkoda, że nie wiedziałem o nim wcześniej. Obecnie zaangażowałem się, gdyż w niedługim czasie mam dostać, zdaje się, bardzo sensacyjne dokumenty dotyczące getta. Poza tym myślę o poruszeniu w sposób zasadniczy stosunków polsko-żydowskich. Na tle obchodów rocznicy getta udało mi się zainspirować parę drobnych obchodów polskich w Paryżu – akademię w Bibliotece Polskiej w Paryżu oraz złożenie przez gen. Andersa wieńca. Obie te imprezy spotkały się z wprost z nienawistnymi reakcjami. Od przemówienia antypolskiego zastępcy rabina Paryża aż do anonimowych listów z wymyślaniami. Nie miałem złudzeń w tych sprawach, ale tak gwałtowna reakcja bardzo mnie zaskoczyła. Nie wiem jeszcze, jak na to zareagować, ale chciałbym zmontować jakąś publiczną dyskusję na ten temat. Może biorąc jako punkt wyjścia właśnie to przemówienie zastępcy rabina?

²⁷ W. Bartoszewski, „Ten jest z ojczyzny mojej”. *Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, „Tygodnik Powszechny” 1963, nr 12.

²⁸ Janusz Korczak właśc. Henryk Goldszmit (1878 lub 1879–1942) – lekarz, pedagog i pisarz; kierownik żydowskiego Domu Sierot w Warszawie (1912–1914 i 1919–1942), wychowawca sierocińca Nasz Dom (1919–1938), założyciel i redaktor periodyku dla dzieci „Mały Przegląd” (1926–1930), wykładowca Instytutu Pedagogiki Specjalnej oraz WWP (do 1939), zamordowany przez Niemców.

Będę tu bardzo Panu wdzięczny za sugestie, pomoc i wzięcie w tym udziału. Natomiast bardzo proszę o omówienie książki Arendt i Hilberga. Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

16

9 lipca [196]8 r.

Drogi Panie,

Chciałbym na początku 1969 roku wydać specjalny numer „Zeszytów Historycznych” poświęcony dawnemu Wielkiemu Księstwu Litewskiemu. W 1969 roku mija pięćdziesiąt lat, kiedy ostatnie szanse na jakieś odtworzenie Wielkiego Księstwa istniały, i w tym roku ta koncepcja definitywnie umarła. Numer ten nie ma najmniejszego charakteru politycznego, nie jest przejawem jakichś ciągów wielkiej Rzeczypospolitej etc., idzie tylko o zebranie materiałów i dokumentów o rzeczy, o której coraz mniej ludzi już wie i pamięta. W numerze tym oprócz relacji polskich będą również relacje litewskie i białoruskie. Idzie mi w pierwszym rzędzie o uwzględnienie również roli Żydów w Wielkim Księstwie. Wilno przez setki lat, a w pewnym sensie do 1939 roku było centrum światowym, jak Pan wie, żydowskiej myśli kulturalnej i religijnej. Choćby tego dowodem była międzywojenna działalność YIVO. Zupełnie nie wiem, kto mógłby napisać wyczerpujące studium na ten temat. Czy mógłby Pan mi w tym pomóc? Czy jest ktoś kompetentny, do którego można by się w tej sprawie zwrócić? Ma się rozumieć, będę wdzięczny nie tylko za wskazanie nazwisk, ale również i za protekcję. Jakkolwiek skromne, to jednak przewiduję, ma się rozumieć, honoraria autorskie.

Prosząc o parę słów odpowiedzi, łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

17

25 stycznia [1969 r.]

Drogi Panie Redaktorze,

Dziękuję za list i zaproszenie do omówienia książki płka Iranek-Osmeckiego²⁹.

²⁹ K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939–1945*, Orbis, Londyn 1968.

W istocie jestem zajęty, ale recenzję chętnie napiszę³⁰. Uważam książkę za uczciwy wysiłek i pozytywny wkład w bolesne zagadnienie stosunków polsko-żydowskich.

Oczywiście są także i luki, i nieco przesady, ale wynika ona raczej właśnie z tych uczciwych tendencji. Po raz pierwszy bodaj w wieloletniej polemice (często szkodliwej i często wręcz głupiej) polski autor odpowiada faktami i dokumentami.

Proszę jednak o podanie mi terminu przesłania recenzji (mam już takie złe przyzwyczajenie, że bez ostatecznego terminu nie mogę zabrać się do roboty), na ile słów mniej więcej mi Pan pozwala (od tego zależy podejście do tematu) i czy ma Pa jakieś specjalne życzenia w tym względzie.

„Kulturę” czytam, jak zawsze, z wielkim zainteresowaniem.

Ściskam dłoń i czekam rychłej odpowiedzi

Józef Lichten

18

29 lutego 1972 r.

Drogi Panie Doktorze,

Mam nadzieję, że osiedlwszy się w Rzymie, będzie Pan może kiedyś w Paryżu. Cieszyłbym się ze spotkania, gdyż byłoby dużo spraw do omówienia. Gdyby Pan nie przewidywał przyjazdu do Paryża w najbliższej przyszłości, to może zechciałby się Pan skomunikować z Gustawem Herling-Grudzińskim, moim najbliższym współpracownikiem, który mieszka stale w Neapolu, ale bywa stosunkowo często w Rzymie (adres na ostatniej stronie każdego nru „Kultury”).

Sprawa, którą chciałbym z Panem poruszyć, to sprawa opracowania historii stosunków polsko-żydowskich. Wydaje mi się to sprawą wielkiej wagi. Te stosunki są właściwie mało przepracowane, ciągle obiektywizm jest po obu stronach zasłonięty emocją. Po 1968 r. na emigracji znalazła się duża ilość historyków polskich pochodzenia żydowskiego, jak Paweł Korzec w Paryżu, Józef Lewandowski w Uppsali, Hirszowicz, Lapter, Dobroszycki, można by wymienić szereg nazwisk. Czy nie można by tych ludzi zatrudnić nad opracowaniem takiej historii?

³⁰ J. Lichten, „...Jeśli my milczeć będziemy, kamienie wołać będą”, „Kultura” 1969, nr 4, s. 136–142.

Byłoby to ważne również z ich osobistego punktu widzenia – większość ich nie ma możliwości pracowania w swym zawodzie. Niewątpliwie taka akcja wymaga funduszy, o które w ogóle trudno, jeśli idzie o sprawy wschodnio-europejskie, a specjalnie teraz. Ale czy nie znalazłyby się na to fundusze w amerykańskich organizacjach?

Ja sam dostaję masę materiałów, których niestety nie mogę wykorzystać w „Zeszytach Historycznych”, które ukazują się jedynie dwa razy do roku, nie mówiąc o tym, że nie dysponuję żadnym aparatem do pracy naukowej.

Będę wdzięczny za wiadomość, czy widzi Pan możliwości realizacyjne.
Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

19

2 marca 1972 r.

Szanowny i Drogi Panie Redaktorze!

List Pana otrzymałem dziś rano. Podniecił mnie i poniekąd wzruszył. Dlatego rzucam wszystkie inne sprawy – a w tej chwili jestem w trakcie wykładów na North American College (najpoważniejsze seminarium duchowne dla przyszłych księży i księży-doktorantów z Ameryki), piszę inny wykład po przyjęciu doktoratu honorowego (o czym nie omieszkam „Kultury” zawiadomić we właściwym czasie) i różnych jeszcze *tutti quanti*³¹ – i odpisuję niezwłocznie. Pozwoli Pan, że odpiszę obszernie, gdyż chciałbym wprowadzić Pana w historię czy losy sprawy poruszanej w liście.

Zagadnienie stosunków polsko-żydowskich leży mi bardzo na sercu i zresztą leżało zawsze. Od wielu lat zabiegam, przekonywam i piszę sam na ten temat. Wysiłki moje szły w dwóch kierunkach – stosunki polsko-żydowskie na przestrzeni dziejów i lata wojenne. Jeżeli idzie o zagadnienie pierwsze – chciałem tylko pomóc innym, aby mogli o nich pisać, rezerwując dla siebie tylko drobny ułamek. Były już momenty, kiedy myślałem, że jestem trochę bliżej celu.

Jeszcze za życia redaktora Strzetelskiego postanowiliśmy wydać w Polskim Instytucie Naukowym dwa tomy: jeden – *reader*, czyli wypisy z prac już dawno napisanych, drugi – na temat „przywilejów” dla Żydów w Polsce przedrozbiorowej. Byliśmy już niemal gotowi, sprawa

³¹ *tutti quanti* (łac.) – wszystkich pozostałych

odwlekła się i chociaż ciągle jeszcze jest wałkowana – wydaje mi się, że jest właściwie pogrzebana.

A potem przysły odszkodowania niemieckie dla Żydów. Mam zastrzeżenia, jeżeli idzie o moralną stronę tego zagadnienia, no ale kiedy pieniądze przysły, wystąpiłem z projektem przygotowania 3-tomowego zbiorowego wydania prac o Żydach w Polsce międzywojennej (1918–1939) z zakończeniem bardzo syntetycznym okresu 1939–1945. Niemal własnoręcznie uzyskałem 30 000 dolarów, z tym że znajdzie się taka sama suma z innych źródeł. Zebrano 15 000 i podjęto 15 000 (a może i więcej). Stworzono komitet redakcyjny (byłem jego członkiem). Nie będę wchodził w szczegóły – musiałbym użyć bardzo mocnych słów o pewnych ludziach – prace dotychczas nie ukazały się i podobno ma wyjść jakaś książeczka z kilkoma monografiami. Ale cóż to znaczy? Ja oczywiście dawno już odsunąłem się od tego projektu.

Były jeszcze inne możliwości, ale też zostały zaprzepaszczone.

Jeżeli idzie o okres wojenny – odegrałem tu rolę nie tylko organizatora, a współredaktora, ale napisałem na ten temat już dość dużo (w „Polish Review”, coś nie coś w „Kulturze”, w czasopismach katolickich i amerykańsko-żydowskich). Doprowadziłem do wydania po angielsku książek Bartoszewskiego³² i Iranka-Osmeckiego³³ (czy czytał Pan Redaktor moją, inną niż polska, przedmowę do tego wydania?). Słusznie pisze Pan, że to zagadnienie jest ciągle traktowane emocyjnie, a nie naukowo, a nawet nie publicystycznie. Korespondencja w „Kulturze” i „Wiadomościach” na ten temat jest przerażająca. Nieraz mnie pióro świerzbilo, aby włączyć się w tę polemikę, ale zawsze zarzucałem tę myśl. Sprawa wymaga książki, solidnej, uczciwej, naukowej, a nie dość obrzydliwych wymian w rodzaju Łobodowski³⁴–Klugman³⁵–Laks³⁶.

³² *The Samaritans. Heroes of the Holocaust*, eds W. Bartoszewski, Z. Lewin, Twayne Publishers, New York 1970.

³³ K. Iranek-Osmecki, *He Who Saves One Life*, Crown Publishing Group, New York 1971.

³⁴ J. Łobodowski, *P. Klugman oskarża*, „Wiadomości” 1970, nr 44.

³⁵ A. Klugman, *Żydzi się zawsze pchają...*, „Nowiny-Kurier”, 11 IX 1970. Aleksander Klugman (ur. 1925) – publicysta; więzień niemiecki (1940–1945), w Izraelu (od 1957), korespondent dziennika „Rzeczpospolita” (1991–1997), współzałożyciel Fundacji Polonica w Ziemi Świętej.

³⁶ Sz. Laks, *List do Redakcji*, „Wiadomości” 1972, nr 2.

Szymon Laks (1901–1983) – kompozytor, dyrygent, pisarz; we Francji (od 1927), internowany przez rząd Vichy (1941–1942), więzień niemiecki (1942–1945).

Jeżeli mam jakieś „naukowe marzenie”, to przygotowanie czegoś na temat okresu wojennego.

Przed wyjazdem z New Yorku mówiłem na ten temat z Librachem. Nigdy w ciągu lat przeszło trzydziestu nie zwracałem się do nikogo w polskim środowisku o subsydium na pracę naukową. Ponieważ jednak jest mi wiadomo, że Fundacja Jurzykowskich operuje obecnie prawdziwą fortuną, zaproponowałem p. Librachowi, aby do planów Instytutu na rok 1972 włączył sumę na wydanie książki o stosunkach polsko-żydowskich w okresie wojennym. Zainteresował się i prosił o szczegółową notatkę z planem pracy. Materiał taki już z Rzymu przesłałem. W zeszłym miesiącu p. Librach zawiadomił mnie, że Fundacja odrzuciła wszystkie sugestie złożone przez jednostki, a nie instytucje.

Jak długo byłem w New Yorku na kierowniczym stanowisku, wydawałem dość pokaźne sumy na *research* i stąd jestem w posiadaniu ciekawych materiałów. Konieczna jest jednak praca przez miesiąc–dwa w **Yad Vashem** w Jerozolimie i podobna w Londynie (choć stamtąd wiele materiałów posiadam). Przed laty otrzymałem „grant” z Hoover Institution i stamtąd mam dość dobry przegląd prasy podziemnej w stosunku do Żydów (wydałem tylko okruchy – w załączonej odbitce jest właśnie taki „okruch”). Wróćmy jednak teraz do listu Pana. Zanim przejdę do dalszych szczegółów, pragnę zapytać, czy przez „historię stosunków polsko-żydowskich” rozumie Pan ją od początku (wiek XII–XIII), czy okres międzywojenny, czy tylko okupację?

Bez względu na odpowiedź wydaje mi się, że uzyskanie funduszy na ten projekt jest trudne, ale nie beznadziejne.

Istnieje kilka fundacji (jedna z pieniędzmi, zdaje się, rządowymi), która niedawno przyznała jakieś pieniądze instytucji, w której pracuje P. Dobroszycki, ale także pod warunkiem zebrania podobnej sumy przez tę instytucję. W ciągu ostatnich lat nawiązałem dość bliski kontakt z P. Mazewskim (Kongres Polonii w Chicago) i stworzyliśmy nawet niezłe funkcjonujący komitet polsko-żydowsko-amerykański.

Wiem, że tam się nie przelewa, ale umiarkowane możliwości istnieją. Na czele Fundacji Kościuszkowskiej stoi p. Kusielewicz. Nie podobają mi się jego pewne przesady, ale wiem, że interesuje się tymi sprawami i także finansowo stoi nie najgorzej.

W kołach żydowskich sytuacja jest niemal beznadziejna. Żydzi polscy z tej generacji, która mogłaby się interesować projektem, który omawiamy, powoli wymierają. Młodzieży to wszystko zupełnie nie interesuje. Organizacje żydowsko-amerykańskie najpewniej okażą zu-

pełny brak zainteresowania. Dla nich sprawa już nie istnieje – w Polsce Żydów tak jakby nie było. Oczywiście można by może zebrać jakieś pieniądze od jednostek.

Moja umowa z New Yorkiem jest na rok. Już obecnie otrzymuję gwałtowne nawoływania do powrotu, na stanowisko nawet nadrzędne. Ale ja nie jestem pewien, czy wrócę. Raczej nie. Moja sytuacja finansowa pozwoli mi na nieobejmowanie nawet ponętnej pozycji. Jak Panu wiadomo, ostatnich piętnaście lat życia oddałem niemal bez reszty sprawom ekumenizmu i bez żenady powiedzieć muszę, że osiągnąłem wyniki o historycznym znaczeniu. Ale staję się starszy – nie wiem, jak długo Bozia pozwoli mi nie tylko żyć, ale być intelektualnie czynnym. Chcę te lata poświęcić sprawom polskim – i bynajmniej nie zależy mi na pieniądzach, jeżelibym jednak cały czas tym sprawom oddał, to tylko zwrot wydatków byłby wskazany. Z nazwisk, które Pan wymienił, znam tylko Dobroszyckiego – doskonały człowiek, ale strasznie, biedak, zapracowany. Korca znam tylko z druku. Do Herlinga-Grudzińskiego napiszę. Jestem zasmucony artykułem Ciołkosza o Jabłonie. Chociaż w Jabłonie nie siedziałem, ale jestem z pokolenia Jabłony. Pan Adam nie zrozumiał i nie wyczuł tragedii w tej sprawie zawartej. Czy przyjmie Pan moje refleksje na temat artykułu Ciołkosza? Proszę napisać – może ze szczegółami – jak sobie Pan projekt wyobraża.

Szczerze życzliwy

Józef Lichten

Czy nie będzie niegrzecznie, czy możliwy byłby specjalny, kolejny numer „Zeszytów Historycznych” na omawiane tematy?

20

10 marca 1972 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list. Problem jest rzeczywiście kwadraturą koła. Konieczność obiektywnego opracowania historii stosunków polsko-żydowskich jest coraz bardziej aktualna, jeśli nie paląca. Przypuszczam, że można by zebrać naprawdę dobrą ekipę współpracowników. Jak zwykle jest sprawa pieniędzy. Można wydostać *essay* czy artykuł za umiarkowane honorarium, trudno by ktoś napisał monografię wymagającą *researchu* i dużej pracy bez odpowiedniego honorarium, tym więcej że zarówno ludzie ze starej emigracji czy z emigracji po 1968 r.

w znakomitej większości wiszą w powietrzu lub nie mogą pracować we własnej specjalności. Nie wiązałbym nadziei z organizacjami polonijnymi: Mazewski pieniędzy nie ma, Fundacja Kościuszkowska chyba nic nie rozumie, a Kusielewcz zbyt zaangażował się we współpracę z Warszawą i zbyt unika bardziej drażliwych tematów, by chciał się do takiej pracy przyczynić.

Ale nim się przystąpi do szukania funduszków, trzeba sobie nakreślić plan działania, i to stosunkowo szczegółowy, z personaliami włącznie. Chcę teraz do tego przystąpić i może mi się uda coś przepracować w ciągu jakichś sześciu tygodni czy dwóch miesięcy. Pomijając, że jestem sam za mało w te sprawy wprowadzony, ale moje chałupnicze warunki pracy, gdzie trzeba wszystko robić samemu, nie pozwalają, by poświęcić temu cały czas. W miarę precyzowania się takiego planu będę Panu przysyłał je do oceny, a w końcowym etapie trzeba będzie pomyśleć nad jakimś zjechaniem się kilku osób, by to definitywnie dopiąć.

Osobiście wyobrażam to sobie jako całość stosunków polsko-żydowskich od początku, tj. XII w., ma się rozumieć dawne okresy musiałyby być bardzo skondensowane. Będzie to o tyle łatwiejsze, że tu jest dość obfita literatura, którą trzeba tylko przesiać b. krytycznie. Chciałbym jednak główny nacisk położyć na okres współczesny. Może byłoby celowym postawić to jako problem Żydów w ogóle we wschodniej Europie, bo to dawałoby jakąś całość i zapewne łatwiej by było zdobyć odpowiednie fundusze, ale tu obawiałbym się, czy to nie przekraczałoby waszych możliwości. Ideałem byłoby, gdyby taką pracę można by zacząć o jakiś duży uniwersytet. Jest to trudne, ale nie niemożliwe.

W tej chwili chciałbym się ograniczyć do zbierania materiałów i unikałbym poruszania wycinkowo różnych spraw, bo to się od razu niestety przekształca w połajanki. Teraz np. mam prawdziwy problem z zajściami w Pińsku w 1919 r., które były poruszone w „Wiadomościach”. Mam już ok. sześć wersji tych wydarzeń całkowicie z sobą sprzecznych, w tym relacje naocznych świadków. Tak samo sprawa Jabłonny. Adus replikował już Ciołkoszowi, ale w formie, której nie mogłem akceptować. Teraz mam opracowanie dr. Trunka z New Yorku. Może tym sprawom po ich przepracowaniu warto będzie w przyszłości poświęcić specjalny nr „Zeszytów Historycznych”. Nie będzie to, ma się rozumieć, jakaś praca całościowa, ale nawet jeśli wyjdzie z tego dobry i obiektywny przyczynek historyczny, to będzie dużo.

Najtrudniejszym będzie okres PRL, bo tu jest najwięcej emocji. Brak materiałów, a głównie, jeśli nie jedynie, bardzo subiektywne re-

lacje poszczególnych osób. W tej chwili nie mógłbym wpaść do Rzymu. Może mi się to uda zrobić na początku lata. W każdym razie dobrze by było, by spotkał się Pan z Grudzińskim, który jest nie tylko moim b. bliskim współpracownikiem, ale mam do niego całkowite zaufanie.

Jerzy Giedroyc

20

5 kwietnia 1972 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Za dwa tygodnie wyjeżdżam na miesiąc do New Yorku. Łączę przyjemne z pożytecznym. Otrzymam 5 maja doktorat nauk humanistycznych *honoris causa* na Kolegium św. Franciszka, poważnej wyższej uczelni w Brooklynie (katolickiej). Brooklyn zasłynął od kilku lat wspaniałą pracą nad zbliżeniem katolicko-żydowskim; tamtejszy biskup jest moderatorem ogólnokrajowego sekretariatu do spraw katolicko-żydowskich (stworzonego przez cały episkopat amerykański), a w Brooklynie istnieje jeden z najlepiej pracujących komitetów katolicko-żydowskich na świecie. Stąd cieszy mnie ten rzadki (chyba z bardzo niewielu precedensami) doktorat *honoris causa* nadany Żydowi przez katolicki uniwersytet.

Ale nie o tym chciałbym pisać. Leży mi bardzo na sercu sprawa, w której korespondowaliśmy ostatnio. Gdyby miał Pan jakiś genialny pomysł albo praktyczną sugestię jakichś rozmów (kto, gdzie) w New Yorku, jestem gotów trochę czasu tej sprawie poświęcić.

Na pewno zobaczę się z Dobroszyckim. Co dalej?

Będę bardzo cieszył się z odpowiedzi.

Na razie serdecznie pozdrawiam i dłoń ściskam

Józef Lichten

21

4 lutego 1977 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Pozwalam sobie przesłać niewielką rozprawkę o asymilacji Żydów w Polsce (1914–1945) z krótkim tłem historycznym. Byłbym ogromnie rad, gdyby zechciał ją Pan przyjąć do „Zeszytów Historycznych”³⁷. Pisałem właśnie z myślą o „Zeszytach”.

³⁷ J. Lichten, *O asymilacji Żydów w Polsce od wybuchu pierwszej wojny światowej do końca drugiej (1914–1945)*, „Zeszyty Historyczne” 1977, z. 42, s. 96–134.

Całość oparta jest na źródłach, prawie nieznanach, nigdy jeszcze nieopracowanych, a zebranie ich zajęło mi dwa lata czasu. Zdaję sobie sprawę, że nie jest to wszystko, ale większość materiałów poszła z dymem i nigdy już odtworzona nie będzie. Zdawałem sobie sprawę, dodam nieskromnie, że to właśnie na mnie spoczął obowiązek napisania choćby pokrótce o ruchu zjednoczeniowym. Jest jeszcze przy życiu małeńka grupka ludzi związanych z tym ruchem, ale wiem, że nie posiadają dostatecznych materiałów i nie są już w stanie pracy tej wykonać.

Naturalnie – prace historyczne mogą być i są pisane po wiekach, ale w tym wypadku szło mi także o naświetlenie wydarzeń ze stanowiska uczestnika, o coś w rodzaju *histoire contemporaine*³⁸.

Tych kilkadziesiąt stronnic (tak jak piszę w zakończeniu) jest także moim własnym testamentem młodzięcych marzeń.

Wiem, że Pan Redaktor jest bardzo zajęty, i wiem, że przeczytanie maszynopisu może zająć trochę czasu, będę bardzo jednak wdzięczny za możliwie szybką decyzję i odpowiedź. Czy dobrze?

Będę ogromnie cieszył się z odpowiedzi pozytywnej.

Dopytuję się często u wspólnych znajomych o Pana zdrowie i pracę. Składam spóźnione życzenia noworoczne i przesyłam najlepsze pozdrowienia. Szczerze życzliwy

Józef Lichten

22

5 czerwca 1977 r.

Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Zwracam się do Pana z następującym pytaniem:

Pewna pani socjolog napisała książkę o Żydach pomiędzy dwiema wojnami w Polsce. Książka jest po angielsku, wydana w New Yorku. Oczywiście dla Polski wręcz nieprzychylna.

„The Polish Review” chce zamieścić moją recenzję. Ponieważ ta pani (Celia Heller³⁹) porusza także zagadnienie asymilacji, więc jej i na

³⁸ *histoire contemporaine* (franc.) – współczesnej historii

³⁹ C. S. Heller, *On the Edge of Destruction. Jews of Poland between the Two World Wars*, Columbia University Press, New York 1977.

Celia S. Heller (1922–2011) – amerykańska socjolog; wykładowca Hunter College (1964–1984, profesor od 1972), prezes Association for the Social Scientific Study of Jewry (1977–1979).

ten temat parę nieprzyjemnych słów piszę. Ale nie sięgam do materiałów podanych w mojej pracy dla „Zeszytów Historycznych”.

Mimo to pytam, czy nie sprzeciwia się Pan, aby recenzja ewentualnie (nie wiem – może być i później) ukazała się przed listopadem. Jeżeli ma Pan Redaktor coś przeciw temu, po prostu wyślę gotową zresztą recenzję do „Polish Review” w jesieni, stąd nie ukaże się przed listopadem⁴⁰. Zależy mi bardziej na pracy dla „Zeszytów” – jest moją częścią.

Przy okazji, czy reflektowałby Pan na zmienioną wersję recenzji dla „Kultury”. Przypominam, że książka jest po angielsku, ale za to uważa Żydów dwudziestolecia za „okrutnie prześladowany naród podbity” i porównywa ich do Murzynów w USA (a asymilatorów do mullahów). Cóż robić? Papier jest cierpliwy.

Będę wdzięczny za odpowiedź. Szczerze życzliwy

Józef Lichten

23

24 maja 1981 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Zgodnie z zapowiedzią przesyłam recenzję-głosę⁴¹ do książki Pawła Korca. Książka jest trudna zarówno w treści, jak w tonie.

Okres dwudziestolecia i położenia ludności żydowskiej winien być kiedyś chyba zbiorowo opracowany. (Jedyna praca o dość dużej wartości, jaka się ostała, to *Żydzi w Polsce Odrodzonej* – dwa tomy, ale doprowadzona tylko do 1928 roku).

Będę rad usłyszeć od Pana.

Przesyłam najlepsze pozdrowienia. Szczerze życzliwy

Józef Lichten

24

1 sierpnia 1983 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Władysław Bartoszewski, który jak Panu wiadomo, jest teraz w Rzymie, powiedział mi, że najbliższy numer „Kultury” (7–8) oma-

⁴⁰ J. Lichten, *Jews of Poland between the Two World Wars*, „The Polish Review” 1977, no. 3, s. 101–106.

⁴¹ J. Lichten, *Żydzi w Polsce Dwudziestolecia*, „Zeszyty Historyczne” 1981, z. 57, s. 195–204.

wia⁴² niesłychany artykuł x. Poradowskiego⁴³. Szczegółów nie potrafił mi podać. Bardzo mnie ta wiadomość zainteresowała.

Pod koniec tygodnia wyjeżdżamy z żoną odpocząć nieco po ogromnie wyczerpującym okresie (choroba żony, operacje, kuracje itp.) i prawdopodobnie przed powrotem „Kultury” nie zobaczę.

Dlatego chcę Pana Redaktora powiadomić, że napisałem do redakcji „Duszpasterza” na ręce biskupa Wesołego⁴⁴ silny list na 3,5 strony, szczegółowo omawiający bzdury i insynuacje (już szereg dni temu), żądając opublikowania mego listu w najbliższym numerze „Duszpasterza”. O liście moim powiadomiłem księży z otoczenia biskupa, który znajduje się jeszcze poza Rzymem (wraca niedługo).

Zobaczymy. Gdyby list nie został wydrukowany, będę Pana prosił o pomoc. Za rady i sugestie jestem zawsze wdzięczny. A może mimo to dobrze będzie powiadomić szerszy ogół.

Uzbierało się kilka jeszcze spraw, którymi nie będę trudzić Pana w tej chwili, tym bardziej że pod koniec września wybieram się do Paryża na konferencję o antysemityzmie i wtedy pozwolę sobie zatelefonować.

Na razie życzę miłego lata, które w tym roku w Rzymie jest specjalnie uciążliwe, i przesyłam najlepsze pozdrowienia

Józef Lichten

P.S.

Na takim właśnie „urzędowym” papierze pisałem do redakcji „Duszpasterza”, podkreślając, że piszę w imieniu Anti-Defamation League of B'nai B'rith, która w istocie jest poinformowana o tym incydencie. Stąd dla „pokazania” piszę ten list na takim samym papierze.

⁴² S. Suss, *Największy spisak XX wieku*, „Kultura” 1983, nr 7–8, s. 59–61.

⁴³ M. Poradowski, *W stulecie śmierci Karola Marksa*, „Duszpasterz Polski za Granicą” 1983, nr 2.

Michał Poradowski (1913–2003) – duchowny rzymskokatolicki, jezuita; kapelan NSZ (1943–1945), na emigracji (od 1945), wykładowca m.in. Pontificia Universidad Católica de Valparaíso (1952–1989), Universidad Metropolitana de Ciencias de la Educación (1986–1990).

⁴⁴ Szczepan Wesoły (1926–2018) – duchowny rzymskokatolicki; wcielony do Wehrmachtu (1944), w 2 Korpusie Polskim (1944–1947), na emigracji (od 1945), dyrektor Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Emigracyjnego w Rzymie (od 1967), sufragan gnieźnieński (1968), delegat prymasa Polski ds. duszpasterstwa emigracji polskiej (1980–2003), arcybiskup *ad personam* (1994).

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Stanisław Likiernik

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Likiernik Stanisław) pochodzi z 1995 r. Składa się z 2 listów Stanisława Likiernika.

Stanisław Likiernik ps. Stach (1923–2018) – politolog, menadżer; żołnierz ZWZ-AK (1941–1945, m.in. w Oddziale Dyspozycyjnym „A” Kedywu Okręgu Warszawa 1943–1944, w Zgrupowaniu „Radosław” i batalionie „Zośka” 1944), na emigracji (od 1946), dyrektor w koncernie Philipps; publikował w „Zeszytach Historycznych” (od 1994); autor wspomnień *Diabelne szczęście czy palec Boży?* (2004) oraz *Made in Poland. Opowiada jeden z ostatnich żołnierzy Kedywu Stanisław Likiernik* (2014, wspólnie z Emilem Maratem i Michałem Wójcikiem).

1

Marly le Roi, 21 stycznia 1995 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Chciałbym dorzucić parę słów do artykułów *Spór o Powstanie Warszawskie* w nr 568/9 „Kultury”¹.

Moja opinia o Powstaniu Warszawskim jest bliska opinii p. Ciechanowskiego czy Korbońskiego, o czym zresztą świadczą moje wspomnienia z Powstania opublikowane w „Zeszytach Historycznych” nr 109 z 1 sierpnia 1994².

Jestem zawsze zainteresowany argumentami „za Powstaniem”, bo bardzo bym chciał dać się przekonać, że „potworna cena Powstania” była na coś przydatna.

Argumenty p. Nowaka-Jeziorańskiego o skutkach „opóźnionego marszu na Berlin” początkowo wydały mi się słuszne. Niestety wydaje mi się, że istnieje w jego rozumowaniu duża luka. Nie lubię dyskusji „co by było, gdyby”, ale przyjmując tezę p. Nowaka, chcę doprowadzić rozumowanie do końca.

Gdyby armia sowiecka osiągnęła Odrę już we wrześniu, miałyby to niewątpliwy wpływ na przebieg wydarzeń na froncie zachodnim i ich przyspieszenie. (Pan Nowak-Jeziorański wspomina jedynie przełom frontu na zachodzie 7 marca 1945 r.).

Można przypuszczać, że załamanie frontu na zachodzie mogło być dużo wcześniejsze z niżej wymienionych powodów:

1. Siły niemieckie musiałyby być przerzucone z zachodu na wschód – by bronić Berlina odległego tylko o ok. 100 km od frontu.

2. Kontratak na początku 1945 r. w Ardenach nie byłby możliwy i zresztą nie miałby sensu, a był elementem przedłużenia walk na zachodzie niewątpliwie.

Można więc sądzić, że linia spotkania frontów – zachodniego ze wschodnim – nie musiała być tak daleko na zachód od Berlina, jak pisze pan Nowak. Nie mam zamiaru określenia miejsca tego spotkania, jak również jego daty, która – wydaje mi się – musiałaby być wcześniejsza.

¹ J. Nowak-Jeziorański, *Spór o Powstanie Warszawskie*, „Kultura” 1995, nr 1–2, s. 208–214.

² S. Likiernik, *Powstanie Warszawskie. Kedyw „Kolegium A” na Okręg Warszawski – Grupa A: Stanisława Sosabowskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1994, z. 190, s. 120–147.

Niestety więc – przyjmując tezę p. Nowaka-Jeziorańskiego – docho-
dzą do konkluzji dużo mniej pozytywnej niż on: Powstanie byłoby – być
może – przyczyną przedłużenia działań wojennych i opóźniło – o ile, nie
będę oceniał – kapitulację Niemiec.

Przesyłam wyrazy poważania i pozdrowienia

Stanisław Likiernik

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Aleksander Litwin

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Litwin Aleksander) pochodzi z lat 1972–1981. Składa się ze 127 listów: 87 Aleksandra Litwina i 40 Jerzego Giedroycia.

Aleksander Litwin (1909–1984) – historyk; student Uniwersytetu Warszawskiego (1928–1930), członek PPS-Lewica (1929–1930) i KPP (1930–1938), więzień polityczny (1931–1934 i 1935), działacz MOPR (1939–1941), członek PPR (1944–1948), a następnie PZPR (1948–1968), redaktor tygodnika „Trybuna Wolności” (1946–1949), z-ca dyrektora Centralnej Szkoły Partyjnej (1951–1954), wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego (1951–1954), pracownik naukowy Wydziału/Zakładu Historii Partii przy KC PZPR (1954–1959), absolwent Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR (1960), na emigracji (od 1972); publikował na łamach „Kultury” (od 1973) i „Zeszytów Historycznych” (od 1973); autor m.in. monografii *Powszechny strajk włóknarzy łódzkich w 1936 roku* (1953) oraz *Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski* (1955).

1

17 września 1972 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Mijają obecnie trzy miesiące od czasu, gdy złożyłem na Pańskie ręce kilka moich przyczynków. Nie otrzymałem dotąd Pańskiej odpowiedzi. Śmiem przypuszczać, że złożyły się na to obiektywne przyczyny. Będę rad usłyszeć Pańskie opinie i decyzje.

W międzyczasie ukończyłem redakcję mojej książki pt. *Marszałek Józef Piłsudski w oczach mężów stanu*. Prace wykończeniowe potrwać jeszcze ok. czterech–pięciu tygodni.

Pragnę zwrócić Pańską uwagę na kilka stron tej książki, liczy ona ok. 600 str. maszynopisu. Obejmuje okres 1918–1935. Nie jest to biografia Piłsudskiego, obejmuje jednak wszystkie ważniejsze strony jego działalności, z wyjątkiem polityki zagranicznej, czemu poświęcony ma być odrębny przyczynek. Nie jest to, rzecz jasna, pamflet polityczny. Książka pisana jest z punktu widzenia obiektywizmu naukowego. O tyle praca jest krytyczna i analityczna, na ile metoda tej pracy (sądy mężów stanu) na to pozwala. Praca ta niewątpliwie rozbija mity, krążące o Piłsudskim, sprowadza jego działalność na grunt realności.

Pisząc tę pracę, zmierzałem do kilku celów: miała to być jedna z ilustracji do mojej pracy teoretycznej o roli jednostki w historii (w polemice z niektórymi teoriami marksistowskimi), miała pokazać rzeczywistą rolę Piłsudskiego w kształtowaniu historii Polski okresu międzywojennego (w oczach ówczesnych mężów stanu, ale nie tylko), miała też „rehabilitować” Polskę w tym znaczeniu, że historia kraju nie musiała tak się kształtować, mogła inaczej.

Pragnę dodać, że książka napisana jest bardzo żywo, zdaniem niektórych przyjaciół-historyków wręcz porywająco.

Nie skorzystałem dotąd z Pańskiej rady i nie zwróciłem się do p. prof. Jędrzejewicza, wychodząc z założenia, że Instytut im. Piłsudskiego nie mógłby książki tej wydać, głównie z powodu jej obiektywizmu, a więc krytycyzmu.

Prosiłbym uprzejmie powiadomić mnie, czy Instytut Literacki byłby gotów książkę tę wydać i czy w związku z tym zechciałby Szanowny Pan z książką tą się zapoznać. Byłbym z tego najbardziej rad. Gdyby jednakże uznał Pan wydanie tej książki przez Instytut Literacki za niemożliwe, byłbym bardzo wdzięczny za poradę, do jakich wydawnictw polskich w USA lub Wielkiej Brytanii się zwrócić.

Byłbym także b. wdzięczny za wskazanie mi wydawnictw amerykańskich, które mogłyby książkę tę wydać w języku angielskim. Chcę podjąć podobną próbę.

Moim zdaniem książka ta może znaleźć wciąż jeszcze licznych czytelników wśród ogromnej Polonii na całym świecie. Wywoła wprawdzie wiele kontrowersji, ale chyba także wiele aprobaty. Będzie temu sprzyjać popularny i żywy charakter jej narracji.

Dla informacji pragnę podać, że wkrótce zasiadam do wykończenia pierwszego tomu mojej teoretycznej pracy pt. *Człowiek i ekonomia*. Do informacji o tej książce powrócę wiosną przyszłego roku. Pozostawiony Panu fragment do wglądu jest brulionem szóstego rozdziału tej książki.

Proszę przyjąć wyrazy mojego szacunku

Dr Aleksander Litwin

2

5 października 1972 r.

Szanowny Panie,

Bardzo przepraszam za takie opóźnienie w odpowiedzi w sprawie rękopisów, które zostawił Pan u mnie, ale miałem rzeczywiście bardzo trudny okres. Z tych rękopisów chciałbym zatrzymać do druku: *Nacjonalizm w historii* (niestety bardzo zła i nieczytelna odbitka), *Prawda o Radach Robotniczych* oraz *O drugiej Rzeczypospolitej inaczej*. Jeśli idzie o ten ostatni artykuł, to chciałbym prosić o kilka złagodzeń tekstu. Mianowicie: str. 9 – pisze Pan „awanturnictwu wojennemu Piłsudskiego (najazd na Kijów)” – chciałbym to zastąpić „koncepcjom wojennym Piłsudskiego (wyprawa kijowska)”; na str. 12 – pisze Pan „rozwijającym się jego rozkojarzeniom psychicznym” – proponowałbym to skreślić. Nie idzie mi tutaj o jakiś kult Piłsudskiego, tylko wydaje mi się, że te określenia są niepotrzebnie obraźliwe i niecisłe. Artykuły te chciałbym zamieścić w „Kulturze” i „Zeszytach Historycznych” – ma się rozumieć – w pewnych odstępach czasu. Czy w związku z tym mogę Pana prosić o przysłanie krótkiej noty biograficznej, dla zamieszczenia w „Kulturze”?

Aż jęknąłem, czytając, że Pana książka o Piłsudskim liczy około 600 stron. Trochę mnie niepokoi tytuł *Marszałek Józef Piłsudski w oczach mężów stanu*, bo to robi wrażenie zbyt chudego materiału dla jego oceny. W każdym razie książka mnie interesuje i najchętniej z nią

się zapoznam. Bardzo wysoko cenię rolę Piłsudskiego w naszej historii, ale nie należę do apologetów i obiektywne podejście mnie nie przestrasza. Dopiero po zapoznaniu się z książką będę mógł Panu powiedzieć, czy będę się mógł podjąć jej wydania.

Jeśli idzie o inne domy wydawnicze na emigracji, to z tym nie jest dobrze. Mogę Panu wymienić jedynie Polską Fundację Kulturalną w Londynie oraz Polonia Book Fund, kierowane przez Andrzeja Stypułkowskiego. Andrzej Stypułkowski ma dość szerokie relacje wśród wydawców angielskich i to on mógłby chyba najkompetentniej poradzić, do kogo się zwrócić i czy taka książka mogłaby interesować wydawców anglosaskich. Ze swej strony mogę zapytać się znajomych historyków na uniwersytetach amerykańskich, choć są oni po większej części powiązani z nowojorskim Instytutem im. Józefa Piłsudskiego.

Zbioru aforyzmów *Katechizm męża stanu* nie wykorzystam i odsyłam go w osobnej kopercie.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

3

Kopenhaga, 28 października 1972 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Proszę mi wybaczyć, że przesyłam list pisany odręcznie. Za dwa-trzy tygodnie zdejmą mi gips, wówczas będę mógł pisać na maszynie.

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem Pańską informację o planach przekształcenia „Zeszytów Historycznych”. Sądzę, że zdaje Pan sobie sprawę, iż w Polsce „Zeszyty Historyczne” są czytane wyłącznie przez bardzo wąskie grono historyków pracujących w instytutach naukowych. „Zeszyty” nie wywołują szerszego zainteresowania, nie są przedmiotem rozmów [i] narad między historykami – w odróżnieniu od „Kultury”. Chyba niezupełnie sprawiedliwie, pismo jest uważane za historyczny organ piłsudczyków, publikujących jednostronnie wypaczone sądy. Stąd, zdaniem różnych ludzi, zbyt wąski diapazon tego pisma, zbyt wąskie horyzonty zainteresowań redakcji, a tym samym zbyt wąskie oddziaływanie tego pisma na opinię. Nie znam rynku odbiorczego na emigracji i niewiele potrafię na ten temat powiedzieć. Powtarzam jeszcze raz, że nie w pełni zgadzam się z powyższymi sądami, ale też niedaleko odbiegają one od pewnych wrażeń, które pismo to pozostawia.

Proszę mi wybaczyć, że jestem szczery w mych wypowiedziach.

Pod Pańską rozważę pozwolę sobie przedstawić pewne sądy, które nie raz wysunęły się przy przeglądaniu kolejnych numerów.

1. Czy nie byłoby, Pańskim zdaniem, rzeczą celową, by pismo, wzorem niemieckich czasopism historycznych, zamieszczało obszerniejsze przyczynki (30–100 stron druku), ewentualnie w kolejnych odcinkach? Byłyby one bardziej źródłowe.

2. Czy byłoby, Pańskim zdaniem, możliwe, by pismo zamawiało u pewnych historyków prace, zwłaszcza te obszerniejsze, by więc było inspiratorem tematów badawczych?

3. Polska była krajem wielonarodowym. Czy nie mogłaby redakcja rozszerzyć profilu pisma zwłaszcza na problemy mniejszości ukraińskiej i żydowskiej?

4. Czy nie sądzi Pan, że pismo dotąd poświęcało mało uwagi polityce różnych Państw, zwłaszcza wielkich mocarstw, wobec Polski? Że także polityka zagraniczna Polski nie znalazła dostatecznie krytycznej oceny?

5. Czy nie uważa Pan, że „Zeszyty” zamieszczały dotąd zbyt mało polemik merytorycznych z oficjalną historiografią polską? Że w ogóle były zbyt mało aktywne, bojowe, kąśliwe, co jest na ogół warunkiem rozszerzenia wpływów pisma?

6. Czy pismo nie mogłoby, Pańskim zdaniem, wyjść trochę poza zakres zaścianka narodowego?

Pozwoli Pan jeszcze na końcową uwagę. Czy nie sądzi Pan, że zarówno „Kultura”, jak i „Zeszyty” zbyt mało wykorzystują anteny Wolnej Europy, by informować kraj o swoich najlepszych pozycjach?

Plany rozszerzenia recenzji można tylko przywitać.

Co do współpracowników (w przyszłości), mógłbym wskazać następujących:

1. Prof. Emanuel Halicz w Kopenhadze – specjalista od historii Polski XIX i początku XX stulecia oraz nowej historii Rosji i ZSRR.

2. Dr Henryk Rubin¹ w Kopenhadze – specjalista od spraw II wojny światowej i gett żydowskich.

3. Dr Stanisław Leblang² we Frankfurcie – specjalista od spraw ruchu ludowego (wydaje mi się, że ma kilka gotowych przyczynków o latach 1932–1933 w Polsce).

¹ Henryk (Icchak) Rubin (ur. 1913) – historyk; na emigracji (od 1968).

² Stanisław Leblang (ur. 1919) – historyk; pracownik naukowy Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, na emigracji (po 1968).

O środowisku sztokholmskim lepiej Pana poinformuje p. Józef Lewandowski. Proszę zwrócić uwagę na poważnych specjalistów od spraw polityki międzynarodowej. Proszę też zwrócić uwagę na pana Teh, przebywającego w Oslo.

Załączam krótką notkę biograficzną, o którą Pan prosił.

Łączę najlepsze życzenia Panu osobiście i pismu

Aleksander Litwin

4

29 grudnia 1972 r.

Szanowny Panie Doktorze,

Przede wszystkim przepraszam za tak długie milczenie, ale ostatni okres miałem bardzo trudny. Piszę w tej chwili bardzo krótko, bo liczę, że niedługo się zobaczymy i będziemy mogli wiele spraw przedyskutować! Chciałbym się bowiem pokłócić zarówno co do Pana listu z 28 października br., jak i na temat Pana artykułu, gdzie Pan zarzuca przemilczenie intelektualistów pochodzenia żydowskiego.

W numerze styczniowym zamieszczam Pana artykuł *Prawda o Radach Robotniczych*³, a artykuł *O drugiej Rzeczypospolitej inaczej*⁴ też jest w składzie, ale pójdzie dopiero w następnym numerze. Nie będzie to zbyt wielka zwłoka, gdyż przekształcamy w 1973 r. „Zeszyty Historyczne” na kwartalnik. Korekty wyślę w najbliższych dniach. Natomiast proszę o najszybsze przysłanie noty biograficznej, którą zapomniał Pan dołączyć do swego listu.

Proszę przyjąć najlepsze życzenia noworoczne

Jerzy Giedroyc

5

1 marca 1973 r.

Szanowny Panie,

Przepraszam, że odpisuję z opóźnieniem, ale z moim zdrowiem nadal nie jest najlepiej. W osobnej paczce odsyłam Pana pracę *Naród*

³ A. Litwin, *Prawda o Radach Robotniczych*, „Zeszyty Historyczne” 1973, z. 24, s. 52–67.

⁴ A. Litwin, *O drugiej Rzeczypospolitej – inaczej*, „Zeszyty Historyczne” 1973, z. 23, s. 185–189.

i jego ojczyzna. Nie widzę możliwości drukowania jej u nas. Nie dlatego bym się z Pana wywodami specjalnie nie zgadzał, ale jest to rzecz duża i tematyka mnie specjalnie nie interesuje, może dlatego że jest ujęta bardzo sucho.

Jeśli idzie o książkę o pierwszych latach II Rzeczypospolitej, to jest to temat niewątpliwie interesujący, ale mówiąc szczerze, boję się jednej rzeczy: ponieważ Pana artykuły były pisane dosyć dawno, więc nie jestem pewien, czy uwzględniają one materiały, które się ukazały w ostatnich latach i które wnoszą dużo nowych oświeleń.

Żałuję bardzo, że tak negatywnie ocenia Pan swoje spotkanie z Tadeuszem Świącickim. Pomijając mój osobisty stosunek do niego, wydaje mi się, że on jest specjalnie interesujący jako jeden z bardzo już niewielu starych pilsudczyków, który miał wgląd w wiele spraw i przyjaźnił się z czołowymi postaciami okresu dwudziestolecia. Dla mnie jest to niewyczerpana kopalnia informacji i materiałów. Ma się rozumieć, idzie tylko o materiały czy informacje, a nie o jego oceny, gdyż rzecz jasna jest on w tych sprawach bardzo subiektywny, czemu się trudno dziwić.

Książkę Krzyżanowskiego wysłałem Panu. Bardzo ciekaw jestem Pana opinii.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

6

Kopenhaga, 6 marca 1973 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

W toku naszej ostatniej rozmowy powiedziałem, że książka moja *Naród i jego ojczyzna* nie mieści [się] w dotychczasowym profilu Instytutu Literackiego. Jest to książka raczej podręcznikowa, jest to próba usystematyzowania zagadnienia, o którym krążą nieprawdopodobne teorie, zwłaszcza z marksistowskiej wylęgarni. Marksizm, zwłaszcza radzieckiego chowu, stoczył się całkowicie na pozycje teorii niemieckich z przełomu stuleci. Moje poglądy są bliższe teoriom niektórych amerykańskich historyków i socjologów, ale także odrzucają ich uproszczone teorie. Zagadnienie niedefiniowalności pojęć społecznych i ich wieloznaczności oraz nowa formuła „definicji” są czymś nowym w nauce.

Stoję obecnie w rozmowach z niektórymi wydawnictwami w sprawie tej właśnie książeczki (piszę zdrobniale, bo liczy ona zaledwie

100 stron maszynopisu). Wyłania się więc dla mnie zagadnienie, o którym wspomniałem w naszej rozmowie: jeśli książeczka ta ukaże się w językach obcych, czy może się nie ukazać w języku polskim? Jest to przecież język oryginału. Jeśli Pan odmawia jej wydania, gdyż książka jest „sucha”, a nie aktualno-polityczna, jak śmiem sądzić, to kto może wydać ją w języku polskim? Może Pan mi coś doradzi. Bo ja polskiego rynku wydawniczego nie znam. Wybaczy Pan także jedną marginalną uwagę: Instytut Literacki wydaje czasem coś nie w swoim profilu, bardzo hermetycznego, jak np. *Mity* Kołakowskiego⁵.

Zbiór moich esejów historycznych, o którym wspomniałem, byłby, jak śmiem sądzić, bardzo aktualny, popularny i żywy, nie „suchy”, bo polemiczny z historykami marksistowskimi. Książkę tę będę mógł przygotować dopiero na jesieni. Pozwolę sobie wówczas przysłać ją Panu do wglądu i oceny.

Teraz zamierzam przygotować dla „Zeszytów Historycznych” mój artykuł polemiczny z Henrykiem Jabłońskim. Chyba względy polityczne, jak śmiem sądzić, nie staną na przeszkodzie w wydrukowaniu artykułu, który w swoim czasie narobił wiele hałasu i ściągnął na mnie represje, bo... dotknąłem teorii św. Lenina.

Będę wdzięczny za egzemplarz Krzyżanowskiego.

Bardzo prosiłbym o 5 egzemplarzy „odbitek” mojego opublikowanego artykułu, oczywiście zechce Pan polecić sporządzić to **na mój koszt**.

Jak znaleźć artykuł Kołakowskiego z czerwca 1971 r. w „Kulturze”?⁶ Nie ma tego księgarnia polska. Zależy mi też bardzo na dwóch broszurach Bieńkowskiego, których księgarnia nie posiada. Otrzymałem tylko *Motory i hamulce socjalizmu*⁷ oraz *Drogi wyjścia*⁸. Gromadzę literaturę dla nieco późniejszej rozprawy ze złudzeniami, wszelakiej maści „reformatorami”, tymi, którzy chcą „oczyścić” marksizm, którzy są antystalinistami, ale „ideowymi marksistami”.

Proszę mi wybaczyć, że dość obcesowo wyraziłem się o rozmowie z p. Świącickim. Wprawdzie p. Świącickiego osobiście nie znałem, ale wiele (może zbyt wiele) o nim wiedziałem. Od tego jestem historykiem okresu międzywojennego. Poszedłem z ciekawością, że może uda mi się skonfron-

⁵ L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Instytut Literacki, Paryż 1972.

⁶ L. Kołakowski, *Tezy o nadziei i beznadziejności*, „Kultura” 1971, nr 6, s. 3–21.

⁷ W. Bieńkowski, *Motory i hamulce socjalizmu*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 29, Paryż 1969.

⁸ W. Bieńkowski, *Drogi wyjścia*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 36, Paryż 1971.

tować niektóre fakty, znane mi z różnych dokumentów. Pan Świącicki, wydaje mi się, był zgorzchnięty, że w ogóle śmiałem zadać pytania nie z pozycji uwielbienia, lecz obiektywizmu. Rzeczowe uwagi p. Świącickiego miały raczej anegdotyczny charakter. Było też kilka odpowiedzi, które mnie nie zdziwiły. Oto przykład: Czemu przypisać pańskie uwielbienie dla Piłsudskiego? Odpowiedź: Jest to zagadnienie z dziedziny hipnozy, telepatii, nieracjonalne, nie potrafię tego bliżej określić. Pytanie: Co Pan sądzi o Miedzińskim i jego działalności? Czy zawsze ślepo wykonywał zalecenia Piłsudskiego? Odpowiedź: To był polityk (powiedziane to zostało z ironią). Uwagi o Sławku były dość anegdotyczne, nie zawierały ani jednej z uwag, które napisał Miedziński b. oględnie (w ostatnim numerze „Zeszytów”⁹), ani krzty krytyki tego niepoważnego polityka. A o Piłsudskim, zdaniem p. Świącickiego, wszystkie dokumenty kłamią, bo czystość intencji działania tego polityka stoi poza wątpliwością. Jak gdyby możliwą była polityka bez sceptycyzmu, cynizmu, perfidii czy egocentryzmu polityków małych i wielkich. Oszczędzę Panu anegdotę o rozmowie chasydów, jaka przyszła mi wtedy na myśl. Proszę mi dlatego wybaczyć, że użyłem słowa „nieporozumienie” w poprzednim liście, ale było to chyba najbardziej „adekwatne”. Zresztą mieściło się w tych sądach, jakie sobie znacznie, znacznie wcześniej urobiłem na podstawie dokumentów i opowiadań jego byłych znajomych i współpracowników. Proszę nie zapomnieć, że jestem naukowcem, a nie działaczem, że obce mi są wszelkie uwielbienia i szacunki dla kogośkolwiek z postaci historycznych. Śmiem sądzić, że Pan mnie zrozumie.

Łączę serdeczne pozdrowienia i życzenia powrotu do zdrowia

Aleksander Litwin

P.S.

Pragnę dodać, że szanuję p. Świącickiego za jego ideowość i postawę, którą zajmował przed laty i obecnie, niezależnie od tego, czy politykę, którą reprezentował, akceptuję czy nie.

7

9 marca 1973 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za listy. Mam nadzieję, że dostał Pan już *Dzieje Polski Krzyżanowskiego*. Wysyłam teraz „Kulturę” z czerwca 1971 i Bieńkowskiego:

⁹ B. Miedziński, *Ze wspomnień o Walerym Sławku*, „Zeszyty Historyczne” 1973, z. 23, s. 141–156.

*Kryzys rolnictwa*¹⁰ oraz *Socjologia kłęski*¹¹. Odsyłam również korespondencję z Korcem. Trudno mi tu coś dorzucić, gdyż zupełnie nie znam, a w każdym razie b. niewiele, jeśli idzie o personalia i archiwa krajowe. Mam tylko kilka wątpliwości. Wspomina Pan, że w 1954 r. znalazł Pan akta Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa. Przecież chyba są one w całości w Instytucie im. Piłsudskiego w Nowym Yorku. Jeśli idzie o pamiętniki Witosa, to były one w posiadaniu jego córki, która je sprzedała Ossolineum, i gdy Ossolineum nie dotrzymało umowy druku, dała je mnie. Trochę mnie zaskakuje Pana opinia, że w styczniu 1968 Mantuffel był ogarnięty strachem. W tym okresie miałem od niego parę listów przez okazje i różne *messages* b. odważne, a później, gdy rozpoczęła się kampania antysemicka, pisywał, polecając kilka osób zmuszonych do wyjazdu. Korzec w liście do Pana proponuje, bym przysłał Panu szpalty dwóch jego ostatnich rozdziałów. Jeśli Pan sobie życzy, to chętnie to zrobię w przyszłym tygodniu, gdyż są jeszcze w składzie.

Co do Świącickiego. Znam go od b. dawna, a w każdym razie od czasów, gdy przyszedł do Prezydium Rady Ministrów na szefa Biura Prasowego, po rozpedzeniu ekipy Zaćwilichowskiego prędzej niż Bartła, i miałem z nim wówczas sporo kłopotów, a nawet przykrości. Nie był to ani polityk, ani człowiek b. poważny. Ale znał wszystkich, rzeczywiście o wiele spraw się ocierał i dużo wie. Trzeba się tylko przekopać przez styl starej bohemy dziennikarskiej, której jest reliktem. Jest on już jednym z nielicznych żyjących piłsudczyków, a to są ludzie żyjący wyłącznie wspomnieniami. Co mówić o Świącickim. Taki Miedziński, który był niewątpliwie jednym z inteligentniejszych piłsudczyków. Na dobrą sprawę poznałem go i zaprzyjaźniłem się z nim dopiero jakieś piętnaście lat temu. To był człowiek kompletnie oddany przeszłości. Pamiętając, jak był doskonałym publicystą przed wojną, namawiałem go, by wrócił do publicystyki: zawsze bezskutecznie. To byli ludzie niewątpliwie zafascynowani postacią Piłsudskiego w sposób wręcz niezrozumiały. Poza tym nie zawsze łatwo mieć sąd obiektywny. Taki Sławek. Człowiek niewątpliwie b. niemądry i żaden polityk. Ale znając go dość dobrze i mając trzeźwy sąd o nim, nie mogłem przełamać uroku tego człowieka, jego szlachetności i charakteru.

¹⁰ W. Bieńkowski, *Kryzys rolnictwa czy kryzys polityki rolnej? (Z dodatkiem „Katechizmu rolniczego”)*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 32, Paryż 1970.

¹¹ W. Bieńkowski, *Socjologia kłęski*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 37, Paryż 1971.

Bynajmniej nie bagatelizuję Pana *Narodu i jego ojczyzny*. Ale musi Pan wziąć pod uwagę, że pracuję w warunkach więcej niż chałupniczych i nie jestem w stanie (zarówno ze względów finansowych i po prostu granic własnych sił) wydać więcej jak plus minus dwunastu–czternastu książek rocznie. Książeczka Kołakowskiego jest b. hermetyczna, ale ma swój duży wydźwięk polityczny. Chętnie zamieszczę artykuł polemiczny z Jabłońskim. Dziwnie antypatyczna postać. Liczę tylko (ponieważ zrozumiałem, że był napisany kilka lat temu), że zachował on aktualność i będzie ta polemika zrozumiała dla czytelników.

Z odbitkami u nas jest zawsze wielki kłopot, ale postaram się je zrobić.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

8

Kopenhaga, 10 marca 1973 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję za Krzyżanowskiego.

Czy nie sądzi Pan, że (choć rada zbyt późna) pod szumnym tytułem *Historia Polski* warto byłoby dodać w nawiasie: 1918–1939? Aby nie wprowadzać czytelnika w błąd.

Słowem wstępnym Lewandowskiego¹² zachwycony nie jestem.

Moje uwagi o książce przyślę po jej przeczytaniu – zgodnie z Pańską prośbą. Choć... Krzyżanowskiego i jego poglądy znamy nie od dziś – wraz z jego „duchem narodu”, „chrześcijańską i liberalną misją cywilizacyjną”, „misją Polski” etc. Historyzm z pierwszej połowy XIX stulecia. Pachnie to heglowskim „duchem” bez jego dialektyki.

Czy można mieć nadzieję, że jeśli jest Pan tak liberalny wobec tych archaicznych poglądów, będzie Pan też liberalny wobec całkiem odmiennych sądów? Oby! Choć wierzę w Pański liberalizm i pożyteczność ukazania się choćby tej *Historii Polski*.

Serdecznie pozdrawiam

Aleksander Litwin

¹² J. Lewandowski, *Słowo wstępne*, [w:] A. Krzyżanowski, *Dzieje Polski*, Instytut Literacki, Paryż 1973, s. 7–12.

Kopenhaga, 12 marca 1973 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Otrzymałem odbitkę audycji Wolnej Europy. Bardzo dziękuję.

Za odbitkę korekty przyczynku prof. Korca b. dziękuję. Nie chciałbym uchodzić za cenzora jego artykułu¹³. Wbrew jego wnioskowi nie napiszę artykułu, sprostowań czy uzupełnień. Pan Korzec mieszkał w Łodzi, wiele spraw z kuchni warszawskiej zna ze słuchów i plotek, nie ma celu uzupełniać jego informacje bibliograficzne. W każdym bądź razie nie ja to uczynię. Można by to źle odczytać – niezgodnie z moimi intencjami.

Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa znajduje się niewątpliwie w Warszawie. Czy w całości – tego nie wiem i chyba nikt nie wie. W Nowym Jorku znajduje się ponoć Kancelaria Wojskowa Naczelnika Państwa – nie wiem także, czy w całości. Nie znam jej jeszcze.

Ukończyłem właśnie redakcję I części (połowy) mojej najważniejszej (moim zdaniem) książki *Człowiek i ekonomia*. Jest to rzecz b. duża (ok. 600 stron znormalizowanego maszynopisu) i b. trudna. Redakcję całości chciałbym ukończyć do lata. To rzecz nie dla „Kultury”, zastanawiam się jednakże, co uczynić, by ukazała się także po polsku? Zastanawiam się nad sprawą dość szczególną: czy po jej zakończeniu nie dokonać rzeczy niesłychanej – mianowicie wybrać z niej fragmenty socjologiczno-filozoficzne i nie zaproponować wówczas Panu, by tę broszurkę (ok. 150 stron) wydać. Nie jest „sucha”, jest krytyczna wobec marksizmu, jest właściwie krytyką marksizmu i aktualnej polityki, zawiera wiele elementów, które mogą czytelników „Kultury” zainteresować, nadto jest pisana popularnym językiem, mimo poważnych zagadnień, które omawia, nie jest pisana hermetycznym językiem. Ale nie ma wiele wspólnego z ocenami aktualnej polityki itp. Zastanowię się nad tym pomysłem.

Nie otrzymałem od Pana odpowiedzi – porady, jak wydać po polsku *Naród i jego ojczyzna*. Czy stypendium jakiejś fundacji dopomogłoby w jej wydaniu? Choćby „Nakładem Autora”? Czy to duże koszta np. we Francji? Czy zraził Pana także wstęp o Ziemiach Zachodnich? Chciał-

¹³ P. Korzec, *Materiały do studiów nad historiografią Polski Ludowej (w zakresie historii najnowszej)*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 20, s. 43–58; „Zeszyty Historyczne” 1973, z. 22, s. 3–21; z. 23, s. 18–32; z. 25, s. 170–182.

bym dodać, że chciałbym słowo wstępne o Franciszku Ryszce ogłosić w Wolnej Europie. Trzeba tę świnie nauczyć rozumu! Ale czy Wolna Europa zechciałaby to ogłosić w takim tekście?

A teraz słowo między nami. Sprawę Ziem Zachodnich wymyślił Lampe w 1942 r. Wziął to z wniosku Romana Dmowskiego z 1917 do rządów angielskiego i amerykańskiego. Sprawa tych ziem nie należała do tradycji piłsudczyzny. Przecież znamy stanowisko Piłsudskiego w sprawie polskich granic zachodnich. Ale piłsudczycy po 1945 r. stanęli na gruncie obrony tych nowych granic. Nie znam perypetii ideologicznych tej sprawy. Może kiedyś o tym porozmawiamy.

We wrześniu 1944 w Lublinie powiedział mi jeden z centralnego aparatu (głośne później nazwisko), że decyzją tą Stalin „spętał” naród polski. Oj, spętał, spętał... Napiszę kiedyś dla Pana książkę pt. *Socjalizm polski*. I o tym będzie w niej mowa. Ale oględnie – nie ze względu na mnie, lecz Pana i Pańskich czytelników. Ale nie należę do ludzi kompromisu!

Moja uwaga o Manteufflu jest poza wątpliwościami, ale po maju „wyprostował się”. To prawda, że nie pozwalał Drozdowskiemu *et consortes* wyrzucać Żydów.

Życzę wiele pomyślności

Aleksander Litwin

10

24 marca 1973 r.

Szanowny Panie Doktorze,

Przepraszam, że zalegam z korespondencją, ale znów jest trudny okres. Zupełnie nie rozumiem sprawy Pomianowskiego. Pomianowskiego nie znam i nie jestem z nim w kontakcie. Wiem tylko, że przebywa w Rzymie.

Dlaczego nie podoba się Panu przedmowa Lewandowskiego do *Dziejów* Krzyżanowskiego? Wydaje mi się osobiście i trafna, i b. wyważona. Będę też bronił Krzyżanowskiego. Jest to ciekawy dokument i sądzę, że dla czytelnika nie tylko krajowego ta książka powinna spełnić pożyteczną rolę.

Szkoda, że nie chce Pan uzupełnić czy polemizować z pracą Korca. Byłoby to potrzebne, a Korzec byłby tylko zachwycony. Zresztą sam wystąpił z tą inicjatywą.

Co do wydania *Naród i jego ojczyzna*, to nie umiem poradzić. Ruch wydawniczy na emigracji jest słaby i w zaniku. Największym wydawnictwem w Londynie jest Fundacja Kulturalna związana z trustem „Dziennika Polskiego” i kierowana przez Sakowskiego. Wątpię jednak, by to ich interesowało. Jest „Odnowa” związana z grupą Popiela. Jest to wydawnictwo dość żywe. Kieruje tym Jerzy Kulczycki (27 Hamilton Rd, Bedford Park, London W4). Jest również dość ruchliwa Polonia Book Fund prowadzona przez Andrzeja Stypułkowskiego (10, Queen Anne’s Gardens, London W4 1TU). No i Veritas, ale to wydawnictwo księżowskie na b. niskim poziomie. Jest w Londynie wydawnictwo, a właściwie drukarnia wydająca książki nakładem autorów. Oficyna Poetów i Malarzy. Kierownikiem jest Czesław Bednarczyk¹⁴ (146 Bridge Arch, London S.E.1). Wydaje ładnie i stosunkowo niedrogo.

Co do Free Europe, to trudno mi powiedzieć, czy zamieściliby tekst o Ryszce. Nie mam z nimi praktycznie stosunków, a raczej nie są one dobre. Ale jest tam Paweł Zaremba, który jest jednym z zastępców Nowaka, człowiek inteligentny i zajmujący się historią. Jego adres: Kaulbachstr. 51, 8 München 22, Allemagne Fédérale. Jestem z nim dość zaprzyjaźniony i gdyby to było dla Pana wygodne, to proszę się na mnie powołać.

Nie mogę się zgodzić z Pana stwierdzeniem, że piłsudczycy nie interesowali się ziemiami zachodnimi. Była to specjalność tzw. naprawiaczy, a to był odłam piłsudczykowski dość potężny. Sprawa ziem odzyskanych była modna w czasie wojny w Londynie z Sikorskim na czele i tu też naprawiacze (Grażyński, Hełczyński, Katelbach i inni) odegrali dużą rolę. No a potem Londyn został sterroryzowany przez opinię krajową, gdzie każda próba rozmowy z Niemcami traktowana była jako zdrada narodowa.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

¹⁴ Czesław Bednarczyk (1912–1994) – drukarz, wydawca, poeta; więzień sowiecki (1939–1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947), współzałożyciel wydawnictwa Oficyna Poetów i Malarzy (1950), redaktor naczelny kwartalnika „Oficyna Poetów” (1967–1980).

Kopenhaga, 27 marca 1973 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Nasze listy minęły się w drodze.

Sprawa z p. Korcem jest chyba załatwiona. Napisałem do niego list wyjaśniający. Uznałem jego propozycję, by chwilowo wstrzymać druk dalszej części, za niecelową. Wyjaśniłem mu, że moje uwagi nie są „krytyką” i nie podważają jego cennych uwag¹⁵.

Dziękuję bardzo za adresy wydawnictw. Skorzystam z nich później, gdy ruszy sprawa wydania moich książek w innych językach, a przypuszczać należy, że nastąpi to może pod koniec roku.

Dziękuję za adres p. Zaremby.

W sprawie stanowiska piłsudczyków w sprawie Ziem Zachodnich nastąpiło oczywiście nieporozumienie. Napisałem, że Alfred Lampe swój pomysł zagarnięcia przez Armię Radziecką ziem po Odrę i przekazania jej Polsce w zamian za „Kresy Wschodnie” wziął od Dmowskiego, który, jak wiadomo, wysunął ten postulat w 1917 wobec mocarstw koalicyjnych. Nie był to jego osobisty pomysł. W literaturze historycznej głęsy takie dały się słyszeć znacznie wcześniej, nawet w postaci dalekich ech w XIX stuleciu. Stwierdzam po prostu fakt. W każdym bądź razie nie był to pomysł tylko komunistów w Związku Radzieckim. Lampe uchodził w owym czasie za „ideologa” komunistów polskich w ZSRR. I był nim rzeczywiście. On zdołał wiele z taktyki komunistów w owym czasie podsunąć. Znając osobiście tego mruka i doktrynera, nie mogłem przypuszczać, że wykaże on tyle „zręczności” politycznej, a jako Żyd zrozumiał, że wszelkie swe genialne pomysły najlepiej podsuwać Stalinowi poprzez Wandę Wasilewską.

Piłsudski jeszcze w 1919 r. zajmował stanowisko, że o polskich granicach zachodnich decydować będą alianci, a Polska zbrojnie będzie wykucwać granice na wschodzie. Dopiero „powstania śląskie” wniosły pewne zmiany – i to nie bez wielkich zygzaków. Ale sprawa ziem po Odrę nie była w ogóle politycznie aktualna i także Dmowski zamilkł. Te myśli zrodziły się także w środowisku Sikorskiego w 1942 roku. Wybacz Pan jedno zdanie: konkurencja między piłsudczykami i komunistami, a tym bardziej między piłsudczykami a narodowcami, „kto pierwszy?” jest, moim zdaniem, ani celowa, ani mądra. Choć takie głęsy mnożą

¹⁵ A. Litwin, *Trzy listy do Pawła Korca*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 27, s. 206–215.

się, i to „ideologicznie”. Choć jest dla mnie jasne, że żadna ze stron z polemik i wielu argumentów prawdziwych i wątpliwych bynajmniej nie zrezygnuje.

Zechce mnie Pan zwolnić z obowiązku wypowiedzania się w sprawie książki Krzyżanowskiego, choć powtarzam – uważam wydanie tej książki przez Pana za słuszne i celowe i uważam, że wniesie ona pewne pozytywy do naszych wiadomości o tym okresie. Ale proszę mi wybaczyć jedną uwagę, może trochę złośliwą, choć nie taka jest moja intencja: Krzyżanowski zaprzął Opatrzność do rydwanu historii, aby... aby pozwoliła historykowi nie myśleć obiektywnie. A mnie obce są wszelkie ideolo- i -izmy.

Serdecznie ściskam dłoń

Aleksander Litwin

12

[przed 15 stycznia 1976 r.]

Szanowny Panie Redaktorze,

Posyłam do „Zeszytów Historycznych” artykuł o Powstaniu Warszawskim na podstawie głównie pamiętników gen. Siergieja Sztienienki¹⁶, szefa sztabu wojsk radzieckich w okresie wojny.

Zajmuje on oczywiście stanowisko potępiające inicjatorów wywołania powstania. Ale i ja uważam, że inicjatorzy powstania nie umieli docenić powagi chwili i układu sił, a niemądrą taktyką jeszcze przyspieszyli swą porażkę i spowodowali dziesiątki tysięcy ofiar – nie mówiąc o zniszczeniu miasta. Daję temu częściowy wyraz, zachowując w miarę możliwości „obiektywizm” w ocenie.

Pozdrawiam Pana i życzę wesołych świąt

Dr Aleksander Litwin

¹⁶ S. Sztienienko, *Sztab Generalny w latach wojny*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1969; idem, *Jeszcze o Sztabie Generalnym w latach wojny*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1976.

Siergiej Sztienienko (1907–1976) – sowiecki gen. armii; szef Sztabu Generalnego Armii Czerwonej (1948–1952), I z-ca ministra wojny / sił zbrojnych (1948–1952), szef sztabu dowództwa sił zbrojnych Układu Warszawskiego (1968–1976).

13

15 stycznia 1976 r.

Szanowny Panie Doktorze,

Niestety nie będę mógł wykorzystać Pana artykułu o Powstaniu Warszawskim na podstawie pamiętników gen. Sztymienki. Nie sądzę, by to było źródło bardzo wiarygodne, a zresztą w tej chwili nie chciałbym poruszać sprawy Powstania Warszawskiego, gdyż przygotowuję mały *table ronde* na temat książki Steinera o Powstaniu¹⁷.

Łączę wyrazy poważania

Jerzy Giedroyc

P.S.

Chcę wrócić do Pana listu z 5 września 1975 r. z informacjami o śmierci Bieruta. Ta relacja jest bardzo interesująca i ciekawa; czy nie zechciałby Pan zgodzić się, bym te szczegóły zamieścił w „Zeszytach Historycznych”?¹⁸ Ewentualnie może chciałby Pan na ten temat napisać specjalnie.

Osobno odsyłam niewykorzystane artykuły i przepraszam za zwłokę.

14

13 października 1976 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Odrębną pocztą posłałem Panu małą książkę *Marszałek Józef Piłsudski. Zza kulis polityki*.

Książkę tę zapowiedziałem Panu dawno już, przyznam jednak, że nie ważyłem się dotąd jej posłać. Sądzę jednakże, że już najwyższy czas ją wydać, i to w wydaniu „Instytutu Literackiego” – mimo Pańskich oporów, o których Pan w swoim czasie krótko wspomniał.

Pozwoli Pan na niektóre wyjaśnienia. Książka obejmuje lata 1918–1935. Podzielona ona została na trzy części – nie dowolnie, lecz wg okresów życia i działalności politycznej Piłsudskiego. Każdy rozdział jest pewną zamkniętą całością. Stąd nierówności – trzeci rozdział

¹⁷ J.-F. Steiner, *Varsovie 44, l'insurrection*, Flammarion, Paris 1975.

Jean-François Steiner (ur. 1938) – dziennikarz i historyk francuski; współpracował m.in. z tygodnikami „L'Express” i „Le Nouveau Candid” oraz miesięcznikiem „Réalités”.

¹⁸ A. Litwin, *List do Redakcji*, „Zeszyty Historyczne 1976, z. 36, s. 234–235.

– od przewrotu majowego – jest znacznie większy niż poprzednie rozdziały. Ale też nie moja to wina.

Trochę więcej miejsca poświęciłem wojnie 1920 r., ale tego wymaga historia. Nie opisałem jej jednakże szczegółowo, to wymagałoby odrębnej pracy. Przejrzałem wszystkie nam dostępne materiały, nie uznałem jednakże za celowe wielu z nich wykorzystać.

Notatki i pisma gen. Weyganda nadają się do pracy specjalistycznej, ale nie do tej – jego uwagi są zresztą, moim zdaniem, powierzchowne, jeśli chodzi o sprawy pozawojenne. Prasę i pisma endeckie, jak już Panu powiedziałem, nie uznałem za celowe przytaczać, są często nie w pełni wiarygodne (choć daleki jestem od sądu, aby w ogóle nie były wiarygodne). Nadto wzbudziłyby opory wielu czytelników – jako złośliwe dość często, niewyrozumiałe i czasem demagogiczne. Dlatego uznałem, że najlepiej będzie je pominąć – choć to nie zawsze z punktu widzenia nauki uzasadnione. Mogę spotkać się z takimi zarzutami.

Zakończyłem trzeci rozdział fragmentem *Pułkownicy bez Piłsudskiego* – ale to jest konieczne, nie można było tego ominąć.

Książka powstała jako „opozycja” przeciwko (delikatnie mówiąc) zniekształceniom Pobóg-Malinowskiego, jego apologetycznym sądom. Staralem się nie wpaść w nastroje wprost przeciwne. Moje sądy zostały z książki usunięte – skreślone lub wycięte. Wszystko jest uzasadniane, obficie cytowane, wszystkie dialogi są cytatami, nic od siebie nie powiedziałem, chyba że jakieś fakty streszczam – w miarę możliwości też odsyłam do źródła.

Sądzę, że książka ta wywoła Pańskie opory, apeluję jednakże do Pańskiego poczucia demokratyzmu i szacunku dla obiektywnej prawdy historycznej – choćby była niezgodna z sądami wielu, którzy przywykli do apologetycznego myślenia. Taka jest obiektywna prawda i ją trzeba wreszcie powiedzieć. Dlatego jest celowe, by książkę tę wydało Pańskie wydawnictwo. Zgodzę się, by zamieścić ewentualnie słowo od redakcji z uzasadnionymi zastrzeżeniami. Ja zresztą nie upieram się przy poszczególnych sformułowaniach, jestem gotów do poprawek, które ewentualnie redakcja zaproponuje.

Książka napisana jest jako „opowieść autentyczna”, choć wszystkie fakty i dialogi są autentyczne (z podaniem źródła). Przepraszam bardzo za częste błędy maszynistki, ale starałem się wszystkie omyłki usunąć. Niektóre zdania nie są od akapitu, ale tego nie można było zmienić. Początek zdania jest dlatego zaznaczony czerwoną kredką.

Książki tej nie przedstawiłem jeszcze żadnemu wydawnictwu – Pańskie wydawnictwo jest pierwsze, któremu książkę tę przedkładam – choć czytało ją wiele osób. Sądy były oczywiście różne, ale przeważnie bardzo mnie zachęcano do jej zakończenia czy wykończenia.

Jeszcze raz apeluję do Pańskiej wyrozumiałości dla sądów może niezgodnych z Pańskimi. Ale prawdziwych!

Pominałem wiele spraw zwłaszcza z zagadnień polityki zagranicznej Polski – ale to wymagałoby oddzielnego opracowania. W każdym bądź razie nie należy do zakresu tej książki, tak jak ja to widzę i jaki przyświecał mi plan.

Aleksander Litwin

15

7 stycznia 1977 r.

Szanowny Panie Doktorze,

Wreszcie mogłem spokojnie i uważnie przeczytać Pana pracę o Piłsudskim. Jestem tzw. zwolennikiem Marszałka Piłsudskiego, lecz bynajmniej nie bezkrytycznym. Pana praca jest jednak jednostronna, podkreślająca wyłącznie strony negatywne, tak że czasami to robi wrażenie pamfletu. Bardzo żałuję, gdyż do tej pory nie ma ucziwej o nim książki.

Nie mogę się podjąć jej wydania i odsyłam maszynopis paczką poleconą.

Łączę pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

16

Kopenhaga, 17 stycznia 1977 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Potwierdzam odbiór wszystkich trzech części *Piłsudskiego* oraz Pańskiego listu.

Przepraszam, że na list odpowiadam z takim opóźnieniem, chciałem jednakże napisać ten list w zupełnym spokoju.

Już na jesieni 1972 roku, po drugiej rozmowie z Panem, doszedłem do wniosku, że książki tej Pan nigdy nie wyda. Panu potrzebna jest bowiem „prawda ideologiczna” o Piłsudskim, nie „smutna i bolesna”

prawda rzeczywista. Nie ja napisałem tę historię, „napisał” ją Piłsudski, ja jedynie spisałem fakty.

Przeczytałem wiele roczników gazet, wszystkie prawie roczniki stenogramów sejmowych, moc wspomnień polityków polskich – przeciwników jak i zwolenników Piłsudskiego – nawet wspomnienia prawie niedostępne dla czytelnika, jak np. wspomnienia gen. Rozwadowskiego, które natychmiast po wydaniu zostały wykupione przez oficerów-piłsudczyków w całości i zniszczone; nie przyszło im na myśl, że wydawnictwo w międzyczasie rozesłało kilka egzemplarzy do czołowych bibliotek i te ocalały.

Muszę Panu przyznać, że byłem wprost przerażony tym, co przeczytałem. Nie należałem nigdy do zwolenników Piłsudskiego, ale nie zdawałem sobie sprawy, że polityka jego spotkała się z taką krytyką politycznie i krytycznie myślących ludzi, nawet wielu, którzy byli w swoim czasie zwolennikami Piłsudskiego. Dlatego wbrew sumieniu historyka, ze względów „politycznych” postanowiłem np. z wszystkich wystąpień endeków i innych jaskrawych przeciwników Piłsudskiego zrezygnować – o czym zresztą Panu powiedziałem jeszcze w 1972 roku. Sądziłem, że te wypowiedzi nie znajdą właściwego echa w Polsce i na emigracji, że wciąż krąży „legenda Piłsudskiego”.

Mówienie w tej sytuacji, że praca moja czyni wrażenie „pamfletu” jest co najmniej nieuzasadnione. Ja nie doбираłem faktów negatywnych, ale nie można ich ominąć – chyba że można zniżyć się do poziomu Pobóg-Malinowskiego. Ale dość, że jego książka stała się obiektem pośmiewiska historyków polskich i wzorem, jak nie należy pisać „biografii”.

Rozumiem, że w Pańskim stanowisku odegrał istotną rolę względ na stanowisko „zatwardziały” emigrantów, których poglądy musi Pan brać w rachubę. Ale Historia przeszła do porządku nad ich poglądami i do nich nie wróci, tym bardziej ja nie mogłem brać tego w rachubę.

Ja nie szukałem tylko negatywnych stron polityki Piłsudskiego, ale gdzież znaleźć te pozytywne? Szukałem ich usilnie i z wielką starannością, ale np. wypowiedzi Świtalskiego czy Sławoj-Składkowskiego nie są dla [mnie] w ogóle autorytatywnymi materiałami.

Nie chcę wchodzić w to, czy jest Pan lub nie jest Pan „bezkrytycznym” zwolennikiem Marszałka Piłsudskiego. Nie moja to sprawa, ale od Instytutu Literackiego wymagać można, by wreszcie nauczył się prawdziwego demokratyzmu i liberalizmu, wyrozumiałości dla cudzych poglądów i stanowiska – zresztą wysoce udokumentowanych.

Pisze Pan, że dotąd „nie ma uczciwej o nim książki”. Moja książka nie jest „uczciwą”, jeśli z góry wyeliminowałem wypowiedzi endeków i wielu przeciwników Piłsudskiego oraz wielu zwolenników *à la* Świtalski – dla mnie symbol nieuczciwości historycznej. Ale książka „uczciwa” nie może powstać, bo z czego? Na jakiej podstawie? Czy rzeczywistość daje do tego podstawy? Czy polityka Piłsudskiego zarówno przed przewrotem majowym, jak zwłaszcza po przewrocie?

Jestem wysoce niezadowolony z Pańskiej negatywnej decyzji i jej „uzasadnienia” – choć się niczego innego nie spodziewałem.

Kopię tego listu zachowuję, by po przeredagowaniu i uzupełnieniu przesłać ją historykom Polski – komu należy.

Łączę pozdrowienia

Aleksander Litwin

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Leopold Łabędź

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Łabędź Leopold) pochodzi z lat 1958–1965, 1975, 1980. Składa się z 69 listów: 25 Leopolda Łabędzia i 44 Jerzego Giedroycia.

Leopold Łabędź (1920–1993) – sowietolog, publicysta i wydawca; uczestnik kampanii wrześniowej (1939), więzień sowiecki (1940–1941), żołnierz Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943) i 2 Korpusu Polskiego (1943–1947), absolwent, a następnie wykładowca London School of Economics and Political Science (od 1950), redaktor kwartalnika „Soviet Survey” / „Survey” (od 1961, redaktor naczelny od 1964) oraz serii wydawniczej *Library of International Studies* (od 1965), współpracownik m.in. miesięcznika „Encounter” (od 1953); publikował na łamach „Kultury” (1962); autor m.in. opracowań *International Communism after Khrushchev* (1965), *On Trial. The Case of Siniavsky and Daniel* (1967) oraz zbiorów studiów *Use and Abuse of Sovietology* (1988) i *Bez złudzeń. Wybór pism 1962–1988* (1989).

1

7 sierpnia [1958 r.]

Szanowny Panie,

Posyłam wycinek z wczorajszego „[Le] Monde” dotyczący „Kultury”, który może Pana zainteresuje. Czy nie dałoby się go zalansować w angielskiej prasie? Jest to dla nas b. ważne, gdyż rzeczywiście mamy w tej chwili parę inicjatyw. Jedną z nich jest rozpoczęcie wydawania przy „Kulturę” (zapewne jako kwartalnika) „Zeszytów Teoretyczno-Politycznych” (które, jak Pan zapewne wie, zostały rozgromione w kraju). Idzie mi o pismo, które dawałoby czytelnikowi krajowemu najważniejsze teksty rewizjonistyczne z prasy światowej (nie tylko zachodniej, ale i jugosłowiańskiej, chińskiej czy sowieckiej, gdyż te rzeczy też są mało znane wśród inteligencji krajowej). Tu bardzo chciałbym liczyć nie tylko na Pana sugestie i rady, ale również i współpracę z chwilą, jak potrafię przezwyciężyć trudności związane z tą nową imprezą. Jeśli Pana ten projekt interesuje, to będę wdzięczny za skomunikowanie się z Mieroszewskim, który jest *au courant* tego projektu.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

2

17 czerwca [1962 r.]

Drogi Panie,

Bardzo dawno się nie odzywałem do Pana, ale pomijając różne kłopoty, nieznamość języka angielskiego bardzo mi utrudniła decyzję co do przekładu *Revisionism*¹. W rezultacie chcę zrobić następujący wybór do wydania polskiego:

Leopold Labedz: *Introduction*;Zbigniew Jordan: *Rewizjonizm w Polsce*, drukowany w „Kulturze”²;Melvin Croan³: *East German Revisionism*;

¹ *Revisionism. Essays on the History of Marxist Ideas*, ed. L. Labedz, Praeger, New York 1962.

² Z. Jordan, *Rewizjonizm w Polsce*, „Kultura” 1961, nr 12, s. 14–29.

³ Melvin Croan (ur. 1931) – amerykański sowietolog; pracownik naukowy Russian Research Center Harvard University, wykładowca University of Wisconsin – Madison (1967–1999).

Alfred Sherman⁴: *Tito – A Reluctant Revisionism*;
 Alfred Zauberman⁵: *Revisionism in Soviet Economics*;
 Geoffrey Hudson⁶: *Russia and China* z 42 nru „Survey”, poświęcony policentryzmowi;

Jean Duvignaud⁷: *France: The Neo-Marxism*;
 George L. Arnold⁸: *Britain: The New Reasoners*;
 Giorgio Galli⁹: *Italy* (tekst z 42 nru „Survey”, poświęcony policentryzmowi);

Lewis Coser¹⁰: *USA-Marxist at Bay*.

Ma się rozumieć, przy tym układzie musiałyby ulec zmianie Pana wstęp. Poza pierwszymi stronami (naprawdę doskonałymi) dalsza część Pana przedmowy jest wprowadzaniem książki. Musiałby więc Pan tę przedmowę napisać chyba na nowo, specjalnie dla czytelnika polskiego. Na kiedy mógłby Pan tę przedmowę dostarczyć?

Chciałbym, by teksty tłumaczył Adam Ciołkosz. Czy mógłby się Pan zapytać Zaubermana, czy nie ma wersji polskiej swego artykułu? Nie trzeba by wtedy ponownie tłumaczyć.

Teraz druga prośba. Kiedy Pan będzie miał gotową drugą część studium o Deutscherze? Pierwsza część wywołała duże zainteresowanie w Polsce i miałem szereg odgłosów. Gdybym dostał od Pana drugą część, to wydałbym całość w formie broszurki. Tylko to jest sprawa

⁴ Alfred Sherman (1919–2006) – angielski dziennikarz; żołnierz Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii (1937–1938), publicysta m.in. dziennika „Daily Telegraph” (od 1965).

⁵ Alfred Zauberman (1903–1984) – prawnik, ekonomista; na emigracji (od 1941), pracownik naukowy Central Research Unit BBC (od 1956), wykładowca London School of Economics and Political Science (1960–1982) i PUNO.

⁶ Geoffrey Hudson (1903–1974) – angielski historyk i politolog; urzędnik Foreign Office, profesor Oxford University (1946–1954, m.in. dyrektor Centre of Far Eastern Studies).

⁷ Jean Duvignaud (1921–2007) – pisarz i socjolog francuski; wykładowca m.in. Université de Tours, współzałożyciel periodyku „Cause commune” (1972).

⁸ George Lichtheim ps. George L. Arnold (1912–1973) – niemiecko-brytyjski publicysta; współpracownik m.in. periodyków „Commentary”, „Encounter”, „Partisan Review”.

⁹ Giorgio Galli (ur. 1928) – politolog i historyk włoski; wykładowca Università degli Studi di Milano.

¹⁰ Lewis A. Coser (1913–2003) – amerykański socjolog; wykładowca m.in. University of Chicago i University of California, profesor Brandeis University oraz State University of New York, współzałożyciel kwartalnika „Dissent”(1954).

pilna nie tylko ze względu na aktualność, ale również dlatego, że Bohdan Czaykowski wyjeżdża do Kanady zapewne już w sierpniu.

Bardzo mnie martwi, że ani „Encounter”, ani „Survey” nie przekazały nam dotąd pieniędzy za Abrahama Terca. Może Pan przypomni administracji. Nie mam również honorarium za przedruk Bergholca¹¹ (autor również go nie dostał, nie mówiąc, że nie dostał egzemplarza autorskiego „Survey”).

Oczekując więc wiadomości, przesyłam najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

3

22 January 1964 r.

Drogi Panie!

1. W załączeniu mój artykuł pisany dwadzieścia lat później.

2. Jedlicki dotychczas się nie odezwał.

3. Berger zostawił manuskrypt (600 stron) – zakończony. Jest on teraz w ręku angielskiego redaktora, który stara się zrobić z tego książkę nadającą się do druku. Pewno niedługo już będzie to gotowe. Hebrajska książka Bergera nie pokrywa się z tekstem tego manuskryptu i dotyczy głównie kwestii żydowskiej w ZSSR.

4. Proponuję następujący plan tekstów wybranych Trockiego do Biblioteki „Kultury”:

1. *Przedmowa*.

2. *Nasze zadania polityczne* (1904).

3. *Rewolucja rosyjska* (1918).

4. *Terroryzm i komunizm* (1920).

5. *Lekcje Października* (1924).

6. *Nowy kurs* (1925).

7. *Niemcy, klucz do sytuacji międzynarodowej* (1931).

8. *Stalina szkoła fałszerstw*.

9. *Rewolucja zdradzona* (1937).

10. *Trocki o procesach moskiewskich (Zbrodnie Stalina, I Take My Life* (1937), zeznania przed Komisją Deweya – *The Case of Leon Trotsky* (1937), *Not Guilty* (1938)).

11. *ZSSR w wojnie* (1939).

12. *Stalin* (1940).

¹¹ Tzn. Aleksandra Wata.

Naturalnie wszystkie pozycje będą tylko wyjątkami z całości tekstów.

Można by także dodać na początku lub na końcu urywki z autobiograficznych pism Trockiego: *Moje życie* (1930), *Rewolucja rosyjska* (1932–1923), *Pamiętnik na wygnaniu* (1935).

Wszystkie powyższe teksty ukazały się po angielsku.

The Essential Trotsky wydany przez Allen & Unwin jest całkowicie niezadawalający jako podstawa dla Pańskiego wydania.

Serdecznie pozdrawiam

Leopold Łabędź

4

26 stycznia [1964 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list i za kopię artykułu. Bardzo ciekawy i chętnie bym go zamieścił, ale pytanie, gdzie się on ukazał i gdzie się jeszcze ukaże. Nie chciałbym dublować, jeśli jest w pismach, które tak czy inaczej docierają do Polski. Błagam o odwrotną odpowiedź.

Napisałem do Harrari, prosząc ją o tekst książki Bergera. Chciałbym ją wydać w ramach Biblioteki „Kultury”. Zależy mi na dostaniu rękopisu, bo u mnie wchodzi w rachubę jeszcze przekład, a więc będzie to trwało bardzo długo. Niestety wiem, że Harrari nie jest osobą szybko odpowiadającą na listy. Czy byłby Pan tak dobry zainterweniować u niej?

Dziękuję za orientacyjny plan wyboru pism Trockiego. W tych sprawach jestem dużym ignorantem. Jak Panu mówiłem, chciałbym ten wybór zrobić pod kątem czytelnika z bloku sowieckiego, a nie emigracyjnego. Idzie mi o objętość tomu nieprzekraczającego plus minus 250 str.

Czy Pan nie podjąłby się zrobienia takiego wyboru i dania odpowiedniej przedmowy? Niestety nie jestem Kongresem Wolności i moje możliwości finansowe są więcej niż skromne. Mógłbym Panu za tę pracę zaproponować 1000 fr. Czy Pana to interesuje? Bardzo liczę, że Pan nie odmówi.

À propos Trockiego, idzie mi o następujące informacje:

1. Kto ma prawa autorskie, czy też można tłumaczyć, nie pytając nikogo?

2. W jakim języku tekst jest najbardziej ścisły?

Wreszcie ostatnia prośba. „Socialisticzeskij Wiestnik” został zamknięty. Czy nie dałby Pan dla nas krótkiego omówienia jego historii i znaczenia? Dla mnie „Socjalisticzeskij Wiestnik” jest memento dla emigracji, każdej emigracji, jak niebezpiecznym jest oderwanie się od swego kraju.

Licząc na szybką odpowiedź, łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

5

1 marca [1964 r.]

Drogi Panie,

Pana zwyczaj systematycznego nieopowiadania na wszystkie moje listy czy sprawy nie zachęca do korespondencji. Jeśli więc piszę teraz, to jedynie dlatego, że mam kilka pilnych spraw, a w pierwszym rzędzie sprawę przekładu *Rewizjonizmu*.

Razem z tym listem wysyłam wreszcie całość tłumaczenia zrobionego przez Jedlickiego. Niestety kopia jest bardzo zła. Chciałbym, by Pan skontrolował tłumaczenie, gdyż, niestety, nie znając angielskiego, nie mogę tego sam zrobić. Tym bardziej że Jedlicki mi pisze, że w artykule Zaubermana jest kilka terminów technicznych, których odpowiedników polskich on nie zna. Jest również taki termin w artykule Arnolda. W artykule Duvignauda jest zdanie, którego sensu też nie mogł zrozumieć (str. 120). Może Pan to uzupełni?

Na temat treści pisze mi Jedlicki, co następuje: „Pragnę Panu zwrócić uwagę na drastyczne różnice w poziomie artykułów, które przetłumaczyłem. Począwszy od artykułów na bardzo wysokim poziomie (Croan o NRD, Halperin¹² o Jugosławii, Zauberman o ekonomice sowieckiej i Coser o USA) poprzez artykuły dobre (Baron¹³ o Plechanowie¹⁴ i syntetyczny artykuł pierwszej części Zemana¹⁵), kontrowersyjny, ale cieka-

¹² Ernst Halperin (1916–2003) – amerykański politolog; profesor Boston University i Tufts University.

¹³ Samuel H. Baron (1921–2017) – amerykański historyk; profesor University of California (1966–1972) i University of North Carolina (1972–1987).

¹⁴ Gięorgij Plechanow (1856–1918) – rosyjski filozof, publicysta, teoretyk marksizmu; współzałożyciel konspiracyjnej organizacji Ziemia i Wola (1879) oraz SDPRR (1898), redaktor periodyku „Iskra” (1901–1905), przywódca mienszewików (od 1903).

¹⁵ Zbyněk A. B. Zeman (1928–2011) – czeski historyk i politolog; na emigracji (1948–1996), redaktor „The Economist” (1959–1962), organizator ośrodka badawcze-

wy artykuł Arnolda o Anglii, przeciętny artykuł Schurera¹⁶ o Trockim aż do bardzo słabych artykułów Gneussa¹⁷ o Bernsteinie, Heitmana¹⁸ o Bucharinie i Galliego o Włoszech oraz do znajdującego się poniżej wszelkiego poziomu artykułu Duvignauda o Francji. Obawiam się, że w książce te kontrasty będą bardzo razić”.

Trudno mi ocenić słuszość tych zarzutów, gdyż – jak pisałem – nie znam angielskiego. Co Pan o tym sądzi? W każdym razie proszę o poprawienie tekstu oraz o przedmowę. Proszę również o parę słów, kiedy będę mógł przedmowę otrzymać.

Posłałem Panu wczoraj przekład angielski artykułu Mieroszewskiego. Cieszyłbym się bardzo, gdyby Pana zainteresował i gdyby mógł go Pan wykorzystać w prasie.

Co prawda brak odpowiedzi jest również odpowiedzią, ale chciałbym wiedzieć, czy mogę liczyć na wybór pism Trockiego, o którym Panu pisałem, jak również o szczegóły co do Pana artykułu, którego tekst dostałem, ale nie wiem, czy i gdzie go Pan drukował czy będzie drukować.

Nic mi Pan nie wspomniał, że w „Litieraturnoj Gazietie” z 18 kwietnia ub. roku objechano „Survey”, pisząc m.in. o Tercu. Teraz Aleksiej Surkow¹⁹ w „Izwiestiach” z 4 stycznia br. też zajął się Tercem.

Ostatnia wreszcie prośba: czy mógłby Pan wpłynąć na p. Harrari, by zechciała mi wreszcie odpowiedzieć, czy tekst książki Bergera jest gotów i czy mogę na niego liczyć? Ona ma też ten miły zwyczaj nie odpisywać na listy.

Najlepsze (mimo wszystko i jak dotąd) pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

go Amnesty International (1970–1973), profesor University of Lancaster (1976–1982), i Oxford University (1982–1996).

¹⁶ Heinz Schurer (1910–1979) – niemiecki historyk; na emigracji (od 1933), bibliotekarz School of Slavonic and East European Studies (1956–1972).

¹⁷ Walter Christian Gneuss (ur. 1924) – niemiecki dziennikarz; pracownik Norddeutschen Rundfunk (1970–1987).

¹⁸ Sidney Heitman (1924–1993) – amerykański historyk; profesor Colorado State University (od 1955).

¹⁹ Aleksiej Surkow (1899–1983) – rosyjski poeta i tłumacz; działacz komunistyczny (od 1919), redaktor m.in. periodyków „Literaturnaja Gazietia” (1944–1946), „Ogoniok” (1945–1953), I sekretarz Związku Pisarzy ZSRS (1953–1959), z-ca członka KC KPZS (1956–1966).

6

30 marca [1964 r.]

Drogi Panie,

Niestety tekstów Urbana²⁰ nie dostałem. Nie odesłał mi Pan również poprawionego (w paru miejscach nie umiał Jedlicki przetłumaczyć) tłumaczenia *Rewizjonizmu*.

Znalazłem Pana list z propozycją wyboru pism Trockiego. Przepsuję:

1. *Przedmowa*.
2. *Nasze zadania polityczne* (1904).
3. *Rewolucja rosyjska* (1918).
4. *Terroryzm i komunizm* (1920).
5. *Lekcje października* (1924).
6. *Nowy kurs* (1925).
7. *Niemcy, klucz do sytuacji międzynarodowej* (1931).
8. *Stalina szkoła fałszerstw*.
9. *Rewolucja zdradzona* (1937).
10. *Trocki o procesach moskiewskich (Zbrodnie Stalina, I Take My Life* (1937), zeznania przed komisją Deweya – *The Case of Leon Trotsky* (1937), *Not Guilty* (1938)).
11. *ZSSR w wojnie* (1939).
12. *Stalin* (1940).

Otóż liczę, że znajdzie Pan chwilę czasu, by zrobić dokładny wybór. W Berkeley i innych uniwersytetach na pewno są potrzebne dzieła Trockiego. Proszę również o wskazanie wydawców poszczególnych książek, bym mógł te teksty znaleźć i dać do tłumaczenia.

Bardzo liczę, że w Berkeley zajmie się pan energicznie sprawą Jedlickiego i zechce mi Pan napisać choćby dwa słowa, jak definitywnie sprawa wygląda.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

²⁰ George Urban wcześn. Gyorgy Robert Ungar (1921–1997) – węgierski pisarz i publicysta; na emigracji (od 1948), pracownik sekcji węgierskiej BBC (1948–1960), dyrektor University Broadcasting RFE (1960–1967), wykładowca m.in. University of Southern California (1967–1970), dyrektor RWE (1982–1986), współpracownik miesięcznika „Encouter” oraz Institute for European Defence and Strategic Studies.

20 maja [1964 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 15 maja. Rzeczywiście byłoby dobrze dać przekład rumuńskiego *statement*²¹. Ale gdzie można znaleźć pełny tekst? Będę wdzięczny za pomoc.

Dziękuję za zainteresowanie się Drawiczem. Wielka szkoda, że mało jest szans na danie mu (a właściwie im) stypendium w bieżącym roku. A może jakieś inne możliwości oprócz Forda? W każdym razie dziękuję za obietnicę wysłania mu książek. Czy będzie mógł dostać wszystkie?

Zna Pan już obecną sytuację w kraju. Partia poszła na duże ustępstwa, ale jednocześnie łamiąc charaktery i próbując odizolować „protestowiczów”. Moim zdaniem powinno się zrobić wszystko, by praktycznie podkreślać różnice w traktowaniu i pomocach dla intelektualistów polskich w zależności od ich zachowania się w czasie tego kryzysu. Wiem np., że Toeplitz dostał paszport i w niedługim czasie wybiera się na Zachód. Otóż – jak pan zapewne pamięta – Toeplitz w latach 1956/1958 był rewizjonistą. Dostał w swoim czasie stypendium Forda, którego nie mógł wykorzystać, gdyż odmówiono mu paszportu. Od roku pracuje w warszawskiej „Kulturze” i zachowuje się po prostu obrzydliwie. Byłoby ważne, by po zjawieniu się na Zachodzie Ford mu nie dał stypendium, tłumacząc się (co zresztą jest b. prawdopodobne), że sprawa jest przeterminowana. Tak samo, mam wrażenie, trzeba wycofać wszystkie awanse dla prof. Jana Szczepańskiego.

Musiały się nasze listy rozminąć. Zawiadania pana, że niestety zarówno Farfield Found, jak i The American Found odmówiły pomocy. Bardzo jestem zrozpaczony.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

W swoim czasie wspominałem Panu, że Borys Łewycki opracowuje dla mnie książkę o problemie narodowościowym w Związku Sowieckim w okresie chruszczowowskim (1954–1964)²². Mam już tekst w języku niemieckim (pisze po niemiecku) i jedną trzecią książki już

²¹ *statement* (ang.) – oświadczenia

²² B. Łewickij, *Polityka narodowościowa Z.S.S.R w dobie Chruszczowa*, Instytut Literacki, seria *Archiwum Rewolucji*, Paryż 1966.

w przekładzie polskim. Książka wydaje mi się bardzo ważna i w pewnym sensie pionierska. Co najważniejsze, jest niezmiernie obiektywna, bez propagandy i bez kompleksów antyrosyjskich. Czy interesowałoby Pana jej ewentualne wydanie?

8

16 grudnia [1964 r.]

Drogi Panie,

Dostałem od Mieroszewskiego synopsis książki. Wygląda „solidnie” i w takim razie decyduję się na jej wydanie. Tak jak Pan sugerował, z poprzedniego wyboru wziąłbym rozdział *Prekursorzy* zawierający Bernsteina²³, Plechanowa, Trockiego, Bucharina²⁴. Zastanawiam się, czy nie dołączyć *Od Manifestu Komunistycznego do deklaracji 81*. Co Pan o tym myśli?

Teraz są następujące sprawy:

1. Czy tekst, który ma Mieroszewski, jest tekstem ostatecznym?
2. Czy dla wydania polskiego nie zamierza Pan dać jakichś uzupełnień czy zmian? W takim razie musiałbym je dostać bardzo szybko.
3. Czy przewiduje Pan swoją przedmowę, czy też byłaby ona zbyt czarna?

Proszę o szybką odpowiedź, gdyż tę ostateczną wersję chcę uzgodnić z Handtem. Myślę, że to będzie formalność, ale zawsze lepiej to załatwić. *Nota bene* uważam, że wszystkie prawa autorskie daje mi Kongres i ta sprawa mnie nie interesuje i z tego powodu nie będę miał żadnych kłopotów.

Czy bierzecie wiersze Brodskiego? Też chciałbym wiedzieć najszybciej, bo są ciągle zapytania. Moim zdaniem wiersze są bardzo nierówne, ale świadczą, że to jest niewątpliwie poeta. Osobiście najwyżej cenię *Elegię o John Donne*. Przyślę Panu dla wiadomości omówienie tych

²³ Eduard Bernstein (1850–1932) – niemiecki polityk; działacz i ideolog socjal-demokracji, twórca teorii rewizjonizmu, poseł do Reichstagu (1902–1906, 1912–1918 i 1920–1928).

²⁴ Nikołaj Bucharin (1888–1938) – sowiecki polityk, teoretyk marksizmu; działacz komunistyczny (od 1906), uczestnik przewrotu bolszewickiego (1917), redaktor naczelny dziennika „Prawda” (1918–1929), przewodniczący Komitetu Wykonawczego Kominternu (1926–1929), aresztowany (1937–1938), rozstrzelany.

wierszy, jakie zamieszczę w nrze styczniowym „Kultury”²⁵, które wydaje mi się bardzo trafne²⁶.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

9

24 lutego 1965 r.

Drogi Panie Jerzy!

Myślałem, myślałem i wymyśliłem.

Przesyłam Panu dokładny spis treści książki, tak jak ją sobie wyobrażam. Wydaje mi się, iż plan mówi sam za siebie i jest dość przejrzysty, by zorientować się w idei przewodniej.

Część pierwsza dotyczy wykruszania się ortodoksji komunistycznej. Mój wstęp da ogólny zarys problematyki. Będzie to zmodyfikowany, dostosowany do zainteresowań czytelnika polskiego i uaktualniony mój esej, który stanowi przedmowę do mojej książki *Revisionism*. Dalej idzie historia idei przez pryzmat osobistości, które mocowały się z marksistowską ortodoksją. To historyczne tło prowadzi do zagadnień bieżących: jaką rolę gra zaplecze kulturalne w Azji i w Afryce przy transplatacji marksizmu na te tereny, jaki jest bieżący stan dyskusji na temat dwóch kluczowych elementów marksizmu: teorii alienacji i teorii wartości (na obydwu odcinkach, filozoficznym i ekonomicznym, marksizm jest w pewnym odwróceniu: Schaff oficjalnie pogrzebał teorię alienacji, a sowieccy ekonomiści prawie otwarcie robią to samo z marksistowską teorią wartości).

Część druga zajmuje się kłopotami marksizmu jako uniwersalnej teorii i wynikającymi z tego konsekwencjami dla międzynarodowego ruchu komunistycznego. Mój wstęp analizuje tło historyczne i perspektywy końca jedności tego ruchu, zagadnienie, którym bardziej szczegółowo zajmuje się esej Löwenthala²⁷. Valkenier²⁸ (córka profesora

²⁵ J. Brodskij, *Wiersze*, „Kultura” 1965, nr 1–2, s. 158–160.

²⁶ J. Łobodowski, *Wiersze Josifa Brodskiego*, „Kultura” 1965, nr 1–2, s. 156–158.

²⁷ Richard Löwenthal (1908–1991) – niemiecki pisarz i dziennikarz; działacz komunistyczny (1926–1929), a następnie socjaldemokratyczny (od 1945), na emigracji (od 1935), profesor Freie Universität Berlin (1959–1974).

²⁸ Elizabeth Kridl Valkenier (ur. 1926) – amerykańska historyk; pracownik naukowy (1962–1978), profesor City University of New York (1973–1974) i Columbia University (od 1982).

Kridla) omawia konflikt sowiecko-chiński w odniesieniu do nacjonalizmów trzeciego świata, a Devlin²⁹ – dynamikę rozłamów w partiach komunistycznych na całym świecie. Reszta części drugiej analizuje i opisuje obecny stan rozprężenia policentrycznego w rozmaitych rejonach. Jest to przegląd globalny, gdzie żadna część świata nie jest pominięta.

Część trzecia wreszcie obejmuje perspektywy, które wyłaniają się w nadchodzącej epoce historycznej z tych dwóch procesów, które są naszkicowane w części pierwszej i w części drugiej i które stanowią o końcu bieżącej epoki. Nasuwają się pytania, jak Zachód ustosunkowuje się do tych przełomowych wydarzeń, jak te procesy historyczne przejmują, ale w pryzmacie polityki zagranicznej Zachodu, i jakie możliwości otwierają się dla Europy Wschodniej w ramach tych przemian o charakterze globalnym. Mój wstęp do części trzeciej analizuje wpływ rozwoju energii atomowej na komunistyczne postawy doktrynalne i na dylematy polityczne spowodowane rozbitciem determinizmu historycznego przez rozbitcie atomu. Aron i Hayter³⁰ (rektor New College w Oxfordzie) zajmują się zagadnieniem nowych perspektyw od strony ogólnoteoretycznej, Healey³¹ (obecnie angielski minister obrony) i Sonnenfeldt³² – od strony praktycznych konsekwencji sporu chińsko-sowieckiego w stosunkach międzynarodowych na płaszczyźnie polityki zagranicznej (Sonnenfeldt jest głównym specjalistą od spraw sowieckich w Departamencie Stanu i doradcą prezydenta od tych spraw). Kontrowersyjny esej Brzezińskiego wysuwający długofalowy plan zjednoczenia Europy w oparciu o Amerykę, a nie tylko Francję, zamyka całość akcentem rzutowanym w przyszłość.

Jak się to Panu podoba? Mieroszewskiemu się podoba.

Wydaje mi się, że to będzie solidny tom, awangardowy w myśleniu i dlatego dający dużo materiału myślowego czytelnikowi. Dla czytelnika

²⁹ Kevin Devlin (?–2012) – irlandzki politolog; analityk RWE (od 1961).

³⁰ William Hayter (1906–1995) – brytyjski dyplomata; w Foreign Office (od 1930), ambasador w Moskwie (1953–1957), rektor New College Oxford University (1958–1976).

³¹ Denis Healey (1917–2015) – brytyjski polityk; działacz komunistyczny (1937–1939), a następnie socjalistyczny (od 1945), minister obrony (1964–1970), minister finansów (1974–1979).

³² Helmut Sonnenfeldt (1926–2012) – amerykański polityk; w Departamencie Stanu (od 1952), członek Rady Bezpieczeństwa Narodowego (1969–1974), doradca Henry’ego Kissingera (1974–1977), wykładowca John Hopkins University i Brookings Institution (od 1978).

ka w kraju w szczególności wszystko to są tematy, o których może tylko „myśleć półgębkiem”.

Każda z trzech części zajął się o inne, historycznie i analitycznie. Pierwsza część to czas przeszły, druga – teraźniejszy, trzecia – dotyczy trochę czasu przyszłego, choć naturalnie przeplatają się w każdej części. Tematycznie część pierwsza obnaża trzy podstawowe teoretyczne błędy marksizmu: teoria rewolucji oparta na przesłance, że wynika ona jako rezultat starcia sił produkcyjnych i warunków produkcji, teoria alienacji oparta na XIX-wiecznym utopizmie, teoria wartości, która stała się przeszkodą w rozwoju sił wytwórczych w krajach komunistycznych. Część druga dokumentuje fiasko komunistycznego internacjonalizmu w teorii i praktyce. Część trzecia dotyczy paradoksu, który w skrócie da się streścić tak: Lenin wykręcił marksizm do góry nogami, zamienił determinizm technologiczny Marksa na polityczny woluntaryzm i logicznie uratował teorię rewolucji przez przesunięcie zagadnienia na płaszczyznę międzynarodową w swojej teorii imperializmu. Logiczną konsekwencją tego było oczekiwanie, że prędzej czy później nastąpi starcie wojenne świata kapitalistycznego i komunistycznego. Jednak wybuch w Hiroszimie zamknął i tę furtkę w teorii. Atom zagroził drogę determinizmowi i spowodował konieczność rozwoju teorii pokojowego współistnienia. W rezultacie Związek Sowiecki i jego przywódca znajdują się teraz nie tylko między Chinami i Zachodem, ale także pomiędzy marksistowską teorią rewolucji, która nie gra w krajach uprzemysłowionych (gdzie Marks jej oczekiwał), a leninowską teorią imperializmu, która nie gra w epoce atomowej (i którą Chińczycy mogą operować bezkarnie, dopóki odwet atomowy dotyczy Rosjan, a nie ich samych).

Wydaje mi się, że w obecnym stanie apatii politycznej i prowincjonalizmu intelektualnego w Polsce uświadomienie inteligentnemu czytelnikowi w Polsce, i nawet jeśli książka dotrze tylko do nielicznych, że nie tylko wewnętrzne sprawy w Polsce i ich rozwój – od Października do Moczara, od „Po Prostu” do afery mięsnej – ale także to, co się dzieje poza granicami Polski, w głębokim rzucie historycznym i szerokim rzucie geograficznym, będzie miało bezpośredni wpływ na dalszą ewolucję komunizmu, Europy i świata. I że nie może to pozostać bez wpływu także na sprawy polskie.

Jeśli aprobuje Pan mój plan książki, pozostaje kwestia praktyczna przetłumaczenia (jak najszybciej) pozostałych esejów.

Przesyłam Panu (oddzielnie) dodatkowe teksty: 1. McInnes³³, 2. Sarkisyanz³⁴, 3. Alexandre³⁵, 4. Aron, 5. Schlesinger, 6. Hayter, 7. Healey, 8. Łabędź (*On Thermo-Nuclear Coexistence*). Wszystkie pozostałe ma Pan (a. *Revisionism*, b. *Communism after Khrushchev*, c. Löwenthal, d. Brzeziński). Ja uaktualnię swoje trzy eseje i poproszę Zaubermana, by zrobił to samo ze swoim. Ale to nie musi stać na przeszkodzie tłumaczeniu, które trzeba by prędko załatwić, nie tracąc czasu, bo książka w formie proponowanej jest bardzo aktualna. Poprawki i uzupełnienia mogę zrobić po polsku w tłumaczonym tekście.

Proszę mi dać znać, co Pan o tym sądzi. Jeśli Pan zorganizuje sprawę dynamicznie, przyrzekam Panu, że dołożę wszelkich starań, by nie spowodować żadnych opóźnień w wydaniu książki. Uaktualnię, co jest do uaktualnienia, i zrewiduję ostateczny tekst po polsku.

Proszę mi dać znać o swojej decyzji jak najszybciej. Jeśli zgadza się Pan z moim planem, wydaje mi się, że przydałoby się paru tłumaczy, by szybciej zakończyć tłumaczenia.

Serdecznie pozdrawiam

Leopold Łabędź

Koniec epoki

Studia o marksizmie i ewolucji komunizmu

Część I: Erozja ortodoksji

Wstęp: Rewizjonizm – Leopold Łabędź	18
Edward Bernstein – Christian Gneuss	11
Jerzy Plechanow – Samuel Baron	13
Róża Luxemburg – Francis L. Carsten ³⁶	12
Leon [<i>sic!</i>] Trocki – Heinz Schurer	12
Mikołaj Bucharin – Sidney Heitman	10

³³ Neil McInnes (1924–2017) – australijski dziennikarz i urzędnik państwowy; publicysta m.in. kwartalnika „Survey” i miesięcznika „Encounter”, w Ministerstwie Obrony (1982–1986), Inspector-General of Intelligence and Security (1986–1989).

³⁴ Emanuel Sarkisyanz (1923–2015) – historyk niemiecki; profesor Universität Freiburg (1963–1967) i Universität Heidelberg (od 1967).

³⁵ Pierre Alexandre (1922–1994) – francuski afrykanista; pracownik naukowy L’Institut national des langues orientales (od 1958) i CNRS (od 1975).

³⁶ Francis L. Carsten (1911–1998) – brytyjski historyk pochodzenia niemieckiego; na emigracji (od 1936), wykładowca London University (1947–1988, profesor od 1961).

Manabendra Nath Roy ³⁷ – Robert C. North ³⁸	14
Antonio Gramsci ³⁹ – Neil McInnes	13
Geörgy Lukács ⁴⁰ – Morris Watnick ⁴¹	24
Otto Bauer ⁴² – Melvin Croan	13
Marksizm i tradycje kulturalne Azji – Emanuel Sarkisyanz	12
Marksizm i tradycje kulturalne Afryki – Pierre Alexandre	14
Dyskusje o alienacji – Daniel Bell ⁴³	17
Od Marksa do Libermana ⁴⁴ – Alfred Zauberman	13

Część II: Erozja uniwersalizmu

Wstęp: Policentryzm – Leopold Łabędź	26
Perspektywy pluralistycznego komunizmu – Richard Löwenthal	40
Rywalizacja chińsko-sowiecka w krajach zacofanych – Elizabeth Kridl Valkenier	15
Rozłamy i schizmy – Kevin Devlin	21

³⁷ Manabendra Nath Roy właśc. Narendra Nath Bhattacharya (1887–1954) – indyjski polityk i filozof; działacz komunistyczny (od 1919), funkcjonariusz Kominternu (1927–1929), wydalony z ZSRS (1929), więzień brytyjski (1930–1936), założyciel Radykalnej Partii Demokratycznej (1940).

³⁸ Robert C. North (1915–2002) – amerykański politolog; profesor Stanford University (1958–1984).

³⁹ Antonio Gramsci (1891–1937) – włoski polityk i filozof; redaktor naczelny m.in. periodyku „L’Ordine Nuovo” (1919–1924), współzałożyciel i ideolog Partito Comunista Italiano (1921, sekretarz generalny od 1924), więzień polityczny (1926–1937), zwolniony wskutek amnestii; teoretyk marksizmu.

⁴⁰ Geörgy Lukács (1885–1971) – węgierski filozof, historyk literatury; działacz komunistyczny (od 1918), ludowy komisarz oświaty (1919), na emigracji (1919–1945), pracownik naukowy Instytutu Filozofii AN ZSRS (1933–1945), profesor Uniwersytetu w Budapeszcie (od 1945), minister kultury (1956), internowany w Rumunii (1956–1957).

⁴¹ Morris Watnick (1915–1974) – amerykański sowietolog; wykładowca Brandeis University (1961–1965) i New York University (1966–1974).

⁴² Otto Bauer (1881–1938) – austriacki polityk, socjolog i ekonomista; lider Sozialdemokratische Arbeiterpartei Deutschösterreichs (1918–1934), minister spraw zagranicznych (1918–1919), na emigracji (od 1934); teoretyk austromarksizmu.

⁴³ Daniel Bell (1919–2011) – amerykański socjolog; profesor Columbia University (1959–1969) i Harvard University (od 1969).

⁴⁴ Jewsiej Liberman (1897–1981) – sowiecki ekonomista; pracownik naukowy Charkowskiego Instytutu Inżynieryjno-Ekonomicznego (od 1930), profesor Uniwersytetu Charkowskiego (od 1959); autor koncepcji reformy gospodarki sowieckiej.

Komunizm w świecie:

Europa Zachodnia – Eric Willenz ⁴⁵ i Pio Uliassi ⁴⁶	14
Europa Wschodnia – James F. Brown ⁴⁷	24
Azja – Donald S. Zagoria ⁴⁸	16

Trójkąt strategiczny:

1. Indie – Sathi	8
2. Indonezja – Ruth McVey ⁴⁹	10
3. Japonia – Kyosuke Hirotsu ⁵⁰	8
Australia – Thomas H. Rigby ⁵¹	13
Ameryka Północna – Joseph R. Strobin ⁵²	10
Ameryka Południowa – Ernst Halperin	14
Afryka – William E. Griffith ⁵³	22

Część III: W oczach Zachodu

Wstęp: Termojądrowe wpolistnienie – Leopold Łabędź	12
Wielka Schizma – Raymond Aron	6

⁴⁵ Eric Willenz (1922–2018) – amerykański sowietolog; urzędnik Departamentu Stanu, współpracownik RAND Corporation.

⁴⁶ Pio D. Uliassi (ur. 1923) – amerykański analityk; urzędnik Departamentu Stanu.

⁴⁷ James F. Brown (1928–2009) – brytyjski historyk i sowietolog; urzędnik RWE (od 1957, dyrektor generalny 1978–1983), profesor University of California i American University w Błogojewgradzie.

⁴⁸ Donald S. Zagoria (ur. 1928) – amerykański politolog i sowietolog; dyrektor Forum on Asia–Pacific Security, współpracownik RAND Corporation, doradca Rady Bezpieczeństwa Narodowego (1975–1981).

⁴⁹ Ruth McVey (ur. 1930) – amerykańska politolog; pracownik naukowy m.in. Yale University (1961–1962), wykładowca School of Oriental and African Studies, London University (1969–1976).

⁵⁰ Kyosuke Hirotsu – japoński sowietolog; rektor Japan's Police College, przewodniczący Anti-Spy Act National Committee, współpracownik kwartalnika „Survey”.

⁵¹ Thomas Henry Rigby (ur. 1925) – brytyjski historyk; profesor Australian National University i Columbia University.

⁵² Joseph R. Strobin – amerykański historyk i działacz komunistyczny.

⁵³ William Edgar Griffith (1920–1998) – amerykański sowietolog i polityk; doradca polityczny dyrektora RWE (1951–1958), profesor Massachusetts Institute of Technology (1959–1990).

Współistnienie czy pokój? – Arthur Schlesinger jr ⁵⁴	7
Sens współistnienia – Sir William Hayter	7
Polityka zagraniczna i strategia Zachodu – Denis Healey	6
Zachód i konflikt chińsko-sowiecki – Helmut Sonnenfeldt	12
Plan zjednoczenia Europy – Zbigniew Brzeziński	30
Razem około 520 str.	

10

4 marca [1965 r.]

Drogi Panie Leopoldzie,

Wysłałem Panu dziś trzy eseje już przetłumaczone. Bardzo proszę o ich zwrot po przeczytaniu i ewentualnym poprawieniu.

Teraz co do planu książki, który Pan proponuje. Długo nad nim myślałem i proponuję zdrowy kompromis.

Jeśli idzie o część 1. **Erozja komunizmu.**

Przewidywaliśmy początkowo jedynie:

- Bernstein,
- Plechanow,
- Róża Luxemburg,
- Trocki,
- Bucharin.

Nie wydaje mi się potrzebne w książce dla czytelnika polskiego omawianie Manabendtra Nath Roya, *Marksizm i tradycje kulturalne Azji i Afryki*, i dyskusje o alienacji.

Osobiście uzupełniłbym ten rozdział jedynie Gramsci i Lukacsem. Może ewentualnie *Od Marksa do Libermana*, jeśli uważa Pan ten artykuł za specjalnie ważny.

Wymienia Pan wstęp swój do tego działu. Czy nie lepiej potraktować to jako wstęp całej książki? Pozostawiam to do Pana decyzji.

Jeśli idzie o część 2. **Erozja uniwersalizmu** – tu nie mam uwag. Nie mam artykułu Kridl Valkenier. Niech Pan się zastanowi, czy jednak warto go dawać ze względu, że to zagadnienie przewija się przez inne eseje. Nie wiem, czy potrzebny jest również artykuł Löwethala

⁵⁴ Arthur Schlesinger jr (1917–2007) – amerykański historyk i polityk; profesor Harvard University (1946–1961) i City University of New York (1966–1994), doradca prezydenta Johna F. Kennedy’ego (1961–1963).

Perspektywy pluralistycznego komunizmu. Czy tu nie wystarczy to, co Pan napisał w swoim wstępie do tej części?

Natomiast jestem raczej przeciwny części 3. Naszym zadaniem (myślę o działalności „Kultury”) jest dawanie ludziom w Kraju, specjalnie młodym komunistom, materiału do myślenia, materiału, którego nie znają. Wolałbym nie precyzować naszego stanowiska, tym bardziej że tu będą między nami duże rozbieżności. Znam tylko artykuł Brzezińskiego, który jest bardzo ciekawy, ale chcę go zamieścić w „Kulturze” i dać jako artykuł dyskusyjny⁵⁵. Nie wykluczam bowiem, że może mi się uda dostać w przyszłości *contre* artykuł wyrażający możliwie reprezentatywnie poglądy gen. de Gaulle’a. To sprawa zresztą dalszej przyszłości. Nie chciałbym dłużej odwlekać wydania książki, która i tak się strasznie ślimaczy. W tym wypadku wyszło to jej na zdrowie, gdyż powstała całość bardzo ciekawa. Ciekawa i aktualna.

Jeszcze jest jeden wzgląd, z którym muszę się liczyć. Książka praktycznie będzie miała w języku polskim ok. 600 str. A więc będzie to książka b. duża. Ponieważ jest ona przeznaczona właściwie wyłącznie na kraj (wie Pan, jak emigracja tymi sprawami się nie interesuje), taka objętość będzie poważną przeszkodą w kolportażu.

Zapowiedzianych esejów nie dostałem. Czekam niecierpliwie na brakujące, przede wszystkim Pańskie.

Czekam wiadomości i przesyłam najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

⁵⁵ Z. Brzeziński, *Droga do przyszłej Europy*, „Kultura” 1965, nr 4, s. 3–42.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Borys Łewycki

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Lewytcykj [sic!] Borys) pochodzi z lat 1951–1968, 1970–1982. Składa się z 448 listów: 226 Borysa Łewyckiego i 222 Jerzego Giedroycia.

Borys Łewycki ps. Paul Sikora (1915–1984) – ukraiński historyk, politolog i działacz polityczny; członek OUN (do 1942, następnie OUN-B), redaktor naczelny tygodnika „Nowe Selo” (od 1936), absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza (1939), na emigracji (od 1945), współzałożyciel Ukraińskiej Rewolucyjno-Demokratycznej Partii (1946), członek tzw. lewicowej Ukraińskiej Rewolucyjno-Demokratycznej Partii (od 1948), redaktor periodyku „Wpered” (1949–1959), doradca SPD ds. ZSRS (od 1952), ekspert Fundacji im. Friedricha Eberta (od 1959), wykładowca Wolnego Uniwersytetu Ukraińskiego w Monachium, współpracownik m.in. dziennika „Die Brücke” oraz periodyków „Österreichische Osthefte”, „Osteuropa”, „Suczasnist” i „Russkaja Mysl”; publikował na łamach „Kultury” (od 1952); w Bibliotece „Kultury” wydał monografie *Terror i rewolucja* (1965), *Polityka narodowościowa Z.S.S.R. w dobie Chruszczowa* (1966); autor m.in. opracowań *Die kommunistische Partei der Sowjetunion: Portrat eines Ordens* (1967) oraz *Politische Opposition in der Sowjetunion, 1960–1972* (1972), redaktor leksykonu *Who’s Who in the Soviet Union. A Biographical Encyclopedia of 5.000 Leading Personalities in the Soviet Union* (1984).

1

23 września [1960 r.]

Drogi Panie Redaktorze!

Byłbym bardzo wdzięczny Panu, gdyby mógł mój rosyjski przyjaciel Alexander Kaempfe¹, München 13, Elisabethstr. 38, dostać przynajmniej dwa egzemplarze rosyjskiego wydania „Kultury”. On sam jest uczniem prof. Stiepuny², literatem i bardzo dobrym tłumaczem (rosyjsko-niemieckim). Jeśli to jest możliwym, to prosiłbym też wysłać ten sam numer: p. Georg Rauchinger, Wien I, Josefplatz 6, Arbeitsgemeinschaft-Ost. To jest mój przyjaciel, który we wspomnianej instytucji referuje sprawy literatury rosyjskiej (sowieckiej). Proszę, powołując się na mnie, zaproponować, żeby oni zrecenzowali rosyjski numer „Kultury”. Oni wydają bardzo dobrze redagowane czasopismo – „Ost-Hefte”.

Przy tej okazji jeszcze jedna prośba. Mój bardzo bliski przyjaciel Hołubnyczy (New York) przesłał Panu swoją pracę, zdaje się, *Historia Ukrainy Radzieckiej*. Ze swojej strony chciałbym zwrócić uwagę, że p. Hołubnyczyj należy do **bardzo** zdolnych młodych naukowców i jego praca z pewnością jest bardzo wartościowym dokumentem. Gdyby mógł Pan ją w jakiś sposób wykorzystać i spopularyzować, byłoby bardzo dobrze.

Serdecznie pozdrawiam

Borys Łewycki

Hołubnyczyj pisze mnie, że jego list do Pana bez odpowiedzi i prosi mnie o ingerencję.

2

12 października 1960 r.

Drogi Panie,

Przepraszam, że odpowiadam z takim opóźnieniem na Pana list. Spodziewałem się, że przyjadę do Monachium, ale to się odwlekło. Bo Dross³ obrzydliwie nawalił z tłumaczeniem książki Mieroszewskiego.

¹ Alexander Kämpfe (1930–1980) – niemiecki tłumacz i dziennikarz.

² Fiodor Stiepun (1884–1965) – filozof i historyk rosyjski; na emigracji (od 1922), profesor Technische Universität Dresden (1926–1937) i Ludwig-Maximilians-Universität München (1846–1964).

³ Armin Th. Dross (1912–2000) – niemiecki tłumacz i dziennikarz.

Obiecuję, że skończy tłumaczenie na 20 bm., a więc przypuszczam, że w pierwszych dniach listopada przyjadę, by dać książkę do druku. Mam nadzieję, że w tym czasie będzie Pan w Monachium. W każdym razie, jak tylko będzie zafiksowana data, zaraz Pana zawiadomię.

Do Pana przyjaciela Aleksandra Kaempfege wysłaliśmy dwa egzemplarze rosyjskiego nru 23 września br. Gdyby były jakieś echa tego nru rosyjskiego, to bardzo będę wdzięczny za wycinki.

Do Hołubnyczego już napisałem. Bardzo zwlekałem z listem, gdyż spodziewałem się, że uda mi się opracować historię Ukrainy dla Polaków i w ramach tego opracowania zamieścić jego pracę. Niestety sprawa się odkłada, bo nie jest tak łatwo znaleźć autora.

Chciałbym z Panem przedyskutować przy spotkaniu, bo do korespondencji to się nie nadaje, możliwości szerszej akcji politycznej w związku z obecną sytuacją międzynarodową. Wydaje mi się, że stwarza ona mimo wszystko dla nas pewne możliwości. Nasze emigracje są kompletnie skończone politycznie i trzeba by pomyśleć, czy są szanse znalezienia innych ekip i prowadzenia [akcji] bardziej dynamicznej, a kto wie – nie lubię tego słowa – bardziej rewolucyjnej.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Jerzy Łojek

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Łojek Jerzy) pochodzi z lat 1957, 1978–1979, 1983–1984. Składa się z 22 listów: 15 Jerzego Łojka i 7 Jerzego Giedroycia.

Jerzy Łojek ps. Leopold Jeżewski, Łukasz Jodko (1932–1986) – historyk, publicysta; absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (1956), pracownik naukowy Zakładu Badań Prasoznawczych RSW „Prasa” (1957–1960), Pracowni Czasopiśmiennictwa PAN (1960–1967), Instytutu Badań Literackich PAN (1960–1982), współpracownik niezależnego periodyku „Głos” i Wydawnictwa Głos (od 1979), współzałożyciel Obywatelskiego Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Katynia (od 1981), sygnatariusz deklaracji założycielskiej Klubów Służby Niepodległości (1981), represjonowany (od 1981); publikował na łamach „Kultury” i „Zeszytów Historycznych” (od 1983); autor m.in. monografii *Szanse powstania listopadowego* (1966), *Upadek Konstytucji 3 Maja* (1976), *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych* (1979), *Dzieje sprawy Katynia* (1980).

1

9 czerwca 1978 r.

Szanowny Panie,

Przesyłam zapowiedzianą relację śp. Gracjana Jaworowskiego¹ z prac w Katyniu w 1943 r.

Natomiast co do *Orientacji rosyjskiej*², to po tygodniowym przeszło upartym szlifowaniu tego tekstu doszedłem do wniosku, że nie uda mi się naprędce doprowadzić tego do formy stylistycznej odpowiadającej wymogom druku. Jest to w końcu stenogram zaimprovizowanego wykładu – i to czuć w każdym zdaniu. Całą rzecz będę musiał napisać od nowa jako esej historyczny – ale będzie to możliwe dopiero po moim powrocie do Warszawy. Prześlę nowy tekst na ręce p. Władysława Żeleńskiego. Przepraszam, ale obecnie jest to – w moim przekonaniu – stylistycznie poniżej wymogów druku. W takiej postaci wstydziłbym się to publikować.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Jerzy Łojek

2

17 czerwca 1978 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za kolejne zeszyty „Kultury”, za „Zeszyty Historyczne” i *Szkice* p. Danilewiczowej³.

Także za listy z 13 i 15 bm. Przy niniejszym odsyłam korektę. Oczekuję także zapowiedzianej korekty – relacji Gracjana Jaworowskiego.

Co do *Orientacji rosyjskiej*, to pomyślę o tym zaraz po powrocie do Warszawy.

¹ G. Jaworowski, *Nieznana relacja o grobach katyńskich*, „Zeszyty Historyczne” 1978, z. 45, s. 3–7.

Gracjan Jaworowski (1903–1977) – pracownik PCK (po 1939), członek Komisji Technicznej PCK w Katyniu (1943).

² Zob. [J. Łojek] Ł. Jodko, *Orientacja rosyjska w polskiej walce niepodległościowej*, Biblioteka Literacka i Historyczna, Warszawa 1980.

³ M. Danilewicz Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Instytut Literacki, Paryż 1978.

Jest oczywiste, że ze wspomnień Krzepkowskiego⁴ można usunąć teksty szopki czy wierszy okolicznościowych. Byle zostało wszystko, co istotne: relacje i opinie dotyczące wydarzeń, ludzi etc. Po wojnie Krzepkowski pracował w redakcjach kilku dzienników i czasopism warszawskich, tzw. bezpartyjnych, po przejściu na emeryturę był bardzo aktywny jako działacz tzw. Zespołu Starszych Dziennikarzy SDP, gromadząc tamże materiały historyczne. Większej roli nie odegrał. Dat i szczegółów nie mogę dostarczyć, nie pamiętam, a notatki mam w Warszawie.

W Paryżu pozostaję na pewno do 5 lipca włącznie. Być może będę do 12, ale to jeszcze zależy od wyjaśnienia dodatkowych okoliczności.

Z numerem „niepodległościowym” „Zeszytów Historycznych” będzie miał Pan na pewno wiele trudności, bo jest już za późno na zamawianie lub szukanie nowych materiałów. (*À propos*, moja *Orientacja* pokrywa się tematycznie ze szkicem p. Władysława Kulskiego w nrze 44 „Zeszytów Historycznych”⁵, chociaż jest wielokrotnie obszerniejsza. Pan Władysław Kulski zajmuje zresztą stanowisko, z którym trudno mi się zgodzić – ale to by trzeba obszerniej przedyskutować). Co do mojej *Orientacji*, to powstaje teraz problem ujawnienia autorstwa. Rzecz spisana ze stenogramu, a kursująca w Polsce w kilkunastu odpisach, mogła ewentualnie dotrzeć do Pana zupełnie „poza mną”. Tekst przerobiony i poprawiony zdradza fakt przeznaczenia go **przeze mnie** do druku w „Zeszytach”. Niestety, skończyłaby się wówczas moja praca na etacie w PAN, a na to niestety nie mogę sobie pozwolić. Ewentualnie w grę wejdzie więc **pseudonim**. Strasznie tego nie lubię, gdyż przez całe swoje życie niczego nie ogłosiłem pod pseudonimem, najwyżej zupełnie anonimowo. Niestety, w PRL tylko p. Stefan Kisielewski korzysta ze specjalnego statusu: jest mimo jawnych publikacji u Pana dopuszczany

⁴ M. Krzepkowski, *Wspomnienia dziennikarza z czasów okupacji (Wilno 1939–1941)*, „Zeszyty Historyczne” 1978, z. 45, s. 139–170.

Mieczysław Krzepkowski (1900–1971) – prozaik, dziennikarz; redaktor naczelny dzienników „Dzień Dobry” (1934–1938) i „Ostatnie Wiadomości” (1938–1939), redaktor dzienników „Gazeta Codzienna” (1940) i „Prawda Wileńska” (1940–1941), z-c-a redaktora naczelnego dziennika „Express Wieczorny” (1946–1949).

⁵ W. W. Kulski, *Polskie międzynarodowe orientacje od czasu rozbiorów*, „Zeszyty Historyczne” 1978, z. 44, s. 57–63.

Władysław W. Kulski (1903–1989) – prawnik, dyplomata; w MSZ (1928–1945, m.in. naczelnik Wydziału Prawnego 1936–1939), na emigracji (od 1945), profesor University of Alabama (1947–1951), Syracuse University (1951–1964) i Duke University (1964–1973).

do druku także w kraju. To wszelako wyjątek, p. Kisielewski jest kimś w rodzaju unikalnego „koncesjonowanego opozycjonisty” – i może być takim, bo jest jeden – jedyny. Poza tym – fakt zasadniczy – nie zajmuje żadnego etatu państwowego. Jak Panu zapewne wiadomo, ja i tak jestem w dość skomplikowanej sytuacji, mimo że z ośrodkami opozycyjnymi nie mam nic wspólnego. Od czterech lat władze partyjne nie dopuszczają do realizacji (całkowicie załatwionego naukowo w roku 1973) wniosku o moją nominację profesorską. A wcale nie zanoszą się na większy liberalizm w kraju – wręcz przeciwnie!

Wnioskuje, że relacja dotycząca zebrania Oddziału Warszawskiego ZLP nie przypadła Panu do gustu, zapewne – mniemam – nie zgadza się Pan z zawartą w niej negacją naiwnego minikompromisiku nachalnej grupy „opozycyjnej” z przedstawicielami władz. Znamienne jest, iż w nrze 6/78 „Kultury”, s. 140, w kronice *Z kraju*, znajdujemy pod datą 1.05.1978 informację o nowym samochodzie polskim (faktycznie nazywa się **Polonez**, a nie „Polonus”), pod datą 4.05.1978 r. o studiach dwustu dwudziestu Polaków [w] Kijowie, ale brak pod datą 3.05.1978 wiadomości o burzliwym zebraniu Oddziału Warszawskiego ZLP. Informacja o tym wydarzeniu miała wartość relacji bieżącej, więc obecnie jest już nieaktualna. Rozumiem... i jednocześnie nie rozumiem... Być może ulega Pan złudzeniu, że taktyka grupy „opozycyjno-ugodowej” wewnątrz ZLP ma jakieś szanse. Żałuję tylko pośpiechu, z jakim sporządzona została owa bezużyteczna dla Pana relacja na temat zebrania 3.05.1978. Wydarzenie nie było może ważne, było jednak **bardzo znamienne**. Dalsze wydarzenia krajowe dowiodą wkrótce pełnej słuszności zawartych w relacji ocen i prognoz.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Jerzy Łojek

3

Londyn, 2 maja 1979 r.

Drogi Panie,

Korzystam z kilkudniowego pobytu w Londynie (przez który wracam do Polski z konferencji historycznej w Kanadzie), aby skreślić do Pana kilka słów.

Bardzo ucieszyła mnie wiadomość, że mikrofilm książki Leopolda Jerzewskiego *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycz-*

nych – na czterech odcinkach taśmy filmowej – dotarł do Pana rąk. Mam nadzieję, że zechce Pan wydać tę książkę w Bibliotece „Kultury”. Jest to książka w swojej wymowie gorzka i dla wielu ludzi z nieodległej przeszłości dość przykra. Zauważam, iż niektórzy czytelnicy krajowi (którzy znają tezy autora ze skrótu, ogłoszonego w krajowym „Głosie”) uważają wiele moich wniosków, wyciągniętych z analizy materiału dokumentalnego, za tzw. „kontrowersyjne”. Może i Pan z tym czy owym się nie zgadza. W każdym razie upewniam Pana, że – po najstaranniejszym przemyśleniu świadectwa dokumentów – do innych wniosków dojść nie mogłem – jeżeli mam pozostać w zgodzie ze swoim historyczno-naukowym sumieniem. Jest to rzecz pisana z perspektywy czterdziestu lat, przy odsunięciu na bok sentymentów i resentymentów ludzi, którzy we Wrześniu 1939 i w okresie 1939–1945 odgrywali istotną rolę polityczną. Innego dzieła napisać nie mogłem.

Z pozycji obiektywnego krytyka miałbym do zarzucenia tej książce spore braki w podstawie dokumentacyjnej. Po prostu: pracując w kraju, a tylko przez krótkie okresy w Paryżu lub Londynie, autor nie mógł zebrać **wszystkich** ważniejszych dokumentów. Zebrał i wyzyskał **najważniejsze**. Na wszystkie zarzuty odpowiadam, że tak czy owak jest to na dany temat dzieło w ogóle pierwsze, a w każdym razie na stosunkowo największej ilości źródeł. Może w przyszłości ktoś napisze lepsze. Chciałbym doczekać tej chwili.

Około 90% dokumentów **archiwalnych** jest w tej książce cytowana lub opublikowana [*sic!*] po raz pierwszy. Dobrze i to.

Jeżeli zdecyduje się Pan na ogłoszenie *Agresji 17 września*, to mam następujące uwagi i prośby:

1. 17 września 1979 wypada czterdziesta rocznica napaści ZSRR na Polskę. Byłoby dobrze zdążyć na ten dzień z publikacją książki.

2. Pseudonim „Leopold Jerzewski” chciałbym zachować w ścisłym sekrecie możliwie najdłużej. W Kraju i poza Krajem prawdziwe nazwisko „Leopolda Jerzewskiego” zna około dziesięciu osób, łącznie z Panem. Nie widzę obecnie potrzeby poszerzania tego grona. Ujawnienie rzeczywistego nazwiska autora nastąpi po zmianie sytuacji w Polsce – miejmy nadzieję, że stanie się to w miarę rychło.

3. W *Agresji* używam konsekwentnie określenia **radziecki**, nie **sowiecki**. Może to Pana razi. Wszelako w Kraju przyjęta została powszechnie forma **radziecki**, która nie ma już ani negatywnego, ani pozytywnego zabarwienia emocjonalnego. (Stosunek autora do ZSRR jest chyba – zaczynając od dedykacji książki – oczywisty i niedwuznaczny).

Tę formę przyjmuję m.in. dla podkreślenia, że książka napisana została w Kraju.

4. Po przeczytaniu po raz drugi maszynopisu zauważyłem, że w tekście jest trochę potknięć stylistycznych (np. powtórki jednego słowa w obrębie tego samego zdania), a w tekście dokumentów „przepisania się”, polegające na oczywiście nonsensownej zmianie jednego czy drugiego słowa angielskiego lub francuskiego. Jest takich miejsc niewiele, jednak są. Proszę łaskawie je poprawić zgodnie z logiką języka.

5. Sprawa korektury w druku: nie mogę przeprowadzić jej osobiście. Nie wiem, czy chciałby zająć się tym Pan sam, czy też warto wskazać jakąś zaufaną osobę. Ogromne zaufanie pokładałam w p. Władysławie Żeleńskim, ale nie śmiem prosić Go o podjęcie się takiej pracy. W Anglii widzę trzy osoby: 1) dr Zdzisław Jagodziński, 2) p. Wacław Milewski⁶ z Instytutu Sikorskiego, 3) p. Regina Oppmanowa z tegoż Instytutu (ale jest to pani ogromnie już sterana i ciągle bardzo zapracowana). Proszę zdecydować wg własnego uznania.

6. Mapy: dobrze by było umieścić w tekście dość szczegółową mapę województw: stanisławowskiego, tarnopolskiego, lwowskiego i częściowo lubelskiego, z uwidocznieniem wszystkich dróg twardych, rzek i mostów. W mikrofilmie są mapy wyjęte z atlasu samochodowego 1938/1939. Te same mapy w odbitkach xerox prześlę dla Pana na ręce p. Żeleńskiego. Czy uda się to reprodukować po naniesieniu poprawek uwypuklających istotne oznaczenia, czy też raczej trzeba by na tej podstawie sporządzić mapę „syntetyczną”? Zechce Pan łaskawie zdecydować.

W Polsce *Agresja 17 września* ma się ukazać techniką powielaczową – nakładem wydawnictwa „Głosu”⁷, którym kieruje p. Antoni Macierewicz. Panu chciałbym powierzyć wszystkie prawa wydawania książki poza Krajem.

Nie wiem, w jaki sposób można by dostarczyć do Polski kilka egzemplarzy dzieła – dla autora. Gdyby udało się Panu znaleźć drogę, byłbym ogromnie wdzięczny. O następnym wyjeździe za granicę nie mogę marzyć przed upływem co najmniej roku.

⁶ Wacław Milewski (ur. 1924) – działacz społeczny, rtm. WP; w AK (do 1945), a następnie 2 Korpusie Polskim (1945–1947), na emigracji (od 1945), kustosz (1967–1971), z-ca kierownika (1971–1980), a następnie kierownik archiwum IPMS (1980–1989).

⁷ [J. Łojek] L. Jerzewski, *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych*, Biblioteka „Głosu”, Warszawa 1979.

Wszystkie informacje lub pytania w sprawie książki zechce Pan łąaskawie przekazywać na ręce p. Władysława Żeleńskiego, który pozostaje ze mną w stałej korespondencji i znajduje sposoby przekazywania wiadomości w sposób „zaszyfrowany” dla cenzury pocztowej. Tą drogą będę również odpowiadał.

7. Przydałby się w książce indeks nazwisk, z rozszyfrowaniem **imion**. Na wszelki wypadek już tutaj podaję, że kpt. Marzys⁸ miał na imię **Edward** (dotyczy depezy juzowej otrzymanej w Kołomyi 17 września 1939).

Do dnia 9 maja będę w Londynie. Adres: c/o Dr Jan Ostrowski, 23 Bassett Road, London W10 6LA, England.

Telefon: London: (01) 969-30-86. Gdyby zaszła nagła potrzeba skomunikowania się, jestem uchwytny w domu 9–11 rano lub 20.00–22.00 wieczorem.

Bardzo serdecznie Pana pozdrawiam

Jerzy Łojek

4

15 stycznia 1983 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Przekazuję dwa teksty, które miały się ukazać w kraju pod koniec 1981 roku, ale nie ukazały się z wiadomych powodów. Sądzę, że nada się to do działu *Dokumenty* „Zeszytów Historycznych”. Mimo wszystko warto jest ocalić te teksty jako właśnie ślady epoki, która rokowała duże nadzieje, a minęła (niespodziewanie) dwa lata temu.

Pani Maria przekazała mi wiadomości od Pana. *Kalendarz* jest w robocie, a jeżeli wszystko dobrze pójdzie, zapewne we wrześniu będę mógł przekazać Panu teksty. Dużą trudnością jest właściwe wyselekcjonowanie wydarzeń dziejowych – tak, aby wszystkie dni roku były związane z dostatecznie ważnymi faktami z naszej przeszłości.

Co do pism Cata-Mackiewicza, to podtrzymuję swoje sugestie:

⁸ Edward Marzys (1899–1956) – pplk WP; adiutant batalionu KOP „Borszczów” (1939), w PSZ na Zachodzie (od 1940), na emigracji (od 1945).

1. Wydania w Bibliotece „Kultury” – w jednym tomie – *Historii od 11 listopada do 17 września*⁹ oraz książki *Lata nadziei*¹⁰, która stanowi bezpośrednią tego kontynuację. Teksty obu publikacji są dostępne w kraju, więc [w] odpowiednim momencie mogą łatwo napisać około 15-stronicowy wstęp do książki.

2. Wydania Cata-Mackiewicza *Publicystyki lat wojny 1940–1945*, złożonej z wyboru jego najważniejszych artykułów z pięćdziesięciu jeden broszur-jednodniówek wydawanych w Anglii. Do tego również napiszę chętnie wstęp. Problem polega na braku w kraju kompletu tych publikacji. Wspominał Pan o posiadaniu w zbiorach Instytutu zbędnego kompletu tych broszur, które mógłby Pan przekazać Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Gdyby to było realne, sugeruję wysłanie tych pięćdziesięciu jeden broszur – oczywiście z podaniem jako nadawcy nie Maisons-Laffitte, ale Biblioteki Polskiej – do Działu Gromadzenia Zbiorów BUW, na ręce Kierowniczkę Działu p. mgr Krystyny Wimmerowej (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32), z zaznaczeniem, iż jest to dar dla BUW, ale przed zaksięgowaniem do zbiorów broszury muszą być mi pożyczone na parę miesięcy, abym mógł przygotować koncepcję wyboru. Po wykonaniu tej pracy broszury zostałyby włączone do kolekcji BUW, a ja przesłałbym Panu wstęp oraz dokładny spis bibliograficzny wszystkich tekstów, które z kolei sfotokopiowałby Pan ze zbiorów paryskich lub londyńskich.

W ten sposób można by wreszcie wydać najważniejsze teksty polityczne Mackiewicza z okresu wojny.

Wydaje mi się, że sprawa jest warta zachodu z uwagi [na] niedostępność publikacji Mackiewicza i zawarty w nich duży ładunek trafnych koncepcji politycznych.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Jerzy Łojek

Proszę o sugestie co do terminu wydania *Historii* i *Lat nadziei* oraz terminu publikacji i objętości (w stronach maszynopisu) *Publicystyki lat wojny*.

⁹ S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, M. I. Kolin, Londyn 1941.

¹⁰ S. Mackiewicz (Cat), *Lata nadziei (17 września 1939 – 5 lipca 1945)*, London [1945].

5

17 marca 1983 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Przed paru tygodniami wyekspediowałem obszerną wypowiedź w sprawie *Kalendarza historycznego* – łącznie z propozycjami. Czekam na Pana sugestie. Jeżeli przyjmie Pan propozycję kalendarza **ograniczonego** (około osiemdziesiąt dat-artykułów związanych z ważnymi po dziś sprawami), przygotuję materiały w ciągu kilku miesięcy. Ktoś może przekazać odpowiedź w sposób analogiczny do poprzedniego listu. Nie mamy dostępu do aktualnych zeszytów „Kultury”, ale pan Zdzisław¹¹ zadbał, aby numer marcowy został sprezentowany obszernie i wyczerpująco na falach radiowych. Zechce Pan przyjąć moje najszczerze i najserdeczniejsze gratulacje z powodu całej Pana i Redakcji postawy w kwestii Prymasa „*Ora et Colabora*”, a zwłaszcza artykułu Alaina Besançon¹². Znaczna większość (oczywiście nie całość) ośrodków opiniotwórczych niezależnych i opozycyjnych w Kraju zdecydowanie potępia postawę Glempa. Nie widzimy nade wszystko sensu kupowania (?) zgody reżimu na wizytę Papieża w Polsce za cenę ustępstw z całego programu i wyzbycia się postulatów nie tylko politycznych, ale nawet humanitarnych. Wątpimy w ogóle w sens przyjazdu Papieża do Polski w **takich** warunkach i w **takiej** sytuacji (może będzie Pan mógł przekazać tę opinię wielu środowisk w Kraju Janowi Pawłowi II).

Glemp schodzi na pozycje ustępstw wobec reżimu przekraczające jakikolwiek sens polityczny. Są podobno w tej sprawie ogromne kontrowersje w łonie Episkopatu. Obawiamy się, że wizyta Papieża wyjdzie na udzielenie generałowi w czarnych okularach nieoficjalnej aprobaty Kościoła dla stanu wojennego i terroru w Polsce. „Solidarność” czuje się opuszczona przez Kościół. Program wizyty Papieża ogłoszony ostatnio przez Glempa dowodzi, że zrezygnowano z jakichkolwiek postulatów humanitarnych i ogólnopolitycznych. *Cui bono?*

¹¹ Tzn. Zdzisław Najder.

¹² Alain Besançon (ur. 1932) – historyk, politolog i publicysta francuski; pracownik naukowy CNRS (1960–1964), wykładowca École des hautes études en sciences sociales (od 1965, profesor od 1977).

Dopiero ostatnio przeczytałem w numerze wrześniowym 1982 szkic Tomasza Mianowicza pt. (chyba) *Kilka pytań – Polska*¹³. Nie domyślam się, kto jest autorem, ale idealnie zgadzam się z Nim, zwłaszcza w sprawie sensu i politycznej celowości stawienia oporu czynnego 13 grudnia. Ucieszyłem się, że wśród Pana autorów po Socjuszu¹⁴ (który zawsze bardzo mi przemawiał do przekonania, teraz uważam to za tym bardziej uzasadnione) znalazł się ktoś nowy, z kim mogę się zgodzić – bo wiem niepokoiła mnie bardzo tendencja „ugody”.

Jerzy Łojek

6

8 kwietnia 1983 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Dopiero po wyjściu ode mnie naszego łącznika, który przekazał mi Pana uwagi i sugestie, uświadomiłem sobie, że – być może – nasze nieporozumienie polega na odmiennym rozumieniu terminu „kalendarz”. Sugestię Pana wiązałem z przygotowaniem 365, albo – na przykład, w miarę realnych możliwości – około 80–90 artykułów historycznych o objętości do 1 strony maszynopisu, uporządkowanych w układzie **chronologicznym** (dzień, miesiąc), i przywołujących ważne sprawy z historii Polski, sugerowane korzystającemu z nich „katechecie” w układzie kalendarza, tzn. chronologicznie. Uwagi na ten temat ma Pan w liście z 23 lutego. Być może jednak myśli Pan o czymś w rodzaju podręcznika historii, podzielonego na 365–366 w miarę zamkniętych odcinków, którego poszczególne fragmenty byłyby publikowane na pojedynczych kartach z możliwością odrywania, bez zasadniczego związku z kolejną datą dnia i miesiąca. Coś takiego można by także zrobić, chociaż wydaje mi się to dosyć skomplikowane. (Problem polega nade wszystko na podzieleniu całego obszaru historii Polski 966–1983 na wewnętrznie zamknięte odcinki o objętości do 1 strony,

¹³ T. Mianowicz, *Polska: kilka uwag*, „Kultura” 1982, nr 9, s. 30–50.

Tomasz Mianowicz (ur. 1955) – historyk, publicysta, działacz SKS w Krakowie (1977–1980), na emigracji (od 1981), pracownik Rozgłośni Polskiej RWE (1983–1988), współpracownik niezależnego periodyku „Orientacja na Prawo” (od 1986), autor „Kultury” (od 1981) i „Zeszytów Historycznych” (od 1989).

¹⁴ Tzn. Zdzisławie Najderze, który od 1977 r. sygnował tym pseudonimem swe teksty publikowane w „Kulturze”.

w liczbie 365). W moim odczuciu nie byłby to już *Kalendarz*, chociaż rzecz na pewno użyteczna.

Jeżeli sprawa ma się tak, jak przypuszczam ostatnio, zasadniczy problem autorski polegać będzie na podzieleniu historii Polski na 365 zamkniętych odcinków. Napisanie potem całości to już sprawa mniejsza. Muszę jednak wiedzieć jak najprędzej, przy czym Pan obstaje. Mówiłem „łącznikowi”, że 80–90 wybranych już tematów historycznych mogę napisać do połowy października, dostałby Pan całość pod koniec października 1983. Ale 365 odcinków problemowo-narracyjnych całej historii Polski to już sprawa trudniejsza. Mógłbym się podjąć ewentualnie na koniec listopada, z dotarciem do Pana około 10 grudnia. W każdym razie proszę o wiadomość.

Rozumiem trudności z broszurami Cata, ale byłoby to ważne. Niech Pan łaskawie waży sprawy wydawnicze w miarę znaczenia tekstów bieżących i wznowień typu *Cat Historia Polski... – Lata nadziei*. Ta książka urasta w miarę upływu lat do coraz większej rangi. Rzeczy pisane aktualnie rzadko mają taką samą wartość, co klasyczne dzieła z epoki (niestety) minionej.

Dziękuję za wiadomość o publikacji w majowym zeszycie „Zeszytów Historycznych” artykułów dokumentalnych z 1981¹⁵.

Nasze możliwości przesyłania w Pana strony listów bez kontroli może utrzymają się jeszcze jakiś czas. Proszę jednak brać pod uwagę niebezpieczeństwo zerwania się łączności między nami, gdyby ustały szanse ekspediowania stąd przesyłek bez cenzury i przyjmowania od czasu do czasu „łączników” tutaj. Warto by pomyśleć o stałej i godnej zaufania formie niezależnej łączności.

Zeszyty „Kultury” nie docierają do nas prawie wcale, nasze informacje o treści „Kultury” zawdzięczamy audycjom radia p. Zdzisława. Audycje tego rodzaju mają ogromne znaczenie dla informowania Kraju o tym, co na Zachodzie się ukazuje. Stąd i zaciekle walczyła policja PRL z przekazywaniem niezależnych publikacji z Zachodu. Bardzo się cieszymy, że dzięki objęciu steru Free Europe przez autora, który z Panem od lat współpracuje, również dawne separacje wzajemne i dąsy Free Europe oraz „Kultury” należą do przeszłości. Te dwie najważniejsze niezależne polskie instytucje na Zachodzie powinny zawsze ze sobą współpracować.

¹⁵ J. Łojek, *Idea niepodległości w okresie zaborów*, „Zeszyty Historyczne” 1983, z. 64, s. 57–69.

Przed paru tygodniami wysłałem Panu małą kartkę m.in. z uwagami na temat wizyty Jana Pawła w Polsce. Większość niezależnych środowisk opiniotwórczych w Kraju jest wobec tej wizyty bardzo krytycznie nastawiona. Odczuwamy to jako uznanie przez Papieża wydarzeń 13 grudnia i polityki gen. Jaruzelskiego, tym bardziej że reżim zrobi wszystko, aby Papież przyjechał na warunkach komunistycznych, aby było to podstawą stwierdzenia, że oto Watykan uznał oficjalnie sytuację w PRL jako prawidłową i niebudzącą zastrzeżeń. Nie zanoszą się na jakiegokolwiek ustępstwa władzy wobec społeczeństwa z okazji wizyty Papieża. Sądzę (i nie tylko ja sam), że stałoby się lepiej, gdyby do wizyty Jana Pawła II w Polsce w tym roku w ogóle nie doszło. Jeżeli dojdzie, posłuży wyłącznie interesom reżimu.

Serdecznie pozdrawiamy

Jerzy Łojek

7

1 lipca 1983 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Mam nadzieję, że doszedł list z 23 czerwca, z załączonym artykułem *Monument*¹⁶ – o pomniku na pl. Zielonym. Przy niniejszym liście wysyłam *List z Kraju*, niestety, naturalnie podpisany tylko pseudonimowymi inicjałami, który – jeżeli uzna Pan za właściwe – rad bym widział ogłoszony na łamach „Kultury”¹⁷. W decyzji napisania dla Pana takiego listu umocniły mnie rozmowy z kolegami i przyjaciółmi ze sfer intelektualnych i opiniotwórczych Warszawy, już po wyjeździe stąd Papieża, które z reguły szły o wiele dalej niż ja w potępieniu sensu ostatnich dwóch dni pobytu Papieża w Polsce. Gdy otrzyma Pan ten list, będzie już zapewne po 22 lipca i chyba po „zniesieniu stanu wojennego”. Będzie w PRL funkcjonował system stanowiący połączenie czechosłowackich metod działania po 1968 z lansowaniem historii pseudo-patriotycznej, podkreślający „tradycyjną w Polsce” polityczną rolę Wojska.

Wiąże się z tym pewna niebezpieczna ideowo i politycznie sprawa. Razem z tym listem wysyłamy do Pana egzemplarz nr 2/43 miesięcznika „Głos” z dużym artykułem *Program bieżący – Odbudowa*

¹⁶ Ł. Jodko, *Monument*, „Kultura” 1983, nr 9, s. 75–80.

¹⁷ [J. Łojek] Ł. J., *List z Kraju*, „Kultura” 1983, nr 9, s. 135–139.

państwa¹⁸, podpisanym przez „Zespół Głosu”, chociaż ja wyczuwam autorstwo raczej tylko, a co najmniej przede wszystkim Antka Macierewicza. Bardzo tych ludzi cenię i lubię, współpracowałem z nimi w latach 1977–1981, sądząc, że nadal stoją na pozycjach niepodległościowych. Niestety, „pomysł na drogę do niepodległości” przedstawiony w „Głosie” jest naiwny i utopijny, a grozi uwikłaniem się w popieranie środowiska „WRONY”¹⁹. Istotą tej koncepcji jest idea współpracy społeczeństwa z Wojskiem, w nadziei, że Wojsko stanie się niezależną patriotyczną siłą polityczną w PRL, co mogłoby doprowadzić do swobodnego „odzyskania niepodległości” w aktualnym układzie geopolitycznym. Zapomina się, że decydujące politycznie czynniki LWP składają się z generałów dobranych tak pod kątem ich świadomości politycznej, aby przedmiotem ich politycznych pozytywnych emocji była nie Polska, ale „socjalistyczna wspólnota”. Zrobić z tych ludzi „polskich patriotów” nikomu się nie uda, a choćby się udało, to trzeba pamiętać, że PRL-owskie MON może samodzielnie dysponować tylko kompanią honorową WP, a wszystkie realnie liczące się siły są wkomponowane i wintegrowane w system dyspozycji i dowodzenia Układu Warszawskiego. Naiwność pomysłu Zespołu „Głosu” polega głównie na tym, że chcą oni stworzyć jedność narodową także razem z tymi, którzy są „podwiązani” nie do systemu zarządu w PRL, ale bezpośrednio do Moskwy – a to jest przede wszystkim Ludowe WP. Integracja polityczna na polu wojskowym z Moskwą poszła znacznie naprzód w porównaniu ze stanem sprzed piętnastu czy dwudziestu pięciu lat. A przecież nawet wtedy, na Węgrzech 1956 czy w Czechosłowacji 1968, armie nie wzięły w ogóle udziału w patriotycznych rewolucjach i z koszar przyglądały się spokojnie wejściu Sowietów. Nie ma się co łudzić, że LWP zachowałoby się inaczej, bo tradycje polskie etc., etc.

W LWP tradycji polskich faktycznie nie ma. Armia, która w swojej tradycji nie ma Monte Cassino, nie jest w odczuciu społeczeństwa armią polską.

Dzisiejsza armia polska tradycje swoje wywodzi spod Lenino i nie ma żadnego styku ideowo-emocjonalnego z tradycją Wojska Polskiego 1914–1945, zapoczątkowaną czynem legionowym. Więc trzeba się strzec, aby ludziom w głowie nie przewracać, co – obawiam się – może być skutkiem Programu „Głosu”.

¹⁸ Zespół „Głosu”, *Odbudowa państwa*, „Głos” 1983, nr 2, s. 8–24.

¹⁹ Tzn. Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

Jak Pan już wie, zakończyłem podział tematyczny *Kalendarza historycznego* – na 365 spraw-problemów. Sądzę, że zasadnicze sprawy uzgodniliśmy.

Za kilkanaście dni rozpocznę pisanie tekstów, zaczynając od nr 1: *Europa u progu drugiego tysiąclecia, wiek X*, aby skończyć na nr 365: *Druga wizyta Jana Pawła II w Polsce*. Przypominam, że ważnym problemem jest ustalenie jakichś możliwości wysyłania co pewien czas poufnej poczty do Pana, gdyby kanał, z którego dotychczas korzystam, przestał funkcjonować. Chciałbym, aby tekst *Kalendarza* był u Pana w końcu października.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Jerzy Łojek

8

20 marca 1984 r.

Drogi Panie,

Piszę z prawdziwą przykrością, że jednak rezygnuję z wydania *Kalendarza*²⁰. Z różnych przyczyn (rozjazdy, kłopoty ze zdrowiem etc.) dopiero niedawno skończyłem czytanie maszynopisu. Początkowo sądziłem, że łatwo będzie usunąć powtarzania się etc., co było robotą raczej adjustacyjną. Ale później przekonałem się, że nie można tego przerobić. Jest to namiętny pamflet historyczny przedstawiający z wrodzoną Panu pasją i talentem Pana bardzo subiektywne i kontrowersyjne poglądy. Jest to specjalnie jaskrawe przy ocenie powstania listopadowego, aż do okresu niepodległości aż do końca [*sic!*]. Nie sposób w liście wyłożyć wszystkich moich zastrzeżeń. Mnie zależało na bardzo **obiektywnym** przedstawieniu faktów historycznych ze specjalnym naciskiem na sprawy pomijane czy przeinaczone w nauce historii. Założeniem było, że będzie to materiał dla księży i nauczycieli, a więc dla bardzo szerokiego audytorium. Pana kalendarz jest ciekawym materiałem dla dyskusji (i to dość namiętnych) dla wąskiego grona historyków czy w ogóle dla intelektualistów. Jest mi specjalnie przykro, gdyż zdaję sobie sprawę, ile pracy i wysiłku Pan włożył w to opracowanie. Ma się rozumieć, pracę honoruję i honorarium 5000 fr jest do Pana dyspozycji. Proszę o wiadomość, czy je przekazać przez jakąś pewną okazję, czy też

²⁰ Zob. [J. Łojek] A. Jałowicki, *Kalendarz historyczny*, Głos, Warszawa 1985.

zatrzymać do Pana dyspozycji. Jeśli nie ma Pan zastrzeżeń, to Pana pracę przedstawię paru wydawcom emigr., z którymi jestem zaprzyjaźniony. Może ich opinia będzie inna. Wtedy – ma się rozumieć – skomunikowaliby się z Panem bezpośrednio.

Pana projekt jest zupełnie nierealny. Milion dolarów... Mój Boże.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

9

10 października 1984 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 3 bm., podaję jednocześnie Pana adres Chodakowskiemu, by się najszybciej z Panem skontaktował. Na wszelki wypadek podaję jego adres: Jan Chodakowski, Polonia Book Fund, 10, Queen Anne's Gardens, London, W4 1TU.

Agresji nie będę mógł wydać, bo nie tylko mam ściśnięty plan wydawniczy, ale przede wszystkim nie bardzo się z książką zgadzam. Może *Agresją* zainteresuje się Chodakowski?

Mówił mi Żeleński, że nie otrzymał Pan 69 numeru „Zeszytów Historycznych”. Wysłałam je wraz z naszymi ostatnimi nowościami. *À propos* emigracyjnych książek zakazanych, to wyszedł w tej sprawie okólnik tak zakamuflowany, że większość bibliotek krajowych o nim nie wie. Załączam kopię z prośbą, aby Pan zaprzyjaźnione biblioteki tą sprawą zaalarmował.

Załączam najlepsze pozdrowienia dla Obojga Państwa

Jerzy Giedroyc

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Ludwik Łubieński

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Łubieński Ludwik) pochodzi z lat 1948–1951, 1954, 1960–1961, 1963–1968, 1970–1977, 1979–1990, 1994. Składa się z 290 listów: 127 Ludwika Łubieńskiego i 163 Jerzego Giedroycia.

Ludwik Łubieński (1912–1996) – dyplomata, działacz społeczny; absolwent Szkoły Nauk Politycznych (1934) i Uniwersytetu Jana Kazimierza (1934), oficer Wojska Polskiego (od 1935, mjr), urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1937–1939, m.in. sekretarz Józefa Becka), oficer łącznikowy Naczelnego Wodza z ministrem spraw zagranicznych (1939), internowany w Rumunii (1939–1940), w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie (1940–1947), szef Polskiej Misji Morskiej w Gibraltarze (1943), oficer łącznikowy gen. Władysława Andersa (1944–1949), a następnie jego oficer do zleceń (1949–1958), dyrektor Polish American Immigration and Relief Committee (1958–1968), kierownik Działu Realizacji Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa (1968–1979), sekretarz Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie (po 1979), przewodniczący Głównej Komisji Skarbu Narodowego (1981–1991), członek Rady Narodowej RP (1981–1990), kawaler maltański; publikował na łamach „Zeszytów Historycznych” (od 1983).

1

13 grudnia [1949 r.]

Szanowny Panie,

Nie wiem jak na terenie Wielkiej Brytanii, ale we Francji i w Europie jest prowadzona przez poszczególne partie komunistyczne akcja za nadsyłaniem prezentów Stalinowi z okazji siedemdziesięcioletnich [sic!] urodzin. Przyszło mi na myśl, że byłoby dosyć zabawnym pomysłem propagandowym przeprowadzenie kampanii na terenie polskim i angielskim za wysyłaniem bezpośrednio do Moskwy do Stalina czy do miejscowych przedstawicielstw sowieckich jako prezentów: *Katyń*¹ ze wstępem gen. Andersa, *Sprawiedliwość sowiecką*², *Na nieludzkiej ziemi* i *Starobielsk Józia*³. Na terenie angielskim trzeba by ustalić odpowiednie tytuły angielskie. Ma się rozumieć, akcja musiałaby być połączona z energiczną rozprzedażą tych książek.

Poza efektem propagandowym może choć w ten sposób wypchnęłyby się makulaturę.

Będę się starał coś podobnego zorganizować w Paryżu, ale będąc w tej chwili sam jeden, nie jestem pewien, czy fizycznie po prostu dam radę.

Łączę wyrazy poważania

[Jerzy Giedroyc]

2

3 lutego [1950 r.]

Drogi Panie,

Bardzo dziękuję za list i informacje z pobytu Rousseta⁴. Wiem od niego, że z pobytu w Londynie był bardzo zadowolony. Krakowieckiego⁵ mu przesłałem. Obecnie z całą tą sprawą mam bardzo niewiele do czynienia, chyba że Rousset potrzebuje jakichś informacji.

¹ *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, przedm. W. Anders, Gryf Publications, Londyn 1948.

² [K. Zamorski] S. Mora, [S. Starzewski] K. Zwierniak, *Sprawiedliwość sowiecka*, [Rzym] 1945.

³ J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Instytut Literacki, Paryż 1949; idem, *Wspomnienia starobielskie*, Oddział Kultury i Prasy 2 Korpusu, Rzym 1944.

⁴ David Rousset (1912–1997) – polityk francuski; uczestnik *Résistance* (1940–1943), więzień niemiecki (1943–1945), publicysta m.in. dzienników „Le Monde” i „Le Figaro”, deputowany (1968–1970); wygrał w 1951 proces z redakcją periodyku „Lettres françaises”, która oskarżyła go o szerzenie kłamstw o sowieckich łągrach.

⁵ A. Krakowiecki, *Książka o Kołymie*, Veritas, Londyn 1950.

Anatol Krakowiecki (1901–1950) – dziennikarz; redaktor dziennika „Ilustrowany Kurier Codzienny” (do 1939), więzień sowiecki (1939–1942), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1942–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947), na emigracji (od 1945).

Bardzo żałuję, że nic nie wyszło z tym prezentem dla Stalina. Co prawda było to bardzo spóźnione. Przyszło mi na myśl, czy nie można by zastosować tej sprawy z innym wariantem. Mianowicie trzeba by znaleźć jakąś „rocznicę warszawską”, jak np. wybory czy coś podobnego, i zorganizować wtedy [wysyłkę] do ustalonej listy dygnitarzy reżimowych szeregu książek, z góry wytypowanych. Wiem z własnego doświadczenia, że poczta nie jest jeszcze całkowicie w rękach reżimu, więc tego rodzaju przesyłki na pewno znajdą echo wśród publiczności. Mogłyby to np. zrobić koła pułkowe i rozciągnąć tę akcję na inne tereny, choćby Stany Zjednoczone.

Ciągle mi spać nie daje sprawa ewentualnej wystawy antysowieckiej. Ponieważ będzie Pan widział jeszcze Bliss Lane, więc czy nie można by mu tej sprawy podrzucić? Widziałbym pewne uzupełnienie, a mianowicie wystawa-model łagru sowieckiego odtworzony z drobiazgową wiernością do najmniejszych szczegółów. Zamiast ludzi manekiny w odpowiednich kostiumach. Taki łagier działałby na wyobraźnię amerykańską, mam wrażenie, dosyć wstrząsająco. Mógłby on poza tym zawierać fotografie będące w posiadaniu Generała⁶, filmy, odczyty etc. Mogłyby być metodą pokazową, to jest łopatologiczną, zobrazowane normy, jakich się od więźniów wymaga, rodzaje odżywiania etc. Ponieważ w Stanach nie brakuje wielkich terenów wystawowych, więc nie byłoby trudności ze zmontowaniem takiego cyrku Barnuma⁷. Jasne, że musiałby to wziąć w ręce jakiś wielki impresario, który by to potraktował jako bussines. My moglibyśmy dać speców, materiały etc. Czyżby taki np. Hryniewicz⁸ nie mógłby dać planów takiego łagru? Gdyby to zostało puszczone w ruch, to taka impreza mogłaby być przełomem w nastrojach amerykańskich. Jak się Panu ten projekt podoba?

Przy okazji pozwalam sobie przypomnieć Panu sprawę Wierzbiańskiego. Drobną sprawą, ale dla nas ważną.

Proszę przyjąć najlepsze, choć spóźnione życzenia od nas wszystkich

[Jerzy Giedroyc]

⁶ Tzn. Władysława Andersa.

⁷ Phineas Taylor Barnum (1810–1893) – przedsiębiorca; współzałożyciel Ringling Bros Barnum and Bailey Circus (1881).

⁸ Wacław Jerzy Hryniewicz (1909–1987) – architekt; więzień sowiecki (1939–1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943) i 2 Korpusie Polskim (1942–1947), na emigracji (od 1945); projektant Polskiego Cmentarza Wojennego na Monte Cassino.

3

20 listopada 1950 r.

Drogi Panie Jerzy,

W odpowiedzi na telefon Wasz podaję, że Wacek Hryniewicz dawno już odpowiedział adwokatowi Rousseta, czy też jemu samemu, że niestety musiał zrezygnować ze świadczenia na procesie, gdyż nie może narażać swojej matki, która jest w Polsce. Obiecując Józiowi temu rok [sic!], miał nadzieję, że matkę – przed czasem – wyciągnie, a teraz tej nadziei już nie ma i wobec tego musi odmówić.

Generał od Stalina dostał dwa konie, które podarował RAF-owi w Habbanya (Irak), poza tym samochód ZISSA, który podarował Armii Polskiej w Persji, żadnych listów lub fotografii od niego nie miał, poza jedną depeszą wprost od Stalina, że miło mu będzie Generała przyjąć w Moskwie i wysłuchać jego życzeń. Inne listy i depesze często powołujące się na Stalina były zawsze podpisywane przez gen. Żukowa⁹.

Czapskiemu proszę powiedzieć, że jego sprawy wydawnicze kręcę i dam mu znać.

Wiele powodzenia i serdeczny uścisk dłoni dla wszystkich, a specjalnie dla Pana

Ludwik Łubieński

4

3 lipca 1963 r.

Drogi Panie Jerzy,

Wiem, że do Pana ta wiadomość już doszła i że rozumiejąc doleg starszych ludzi, Pan próbował ze swej strony coś zaradzić.

Chciałbym tylko wiedzieć, czy rzeczywiście będzie Pan w stanie użyć lub wydać, lub choć częściowo wykorzystać pamiątki byłego ambasadora węgierskiego w Warszawie, Andrása von Hóryego, który w bardzo już podeszłym wieku wydostał się z Węgier i znajduje się we Wiedniu (Wien III, Kollergasse 15/II). Przez swoich przyjaciół węgierskich i polskich, jak i inne międzynarodowe organizacje, zakon joanni-

⁹ Gięorgij S. Żukow (1907–1978) – sowiecki gen. lejtn.; funkcjonariusz NKWD (od 1930), przedstawiciel NKWD przy Armii Polskiej w ZSRS (1941–1942), pełnomocnik ds. zagranicznych jednostek wojskowych formowanych w ZSRS (1942–1943), zdegradowany (1954).

tów, udało się uzyskać dla niego mały *flat*¹⁰, umeblować go i od czasu do czasu przekazać mu małe zasilki pieniężne. Wiem, że były pertraktacje co do jego pamiętnika z Panem i że rękopis tegoż znajduje się tutaj w Monachium, u przyjaciół ambasadora Hóryego, w desku węgierskim Radio Free Europe.

Chciałbym tylko sprawdzić więc, czy ten rękopis lub jego kopia do Pana rzeczywiście dotarła i czy ma Pan możliwość ją zużytkować, a przez to może nawet finansować trochę pomoc dla pana Hóryego.

On to był między innymi, który oficjalnie zakomunikował ministrowi Beckowi w Warszawie, że Niemcy zażądali od admirała Horthyego przepuszczenia wojsk niemieckich przez Węgry, by zaatakować Polskę i od południa, jak również odpowiedź rządu węgierskiego: „Może będziemy musieli się ugiąć przemocy militarnej niemieckiej, ale uprzędzamy, że wszelkie przejazdy kolejowe i tunel w Koszycach są podminowane i zostaną wysadzone w powietrze w momencie, gdy pierwsze oddziały niemieckie będą próbowały je wykorzystać”.

Staramy się więc teraz my, Polacy, wykazać jemu i jego wielkiemu narodowi, który reprezentował, wdzięczność, choć w sposób zabezpieczenia jego paru ostatnich lat życia.

Dłoń Pana serdecznie ściskam i łączę wyrazy poważania

Ludwik Łubiński

5

7 lipca [1963 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list. Niestety nie wykorzystam pamiętników Hóryego. Dowiedziawszy się o nich, prosiłem go o przysłanie. Ponieważ są pisane po węgiersku, prosiłem więc znajomych Węgrów o przeczytanie i opinię. Zgodnie mi powiedziano (były to dwie osoby nieznające się wzajemnie), że są one straszliwie banalne i nie zawierają niczego ciekawego¹¹. Bardzo tego żałuję, gdyż bardzo mi samemu zależy na podtrzymywaniu stosunków polsko-węgierskich.

¹⁰ *flat* (ang.) – apartament

¹¹ Zob. A. Hóry, „*Martwa placówka*”. *Wspomnienia i korespondencja pośta Królestwa Węgier w Warszawie 1935–1939*, Instytut Pamięci Narodowej, Węgierski Instytut Kultury w Warszawie, Warszawa 2017.

Dziękuję za adresy. Zaraz wysyłam tam dalsze druki. Polecam się pamięci na przyszłość.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

6

17 sierpnia 1970 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za kopię „wspomnień mego gońca”. Mimo dużego i długiego doświadczenia ciągle, widząc takie rzeczy, nie mogę wyjść z podziwu, że takie rzeczy można drukować.

Jak zawsze mam do Pana prośby. Załączam list, jaki dostałem. Czy Pana instytucja nie mogłaby mu jakoś pomóc? Ze swej strony ani nie mam możliwości pomocy, ani sprawdzenia, kto to jest.

Jeszcze jedna prośba: czy mógłby Pan, mając kiedyś wolną chwilę (choć wiem, że to u Pana nie jest łatwe), napisać mi parę słów na temat a) „buntu” 5 Dywizji; b) czystki czy kryzysu w „Orle Białym”, tzn. powodów mego wyrzucenia i późniejszych dymisji redakcji (nie wiem, czy była złożona, czy tylko nosili się z tym zamiarem). Ja niewiele pamiętam. Moje stosunki z redakcją „Orła” nie były najlepsze i do „tajemnic” nie byłem dopuszczany, a jeśli idzie o powody mego usunięcia, to wtedy nie bardzo się w tym orientowałem i interesowałem, a obaj Józiowie płaczą się w zeznaniach. Zaznaczam, że idzie mi o wiadomości nie do druku. I wreszcie, kto – Pana zdaniem – może być najlepiej zorientowany w sprawie tzw. „opornych”.

Z góry dziękuję i łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

7

29 sierpnia 1970 r.

Drogi Panie Jerzy,

Dziękuję za listy, ale niestety tym razem muszę Pana zmartwić, bo prawie nic nie mogę odpowiedzieć na Pana pytania.

1. List, co mi Pan przesłał od tego faceta z Belgii, to jeden z tych normalnych objawów pretensji do wszystkich za niepopołnione przez

nas błędy. Jest on u nas w ewidencji i na pewno, znając Merło¹², robi to wszystko, co jest w naszych możliwościach, żeby pomóc i życie na nowo zorganizować. Posłałem ten list do p. Merły, żeby wiedział, że takie skargi są, i się tym ponownie zainteresował. Nie jest naszą winą, że ma jakichś przyjaciół nie na poziomie, którzy go nabierają i doją z niego pieniądze.

2. List drugi z Niemiec. Też jest w naszej ewidencji i jest normalnie obsłużony, ale my oficjalnie, a nawet i prywatnie nic nie jesteśmy w stanie zrobić, żeby mu pomóc sprowadzić rodzinę z kraju. Jak byśmy się tym mieli zacząć zajmować, to moglibyśmy wpaść w b. nieprzyjemne konsekwencje i narazić byt naszej Organizacji wobec władz międzynarodowych i niemieckich. Musi on sam się o to starać i tak mu wyraźnie powiedzieliśmy.

3. Niestety o „buncie” 5 Dywizji wiem minimalnie, może nawet mniej jak Pan. Byłem wtedy przez pięć miesięcy w Niemczech z ramienia Generała, głównie w Murnau, by pomóc oficerom polskim i ludziom w obozach, jak również krótko w Czechach, gdy chodziło o Brygadę Świętokrzyską. Wiem, że była rozmowa Generała Andersa z Sulikiem na ten temat i zostało to właściwie w zarodku zlikwidowane. Może Grudziński będzie coś więcej wiedział, bo zdaje się, że był on jednym z motorów tego. Może gen. Bohusz-Szyszko mógłby coś więcej o tym powiedzieć. O kryzysie w redakcji „Orła Białego” też słyszałem, ale znów nie byłem w to zupełnie wciągnięty i nic na ten temat, mimo najlepszych chęci, Panu powiedzieć nie mogę – boję się, że poza dwoma Józefami nikt więcej o tym wiedzieć nie będzie, może Stahl.

4. Co do „opornych” też mało wiem, że był taki problem, istniał, to wiem, ale to było załatwiane na szczeblach, z którymi ja nic [nie] miałem do czynienia (gen. Wiśniowski i Kopański). Może płk Alexandrowicz¹³ (ten od Oświaty) mógłby coś na ten temat więcej powiedzieć, bo zdaje się, że był on jednym z nich. Bardzo przepraszam za ten niewypał z mojej strony.

¹² Stanisław Merło (?–1993) – redaktor periodyku „Elektrit-Radio” (1937–1939), jeniec niemiecki (1939–1945), na emigracji (od 1945), działacz sekcji Polskiego Komitetu Ruchu Europejskiego w Brukseli (od 1964).

¹³ Jerzy Alexandrowicz (1886–1970) – lekarz, płk WP; profesor USB (od 1921) i Akademii Medycyny Weterynaryjnej (od 1931, rektor 1936–1939), jeniec sowiecki (1939–1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947, m.in. szef Wydziału Oświaty), na emigracji (od 1945), pracownik naukowy Marine Biological Association (1947–1957).

5. Kazio Sabbat był tu godnie przyjmowany i miał długie rozmowy z Nowakiem. Poza tym poznał prawie wszystkich, gdyż o dziwo znalazł tu przyjęcia pierwszoklasowego i chyba był zadowolony. Jego tu nowy przedstawiciel z rodziny harcerskiej (pan Kołodziejski¹⁴) ze skóry wychodził, by mu tu wszystko ułatwić, a ja też pomagałem, jak mogłem, i rozmawiałem z nim dużo.

Naturalnie pomysł Zjednoczenia Zamku i Rady Trzech w osobie Edzia¹⁵ byłby najlepszy i na pewno ze strony nas wszystkich z radością przyjęty... **ale** znam pana Zaleskiego i nie wierzę, żeby popuścił, a z drugiej strony boję się partii politycznych, a głównie endeków, że to storpedują. Wiem, że była rozmowa Edzia z Prezydentem, ale nie wiem wyników.

Byleby Sakowski nie stał się drugim Kirkenem.

Jeżeli Czapscy są już z powrotem, to pięknie się im kłaniać, jak również Zygmuntom i bratu Pana

Ludwik Łubieński

8

18 listopada 1974 r.

Drogi Panie,

Bardzo dziękuję za biuletyny, które były dla mnie pierwszym głosem, jeśli idzie o kraj – nie licząc przejezdnych. Ale ponieważ nie widać końca, to czy mogę znów Pana prosić o przysłanie nowej porcji? Powiedzmy, gdyby Pan mógł wysłać paczką expressową do Brukseli 22 lub 23. Zygmunt¹⁶ będzie w Brukseli 25 lub 26, by zainkasować pocztę. Przepraszam za kłopot, ale jestem w sytuacji dramatycznej.

Wróciłem właśnie z Zurichu, gdzie byłem z Józkiem u Solżenicyna. Było b. przyjemnie i serdecznie. Jest – piszę to chyba bez przesady – entuzjastą „Kultury” i dogadaliśmy się z nim nawet w sprawach najdrażliwszych. Rozstaliśmy się w pocałunkach (dosłownie).

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

¹⁴ Zdzisław Kołodziejski (1921–2008) – dziennikarz, harcerz; więzień sowiecki (1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947), na emigracji (od 1945), kierownik Organizacji Starszego Harcerstwa (1964–1970), pracownik Sekcji Polskiej RWE (1970–1987).

¹⁵ Tzn. Edwarda Raczyńskiego.

¹⁶ Tzn. Zygmunt Hertz.

1 lipca 1975 r.

Drogi Panie Ludwiku,

Tak był Pan pochłonięty kawalerami maltańskimi, że nie mogłem – jak zwykle – zamęczyć Pana różnymi sprawami. Robię to listownie, bo sprawa jest b. ważna.

Jak Pan wie, od dłuższego czasu jestem pochłonięty problematyką rosyjską i ukraińską, widząc w normalizacji stosunków z tymi narodami bodaj jedyną szansę polską. Największą przeszkodą jest, że te narody nie znają zupełnie historii wzajemnych stosunków, a raczej je znają w karykaturalnej i zdeformowanej wersji. Najlepszym przykładem był *essay* Solżenicyna w zbiorze *Iz pod głyb*, gdzie kilka stron poświęconych stosunkom polsko-rosyjskim, były wprost monstrualne [*sic!*]. A przecież to jest człowiek pełen najlepszej woli wobec nas. Myślałem więc o stworzeniu małej komórki historycznej polsko-rosyjsko-ukraińskiej. Taka komórka przekracza możliwości finansowe każdej emigracji. Przyszło mi na myśl, że może udałoby się ją stworzyć w Harvardzie, gdzie jest potężne studium rusycystyczne oraz studium ukraińskie, b. bogate. Zainteresowałem tym Zbigniewa Brzezińskiego. Dostałem właśnie od niego wiadomość, że kierownik Committee on Ukrainian Studies w Harvardzie, prof. Omelian Pricak, bardzo się zainteresował tym projektem i nie wyklucza, że wzięłby na swój etat polskiego historyka. Zaraz napisałem do Pricaka – załączam kopię listu. Piszę jednocześnie do prof. Adama Ulama, który kieruje centrum rusycystycznym. Gdyby coś z tego wyszło, to moim kandydatem jest dr Józef Lewandowski ze Sztokholmu, który ma wyjątkowe kwalifikacje w tej właśnie dziedzinie. Najnieprzyjemniejszą sprawą jest to, że strona polska nie jest w stanie wnieść jakiś aport finansowy [*sic!*] i to, że będziemy na garnuszkę Pricaka, [co] nie jest wygodne. Skąd zdobyć na to jakieś pieniądze? Piszę do Brzezińskiego, by opukał Fundację Jurzykowskich, ale tu nadzieje są znikome. Przyszło mi na myśl, czy Godlewski¹⁷ nie zrobiłby gestu i ofiarował na ten cel jakąś dużą sumę: 10–15 tys. dolarów. Byłby to gest nie tylko b. piękny, ale byłby dla niego reklamą w najlepszym tego słowa znaczeniu zarówno wśród

¹⁷ Julian Godlewski (1903–1983) – menadżer, filantrop; w PSZ na Zachodzie (1940–1947), na emigracji (od 1945), członek zarządu koncernu Thyssen (od 1951), fundator nagrody im. Anny Godlewskiej (1965); hojnie wspomagał finansowo placówki naukowe i kulturalne w Polsce oraz na obczyźnie.

Ukraińców, jak i Rosjan. Szłoby o posłanie takiego czeku do Pricaka z listem, że dowiedziawszy się o takiej inicjatywie, chce jako Polak przyczynić się do jej realizacji. Gdyby był człowiekiem „cienkim”, jak mówi Józio, to nawet swoją tak podkreślaną lwowskość mógłby wykorzystać, pisząc, że Lwów może być nie tylko źródłem bratobójczych walk, ale również jakąś arką etc. Ale to mniej ważne. Jak Pan wie, Godlewski ma niechętny stosunek do „Kultury”, która mu może bardzo przeszkadzać w jego kontaktach z Polską, no i zdaje się, że ma żal, że nie przyjąłem jego nagrody, którą mi przyznał do spółki z Grydzewskim.

Słyszałem od Józia, że w październiku będzie Pan w New Yorku, więc też liczę, że na miejscu dociśnie Pan Brzezińskiego, Ulama i Pricaka. Liczę, że przed tym wyjazdem się zobaczymy.

Marynia dała Panu notatkę z kraju – niezmiernie ciekawą. Jest to dowód skuteczności akcji Free Europe w sprawie Polaków w ZSSR i myślę, że Radio ją wykorzysta. Może byłoby dobrze, by na te tematy były audycje w Radio Liberty. Jest ona, z tego co wiem, na szeregu terenach, jak Syberia, dobrze słyszalna – to powiększyłoby zasięg. Tę notatkę chciałbym w jakiejś formie wykorzystać również we wrześniowej „Kulturze”. Cieszyłbym się, gdyby nie była ona wykorzystana w „Na Antenie”. Ale to tylko mała prośba, a nie postulat.

Notatkę o honorariach wyśle Panu Zosia w tych dniach.

Co to za inicjatywa Soboniewskiego w sprawie Katynia, o której dowiedziałem się w „Le Point”? Nie wygląda to serio. Na wszelki wypadek załączam fotokopię.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

Ma się rozumieć, jeśli idzie o tę komórkę historyczną, to proszę o dyskrecję. Jak to się rozniesie, to z miejsca będą polskie intrygi.

Najlepsze pozdrowienia „od jednego niełatwego człowieka”, jak pisze *boss*¹⁸.

10

12 października 1979 r.

Drogi Panie Jerzy,

Ten anonim (tak zwany), który Pan twierdzi, że przysłali Panu z Monachium, to jest po prostu część **przemówienia pana Nowaka** do kraju (w formie programu), który został nadany w 1956 roku w okre-

¹⁸ Tzn. Jan Nowak-Jeziorański.

sie zaburzeń studenckich. Ostatnio Amerykanie prosili nas o pewien zbiór naszych reakcji na różne wystąpienia w kraju etc., to Michałowski im zebrał i przesłał, może ktoś z kosza wyciągnął jakiś wycinek i Panu to przesłał. Nie radziłbym się na tym opierać i w ogóle brać pod uwagę, bo przede wszystkim zasada odpowiedniego traktowania anonimów powinna być zawsze tak samo pojęta – to jest – rzuca się to do kosza!!

Pan Dzwonkowski¹⁹ to jest pułkownik, dziś bardzo stary, koło dziewięćdziesięciu lat, i był szefem personalnym w 2 Korpusie. Trochę tam miesza rzeczy. Postępowanie Gen. Andersa wobec Żydów w Rosji było znane i mimo sprzeciwów Stalina General traktował wszystkich obywateli polskich na równi i o nich tak samo zabiegał. O tym Czapski dobrze wie.

Ucieczka Żydów nastąpiła w Aleksandrii i Quassasin **tuż przed** załadowaniem do Włoch. Anglicy chcieli ich ścigać i dawać pod sąd wojenny jako dezertersów. General temu się sprzeciwił, mówiąc, że nie potrzebuje żandarmerii angielskiej, bo ma własną, i dobrze wie, gdzie tych dezertersów szukać, ale ich nie chce, jeżeli uważają, że mogą swojej nowej Ojczyźnie lepiej służyć. Później z tych ludzi przeważnie składała się tak zwana Brygada Palestyńska, którą Anglicy przywieźli do Włoch, i brali [oni] udział w ofensywie na Bolonię, na naszym lewym skrzydle. Z Beginem podobno General się widział, ale **po** jego dezercji, i miał z nim długą rozmowę. Wiem, że wówczas niektórzy generałowie krytykowali naszego Generała, że jednak posłuchanie mu dał, po jego czynie. Przy tym nie byłem, może wie coś o tym Romanowski Jan²⁰ z Kanady.

Ukłony dla Pana i Zespołu

Ludwik Łubieński

¹⁹ Zygmunt Dzwonkowski (1889–1987) – płk WP; internowany Rumunii (1939), w Armii Polskiej na Wschodzie (1942–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947, szef Oddziału Personalnego), na emigracji (od 1945).

²⁰ Jan Romanowski (1916–1997) – rtm. WP; więzień sowiecki (1940–1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943, adiutant szefa sztabu) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947, adiutant dowódcy), na emigracji (od 1945).

11

21 kwietnia 1983 r.

Drogi Panie Jerzy,

Dziękuję za list z 28 marca. Jednak Raina odpowiedział, i to dość obszernie. Załączam jego list z prośbą o zwrot.

Dziękujemy za pomoc w Oslo. Tymczasem proszę o wysyłkę na Jacek Juniszewski²¹, Tokerudberget 23, Oslo 9, z zaznaczeniem „dar dla Polsko-Norweskiego Towarzystwa Kulturalnego »Kultura«”. Na razie ich biblioteka mieści się w Caritasie, ale jak będą mieli więcej, dostaną specjalny lokal od władz norweskich. Pan Juniszewski robi doskonale wrażenie.

Z Berlinem mam kłopot. Zasilaliśmy mocno pana Wcisło²² i miałem z nim dużo korespondencji. Obecnie pisze mi uczciwie, że władze niemieckie go „zmusiły” do wzięcia paszportu konsularnego warszawskiego i nawet jedzie do Polski na trzy dni. Azylu nie chciał brać, bo uważają, że to jest właściwie „zdrada” wobec Ojczyzny!! Znowu p. Drozdek²³ to grupa robocza „Solidarności”, która uważa starą emigrację za przeżytek, ale pieniądze chcą brać.

Wkrótce wyślę znowu większe ilości książek do Wiednia, Frankfurtu i Oslo, z Berlinem poczekam, co mi Chilecki²⁴ napisze i może p. Kamiński²⁵, przewodniczący Rady Socjalnej tamże.

Czy Pana by zainteresował mój obszerny raport o ostatnich 24 godzinach gen. Sikorskiego w Gibraltarze, jako że 4 lipca br. jest jego czterdziesta rocznica śmierci? Ten raport był kiedyś użyty w Radio Free Europe i na płycie, ale nigdzie nie pisałem o mojej dramatycznej rozmowie z Sikorskim o Becku, wtedy kiedy jechał na Bliski Wschód. Początkowo chciał mnie postawić pod Sąd Wojenny za obrazę Majestatu

²¹ Jacek Juniszewski – współzałożyciel Polsko-Norweskiego Towarzystwa Kulturalnego „Kultura” (1982).

²² Krzysztof Wcisło – współzałożyciel Arbeitsgruppe „Solidarność” w Berlinie (1981), redaktor miesięcznika „Przekazy” (1982–1984).

²³ Wojciech Drozdek (ur. 1950) – dziennikarz, tłumacz; na emigracji (od 1978), prowadził dział polski w Stodiek’Buchhandlung und Galerei w Berlinie Zachodnim (1978), redaktor miesięcznika „Przekazy” (1982–1984), założyciel i kierownik oficyny Veto Verlag (1986–1990).

²⁴ Andrzej Chilecki (1935–1989) – dziennikarz; na emigracji (od 1959), publikował m.in. w tygodniku „Wiadomości” i „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, współpracownik Instytutu Literackiego (od 1975), autor „Kultury” (od 1965).

²⁵ Witold Kamiński (ur. 1947) – działacz społeczny; na emigracji (od 1981), współzałożyciel Polskiej Rady Społecznej (1982), członek Fundacji Heinricha Bölla.

RP, ale później się zreflektował i w drodze powrotnej nawet chciał mnie zabrać do samolotu, żebym zaraz leciał do Ankary, próbować jeszcze wyciągnąć Becka z Rumunii. Można by to dać może do „Zeszytów Historycznych” na okres lipcowy. Ale decyzja zależy od Pana, inaczej postaram się, żeby to się ukazało tu, np. w „Tygodniu Polskim”, bo Szumski²⁶ by to dał. Albo „Orzeł Biały”.

Pozdrowienia dla wszystkich, a Panu dłoń mocno ściskam

Ludwik Łubieński

12

9 maja 1983 r.

Drogi Panie Jerzy,

Dziś dostałem list Pana i dlatego załączam moje wypociny²⁷, tak jak były napisane w 1969 roku w Monachium, bez żadnych korekt, uzupełnień etc. Tego jeszcze nikt nie czytał, poza naturalnie gen. Kukielem, i nigdzie do druku tego nie dawałem. Moje ogólne sprawozdanie z katastrofy gibraltarskiej, pisane zaraz po wypadku, jest tu w aktach, często jest cytowane i dziś, a skrót był nagrany na płytę Radio Free Europe i jest w Monachium. Ale treść jest zupełnie inna, oficjalna, fakty i rzeczy znane. To, co załączam, jak się Pan przekona, [to] są raczej zapiski b. osobiste, ale historycznie chyba ciekawe. Z mojej strony była to próba ratowania ministra Becka i uważałem to za mój obowiązek, z drugiej strony napisałem to na wyraźne żądanie gen. Kukieła. Dowiedział się on [nie] ode mnie, że podobno taka rozmowa miała miejsce, przygotowywał swoją ostatnią książkę o gen. Sikorskim i chciał wiernie o nim pisać. Bardzo prosił, bym jemu to opisał, więc to zrobiłem i mu posłałem. Potwierdził grzecznie, ale napisał, że to za długie, że mu się nie mieści w jego książce, bo już ją kończy, i że tylko wspomni o tym ogólnie w tekście i w przypisach. Tak się i to stało. Jeżeli ma Pan tę książkę *Sikorski* (wydaliśmy ostatnio drugie wydanie)²⁸, to proszę popatrzeć na stronę 239 i 240, gdzie pisze: „Ostatnie słowa przy starcie samolotu na jego stopniach zwrócone

²⁶ Mikołaj Szumski (1910–1992) – dziennikarz; pracownik PAT (1934–1939), w PSZ na Zachodzie (1940–1947), na emigracji (od 1945), pracownik Rozgłośni Polskiej RWE (1958–1975), redaktor naczelny „Tygodnia Polskiego” (1982–1984) i „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” (1984–1986).

²⁷ L. Łubieński, *Ostatnie rozmowy śp. gen. Sikorskiego w Gibraltarze*, „Zeszyty Historyczne” 1983, z. 65, s. 95–104.

²⁸ M. Kukiel, *Generał Sikorski – żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn 1981.

były do Łubieńskiego: »No, panie kapitanie, dziękuję za wszystko i do zobaczenia za parę dni w Londynie. Niech pan tylko nie zwleka z przyjazdem. Do widzenia i z Bogiem«. Było to potwierdzenie obietnicy, aktem ostatniej i dobrej woli...», oraz zapis 40 na stronie 257. Tylko to zostało teraz powtórzone w innej książce niejakiego pana Włodzimierza Kowalskiego pod tytułem *Tragedia w Gibraltarze*²⁹, wydanej ostatnio w Polsce w 1982, str. 281, która została mi przysłana z dedykacją.

Oddaję to teraz w ręce Pana, b. bym się cieszył, żeby to się w „Zeszytach” ukazało, bo rozejdzie się to na cały świat i dojdzie do Kraju. Może można to skrócić, ale o jedno proszę, żeby **nie** skracać samej rozmowy w całości z Generałem.

Jeżeli to Panu nie odpowiada, będę rozumiał, ale wtedy proszę odesłać mi rękopis, a będę wtedy próbował umieścić to w tym roku w „Orle Białym” albo w „Tygodniu Polskim”. Będę teraz *trustee*³⁰ w Fundacji, chyba mnie to wydrukują. Ale Pan ma pierwszeństwo, tak jak kiedyś to Panu obiecałem.

Dłoń serdecznie ściskam

Ludwik Łubieński

W lipcu jest czterdziesta rocznica śmierci Generała, więc czasu mało.

13

28 maja 1984 r.

Drogi Panie Ludwiku,

Pilne prośby: czy mógłby mi Pan podać stan liczebny Drugiego Korpusu z okresu włoskiego – ilość Ukraińców w Korpusie oraz ilość zabitych Ukraińców pod Monte Cassino; czy mógłby Pan mi również – w paru słowach – napisać, jaki był stosunek gen. Andersa do Ukraińców – wiem tylko tyle, że jak wystąpiłem z projektem wydania modlitewnika grekokatolickiego, to zarówno Generał, jak i Gawlina zaakceptowali to bez zastrzeżeń. Z tym modlitewnikiem mam praw-

²⁹ W. T. Kowalski, *Tragedia w Gibraltarze*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1982.

Włodzimierz T. Kowalski (1935–1990) – historyk, scenarzysta; pracownik naukowy PISM (1960–1968 i 1978–1984) i Instytutu Krajów Socjalistycznych PAN (1968–1975), profesor WSP w Olsztynie (od 1984).

³⁰ *trustee* (ang.) – powiernikiem

dziwe kłopoty, bo egzemplarz, który posiadałem, zaginął. Czy może Instytut Sikorskiego ma u siebie dublet, ewentualnie czy mógłbym otrzymać fotokopię (naturalnie na nasz rachunek)? Byłbym wdzięczny za szybką odpowiedź, bo cisną mnie o to Ukraińcy, którzy przygotowują dużą pracę na temat stosunków polsko-ukraińskich w czasie II wojny światowej.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

14

5 czerwca 1984 r.

Drogi Panie Jerzy,

List Pana z 28 maja dostałem wczoraj i chcę zaraz odpowiedzieć, choć wiele nowego do tej sprawy wniesć nie mogę.

Stan liczebny Korpusu, jak lądował w Włoszech, był około 65 000 żołnierzy wszelkiego gatunku. Jak wojna się skończyła, Korpus wynosił 120 000 żołnierzy po wchłonięciu Polaków z Africa Corps, jeńców oraz żołnierzy z armii niemieckiej i Organizacji Todta, którzy przechodzili granice. Potem przyszło duże uzupełnienie z Francji, pewna ilość z 2 Dywizji Strzelców internowanych w Szwajcarii, no i wreszcie po upadku Niemiec duże ilości oficerów z Murnau, podoficerów z innych obozów i setki ludzi, które spływały z Niemiec. Na czterech cmentarzach w Włoszech (Monte Cassino, Loreto, Bolonia i Casamassima) leży około 5000 poległych, poza tym było wiele wypadków samochodowych, głównie już po wojnie, jak byliśmy na okupacji Włoch przez rok. Do Polski powróciło wprost z Włoch około 16 000 żołnierzy, 7000 żonatych z Włoszkami emigrowało do Argentyny, zaś około 1000 oficerów (głównie) pochodzenia żydowskiego, tych, co pozostali z dezercji żołnierzy żydowskich w Egipcie tuż przed wyjazdem do Włoch i bili się pierwszorzędnie podczas całej kampanii w Italii, na skutek ich prośb i całkowitego zaangażowania się Generała Andersa u Anglików (którzy stawiali różne opory), demobilizowało się w Włoszech wprost do Palestyny. Oni głównie plus nasi dezercerzy w Egipcie tworzyli podstawę armii żydowskiej podczas sześciodniowej wojny.

Co do Ukraińców. Jak Pan dobrze wie, a chyba Józio Czapski może Panu dużo o tym powiedzieć, nie było w Korpusie żadnych sporów narodowościowych. Trzymaliśmy się zasady „odrzućmy, co nas dzieli, bierzmy to, co nas łączy”. I dlatego, o ile ja pamiętam, żadnych

sporów ukraińsko-polskich nie było, poza tym Białorusini i Litwini oraz Ormianie uważani byli za obywateli polskich i wszyscy łącznie bili się i dążyli do powrotu do Wolnej Polski. Na cmentarzach polskich w Włoszech byli chowani wspólnie, tylko były inne krzyże na grobach, więc katolickie, prawosławne i gwiazdy Dawida. Na każdym cmentarzu takie groby istnieją, ale ile ich jest, nie wiem i trudno byłoby sprawdzić, chyba przez wizję lokalną z pomocą Zahorskiego. I to wtedy trudno będzie rozeznaczyć, czy to Ukraińiec, czy Białorusin, czy też inny prawosławny.

Co do tego modlitewnika greckokatolickiego – będę szukał, tak u nas w Instytucie, jak i u Jagodzińskiego i jeżeli znajdę (w co wątpię) Panu dostarczę fotokopię lub sam egzemplarz. Jutro widzę rtm. Stahla i zapytam się, czy on mógłby coś na ten temat ukraiński powiedzieć w Korpusie. Myślę też, że Józio mógłby na ten temat coś powiedzieć.

Dłoń serdecznie ściskam i powodzenia w pracy.

Oddany

Ludwik Łubieński

Właśnie telefonowałem do dr. Jagodzińskiego, który też dostał list od Pana w sprawie modlitewnika. Szuka go teraz w Bibliotece i jak go znajdzie, to Panu dublet albo fotokopię wyśle. My niestety w Instytucie Sikorskiego nie mamy i sami to szukamy. Więc to chyba będzie załatwione, tym bardziej że Pan też rozpiął się na ten temat we wszystkie strony.

Ł.

15

12 czerwca 1984 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 5 bm. i za informacje. Brakuje mi tylko jednej: mianowicie jaka była aproksymatywnie ilość Ukraińców w Korpusie, ewentualnie żołnierzy wyznania greckokatolickiego czy prawosławnego. Dziękuję za obietnicę pomocy w odszukaniu tego modlitewnika. Rozpisuję na wszystkie strony świata, jak dotąd z małym powodzeniem, a Ukraińcom ogromnie na tym zależy.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

16

9 lipca 1984 r.

Drogi Panie Jerzy,

Wróciłem z urlopu z Korsyki, gdzie byłem przez dwa tygodnie. Tu zastałem przygotowane przez naszego archiwistę w Instytucie zestaw i wykazy statystyczne grup wyznaniowych w 2 Korpusie z listopada 1945, a [więc] już po wojnie, oraz podobne zestawienie Dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie w sprawie duszpasterstwa wyznań niekatolickich z 9 lutego 1944.

Niestety, ile z nich zginęło w czasie akcji – nie ma, jak również ilu jest pochowanych na naszych cmentarzach we Włoszech. Spisy bowiem poległych na naszych cmentarzach tamże (Monte Cassino, Loreto, Bologna i Casamassima) są w aktach, ale nie ma podanych ich wyznania, a tylko imię, nazwisko, rok urodzenia, miejsce urodzenia, data śmierci i przeważnie stopień. Może jednak to się Panu przyda.

Modlitewnika ciągle szukamy, ale nawet Jagodziński nie może go znaleźć. Może zwrócę się do Biskupa Mateusza³¹ (b. już stary), ale przedtem chciałbym się zapytać, czy może Pan już do niego też pisał.

Ciekawe są statystyki mojżeszowe?

Podobno, mówił mi syn Ministra Becka³², że ma Pan zamiar wydać po polsku *Ostatni raport* Becka w opracowaniu pani dr Cienciały. W jakim to jest stanie teraz i kiedy możemy oczekiwać ukazania się tego, bo jest stale wielka potrzeba? Bardzo mnie to interesuje, bo dobrze pamiętam, jak byłem świadkiem dyktowania tego przeważnie Rogoyskiemu (początek).

Czy jeżeli znajdę czas, interesują Pana moje wspomnienia bazowane na moim dzienniku za dwa okresy: 1 września 1939 do przekroczenia granicy rumuńskiej i krótki opis pobytu mojego z Ministrem w Rumunii od 17 września 1939 do marca 1940, to jest do mojego wyjazdu do Francji? Podałbym tylko suche fakty, a wyrzuciłbym moje prędzej prywatne dopiski czy też opisy.

Dłoń serdecznie ściskam

Ludwik Łubieński

³¹ Konstanty (imię zakonne Mateusz) Siemaszko (1894–1985) – duchowny prawosławny, płk WP; kapelan WP (od 1925), biskup brasławski (od 1938), na emigracji (od 1939), szef duszpasterstwa 1 Korpusu Polskiego (1945–1947), zwierzchnik Polskiego Kościoła Prawosławnego na Obczyźnie (od 1951).

³² Tzn. Andrzej Beck.

17

13 lipca 1984 r.

Drogi Panie Ludwiku,

Dziękuję za list z 9 bm. i za dane. Przyznam się, że jest dla mnie pełnym zaskoczeniem, że nie było kapelana greckokatolickiego. Tak samo rubryka „prawosławni” przypuszczam, że obejmuje w dużym stopniu Ukraińców i Białorusinów, bo chyba Rosjan w Korpusie nie było.

Ściskam palec, by bp Mateusz miał ten modlitewnik (nie pisałem do niego), bo tego modlitewnika nigdzie dostać nie mogę.

Rzeczywiście wydają *Ostatni raport* – czekam tylko na opracowanie Cienciały, która bardzo zwleka. Jak tylko dostanę rękopis, to dam Panu znać i wtedy będę mógł powiedzieć, kiedy *Raport* ukaże się w druku.

Jak najbardziej proszę o Pana wspomnienia z okresu 1 września 1939 r. do Pana wyjazdu do Francji. Niech Pan nie wyrzuca prywatnych dopisków czy odpisów, no i prosiłbym, by jednak Pan nie dawał tego do druku gdzie indziej, nim Pana wspomnienia nie ukażą się w „Zeszytach Historycznych”. Jeśli dostałbym Pana tekst w ciągu września br., to zamieściłbym go w listopadowym numerze „Zeszytów Historycznych” (70) – sierpniowy numer jest już wydrukowany.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

18

12 października 1984 r.

Drogi Panie Ludwiku,

W okresie Powstania Warszawskiego ułatwił mi Pan spotkanie z gen. Sosnkowskim, które miało miejsce w Grand Hotelu. Niestety nie pamiętam dokładnej daty. Czy może Pan pamiętać? Bardzo to dla mnie ważne i pilne.

Korzystam z okazji, by przypomnieć obietnicę wspomnień do „Zeszytów Historycznych”.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

19

17 października 1984 r.

Drogi Panie Jerzy,

Zapytanie Pana dziś otrzymałem i zaraz odpisuję. Niestety nie jestem w stanie Panu podać żadnych dat co do przyjazdu gen. Sosnkowskiego do gen. Andersa. Chyba to było w samym końcu lipca 1944, tuż przed Powstaniem Warszawskim, bo jak przez mgłę pamiętam, że gen.

Anders go dusił, żeby dał rozkaz wyraźny do Bora, żeby Powstania nie robił. Były wtedy długie Polaków rozmowy po nocach, a ja tylko pomagałem płk. Demlowi³³ w olbrzymiej ilości szyfrów, które latały od gen. Sosnkowskiego do Kopańskiego, Prezydenta etc.

Jak Powstanie wybuchło, zamiast żeby gen. Sosnkowski zaraz wrócił do Londynu, zresztą był wzywany przez Prezydenta Raczkiewicza, to zwlekał, bo twierdził, że musi być u Ojca Świętego³⁴ i u Alexandra³⁵ etc. Pewnie wtedy widział Pana w Rzymie.

To jego niezdecydowanie i brak wyraźnej decyzji oraz wyjazd z Londynu w tym właśnie terminie bardzo złościło gen. Andersa i wiem, że miał z nim b. szczere rozmowy.

Niestety w dalszym ciągu nie mogę znaleźć tego modlitewnika greckokatolickiego.

Obym znalazł trochę czasu, żeby Panu te wspomnienia z siedemnastu dni we wrześniu 1939 i pierwszy okres internowania Becka w Rumunii spisał i przesłał. Choć mam pamiętnik z tego czasu, ale to trzeba nie tylko przepisać porządnie i ustawić, ale i skrócić.

Czytając książkę Noëla³⁶, przez dwie noce z wściekłości nie mogłem spać. Czy ktoś w Paryżu nie mógłby w prasie francuskiej coś na ten temat napisać? Może Mond³⁷? Przecież to jest paskudny paszkwil na Becka i cały rząd polski przed 1939 r. Czy Pan posłał tę książkę do prof. Cienciały? Ja chcę posłać moją książkę do Rogoyskiego i może syna Ministra, który jest nadal b. wierny pamięci Ojca.

Dłoń serdecznie ściskam

Ludwik Łubieński

³³ Franciszek Demel (1896–1976) – płk WP; szef Sztabu KG ZWZ (1939–1940) i Oddziału III Sztabu Naczelnego Wodza (1943–1944), dowódca 4 Wołyńskiej BP (1944–1945), na emigracji (od 1945).

³⁴ Tzn. Piusa XII.

Pius XII wcześn. Eugenio Pacelli (1876–1958) – włoski duchowny rzymskokatolicki; arcybiskup (od 1917), nuncjusz w Monachium (1917–1920) i Berlinie (1920–1929), kardynał (1929), sekretarz stanu (1933–1939), papież (od 1939).

³⁵ Harold Alexander (1891–1969) – brytyjski marszałek; dowódca m.in. 15 Grupy Armii (1943–1944), naczelnym dowódcą sił alianckich we Włoszech (1944–1945), minister obrony (1952–1954).

³⁶ L. Noël, *Polonia Restituta. La Pologne entre deux mondes*, Institut d'Etudes Slaves, Paris 1984.

³⁷ Jerzy Mond (1921–2000) – prawnik, politolog; więzień niemiecki (1943), w AK (1943–1945), na emigracji (od 1960), pracownik naukowy CNRS (1964–1987), sekretarz generalny THL (1979–1989), autor „Kultury” i Biblioteki „Kultury” (od 1962).

20

22 października 1984 r.

Drogi Panie Ludwiku,

Fatalnie, że nie pamięta Pan mego spotkania z generałem Sosnkowskim w Rzymie, które zresztą Pan sam mi aranżował. Czy może pamięta Pan przynajmniej, gdzie wówczas Sosnkowski mieszkał? O ile mnie pamięć nie myli, był to Grand Hotel.

Książka Noëla jest rzeczywiście bardzo parszywa, ale nie bardzo widzę, kto mógłby napisać o niej do prasy francuskiej. Wątpię, by mógł to dobrze zrobić Mond, który jest dobrze zorientowany w okresie powojennym, ale mam wrażenie, że niewiele wie o stosunkach polsko-francuskich przed wojną. Książkę obiecała mi recenzować Cieniąła, więc może jej recenzja nadawałaby się do przedruku w prasie francuskiej. Generałowa Sosnkowska szaleje: domaga się teraz od Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, by jej odesłali do Warszawy prochy Generała. Nie wykluczam, że może tu być sprawa sądowa.

Bardzo liczę, że jednak znajdzie Pan czas na swoje wspomnienia z siedemnastu dni września 1939 i z pierwszego okresu internowania Becka w Rumunii. Dobrze byłoby, aby Pana wspomnienia ukazały się przed wydaniem *Dernier Rapport*, który Cieniąła ma mi dostarczyć do końca br.³⁸

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

21

30 stycznia³⁹ 1985 r.

Drogi Panie Jerzy,

Wróciłem z USA bardzo wymaglowany i zamiast odpoczynku jeszcze bardziej czuję się zmęczony i powoli chciałbym wysiąść z różnych moich obowiązków, których tyle mnie narzucili. Ale niestety nie ma ludzi do roboty.

³⁸ L. Łubieński, *Ewakuacja władz polskich we wrześniu 1939 roku*, „Zeszyty Historyczne” 1986, z. 76, s. 58–60; idem, *Raport złożony Komisji gen. Modelskiego do zbadania przyczyn klęski wrześniowej*, „Zeszyty Historyczne” 1987, z. 81, s. 201–218.

³⁹ W oryginale błędnie: września.

21 lutego przylatuje tutaj Prymas Polski na zaproszenie episkopatu angielskiego szkockiego i walijskiego, ale chce, żeby Społeczność Polska też brała udział, ale widzę już, jakie będą tarcia i kłopoty, tym bardziej że tutejszy Rektor naszej Misji Katolickiej⁴⁰ trzyma się z boku. Zobaczymy, ale to nowe zmartwienia i kłopoty koordynacyjne.

Teraz mamy tydzień czterdziestolecia jałtańskiego. W związku z tym różne obchody organizowane wspólnie z European Liaison Committee.

Długo telefonowałem, jak byłem w USA, z prof. Cieniałą, by wreszcie Panu przysłała to dzieło o Becku. Poza tym z Rogoyskim, który współpracuje korespondencyjnie z prof. Cieniałą, ale to robi wolno, twierdząc, że nie ma materiałów, które są w Instytucie Piłsudskiego w New Yorku. Pomaga tam pani Janiszewska⁴¹, jego siostra, ale on się łatwo obraża na wszystkich, nawet na mnie. Zасыpuje jedynie Pana różnymi listami, bo tylko do Pana ma wielki podziw i oddanie.

Może już to Pan ma, ale na wszelki wypadek załączam fotostat z artykułu „Polityki”. Jest to wyciąg z książki Henryka Batowskiego *Z dziejów dyplomacji polskiej na obczyźnie*⁴². Podobno dobry historyk i uczciwy. Ale jak się czyta te szyfry z Angers do Bukaresztu, do ambasadora Raczyńskiego, płk. Zakrzewskiego, to aż mnie kiszki skręca.

Posłałem prof. Cieniale z Florydy moją krótką notatkę o próbach ambasadora tureckiego Taraya⁴³ wyciągnięcia Becka, jak również pierwszej rozmowy Becka z ambasadorami Noëlem i Kennardem o konieczności może przeniesienia rządu polskiego i prezydenta do Francji, które miały miejsce w Krzemieńcu już i potem w Kutach. Czyli Noël w swojej ostatniej książce po prostu kłamie. Jeżeli znajdę kopię tego, to też Panu wyślę fotokopię. Książkę Batowskiego zamówiłem, ale nie wiem, czy tak łatwo to dostanę, może już Pan i tak to ma, bo to Pan łatwiej dostaje. Jeżeli to dostanę, mam to wysłać też do Cieniały?

Martwi mnie zdrowie Józia, który ma taką gorączkę.

⁴⁰ Karol Zieliński (?–1991) – duchowny rzymskokatolicki; rektor Polskiej Misji Katolickiej w Londynie (1974–1991).

⁴¹ Halina Janiszewska (1909–2006) – działaczka społeczna; urzędniczka rządu RP na uchodźstwie (1939–1945), na emigracji (od 1945), pracownik Fundacji Alfreda Jurzykowskiego (od 1964), sekretarz Zarządu IJPA (1992–2000).

⁴² H. Batowski, *Z dziejów dyplomacji polskiej na obczyźnie wrzesień 1939–lipiec 1945*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984.

⁴³ Cemala Hüsnü Taray (1893–1975) – dyplomata turecki; ambasador w Warszawie (1939) i przy rządzie RP na uchodźstwie (1939–1940).

Tymczasem dłoń serdecznie ściskam i ukłony dla Zespołu.

Oddany

Ludwik Łubieński

Kopie tego artykułu („Polityka”) wysyłam też do prof. Cienciały i Rogoyskiego.

22

5 lutego 1985 r.

Drogi Panie Ludwiku,

Dziękuję za list (chyba z 30 stycznia, a nie z 30 września). Bardzo Panu współczuję tego młynka zajęć, znam to z własnego doświadczenia, ale rzeczywistość nie ma ludzi.

Nie zazdrozczę Panu wizyty Prymasa. Mam nadzieję, że powstrzymacie go od przemówień na tematy polityczne. Stanowisko rektora Misji Katolickiej wydaje mi się rozsądne.

Dziękuję za tekst przemówienia Becka. Szkoda, że będę mógł go zamieścić w majowym numerze „Zeszytów”⁴⁴, bo lutowy kończy się już drukować.

Cienciała bardzo zwleka z książką, ale myślę, że ciągle wypływają nowe rzeczy i że przypisy będą ogromne, jak u Pobóg-Malinowskiego. No, ale to jest niewątpliwie potrzebne, bo to jest książka, która długo będzie niezbędna dla każdej pracy historyka dziejów współczesnych. Czy nie mógłby Pan wydostać od Hankeya jego wspomnień o Becku z okresu rumuńskiego? Tak samo – gdzie można by dostać listy czy szyfry Rogera⁴⁵ dotyczące Becka, o których wspomina Batuski? Może je posiada prezydent, ewentualnie może są w Instytucie Sikorskiego. Bardzo będę wdzięczny za pomoc i ich wydostanie. No a co z Pana wspomnieniami?

[Jerzy Giedroyc]

⁴⁴ Przemówienie ministra Józefa Becka, „Zeszyty Historyczne” 1985, z. 72, s. 210–211.

⁴⁵ Tzn. Rogera Raczyńskiego.

25 czerwca 1987 r.

Drogi Panie Ludwiku,

W Polsce, w drugim obiegu, ukazały się pamiętniki Adama Bienia⁴⁶, jednego z „szesnastu”. Wspomina on o próbach porozumienia się z gen. Okulickim. To „stukanie” to nie jest Morse, jak mogłem sprawdzić. Może to jest jednak klucz więzienny. Czy nie można by zrobić małej ankiety wśród b. więźniów sowieckich, znajdujących się w Londynie, którzy by może ten szyfr mogli wyjaśnić? Bardzo to Panu kładę na serce, gdyż historycznie mogłoby to być b. ważne.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

⁴⁶ A. Bień, *Bóg jest wyżej, dom jest dalej*, Przedświt, Warszawa 1986.

Adam Bień (1899–1998) – adwokat; działacz ruchu ludowego (od 1922), I z-ca delegata Rządu RP na Kraj (1943–1945), więzień sowiecki (1945–1949), skazany w procesie szesnastu na 5 lat więzienia (1945), współzałożyciel Niezależnego Ruchu Ludowego „Solidarność” (1987).

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Michał Łubieński

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Łubieński Michał) pochodzi z lat 1964 i 1966. Składa się z 20 listów: 12 Michała Łubieńskiego i 8 Jerzego Giedroycia.

Michał Łubieński (1896–1967) – dyplomata; członek Związku Młodzieży Polskiej „Zet” (przed 1914), absolwent Uniwersytetu Moskiewskiego (przed 1918), w armii rosyjskiej (1916–1917), sekretarz przedstawiciela Rady Regencyjnej w Moskwie (1918), urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych (od 1920, m.in. sekretarz Poselstwa RP w Charkowie 1921–1922, kierownik referatu ds. Wolnego Miasta Gdańska 1932–1933, zastępca naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych 1933–1935), dyrektor Gabinetu ministra spraw zagranicznych (1935–1939), ewakuował się do Rumunii (1939), nieprzyjęty do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939), oficer łącznikowy i tłumacz RAF (1940–1945), w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii (1945–1947), na emigracji (od 1945), lektor języka rosyjskiego w armii brytyjskiej; publikował w „Zeszytach Historycznych” (od 1965); autor wspomnień *Refleksje i reminiscencje* (2012).

1

29 lipca [1964 r.]

Szanowny Panie,

Pozwalam sobie zwrócić się do Pana z wielką prośbą, zachęcony przez płk. Jana Kowalewskiego, od którego również dostałem Pana adres.

Ostatnio odbyło się b. uroczyste przewiezienie zwłok Żabotyńskiego z New Yorku do Izraela. Te uroczystości bardzo zaktualizowały postać Żabotyńskiego, który miał przecież dużo wspólnego zarówno z Polską, jak i Ukrainą. Biograf Żabotyńskiego, Schechtman, w swej książce *Fighter and Prophet*⁴⁷ wspomina o bliskich kontaktach i przyjaźni z Panem. Jeśli to jest ściśle – to czy nie zechciałby Pan napisać swoich wspomnień o Żabotyńskim dla „Kultury” czy naszych „Zeszytów Historycznych”? Bardzo bym się cieszył, gdyby ta sprawa Pana zainteresowała.

W oczekiwaniu odpowiedzi łączę wyrazy prawdziwego poważania

Jerzy Giedroyc

2

12 sierpnia 1964 r.

Szanowny Panie,

Bardzo dziękuję za list Pana z 29 lipca i całkowicie podzielałam Pańskie zdanie, że nie możemy pominąć milczeniem pogrzebu Żabotyńskiego, który był tak zawsze w stosunku do Polski lojalny i przyzwoity. Będę się starał przysłać Panu małe wspomnienie osobiste o nim. Muszę się przyznać, że właściwie mało miałem z nim do czynienia politycznie. Jego negocjacje z nami były na bardzo bocznym odcinku, z którym się bezpośrednio nie stykałem. Żabotyński mnie fascynował więcej jako człowiek i pisarz niż jako działacz syjonistyczny – przy całej mojej dla syjonizmu sympatii.

Postaram się w przyszłym tygodniu przesłać Panu mały artykuł na ten temat i wcale się nie obrażę, jeśli go nie uznacie godnym druku. *La plus belle fille de France*⁴⁸ etc.

Ściskam Pana dłoń i łączę wyrazy szacunku

Michał Łubieński

⁴⁷ J. B. Schechtman, *Fighter and Prophet. The Vladimir Jabotinsky Story. The Last Years*, T. Yoseloff, New York 1961.

Joseph B. Schechtman (1891–1970) – pisarz i działacz syjonistyczny.

⁴⁸ *La plus belle fille de France* (franc.) – Najpiękniejsza córka Francji

3

15 sierpnia [1964 r.]

Szanowny i Drogi Panie,

Dziękuję za list i za wspomnienia o Żabotyńskim, które najchętniej zamieszczę. Niestety nr wrześniowy już je[st] zamknięty, więc będę to mógł zrobić dopiero w nrze październikowym „Kultury”⁴⁹.

Czy Pan nie myśli o opracowaniu wspomnień z okresu służby zagranicznej? Mogłyby być pasjonującym przyczynkiem historycznym, tym bardziej że jest to zagadnienie zarówno mało znane, jak i kontrowersyjne. Dotyczy to również samej osoby ministra Becka.

Łączę wyrazy poważania

[Jerzy Giedroyc]

4

25 sierpnia 1964 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Bardzo dziękuję za przyjęcie mego artykułu. Nie mam co do jego wartości żadnej iluzji, ale miło mi będzie złożyć ten ostatni hołd na trumnie Żabotyńskiego i cieszyć się, że to się stanie na łamach „Kultury”.

Co do propozycji Pana, to od dawna noszę się z myślą napisania czegoś o mych ostatnich latach w MSZ. Spisałem co prawda w 1940 roku rodzaj wspomnień⁵⁰, ale wtedy jeszcze miałem dużo goryczy w sobie i wątpię, aby kiedykolwiek te wspomnienia dały się wydrukować. Dziś, na starość, nie mam już ochoty pisać nic zgryźliwego o nikim, ale to może właśnie lepiej. Jak tylko zbiorę się trochę z czasem, to pozwolę sobie zapoczątkować coś dłuższego i prześlę Panu próbkę.

Łączę wyrazy szacunku i przyjaźni

Michał Łubieński

⁴⁹ M. Łubieński, *Włodzimierz Żabotyński*, „Zeszyty Historyczne” 1965, z. 8, s. 165–167.

⁵⁰ Zob. M. Łubieński, *Refleksje i reminiscencje*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2012.

5

1 września 1964 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 25 sierpnia i bardzo Pana namawiam na opracowanie swoich wspomnień. Jestem pewien, że właśnie te spisane na gorąco są najlepsze. Będę więc czekał na przysłanie maszynopisu.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

6

25 czerwca [1966 r.]

Drogi Panie,

Cieszę się, że – choć z ciężkim sercem – zaakceptował Pan skróty w recenzji. Tak się mi redakcyjnie układa, że Pana omówienie chciałbym zamieścić w nrze sierpniowym „Zeszytów Historycznych”⁵¹. Jeszcze raz prześlę po złamaniu korektę. Usunę ten niezręczny skrót, na który Pan zwrócił uwagę.

Korzystam z okazji, by zwrócić się z wielką prośbą. Od dłuższego czasu zabiegam o wspomnienia Hankeya z okresu kampanii wrześniowej, a w pierwszym rzędzie z okresu bukareszteńskiego 1939–1941. Jest to okres mało znany i przede wszystkim b. tendencyjnie naświetlany. Relacja Hankeya może być tu b. ważnym przyczynkiem. Lulu Łubieński mówił mi, że Pan był łaskaw obiecać pomoc w tej sprawie. Byłbym bardzo wdzięczny za pomoc.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

7

29 czerwca 1966 r.

Drogi Panie Jerzy,

Jak Pan sobie już z dawna zdał sprawę, nie jestem zawodowym pisarzem, a poza tym na starość mam coraz więcej skłonność niepotrzebnie ludziom w oczy mówić. Dlatego rozumiem, że moje teksty muszą przejść przez Pana łaskawą a doświadczoną cenzurę, za którą mogę być tylko wdzięczny.

⁵¹ M. Łubieński, *Pamiętniki Jana Gawrońskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1966, z. 10, s. 224–231.

Co do Hankeya, to podczas weekendu postaram się sprawdzić jego adres i napiszę do niego w Pana sprawie. Nie bardzo tylko mogę z Pana listu zrozumieć, czy Pan już z nim o tej sprawie traktował. Niegdyś byliśmy z Hankeyem w dość dobrych stosunkach, pomógł mi tu nawet w dawaniu o mnie referencji, ale Pan rozumie: *Donec eris felix, multos numerabis amicos*⁵² – jak powiedział Horacy⁵³. W każdym razie zrobię, co mogę.

Ściskam dłoń, szczerze oddany

Michał Łubieński

P.S.

Niech się Pan nie trudzi z przysłaniem korekty – zdaję się całkowicie na Pana ocenę.

8

5 lipca 1966 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za pobłażliwe potraktowanie moich zamaszek [*sic!*] cenzorskich.

Co do Hankeya, to boję się, że Lulu Łubieński coś naknocił. Na moją prośbę rozmawiał z nim na temat wspomnień o okresie bukareszteńskim i Hankey mu [je] obiecał dla „Kultury”, uzależniając jedynie od zgody Foreign Office. Ostatnio Lulu mi powiedział, że Pan obiecał mu dopilnowanie Hankeya. Sam z nim nie rozmawiałem. W okresie bukareszteńskim bardzo blisko z nim współpracowałem, ale od 1942 r. kontakt się urwał i Hankey się ze mną nie komunikował, choć był w Paryżu.

Ponieważ, jak Pan zapewne wie, jestem ostatnio gwałtownie atakowany (nazwijmy to w ten sposób) za swoją działalność w Rumunii w tym okresie, nie chciałem się zwracać bezpośrednio, by nie stwarzać wrażenia, że jestem osobiście zainteresowany i liczę na jakąś laurkę. Gdyby jednak był Pan tak dobry i rozmawiał z Hankeyem o druku jego wspomnień, to będę niezmiernie wdzięczny. Ma się rozumieć, Hankey w razie zgody może być pewien, że jego relacja będzie drukowana bez najmniejszy zmian i bez komentarzy z mojej strony.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁵² *Donec eris felix, multos numerabis amicos* (łac.) – Tak długo, jak jesteś szczęśliwy, masz wielu przyjaciół

⁵³ Horacy właśc. Kwintus Horacjusz Flakkus (65–8 p.n.e.) – poeta rzymski.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Sławomir Łukasiewicz

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Łukasiewicz Sławomir) pochodzi z lat 1996–1999. Składa się z 10 listów: 8 Sławomira Łukasiewicza i 2 Jerzego Giedroycia.

Sławomir Łukasiewicz (ur. 1972) – historyk; absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1996), pracownik naukowy Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie (2002–2005), Instytutu Pamięci Narodowej (od 2005, m.in. koordynator Centralnego Programu Badawczego *Polska emigracja polityczna 1939–1990* 2011–2015) i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (od 2012, dyrektor Instytutu Europeistyki od 2015, profesor od 2016), redaktor półrocznika „Pamięci i Sprawiedliwości” (2015–2016); publikował na łamach „Zeszytów Historycznych” (od 2003); autor m.in. *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych 1940–1971* (2010), *Partia w warunkach emigracji. Dylematy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” 1945–1994* (2014).

1

Lublin, 12 marca 1998 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Ponieważ nie udało mi się uzyskać stypendium z Fundacji Pomocy Kulturze Polskiej, pozostaje mi w moich badaniach zdać się na oczekiwanie, by archiwum „Kultury” znalazło się na nośnikach elektronicznych. Pewne rzeczy jednak wymykają się dokumentom, dlatego ośmielam się skierować do Pana ten list, a wraz z nim kilka pytań. Dołączam je na osobnej kartce.

W rozmowie z Piotrem Wandyczem padła informacja, iż przygotował on dla Pana ocenę „Zeszytów Historycznych”. Czy ta ocena jest dostępna i czy mógłbym się z nią zapoznać?

Ograniczam się do tych kilku kwestii, licząc, że znajdę u Pana zrozumienie dla moich badań nad historią intelektualną polskiej emigracji po 1945 roku. Jeżeli znalazłby Pan czas na korespondencję ze mną, będzie to nieoceniona pomoc w moich dociekaniach. Czekam na Pana odpowiedź.

Łączę wyrazy szacunku

Sławomir Łukasiewicz

Pytania

1. Zbigniew A. Judycki¹ podaje, że Pana ojciec był pracownikiem magistratu. Czy mógłby Pan rozszerzyć tę informację? Czy wykonywał także jakieś inne zawody? Dlaczego w Pana *Autobiografii...* praktycznie nie ma mowy o rodzicach?

2. Dlaczego zaczynał Pan naukę w Moskwie? Czy była to decyzja rodziny?

3. Sporo nieścisłości pojawia się w kwestii Pana studiów historycznych. Czy oprócz zajęć u profesora Korduby² uczęszczał Pan na jakieś inne wykłady lub zajęcia z historii? Jakiego? Skąd wzięła się Pańska potrzeba studiowania historii? Czy ktoś konkretnie inspirował Pana historyczne zainteresowania?

¹ Zbigniew A. Judycki (ur. 1948) – dziennikarz, biograf; na emigracji (od 1980), współpracownik m.in. tygodnika „Głos Katolicki” (od 1990), współzałożyciel Institut de Recherches Biographiques (1992–2003), profesor PUNO (od 1995).

² Myron Korduba (1876–1947) – historyk ukraiński; współorganizator i wykładowca konspiracyjnego Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie (1920–1925), profesor UW (1929–1939) i Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki (1944–1947).

4. Jak dużą rolę odegrała w Pana wychowaniu formacja korporacyjna?

5. Jaka rolę odegrał Kongres Wolności Kultury w nawiązywaniu kontaktów z zachodnimi intelektualistami? Kogo spotkał tam Pan, **po raz pierwszy** nawiązując współpracę? Czy rola Czapskiego w tym okresie nie była dominująca, dzięki jego kontaktom?

6. Kiedy poznał Pan Mariana Kamila Dziewanowskiego? Jeszcze przed wojną czy dopiero w Londynie? Czy znał Pan jego wuja Władysława, również historyka?

7. Czy znane jest Panu pojęcie szkoły historycznej Askenazego?

8. Jak to się stało, że zaproponował Pan Marianowi Dziewanowskiemu współpracę? Już w pierwszym numerze „Kultury” ukazał się jego artykuł *Wiosna Ludów w Hotelu Lambert*³, a potem przysyłał omówienia książek, między innymi Oskara Haleckiego⁴. Czy można Dziewanowskiego określić jako amerykańskiego korespondenta „Kultury”? W jakim okresie współpraca Panów była najintensywniejsza?

9. Czy istnieje korespondencja Pana z Marianem Kamilem Dziewanowskim? Czy byłby Pan skłonny udostępnić mi ją? Z tym pytaniem wiąże się jeszcze jeden pomysł, który mógłby stanowić podstawę dla kolejnego wydawnictwa źródłowego z *Archiwum „Kultury”* Czytelnika. Prawdopodobnie Pańska korespondencja z historykami emigracyjnymi nie była tak bogata jak na przykład z Mieroszewskim (podkreślam, że jest to jedynie przypuszczenie), więc uzasadnione byłoby wydanie Pańskiej korespondencji z historykami (o ile istnieje, z takimi jak Dziewanowski, Pobóg-Malinowski, Kościałkowski, Kukiel, Wandycz, Sokolnicki, Zaremba) w jednym tomie. Co Pan sądzi na ten temat?

10. Czy korespondował Pan z jakimiś historykami krajowymi?

2

27 marca 1998 r.

Szanowny Panie,

W odpowiedzi na Pana list z 12 bm. informuję, że niestety do tej pory nie otrzymałem od p. Wandycza oceny „Zeszytów Historycznych”.

³ M. K. Dziewanowski, *Wiosna Ludów w Hotelu Lambert*, „Kultura” 1947, nr 1, s. 18–22.

⁴ M. K. Dziewanowski, *Filozofia historii Europy*, „Kultura” 1950, nr 10, s. 145–148; idem, *Granice zachodniej cywilizacji*, „Kultura” 1953, nr 5, s. 138–139.

Z chwilą, kiedy to nastąpi, to chętnie tę ocenę Panu udostępnię; zresztą zamieszczę ją również w „Zeszytach Historycznych”.

Mój ojciec poza pracą w magistracie był działaczem i organizatorem związków zawodowych. Naturalnie, decyzja o nauce w Moskwie była podjęta przez moich rodziców, a nie kogoś innego.

Na Uniwersytecie Warszawskim ucześniełem jedynie na wykłady prof. Korduby, gdyż interesowały mnie sprawy ukraińskie. Zagadnienia historyczne bardzo łączyły się z moją działalnością wydawniczą i redakcyjną. Działalność w korporacji dała mi możliwość obserwacji ciekawego odcinka życia akademickiego.

Kongres Wolności Kultury niewątpliwie w dużym stopniu ułatwił nam kontakty z zachodnimi intelektualistami, tzn. nie ułatwił, a uzupełnił, gdyż były one dość szerokie przed jego powstaniem. Było to niewątpliwie zasługą Józefa Czapskiego. W Kongresie Kultury kontaktami zajmował się Konstanty Aleksander Jeleński.

Pana Mariana Kamila Dziewanowskiego poznałem po wojnie. Bardzo cenię go jako historyka, ale nasz kontakt jest bardzo luźny. Na pewno nie można go określić jako naszego korespondenta amerykańskiego. Korespondencja z nim jest bardzo szczupła.

Pomysł wydania w przyszłości mojej korespondencji z historykami jest interesujący. Może zajmę się tym po zakończeniu porządkowania naszych archiwów.

Współpraca z historykami krajowymi jest bardzo żywa. Zaczęła się od kontaktów z prof. Manteufflem.

Odpowiedziałem chyba na wszystkie Pana pytania i łączę wyrazy poważania

[Jerzy Giedroyc]

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Stanisław Mackiewicz

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Mackiewicz Stanisław oraz KOR RED Mackiewicz Stanisław ILR) pochodzi z lat 1947–1953, 1955–1956, 1958–1965. Składa się z 67 listów: 36 Stanisława Mackiewicza i 31 Jerzego Giedroycia.

Stanisław Mackiewicz ps. Cat, Gaston de Cerizay (1896–1966) – pisarz, polityk; członek Związku Młodzieży Polskiej „Zet” (od 1916), uczestnik wojny polsko-bolszewickiej (1919–1920), redaktor naczelny dziennika „Słowo” (1922–1939), absolwent Uniwersytetu Stefana Batorego (1925), ideolog wileńskiego środowiska konserwatywnego (od 1925), poseł na sejm (1928–1935), na emigracji (1939–1956), członek Rady Narodowej RP (1940–1941 i 1949–1953), redaktor naczelny tygodników „Słowo” (1940) oraz „Lwów i Wilno” (1946–1959), współpracownik m.in. tygodnika „Wiadomości” (1951–1956), premier rządu RP na uchodźstwie (1954–1955), nawiązał kontakt z wywiadem PRL (1954), powrócił do Polski (1956), publicysta tygodników „Przegląd Kulturalny” (1956–1962) i „Kierunki” (1956–1964) i dziennika „Słowo Powszechne” (1958–1965), sygnatariusz *Listu 34* (1964), represjonowany; publikował na łamach „Kultury” (od 1952); w Bibliotece „Kultury” wydał studium *Polityka Becka* (1964); autor m.in. studiów *Dostoyevsky* (1947, wyd. pol. 1957) i *Stanisław August* (1953) oraz zbiorów esejów *Zielone oczy* (1958) i *Był bal* (1961).

1

Londyn, 26 marca 1948 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Zaraz po otrzymaniu listu od Pana, tego samego dnia, a więc już przeszło dziesięć dni temu, wysłałem swego *Dostojewskiego*¹, tak jak Pan kazał, do p. Stempowskiego. Oczekuję więc teraz łaskawego zamieszczenia recenzji w „Kulturze”.

Przy sposobności, jeśli to Panu nie zrobi wielkiej fatygi, chciałbym usłyszeć Pańskie uwagi co do książki *Sprzysiężenie* Kisielewskiego². Czy ten Kisielewski to jest Napierski z „Polityki”? Wiem, że Pan ma być Gieysztozem w tej książce, ale czy kolega Oleś to Adzio³? Czy bohaterzy z tej książki: Henryk, Stefan są także jakimiś postaciami wziętymi z życia i kogo w nich można upatrywać? Książka zaczyna się insynuacjami, że koło „Polityki” snuły się jakieś szpiegostwa, ale potem autor radykalnie wycofuje się z takich sugestii. Czy książkę można uważać za jakieś załatwianie porachunków? Czy Pańskie ostatnie stosunki z autorem były złe, czy dobre?

Wszystko to mnie bardzo interesuje, bo zamierzam napisać rozprawę o Adziu, a lwia część artykułów Adzia i wszystkie jego ambicje polityczne związane są z „Polityką”. Toteż nie mogę nawet tej książki inaczej napisać, jak po rozmowie z Panem, której mam nadzieję, że Pan mi nie odmówi. Niezależnie jednak od tej rozmowy, byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Pan znalazł czas na skreślenie mi kilku słów odpowiedzi na te pytania w sprawie Kisielewskiego.

Zasylając jednocześnie życzenia wesołych świąt, proszę o przyjęcie wyrazów szacunku i pozdrowienia

Stanisław Mackiewicz

2

7 kwietnia 1948 r.

Drogi Panie,

Przepraszam za zwłokę w odpowiedzi na list z 26 marca, ale byłem przez przeszło dziesięć dni poza Paryżem. Od Stempowskiego spodziewam się niedługo recenzji o Dostojewskim⁴.

¹ S. Mackiewicz, *Dostoyevsky*, Orbis, Londyn 1947.

² S. Kisielewski, *Sprzysiężenie*, Wydawnictwo Panteon, Warszawa 1947.

³ Tzn. Adolf Bocheński.

⁴ [J. Stempowski] P. Hostowiec, *Stanisław Mackiewicz o Dostojewskim oraz kilka uwag o biografiiach literackich*, „Kultura” 1948, nr 14, s. 11–21.

Jeśli idzie o Kisielewskiego, to jest to jego prawdziwe nazwisko. Pisywał w „Polityce” na tematy muzyczne, należał do paczki Małcużyński, Żejmis, Gombrowicz, Pawełek Zdziechowski⁵. Znałem go stosunkowo niewiele, ale łączyły mnie z nim dobre stosunki. Po wojnie miałem od niego parę listów przez okazję, bardzo serdecznych, w których awizował zresztą swoją książkę i że pisze w niej o „Polityce” i o mnie. W jego przekonaniu powinienem być z tego bardzo zadowolony. Inne postacie w tej książce są całkowicie fikcyjne, tak samo jak i sam wątek powieści (afery szpiegowska). Przypuszczam, iż to odpowiada prawdzie, gdyż Kisielewski żyje w dobrych stosunkach z Olem⁶. Stefan Napierski⁷ przez bardzo krótki okres czasu redagował stronę literacką „Polityki”. Bardzo chętnie służę Panu, przy okazji, rozmową o Adziu. Książka o nim może być pasjonująca. Materiałów o nim z okresu wojny mógłby jeszcze Panu dostarczyć Erdman, z którym w czasie kampanii libijskiej był bardzo intymnie, oraz Michał Sokolnicki, który ma jego dużą korespondencję i z którym wiele rozmawiał.

Łączę uścisk dłoni

[Jerzy Giedroyc]

3

23 stycznia [1958 r.]

Drogi Panie,

Domyśliłem się, nie doczekawszy się Pana u Webera⁸, że musiał Pan wyjechać. Mam jednak nadzieję, że niedługo Pan będzie znowu w Paryżu i będzie miał wtedy trochę więcej czasu.

Żałuję, że Pana nie widziałem, gdyż poszukiwała Pana Księgarnia Polska, która znalazła książkę, której Pan poszukiwał.

⁵ Paweł Zdziechowski ps. Józef M. Ursyn (1914–1972) – prawnik, publicysta; współpracownik periodyków „Bunt Młodych” (1932–1937) i „Polityka” (1937–1939), w PSZ na Zachodzie (1939–1940 i 1944–1946); na emigracji (od 1945), korespondent Radiodiffusion Francaise w Brazzaville (1952–1955), pracownik sekcji polskiej RWE (1955–1957), autor „Kultury” (od 1950).

⁶ Tzn. Aleksandrem Bocheńskim.

⁷ Stefan Napierski (1899–1940) – krytyk literacki, poeta; współpracownik m.in. periodyków „Skamander” (od 1921), „Wiadomości Literackie” (od 1924), „Bunt Młodych” (1936–1937) i „Polityka” (1937), wydawca miesięcznika „Ateneum” (1938–1939), więzień niemiecki (1939–1940), rozstrzelany.

⁸ Tzn. w Café Weber przy 21, rue Royale w Paryżu.

Czy „Kultura” i nasze książki do Pana docierają? Jest podobno ustalona w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy lista uprzywilejowanych, którzy mogą otrzymywać, ale niestety nie wiem, kto na niej figuruje.

Nie potrzebuję Pana zapewniać, że nie przywiązywałem nigdy żadnej wagi do plotek na temat rzekomego memoriału etc. Zbyt dobrze znam rodaków, no i mam niemałe doświadczenie osobiste.

Chciałbym przy najbliższym spotkaniu pokłócić się z Panem na temat szeregu nieścisłości w Pana relacji wypadków rumuńskich. Brałem w nich dość czynny udział. Przed paru laty zresztą drukowałem w „Kulturze” zapiskę Rogera Raczyńskiego⁹, którąśmy pisali razem, „na gorąco”, na własny użytek.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

4

1 lutego 1958 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Za list, który otrzymałem, dziękuję bardzo. Do Józefa Czapskiego z podziękowaniem za rozkoszne książki napiszę list obszerny. Bardzo dziękuję także za „Kulturę”, która dochodzi akuratnie za wyjątkiem jednego numeru. Jest to pismo lepsze od całej prasy emigracyjnej razem wziętej i w ogóle najlepiej redagowane pismo polskie, toteż stale w bibliotekach widzę, jak jest tu zaczytywana – nigdy nie widziałem, żeby ktoś wziął do ręki „Wiadomości”.

Byłbym bardzo wdzięczny, żeby Pan mi odpisał, kiedy dokładnie w „Kulturze” ukazała się Pańska razem z Rogerem napisana wzmianka o przekazaniu władzy. Wiem, że i Panu trudno o stare numery, ale może by Pan ten artykuł przysłał tytułem wypożyczenia, a ja go odeślę, albo mając numer, postaram się go znaleźć w tutejszych bibliotekach. Ponieważ to, co piszę, ukaże się w książce, więc do książki chętnie bym wprowadził odpowiednie korektywy. To, co napisałem, oparte jest na opowiadaniach Rogera i Prezydenta Zaleskiego. Niestety relacje tego ostatniego często były zupełnie kłamliwe.

Serdeczne pozdrowienia załączam

Stanisław Mackiewicz

⁹ *Zapiski Ambasadora Rogera Raczyńskiego dotyczące przejścia Naczelnych Władz Polskich do Rumunii i rezygnacji b. Prezydenta R.P. Prof. Ignacego Mościckiego*, „Kultura” 1948, nr 9–10, s. 116–129.

5

10 lutego [1958 r.]

Drogi Panie,

Zapiska Rogera Raczyńskiego była publikowana w nrze 9/10 „Kultury” w 1948 r. Jest to nr kompletnie wyczerpany. Mam go tylko w oprawnym zbiorze bibliotecznym i nie mógłbym go wypożyczyć. Jednak może Pan ten numer znaleźć w Warszawie. Pełne komplety „Kultury” posiada Biblioteka Narodowa oraz Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego i – zdaje się – Biblioteka Stowarzyszenia Dziennikarzy.

Ma się niedługo ukazać druga część drugiego tomu *Historii Poboga-Malinowskiego*¹⁰. Bardzo zwracam Pana uwagę na tę książkę. Pobóg nie jest historykiem, ale niezmiernie pracowitym szperaczem i archiwistą i jego książka jako wykaz źródeł i dokumentów istniejących na emigracji będzie niezbędną pomocą dla każdego historyka. Przy tym, jak na piśmudczyka, jest stosunkowo obiektywny.

W każdym razie, jeśli idzie o „okres rumuński”, a potem 2 Korpus, to zawsze chętnie służę informacjami. Przestrzegalbym przed materiałami Melchiora Wańkowicza dotyczącymi Rumunii, gdyż są zupełnie nieścisłe (myślę przede wszystkim o jego wywiadzie ze Śmigłym i Beckiem)¹¹. Jest w Warszawie, ale nie znam jego adresu, Bohdan Łączkowski, który obrał się b. ruchliwie w Rumunii, koło Angers i na Środkowym Wschodzie (Bejrut, Jerozolima). Może być też dla Pana ciekawy. Wrócił do Polski, zdaje się, dwa lata temu.

Czy pozwoli Pan na przedrukowanie Pana artykułu ze „Słowa Powszechnego” o Bibliotece Polskiej w Paryżu?¹² To pierwszy rozsądny głos w tej sprawie. Natomiast jeśli idzie o Skarby Wawelskie, to ta sprawa może być załatwiona jedynie przez Kardynała Wyszyńskiego. Zależy to tylko od niego, no i od tego, czy Warszawa będzie chciała z tej drogi skorzystać. Innej drogi **realnej nie ma**. Rozmawiałam o tym z wieloma działaczami katolickimi, którzy przewijali się przez Paryż, ale to ich nie bardzo interesowało.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

¹⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2, cz. 2, 1939–1945, Londyn 1960.

¹¹ Zob. M. Wańkowicz, *Ostatnia rozmowa z Beckiem i Rydzem-Śmigłym*, „Więź” 1959, nr 7–8, s. 232–242.

¹² [S. Mackiewicz] Cat, *Głos rozsądku*, „Kultura” 1958, nr 3, s. 130–131 (przedruk ze „Słowa Powszechnego”, 25 I 1958).

6

14 lutego [1959 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 7 bm., który dziś otrzymałem. Byłem b. niespokojny, gdyż z Mentony zwrócono mi wysłanego Katelbacha¹³ i list, zaznaczając, że wyjechał Pan, nie zostawiając adresu.

Dziękuję za przesłany artykuł, który jest naprawdę znakomity. Bardzo go chcę drukować¹⁴, ale mam dwie sprawy i właśnie w tej sprawie pisałem do Mentony. Mianowicie proponuję opuszczenie wstępu dotyczącego Papée¹⁵, a w zakończeniu aluzji do Free Europe. Nie potrzebuję Pana zapewnić, że oceniam Papée podobnie, co zresztą zobaczy Pan w najbliższym nrze przy omawianiu ostatnich wydarzeń w Watykanie. Ale właśnie dlatego, że go wyrzucili, jak również dlatego, że jestem w b. złych stosunkach z Free Europe, wołałbym, by tych spraw nie poruszać w Pana artykule, gdyż da to pole do łatwych ataków „nieprzejednanych”. Nie chciałem robić żadnych zmian bez Pana zgody, dlatego artykułu nie zamieściłem. Jeśli Pan zaaprobuje moją sugestię, to artykuł pójdzie w nrze kwietniowym.

Nasze rachunki wyglądają następująco. Książki dla Pana żony¹⁶ (czy doszły?) kosztowały 2000 frs. Dostałem od Pana 1000, honorarium wynosi 10 000 frs. Jeśli idzie o ewentualne Pana artykuły, to przede wszystkim by mnie interesowały omówienia literatury pamiętnikarskiej, która ostatnio dość licznie się pojawia na rynku krajowym. Jest to tematyka zawsze ciekawa, a myślę, że i dla Pana byłaby najwygodniejsza. Niezależnie jednak od tej sprawy miałbym inną propozycję. Nie wiem, czy wspominałam Panu, że naszym hobby jest biblioteka redakcyjna, dziś już licząca 16 000 tomów (nie licząc biblioteki czasopism). Sprowadzanie książek z kraju jest stale utrudnione niebywałą biurokracją i powolnością niechlujnych urzędników. Szereg domów wydawniczych przysyła mi egzemplarze recenzyjne, jak PAX, PIW, „Czytelnik”, ale nie wszystkie. Między innymi zależy mi bardzo na wydawnictwach „Książki i Wiedzy”,

¹³ Tzn. T. Katelbach, *Rok złych wróżb (1943)*, Instytut Literacki, Paryż 1959.

¹⁴ S. Mackiewicz, *Mise au point*, „Kultura” 1959, nr 4, s. 112–121.

¹⁵ Kazimierz Papée (1889–1979) – dyplomata; w MSZ (od 1919), komisarz generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku (1932–1936), poseł w Pradze (1936–1939), ambasador przy Watykanie (1939–1958), przedstawiciel rządu RP na uchodźstwie przy Watykanie (1958–1972).

¹⁶ Tzn. Wandy Mackiewicz.

które są b. ciekawe. Gdyby Pan miał księgarza czy kogoś, kto mógłby mi przysyłać wszystkie wydawnictwa „Książki i Wiedzy”, począwszy od początku br., i to zaraz po ich ukazaniu się, to proponowałbym przelicznik 8 franków za złotego. Prowadzenie rachunków byłoby b. proste, gdyż ceny zawsze są drukowane na książkach. Pieniądze byłyby do Pana dyspozycji u mnie. Ma się rozumieć, koszta porta i polecenia by mnie obciążały. Trzeba by tylko na paczkach pisać *service de presse*¹⁷ lub *cadeau*¹⁸ ze względu na cło francuskie. Gdyby Pana ta propozycja interesowała, to podam adres Zosi Hertz, gdyż to będzie zapewne wygodniejsze.

Czy widuje Pan Zabiellę? Obiecał mi, będąc w Paryżu, swoją książkę¹⁹, na której mi zależy, ponadto prosiłem go o „Zeszyty Historyczne” wydawane przez Instytut Spraw Międzynarodowych. Niestety Biblioteka Instytutu przesłała mi tylko kilka pozycji, gdyż większość jest wyczerpana. Liczyłem, że może je mieć. Bardzo będę wdzięczny, jeśli mu Pan moją prośbę przypomni.

Czy Katelbach dotarł do Pana? Tu robi dużo zamieszania i dużo złej krwi. Mają się w najbliższym czasie ukazać pamiętniki prof. Kota²⁰. Czekam na nie z dużym zaciekawieniem.

Nie wspominał mi Pan o *Zielonych oczach*²¹. Bardzo jestem ich ciekaw. Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

7

9 czerwca 1959 r.

Drogi Panie,

Bardzo mnie niepokoi, że od dłuższego czasu nie widzę w „Słowie Powszechnym” Pana artykułów. Jak się Pan czuje i jak postępuje kuracja?

Pana artykułek wywołał tu burzę. Ale i entuzjazm również. Na przykład Bernard Singer, którego widziałem wczoraj, uważa to za jeden z lepszych Pana artykułków. Emeryk Czapski przysłał mi gromkie pismo

¹⁷ *service de presse* (franc.) – służba prasowa

¹⁸ *cadeau* (franc.) – prezent

¹⁹ *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, oprac. S. Zabiello, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1958.

²⁰ S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959.

²¹ S. Mackiewicz, *Zielone oczy*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1958.

pełne oburzenia, ale na propozycję, że ten list wydrukuję – gwałtownie zaprotestował. Jeden tylko Hoffman ujął się za nieszczęsnym prałatem²².

Przypadkowo dostałem *Zielone oczy* (PAX przestał mi ostatnio przysyłać książki, a jej w Paryżu dostać nie można). W tysiącu sprawach się z Panem nie zgadzam, ale książka jest świetna. Byłoby bardzo ważne, by ukazała się w obcych językach. W każdym razie bardzo Pana namawiam, by Pan wysłał egzemplarz do Armina Drossa, o którym już Panu pisałem (czy Pan wysłał mu *Dostojewskiego*?). Podaję na wszelki wypadek jego adres: Bad Oeynhausen, Koblenzerstrasse 3/1. Awizowałem mu książkę i jest bardzo zainteresowany. Byłyby, myślę, poważne szanse również zainteresowania Francuzów. Tylko tu jest sprawa tłumaczenia. Gdyby Pan mógł zrobić tłumaczenie w Warszawie, to mógłbym spróbować tym się zająć. Wydaje mi się tylko, że w tym wypadku książka powinna być trochę przeredagowana, ewentualnie uzupełniona, by była bardziej zbalansowana.

Dowiedziałem się przed paroma dniami, że poeta litewski (którego zapewne zna Pan z Wilna) Juozas Kėkštās²³ wrócił do Polski. Czy nie ma Pan przypadkiem jego adresu?

Będę wdzięczny za parę słów i przesyłam życzenia najszybszego powrotu do zdrowia

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

5 lipca wydaję wreszcie *Żiwago*²⁴ w doskonałym tłumaczeniu Hostowca. Zaraz go Panu wyślę.

8

Warszawa, 17 sierpnia 1959 r.

Drogi Panie Jerzy,

Jeżeli to wszystko jest nieporozumieniem, to niech Pan rzuci ten list do kosza i koniec, ale odwiedził mnie wczoraj Aleksander Mni-

²² J. Hoffman, *List do Redakcji*, „Kultura” 1959, nr 6, s. 155.

²³ Juozas Kėkštās (1915–1981) – litewski poeta i tłumacz; w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1942–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947), na emigracji (1945–1959), powrócił do Polski (1959).

²⁴ B. Pasternak, *Doktor Żiwago*, tłum. [J. Stempowski] P. Hostowiec, Instytut Literacki, Paryż 1959.

szek²⁵, który nie wychodził za mąż za Dymitra²⁶, ani też nie napisał *Trędowatej*²⁷ – natomiast przyniósł wiadomość całkiem serio, że Pan gotów jest wydać moje *Zielone oczy* po francusku, względnie zorganizować to wydanie. Tutaj ta książka wychodzi w drugim i trzecim wydaniu jednocześnie. Gdyby Pan był łaskaw się tego podjąć, to musiałbym prosić, aby Pan był tak uprzejmy i zechciał tę rzecz traktować handlowo, to znaczy odliczyć odpowiedni procent dla „Kultury”. O swoim długu wobec Pana pamiętam, aczkolwiek platonicznie, bo choć wypłacają mi teraz duże honoraria za książki, to jednak wysłanie dewiz jest niemożliwością, a na myśl, że mógłbym to po prostu włożyć do listu, ręka mi usycha.

Serdeczne pozdrowienia wszystkim Pańskim współpracownikom zasyłam, zwłaszcza rodzeństwu Czapskich.

Ciągle leżę w łóżku.

Stanisław Mackiewicz

9

23 sierpnia [1959 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 17 sierpnia. Obawiam się, że jest jakieś nieporozumienie, gdyż w sprawie wydania *Zielonych oczu* pisałem do Pana dwukrotnie i nie dostałem żadnej odpowiedzi. Przede wszystkim interesował się *Dostojewskim* i *Zielonymi oczami* Armin Dross (Bad Oeynhausen, Koblenzerstrasse 3), pisałem o nim Panu i on pisał do Pana też bez odpowiedzi. Jeśli Pana interesuje niemieckie wydanie, to proszę do niego napisać z powołaniem ewentualnie na mnie i proszę mu posłać książki.

Co do wydania francuskiego, to interesował się *Zielonymi oczami* Plon już dość dawno. Niestety nie mogłem Panu dać egzemplarza, gdyż nie mam go poza bibliotecznym, który jest mi potrzebny. Proszę o przysłanie mi ewentualnie trzech egzemplarzy, bo może zainteresują się Włosi. Inna rzecz, że wydaje mi się, że do wydań „zachodnich” warto książkę uzupełnić.

²⁵ Aleksander Mnieszek (1904–1972) – dyplomata; w MSZ (1932–1945, m.in. radca ambasady w Moskwie/Kujbyszewie 1941–1943, z-ca dyrektora protokołu dyplomatycznego 1944–1945), powrócił do Polski.

²⁶ Dymitr Samozwaniec (?–1606) – car Rosji (od 1605); mąż Maryny Mniszchówny.

²⁷ H. Mniszkówna, *Trędowata*, Kraków 1909.

Chętnie się tą sprawą zajmę, [ale] muszę mieć najpierw książki, no i musi Pan tłumaczom odpisywać. Bardzo będę się cieszył, jeśli coś wyjdzie. O stronie handlowej nie ma co mówić. Mogę w tej sprawie odegrać jedynie rolę pośrednika i bardzo będę się cieszył, jeśli coś z tych planów wyjdzie.

Dostałem również Pana list do redakcji, który zamieszczam w nrze wrześniowym²⁸. Marynia Czapska czytała mi Pana list i byłem trochę zaskoczony, że pisze Pan, że miał od początku pewne zastrzeżenia, ale ja ich nie miałem. Nie jest to bardzo ściśle. Artykuł zamieściłem na Pana prośbę, opinii nie wyrażałem, natomiast prosiłem o usunięcie jednego czy dwóch ustępów specjalnie drastycznych. Sprawa jest błaha i poruszam ją tylko dlatego, że nie chciałbym, by byli ludzie, którzy mogą przypuszczać, że inicjowałem jakąś kampanię wobec ks. Meysztowicza. Szanuję go jako człowieka, nie cenię jako polityka i to wszystko.

Bardzo mnie irytują niektóre Pana artykuły w „Słowie [Powszechnym]”. Mam nadzieję, że będę miał okazję pokłócić się z Panem.

Myślę o nrze specjalnym (rodzaj jednodniówki o układzie redakcyjnym „Kultury”) w języku rosyjskim. W Warszawie operuje się jedynie sloganami. Trzeba wreszcie spróbować rozpocząć jakiś **dialog** ze społeczeństwem rosyjskim.

Czy moje książki nadal do Pana docierają? W ciągu września będzie kilka pozycji, które chyba Pana zainteresują.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

10

Paryż, 5 marca 1961 r.

Drogi Panie Jerzy,

Dziękuję bardzo za tak prędką i tak dla mnie szczęśliwą odpowiedź. Oczywiście, że gotów jestem przyjąć wszystkie Pańskie sugestie co do zmian w *Kluczu do Piłsudskiego*, ale widzę, że zapomniał Pan, że [to] tylko *Klucz* i że książka kończy się w r. 1914, więc nie można tam będzie spożytkować materiałów dotyczących Mikaszewicz. Książka kończy się przed wybuchem I wojny światowej.

Raz jeszcze zasłałam pozdrowienia najserdeczniejsze

Stanisław Mackiewicz

²⁸ S. Mackiewicz, *List do Redakcji*, „Kultura” 1959, nr 9, s. 157.

11

5 kwietnia 1961 r.

Drogi Panie,

Pana propozycja jest bardzo pociągająca. Myślę, że najlepiej by było wznowić *Klucz do Piłsudskiego*²⁹. Ale proponowałbym Panu jego uzupełnienie nie tylko Pana rozmowami z Piłsudskim. W ostatnich latach wyszło kilka opracowań, zarówno w kraju, jak na emigracji, dotyczących Piłsudskiego, które wnoszą nowe elementy, czy też [sa] próbą nowej interpretacji. Myślę tu o *Historii Poboga* czy pamiątnikach Aleksandry Piłsudskiej³⁰, a przede wszystkim o opracowaniu Kossakowskiego, które zostało zakupione przez Instytut Historii PAN, a które dotyczy w dużej mierze kontaktów Piłsudskiego [z] bolszewikami. Były one wzmiankowane w broszurce, która się ukazała w ub. roku [w] Polsce: *Białowieża i Mikaszewicze*³¹. Gdyby Pan się na to zgodził, to postaram się [da]ć Panu definitywną odpowiedź i warunki jeszcze przed Pana powrotem do kraju. [W] związku z tym będę wdzięczny za informację, jak długo Pan będzie w Londynie, jak tam będzie można Pana osiągnąć – listownie czy telefonicznie? Czy Pan wraca [z] Londynu wprost do Warszawy, czy Pan się zatrzyma w Paryżu?

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

12

7 kwietnia [1961 r.]

Drogi Panie Stanisławie,

Dziękuję za list z 5 marca. Rozumiem, że już tytuł książki ogranicza tematykę, ale szłoby mi o jej uzupełnienie w tym sensie, by książka była kluczem nie tylko do 1914. Jest to bardzo ważne zarówno dla czytelnika polskiego (ostatnie rocznice zaktualizowały Piłsudskiego), a przede wszystkim dla czytelnika zachodniego. Myślę bowiem, że jeśli bym wydał Pana książkę, to na pewno zainteresuje ona tutejszych wydawców. Analogie np. między de Gaulle'em a Piłsudskim zaczynają

²⁹ S. Mackiewicz, *Klucz do Piłsudskiego*, Londyn 1943.

³⁰ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Gryf Publications, Londyn 1960.

³¹ J. Sieradzki, *Białowieża i Mikaszewicze. Mity i prawdy. Do genezy wojny pomiędzy Polską a RSFRR w 1920 r.*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1959.

coraz bardziej frapować różnych ludzi. Że nie jest to tylko supozycja, najlepszym dowodem jest, że Pobóg-Malinowski dostaje propozycje od wydawców francuskich i amerykańskich. Ceniąc pracowitość Poboga, uważam, że lepiej, by to była Pana książka. Ale dlatego musi ona stanowić całość. Trudno coś Panu sugerować. Myślę jednak, że ten efekt będzie mógł Pan stosunkowo łatwo osiągnąć niezbyt nawet dużymi uzupełnieniami.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

13

[kwiecień/maj 1961 r.]

Drogi Panie Stanisławie,

Niestety nie mogłem przed Pana wyjazdem ustalić szczegółów Pana propozycji. Chciałbym tę sprawę wyjaśnić jak najszybciej. Otóż chętnie wydam książkę o Piłsudskim, z prośbą jednak o jej znacznie-sze rozszerzenie czy uzupełnienie nie tylko o Pana rozmowy. Idzie mi nie tylko o ambicje wydawcy, ale również o fakt, który może być i dla Pana interesujący. Osoba Piłsudskiego jest, a właściwie staje się, przedmiotem coraz większego zainteresowania na Zachodzie ze względu nie tylko na frapujące analogie, ale również przez fakt, że de Gaulle wyraźnie się na nim wzoruje. Już na ten temat zaczynają się ukazywać różne opracowania. Przypuszczam, że Pana książka miałaby szanse być przełożoną na inne języki.

W razie Pana zgody chciałbym otrzymać rękopis (a właściwie uzupełnienia) do jesieni (sierpień) i z chwilą ich otrzymania proponuję honorarium 1500 NF, które w każdej chwili będą do Pana dyspozycji. Ponieważ, jak Pan wie, moja działalność wydawnicza jest bardzo chałupniczą, więc muszę mieć od Pana wiadomość możliwie najszybciej, by wstawić książkę do swego planu.

Jeszcze jedna prośba, jeśli nie będzie ona dla Pana kłopotliwa. Przystałem dostawać prasę PAX-u oraz ich książki, które dostawałem przez szereg lat, praktycznie od powstania tej instytucji. Na kilkakrotne listy nie dostałem żadnej odpowiedzi, więc wnioskuję, że to jest decyzja świadoma, a nie nieporozumienie. Ponieważ ze względu na bibliotekę bardzo mi zależy na kompletach, czy byłby Pan tak dobry zaprenumerować dla mnie „Słowo Powszechne” i „Kierunki” od 1 kwietnia br. i polecić

wysyłanie mi wszystkich nowości książkowych (pierwsze wydania, nie wznowienia) od początku br.? Należność bym Panu zwrócił według przelicznika 1 zł = 10 cnt. Będę bardzo wdzięczny za tę przysługę.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

14

13 maja 1961 r.

Drogi Panie Jerzy,

Odpowiadam na list Pański, który otrzymałem, a w sprawie którego już telefonowałem.

Pierwsze: Olo został przeze mnie powiadomiony i ma do Pana telefonować.

Drugie: wpłaciłem półroczną prenumeratę „Słowa Powszechnego”, a „Kierunki” będzie Rostworowski³² Panu wysyłał, jak poprzednio. Przerwanie wysyłki „Kierunków” było spowodowane przez nieporozumienie.

Trzecie i dla mnie najważniejsze: boję się, że Pan nie otrzymał czy też nie przeczytał mego listu, który do Pana w ostatnim dniu mego pobytu w Paryżu wysłałem. (*À propos*, czy dostał Pan i czy dostał Czapski moje książki *Był bal*³³, które wysłałem do Panów już przeszło dwa tygodnie temu?).

W liście tym z pierwszych dni kwietnia zwracałem Panu uwagę, że mój *Klucz* jest doprowadzony tylko do 1914 r., a więc o żadnych analogiach z de Gaulle'em nie może być w tym okresie mowy. Analogie zaczynają się dopiero od 1926 roku.

Chętnie bym o tym napisał drugi tom *Klucza* może pod innym lub tym samym tytułem, ale wołałbym oczywiście, aby przedtem było wydane to, co już było wydane.

Natomiast mam dla Pana artykuł o istotnie realnym, niezaprzeczalnym i sensacyjnym podobieństwie de Gaulle'a z polityką Piłsudskiego. Mówiłem już o tym w jakimś swoim wywiadzie do jakiegoś pisma włoskiego, zdaje się, że „Corriere della Sera” – nie pamiętam, czy może „Giornale d'Italia”, ale zdaje się, że ten wywiad drukowany nie

³² Mikołaj (Nik) Rostworowski (1925–1984) – poeta, publicysta; redaktor tygodnika „Dziś i Jutro” (1948–1956) i dziennika „Słowo Powszechno” (1975–1982), działacz Stowarzyszenia PAX (1952–1982), redaktor naczelny tygodnika „Kierunki” (1956–1962).

³³ S. Mackiewicz, *Był bal*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1961.

był, przynajmniej nie miałem żadnych ech. A przecież tam ten wpływ polski ujawniony został w sposób nieulegający żadnym wątpliwości.

Wreszcie kwestia ostatnia: mam tylko jeden egzemplarz *Klucza* i nie chcę, i nie mogę się z nim rozstać. Sądzę, że na emigracji można go wypożyczyć z jakiejś biblioteki.

Będę za tydzień telefonował do Pana, aby się dowiedzieć: co z wydaniem *Klucza*. Co ze znalezieniem egzemplarza *Klucza*: Zbyszewscy powinni mieć *Klucz* i dziesiątki innych osób.

Serdeczne pozdrowienia załączam

Stanisław Mackiewicz

P.S.

Dlaczego swoje nazwisko pisze Pan Giedroyć, kiedy forma prawidłowa jest Gedroyć bez „i”?

15

23 czerwca [1961 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list i za książkę. Przeczytałem ją z prawdziwą przyjemnością i jak zawsze z ogromnymi zastrzeżeniami, specjalnie jeśli idzie o traktowanie Rocheforta³⁴ jako źródło historyczne. Bardzo dziękuję za załatwienie prenumeraty „Słowa Powszechnego” i załatwienie z Rostworowskim sprawy „Kierunków” (jeszcze nie otrzymuję). Proszę jeszcze o polecenie, by wysyłali mnie swoje książki (pierwsze wydania), poczynając od książek, które się ukazały po 1 stycznia br. Ustalmy przelicznik 1 do 10.

Jeśli idzie o książkę, to jednak proponuję, by Pan opracował drugi tom, doprowadzając do 1935. To byłaby książka niezmiernie ważna i niezmiernie aktualna. Myślę, że mogłaby ona niezależnie od czytelnika polskiego zainteresować również zagranicę. Jest to tematyka tak Panu znana i tyle Pan na ten temat pisał, że przypuszczam, że to nie zajęłoby Panu dużo czasu. W razie zgody proponuję honorarium 2000 NF płatne przy otrzymaniu drugiego tomu. *Klucz* bowiem tu zdobęde.

³⁴ Henri Rochefort (1830–1913) – francuski dziennikarz; wydawca m.in. dziennika „La Marseillaise” (1869), członek Rządu Obrony Narodowej (1870), więzień polityczny (1871 i 1873–1874), na emigracji (1874–1880 i 1889–1995), redaktor naczelny dziennika „L’Intransigeant” (1880–1885).

Ma się rozumieć, niezależnie od tego bardzo liczę na zapowiedziany artykuł. Czy mógłbym go dostać przed 1 sierpnia?

Przyznam się, że nie wiem, dlaczego piszę nazwisko przez „ie”. Tak miałem zapisane w metryce.

Czekam więc wiadomości i łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

W tych dniach wychodzi książka Aleksandra Hertza *Żydzi w kulturze polskiej*. Myślę, że Pana zainteresuje. Łączy się w dużym stopniu z naszymi dyskusjami. Czy dostał Pan książkę Czaykowskiego i Sulika?³⁵ Tu, a raczej w Londynie, sypią się gromy potępienia na moją biedną głowę.

16

7 lipca 1961 r.

Drogi Panie Jerzy,

Prenumeratę w „Słowie Powszechnym” opłaciłem – 105 zł. Proszę to przyjąć jako częściowy minimalny ekwiwalent za książki, które od Pana tak często dostaję i za które tak jestem wdzięczny. „Kierunki” w osobie Nika Rostworowskiego obiecały mi wysłać Panu normalnie, przy tym Nik zarządził, żeby wysłać od 1 kwietnia. Dlaczego to wszystko nie dochodzi Pana – nie wiem, chociaż mam nadzieję, że może teraz już dochodzi. Gdyby jednak ciągle nie dochodziło, proszę mi o tym napisać.

Jak rozumiem, proponuje mi Pan 1500 NP za nowe wydanie *Klucza do Piłsudskiego* i 2000 za nowy tom o nim. Sądzę jednak, że ten nowy tom powinien się inaczej nazywać.

Napisałem nową książkę, skończyłem ją 5 lipca, przedwczoraj. Będzie się nazywać *DOKUMENT C-120*, obejmuje dzieje dyplomacji polskiej w okresie przedwojennym w całości, ale szczegółowo po śmierci Marszałka. Niestety okrutna jest dla Becka. Ale od tych dokumentów stają włosy dęba.

Teraz dwa dni odpoczywam, ale jutro piszę dla Pana artykuł na zadany mi temat.

Serdeczne pozdrowienia załączam

Stanisław Mackiewicz

³⁵ B. Czaykowski, B. Sulik, *Polacy w Wlk. Brytanii*, Instytut Literacki, Paryż 1961.

17

14 marca 1963 r.

Drogi Panie,

Mam wielką prośbę – czy nie zechciałby Pan napisać artykułu-wspomnienia o Eustachym Sapieże? Nie ma nikogo kompetentniejszego od Pana. Nie wiem, czy moja propozycja jest realna, w każdym razie będę bardzo wdzięczny za możliwie odwrotną odpowiedź.

*Poprawki*³⁶ wywołały burzę. Wacek³⁷ fulminuje. Pomijając bardzo brzydkie rzeczy, które mówi o autorze, to stworzył wersję, że to jest moja intryga. Mianowicie moim zadaniem życiowym było [jego] ostateczne odizolowanie. Najpierw z Walutkiem³⁸, a teraz nie tylko Kazio³⁹, ale i Edzio⁴⁰ i wszyscy święci. Nawet Józio⁴¹ nosi się z zamiarem listu do redakcji, gdzie głównie ja będę potępiony. Mamy więc nauczkę, że nie należy znieważać świętości i symbolów. Zresztą jest już inna wersja znajdująca znaczny posłuch, że Panu polecono w ramach zwalczania em [*sic!*]. Jest tylko kwestia, czy ja jestem przez głupotę nieświadomym narzędziem, czy też gorzej. Ale druga wersja ma więcej zwolenników.

Mam do Pana pretensję, że nie pokazał mi Pan swojej nowej książki⁴², a właściwie ustępu o różnych rodzajach Litwinów. To mnie pasjonuje. Józio o tym mówił mi z zachwytem, choć książka jako taka mu się nie podobała. Gdyby to nie było drukowane w „Kierunkach”, to chętnie chciałbym ten tekst dostać.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

18

27 stycznia 1964 r.

Drogi Panie Jerzy,

Posyłam kilka kawałów dla Pani Zofii. Może niektóre się przydadzą. Największe podziękowania za łaskawe przysyłanie mi „Kultury”, która dochodzi, i niektórych wydawnictw, z których nie wszystkie do-

³⁶ S. Mackiewicz, *Poprawki*, „Kultura” 1963, nr 3, s. 143–148.

³⁷ Tzn. Wacław Alfred Zbyszewski.

³⁸ Tzn. Walerianem Meysztowiczem.

³⁹ Tzn. Kazimierz Papée.

⁴⁰ Tzn. Edward Raczyński.

⁴¹ Tzn. Józef Czapski.

⁴² S. Mackiewicz, *Herezje i prawdy*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1962.

chodzą. Na przykład *Klub Krzywego Koła*⁴³ do mnie nie przyszedł, a ludzie sobie tak to z rąk wyrrywają, że dotychczas tego nie czytałem. Również dziękuję za opłacenie „Paris-Match”.

Czy doszły do Pana wieści z ostatniego „plenum” Związku Literatów? Przeważały tam przemówienia opozycyjne, ale zdaje się, że wszystkich zdaniem najostrzejsze i najlepiej wypowiedziane było właśnie moje. Mam zamiar trochę wyjść z matecznika, w którym dotychczas przebywałem.

Mam do Pana następujące pytanie, względnie prośbę. Oto marzę o przyjeździe do Paryża i do Rzymu. W poniedziałek dowiem się, czy jadę do Moskwy, czy też nie. Powinienem tam jechać, bo piszę książkę *Proces Hrabiny Zofii*, dla której potrzebny mi jest dziennik pani Tołstoj⁴⁴ i jej powieści dła niewydane, lecz przechowywane w muzeum Tołstoja w Moskwie. Mam już zaproszenie z Moskwy, ale tutaj jakoś zwlekają z zezwoleniem na mój wyjazd.

Otóż niezależnie, czy pojedę do Moskwy, czy nie, chciałbym przyjechać do Paryża. Rozumie się samo przez się, że pieniędzy nie mam. Chodziłoby mnie o pobyt tygodniowy, dwuosobowy, plus bilety na aeroplanik. Zapytuję się więc Pana, czy Pan by się nie podjął wydania moich książek: albo *Radziwiłłów*⁴⁵, którą obecnie adaptuje dla czytelników amerykańskich Tadeusz Nowakowski, albo najlepszej książki mego życia, to jest *Sprawy Becka*.

Radziwiłłowie to cały proces historyczny litewsko-polski. Zresztą książkę Pan zna z surowej, jak się zdaje, opinii Czapskiego.

Sprawa Becka jest bardzo ostrą krytyką Becka, bardzo silną admiracją Piłsudskiego i atakiem na Anglików.

Panie Jerzy! Zrobił mi Pan w życiu tyle dobrego, że rozumiem, iż wszystkiemu jest kres. Toteż nie będę ani **cokolwiek rozżalony**, jeśli Pan na te moje nowe nachalstwo odpowie, toteż proszę mi odmówić bez żadnego wahania. Rozumie Pan, że sprawa przedstawia się bardzo prosto: bardzo chcę do Paryża przyjechać, a nie mam i nie będę miał na to pieniędzy.

⁴³ W. Jedlicki, *Klub Krzywego Koła*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 12, Paryż 1963.

⁴⁴ C. A. Толстой, *Дневники (1897–1909)*, Север, Москва 1932.

Sofija Tołstoj (1844–1919) – rosyjska pisarka i edytorka; żona Lwa Tołstoja (od 1862).

⁴⁵ S. Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1990.

Serdeczne pozdrowienia Panu przesyłam i raz jeszcze dziękuję, że Pan zamieścił moją pochwałę książki Morawskiego.

Pozdrowienia zasylam także pp. Hertzom, p. Marii Czapskiej i p. Józefowi. Także generałowi de Gaulle'owi, któremu życzę wszystkiego lepszego. Nareszcie bohater mego romansu.

Stanisław Mackiewicz

P.S.

Przychodzi mi do głowy, czyby nie zaproponował Pan sfinansowania mej książki Stanisławowi Radziwiłłowi⁴⁶. Książę Janusz⁴⁷ książkę tę czytał i na piśmie oświadczył, że jest nią zachwycony. Chodzi o *Radziwiłłów* oczywiście.

19

24 lutego [1964 r.]

Drogi Panie Stanisławie,

Przepraszam, że dopiero teraz odpisuję, ale jestem w ostatnich dwóch miesiącach kompletnie rozłożony przez grypy, anginy itp. przeziębienia, które nie tylko żyć, ale i pracować nie pozwalają.

Jeśli idzie o książkę, to, jak mówiłem, nie mam wielkiej ochoty na *Radziwiłłów* (choć chętnie bym parę fragmentów o charakterze ogólnym i niedrukowanych zamieścił w piśmie). Natomiast *Beck* byłby bardzo interesujący. Jak zawsze zasadniczym warunkiem dla mnie jest, by książka nie była drukowana przede mną. Ma się rozumieć, zastrzegam sobie prawa polskie jedynie, a nie ewentualne wydania zagraniczne. Honorarium wynosiłoby 1500 fr. Mógłbym wypłacić przy otrzymaniu rękopisu.

Bardzo się cieszę, że jest szansa na Pana przyjazd do Paryża. Nareszcie będzie można z kimś porozmawiać. Sądząc po napotykanym przejezdnych z kraju, nigdy polska inteligencja nie była tak politycz-

⁴⁶ Stanisław Albrecht Radziwiłł (1914–1976) – dyplomata, przedsiębiorca; *chargé d'affaires* delegacji RP przy Lidze Narodów (1940–1945), na emigracji (od 1945); syn Janusza Radziwiłła, mąż Caroline Lee Bouvier (1959–1974).

⁴⁷ Janusz Radziwiłł (1880–1967) – ziemianin, polityk; ordynat ołycki (od 1926), baliw Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich (od 1926), poseł na sejm (1928–1935), prezes Stronnictwa Prawicy Narodowej (1931–1933), senator (1935–1939), więzień sowiecki (1939 i 1945–1947), powrócił do Polski (1947).

nie bezmyślna. No a poczekawszy, to Sławoja⁴⁸ będziemy uważali [za] wielkiego męża stanu.

Wysyłam *Klub* pocztą poleconą. Może dojdzie. A otrzymał Pan ostatnią książkę Marka?⁴⁹ Wydaje mi się doskonała.

Oczekując wiadomości

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

Jeszcze drobna sprawa. Znów od początku tego roku przestałem dostawać „Kierunki”. Widocznie takie ich obyczaje. Czy byłby Pan tak łaskaw zaprenumerować mi to pismo, z tym że zależy mi na numerach z początku roku? Mam komplet tego pisma od początku jego istnienia (nie wiem, czy jest na Zachodzie wiele takich kompletów) i zależy mi na kompletowaniu naszej biblioteki czasopism. O książkach PAX-u nie mówię, bo to beznadziejne.

20

Warszawa, 19 maja 1964 r.

Drogi Panie Jerzy,

Napisałem artykuł dla Pana pt. *List 34 i książkę Andronnikow*, ale po wielkiej walce z sobą nie wysyłam. Nie jestem mało odważny, ale gdyby Pan ten artykuł wydrukował, to tutaj jednak by mnie ostatecznie zagłodzono. Po drugie i ważniejsze w artykule tym ujawniam całe mnóstwo szczegółów tej akcji i nie czuję [się] w prawie drukowania ich bez porozumienia z kolegami współsygnatariuszami, a wiem, że gdybym ich o pozwolenie pytał, tobym się spotkał z protestami.

Artykułu jednak nie niszczę. Może kiedyś ujrzy światło dzienne w Pańskich „Zeszytach Historycznych” albo gdzie indziej.

Czy czytał Pan listę trzystu osiemdziesięciu ośmiu pisarzy, którzy podpisali protest przeciwko Free Europe, a *de facto* w obronie cenzury w Polsce? Czy widział Pan, że ten protest podpisała Hłakowiczówna, Morstin⁵⁰, Zofia Jachimecka⁵¹, Olo Bocheński!

⁴⁸ Tzn. Sławoja Felicjana Składkowskiego.

⁴⁹ M. Hłasko, *Opowiadania*, Instytut Literacki, Paryż 1963.

⁵⁰ W oryginale błędnie: Morsztyn.

Ludwik Hieronim Morstin (1886–1966) – dramaturg, prozaik, mjr WP; *attaché militaire* w Paryżu (1919–1922) i Rzymie (1922–1924), współpracownik m.in. periodyków „Przegląd Współczesny” (od 1922), „Wiadomości Literackie” (od 1925), „Teatr” (1945–1964), „Tygodnik Powszechny”.

⁵¹ Zofia Jachimecka (1886–1973) – tłumaczka.

Nigdy w życiu nie czułem się tak upokorzony jako Polak. Mam tylko słabą pociechę w tym, że nikt mi się nie ośmielił zaproponować podpisania tego dokumentu hańby. Wiem, że poważniejsi pisarze partyjni odmówili swego podpisu. Jacek Bocheński⁵² odmówił, Olo Bocheński podpisał.

Kilka dni temu wysłałem do Pana swoją *Sprawę Becka* i mam wiadomość, że została Panu doręczona. Był Pan łaskaw obiecać mi za niego 1500 franków. Otóż bardzo mi pieniądze są potrzebne, a dotychczas nie miałem od Pana żadnej wiadomości. Gdyby Panu ten *Beck* nie odpowiadał, to czy nie możemy zawrzeć umowy następującej. Pan mi przyśle te pieniądze możliwie **zaraz**, a ja zobowiązuję się przysłać Panu przed 25 grudnia 1964 r., czyli za sześć miesięcy, swój *Pamiętnik* całego życia, złożony z czterech części obejmujących: 1) Czasy do 1918 r., 2) Czasy Niepodległości, 3) Emigracja, 4) Czasy w Polsce socjalistycznej.

Przesyłam pozdrowienia Panu, państwu Hertzom oraz Józiowi i pannie Marii Czapskim, proszę jednocześnie o odpowiedź

Stanisław Mackiewicz

P.S.

Mój stan osobisty tak się przedstawia, że PAX mnie „zawiesił” w pracy i wypłaca zaledwie mniej niż połowę tego, co dotychczas tam zarabiałem. Ja, po tym stosunku PAX-u do mnie, nie chcę tam wracać, ale też nie mam żadnych widoków na zarobki gdzie indziej. Co gorsze moja choroba w ostatnich czasach się raczej pogorszyła.

21

[przed 17 sierpnia 1964 r.]

Drogi Panie Jerzy,

Za wydanie *Becka*⁵³ bardzo, bardzo dziękuję, ale niestety rezonans tej książki będzie zupełnie inny na emigracji niż w Kraju. Na emigracji będzie to książka antysanacyjna. W Kraju byłaby uznana za prosanacyjną, a zwłaszcza za obronę Piłsudskiego.

Teraz zwracam się do Pana ze sprawą bardzo poważną. Oto posyłam Panu broszurę o aktualnej sprawie 34. Sądzę, że ten materiał będzie odpowiadał Panu. Ale niestety muszę postawić dwa warunki.

⁵² Jacek Bocheński (ur. 1926) – prozaik, publicysta; redaktor m.in. tygodnika „Przegląd Kulturalny” (1952–1958), współzałożyciel niezależnego periodyku „Zapis” (1977), współpracownik TKN (od 1978), prezes Polskiego PEN Clubu (1997–1999).

⁵³ S. Mackiewicz, *Polityka Becka*, Instytut Literacki, Paryż 1964.

1) O ile możliwe, zachować tajemnicę, kto jest autorem. Wiem, że to jest trudno, bo zdradzam się nie tylko stylem, lecz i powtarzaniem znanych moich argumentów. Ale można przecież puścić plotkę, że autorem jest X, a że jest Y, że jest Z, że jest Q, i w ten sposób zdeorientować poszukiwaczy. Takie wersje można puścić przez różne osoby.

2) Rzykuję bardzo dużo, przesyłając tę broszurę podpisaną pseudonimem Gaston de Cerizay. Na emigrację wracać nie chcę. Poza pańską działalnością, jedną jedyną, nie widzę na emigracji działalności pozytywnej dla Kraju, a jestem ideowcem i chciałbym Krajowi służyć. „Kultura” jest bardzo użyteczna, ale najużyteczniejsza jest wtedy, gdy drukuje bezpośrednio informacje z Kraju, tak jak Jedlickiego, albo te moje 34. Wolę jako publicysta nie być oderwany od kraju.

3) Muszę się liczyć jako z pewnikiem, że po broszurze Gastona wszelkie źródła pieniężne będą tu dla mnie zamknięte. A jestem tak chory, że stać na ulicy i zebrać nie jestem w stanie. Czyby więc Pan, jeśli Pan uzna to, co przesyłam, za rzecz wartą ujawnienia, a sądzę, że tak, nie zabezpieczył mi przesyłania jakich 150 dolarów miesięcznie, wysyłanych najlepiej przez jakąś kobietę, na przykład Marysię Wołowską z Nowego Yorku lub jakąś panią w Paryżu? Wysyłki pieniężne noszące Pańskie nazwisko jako nadawcy są bardzo dla mnie niebezpieczne. Wykluczam pieniądze pochodzące od obcych. Jeśli uzna Pan, że *le jeu n'en vaut pas la chandelle*⁵⁴, to proszę wprost do mnie zadzwonić, że nie odnalazł Pan osoby, o której mówił Panu p. Kaczanowski⁵⁵.

Proszę się nie kierować sympatią i przyjaźnią Pańską dla mnie, której jestem pewny, ale tylko dobrem sprawy. Rozumie Pan jednak, że muszę o tym wiedzieć, bo muszę wiedzieć, jaką drogę obrać. Osobiście bardzo bym nie chciał wracać do PAX-u i odkładałam z tygodnia na tydzień rozmowę w tej sprawie.

Serdeczne pozdrowienia załączam

[Stanisław Mackiewicz]

P.S.

W ostatniej chwili zmieniłem zdanie i całości publikacji Panu nie przesyłam. Posyłam tylko to, co jest najaktualniejsze – sam *List 34*⁵⁶.

⁵⁴ *le jeu n'en vaut pas la chandelle* (franc.) – gra niewarta świeczki

⁵⁵ Wit Leszek Kaczanowski ps. Witold-K (ur. 1932) – artysta malarz, rzeźbiarz, fotografik; na emigracji (od 1964); przywiózł z Polski maszynopis artykułu Stanisława Mackiewicza.

⁵⁶ [S. Mackiewicz] G. de Cerizay, *Polska Gomułki i list 34*, „Kultura” 1964, nr 10, s. 13–26.

W Wolnej Europie był reportaż o posiedzeniu literatów z 12 czerwca pełen faktycznych błędów, z zapoznaniem roli Dąbrowskiej – bardzo dziwne refleksje budzący reportaż. Rola Dąbrowskiej jest tutaj puklerzem dla całej akcji. Co do przesłania całości publikacji, może się Pan ze mną jakoś potrafi skomunikować.

Raz jeszcze serdeczności.

22

17 sierpnia [1964 r.]

Drogi Panie,

Tak się dziwnie złożyło, że 4 bm. dostałem prawie równocześnie list z 19 maja oraz drugi (bez daty) od p. Kaczanowskiego z więcej niż ciekawym fragmentem. Ponieważ się Pan z nim przyjaźni, a ja nie znam jego bliższego adresu, więc bardzo proszę o pośrednictwo. Jestem bardzo zainteresowany całością pracy, jak i możliwością bliższej współpracy. Rozumiem też wszystkie niewygody. Otóż moja propozycja jest następująca: mogę się zobowiązać, że będę przekazywał Gastonowi 100 [dolarów] miesięcznie przez rok, począwszy od chwili otrzymania całości. Zapewne będę mógł to kontynuować przez rok następny, ale tu nie mogę zobowiązać się na sto procent. Mogę tylko zapewnić, że zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy. Tak jak Gaston wykluczam pomoc z zewnątrz, nie tylko w tym wypadku. Wyobrażam sobie, że w zamian Gaston współpracowałby ze mną w miarę możliwości stale, a w każdym razie oprócz tej pracy bardzo chciałbym mieć jego pamiętniki, jak również uwagi co do zbiegowiska wrześniowego. W każdym razie bardzo proszę o zapytanie się go, czy propozycja mu odpowiada i czy mógłbym wykorzystać fragment, gdyby całość się opóźniała. Idzie mi o październik.

Zupełnie się z Panem zgadzam, że wartość mojej roboty polega przede wszystkim na współpracy z krajem. Ale wie Pan również dobrze, że nie jest to łatwe. Paradoksalnie łatwiejsze to jest z naszym wielkim sąsiadem.

Myślę np., że Maria⁵⁷ łatwo mogłaby być Borysem⁵⁸, przysyłając mi swoją powieść, której druk był urwany. Można by np. zrobić wybór przemówień i wystąpień zarówno z poprzednich miesięcy, jak i z września, tak by stanowiło to swego rodzaju całość numeru czy książki. Ma się

⁵⁷ Tzn. Maria Dąbrowska.

⁵⁸ Tzn. Borysem Pasternakiem.

rozumieć, z zaznaczeniem, że to jest bez wiedzy autorów. Mógłby być inny wariant, to jest cały nr opracowany jedynie w kraju, bez żadnych moich retuszków czy komentarzy. Może by Pan mógł wystąpić z takimi sugestiami? Na przykład cieszyłbym się, gdyby Antoni⁵⁹ zgodził się na druk swego wierszyka, którego tekst zresztą mam od dawna. Też można by zaznaczyć, że bez wiedzy. Tak się robi np. z Achmatową⁶⁰.

Reakcja na ostatnią książkę jest identyczna z przypuszczeniami. Londyn jest więcej niż wrogi. Jeszcze jedna prośba: ewentualne listy czy przesyłki proszę kierować jedynie na moje nazwisko, a nie na inne, choćby moich najbliższych. Nikt bowiem nie jest poinformowany. Tak jest lepiej i pewniej.

Wysłałem list 10 bm. Nie jestem pewien, czy przyjdzie prędko.

Czekając niecierpliwie znaku życia, łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

⁵⁹ Tzn. Antoni Słonimski.

⁶⁰ A. Achmatowa, *Requiem*, „Kultura” 1964, nr 6, s. 60–68.

Anna Achmatowa (1889–1966) – poetka rosyjska; represjonowana (1923–1940 i 1946–1955).

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Jan Malicki

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Malicki Jan) pochodzi z lat 1991–1992, 1994–2000. Składa się z 72 listów: 37 Jana Malickiego i 35 Jerzego Giedroycia.

Jan Malicki (ur. 1958) – historyk i menadżer nauki; kolporter niezależnych wydawnictw (od 1978), współzałożyciel i redaktor niezależnego periodyku „Obóz” (1981, redaktor naczelny 1983–1985), absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (1983), organizator i kierownik niezależnego Instytutu Europy Wschodniej (1983–1985), więzień polityczny (1985), współzałożyciel Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego (1990, dyrektor od 1992), redaktor naczelny kwartalnika „Przegląd Wschodni” (od 1991), dyrektor Programu Stypendialnego im. Konstantego Kalinowskiego (od 2006), doktor *honoris causa* Saint Grigol Peradze Tbilisi University (2009), Akademii Ostrogskiej w Ostrogu (2013), Podkarpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku (2013); redaktor m.in. zbiorów studiów *Russia: of the Tsars, of the Bolsheviks, of the New Times* (2012), *Historia est testis temporum. Księga pamiątkowa z okazji jubileuszu 90-lecia profesorów Richarda Pipesa, Piotra Wandycza, Zbigniewa Wójcika* (2017).

1

1 grudnia 1997 r.

Drogi Panie,

Niestety, już nie zdążyłem zamieścić Pana oświadczenia w sprawie „Swabody”, bo numer już był na maszynach. Ma się rozumieć, wykorzystam je w numerze styczniowym¹.

Pisze Pan, że wyda Pan w „Przeglądzie Wschodnim” wybór *Dziennika* ks. Żongołłowicza². Jest to dla mnie wielka sensacja. Bardzo byłem zaprzyjaźniony z ks. Żongołłowiczem i wiem, że prowadził niesłychanie szczegółowy dziennik, notując każdą rozmowę czy konferencję na gorąco. W jego gabinecie był stos takich zeszytów, jak pamiętam, w ceratowej oprawie. Od lat prowadziłem poszukiwania zarówno w Warszawie, jak i na Litwie, gdzie znalazł się po klęsce wrześniowej, ale bez rezultatu. Będę wdzięczny za szczegóły, jak i gdzie Pan *Dzienniki* odnalazł i jakiego okresu dotyczą.

Z góry dziękuję i łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

2

Warszawa, 18 grudnia 1997 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

List z 1 grudnia otrzymałem, w nim zapowiedź publikacji-oświadczenia w sprawach białoruskich oraz akapit o przygotowywanej publikacji *Dziennika* ks. Żongołłowicza.

Szkoda, że nie powiedział mi Pan Redaktor wcześniej o swoim zainteresowaniu jego dziennikiem, bo wiem o nim od kilku lat. Nie dziwię się, że nie mógł Pan znaleźć tych papierów, ponieważ: 1) są w Wilnie, co pewnie Pan podejrzewał, 2) znajdują się w zbiorze (tzw. fondzie) zupełnie inaczej nazwanym, pod innym nazwiskiem.

¹ *Białoruska Deklaracja Wolności*, „Kultura” 1998, nr 1–2, s. 143–144.

² B. Żongołłowicz, *Dziennik fragm.*, oprac. D. Zamojska, „Przegląd Wschodni” 1997, z. 2, s. 403–426.

Bronisław Żongołłowicz (1870–1944) – duchowny rzymskokatolicki, historyk; wykładowca Akademii Duchownej w Petersburgu (1915–1917), profesor KUL (1918–1919) i USB (od 1919), poseł na sejm (1930–1935), podsekretarz stanu w MWRiOP (1930–1936).

Są one mianowicie w papierach, też pewnie Panu znanej, Walentyny Horoszkiewiczówny³, przed wojną sekretarza USB, która na koniec życia opiekowała się ks. Żongollowiczem.

Po jej śmierci zarówno jej osobiste papiery (b., b. ciekawe i wartościowe), jak również przejęte przez nią papiery Żongollowicza trafiły do zbiorów dawnej Biblioteki im. Wróblewskich, a ówczesnie już Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk i tam się dotąd znajdują w dziale rękopisów.

Na papiery te trafiłem już kilka lat temu, kiedy szukałem informacji dotyczących z kolei Instytutu Wschodniego w Wilnie (Swianiewicz, Sukiennicki *et consortes*). Ale wtedy się tym nie zajmowałem, natomiast teraz przygotowała ten dokument do publikacji w „Przeglądzie Wschodnim” p. Zamojska⁴ z Archiwum PAN w Warszawie.

Znalezione papiery (400 jednostek) dotyczą spraw Kościoła na Litwie i Żmudzi, a także są to oryginały lub odpisy różnych dokumentów. Ponadto obszerny zbiór arcyważnej dla naszych sprawy korespondencji Autora z takimi postaciami niebagatelnymi dla historii Wilna i Polski, jak Hłakowiczówna, Jędrzejewicz oraz profesorowie Staniewicz⁵, Wrzosek,⁶ Kallenbach⁷, Kasznica⁸, Dziewulski⁹.

Ponadto są to masy notatek, odpisów, konspektów, referatów, ekspertyz i dokumentów z czasów jego pracy w Ministerstwie.

³ Walentyna Horoszkiewiczówna (1890–1947) – historyk filozofii; sekretarz naukowy USB (1921–1939).

⁴ Danuta Zamojska (1960–2013) – historyk; pracownik naukowy Archiwum PAN (1989–2005).

⁵ Witold Staniewicz (1887–1966) – ekonomista; minister reform rolnych (1926–1930), profesor Politechniki Lwowskiej (1926–1929), USB (1931–1939, rektor 1933–1937) i Uniwersytetu Poznańskiego (1946–1951), więzień polityczny (1950–1952).

⁶ Adam Wrzosek (1875–1965) – patolog; wykładowca UJ (1905–1918, profesor od 1910), dyrektor Departamentu Nauki i Szkół Akademickich MWRiOP (1919–1920), profesor m.in. Uniwersytetu Poznańskiego (1920–1939 i 1945–1947), USB (1935–1939), konspiracyjnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich (1940–1944).

⁷ Józef Kallenbach (1861–1929) – literaturoznawca; profesor m.in. UW (1916–1920), USB (1919–1920) i UJ (od 1920), dyrektor Muzeum Książąt Czartoryskich (od 1921).

⁸ Stanisław Kasznica (1874–1958) – prawnik; redaktor naczelny „Dziennika Wileńskiego” (1906), profesor m.in. Uniwersytetu Poznańskiego (od 1920, rektor 1929–1931) i konspiracyjnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich (1940–1944), senator (1922–1927).

⁹ Władysław Dziewulski (1878–1962) – astronom; działacz ruchu narodowego (od 1905), wykładowca UJ (1903–1919), profesor USB (1920–1939, rektor 1924–1925) i UMK (1945–1960).

Jest tam też to, czego Pan Redaktor bezskutecznie szukał, a mianowicie księgi przyjęć, rozmów, narad i konferencji oraz dzienniki z lat 1930–1936. Nie ma dzienników z okresu przed 1930 ani po 1936 roku, choć wiadomo, że takie prowadził (a na pewno wiadomo, że prowadził przed rokiem 1930). Razem dzienniki obejmują ok. 600 stron maszynopisu.

Publikacja w „Przeglądzie Wschodnim” obejmuje jedynie wybór z tego ogromu, więc pokazuje jedynie wyrwane tematycznie rzeczy. Już parokrotnie rozmawiałem z autorką tego wyboru i opracowania o przygotowaniu całości. Problem w tym, że nie mam w tej chwili środków na sfinansowanie tego przedsięwzięcia, które wymagałoby jeszcze pracy w Wilnie, następnie uważnego przygotowania do druku, a w końcu publikacji dziennika. Jedno jest pewne – jest to materiał absolutnie nadzwyczajnej wartości.

A może Pan Redaktor rozważyłby możliwość połączenia naszych sił w sprawie przygotowania tej edycji?

Osobną pocztą wysyłam tekst tej publikacji, zanim jeszcze ukaże się drukiem. Nie mam w tej chwili pod ręką tekstu pierwotnego, który był potem uzupełniany przypisami, więc wysyłam roboczą kopię ostatej korekty, za co przepraszam. Gdy tylko wyjdzie drukiem zeszyt 14, gdzie to się znajduje, również pilnie skieruję to do Pana.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Jan Malicki

3

23 grudnia 1997 r.

Drogi Panie,

Rzeczywiście, to niesłychana dla mnie sensacja z tymi papierami po ks. Żongolłowiczu. Byłoby rzeczą niezmiernie ważną i pilną, by te papiery uporządkować i przygotować do druku¹⁰. Najpilniejsze jest ustalenie, kto mógłby się tym zająć. Trzeba wtedy tej osobie przyznać wystarczające stypendium dla wykonania tej pracy. Widziałbym pewne możliwości uzyskania takiego stypendium. Proszę więc o notatkę na ten temat. Przymuszam również, że nie byłoby trudności w przyszłości z wydaniem tych materiałów drukiem. W każdym razie jestem do Pana dyspozycji w miarę, niestety niezbyt wielkich, moich możliwości.

Łączę najlepsze pozdrowienia i życzenia świąteczne

[Jerzy Giedroyc]

¹⁰ B. Żongolłowicz, *Dzienniki 1930–1936*, oprac. D. Zamojska, Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2004.

4

Warszawa, 27 stycznia 1998 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Listy nasze chyba trochę się minęły, ale mam nadzieję, że przesyłka wspomnień ks. Żongolłowicza już do Pana dotarła.

Teraz odpowiem na kwestie poruszone w liście przez Pana Redaktora:

1) mam osobę gotową i wystarczająco kompetentną, aby przygotować do druku wspomniane materiały. Jest to p. Zamojska, która przygotowała dla mnie do druku w „Przeglądzie Wschodnim” wybór *Dziennika osobistego*;

2) całość materiału (*Dziennik osobisty* i *Dziennik czynności*) obejmują razem ok. 1600 stron;

3) całość tych materiałów trzeba skserować, wpisać do komputera, a następnie opatrzyć bardzo sumiennymi, szczegółowymi opisami, zwłaszcza biograficznymi;

4) koszty wstępne, tzn. ksero i wpisanie, wyniosą ok. 1100\$. Do tego potrzebna byłaby jedna–dwie wyprawy do Wilna (ok. 500\$) oraz stypendium na spokojne opracowanie całości, którego w tej chwili nie potrafię jeszcze ocenić;

5) ostatecznym efektem tego wszystkiego winna stać się publikacja.

Jeśli idzie o koszty wstępne, to nie mam sposobu na ich sfinansowanie (już na pewno całości) i bardzo cieszę się z tej Pana propozycji. Natomiast gdyby rzecz dojrzała do druku, to wtedy mógłbym ubiegać się („Przegląd Wschodni” jako wydawca) o grant wydawniczy z Komitetu Badań Naukowych, choć raz jeszcze potwierdzam, że byłoby dla mnie zaszczytem, gdyby była to edycja wspólna.

Osobnym problemem do dyskusji będzie rozmiar tej publikacji: na pewno *Dziennik osobisty*, którego fragmenty Pan Redaktor już zna, natomiast czy umieszczać *Dziennik czynności* (ogromny, mało opisowy, przydatny chyba tylko dla wąskiego grona zainteresowanych) oraz *Dziennik z podróży do Rzymu* (ciekawy, ale zawierający głównie opisy działań w kurii, Polonii rzymskiej oraz audiencji u papieża) – tego nie wiem.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

Jan Malicki

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Feliks Mantel

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Mantel Feliks) pochodzi z lat 1962–1965, 1968–1969, 1971–1972, 1977–1987. Składa się z 82 listów: 52 Feliksa Mantla i 30 Jerzego Giedroycia.

Feliks Mantel (1906–1990) – prawnik, działacz polityczny; członek ZNMS i PPS (od 1924), absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (1928), urzędnik Prokuratury Generalnej (1929–1933), adwokat (1933–1939), więzień sowiecki (1939–1941 i 1942), delegat Ambasady RP w Taszkencie i Samarkandzie (1941–1942), powrócił do Polski (1944), członek CKW PPS (1944–1946), zastępca kierownika Resortu Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia (1944), członek Krajowej Rady Narodowej (1944–1947), podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia (1945–1946), członek Naczelnej Rady Adwokackiej (1945–1946), poseł w Wiedniu (1946–1948), na emigracji (od 1948), pracownik fizyczny w Argentynie (1949–1963), w Paryżu (od 1963), członek loży „Kopernik” w Paryżu (od 1964), współpracownik m.in. periodyków „Wiadomości”, „Tydzień Polski”, „Robotnik”; publikował na łamach „Kultury” (od 1963) i „Zeszytów Historycznych” (od 1965); autor m.in. pamiętników *Wachlarz wspomnień* (1980) i opracowania *Stosunki polsko-żydowskie. Próba analizy* (1986).

1

Mar del Plata, 14 stycznia 1963 r.¹

Szanowny Panie,

W liście z 12 grudnia ubiegłego roku wyraził Pan życzenie otrzymania pierwszego fragmentu moich pamiętników do 1 lutego, by zamieścić go w marcowej „Kulturze”.

Rozumiem, że dotyczyło to pamiętników za okres wojenny i powojenny. Jak Panu wiadomo, są one napisane po hiszpańsku i stanowią zwartą całość 300-stronicową i nie wiem, czy nadają się one do zamieszczenia w „Kulturze” fragmentami, czy też do wydania książkowego, co Pan osobiście najlepiej rozstrzygnie, a poza tym tłumaczenie zajmie dużo czasu, tak że jest prawie wykluczonym, by poszły w numerze marcowym.

Wobec tego posyłam Panu do numeru marcowego *Szkice pamiętnikarskie*, które stanowią podbudowę właściwych pamiętników i są pisane stylem gawędziarskim i w zupełności nadają się, jeżeli Pan to uzna za stosowne, do zamieszczenia partiami.

Upoważniam i proszę Pana do dokonania wszelkiego rodzaju poprawek, zmian numeracji szkiców na gwiazdki itp.

Dalszy ciąg *Szkiców* w opracowaniu. Oczekując Pańskiej oceny, łączę serdecznie pozdrowienia

Feliks Mantel

P.S.

Proszę uprzejmie o powiadomienie, czy przyjąłby Pan do zbiorów Instytutu resztki mojego archiwum personalnego, znajdujące się w posiadaniu prof. Jerzego Langroda² w Paryżu. Jest tam *Kronika* moich czynności jako szefa misji w Wiedniu.

[P.]P.S.

Proszę uprzejmie o podanie aktualnego adresu prof. Kota.

Dziękuję

FM

¹ W oryginale błędnie: 1962.

² Jerzy Langrod (1903–1990) – prawnik; profesor UJ (1936–1939 i 1945–1948), w PSZ na Zachodzie (1939–1940), jeniec niemiecki (1940–1945), na emigracji (od 1949), pracownik naukowy CNRS (od 1949), profesor Universität des Saarlandes (1952–1959) i École Pratique des Hautes Études (1962–1975).

2

22 stycznia 1963 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 14 bm. *Szkice pamiętnikarskie* są ciekawe, ale mam wrażenie (po powierzchownej lekturze), że wymagałyby pewnych skrótów, usunięcia powtarzań się etc., w sumie niezbyt wielkiego zabiegu kosmetycznego. Jeśli Pan się na to zgodzi, to spróbuję to zrobić i przesłać Panu do akceptacji.

Nie ukrywam, że będąc „zwierzęciem politycznym”, głównie mnie interesuje strona polityczna wszystkich wspomnień, i to głównie z okresu międzywojennego czy wojennego. W każdym razie fragment mógłbym zamieścić w terminie późniejszym. Jeśli idzie o numer marcowy, to ze względu na to, że w tym miesiącu przypada dziesięciolecie śmierci Stalina, próbuję opracować numer specjalny, mając ambicję zrobienia czegoś zarówno poważnego, jak i interesującego, bez robienia „propagitki”. Może w Pana wspomnieniach będzie fragment nadający się do tego nru? Czy to z okresu PRL, [czy] też Wiednia? Bardzo na to liczę. Numer będę zamykał między 5 a 10 lutego. Przy okazji poproszę o krótką notę biograficzną, którą normalnie zamieszczamy w „Kulturze”.

Adres prof. Stanisława Kota: 20, Glendale Gardens, Wembley, Mddx.

Jeśli idzie o Pana archiwum, to mogę tylko przyjąć propozycję z wdzięcznością. Mam ambicję stworzenia, a przede wszystkim zabezpieczenia na przyszłość biblioteki i archiwów. Obecny stan rzeczy na emigracji wygląda pod tym względem niepokojąco. Zachodzi dość uzasadniona obawa, że za dziesięć, maksimum piętnaście lat wszystko ulegnie likwidacji i rozproszeniu.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

3

Mar del Plata, 28 stycznia 1963 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 22 stycznia br.

Jak już pisałem, upoważniam Pana do poczynienia skrótów, które Pan uzna za konieczne. Również proszę bardzo o dokonanie poprawek

stylistycznych i gramatycznych, gdyż po tylu latach literackiej beczynności nie mam więcej zaufania do własnej wiedzy pisarskiej, a ponadto obowiązują nowe reguły, których nie znam. Na przykład nie wiem, jak pisze się Prokuratoria, przede wszystkim, kelner, gęba, gdzie stawia się cudzysłowy i wiele innych.

W *Szkicach* chodziło mi o przedstawienie życia i losu prostego człowieka, mieszczańskiego, nieutytułowanego inteligenta, zmagającego się ciągle z zagadnieniem żydowskiego pochodzenia. W następnych szkicach opiszę, jak to zagadnienie wygląda w obecnej Polsce na tle komunistycznej rzeczywistości. Tamto środowisko wyginęło, ale warto i należy poświęcić mu wspomnienie. Środowisko przemyskie było typowe dla tego zagadnienia. *Szkice* są mieszaniną polityki i życia osobistego. *Flash back*³ w szkicu 34 i w poprzednich ma na celu pokazanie jaskrawej różnicy pomiędzy okupacją twierdzy w r. 1915 przez Rosjan a okupacją niemiecką, krótkotrwałą zresztą, w r. 1939.

Jeżeli przepuści Pan szkic szkolny nr 46, to proszę na stronie 51 poprawić cyfrę „22” na „21” oraz na stronie 62 „16 Żydów” na „15 Żydów”, ponadto na str. 60 w wierszu 6 od góry wypuścić słowa „i Sokal”, pozostaje więc „Goldberg i Hausen”, na str. 61 w wierszu 9 od dołu wykreślić „i Sokal”, zdanie będzie brzmiało: „Natanson stał się po tym komunistą”. To są drobnostki, ale chodzi o historyczną wartość. Tyle co do szkiców.

W załączeniu przesyłam żadaną notatkę biograficzną. Równocześnie piszę do prof. Langroda z prośbą o przekazanie Panom szczątków mojego archiwum osobistego. Przy tej sposobności mam pewną propozycję dla Pana. Jeżeli pozwala Panu na to Pański budżet, to chętnie podjąłbym się pracy archiwariusza, do czego mam pewne przygotowanie. Moje wymagania są więcej jak skromne, a i tak mam zamiar wrócić do Europy. Naturalnie przy tej sposobności mógłbym pomagać we wszystkich innych działach.

Co do marcowego numeru stalinowskiego, to załączam *Rozmyślenia w karcerze*⁴, które są typowe dla stalinowskiego okresu. Co może bardziej charakteryzować Stalina jak karcer?

Serdecznie Pana pozdrawiam

Feliks Mantel

³ *flash back* (ang.) – retrospekcja

⁴ F. Mantel, *Rozmyślenia w karcerze*, „Kultura” 1963, nr 3, s. 45–57.

4

13 maja [1963 r.]

Szanowny Panie,

Właśnie otrzymałem IV część Pana *Szkiców*. Chciałbym część III i IV zamieścić w najbliższych „Zeszytach Historycznych”, które właśnie teraz przygotowuję do druku. Sugeruję jednak opuszczenie pierwszego rozdziału w części IV dotyczącego rozważań na temat żydowski. To jest sprawa bardzo ważna i wymagałaby potraktowania jej osobno. Zastanawiam się, czy nie byłoby dobrze, by po odpowiednim przerobieniu jej przez Pana na artykuł nie zorganizować na ten temat dyskusji polsko-żydowskiej. Wyobrażam to sobie, że ustalilibyśmy listę osób zarówno po stronie polskiej, jak i żydowskiej, dającą możliwie pełny wachlarz poglądów, Pana artykuł byłby im rozesłany z prośbą o wypowiedzenie się i wtedy z całego materiału zrobiłoby się opracowanie – czy to do „Kultury”, czy też wydane w osobnej broszurze. Co Pan o tym myśli?

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

5

Mar del Plata, 23 maja 1963 r.

Szanowny Panie,

Potwierdzam odbiór listu Pańskiego z dnia 13 maja br.

Akceptuję umieszczenie części III i IV *Szkiców* w „Zeszytach Historycznych”⁵. Równocześnie otrzymałem trzy pierwsze „Zeszyty”, które są bardzo interesujące. Proszę kosztami prenumeraty obciążyć moje konto. Zaznaczam, że jestem prenumeratorem „Kultury”.

Podoba mi się bardzo Pański pomysł wyodrębnienia sprawy polsko-żydowskiej i przeprowadzenia zamkniętej ankiety. Stosunki polsko-żydowskie właśnie cierpiały z tego powodu, że nie były nigdy omawiane w formie spokojnej i bezstronnej, tylko zawsze z pozycji bojowych. Brak było w Polsce instytucji dyskusyjnej, tzw. okrągłego stołu. A więc siadajmy dzisiaj z dużym historycznym spóźnieniem do stołu i poddajmy dyskusji i krytyce wzajemne błędy i wypaczenia. *Cui prodest?*⁶ Dla prawdy

⁵ F. Mantel, *Szkice pamiętnikarskie (fragment)*, „Zeszyty Historyczne” 1965, nr 7, s. 90–132.

⁶ *Cui prodest?* (łac.) – Dla kogo korzyść?

historycznej. Jeżeli mój artykuł czy też zagajenie może zainicjować płodną dyskusję, chętnie służyć wszelką współpracą. Proponuję pp. Hertza, Langroda, redaktorów pism polskich w Izraelu, Ciołkosza, Singera. To jest pierwszy rzut, który przychodzi mi na myśl.

Ponieważ mam zamiar wyjechać nieodwołalnie 14 czerwca, przeto jeszcze jeden list Pański zastanie mnie w Mar del Plata, natomiast proszę wstrzymać się z wysyłką czerwcowego numeru „Kultury”. Korespondencję następną (nie „Kulturę”) proszę kierować na *poste restante* Genua, gdzie będę 7 lipca.

Na razie najserdeczniej pozdrawiam

Feliks Mantel

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Tadeusz Manteuffel

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Manteuffel Tadeusz) pochodzi z lat 1956–1965. Składa się z 8 listów: 4 Tadeusza Manteuffla i 4 Jerzego Giedroycia.

Tadeusz Manteuffel (1902–1970) – historyk; uczestnik wojny polsko-bolszewickiej (1920), absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (1924), pracownik Archiwum Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (1921–1924), wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego (od 1926), żołnierz ZWZ-AK (1940–1944, m.in. współpracownik Biura Informacji i Propagandy KG ZWZ-AK 1941–1944, redaktor konspiracyjnego periodyku „Wiadomości Polskie” 1940–1944), współorganizator tajnego nauczania (1940–1944), profesor Uniwersytetu Warszawskiego (1945–1968, m.in. kierownik Instytutu Historycznego 1945–1955), członek rzeczywisty Polskiej Akademii Umiejętności (1949), prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego (1950–1953), organizator i dyrektor Instytutu Historii PAN (1953–1970); autor m.in. syntezy *Historia powszechna. Średniowiecze* (1958) oraz monografii *Papiestwo i cystersi ze szczególnym uwzględnieniem ich roli w Polsce na przełomie XII i XIII w.* (1955), *Narodziny herezji. Wyznawcy dobrowolnego ubóstwa* (1963).

1

7 czerwca 1956 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

W związku z wywiadem radiowym udzielonym przez Pana w dniu 30 maja roku bieżącego zwracam się z uprzejmą prośbą o przesłanie Redakcji „Kultury” pięciu egzemplarzy makiety *Historii Polski*, opracowywanej przez Polską Akademię Nauk. Egzemplarze te są nam potrzebne dla naszych współpracowników-historyków, których zgodnie z sugestią Pana Profesora chcielibyśmy zainteresować tą sprawą.

W oczekiwaniu odpowiedzi łączę wyrazy poważania

Redaktor „Kultury”

Jerzy Giedroyc

2

Paryż, 5 czerwca 1957 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Za wiadomość o obietnicy przesłania do Polski dwunastu pozycji z przedstawionej przeze mnie listy serdecznie dziękuję. Uzupełniającą listę prześlę pod koniec pobytu.

Otrzymałem również *Dziennik Gombrowicza*¹. Osobiście nie jestem nim [zb]udowany, ale ponieważ wszystko, co wydajecie, Warszawa czyta łączywie, zabieram ten tom do Kraju.

Łączę najlepsze ukłony

Tadeusz Manteuffel

3

5 czerwca [1957 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list i czekam dodatkowej listy, którą będę pilnować, mam nadzieję, że z powodzeniem. Jestem jednak niespokojny, czy przesyłki dotrą do kraju. Otrzymałem bowiem parę dni temu list z Instytutu Historii PAN l. dz. 48/25/7 z 23 maja podpisany przez prof. Kieniewiczza treści następującej:

¹ W. Gombrowicz, *Dziennik (1953–1956)*, Instytut Literacki, Paryż 1957.

„Szanowny Panie Redaktorze,

Mimo interwencji w urzędzie pocztowym dotychczas nie otrzymaliśmy ostatnich przesyłek zawierających prace Pobóg-Malinowskiego i Paszkiewicza². Uprzejmie prosimy o złożenie reklamacji w urzędzie nadawczym”.

Razem z tym listem wysyłam ostatni nr „Kultury”. Jeśli idzie o odbitkę szczerkową artykułu prof. Kościałkowskiego, to będzie ona gotowa dopiero 12–13 bm. Gdzie ją przysłać?

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

[Jerzy Giedroyc]

4

Paryż, 7 czerwca 1957 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję uprzejmie za list z 5 bm. I wyjaśniam, że przesyłki poleczone powinny chyba dotrzeć do Warszawy. Przy sposobności komunikuję, że książka Paszkiewicza adresowana na moje ręce doszła i została przekazana Uniwersytetowi. Jeśli więc również i Pobóg-Malinowski był adresowany imiennie – być może czeka mego powrotu na biurku.

Wyjeżdżam z Paryża rano 17. Do przyszłej więc soboty można do mnie pisać pod tutejszym adresem.

Dziękuję za życzliwość i łączę najlepsze pozdrowienia

Tadeusz Manteuffel

5

Paryż, 12 czerwca 1957 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Korzystając z sugestii, przesyłam dodatkową listę dezyderatów książkowych. Obejmuje ona szesnaście pozycji, byłbym więc wdzięczny za wiadomość, które z nich mają szansę przyjęcia.

Ponieważ pobyt mój w Paryżu zbliża się do końca, chciałem serdecznie podziękować za pomoc i życzliwość okazaną zarówno mnie osobiście, jak i Instytutowi Historii. Ostatni numer „Kultury” otrzymałem

² H. Paszkiewicz, *The Origin of Russia*, G. Allen and Unwin, London 1956.

i szczerze gratuluję tak dobrego doboru treści. Recenzja Zaremby³ jest właśnie tą formą pomocy, na jaką w kraju liczymy. Ważny jest dla nas również artykuł Jaworskiego⁴ o „Polonii” kanadyjskiej. Gdyby w ślad za nim mogły się ukazać dalsze o innych skupiskach naszej emigracji...

Wyjeżdżam z Paryża w poniedziałek 17, rano.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Tadeusz Manteuffel

6

13 czerwca [1957 r.]

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję za list i miłe słowa o „Kulturze”. Przesłaną listę książek postaram się najszybciej załatwić. Będę wdzięczny za wiadomość z Warszawy, czy książki dotarły.

W osobnej kopercie przesyłam odbitkę szczerotkową artykułu prof. Stanisława Kościółkowskiego dotyczącego „makiety”⁵. Jest ona do dyspozycji Pana i Pana współpracowników. Gdyby jednak artykuł miałby być wykorzystany w prasie, proszę o zrobienie tego dopiero po jego ukazaniu się w „Kulturze”. Drukuję go w nrze lipiec/sierpień i w nrze wrześnieowym.

Materiały dotyczące *Najnowszej Historii Polski* tak mi rosną, że zastanawiam się coraz bardziej nad wydawaniem kwartalnego dodatku do „Kultury” w rodzaju przedwojennej „Niepodległości”. Przypuszczam, że uda mi się ten kwartalnik uruchomić z początkiem przyszłego roku. W związku z tym mam dwie prośby: pierwsza, by Pan Profesor zechciał w taki czy inny sposób kierować do nas materiały mające wartość historyczną, a które ze względów geopolitycznych nie mogą być obecnie publikowane w kraju. Sądzę, że mogłaby to być rzeczowa i celowa współpraca między krajem a emigracją. Druga prośba, to czy Instytut

³ P. Zaremba, *Interpretacja nie tworzy faktów*, „Kultura” 1957, nr 6, s. 117–131.

⁴ A. Jaworski, *Wynaradawianie się Polaków w Kanadzie*, „Kultura” 1957, nr 6, s. 66–94.

Adam Jaworski (1908–?) – inżynier, kpt WP; w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii (1940–1947), na emigracji (od 1945), pracownik naukowy National Research Council w Ottawie, autor „Kultury” (od 1957).

⁵ S. Kościółkowski, *Spostrzeżenia i uwagi krytyczne*, „Kultura” 1957, nr 7–8, s. 45–69; nr 9, s. 10–30.

mógłby nam pomóc w skompletowaniu przedwojennej „Niepodległości”. Brakuje mi niestety dużo numerów (6, 7, 8, 9, 13, 14, 16, 18, 19, 20, 22–26, 28–32, 42 i następne). Wiem, że jest to prośba kłopotliwa, gdyż nry „Niepodległości” są trudne do dostania, poza tym jako druki przedwojenne nie mogą być wysyłane bez specjalnego pozwolenia za granicę. Gdyby jednak dało się coś zrobić, to będę niezmiernie zobowiązany. Byłaby to duża pomoc dla nas.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

7

Paryż, 15 czerwca 1957 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Za list i odbitkę szczerą recenzji prof. Kościałkowskiego bardzo dziękuję. Będzie dla nas cennym materiałem, z którego w miarę możliwości postaramy się skorzystać.

O pańskich dezyderatach książkowych będę pamiętał. Może uda się coś znaleźć. Będę również potwierdzał wszystkie nadesłane przesyłki.

Łączę najlepsze ukłony i raz jeszcze za okazaną życzliwość i pomoc dziękuję

Tadeusz Manteuffel

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Krystyna Marek

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Marek Krystyna) pochodzi z lat 1952, 1957, 1966–1967, 1969–1970, 1982, 1986, 1989. Składa się z 68 listów: 37 Krystyny Marek i 31 Jerzego Giedroycia.

Krystyna Marek (1914–1993) – prawnik, działaczka społeczna, publicystka; członek PPS, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego (1937) i Université de Genève (1955), na emigracji (od 1939), pracownica Polskiej Informacji Społecznej (1941–1943), kierowniczką radiostacji Głos Polskich Kobiet (1943–1944), urzędniczką Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1944–1945) i Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ (od 1950), pracownica Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa (1954–1957), profesor L'Institut Universitaire de Hautes Études Internationales w Genewie (od 1958), wykładowca Fletcher School of Law and Diplomacy (1968), ekspert w dziedzinie prawa międzynarodowego rządu RP na uchodźstwie i Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, współpracowniczką tygodnika „Wiadomości”; publikowała na łamach „Kultury” (od 1982); autorka m. in. rozprawy *Identity and Continuity of States in Public International Law* (1968), redaktorka edycji źródłowej *Cour Permanente de Justice Internationale 1922–1945. Les sources du droit international* (1967).

1

Genewa, 1 stycznia 1952 r.

Łaskawy Panie Redaktorze,

Na str. 157 pięćdziesiątego numeru „Kultury” znajduję zdanie następujące: „Uchwały Rady Jedności Narodowej – pomijając całą ich bładość i ostrożność – powstawały dopiero, gdy już działał »Komitet Patriotów« i gdy taktycznie trzeba było przeciwstawić się jego propagandzie”. Zdanie to wyjmuję z artykułu podpisanego „Zespół Kultury”¹. Z konieczności zatem poniższe uwagi kierują się pod wyraźnie wskazanym adresem.

Można by oczywiście zastanawiać się i nad tym, dlaczego „Zespół Kultury” wybrał się z tym bezinteresownym prezentem dla prokuratury warszawskiej w jej nieustającym procesie przeciw Polsce podziemnej. Wydaje mi się, że każdy skrupulatny prokurator powinien skwapliwie skorzystać z tego *testimonium*², zaserwowanego mu przez polskie pismo niepodległościowe, a imputującego nie byle jakiej skali fałsz i obłudę polskiego podziemia. Ale mniejsza o to. Prokuratura warszawska ma dość fantazji we własnym (czy zleconym) zakresie, zaś „Zespół Kultury” może słusznie stać na stanowisku, że przypadkowa zbieżność poglądów naszych i Bezpieki nie powinna nikogo z nas moralnie terroryzować do wyrzeczenia się czy przemilczenia własnego zdania.

Istota rzeczy leży w czym innym: w tym, że „Zespół Kultury” – „spowiedź czyniąc z cudzych grzechów” – uznał za słuszne i możliwe jednym pociągnięciem pióra zdyskwalifikować moralnie i politycznie dorobek polskiej myśli politycznej w kraju pod okupacją niemiecką. Cytowany werdykt jest czymś tak groźnym w swoich ostatecznych implikacjach, że należy się poważnie zastanowić, czy „Zespół Kultury” – zgodnie ze swoją własną tezą – istotnie przemyślał zagadnienie do końca. Spróbujmy go w tym zaniechaniu wyreńczyć.

Zacznijmy od dat i faktów. „Komitet Patriotów” powstał dokładnie 1 marca 1943, uchwały zaś Rady Jedności Narodowej (która *nota bene* sama powstała w styczniu 1944, jako ostateczna, acz nie pierwsza reprezentacja demokratyczna polskiego podziemia) datowane są z 15 marca 1944, potwierdzone zaś podczas powstania warszawskiego, 15 sierpnia 1944. Rozpiętość między tymi datami nie wydaje się wska-

¹ Zespół „Kultury”, *Nasza odpowiedź*, „Kultura” 1951, nr 12, s. 155–158.

² *testimonium* (lac.) – świadectwa

zywać na to, by uchwały Rady były spowodowane jakąkolwiek paniką wobec istnienia i działalności Komitetu, by w ogóle pozostawały z nim w jakimkolwiek związku przyczynowym. Co więcej, wcale nie od tych uchwał zaczyna się konstruktywny, myślowy wysiłek podziemia, wysiłek, który przez lata okupacji biegnie równoległe do wysiłku zbrojnego. Uchwały Rady Jedności Narodowej nie są tego procesu początkiem – nie wyskoczyły z jakiegoś *vacuum*³ myślowego za dotknięciem magicznej różdżki Komitetu Patriotów – ale są jego ukoronowaniem, podsumowaniem i syntezą.

W najogólniejszym zarysie przypomnieć należy – pomijając w tej chwili multum artykułów programowych, dyskusji, manifestów (choćby pierwszy manifest „Wolności” jeszcze z końca roku 1939) – pierwszym wielkim sformułowaniem programowym był *Program Polski Ludowej*, emanacja ówczesnego „Ruchu Mas Pracujących”, który został sfinalizowany w kraju w ciągu roku 1941; jeśli dodać, że był on wynikiem szeroko rozgałęzionej dyskusji, prowadzonej w warunkach konspiracji, to istotnie nie jest to ani tak źle, ani tak późno. Program ten jest oczywiście dziełem polskiej myśli socjalistycznej. W roku 1943 nastąpiło sformułowanie własnych tez przez ruch ludowy. Wszystko to działo się zatem w czasie, kiedy nikomu w ogóle nie śniło się jeszcze o Komitecie Patriotów.

Rada Jedności Narodowej powstała – jak już wspomniałam – w styczniu 1944, zajmując w poszerzonym składzie miejsce swej poprzedniczki, Krajowej Reprezentacji Politycznej. Do Rady tej, poza drobniejszymi ugrupowaniami, weszły: Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Pracy, wszystkie z odrębną ideologią polityczną i odrębnymi programami. Odrębności te, których zasadniczego charakteru, zwłaszcza w pewnych zestawieniach, nie muszę podkreślać, nie przeszkodziły wyłonieniu wspólnych uchwał. Jeśli zauważyć, że szło ni mniej, ni więcej tylko o wyłonienie **wspólnego** i przez wszystkich akceptowanego programu reform, że rzecz działa się w warunkach konspiracyjnych, że wreszcie działa się w ramach procedury demokratycznej, która nie zna niesamowitej, niezmiennej i „spontanicznej” jednomyślności – to doprowadzenie w ciągu dwóch miesięcy do sprecyzowania tego wspólnego programu, i to programu idącego wyraźnie po linii reform lewicowych, jest nie byle jakim osiągnięciem.

³ *vacuum* (łac.) – próżni

To wszystko zostało przez „Zespół Kultury” lekką ręką sprowadzone do zagadnienia taktyki. Nasuwa się pytanie: w oparciu o jakie **konkretne dane** „Zespół Kultury” odmawia elementarnej uczciwości i dobrej wiary ludziom, którzy znaleźli w sobie dość energii, odwagi i poczucia politycznej odpowiedzialności, aby ten zarys programu przyszłej Polski, wyrosły z nurtujących od dawna prądów, sformułować w warunkach konspiracji i ostatecznie potwierdzić w powstańczej Warszawie? Co uprawnia „Zespół Kultury” do twierdzenia, że uchwały te, powzięte – dodajmy to – przy wybitnym udziale Polskiej Partii Socjalistycznej i pod przewodnictwem Kazimierza Pużaka, były taktyczną gierką, hipokryzją i oszustwem? Czy mamy do czynienia z sugestią, że np. Kazimierz Pużak, mający za sobą kilkadziesiąt lat walki o socjalizm, nagle, przekroczywszy sześćdziesiątkę, chytrze wymyślił sobie lewicowość, żeby zrobić na złość Moskwie? Dlaczego „Zespół Kultury” zakłada, że program Rady Jedności Narodowej był wynikiem politycznej pretensji Rosji, a nawet nie zastanawia się nad najprostszą i najoczywistszą możliwością: że był wynikiem procesów politycznych zachodzących we własnym społeczeństwie, którego taż Rada była w istniejących warunkach najwierniejszą reprezentacją? Wojna przyniosła w całej Europie wielką ewolucję pojęć i wielki zwrot na lewo, nawet w Anglii, która nie zaznała okupacji. Czy „Zespół Kultury” twierdzi, że z tego ogólnego procesu została w jakiś niezwykle sposób wyłączona i wyizolowana Polska, w której właśnie obiektywne warunki przebudowy ustroju były bodajże najwyraźniejsze? Czy ruch podziemny składał się naprawdę z awanturników, którzy rzucali bomby, drukowali prasę konspiracyjną i w każdy możliwy sposób kładli zdrową głowę pod ewangelię dla samego sportu? Fakty świadczą o czym innym i można by ich cytować nieskończoność. Ograniczę się do zacytowania depeesz generała Bora do Londynu (przytoczonych w jego książce *The Secret Army*⁴), domagających się od rządu polskiego takiego lewicowego stanowiska i posunięć, które by odpowiadały stanowisku i przekonaniom żołnierzy AK. A więc ewolucja, o której mowa, znalazła swój niewątpliwy wyraz nawet w organizacji wojskowej.

I tutaj dochodzimy do sprawy bodaj jeszcze cięższej od jakże lekko-myślnej próby dyskwalifikacji polskiego podziemia, obejmującego ludzi, którzy mimo kleksa z pióra „Zespołu Kultury” i tak się w historii Polski ostaną. Bo gdyby istotnie rzecz miała się tak, że społeczeństwo

⁴ T. Bór-Komorowski, *The Secret Army*, Victor Gollancz, London 1950.

polskie – odosobnione w tym w całej niemal Europie – nie zdobyło się na wyłonienie, poprzez jedyne mu dostępne formy reprezentacji, własnej, uczciwej, konstruktywnej myśli politycznej, własnej koncepcji nowego i lepszego porządku rzeczy, to byłoby rzeczą słuszną, aby ten nowy porządek został mu oktrojowany z zewnątrz, czy to przez obcego reformatora, czy to przez własną dyktaturę. Tę pierwszą tezę na zasadzie tych właśnie przesłanek reprezentowały w stosunku do podsowieckiej Polski pewne koła na Zachodzie, choćby np. grupa „New Statesmana” w Anglii.

Są tylko dwa zasadnicze sposoby rządzenia państwem i jeszcze nikt dotychczas trzeciego nie wymyślił: pierwszy opiera się na zasadzie delegacji funkcji rządzenia przez społeczeństwo; jest to zasada racjonalna, uchwytna i sprawdzalna; drugi – na jakiejś zasadzie metafizycznej, czy nią będzie wola boska, koncepcja wodzostwa, czy poczucie misji dziejowej jednostki czy grupy. Tylko pierwszy oznacza demokrację. Demokracja zaś wymaga na pewno nie jakiejś niezdrowej megalomani narodowej, ale minimum rozsądnego zaufania do własnego społeczeństwa. Nie jest przypadkiem, że cytowany w tym samym artykule Piłsudski nazywał Polaków narodem idiotów. (Zresztą w wyniku tej szczególnej segregacji intelektów Herman Lieberman na przykład był więźniem Brześcia a Sławoj Składkowski premierem). Twierdzenie, jakobyśmy byli niezdolni jako naród do niczego więcej na odcinku myśli politycznej jak do taktycznych gier, stawia pod znakiem zapytania zarówno nasze prawo do niepodległości w Europie, jak nasze prawo do demokracji w państwie niepodległym.

Tak – w moim przekonaniu – wyglądają ostateczne wnioski z cytowanego zdania „Zespołu Kultury”, jeśli zdanie to naprawdę i rzetelnie domyśleć do końca. Jestem skłonna z całą dobrą wiarą potraktować je jako lapsus. Ale wydaje mi się, że lapsus taki, ponad wszelkie proporcje godzący w ludzi, którzy w czas morowy pełnili służbę w kraju, przechodzący do porządku dziennego nad jakimikolwiek zdolnościami twórczymi społeczeństwa polskiego i – świadomie czy nieświadomie – torujący drogą niebezpiecznym receptom politycznym, nie powinien pozostać bez odpowiedzi, skoro ukazał się na łamach pisma o ciężarze gatunkowym „Kultury”.

Krystyna Marek

2

23 stycznia 1952 r.

Łaskawa Pani,

Boję się, że Józio Czapski niezbyt dokładnie powtórzył Pani moje zdanie. Nie chcę dyskutować poszczególnych punktów Pani listu, specjalnie tych, które uważam za krzywdzące i niesprawiedliwe. Mam nadzieję, że będę miał kiedyś okazję przedyskutowania t[eg]o z Panią osobiście. Spodziewam się, że wiele rzeczy wyjaśnimy, gdyż są bez wątpienia nieporozumieniem. Sprawę uważam za zbyt istotną, by ją załatwić listem, dlatego wolałbym listu nie drukować. Najchętniej bym natomiast na ten temat zamieścił wyczerpujący artykuł Pani czy kogoś z Pani przyjaciół obrazujący wysiłek w dziedzinie społeczno-gospodarczej i programowej stronnictw politycznych w kraju podczas wojny. Wiem od Józia, jak Pani jest bardzo zajęta, ale może to kiedyś będzie realne.

W Paryżu rozeszły się plotki – których nie mam możliwości sprawdzić – że podobno umarł Stanisław Stempowski. Czy to prawda? Nie chcę o tym pisać do p. Jerzego, znając jego przywiązanie do Ojca.

Łączę najlepsze wyrazy

[Jerzy Giedroyc]

3

28 stycznia 1952 r.

Łaskawy Panie Redaktorze,

Wprawdzie okazuje się, że Józio powtórzył mi Pana *message*⁵ dokładnie, niemniej było mi miło dostać od Pana list bezpośredni, tym bardziej że – niezależnie od naszej przyszłej dyskusji osobistej – daje mi to możliwość prowizorycznego przynajmniej zamknięcia sprawy. W tej tylko intencji wracam jeszcze na chwilę do tematu.

Wiem dobrze, że mój list był ostro polemiczny. Taka była jego jasna i otwarta intencja. Wydawało mi się, że „Kultura” bezpiecznie wytrzyma nawet tak ostry atak (dlatego skierowałam go właśnie do „Kultury”, a nie gdzie indziej), ale oczywiście nie moją rzeczą jest o tym sądzić.

Jeśli idzie o artykuł na ten temat, to faktem jest, że jestem bez reszty zapracowana, że nie mam tutaj żadnych materiałów i że, co

⁵ *message* (ang.) – wiadomość

najważniejsze, dysponujemy w tej chwili na emigracji ludźmi znacznie kompetentniejszymi ode mnie, bo takimi, którzy w tych sprawach w kraju brali bezpośredni udział. (Mam na myśli choćby Zygmunta Zarembe, z którym jest Pan w kontakcie). I otóż muszę Panu bardzo szczerze powiedzieć, że nawet gdyby te wszystkie „ale” nie wchodziły w rachubę, to i tak nie napisałabym takiego artykułu. Zgodzimy się, że list polemiczny i artykuł informacyjny – to są dwie różne rzeczy, które się ani nie wykluczają, ani nie zastępują. Będę się bardzo cieszyła, jeśli artykuł taki w „Kulturze” się ukaże. Niemniej jestem nadal przekonana o słuszności polemicznej – i to ostrej – reakcji na twierdzenie, które zaczęłam. Uznając w zupełności ostateczność Pana decyzji w sprawie umieszczania czy nieumieszczania czegokolwiek w „Kulturze”, musiałabym ze swojej strony w każdym wypadku odmówić radykalnej zmiany charakteru tego, co chciałam powiedzieć i jak chciałam powiedzieć.

Myślę, że takie wyjaśnienie jestem Panu winna, choćby w imię usunięcia nieporozumień. Na tym istotnie chciałabym sprawę zamknąć, tym bardziej że staje się ona dla mnie nieco zenująca, skoro formalnie idzie – niestety – o mój list, podczas kiedy merytorycznie chodzi zgoła o coś innego.

Wiadomością o Stanisławie Stempowskim jestem i strapiona, i zupełnie zderutowana. Nie wiem, jakby to można próbować sprawdzić. W tej chwili właśnie dostałam obszerny list od Jerzego, z którego wynika, że on sam w każdym razie nic o tym nie wie. Gdyby Pan miał w międzyczasie definitywne potwierdzenie czy zaprzeczenie, byłabym bardzo wdzięczna za parę słów, bo naprawdę nie chciałabym wobec Jerzego popełnić niezręczności, i to bardzo bolesnej.

Raz jeszcze dziękuję za list i łączę najlepsze pozdrowienia

Krystyna Marek

4

Genewa, 20 listopada 1966 r.

Łaskawy Panie Redaktorze,

W załączeniu list „oficjalny”, z wielką prośbą o łaskawe zamieszczenie w następnym numerze „Zeszytów Historycznych”, za co z góry dziękuję.

Chcę skorzystać z okazji, aby zapytać Pana, czy przewidywany jest przekład na francuski *Listu otwartego* Kuronia i Modzelewskiego⁶. Nie jest oczywiście moją rzeczą cokolwiek Panu sugerować, myślę jednak, że puszczenie tego dokumentu w świat byłoby sprawą ogromnej wagi. Zwłaszcza część analityczno-krytyczna *Listu* (z częścią konstruktywną gorzej) jest nieporównanie głębsza od Dżilasa i miałyby szanse na wielkie *retentissement*⁷. Utwierdzają mnie w tym przekonaniu rozmowy, jakie miałam na ten temat w ramach mojego genewskiego Instytutu, w których mogłam niestety tylko ustnie referować *List*. Nie ulega dla mnie wątpliwości, jak bardzo lektura dokumentu zainteresowałaby naszych ekonomistów, historyków, marksistów etc.

Byłabym Panu szczerze wdzięczna za parę słów wiadomości w tej sprawie.

Łączę wiele najlepszych wyrazów

Krystyna Marek

5

23 listopada 1966 r.

Szanowna Pani,

Dziękuję za list z 20 bm. Zamieszczę go w styczniowym nrze „Zeszytów Historycznych”⁸.

List otwarty Kuronia i Modzelewskiego ukaże się w najbliższym czasie w USA w „New Politics”, miesięczniku młodej lewicy amerykańskiej. Ukaże się również w najbliższym czasie w Szwecji. We Francji zainteresowane jest Editions du Seuil, które wzięło opcję, ale niestety nie jest pewne, czy to wyda. W Niemczech miał wydać Kiepenheuer and Witsch, ale zrezygnował. Obecnie są rozmowy z Nottbeckiem. Tekst jest przetłumaczony już przez Wandę Pampuch-Brońską.

Otrzymałem ostatnio *errata*, niektóre bardzo istotne. Załączam je, gdyż zapewne Panią zainteresują.

Bardzo się staram zasugerować jakieś międzynarodowe sympozjony na temat tego *Listu*. To może być b. wielką pomocą. Grupa bowiem Kuronia i Modzelewskiego bardzo rośnie na uniwersytetach, specjalnie

⁶ J. Kuroń, K. Modzelewski, *List otwarty do Partii*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 17, Paryż 1966.

⁷ *retentissement* (franc.) – oddźwięk

⁸ K. Marek, *List do Redakcji*, „Zeszyty Historyczne” 1967, z. 11, s. 237.

po sprawie Kołakowskiego. Ponadto *List* ma duży rezonans w Czechosłowacji i na Węgrzech. Chciałbym go wydać również po rosyjsku, ale nie wiem, czy dam radę ze względów finansowych.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

6

27 sierpnia 1967 r.

Łaskawy Panie Redaktorze,

Myślę, że jest moim obowiązkiem podzielić się z Panem listem, jaki otrzymałam od poważnego człowieka z Kraju. List był pisany jeszcze ze Szwajcarii, w przeddzień powrotu do Polski, po kilkutygodniowym pobycie tutaj w celach naukowych. Autora zidentyfikuje Pan z tekstu. Proszę oczywiście o maksymalną ostrożność, bo idzie o człowieka bardzo udręczonego.

„»Kultura« tym razem średnio dobra. Osobiście dotknęła mnie s. 222–223, bo tam jest głupi atak na mego asystenta i przyjaciela⁹, o którym Pani wspominałam. Osiem lat siedział (1948–1956) i nie załamał się, jakkolwiek kuleje (przy badaniu pękła mu kość w nodze). To, co ten ERKA cytuje, to naprawdę narzucone, bo bez tego Ossolineum nie mogło wydać. Poza tym chciałem Pani wyjaśnić: kiedy ktoś pisze »władzę przejęły masy pracujące«, tzn., że nie bierze tego na serio. To jest konwencja między autorami a czytelnikami PRL – jeśli się używa **nagle** mowy-trawy, to oznacza, że jest to serwitut. Poza tym książka Felczaka¹⁰ jest bardzo dobra. Ten ERKA nie rozumie, że jeśli się pisze tylko »dramatyczne wydarzenia 1956 r.«, to każdy czytelnik rozumie, że autor nie dał się zmusić do »poprawnej« oceny tych wydarzeń. Ale ten ERKA to taki sam poziom jak ten Słomiński¹¹, s. 238, który twierdzi, że w Polsce dziś rządzi Żydokomuna – co za prymityw. Tak więc było mi przykro i nie pocieszyła mnie wzmianka na s. 23 – zresztą

⁹ Tzn. Wacława Felczaka. Autorem listu jest Henryk Wereszycki.

[R. Królikowski] ERKA, *Historia Węgier*, „Kultura” 1967, nr 6–7, s. 222–223.

¹⁰ W. Felczak, *Historia Węgier*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1966.

Wacław Felczak (1916–1993) – historyk; kurier i współorganizator łączności kuryerskiej rządu RP na uchodźstwie (1940–1948), więzień polityczny (1948–1956), wydawca UJ (od 1958, profesor od 1993).

¹¹ L. Słomiński, *List do Redakcji*, „Kultura” 1967, nr 6–7, s. 238.

Grzędzińskiego znalazłem jeszcze przed wojną, nie uważam go za zbyt inteligentnego[”].

„...po czym wracam do Polski i na to się cieszę, pomimo że artykuł w »Kulturze« *Konfrontacje*¹² jest zupełnie prawdziwy, tyle że wiele jeszcze trzeba by dodać, aby zrozumieć, dlaczego w Polsce pomimo wszystko jest przyjemnie żyć – bo tam są Polacy!”

Tyle mój korespondent. Wydaje mi się, że nie popełniam wobec niego nadużycia zaufania, przekazując Panu te uwagi.

Wiele serdecznych słów łączę

Krystyna Marek

7

12 września 1983 r.

Szanowna i Droga Pani,

Mam wielką prośbę, o której wspominała Pani Zosia. Idzie mi mianowicie o artykuł wyliczający wszystkie niedotrzymane uchwały i zobowiązania powzięte w Poczdamie, jak również w Manifeście lipcowym. Nie idzie mi w tym wypadku o omówienie samego Poczdamu, ale o którym już i tak dużo się pisało, tak samo jak o Jałcie. Myślę, że w obecnej sytuacji taki artykuł może liczyć na duży rezonans.

Prosząc o odpowiedź, łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

8

25 września 1983 r.

Łaskawy i Drogi Panie Redaktorze,

Proszę przede wszystkim wybaczyć zwłokę w odpowiedzi na Pana list z 12 września – dopiero co wróciłam z dłuższej peregrynacji po Wyspach Brytyjskich.

Ad meritum: zdaje się, że istnieje jakieś nieporozumienie. Oba zasadnicze punkty poczdamskie dotyczące Polski, tj. sprawa granicy zachodniej (punkt IX komunikatu) i sprawa wysiedlenia ludności niemieckiej (punkt XIII), zostały z nadwyżką wykonane. (Pomijam tutaj część deklamacyjną, wyrażającą radość partnerów z sielanki zrealizowanej w Polsce etc.; pomijam także przypomnienie jałtańskiej

¹² *Konfrontacje*, „Kultura” 1967, nr 6–7, s. 136–149.

obietnicy wyborów; pomijam wreszcie dziwolaż, dotyczący reparacji dla Polski z puli sowieckiej – punkt IV, 2 – bo to jest temat dla ekonomisty). Nie ma więc tu czego szukać w materii „niedotrzymanych zobowiązań”, nie ma zatem sugerowanego przez Pana tematu.

Niemniej chciałabym przy okazji jak najusilniej przestrzec przed otwieraniem z dobrej woli bardzo niewygodnej dla nas dyskusji o Poczdamie. Będzie oczywiście trzeba zająć stanowisko, jeśli sprawa wypłynie, i nie będzie to łatwe. W tej chwili nikt nas o to, chwalić Boga, nie pyta, zatem – *quieta non movere*¹³. Przypominam najkrócej, że Anno Domini 1945, kiedy los Niemiec był nieprzesądzony i nikomu nie śniło się jeszcze o DDR (ani o Bundesrepublik zresztą), zachodnia granica Polski była zachodnią granicą imperium. Trzeba ją tedy było wysunąć jak najdalej, co Stalin zrobił wbrew oporom zachodnim; *ipso facto*¹⁴ uzależnił Polskę dodatkowo a przeraźliwie od Rosji i stworzył sobie potencjalny instrument permanentnego wpływu na stosunki polsko-niemieckie.

Jesteśmy dzisiaj wmanewrowani w absolutną konieczność obrony ziem zachodnich, jeśli Polska nie ma skurczyć się do obszaru Generalnej Guberni i stać się narodem na kółkach. Obrona ta może i powinna opierać się na argumentach natury faktycznej; wszelkie podstawy „formalne”, z Poczdamem w pierwszej linii, uderzają automatycznie w naszą niepodległość. Francuzi mówią w takich wypadkach: *vous ne pouvez pas avoir le beurre et l'argent du beurre*¹⁵. *Ergo*¹⁶ nie ruszajmy w żadnej formie Poczdamu, póki nie mamy noża na gardle.

To wszystko, oczywiście w największym skrócie i bez wycieniowania, ale myślę, że nawet w tym skrócie podzieli Pan moje zastrzeżenia i moje intencje.

Manifest lipcowy jest sprawą zgoła innej kategorii. Przechodzimy tu z płaszczyzny układów międzynarodowych na płaszczyznę aktów wewnętrznych, przy czym nie idzie nawet o akt prawny, ale o proklamację polityczną. Wydaje mi się mało interesujące branie dzisiaj pod lupę tego dokumentu celem stwierdzenia, które punkty zostały „dotrzymane”, a które nie, co jest normalnym losem wszelkich politycznych deklaracji.

¹³ *quieta non movere* (łac.) – nie budzić licha

¹⁴ *ipso facto* (łac.) – tym samym

¹⁵ *vous ne pouvez pas avoir le beurre et l'argent du beurre* (franc.) – nie może mieć pan masła i pieniędzy na masło

¹⁶ *ergo* (łac.) – dlatego

Rozpisałam się dość obficie, ale zależało mi na jasnym wytłumaczeniu, dlaczego – niestety – nie mogę pozytywnie odpowiedzieć na Pana sugestię, za którą *nota bene* dziękuję. Mam nadzieję, że nadarzy się nam jeszcze inna okazja do współpracy.

Najlepsze pozdrowienia łączę

Krystyna Marek

9

10 października 1983 r.

Szanowna i Droga Pani,

Dziękuję za list z 25 września. Sprawę Poczdamu znam jedynie z kilku powieści dokumentalnych, m.in. Czakowskiego¹⁷, i miałem wrażenie, że było tam więcej rzeczy, które były niedotrzymane, nie tylko sprawy wyborów. Ma się rozumieć, są to informacje niewystarczające i stąd była moja prośba do Pani. Może się mylę, ale nie sądzę, żeby sprawa granic zachodnich była dla nas rzeczą groźną. Mam wrażenie, że w obecnej sytuacji, która powstała w ostatnich paru latach, [brak sygnałów,] by rewizja granic nam zagrażała ani w opinii społeczeństwa niemieckiego, ani w opinii światowej. To nie jest sytuacja analogiczna do linii Curzona. No, ale może ma Pani rację, że lepiej być ostrożnym.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

¹⁷ А. Чаковский, *Победа*, кн. 1–3, *Советский писатель*, Москва 1979–1985.

Aleksandr Czakowski (1913–1994) – prozaik i dziennikarz rosyjski, korespondent wojenny (1941–1945), redaktor naczelny tygodnika „Litieraturnaja Gazieta” (1962–1988), członek KC KPZS (1986–1990).

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Halina Martin

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Martin Halina) pochodzi z lat 1977–1983, 1985–1987, 1990, 1993–1994, 1996. Składa się z 35 listów: 23 Haliny Martin i 12 Jerzego Giedroycia.

Halina Martin ps. Dorota (1911–2007) – działaczka społeczna; absolwentka Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (1938) i Royal Academy of Arts (1952), żołnierz ZWZ-AK (1940–1945, m.in. współpracowniczka Biura Informacji i Propagandy KG AK oraz periodyku „Biuletyn Informacyjny”, w Zgrupowaniu „Radosław” i Batalionie „Zośka” 1944), na emigracji (od 1946), założycielka i przewodnicząca Funduszu Inwalidów AK i Pomocy na Kraj (1949–1995), wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego Koła AK w Londynie (od 1978) i redaktor jego organu – periodyku „Biuletyn Informacyjny”, członek Rady Naukowej Studium Polski Podziemnej, współpracowniczka m.in. „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” oraz periodyku „Orzeł Biały”; publikowała na łamach „Zeszytów Historycznych” (od 1976) i „Kultury” (1990); autorka m.in. wspomnień *Przypadek albo przeznaczenie* (2007) oraz *Nic się nie dzieje bez przyczyny* (2008), redaktor edycji *Szare Szeregi. ZHP w czasie II wojny światowej. Ocalałe dokumenty* (1982) i antologii *Łączność, sabotaż, dywersja. Kobiety w Armii Krajowej* (1985).

1

22 kwietnia 1987 r.

Szanowna Pani,

Bardzo dziękuję za wspomnienia pani Bartłowej¹. W swoim czasie, lata temu, próbowałem bezskutecznie nawiązać z nią kontakt. O ile byłem zaprzyjaźniony z profesorem, to ją znałem tylko przelotnie. W jej wspomnieniach jest sporo nieścisłości i naiwności, no ale tego – ma się rozumieć – nie można poprawiać. Poprawiam tylko oczywiste błędy, jak np. pisze Janusz Żukotyński, kiedy to był Jan, zresztą też mój przyjaciel. *Wspomnienia* zamieszczę w sierpniowych „Zeszytach Historycznych”, bo zeszyt majowy jest już w druku.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

2

7 maja 1987 r.

Szanowny i Drogi Panie Redaktorze!

Ogromnie się cieszę, że przydały się moje stare znajomości „Kulturze”.

Prof. Bartel był mi wielce łaskaw, gdyż będąc studentką Politechniki Warszawskiej, siłą rzeczy musiałam przerabiać geometrię wykreślną. Przypadkowo spotkaliśmy się w 1934 r. w Wenecji. O piątej rano „musiałam” obejrzeć rzeźbę w którymś z kościołów. O szóstej wieczór natomiast było „najlepsze światło” na obrazie w innym miejscu. Przez trzy dni byłam pouczana, prowadzona i zaznajamiana z tajemniczymi zaułkami tego dziwnego miasta. Bardzo mile wspominam ten czas i wszystkie przyszłe spotkania z Profesorem.

Znalazłam spis prac naukowych ogłoszonych drukiem przez prof. Bartla. Przepraszam, że nie załączyłam tej kartki do maszynopisu. Myślę, że kartka ta obrazuje postać Bartla, jego upór w pracach naukowych, przy jednoczesnym pełnieniu wysokich funkcji w Rządzie RP.

Łączę serdeczne pozdrowienia i pozostaję z poważaniem

Halina Martin

¹ M. Bartłowa, *Wspomnienia*, oprac. H. Martin, „Zeszyty Historyczne” 1987, z. 81, s. 34–65.

Maria Bartłowa (1881–1969) – nauczycielka, działaczka niepodległościowa; senator (1938–1939), bibliotekarka PWSM w Krakowie (1950–1957); żona Kazimierza Bartla (od 1907).

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Grzegorz Mazur

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Mazur Grzegorz) pochodzi z lat 1989–2000. Składa się ze 113 listów: 68 Grzegorza Mazura i 45 Jerzego Giedroycia.

Grzegorz Mazur (ur. 1952) – historyk; absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (1976), wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego (od 1976, profesor od 2008), członek Polsko-Ukraińskiego Forum Historyków (od 2015) i Polsko-Gruzińskiej Komisji Historyków (od 2017), współpracownik periodyku „Zeszyty Historyczne WiN-u” (od 1995); publikował w „Zeszytach Historycznych” (od 1994); autor m.in. monografii *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945* (1987) i *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia* (1994), leksykonu *Konspiracja lwowska 1939–1944. Słownik biograficzny* (1997, wspólnie z Jerzym Węgierskim) oraz biografii *Generał Mieczysław Smorawiński. Syn ziemi turkowskiej i kaliskiej* (2012).

1

Kraków, 14 grudnia 1991 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W swoim liście chciałbym poruszyć trzy kolejne sprawy. Ale po kolei, najpierw może najmniej istotna, a potem poważniejsze.

1. Proszę o sygnał w sprawie *Raportu Jerzego Rutkowskiego*¹ – czy on się ukáže i mniej więcej kiedy. Właściwie najbardziej tą informacją zainteresowana jest wdowa po nim, pani Jadwiga Rutkowska², która co jakiś czas dzwoni do mnie, pytając się, czy mam jakąś wiadomość o Pańskiej decyzji w sprawie tego materiału, czy zostanie on opublikowany w „Zeszytach Historycznych”. Dlatego też chcę jej przekazać jakąś konkretną informację, czy i kiedy ten raport się ukáže.

2. Wróciłem właśnie z Wilna, gdzie przez miesiąc przebywałem na zaproszenie Instytutu Historii Litwy tamtejszej Akademii Nauk. Dotarłem tam do bardzo interesujących dokumentów wytworzonych przez władze radzieckie – dotyczące Polaków. Z moim litewskim „wspólnikiem”, młodym wileńskim historykiem Arunasem Bubnysem³, uzgodniłem wspólne wydanie tomu źródeł jako pracy dwóch autorów. Arunas Bubnys ma mianowicie możliwość wydostania w formie kserokopii z jednego z wileńskich archiwów dwóch tomów dokumentów, każdy po około 400–500 kart dokumentów. Zawierają one akta śledcze przesłuchiwanym przez funkcjonariuszy NKWD czołowych osób z kierownictwa wileńskiego podziemia: delegata rządu Zygmunta Fedorowicza⁴ oraz ostatnich komendantów wileńskiego okręgu AK, płk. Juliana Kulikowskiego⁵ i płk. Stanisława

¹ Jerzy Rutkowski (1914–1989) – prawnik; działacz ruchu narodowo-radikalnego (od 1934), kierownik Związku Młodej Polski (1937–1938), w ZWZ-AK (1940–1944), jeńiec niemiecki (1944–1945), pracownik PCK (1945–1953), dyrektor Centrali Przemysłowo-Handlowej INCO (od 1953), członek władz Stowarzyszenia PAX.

² Jadwiga Rutkowska (1919–1994) – adwokat; w ZWZ-AK (1940–1945), więzień niemiecki (1940–1941), dyrektor Ośrodka Badawczego Adwokatury (1984–1987).

³ Arūnas Bubnys (ur. 1961) – litewski historyk; pracownik naukowy Lietuvos istorijos institutas (od 1985), dyrektor Lietuvos ypatingasis archyvas (1992–1997), dyrektor departamentu w Lietuvos gyventojų genocido ir rezistencijos tyrimo centras (od 2009).

⁴ Zygmunt Fedorowicz (1889–1993) – zoolog; działacz ruchu narodowego, delegat rządu na okręg wileński (1942–1944), więzień sowiecki (1944–1955), pracownik Instytutu Zoologii PAN (od 1956).

⁵ Julian Kulikowski (1893–1973) – ppłk WP; w ZWZ-AK (1939–1945, m.in. komendant okręgów Wilno i Nowogródek 1944–1945), więzień sowiecki (1945–1955).

Heilmana⁶. Czy możliwe byłoby wydanie ich w formie wydawnictwa źródłowego przez Instytut Literacki? Byłoby to cennym źródłem do dziejów polskiego podziemia na Wileńszczyźnie, aczkolwiek muszę zaznaczyć, że doszły mnie słuchy, że po pewnym czasie osoby aresztowane przez NKWD mówiły przesłuchującym wszystko, co wiedziały, i wymienieni przeze mnie powyżej również. Mogłoby to spowodować pewne protesty i negatywne jakieś reakcje, ale mogę się mylić. Materiał ten spodziewam się uzyskać wiosną i po kilku miesiącach, przetłumaczony na język polski, zaopatrzony we wstęp i przypisy, po następnych trzech–czterech miesiącach mógłby znaleźć się na Pańskim biurku. Czy jest Pan zainteresowany wydaniem takiej książki, dosyć dużej jednak objętościowo (byłoby to około 1000 stron maszynopisu lub trochę mniej – ale trudno mi powiedzieć, ile mniej – w przypadku publikacji tylko najważniejszych dokumentów)? Niewykluczone również, że będę mógł złożyć Panu propozycję wydania w formie książkowej jeszcze innego tomu dokumentów NKWD, dotyczących spraw polskich z lat 1940–1944 na Wileńszczyźnie, o objętości mniej więcej takiej, jak jeden numer „Zeszytów Historycznych”. Sprawa ta wykrystalizuje się do końca grudnia. Może nieco przedwcześnie, ale stawiam pytanie: czy widzi Pan możliwość wydania takich książek przez Instytut Literacki? Przy czym zależałoby mi na stosunkowo szybkim wydaniu ich, aby uprzedzić ewentualną „konkurencję” innych historyków, którzy mogliby dotrzeć do tych dokumentów.

3. Będąc w Wilnie, nawiązałem kontakt z Centrum Badań Represji na Litwie przy Instytucie Filozofii, Socjologii i Prawa. Zwrócili się oni do mnie z prośbą o rozesłanie do polskich periodyków powyższej ankiety i zredagowanego przeze mnie listu przewodniego. Załączam teksty obu, wraz z prośbą o opublikowanie tego na łamach „Zeszytów Historycznych”.

Przesyłam najlepsze życzenia wesołych i pogodnych świąt Bożego Narodzenia i wszystkiego najlepszego w Nowym Roku.

Łączę wyrazy szacunku

Grzegorz Mazur

2

23 stycznia 1992 r.

Szanowny Panie,

Odpowiadam z opóźnieniem na Pana list z grudnia. *Raport Jerzego Rutkowskiego* musiałem z powodu objętości podzielić na dwie

⁶ Stanisław Heilman (1894–1947) – ppłk WP; w ZWZ-AK (1941–1945, m.in. Okręgu Wilno 1945), więzień sowiecki (1945–1947), zmarł z wycieńczenia.

części. Pierwsza część ukaże się w 99, lutowym numerze „Zeszytów Historycznych”⁷.

Jeśli idzie o dokumenty wileńskie, to niestety nie podejmuje się ich wydania, jedynie dlatego, że w tej chwili musiałem zawiesić wydawnictwa książkowe i ograniczyć się do „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”.

Czy można sprawdzić, może przez Pana „wspólnika”, czy zachowały się gdzieś dokumenty ks. Żongolowicza, wiceministra w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświaty przed wojną? Po klęsce wrześniowej był w Kownie, gdzie zmarł – nie znam dokładnej daty. Otóż ks. Żongolowicz, niezwykle ciekawa postać, prowadził skrupulatnie dziennik. Było tego, jak pamiętam, kilkadziesiąt brulionów. Gdyby się to zachowało, to byłby to bezcenny przyczynek historyczny.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

3

Kraków, 5 lutego 1993 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwalam sobie przesłać Panu [list] z propozycją opublikowania w „Zeszytach Historycznych” [zbioru] dokumentów z wileńskiego archiwum. Usiłowałem – wraz z innymi – wydać je w formie książki, niestety nie udało się znaleźć wydawcy. Zresztą z jednym z domów wydawniczych podpisałem nawet umowę, ale nic z tego nie wyszło, bo wiem wydanie zbioru dokumentów jest obecnie imprezą szalenie deficytową. Postanowiłem więc publikować te dokumenty na łamach czasopism i przesyłam Panu dwa pierwsze, jak mi się wydaje, niezmiernie interesujące. Dysponuję jeszcze i chcę Panu zaproponować publikację w kolejnych numerach „Zeszytów” następujących materiałów (objętość podaję orientacyjnie):

1) Spory plik donosów z pierwszej połowy 1941 r. tzw. agentów celnych, donoszących na współwięźniów z celi wileńskiego więzienia; świadectwo patriotycznej postawy Polaków w więzieniu oraz informacje o losach niektórych znanych osób z wileńskiego podziemia (50–60 stron wydruku komputerowego).

⁷ G. Mazur, *Raport Jerzego Rutkowskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1992, z. 99, s. 59–150.

2) Szereg dokumentów dotyczących polskich uchodźców, którzy po kampanii wrześniowej 1939 r. znaleźli się w Wilnie, w tym dwa rozkazy Ławrientija Berii⁸ dotyczące szczegółów postępowania w stosunku do nich, sprawozdania z przeprowadzonej rejestracji uchodźców, rozkazy przygotowawcze do przeprowadzenia ich deportacji; materiał świetnie obrazuje mechanizm terroru ze strony NKWD (40–50 stron).

3) Dwa raporty agenta NKWD wprowadzonego do organizacji Związek Wolnych Polaków (nie więcej jak 15 stron), można też do niego dołączyć jeden z raportów tzw. agenta celnego, który przebywał w jednej celi wraz z aresztowanym działaczem tej organizacji.

4) Kilka raportów z działalności tzw. oddziału archiwalnego NKWD, który przeglądał archiwa polskie i litewskie pod kątem wyszukiwania informacji o „elemencie kontrrewolucyjnym” itp., który należało aresztować (około 25–30 stron).

5) Sporządzony dla władz litewskich wykaz Polaków aresztowanych i deportowanych z Wilna w czasie pierwszej okupacji sowieckiej (zawiera jednak tylko prawie same nazwiska); około 20 stron.

6) Raporty sowieckich grup zwiadowczych z Wileńszczyzny z lat 1943–1944 (około 30–40 stron) dotyczące polskiego podziemia.

7) Różnego rodzaju dokumenty, m.in. dwa wykazy współpracowników polskiego wywiadu, sporządzone na podstawie materiałów litewskich, wykaz aresztowanych żołnierzy polskiego podziemia, sprawozdanie o stanie nastrojów na wsi podwileńskiej; myślę, że można szereg z nich opublikować w części *Okruchy historii*.

Bardzo proszę o odpowiedź, jak Pan zapatruje się na możliwość publikacji tych materiałów i które spośród nich przysłać Panu jako pierwsze. Naprawdę są to bardzo ciekawe rzeczy i rzucające wiele światła na wydarzenia na Wileńszczyźnie w czasie II wojny światowej.

Łączę wyrazy szacunku

Grzegorz Mazur

⁸ Ławrientij Beria (1899–1953) – polityk i marszałek sowiecki; działacz komunistyczny (od 1917), funkcjonariusz WCzK/OGPU/NKWD (od 1921), I sekretarz KC KP(b) Gruzji (1931–1938), członek KC WKP(b)/KPZS (1934–1953), ludowy komisarz / minister spraw wewnętrznych (1938–1945 i 1953), koordynator prac MSW i MBP (1946–1953), skazany na karę śmierci (1953), rozstrzelany.

4

1 marca 1993 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 5 lutego br. Widzę z przyjemnością, że zaciska się współpraca polskich uczonych z litewskimi. Czy Pana kontakty dotyczyły Uniwersytetu Wileńskiego, czy też Instytutu Historycznego? Z informacji, jakie mam od ambasadora polskiego, Widackiego, są duże perspektywy współpracy naukowej i kształcenia studentów na Uniwersytecie Wileńskim, niestety, jak dotąd, nie ma pieniędzy na utworzenie choćby minimalnej ekipy polskiej, tj. jednej osoby stale urzędującego na uniwersytecie i *visiting professor*, który by dojeżdżał. Bardzo by mnie ciekawiły Pana obserwacje.

Chętnie wykorzystam *Operacja „Sejm”*⁹. Inne dokumenty, które Pan wylicza, nie interesowałyby mnie.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

5

Kraków, 23 marca 1993 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Cieszę się, że *Operacja „Sejm”* znalazła uznanie w Pańskich oczach, żałuję tylko, że nie jest Pan zainteresowany innymi dokumentami. W Wilnie byłem na zaproszenie Instytutu Historii Litwy, o ile się orientuję, placówki związanej kiedyś z Litewską Akademią Nauk. Na tyle, na ile mogłem się zorientować, istnieją spore możliwości współpracy historyków obu krajów. Z jednej strony bowiem historycy litewscy zainteresowani są polskimi archiwami i w ogóle pobyt w kraju, w którym warunki bytowe są mniej więcej „normalne”. Z kolei w Wilnie można odnaleźć niewiarygodne wręcz materiały związane z naszą historią, a pozostałe po władzach sowieckich, z okresu II Rzeczypospolitej, a nawet wcześniejsze. Trudności są natury finansowo-biurokratycznej. Po pierwsze Ministerstwo Edukacji Narodowej nie ma pieniędzy, a jak już ma, to nie na wysyłanie ekip historyków do miast postradzieckich (Wilno, Lwów, Kijów, Mińsk, Moskwa), aby szukali dokumentów istotnych

⁹ G. Mazur, *Operacja „Sejm”*, „Zeszyty Historyczne” 1993, z. 104, s. 152–161.

dla poznania naszej przeszłości. Wielka szkoda, bo jeśli skończy się taka okazja jak obecnie, co do wielu spraw długo nie będzie możliwości wyjaśnienia ich.

Trudności natury biurokratycznej polegają m.in. na problemach z zaproszeniem do Polski mego litewskiego przyjaciela, historyka, pracującego w Instytucie Historii Litwy, z którym Uniwersytet Jagielloński nie ma podpisanej umowy, problemach większych, niż gdyby pracował w Uniwersytecie Wileńskim, z którym UJ ma umowę.

Była koncepcja utworzenia Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, ale „nie wyszła”. Z tego, co wiem, to na jego sześciu wydziałach studiuje stu osiemdziesięciu studentów, ale uczelnia nie ma praw akademickich. Z Polski przyjeżdżają różni wykładowcy, starając się w ciągu paru tygodni wyłożyć cały obszerny materiał, jaki w kraju wykładają w ciągu semestru. Dowiedziałem się, że rektorzy Uniwersytetu Wileńskiego i UJ są osobiście za przyjaźnieni i że podobno był pomysł zorganizowania Uniwersytetu Polskiego jako jednego z wydziałów pierwszego z nich, ale upadł.

Zgoła nieprawdopodobne są natomiast różnego typu „kompleksy litewskie”. Pamiętam, że w jednej z gazet polskich wydawanej w Wilnie znalazłem przedruk artykułu z litewskiej gazety („Lietuvos Aidas”), w którym dwóch historyków litewskich zapowiadało ukazanie się w ich języku *Barbary Radziwiłłówny* prof. Zbigniewa Kuchowicza¹⁰. Mieli pretensję, że ukazana jest ona jako kobieta lżejszych obyczajów w porównaniu z ówczesnymi Polkami. Upłynie chyba wiele lat, zanim ich stosunek do Polski i Polaków nabierze cech normalności.

Proszę o przyjęcie najlepszych życzeń Wesołych Świąt Wielkiej Nocy.

Łączę wyrazy szacunku

Grzegorz Mazur

6

30 marca 1993 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za ciekawy list z 23 bm. Mam nadzieję, że w międzyczasie dotarł do Pana nasz list z 19 marca, w którym prosimy o podanie daty

¹⁰ Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1976 (wyd. lit. 1991).

Zbigniew Kuchowicz (1927–1991) – historyk; pracownik naukowy UŁ (od 1956, profesor od 1974).

przy lutym 1944 (str. 12), gdyż zamiast niej figurują tylko cudzysłowy. Proszę o pilne uzupełnienie.

Wiem z własnego doświadczenia, jak Litwini, w tym wypadku Litewski Instytut Historyczny, są spragnieni współpracy. Jestem w żywym kontakcie z dyrektorem Instytutu, p. Tylą. Udało mi się zaprosić na krótkie stypendia do Paryża dwóch młodych historyków: Virgilijusa Pugačiauskasa¹¹ i Rimantasa Miknysa, którzy szukali tutaj materiałów do polityki Napoleona wobec Litwy. Znaleźli masę ciekawych rzeczy w Bibliotece Polskiej i archiwach francuskich. Bardzo bym chciał to kontynuować, jeśli uda mi się znaleźć pieniądze. Ma Pan rację, że w archiwach w Wilnie, Mińsku, Kijowie i Moskwie są prawdziwe skarby z naszego punktu widzenia. Niestety na przeszkodzie stoi nasza potworna biurokracja. Nie tylko są trudności z zapraszaniem, które brzmią zupełnie humorystycznie, ale nieudolność ze znalezieniem środków materialnych. Zupełnie się nie wykorzystuje tego ogromnego spadku wartości rubla do dolara. W obecnej sytuacji można organizować nasze stypendia dosłownie za grosze. Może warto, by Pan te sprawy starał się poruszyć na swoim odcinku.

Uniwersytet Polski w Wilnie to jest zupełna karykatura. Wszystko to wynikało z niezdrowych ambicji Brazisa, który robi na mnie coraz bardziej wrażenie hochsztaplera. Należy pójść na rozbudowę polonistyki na Uniwersytecie Wileńskim, który do tej inicjatywy odnosi się b. pozytywnie. Na zorganizowanie tego znalazłyby się pieniądze. O ile się orientuję, ambasador Widacki jest również tego zdania, ale nie wiem, jak to się rozwija, bo już dawno nie miałem od niego wiadomości.

Niewątpliwie są kolosalne kompleksy litewskie wobec nas, ale w dużym stopniu są one zrozumiałe. Trzeba z nimi systematycznie i spokojnie walczyć. *Nota bene* warto, by ktoś z historyków polskich (może przy pomocy historyków litewskich) zrobił pracę o Kraszewskim, który przecież jest, praktycznie biorąc, sprawcą odrodzenia narodowego Litwy. Wielu Litwinów uważa go nawet za Litwina. Nie wiem, czy Pan wie, że w Bibliotece w Cieszynie znajduje się jego archiwum i biblioteka.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

¹¹ Virgilijus Pugačiauskas (ur. 1964) – litewski historyk; pracownik naukowy Lietuvos istorijos institutas (1992–1996), wykładowca Lietuvos Karo Akademijos Politikos (od 2002).

Kraków, 27 kwietnia 1993 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję za list z 30 marca br. Akurat kilka dni temu wróciła z Wilna koleżanka, która miała wykłady na „polskim uniwersytecie w Wilnie”. Posyłam więc Panu garść dodatkowych informacji. A więc przede wszystkim jest on finansowany przez Polonię z USA i Wielkiej Brytanii, istnieją ponoć nawet koncepcje uczynienia z niego filii londyńskiego PUNO. Spodziewam się, że stosunek Litwinów do tych pomysłów będzie raczej niechętny; zresztą nie jest ta uczelnia zatwierdzona przez władze litewskie. Na wykłady przyjeżdżają pracownicy z Gdańska oraz z Białegostoku (filia Uniwersytetu Warszawskiego). Chodzi też o stworzenie instytucji, w której zajęcia toczyłyby się w języku polskim. Polonistyka bowiem była do tej pory w miejscowym instytucie pedagogicznym, teraz jest organizowana w Uniwersytecie Stefana Batorego, jednym z jej organizatorów jest dr hab. Śliwiński¹² z UJ.

Litwini trochę przesadzają z tym braniem wybitnych polskich twórców za Litwinów. Podobno „ten los spotkał” już Ogińskiego¹³ i Chopina, co w przypadku tego drugiego jest już wręcz humorystyczne. Jest to chęć jakiegoś dowartościowania się w swoich własnych oczach, przynajmniej dla mnie całkowicie zrozumiała u tak małego narodu. Nie zawsze to jednak sami Polacy pojmują – ostatnio w telewizji pokazali, jak ludzie na ulicy wypowiadają swoją opinię na temat sfilmowania *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza¹⁴ i pewien jegomość, będący jak najbardziej „za”, umotywował to następująco: „trzeba pokazać, jak biliśmy tę wschodnią dziczyznę” (!!!). Byłoby to śmieszne, gdyby nie byłoby tak bezdennie głupie.

Tak nawiasem mówiąc, to również do Ukraińców stosunek Polaków bywał idiotyczny. Mam ciekawy dokument – *Wytyczne propagandowe w sprawie ukraińskiej*, podpisane przez szefa Biura Informacji i Propa-

¹² Władysław Śliwiński – polonista, językoznawca; pracownik naukowy UJ (od 1973, profesor od 2001), wykładowca Université de Caen (1994–1999) i Univerzity Mateja Bela (od 2012).

¹³ Michał Kleofas Ogiński (1765–1833) – działacz polityczny, kompozytor; podskarbi wielki litewski (1793), uczestnik insurekcji kościuszkowskiej (1794), na emigracji (1794–1801 i od 1823), senator rosyjski (od 1810).

¹⁴ G. Mazur, *Wytyczne BIP-u w sprawie ukraińskiej plk. dypl. Jana Rzepeckiego*, „Zeszyty Historyczne” 1993, z. 106, s. 45–62.

gandy KG AK, płk. dypl. Jana Rzepeckiego. Dokument ten jest świetną ilustracją tezy o całkowitym niezrozumieniu przez stronę polską Ukraińców, stosowaniu argumentacji, która w ogóle nie miała szans trafić do społeczeństwa ukraińskiego itd. Myślę, że niezłe byłoby opublikowanie go, jako właśnie przykładu myślenia życzeniowego, bez liczenia się z realiami, w tak istotnej kwestii, jaką był w czasie II wojny cały problem ukraiński. Liczyłby on – wraz z krótkim wstępem i przypisaniami – około 20 stron maszynopisu. Jeśliby Pan Redaktor reflektował na jego opublikowanie, to proszę dać mi znać; zamieszczenie jakiegokolwiek tekstu na łamach „Zeszytów Historycznych” jest dla mnie zawsze zaszczytem i przyjemnością.

Łączę wyrazy szacunku

Grzegorz Mazur

8

12 lipca 1994 r.

Szanowny Panie,

Bardzo dziękuję za przyslaną książkę *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*¹⁵. Przekartkowałem ją dosyć pobieżnie, ale jednak znalazłem – na pierwszy rzut oka – bardzo dużo opuszczeń, przede wszystkim nieścisłości, jak np. w nocie o redaktorze Rublu. Jest to o tyle dziwne, że w słowniku biograficznym jest on potraktowany obszerniej i ściślej. Z opuszczeń widzę płk. Jana Kowalewskiego, który odegrał przecież dużą rolę w czasie wojny polsko-bolszewickiej jako fenomenalny łamacz szyfrów, był szefem Ozonu, w czasie wojny był szefem Akcji Kontynentalnej. Nie ma por. Stanisława Zaćwilichowskiego, który odegrał tak wielką rolę po zamachu majowym w gabinetach Bartla. Nie ma Władysława Żeleńskiego, prokuratora w procesie Bandery¹⁶. Nie ma Bernarda Singera, felietonisty politycznego w „Naszym Przeglądzie”. Nie ma Wiktora Drymmera z MSZ-u, nie ma Kedryna-Rudnyckiego¹⁷, re-

¹⁵ *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej?*, red. J. M. Majchrowski, współpr. G. Mazur, K. Stepan, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1994.

¹⁶ Stepan Bandera (1909–1959) – ukraiński ideolog i polityk; członek UWO (od 1928) i OUN (od 1929), więzień polityczny (1936–1939), lider radykalnej frakcji OUN (od 1940), więzień niemiecki (1941–1944), na emigracji (od 1945), przywódca zagranicznych struktur OUN (1945–1953), zamordowany przez KGB.

¹⁷ Iwan Kedryn-Rudnycki (1896–1995) – ukraiński dziennikarz i polityk; redaktor dziennika „Dilo” (1922–1939), na emigracji (od 1945), współpracownik, a następnie redaktor dziennika „Swoboda” (1953–1973).

daktora „Diła”, biskupa stanisławowskiego Chomyszyna¹⁸, Józefa Mackiewicza, Aleksandra Bobkowskiego, wiceministra komunikacji, który odegrał dużą rolę w rozbudowie polskiej turystyki (m.in. wyciąg na Kasprowy [Wierch]), Aleksandra Lednickiego, Jerzego i Stanisława Stempowskich, Janusza Rakowskiego – prawej ręki ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego i b. czynnego działacza społecznego, Jerzego Rutkowskiego, który był organizatorem Związku Młodzieży Polskiej przy min. Kocu i praktycznie szefem podziemnej poligrafii w Warszawie w czasie okupacji niemieckiej, a potem b. czynnym działaczem gospodarczym w PAX-ie Piaseckiego.

Myślę, że może warto rozpisać jakąś ankietę na ten temat, bo o wielu ludziach się zapomina, a żyjących świadków dwudziestolecia międzywojennego jest coraz mniej.

Mój kuzyn, Michał Giedroyc, w Oxfordzie ze wzruszeniem zobaczył fotografię swego ojca¹⁹. Jest to jedyna fotografia, jaką zna. Będzie do Pana pisał z prośbą, czy można by dostać oryginał.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

9

Kraków, 21 lipca 1994 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję za list z 12 lipca br. Co do osób, które się w *Kto był kim...* znalazły, to kryterium, które przyjęliśmy, związane było z piastowanym stanowiskiem. Dlatego też znalazły się w książce osoby, które były posłami, senatorami, ambasadorami itd., natomiast z tego samego założenia wychodząc, zabrakło Wiktora Drymmera, który odgrywał w MSZ rolę większą niż niejeden poseł. Dlatego też nie ma licznych ludzi pióra (Józef Mackiewicz, Bernard Singer, Jerzy i Stanisław Stempowski), politycznych (Jerzy Rutkowski), którzy nie byli posłami, senatorami i nie piastowali ważniejszych stanowisk państwowych. Uważam zresztą, że przyjęte kryterium jest dyskusyjne i nawet po zakończeniu

¹⁸ Hryhorij Chomyszyn (1867–1947) – ukraiński duchowny greckokatolicki; biskup stanisławowski (od 1904), więzień sowiecki (1945–1947).

¹⁹ Tadeusz Giedroyc (1888–1941) – ziemianin, prawnik; prezes Sądu Okręgowego w Zamościu (1936) i Łucku (1937), senator (1938–1939), więzień sowiecki (1939–1941), zamordowany.

pracy nad książką, rozmawiając na ten temat, dochodziliśmy do wniosku, że nie jest idealne: powinni na przykład znaleźć się szefowie Centralnego Związku Przemysłu, Handlu i Rolnictwa (słynnego „Lewiatana”), szefowie Banku Polskiego, rektorzy wyższych uczelni czy też redaktorzy naczelni gazet. Często zresztą ludzie ci mieli większe znaczenie polityczne niż niejeden poseł, którego rola ograniczała się właściwie do głosowania w myśl wskazówek kierownictwa stronnictwa, do którego należał. Kryterium uwzględnienia danej osoby jest więc czytelne, aczkolwiek dyskusyjne (na marginesie: biskup Chomyszyn jest na str. 186).

Kwestia ankiety na ten temat jest świetnym pomysłem; przypomina mi się zresztą ankieta przeprowadzona przez Włodzimierza Boleckiego²⁰ w „Kulturze” o czołowych postaciach naszej literatury. Należy się tylko zastanowić nad pytaniami, bowiem trudno zapytać się, kto był najważniejszą postacią okresu międzywojennego. Padną te same nazwiska: Piłsudski, Kwiatkowski, Dmowski itd. Może byłoby sensowne zapytać się o osoby – wydarzenia? – niesłusznie zapomniane i „niesłusznie” zapamiętane? Trzeba by też zastanowić się, do kogo personalnie skierować taką ankietę. Jak Pan to widzi? Ja na razie przedyskutuję to z moim przyjacielem, Andrzejem Essenem²¹, który za moją namową zaproponował Panu druk w „Zeszytach Historycznych” czeskiego dokumentu związanego z prezydentem Benešem²².

Od p. Michała Giedroycia otrzymałem już list; wysłałem odpowiedź i interesujące go źródła razem z listem do Pana. Otrzymałem zresztą od niego wiele informacji o jego ojcu. Bardzo dziękuję za przekazanie mu mego adresu, liczę na dalsze wiadomości od niego.

Łączę wyrazy szacunku

Grzegorz Mazur

²⁰ *Pisarze niedoceniani – pisarze przeceniani*, wstęp i komentarz W. Bolecki, „Kultura” 1992, nr 7–8, s. 153–185.

Włodzimierz Bolecki ps. Jerzy Malewski (ur. 1952) – krytyk i teoretyk literatury; pracownik naukowy IBL PAN (od 1979, profesor od 1996), profesor UŁ (1995–2004) i UW (2005–2009).

²¹ Andrzej Essen (ur. 1947) – historyk; wykładowca WSP/AP/UP w Krakowie (1984–2015, profesor od 2007).

²² A. Essen, *Rozmowa Beneš–Beck 3 lutego 1933 r. w Genewie*, „Zeszyty Historyczne” 1994, z. 110, s. 119–132.

10

5 sierpnia 1994 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 21 lipca, który dopiero dziś do mnie dotarł.

Jeśli idzie o *Kto był kim...*, to wydaje mi się, że uzupełnienie wydawnictwa jest konieczne, tym bardziej że – jak już pisałem Panu poprzednio – ludzie wymierają i masę rzeczy zaciera się w pamięci. Myślę, że ewentualną ankietę należałoby rozpisać wśród bardzo niewielkiej liczby osób kompetentnych. Mógłby tu być pomocą Bolesław Wierzbiański, redaktor „Nowego Dziennika” w Nowym Jorku, który odgrywał znaczną rolę jeszcze przed wojną w Światopolu, Janusz Rakowski w Zurichu, prawa ręka Kwiatkowskiego, a jednocześnie aktywny działacz tzw. Naprawy, no i historycy, jak Anna Cienciała, Piotr Wandycz, Tadeusz Wyrwa. W kraju mógłby być pomocny Mieczysław Pruszyński i Jan Meysztowicz²³. Zapomniałem jeszcze wymienić Danilewicz Zielińską, jeśli idzie o sprawy kulturalno-naukowe, no i warto by przetrząsnąć archiwa Free Europe, nim zostaną zniszczone. Tu mógłby tylko Jan Nowak poradzić.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

11

Kraków, 15 sierpnia 1994 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję za kopię recenzji „Zeszytów Historycznych”, nr 108, zamieszczonej w nowojorskim „Nowym Dzienniku”. Sprawiała mi ona dużą radość, każdego zresztą autora ucieszy, że jego teksty są zauważane w szerokim świecie.

W Polsce powoli mija szczyt uroczystości z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego, i chwała Bogu, bowiem zacząłem odczuwać już wyraźny przesyt tą problematyką. Tym bardziej że coraz bardziej mam sceptyczny stosunek do sensu tych wydarzeń. Przygotowując referat na jedną z sesji naukowych dotyczący kwestii uzbrojenia AK, doszedłem do wniosku, że uzbrojenia w wielu okręgach wystarczało dla 10–20% żołnierzy. Licze-

²³ Jan Meysztowicz (1910–1997) – publicysta i tłumacz; w MSZ (1932–1939), w PSZ na Zachodzie (1939–1945), redaktor tygodnika „Za i Przeciw” (od 1957, redaktor naczelny 1962–1965), sędzia Trybunału Stanu (1983–1985).

nie na pomoc Anglosasów w postaci zrzutów było beznadziejne, oni i tak uważali Polskę za strefę sowieckich operacji wojennych. Ciekaw jestem, jak wyobrażano sobie w takiej sytuacji wygranie militarne, a w konsekwencji polityczne „Burzy”. Odnoszę wrażenie, że w naszej polityce od dziesięcioleci trwa „moda” na próbę politycznego wygrania militarne przegranych bitew. Trzeba byłoby w końcu napisać, jakie były realne możliwości wojskowe w powiązaniu z posiadanym uzbrojeniem, biorąc zwłaszcza pod uwagę potencjał militarny III Rzeszy i ZSSR. Musiałby to być jednak tekst mocno idący pod prąd lansowanym obecnie nastrojom. Wielkie były głoszone słowa o moralnym znaczeniu powstania, o tym, że w jego wyniku Polska nie została kolejną republiką ZSSR. Ja tymczasem zastanawiam się, czy Stalin w ogóle o czymś takim zamyślał; jak by nie było, nikt jeszcze nie spenetrował postsowieckich archiwów celem przebadania kulisów i mechanizmów tworzenia się i realizowania koncepcji polityki wobec Polski. Osobiście zresztą uważam, że Stalinowi wystarczyło podporządkowanie Polski (i innych krajów Europy Środkowej), bowiem w ten sposób i tak realizował swoje cele, a Zachodowi pozwalało to „zachować twarz”: Polska wyszła z wojny oswoobodzona przez sojusznika (ZSSR) spod okupacji niemieckiej. Nasuwa mi się też jeszcze jedno pytanie: dlaczego liczone na pomoc Stalina dla powstania, skoro miało ono wydźwięk antysowiecki? Rozumiem, że skoro Stalin chciał podporządkować sobie Polskę, to na rękę było mu osłabienie sił politycznych temu celowi przeciwnych, ale dlaczego w takim razie pretensje do Stalina, że nie pomógł powstaniu (czyli swoim politycznym przeciwnikom)?

Zanudzam pewnie Pana swoimi rozważaniami na ten temat, ale te wszystkie rocznicowe obchody nastroiły mnie w taki sposób. Brak podejścia do powstania jakiejś logiki, trzymania się racjonalnego podejścia, a za dużo wartości moralnych i innych mglistych określeń, podczas gdy było to wydarzenie polityczne i z tego punktu widzenia należy je analizować.

Jak zwykle zresztą przy takiej okazji obrodziło publikacjami o powstaniu, sam zakupiłem około dziesięciu nowych książek. Nie wspominam już o rocznicowych artykułach, bo na ogół niewiele one do naszej wiedzy wnoszą. Myślę jednak, że z biegiem upływu czasu do już znanych faktów coraz mniej nowych ustaleń będzie można dorzucić. Może natomiast sensowne byłoby omówienie tych prac?

Na zakończenie przekazuję smutną wiadomość: 10 sierpnia zmarła wdowa po Jerzym Rutkowskim, pani mecenas Jadwiga Rutkowska.

Łączę wyrazy szacunku

Grzegorz Mazur

12

Kraków, 20 listopada 1995 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję za otrzymane honoraria; ze swej strony przesyłam potwierdzenia p. Andrzeja Grzywacza²⁴ i p. Jacka Majchrowskiego odbioru należnych im pieniędzy.

Otrzymałem list z 26 października wraz z moimi tekstami; tak jak pisałem, decyzję pozostawiłem Panu; co do dokumentu o „propagandzie dywersyjnej wśród Litwinów”, to podzielam Pańską opinię, ale biorąc pod uwagę, że dokument ten znajduje się w wileńskim archiwum, to i tak historycy litewscy prędzej czy później wyciągną go i wykorzystają. Natomiast mam inną propozycję: otóż trochę interesowałem się problematyką uzbrojenia polskiego podziemia (ZWZ-AK) w okresie wojny. Kwestia wydaje mi się o tyle interesująca, że prześledzenie jej ukazuje pewną beznadziejność sprawy polskiej w czasie wojny. Chciałbym zreferować zarówno problem źródeł uzbrojenia, jego stanu i braku pomocy sojuszników, którzy nie chcieli narażać się w ten sposób Stalinowi. Dodatkowo przy tej okazji poruszyłbym pewne kwestie związane z zawodnością źródeł pisanych; akurat w tej materii miały miejsce przekłamania. No i sprawa bardzo istotna: realizacja wielkich zadań (plany powstania powszechnego, a potem „Burzy”) przy marnym uzbrojeniu. Czy reflektuje Pan na artykuł na ten temat, objętości około 25 stron? Otrzymałem Pański list z odpowiedzią p. Zdzisława A. Siemaszki na moją polemikę („Zeszyty Historyczne” 111)²⁵ z jego wcześniejszym artykułem („Zeszyty Historyczne” 110)²⁶ i po przeczytaniu ręce mi opadły. Aby sprostować to wszystko, co on napisał, musiałbym „popęlnić” bardzo sążnisty artykuł o wydarzeniach na terenach Kresów Północno-Wschodnich, a także wyjaśnić, co miałem na myśli, i często ponownie tłumaczyć, z czym się zgadzam, a z czym nie. Na szczęście zamknął Pan już dyskusję na ten temat, bo niezbyt mam ochotę na dalsze wracanie do tych kwestii. Swoją drogą, poziom tego tekstu jest zniechęcający do jakiegokolwiek odpowiedzi. Jeśli

²⁴ Andrzej Grzywacz (1967–1999) – historyk; nauczyciel (od 1991), wykładowca UJ (od 1997), autor „Zeszytów Historycznych” (od 1992).

²⁵ G. Mazur, *O wileńskiej Armii Krajowej. Na marginesie artykułu Zdzisława A. Siemaszki*, „Zeszyty Historyczne” 1995, z. 111, s. 169–181.

²⁶ Z. A. Siemaszko, *Wileńska AK a Niemcy*, „Zeszyty Historyczne” 1994, z. 110, s. 198–222.

jednak uzna go Pan za nadający się do druku, proszę o możliwość repliki; dołączyłby też wtedy do mnie dr Cezary Chlebowski, który dorzuciłby od siebie kilka uwag merytorycznych. Przedziwne zresztą w tekście p. Zdzisława A. Siemaszki²⁷ jest materii pomieszanie.

Według słynnego błazna króla Zygmunta Starego²⁸, Stańczyka²⁹, w Polsce najwięcej było lekarzy. Teraz najwięcej jest ekonomistów, i z każdym można dyskutować na tematy gospodarcze, i – niestety – historyków. Każdy, kto zabiera głos na tematy historyczne, jest święcie przekonany, że tylko on ma rację i wszystko wie najlepiej, a innych, mających inne zdanie i znających inne źródła, najlepiej obrzucić błotem. Co zabiorę się za polemikę z jakimś autorem, to dowiaduję się, że to ja niczego nie znam, nie rozumiem itd. Zawsze staram się przy takiej okazji wskazać na nowe dokumenty i nieznane wcześniej fakty, ale każdy autor bierze te uwagi osobiście do siebie i wyje jak zraniony koń. A przecież istotą i celem każdej naukowej polemiki historycznej winno być docieranie do prawdy, a nie „dokładanie przeciwnikowi”.

I jeszcze jedna sprawa. Mianowicie z racji wielu tekstów, jakie zamieściłem w „Zeszytach Historycznych” (a także bardzo pochlebnej wzmiance o mnie w *Autobiografii na cztery ręce*), niektórzy moi znajomi, też historycy, proszą mnie o poradę, jak opublikować coś w „Zeszytach”. Informuję ich wszystkich, żeby posłali Panu tekst, bo od Pana zależy ostateczna decyzja. W najbliższym czasie zwróci się do Pana mój przyjaciel, doc. Czesław Brzoza z UJ, z propozycją opublikowania artykułu o Polakach w kompaniach wartowniczych w Niemczech tuż po wojnie, pt. *Zapomniana armia*³⁰. Niewykluczone zresztą, że od razu przyśle tekst. Powiedziałem mu, że „Zeszyty” wydają mi się najlepszym miejscem do zamieszczenia go, tym bardziej że byłych żołnierzy tych formacji dotrą raczej one niż jakikolwiek krajowy periodyk historyczny. Byłby to pierwszy w ogóle tekst na ten temat.

²⁷ Zdzisław Antoni Siemaszko (?–2014) – inżynier; na emigracji (od 1945), autor „Zeszytów Historycznych” (od 1994).

²⁸ Zygmunt I Stary (1467–1548) – król Polski i wielki książę Litwy (od 1506).

²⁹ Stanisław Stańczyk (od 1480–po 1556) – błazen na dworach Aleksandra Jagiellończyka, Zygmunta I Starego i Zygmunta II Augusta.

³⁰ Cz. Brzoza, *Zapomniana armia. Polskie Oddziały Wartownicze w Europie (1945–1951)*, „Zeszyty Historyczne” 1996, z. 116, s. 3–21.

Czesław Brzoza (ur. 1947) – historyk; wykładowca UJ (od 1973, profesor od 2002), redaktor kwartalnika „Studia Historyczne” (od 1993, przewodniczący zespołu 2003–2007), autor „Zeszytów Historycznych” (od 1996).

W chwili gdy to piszę, jestem już po kolokwium habilitacyjnym. Osiągnąłem najlepszy chyba możliwy wynik w głosowaniu Rady Wydziału Historycznego UJ: trzydzieści sześć głosów za, jeden wstrzymujący się. A więc pewien etap życiorysu już za mną.

Łączę wyrazy szacunku

Grzegorz Mazur

13

Kraków, 9 grudnia 1996 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję za listy z 23 października i 13 listopada br. Cieszę się, że tekst o profesorze Czesławie Zgorzelskim znalazł uznanie w Pańskich oczach³¹. Publikowanie w „Zeszytach Historycznych” jest bardzo prestiżowane [*sic!*] i poniekąd jestem już trochę znany na uczelni jako ten, który ciągle to czyni.

Drugi list, który otrzymałem od Pana, zawiera list p. Kazimierza Stysia³², będący odpowiedzią na mój artykuł *Uzbrojenie Armii Krajowej. Stan faktyczny* („Zeszyty Historyczne”, z. 117)³³. Ponieważ nie wiem, czy zamierza Pan zamieścić list p. Stysia – bardzo zresztą ciekawy – i z moim ewentualnym komentarzem, na wszelki wypadek przesyłam ten ostatni. Oczywiście decyzja o ewentualnym zamieszczeniu obu tekstów pozostaje w rękach Pana Redaktora³⁴.

Przepraszam jednocześnie, że nie odpisywałem wcześniej na oba listy, ale ostatnimi czasy „cierpię” na „dotkliwy brak czasu”, spowodowany zarówno koniecznością skończenia paru tekstów, nad którymi pracuję (w tym też jednej książki), oraz różnymi pracami i obowiązkami, które na mnie „spadają”, a których przydatność do czegokolwiek jest mocno wątpliwa. Dopiero teraz mam odrobinę wolnego czasu.

³¹ G. Mazur, *Z kart wojennej służby Czesława Zgorzelskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1996, z. 118, s. 172–175.

³² K. Styś, *List do Redakcji*, „Zeszyty Historyczne” 1997, z. 119, s. 233–237.

Kazimierz Styś (ur. 1923) – inżynier; w AK (1942–1945), na emigracji.

³³ G. Mazur, *Uzbrojenie Armii Krajowej. Stan faktyczny*, „Zeszyty Historyczne” 1996, z. 117, s. 195–214.

³⁴ G. Mazur, *Do listu dra Kazimierza Stysia komentarza słów kilka*, „Zeszyty Historyczne” 1997, z. 119, s. 233–238; K. Styś, *List do Redakcji*, „Zeszyty Historyczne” 1997, z. 120, s. 232.

Ponieważ już niedługo nadejdą Święta, proszę przyjąć najlepsze życzenia Wesołych i Pogodnych Świąt Bożego Narodzenia i wszystkiego najlepszego w Nowym Roku 1997.

Łączę wyrazy szacunku

Grzegorz Mazur

14

Kraków, 3 czerwca 1997 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwalam sobie zaproponować Panu do opublikowania w „Zeszytach Historycznych” artykuł autorstwa mego doktoranta, mgr. Marka Radomskiego, pt. *Sprawa pozbawienia prawa wykładowi doc. UJ dra Włodzimierza Kubijowicza w czerwcu 1939 roku*. Znając zainteresowanie tymi sprawami Pana Redaktora, pozwalam sobie napisać w tej sprawie; jest ona zresztą ciekawa, sam Włodzimierz Kubijowycz pisał o niej w swoich wspomnieniach³⁵. Pan Radomski omówił całą tę „afery” bardzo dokładnie, opierając się na materiałach z Archiwum UJ i ówczesnej prasie różnych odcieni, w tym też zreferował stanowisko „Polityki”. Obiecałem mu, że napiszę do Pana Redaktora w tej sprawie, zresztą jestem przekonany, że kwestia ta warta jest szerszego omówienia.

Z innej beczki – w dniach 22–24 maja br. brałem udział w konferencji historyków polskich i ukraińskich na temat stosunków polsko-ukraińskich przed II wojną i w jej trakcie. Organizatorami byli Światowy Związek Żołnierzy AK – Okręg Wołyń oraz Związek Ukraińców w Polsce. Dyskusja momentami była bardzo ostra. Kilka moich refleksji, które chciałbym do Pańskiej wiadomości przekazać. Przede wszystkim trzeba pamiętać o tym, że Ukraińcy budują obecnie nie tylko własne państwo, ale też własną historię; nie posiadali jej bowiem, była tylko historia sowiecka. Stąd też szukanie własnej tradycji, próba budowy świadomości historycznej i własnej historii. Mamy do czynienia – jak powiedział mi jeden z profesorów ukraińskich – z dylematem: na jakiej bazie wychować żołnierzy ukraińskich: na tradycji Armii Czerwonej czy na tradycji OUN-UPA, które najdłużej walczyły z bolszewizmem? Przy takim postawieniu sprawy padła odpowiedź ze strony polskich uczestników: tradycji Symona Petlury, ale nie łudźmy się, na Ukra-

³⁵ В. Кубійович, *Мені 85, Молоде життя*, Мюнхен 1985.

inie będzie sięganie do tradycji OUN-UPA, najliczniejszej organizacji walczącej z bolszewizmem. Dla Polaków jest to niesłychanie trudne do zaakceptowania, biorąc pod uwagę rzezie na Wołyniu i inne masakry. Ludzie z tamtych Kresów orientują się – i choć nie wszyscy – że w polskim interesie leżą dobre stosunki z Ukrainą, ale chcą, aby Ukraińcy uderzyli się we własne piersi w związku z tymi krwawymi wydarzeniami, aby padło jakieś słowo „przepraszam”, coś w rodzaju „przebaczymy i prosimy o przebaczenie” (z większym naciskiem na drugą część tego sformułowania). Nie nastąpi to jednak szybko – jeśli w ogóle nastąpi – bo zazwyczaj musi upłynąć wiele czasu, zanim nastąpi jakaś refleksja i krytyczny stosunek do własnej przeszłości.

Były też odosobnione głosy – prof. Wołodymyra Serhijczuka³⁶ z Kijowa, który do ukraińskich ziem etnicznych zaliczył Zamość i Krasnystaw, co wywołało wręcz apel ze strony polskiej, że tak stawiać sprawy i tak robić nie wolno, bo skutki będą tylko fatalne. Poskutkowało, więcej nikt nie podnosił tego typu kwestii. Jeszcze jedna refleksja: nacjonalizm u nich karmi się dumą z odzyskanej niepodległości i ta niepodległość potęguje nacjonalizm. Przybiera to czasem formy, do których nie jesteśmy przyzwyczajeni, jak na przykład umieszczanie obok swego nazwiska na wizytówce godła narodowego (tryzuba). Chyba taka dumą z odzyskanej niepodległości była u nas przed wojną – przeglądam teraz przedwojenny „Światowid” i stąd taka refleksja. Widoczna też wśród Ukraińców wydaje się fascynacja własną historiografią emigracyjną, która jednak o konflikcie polsko-ukraińskim lat II wojny milczy. Jest to też zjawisko zrozumiałe, bowiem w dawnym ZSSR dostęp do tych wydawnictw miało ściśle ograniczone grono osób; nie tak jak w Polsce lat siedemdziesiątych, kiedy ja sam, już będąc studentem, czytałem liczne publikacje emigracyjne (w tym i „Kulturę”, i „Zeszyty Historyczne”) w Bibliotece Jagiellońskiej, były bowiem potrzebne do pracy magisterskiej. Traktowałem zresztą zezwolenie na dostęp do nich w sposób niezmiernie rozszerzający, bowiem pracę tę napisałbym bez większych kłopotów i bez nich, i w ten sposób znacznie poszerzyłem swoją wiedzę.

Łączę wyrazy szacunku

Grzegorz Mazur

³⁶ Wołodymyr Serhijczuk (ur. 1950) – ukraiński historyk; wykładowca Uniwersytetu Kijowskiego (od 1987).

19 czerwca 1997 r.

Drogi Panie,

Temat artykułu Marka Radomskiego o Kubjowiczu może być ciekawy i chętnie się z nim zapoznam. Proszę, by przysłał go możliwie szybko³⁷.

Problem tradycji wojskowych w armii ukraińskiej jest bardzo skomplikowany, bo rzeczywiście tradycje Armii Czerwonej i OUN-UPA są dla nas bardzo niebezpieczne. Myślę zresztą, że dla samych Ukraińców też. Moim zdaniem, powinni nawiązać do tradycji Petlury. Jest to tradycja bardzo piękna, związana jednak z całym szeregiem ciekawych i walnych działań wojskowych, jak chociażby walka z Budionnym³⁸ pod Zamościem. Niestety, Petlura jest praktycznie nieznany nie tylko w Polsce, ale i na samej Ukrainie. W Kijowie nie ma pomnika ani ulicy jego imienia. Robię w tej sprawie od dłuższego czasu różne zabiegi. Przychodzi to z wielkim trudem; nie tracę nadziei, że uda mi się coś w tej sprawie zrobić. Ostatnio dyskutuję na ten temat z naszymi czynnikami wojskowymi i mam wrażenie, że zaczynają ten problem rozumieć. Tym bardziej że współpraca i przyjaźń z Ukrainą na odcinku wojskowym ma wielkie znaczenie dla utrzymania naszej niepodległości, niezależnie od NATO. Myślę, że tutaj możemy dużo zdziałać.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

Kraków, 10 marca 1998 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dowiedziałem się kilka dni temu od mego kolegi, Andrzeja Grzywacza, o przyznaniu przez Fundusz Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej stypendium na pobyt w Londynie. Choć jeszcze nie otrzymałem oficjalnej wiadomości, serdecznie za nie dziękuję. Z kolei

³⁷ M. Radomski, *Sprawa pozbawienia prawa wykładowi doc. UJ, dra Włodzimierza Kubijowicza w czerwcu 1939 roku*, „Zeszyty Historyczne” 1998, z. 123, s. 27–48.

³⁸ Siemion Budionny (1883–1973) – sowiecki marszałek; działacz komunistyczny (od 1919), dowódca m.in. 1 Armii Konnej (1919–1921), a następnie kawalerii Armii Czerwonej (1924–1937), członek KC WKP(b) (1939–1952).

mam dla Pana Redaktora kolejną propozycję. Mianowicie wspólnie z prof. Jerzym Węgierskim³⁹ (autorem szeregu prac o lwowskiej AK, a wraz ze mną książki⁴⁰, którą ostatnio Panu przesłałem) proponujemy zamieszczenie w „Zeszytach” artykułu o piłsudczykowskiej organizacji konspiracyjnej we Lwowie „Wierni Polsce”. Jest ona dość dokładnie zapomniana, a zarówno pod względem liczebności, jak i osób stojących ma czele odegrała istotną rolę i warta jest opisania.

Rozmawiałem ostatnio z goszczącym w Krakowie historykiem ukraińskim, prof. Jarosławem Isajewyczem ze Lwowa, dość ważną postacią w tamtejszej nauce, i to także o światowym zasięgu. Obawiam się, że jednak wpływowe koła ukraińskie coraz bardziej odwołują się do tradycji OUN-UPA; gdy wymieniłem nazwisko Symona Petlury, to okazało się, że nie jest traktowany zbyt poważnie, zaś idący obok niego żołnierze polscy w 1920 r. traktowani są jako najeźdźcy, instalujący polskich ziemian na Ukrainie. Dyskusje z Ukraińcami są bardzo trudne, mam wrażenie, że pojawiają się stereotypy rodem z historiografii sowieckiej. Ukraińcom dodatkowo zależy na zatartiu złego obrazu OUN-UPA na uczynieniu z niej bohaterskiej formacji walczącej z Niemcami i bolszewikami. Osobiście sędzę, że najpierw oni sami muszą uporać się z własną historią i nabrać do niej pewnego dystansu. Niestety, tego typu postawy u nich powodują aktywizowanie się różnych ukraińskich kół w Polsce, bazujących zresztą na najzwyczajszej ludzkiej głupocie.

Łączę wyrazy szacunku

Grzegorz Mazur

17

Kraków, 18 sierpnia 1998 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Piszę do Pana zaraz po powrocie ze stypendium w Londynie, dzięki Funduszowi Pomocy Niezależnej Literaturze Polskiej, aby opisać Panu swój pobyt, zrelacjonować go oraz podzielić się wynikającymi zeń

³⁹ Jerzy Węgierski (1915–2012) – inżynier; w AK (1942–1944), a następnie w „NIE” (1945), więzień sowiecki (1944–1955), powrócił do Polski (1955), wykładowca PW (1965–1967) i PŚ (1967–1970), profesor PK (1982–1990).

⁴⁰ J. Węgierski, G. Mazur, *Konspiracja lwowska 1939–1944. Słownik biograficzny*, Unia, Katowice 1997.

refleksjami. Uważam, że tym bardziej winienem to uczynić, iż Panu Redaktorowi zawdzięczam stypendium umożliwiające pobyt w Londynie.

Przede wszystkim w Instytucie im. gen. Władysława Sikorskiego próbowałem odszukać dokumentacji finansowych [*sic!*] spraw rozliczeń powojennych, ale bez rezultatu. W aktach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jedyne, co udało mi się odnaleźć, to dokumenty likwidacji Akcji Kontynentalnej i POWN we Francji (i nie tylko) oraz placówek MSW. Dotyczyły one wypłat odpraw, odznaczeń i awansów, likwidacji dokumentów łączności szyfrowej itd. Przy tej okazji trafiłem dość przypadkowo na dokument dotyczący funkcjonowania polskiego wywiadu w czasie II wojny w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej. Niewątpliwie ciekawy, obrazujący jego sukcesy, ale mam wahania, czy nie dotyczy spraw zbyt marginalnych? Natomiast w 1945 r. w MSW powstały projekty utworzenia następujących firm:

1. Radioelektrycznej (z 12 sierpnia 1945), jej schemat opracowali: Ginter, Złotnicki i Sztekmiller.

2. Firmy „High Service Garage”.

3. Firmy fotograficznej, dyrektor Czesław Datka⁴¹.

4. Spółdzielczego przedsiębiorstwa rolniczego.

Dość skąpa dokumentacja dotycząca ich organizowania znajduje się w Instytucie Sikorskiego, sygn.: A.9E/74.

Zagadnałem p. Andrzeja Suchcitzę o kwestię marynarki handlowej. Otrzymałem odpowiedź, że po zakończeniu wojny statki te wróciły do ich przedwojennych właścicieli i w zasadzie należałoby – chcąc prześledzić ich dalsze losy – zwrócić się do rejestrów Lloyd’a. Próbowałem samodzielnie „wywęszyć” coś w katalogu, niestety, też bez rezultatu.

W tej sytuacji skoncentrowałem się w Instytucie im. gen. Władysława Sikorskiego na aktach dotyczących problematyki narodowościowej, zwłaszcza wschodniej. Uważam bowiem, że te kwestie były, są i będą bardzo ważne. Miałem tutaj pewną „konkurencję”, ponieważ zwłaszcza kolega Andrzej Grzywacz zamawiał kserokopie wszystkiego, co było bardziej interesujące, bez ogródek wchodząc na „poletka” kolegów (choć głównie zajmował się wraz z Marcinem Kwietniem⁴² Biurem Re-

⁴¹ Czesław Datka (1905–1951) – fotograf; pracownik PAT (przed 1939), w czołówce fotograficznej PSZ na Zachodzie (1940–1945), powrócił do Polski (1945), fotoreporter „Dziennika Zachodniego” (od 1946).

⁴² Marcin Kwiecień – prawnik, historyk; wykładowca UJ (od 1991), autor „Zeszytów Historycznych” (od 1999).

jestracyjnym). Obaj zresztą siedzą jeszcze w Anglii, powrót planują na koniec sierpnia, po spędzeniu czasu na zwiedzaniu Anglii, natomiast mnie pewne zobowiązania, łącznie z koniecznością wywiązania się z paru umów wydawniczych, zmusiły do powrotu do kraju po miesiącu. Niemniej jednak znalazłem kilka ciekawych dokumentów, które, jak sądzę, warto opublikować. Na razie wysyłam jako pierwszy krótki list płk. Pawło Szandruka; decyzję o jego ewentualnym zamieszczeniu w „Zeszytach Historycznych” pozostawiam Panu Redaktorowi⁴³. Z pozostałych ciekawych dokumentów, które odnalazłem, a dotyczą problemów narodowościowych i – jak sądzę – warte są zamieszczenia, na uwagę zasługują:

1. Raport konsula RP w Chicago dra Karola Ripy⁴⁴ z 5 kwietnia 1941 r. w sprawie akcji propolskiej wśród kolonii litewskiej w USA i ewentualnej współpracy polsko-litewskiej (7 stron).

2. Protokół zebrania organizacji polskich i ukraińskich w Argentynie, odbytego 6 kwietnia 1946 r. w Buenos Aires, na którym deklarowano współpracę wobec wspólnych wrogów i daleko idące współdziałanie; wśród sygnatariuszy był Jerzy Stempowski (3 str.).

3. Raport Stanisława Zabielly z Vichy z 7 czerwca 1941 r. w sprawach prometejskich, w tym też – ale nie tylko – ukraińskich (6 str. bez interlinii) i do tego uwagi Stanisława J. Paprockiego z 14 czerwca 1941 r., który zajmował się w MSW sprawami narodowościowymi (5 str.). Oba dokumenty bardzo ciekawe.

4. Raport prof. Klemensa Jędrzejewskiego⁴⁵ z Nowego Jorku z 11 sierpnia 1941 r. o rozmowach przeprowadzonych z tamtejszymi działaczami ukraińskimi oraz opinia na ten temat prof. Olgierda Górki⁴⁶.

Ponadto znalazłem też trochę ciekawych dokumentów z początków 1944 r. związanych z problemami z żołnierzami polskimi narodowości

⁴³ G. Mazur, *Nieznany list gen. Pawło Szandruka*, „Zeszyty Historyczne” 1998, z. 126, s. 112–117.

⁴⁴ Karol Ripa (1895–1983) – ekonomista; w MSZ (1922–1945), kierownik konsultatu w Morawskiej Ostrawie (1926–1934), konsul generalny w Pittsburgu (1935–1938) i Chicago (1939–1944), na emigracji (od 1945).

⁴⁵ Klemens Jędrzejewski (1891–1981) – filolog, publicysta; nauczyciel I Gimnazjum w Płocku (do 1939), na emigracji (od 1939), wykładowca uczelni amerykańskich.

⁴⁶ Olgierd Górka (1887–1955) – historyk, mjr WP; profesor UJK (1930–1939), sekretarz generalny Instytutu Wschodniego (1931–1938), na emigracji (1939–1945), powrócił do Polski (1945), dyrektor Biura ds. Żydowskich MSZ (1945–1947), konsul generalny w Jerozolimie (1947–1952), profesor UW (od 1954).

ukraińskiej w 1 Korpusie w Szkocji, spraw ich szykanowania, czy też konfliktu między Klubem Ukraińskim a Klubem Polskim w Manchester. Wydaje mi się, że nie są to sprawy do zbyt dużego eksponowania, bo i strona polska nie ma w tym przypadku zbyt czystego sumienia. W ogóle teczek dotyczących spraw narodowościowych jest bardzo dużo, ale wiele z nich zawiera ówczesne opracowania, dla nas już przestarzałe, przeglądy prasy, na przykład amerykańskiej, kanadyjskiej itp. Mam wrażenie, że nie wniosłoby to zbyt wiele do naszej wiedzy o tych skomplikowanych problemach.

Jak wspomniał mi tuż przed moim wyjazdem z Londynu (12 sierpnia) kolega Andrzej Grzywacz, jeszcze w Instytucie Piłsudskiego w spuściznie po gen. Tadeuszu Pełczyńskim znajdują się jakieś listy Pawła Szandruka do Pełczyńskiego. Z chęcią bym do nich sięgnął, bowiem Szandruk – jako petlurowiec – był do Polski usposobiony przychylniej niż ukraińskie ugrupowania nacjonalistyczne. Nabiera to teraz aktualności wobec faktu, iż te ostatnie stają się coraz bardziej wpływowe – i w tej sytuacji należy sięgać i przypominać te tradycje, które łączą i pozwalają myśleć o współpracy polsko-ukraińskiej w przyszłości. Mam nadzieję, że jeszcze będę mógł kiedyś do tych dokumentów dotrzeć.

Inną „działką”, którą się zająłem, była kwestia penetrowania przez sowieckie służby bezpieczeństwa ZWZ w latach 1939–1941, zwłaszcza na terenie Lwowa. Sprawa jest częściowo tylko znana, a szczególne kontrowersje ostatnio wywołuje rola mjr./ppłk. Emila Macielińskiego⁴⁷, zastrzelonego w grudniu 1941 r. w Warszawie, po wydaniu na niego przez sąd ZWZ wyroku śmierci w wyniku zarzutu, iż był on agentem [NKWD w] ZWZ. Okazuje się, że nie on jeden, ponadto jako pierwszy emisariusz z Paryża do Lwowa wysłany został człowiek z przeszłością kryminalną, a następnie jako kurierzy – dwaj bracia b. generała Michała Żymierskiego, powołujący się zresztą w Paryżu na referencje ministra Karola Popiela (w dodatku jeden z nich, Stanisław⁴⁸, prawdopodobnie już przed wojną został przez Michała wciągnięty do pracy na rzecz wywiadu sowieckiego). Nic więc dziwnego, że orientacja NKWD w sprawach polskiego podziemia we Lwowie była znakomita. O roli Emila Macielińskiego już w czasie wojny wypowiadali się w de-

⁴⁷ Emil Macieliński (1892–1941) – ppłk WP; w ZWZ (1939–1941, m.in. komendant Obszaru Lwów 1940–1941), oskarżony współpracę z ZSRS i skazany przez Sąd Kapturowy KG ZWZ na karę śmierci (1941).

⁴⁸ Stanisław Żymierski (1905–1987) – ppłk LWP; nawiązał współpracę z wywiadem sowieckim (1932), więzień polityczny (1952–1955).

peszach, które odnalazłem, ministrowie (Kot i Mikołajczyk) i była ona przedmiotem ożywionej korespondencji radiowej. Ustaliłem zresztą, że kierownik cywilnej placówki łączności MSW w Stambule, Jerzy Kurcysz, był przed wojną wybitnym działaczem ONR, tak jak i bratanek Macielińskiego, Adam, czynny w ONR na gruncie lwowskim, a w owym czasie zatrudniony w tejże placówce. Stąd też Jerzy Kurcysz w swoich depeszach pisał o negatywnym, bo sanacyjnym obliczu ZWZ pod okupacją niemiecką i pozytywnym pod okupacją sowiecką (znajdującym się w rękach endeckich). Kurcysz brał Emila Macielińskiego w obronę, jak sądzę w wyniku powiązań partyjno-rodziny. Smutne, że taka partyjna perspektywa ograniczała niekiedy dbanie o bezpieczeństwo organizacji podziemnej i bardziej niż bezpieczeństwem własnej organizacji zajmowano się rozgrywkami partyjnymi. Czy Pan Redaktor nie zetknął się z Adamem Macielińskim w Rumunii bądź na Bliskim Wschodzie? Bardzo byłbym ciekaw jakichś opinii o nim. Są to więc – przy wyjściu od sprawy penetrowania przez NKWD lwowskiego ZWZ – bardzo wielowątkowe kwestie, rozwijające się w różnych kierunkach. Wszystkie je trzeba uwzględniać przy dalszych badaniach. Pracując nad tym zagadnieniem, dotarłem do niewykorzystanych do tej pory przez badaczy akt baz łączności Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza w Stambule, Bukareszcie i Budapeszcie. Publikacja na ten temat, przy koniecznym uwzględnieniu wszystkich istotnych szczegółów, objętościowo musiałaby być obszerna, licząca kilkadziesiąt stron; sama analiza sprawy Emila Macielińskiego, sporządzona przez płk. Smoleńskiego w czasie wojny, liczy 116 stron maszynopisu. Myślę natomiast, że po zamknięciu tych badań kolejne swoje zainteresowania skieruję w stronę baz łączności oraz ugrupowań sanacyjnych w czasie wojny. Tematy zupełnie „dziewicze”, a ważne.

Z kwestią konspiracji lwowskiej wiążą się kwestie przedwojennej akcji prometejskiej. Mianowicie pojawiły się koncepcje przerzucania przez Kaukaz do Lwowa przy pomocy Gruzinów pieniędzy i kwarców do celów łączności radiowej. Rzecz wydaje mi się bardzo ciekawa i dlatego też przywiozłem z sobą szereg dokumentów na ten temat. Ostatecznie w 1941 r. nakazano zerwać z nimi kontakt, choć przyszło ze Lwowa potwierdzenie odbioru 500 dolarów, podejrzewając, iż stanowią oni agenturę niemiecką lub sowiecką. Mogę przygotować dla „Zeszytów” dokumenty dotyczące tej kwestii lub krótki artykuł na ten temat. Próbowano też przerzucać pieniądze do Lwowa przez Moskwę bądź Kijów, korzystając z placówek dyplomatycznych Wielkiej Brytanii i USA,

ale nic z tych fantastycznych pomysłów nie wyszło. Znalazłem natomiast interesujący dokument dotyczący akcji prometejskiej w czasie wojny – jest to wspomniany już raport Stanisława Zabieli (pkt. 3). Czy krótki tekst o Gruzinach interesuje Pana Redaktora?

Wreszcie już po zamknięciu archiwów o godz. 16.00 zajmowałem się u wdowy po śp. Tadeuszu Żenczykowskim, p. Daromile Żenczykowskiej⁴⁹, częścią spuścizny po nim, która chce wydać ją w postaci książki. Zajęło mi to kilka dni popołudniami. Zdobyłem też pewne drobne informacje do paru mniejszych artykułów. Dla Pańskiej orientacji załączam sprawozdanie, które wysłałem dla p. Wojciecha Sikory⁵⁰.

Łączę wyrazy szacunku

Grzegorz Mazur

18

Kraków, 10 listopada 1998 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję za list z 28 września br. i przesyłam tekst o tym „gruzińskim epizodzie”. Mam nadzieję, że zostanie on zakwalifikowany przez Pana do „Zeszytów Historycznych”. Opisana w nim sprawa jest nieco sensacyjna, świadcząca zarazem o profesjonalizmie sowieckich służb specjalnych, które potrafiły wygrywać z naszym podziemiem. Myślę, że ta jakaś pogarda w stosunku do Rosjan (i innych narodów mieszkających na wschód od Polski) często „wychodziła nam bokiem”, ale zawsze brakowało odrobiny samokrytycznego podejścia. Tak nawiasem mówiąc, to podobne im różnego rodzaju stereotypy mają czasem zdumiewająco twardy żywot. W dniach 8–10 października uczestniczyłem w kolejnej polsko-ukraińskiej sesji naukowej poświęconej wzajemnym stosunkom w czasie II wojny światowej. Widać ciąglą obecność u Ukraińców sowieckiej tezy, że Polacy to naród „panów”, wyzyskiwa-

⁴⁹ Daromiła Żenczykowska (1912–2001) – działaczka społeczna; w ZWZ-AK (1939–1942), więzień niemiecki (1942–1945), na emigracji (od 1945), pracownik Rozgłośni Polskiej RWE (1954–1961).

⁵⁰ Wojciech Sikora (ur. 1956) – publicysta; działacz SKS (1977–1980) i NZS (1980–1981), na emigracji (od 1981), współpracownik Instytutu Literackiego (od 1981) i miesięcznika „Kontakt” (1982–1986), sekretarz Funduszu Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej (1987–2002), dyrektor Instytutu Literackiego Kultura (od 2010), autor „Kultury” (od 1982).

czy klasowych uciemężonych Ukraińców i Białorusinów. Na szczęście coraz bardziej funkcjonuje u nich (zwłaszcza u osób z Zachodniej Ukrainy, dawnych polskich Kresów Wschodnich) świadomość faktu, że władze sowieckie prowadziły również politykę antyukraińską. Naturalnie obecnie historycy ukraińscy eksponują także swoją rolę w walce z Niemcami, Sowietami oraz krzywdy, jakich zaznali od Polaków. Coraz bardziej podkreślana jest przez nich rola UPA jako formacji walczącej z tymi wrogami i jedynej walczącej o wolność Ukrainy. Osobiście odnoszę wrażenie, że wszelkie inne ugrupowania ukraińskie (np. petlurowcy) są zapominane i nie mają szans na odegranie roli w kształtowaniu świadomości historycznej społeczeństwa ukraińskiego. Chciałbym zresztą podkreślić, że akurat Polacy widziani są w dalszym ciągu jako ci, których zamiarem nie była w 1920 r. budowa niepodległej Ukrainy, lecz – w opinii ukraińskich historyków – podporządkowanie jej Polsce oraz odbudowa dominującej roli polskich obszarników na Ukrainie. Jest to jeszcze jeden przykład funkcjonowania stereotypów z czasów sowieckich i dlatego też Ukraińcy będą sięgali raczej do tradycji Bandery niż Petlury. Myślę, że będzie to przyczyną wielu kłopotów. Sądzę dodatkowo, że Ukraińcy nie posiadali do tej pory swojej historii, jedynie sowiecką. Dopiero teraz, od kilku lat kształtują swoją własną historię i tradycję i jeszcze sporo czasu upłynie, zanim nabiorą do niej dystansu.

Tytuł przysłanego materiału może ulec zmianie, wedle uznania Pana Redaktora; muszę się przyznać, że sam, jak rzadko kiedy, miałem kłopoty właśnie z tytułem. Sam materiał stanowi dla mnie część obszernego zagadnienia, jakim była kwestia penetrowania przez sowieckie służby bezpieczeństwa ZWZ w latach 1939–1941 na terenie Lwowa. Zebrałem sporo dokumentów na ten temat, ale opracowanie dotyczące tej kwestii, z natury rzeczy wielowątkowe, zajęłoby jakieś 40–60 stron. Jak do tej pory mam 20 stron, i to bez przypisów. Myślę, że wszystkie te problemy wymagają wyjaśnienia, aby przy tej okazji rozwiązać wszelkie mity na temat dobrej kondycji lwowskiego podziemia lat 1939–1941. Oczywiście, wnioski będą pesymistyczne, ale błędem większości Polaków jest zbyt optymistyczne podejście do własnej historii. Nie jestem pewien jednak, czy kiedykolwiek doczekamy się większego realizmu.

Łączę wyrazy szacunku

Grzegorz Mazur

23 listopada 1998 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za artykuł o „gruzińskim epizodzie”. Chętnie go zamieszczę w „Zeszytach Historycznych”⁵¹. Temat jest, rzeczywiście, bardzo ważny, który świadczy o profesjonalizmie sowieckich służb specjalnych i ich penetracji, jeśli idzie o nasze podziemie w czasie ostatniej wojny. Dotyczy to nie tylko Lwowa. Byłoby rzeczą naprawdę ciekawą i ważną, by to w szerszym aspekcie opracować. Tu się mści nasz lekceważący stosunek do Rosjan i innych narodów mieszkających na wschód od Polski. Mimo kryzysu, jaki przeżywa w tej chwili Rosja, mam wrażenie, że działalność rosyjskich służb specjalnych jest prowadzona nadal, m.in. na odcinku polsko-ukraińskim.

Niepodległa Ukraina jest dla nas zagadnieniem niezmiernie ważnym, ale tutaj nie dzieje się dobrze. Jest dużo posunięć fasadowych, niezmiernie efektownych na szczycie, spotkania prezydentów etc., ale oczko niżej to wygląda inaczej: nadal grają antagonizmy, które są ciągle podsycane. Niestety, Ukraińcy nie mają tradycji państwowej ani tradycji walki o niepodległość. Istnieje tylko Chmielnicki i UPA, i rzeczywiście Petlura jest, praktycznie biorąc, zapomniany. Dlatego w naszym interesie jest odbudować legendę Petlury, jego walki o niepodległość u boku Polski. Ukraińcy odegrali w wojnie polsko-bolszewickiej przecież bardzo poważną rolę, jak chociażby zatrzymując Budionnego pod Zamościem. Nie mówiąc już o Petlurze jako mężu stanu, który, dla odbudowy państwowości ukraińskiej, mógł zrezygnować z Małopolski Wschodniej. Widzę tu analogię do wysuwanej przez nas od tak dawna rezygnacji ze Lwowa i Wilna. Mimo sentymentu do tych miast, który trwa do dziś, jednak Polacy z tym się pogodzili. Staram się tę legendę Petlury odnowić, tak np. udało mi się doprowadzić, iż Telewizja Polska opracowuje film o Petlurze we współpracy z Ukraińcami. Film ten realizuje „Kontakt”⁵² Mirka Chojeckiego i powinien się ukazać na początku przyszłego roku. Tak samo trzeba myśleć o akcji wydawniczej. Myślę tu o wydawnictwach

⁵¹ G. Mazur, *Między Stambułem a Lwowem. Z dziejów bazy łączności „Bey” w Stambule 1940–1941*, „Zeszyty Historyczne” 1999, z. 127, s. 26–47.

⁵² *Trudne braterstwo. Historia sojuszu polsko-ukraińskiego* – film dokumentalny w reżyserii Jerzego Lubacha (Media Kontakt – 1998).

mających charakter popularny, bo opracowań naukowych nie brakuje, ale to dotyczy tylko wąskiego grona specjalistów.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

20

Kraków, 2 grudnia 1998 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję za list z 23 listopada br. i cieszę się, że tekst o „gruzińskim epizodzie” ukaże się na łamach „Zeszytów”, jak i poprzednio wysłany do Pana List Pawło Szandruka⁵³ z 1947 r. Jak już sygnalizowałem w swoim poprzednim liście, mogę opracować artykuł o infiltrowaniu polskiego podziemia we Lwowie w latach 1939–1941 przez sowieckie służby specjalne, ale tekst ten będzie musiał być obszerniejszy (orientacyjnie 40–50 stron). Ostatnio pojawiło się wiele nowych faktów oraz dokumentów, które pozwolą pełniej ukazać stopień tej penetracji. Wiele materiałów do tego zagadnienia mogłem zebrać w czasie ostatniego, tegorocznego pobytu w Londynie (Instytut gen. Władysława Sikorskiego i Studium Polski Podziemnej), choć zarazem podejrzewam, że parę ważnych przeoczyłem – jest to niestety nieuniknione – ale będę próbował ściągnąć je drogą korespondencyjną. W grudniu tego roku ma się ukazać ważny zbiór dokumentów, wydany przez Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji i Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy (*Polskie podziemie na Zachodniej Ukrainie w dokumentach NKWD 1939–1941*⁵⁴). Jeszcze wcześniej przeprowadziłem kwerendę w kraju w Archiwum Akt Nowych, Ossolineum, Centralnym Archiwum Wojskowym. Obraz, który się wyłania, jest przerażający. Te wszystkie materiały pozwolą mi opracować taki wspomniany już tekst i w styczniu 1999 r. przesłać Panu Redaktorowi. Czy Pan Redaktor byłby nim zainteresowany?

Mam jednak zarazem świadomość, że jest to dopiero początek dość długich badań. Myślę, że w poszukiwaniu dalszych dodatkowych materiałów dobrze byłoby przeprowadzić kwerendę archiwalną w Instytucie im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku oraz w Instytucie

⁵³ W oryginale błędnie: Symona Petlury.

⁵⁴ *Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941 / Pol'skoe podpol'e na territorii Zapadnoj Ukrainy i Zapadnoj Belorussii 1939–1941 gg.*, t. 1, oprac. Z. Gajowniczek et al., Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2001.

Hoovera w Kalifornii. Na razie, w kwietniu i maju przyszłego roku, będę przebywał na stypendium w Kijowie i wszcząłem starania o stypendium we Lwowie na wiosnę 2000 r. Jest też sprawa wyjścia poza teren Lwowa oraz czasowo poza lata 1939–1941, aby dojść do pewnych ogólnych wniosków i konkluzji. Na razie trzeba jednak odtworzyć obraz poszczególnych wielkich gier wywiadowczych podjętych przez służby sowieckie.

Antagonizmy polsko-ukraińskie są niestety często podsycane przez zwyczajną ludzką głupotę. Sam byłem świadkiem, jak pewien mój znajomy w Bibliotece Jagiellońskiej przekonywał Ukraińca ze Lwowa, że jest Polakiem, bo Lwów to polskie miasto, a w jakiś czas potem przekonywał mnie, że nie ma narodu ukraińskiego. Doprowadza mnie to do irytacji, ale przecież o ile bardziej takie sytuacje muszą irytować Ukraińców. Do tego „dokładają się” polscy nacjonałiści, którzy głoszą bzdury, że na przykład, że OUN i UPA nie walczyły z Sowietami. Mam wrażenie, że przynajmniej niektóre środowiska są sterowane przez rosyjskie służby specjalne, działające na odcinku polsko-ukraińskim, Ukraińcy też czasem sytuację zaogniają, mówiąc o „ziemiach etnicznie ukraińskich”, i tłumaczenie im, że w jakimś powiecie wioska mogła być „etnicznie ukraińska”, z dwóch miasteczek jedno „etnicznie polskie”, a drugie „etnicznie żydowskie” (tzn. z przewagą jakiejś nacji), nie zawsze skutkuje. Osobiście sądzę, że z perspektywy widzenia prezydentów, gdzie kwestie historyczne schodzą na pewien dalszy plan, a obaj rozmówcy mają przed sobą pewne polityczne koncepcje i wizje do zrealizowania w ciągu następnych kilku lub kilkunastu lat, wygląda to zupełnie inaczej niż z perspektywy rady i zarządu przygranicznego miasta. Jedna z moich studentek, rodem z Przemyśla, która pisze pracę magisterską o stosunkach polsko-ukraińskich po 1989 r., opowiadała mi, jakie to krążą tam plotki, ulotki i jakie sytuacje powstają. Na pograniczu konflikty zawsze są chyba najsilniejsze. Swoją drogą, ponieważ porównuję czasem podobne trudne kwestie gdzie indziej, to narzuca mi się analogia z Jugosławią i dochodzę do wniosku, że dopuszczenie do jej rozpadu było chyba największym błędem polityków europejskich w ostatnich latach.

Tak nawiasem mówiąc, wspomniałem w poprzednim liście, że z Londynu przywoziłem protokół zebrania organizacji polskich i ukraińskich w Argentynie, odbytego 6 kwietnia 1946 r. w Buenos Aires, na którym deklarowano współpracę wobec wspólnych wrogów (komunistów) i daleko idące współdziałanie; wśród jego sygnatariuszy był Je-

rzy Stempowski (3 str.). Może warto byłoby to zamieścić, bowiem był to jeden z pierwszych kroków ku porozumieniu. Decyzję, jak zawsze, pozostawiam Panu Redaktorowi.

Na zakończenie pozwalam sobie przesłać najlepsze życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszystkiego najlepszego i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Łączę wyrazy szacunku

Grzegorz Mazur

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Andrzej Micewski

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Micewski Andrzej) pochodzi z lat 1960–1961, 1964–1984, 1978, 1985–1989, 1991, 1993, 1995, 1997–2000. Składa się z 336 listów: 192 Andrzeja Micewskiego i 144 Jerzego Giedroycia.

Andrzej Micewski ps. m.in. B. M., Pierre Olfenius, X.Z.M. (1926–2004) – historyk, publicysta, polityk; współpracownik tygodnika „Dziś i Jutro” (1946–1955) i dziennika „Słowo Powszechne” (1947–1956), absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (1949), członek Stowarzyszenia PAX (1952–1956), zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Za i Przeciw” (1957), dyrektor wydawnictwa Verum (1971–1973), redaktor miesięcznika „Więź” (1960–1970) i „Tygodnika Powszechnego” (1974–1987), radca społeczny prymasa Józefa Glempa (1984–1987), redaktor naczelny kwartalnika „Znaki Czasu” (1986–1988), poseł na sejm (1993–1997); publikował na łamach „Kultury” (od 1968); autor m.in. zbioru studiów *W cieniu marszałka Piłsudskiego* (1968), opracowania *Współrzędzić czy nie kłamać. PAX i Znak w Polsce 1945–1976* (1978), biografii *Roman Dmowski* (1971) i *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu* (1982) oraz diariusza *Dziennik idącego samotnie. Czerwiec 1993 – wrzesień 1998* (1998).

1

3 października [1964 r.]

Drogi Panie,

Bardzo pilna sprawa. W USA od dłuższego czasu jest rosnąca akcja antypolska prowadzona przez czynniki żydowskie. Jest to rzecz b. niepokojąca i szkodliwa. M.in. ostatnio pojawiły się książki i ataki, że AK i podziemie zajmowało się likwidacją Żydów. Podobno Bartoszewski przygotowuje czy przygotował książkę na ten temat. Otóż jeśli książka jest gotowa, to czy mógłby ją możliwie najszybciej przysłać? Są możliwości wydania jej po angielsku w USA. Książka byłaby wydana przez firmę amerykańską. Nie wiem, czy jego książka ukaże się po polsku w kraju. Jeśli nie, to mógłbym ją wydać u siebie albo jeśli byłoby to dla Bartoszewskiego zbyt niewygodne, to w jakimś innym domu wydawniczym emigracyjnym. W każdym razie wydanie amerykańskie jest najpilniejsze i nie sądzę, by nawet czynniki oficjalne miałyby w tym wypadku zastrzeżenia. Czy Pan jest z nim dobrze? Czy mógłby się Pan z nim skorespondować? Ewentualnie może by przysłał rękopis Panu albo do Rzymu, albo tu, do Paryża. Podkreślam, że wszystko jest b. pilne, bo samo tłumaczenie zajmie sporo czasu, a tu trzeba się spieszyć.

W międzyczasie dostałem „Słowo Powszechne” oraz część brakujących nrów „Kierunków”. Bardzo dziękuję. Co do dalszych prenumerat, to porozmawiamy w Paryżu. Mam nadzieję, że dostał Pan „Kultury”. Wczoraj wysłałem nr październikowy. *À propos* Zjazdu Literatów w Lublinie. Czy Zjazd nie był połączony z wyborem nowych władz związku? Nic o tym nie znalazłem w prasie.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

2

2 maja 1979 r.

Drogi Panie,

Odpisuję z ogromnym opóźnieniem na Pana list z 31 lutego, ale mieliśmy dużo kłopotów z ciężką operacją Zygmunta, no i ze zwiększoną z tego powodu pracą. Przez wspomnianą okazję wysłałam po raz pierwszy. Załączam oprócz listu kwietniowy nr „Kultury”. W przyszłym tygodniu wyślę nr majowy. Najbardziej mnie zmartwiło, że nie dostał

Pan dwóch tomów *Kroniki życia Piłsudskiego*, które wysłałem, licząc, że zechce je Pan omówić. Kłopot tym większy, że nakład jest wyczerpany, ma się niedługo ukazać nowe wydanie, ale offsetowe, bez zdjęć etc.

Rzeczywiście się na Pana zawzięli z tym paszportem. Jednej rzeczy tylko nie rozumiem: pisał Pan, że wybiera się Pan jedynie do Rzymu, a miałem list od Bnińskiego¹ z Waszyngtonu, że spodziewa się Pana w kwietniu w USA. Ostatnio pisał mi, że zapewne przyjedzie Pan we wrześniu. Jak rozumiem, jest to stypendium Departamentu Stanu. Gdyby to się udało, to byłoby świetnie – mógłby Pan odwiedzić Hoover Library w Stanford i Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku. Specjalnie Hoover jest minimalnie wyeksplorowany przez polskich historyków. Ja w tej chwili jestem, zdaje się, dość tępiony w Rzymie na skutek dość skoncentrowanej akcji chadecko-endeckiej. Poza tym zarzuca mi się, że „nie kocham papieża”. No, ale to jakoś chyba przeżyję. O tyle szkoda, że (jak zawsze) mam dziesiątek projektów i pomysłów, których nie mam możliwości podrzucić. No, ale na tym papież raczej wygrywa.

Nie wiem, czy Pan zna *Sprawę polską* Studnickiego, która wyszła w 1910 r. Wywarła ona na mnie wielki wpływ, jak ją czytałem we wczesnej młodości. Tę książkę wraz z Kolankowskim² taszczyłem z sobą przez całe wojsko w chlebaku, aż zginęła wraz z Adziem Bocheńskim pod Anconą, gdyż mu pożyczyłem. Teraz przypadkiem ją dostałem i jestem pod wrażeniem jej aktualności do tego stopnia, że zamierzam ją wznowić. Co Pan o tym sądzi i czy nie zechciałby Pan napisać przedmowy do wznowienia? Jeśli tak, to musiałbym to dostać b. szybko.

Widzę, że w Stefana³ lew wstąpił i zaczyna być nawet konfiskowany przez „Tygodnik Powszechny”.

Jak Pan ocenia sytuację w kraju? Bardzo się boję wizyty papieża i z powodu ewentualnej awantury, która może wyniknąć nie tylko z powodu prowokacji (Lenin), ale z powodów przyziemnych, jak wyżywie-

¹ Waclaw H. Bniński (1923–1998) – dziennikarz; w AK (1942–1945) i WiN (1945–1952, m.in. kierownik Delegatury Zagranicznej w Rzymie 1952), na emigracji (od 1946), pracownik Rozgłośni Polskiej RWE (1952–1958), współzałożyciel Północno-Amerykańskiego Studium Spraw Polskich (1974).

² Tzn. L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne*, Lwów 1936.

Ludwik Kolankowski (1882–1956) – historyk; dyrektor Biblioteki i Archiwum Ordynacji Zamojskiej (1929–1944), wykładowca UJ (1913–1918 i 1924–1929), profesor USB (1931–1936), UJK (1937–1939) i UMK (1945–1956, rektor 1946–1948), prezes PTH (1937–1947).

³ Tzn. Stefana Kisielewskiego.

nie, zakwaterowanie, transport tych setek tysięcy ludzi, no i poza tym boję się, że wizyta będzie zdyskontowana przez partię – przynajmniej na Zachodzie.

Czekam więc wiadomości i łączę najlepsze pozdrowienia.

9 maja. Dopiero teraz wysyłam ten list wraz z dwoma „Kulturami” i broszurą Stefana, który b. prosił, by ją Panu przysłać. Ciągłe nie mam od Pana znaku życia, nie mówiąc o materiałach. Mam b. wielką prośbę do Pana i do Stefana, byście mi przysłali informacje o pobycie papieża w Polsce i ocenę tej wizyty, tak bym to mógł zamieścić w nrze podwójnym. **To znaczy musiałbym mieć tekst do 15 czerwca.** Czy to będzie możliwe? Może przez Pana okazję? A może przedyktowanie przez telefon? Bardzo to Panu kładę na sercu.

Co to za flirt Kardynała⁴ z Reiffem⁵? Może by Pan napisał o obecnej sytuacji w PAX-ie i u Zabłockiego? Czy mógłby Pan wpłynąć, by wysłano mi ponownie *Drogi do niepodległości*⁶ wydane przez „Znak”? Mój egzemplarz dałem do zrecenzowania, dość powierzchownie go przeczytawszy.

Co to za afera Elżbiety Moczarskiej⁷ ze Szczypiorskim? Ciągłe liczę na tekst Kuśmierka⁸ i Bratkowskiego⁹. To chyba warto wydać?

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

⁴ Tzn. kard. Stefana Wyszyńskiego.

⁵ Ryszard Reiff (1923–2007) – publicysta; w Konfederacji Narodu (od 1941) i AK (1944), więzień sowiecki (1944–1946), członek środowiska tygodnika „Dziś i Jutro” (od 1946) i Stowarzyszenia PAX (od 1952, przewodniczący 1979–1982), członek Rady Państwa (1981–1982), senator (1989–1993).

⁶ *Drogi do niepodległości*, oprac. K. Kozłowski, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1979.

⁷ Elżbieta Moczarska – specjalistka ds. marketingu, menadżer; założycielka Fundacji im. Kazimierza i Zofii Moczarskich (2014).

⁸ Józef Kuśmierk (1927–1992) – dziennikarz; w GL-AL (1942–1944), współpracownik m.in. tygodnika „Polityka” (od 1957) oraz niezależnych periodyków „Krytyka” (od 1979) i „Vacat” (1987), redaktor dziennika „Gazeta Wyborcza” (od 1989), autor „Kultury” (od 1980) i Biblioteki „Kultury” (1982).

⁹ Stefan Bratkowski (ur. 1934) – dziennikarz, publicysta; redaktor m.in. tygodnika „Po Prostu” (1956–1957), redaktor naczelny dodatku „Życie i Nowoczesność” (1970–1973), prezes SDP (1980–1982 i 1989–1990), autor „Kultury” (od 1981).

3

Warszawa, 9 października 1984 r.

Łaskawy Panie Redaktorze!

Dziękuję za przesłane wydawnictwa i list. Proszę się na mnie nie gniewać w sprawie artykułu, ale 20 września zostałem mianowany Radcą Społecznym Prymasa Polski, co zobowiązuje mnie do pełnej lojalności, nawet jeśli nie jestem bezkrytyczny. Gdybym był woźnym lub gońcem u Pana, to także nie pisałabym u Pana przeciwników. Moja nominacja związana jest z faktem, że upływa właśnie trzyletnia kadencja Rady Prymasowskiej i trzeba będzie zastanowić się nad składem nowej Rady, a także w ogóle nad szerszą pracą laikatu w Polsce w związku z faktem, że pluralizm na innych odcinkach nie ma żadnych szans. W końcu stycznia będę w Austrii, a być może także w Niemczech, to się z Panem porozumiem. Był tu ks. Zenon¹⁰, ale jakoś mnie nie zapraszał, a poza tym nie bardzo wiem, co bym mógł działać w Paryżu, gdzie mieszkać i za jakie pieniądze. Może uda mi się przyjechać w czerwcu. Ostatecznym powodem, dla którego nie przyjadę, jest atak Nowaka 13 września w *Free Europe*, przedrukowany później w „Tygodniu Polskim”. Nowak okazał się gangsterem, choć był z własnej inicjatywy ze mną na ty. Stawia on tak sprawę, że każda krytyka Powstania Warszawskiego równa się zdradzie, „niemyśleniu kategoriami polskimi” – jak był łaskaw napisać. Ja naturalnie temu panu jeszcze odpowiem, ale mój obecny urząd chwilowo bardzo ogranicza mi wypowiedanie się publiczne. Najbardziej dziwi mnie posłuszeństwo Najdera wobec Nowaka, ale i tego mogłem się spodziewać. Poza tym Najder położył już zupełnie radio, więc nie ma co o nim mówić, ani z nim. W każdym razie znajdę sposób, aby wyrównać te i inne (Frankiewicz) rachunki polemiczne.

Propozycji pana Zubrzyckiego wcale nie zlekceważyliśmy, ale fundacja rolna jest zakwestionowana dwustronnie – tylko Reagan zaoferował 10 milionów dolarów, Kościół amerykański chwilowo nic, rządy i kościoły wspólnoty zachodnioeuropejskiej także nic. Z tej głupoty korzysta rząd, zwlekając ze zwolnieniem z cła i podatków, a także z zawiązaniem statutu. Rozmowa Glempa z Jaruzelskim jest odwlekana głównie z powodu fundacji. Nie wiem, dlaczego wyrobiliście sobie Pano wie z Gustawem jakąś teorię o wszechmocy i wszechwinie Kościoła. Po załatwieniu „Solidarności” system powoli dobiera się już i do Kościoła,

¹⁰ Tzn. Zenon Modzelewski.

a – przepraszam – Wasze systematyczne ataki na Kościół są w tej sytuacji więcej niż problematyczne.

Stefanowi przekazuję przez syna korespondencję dla Niego. Chwilowo zaabonowałem Panu „Przegląd Katolicki”. Proszę zrozumieć, że muszę to robić pod własnym nazwiskiem jako nadawca, więc zaabonowanie dla Pana jednocześnie dwudziestu kilku pism wywołałoby pewne wrażenie. Moja obecna funkcja powoduje, że jestem pod stałą „opieką” czynników policyjnych.

Jeśli chodzi o sprawy generalne, to Jaruzelski kieruje tzw. rządem mniejszościowym we własnej partii, ale to dogadza Moskwie, bo ułatwia jej wywieranie nacisku. Mimo tego sukcesem Jaruzelskiego jest odłożenie wizyty Honeckera¹¹ w Bonn. W ogóle sprawa niemiecka wymagałaby dyskusji na całą noc. W każdym razie Prymas Glemp miał poważne powody, by powiedzieć w Częstochowie to, co powiedział.

W Monachium postawiono Go przed faktem Mszy w otoczeniu wizytatorów apostolskich dla naszych ziem zachodnich, a w tejże Mszy wzięli udział członkowie Zakonu Krzyżackiego w płaszczach z krzyżami. Po liście Glempa do Höffner¹², proponującym wspólną komisję biskupów dla zorganizowania duszpasterstwa w Polsce w języku niemieckim, przyszło oświadczenie Episkopatu RFN, które jest więcej niż skandalem. W ogóle CDU i Kościół niemiecki robią politykę wpychania nas w ramiona sowieckie. Uczciwi Niemcy są w SPD i kilku w FDP. Tymczasem Polska i tak upada cywilizacyjnie i gospodarczo, co aż się prosi o jej podział polityczny, podczas gdy emigracja i opozycja (coraz mniejsza) dzielnie walczą o niepodległość. Marszałek Piłsudski miał jednak rację, że jesteśmy narodem idiotów. To byłoby chwilowo wszystko, mam nadzieję, że Pan uzna nasz spór za twórczy, a mnie nie postawi, tak jak Nowak, obok zdrajców narodu – Kirchmayera i Ciechanowskiego. Ja sobie chwilowo piszę książeczkę¹³, która, jeśli się ukaże po mojej służbie dla Kościoła, powinna przyprawić kilku panów Nowaków o lekki wstrząs.

Łączę wyrazy szacunku i wiele serdeczności

Andrzej Micewski

¹¹ Erich Honecker (1912–1994) – niemiecki polityk; działacz KPD (od 1929), więzień polityczny (1935–1945), I sekretarz / sekretarz generalny SED (1971–1989), przewodniczący Rady Państwa (1976–1989).

¹² Joseph Höffner (1906–1987) – niemiecki duchowny rzymskokatolicki; biskup Münster (1962–1964), arcybiskup Kolonii (1964–1987), kardynał (1969), przewodniczący episkopatu Niemiec (1976–1987).

¹³ A. Micewski, *Kościół wobec „Solidarności” i stanu wojennego*, Éditions du Dialogue, Paris 1987.

4

5 lipca 1989 r.

Drogi Panie,

Przed laty dostałem od Pana wspomnienia pułkownika Wendy pt. *Dzienniki czynności Naczelnego Wodza*. Ten tekst Pan miał od Ryszarda Zielińskiego z Krakowa, ale tylko do wglądu, a nie do druku. Tekst ten zresztą Panu odesłałem, ale zrobiłem sobie – na wszelki wypadek – fotokopię. Chciałbym teraz tekst wykorzystać¹⁴ i w związku z tym będę bardzo wdzięczny, jeżeli Pan zapyta się p. Zielińskiego, czy na to się zgadza, a jeśli tak, to czy mógłby napisać wprowadzenie, a także coś o Sławie Wendzinie. Z Wendą byłem zaprzyjaźniony zarówno przed wojną, jak i w Rumunii, a Wendzinę spotkałem parokrotnie, jak przyjechałem do Bukaresztu, i wydawało mi się, że były między nami sympatyczne stosunki. Po wojnie nie udało mi się z nią nawiązać kontaktu.

Bardzo będę Panu wdzięczny za pomoc.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

5

6 listopada 1989 r.

Drogi Panie,

Ciągle mam kłopoty z Wendą. Wreszcie jeden z moich znajomych do niego dotarł, załączam jego odpowiedź. Nic nie rozumiem. Ten *Dziennik czynności Naczelnego Wodza*, który otrzymałem za Pana pośrednictwem i który Panu odesłałem, zachowując kopię, liczy 166 stron. Nic więc nie rozumiem. A może Pan ten *Dziennik* Pan dostał nie od Zielińskiego? Będę wdzięczny za parę słów wyjaśnienia.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

6

Warszawa, 30 marca 1999 r.

Czcigodny Panie Redaktorze!

Dzisiaj otrzymałem dwa listy od Pana Redaktora. Jak mówiłem już przez telefon, pieniądze otrzymałem i za nie dziękuję. Bank Handlowy

¹⁴ Z. Wenda, *Z marszałkiem Śmigłym. Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1991, z. 98, s. 167–192; 1992, z. 99, s. 159–187; z. 100, s. 116–188; z. 101, s. 143–168.

zlekceważył sprawę, bo oni operują setkami tysięcy i małe sumy ich nie interesują. Chyba więc założę kontko dewizowe w PKO SA lub będę korzystał z Instytutu Opieki nad Archiwum „Kultury”¹⁵, który jest polny, ale uczciwy.

Jeśli chodzi o moją książkę¹⁶, to jest ona pomyślana jako intymna spowiedź i chyba wydam ją *post mortem*¹⁷ i z takim tytułem, ujawniając, co się da. Chwilowo opisałem m.in. dzieje Alfreda Łubieńskiego¹⁸, mojego wuja, który po kampanii wrześniowej przedarł się do Francji i walczył na linii Maginota. Odznaczyli go tam Krzyżem Walecznych. Uciekł ranny ze szpitala jenieckiego i znów przedarł się do Polski, by bić się w partyzantce, i tam znów dostał Krzyż Walecznych. Walczył aż do 1944 roku, kiedy otrzymał śmiertelną ranę i *Virtuti Militari*. Był rodzonym bratem Kostka Łubieńskiego¹⁹, tego z PAX-u i późniejszego neo-Znaku. Po odejściu Stommy z Sejmu przejął jego wątpliwą rolę. Tak to jedna rodzina Łubieńskich wydała bohatera i konformistę. Główna część książki będzie związana ze sprawami, o których chwilowo nie chcę mówić, bo dotyczą ludzi z mojej rodziny, a zwłaszcza synów mojego dziadka, który był generałem i polnym marszałkiem Austro-Węgier²⁰, a którego synowie raczej się zhańbili. To są rzeczy dla mnie bardzo bolesne, choć sam znalazłem się w śmiertelnej walce z pewnymi ludźmi z mojej rodziny. Będzie w tym trochę dramatyzmu, ale chcę go wziąć raczej do grobu.

Każdy sygnał od Pana Redaktora sprawia mi radość i zaszczyt, więc jeszcze napiszę krótko o Peterze Rainie. Napisał on najpierw książkę o Gomulce²¹ i występował w telewizji PRL. Potem zakochał się w jednej z „ósemek”, co, jak Pan wie, było Prymasowskim Instytutem Ślubów Narodu. Wyszynski jedną z „ósemek” zwolnił ze ślubów czystości i po-

¹⁵ Tzn. Towarzystwa Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu.

¹⁶ A. Micewski, *Dramat rodzinny*, Projekt, Warszawa 2000.

¹⁷ *post mortem* (łac.) – po śmierci

¹⁸ Alfred Łubieński (1902–1944) – inżynier; w PSZ na Zachodzie (1940), w AK (1942–1944).

¹⁹ Konstanty Łubieński (1910–1977) – działacz społeczny; w ZWZ-AK (1940–1944), więzień sowiecki (1944–1945), członek środowiska tygodnika „Dziś i Jutro” (1945–1956) i Stowarzyszenia PAX (1952–1956), poseł na sejm (1952–1977), członek KIK w Warszawie (1957–1976, prezes 1969–1972).

²⁰ Zygmunt Micewski (1858–1935) – austriacki gen. por.; dowódca m.in. 7 DK (1915–1916).

²¹ P. Raina, *Władysław Gomulka. Życiorys polityczny*, Polonia Book Fund., Londyn 1969.

zwolił jej na małżeństwo z Rainą. Kobieta²² ta umarła, ale wcześniej otworzyła Rainie drogę do wszystkich archiwów Wyszyńskiego, bo zostały one zapisane w testamencie Wyszyńskiego „ósemkom”. Raina nie tyle je publikuje, co raczej nimi manipuluje, a Prymas Glemp nie ma głowy ani wyobraźni, by położyć temu kres. Niejeden wywiad żeruje na tych materiałach, ale taka jest proza życia. A Kościół jest w fazie dezintegracji na górze i odpływu wiernych na dole i nie ma głowy do spraw poważnych. To byłoby na tyle.

Łączę wyrazy czci i wiele serdeczności dla Pana Redaktora

Andrzej Micewski

P.S.

Ja odmówiłem „ósemkom” pisania pod ich dyktando i skończyło się na Rainie.

7

6 kwietnia 1999 r.

Drogi Panie,

To bardzo sensacyjne, co Pan pisze o Peterze Rainie. To dziwna historia z tymi „ósemkami” Prymasa. Niewiele się o nich wie i nie wiem, czy nie warto, by Pan kiedyś o nich napisał. Znałem kiedyś jedną, a mianowicie Winowską, z którą nawet byłem dość zaprzyjaźniony, bo to była, rzeczywiście, interesująca osobowość. Zawsze mnie zastanawiało, że mówiła i pisała z wielkim entuzjazmem o naszym Papieżu, podkreślając bardzo bliskie z nim stosunki, a potem nastąpiły, zdaje się, jakieś historie i Papież zaczął się od niej dystansować.

Raina robi złą robotę. Wielka szkoda, że Pan odmówił opracowania archiwum Wyszyńskiego. Chyba po jego śmierci rola „ósemek” musiała być zredukowana, a przy Pana dobrych stosunkach z Glempem to było chyba do załatwienia. Nie rozumiem, że Glemp nie zdaje sobie sprawy ze szkodliwości działalności Rainy. W każdym razie ponawiam prośbę, by Pan zechciał o jego twórczości napisać, bo myślę, że na to trzeba zwrócić uwagę.

Bardzo interesująca jest Pana projektowana książka. Parokrotnie sam się zastanawiałem, czy czegoś takiego samemu nie napisać, ale

²² Żoną Petera Rainy była od 1968 r. Barbara Wereszczyńska-Raina (1942–1982) – orientalistka, pilot wycieczek, tajny współpracownik Departamentu I MSW (od 1969).

w tym małym piekle, w którym żyję, to jest zupełnie niemożliwe, może tylko jakieś uzupełnienia do mojej *Autobiografii*.

Nie wiem, czy Pan zwrócił uwagę na artykuł w „Rzeczypospolitej” *Wszędzie potrzebni sponsorzy*²³, który ukazał się 26 marca. W pewnym sensie ta kosztowna podróż o tyle się opłaca, że jest połączona z naprawą dużej ilości dróg, odnowieniem miast, które Papież odwiedzi. Natomiast rzeczą zupełnie skandaliczną jest Licheń. To sanktuarium przypomina budowę na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Dziwię się, że Papież to popiera. W ogóle ta mania budowania kościołów i pomników, którą ostatnio przejawia Kościół polski, na tle katastrofalnej sytuacji gospodarczej w Polsce, jest godna potępienia i chyba tylko pogłębia rosnący antyklerykalizm w społeczeństwie.

Ta sama „Rzeczpospolita” w numerze z 30 marca²⁴ podaje, że ma się ukazać w ciągu kwietnia książka Andrzeja Grajewskiego *Kompleks Judasza*²⁵. Sądząc z wywiadu z Grajewskim, może to być książka bardzo ciekawa. Może Pan miałby ochotę ją dla nas omówić?

Tak samo interesująca jest chyba książka Stanisława Murzańskiego *Wśród łopotu sztandarów rewolucji*²⁶, która wyszła w ubiegłym roku w Krakowie w wydawnictwie Arcana. Kto, Pana zdaniem, mógłby ją dla „Kultury” zrecenzować?

I jeszcze jedna prośba. W czasie stanu wojennego dosyć często odwiedzał mnie mecenas Kukołowicz²⁷. Przyjeżdżał tu w jakichś tajnych misjach, podając się za reprezentanta episkopatu i łącznika episkopatu z Wałęsą. Wydawało mi się to dosyć dziwne i niepoważne, tym bardziej że na Zachodzie, jak mówił, miał kontakt z wysokimi czynnikami politycznymi, ale jednak dostarczał mi sporo informacji i zabierał moją pocztę do kraju. Potem kontakt się urwał, nic o nim nie było słyhać.

²³ M. Janowski, *Wszędzie potrzebni sponsorzy*, „Rzeczpospolita”, 26 III 1999.

²⁴ *Judasz nie był sam*, „Rzeczpospolita”, 30 III 1999.

²⁵ A. Grajewski, *Kompleks Judasza. Kościół zraniony. Chrześcijananie w Europie Środkowo-Wschodniej między oporem a kolaboracją*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W Drodze”, Poznań 1998.

²⁶ S. Murzański, *Wśród łopotu sztandarów rewolucji. Rzecz o „katolewicy” 1945–1989*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 1988.

Stanisław Murzański (ur. 1923) – prozaik; w ZWZ-AK (1942–1945) i WiN (1945–1946), więzień polityczny (1948–1955).

²⁷ Romuald Kukołowicz (1921–2008) – ekonomista; w AK (1942–1945), współpracownik prymasa Stefana Wyszyńskiego (od 1949), wykładowca KUL (1958–1972), doradca NSZZ „Solidarność” (1980–1981) i prymasa Józefa Glempa (1981–1984), wice-minister pracy i polityki socjalnej (1992).

W zeszłym roku ukazał się wywiad z nim w tygodniku „Tygiel”. Ponieważ dotyczyło to zagadnień historycznych, napisałem do pisma z prośbą o przedruk, jeżeli następne materiały się ukażą. Zresztą te materiały były później drukowane. Będę wdzięczny za kilka informacji o nim, jeżeli go Pan zna.

Bardzo przepraszam za ten hultajski bigos spraw, ale w tej chwili jestem rzeczywiście w oku cyklonu: Bałkany, sytuacja na Białorusi i Ukrainie, niepotrzebny konflikt z Litwą. To wszystko pochłania nas bez reszty i na tym coraz więcej cierpi „Kultura”.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

8

Warszawa, 12 kwietnia 1999 r.

Czcigodny Panie Redaktorze!

Dzisiaj otrzymałem Pana list i zaraz odpowiadam, prosząc o dyskrecję, bo muszę być lojalny wobec instytucji, której byłem współpracownikiem. Początek „ósemki” był taki, że do ks. Wyszyńskiego, który ukrywał się wtedy w Laskach, przyjechało osiem panienek z prośbą, by zechciał zostać ich kapelanem, bo chcą po wojnie założyć „miasto dziewcząt”, niemających zaginionych w czasie działań wojennych rodziców. Ks. Wyszyński propozycję przyjął, lecz pod koniec wojny, znając realia, powiedział tym pannom, że nowy reżim na taką imprezę nie pozwoli, więc za pewien czas zaproponuje im inny rodzaj pracy społeczno-religijnej. No i po pewnym czasie, gdy już został prymasem, poradził im założenie Prymasowskiego Instytutu Ślubów Narodu, organizującego pielgrzymki wiernych do Częstochowy. Po pewnym czasie „ósemki” rozrosły się do sporej organizacji o typie „świeckiego zakonu” i uzyskały wielki wpływ na Prymasa. Przed jego aresztowaniem wielu księży z kurii i siedziby Prymasa zmyło się, lecz „ósemki” zostały mu wierne aż do końca. W czasie odosobnienia Wyszyńskiego one to wozily do Komańczy listy do Prymasa i od niego do bp. Klepacza²⁸. Panie te zyskały olbrzymi wpływ na Wyszyńskiego, będąc głównymi krzewicielkami orientacji

²⁸ Michał Klepacz (1893–1967) – duchowny rzymskokatolicki; więzień niemiecki (1942–1945), biskup łódzki (od 1946), przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski (1953–1956).

narodowo-katolickiej, idei peregrynacji obrazu Madonny częstochowskiej i kolejnych lat tzw. „ślubów narodu”. Biskupi dystansowali się od pewnych pomysłów Prymasa, a „ósemki” pozostały mu zawsze wierne. Docenił to potem papież Wojtyła, do dzisiaj zapraszając je dość często do Watykanu. Niektóre „ósemki” odchodziły i zwerbowano nowe. Prymas powierzył ich opiece całe swoje archiwum i wszystkie swoje teksty, a na wypadek swojej śmierci przekazał im prawo własności wszelkich papierów, którymi się opiekowały. Poznałem te Panie, pisząc moje książki o Kościele, ale potem nasze drogi się oddaliły, bo byłem w ich oczach za mało narodowy i za często pisałem w „Tygodniku Powszechnym” i „Kulturze”. Obecnie straciłem z nimi wszelki kontakt. Ale Prymas Glemp je popiera, bo, tak jak i on, są nastawione bardzo narodowo. Obecnie „ósemki” patronują Hindusowi Peterze Rainie i Kukołowiczowi, bo są im posłuszni. Glemp też musi z nimi politykować, bo był zagrożony, że przewodniczącym Konferencji Episkopatu zostanie albo mądry abp Muszyński²⁹, albo mniej mądry abp Życiński³⁰. Obaj nie mieli szansy, bo wiele się mówi o ich pochodzeniu, a Warszawa stale jeszcze nie jest Paryżem. Dobrym kandydatem na przewodniczącego byłby bp Pieronek³¹, ale jest jeszcze nieco za młody i mało ostrożny w wypowiedziach. Zaś Raina i Kukołowicz mówią tylko słowami „ósemek” i traktują Kościół jako trampolinę do jakiejś kariery. Wszystko to jest dość smutne, ale Kościół przetrwał już multum takich układów i kombinacji. Ja już do pracy w Kościele nie wrócę, bo i moje poglądy są w pełnej sprzeczności z linią narodowo-katolicką. Poza tym na starość zrobiłem się jakoś mniej religijny. *À propos* – Kościół prawosławny twierdzi, że w końcu wszyscy będą zbawieni, nawet szatan. Poza tym prawosławie naucza, że grzechem jest tylko aborcja, ale środki zapobiegające ciąży są jak najbardziej na miejscu. Popadam więc w coraz większe uzależnienie od agnostycyzmu. Tak to bywa, gdy człowiek zaczyna myśleć. Zaś przy mojej rosnącej ślepotce nie nadają się już do prac archiwalnych, zwłaszcza

²⁹ Henryk Muszyński (ur. 1933) – duchowny rzymskokatolicki, biblista; profesor ATK/UKSW (od 1986), sufragan chełmiński (1985–1987), biskup włocławski (1987–1992), arcybiskup gnieźnieński (1992–2010), prymas Polski (2009–2010).

³⁰ Józef Życiński (1948–2011) – duchowny rzymskokatolicki, filozof; profesor Papieskiej Akademii Teologicznej (od 1988), biskup tarnowski (1990–1997), arcybiskup lubelski (1997–2011).

³¹ Tadeusz Pieronek (1934–2018) – duchowny rzymskokatolicki; profesor Papieskiej Akademii Teologicznej (od 1985, rektor 1998–2004), sufragan sosnowiecki (od 1992), sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski (1993–1998).

cza że „ósemki” wołą Rainę, który tyle rozumie z Polski, co ja z Indii. Trudno byłoby mi pisać o idiotyzmach Rainy, bo ludzie pomyśleliby, że mszczę się za to, że odebrano mi tę sprawę. Dużo młodych ludzi jest w „Tygodniku Powszechnym” i na nich trzeba naciskać, żeby zdyskredytowali Rainę – Hindusa o polskich poglądach narodowo-katolickich, który wcześniej występował w telewizji PRL-u. Nasz biedny Papież już nie rozumie, że tu kosztem społeczeństwa robią Mu swoiste igrzyska, do czego nasz głupi rząd przykłada obydwie ręce. Nie wykluczam, że wybory będą przyspieszone i że mogą zostać w Sejmie tylko AWS i SLD, bo UW i PSL stale się ośmieszają. Prymas Glemp raczej się ode mnie oddalił, bo powiedziałem mu pewne rzeczy w oczy. Niewiele z tego zrozumiał i twardo stawia na linię narodową. A Papież przyjeżdża tu, bo chce zrobić jakiś porządek w Kościele, co niestety wydaje mi się iluzoryczne, bo Kościół od upadku komunizmu coraz bardziej podzielony i nie ma myślącego szerzej przywódcy. I rzeczywiście sam Kościół wypycha ludzi myślących w antyklerykalizm.

Tymczasem tyle. Jeśli będzie coś rzeczywiście ciekawego, to zaraz napiszę. Tu wszyscy debatuja na temat, czy Clinton niezbyt pochopnie wdał się w aferę bałkańską. Nikt nie wygrał jeszcze wojny samym lotnictwem i wszystko wskazuje, że „amerykańscy chłopcy” także mogą być ofiarami. Ale pewne rozczarowanie do strategii NATO z pewnością rozszerzy zainteresowanie polityki polskiej Wschodem, a więc Pana proroczą linią.

Łączę wiele ukłonów i serdecznych pozdrowień

Andrzej Micewski

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Bogusław Miedziński

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Miedziński Bogusław) pochodzi z lat 1947, 1955–1960, 1963–1972. Składa się ze 155 listów: 85 Bogusława Miedzińskiego i 70 Jerzego Giedroycia.

Bogusław Miedziński (1891–1972) – polityk; członek PPS-Fracja Rewolucyjna (od 1907), działacz POW (1914–1918), żołnierz Legionów Polskich (1915–1916), oficer Wojska Polskiego (od 1918, od 1922 ppłk), szef Oddziału II Ministerstwa Spraw Wojskowych (1920–1921), oficer sztabowy i zastępca adiutanta generalnego Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa (1921–1922), poseł na sejm (1922–1939), zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Głos Prawdy” (1926–1927), minister poczt i telegrafów (1927–1929), współorganizator BBWR (1927), redaktor naczelny dziennika „Gazeta Polska” (1931–1938), działacz Obozu Zjednoczenia Narodowego (od 1937), senator i marszałek senatu (1938–1939), na emigracji (od 1939), współpracownik m.in. tygodnika „Wiadomości” oraz „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”; publikował na łamach „Kultury” (od 1956) i „Zeszytów Historycznych” (od 1972); autor m.in. zbioru studiów *Wczoraj – dziś – jutro* (1938); redaktor II wydania syntezy Władysława Pobóg-Malinowskiego *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945* (1967–1983).

1

29 września [1955 r.]

Szanowny Panie Marszałku,

Bardzo się ucieszyłem wiadomością od Mai Prądzyńskiej, że udało się jej uzyskać obietnicę Pana co do druku pamiętników. Pamiętniki Pana będą przecież jednym z najważniejszych przyczynków do historii Polski międzywojennej i ich ukazanie się – przy coraz bardziej postępującym zafałszowaniu tego okresu zarówno w kraju, jak i na emigracji – jest sprawą zasadniczej wagi. Bardzo będę wdzięczny za podanie swego adresu po przyjeździe do Kanady i podanie choćby najbardziej orientacyjnego terminu, kiedy mogę spodziewać się rękopisu.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Giedroyc

2

Londyn, 16 października 1955 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Uprzejmie dziękuję za list Pański z dnia 29 września br., w którym zechciał Pan tak łaskawie ocenić z góry wartość mojej zamierzonej pracy. Rad jestem, że nie związałem się dotychczas akceptacją żadnej z otrzymanych uprzednio propozycji, gdyż najchętniej i ze szczerą przyjemnością będę widział moją książkę w wydaniu „Kultury”.

Nie będą to jednak pamiętniki, lecz wspomnienia. Wspomnienia o rzeczach, sprawach i osobach oraz ich wzajemnym stosunku, tak jak to widziałem i rozumiałem. Osia tych wspomnień nie będzie oczywiście osoba autora, lecz postać Józefa Piłsudskiego. Dotychczasowa literatura o nim składa się prawie wyłącznie bądź z paszkwilów, bądź z panegiryków. Pozwalam sobie sądzić, że mimo niewątpliwego sentymentu wspomnienia moje nacechowane będą pewną dozą zdrowego krytycyzmu, który, zdaniem moim, nie tylko wielkości Piłsudskiego nie uchybi, lecz przeciwnie, uczyni ją bardziej żywą i zrozumiałą.

Nie przystąpiłem dotychczas do pisania pomimo wywieranych na mnie od szeregu lat nacisków ze strony mych przyjaciół. Mam jednak rzecz całą uplanowaną i ułożoną w głowie. Na zwłokę wpłynęły zarówno moje warunki życiowe, jak i ogromne trudności techniczne spowodowane tym, że wszystkie moje notatki i dokumenty pozostały w Polsce,

zaś szukanie źródeł, dat itp. nie dało się pogodzić z koniecznością pracy zarobkowej. Sytuacja ta zmieni się w najbliższym czasie, gdyż za kilka miesięcy będę mógł porzucić nocną pracę w fabryce, a jednocześnie Władysław Pobóg-Malinowski ukończy swoją pracę historyczną, której dwa tomy w połączeniu z moją dobrą, Bogu dziękować, pamięcią zwolnią mnie od mozolnego szperania po archiwach i bibliotekach.

Sądzę, że uda mi się włączyć do mojej pracy również kilka rozdziałów odnoszących się już do czasów po r. 1935 – Polski bez Piłsudskiego – oraz czasów wojny.

Co do orientacyjnego terminu ukończenia rękopisu, o który Pan pyta, to – rozważnie przewidując – mogę go określić na wiosnę 1957 r. Obawiałbym się podać termin wcześniejszy, aby nie zrobić zawodu. Wobec tego pozostaje nam jeszcze sporo czasu na omówienie bliższych szczegółów oraz warunków wydania rzeczonych *Wspomnień*.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Bogusław Miedziński

3

15 listopada [1956 r.]

Szanowny Panie Marszałku,

Dziękuję za list z 12 bm. Ma się rozumieć, artykuł³² Pana najchętniej zamieszczę. Może mi się uda to zrobić w nrze grudniowym. Piszę warunkowo, gdyż jestem w trakcie zamykania nru i nie wiem, czy uda mi się go jeszcze wkomponować.

Przy okazji nie mogę się powstrzymać od gorzkiej uwagi, że byłoby niewątpliwie mniej nieporozumień, gdyby literatura pamiętnikarska na emigracji zaistniała. Jest to niepowetowana szkoda. Coraz trudniejsza do nadrobienia. Poza tym trudno uzyskać kompetentne oceny czy recenzje. Tak np. ostatnio ukazała się książka Tadeusza Reka: *Pierwsze lata dyktatury Piłsudskiego*³³ oraz Wiesława Górnickiego *Trzy*

³² B. Miedziński, *Fantastyczne „tło”*, „Kultura” 1956, nr 12, s. 106–111.

³³ T. Rek, *Pierwsze lata dyktatury Piłsudskiego 1926–1930 w świetle sprawozdań sejmowych i senackich*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1956.

Tadeusz Rek (1906–1968) – prawnik; działacz ruchu ludowego (od 1927), więzień niemiecki (1940–1941), wiceprzewodniczący RPŻ „Żegota” (1942–1944), członek KRN (1943–1947), poseł na sejm (1947–1956), sędzia Sądu Najwyższego (1946–1957).

*skandale*³⁴ (dotycząca Sepewe etc.). Czy Pan Marszałek nie mógłby mi poradzić, jeśli przynajmniej Reka samemu nie skomentować? Chętnie przyślę książki.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Giedroyc

4

2 stycznia 1957 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Proszę mi wybaczyć, że tak długo nie dawałem znaku życia, lecz byłem niezdrów przez kilka tygodni.

Załączam recenzję z książki Reka, którą wysyłam oddzielnie. Książka jest głupia i irytująca i miałem z nią ten kłopot początkowo, że chciałem rozprawić się ze wszystkimi jej głównymi fałszami i głupstwami, ale tego i na wołowej skórze by nie spisał. Musiałem więc ograniczyć się do znacznie skróconej wersji.

Druga książka, *Trzy skandale*, jest też dość bezecnym zafałszowaniem rzeczywistości, pozornie udokumentowanym fotostatami, które, oczywiście, mają znaczenie zupełnie inne, niż się łatwowiernemu i nieobeznanemu czytelnikowi może wydawać. Zdaniem moim zasługuje też na krytyczne omówienie. Nie mogłem jednak zająć się tym sam, gdyż nie chcę się rozpraszać, aby móc skupić się całkowicie na pracy nad moimi wspomnieniami; pozwoliłem więc sobie przekazać ją gen. Kazimierzowi Głabiszowi, aby napisał recenzję bądź sam, bądź spowodował napisanie jej przez gen. Józefa Wiatra lub gen. Tadeusza Pelczyńskiego. Jeśliby jednak Panu Redaktorowi to nie odpowiadało, to proszę mi dać znać i propozycję tę wycofam.

Łączę najlepsze życzenia na rok 1957 dla Pana i „Kultury” i proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

Bogusław Miedziński

³⁴ W. Górnicki, *Trzy skandale*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1956.

Wiesław Górnicki (1931–1996) – dziennikarz, pplk LWP; redaktor m.in. dzienników „Żołnierz Wolności” (1953–1956) i „Życie Warszawy” (1968–1974), korespondent PAP w Nowym Jorku (1962–1967), doradca gen. Wojciecha Jaruzelskiego (1981–1990).

5

Londyn, 8 września 1959 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Powinienem był od razu odpowiedzieć na łaskawy list Pański, że wspomnienia moje nie będą jeszcze gotowe do druku w roku przyszłym – i najmocniej przepraszam za zwłokę. W ciągu ostatnich kilku tygodni przechodziłem coś w rodzaju kryzysu i bliski byłem decyzji zaniechania wszelkiej pracy w ogóle. Złożyła się na to złośliwa zbieżność w czasie różnych trosk i zgryzot czysto osobistych oraz dotkliwe pogorszenie w stanie zdrowia. Od kwietnia zaczęły mi coraz bardziej dawać we znaki dolegliwości zdrowotne; „błogosławione” lato tegoroczne, rekordowe upały i duszność londyńska stały się dla mnie klęską, zmuszająca do całkowitej bezczynności przez całe tygodnie; to znowu powodowało wyrzuty sumienia i potęgowało depresję. Zakaz palenia, od którego oczywiście zaczęli lekarze, początkowo dał zgoła negatywny rezultat, nerwy starego palacza się buntowały, ale gdy wytrzymałem parę tygodni – przyszła niewątpliwa poprawa w zaburzeniach sercowych. Zaczynam się jak gdyby z „dna nędzy” podnosić i lekarze nie robią już tak poważnych min, zaczynają nawet żartować, że jeśli będę grzeczny i posłuszny, to na weselu wnuczki będę mógł wypić butelkę szampana...

Nawiasem mówiąc, zaopatrzyłem teczkę, zawierające gotową już część mych wspomnień, odnotowując, że w razie tzw. nieszczęścia mają one być przesłane do wglądu Pana.

Niewątpliwie zarysowująca się poprawa zdrowia oraz nacisk moich kilku starych przyjaciół, z których zdaniem się liczę, spowodowały postanowienie kontynuowania pracy. Ale nie mogę się wiązać żadnym terminem. Jedną z moich starych wad jest, że wszelki termin, choćby przez samego siebie założony, nie tylko nie skłania mnie do większej wydajności, lecz przeciwnie, zniechęca mnie do wysiłku. Jest to przywara irytująco głupia, jednak jest sprawdzonym faktem.

Następnie – stawiam sobie dość wysokie wymagania co do poziomu zarówno w treści, jak i w formie; z tej mojej ambicji nie zrezygnuję.

Wreszcie – gdy przeczytałem to, co napisałem dotychczas, doszedłem do przekonania, że popełniłem błąd niezamierzony, pisząc jak gdyby historię; dzięki temu pierwsza część moich wspomnień – do końca 1919 r. – rozrosła się zanadto; będę to musiał znacznie skrócić. Dalej piszę już, koncentrując się na pewnych tylko momentach w czasie i na niektórych tylko, najważniejszych zagadnieniach naszej polityki

„międzywojnia”. Mniej znanych lub znanych w wersji wręcz fałszywej lub płytkiej. Resztę pozostawiam historykom.

Dla mnie osobiście jest rzeczą obojętną, czy praca moja ukaże się drukiem za mego życia, czy po śmierci; czy też nawet zostanie w archiwach jako materiał dla przyszłych badaczy tego okresu historii. Jeśli rozgadałem się tak szeroko, to dlatego, że poczuwam się do winy wobec Pana, Drogi Redaktorze, przewidując na początku zbyt krótki czas dla osiągnięcia tak poważnego zamierzenia, jakie sobie postawiłem.

Proszę wybaczyć mi zawód i przyjąć zapewnienia prawdziwego poważania

Bogusław Miedziński

6

5 października [1959 r.]

Szanowny Panie Marszałku,

Bardzo dziękuję za list z 8 września. Ucieszyłem się wiadomością o poprawie zdrowia. Rozumiem dobrze, że trudno ustalać terminy dla takiej pracy, i to do tego w niesprzyjających warunkach. Będę więc cierpliwie czekał. Nie mogę się tylko zgodzić, że nie jest ważne, kiedy wspomnienia Pana się ukazały. W tej chwili w kraju jest prawdziwa powódź wspomnień i pamiątek osób jak najbardziej niekompetentnych, jak Drohojowski³⁵ czy Berbecki³⁶. Ukazują się one w momencie, kiedy społeczeństwo odcięte od znajomości swojej historii przyjmuje tę literaturę łączywie i dość bezkrytycznie. Trudno będzie potem prostować fałsze i nieścisłości. W każdym razie – niezależnie od jakichkolwiek terminów – zawsze będę gotów do wydania Pana książki.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Giedroyc

³⁵ *Jana Drohojowskiego wspomnienia dyplomatyczne*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1959.

Jan Drohojowski (1901–1979) – dyplomata, dziennikarz; w MSZ (1922–1926), na emigracji (1926–1945), sekretarz ambasady w Waszyngtonie (1939–1942), konsul w Jerozolimie (1943), urzędnik MID (1943–1944), powrócił do Polski (1945), poseł w Meksyku (1945–1951) i Kairze (1951–1952).

³⁶ *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1959.

Leon Berbecki (1874–1963) – gen. broni WP; dowódca m.in. OK VIII – Toruń (1928–1938), inspektor armii (1939), internowany w Rumunii (1939–1941), jeńiec niemiecki (1941–1945), powrócił do Polski (1946).

7

21 marca [1963 r.]

Szanowny Panie Marszałku,

Ponieważ zbliżają się terminy, o których mówiliśmy, więc pozwalam sobie przypomnieć obietnicę artykułu o polityce rosyjskiej Marszałka Piłsudskiego. Bardzo bym chciał ten artykuł zamieścić w numerze majowym, ale musiałbym mieć wtedy rękopis najpóźniej do 8 kwietnia. Czy to możliwe?

Mam jeszcze inną prośbę. Czy nie zechciałby Pan omówić książki Arskiego *My Pierwsza Brygada*³⁷? Jest to książka bardzo niebezpieczna przez swoje pozory obiektywizmu i dokumentacji, a mająca ogromne powodzenie. Dwa nakłady są całkowicie wyczerpane. Wymaga ona kompetentnego omówienia. Czy to Pana by interesowało?

Prosząc o parę słów odpowiedzi, łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Giedroyc

8

Londyn, 3 czerwca [1963 r.] (poniedziałek)

Szanowny Panie Redaktorze,

Oto – w dniu i godzinie zapowiedzianej – leży przede mną artykuł zakończony na 18 stronie podpisem. Czytam go i do str. 10 ujdzie, dalej zaś nie; treść owszem, ale forma pod psem, nieprzejrzysta dla czytelnika, który tych czasów nie pamięta, a takich jest już olbrzymia większość, co dzień wzrastająca – patrz nekrologi. Skoro zaś Pan wydaje pismo dla żywych, a nie umarłych, nie mogę Panu robić świństwa, a sobie wstydu. Posyłam więc to, co jest w porządku, a resztę muszę przerobić, klnąc w duchu i zazdroszcząc losu Janowi XXIII³⁸.

Potrzebuję na to trzy dni, tj. do czwartku włącznie. Stan kataralny, w którym pisałem koniec artykułu, z fatalnym wynikiem, już minął od

³⁷ S. Arski, *My Pierwsza Brygada*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1962.

³⁸ Jan XXIII wcześn. Angelo Giuseppe Roncalli (1881–1963) – duchowny rzymskokatolicki; tytularny biskup Areopolis (1925), nuncjusz w Paryżu (1944–1953), kardynał (1953), patriarcha Wenecji (1953–1958), papież (od 1958), kanonizowany (2014).

W dniu, w którym Bogusław Miedziński pisał list, zmarł Jan XXIII.

strony mózgu, choć jeszcze trwa w gardle i nosie. Dowodem tego jest, że dostrzegłem konieczność poprawienia tego, co złe.

Jeśli w czwartek nie wyślę reszty, może Pan rzucić wszystko do kosza, bez pretensji z mojej strony, i za nieodpowiedzialnego mnie ogłosić. Taki już mój pech w tym parszywym roku. Jeśli Pan tak długo czekać nie może, to proszę mi zrobić tę wielką uprzejmość i zatelefonować, że nie, to się położę nareszcie do łóżka, co według lekarza każdy normalny człowiek by zrobił.

Co rzekłszy, ściskam dłoń Pańską i najlepsze życzenia dla zespołu „Kultury” łączę

nieboszczyk Bogusław Miedziński

9

14 czerwca [1963 r.]

Szanowny Panie Marszałku,

Dostałem właśnie zakończenie Pana artykułu³⁹. Wysyłam jednocześnie korektę autorską złożonej części. Resztę zapewne wyślę jutro po południu. Jest to raczej symboliczne. Korektę w ścisłym tego słowa znaczeniu zrobimy sami. Gd[yby] Pan miał w ostatniej chwili jakieś zmiany, istotne poprawki etc., to proszę o ich nadesłanie najpóźniej do wtorku, gdyż w środę nr zacznie się drukować. Jest mi naprawdę przykro, że tak Panu dokuczałem mimo Pana choroby. Szczerze mówiąc, nie żałuję jednak, gdyż artykuł jest naprawdę sensacyjny i bardzo ważny. Szkoda jednak, że nie podaje Pan, kto był wysłannikiem Marszałka Piłsudskiego do Paryża. To ciągle jest tajemnicą. Anatol Mühlstein, z którym na ten temat rozmawiałem, nie wiedział, ale przypuszczał, że to był Wieniawa. Opierał swe przypuszczenie na tym, że mniej więcej w tym czasie Wieniawa przyjechał i zamieszkał u niego, zaznaczając z góry, że nic mu nie może powiedzieć na temat powodu przyjazdu.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

³⁹ B. Miedziński, *Pakty wilanowskie*, „Kultura” 1963, nr 7–8, s. 113–133.

10

Londyn, 17 czerwca [1963 r.]
(poniedziałek) – 3 po południu

Szanowny Panie Redaktorze,

List Pański z 14 bm. i kopertę z załączonymi odbitkami do korekty otrzymałem dopiero dziś rano (17). Odsyłam niezwłocznie i tym razem nie ma mojej winy w opóźnieniu, winna poczta angielska.

Błędy w składzie są przeważnie skutkiem moich bazgroł przy pisanu ręcznym – ale (szpalta 68) akapit skreślony włączony został mimo mojej prośby o opuszczenie go, gdyż znajdzie się (w nieco innej formie) w zakończeniu artykułu.

Poprawki **absolutnie konieczne** zakreśliłem czerwonym ołówkiem; jeśliby jednak był czas, to proszę bardzo o uwzględnienie uwagi na szpalcie 66. Razi mnie dotkliwie duża litera w słowach „Pan, Panu, Pański” w ustnej dyskusji z Radkiem.

Proszę uprzejmie o uwagę przy rewizji. Nie wymieniałem nazwisk użytych przez Piłsudskiego i Becka ludzi, bo trzymałem się zasady relacji moich własnych wspomnień bezpośrednich, pomijając wiadomości „z drugiej ręki”. Nie dopytywałem się wówczas Becka o szczegóły, bo dotyczyły działań, w których ja sam nie brałem udziału. Wieniawa wydaje mi się pewny, Jerzy Potocki – ze względu na rodzinne związki Potockich i Branickich we Francji – możliwy, gdyby chodziło o trafienie do pewnych dyplomatów i polityków z prawicy francuskiej; mam niemal pewność, że do Anglii został użyty Ryszard Ordyński⁴⁰ (tak!), który był w dawnych i przyjaznych stosunkach z Vansittartem, bo za młodu obaj studiowali reżyserię teatralną u Reinhardta⁴¹; w Paryżu próbował niejednokrotnie – wyraźnie w imieniu Piłsudskiego, a nie swoim – Józek Beck w ustnych i ściśle poufnych perswazjach.

Łączę – w pośpiechu – najlepsze pozdrowienia

Bogusław Miedziński

P.S.

Oczekuję odbitki drugiej części artykułu. Jestem niespokojny, bo nie mam kopii i boję się błędów spowodowanych ręcznym pismem. Czy

⁴⁰ Ryszard Ordyński (1878–1953) – aktor i reżyser teatralny; asystent Maxa Reinhardta (1910–1913), reżyser m.in. Metropolitan Opera House (1917–1920), na emigracji (1937–1947), korespondent polskiej prasy w Paryżu (1937–1940), powrócił do Polski (1947), reżyser m.in. Teatru Nowego w Warszawie (od 1951).

⁴¹ Max Reinhardt (1873–1943) – niemiecki aktor i reżyser teatralny i filmowy; dyrektor m.in. Deutsches Theater (od 1905), na emigracji (od 1938).

mógłbym prosić o telefoniczne porozumienie w razie potrzeby jutro wieczorem – po 6 PER 7965, w środę do 12 w południe i wieczorem w domu od 1–2.30 po południu i 7–8.30 wieczorem PER 4631.

B.M.

11

26 marca [1964 r.]

Szanowny Panie Marszałku,

Bieżący rok obfituje w masę rocznic: pięćdziesięciolecie wybuchu pierwszej wojny światowej, dwudziestopięciolecie drugiej, dwudziestolecie powstania warszawskiego. Chciałbym te rocznice wykorzystać, publikując czy to w „Kulturze”, czy „Zeszytach Historycznych” interesujące i nieznane przyczynki. Całe połacie naszej najnowszej historii są nadal nieznane. Czy w swoich wspomnieniach nie ma Pan odpowiedniego materiału związanego z tymi okresami? Może okres przedwrześniowy i wrześniowy?

W związku z tym mam jeszcze jedną prośbę do Pana Marszałka. Czy mogę prosić o protekcję u gen. Sosnkowskiego? Nie wiem, w jakim stanie są jego pamiętniki, podobno już skończone. Jeśli idzie o niego, to marzyłem o wspomnieniach związanych czy to z podziemiem, czy też powstaniem warszawskim i późniejszym kryzysem na stanowisku Naczelnego Wodza. Byłbym niezmiernie wdzięczny za pomoc.

Łączę najlepsze pozdrowienia i życzenia świąteczne

Jerzy Giedroyc

12

Londyn, 10 czerwca 1964 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

O artykule nie zapomniałem, chociaż rozumiałem, że ma iść do „Kultury”, a nie do „Zeszytów”. Fragmenty mych wspomnień⁴² dotyczących roku 1914 z rzutem podłoża, sięgającego nieco wstecz i niektórych – wyjaśniających – rozmów z Komendantem z r. 1917 i r. 1919, wysłę w terminie wskazanym.

⁴² B. Miedziński, *Ciężki rok*, „Kultura” 1964, nr 9, s. 108–114.

Moja korespondencja z Sosnkowskim przechodziła dziwaczne perypetie, związane z funkcjonowaniem poczty w Indiach Zachodnich i Ameryce Południowej (mój pierwszy list do niego wrócił do mnie po pięciu miesiącach, niedoreczony adresatowi). Wznowiłem ją po jego powrocie do Kanady i dostałem odpowiedź przed dziesięcioma dniami. Proszę mi wybaczyć, że nie od razu powiadomiłem Pana o niej. Generał, u którego szczerze poparłem Pańską propozycję, prosił mnie o podziękowanie Panu Redaktorowi za pamięć – z tym że zwróci się bezpośrednio do Pana, gdy wybierze spośród rzeczy przez siebie napisanych coś, co będzie – jak się wyraził – dojrzałe do publikacji już obecnie. Nie jest jeszcze definitywnie zapewniony jego przyjazd do Londynu na obchód sierpniowy; jeśli to nastąpi, to postaram się namówić go, aby zaczął ogłaszać wyjątki z opracowanego przezeń już od kilku lat okresu 1938–1945. Znam jego metodę pisania, która zawsze stała na bardzo wysokim poziomie zarówno pod względem treści, jak formy. Pisze on, jak na mój gust, nieco zbyt „bezosobowo”, ale może to właśnie będzie korzystnie odbijało od wielu innych wypowiedzi i świadectw.

Łączę wyrazy poważania i przyjazne pozdrowienia

Bogusław Miedziński

13

Londyn, 23 lipca 1964 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Sosnkowski jest chory i do Londynu nie przyjedzie. Otrzymałem jednak wczoraj – z dziesięciodniowym opóźnieniem, wobec szalejącej u nas wojny pocztowej – list od niego w związku z naszą poprzednią korespondencją w tej sprawie. Zawiadamia mnie on, że kpt. Witold Babiński, który w czasie ostatniej wojny i w czasie Powstania Warszawskiego był oficerem do specjalnych zleceń przy Sosnkowskim jako Naczelnym Wodzu, napisał artykuł o Powstaniu Warszawskim, odpowiadający całkowicie poglądom Generała i oparty na autentycznej i pełnej dokumentacji⁴³.

Sosnkowski nie tylko całkowicie zaaprobował treść artykułu, lecz uważa, że i pod względem formy jest doskonale napisany i „zawiera najciekawszy materiał, bo prawdę”. Chciałby więc bardzo, aby artykuł

⁴³ W. Babiński, *Powstanie Warszawskie*, „Zeszyty Historyczne” 1964, z. 6, s. 45–63.

ten mógł się znaleźć, jako rocznicowy, we wrześniowym numerze „Kultury”; ma nadzieję, że zechce Pan Redaktor dać go w całości i bez zmian w dziale *Najnowszej Historii*.

Ze swej strony chciałbym podać moją opinię o autorze artykułu. Gdy przed kilku laty wziąłem udział w dyskusji o Powstaniu Warszawskim w „Dzienniku Polskim”, polemizując z Bregmanem, zapoznałem się dokładnie z dokumentacją, która była mi udostępniona z kilku źródeł o różnym nastawieniu. Między innymi przeczytałem korespondencję prowadzoną wówczas z przebywającym we Włoszech Naczelnym Wodzem przez panów z rządu i z naczelnych władz wojskowych w Londynie. Uderzyło mnie, że najpoważniejszym materiałem w tej korespondencji były właśnie meldunki, sprawozdania i przewidywania nie ministrów i generałów, lecz nieznanego mi, młodego stosunkowo kapitana Witolda Babińskiego. I to nie tylko w sprawach wojskowych, ale czysto politycznych. Gdy się czytało te rzeczy po latach kilkunastu, mając na widoku późniejsze wypadki, zadziwiające było, że wyrażane przez wysokich dygnitarzy, nie wyłączając ministra spraw wojskowych, poglądy i przewidywania były wręcz dziecinne i zupełnie błędne – podczas gdy wszystko, co pisał ten młody kapitan, było trafne i sprawdziło się w niedługiej przyszłości. Nawet i forma jego meldunków wyróżniała się po prostu zwartością i dojrzałością.

Dlatego też pozwalałam sobie zażyrować z pełnym przekonaniem opinię Sosnkowskiego o wartości studium Babińskiego.

Odniosłem wrażenie z listu Sosnkowskiego, że zamierza on przesłać ten artykuł za moim pośrednictwem. Tymczasem tutejszy strajk pocztowy – trzydzieści osiem milionów listów zalega już dziś w sortowniach londyńskich – nasuwa mi poważną obawę, że nie można polegać w najbliższym czasie na żadnych terminach; i nawet jeśli Pan Redaktor zgodzi się na umieszczenie artykułu, może on nie nadejść na czas, jeśli by był skierowany przez Londyn. Dlatego też proponowałbym, aby zechciał Pan napisać wprost do gen. Kazimierza Sosnkowskiego o wysłanie rękopisu bezpośrednio do Redakcji. Może jednak – wobec tego, że nazwisko autora nie jest szerzej znane – chciałby Pan mieć kilka o nim danych personalnych; jestem pewny, że Sosnkowski na ewentualne Pańskie życzenie spowoduje dołączenie ich do artykułu.

Dziś sytuacja strajkowa zaostrzyła się jeszcze bardziej; liczę się z tym, że i ten mój list może dojść do Pana z nieobliczalnym opóźnieniem, będę więc bardzo wdzięczny, jeśli zechce Pan Redaktor zawi-

domić mnie o otrzymaniu go. Podaje adres Generała: Gen. Kazimierz Sosnkowski, Arundel (Québec), Canada.

Łączę wyrazy poważania i przyjazne pozdrowienia

Bogusław Miedziński

14

8 lutego [1965 r.]

Szanowny Panie Marszałku,

Mam nową prośbę: czy nie zechciałby Pan omówić ostatniej książki Zabielly⁴⁴? Jest to książka niezmiernie szkodliwa – tak mi się przynajmniej wydaje. Zabiello, którego bardzo cenilem przed wojną, właśnie jako dobrego specjalistę od spraw rosyjskich i jako człowieka, zdaje się ulegać „wielopolszczyźnie dla ubogich”. Jest to szkoła stworzona przez ambitnych, ale niedoksztalconych ludzi, zapoczątkowana przez Ksawerego Pruszyńskiego. Biorąc pod uwagę kompletną ignorancję nie tylko młodego, ale średniego pokolenia, trzeba na takie książki reagować bardzo zasadniczo i szczegółowo. Sam idę bardzo daleko w kierunku znalezienia jakiejś koncepcji polsko-rosyjskiej, ale – mam wrażenie – trzeba walczyć albo z oportunizmem *tout court*⁴⁵, albo z fascynacją Bolesława Piaseckiego.

Gdyby ta propozycja Pana zainteresowała, a nie znał Pan książki, to przyślę ją natychmiast.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Jerzy Giedroyc

15

21 lutego [1965 r.]

Szanowny Panie Marszałku,

Zwracam się znów z prośbą (którą już awizował Panu Kawalkowski w czasie swego pobytu w Londynie). Czy nie zechciałby Pan omówić i skomentować pamiętników Wincentego Witosa, których ostatni tom

⁴⁴ S. Zabiello, *O rząd i granice. Walka dyplomatyczna o sprawę polską w II wojnie światowej*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1964.

⁴⁵ *tout court* (franc.) – krótko mówiąc

właśnie się ukazał⁴⁶? Wydaje mi się to niezmiernie ważne i potrzebne. Ten pasjonujący i jakże charakterystyczny dokument jest mieszaniną chłopskiego zdrowego rozsądku z niesłychanymi kompleksami. Nie widzę, kto poza Panem mógłby to kompetentnie omówić. Mówił mi Kawalkowski, że zapytywał się go Pan, czy skład był robiony z kopii, czy z oryginału. Otóż z oryginału. Nie ma w nim żadnych opuszczeń, nawet przywróciłem skreślenia samego Witosa. Dla Pana jedynie informacji – było dużo skreśleń zrobionych przez prof. Kota. Szły one w kilku kierunkach: Kot obawiał się, by Witosa nie okrzyczano antysemitą, chciał łagodzić jego ostre oceny leaderów ludowych, a ponadto latami miał nadzieję, że pamiętniki ukazą się w kraju i też w tym kierunku szły opuszczenia. Muszę lojalnie przyznać, że bez większego trudu zgodził się na przywrócenie oryginalnego tekstu, w czym bardzo mi pomógł Franciszek Wilk, wyjątkowo rozsądnie podchodzący do tych spraw. Brakuje pewnej części pamiętników (końcowych). Nie wiadomo, co się z nimi stało. Są poszlaki, że ma je Mikołajczyk, który nie chce ich ujawnić (Mikołajczyk odnosił się więcej niż niechętnie do koncepcji publikowania pamiętników), może są gdzieś schowane w kraju. Nie sposób było tego wyjaśnić.

Licząc, że nie odmówi Pan, łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Giedroyc

16

Londyn, 19 marca 1965 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Ze zdziwieniem i oburzeniem na samego siebie widzę, że już cztery tygodnie upłynęło od daty Pańskiego listu w sprawie pamiętników Witosa. Proszę o wybaczenie – byłem ogromnie zajęty pracą nad przygotowaniem do druku II tomu Poboga⁴⁷, z którego ostatnimi rozdziałami mam niezmiernie dużo kłopotu i mozołu. Poza tym trudno mi powziąć decyzję z powodów następujących: od kilku lat już ciągle obiecuję solennie sam sobie, że wycofam się z wszelkiej bieżącej pracy, aby wykończyć nareszcie moje *Wspomnienia*, na które przecież Pan łaskawie

⁴⁶ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, Instytut Literacki, Paryż 1964.

⁴⁷ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2, 1914–1939, wyd. II popr. i uzup., B. Świdzki, Londyn 1967.

i cierpliwie czeka chyba ósmy rok. Oprócz tego muszę brać pod uwagę moje kiepskie w ostatnich latach zdrowie, siedemdziesiąt cztery lata i ograniczoną już przez te dwa czynniki zdolność i wydajność pracy. Akurat zatrzymałem się w tym moim pisaniu na najmniej może znanych faktach, to znaczy próbie porozumienia i trwałego współdziałania Piłsudskiego z Witosem w latach 1921–1922, czego dalszym ciągiem właściwie były rokowania z Ratajem i Dębskim⁴⁸ w latach 1937–1938, prowadzące do tego samego celu i do powrotu Witosia do Polski. Zamierzałem powrócić do tego zaraz po skończeniu pracy nad Pobogiem-Malinowskim, czyli za jakieś dwa tygodnie.

Proponowana przez Pana Redaktora ocena pamiętników Witosia nie tylko wymaga sumiennego przeczytania tysiąca kilkuset stron, ale i zestawienia ich treści z pamiętaną przeze mnie dokładnie rzeczywistością. Wymagałoby to szeregu tygodni. Być może, że dałoby się to połączyć przez ujęcie moich komentarzy do pamiętników Witosia w formę wyjątków z moich wspomnień, ale w każdym razie nie mógłbym tego zrobić wcześniej niż w ciągu lata najbliższego. Nie wiem, czy to Panu odpowiada.

Istotnie jest to zastanawiająca lektura, biorąc tylko pod uwagę część ostatnią, z której mamy obraz następujący: w tym samym czasie Witos jest wyraźnie spragniony powrotu do kraju, zaś czynniki decydujące w Warszawie mimo ich rozbieżności w szeregu zagadnień zdecydowały się zrobić wszystkie możliwe ułatwienia dla powrotu Witosia, odstępując nawet od tych warunków, które były stawiane wszystkim powracającym poprzednio skazańcom w procesie brzeskim. Było to już uzgodnione między Prezydentem⁴⁹ a Śmigłym i przez to samo rządem; pracowali nad tym w pocie czoła tak rzadko zgadzający się z sobą ludzie, jak Eugeniusz Kwiatkowski i Bogusław Miedziński. A tymczasem, jak wynika z notatek Witosia, planowo straszono go, że nie będzie mu darowany ani jeden dzień więzienia i że właśnie Miedziński postanowił, że Witos wróci nie inaczej, jak po jego trupie, karmiono go plotkami na poziomie magła o tym, co się w kraju dzieje, i jak się zdaje – Witos w to wszystko wierzył.

Nie będę w tej chwili rozwodził się na ten temat szerzej.

⁴⁸ Jan Dębski (1889–1976) – nauczyciel, polityk; działacz ruchu ludowego (od 1916), poseł na sejm (1919–1930, wicemarszałek 1925–1927), senator (1938–1939), w AK (1942–1945), członek RN PSL (1946–1949) i RN ZSL (1949–1954).

⁴⁹ Tzn. Ignacym Mościckim.

Nie wiem, czy Olek Kawalkowski powtórzył Panu – o co go prosiłem – że książkę Zabieliły mógłbym może omówić krócej i bez większej straty czasu, gdybym się z nią zapoznał. Jeśli Pan Redaktor nie załatwił jeszcze tego inaczej, to prosiłbym o przysłanie mi tej książki; przeczytam ją natychmiast i bezzwłocznie odeślę, jeśli nie będę się mógł podjąć recenzji.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy poważania i serdeczne pozdrowienia

Bogusław Miedziński

17

31 marca [1965 r.]

Szanowny Panie Marszałku,

Bardzo dziękuję za list. Ucieszyłem się wiadomością, że pamiętniki są jednak znacznie zaawansowane. A może wydać już pierwszy tom? Bardzo namawiam.

Wyjątki ze wspomnień jako komentarze do pamiętników Witosa jest [*sic!*] doskonałym rozwiązaniem. Bardzo o to proszę i będę cierpliwie czekał lata. Byłaby to przy tym pierwsza zapowiedź ukazania się pamiętników.

W związku z tym miałbym inną jeszcze prośbę. Próbuję teraz zbierać relacje o Marszałku Piłsudskim od wszystkich, którzy z nim pracowali czy rozmawiali. Idzie mi nawet o oderwane powiedzenia czy aforyzmy, takie np., jakie cytował płk Kowalewski w „Zeszytach Historycznych” à propos wojny na dwa fronty. Może z tego da się stworzyć większą całość, taki *Piłsudski żywy* (modny, choć okropny tytuł). Postać Piłsudskiego jest tak zamazana przez panegirystów i wrogów, że najwyższy czas uratować autentyczne relacje. Czy też w tej dziedzinie nie znalazłby Pan Marszałek fragmentów wspomnień, ewentualnie rozszerzonych czy uzupełnionych?

Tak się fatalnie składa, że książkę Zabieliły mi ukradziono (nie mogę tego, niestety, inaczej nazwać). Powinienem mieć w tych dniach egzemplarze i zaraz książkę prześlę. To jest niebezpieczna książka i wymaga komentarza.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

London, 29 września 1965 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Wprawdzie byłem już poprzednio przygotowany przez Pana na to, że książka Zabieli jest jakimś wyjątkowym wyczynem na polu fałszowania historii, to jednak – dosłownie – przechorowałem jej lekturę tak, że musiałem pójść do lekarza po środki uspokajające na moje nadszarpane i bez tego nerwy. Cholera mnie brała przez kilka dni i nocy. Bo przecież Zabieli nie należał ani do kretynów z tytułem magisterskim, jak Rek, ani do mydlków przypochebnych, służących każdej władzy dla kariery; znałem go jako człowieka inteligentnego, robiącego wrażenie, że z pełnym przekonaniem pracuje dla polityki Piłsudskiego, wykonywanej przez Becka. (Był to rok 1933). Co więcej wydawał mi się gentelmanem w najlepszym (polskim, a nie angielskim) znaczeniu tego słowa. A tu zionęło na mnie z książki zimne, cyniczne, wyrafinowane łajdactwo, wyłoniła się indywidualność autora, na której określenie nie znajduję określenia innego niż skurwysyn ostatniego rządu, uczciwszy uszy Pańskie.

Co zaś do szkodliwości książki, to – ochłonąwszy nieco z irytacji – sądzę, że nie należy jej przeceniać. Historycy poznają się [na] niej bez trudu. Opinia polska na emigracji – z wyjątkiem chyba małoletnich – również. Jeśli chodzi o wrażenie w kraju, to wydaje mi się, że Zabieli *pieresał sakramentem*⁵⁰, gloryfikując postać Stalina jako szermierza demokracji i sprawiedliwości dla świata w ogóle, a Polski w szczególności, i opatrnościowego „protektora” interesów Rzeczypospolitej. Takie połączenie w jednej osobie Tadeusza Kościuszki⁵¹ i Katarzyny II⁵², wcielonych w Josifa Wissarionowicza Dżugaszwili, chyba nie zasmakuje w kraju z datą 1964 roku.

Szczytem kryminalnego, a w pełni świadomego łajdactwa jest przypis na str. 286, broniący świństwa Churchilla. Zabieli przytacza tu klauzulę protokołu tajnego, dopełniającego nasz pakt z Anglią, stwierdzającą, że pakt ten dotyczy zagrożenia Polski przez Niemcy, a nie

⁵⁰ *pieresał sakramentom* (ros.) – wykazał się nadmierną gorliwością

⁵¹ Tadeusz Kościuszko (1746–1817) – gen. lejtn.; uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych (1775–1782), naczelnik insurekcji (1794), więzień rosyjski (1794–1796), na emigracji (od 1796).

⁵² Katarzyna II wcześn. Zofia Augusta Anhalt-Zerbst (1729–1796) – caryca Rosji (od 1762).

Rosję, i tą klauzulą usprawiedliwia zdradziecką politykę Teheranu i Jałty. Przemilcza bezczelnie klauzulę drugą, włączoną na żądanie Becka, w której obie strony zobowiązują się nie przystępować do żadnych układów i pertraktacji naruszających bądź **całość terytorialną**, bądź **suwerenność państw**, traktat z 25 sierpnia 1939 r. zawierających. Wbrew duchowi i literze tego zobowiązania złamano ją najpierw w Jałcie i Moskwie, gdy chodziło o suwerenność, odbierając nam prawo powoływania swego rządu i oddając te decyzje Stalinowi oraz rządowi Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Widzę, że niepotrzebnie rozписаłem się o Zabielle, zamiast po prostu powiedzieć, że nie mogę podjąć się recenzji. Kosztowałyby mnie to za dużo czasu i nerwów; a w dodatku – ponieważ moje *Wspomnienia* (chcę dać tytuł: *Na marginesie historii – 1905–1940*) mam zamiar doprowadzić tylko do II wojny światowej – zaprzętnęłoby umysł rzeczami z tą moją pracą niezwiązanymi. Utwierdziło mnie w tym przekonaniu ostatnie zdanie Pańskiego listu z dn. 11 września br.: pyta Pan o informację, jak posuwają się moje pamiętniki, i o ewentualny druk fragmentów w pańskich wydawnictwach. Otóż to właśnie – od sześciu czy siedmiu lat zaniechałem właściwie kontynuowania mojej książki. Pisałem długo dla Poboga – w perspektywie drugiego wydania jego *Historii* – i po jego śmierci podjąłem się „przygotowania do druku” tegoż wydania; nie wiedziałem, jak ciężkie zobowiązanie wzięłem na siebie – praca, którą, jak sądziłem, zrobię w rok, zajęła mi dwa i pół. Wprowadzenie koniecznych poprawek i dopełnień przy zachowaniu sumiennej rzetelności wobec autora, z którym nie można się już porozumieć – to bardzo męczące i mozolne zadanie, szczególnie gdy nie wszystkie sprawy zdążyliśmy za jego życia omówić czy to korespondencyjnie, czy ustnie w czasie jego trzech wizyt w Londynie. Dodatkowo ja, który w życiu swoim ani jednego dnia nie spędziłem w szpitalu, a nawet w jakimkolwiek uzdrowisku, w ciągu ostatnich trzech lat chorowałem niemal bez przerwy; dopiero w maju tego roku, po skończeniu pracy nad drugim tomem Poboga, zdołali mnie lekarze i moi bliscy nakłonić do porządnej kuracji i dłuższego pobytu nad morzem, co wyreperowało moje ciężko już zagrożone oskrzela i gardło, i teraz dopiero mój zaufany doktor powiedział mi, że w przeszłym roku groziła mi zupełna utrata głosu. Zarysowały się komplikacje sercowe, ponieważ już i tak moja depresja nerwowa pogarszała szanse poprawy. Tak więc zdrowie można uznać za dostatecznie podreperowane i obecnie są poważne podstawy, by przypuszczać, że jeszcze mam kilka lat czasu, zanim kopyta wyciągnę. To dość, aby wykończyć

moje *Uwagi na marginesie historii*. Ale pod warunkiem, że skoncentruję się na tym i nie będę się rozpraszał na żadne polemiki i dygresje, co przy mojej manii ścisłości i sprawdzania niemal każdego słowa zabierało mi zawsze niewiarygodnie dużo czasu. A w dodatku, choć stare konisko jestem, wciąż jeszcze nie nauczyłem się traktowania rzeczy na zimno i przejmuję się zanadto, gdy trafiam na szalbierstwa, błagi lub złośliwą arogancję czy też zarozumiałą ignorancję.

Już od szeregu miesięcy postanowiłem więc sobie, że – antycypując niedaleką przyszłość – będę udawał nieboszczyka i odgradzę się od życia bieżącego.

Tymczasem zrobiła się jakaś moda wśród pisarzy młodszego pokolenia (historyków), którzy przysyłają mi rozdziały swych prac lub „pytania”, odpowiedzi na które niejednokrotnie musiałyby obejmować całe rozdziały mojej własnej książki. W paru wypadkach, gdy chodzi o historyków piszących po angielsku, nie miałem sumienia odmawiać; i to znowu zajęło mi ostatnio dwa miesiące. Ale od tej chwili będę niezłomny. Będę pisał tylko rzecz swoją. Wyjątek mogę zrobić tylko dla takich spraw, które i tak wejdą do moich wspomnień – myślę tu o pamiętnikach Witosa – i to jako fragment mogę Panu zaoferować do druku.

Drugi tom *Historii* Poboga idzie do składania w najbliższych dniach. Będę miał jeszcze do zrobienia korektę autorską i wybór fotografii. Zajmie mi to czas do Bożego Narodzenia, ale jednocześnie będę już pisał znane mi bezpośrednio rzeczy dotyczące stosunku Piłsudskiego do Witosa i Stronnictwa Ludowego i odwrotnie; są to rzeczy – tak jak naprawdę było – niemal nieznanne, a w każdym razie niepublikowane.

Przykro mi, że zająłem Panu tyle czasu pisaniną *pro domo sua*, a w dodatku zmuszam Pana do odczytywania moich bazgroł ręcznych, bo nie mam maszynistki do dyspozycji. Jest to jedna z wielu praktycznych bolączek mojego życia; prawdę powiedziawszy, pracuję w wyjątkowo ciężkich warunkach; pomocy nie mam żadnej, mimo że zewsząd dochodzą gromkie nawoływania, abym jak najprędzej moje wspomnienia skończył i opublikował. Nawet moi przeciwnicy polityczni prywatnie mnie o to nagabują. Kończę jednak, aby nie wpaść w popłakiwanie.

Proszę przyjąć, Drogi Redaktorze, wyrazy poważania i serdeczne pozdrowienia

Bogusław Miedziński

P.S.

Powracając do Zabieli – czy nie mógłby Tadeusz Święcicki podjąć się tego ciekawego zresztą studium?

19

26 października [1965 r.]

Szanowny Panie Marszałku,

Przepraszam, że odpisuję z takim opóźnieniem, ale od jakiegoś 20 września mam masę kłopotów i roboty w związku z aresztowaniami w Rosji, a już sprawy [i] kłopoty krajowe były *full-time job*⁵³, jak mówią Anglicy.

Bardzo żałuje, że nie omówi Pan książki Zabieliły. Jest ona szkolidliwsza, niż się wydaje. Historycy niewątpliwie się na niej poznają, ale przecież jest już całe pokolenie, które nic nie wie i nic nie pamięta.

Rozumiem jednak, że sprawa pamiętników jest najważniejsza i wobec tego z żalem przestaję dokuczać w sprawie Zabieliły. Liczę jednak, że zechce Pan omówić wspomnienia Witosa. Czy byłoby możliwe otrzymanie tego omówienia do pierwszych dni grudnia? Chciałbym je zamieścić w najbliższym, tj. styczniowym, „Zeszytach Historycznym”. To jest o tyle ważne, że z początkiem 1966 r. zaczynają się w kraju uroczystości siedemdziesięciolecia bodaj ruchu ludowego, ma się ukazać masa publikacji. Już teraz zaczyna się wybijać Witosa.

Żałuję, że warunki pracy uniemożliwiają Panu aktywniejsze pisanie. Myślę o publicystyce na tematy aktualne. To naprawdę grzech, że przy nędzy polskiej publicystyki przestał Pan pisać. Gdyby to było możliwe i aktualne, to proszę pamiętać, że tzw. łamy „Kultury” są do Pana dyspozycji.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

20

Londyn, 29 listopada 1965 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Niespodziewane dla mnie opóźnienie ze strony Bolesława Świderskiego z drukiem 2 wydania II tomu *Historii Poboga* spowodowało, że nie będę mógł mojego artykułu o *Wspomnieniach* Witosa opracować na czas przez Pana Redaktora proponowany, to jest do styczniowego numeru „Kultury”. Drugim powodem są poważne trudności w ujęciu tego, co myślę o tej ponurej książce, w sposób taki, aby to, nie uchybiając mojej rzetelności pisarskiej, było jednocześnie możliwe do akceptacji przez Pana.

⁵³ *full-time job* (ang.) – pracą na pełny etat

Przy tej sposobności chcę prosić o następującą, ważną dla mnie informację: o kogo chodzi, gdy pod przypisem znajduję słowa „przyp. wydawcy”: czy oznacza to prof. Stanisława Kota, czy też Instytut Literacki, a w tym drugim wypadku – jeśli wolno wiedzieć – kto imiennie?

Dołożę wszelkich starań, aby opracować mój artykuł na połowę stycznia. Mam też na myśli drugi artykuł – oparty również na moich wspomnieniach pod tołstojowskim tytułem *Wojna i pokój*, przeznaczony na rocznicę podpisania pokoju ryskiego.

Jak już pisałem, od Nowego Roku zajmę się wyłącznie moją książką *Na marginesie historii*.

Łączę wyrazy poważania i najlepsze pozdrowienia

Bogusław Miedziński

21

5 grudnia [1965 r.]

Szanowny Panie Marszałku,

Bardzo mnie zmartwił list Pana, że nie dostanę artykułu o *Wspomnieniach* Witosa. Bardzo liczę, że dostanę go w styczniu. W przyszłym roku zaczynają się jakieś rocznice Stronnictwa Ludowego w kraju, więc jest to b. aktualne.

Nie bardzo rozumiem Pana zwrot, że jedną z trudności napisania artykułu jest jego ujęcie możliwe do zaakceptowania przeze mnie. Mogę Pana zapewnić, że w sprawie *Wspomnień* Witosa nie jestem zaangażowany ani politycznie, ani uczuciowo. Traktowałem to jako dokument, który rzuca dużo światła na okres Polski Niepodległej. Światła zapewne niezamierzonego przez autora.

Rękopis wydostałem z trudem od prof. Kota. Wstęp był napisany przez niego i podpisany. Jeśli idzie o notę „od wydawcy” w tomie trzecim przed diariuszem, to była zaprojektowana przez niego i przez Wilka. Z trudem zresztą uzyskałem ich zgodę na drukowanie diariusza. Ma się rozumieć, aprobując ten tekst, biorę za niego pełną odpowiedzialność, jako formalny i rzeczywisty wydawca.

Przy wydaniu nie korzystałem z niczyjej pomocy, wręcz przeciwnie, pokryłem wszystkie związane z rękopisem dodatkowe koszty. Umowa wydawnicza podpisana z Kotem przewiduje honorarium dla spadkobierców Witosa. Kot żadnego honorarium nie dostał, zresztą o tym nie było w ogóle mowy.

Imiennie za Instytut Literacki ponoszę jedynie ja odpowiedzialność. Proponując napisanie uwag o *Wspomnieniach*, zdawałem sobie

sprawę, że nie będzie ono dla Witosa życzliwe. I na tym mi bynajmniej nie zależy. Zależy jedynie na uściśleniu prawdy historycznej, którą w naszych warunkach można osiągnąć, głównie publikując materiały.

Bardzo liczę również na zapowiedziany artykuł *Wojna i pokój*.

Najwięcej jednak cieszę się z zapowiedzi rozpoczęcia znów pracy nad książką. Gdyby tylko można było namówić Pana jeszcze na publicystykę na tematy aktualne polityczne...

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

22

6 marca [1966 r.]

Szanowny Panie Marszałku,

Co prawda nie kłamię po otrzymaniu Pana listu, ale wylewałem gorzkie łzy na kamizelce Świątecznego, który właśnie był wtedy u nas. Opowie to zresztą żywym głosem, gdyż wybiera się niedługo do Londynu.

Bardzo liczę na artykuł *Wojna i pokój*. Myślę, że będzie on pasjonujący przede wszystkim dla kraju, gdzie te rzeczy są potwornie zakłamane. Już nie mówię o emigracji, gdzie książka Mackiewicza też wytworzyła spory zamęt. Co za szkoda, że ten świetny pisarz nie ogranicza się do literatury, a za wszelką cenę bierze się do publicystyki. W tej dziedzinie wołałem jednak jego brata, choć też bardzo rzadko się z nim zgadzałem.

Czy *Wojnę i pokój* przewidywałby Pan do nru kwietniowego, czy też majowego? W pierwszym wypadku musiałbym mieć tekst do 15 marca, w drugim do 10 kwietnia (krótszy termin, bo święta, które blokują drukarnię).

Mam nadzieję, że stabilizująca się pogoda – przynajmniej u nas – pozwoli Panu szybko wyjść z kłopotów pogrypowych.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

P.S.

O książce Zabielly napisał recenzję-artykuł Kazimierz Okulicz⁵⁴ i będę to drukować w nrze kwietniowym. Bardzo dobry.

⁵⁴ [K. Okulicz] Z. K., *Polska droga do niepodległości*, „Kultura” 1966, nr 4, s. 83–99.

Londyn, 5 maja 1966 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Dziękuję za list, książki i „Kulturę”. Nad drugim artykułem pracuję w pocie czoła, bo mam także nowe materiały w głowie, w spisanych wspomnieniach i w dokumentacji (głównie moskiewskiej, a nie durnej warszawskiej), że cały kłopot w tym, czego **nie** dawać i jak uszeregować. Chciałbym też uprzedzić Pana, że będzie on znacznie dłuższy niż pierwszy – około 50%.

Sądzę, że dam przewagę raczej dokumentacji niż wspomnieniom, gdyż na jedno i drugie nie starczy miejsca, zachowując część materiału w rezerwie.

„Wojskowego Przeglądu Historycznego”⁵⁵ nie mam i piszę jednocześnie w tej sprawie do Tadzia Świąckiego. Ale w głównych punktach znam opinię Marszałka z jego własnych ust – byłem też wraz z Stanisławem Carem świadkiem, gdy Piłsudski, składając urząd Naczelnika Państwa, deponował te opinie o wyższych dowódcach na użytek swych następców na tym urzędzie.

Za pamiętniki Rataja⁵⁶ będę bardzo wdzięczny. Miałem z nim istotnie przez długie lata przyjazny osobisty kontakt, niezależnie od wspólnych prób „rozszerzenia bazy rządu” i ścisłej współpracy piłsudczyków i ludowców dla osiągnięcia trwałej (centro-lewej) i obliczalnej większości w parlamencie.

Jeśli nie będę mógł dostać tej książki na własność lub na dłuższy czas, to chciałbym ją mieć przynajmniej na krótko, by porobić sobie odpisy i notatki dla mojej książki.

Gawrońskiego widziałem i mogę mieć tutaj. Bardzo nierówny, a miejscami po prostu niemądry.

Raz jeszcze dziękuję i najlepsze pozdrowienia łączę

Bogusław Miedziński

⁵⁵ Zob. *Generałowie polscy w opinii J. Piłsudskiego*, oprac. M. Ciepielewicz, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1966, nr 1, s. 316–337.

⁵⁶ M. Rataj, *Pamiętniki (1918–1927)*, oprac. J. Dębski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1965.

Londyn, 10 maja 1966 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Bardzo się ucieszyłem z Pańskiego listu, bo istotnie najlepiej będzie podzielić dalszy ciąg *Wojny i pokoju* na dwa artykuły i już to robię. Inaczej musiałbym opuścić szereg rzeczy z mych wspomnień, które raczej ożywią dla czytelnika dość masywny wątek cytat wymagających uwagi. Co do przedruków z „Wojskowego Przeglądu Historycznego” będę mógł się wypowiedzieć dopiero po zobaczeniu tekstu (Tadeusz obiecał mi go przysłać), bo pamiętam tylko skrót powiedziany mi przez Piłsudskiego w 1922 r. o Śmigłym i Sosnkowskim.

O Wasylu Mudrym⁵⁷ mógłbym napisać krótką wzmiankę („jest pięciu wicemarszałków, ale tylko jeden *mudryj*⁵⁸”, mawiali Ukraińcy); czy mógłby mi Pan przysłać jakiś ukraiński jego nekrolog? Nie wiem, co się z nim działo po 1938 r.

Kończę, bo muszę montować artykuł, łączę najlepsze pozdrowienia

Bogusław Miedziński

27 sierpnia 1966 r.

Szanowny Panie Marszałku,

Przepraszam za tak spóźnioną odpowiedź na Pana list z 13 [sierpnia]. Tekst dostałem b. późno, tak że nie zdążyłem już wysłać korekty autorskiej. Posłałem ją Święcickiemu. Czy mogę liczyć, że dostanę zakończenie do nru październikowego? Musiałbym dostać nie później niż 12 września.

Wysłałem jednocześnie makietę *Historii Polski*, którą mi przysłał prof. Manteuffel z Instytutu Historii PAN. Może będzie Panu pomocna przy pamiętnikach. Gdyby zaś miał Pan czas i ochotę na napisanie swoich uwag o makiecie, będę bardzo wdzięczny.

Już dziś się zaczynam martwić przyszłorocznym nrem „Zeszytów Historycznych”, który chcę poświęcić Marszałkowi Piłsudskiemu. Obie-

⁵⁷ Wasyl Mudry (1893–1966) – polityk ukraiński; kwesor i sekretarz konspiracyjnego Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie (1921–1925), redaktor naczelny dziennika „Diło” (1927–1935), poseł na sejm (1928–1939, wicemarszałek 1938–1939), lider UNDO (1935–1939), na emigracji (od 1945).

⁵⁸ *mudryj* (ukr.) – mądry

cuje mi artykuł Adam Koc o powstaniu POW, wspomnienia Katelbach. Jędrzejewicz i Fryling mają ochotę opracować pobyt Piłsudskiego w Japonii, ale nie bardzo mi się to podoba: jest to okres chyba najbardziej wyczerpująco opisany w swoim czasie. Katelbach wybiera się do gen. Sosnowskiego do Kanady i obiecuje sobie coś od niego wyciągnąć, ale nie podzielał tego optymizmu. W najlepszym wypadku będą to ogólniki dobre na kongres kombatancki, ale to mnie mało interesuje. Czy od Pana nie mógłbym dostać odpowiedniego fragmentu pamiętników? Byłbym również bardzo wdzięczny za sugestie co do nru: materiałów i autorów.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

26

1 września 1966 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Dziękuję za list z dn. 27 sierpnia i „makiętę”. Bardzo mi się przyda, ale wstrzymuję się w tej chwili od uwag, gdyż koncentruję cały mój wysiłek na wykończeniu artykułu do październikowej „Kultury” na czas; wszystko, co mi rozprasza myślenie, odkładam na drugą połowę września. W związku z tym jedna prośba o przysłanie mi szczotkowej odbitki ostatniego artykułu wysłanego z Bournemouth nie dla korekty, oczywiście, ale dlatego że nie mam pełnej kopii, a byłem w kiepskim stanie, kończąc go, i boję się, abym nie wpadł w powtórzenia lub nie przepuścił czegoś koniecznego.

Później też powrócę do sprawy „Zeszytów Historycznych”, ale już teraz chcę parę słów powiedzieć. Podzielał całkowicie Pański pogląd na pobyt Piłsudskiego w Japonii; mogę Pana zapewnić, że on sam – z perspektywy historycznej – w czasach niepodległości nigdy nie przywiązywał większej wagi do tego fragmentu swych działań; ilekroć próbowałem z nim o tym mówić, bagatelizował jego znaczenie i wspominał od raczej anegdotycznej strony. Rzecz cała mogłaby mieć większą doniosłość, gdyby rewolucja rosyjska po wojnie japońskiej przyjęła inny – zwycięski – obrót. Wspomnienia Koca o POW mogą być znacznie ciekawsze. Z wymienionych przez Pana osób, cenię bardzo zarówno Jędrzejewicza, jak i Frylinga; natomiast nie mam najmniejszego przekonania ani do postaci, ani do pióra Katelbacha.

Po moim katastrofalnym urlopie „zdrowotnym” nad morzem – wymuszonym przez doktora, co mi przyniosło tylko ciężkie przeziębienie – zastałem w Londynie powódź korekt i rewizji II tomu *Historii Poboga*. Uporałem się z tym, ze zdrowiem też bardzo [się] poprawiłem, chociaż nerwy wciąż jeszcze pod psem, ale z wyraźną tendencją poprawy.

Kończę w tej chwili, powracając do leżących przede mną kart *Wojny i pokoju*.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Bogusław Miedziński

27

3 września 1966 r.

Szanowny Panie Marszałku,

Dziękuję za list z 1 [września]. Zapewne otrzymał Pan już nr wrześniowy. Tak jak pisałem – nie zdążyłem wysłać korekty.

Egoistycznie się cieszę, że stan zdrowia się poprawił, i liczę na dokonczenie *Wojny i pokoju*⁵⁹. Zależy mi na tym tym bardziej, że chcę Panu potem dokuczać o sugestie co do nru „Zeszytu Historycznego” poświęconego Marszałkowi Piłsudskiemu. Dowiedziałem się niedawno, że wyszła w Polsce w 1962 r. książka Stefanii Stanisławskiej, wydana przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, pt. *Wielka mała polityka Józefa Becka (marzec–maj 1938)*⁶⁰, podobno zdumiewająco obiektywna, jak na stosunki krajowe. Mam nadzieję, że ją dostanę niedługo. Zaraz ją prześlę – jeśli Pan jej nie zna – gdyż może być pomocna.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

28

Londyn, 18 września [1966 r.]

Drogi Redaktorze,

Widzę, że już nie zdązę wysłać dzisiaj dalszego ciągu – czuję się bardzo źle. Jednak nie przerywam – następny express wyślę jutro.

⁵⁹ B. Miedziński, *Wojna i pokój (I–V)*, „Kultura” 1966, nr 5, s. 107–120; nr 6, s. 93–104; nr 9, s. 85–97; nr 11, s. 108–122; nr 12, s. 124–136.

⁶⁰ S. Stanisławska, *Wielka mała polityka Józefa Becka (marzec–maj 1938)*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1962.

Niezależnie od tego, czy zdecydujecie się i zdążycie do najbliższej „Kultury”, nie pójdę do łóżka (a może do szpitala), dopóki nie skończę.

Ściskam dłoń Pańską

Bogusław Miedziński

W razie czego – gdyby kończony artykuł miał czekać do następnego numeru, co oczywiście będzie moją zasługą – nie piszcie o chorobie autora, tylko o „niedyspozycji”.

B.M.

29

[17 września 1966 r.], sobota, 17.30

Drogi Redaktorze,

Po wczorajszym „dnie kryzysu”, o którym tak żałośnie doniosłem, dziś przyszła tak znaczna poprawa, że mogę już czytelnie pisać. To nie jest biuletyn – tylko informacja, że mogę pracować i będę to robił, dopóki artykułu nie skończę, niezależnie od tego, czy zdążycie go dać teraz, czy za miesiąc. Potem dopiero zrobię sobie dziesięć dni odpoczynku.

Następny express, wobec niedzieli na poczcie, nadam dopiero w poniedziałek.

Ściskam dłoń Pańską

Bogusław Miedziński

30

Londyn, 19 września [1966 r.], 9.00

Drogi Redaktorze,

Głupio było z mej strony ludzić siebie i Pana, że mogę do dziś skończyć robotę. Wyszedłby z tego jakiś półprodukt, z niedociągnięciami czy przeciągnięciami na każdym kroku. Nie znaczy to, że rezygnuję; przeciwnie – gdy patrzę na wyniki ostatnich dwudziestu czterech godzin, czuję się mocno w siodle i wierzę, że rzecz wyjdzie dobrze i ciekawie. Ale muszę pracować w spokoju, nie w popłochu. Odłóżcie więc to, co przysłałem – dalszy ciąg będzie lepszy. Co kilka dni, bez odkładania „na później” z mojej strony, nadejdzie nowa porcja. (Serce się ustatkowało ostatnio, gardło niemal zupełnie dobrze, a cholerne nerwy biorę w cugle).

Polecam się Pańskiej słodyczy charakteru i dłoń ściskam serdecznie

Bogusław Miedziński

31

[po 19 września 1966 r.]

Drogi Redaktorze,

Miał Pan rację, ale to nie lenistwo ani lekceważenie obowiązku z mej strony. Jestem naprawdę bardzo chory, ledwie się trzymam na nogach. Mam przed sobą dalsze dwa rozdziały, już przepisane, ale wymagające poprawek – *Między zwycięstwem a pokojem*; mniej więcej trzy razy tyle, co wysyłam w tej chwili. Część pójdzie jutro rano, reszta wieczorem. Róbcie, co chcecie – ja nie mogę więcej – skracajcie, poprawiajcie, wyrzućcie.

Serdeczności

Bogusław Miedziński

„Mój pysk mi się widzi krzywy
Pisanie okropnie głupie
Otom jest osieł prawdziwy
I sam mam siebie w... pogardzie”
Boy – *Słówka*⁶¹

32

Londyn, 21 kwietnia 1967 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Dziękuję uprzejmie za nadesłanie mi wydawnictw Instytutu Literackiego, a poza tym za warszawskie „Sprawy Międzynarodowe” omawiające moje artykuły z r. 1963; charakterystyczne jest, przy wyjątkowej rzetelności w cytatach, to, czego **nie** zacytowali. Ciekawy jestem, jakie przyjdą komentarze w zapowiedzianym dalszym ciągu i bardzo proszę o łaskawe nadesłanie mi go.

⁶¹ [T. Żeleński] Boy, *Słówka*, Lwów 1913.

Tadeusz Żeleński ps. Boy (1874–1941) – tłumacz, krytyk literacki; współautor programów kabaretu „Zielony Balonik” (od 1906), współpracownik m.in. dzienników „Czas” (1919–1922) i „Kurier Poranny” (1923–1939) oraz tygodnika „Wiadomości Literackie” (1924–1939), wykładowca Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki (1939–1941), rozstrzelany przez Niemców.

Co do książki Kajetana Morawskiego⁶² – jest w niej cały szereg błędów, nawet w tych wypadkach, kiedy pozytywnie mówi o osiągnięciach dwudziestolecia Niepodległości: czasami chwali właśnie to, co ja bym zganił, np. ma rację, podkreślając poszczególne osiągnięcia **organizacyjne** Kwiatkowskiego, bo w tej dziedzinie był on rzeczywiście znakomity, czego przykładem Gdynia i COP – chociaż to ostatnie było umożliwione przez działania naszej dyplomacji i wojska (pożyczka francuska 1936 r.). Ale obrona polityki finansowej Kwiatkowskiego jako ministra skarbu – upartego trzymania się parytetu, gdy państwa dysponujące złotem od niego ustąpiły – jest naiwna i oparta na zupełnym braku orientacji w tej dziedzinie.

Jest cały szereg błędów w naświetleniach polityki wewnętrznej, które mógłbym wytknąć już po pobieżnym przejrzeniu książki; zrobię to na pewno w książce swojej, ale nie mogę podjąć się obecnie; właśnie dlatego, że jest już najwyższy czas, abym się wyłącznie moją zajął. Dwie siódemki zawisły mi właśnie nad karkiem. Myślę, że i Pan ma już dosyć czekania; ze wszystkich stron też sypią się na mnie ponaglenia; nie tylko ze strony przyjaciół, ale i notorycznych przeciwników. Ostatnio otrzymałem z Kraju kategoryczny nakaz, abym nie zwlekał, z czarującą bezwzględnością dający mi do zrozumienia, że przecież niedługo wyciągnę kopyta; protestują przeciwko ewentualnym pomysłom zostawienia moich wspomnień w rękopisie dla wydania po śmierci: „tego nie wolno ci robić – powiadają – musisz żyć co najmniej dwa lata po wydrukowaniu twojej książki, abyś mógł odpowiedzieć tym, którzy będą się czepiać, bo w tym nikt cię nie zastąpi”.

Bardzo to ładne, ale wcale nie ładne; mają jednak dużo słuszności.

Nieodwołalnie więc wyłączam się od czerwca od wszelkich wyraźnych wystąpień publicystycznych w detalu; hurtem będę się załatwiał z istotnymi zagadnieniami i z nieznanymi dotychczas momentami historycznymi, pisząc *Na marginesie historii*.

Przez najbliższe dwa miesiące odrobię tylko zaległe zobowiązania, między innymi przyrzeczoną Panu recenzję *Pamiętników* Rataja; tego pominąć nie mogę; za dużo tam jest nadużywania mego nazwiska w niewiarygodnie wprost sfałszowanym kontekście; gdybym więc nie zostawił opublikowanego sprostowania, historycy mogliby to uważać za milczące potwierdzenie z mej strony.

⁶² K. Morawski, *Wczoraj. Pogadanki o niepodległym dwudziestoleciu*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1967.

Będę miał też coś dla „Kultury” w najbliższym czasie; po smutnych doświadczeniach zeszłego roku nie będę jednak nic zapowiadał, dopóki nie zobaczę przed sobą na biurku zakończonego maszynopisu.

W grudniu zeszłego roku napisałem obszerny list do Pana, którego nie wysłałem; spostrzegłem bowiem, że odbiło się na nim moje ówczesne roztrzęsienie nerwowe i list wypadł nieco kłótliwie; otrzyma go Pan w poprawionym wydaniu.

Tymczasem, drogi Redaktorze, kończę wyrazami poważania i przyjaznymi pozdrowieniami

Bogusław Miedziński

P.S.

Przepraszam za tak nieporządny list – przypadkowa maszynistka jest głuchawa i zrobiła bigos z tego, co dyktowałem.

B.M.

33

10 stycznia 1968 r.

Szanowny Panie Marszałku,

Mam wielką prośbę. Obecnie pracujemy nad wyborem tekstów z „Kultury” i naszych wydawnictw do antologii w języku angielskim, która ma się ukazać w Stanach Zjednoczonych. Informujemy o tym w styczniowym numerze „Kultury”. Antologia ta, bardzo duża, bo ok. 400–500 stron dużego formatu, będzie zawierała teksty ze wszystkich dziedzin, nie tylko literackiej, ale również politycznej i historycznej. Jeśli idzie o tematykę historyczną, to trzeba wybrać przede wszystkim te, które mogą być dla publiczności amerykańskiej (idzie tu o sfery uniwersyteckie i intelektualne) ciekawe, a jednocześnie prostujące ignorancję czy fałszywe naświetlenie. Wydaje mi się, że w pierwszym rzędzie byłyby dla Amerykanów ciekawe Pana *Rozmowy Wilanowskie*. Ma się rozumieć, trzeba by było w tym wypadku je nie tyle przerobić, co uzupełnić jakimś wstępem wprowadzającym czytelnika w *in medias res*⁶³. Czy mógłby Pan to zrobić? Może Pan by widział inne swoje teksty nawet jeszcze niepublikowane? W razie zgody chciałbym mieć te teksty do połowy lutego, bo takie dał terminy wydawca.

Prosząc o parę słów odpowiedzi, łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

⁶³ *in medias res* (łac.) – sedno sprawy

Londyn, 19 stycznia 1968 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Echa, które do mnie dochodziły z Ameryki, wskazują również na to, że *Droga do Moskwy*⁶⁴ i *Pakty Wilanowskie* mogą być dla historyków mówiących po angielsku interesujące. Zgadzam się też z Panem, że trzeba by je poprzedzić wstępem łączącym te próby porozumienia z akcją główną w ówczesnej polityce Piłsudskiego, którą była próba nakłonienia naszego francuskiego alianta do akcji prewencyjnej przeciwko Hitlerowi. Konieczność zapewnienia sobie **neutralności** Rosji Sowieckiej na taki wypadek była oczywista. Do pojęcia „neutralności” włączam pewność, że Czerwona Armia **nie przyjdzie nam z pomocą** w momencie, kiedy będziemy związani walką na zachodzie. Strona sowiecka wykazała w rozmowach wilanowskich zrozumienie dla tego aspektu. Wprawdzie na tym nie można było polegać, ale ich własna sytuacja ówczesna dawała niemal całkowitą pewność (w r. 1933–1934), że nieproszona pomoc nie nastąpi: zagrożenie japońskie na Dalekim Wschodzie było dla nich niezmiernie poważne i zajęci byli rozbudową tam specjalnej bazy ochronnej; jednocześnie mieli głód i rewoltę na Ukrainie; miał też Stalin rozległą opozycję w partii i w Czerwonej Armii, którą rozwalili dopiero w 1937 r.

To wszystko czyniły przezorne rachuby Piłsudskiego najzupełniej realnymi.

Nie było też w owych pertraktacjach z Moskwą żadnego machiawelizmu z naszej strony; wszystko, co było przez Piłsudskiego deklarowane o naszym stosunku do Niemców, zostało w latach późniejszych przez Polskę dosłownie dotrzymane.

To właśnie zamierzałbym podkreślić na wstępie. Odnośny materiał opublikowałem już przed laty w „Wiadomościach”⁶⁵, polemizując z Wacławem Zbyszewskim. Jeśli to Panu Redaktorowi odpowiada, to sędzę, że taki krótki wstęp mógłbym na połowę lutego zrobić.

Łączę wyrazy poważania i najlepsze pozdrowienia

Bogusław Miedziński

⁶⁴ B. Miedziński, *Droga do Moskwy*, „Kultura” 1963, nr 6, s. 74–86.

⁶⁵ B. Miedziński, *Prawe oko Nelsona*, „Wiadomości” 1964, nr 49; idem, *Sztuka nieznanajdywania*, „Wiadomości” 1965, nr 6; idem, *O berle, kaduceuszu i kłonicy*, „Wiadomości” 1965, nr 13.

P.S.

Zwłoka w odpowiedzi na list Pański z 10 bm. spowodowana została atakiem grypy żołądkowej (straszne świństwo).

B.M.

35

1 marca 1968 r.

Szanowny Panie Marszałku,

Dziękuję za list i przesłane słowo wstępne i poprawki do Pana artykułu. Mam jednak jeszcze dodatkową prośbę: oba artykuły wynoszą ponad 32 strony „Kultury”, a więc druku bardzo ścisłego. Byłoby rzeczą bardzo ważną, by Pana tekst skrócić do jakichś 25 stron „Kultury” maksymalnie. Czy byłby Pan łaskaw to zrobić?

Antologię redaguję ja, a redaktorem w Ameryce jest Leopold Tyrmand. Głównie od spraw praktyczno-technicznych, tłumaczenia, korekty, adiustacji etc. Mają być dwa tomy, mniej więcej ok. 400 stron każdy. Jeden będzie poświęcony literaturze pięknej, a drugi eseistyce z dużym naciskiem na zagadnienia polityczne, ale ten dział będzie maksymalnie wszechstronny. Chcę położyć nacisk na tematykę nieznaną czy interesującą Amerykanów, więc będą nie tylko sprawy polskie, no i myślę, że powinna być maksymalnie kontrowersyjna, by wzbudzić zainteresowanie i dyskusję. Antologie bowiem normalnie są cegłami, które reprezentacyjnie stoją na półkach, ale do których nikt poza specjalistami nie zagląda, a tego chciałbym uniknąć. Jeszcze nie umiem powiedzieć, kto będzie tłumaczył Pana artykuł, ale tłumacze będą ze Stanów, bo idzie o to, by była ona w języku amerykańskim, co jest ważne przy coraz większych różnicach między Wielką Brytanią a Stanami w tej dziedzinie.

Będę cierpliwie oczekiwać informacji i Pana decyzji co do I tomu pamiętników.

Z pewnym niepokojem przeczytałem, że fragmenty dał Pan Wolnej Europie. Mam nadzieję, że większość jednak Pana książki będzie ineditami.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

Londyn, 8 marca 1968 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Przed czterema dniami otrzymałem list Pański i po starannym przemyśleniu muszę odpowiedzieć, że proponowanych przez Pana skrótów nie mogę się podjąć; co więcej, jestem im przeciwny. Wyłączenie 7 stron z 32 jest skrótem bardzo poważnym i trudnym, wymagałoby to po prostu wyszukiwania i wyluskiwania poszczególnych zdań z tekstu i nie mogłoby się obejść bez odrzucenia rzeczy ważnych i istotnych. W dodatku przeróbka tego rodzaju zmieniałaby zupełnie charakter artykułów, rozmyślnie utrzymywałem je w formie swobodnych wspomnień z charakterystyką postaci i podłoża sytuacyjnego, a gdybym zrobił to, czego Pan wymaga, pozostałby jakiś suchy referat bez kolorytu.

Nie bez znaczenia też jest, że byłaby to praca w całym tego słowa znaczeniu mozolna, na którą mnie obecnie nie stać. Nie jestem też pewny, czy utrzymanie stylu „maksymalnie kontrowersyjnego” jest rzeczą właściwą, szczególnie gdy chodzi o sprawy takie, jak zagadnienie stosunków polsko-rosyjskich, a nawet szerzej, stosunków między Rosją Sowiecką a światem zachodnim. Sądzę, że gdy my, Polacy, dajemy czytelnikom angielskim czy amerykańskim naświetlenia w tej dziedzinie, notorycznie przez nich źle rozumianej, powinniśmy występować raczej autorytatywnie, jako rzeczoznawcy, a nie stawiać przed nimi sofistyczne znaki zapytania. Jest na pewno poważny zastęp czytelników na Zachodzie, dla których wskazana byłaby raczej łopatologia.

Jeśli Pana źle zrozumiałem lub też moja myśl przewodnia nie jest dość jasno ujęta, mogę służyć dodatkowym rozwinięciem.

Mam oczywiście pełne zaufanie do Pana jako redaktora antologii, chociaż nie miałbym go dla p. Leopolda Tyrmanda, nie dlatego abym miał do niego jakieś uprzedzenia, ale dlatego że nie sądzą, aby był kompetentny w sprawach polityki międzynarodowej ze skomplikowanego okresu lat trzydziestych.

Nie bez wpływu na moją negatywną odpowiedź w sprawie przeróbki artykułów jest to, co porusza Pan na końcu swego listu: 1 tom mojej książki. Muszę się wyłącznie do tego zabrać i wyrzucić z głowy jak najprędzej wszystkie inne pytania, zagadnienia i zadania, chociaż jestem nimi ze wszystkich stron zasypywany.

Proszę się nie niepokoić o Wolną Europę. Wycofuję się z danych im obietnic, mimo nacisków popieranych głosami z Kraju. W ostatnim

tygodniu były tu dwie poważne (pod względem intelektualnym i doświadczenia) osobistości z Warszawy, obie czytelniczki i wyznawczynie „Kultury”; narzekały, że w ciągu ostatniego roku walka z popularnością „Kultury” w Kraju została drastycznie zaostrzona i coraz trudniej ją dostać; mówiły też, że ratują się słuchaniem Wolnej Europy, w której znajdują streszczenia artykułów „Kultury”. Namawiały też mnie, żebym z tego korzystał i nie odmawiał swoich pogadank przez Monachium.

Właśnie rok 1918 jest rokiem rocznicowym mego i moich przyjaciół pobytu po wschodniej stronie frontu jako emisariuszy Komendanta, co znalazło bardzo nieścisłe echa w prasie tutejszej. To, co mam na ten temat do powiedzenia, jest znacznie ciekawsze i oto właśnie dopomina się zarówno Monachium, jak [i] prasa tutejsza. Ścisłe z tym związane są moje wspomnienia z roku 1917 i instrukcje dane mi wówczas przez Piłsudskiego, które tylko w drobnych fragmentach przed kilkunastu laty publikowałem. Skoro jednak przywiązuje Pan wagę do tego, aby w pierwszym tomie znalazły się w większej ilości inedita, zastosuję się do tego.

Moim zdaniem, sprawdzonym w praktyce, nie należy zbyt liczyć na pamięć czytelników, specjalnie prasy codziennej; spotykam się na każdym kroku z tym, ludzie nie pamiętają tego, co dziesięć czy dwanaście lat temu czytali; ale na wszelki wypadek postanowiłem w pisaniu mej książki przegrupować to, co kiedyś pisałem – nie według systemu kronikarskiego czy pamiętnikarskiego, lecz według poszczególnych zagadnień – i jestem pewny, że moje ich naświetlenia będą często zupełną nowością dla czytelnika dzisiejszego. Myślę też, że w końcu tomu 1 lub na początku 2 odpowiem na takie zagadnienia, przy których już kilkakrotnie dopominano się imiennie o moje informacje, jak np. sprawa masonerii w Polsce. Na zakończenie, Drogi Panie Redaktorze, chcę Panu przypomnieć, że za dwa tygodnie kończę lat siedemdziesiąt siedem. Zanim więc Panu odpowiem na pytania co do warunków i podpisania ewentualnej umowy z Panem, muszę się dobrze zastanowić i zapytać raz jeszcze moich przyjaciół lekarzy, do czego i w jakich terminach mogę się zobowiązywać z dostatecznym prawdopodobieństwem wykonania. Sądzę, że pod koniec tego miesiąca najdalej będę mógł dać definitywną odpowiedź.

Łączę wyrazy poważania i najlepsze pozdrowienia

Bogusław Miedziński

37

13 marca 1968 r.

Szanowny Panie Marszałku,

Dziękuję za list z 8 marca. Nie bardzo się z Panem zgadzam, jeśli mówiłem bowiem o skrótach, to szło mi o skróty jedynie pod kątem widzenia czytelnika amerykańskiego. To nie jest sprawa przedstawiania czegośkolwiek sofistycznie, ale wyeliminowania spraw ściśle polskich, dla nich niezrozumiałych i właściwie nie bardzo potrzebnych, jeśli idzie o czytelnika cudzoziemskiego. Ale nie chcę dyskutować z autorem.

Niesłusznie ma Pan zastrzeżenia co do Tyrmanda, który jest chłopcem inteligentnym i opinia o nim dosyć utrwalona w kraju i na emigracji moim zdaniem nie odpowiada prawdzie.

W każdym razie chcę Pana uspokoić (choć to jest uspokojenie natury raczej wątpliwej), że Tyrmand jest jedynie redaktorem technicznym, który ma na terenie Stanów dopilnować tłumaczeń, korekt etc., a redakcja antologii czy przyszłego kwartalnika jest całkowicie w moich rękach.

Będę czekał z niepokojem na Pana decyzję co do pamiętników.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

38

11 kwietnia 1968 r.

Szanowny Panie Marszałku,

Stale sobie przysięgam, że nie będę odrywał Pana od pracy nad wspomnieniami, lecz zawsze coś wyskakuje. Właśnie w warszawskiej „Polityce” ukazał się wywiad z Noëlem o Becku⁶⁶. Wydaje mi się, że trzeba na niego zareagować, i to autorytatywnie. Któż inny to może zrobić poza Panem? Numer wysyłam osobno i liczę, że zechce Pan ripostować.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

⁶⁶ K. Mazurowa, *Beck i Francja. Rozmowa z L. Noëlem*, „Polityka” 1968, nr 14.

Londyn, 27 kwietnia 1968 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Winien Panu jestem już od dawna odpowiedź na konkretne propozycje co do wydania mojej książki – ale o tym na końcu, zaś na drugi list Pański w sprawie wywiadu „Polityki” z Noëlem nie odpowiedziałem dotychczas, gdyż dopiero przed kilku dniami wróciłem do Londynu z pobytu nad morzem. Musiałem wyjechać, bo przez dwa miesiące dusił mnie nieludzki bronchit, na który żadne lekarstwa nie pomagały i dopiero morskie powietrze przy wyjątkowo dobrej pogodzie w okresie świątecznym poskutkowało. Ale wciąż jeszcze jestem wyczerpany i osłabiony po długotrwałej męczarni. Muszę też uważać na struny głosowe, które jeszcze są wrażliwe i ograniczają zdolność dyktowania.

Niezależnie od tego wszystkiego nie sądzę, aby należało odpowiadać Noëlowi w prasie emigracyjnej, chyba że tutejsi prześladowcy Becka i polskiej polityki zagranicznej przedwojennej podniosą tę sprawę. W takim wypadku mógłbym napisać odpowiedź, choć z największą niechęcią, gdyż wolałbym poczekać z tym do odnośnej części moich wspomnień, w których to zagadnienie zajmie należyte miejsce wraz z odpowiednią dokumentacją.

Noël ma już chyba grubo ponad osiemdziesiąt lat i – tak samo jak nieboszczyk Weygand – nie pamięta, co sam kiedyś pisał w swojej książce o agresji niemieckiej przeciw Polsce oraz w swoich raportach o kryzysie nadreńskim. W samym wywiadzie jest też mnóstwo uderzających sprzeczności. Słuszna krytyka polityki francuskiej przeplatana jest wciąż zupełnie gołosłownymi zarzutami pod adresem polityki polskiej, zaś personalne ataki skierowane przeciw Beckowi są po prostu idiotyczne, jak na przykład pomawianie go o związki z masonerią francuską lub jego rzekoma wypowiedź w rozmowie z Duff Cooperem⁶⁷; ostrożne kręcenie dookoła akcji przewencyjnej z 1933–1934, pomijanie stanowiska Polski po okupacji Nadrenii, wreszcie twierdzenie, że trzy czwarte Francuzów było przeciw wdawaniu się w pertraktacje z Hitlerem i że mieli oni słuszne pretensje do Polski, a Becka w szczególności, za zrobienie tego – to wszystko uraga ustalonej historycznie rze-

⁶⁷ Alfred Duff Cooper (1890–1954) – polityk i dyplomata brytyjski; minister wojny (1935–1937), pierwszy lord Admiralicji (1937–1938), minister informacji (1940–1941), ambasador w Paryżu (1944–1947).

czywistości i pachnie głęboko sklerozą. Gdzież się podziało francuskie paktowanie z 1932 roku, zgoda na dozbrojenie Niemiec, Pakt Czterech wprowadzający Hitlera i Mussoliniego do dyktanda europejskiego z gotowością zapłacenia mu jeszcze za to rewizją wschodnich granic Rzeszy. Wszystkiemu temu przeciwstawiała się polityka polska i właśnie Beck, który za to przecież został przez *appeaserów*⁶⁸ znienawidzony. Zdziecinnieniem starczym można sobie tylko tłumaczyć wielokrotne nawracanie do tezy, że właśnie osoba Becka i jego obecność w rządach polskich zaważyła na losach polityki europejskiej. Pod tym względem prześcigał Noël nawet swego poprzednika Laroche'a⁶⁹, który na pewno do przyjaciół Becka nie należał.

Jeśliby ktoś chciał Noëlowi już teraz odpowiadać, znajdzie dość materiału w I tomie Szembeka, w rozprawie Tytusa Komarnickiego *Piłsudski a polityka mocarstw zachodnich*, wreszcie w moich artykułach sprzed lat kilkunastu w „Wiadomościach Literackich” 1953: *Popioły są jeszcze gorące*⁷⁰, *Gdybym nie był piekarzem*⁷¹ i późniejsze tamże moje polemiki z Wacławem Zbyszewskim: *Prawe oko Nelsona*, 1965: *Sztuka niezaplanowana* itd.

Ale – na miły Bóg – błagam, dajcie mi teraz trochę spokoju. Nie mówię tego specjalnie do Was, ale np. oba Instytuty Piłsudskiego uparły się, aby wszystkich rodaków i Amerykanów kierować do mnie o rady i informacje.

Teraz wracam do pierwszej sprawy: *Na marginesie historii*. Tu wchodzi w grę stan mego zdrowia. W moim wieku muszę to brać pod uwagę, gdy chodzi o związanie się terminami i gdy rzecz łączy się z transakcją finansową i ewentualnością narażenia na straty kontrahenta. Pod koniec roku zeszłego byłem przekonany, że od 1 stycznia roku bieżącego będę mógł wyprząc definitywnie z wszystkich innych zajęć i zasiąść do systematycznej pracy nad książką; przyszła jednak już w listopadzie cięższa niż zwykle zimowa zaraza na moje gardło i oskrzela. Trzymała mnie z króciutkimi przerwami aż do połowy kwietnia; byłem niezdolny do żadnej pracy, a w dodatku pogarszała sytuację ciągle zgryzota z tego powodu. Badania lekarskie, które przeszedłem ostatnio, spowodowały

⁶⁸ Tzn. zwolenników polityki zaspokajania żądań III Rzeszy.

⁶⁹ Jules Laroche (1872–1961) – dyplomata francuski; ambasador w Warszawie (1926–1935) i Brukseli (1935–1937).

⁷⁰ B. Miedziński, *Popioły są jeszcze gorące*, „Wiadomości” 1952, nr 43; idem, *Stosunki z zachodem*, *Wiadomości*” 1952, nr 45.

⁷¹ B. Miedziński, *Gdybym nie był piekarzem*, „Wiadomości” 1953, nr 28.

początkowo pewien alarm u mego doktora, w ostatecznym wyniku okazało się jednak, że zły stan serca i lewego płuca jest spowodowany po prostu długotrwałym bronchitem i są wszystkie dane na to, że zdolność do pracy powinna powrócić pod następującymi warunkami: pracować na wolnych obrotach; w ciągu lata spędzić miesiąc nad morzem, w warunkach pełnego odpoczynku; wreszcie – i na to położono szczególnie nacisk – niczym się nie przejmować, według recepty śp. prof. Kazimierza Bartła: „Główna rzecz: zimna krew i ciepła bielizna”. Według mojej własnej oceny trzeba się do powyższego zastosować. Jednak przesuwam terminy, które sam Wam podawałem, o cztery miesiące w porównaniu z moimi przeszłorocznymi przewidywaniami. Przystąpię więc do bezwzględniego wykonania planu z dniem 1 sierpnia roku bieżącego. Wprawdzie do pierwszego tomu mam dużo materiału przygotowanego, jednak nie sądzę, abym mógł dostarczyć maszynopis wcześniej niż 1 kwietnia 1969 r.

Co do strony finansowej – wolałbym nie podejmować żadnej zaliczki w chwili podpisania umowy, chyba że zmusi mnie do tego konieczność pokrycia kosztów własnych.

8 maja

Drogi Redaktorze,

Oto mam przykład, że starość nie radość: w tym miejscu przerwano mi dyktowanie, gdy miałem już dopisać tylko kilka słów i podpis położyć; na drugi dzień poszedłem do szpitala na ponowny przegląd (wypadł dodatnio) i byłem przekonany, że list do Was wysłałem. Dopiero dziś wykryłem, że w teczce z korespondencją leży nie tylko kopia, lecz i niezakończony i niewysłany list. Nie mogę Was męczyć ręczną bazgrołą i wyślę list jutro, bo mam zamówioną maszynistkę.

B.M.

Londyn, 9 maja 1968 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Z tego, co pisałem Panu w liście poprzednim, mógł Pan odnieść wrażenie, że zanedbuję się cackam ze swoim zdrowiem oraz że zamierzam spędzić najbliższe trzy miesiące w beczynności.

Muszę więc to wyjaśnić: od kilku tygodni, jak tylko się pozbyłem bronchitu, zabrałem się do roboty; nie mogłem wprawdzie jeszcze

przejsć do dyktowania ze względu na trwające podrażnienie strun głosowych, ale zająłem się absolutnie koniecznym dla regularnej pracy nad książką uporządkowaniem mojego archiwum, które było w chaotycznym stanie. Następna rzecz, którą załatwiam, to jest odpowiedź na pewne głosy prasy londyńskiej, w których były cytowane fałszywie rzekome moje wypowiedzi polityczne przedwojenne. Muszę to zrobić, gdyż inaczej ludzie będą mieli prawo uważać, że cytaty te były prawdziwe. Tak samo obowiązany jestem do sprostowania jeszcze ważniejszych fałszów, mianowicie w cytatach Piłsudskiego. Te zaległości odrobnię jeszcze w ciągu tego miesiąca, porządkowanie archiwum zakończę na pewno w ciągu czerwca. Na odpoczynek i kurację nadmorską przeznaczam tylko jeden miesiąc – lipiec.

Co zaś do dbałości o zdrowie, to proszę mi wierzyć, że jeśli się w ogóle wdaję w medycynę, to tylko pod najostrzejszym naciskiem przyjaciół i rodziny i z reguły spotykam się z pretensją lekarzy, że się z tym spóźniam.

Jeśli postawiłem termin 1 kwietnia przyszłego roku dla dostarczenia Panu I tomu, to wcale nie wykluczam, że może to nastąpić i wcześniej, ale chcę już na pewno oszczędzić irytacji i kłopotu Panu jako wydawcy oraz zgryzoty samemu sobie.

Łączę wyrazy poważania i najlepsze pozdrowienia

Bogusław Miedziński

P.S.

Nie sądźcie z chaotycznego wyglądu niniejszego listu, że tak samo będzie z książką. Czuję się coraz lepiej, chorobliwe osłabienie i roztargnienie mija. Mój specjalny doktor wprowadzie ciągle przestrzega, że muszę uważać, ale drugi nieoficjalny opiekun, stary przyjaciel, zapowiedział po ostatnich badaniach, że nie puści mnie do krematorium, dopóki nie skończę swej książki. Co daj Boże, amen.

B.M.

42

17 października 1968 r.

Szanowny Panie Marszałku,

Niedawno pozwoliłem sobie przesłać Panu ostatnią książkę Andrzeja Micewskiego pt. *W cieniu Marszałka Piłsudskiego*⁷². Staram się,

⁷² A. Micewski, *W cieniu Marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1968.

jak mogę, by nie absorbować Pana różnymi sprawami i nie odrywać od opracowywania pamiętników. Ale książka Micewskiego wydaje mi się bardzo ważna, cieszy się zresztą ogromnym powodzeniem w Polsce, bo nakład jest już wyczerpany i mówi się o następnym, ponadto zaczyna się ulewa recenzji i omówień. Jedną z nich załączam do tego listu. Czy nie zechciałby Pan dać do „Kultury” jeśli nie omówienia, to chociażby swego komentarza o tej książce? Bardzo będę zobowiązany.

A jak przedstawia się sprawa I tomu pamiętników, które Pan zapowiadał na koniec bieżącego roku?

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

43

Londyn, 11 listopada 1969 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Chcę Panu zasignalizować kategoryczne zastrzeżenia co do wspomnień p. Tadeusza Katelbacha w XVI „Zeszytach Historycznym”⁷³. Będę musiał zabrać głos w tej sprawie⁷⁴ w najbliższym „Zeszytach Historycznym”, gdyż Katelbach operuje często moim nazwiskiem, czasem od siebie, a głównie w formie relacji ze swych rozmów z Kocem.

To, co piszę w tej chwili, proszę traktować jako poufne, tylko do Pańskiej wiadomości. Robię to zastrzeżenie dlatego, że nie mogę się oprzeć potrzebie wyładowania emocji i nie będę krępować się w wyrażeniach. To, oczywiście, może ulec modyfikacji, nie zasadniczej, lecz słownej, w moim oświadczeniu przeznaczonym do druku. Cholera mnie bierze z irytacji i obrzydzenia wobec Katelbachowskich bredni i fałszów, które znalazły się w „Zeszytach” XVI obok ważnych i ciekawych opracowań.

Nie wiem doprawdy, kogo bardziej winić, czy autora, czy nieboszczyka Adama Koca, za te rewelacje. Autor popełnia błędy w swoich własnych wspomnieniach, począwszy od tego, że robi Koca redaktorem „Głosu Prawdy” przed zamachem majowym, podczas gdy był nim

⁷³ T. Katelbach, „Szlachetny” (Wspomnienia o Adamie Kocu), „Zeszyty Historyczne” 1969, z. 16, s. 163–175.

⁷⁴ B. Miedziński, *Sprostowania z za grobu*, oprac. T. Świącicki, „Zeszyty Historyczne” 1972, z. 22, s. 134–144.

Wojciech Stpiczyński⁷⁵, a Koc nie był nigdy nawet współpracownikiem tego pisma; powtarza też bujdy o „grupie pułkowników”, która nigdy nie istniała. W przeciwstawieniu do innych piłsudczyków – z Kocem na czele – sobie osobiście przypisuje krytyczny stosunek do Piłsudskiego, ostrożnie pomijając jednak, **kiedy i w jakiej sprawie** wykazywał ten krytycyzm; to byłoby ciekawe, bo oczywiście do postawy krytycznej był uprawniony, mogłoby się okazać, że niekoniecznie Katelbach był mądrzejszym od Piłsudskiego, choćby mu się tak wydawało. Znam sprawę, w której właśnie Adam Koc i grupa jego przyjaciół miała nie tylko odwagę myśleć krytycznie o pewnych taktycznych zamiarach Komendanta, ale i wypowiedzieć to otwarcie, narażając się na jego gniew; było to w okresie Sulejówka, za „dobrych” czasów Adama, przed jego późniejszą ciężką chorobą.

To prawda, że nie mógł o tym wówczas Katelbach wiedzieć, ale niepotrzebnie na ten temat mędrkuje. Natomiast później, po dojściu Piłsudskiego do władzy miałem dość częsty kontakt z Katelbachem i jakoś nigdy jego krytycyzmu nie zauważyłem; przeciwnie, wznosił pobożnie oczy do góry na sam dźwięk słowa „Komendant”.

Jestem przekonany, że senator Katelbach odkrył w sobie ów krytycyzm dopiero we wrześniu 1939 r., po przekroczeniu granicy rumuńskiej i tam dopiero zaczął dawać mu głośny wyraz, zapewniając sobie łaskawe względy nowych rządów. To właśnie miałem na myśli, używając przed chwilą słowa „obrzydzenie”.

Co zaś do relacji z jego rozmów z Adamem Kocem w ostatnich latach życia tego ostatniego w Ameryce – nasuwa mi się alternatywa: albo Koc był już wówczas zupełnie nieprzytomny, albo łże Katelbach; bierze on jednak na siebie odpowiedzialność, twierdząc, że rzekome wypowiedzi Koca mają wartość „bezcennych dla historyka wspomnień”.

Jako świadek lub uczestnik zdarzeń opisywanych mogę stwierdzić, że szereg tych bezcennych wspomnień jest po prostu maligną. Oto przykłady:

Czytam relacje o rozmowie kilku z nas z Piłsudskim w Belwederze w roku 1920 (w części traktującej o chwilach, kiedy Komendant miał się „załamywać” lub być „bliskim załamania”). Już data tej rozmowy jest fałszywa. Odbędzie się ona nie w lipcu, lecz 6 sierpnia 1920 r.; wśród

⁷⁵ Wojciech Stpiczyński (1896–1936) – dziennikarz, działacz polityczny; redaktor naczelnego tygodnika „Głos Prawdy” (1923–1929) i dziennika „Kurier Poranny” (1932–1936), prezes Związku Strzeleckiego (1932).

obecnych nie został wymieniony Ignacy Matuszewski, który właśnie w imieniu nas przemawiał. Tak samo jak w roku poprzednim zgłosiliśmy się z prośbą o audiencję u Komendanta w tę tradycyjną rocznicę, niewielką nawet mając nadzieję, że znajdzie dla nas czas; jednakże dostaliśmy odpowiedź, że możemy przyjść na pół godziny. Komendant był istotnie zmęczony, bo właśnie wrócił z kilkudniowego odosobnienia z powziętą już decyzją historycznego manewru znad Wieprza. Był najzupełniej spokojny i opanowany. Mówił z nami przyjaźnie i serdecznie. Co zaś do treści – to bezecnym idiotyzmem jest wersja Katelbacha, jakoby zgłosiliśmy się do Komendanta z gotowością „**pozostania na tyłach wojsk bolszewickich i organizowania dywersji**”. To, co Katelbach plecie, oznaczałoby przecież, że przewidywaliśmy klęskę i upadek Warszawy. Komendant pewnie wyrzuciłby nas za drzwi, gdybyśmy z czymś podobnym wystąpili. Prawda była następująca: prosiliśmy Komendanta, aby nam i szeregowi innych młodych oficerów pozwolił iść na północny odcinek frontu, gdzie widoczne było załamanie się ducha wśród wojsk; sądziliśmy, że nas w Warszawie mogą zastąpić inni, tam zaś moglibyśmy dopomóc do przełamania defetyzmu.

Fantazją też jest, jakoby Komendant zaznajamiał nas ze szczegółami swego planu. Po prostu zapewnił nas krótko, że opanowanie sytuacji uważa za zapewnione i że mamy pozostać na naszych stanowiskach, bo tam, gdzie pracujemy, właśnie jesteście mu potrzebni.

Całkiem inaczej też wyglądała sprawa wypadków po zabójstwie prezydenta Narutowicza. Komendant był wówczas informowany o sytuacji nie przez Koca, ale przez Kazimierza Stamirowskiego⁷⁶ i przeze mnie. Opisane to jest w drugim wydaniu II tomu Poboga, str. [604–605]. Katelbach najwidoczniej nie fatygował się tego tomu przeczytać, co zresztą z całokształtu jego rewelacji wynika.

Trzeci wypadek mniemanego „załamania się” Piłsudskiego w czasie zamachu majowego jest również błędnie przedstawiony. Było to po południu ostatniego dnia walk, niezwłocznie po zajęciu przez nasze siły Belwederu. Komendant wezwał do siebie Koca i mnie i dał nam konkretne zadanie. Był niezadowolony wówczas ze swego sztabu, który nie potrafił mu ustalić dokładnie, gdzie znajduje się i co robi Korpus Wojsk

⁷⁶ Kazimierz Stamirowski (1884–1943) – płk WP; z-ca szefa Oddziału II SG WP (1922–1923), p.o. dowódcy 7 p. uł. (1925–1929), prezes Polskiego Banku Rolnego (1938–1939), więzień niemiecki (1941–1943), rozstrzelany.

Poznańskich gen. Ładosia⁷⁷. Powiedział nam, żebyśmy mu załatwili tę sprawę „po peowiacku”. Co też w przeciągu paru godzin wykonaliśmy. To prawda, że Komendant był wówczas głęboko wzruszony i wstrząśnięty, ale to dlatego że właśnie przed chwilą doniesiono mu fałszywą wiadomość o śmierci Sosnkowskiego; o żadnym załamaniu się nie było mowy. W przeciągu dalszych kilku godzin, w których byłem bez przerwy przy Komendancie, podjął już on, z całkowitym opanowaniem, akcję, zmierzającą do pacyfikacji i położenia kresu walkom. Byłem przy tym, gdy Komendant przyjmował „rezygnacyjne” pismo Wojciechowskiego i jak jasno i stanowczo rozegrał sytuację zarówno w prawo, jak w lewo.

Wreszcie, historia deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego. Z relacji Katelbacha o zwierzeniach Koca na ten temat wynika, że jakoby Koc zawierzył mnie zredagowanie projektu deklaracji, za którą potem jego czyniono odpowiedzialnym. Niedwuznaczny jest zarzut, że nadużyłem jego zaufania.

Prawda jest następująca: od przemówienia Śmigłego na zjeździe legionistów 24 maja 1936 r. upłynęło szereg miesięcy, w ciągu których Koc zbierał materiały, ale deklaracji nie napisał. Na zebraniach grona organizatorów, do którego i ja zostałem zaproszony, Koc pokazywał nam grubo wypchaną teczkę, w której miał projekty, nieodpowiednie jego zdaniem. Po powrocie Śmigłego z Paryża i uwieńczonych powodzeniem rozmowach z rządem francuskim, jak również udzieleniem nam pożyczki gotówkowej, o co rządy polskie walczyły przez lat dwadzieścia – grono organizatorów uznało chwilę za odpowiednią do ruszenia z martwego punktu i proklamowania OZN. Starzyński⁷⁸ zwrócił się do mnie z propozycją wywarcia nacisku na Koca. Było to w początkach grudnia. Gdy Koc raz jeszcze oświadczył, że nie ma dostatecznych wskazań, czego życzy sobie Śmigły – odpowiedziałem, że przemówienie majowe Śmigłego zawiera podstawowe wytyczne, dyktowane również przez znaną nam sytuację; podjąłem się napisania projektu deklaracji w ciągu dwudziestu czterech godzin. Istotnie też na drugi dzień przyniosłem ten projekt. Został on przyjęty przez aklamację i Koc oświadczył, że przedstawi go Śmigłemu. Zastrzegłem się wówczas, że

⁷⁷ Kazimierz Ładoś (1877–1963) – gen. dyw. WP; dowódca m.in. 16 DP (1920–1927), w stanie spoczynku (od 1927), na emigracji (1939–1946), powrócił do Polski.

⁷⁸ Stefan Starzyński (1893–1939) – polityk, mjr WP; wiceminister skarbu (1929–1930 i 1931–1932), poseł na sejm (1930–1935), prezydent Warszawy (1934–1939), przewodniczący Organizacji Miejskiej OZN (od 1936), senator (1938–1939), więzień niemiecki (1939), rozstrzelany.

ja osobiście **nie przewiduję akceptacji ze strony Śmigłego**. Obecny na zebraniu premier Składkowski zachnął się na to i zapytał, po co w takim razie pisałem. Odpowiedź moja brzmiała: „Po to, aby uzyskać »bądź **tak** – bądź **nie**« ze strony naszego mocodawcy”. Powołałem się na podręcznik elementarnej taktyki rosyjskiego teoretyka Anisimowa⁷⁹ o „wywiadzie wzmocnionym”.

Rezultat został osiągnięty. Po kilku dniach Koc zawiadomił nas, że Śmigły mój projekt **odrzucił** i postanowił napisać deklarację sam; po czym wyjechał na urlop świąteczny do Zakopanego; w ostatnich dniach grudnia Koc otrzymał od niego list wraz z projektem deklaracji oraz zaproszeniem dla Koca i mnie, abyśmy doń przyjechali dla ostatecznego omówienia sprawy. Nastąpiło to w pierwszych dniach stycznia. Przed wyjazdem opublikowałem jeszcze w „Gazecie Polskiej” artykuł *Na przełęczy*⁸⁰, którego główną tezą była konieczność „rozszerzenia społecznej bazy rządu Państwem”.

Projekt Śmigłego był ultrakonserwatywny. W drodze do Zakopanego zapowiedziałem Adamowi, że jeśli nie uzyska od Śmigłego pewnych podstawowych zmian w deklaracji programowej, jestem zdecydowany wycofać się z działalności politycznej. Debaty trwały dwa czy trzy dni, przy czym Koc wypowiadał się **entuzjastycznie za pozostawieniem bez zmian redakcji Śmigłego** i kategorycznie opierał się moim dopelnieniom i poprawkom. W końcu udało mi się przekonać Śmigłego i uzyskać minimalne – według mojego pojęcia – ale poważne zmiany. Główną sprawą dla mnie była **reformacja rolna**, o której w projekcie Śmigłego **nie było wzmianki**.

Ta właśnie deklaracja została w lutym 1937 r. ogłoszona przez Adama Koca. On to walczył ze mną, opierając się moim poprawkom. To Śmigły mi ustąpił. Wszystko więc odbyło się wręcz odwrotnie, niż to Katelbach przedstawia.

Jeszcze gorzej w stosunku do rzeczywistości wygląda sprawa dalszych działań Adama Koca jako szefa OZN, włącznie z jego ustąpieniem z tego stanowiska. Powodem głównym był stosunek do „Falangi” Bolesława Piaseckiego. Tu zdumiewa mnie po prostu śmiałość, z jaką Katelbach odwraca kota ogonem. Było wówczas rzeczą powszechnie zna-

⁷⁹ Н. Анисимов, *Элементарная тактика*, Санкт-Петербург 1905.

Nikołaj Anisimow (1873–1921) – rosyjski gen. mjr; wykładowca szkoły piechoty w Czuhujewie (1903–1907 i 1908–1913).

⁸⁰ B. Miedziński, *Na przełęczy*, „Gazeta Polska”, 31 XII 1936.

ną wśród jako tako zorientowanych sfer politycznych w Warszawie, że Koc popadł pod dominujący wpływ Piaseckiego. Na życzenie Śmigłego próbowałem – początkowo w drodze przyjaznej perswazji – przekonać Koca, aby się spod tego wpływu wyzwolił; okazało się to jednak beznaziejne; w końcu, na decydującej konferencji w tej sprawie u Śmigłego z udziałem premiera i politycznego wiceministra spraw wewnętrznych Jerzego Paciorkowskiego⁸¹ oraz moim, rzecz została postawiona w sposób ultymatywny: że Koc musi wybrać albo swą dalszą uległość Piaseckiemu, albo odejście z szefostwa OZN. Koc wybrał to drugie.

Śmigły szedł na to z ciężkim sercem; dla mnie też rozbrat z Kocem po długich latach najserdeczniejszej przyjaźni był niezmiernie przykry.

Relację o tym wszystkim znajdzie Pan również w drugim wydaniu *Poboga*, tom II, str. [804–805].

Jak Pan widzi z powyższego, usiłowania Katelbacha, aby mnie zrobić poplecznikiem Bolesława Piaseckiego, tak samo jak właściwym autorem programowej deklaracji Koca, są po prostu paszkwilem, którego nie mogę pozostawić bez odpowiedzi.

Nie mogę też po prostu uwierzyć, aby Adam Koc – nawet w gorączce – mógł spletać takie rzeczy, jak sprawa audiencji u Komendanta, **rozmów z Sosnkowskim w Bukowcu** (patrz na str. 6 [listu]) lub autorstwa deklaracji OZN – w sposób urągający rzeczywistości. Złośliwa fantazja Katelbacha, wkładająca to wszystko w usta nieboszczyka, musiała tu odegrać rolę.

Udało mi się przekonać Poboga do złagodzenia jego relacji o Adamie Kocu przez dodanie jego niepospolitych zasług w latach 1914–1926 oraz stwierdzenie, że końcowa zmiana w jego późniejszym życiu była skutkiem **ciężkiej choroby**, opóźnionego wyniku rany odniesionej na froncie wołyńskim. O tym ważnym kryzysie – nawiasem mówiąc – Śmigły nie wiedział, gdy powoływał Koca na szefa OZN; był bowiem w tym czasie przez szereg lat na stanowisku Inspektora Armii w Wilnie.

[brak fragmentu listu]

Sprawa następstwa w rządzeniu Państwem w razie zagrożenia zewnętrznego i potrzeby rządu jedności narodowej jest szeroko omówiona w rozdziale *Polska bez Piłsudskiego* w 2 wydaniu II tomu *Poboga*.

⁸¹ Jerzy Paciorkowski (1893–1957) – urzędnik państwowy; wojewoda kielecki (1930–1934), minister pracy i opieki społecznej (1934–1935), poseł na sejm (1935–1938), wiceminister spraw wewnętrznych (1937–1938), wojewoda warszawski (1938–1939), na emigracji (od 1939).

Proszę zwrócić uwagę zarówno na tekst główny, jak i przypisy na stronach 765–769. Są to rzeczy dotyczące tak Kazimierza Sosnkowskiego, jak i Edwarda Śmigłego-Rydza.

Jeśli chodzi o historię zamachu majowego i stosunek Marszałka do obu jego najwybitniejszych generałów oraz powody, dla których nie chciał żadnego z nich obciążać współodpowiedzialnością za tę „wewnętrzną próbę sił” – usilnie proszę spojrzeć na strony 662–664, włącznie z przypisami (tenże tom Poboga).

W związku z zamachem majowym i tragedią Sosnkowskiego – podaje Katelbach relację Koca o rozmowie na ten temat z Szefem⁸² w kilka miesięcy później. Istotnie, odbyła się taka rozmowa.

Podam najpierw stan faktyczny:

W lipcu 1920 r. dowiedzieliśmy się w Warszawie, że prof. Jurasz⁸³ pozwolił już – po trzech ciężkich operacjach – przewieźć Szefa ze szpitala w Poznaniu **do wiejskiej siedziby pp. Sosnkowskich w Bukowcu**; że jednak rekonwalescencja nie posuwa się zadawalająco, rana nie goi się należycie, co lekarze przypisują depresyjnemu samopoczuciu generała. Postanowiliśmy udać się do Szefa w odwiedzin; Adam Koc, Kazimierz Stamirowski i ja, i Waław Stachiewicz (Stpiczyński do tego grona nie należał na pewno). Po telegraficznej prośbie o przyjęcie otrzymaliśmy niezwłoczne zaproszenie.

Zastaliśmy Szefa b. osłabionego fizycznie i wyraźnie przygnębionego; **pierwszym i głównym powodem** tego było przekonanie, że Komendant nie zawierzył mu swych zamiarów i nie uprzedził go o nich; drugim – **mniejшого oczywiście znaczenia** – że my, jego starzy podkomendni i przyjaciele, ukryliśmy jak gdyby przed nim, co się szykuje.

W ciągu dwóch czy trzech dni pobytu w Bukowcu, po zwykłych porannych zabiegach lekarskich, zdawaliśmy Szefowi sprawę z przebiegu zdarzeń majowych. Wtedy dopiero dowiedział się on, że Komendant, gdy tylko ogłoszona została wiadomość o utworzeniu nowej większości parlamentarnej, z ramienia której Witos ma tworzyć rząd wraz z endekami, polecił mi udać się do Szefa (dzienniki poranne podały błędną wiadomość, że przybył on już do Warszawy na zaproszenie Witosy) i **zawiadomić go**, że powziął decyzję walki z tym rządem, jeśli Wito-

⁸² Tzn. Kazimierzem Sosnkowskim.

⁸³ Antoni Tomasz Jurasz (1882–1961) – chirurg, ppłk WP; profesor Uniwersytetu Poznańskiego (1920–1939), na emigracji (od 1939), dziekan Polskiego Wydziału Lekarskiego na University of Edinburgh (1941–1945).

sowi uda się co utworzyć; następnie polecił mi poinformować kilku najpoważniejszych generałów, którym Witos mógłby zaproponować – po odmowie Szefa – objęcie Ministerstwa Spraw Wojskowych, że jeśliby przyjęli taką propozycję, to mogą się znaleźć w konflikcie z Marszałkiem.

Znajdzie Pan bardziej szczegółowe, a b. ważne, przedstawienie tego momentu w drugim wydaniu II tomu *Poboga* na str. 662–664 oraz 765–769 (patrz doklejony obok).

Zbieg okoliczności i nieporozumień sprawił, że nie wywiązałem się z danego mi polecenia co do Szefa. Natychmiast po odprawie u Komendanta zatelefonowałem na zwykłą kwaterę Szefa w Warszawie; ktoś z domowników zamiast poinformować mnie, że generał nie przybył jeszcze do Warszawy, dał mi odpowiedź, którą zrozumiałem tak, że nie ma go w domu. Prosiłem o przekazanie mu wiadomości, że mam niezmiernie pilną i ważną sprawę i podałem numery telefonów w Sejmie i w domu, gdzie będę oczekiwał wezwania. Okazało się później, że gdy po kilku godzinach Szef przyjechał istotnie, nie otrzymał pozostawionej przeze mnie prośby, a zamiast tego powtórzono radę Komendanta, że ma natychmiast wracać do Poznania. Zastosował się do tego. Gdy ponownie zatelefonowałem – był już w powrotnej drodze. Nie powtarzam tu relacji, prosząc Pana bardzo o sięgnięcie do wspomnianych stron *Poboga*. (Można też zrozumieć, jakie piekło [było] w Sejmie).

Powracam do relacji o odwiedzinach w Bukowcu. Zarówno ja, jak Koc i Stamirowski odnieśliśmy wrażenie, że co do pierwszego momentu Szef dał nam wiarę i że przyniosło mu to ogromną ulgę. Natomiast co do drugiego – wyczuliśmy wyraźne niedowierzanie, że mogliśmy wszyscy razem być zaskoczeni danymi nam następnego dnia rozkazami do marszu posłusznych Komendantowi pułków na Warszawę. Pozostał żal o to do nas.

A przecież nie było to słuszne. Oczywiście, wiedzieliśmy, że Komendant coś zrobi, ale co i jak, i kiedy nie było nam wiadome aż do ostatniej chwili. A i wtedy jeszcze ze szczegółów udzielanych nam instrukcji wynikało, że Komendant spodziewa się, że sama manifestacja wystarczy, i po dokonaniu jej Komendant osiągnie porozumienie z prezydentem Wojciechowskim.

Piłsudski był jednak zbyt wytrawnym mężem stanu i wodzem, aby nie brać pod uwagę możliwości odmiennego obrotu wypadków, co postawi go w roli otwartej rebelii. Odpowiedzialność za to brał na siebie i nie chciał obciążać współodpowiedzialnością Sosnkowskiego. Z tych samych względów zabronił Śmigłemu dowodzenia 1 Dywizją, gdy ją wezwał do Warszawy, i kazał mu pozostać w Wilnie.

Gdy wyjeżdżaliśmy z Bukowca, Sosnkowski pożegnał nas przyjaźnie i serdecznie a – co więcej – widzieliśmy, że jego samopoczucie uległo oczywistej zmianie na lepsze.

Po powrocie do Warszawy Stamirowski i ja zameldowaliśmy się u Komendanta, opowiedzieliśmy wszystko, po czym Komendant wysłał natychmiast płk. Juliusza Ulrycha do Szefa, przesyłając mu serdeczności i życzenia jak najszybszego powrotu do zdrowia, gdyż potrzebuje go pilnie do pracy w Generalnym Inspektoracie.

Teraz usilnie proszę Pana o spojrzenie na stronę **173 w 16 „Zeszycie Historycznym”**. Co z tego zrobił Katelbach? Ani miejsce, ani nazwiska osób biorących udział, ani **najistotniejsza** treść rozmów, o które chodzi, nie zostało oddane zgodnie z rzeczywistością. Wymienione tam jest moje nazwisko. Otóż nigdy nie brałem udziału w żadnej rozmowie **u Koca na Hożej z Sosnkowskim** i – ni stąd, ni z owąd – ze Stpiczyńskim; nigdy nie słyszałem, aby taka rozmowa miała miejsce beze mnie. Nigdy też w wymienionym towarzystwie nie byłem na jakichś „rakach w Wilanowie”. Muszę złożyć odpowiedzialność na Katelbacha za tę bujną przypisywaną Kocowi, bo psychologicznie przechodzi granice prawdopodobieństwa, aby Adam Koc mógł tak spleść okoliczności pamiętnej dla nas wszystkich podróży do Bukowca, przenieść to wszystko na Hożą i do Wilanowa, nie pamiętać, kto brał, a kto nie brał w tym udziału. Nie, tu już musiała zagrać fantazja Katelbacha, który słyszał, że dzwonią, ale nie zorientował się, w którym kościele.

[brak zakończenia listu]

44

3 grudnia 1969 r.

Szanowny Panie Marszałku,

Załączam odpis listu do Redakcji, jaki przed chwilą otrzymałem od Tadeusza Ullmanna⁸⁴, który zamieszcze w numerze styczniowym. Gdyby Pan chciał dać od siebie do tego listu komentarz, to bardzo proszę o przysłanie go przed 15 grudnia.

Korzystam z okazji, by zapytać się, jak wygląda sprawa pamiętników. Jest jeszcze jedna rzecz, o której marzę, to jest czy miałby Pan czas i ochotę napisać jeżeli nie recenzję, to swoje uwagi na marginesie książek Micewskiego? Myślę, że to byłoby bardzo ważne z punktu

⁸⁴ T. Ullmann, *List do Redakcji*, „Kultura” 1970, nr 1–2, s. 240.

widzenia historycznego. Nawiasem mówiąc, Micewski był pod bardzo dużym wrażeniem rozmowy z Panem.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Giedroyc

45

12 grudnia 1969 r.

Szanowny Panie Marszałku,

Dziękuję za list z 5 bm. i liczę, że otrzymam odpowiedź na list Ullmanna do numeru marcowego. Musiałbym go otrzymać do 1 lutego przyszłego roku najpóźniej. Z zazdrością przeczytałem, że pisze Pan artykuł o Generale Sosnkowskim dla „Wiadomości”⁸⁵, a nie do nas. Nie zwracałam się przedtem, gdyż bardzo mnie nudził Katelbach, powołując się na swoje ostatnie rozmowy z Generałem. Niestety przysłał mi artykuł-panegiryk zupełnie pozbawiony jakiegokolwiek miąższu tak, że z przykrością jestem zmuszony odmówić jego druku.

Co słyhać z pamiętnikami?

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

46

29 grudnia 1969 r.

Szanowny Panie Marszałku,

W swoim czasie pisał mi Pan, że zainteresowały Pana książki Andrzeja Micewskiego. Ponieważ trudno liczyć, by Pan znalazł czas na napisanie nie tyle recenzji, co uzupełnień do tej książki, chciałem zaproponować, by zechciał Pan przyjąć Zbigniewa Siemaszkę (o ile wiem, był on już u Pana) i porozmawiać z nim na temat tych książek, a on by to ujął w formę artykułu, pod roboczym tytułem *Uwagi na marginesie* czy coś takiego. Bardzo bym się cieszył, gdyby Pan zaaprobował tę propozycję, zainteresowanie w kraju najnowszą historią stale rośnie, i to w młodym pokoleniu, więc uwagi Pana na pewno będą pilnie czytane. Zresztą prasa krajowa dosyć często powołuje się na Pana poprzednie artykuły.

Korzystam z okazji, by przesłać najlepsze życzenia noworoczne i łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

⁸⁵ B. Miedziński, *Kazimierz Sosnkowski, jakim go znałem*, „Wiadomości” 1970, nr 41.

47

[przed 19 stycznia 1970 r.]

Drogi Panie Redaktorze,

To już trzeci szpital od chwili, kiedy zabrano mnie nieprzytomnego od grypy z wysoką gorączką. Jakoś wyciągnęli mnie z grypy, ale ciężki bronchit trwa dalej.

W ostatnich godzinach przytomności zrobiłem odkrycie niezmiernie przykre: znalazłem listy do Pana, pisane w czasie poprzedniej choroby – rok temu – i byłem pewny, że je wysłałem. Zrobię to zaraz po powrocie na dalszą rekonwalescencję do Londynu, czego się spodziewam za niewiele dni. Siemaszkę chętnie przyjmę, zna on drogę do porozumienia ze mną. Piszę na kopercie londyński adres; proszę wybaczyć, że już kończę, bo mnie łapy odmawiają posłuszeństwa

Bogusław Miedziński

48

4 maja 1970 r.

Szanowny Panie Marszałku,

Jestem bardzo zaniepokojony brakiem wiadomości od Pana. Mam nadzieję, że to nie są kłopoty ze zdrowiem. W każdym razie będę wdzięczny choć za parę słów wiadomości. Tym bardziej że nawet Tadeusz Świącicki nic nie wie.

Jeśli, jak mam nadzieję, jest Pan zdrowy, to z uporem powracam do sprawy Pana pamiętników. W jakim stanie się one znajdują? Jest to dla mnie o tyle ważne, że będę musiał niedługo przystąpić do ramowego przynajmniej opracowania swych projektów wydawniczych. Również przypominam Pana półobietnicę polemiki ze wspomnieniami Katelbacha o Kocu.

Niedawno w Kraju ukazała się książka niejakiego Piotra Staweckiego: *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*⁸⁶. Czy interesowałoby Pana omówienie tej książki? Jeśli Pan jej nie zna, to zaraz ją prześlę.

⁸⁶ P. Stawcki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1969.

Piotr Stawcki (1930–2015) – historyk; pracownik naukowy WIH (1964–1998, profesor od 1991).

No i zawsze jest aktualna sprawa not na marginesie obu książek Andrzeja Micewskiego. W swoim czasie Siemaszko, którego Pan Marszałek zna, podjął się, gdyby to Panu odpowiadało, robienia not z rozmów z Panem czy ewentualnie nagrywania. Może by to ułatwiło pracę. Jest to chłopiec najlepszej woli i – co ważniejsze – pasji badawczej.

Prosząc o parę słów, łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

49

Londyn, 17 listopada 1970 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Sprawa, o której Pan pisze w liście z 26 października br., zawiera w sobie pewne uboczne komplikacje – dla mnie bardzo ważne. Wymienię je Panu z zastrzeżeniem zupełnej poufności; jednocześnie usprawiedliwi to opóźnienie w mojej odpowiedzi.

W rozmowach, które miałem w Londynie z p. Andrzejem Micewskim, doszło do swego rodzaju umowy między nami; obiecałem mu – wykazawszy przed tym rażące błędy w jego książce, na które nie znalazł usprawiedliwienia – że mogę napisać „łagodną” recenzję, jeśli on ze swej strony przyśle mi odpis pewnego dokumentu, bardzo ważnego dla oceny działalności Władysława Sikorskiego w czasie pierwszej wojny światowej.

Dokument ten jest niezbitym dowodem, że Sikorski znajdował się pod szantażem płk. Hranilovića⁸⁷, słynnego szefa „dwójki” (K-Stelle) austriackiego naczelnego dowództwa. Był to mianowicie list odręcznie pisany na blankiecie Hotelu Francuskiego w Krakowie, zaczynający się od słów „Kochany Panie Pułkowniku”, zawierający sprawozdanie z poufnego posiedzenia Naczelnego Komitetu Narodowego w roku 1917, z wymienieniem nazwisk członków NKN-u, którzy wypowiedali się „nielojalnie” w stosunku do rządu austriackiego: Daszyński, Dąbski⁸⁸, Włodzimierz Tetmajer i kilku innych. W zakończeniu zapowiadał szef Departamentu Wojskowego, że przy najbliższym spotkaniu opowie Hranilewiczowi

⁸⁷ W oryginale błędnie: Hranilewicz.

Oskar von Hranilović-Czvetessin (1867–1933) – austriacki gen. bryg.; *attaché militaire* w Sofii (1907–1911) i Bukareszcie (1911–1913), szef Biura Ewidencyjnego (1914) i Wydziału Informacyjnego Naczelnej Komendy Armii (1914–1917).

⁸⁸ Jan Dąbski (1880–1931) – polityk, dziennikarz; działacz ruchu ludowego (od 1895), poseł na sejm (1919–1931, wicemarszałek 1928–1930), podsekretarz stanu w MSZ (1920–1921), organizator Stronnictwa Chłopskiego (1926).

więcej. Pod podpisem znajdowało się *postscriptum* świadczące o jego niebywalej naiwności: „List ten po przeczytaniu proszę zniszczyć”.

Oczywiście szef K-Stelle nie tylko nie zniszczył listu, lecz zaopatrzywszy go pieczętą „ściśle tajne”, włączył do aktów.

W roku 1919 kpt. Wyżel-Ścierżyński odnalazł w Cieszynie część archiwum K-Stelle z owym listem włącznie i dostarczył go do mnie jako szefa II Oddziału Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Były to czasy, kiedy Piłsudski w końcu listopada 1918 r. zapowiedział, że przekreślić należy wszystkie stare porachunki z chwilą, gdy przeszliśmy z niewoli do niepodległości. Dał temu pełny wyraz, przyjmując do wojska nie tylko Sikorskiego, ale nawet Włodzimierza Zagórskiego⁸⁹; Sikorskiego nie tylko awansował, ale powierzał mu coraz wyższe stanowiska. W konsekwencji, gdy przedstawiłem ów dokument Sosnkowskiemu, polecił mi on nie włączać go [do] aktów [*sic!*], lecz zachować w ścisłej poufności.

Po wojnie przekazałem Waleremu Sławkowi list Sikorskiego wraz z szeregiem innych szczególnie ważnych dokumentów, które zostały skoncentrowane w jego rękach. Zostawiłem sobie jednak kilka fotokopii.

Wiedział o istnieniu tego dokumentu Ignacy Daszyński, który należał do wymienionych w liście „oponentów”. Z żyjących dzisiaj, oprócz mnie, posiadał fotokopię płk Petrażycki⁹⁰, w swoim czasie szef gabinetu Sikorskiego jako ministra spraw wojskowych już po wyłamaniu [się] Sikorskiego i jego pójściu przeciw Komendantowi w rządach Chjeno-Piasta. Doręczyłem mu ją dla pokazania Sikorskiemu w r. 1924 w okresie Sulejówka, gdy doszło do naszej wiadomości, że w ówczesnym otoczeniu Sikorskiego znaleźli się ludzie (Wiskowski, późniejszy autor książki *Przepraszam, że żyję*⁹¹), którzy planowali zamach na życie Piłsudskie-

⁸⁹ Włodzimierz Zagórski (1882–1927) – gen. bryg. WP; w armii austriackiej (1902–1918), szef sztabu Komendy Legionów Polskich (1914–1916 i 1917), szef sztabu Frontu Północnego (1920), szef Departamentu Żeglugi Powietrznej MSWojsk (1923–1926), więzień polityczny (1926–1927), zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach.

⁹⁰ Tadeusz Petrażycki (1885–1940) – prawnik, płk WP; kierownik referatu w Gabinetzie ministra spraw wojskowych (1923), sędzia Najwyższego Sądu Wojskowego (1931–1935), senator (1935–1938), jeńiec sowiecki (1939–1940), zamordowany w Charkowie.

⁹¹ W. Wiskowski, *Przepraszam, że żyję*, Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa 1937.

Włodzimierz Wiskowski – nadkomisarz Policji Państwowej; organizator Związku Strzeleckiego w Szwajcarii (1910–1914), urzędnik Departamentu Wojskowego NKN (od 1915), skazany na 5 lat więzienia za malwersacje (1932).

go. Zastrzegłem się wyraźnie, że z dokumentu tego zrobię użytek jedynie w wypadku, gdyby taki zamach miał miejsce.

Ze swej strony trzymałem się tej linii i odmówiłem „Kurierowi Porannemu” publikacji listu Sikorskiego, nawet w czasie najostrzejszej walki naszego obozu przeciw niemu.

Jednakże Sławek i Adam Skwarczyński postanowili ogłosić w miesięczniku „Droga” ten list, co nastąpiło, o ile pamiętam, w r. 1925. Rezultat był następujący: odnośny numer tego pisma został w przeciągu czterdziestu ośmiu godzin wykupiony we wszystkich księgarniach i kioskach. „Droga” poza tym należała do tych [pe]chowych wydawnictw, które pomimo bardzo poważnej i ciekawej treści były mało czytane i najczęściej na biurkach prenumeratorów piłsudczyków widziałem je leżące w nierozciętej opasce.

A teraz dalsze losy tej sprawy. Fotokopie będące w moim posiadaniu zostawiłem wraz z całym koszem innych dokumentów, opuszczając Warszawę w r. 1939, w bibliotece sejmowej pod osobistą opieką Henryka Kołodziejskiego; być może, że zginęło to wszystko w pożarze, któremu uległa część archiwów tej biblioteki; w każdym razie Kołodziejski nie wydał ich komunistycznemu rządowi, mimo że poszedł z nim na współpracę. Oryginał dokumentu znajdował się w dwóch tekach w mieszkaniu Sławka w „Proporcu”. Po jego samobójstwie nie znaleziono tych tek; gdy pytałem się o to płk Schaetzla, spojrzał na mnie podejrzliwie, tak jakbym się pytał o fałszywe dolary. Według mego przypuszczenia Sławek powierzył prawdopodobnie te teki na przechowanie jednej z najwierniejszych i szczególnie mu oddanych peowiaczek i można było odszukać je zaraz po jego śmierci; nie zajęto się tym jednak. Moje późniejsze poszukiwania przez osoby pozostałe w kraju – nie dały rezultatu. Ale w rozmowach z Andrzejem Micewskim powiedział mi on, że w jednym z archiwów warszawskich, przystępnych tylko dla partyjników, znajduje się odnośny numer „Drogi”, że list Sikorskiego do Hranelewicza on sam czytał i obiecał mi przysłać jeśli nie cały numer, to datę listu, datę i numer pisma i nazwę archiwum, w którym się znajduje.

Próbowałem znaleźć do niego drogę, ale rzecz jest niezmiernie delikatna: znany jest Panu stosunek komuny krajowej do Sikorskiego; gdyby się dowiedziano, że emigracja poszukuje danego numeru „Drogi”, mógłby on z archiwum zniknąć; następnie nie chciałbym stworzyć śladów niedyskrecji Andrzeja Micewskiego, co mogłoby mu bardzo zaszkodzić. Nie dał mi on dotychczas żadnego znaku życia. Chciałbym

więc zapytać Pana: czy nie macie przez kontakty „Kultury” w kraju możliwości dotarcia do Andrzeja Micewskiego i stwierdzenia, czy ma on zamiar dotrzymać swojej obietnicy, czy nie?

Gdybym więc obecnie zgodził się na Pańską propozycję łupnięcia weń w „Kulturze” tym wyjątkiem z jego książki, który Panu przysłałem, na pewno czułby się z obietnicy zwolniony. Odłóżmy więc na razie tę sprawę.

Tak więc, Drogi Panie Redaktorze, kończę tak, jak Sikorski do Hranielewicza: list ten po przeczytaniu proszę zniszczyć. Sądzę, że mnie Pan zrozumie.

Jeśli chodzi o moje zdrowie i operacje, które mnie czekają zarówno na kataraktę, jak i przepuklinę, to nie jest gorzej, niż było, raczej lepiej, muszę jednak bardzo oszczędzać swój wzrok, szczególnie teraz, gdy po całych dniach mój pokój wymaga sztucznego światła. Dużo dałbym za to, abym mógł z Panem porozmawiać. Czy nie będzie Pan przypadkiem w najbliższym czasie w Londynie?

Do „Zeszytów Historycznych” prześlę odpowiedź Katelbachowi.

Łączę wyrazy poważania i najlepsze pozdrowienia

Bogusław Miedziński

50

[brak pierwszej strony listu]

Londyn, 13 maja 1971 r.

Jak Pan prawdopodobnie zauważył, już w pierwszej części naszej rozmowy nie byłem w dobrej formie owej soboty w Cumberlandzie⁹². Gdy mówiliśmy o roku 1918 i o decyzji Piłsudskiego, aby nie przeprowadzić się na wschód osobiście, lecz posłać tam ekipę wojskowo-polityczną, do której mnie wyznaczył, z trudem mi przychodziło wiązanie w koniecznym skrócie moich doświadczeń na gruncie Kijowa, Kaniowa, Odessy i Bobrujska.

Tak samo, gdy mówiłem o roku 1933, uciekały mi z pamięci nazwiska takie jak Paul-Boncour⁹³.

⁹² Tzn. Cumberland Hotel przy Great Cumberland Place w Londynie.

⁹³ Joseph Paul-Boncour (1873–1972) – francuski polityk; senator (1931–1930), premier (1932–1933), minister spraw zagranicznych (1932–1934 i 1938)

Chcę Pana jednak zapewnić, że nie było to odzwierciedlenie stałego stanu mego umysłu; zaś jeśli później, w końcowej fazie, to, co miało być debatą, przekształciło się z mojej winy w kłótnię, czego już w kilkanaście minut potem żałowałem – wytłumaczenie znalazłem zaraz po powrocie do domu, wsadziwszy termometr pod pachę, stwierdziłem temperaturę 38,6; trwało to przez czterdzieści osiem godzin. W poniedziałek i wtorek usiłowałem bez powodzenia połączyć się z Panem telefonicznie; nie dlatego abym chciał cofnąć **treść** tego, co stanowiło różnicę zdań między nami odnośnie do obu artykułów w 19 „Zeszyty Historycznym”⁹⁴, lecz wyrazić żal z powodu **formy** mych wypowiedzeń.

Stało się więc tak, że rozstaliśmy się, nie poruszywszy wcale zamierzonego tematu, mianowicie kwestii mojej książki, ewentualnych terminów mojej pracy nad nią w związku ze stanem mego zdrowia. Zostałem zaraz po tym wezwany raz i drugi na badania w szpitalu, po których spodziewałem się diagnozy moich niedomagań i decyzji lekarzy co do operacji. Zawiodłem się znowu i muszę czekać aż do 19 bm. na werdykt panów doktorów. Rozumie Pan oczywiście, jak to wpływa na stan moich nerwów, ale z drugiej strony wszyscy mi tłumaczą, że wskazuje to na brak doraźnego niebezpieczeństwa. Drugim momentem pomyślnym jest, że wszystkie niepokojące objawy, jak krwotoki i bóle od kilku tygodni całkowicie ustały.

Chciałbym teraz otrzymać z Pańskiej strony wiadomość, czy reflektuje Pan na dalszą naszą współpracę, czy też zachowuje Pan gniew w sercu swoim?

Łączę wyrazy poważania

Bogusław Miedziński

P.S.

Zachowałem w całkowitej poufności przebieg naszego sporu. Tak się jednak złożyło, że miałem możliwość wysłuchania kilku opinii ze strony mego najbliższego otoczenia na temat odnośnych artykułów. Wyrażały one jednomyślne zdziwienie i dociekanie celowości ich opublikowania. Wszystkie te osoby są jak najprzychylniej ustosunkowane do „Kultury”. Mego własnego zdania nie znały.

⁹⁴ Prawdopodobnie chodzi o artykuły – Ch. de Gaulle, *Bitwa o Warszawę*. *Dziennik działań wojennych oficera francuskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 19, s. 3–19; J. Weygand, *Weygand – mój ojciec*, idem, s. 19–35.

24 maja 1971 r.

Drogi Panie Marszałku,

List Pana otrzymałem z dużym opóźnieniem, stąd również opóźniona odpowiedź. Bardzo mnie martwią informacje o Pana zdrowiu. Rzeczywiście ten *welfare state*⁹⁵ swoją biurokracją zabija przeprowadzenie poważniejszych kuracji.

Bardzo mi przykro, że mógł Pan przypuszczać, że mogłem się poczuć dotknięty Pana krytyką ostatniego „Zeszytu Historycznego”. Żałuję tylko, że nie mogłem Pana przekonać co do słuszności mego postępowania. Nie idzie przecież o ścisłość historyczną obu relacji, ale pokazanie Polakom, jak są oceniani przez cudzoziemców. Na ten temat panują u nas ciągle złudzenia i każdy zdawkowy komplement bierze się za dobrą monetę.

Rzeczywiście nie zdążyliśmy już poruszyć sprawy Pana pamiętników. W dalszym ciągu chcę koniecznie je wydać i czekam cierpliwie, kiedy Panu zdrowie i warunki pozwolą na ich dokończenie. Ale z tego, co wiem, będzie to praca bardzo duża i zdaje się, że pierwsza część jest już gotowa. Może to wydać jako pierwszy tom?

Tadeusz Świącicki, z którym wczoraj rozmawiałem, bardzo był pod wrażeniem Pana opowiadania z „okresu lubelskiego” i zdecydował się to spisać i w niedługim czasie przesłać Panu do zautoryzowania. Bardzo to popieram. Gdyby Pan się na to zgodził, to można by zaznaczyć, że to jest część Pana pamiętników, które mają się ukazać.

Dostałem wreszcie tekst Skwarczyńskiego dotyczący gen. Sikorskiego. Nie wiem, czy to jest to, co Pana interesowało. Mówił Pan o artykule w „Drodze”, a to jest tekst broszury⁹⁶. Na wszelki wypadek napisałem, by przysłano tekst „Drogi”, jeśli to jest coś innego od broszury. Dam znać zaraz, jak otrzymam odpowiedź.

Mam nadzieję, że to mimowolne nieporozumienie między nami nie wpłynie na Pana stosunek do „Kultury” i do mnie. Bardzo wysoko bowiem cenię sobie Pana życzliwość i współpracę.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

⁹⁵ *welfare state* (ang.) – państwo opiekuńcze

⁹⁶ *O Władysławie Sikorskim*, oprac. A. Skwarczyński, Zarząd Główny Związku Legionistów, Warszawa 1925.

2 kwietnia 1972 r.

Drogi Panie Marszałku,

Od bardzo dawna nie miałem od Pana wiadomości, jedynie pocztowy Świącicki mnie uspakaja, że czuje się Pan lepiej.

Nie wiem, czy Pan zauważył, że w ostatnich numerach warszawskiej „Więzi” ukazały się artykuły o marsz. Śmigłym⁹⁷, wyjątkowo jak na krajowe warunki przyzwoite. Ma się rozumieć, zawierają one sporo nieścisłości. Gen. Stachiewicz dał się namówić na skomentowanie tych artykułów⁹⁸, ale zrobił to jedynie pod kątem ściśle wojskowym, nie poruszając strony politycznej. A może to zechciałby Pan zrobić? Może Wierzyńska mogłaby nagrać Pana uwagi? Sprawa wydaje mi się ważna.

Pomału zaczynam przygotowywać numer lipcowy, który będzie w pewnym sensie „jubileuszowym”: dwadzieścia pięć lat. Wszystkie jubileusze napelniają mnie przerażeniem, więc chcę to jedynie odnotować dobrym numerem. Bardzo bym chciał mieć w nim Pana tekst. Wiem, że to przy Pana rekonwalescencji byłoby trudne, ale czy nie można by wykorzystać w tym celu tekstu, który w swoim czasie nagrała z Panem Wierzyńska? Bardzo będę się cieszył, jeśli wyrazi Pan swą zgodę.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

⁹⁷ R. Zieliński, *Edward Rydz – Marszałek Śmigły*, cz. 1, „Więź” 1971, nr 7–8, s. 161–175; cz. 2, nr 11, s. 103–124; cz. 3, 1971 nr 1, s. 96–118.

⁹⁸ W. Stachiewicz, *Marszałek Śmigły*, „Kultura” 1972, nr 5, s. 99–113.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Leon Mitkiewicz

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Mitkiewicz Leon) pochodzi z lat 1958–1962, 1964–1972. Składa się z 181 listów: 103 Leona Mitkiewicza i 78 Jerzego Giedroycia.

Leon Mitkiewicz (1896–1972) – zawodowy wojskowy, publicysta; w armii rosyjskiej (1915–1917), żołnierz 1 Korpusu Polskiego na Wschodzie (1917–1918), oficer Wojska Polskiego (od 1918, od 1935 płk), absolwent Wyższej Szkoły Wojennej (1925), dowódca 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich (1930–1936), *attaché militaire* w Kownie (1938–1939), szef Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza (1940–1941), zastępca szefa Sztabu Naczelnego Wodza (1941–1942), zastępca dowódcy 1 Dywizji Pancerniej (1942–1943), szef Polskiej Misji Wojskowej przy Combined Chiefs of Staff w Waszyngtonie (1943–1945), na emigracji (od 1945); publikował na łamach „Kultury” (od 1958) i „Zeszytów Historycznych” (od 1962); w Bibliotece „Kultury” wydał wspomnienia *Z gen. Sikorskim na obczyźnie* (1968); autor m.in. studium *Bitwa zimowa na Mazurach (6–21 II 1915)* (1936) oraz pamiętników *Wspomnienia kowieńskie 1938–1939* (1968), *W wojsku polskim 1917–1921* (1976).

1

5 lutego 1965 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Przed kilkoma laty – zdaje się, że w roku 1961 – zwracałem się do Szanownego Pana z zapytaniem i propozycją, czy mógłby się Pan podjąć wydania moich pamiętników.

W odpowiedzi na moją propozycję Szanowny Pan mi odpowiedział, że może być mowa tylko o skróconych moich pamiętnikach – całość najwyżej 300–400 stron. Jest to o tyle utrudnione, że jak wynika z poniższego, każdy tom tworzy oddzielną całość – odrębny temat. W owym czasie pamiętniki moje nie były jeszcze wykończone. Obecnie są już one gotowe do druku i jestem w poszukiwaniu wydawcy. Miałem nawet już umowę z firmą p. Bolesława Świderskiego, lecz zmuszony byłem zerwać ją z powodu niedotrzymania warunków przez firmę.

Pamiętniki moje składają się z czterech tomów – każdy jako odrębna całość i zupełnie niezależny jeden od drugiego. Są to po prostu cztery książki.

Tom I – *Młode lata* – moja służba w Wojsku Polskim od 1930–1938. Stron 425.

Tom II – *Wspomnienia Kowieńskie* – pamiętnik mój jako *attaché* wojskowego – pierwszego i... ostatniego – w Litwie. Stron 465¹.

Tom III – *Na obczyźnie z gen. Sikorskim* – aż 1473 strony..., ale obejmuje on całość działalności politycznej i wojskowej gen. Sikorskiego w okresie 1939–1943.

Tom IV – *W Najwyższym Dowództwie Zachodnich Aliantów* – ten tom już był wykorzystany przez Szanownego Pana w artykule *Powstanie Warszawskie 1944 roku*². Stron 384.

Zwracam się do Pana Redaktora z zapytaniem, czy nie zechciałby Pan wydać choćby jednego tomu moich pamiętników. Chodziłoby mi głównie o tomy drugi i trzeci. Na życzenie Szanownego Pana mógłbym skrócić taki tom do żądanej ilości stron.

Ze strony mojej sugerowałbym tom trzeci (Sikorski), choć jest on najtrudniejszy i najobszerniejszy dla mnie do skrócenia, co naturalnie zajęłoby mi kilka miesięcy czasu.

¹ Zob. L. Mitkiewicz, *Wspomnienia kowieńskie*, Veritas, Londyn 1968.

² L. Mitkiewicz, *Powstanie Warszawskie. (Z mojego notatnika w Waszyngtonie)*, „Zeszyty Historyczne” 1962, z. 1, s. 95–136.

Zresztą, jeżeli oferta moja będzie przez Pana przyjęta, wybór tomu pozostawiam Szanownemu Panu.

Będę bardzo zobowiązany za możliwie prędką odpowiedź i oczywiście podanie warunków.

Łączę wyrazy poważania i szacunku

Leon Mitkiewicz

2

28 czerwca [1965 r.]

Szanowny Panie Pułkowniku,

Dziękuję za list z 8 bm. i pracę *Plan koncentracji w kampanii wrześniowej*. Niestety nie będę mógł jej wykorzystać, gdyż ma ona charakter zbyt fachowo-wojskowy. Na marginesie chcę zaznaczyć, że informacja, że Polska odmówiła udziału w rozmowach wojskowych Anglii i Francji z Związkiem Sowieckim, nie jest ścisła. MSZ stanął na stanowisku, że Polska musi być albo doproszona do tych rozmów, albo Związek Sowiecki rozpocznie z Polską bezpośrednie rokowania. Mam właśnie w tej sprawie dokumenty, które zapewne będę publikować w przyszłym roku. Miałbym też zastrzeżenia co do poważnego traktowania pracy Franciszka Bernasia³.

Jeśli idzie o książkę Pana Pułkownika, to do jesieni będę mógł ją przepracować i zapewne nie później niż we wrześniu dam konkretną odpowiedź i propozycję skrótów. Po jej powierzchownym przejrzaniu wydają mi się skróty niezbędne. Ma się rozumieć, nie idzie mi o sprawy merytoryczne czy oceny, ale jest dużo powtarzań się lub spraw – moim zdaniem, ma się rozumieć – raczej błahych.

Maszynopis pracy odsyłam w osobnej kopercie.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

[Jerzy Giedroyc]

3

10 lutego 1969 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Kiedyś – przed paroma laty – zapytywał się Pan mnie, czy ja mógłbym napisać coś o generale Stanisławie Tatarze – „Taborze”.

³ Franciszek Bernaś (1929–2015) – publicysta; autor licznych popularnych opracowań historycznych.

Odpowiedziałem Panu wówczas, że generał Tatar przebywa na stałe w Polsce – w Warszawie – i nie uważam to za możliwe w obecnym czasie.

Wprawdzie w chwili dzisiejszej dzieli nas przestrzeń prawie dwudziestu pięciu lat od momentu, kiedy działy się wydarzenia, o których piszę.

Właśnie – chodzi mi o opinię Pana Redaktora, czy można i należy po dwudziestu pięciu latach drukować konspiracyjne dokumenty redagowane przez generała Tatara? I czy nie naruszam ja tajemnicy konspiracyjnej, podając je?

Posyłam Panu moją pracę do zaznajomienia z jej treścią i bardzo proszę o łaskawą odpowiedź.

Drukowanie jej przed moją zgodą i uzgodnieniem z Panem Redaktorem, mam nadzieję, nie nastąpi.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Leon Mitkiewicz

4

20 lutego 1969 r.

Szanowny Panie Pułkowniku,

Dziękuję za list z 10 bm., jak również za niezmiernie ciekawe materiały dotyczące generała Tatara. Zawsze stałem na stanowisku, że wszystkie materiały dotyczące najnowszej historii po upływie tak długiego okresu czasu należy publikować, dopóki żyją świadkowie, którzy mogą wnieść jakieś uzupełnienia czy nowe szczegóły. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że Pana opracowanie skłoni i innych do pisania na ten temat.

Miałbym tylko jedną uwagę: wydaje mi się, że zbyt oszczędnie Pan cytuje materiały. Brakuje wyjaśnienia stosunku Kopańskiego i innych do roboty Tatara, a przecież te rzeczy, będąc wtedy w Londynie, musiał Pan wyjaśnić, brakuje również materiałów ilustrujących zakończenie Pana współpracy z nim; tak samo myślę, że trzeba wspomnieć, jeżeli Pan ma odpowiednie dokumenty, o dalszym ciągu jego konspiracji. W każdym razie, jeżeli Pan się zdecyduje na publikację tych wspomnień, to chętnie je zamieszczę w sierpniowych „Zeszytach Historycznych”.

Nie potrzebuję chyba zaznaczać, że nie będę tych rzeczy publikował bez Pana zgody.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

5

7 marca 1969 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Bardzo przepraszam Pana, że z dużym opóźnieniem odpowiadam na list Pański z dnia 20 lutego br., jednak musiałem się porozumieć z p. Januszem Kazimirskim⁴ przed wyrażeniem mojej zgody na drukowanie *Placówki „Star”*.

Obecnie nie mam żadnych przeszkód, aby to ukazało się w „Zeszytach Historycznych” w numerze sierpniowym tego roku.

Będę bardzo wdzięczny Panu Redaktorowi za umieszczenie mej pracy.

Panie Redaktorze! O stosunku gen. Kopańskiego i innych osobistości londyńskich nie mam żadnego bezpośredniego wrażenia – wiedziałem o tym tylko z doniesień ludzi, którzy przyjeżdżali z Londynu. Wiadomo Panu, że od marca 1943 roku przebywałem stale w Washingtonie.

Nie wiem prawie nic o zakończeniu współpracy mojej z gen. Tatarem – słyszałem tylko luźne głosy, że gen. Tatar dość nagle wyjechał do Polski, przy tym z pewną sumą gotówki...

Nie wiem dotąd, czy to jest zgodne z prawdą.

W każdym razie nie mogę pisać o tym, na co nie mam wyraźnych dowodów.

Łączę moje najlepsze ukłony i wyrazy szacunku

Leon Mitkiewicz

6

12 marca 1969 r.

Szanowny Panie Pułkowniku,

Dziękuję za list z 7 marca. Rozumiem, że nie chce Pan pisać o rzeczach, o których Pan bezpośrednio nic nie wie czy wie tylko z drugiej ręki, ale myślałem, że miał Pan więcej informacji o działalności generała Tataru w czasie swego pobytu w Londynie i rozmowach z nim. W każdym razie, gdyby Pan jeszcze odnalazł materiały dotyczące tej

⁴ Janusz Kazimirski (1915–2002) – por. WP; w PSZ na Zachodzie (1940–1947), na emigracji (od 1945), działacz Związku Polskich Federalistów (od 1950).

sprawy, to proszę o ewentualne uzupełnienia do maja włącznie, gdyż pod koniec maja dam Pana wspomnienia do składu.

Ponieważ bardzo mi zależy, by nie narażać ludzi, będę próbował dowiedzieć się, czy Tatar lub jego ludzie, którzy obecnie są w kraju, nie będą zagrożeni publikacją.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

7

16 marca 1969 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Bardzo dziękuję za list z dnia 12 bm.

Również jestem wdzięczny Panu, że zamierza Pan Redaktor zbadać, jak sprawy stoją w Polsce odnośnie gen. Tataru i innych, którym by groziło jakieś niebezpieczeństwo. Oczywiście, jeśli Pana przypuszczenia takiego obrotu sprawy sprawdzą się, to bez wahania **niech Pan Redaktor odłoży mój artykuł do lepszych czasów.**

Teraz co do mojego artykułu.

Nie zamierzam nic w nim dodać. Nie mam na to żadnych praw, jak to już pisałem do Pana. Rozmowy moje bowiem w Londynie latem 1945 roku z gen. Tatarem obracały się dookoła spraw placówki Star tak, jakby nic nie zagrażało jej istnieniu.

Mój dawny współpracownik Janusz Kazimirski – jest o nim mowa w mojej pracy – nadesłał mi nowe dane. Między innymi twierdzi on obecnie, że istniało w rządzie naszym w Londynie wyraźne przekonanie, że należy stworzyć konspiracyjną organizację, która miała związać „pojałtańską” Polskę z nami, na emigracji. Generał Tatar odgrywał w tym projekcie pierwszorzędną rolę.

Wysuwam Panu propozycję, aby po moim artykule ukazał się dalszy artykuł tego samego Kazimirskiego z tymi wiadomościami, które on posiada. Kazimirski przebywa obecnie we Francji. Adres jego: Janusz Kazimirski, Bossey, Haute Savoie.

Jeśli więc Pan Redaktor uzna za właściwe przyjąć mój projekt, to dobrze by było, aby Pan jakoś zachęcił Kazimirskiego do napisania tego, co on sam wie. Kazimirski dobrze jest zaznajomiony z moim artykułem – posłałem mu jego kopię.

Łączę wyrazy mego prawdziwego szacunku i poważania

Leon Mitkiewicz

8

17 lipca 1969 r.

Szanowny Panie Pułkowniku,

Przygotowując do druku jesienny nr „Zeszytów Historycznych”, decyduję się na zamieszczenie Pana opracowania *Placówka „Star”*⁵. Nie udało mi się co prawda nawiązać kontaktu z gen. Tatarom, ale po rozmowach z szeregiem ludzi z kraju przyszedłem do przekonania, że ta publikacja nie może mu zaszkodzić. Chciałbym jedynie dla ostrożności zachować jedynie suchą relację, opuszczając komentarze Pana Pułkownika, gdyż właśnie one mogą być ewentualnie wykorzystane przeciw Tatarowi.

Będę wdzięczny za możliwie odwrotną odpowiedź, czy Pan Pułkownik się zgadza. Ma się rozumieć – w razie zgody prześlę Panu korektę autorską. Mniej więcej w pierwszych dniach sierpnia.

Niestety jeszcze nic konkretnego nie mogę napisać w sprawie druku Pana książki. Przypuszczam, że będę to mógł zrobić w ciągu października.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

9

22 lipca 1969 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję bardzo za list z dnia 17 bm.

Zgadzam się w zupełności na Pańską propozycję co do *Placówki „Star”*. I mnie niezmiernie zależy na tym, aby gen. Tatar nie doznał jakichś przykrości od władz polskich. Niech więc Pan Redaktor opuści wszelkie moje komentarze, ale tylko odnoszące [się] do gen. Tatara.

Innych, sądzę, można nie... oszczędzać?

Czekam więc na październik 1969 roku i mam nadzieję, że moja książka ukaże się w wydaniu Instytutu Literackiego⁶.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i najlepsze pozdrowienia

Leon Mitkiewicz

⁵ L. Mitkiewicz, *Placówka „Star”*, „Zeszyty Historyczne” 1970, z. 17, s. 173–193.

⁶ Zob. L. Mitkiewicz, *W Najwyższym Sztabie Zachodnich Aliantów 1943–1945 (Combined Chiefs of Staff)*, Veritas, Londyn 1971.

10

26 marca 1971 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję bardzo za list ostatni i przepraszam, że narobiłem Panu kłopotów z prośbą moją o odesłanie mi maszynopisu o generale Sikorskim.

Może Pan Redaktor ma słuszość, iż w obecnym czasie nie należy pisywać na... „pokrzepienie serc Polaków”, a raczej przerzucić się na artykuły (i książki) krytyczne, jeśli chodzi, naturalnie, o najnowszą historię Polski.

I właśnie w związku z tym wydobylem z głębi mojego archiwum pracę ministra spraw zagranicznych Józefa Becka pt. *Komentarze do historii dyplomatycznej wojny 1939 roku...*⁷

Posyłam ją Panu Redaktorowi z nieśmiałą prośbą o wydrukowanie w „Zeszytach Historycznych”.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Leon Mitkiewicz

11

4 kwietnia 1971 r.

Szanowny Panie Pułkowniku,

Dziękuję za list i za niezmiernie ciekawy dokument. Zdumiewające, że nigdy o nim nie słyszałem. W Bukareszcie chyba nigdy nie był w ambasadzie, bo bym coś o tym musiał wiedzieć. Jakie były ich losy i jak na nie reagował gen. Sikorski? À propos gen. Sikorskiego, dochodzą mnie plotki z Londynu o akcji reżymu sprowadzenia jego zwłok do kraju z bardzo wielką pompą i że podobno wdowa wyraziła na to zgodę. Jest to cyniczne posunięcie nowego kierownictwa partii, analogiczne do odbudowy Zamku. Jeśli te wiadomości są prawdziwe, to będzie to z wielką krzywdą dla pamięci Sikorskiego.

Wracając do tych materiałów, czy Pan Pułkownik ma resztę opracowań Becka, o których Pan wspomina? Jeśli tak, to będę wdzięczny za przysłanie. Chciałbym to dać razem w jednym numerze.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁷ J. Beck, *Komentarze do historii dyplomatycznej wojny 1939 roku*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 20, s. 92–109.

12

10 kwietnia 1971 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Bardzo dziękuję za list z dnia 4 bm. Prace śp. Józefa Becka nie były ogłoszone: nigdy i nigdzie, oprócz *Le dernier rapport*⁸, wydany już przez jego bliskich przyjaciół. Ale zdaje się – o ile pamiętam – nie ma tam nic z prac, które ja posiadam w odpisie. Stąd nawet „szperacz” śp. Pobóg-Malinowski nie doszukał się tego.

Nie wiem absolutnie nic o dalszym losie tych prac śp. Becka. Generał Sikorski – jak Panu Redaktorowi jest wiadome – odnosił się do ministra Becka niezyczliwie, a mówiąc prawdę: wrogo. To wystarcza na danie Panu Redaktorowi odpowiedzi na Jego pytanie: jak na nie reagował gen. Sikorski.

Cóż, Panie Redaktorze? Sytuacja w Kraju jest mocno napięta, a nawet podniecona. Mam właśnie wiadomości z pierwszej ręki z Polski. Piszą mi, że to nie względy ekonomiczne spowodowały wypadki na Wybrzeżu, a był [to] – i jest – odruch narodowy, domagający się zmian w systemie rządzenia. Może być, że reżym szuka jakiegoś wyjścia z tej sytuacji. Na pewno Kreml ma w tym rękę. Stąd trzy posunięcia: 1. Królewski Zamek, 2. Generał Sikorski na Wawelu i... 3. Papież Paweł VI w dniu 15 sierpnia 1971 roku w Częstochowie... Pewnie, że to jest z ich strony cynizm. Ale główną rolę odgrywa obawa przez nowymi wypadkami. Może uda się Naród Polski jeszcze raz... otumanić.

Za parę dni wysyłam Panu Redaktorowi drugą pracę Józefa Becka⁹ – tylko będzie ona w wyciągach – nie wiem, czy zmieści się w jednym zeszycie – bo wynosi ponad 20 stron.

Mój adres od 10 maja br.: Andes N.Y. 13731 – i do połowy października.

Przy okazji: Wesolego Alleluja!

Łączę wyrazy prawdziwego poważania i szacunku

Leon Mitkiewicz

⁸ J. Beck, *Dernier rapport. Politique polonaise 1926–1939*, Éditions de la Baconnière, Neuchâtel 1951.

⁹ J. Beck, *Preliminaria polityczne do wojny 1939 roku*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 20, s. 78–91.

5 listopada 1971 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Bardzo dziękuję za przysłanie mi felietonu p. Wohnouta¹⁰ i artykułu *Wierny do końca* Ryszarda Gontarza¹¹. Owszem, zamierzam napisać pochwalną recenzję o książce Stanisława Strumph-Wojtkiewicza – *Siła złego*¹². Dziękuję również Panu Redaktorowi za propozycję umieszczenia tego w „Zeszytach Historycznych” – ale to nastąpi później. *Siła złego* posiadam, ale zostawiłem ją na wsi – potrwa jakiś czas, zanim mi ją tu odeślą.

Co do „felietonu” p. Wiesława Wohnouta – o ile to można nazwać felietonem, a raczej przypomina... napaść na mnie – nie będę z nim polemizować, a jedynie napiszę krótki list do redakcji „Zeszytów Historycznych”¹³ – załączam go – i to będzie wszystko.

Jednak dla Pana Redaktora wyłącznej wiadomości muszę podać kilka objaśnień.

Bezwzględną prawdą jest, że te dwa artykuły ministra Józefa Becka zostały przeze mnie z oryginału – tj. z drukowanych na maszynie, bez podpisu Józefa Becka, ale z tytułem: Józef Beck na czołowej karcie każdego artykułu – odpisane. Tak jak podałem Panu Redaktorowi w roku 1941.

Był tam również prywatny list do generała Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego – który był ambasadorem w Rzymie – o czym również napisałem do „Zeszytów Historycznych”¹⁴ – nie szczegółowo, bo nie chciałem mieszać w tej sprawie śp. Generała, do którego mam najszczerzy sentyment. Wynika z tego, że te dwa artykuły Becka są jak najbardziej autentyczne, wbrew temu, co pisze Wohnout.

Dernier rapport – niby to Becka – jak dobrze Pan Redaktor wie, pisany był przez jego zwolenników. Czytałem również tę książkę i nie powiem, abym ja „poplątał”! Owszem, może jest tam część *Preliminarii*

¹⁰ W. Wohnout, *Jeden telefon wystarczył*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 14 X 1971.

¹¹ R. Gontarz, *Wierny do końca*, „Prawo i Życie” 1971, nr 21.

¹² S. Strumph-Wojtkiewicz, *Siła złego*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971.

¹³ L. Mitkiewicz, *List do Redakcji*, „Zeszyty Historyczne” 1972, z. 21, s. 232.

¹⁴ L. Mitkiewicz, *Nieznane prace min. Józefa Becka*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 20, s. 109–110.

– to jest zupełnie normalne – ale całość tych dwóch prac Becka zawarta jest właśnie w tym, co umieścili „Zeszyty Historyczne”.

Jeden telefon wystarczył! – pisze Wohnout...

Bardzo dziwne, że przez pięćdziesiąt dwa lata nie wydała pani Jadwiga Beckowa (*primo voto*... generałowa Stanisławowa Burhardt-Bukacka) prac swojego męża — zwłaszcza: „z odręcznymi wstawkami i uwagami Becka”.

Mając w swoim ręku autentyczne – bez najmniejszej wątpliwości – artykuły ministra Józefa Becka, zdecydowałem się po upływie trzydziestu dwóch lat podać je do wiadomości publicznej.

Nie fatygowałem pani Beckowej telefonami z... Ameryki. I po co?

Podejrzewam, że p. Wiesław Wohnout zamierza **podważyć** autentyczność tych dwóch artykułów ministra Becka. Dlaczego? Przypuszczam, że Pan Redaktor zdaje sobie sprawę z powiązań pani Beckowej z różnymi osobami starającymi się utrzymać „białą kartę” byłego ministra spraw zagranicznych RP – zresztą mojego kolegi z Wyższej Szkoły Wojennej.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Leon Mitkiewicz

14

14 grudnia 1971 r.

Szanowny Panie Pułkowniku,

Przyznam się, że Pana recenzja z książki Wojtkiewicza była dla mnie bardzo nieprzyjemnym zaskoczeniem. Wojtkiewicza znam nie tylko osobiście, ale i znam całą jego twórczość. Jestem o nim jako o człowieku i jako o pisarzu najgorszego zdania. To, co pisze o okresie wojennym na Zachodzie, jest rzeczywiście ohydny babraniem się w plotkach i insynuacjach. Nie jest to moje odosobnione zdanie, gdyż książka ta została bezlitośnie skrytykowana w prasie krajowej, jak np. w „Życiu Literackim”¹⁵, a jedynym pozytywnym recenzentem był osławiony Gontarz. Mam wrażenie, że tego rodzaju książki nie tylko zafałszowują najnowszą historię, ale są wielką krzywdą dla gen. Sikorskiego. Sam jestem do Sikorskiego więcej niż krytycznie nastawiony, nie odmawiając mu – ma się rozumieć – wielkich zasług. Zresztą najlepszym przykładem

¹⁵ O. Terlecki, *Gliniany pomnik*, „Życie Literackie” 1971, nr 39.

jest Pana książka: Pana stosunek do Generała jest więcej niż pozytywny, co nie przeszkodziło, że w książce jest portret Generała odmalowany bardzo obiektywnie, a nawet często więcej niż krytycznie.

Przykro mi więc bardzo, że Pana omówienia nie będę mógł zamieścić. Artykuł odsyłam. W związku ze zbliżającymi się Świątami proszę przyjąć najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne

[Jerzy Giedroyc]

15

20 grudnia 1971 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Przede wszystkim dziękuję za przesłanie mi życzeń świątecznych i zasyłam nawzajem moje szczere życzenia!

List Pana Redaktora z dnia 14 bm. przyjąłem... z pokorą, ale z prawdziwym zdziwieniem i proszę bardzo Pana Redaktora o łaskawe wyjaśnienie, czym poczuł się Pan „nieprzyjemnie zaskoczony”?

Ja p. Strumph- Wojtkiewicza prawie że nie znam osobiście – stykałem się jeden raz służbowo w Londynie. Moja opinia o nim jest zgodna z Pańską – naturalnie jako o autorze wielu książek. Personalnie, powtarzam, nie mam pojęcia, kto on jest.

Napisałem moje omówienie *Sila złego* wyłącznie li tylko o generale Sikorskim – przecież Pan Redaktor wyśmienicie zna mój więcej niż pozytywny stosunek do osoby śp. generała Sikorskiego, dlatego też wybrałem obiektywnie z tej książki wszystko to, co napisał Wojtkiewicz o śp. Generale. Musimy przyznać, że Wojtkiewicz pisze w większości istotną prawdę o Nim, a krytyczne uwagi Wojtkiewicza spotkały się z moją obroną śp. generała Sikorskiego. Doprawdy to ja powinienem być bardziej... zaskoczony listem Pana Redaktora.

Właściwie nie rozumiem naprawdę, o co chodzi Panu Redaktorowi? Czy o gen. Sikorskiego, że jest chwalony przez Wojtkiewicza, a za tym i przeze mnie, czy o generała Andersa i moje krótkie słowa w związku z tym? Czy za porównanie Sikorskiego do... Piłsudskiego? Czy za to, że polityka Sikorskiego stanowiła czerwoną płachtę dla jego przeciwników politycznych? – Czy wreszcie za *crazy stuff*¹⁶? Nie podejmuję się wydawać zdecydowanej opinii o Wojtkiewiczzu piszącym w Ludowej Pol-

¹⁶ *crazy stuff* (ang.) – szalone rzeczy

sce – bo to jest bardzo skomplikowana sprawa. Jedno powiem, że nie powinien był on w każdym razie podobnej książki wydawać w Ludowej Polsce – a to właśnie znajduje się w moim omówieniu. Zgadzam się całkowicie z orzeczeniem Pana Redaktora, że cała działalność autorska Wojtkiewicza o Zachodzie jest „ohydnym babraniem się” przeważnie w „plotkach i insynuacjach” – ależ przecież i ja to też podałem w swoim omówieniu *Siła złego*.

Uprzejmie upraszam o podanie mi wyjaśnień.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Leon Mitkiewicz

P.S.

Załączam czek na \$18,00 jako prenumeratę za „Kulturę” i „Zeszyty Historyczne” za rok 1972.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Walerian Meysztowicz

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Meysztowicz Walerian) pochodzi z lat 1947–1952. Składa się z 19 listów: 10 Waleriana Meysztowicza i 9 Jerzego Giedroycia.

Walerian Meysztowicz (1893–1982) – duchowny rzymskokatolicki, historyk; uczestnik wojny polsko-bolszewickiej (1920), przyjął święcenia kapłańskie (1924), absolwent Uniwersytetu Stefana Batorego (1924) i Pontificia Università Lateranense (1928), wykładowca seminarium duchownego w Wilnie (1929–1932) i Uniwersytetu Stefana Batorego (1932–1939, profesor od 1936), radca kanoniczny ambasady przy Watykanie (od 1932), uczestnik kampanii wrześniowej (1939), na emigracji (od 1940), współzałożyciel Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie (1945, prezes 1945–1981), wydawca rocznika „Antemurale” (od 1954) i serii *Elementa ad Fontium Editiones* (od 1960), członek delegacji polskich historyków-emigrantów na Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych w Rzymie (1955), współpracownik m.in. periodyków „Teki Historyczne”, „Wiadomości”, „Życie”; publikował na łamach „Kultury” (1951); autor m.in. opracowań *Dobra kościelne jako przedmiot uprawnień w prawie W. Ks. Litewskiego* (1928) i *De Archivo Nuntiaturae Varsaviensis quod nunc in Archivo Secreto Vaticano servantur* (1944) oraz wspomnień *Poszło z dymem* (1973) i *To co trwałe* (1974).

1

Paryż, 28 listopada 1947 r.

Wielebny Księżę Prałacie,

Przede wszystkim pragnę przeprosić za tak długie milczenie, ale dopiero teraz praca Instytutu w Paryżu zaczyna się powoli układać i normować. Kończę już drugi numer „Kultury”, który mam nadzieję, że za parę dni będę mógł Księdzu Prałatowi przesłać.

Natrafilismy tutaj z Czapskim na bardzo interesujących księży, a przede wszystkim na księdza Berteloota¹. Jest on redaktorem miesięcznika „Travaux de l’action populaire” (Edition Spes). Jest on poza tym autorem książki, która ukazała się w Edition du Monde Nouveau, w Lausanne, pt. *Le Franc-maçonnerie et l’Église Catholique*². Bardzo nas zafrapował ten ksiądz i ten ruch, gdyż głosi on współpracę masonerii i Kościoła. Miesięcznik jego przy tym wszystkim (sądząc po jednym numerze, który nam ofiarował) jest jeszcze bardziej prosowiecki od „Esprit”. Jednym słowem nic nie jesteśmy w stanie zrozumieć. Bardzo byłbym wdzięczny Księdzu Prałatowi za trochę informacji na ten temat.

W związku ze zbliżającym się stuleciem Wiosny Ludów chciałbym na początku przyszłego roku wydać specjalny numer „Kultury”, poświęcony tej rocznicy. Myślę, że to jest rocznica bardzo do wykorzystania „ideologicznego” dla nas. W związku z tym numerem chciałbym bardzo gorąco prosić Księdza Prałata o szkic do tego numeru na temat stosunku Watykanu do Wiosny Ludów. Jest to temat niewątpliwie bardzo trudny, ale wydaje mi się, że warto by go omówić, tym bardziej że nie przypominam sobie, by był kiedykolwiek poważniej opracowany. Bardzo proszę o odpowiedź, czy Ksiądz Prałat interesowałby się tym tematem oraz czy mógłbym liczyć na szkic i w jakim terminie mógłbym go otrzymać.

Oczekując paru słów odpowiedzi, łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Giedroyc

¹ Joseph Berteloot (1881–1955) – francuski duchowny rzymskokatolicki, jezuita.

² J. Berteloot, *Le Franc-maçonnerie et l’Église Catholique*, t. 1–2, Edition du Monde Nouveau, Paris–Lausanne–Bruxelles 1947.

2

10 grudnia 1947 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Zanotowałem sobie Berteloota, jego książkę i miesięcznik. Jeszcze jeden objaw rozkładu, prób reasekuracji i podobnych brzydkości.

W sprawie artykułu o „Wiośnie Ludów” trzeba by znaleźć kogoś, kto by się chciał babrać *dans le stupide XIX siècle*³. Archiwa Watykańskie są dostępne dopiero od 1846 roku, czyli że trzeba by się ograniczyć do kompilacji z prac drukowanych (znam Handelsmana broszurkę⁴) – albo włazić w archiwa włoskie, dotąd mi nieznane. Nie widzę tymczasem nikogo, kto by w to chciał się wdawać. Dla mnie temat, poza trudnością, jest zupełnie pozbawiony uroku. Walka pomiędzy burzycielami instytucji w imię wolności narodów a burzycielami jednych instytucji dla wzrostu potęgi innych instytucji – walka rewolucji światowej z rewolucją nieświadomych – walka Mochnackich z Metternichami⁵ – robi wrażenie wężowiska, od którego z przyjemnością odwracam oczy. Wolę średniowiecze, gdy budowano instytucje.

Zgłaszał się do mnie w tej sprawie Sznarbachowski⁶. Pomogę mu w miarę możliwości – choć zły na niego jestem za pisaniny o „bandach Andersa” – tymi słowy! – w „[L]’Humanité”. Boję się, że z miękkości i giętkości jego wyniknie jakieś paskudztwo.

Łączę uścisk ręki

Walerian Meysztowicz

3

12 listopada 1950 r.

Szanowny Panie,

Otrzymałem list Pana w sprawie listu napisanego przez Kardynała Sapięę i Prymasa Wyszyńskiego do Bieruta. List to niezmiernie doniosły

³ *dans le stupide XIX siècle* (franc.) – w głupim XIX wieku

⁴ M. Handelsman, *Rok 1848 we Włoszech i polityka ks. Adama Czartoryskiego*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1936.

⁵ Klemens Metternich (1773–1859) – austriacki polityk; minister spraw zagranicznych (1809–1848), kanclerz (1821–1848), na emigracji (1848–1851).

⁶ Włodzimierz Sznarbachowski (1913–2003) – publicysta, poeta; działacz ruchu narodowo-radikalnego (1934–1940), na emigracji (od 1939), działacz socjalistyczny (od 1944), redaktor kwartalnika „Irydion” (1945–1946), pracownik Rozgłośni Polskiej RWE (1952–1989).

i rozumiem doskonale, że Pan chce go wydrukować w najbliższym numerze „Kultury”. Jeżeli chodzi o jakiekolwiek oświadczenie, oficjalne czy pół-oficjalne, ze sfer watykańskich w sprawie ziem odzyskanych, to przecie, gdyby istniała możliwość uzyskania takiego oświadczenia, „odpowiedni urząd RP” postarałby się o to od dawna. Zanim sprawa granic będzie traktatowo załatwiona przez uznane władze, Watykan wszelki stan faktyczny będzie uważał za tymczasowy i nie wypowie się co do niego. Może by można było uzyskać jakieś wypowiedzi od czynników związanych z Watykanem, ale w istocie nieodpowiedzialnych: skończyłoby się to sprostowaniami, które by tylko podkreśliły negatywne stanowisko czynników odpowiedzialnych do wypowiedzi amatorskich. Jeżeliby Pan chciał coś o stosunku Watykanu [do] Ziem Zachodnich pisać, to doradziłbym jak najdalej posuniętą ostrożność i, o ile możliwe, konsultacje z fachowymi czynnikami: polemika na te tematy może przynieść więcej szkody niż pożytku.

Czy Pan wie, jak została załatwiona sprawa organizacji kościelnej na obszarach włączonych do Francji? Chodzi tu szczególnie o Sarę. Na tym tle ustalenie administracji apostołskich na ziemiach odzyskanych nabiera znaczenia, a misja Kardynała Hlonda staje w innym świetle.

Nie doszedł tu jeszcze listopadowy numer „Kultury” i nie czytałem nowego artykułu o Bocheńskiego⁷. Pan wie, że go uważam za jeden z najmocniejszych umysłów w Europie i mam dla niego najserdeczniejszą przyjaźń. Ale nie lubię tych jego wystąpień, które są w stylu sławnego jego artykułu pt.: *Co to jest poeta*; podnoszą one burze w naszych malutkich klanikach, ale często odrywają się od prawdy: *nota bene*, pisząc o poetach, o Innocenty zapomniął o Dawidzie⁸, Izajaszu⁹ i o Autorce *Magnificat*¹⁰. Miałbym dla „Kultury” sensacyjny artykuł¹¹ o poselstwie Mieszka I¹² do Abd ar-Rahmana III¹³, kalifa Kordoby, w r. 955. Około 2000 słów. Wydłuża to dzieje Polski o jedenaście lat, i w ogóle

⁷ I. M. Bocheński, *Encyklika „Humani generis”*, „Kultura” 1950, nr 11, s. 6–11.

⁸ Dawid (?–ok. 970 p.n.e.) – król Judy (od ok. 1010 p.n.e.); tradycja biblijna przypisuje mu autorstwo m.in. *Księgi Psalmów*.

⁹ Izajasz (ok. 770–po 701 p.n.e.) – prorok biblijny; tradycja biblijna przypisuje mu autorstwo *Księgi Izajasza*.

¹⁰ Tzn. hymnu Marii, matki Jezusa Chrystusa, zawartego w Ewangeliu św. Łukasza.

¹¹ W. Meysztcowicz, *Przedłużamy historię Polski*, „Kultura” 1951, nr 1, s. 36–46.

¹² Mieszko I (ok. 935–992) – książę Polan; pierwszy historyczny władca Polski (od ok. 960).

¹³ W oryginale błędnie: Abdermana III.

Abd ar-Rahman III (891–961) – emir (od 912), a następnie kalif Kordoby (od 929).

otwiera parę nowych a nieoczekiwanych widoków na przeszłość; objaśnia niektóre dotąd ciemne kwestie, m.in. z *Dagome iudex*. Ale jako warunek druku, czy jako honorarium, musiałbym żądać wydrukowania około 1800 słów, petitem czy nonparilem, przypisków: gdzie by były potrzebne czcionki rosyjskie, greckie, hebrajskie i arabskie, w bardzo co prawda niedużej ilości, i ze 30 egz. odbitki specjalnej. Sam artykuł zajmąby trzy lub trzy i pół strony i nie byłby niestrawny. Ale czy „Kultura” wytrzyma dwie–trzy strony bite najpaskudniej naukowego petitu? Bez niego nie mogę tej rzeczy puścić. Niech mi Pan da szybką odpowiedź. Gdyby to nie szło, zabiorę się do tłumaczenia na włoski czy francuski, czy może najlepiej hiszpański.

Poza tym najserdeczniejsze ukłony i pozdrowienia dla Czapskiego i dla innych. Dawno już myślałem o okazji, by Wam powiedzieć, że bardzo cenię Waszą pracę. Tym jest ona potrzebniejsza, że z Polski idą coraz gorsze wieści o ześlizgu coraz to nowych ludzi, a poziom kulturalny obniża się zastraszająco, co nawet stąd łatwo się daje zauważyć.

Serdeczny uścisk ręki

Walerian Meysztowicz

4

22 stycznia 1952 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Powróciłem z Ameryki i mam gotowy tomik pt. *How Do You Like America*. Szukam wydawcy – po polsku i po angielsku (z opuszczeniem polskich rozdziałów). Czy nie wie Pan może o takich możliwościach: będę bardzo za wszelką wskazówkę wdzięczny.

Uważam, że trzeba być b. ostrożnym z tym, co dociera obecnie o Polsce: Moskale zastosowali tam zabieg znany tylko z Ukrainy z 1932 r. i podobno z Turkiestanu: chcą kraj zagłodzić; żywność wywieźli. Na przednówku będziemy liczyć setki tysięcy zmarłych z głodu, a Bierut czy jaki inny będzie tępił leśnych ludzi – podczas gdy nikt nawet nie pisnie, gdy się uchwali włączenie do ZSRR lub likwidację episkopatu czy coś w tym rodzaju. Świat nie będzie wierzył, że głód był umyślnie wywołany, gdyż nie zna podobnych wypadków: my będziemy mówili o ludobójstwie; nie trzeba teraz dawać argumentów do zwalczania tej tezy, jak to robi nieogłędnie „Dziennik Polski”.

Mam do Pana pretensję o recenzję o Haleckim¹⁴. Dysproporcja pomiędzy recenzentem a recenzowanym jest prawie groteskowa. Czy Pana nie uderzyła oryginalność poglądu stawiającego przed św. Teresę z Ávili¹⁵, przed św. Jana od Krzyża¹⁶, ponad św. Alfonsa Liguori¹⁷, nie mówiąc o heretykach, nie wspominając o Mercierze¹⁸, Billocie¹⁹, o Herwegenie²⁰ – kogo? Sołowjowa²¹! Trzeba było spytać, czy recenzent poważnie się zapoznał choćby z jednym z tych myślicieli, i ostrzec go przed używaniem niebezpiecznego przysłówka „naj”. No, mniejsza o to, tylko szkoda, bo Haleckiemu może to być przykro.

Serdecznie ściskam Pana rękę

Walerian Meysztowicz

5

29 stycznia [1952 r.]

Wielebny Księżę Prałacie,

Zupełnie niewykluczone, że może znalazłbym wydawcę na tomik pt. *How Do You Like America*. Ma się rozumieć, musiałbym mieć rękopis. Gdyby szło o wydanie angielskie, to niezależnie od tekstu polskiego musiałbym mieć również tłumaczenie. Proszę więc o przysłanie, a mam nadzieję, że w ciągu dwóch–trzech tygodni będę mógł dać konkretną odpowiedź.

¹⁴ J. Tokarski, *Papież pokoju*, „Kultura” 1952, nr 1, s. 127–137.

¹⁵ Teresa z Ávili (1515–1582) – hiszpańska mistyczka rzymskokatolicka, karmelitanka; kanonizowana (1622).

¹⁶ Jan od Krzyża (1542–1591) – hiszpański duchowny rzymskokatolicki, karmelita; kanonizowany (1725).

¹⁷ Alfönso Liguòri (1696–1787) – włoski duchowny rzymskokatolicki, teolog; założyciel zgromadzenia redemptorystów (1732), biskup Sant’Agata de’Goti (1762–1775), kanonizowany (1839).

¹⁸ Désiré-Joseph Mercier (1851–1926) – belgijski duchowny rzymskokatolicki; arcybiskup Mechelen (1906–1926), kardynał (1907).

¹⁹ Louis Billot (1846–1931) – francuski duchowny rzymskokatolicki, jezuita; wykładowca Pontifica Università Gregoriana (1885–1910), kardynał (1911–1927).

²⁰ Ildefons Herwegen (1874–1946) – niemiecki duchowny rzymskokatolicki, benedyktyn, historyk; opat klasztoru Maria Laach (od 1913).

²¹ Władimir Sołowjow (1853–1900) – rosyjski filozof, publicysta i krytyk literacki; wykładowca Uniwersytetu Moskiewskiego (1876–1877) i Uniwersytetu Petersburskiego (od 1877).

Co do oceny książki Haleckiego²², to nie bardzo się zgadzam z Księdzem Prałatem. Bardzo go cenię, ale ta książka nie bardzo mu się udała. Trudno mi dyskutować, gdyż jestem ignorantem, ale z ocenami zbliżonymi do ocen Tokarskiego spotykałem się w publicystyce katolickiej francuskiej.

Spodziewam się mieć w najbliższym czasie sporo istotnych informacji na temat sytuacji gospodarczej w kraju.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

6

21 kwietnia 1952 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Myślę, że związek pomiędzy załączonym wycinkiem²³ a poruszoną niedawno przeze mnie wobec Pana sprawą jest czysto wypadkowy i że nic autora zamieszczonego w „Kulturze” artykułu z „kandydatem” Czerniakiem nie łączy: zesli się wypadkowo dzięki wspólnej obu, choć z zupełnie różnych pobudek płynącej, niechęci do Prof. Haleckiego czy tego, co on przedstawia.

Czy nie sądziłby Pan, że byłoby dobrze zamieścić w „Kulturze” artykuły o dorobku naukowym Profesora Haleckiego i o jego miejscu we współczesnej nauce? Nie byłoby chyba zbyt trudno znaleźć kogoś z byłych jego uczniów, który by mógł zestawić spis Jego prac.

Najszczerzej rękę Pana ściskam i łączę wyrazy szacunku

Walerian Meysztowicz

Posłowie polscy w Rzymie za pierwszych Piastów – czy to samo pod lepszym tytułem – jest w robocie.

P.S.

Widzę zapowiedź artykułu w „Kulturze” o Kościele w Polsce²⁴. Jeśli to nie jest niedyskretne, to może bym mógł autorowi służyć materiałami w tej sprawie? Przyznam się, że bardzo się obawiam niekompetencji mogącej doprowadzić do bardzo niebezpiecznych wypowiedzi.

Walerian Meysztowicz

²² O. Halecki, *Eugeniusz Pacelli. Papież pokoju*, Wydawnictwo Hosianum, Rzym 1951.

²³ *Podłuchane*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 22 III 1952.

²⁴ J. Szuldrzyński, *Położenie Kościoła w Polsce*, „Kultura” 1953, numer krajowy 5, s. 5–53.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Leszek Moczulski

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Moczulski Leszek) pochodzi z lat 1973, 1979. Składa się z 4 listów: 3 Leszka Moczulskiego i 1 Jerzego Giedroycia.

Leszek Moczulski ps. Natalia Naruszewicz (ur. 1930) – polityk, historyk, politolog; członek PPR (1948), a następnie PZPR (1948–1949), dziennikarz m.in. dziennika „Życie Warszawy” (1950–1953) oraz tygodników „Wieś” (1953–1954) i „Dookoła Świata” (1955–1957) absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (1952), redaktor tygodnika „Stolica” (1961–1977), współzałożyciel Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (od 1977), redaktor niezależnego periodyku „Opinia” (1977–1978), redaktor naczelny niezależnych periodyków „Droga” (1978–1980) i „Gazeta Polska” (od 1978), założyciel Konfederacji Polski Niepodległej (1979, przewodniczący od 1980–1997), więzień polityczny (1957–1958, 1980–1981, 1981–1984 i 1985–1986), poseł na sejm (1991–1997), delegat do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy (1992–1996); publikował na łamach „Zeszytów Historycznych” (od 1977); autor m.in. monografii *Wojna polska 1939* (1972), *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni* (1999), *Narodziny Międzymorza* (2008) oraz *Przerwane powstanie polskie 1914* (2010).

1

Warszawa, 30 lipca 1973 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Wdzięczny będę za opublikowanie w „Kulturze”, w rubryce *Polemiki*, poniższego tekstu¹. Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Leszek Moczulski

O moralnym prawie zabierania głosu

Można zgodzić się na diabła; gorzej, gdy założy ornat i ogonem podzwania. W lipcowo–sierpniowym numerze „Kultury” ukazała się publikacja Józefa Lewandowskiego, w części poświęcona mojej osobie². Rzecz może i niewarta byłaby polemiki, gdyby nie pewne względy ogólniejsze, istotne chyba.

Wytworzyło się przekonanie, że prasa krajowa i emigracyjna stanowią dwie różne, w żadnym punkcie niestyczne sfery; źródła tego przekonania na ogół uznawane są za oczywiste, choć ja osobiście tego poglądu nie podzielam. Taki stan rzeczy w praktyce pozwala m.in. na atakowanie ludzi z pełną gwarancją bezkarności: w piśmie, które zamieściło atakujący tekst, w tym wypadku ukazującym się na emigracji, przebywający w kraju oskarżony bronić się nie może czy wręcz boi – zaś w piśmie drugiej sfery, w tym wypadku krajowym, albo też nie może, albo raczej swoje przedstawia całkiem innemu gronu czytelników. Stwarza to sytuację gry do jednej bramki. Każdy atak staje się wówczas przekonujący, bo najłatwiej oskarżać przysłowiowego niemowę. Pół biedy, gdy chodzi o polemizowanie z poglądami; te jakoś bronią się same. Gorzej, jeśli wprost atakuje się człowieka, który prawie zawsze – z musu – obrony podjąć nie może. A często woli nie podejmować; ostatecznie nie jest chyba tajemnicą, że publikowanie czegokolwiek, choćby prostującego listu, w paryskiej „Kulturze” autorowi w kraju życia nie ułatwia. Sądzę, że jest to kwestia warta głębszego przemyślenia. Nie tylko ze względów etycznych.

¹ „Leszek Moczulski Warszawa – Listu do redakcji z 30 lipca br. nie zamieścimy. Tego rodzaju polemika nie jest u nas przyjęta. Co innego jest krytyka – nawet najbardziej ostra – a co innego nieudokumentowane oszczerstwa” – *Odpowiedzi Redakcji*, „Kultura” 1973, nr 9, s. 159.

² J. Lewandowski, *O krytyce*, „Kultura” 1973, nr 7–8, s. 184–186.

W swej publikacji – na marginesie recenzji Pawła Zaremby³ z mojej książki *Wojna polska*⁴ – Józef Lewandowski zawarł cały zespół oszczerstw na mój temat; poddając w wątpliwość szczerłość mych uczuć patriotycznych, w szczególności zarzucił mi, iż „odegrałem dość istotną rolę... atakując za »niepatriotyczność« czołowych przedstawicieli polskiej liberalnej czy też rewizjonistycznej inteligencji”; a także jakoby z „grupą dość podejrzanych panów” zorganizował manifestację przeciwko sztuce Mrożka *Śmierć porucznika* w warszawskim Teatrze Klasycznym⁵.

Są to zwykle kłamstwa. Nigdy w życiu ani nie napisałem, ani nie opublikowałem artykułu, który stanowiłby atak przeciwko czołowym czy choćby szeregowym przedstawicielom polskiej inteligencji, świata intelektualnego, nauki, kultury etc. – z racji wyznawanych przez nich poglądów politycznych czy innych*. Po prostu: nigdy nie napisałem. Co nie oznacza zresztą, że wielokroć nie chciałem tego zrobić. Skończyło się na chęciach.

Nie organizowałem też żadnej manifestacji przeciwko sztuce Mrożka – ani sam, ani z kimkolwiek. Co zaś do owych „podejrzanych panów”, którzy taką demonstrację przeprowadzili, sądząc po wyglądzie, byli to studenci; tacy sami; a może i ci sami, którzy uczestniczyli w manifestacji aplauzu dla *Dziadów* w Teatrze Narodowym. Co do mnie, prawdą jest jedynie, że byłem obecny na tym przedstawieniu, na którym grupa młodych ludzi gorąco protestowała przeciwko wystawianiu *Śmierci porucznika*. Ale nie tylko ja byłem obecny na sali; znajdowali się tam również inni dziennikarze i publicyści, w tym co najmniej niektórzy o poglądach dość odległych od moich. Nie organizując i nie uczestnicząc w demonstracji, muszę jednak powiedzieć, że w pełni podzielałem uczucia i motywy tych, którzy protestowali. Uważałem – i nadal uważam – że *Śmierć porucznika* w tym kształcie scenicznym, w jakim została wystawiona, i w warunkach ówczesnego okresu miała jednoznaczną wymowę, wymierzoną przeciwko polskiej tradycji narodowej i patriotycznej. Do tej pory jednak nie miałem możliwości tej swojej opinii przedstawić w druku.

³ P. Zaremba, „Wojna polska”, „Na Antenie” 1973, nr 118, s. 9–12.

⁴ L. Moczulski, *Wojna polska. Rozgrywka dyplomatyczna w przededniu wojny i działania obronne we wrześniu–październiku 1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1972.

⁵ Premiera sztuki Sławomira Mrożka *Śmierć porucznika* w reżyserii Aleksandra Bardiniego odbyła się 21 X 1963 w Teatrze Dramatycznym w Warszawie.

Zarzut Lewandowskiego nie jest dla mnie niczym nowym. Wiem bowiem, że prawie natychmiast po owym spektaklu sporządzony został donos czy też raport, jakobym właśnie ja demonstrację zorganizował; jak słyszałem, w donosie tym manifestację uznano za „nacjonalistyczną” i „antyradziecką”. Józef Lewandowski dobrze jest – jak teraz widzę – zorientowany w treści tego donosu; czyżby wówczas ktoś mu go udostępnił?

Aby wyczerpać kwestie dotyczące mojej osoby, pragnę stwierdzić, iż podawane wyłącznie w czasie przeszłym dokonany („był”) informację Lewandowskiego dotyczące mojego zatrudnienia w tygodniku „Stolica” są nieprecyzyjne; nie tylko pracowałem, ale nadal pracuję w „Stolicy” i wcale nie noszę się z myślą, aby z własnej inicjatywy opuścić tę redakcję; wprawdzie nazwisko moje ostatnio rzadko ukazuje się na łamach „Stolicy” (zaś w innych – wcale), ale to już inna sprawa. Zresztą nie sądzę, aby jakiegokolwiek fakty dotyczące mojej osoby mogły stanowić tajemnicę: mam jawne źródło utrzymania, jawne życie prywatne i publiczne, jawnie wyrażam swoje poglądy, jawna jest moja przeszłość (włącznie z tym, że jako osiemnastoletni chłopak zostałem członkiem PZPR, a jako dwudziestoletni przestałem, że krótki czas spędziłem w więzieniu, a dłuższy nie mogłem podpisywać swych publikacji własnym nazwiskiem, że za trzy czy cztery książki dostałem oficjalne nagrody i wyróżnienia i za te same książki zostałem później ostro skrytykowany). Jawna jest moja dawna i obecna działalność, jawne są moje znajomości i kontakty, jawne są wreszcie liczne w ostatnim okresie krytyki prasowe i inne mojej osoby i twórczości, czy częściowo, czy w całości („żadnej z jego – tj. moich – prac publicystycznych nie można uznać za spełniające kryteria” – tzn. jedynie słuszne – gdyż są „nacjonalistyczne”, „rewizjonistyczne”, „antyradzieckie” – to cytaty z tygodnika „Za Wolność i Lud”), jawne nawoływania o „zakres odpowiedzialności osobistej”, którą należy wyciągnąć wobec mojej osoby (to cytat z „Życia Warszawy”). Do tych krytyk dołączył się teraz głos Józefa Lewandowskiego, co mnie zresztą wcale nie dziwi; nadal bowiem działają te same układy, te same fronty i linie podziałów. Jeśli jednak podkreślam mocno, że nic, co mnie dotyczy, nie jest skryte i tajemnicze, a wszystko jawne – to tylko dlatego, że Józef Lewandowski wie przecież o tym doskonale; stąd wszystkie jego stwierdzenia, niedopowiedzenia i ubliżające sugestie traktować mogę jedynie jako świadome oszczerstwo.

Tyle co do faktów dotyczących mojej osoby. Nie to jednak najważniejsze. Taki tekst, jaki Lewandowski opublikował w „Kulturze”, my

w kraju określamy jednoznacznie terminem donosu; w moim odczuciu jest to donos wyraźnie zaadresowany – i zgola nie do kogokolwiek na obczyźnie. Znana i wypróbowana metoda.

Skoro jednak nie z mojej inicjatywy znaleźliśmy się już w kręgu spraw personalnych, muszę – wprawdzie z największą niechęcią – zająć się osobą Józefa Lewandowskiego. Wszystko, co niżej podaję, wiem z dobrego raczej źródła, a mianowicie z wyznań samego Lewandowskiego składanych na terenie Instytutu Historii PAN w Warszawie. Otóż, trzeba to nareszcie wyraźnie napisać, w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych Józef Lewandowski (posługujący się także w różnych okresach swego życia nazwiskami czy pseudonimami Liwszyca i Leskiego) najdalszy był od uprawiania historii; w randze majora pracował w wydziale śledczym Głównego Zarządu Informacji, czyli wojskowego odpowiednika X Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Nie znam szczegółów jego działalności; wiem jednak – wiem, bo sam to opowiadał – że co najmniej w jednym wypadku stykał się wówczas z „przedstawicielem liberalnej inteligencji” (że użyję jego określenia), znanym obecnie historykiem – a mianowicie prowadził przeciwko niemu śledztwo pod jakimiś wyssanymi z palca zarzutami. Zrehabilitowany następnie obiekt śledztwa ma do dziś – o ile wiem – poważne kłopoty ze zdrowiem. Znana jest mi też opowieść płk. Jana Zamojskiego, jak to przed Październikiem 1956 r. zachęcany do zmiany zawodu Józef Lewandowski gwałtownie oponował, twierdząc, że jest i może być tylko „operacyjnym oficerem” informacji czy zbliżonej służby. Jeśli tak, to powołanie historyka, podobnie jak przekonania liberalne Józef Lewandowski odkrył u siebie w następstwie zmiany służbowego przydziału.

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Sądzę jednak, że podobnie jak my w kraju, również wy na obczyźnie macie identyczne zdanie o tzw. „błędach i wypaczeniach” okresu przed 1956 r. Oczywiście, każdy może się zmienić i nikogo nie należy oceniać tylko po tym, co robił przed laty. Jeśli jednak ktoś w tych błędach i wypaczeniach brał czynny udział, to można chyba wymagać, aby wykształcił minimum taktu i odwagi, jeśli już nie uczciwości – i najpierw się ze swoich poprzednich dokonań rozliczył, a dopiero później występował w roli sędziego innych. Nie wiem, jaki był naprawdę Józef Lewandowski kiedyś, jaki jest dzisiaj, czy się zmienił, jak i dlaczego. Nie obchodzi mnie to zresztą. Nas wszystkich powinno jednak obchodzić, czy każdy bez wyjątku ma prawo występować w roli sumienia narodu i rzecznika „polskiego świata intelektualnego”, a także „kręgów demokratycznych i liberalnych”,

wreszcie przewodnika po tym, co w naszej historii powinno być wzorem, a co godne nagany.

Otóż ja odmawiam Józefowi Lewandowskiemu prawa moralnego do zabierania głosu, do orzekania *ex cathedra*⁶, kto lub co jest „patriotyczne (w formie) i antypatriotyczne (w treści)”.

Przejdźmy do kolejnych kwestii. Lewandowski zapewnia w „Kulturze”, że bezkrytyczna apoteoza przeszłości może być równie szkodliwa, jak negacja jej walorów. Trudno się z tym nie zgodzić, ale to przecież truizm. Pytacie, co się pod nim rozumie – i jak się go stosuje. Na ten sam truizm powoływał się także Iłowajski, autor znanego z początkiem wieku podręcznika historii Polski⁷. Niektórzy za najpiękniejsze wzory w naszej historii uważają Kossakowskiego⁸ czy Branickiego⁹, na wszystko inne mając tylko kubeł pomyj. Nie wiem bliżej niestety, jakie poglądy rozwija Lewandowski w swych pracach emigracyjnych, znam za to doskonale jego publikacje krajowe. Ze swojej maksymy o potrzebie wyważenia apoteozy i krytyki realizował tylko część ostatnią; uznania dla czegokolwiek z naszej przeszłości tam się nie znajdzie, a wszystko staje się wdzięcznym tematem do totalnej krytyki (*vide* jego książki: *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego* oraz *Imperializm słabości*). Przypomina mi się właśnie, jak na takiej dyskusji w Instytucie Historii PAN dr Marian Drozdowski poddał *Imperializm słabości* krytyce (moim zdaniem, bardzo łagodnej, gdyż ta książka to antypolski paszkwil), a wtedy Józef Lewandowski chciał się rzucić na niego z pięściami. Cóż, trudno się wyzbyć starych – powiedzmy – bokserkich nawyków.

⁶ *ex cathedra* (łac.) – w sposób niedopuszczający dyskusji

⁷ D. Iłowajski, *Przewodnik do wykładu historii powszechnej*, Warszawa 1867.

Dmitrij Iłowajski (1832–1920) – rosyjski historyk i publicysta; wykładowca Uniwersytetu Moskiewskiego (1860–1861) i Uniwersytetu Kijowskiego (od 1865); autor urzędowych podręczników szkolnych i akademickich.

⁸ Nie wiadomo, którego z braci Kossakowskich autor listu miał na myśli.

Józef Kazimierz Kossakowski (1738–1794) – duchowny rzymskokatolicki; sufragan wileński (1775–1781), biskup inflancki (1781–1794), sygnatariusz aktu konfederacji targowickiej (1792), skazany za zdradę na karę śmierci (1794), powieszony.

Szymon Kossakowski (1741–1794) – ziemianin; sygnatariusz aktu konfederacji targowickiej (1792), hetman wielki litewski (1793), skazany za zdradę na karę śmierci (1794), powieszony.

⁹ Franciszek Ksawery Branicki (1730–1819) – ziemianin; hetman wielki koronny (1774–1793), sygnatariusz aktu konfederacji targowickiej (1792), zaocznie skazany za zdradę na karę śmierci (1794).

Czemu w praktyce służy postulat o tzw. wyważeniu apoteozy i krytyki w ocenie własnej narodowej przeszłości, podnoszony w obecnych warunkach bytowania społeczeństwa polskiego, wyjaśnimy niebawem. Zostawmy już Lewandowskiego w spokoju, przejdźmy do kwestii ważniejszych – tych, na których naprawdę zależy niniejszej publikacji.

W kraju my tutaj działamy, piszemy, publikujemy w realnie istniejących warunkach. Za to, co robimy, nie zawsze nas życie gładzi po główkach, a jeśli nawet, to często pod włos. Nie zmienia to faktu, że trzeba pchać ten wózek. Takie życie. Pewnie, nie zawsze starcza odwagi, rozumu, szczerości. Kto uważa za słuszne, niech nas za to bije. Zresztą jesteśmy i bicia zwyczajni. Jedno nie budzi wątpliwości: to, co w kraju robimy, piszemy, głosimy – czynimy jawnie. To znaczy jesteśmy cały czas uważnie obserwowani przez społeczeństwo. Można wykiwać cenzurę, ale nie da się oszukać ogółu czytelników. Tak więc poza wszystkim innym – jesteśmy pod bezustanną kontrolą społeczną, a więc polską kontrolą. Na tym zresztą polega siła kraju, że nikt spod tej kontroli nie może się wyzwolić – choćby nawet od czasu do czasu przechodził nad nią do porządku dziennego. Zgoda, jest to może tylko kontrola moralna; ale przecież – czyż może być kontrola ważniejsza?

Jeśli błądzimy, jeśli ponosi nas temperament, jeśli głoszone przez nas poglądy budzą wątpliwości – społeczeństwo to widzi, obserwuje, ocenia, wyrokuje natychmiast. Jeśli nawet nie daje to innych skutków niż moralne – już i tak bardzo wiele. Oczywiście, można swobodnie głosić kłamstwa nawet przez dziesięciolecia; tyle tylko, że wszyscy wiedzą, co one warte.

Otóż niektórzy – na pewno nieliczni – uważają, że wystarczy zmienić stałe miejsce pobytu, aby nagle zyskać walory moralne, których nad Wisłą nie udało się im zdobyć. I z tytułu tych rzekomych walorów stać się z dnia na dzień naszymi – nas w kraju – sędziami. Są bowiem ludzie, którzy zyskują nadszpodziewaną szerokość horyzontów i niezależność poglądów, niezłomną odwagę, bezkompromisową uczciwość i stanowcze przekonania polityczne – natychmiast po tym, gdy opuszczą terytorium PRL, często za pieniądze tejże PRL. Proszę się nie dziwić, że my – którzy jesteśmy i którzy chcemy być w kraju – nie mamy do nich zaufania. A cóż dopiero powiedzieć o zaufaniu do tych, którzy tzw. liberałami etc. stali się dopiero w momencie, gdy z jakichś tam względów stracili możliwość łamania innych kości – dosłownie i w przenośni. Do tych, którzy swego czasu np. szacunek do własnej narodowej przeszłości wybijali innym z głowy pałami, a dzisiaj – na odmiennym tzw. etapie – czynią to, posługując się oszczerstwem, epitetem „nacionalista” i sprytnie zaadresowanym donosem?

Proszę się nie dziwić temu rozgoryczeniu. Cóż, dzisiaj łatwo z PRL każdemu już wyjechać, jeśli tego naprawdę chce i ma trochę pieniędzy. Łatwo zostać tam gdzieś na stałe. *Ubi bene, ibi patria*¹⁰. Ostatecznie, jeśli ktoś ma taką ochotę, jego sprawa. Czy można jednak zgodzić się z tym, aby porzucenie kraju od razu i każdemu nadawało nowe walory moralne? Być może rzeczywiście w PRL tworzą się różne zaskakujące alianse polityczne; jeśli tak, tworzą się one na oczach społeczeństwa. Nas nad Wisłą zdumiewa jednak, do jak dziwacznych sojuszy ideowych dochodzi na emigracji. Zdumiewa, bowiem w kraju nie każdemu gotowi jesteśmy podać rękę. Czyżby na emigracji własna ręka stawała się mniej cenna?

Chciałbym wyraźnie podkreślić różnicę: mogą dzielić przekonania polityczne, światopoglądowe, naukowe etc., ale nie powinny one pozabawiać nas wzajemnego szacunku czy choćby elementarnej lojalności; jeśli jednak dzielą względy moralne, jeśli barykada leży między uczciwością a fałszem, wtedy być nie może żadnych punktów styku. Dlatego właśnie odmawiamy prawa moralnego do pouczenia i osądzania nas tym, którzy w PRL żyli tak długo, jak im się dobrze wiodło, a później zaczęli szukać szczęścia gdzie indziej; tym, którzy konstruowali PRL taką, jaka jest lub była – a teraz, krzycząc „nie pozwalam!”, uciekają za morze, potępiając w czambuł wszystko to, co kiedyś sami zdziałali, w czym na wiodących pozycjach uczestniczyli. Ich winy, popełniane tutaj, nad Wisłą, mają teraz nas obciążać? Dlatego że uciekli – są rozgrzeszeni?

Używam liczby mnogiej. Myślę, że mam do tego prawo. To bowiem, co teraz piszę, jest nie tylko moim osobistym przekonaniem. Podobnie jak opinia, że jeśli kto komu, to raczej my mamy prawo stawiać żądania emigracji, a nie odwrotnie. Rząd dusz jest tutaj, w Polsce.

Ostatnia kwestia. Od końca wojny minie wkrótce trzydzieści lat. Nikt chyba o zdrowych zmysłach nie zaprzeczy wagi dokonań społeczeństwa polskiego w tym czasie. To nie warunki ogólne, zewnętrzne i inne są motorem bezustannie następujących w kraju przemian. Siłą, która o tym decyduje, jest społeczeństwo. Polska odbudowała swoje straty biologiczne, wytworzyła na nowo pozrywane kiedyś więzy społeczne, przestała być zatomizowaną masą jednostek, a stała się zbiorowością; odpadły w lwiej części słabości i ograniczenia wewnętrzne, duchowe, rezultat długich lat strasliwego terroru, rozpoczętego Anno Domini 1939. Mamy do czynienia z innym, silnym narodem. To, czego mu jeszcze brakuje, to zrozumienia, poczucia swojej odzyskanej mocy. I w tym kontek-

¹⁰ *Ubi bene, ibi patria* (łac.) – Gdzie dobrze, tam ojczyzna

ście spojrzeć należy na forsowane przez niektórych koncepcje rzekomo zrównoważonego traktowania walorów i negatywów naszej narodowej przeszłości. Jeśli w historii własnej widzieć będziemy pasmo bezustannych błędów i pomyłek, nieszczęść, klęsk i porażek – to społeczeństwo nigdy nie odzyska poczucia swej siły. Fałszywi prorocy tego właśnie pragną, postulując metodę sloganowego i werbalnego jedynie pseudoaplauzu wobec przeszłości, zatopionego w całym szambie kłamliwych pseudokrytyk, a w istocie cynicznych fałszów. Co innego potrzebują z historii narody znajdujące się w apogeum swej pomyślności; co innego narody, które czeka realizacja wielkich zadań. A to wcale nie jest slogan, że my tu nad Wisłą wszyscy pragniemy zbudowania drugiej, nowej, lepszej Polski.

Ten kraj – taki, jaki jest – to nasz kraj. Całkiem niezależnie od tego, co się w nim jeszcze może nie podobać. Stale dokonujemy tutaj rozrachunków z samymi sobą [*sic!*]. Może jeszcze nieporadnie, może niedostatecznych. Takie życie. Ale to są nasze, polskie rozrachunki. Nie każdemu można przyznać prawo uczestnictwa, nie każdy ma prawo do zabierania głosu. Dobrze by było, gdyby na obczyźnie ta prawda została w pełni zrozumiana.

Możemy chyba tego wymagać. Ostatecznie, całe ryzyko – nie tylko osobiste – ponosimy wyłącznie my.

Leszek Moczulski

*Aby uniknąć jakichkolwiek wątpliwości, chciałbym wyjaśnić, że dwukrotnie polemizowałem z osobami należącymi do czołówki naszej elity intelektualnej. Raz z prof. Kazimierzem Wyką¹¹, wybitnym polonistą, który nagle, nie wiedząc czemu, zaczął uzasadniać słuszność niemieckiej tezy z lat wojny, jakoby Kampania Jesienna 1939 była tylko *Der Feldzug 18 Tage*¹²; dwa – z Tadeuszem Przytkowskim¹³, który wymyślił sobie jakiś fantastyczny epizod z działalności Stefana Starzyńskiego podczas oblężenia Warszawy. Nikt o odrobinie uczciwości nie może uznać tych polemik za atak na przekonania polityczne adwersarzy.

¹¹ Kazimierz Wyka (1910–1975) – historyk literatury; redaktor miesięcznika „Twórczość” (1945–1950), profesor UJ (od 1948), poseł na sejm (1952–1956), dyrektor IBL PAN (1953–1970).

¹² *Der Feldzug 18 Tage* (niem.) – wyprawa osiemnastodniowa

¹³ Tadeusz Przytkowski (1905–1977) – historyk sztuki, kolekcjoner; doradca prezydenta Warszawy (1935–1939), dyrektor Państwowego Muzeum im. Przytkowskich w Jędrzejowie (1962–1975).

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Karol Modzelewski

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Modzelewski Karol) pochodzi z lat 1991–1994, 1997. Składa się z 32 listów: 13 Karola Modzelewskiego i 19 Jerzego Giedroycia

Karol Modzelewski (1937–2019) – historyk, polityk; absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (1959), członek PZPR (1957–1964), doktorant i wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego (1959–1964), współautor *Listu otwartego do Partii* (1964), więzień polityczny (1964–1967 i 1968–1971), pracownik naukowy Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN we Wrocławiu (1972–1983), członek NSZZ „Solidarność” (od 1980, m.in. rzecznik prasowy Krajowej Komisji Porozumiewawczej 1980–1981), internowany (1981–1982), a następnie aresztowany (1982–1984), pracownik naukowy Instytutu Historii PAN (1987–1992), senator (1989–1991), współzałożyciel Unii Pracy (1992), profesor Uniwersytetu Wrocławskiego (1992–1994) i Uniwersytetu Warszawskiego (od 1994), członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk (od 2010, wiceprezes 2007–2010); publikował na łamach „Kultury” (od 1991) i „Zeszytów Historycznych” (1997), w Bibliotece „Kultury” wydano *List otwarty do Partii* (1966); autor m.in. monografii *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X–XIII wiek* (1975), *Barbarzyńska Europa* (2004) oraz autobiografii *Zajeżdżimy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca* (2013).

1

19 marca 1991 r.

Szanowny Panie,

Chciałbym Pana namówić na omówienie książki Rakowskiego¹, która właśnie się ukazała i która w pewnym sensie jest próbą zbilansowania działalności PZPR-u. Czy Pana będzie interesować?

Jestem wściekły na Jana Józefa Lipskiego. Coraz bardziej dochodzę do przekonania, że Kisielewski trafnie go scharakteryzował w swoim *Alfabcie*². Te niepoważne rozłamy, kompromitujące PPS i zmuszające Lidę Ciołkoszową do jazdy, by to porządkować, to kompromituje PPS. A co będzie, jak zabraknie tej nauczycielki?

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

2

22 maja 1991 r.

Drogi Panie,

Mam wielką prośbę. Czy interesowałoby Pana omówienie ostatniej encykliki papieskiej? Myślę, że jest niezbędne jej skomentowanie z pozycji niekatolickich czy kościelnych. Polski tekst encykliki załączam. Bardzo liczę, że Pan nie odmówi.

Łączę najlepsze pozdrowienia dla Obojga Państwa

[Jerzy Giedroyc]

3

Wrocław, 10 czerwca 1991 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Ogromnie dziękuję za zaszczyt druku w „Kulturze”³, za przesłane numery 4 i 5, wreszcie – z zakłopotaniem – za propozycję omówienia

¹ M. F. Rakowski, *Jak to się stało*, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1991.

² S. Kisielewski, *Abecadło Kisielewa*, Oficyna Wydawnicza INTERIM, Warszawa 1990.

³ K. Modzelewski, *Solidarność Pracy*, „Kultura” 1991, nr 4, s. 3–16; idem, *Przejsć suchą stopą (O naszym miejscu w Europie)*, „Kultura” 1991, nr 5, s. 20–23.

książki Rakowskiego, a teraz encykliki *Centesimus annus*⁴. Byłem i jestem pełen dobrej woli, tyle że jest to w dzisiejszych okolicznościach wola trochę bezradna. Zabrałem się za Rakowskiego, porobiłem uwagi, ale pisać nie zacząłem z braku czasu. Nie jestem w pisaniu szybki, z ledwością udaje mi się spłodzić czasem trzy stroniczki pod presją wydarzeń na jakiś bardzo aktualny temat, a przecież do „Kultury” trzeba czegoś o długim oddechu. Może zdołam tę encyklikę omówić, chciałbym bardzo, nie wiem jednak, czy dam radę. Liczę na większe możliwości po wyborach, gdyż nie zamierzam w nich kandydować i od października powinienem zacząć żyć nieco normalniej, pod warunkiem, że nasz drogi Prezydent⁵ majstruje przy ordynacji nie po to, żeby zgłosić veto i opóźnić wybory.

Encyklika mnie kusi z powodów, które Pan bez wątpienia miał na myśli, proponując mi jej omówienie. Jest to temat dnia, ale nie tak prędko się zestarzeje, chociaż na stosunki między Kościołem a różnymi odłamami polskiego społeczeństwa rzuciła nowe światło (lub nowy cień) papieska pielgrzymka. Tak czy owak mam nadzieję, że mój tekst dotyczący tej problematyki w końcu powstanie, pewno pisany będzie z myślą o „Kulturze”.

Proszę przyjąć od nas obojga wiele serdeczności i przekazać je również Pani Zofii

Karol Modzelewski

P.S.

Czy Państwo pogłaszczą od nas Faksia?

4

25 lipca 1991 r.

Drogi Panie,

Coś się dzieje z pocztą polską. Pana list z 10 czerwca dostałem dopiero dzisiaj.

Rozumiem, że Pan w tej chwili jest bardzo zajęty, więc będą cierpliwie czekał na omówienie encykliki. Jest to temat, który długo będzie jeszcze aktualny.

⁴ Encyklika *Centesimus annus* została wydana przez Jana Pawła II w dniu św. Józefa Rzemieślnika, 1 V 1991.

⁵ Tzn. Lech Wałęsa.

Bardzo zaskakuje mnie wiadomość, że Pan nie zamierza kandydować. A czy Solidarność Pracy będzie brała udział w wyborach?

Mam nadzieję, że jednak nie wycofuje się Pan z działalności politycznej i społecznej. Nie wiem, jakiego zdania jest Pan o p. Łętowskiej. Sądząc z nie bardzo dla mnie zrozumiałej kampanii przeciwko niej, mandat rzecznika nie będzie przedłużony. Powodów tej kampanii zresztą nie rozumiem i byłem o niej jak najlepszego zdania. W każdym razie jest to stanowisko niezmiernie ważne i czy Pan by na nie nie kandydował? Ma się rozumieć, wymagałoby to zwiększenia kompetencji rzecznika, no i rzecznik musiałby, przynajmniej w pierwszym okresie, odegrać rolę Dzierżyńskiego, by jakoś próbować walczyć z rosnącą falą demoralizacji, głupoty i niekompetencji naszego nowego establishmentu. Bardzo bym Pana na to namawiał.

Na sytuację w kraju patrzę z rosnącym pesymizmem. Wydaje mi się zupełnie katastrofalna i czasami zastanawiam się, czy nie pójść śladami Atanazego Raczyńskiego⁶. To był generał napoleoński, który po wszystkich wojnach wrócił w Poznańskie i był tak obrzydzony sytuacją, że będąc w bardzo zaawansowanym wieku, mniej więcej moim, postanowił zostać Niemcem. Niemieckiego nigdy się nie nauczył, ale jednak stworzył niemiecką linię Raczyńskich. Kto wie, czy nie powinienem wrócić na Litwę. Litewskiego na pewno się nie nauczę, linii litewskiej nie potrzebuje tworzyć, bo już jest, a już wolę to, niż stać się Rosjaninem, bo i tu też miałbym rodzinne możliwości.

Faksika w imieniu Państwa pogładzę, ale z dużą ostrożnością. On jest w tej chwili terrorem domu, a między innymi pogryzł mi lewą rękę parę tygodni temu, która do tej pory się paskudzi.

Łączę wiele serdeczności dla Obojga Państwa

[Jerzy Giedroyc]

5

Wrocław, 7 lutego 1993 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Niby nawykłem do pisania, ale nie jest mi łatwo wyrazić, jak bardzo czuję się zaszczycony przyznaniem mi Nagrody im. Juliusza Miero-

⁶ Atanazy Raczyński (1788–1874) – pruski dyplomata, por. WP; ordynat obrzycki (od 1825), poseł w Lizbonie (1842–1848) i Madrycie (1848–1852).

szewskiego⁷. Że polska myśl niepodległa przetrwała w „Kulturze” i że bez tej instytucji narodowej, która jest dziełem Pańskiego życia, bylibyśmy dziś dużo bardziej nieporadni, niż jesteśmy – to właściwie banał. Oczywiście tej prawdy nie umniejsza, przeciwnie – potwierdza ją fakt, że „Kultura” bywa i dziś, tak jak zawsze była, niewygodna, przez co nie wszyscy są skłonni przyznawać jej należne miejsce. Dla mnie jednak sprawa ma także wymiar osobisty, a przez to niebanałny. „Kultura”, a w niej publicystyka Juliusza Mieroszewskiego była od wczesnej młodości, jeszcze przed *Listem otwartym*, bardzo ważnym elementem mojej biografii umysłowej, a to, co dzięki Panom mogłem przeczytać i zrozumieć, przebijało się jakoś przez skorupę marksistowskiego języka, którym się wówczas posługiwałem. Ta nagroda jest dla mnie czymś na kształt uznania ze strony najbardziej znaczących w życiu nauczycieli. Trudno o większą satysfakcję.

Z serdecznym uściskiem dłoni

Karol Modzelewski

6

27 maja 1993 r.

Drogi Panie,

Jesteśmy w tej chwili w okresie niesłychanie trudnym, jeśli idzie o naszą sytuację na Wschodzie. Jest rzeczą najwyższej wagi znormalizowanie i zacieśnienie współpracy z Ukrainą. Zadanie tym trudniejsze, że nie możemy sobie pozwolić na antagonizowanie Rosji.

Na ten temat pisze się bardzo dużo i nie brakuje pustosłowia naszych czynników rządowych, a przecież trzeba zacząć od sprawy najważniejszej, tj. od ostatecznego wyjaśnienia akcji „Wisła” i wynagrodzenia wyrządzonych wtedy krzywd. Nie przyjmuję argumentu, z którym spotykam się, że nas na to w tej chwili nie stać. Odszkodowania mogłyby być z łatwością pokryte, chociażby z ograniczenia kosztownych rozjazdów prezydenta i dygnitarzy. Jak Pan wie najlepiej, była w swoim czasie uchwała senatu w tej sprawie, ale ugrzęzła w sejmie. Sądzę, że trzeba tę sprawę poruszyć teraz publicznie i musi zabrać głos ktoś o Pana autorytecie moralnym. Bardzo liczę, że mimo kłopotów ze zdro-

⁷ Zob. K. Pomian, *Nagroda Publicystyczna im. Juliusza Mieroszewskiego: Karol Modzelewski*, „Kultura” 1993, nr 1–2, s. 141–142.

wiem i zajęć zechce Pan takie oświadczenie ogłosić. Nie jest ważne, czy ono ukazałoby się w „Kulturze” (nie ukrywam, że byłbym tym zaszczycony), ale by w ogóle się ukazało, i to właśnie teraz.

Chciałem zwrócić uwagę, że właśnie ukazało się bardzo szczegółowe opracowanie *Akcja „Wisła”* Eugeniusza Miśło⁸, które ukazało się nakładem Archiwum Ukraińskiego – Zakład Wydawniczy Tyrsa, Warszawa, ul. Kościeliska 7.

Łączę najlepsze pozdrowienia dla Obojga Państwa

[Jerzy Giedroyc]

7

Wrocław, 9 czerwca 1993 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Na list Pański odpowiadam króciutko, bo liczę na rozmowę po moim przyjeździe do Paryża (będę od 1 lipca). Zgadzam się, Polska nie ma dziś przemyślanej polityki wschodniej, w tym wobec partnerów najważniejszych, czyli Rosji i Ukrainy. Powiedziałbym nawet, że dotyczy to całej polityki zagranicznej. „Klejenie się” do Zachodu nie jest owocem jakiegokolwiek myśli strategicznej, lecz stereotypów związanych po części z opcją przyjętą od 1989–1990 r. jako „jedyna” w polityce wewnętrznej. Poza tym nasi mężowie stanu są bardzo zajęci rozgrywkami wzajemnymi na krótki dystans, co im odbiera wyczucie perspektywy.

Głos w sprawie ukraińskiej jest potrzebny. Zdarzało mi się to już robić, co prawda tylko w mediach lokalnych lub w TV (komentarz do filmów dokumentalnych o Lwowie). Na formę oświadczenia jednak nie mogę się zdecydować, gdyż miałbym poczucie, że mianuję się sam siłą polityczną lub osobistością wielkiej wagi. Jeżeli natomiast Pan Redaktor się zgodzi, to spróbuję (może w Paryżu?) napisać dla „Kultury” artykuł, biorąc za punkt wyjścia publikację o akcji „Wisła”.

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia od nas obojga i uścisk dłoni

Karol Modzelewski

⁸ *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, oprac. E. Miśło, Archiwum Ukraińskie, Zakład Wydawniczy „Tyrsa”, Warszawa 1993.

Eugeniusz Miśło (ur. 1954) – ukraiński historyk; pracownik naukowy IBL PAN (1983–1993), dyrektor Fundacji Archiwum Ukraińskiego w Warszawie (od 1990).

8

6 sierpnia 1997 r.

Szanowny i Drogi Panie,

Wiem, jak jest Pan zajęty, ale ponawiam prośbę o omówienie roli Polaków w rosyjskich podręcznikach historii. Temat ten wydaje mi się bardzo ważny.

Przy okazji proszę o radę. Kto, Pana zdaniem, mógłby kompetentnie omówić to znakomite dzieło Miszy Hellera o historii imperium rosyjskiego? Bardzo zależy mi na takiej recenzji, m.in. dlatego że może to zachęci kogoś z polskich wydawców do wydania książki po polsku. Jak dotąd, mam tylko luźne obietnice. I pomyśleć, że wydanie w języku węgierskim ukazało się jeszcze przed wydaniem rosyjskim i francuskim.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

9

Warszawa, 14 sierpnia 1997 r.

Drogi Panie Redaktorze,

List Pana jest dla mnie jak wyrzut sumienia. Proszę mi jednak wierzyć, że nie próżnowałem. To, że prócz obowiązków zawodowych, których wykonania nie sposób było odłożyć na później, dałem pierwszeństwo artykułowi *Patrioci przeciwko Polsce* („Gazeta Wyborcza” z 4 VIII), tłumaczy się dwojako. Po pierwsze, rozładowuję pisaniem irytację, a bezbrzeżny idiotyzm wojny z ukraińskimi (zresztą także i rosyjskimi) pomnikami jest trudny do zniesienia. Po drugie, sprawa ta jest przecież ważna i pilna; trzeba było zareagować.

Kwestia podręczników, a w gruncie rzeczy stereotypów kształtujących obraz Polski w oczach Rosjan (i na odwrót!), jest ogromnie ważna, chodzi tu jednak o zjawisko długotrwałe, które wyrasta z pokładów głębszych niż polityka. Dotychczas nie zajmowałem się tym (ani podręcznikami) profesjonalnie. Jakoś wydobędę z siebie garść uwag, choć nie jestem pewien ich wartości. Za kilka dni wyjeżdżam do Francji, najpierw do Perpignan (Université Syndicale d’été CFDT), potem na wieś do Bretanii, gdzie w ciągu września urodzę wreszcie obiecaną Panu recenzję. Z góry przepraszam, jeśli będzie ona, z braku dostępnej maszyny, napisana odręcznie.

Co się tyczy Hellera – rozumiem, że chodzi o książkę napisaną przez niego z Niekriczem. Niestety nie czytałem jej, podobnie jak Janusz Tazbir, do którego sondażowo zadzwoniłem w tej sprawie. Jeżeli by jednak nie chciał Pan zwracać się o jej zrecenzowanie ani do Jerzego Pomianowskiego, ani do Andrzeja Walickiego, to może w grę wchodziłoby ludzie o silnej pozycji akademickiej i odpowiedniej renomie, jak właśnie prof. Tazbir lub prof. Wójcik? Tak sugeruje Andrzej Garlicki, który sam jest człowiekiem korporacji akademickiej.

Pod koniec września, wracając do Warszawy, zatrzymam się na parę dni w Paryżu. W nadziei na spotkanie wówczas przesyłam wyrazy szacunku i bardzo serdeczne pozdrowienia

Karol Modzelewski

10

22 sierpnia 1997 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 14 bm. Doskonale rozumiem, że w pierwszym rzędzie uważa Pan za konieczne zareagowanie na te wojny z ukraińskimi i rosyjskimi pomnikami, w Toruniu doprowadzili do tego, że był wspólny protest Rosji, Białorusi i Ukrainy – to można nazwać sukcesem. Pana artykuł *Patrioci przeciw Polsce* jest doskonałym komentarzem.

Jeśli idzie o książkę Hellera, to zaszło nieporozumienie. Idzie mi nie o jego książkę napisaną do spółki z Niekriczem, ale ostatnią monumentalną pracę *Historia imperium rosyjskiego*⁹. Ukazała się już ona miesiąc temu we Francji, a lada dzień ukaże się wydanie rosyjskie. Nie jestem pewien, czy Tazbir lub Wójcik byliby wystarczająco kompetentni. Może prędzej Walicki. No, ale muszę to jakoś rozwiązać.

Rozumiem, że sprawa podręczników jest skomplikowana i trudna, ale to jest tak ważne, że Pana uwagi będą na pewno bardzo cenne.

Bardzo cieszę się na spotkanie pod koniec września i łączę pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁹ M. Heller, *Histoire de la Russie et de son empire*, Flammarion, Paris 1997.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Zygmunt Nagórski jr

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Nagórski Zygmunt jr) pochodzi z lat 1948–1956, 1958, 1962, 1992. Składa się z 88 listów: 53 Zygmunta Nagórskiego jr. i 35 Jerzego Giedroycia.

Zygmunt Nagórski jr (1912–2011) – prawnik, publicysta, działacz społeczny; absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (1935), uczestnik kampanii wrześniowej (1939), żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1940–1943), urzędnik Ministerstwa Informacji i Dokumentacji (1943–1945), na emigracji (od 1945), współorganizator agencji „Światpol” (1945) i Foreign News Service (1950), pracownik United States Information Agency (1956–1966), dyrektor Aspen Institute for Humanistic Studies (1980–1985), prezes Center for International Leadership (1986–2004), współpracownik m.in. dzienników „The New York Times”, „The Washington Post” i „The Wall Street Journal”; publikował na łamach „Kultury” (od 1948); autor m.in. opracowań *Zbrojne bezrobocie* (1948) oraz *The Psychology of East-West Trade: Illusions and Opportunities* (1975).

14 listopada 1949 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list. Jeśli idzie o artykuł „młodzieżowy”, to postaram się go wydrukować w nieprzekraczalnym terminie lutowym¹. Mam nadzieję, że do tego czasu będę miał materiały.

Kukiel nie jest bynajmniej bohaterem mego romansu, ale tym razem będę go bronił. Książka Handelsmana² zdumiała mnie po prostu swoją tendencyjnością i – powiedziałbym znacznie ostrzej – złą wolą w stosunku do Czartoryskiego. Trzeba było to przedyskutować, bo w kraju taka dyskusja jest niemożliwa, a na emigracji kto ją robi, jak „Teki Historyczne” tak dobrze jak nie wychodzą.

Zazdroszczę Panu tych rozjazdów po Stanach. Daje to Panu możliwość poznania ich od dołu, co jest najważniejsze. Czy te rozjazdy przynoszą Panu materiały również co do Polonii? Ciągłe liczę na obiecany artykuł o intelektualistach polskich w Stanach. Tak samo wydaje mi się niezmiernie pilnym przeanalizowanie wpływu nowej emigracji na starą. Czy i jak to się zlewa i jakie daje perspektywy na przyszłość. Tylko Pan mógłby to napisać, mając możliwość poruszania się. Wańkowicz byłby świetny, ale o tym trudno pisać, jak się siedzi w dziurze i styka się tylko z bonzami polonijnymi. To daje fałszywy obraz.

Mam jeszcze jedną prośbę do Pana, za „amerykańskość” której z góry przepraszam. Mianowicie, czy w czasie swych rozjazdów miałby Pan możliwość zalansowania „Kultury” i zebrania trochę prenumerat? W tej chwili idzie to bardzo opornie, gdyż trudno to załatwić listownie, a dopiero od paru dni znalazłem dzięki Dziewanowskiemu i Jancie przedstawiciela na New York w osobie p. Dziarczykowskiego³. Mimo to w bieżącym roku zebraliśmy około sześćdziesięciu pięciu prenumeratorów, co jak na Polonię jest sporo. Od zebranych prenumerat moglibyśmy dać 30\$ na pokrycie związanych z tym kosztów. Byłaby to dla nas bardzo wielka pomoc. Teraz, kiedy od pół roku pływamy o własnych

¹ Z. Nagórski jr, *Sami musimy znaleźć rozwiązanie*, „Kultura” 1950, nr 5, s. 127–133.

² M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 1, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawa 1948.

³ Sławomir Dziarczykowski (1905–1971) – dyplomata; w PSZ na Zachodzie (1939–1940 i 1941–1942), wicekonsul w Casablance (1943–1945), na emigracji (od 1945), przedstawiciel handlowy „Kultury” w Nowym Jorku (1953–1965).

siłach i jesteśmy zdecydowani utrzymać się za wszelką cenę, każda prenumerata jest cenna.

Łączę serdeczny uścisk dłoni

[Jerzy Giedroyc]

2

29 września 1955 r.

Drogi Panie,

Naprawdę już nie wiem, jak się usprawiedliwiać przed Panem za tak długie milczenie. Miałem przez całe lato bardzo ciężki okres bez dnia wypoczynku, ale za to z ciągłymi chorobami. Do tego dochodziły liczne rozjazdy, co przy właściwie jednoosobowej redakcji wystarczająco dezorganizuje pracę. Przede wszystkim co do wywiadu Światły. Jeśli Pan pozwoli, to chciałbym dać ostateczną odpowiedź za dwa tygodnie, przyrzekam, że nie później. Sytuacja ogólna jest bardzo ciężka, ale nie uważam jej bynajmniej za beznadziejną. Przede wszystkim nie zgadzam się z Panem, że nie istniejemy, że jesteśmy tylko symbolem krzywdy narodowej. Nasze możliwości (potencjalnie, ma się rozumieć) są w tej chwili może większe niż kiedykolwiek. Musimy na to patrzeć tylko z punktu widzenia całości, to znaczy obejmując zarówno kraj, [jak] i emigrację. Otóż jakie są nasze atuty: 1. Polska dziś staje się dużą potęgą przemysłową, w każdym razie czołową we Wschodniej Europie; 2. Przed Polską otwierają się duże możliwości na Dalekim Wschodzie i w ogóle w Azji. Przede wszystkim w dziedzinie religijnej. Kościół bowiem został brutalnie zlikwidowany w całej Azji. Zlikwidowany nie tyle i nie tylko ze względów ideologicznych, ile przesadnych obaw przed infiltracją imperializmu zachodniego. Dziś ze względów choćby taktycznych byłoby wygodne przywódcom komunistycznym wykazać się pewnym liberalizmem i tu otwiera się możliwość misyjna dla Kościoła polskiego, jakiej nie mieliśmy w historii. Jako Polska nie istnieliśmy i nie istniejemy w Watykanie. Jako droga do Azji możemy być głównym ośrodkiem. Na terenie Polski również Kościół może eksperymentować metody pracy wśród proletariatu w znacznie większym stopniu niż we Francji.

Poza Kościołem jest ogromna w tej chwili ekspansja ludzi, specjalistów etc. na teren Azji. Będzie się to powiększać, im bardziej będzie rosnąć obawa przed imperializmem sowieckim. Czy te możliwości, które

wymieniłem przykładowo, potrafimy zrealizować – nie wiem, ale w tym kierunku prowadzę wszystkie swoje rozmowy z „krajowcami”.

My jako emigracja powinniśmy prowadzić na wzór sowiecki politykę niezmiernie elastyczną. Ma się rozumieć, tak jak Sowiety, nie tracąc głównego celu z oczu. Dlatego, nie rezygnując z niczego, koegzystencje powinniśmy wykorzystać w sposób jak najpełniejszy. Przede wszystkim w dziedzinie ideologicznej. Dosyć uchodzi uwadze fakt, że tak zręczna polityka sowiecka zawiera dla komunizmu ogromne niebezpieczeństwo; wchodząc na drogę pragmatyzmu, rezygnuje ze swego głównego celu, tj. społeczeństwa bezklasowego, w imię którego wymagano tak kolosalnych ofiar od ludzi. Raj na ziemi przesunął się, tak jak w Kościele, w rejony metafizyczne. Tu powinniśmy popierać i zasilać wszystkie schizmy. Jest to potrzebne, by ludzie wyzbyli się strachu i spróbowali myśleć. To najbardziej rozsądza blok sowiecki, którego główną siłą była jednolitość ideologiczna. Chcę w tym kierunku pracować przede wszystkim, przekładając na język polski najwybitniejsze prace w tej dziedzinie, jak książkę Merleau-Ponty’ego, Raymonda Arona, Simone Weil. Niezależnie od tego trzeba organizować, to jest – źle mówię – budzić ambicje menadżerskie w nowej inteligencji technicznej. Książka Burnhama⁴ w pewnym sensie staje się nowoczesnym *Kapitałem* i to jego główny tytuł do sławy. Książka ta w generalnych liniach wytrzymała próbę życia, polityki.

Korzystając z polityk koegzystencji i zapału do niej w Stanach, powinniśmy to też wykorzystać najskrupulatniej, próbując dotrzeć do żywych sił społeczeństwa. O ile trzeba nie dopuszczać krajów komunistycznych, a w tej liczbie i Polski, do instytucji międzynarodowych, bo są tylko agentury, to trzeba aranżować, by np. uniwersytety amerykańskie zapraszały młodzież akademicką krajową, by były wycieczki rolników tak jak sowieckich, by na wszystkie możliwe zjazdy zapraszać polskich doktorów, architektów, mechaników etc.

To tych ludzi „zaraża”, zachęca do Zachodu, wykazuje jednak żywotność Zachodu czy Stanów, w którą przestali pod wpływem propagandy już wierzyć. Trzeba za wszelką cenę aranżować wysyłanie do

⁴ J. Burnham, *The Managerial Revolution: What is Happening in the World*, John Day, New York 1941 (wyd. pol. *Rewolucja menadżerska*, Instytut Literacki, Paryż 1958).

James Burnham (1905–1987) – socjolog amerykański; profesor New York University (1929–1953), działacz komunistyczny (1933–1941), współinicjator Kongresu Wolności Kultury (1950), redaktor naczelny dwutygodnika „National Review” (1955–1978), autor „Kultury” (od 1949) i Biblioteki „Kultury” (od 1950).

Polski teatrów, wystaw plastycznych (broń Boże nie komunizantów, by nie robić wrażenia, że na Zachodzie wartościowymi są tylko *fellow travellerzy*. Ten błąd robi np. Francja). Każdy teatr jest osłabianiem spistości doktrynalnej, wnosi niepokój, pobudza z drętwoty, w której żyje polska inteligencja. Trzeba się wreszcie dobrać do powstającej klasy robotniczej! O tym już Panu zresztą pisałem.

Robiąc to wszystko, nie należy zapominać o przygotowaniach do zimnej, a nawet gorącej wojny. Dla mnie sprawa brygad czy Legii Cudzoziemskiej jest jeszcze bardziej aktualna niż kiedykolwiek. Choćby dlatego, że tego rodzaju jednostka nie tylko pozwoli nam przygotować kadry, ale skanalizować akcję wywiadowczą, którą Amerykanie, czy nam się podoba, czy nie, będą zawsze prowadzić. Centralizując ją w jakiejś namiastce wojska, podnosi ją Pan ze zwykłej akcji szpiegowskiej do walki, a przede wszystkim pozwala to nam robotę wywiadów (choćby na niższym szczeblu) kontrolować.

Na moim skromnym odcinku przede wszystkim chcę zrobić jedno posunięcie taktyczne: potraktować na serio tę odezwę 48⁵ i... zaprosić ich na dyskusję do Maisons-Laffitte czy gdzie indziej. Jeśli reżym odmówi, co jest właściwe pewne, to kompromituje jego akcję powrotową, jeśli przyjadą, możemy dyskutować z ludźmi. Jest to tak duży wachlarz, że ich wymusztrować nie potrafią. Wiem zresztą, że większość podpisała, jeśli nie pod przymusem, to wprost nie była pytana. To zawsze rozmowy ułatwi. Chcę poza tym znaleźć pieniądze na wydawanie książek pod kątem wysyłania ich do kraju, to znaczy książek, które tam będą czy mogą być potrzebne. Tego rodzaju akcja pozwoli zresztą usztywnić pisarzy emigracyjnych, którzy w tej chwili są pod największym obstrzałem i na tym odcinku mogą czekać nas niespodzianki bardzo przykre.

Trzecia rzecz to coraz bardziej staram się rozbudowywać kontakty z Niemcami, uważając to za zadanie wręcz kluczowe. Zaczynam od odcinka kulturalnego, to znaczy wymiany kulturalnej, i spodziewam się tu na jesieni już pewnych pozytywów. Ma się rozumieć, podaję Panu tylko ważniejsze sprawy i sprawy wychodzące poza normalne prace pisma.

Emigracja jest całkowicie rozsypana i żadne sklejanie już nie pomogą. Trzeba przestawić się na robotę polonijną i stworzyć nową organizację, rezygnując z całego dotychczasowego balastu. Tu coraz bardziej jestem przekonany o słuszności naszego stanowiska.

⁵ *Rodacy...*, „Biuletyn Rozgłośni »Kraj«”, 1 IX 1955.

Bardzo żałuję, że nie wybiera się Pan do Europy. Ja niestety nawet nie marzę o przyjeździe do Stanów, tak to wykracza poza moje możliwości. Bardzo tego żałuję, gdyż byłoby masę spraw do przedyskutowania, a przede wszystkim zastanowienia się nad współpracą. Listownie trudno wszystko wyczerpać. No, ale może jakaś okazja się zdarzy.

Przepraszam za chaotyczny list – postaram się w najbliższej przyszłości napisać bardziej uporządkowany. Chciałem przede wszystkim przeprosić za milczenie.

Drugim grzechem jest *Most*, który ciągle leży. Pójdzie na pewno w nrze listopadowym⁶.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

3

12 listopada 1955 r.

Drogi Panie,

Od dawna winien jestem Panu odpowiedź. Czekałem trochę na wiadomość, co Pan robi z wywiadem. Obawiam się, że teraz wymaga pewnego przeredagowania, gdyby Pan drukował. To jednak było dość aktualne miesiąc czy dwa temu.

Pana odezwa-zaproszenie⁷ wywołuje już obecnie duże echa. Na emigracji, wśród ludzi na tutejszym terenie, jak dotąd wywołało tylko odruchy oburzenia. Nie słyszałem jeszcze od nikogo głosów pozytywnych. Nie tylko Pan i pismo są atakowani. Także ludzie piszący do „Kultury”, ludzie rozprawdzający „Kulturę” podpadają pod ogólną klamerkę potępienia. Argumenty są różne – niektóre słuszne, niektóre sklepikarskie.

Ludzie na ogół nie widzą celu rozmów. Nie widzą możliwości wymiany zdań pomiędzy Wami – zespołem „Kultury” – a krajowcami, choćby jak najbardziej poważnymi. Wy będziecie panami swoich słów i swoich myśli. Oni nie. Wy będziecie wystawieni na sztych bezwzględnej, bez skrupułów działającej propagandy komunistycznej, oni nie. Cokolwiek Wy powiecie i zrobicie, będzie interpretowane w taki sposób, w jaki to będzie dla reżymu wygodne. Będziecie rozmawiać z ludźmi z kraju, jed-

⁶ J. Nagórski jr, *Most*, „Kultura” 1956, nr 7–8, s. 192–201.

⁷ Redakcja, *Do czterdziestu ośmiu*, „Kultura” 1955, nr 11, s. 3–4.

nocześnie poprzez nich pośrednio rozmawiając z władzami. Na pewno bowiem spośród tych, którzy przyjadą, będą zwykli agenci Bezpieki. Pan zapewne wie, że Światło podał daty, fakty i wszelkie okoliczności, jakie towarzyszyły zwerbowaniu do UB Piaseckiego i Horodyńskiego. Podał, komu zdają raporty.

To jest opinia ludzi spokojnych. Mniej spokojni idą znacznie dalej w atakowaniu Pana osobiście i całego Waszego zespołu. Powiadają, że jesteście przezarci koncepcjami neutralistycznymi Francji. Że „Le Monde” i Aron mają na Was większy wpływ, aniżeli sami sobie z tego zdajecie sprawę. Że przestaliście być intelektualną grupą Polaków, a raczej staliście się przybudówką dawnego „Quartier Latin”, wewnątrz którego smażyli się i biali Rosjanie, i republikanie hiszpańscy. Dymek, jaki stamtąd wychodził na świat, był raczej śwędem. Nie miał charakteru. Był pomieszaniem pojęć i koncepcji. Gubił się nad dachami Paryża, nie wiedząc, w która stronę powiał. Wahania te to, zdaniem tych ostrych krytyków, wynik hamulców intelektualnych niezdolnych do namalowania czystej wizji. Hamulce te nie pozwalają iść prosto. Ściągają cugłami w boki. I na tych bokach właśnie czyha niebezpieczeństwo zatracenia poczucia kierunku.

Ci Wasi ostrzy krytycy powiadają, że zatraciliście kierunek. Że chcecie rozmawiać jak równy z równym z ludźmi, którzy albo będą upokorzeni taką rozmową, jadąc na nią na rozkaz i nie mogąc w niej w pełni brać udziału, względnie z ludźmi, którzy przyjadą z nastawieniem opacznym do tego, czego Wy od nich chcecie. To trochę tak, jak Dulles⁸ z Mołotowem. Rozmawiają. Przeważnie wtedy, kiedy to jest Mołotowowi potrzebne, i przeważnie wtedy, kiedy Eisenhower pragnie nowej źródlanej wody dla swego wysychającego źródła optymizmu. I przeważnie – jak to wskazuje doświadczenie – gangster wygrywa. Zabiera bowiem do domu bagaż rozmów z gentlemanami. Wraca i powiada innym zbirom – gadają z nami. Widocznie się nas boją. Dajmy im następny dowód, że bać się istotnie powinni.

Innymi słowy, Wasza utrata kierunku może zwieść na manowce i Kraj, i emigrację. W Kraju zobaczą, że ludzie, którzy piszą, mówią i działają w ramach aparatu komunistycznego państwa, traktowani są jako niezależni pisarze przez emigrantów polskich na Zachodzie. Przeczytają o tym, że nazywacie 48 podpisanych „niezależnym czynnikiem

⁸ John Foster Dulles (1888–1959) – polityk amerykański; sekretarz stanu (1953–1959).

społecznym”. Pewno mało kto w Kraju dopatrzy się ironii w tym określeniu. Raczej będą biadać nad Waszą naiwnością. Nie będą wspominali Rady Głównej Opiekuńczej z okresu okupacji. To powstało wewnętrznie, bez żadnych nacisków od zewnątrz. Powstało też to w klimacie politycznym zupełnie innym aniżeli ten, jaki przeżywamy obecnie. Reżym, dążąc do rozwalenia emigracji poprzez akcję powrotową, przyjmie Wasze zaproszenie tylko o tyle, o ile zimna kalkulacja powie mu, że przyjąć warto.

I tutaj jest zagadnienie zamętu na emigracji. Wizyta u Was zbije z tropu Jasiów i Wacków pracujących na farmach, w sklepach i w fabrykach. Wielu z nich jest przeraźliwie samotnych. Wielu z nich zatraściło cel w życiu, prócz tego tylko, żeby zarobić pieniądze. Wielu z nich chodzi po świecie i pyta się – czy jednak nie można by wrócić? Bo co tu, w Ameryce, robić? Ku czemu dążyć? Nie zapuścili jeszcze korzeni i brak im cholernie ciepła domu. Wiadomość o tym, że czołowi pisarze emigracyjni poszli na rozmowy z krajowcami, może łatwo być dla nich sygnałem, że wszystko jest w porządku. Że droga otwarta. I zanim wyjaśnicie, że nie – oni mogą pojechać.

Ma Pan kwintesencję krytyki. Jest w niej wiele myśli i niepokoїв, których nie można lekceważyć. Jest w tym bowiem głęboka troska o sprawę polską, która coraz bardziej schodzi na margines polityki światowej. Jest obawa o zamazanie linii, jaka dzieliła, dzieli i będzie dzieliła tamten świat od świata naszego. Linia ta musi być bardzo ostrożna i wyraźna, choćby nawet to miało skrzywdzić tego czy owego człowieka. Jest to przecież linia graniczna dzieląca dwie filozofie, które są ze sobą w wojnie. Każde przejście na drugą stronę nie jest szukaniem rozejmu, lecz poddaniem. A między tymi liniami nie ma *no man's landu*⁹. Nie ma także pasa neutralnego pod strażą szwajcarską w paradnych mundurach. Jest świeżo zaorane pole strzegące, aby niewolnicy nie uciekali do nas.

Ile w tym jest myśli powtórzonych, a ile moich własnych? Są one pomieszane. Ale tak jak spotykałem się z krytyką merytoryczną, tak jak powtórzyłem Panu to, co słyszałem, dodając pewne wnioski i myśli własne, tak samo dodam od razu, że moim pierwszym odruchem było Wam przyklasnąć.

Jesteście bowiem rzadkim, kto wie, czy nie jedynym środowiskiem emigracyjnym, które ciągle ustawia się do wypadków frontem. Idzicie

⁹ *no man's landu* (ang.) – ziemi niczyjej

naprzód. Macie dynamizm tworzenia i dynamizm idei. Konsekwentnie odrzucacie usiłowania tłumu wepchnięcia Was w szeregi białych emigrantów. Odmawiacie zaprzęgnięcia się w potępieńcze spory kacyków szczepów dwu–trzy czy pięcioosobowych. Jesteście placówką czynu i placówką myśli. Każdemu, kto teraz leci na Pana z nożem, stawiam jedno tylko pytanie – a coś ty zrobił lepszego? Jak nie odpowiada, to wtedy pytam, co zrobił gorszego? Wtedy się obrusza. No to pytam, co zrobił w ogóle? Wtedy nadęty, dotknięty i obrażony – odchodzi.

Wasz pomysł zaproszenia 48 jest właśnie jeszcze jednym objawem działającej maszyny. Nie ma w Was rdzy ani pyłu starości i zniedołężnienia. I to ma się Wam za złe. Oczywiście. O ileż łatwiej nie robić nic, być urzędnikiem tej czy innej instytucji, nadszakać tym czy innym wodzom i przełożonym, którzy takiego traktowania wymagają – i żyć w niezamaconym spokoju? Działać – a po co? A ten, kto chce działać, zawsze jest wystawiony na krytycyzm. Bada się motywy. On musi w tym coś mieć – pada *vox populi*¹⁰. Analizuje się personalia. Przypomina się ciemne powiązania rodzinne. Byleby walić. Kołtuneria emigracyjna niczym nie różni się od zespołu lekarskiego w Cisach Żeromskiego. Judyma zjadali ci wszyscy, którzy w utrzymaniu *status quo* widzieli najlepsze zabezpieczenie doczekania spokojnej, bezpłciowej, szarej, nudnej, ale za to wygodnej starości. Judyma rozpierał wewnętrzny ogień reformatorski. Tak jak i rozpiera Pana.

Inna kwestia, że i on, i Pan możecie wybierać drogi pozornie tylko wydające się skrótami. On swego przeciwnika wrzucił do cuchnącego stawku. Pan chce z nim rozmawiać w zaciszu intelektualnego Paryża. Jest zawsze niebezpieczeństwo, że on Pana może wrzucić w błotko, z którego nigdy się czystym nie wyjdzie. Ale jakkolwiek Pana działalność zostanie oceniona przez przyszłego historyka emigracji, na pewno zajmie Pan miejsce pierwsze – Pan jako zespół „Kultury” – wśród tych, którzy usiłowali poderwać emigrację do życia. Czasami właściwie żałuję, że ludzie, którymi się Pan otacza, tworzą bardzo jednostronny obraz polityczno-koncepcyjny. Myślę, że gdyby była między Wami ostra różnica zdań, to wtedy w tyglu Maisons-Laffitte mogłoby się wysmażyć coś naprawdę rewolucyjnego. Coś, co może by potrafiło pod wspólnymi sztandarami zmobilizować co wartościowsze elementy uchodźcze. Ale w warunkach, w jakich działacie, kiedy kolor radykalno-lewicowy jest jedynym, jakim rozporządzacie, kiedy – niech mi Pan wybaczy

¹⁰ *vox populi* (łac.) – głos ludu

– snobujecie się trochę na tych, którzy przygarniają każdego uciekiniera bez względu na to, czym był – co gorsze – czym jest nadal w swoich koncepcjach i myślach, wykluczacie możliwość działania jako magnes popularny. Zresztą myślę, że nawet jako zespół różnokolorowy nie moglibyście być atrakcyjni dla mas. Koltuneria urzędniczo-mieszczańska nie potrafiłaby zrozumieć, o co Wam właściwie chodzi. Jej symbolem jest neutralna postawa człowieka, który nie działa, aby się nie narazić. Są nawet tacy, którzy dawniej piastując wysokie urzędy dyplomatyczne, tłumaczą swój byt wegetacyjną troską o nienarazanie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na afront niewysłuchania.

Rozpisałem się za dużo. Będę czekał dalszych wypadków. Myślę, że mają rację ci, co powiadają, że zaproszenie zostanie przyjęte o tyle tylko, o ile będzie ono wygodne dla reżymu. Jeżeli dojdzie do rozmów, to wtedy wygracie, o ile – jak Pan pisze – przyspieszycie pewne procesy, jak np. uwolnienie więźniów. Natomiast nie wierzę, żeby system mógł sobie pozwolić na tworzenie ośrodka społecznego. Po co mu to zresztą? Ma cały wachlarz rzekomych organizacji społecznych wiernie mu służących. Filozofia wyborów jednolistowych – wyłożona przez Mołotowa w Genewie – i tutaj znajduje pełne zastosowanie.

Dłoń Pana serdecznie ściskam. Jeżeli Panu się na cokolwiek to przyda, może Pan ten list drukować.

Zygmunt Nagórski

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Walentyna Najdus

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Najdus Walentyna) pochodzi z lat 1992–1993. Składa się z 3 listów: 2 Walentyny Najdus i 1 Jerzego Giedroycia.

Walentyna Najdus (1909–2004) – historyk; członek Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Białorusi (od 1929), KPP (1936–1938), więzień polityczny (1931–1936 i 1936–1939), członek WKP(b) (od 1941), wykładowca Instytutu Pedagogicznego w Orenburgu (od 1941) i Białoruskiego Instytutu Politechnicznego, powróciła do Polski (1947), absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego (1947), członek PPR (1947–1948), a następnie PZPR (od 1948), wykładowca Centralnej Szkoły Partyjnej, pracownik naukowy Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR (do 1954), Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR (1954–1956), Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR (od 1957) oraz Instytutu Historii PAN (od 1959, profesor od 1964); publikowała na łamach „Zeszytów Historycznych” (1993); autorka m.in. *Lewica polska w Kraju Rad 1918–1920* (1971), *Lenin wśród przyjaciół i znajomych w Polsce 1912–1914* (1977), *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska 1890–1919* (1983), *Ignacy Daszyński 1866–1936* (1988).

1

Warszawa, 10 grudnia 1992 r.

Szanowny Panie Redaktorze Jerzy Giedroyc!

Jest Pan legendą naszych czasów. Nie próbowałam pisać do legendy. Gdy niebezpiecznie zbliżam się do romantyzmu, ustępuję bez walki pola Pani Prof. Janion.

Lecz dziś mam szczęśliwy dzień. Po długich staraniach udało się wreszcie opublikować książkę spychaną do niebytu. Proszę o przyjęcie skromnej biografii Zygmunta Marka¹ wraz z serdecznym pozdrowieniem z Warszawy i spóźnionym ze Lwowa.

Z poważaniem

Walentyna Najdus-Smolarowa

2

18 grudnia 1992 r.

Szanowna Pani,

Bardzo dziękuję za list i książkę o Zygmuncie Marku. Rzeczywiście wypełnia ona wielką lukę w historii nie tylko PPS-u. Jest dla mnie zupełnie niezrozumiałe, że w stulecie powstania PPS nie znalazły się pieniądze na wydanie tej książki, nie tylko w większym nakładzie, ale również z uwzględnieniem wszystkich materiałów, które Pani tak pracowicie zebrała, a które nie mogły się zmieścić w książce. Będę prosił Lidię Ciołkoszową, by omówiła Pani książkę do „Zeszytów Historycznych”.

Z największym zainteresowaniem przeczytałem Pani wrażenia ze Lwowa. Chciałbym je zamieścić w najbliższym numerze „Zeszytów Historycznych”, jeżeli Pani się na to zgodzi. Proszę o wiadomość.

Bardzo mnie ubawiło określenie mnie jako „legandy”. Niestety, jeśli jest to „legenda”, to na poziomie naszej rzeczywistości, o której – jak Pani wie – nie jestem najlepszego zdania. Rzeczywiście najlepiej to zostawić p. Janion.

Łączę najlepsze pozdrowienia wraz z życzeniami Świątecznymi

[Jerzy Giedroyc]

¹ W. Najdus, *Zygmunt Marek – prawnik i polityk 1872–1931*, Instytut Historii PAN, Warszawa 1992.

Zygmunt Marek (1872–1931) – prawnik, polityk; działacz socjalistyczny (od 1897), poseł na sejm (1919–1930, wicemarszałek 1928–1930), członek RN PPS (1924–1926 i 1928–1931).

3

Warszawa, 10 stycznia 1993 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie obroni się Pan przed legendą. Dla naszego pokolenia polskich intelektualistów, oswojonych z nakładami w wysokości 100–200–500–1000 egzemplarzy, z problemami, jak nabyć w Warszawie książkę wydaną w Poznaniu, czy interesującą publikację uda się znaleźć w księgarni, czy też na stoiskach sprzedawców ulicznych, a jeśli tak, to gdzie? – przed bramą Uniwersytetu, pod arkadami Biblioteki Rolniczej, pod „Marriottem”, w uliczkach Starego Miasta? Na tym tle rozmach wydawniczy stworzonej przez Pana placówki, gęsta sieć powiązań, sprawny kolportaż, przestrzeganie zasady, że każdy list wymaga odpowiedzi, swoboda dyskusji, imponują.

Wchodzi w życie nowe pokolenie, zakorzenione we Wrocławiu, Opolu, Szczecinie, zobojętniałe wobec nostalgii ojców za Wilnem i Lwowem, nie zawsze zorientowane, gdzie właściwie znajdowały się polskie Infanty, pokolenie, dla którego Pańskie nazwisko ma zagadkowe brzmienie i oryginalną, niespotykaną dziś pisownię, a działalność wydawnicza urok przedsiębiorczości.

Dla tego pokolenia Czesław Miłosz jest już klasykiem, ze wszystkimi niekoniecznie pożądanymi konsekwencjami takiej pozycji. Czar *Doliny Issy* lub *Zaczynając od moich ulic*² Miłosza oddziałuje na nasze pokolenie (zwłaszcza na kresowiaków), rzadko na naszych następców. Przesyceni literaturą martyrologiczną, poszukując własnego klucza do dnia wczorajszego, sięgają do „Zeszytów Historycznych”, lecz te nie są już dla nich zdobyczą osiągniętą drogą skomplikowanych nieraz zabiegów i niepotrzebne są im lilipucie bibułkowe egzemplarze, bo i po co? Wystarczy sięgnąć po półkę wyróżniającą się w księgarni powściągliwą szarością ustawionych na niej książek wśród jaskrawych lakierowanych okładek bestsellerów jednego tylko miesiąca, a może dnia.

Pozostają legendy i symbole, dziwnie nieraz skojarzone, jak chociażby Piłsudski i Dmowski jednym tchem wymieniani, nieraz łącznie z Witosem. Symbole naginane do potrzeb dzisiejszych partii i kanapowych partyjek.

Kreśląc garść wrażeń ze Lwowa, nie nastawiałam się na druk. Nie sporządzam odpisów ze swej korespondencji. Nie mogę więc tekstu

² Cz. Miłosz, *Zaczynając od moich ulic*, Instytut Literacki, Paryż 1985.

uzupełnić. Proszę o zmianę jednego tylko spostrzeżenia. Pozostawione luzem śmiecie, w miejscu, w którym miała zatrzymać się ciężarówka przeznaczona dla ich wywozu, widziałam tylko przy ulicy Sykstuskiej (stara nazwa) vel Żowtniewa (nazwa sowiecka), obecnie *wulycia* Doroszenko. Miejscowi wyjaśnili mi obecność śmieci na ulicy, próby wykorzystania pojemnika na śmieci, udaremnione przez administrację szkoły. Nie wiem jednak, czy nie uogólnili tego problemu. Nie widziałam gdzie indziej śmieci luzem porzuconych na ulicy. Bezpieczniej więc potraktować to jako pojedynczy fakt, nie uogólniać. Nie dostrzegłam w parkach pojemników na śmieci – być może po prostu nie zwróciłam na nie uwagi, a porzucone na trawniku skórki od arbuza były wyrazem czyjegós niechlujstwa? Wolałabym to usunąć lub stonować. Do pozostałego tekstu, na ile go pamiętam, nie mam zastrzeżeń.

Zgadzam się na druk³.

Dziękuję za propozycję zamówienia recenzji biografii Zygmunta Marka dla „Zeszytów Historycznych” u Lidii Ciołkoszowej. Traktuję to jako zaszczyt dla autora. Lecz Pani Lidia uległa wypadkowi, który drastycznie zmniejszył jej ruchliwość, nie wpłynął na szczęście na stan jej umysłu, sądząc po ostatnim liście do mnie.

Zainteresowałam się osobą Zygmunta Marka nie z racji jego poglądów socjalistycznych (w zachodnioeuropejskim wydaniu w postaci PPSD). Zainteresował mnie jako obrońca w różnorodnych procesach politycznych, założyciel Związku Pomocy Więźniom Politycznym (w Rosji), bojownik o prawo azylu emigrantów (sprawa aktualna dziś w całej niemal Europie), rzecznik praw obywatelskich, doradca, w jaki sposób można je wykorzystać, niestrudzenie domagający się przestrzegania praworządności, niezależności sądów, obrońca godności kobiet, ich rzeczywistego równouprawnienia zarówno w dziedzinie prawa, jak i obyczajowości, przeciwnik klerykalizacji szkolnictwa wszystkich szczebli, zwolennik ślubów cywilnych i prawa do rozwodu, nie był bynajmniej ateistą, jeśli zaś wierzyć córce, był wierzącym, mogę tylko stwierdzić, że z pewnością był nim przed śmiercią. Zygmunt Marek został inicjatorem kodyfikacji praw obowiązujących na ziemiach polskich, pomysłodawcą powołania Komisji Kodyfikacyjnej, przez siedem lat kierował komisją prawniczą w Sejmie (dwie kadencje), przez dziewięć lat pracował w Komisji Kodyfikacyjnej. Z *Kodeksu karnego* usiłował usunąć karę

³ W. Najdus-Smolarowa, *Lwów obecnie*, „Zeszyty Historyczne” 1993, z. 103, s. 170–177.

śmierci, złagodzić represyjność. Starał się szerzyć wśród społeczeństwa znajomość norm prawnych, wpłynąć na podniesienie kultury politycznej w kraju, a zwłaszcza w Sejmie (jak to nam jest dziś potrzebne!). W sprawach czołowej wagi dla państwowości polskiej usiłował doprowadzić do współpracy przedstawicieli różnych, także przeciwstawnych ugrupowań politycznych. Sądzę, że poglądy Marka warto dziś przypomnieć, nie kryjąc nieskuteczności niektórych jego metod postępowania, opartych o urzekającą, choć naiwną wiarę we wrodzoną dobroć i rzetelność ludzi.

Pracuję nad nową książką: *Ku nowoczesności. Szkice z historii Galicji*, t. III.

Z poważaniem i szacunkiem

Walentyna Najdus

P.S.

List wysłany z Paryża 18 grudnia dotarł do mnie w tydzień po Nowym Roku.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Tadeusz Nowacki

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Nowacki Tadeusz) pochodzi z lat 1962–1973. Składa się z 206 listów: 117 Tadeusza Nowackiego i 89 Jerzego Giedroycia.

Tadeusz Nowacki (1904–1973) – zawodowy wojskowy, publicysta; oficer Wojska Polskiego (od 1929, od 1945 mjr), absolwent Wyższej Szkoły Lotniczej (1939), pilot 1 Pułku Lotniczego (1939), jeńiec niemiecki (1939–1945), na emigracji (od 1945), pracownik fizyczny w Nowej Zelandii (od 1950); publikował na łamach „Kultury” (od 1965) i „Zeszytów Historycznych” (od 1963).

1

20 stycznia 1962 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Listem z dnia 9 września ubiegłego roku przesłałem Szanownemu Panu mój artykuł: *Czy mogliśmy uniknąć wrześniowej klęski?* Ponieważ upłynęło od tego czasu ponad cztery miesiące – przypuszczam, że go Szanowny Pan odrzucił. Jest to Pańskie prawo i Szanowny Pan wie najlepiej, jakie artykuły winny znaleźć miejsce w Jego piśmie.

Ja ze swojej strony uważam, że teza zawarta w moim artykule winna być podana do wiadomości naszego społeczeństwa. Dlatego postaram się opublikować mój artykuł w innym piśmie. Chcąc jednak być lojalnym w stosunku do Szanownego Pana – chciałbym mieć przed tym Jego odpowiedź.

Byłbym wdzięczny, jeśli to możliwe, za zwrot mego maszynopisu.

Przesyłając życzenia pomyślnego kontynuowania Jego tak pożytecznej pracy, pozostaję z całym szacunkiem

Tadeusz Nowacki

P.S.

Załączam British Mail Order (szylingów 5) na kosztą przesyłki.

2

14 lutego [1962 r.]

Szanowny Panie,

Przepraszam za tak wielką zwłokę w odpowiedzi. Główną przyczyną jest mój zły stan zdrowia, który niestety odbija się na tempie mojej pracy. Pana artykuł jest b. interesujący, ale ma jeden b. poważny brak. Zajmuje się Pan jedynie stroną wojskową – techniczną, nie biorąc pod uwagę czynnika politycznego. Nie mówię o niewątpliwych błędach naszej polityki, która nie szukała współpracy z Czechosłowacją i nie umiała zorganizować współpracy państw Europy środkowej i wschodniej. Były zresztą różne przyczyny tego stanu rzeczy. Nie znając kulisów [*sic!*] naszej polityki zagranicznej, myślę, że były dwie sprawy uniemożliwiające wspólne wystąpienie polsko-czeskie w 1938. A mianowicie zrzeczenie się Francji z zobowiązań sojuszniczych wobec Czech (Monachium) oraz liczenie Czechosłowacji na pomoc i interwencję Związku Sowieckiego, a więc sprawa przemarszu czy baz sowieckich

na terytorium Polski. To samo zagadnienie zaistniało w 1939 r. Nie można nie uwzględniać tych decydujących faktorów.

Od bardzo dawna sprawa stosunków polsko-czeskich mnie interesuje. Niestety zarówno po stronie polskiej, jak i czeskiej nie mogę znaleźć żadnej pomocy w dotarciu do odpowiednich źródeł i materiałów.

W tej sytuacji wolałbym artykułu nie drukować w obecnej formie – chyba [że zostanie] wyraźnie zredukowany do teoretycznej analizy szans takiego wspólnego wystąpienia czesko-polskiego, gdyby było ono w ogóle realne.

Gdyby Pan się zgodził na takie zwięźlenie artykułu, to proszę o wiadomość. Mógłbym wtedy drukować go w drugiej połowie br.

Przyszło mi na myśl, że tematem Pana opracowania może się interesować pismo „Federalist” wydawane w New Yorku przez grupę Polaków i Czechów. Zajmuje się nim głównie p. Adam Rudzki (66-34 10 8th str., Forest Hills 75 Y.). Współpracuje z tym pismem Piotr Wandycz, profesor historii na Indiana University (adres 51-25 Van Kleeck St., Elmhurst L.I., N.Y.), który ponadto pracuje w ostatnich latach nad stosunkami polsko-czeskimi w okresie międzywojennym.

Tak jak Pan sobie życzy, odsyłam w osobnej kopercie Pana pracę, gdyż wspomina Pan o możliwości umieszczenia jej w innym piśmie. W razie gdyby Pan zgodził się na moje sugestie, proszę go [*sic!*] odesłać po przerobieniu.

Raz jeszcze przepraszam za zwłokę i łączę wyrazy poważania.

Proszę przy okazji o przekazanie p. płk. Węgorkowi¹ najlepszych pozdrowień

[Jerzy Giedroyc]

3

18 marca 1962 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękuję za Jego uprzejmy list z dnia 14 lutego br. Mówię otwarcie: zależy mi bardzo na wydrukowaniu mego artykułu w „Kulturze”. Tylko przez nią moje założenia trafią do właściwych czytelników. Dlatego przerobię go w myśl życzeń Szanownego Pana. Z Pańskiego listu

¹ Zygmunt Węgorek (1908–?) – ppłk WP; w PSZ na Zachodzie (1940–1947), na emigracji (od 1945).

zrozumiałem, że ma być krótszy, mniej „wściekle fachowy”, a bardziej strawny dla czytelnika, oraz, jak mówią moi tutejsi gospodarze, *to the point*².

Dlatego zwlekałem z odpowiedzią, że miałem nadzieję załączenia do listu przerobionego artykułu³. Niestety, moja zarobkowa praca stała na przeszkodzie. Wysyłka jego nastąpi w ciągu dwóch tygodni.

Za Pańską zgodą chciałbym wysłać artykuł w pierwotnej formie do wspomnianego przez Szanownego Pana pisma „Federalist”. Oczywiście po wydrukowaniu przez „Kulturę”. Proszę o powiadomienie mnie, jeśli to sprzeciwia się Jego intencjom.

Płk Węgorek dziękuje za pozdrowienia i przesyła wzajemne.

Dziękując, jeszcze raz, za zainteresowanie się moją pracą, przesyłam wyrazy szacunku

Tadeusz Nowacki

4

5 czerwca 1965 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękuję za list z dn. 25 maja i za dodatnią ocenę artykułu⁴. Zresztą pisałem go na Pańskie zamówienie i życzenie.

Odnoszę wrażenie, że chciał go Pan mieć bardziej krytycznym w stosunku do [2] Korpusu. Przyznam się, że moje podejście do tematu osłabiała konieczność polemiki z napastliwym podejściem Kazimierza Rosen-Zawadzkiego⁵. Po fakcie myślę, że lepiej było omawiać obie książki oddzielnie.

Od dawna chodzi mi po głowie temat, który chcę Panu zaproponować. Z dziedziny nie tyle historii, co historiografii. Chciałbym się na niego porwać.

Mianowicie w obecnych warunkach politycznych istnieją dwie równoległe historie – „krajowa” i „emigracyjna” (określenie bardzo uprosz-

² *to the point* (ang.) – rzeczowy

³ T. Nowacki, *Czy mogliśmy uniknąć klęski wrześniowej?*, „Zeszyty Historyczne” 1963, z. 3, s. 46–55.

⁴ T. Nowacki, *Marginesy historii 2-go Korpusu*, „Zeszyty Historyczne” 1965, z. 8, s. 208–221.

⁵ Tzn. K. Rosen-Zawadzki, *Z dziejów 2 Korpusu Polskiego. Uwagi i polemiki*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1964.

zione). Jedna sławi wszystko spod komunistycznego znaku. Druga głosi: byczo było i patrzy na przeszłość z rzewnym sentymentalizmem. Rezultat: stronnicze podejście i brak w opracowaniach rzetelnej oceny. Dodatkowa grupka „emigracyjna” – „rozgoryczeni”. „Krajowcy” omawiają sprawy komunistycznych ośrodków bezkrytycznie, a przedwojenne i zachodnie potępiają w czambuł, zachowując pochwały dla „szarej masy” otumanionej przez prowodyrów. „Emigranci” odwrotnie, ale bez interesowania się przeszłością komunistycznych ośrodków – ignorują je.

Taki byłby schemat artykułu. Czy uważa go Pan za warty opracowania?

Jeżeli tak, znajdzie się w nim miejsce na wiele krytyki obu stron. Specjalnie emigracyjnej. W tym wypadku ośmielał się sugerować odwołanie polemiki płk. Kalinowskiego⁶ aż do ukazania się tego artykułu. Zresztą nie jest to dla mnie zbyt istotne.

Dziękuję za przesłanie mi adresu płk. Kalinowskiego. Nie mam do niego nic specjalnego, ale napiszę parę słów. Kiedyś przejmował ode mnie 16 eskadrę. Zdaje się, że dosyć lubiliśmy się.

Czekam na Pańską decyzję i przesyłając pozdrowienia, pozostaję z szacunkiem

Tadeusz Nowacki

5

26 czerwca [1965 r.]

Szanowny Panie,

Temat, który Pan proponuje, jest niezmiernie ciekawy i ważny, ale jednocześnie trudny. Pomijając ogromny materiał, ale przeprowadzenie dziś linii podziału nie jest łatwe. Bo gdzie np. zaszerzować Romeykę, który drukuje w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”? W każdym razie warto rozpocząć dyskusję na ten temat. Płk Kalinowski wycofał swój projektowany artykuł, ograniczając się jedynie do *Battle of Britain*⁷. Chciałem to uwzględnić ze względów rocznicowych.

⁶ Franciszek Kalinowski (1906–1974) – ppłk WP; w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii (1940–1947, m.in. wykładowca Wyższej Szkoły Lotniczej 1944–1946), na emigracji (od 1945), autor „Kultury” (1961), „Zeszytów Historycznych” (od 1963) i Biblioteki „Kultury” (1969).

⁷ F. Kalinowski, *Polskość Battle of Britain*, „Zeszyty Historyczne” 1965, z. 8, s. 7–28.

Przy okazji mam nową prośbę: czy zechciałby Pan omówić ostatnią książkę gen. Kopańskiego i może książkę gen. Kukieła⁸? Co prawda Maciejowice to bardzo odległe dzieje, ale zawsze warto to odnotować.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

6

4 lipca 1965 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ucieszył mnie Pański list z 26 ubiegłego miesiąca. Nim otrzymałem Pańską opinię, doszedłem do wniosku, że proponowany przeze mnie temat jest zbyt skomplikowany i trudny. Bałem się, że weźmie mnie Pan za słowo. Raczej, zgodnie z Pańską sugestią, krótka wzmianka: *Dla wywołania dyskusji*. Widziałbym w niej charakterystykę „urzędowego” podejścia do naszej historii i skrajnie przeciwne podejście „emigracyjne” na kanwie politycznego tła pracy płk. Biegańskiego: *Działania 2 Korpusu*⁹.

Zdaję sobie sprawę z absurdu ujmowania całego dorobku historycznego w dwie ciasne szufladki. Wypadek Romeyki zaliczam do wypowiedzi „urzędowych” nie tyle ze względu na treść, co formę. Podobnej użył w znanej Panu zapewne, skonfiskowanej broszurze. Jeden z najlepszych umysłów lotniczych dwudziestolecia, już przed wojną zaczął odrywać się od rzeczywistości i wpadać w teoretyzowanie. Przyczyna – zasiedział się w sztabach i oderwał się od praktyki dowódczej. W obecnych artykułach szuka nie tyle wyświeślenia prawdy, ile ulżenia żółci za prawdziwe i urojone osobiste krzywdy.

O książce gen. Kopańskiego sam myślałem i chętnie spełnię Pańskie życzenie¹⁰. Chodzi o: *Moja służba w Wojsku Polskim 1917–1939?* Poprzedni tom: *Wspomnienia wojenne 1939–1946* był już zapewne omówiony.

⁸ M. Kukiel, *Od Wiednia do Maciejowic (studia i szkice historyczne)*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1965.

⁹ *Działania 2 Korpusu we Włoszech*, t. 1, red. S. Biegański, Komisja Historyczna 2-go Korpusu, Londyn 1963.

¹⁰ T. Nowacki, *Wspomnienia gen. Kopańskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1966, z. 9, s. 212–215.

Książka prof. Kukiela mniej mnie nęci, ale zawiera parę interesujących mnie punktów¹¹.

Za adres płk. Kalinowskiego b. dziękuję. Wymieniliśmy parę słów o wspólnej przeszłości.

Załączam autorską korektę *Marginesy historii 2-go korpusu*.

Przesyłając najlepsze pozdrowienia, pozostają oddany

Tadeusz Nowacki

P.S.

Proszę zwrócić uwagę na zmianę w adresie. **Garbutt**.

7

19 kwietnia 1966 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list i omówienie wspomnień Romeyki. Są bardzo dobre, mam wrażenie, że bardzo słuszna krytyka. Proponowałbym tylko parę drobnych skrótów o charakterze czysto technicznym (powtarzania się). Wyszła niedawno książka Jana Rudnickiego pt. *Słowa i czyny*¹² nakładem autora w Kanadzie. Jest to, jak zaznaczono na okładce, *Tłó, geneza i przyczyny klęski Polski w 1939 r.* Rzuciłem tylko na to okiem i mam wrażenie, że to jest książka bardzo amatorska i chyba nic nowego ani w sensie faktów, ani ocen nie wnosi. W każdym razie literatura na ten temat jest tak szczupła, że warto by ją jeśli nie omówić, to odnotować. Czy miałby Pan ochotę o niej napisać?¹³ Gdyby Pan jej nie miał, to mogę przysłać egzemplarz.

Przyszedł mi jeden projekt do głowy, nie bardzo wiem, na ile realny: mianowicie, czy można byłoby stworzyć jakiś mały sympozjon wojskowych emigrantów, którzy nie zardzewieli w swojej wiedzy, a z drugiej strony śledzą stosunki w Polsce – by omówić obecną sytuację wojskową w PRL, biorąc pod uwagę różne warianty przy możliwych do przewidzenia konfliktach i koniunkturach. Co Pan o tym myśli, czy widziałby Pan odpowiednich ludzi i czy nie miałby Pan ochoty zorganizować takiego studium?

¹¹ T. Nowacki, *Osiemdziesięciolecie prof. Kukiela*, „Kultura” 1965, nr 10, s. 151–155.

¹² J. Rudnicki, *Słowa a czyny. Tłó, geneza i przyczyny klęski Polski w 1939 r.*, Toronto 1965.

Jan Rudnicki (1901–1972) – płk WP; szef Oddziału III Sztabu Korpusu Interwencyjnego (1939), na emigracji.

¹³ T. Nowacki, *Słowa a czyny*, „Kultura” 1967, nr 7–8, s. 215–221.

Z działu nekrologicznego: zmarł płk Zakrzewski, b. *attaché militaire* w Bukareszcie w 1939 r.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

8

11 lipca 1966 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list i za korekty. Ciągłe się wstydzę sprawy z artykułem o Romeyce, tym bardziej że artykuł się ostatecznie znalazł: był w innej teczce.

Jest nas rzeczywiście cztery osoby w Maisons-Laffitte plus piąty Mieroszewski w Londynie. Ale ekipa w Maisons-Laffitte jest bez reszty pochłonięta sprawami administracyjnymi, które są – jak to w Polsce się mówi – bardzo czasochłonne, no ale które są najważniejsze nie tylko ze względu na władze francuskie, ale że to jest podstawa naszej egzystencji.

Jeśli idzie o *Historię Ludowego Wojska*, to chciałbym ją zamieścić w styczniowych „Zeszytach Historycznych”. Chciałbym mieć więc rękopis do końca listopada.

Reakcji na *Miękkie podbrzusze*¹⁴ właściwie nie było. Nasza opinia jest nie tylko ospała, ale ma zainteresowania dosyć specyficzne. A więc szalona burza z powodu książki Józefa Mackiewicza *Lewa wolna*¹⁵, teraz narasta burza z powodu listu Siemaszki¹⁶ informującym [*sic!*] o projektach zgładzenia Retingera. Burze bardzo jałowe, gdyż praktycznie wszystkie te wypowiedzi nie przyczyniają się w niczym do wyjaśniania różnych ciemnych zakamarków naszej historii.

Jestem teraz pochłonięty czytaniem w wolnych chwilach pamiętników lorda Morana¹⁷. Co za przerażający dokument. Świadczący zresztą o tym, jak nie istnieliśmy zupełnie w czasie ostatniej wojny.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

¹⁴ T. Nowacki, *Miękkie podbrzusze Europy i sprawa polska*, „Zeszyty Historyczne” 1966, z. 9, s. 75–90.

¹⁵ J. Mackiewicz, *Lewa wolna. Powieść*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1965.

¹⁶ Z. S. Siemaszko, *List do Redakcji*, „Kultura” 1966, nr 5, s. 157–159.

¹⁷ Lord Moran, *Winston Churchill. The Struggle for Survival*, Constable, London 1966.

Charles McMoran Wilson (1882–1977) – angielski lekarz; dziekan St Mary’s Hospital Medical School (1920–1945), osobisty lekarz Winstona Churchilla (1940–1965).

9

22 lipca 1966 r.

Drogi Panie Redaktorze!

Załączam korektę, prawie bez zmian. Parę błędów drukarskich – to prawie wszystko.

Proszę przestać wstydzić się pomyłki z zagubieniem maszynopisu. Każdemu się zdarzy. Mnie ostatnio też zdarzyło się pomylić. Myślałem mianowicie, że na drodze nie ma policjanta kontroli ruchu i... zostałem zatrzymany za przekroczenie szybkości. Zwykła miskalkulacja, jak mówią tutejsi.

Pierwszy odcinek Ludowego Wojska (polityczne początki i Dywizja Kościuszki) wysyłam w ciągu paru tygodni. Dalej: [1] Korpus i [1] Armia w ZSSR; wreszcie dzieje Armii Ludowej (parę odcinków). Nie wiem, czy zaakceptuje Pan tak obszerny program?

Pamiętniki lorda Morana wywołały w prasie Nowej Zelandii burzę. Że staruszek chce reklamy, kariery itd. Mnie wydają się one bardzo rzeczowe i nawet pochlebne dla Churchilla. Wykończył się w służbie dla kraju. Ale, w rezultacie, losy świata leżały w rękach tego wykończonego i drugiego zupełnie skończonego – mianowicie Franklina Delano Roosevelta. Że nie istnieliśmy zupełnie w czasie ostatniej wojny, zauważyłem dawniej. Wystarczy przejrzeć indeksy pamiętników i opracowań za ów okres. Ile książek o wojnie napisano bez wzmianki polskich spraw. A co pozostało w pamiętnikach o amerykańskich wizytach Sikorskiego, jego memoriałach, referatach? Aż wstyd bierze, jak lekko nas traktowano. A my z całą powagą...

Przesyłając najlepsze pozdrowienia, pozostaję szczerze oddany

Tadeusz Nowacki

10

19 września 1966 r.

Drogi Panie Redaktorze!

Cieszę się, że mogę przesłać obiecany artykuł na długo przed terminem.

Jak Pan zobaczy, stanowi on zamkniętą całość – dzieje Berlingowskiej armii w ZSRR. Następna część będzie dotyczyć Ludowego Wojska bazowanego w Polsce. Pozostawiam do Pańskiego uznania, czy załączony odcinek opatrzyć własnym tytułem.

Dobrze zrobiłem, że nie podjąłem się omówienia ocen generałów przez Marszałka. Dotyczący nr „Wojskowego Przeglądu Historycznego” otrzymałem 25 lipca. Zresztą – jak te oceny omawiać? Przy naszych poglądach wywodzących się z Bizancjum, kto ma prawo dodać słowo do opinii Piłsudskiego? Byłem zdziwiony wielu trafnymi ocenami, ale i wielu odbiegającymi od prawdy, którą teraz znamy. Czy zwrócił Pan uwagę na tak częsty zarzut braku charakteru u ludzi tak twardych, jak np. Szeptycki. Rydzowi przyznaje silny charakter i mocną wolę. W świetle wypadków wydaje mi się, że największym zarzutem, jaki możemy Rydzowi postawić, jest właśnie słaba wola i miękki charakter. Ale opinie Józefa Hallera, Rozwadowskiego, Romera¹⁸, Sikorskiego, wydaje mi się, b. trafne. To samo o Sosnkowskim.

Zły czas na generałów. Liddell Hart¹⁹ wydał pamiętniki zamykające się na 1939 roku. W pewnym miejscu podaje krótkie opinie generałów: Alexander: mózg nie najlepszy; Henry M. Wilson²⁰: kompetentny, ale nie olśniewający dowódca dywizji; John Dill: w czasie przeszłym (I wojna) subtelny i zaradny taktyk; Wavell²¹: jak Dill²² lub lepszy, ale w przeszłości; Ironside²³: najsilniejszy dowódca z wymienionych w przeszłości, spadek wartości z wiekiem. Pisze takie opinie o ludziach, którzy w międzyczasie zajmowali najwyższe stanowiska.

Zachwyciły mnie pamiętniki Pragiera²⁴; jak pięknie i ciekawie pisa-
ne. Czas przeszły dokonany.

Nie wiem, czy nie mylę się, ale wydaje mi się, że mam na koncie Instytutu jakieś pieniądze. Jeśli tak, proszę o przesłanie mi:

¹⁸ Jan Romer (1869–1934) – gen. dyw. WP; dowódca m.in. 6 i 1 Armii (1920), inspektor armii (1926–1932).

¹⁹ Basil Liddell Hart (1895–1970) – historyk, kpt.; uczestnik I wojny światowej (1914–1918), publicysta m.in. dzienników „Daily Telegraph” (1925–1935) i „The Times” (1935–1939), doradca ministra wojny (od 1937).

²⁰ Henry Maitland Wilson (1881–1964) – brytyjski marszałek polny; dowódca m.in. wojsk brytyjskich na Środkowym Wschodzie (1943–1944), naczelny dowódca wojsk alianckich w rejonie Morza Śródziemnego (1944), szef brytyjskiej misji wojskowej w Waszyngtonie (1945–1947).

²¹ Archibald Wavell (1883–1950) – brytyjski marszałek polny; dowódca m.in. sił brytyjskich na Bliskim Wschodzie (1939–1941), wicekról Indii (1943–1947).

²² John Greer Dill (1881–1944) – brytyjski marszałek polny; dowódca m.in. 1 Korpusu we Francji (1939–1940), szef Imperialnego Sztabu Generalnego (1940–1941).

²³ Edmund Ironside (1880–1959) – brytyjski marszałek polny; szef Imperialnego Sztabu Generalnego (1939–1940), dowódca m.in. armii terytorialnej (1940).

²⁴ A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, B. Świdorski, Londyn 1966.

– Michała K. Pawlikowskiego: *Wojna i sezon*²⁵ oraz tom stanowiący dalszy ciąg;

– *Sąd idzie* – rozprawa Terca-Siniawskiego.

Chcę skorzystać z uczynionej mi poprzednio propozycji i prosić o opłacanie we Francji podatku od moich honorariów. Okazuje się, że dobra wola i chęć opłacenia podatku od sum zagranicznych nie jest wystarczająca dla tutejszych biurokratów i sprawa nie jest tak „pojedyncza”, jak myślałem.

Przesyłam pozdrowienia i pozostaję oddany

Tadeusz Nowacki

11

26 września 1966 r.

Drogi Panie,

Gratuluje doskonałego artykułu *Ludowe Wojsko Polskie*²⁶. Obiektywny, żywy, ciekawy.

Niestety nie mogłem zamieścić w 10 „Zeszytach Historycznym” omówienia wspomnień Romeyki. Miałem ogromne studium Lednickiego o jego ojcu, które musiałem zamieścić *primo*, że to w tym roku jest stulecie urodzin Aleksandra Lednickiego, a *secundo*, że studium wydaje mi się bardzo ważne z punktu widzenia politycznego: trzeba przyzwyczajać społeczeństwo, że normalizacja stosunków polsko-rosyjskich jest potrzebna i możliwa, ale na zasadzie partnerstwa, a nie satelictwa.

Omówienie Romeyki zamieszczę w „Kulturze” albo w nrze listopadowym, albo najpóźniej grudniowym²⁷. Jeśli idzie o *Ludowe Wojsko Polskie*, to jeszcze nie wiem, czy dam je do „Zeszytów Historycznych” w styczniu 1967, czy też w „Kulturze”.

Mam bowiem w tej chwili bardzo poważny problem z „Zeszytami Historycznymi”. 2 nry na rok to stanowczo za mało. Z jednej strony „Zeszyty” są praktycznie jedynym wydawnictwem emigracyjnym poświęconym zagadnieniom historycznym, a materiałów jest masa, z drugiej przy dwóch nrach rocznie nie mogę odciążyć „Kultury”, jeśli idzie o tę

²⁵ M. K. Pawlikowski, *Wojna i sezon*, Instytut Literacki, Paryż 1965.

²⁶ T. Nowacki, *Ludowe Wojsko Polskie (cz. 1–2)*, „Zeszyty Historyczne” 1967, z. 11, s. 129–146; z. 12, s. 25–55.

²⁷ T. Nowacki, *Wspomnienia płk. Romeyki*, „Zeszyty Historyczne” 1967, z. 11, s. 109–120.

tematykę. Rozwiązaniem byłoby przekształcenie „Zeszytów” na kwartalnik, ale jak to rozwiązać finansowo? Jak dotąd ilość prenumeratorów „Zeszytów” jest o wiele za mała, by to sfinansować. Będę próbować zorganizować kampanię propagandową mającą na celu powiększenie liczby prenumeratorów. Zobaczymy, co to da. W każdym razie bardzo proszę o dalszy odcinek studium. Pawlikowskiego i stenogram procesu wysyłam. *Wojna i sezon* jest w pewnym sensie dalszym ciągiem *Młodości...*²⁸, która się parę lat temu ukazała w Londynie. Czy to Panu przysłać? Autor pracuje nad dalszym ciągiem *Wojny i sezonu* (okres emigracyjny), ale to dopiero sprawa dość dalekiej przyszłości.

Jeśli to Panu wygodniej, to będziemy tu potrać podatki.

Nie bardzo się z Panem zgadzam w ocenie opinii Piłsudskiego o generałach. Szeptycki był chyba mało wybitną postacią. Co do Śmigłego to myślę, że to był b. dobry generał, ale zwichnięty polityką. Przecież te opinie były opracowywane w latach dwudziestych.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

12

9 października 1967 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list i artykuł²⁹. Jest on ostry, czasami chyba za ostry, o kwatermistrzostwie pisał przed laty w „Kulturze” gen. Wiatr³⁰, o przemyśle wojennym Kajetan Morawski³¹ i Rose troszkę optymistyczniej, ale generalnie chyba słuszny. Przyjmuję go więc do druku.

Miałem w ręku maszynopis pamiętników gen. Szyllinga, ale nie zdecydowałem się na druk. Relacje rzeczowe są przeplatane ogólnymi sentencjami o dowodzeniu, cały czas polemizuje z gen. Sadowskim. Żałuję, że nie mogłem przesłać je [sic!] Panu do przeczytania, ale musiałem mu szybko odesłać. On ma bodaj piętnaście egzemplarzy swoich

²⁸ M. K. Pawlikowski, *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego. Powieść*, B. Świdzki, Londyn 1959.

²⁹ T. Nowacki, *Jeszcze o kampanii wrześniowej*, „Zeszyty Historyczne” 1968, z. 13, s. 207–214.

³⁰ J. Wiatr, *List do Redakcji*, „Kultura” 1956, nr 12, s. 111–113.

³¹ K. Morawski, *Wspomnienia z pracy w Ministerstwie Skarbu*, „Kultura” 1950, nr 2–3, s. 151–189.

wspomnień pięknie oprawnych etc. Będę się starał przez pośrednich znajomych namówić go, by przysłał je Panu.

Wyszły w kraju opasłe dwa tomy Romeyki *Przed i po maju*³². Bardzo w stylu Migowej³³ z przedwojennego czerwoniaka. Lekkomysłna ilość plotek i paszkwili zabija sporą liczbę ciekawych obserwacji.

Wracając do Iwanowskiego³⁴, nie orientuję się, czy wyszły dalsze tomy. Chyba nie. Postaram się to sprawdzić.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

13

12 stycznia 1968 r.

Drogi Panie,

Przede wszystkim przepraszam, że znów zalegam z korespondencją. Mam nadzieję, że z Nowym Rokiem się poprawię.

Będę się starał wyrwać z Londynu komplet „Bellony”, bo go sam nie mam, a myślę, że trzeba zrobić bilans tego pisma, bo nie mam wrażenia, by było ono długo kontynuowane. Byłby to więc jednocześnie bilans i nagrobek.

Ma Pan szczęście, że już jest Pan w posiadaniu książki Babińskiego. Ja jej jeszcze nie mam i nie ma jej w Paryżu. (*À propos*: biedny Mazzucato³⁵ właśnie zmarł, co mnie bardzo zmartwiło).

Jeśli idzie o omówienie książki Babińskiego, na czym mi bardzo zależy, to prosiłbym o uwzględnienie artykułu Miedzińskiego w ostatniej „Kulturze” o *Materiałach historycznych*³⁶. Tak samo Babińskiego ma omówić Katelbach. Nie mogłem odmówić, bo to są prośby Sosnkowskie-

³² M. Romeyko, *Przed i po maju*, t. 1–2, Wydawnictwo MON, Warszawa 1967.

³³ Jadwiga Migowa ps. Kamil Norden (1891–1942) – dziennikarka, prozaiczka; współpracowniczką m.in. dzienników „Kurier Poranny” i „Kurier Czerwony” (1928–1939), więzień niemiecki (1942).

³⁴ W. Iwanowski, *Wysilek zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej*, t. 1, *Kampania wrześniowa 1939*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1961.

Wincenty Iwanowski (1896–1984) – historyk, ppłk WP; oficer sztabu Armii „Poznań” (1939), jeńiec niemiecki (1939–1945), powrócił do Polski.

³⁵ Aleksander Mazzucato (1903–1968) – księgarz i wydawca; właściciel Księgarni „Książka” we Lwowie (1936–1939), w PSZ na Zachodzie (1940–1943), na emigracji (od 1945), prowadził księgarnię Alma Book w Londynie (od 1945).

³⁶ B. Miedziński, *Piłsudski i Sosnkowski*, „Kultura” 1968, nr 1–2, s. 158–184.

go, tym bardziej że Sosnkowski jest też w bardzo złym stanie zdrowia. Jak tylko będę miał tekst recenzji Katelbacha w rękę, to prześlę ją Panu do wiadomości. Obie recenzje, a w każdym razie Miedzińskiego, są niesłychanie laudatywne, ale Miedziński był na tyle ostrożny, że ograniczył się tylko do 1920 roku. Liczę więc, że Pana omówienie będzie i bardziej obiektywne, i bardziej krytyczne.

Zdaje się, że źle Pana poinformowałem, jeśli idzie o materiały drukowane w „Kulturze”. To źle świadczy o mnie, że zaczynam zapominać, co zamieszczałem we własnym piśmie. Po sprawdzeniu okazało się, że na temat Pana interesujący były rzeczy następujące: w nrze 107 był artykuł Janusza Negryńskiego (pseudonim) „Gospodarka Narodowa”³⁷, w nrze 110 był list do redakcji Józefa Wiatra, w nrze 28/29 był artykuł ambasadora Kajetana Morawskiego, a w nrze 35 list Tadeusza Felsztyna³⁸ uzupełniający ten artykuł. Niestety okazało się, że Adam Rose pisał dla mnie ten artykuł, ale po śmierci żona go wycofała. Jeśli Panu te numery są potrzebne, to mógłbym przysłać zeszyty 107 i 110, a numer 28 i 35 tylko pożyczyć, bo to są numery archiwalne. Przepraszam za fałszywe poinformowanie.

Jeśli idzie o pamiętniki Szyllinga, to nie tracę nadziei, że je dla Pana wydostanę. Moi znajomi w Montrealu go pilnują i zdaje się, że uda im się przezwyciężyć jego wahania.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

14

28 stycznia 1968 r.

Drogi Panie Redaktorze!

Dziękuję za brzemienne w wiadomości list z dnia 12 bm. Nawiasowo: proszę się nie przejmować zaleganiem w korespondencji. Nie widzę

³⁷ [B. Łączkowski] J. Negryński, „Gospodarka Narodowa” (w *dwudziestą piątą rocznicę*), „Kultura” 1956, nr 9, s. 76–104.

Bohdan Łączkowski (1907–1981) – ekonomista; szef Biura Prasowego Prezydium Rady Ministrów (1935–1936), na emigracji (1939–1953), powrócił do Polski (1954), przedstawiciel przy GATT (od 1967).

³⁸ T. Felsztyn, *List do Redakcji*, „Kultura” 1950, nr 9, s. 154–156.

Tadeusz Felsztyn (1894–1963) – fizyk, publicysta, ppłk WP; jeńiec sowiecki (1939–1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947), na emigracji (od 1945), współpracownik m.in. tygodników „Orzeł Biały” i „Wiadomości”, autor „Kultury” (od 1950).

powodu do obrazu, bo znam Pańskie trudne warunki. Rozumiem, że pisze Pan wtedy, kiedy zachodzi konieczność.

Jest dla mnie wielkim ciosem wiadomość o śmierci Aleksandra Mazzucato. Dowiedziałem się o niej z Pańskiego listu. W ciągu dziesięciu lat współpracy zdołałem przywiązać się do niego. Z praktycznego punktu widzenia pozbawia mnie ona kontaktu z bieżącą bibliografią. P. Aleksander znał moje potrzeby, prowadził aktualnie moje prenumeraty, pamiętał o ewentualnych dalszych tomach. Wreszcie, co najważniejsze, przysyłał mi listy nowych wydawnictw z mojego zakresu. Dzięki niemu wiedziałem, na jakie prace mogę liczyć. Wątpię, czy wdowa będzie prowadziła dalej księgarnię. Jeżeli nie – nie mam pojęcia, do kogo się zwrócić. Czy może mi Pan pomóc radą, [kto] mógłby się tego podjąć? Dla wyjaśnienia: potrzebuję księgarni prowadzącej wydawnictwa tak krajowe, jak i emigracyjne; moje możliwości przekazów pieniężnych ograniczają się zasadniczo do Wielkiej Brytanii. Podjęcie się współpracy ze mną jest korzystne, bo rocznie moje transakcje wynoszą sumę 100 do 200 funtów angielskich. Gdyby mógł mi Pan kogo polecić, rozwiąże mi to beznadziejny problem.

Bilans „Bellony” będzie ciekawą pracą. Mam nadzieję – uda się Panu ją wydobyć. Za pamięć o pamiętnikach Szyllinga również dziękuję.

Odnosnie Babińskiego – rozumiem uwzględnienie artykułów Miedzińskiego i Katelbacha nie jako dyskusowanie bezpośrednio, a tylko uwzględnienie ich opinii w moim omówieniu. Czy Pan tak to rozumie? Miedzińskiego jeszcze nie posiadam. Ostatni numer „Kultury” – listopadowy. Jaka różnicę w koszcie przesyłki stanowiłaby dla mnie poczta lotnicza „Kultury” i „Zeszytów”? Jestem zawsze ogromnie w tyle z nimi.

Moja linia omówienia Babińskiego³⁹ (i samego Sosnkowskiego): prawość, pełne oddanie sprawie, brak osobistych ambicji, górujący intelektualnie nad otoczeniem. Ale „przeintelektualnienie”, osłabiające charakter, i obawa przed posądzeniem o osobiste ambicje nie pozwalało mu na twarde trzymanie się swoich (zwykle słusznych) przekonań. Rezultat: stałe przegrywanie rozgrywek. Chcę jak najmniej podawać osobistych opinii, cytując opinie ludzi jego czasu lub autorów opracowań. Omówię kryzys 1940 r., pakt z Sowietami, spór Sosnkowski–Mikołajczyk, Powstanie. Na okres przedwojenny położę mniejszy nacisk.

³⁹ T. Nowacki, *Generał Kazimierz Sosnkowski*, „Zeszyty Historyczne” 1968, z. 14, s. 43–60.

O przesłanie mi nrów „Kultury”: 110 i 107 bardzo proszę. Z nrów: 28 i 35 rezygnuję.

Przesyłam najlepsze pozdrowienia

Tadeusz Nowacki

P.S.

Kiedyś, w wolnych chwilach, chciałbym przeanalizować śmierć gen. Sikorskiego, bazując na Irwinga: *Accident*⁴⁰ i uwzględniając inne omówienia, jak: Strumph-Wojtkiewicz⁴¹, Klimkowski⁴², Zarański⁴³ i Hinchley⁴⁴.

Załączam następny odcinek mego katalogu

Tadeusz Nowacki

15

8 lipca 1968 r.

Drogi Panie,

Mam nowy zamach na Pana jako naszego „redaktora wojskowego”. Nie wiem, czy Pan czytał wydany przed paru laty przez nas *List otwarty* Kuronia i Modzelewskiego. W liście tym wysuwa on koncepcję likwidacji wojska w Polsce i zastąpienia go rodzajem milicji na wzór kubańskiej. Ta teoria jest w tej chwili bardzo gwałtownie atakowana w prasie krajowej. Ma się rozumieć, powodem tych ataków nie jest problem merytoryczny, a sytuacja Modzelewskiego i Kuronia, którzy są ponownie w więzieniu w oczekiwaniu na nowy proces. Sądzę, że temat jest wart przedyskutowania. Jak Pan wie, jesteśmy zwolennikami neutralizacji tej części Europy jako praktycznie jedynej formy uniezależnienia tych krajów od Związku Sowieckiego. Nie mówiąc już o tym, że o ile się orientuję, to ciężar zbrojeń jest w Polsce ogromny, kto wie, czy nie większy niż przed wojną. Likwidacja więc czy ograniczenie woj-

⁴⁰ D. Irving, *Accident. The Death of General Sikorski*, William Kimber, London 1967.

⁴¹ S. Strumph-Wojtkiewicz, *Gwiazda Władysława Sikorskiego*, Czytelnik, Warszawa 1946.

⁴² J. Klimkowski, *Byłem adiutantem gen. Andersa*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1959.

⁴³ J. Zarański, *Zagadka katastrofy gibraltarskiej po 15 latach*, „Bellona” 1959, z. 3–4. Józef Zarański (1903–1972) – dyplomata; w MSZ (1927–1945), konsul generalny w Wiedniu (1938–1939) i Budapeszcie (1940–1941), na emigracji (od 1945), pracownik sekcji polskiej BBC (od 1946, dyrektor 1960–1966).

⁴⁴ V. Hinchley, *Spy Mysteries Unveiled*, Dodd, Mead, New York 1963.

ska mogłoby się w ogromnym stopniu przyczynić do podniesienia stopy życiowej ludności i poziomu gospodarczego kraju. Ale jak to wygląda z punktu widzenia wojskowego? Załączam wycinek z atakiem na Mordalewskiego w tej sprawie, gdyby zaś nie miał Pan *Listu otwartego*, to proszę o wiadomość, a zaraz go Panu przyślę⁴⁵.

Ponadto niedawno ukazała się we Francji książka: Mordal, *La Guerre a commencé en Pologne*⁴⁶. Jeszcze tej książki nie czytałem, ale ponieważ jest bardzo mało *poloniców* w literaturze światowej, więc w tych dniach ją Panu wyślę z prośbą o jej omówienie⁴⁷. Czy zna Pan może książkę Henryka Poszwińskiego⁴⁸ pt. *Spod Łowicza do Londynu*, która ukazała się w Londynie w ubiegłym roku nakładem autora? Są to dość bezpretensjonalne wspomnienia z okresu ostatniej wojny, ale może warto je odnotować⁴⁹. Czy przysłać Panu tę książkę?

Łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

Jak w tej chwili jest Pan ze zdrowiem? Mam nadzieję, że wszystko już w porządku.

16

28 marca 1972 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list. Te przepisy podatkowe są zupełnie koszarne i najzabawniejsze, że dotyczy to tylko właściwie Wielkiej Brytanii. Jeśli idzie o Stany Zjednoczone na przykład czy Niemcy, nie ma z tym najmniejszego kłopotu.

⁴⁵ T. Nowacki, *Milicja czy regularne wojsko?*, „Kultura” 1969, nr 5, s. 116–127.

⁴⁶ J. Mordal, *La Guerre a commencé en Pologne*, Presses de la cité, Paris 1968.

Hervé Cras ps. Jacques Mordal (1910–1980) – francuski lekarz i pisarz; w marynarce wojennej (1934–1969); autor licznych opracowań historycznych.

⁴⁷ T. Nowacki, *O Polsce, Francji i wojnie*, „Zeszyty Historyczne” 1969, z. 16, s. 191–197.

⁴⁸ Henryk Poszwiński (1903–1973) – nauczyciel, kpt. WP; burmistrz Zdzięcioł (do 1939), więzień sowiecki (1940–1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947), na emigracji (od 1945).

⁴⁹ T. Nowacki, *Z ostatniej półki*, „Zeszyty Historyczne” 1969, z. 15, s. 224–227.

Powinienem mieć w najbliższych dniach książkę historyczną – Miedwediewa⁵⁰, bardzo ciekawą i która zapewne Pana zainteresuje. Co do Solżenicyna, to szczerze mówiąc, ta ostatnia jego książka⁵¹ mi się nie podoba i miałbym sporo zastrzeżeń natury historycznej. Była ona zresztą bardzo ostro skrytykowana przez Romana Gula, redaktora „Nowego Żurnala” w Nowym Jorku. Postaram się również przysłać Panu jego książeczkę, która jest warta zapoznania się.

Jeśli idzie o stan zdrowia Mieroszewskiego, to o tyle się poprawił, że może teraz czytać dziennie przez dwie godziny duży i wyraźny druk. Trudno jednak przewidzieć, czy i kiedy nastąpi dalsza poprawa. W każdym razie lekarze nadal nie decydują się na operację.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

17

5 kwietnia 1972 r.

Drogi Panie Redaktorze!

Dziękuję za list, który otrzymałem w godzinę po nadaniu omówienia Solżenicyna. W mojej opinii *Awgust...* historycznie jest ścisły. Jak piszę w omówieniu, mylna jest jego ocena historycznych osób, a mianowicie osoby Samsonowa⁵², któremu daleko było do bohatera. Z tego fałszywego założenia wypływa szereg słabych stron powieści. Zastrzegłem się przed ocenianiem literackim, ale, zdaje mi się, tutaj jest najslabszy punkt powieści. Za mało znam twórczość Solżenicyna, bym mógł ocenić, czy jest to jego stały styl, czy zastosował go w tej pracy. Jakieś dziwne pochodne od rosyjskich słów; ni to ludowe, ni to nowotwory. Stosuje je często tam, gdzie naprasza się używanie literackiego języka. Lub zdania, których druga część nie odpowiada pierwszej gramatycznie. Będę wdzięczny za parę słów wyjaśnienia.

Czy chce mi Pan przesłać historyczną książkę pióra tego Miedwediewa: *Kto sumasszedziej?* Ciekawa osobistość. A krytykę *Awgust...*

⁵⁰ Ж. Медведев, Р. Медведев, *Кто сумасшедший?*, Macmillan, London 1971.

⁵¹ А. Солженицын, *Август Четырнадцатого*, YMCA-PRESS, Париж 1971.

⁵² Aleksander Samsonow (1859–1914) – rosyjski gen. kawalerii; generał-gubernator Turkiestanu (1909–1914), dowódca m.in. 2 Armii (1914), po klęsce pod Tannenbergiem popełnił samobójstwo.

czetyrnatcatowo Romana Gula chętnie przeczytam. Choćby dla sprawdzenia swojej oceny. Samokrytyka!

Widzę z Pańskiego listu, co mnie ogromnie cieszy, że w zdrowiu pana Mieroszewskiego nastąpiła pewna poprawa. Dobre i to. Byle lekarze zdecydowali się na diagnozę i kurację. Obecny stan musi bardzo wyczerpywać nerwowo. Moje serdeczne pozdrowienia.

Dzisiaj otrzymałem, i bardzo dziękuję, parę książek. Między innymi: Robin A. Remington: *The Warsaw Pact*⁵³. Musi zawierać wiele cennego materiału.

Jako nadprogramową lekturę czytam obecnie słynnego Williama Shirera (*Rise & Fall of the Third Reich*⁵⁴) najnowszą pracę: *The Collapse of the Third Republic*⁵⁵. Pewno zna Pan jego prace, muszą być we francuskim tłumaczeniu. Historyk z dziennikarza. Bardzo wnikliwy.

Przesyłam najlepsze pozdrowienia

Tadeusz Nowacki

18

18 lipca 1972 r.

Drogi Panie,

Bardzo mnie zaalarmowały wiadomości o stanie Pana zdrowia. Mam nadzieję, że jednak nie skończy się to tak tragicznie, bo amputacją.

Odnowa jest wydawnictwem związanym z emigracyjną chadecją. To jest stronnictwem Popiela, urzędującego w Rzymie. Chadecja ma niewątpliwe ciągoty prowarszawskie, bo ciągle mają nadzieję, że uzyskają koncesję na stronnictwo chrześcijańskie w PRL-u. Jeśli idzie o książkę Ciechanowskiego⁵⁶ (w najbliższych „Zeszytach Historycznych” zamieszczam [jej] bardzo ostre omówienie Witolda Babińskiego⁵⁷

⁵³ R. A. Remington, *The Warsaw Pact. Case Studies in Communist Conflict Resolution*, The M.I.T. Press, Cambridge 1971.

⁵⁴ William L. Shirer, *Rise & Fall of the Third Reich*, Simon & Schuster, New York 1960.

William L. Shirer (1904–1993) – amerykański dziennikarz i historyk; korespondent dziennika „Chicago Tribune” (1925–1932) i Columbia Broadcasting Service (1937–1941).

⁵⁵ William L. Shirer, *The Collapse of the Third Republic. An Inquiry into the Fall of France in 1940*, Simon & Schuster, New York 1969.

⁵⁶ J. Ciechanowski, *Powstanie warszawskie*, Odnowa, Londyn 1971.

⁵⁷ W. Babiński, *Na marginesie książki J. M. Ciechanowskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1972, z. 22, s. 163–177.

z Kanady), jest to młody stosunkowo chłopiec, wychowany w Anglii i bardzo zangliczały (w swoim czasie członek tzw. grupy „Kontynentów”). Książka jest ujęta z punktu widzenia angielskiego i tym należy tłumaczyć nastawienie prorosyjskie jego wniosków. Zdumiewające, jak młodzi Polacy – przynajmniej szereg z nich – tak się asymiluje.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

19

13 marca 1973 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 7 bm. Jak już Panu pisałem, książkę Moczulskiego wysłałem ponownie paczką poleconą. Mam nadzieję, że ten egzemplarz nie zaginie, bo rzeczywiście książka jest całkowicie wyczerpana.

Miesięcznik katolicki „Więź” w Warszawie wydał książkę *Wrzesień 1939*⁵⁸, która zawiera wybór artykułów publikowanych od szeregu lat w tym miesięczniku. Są to chyba materiały najbardziej uczciwe i śmiałe, jakie były w ogóle publikowane w PRL. Zamawiam tę książkę i zaraz przyślę, jak tylko ją otrzymam.

Dostałem kolejny spis Pana biblioteki i raz jeszcze bardzo dziękuję, podziwiając, jak w tak trudnych warunkach mógł Pan zebrać tak interesujący i cenny księgozbiór.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

20

15 marca 1973 r.

Drogi Panie Redaktorze!

Wczoraj otrzymałem Moczulskiego, w dzień po liście z jego zapowiedzią. Ogromnie dziękuję. Widzę, że wydobyl Pan go prywatnie, co jeszcze zwiększa moją wdzięczność.

Z tych kilkudziesięciu stron, jakie zdołałem przeczytać, wnioskuję, że wyjaśnia przychylnie politykę Becka. Nie chodzi mi w tym mo-

⁵⁸ *Wrzesień 1939*, oprac. B. Skaradziński, Z. Szpakowski, Biblioteka „Więzi”, Warszawa–Kraków 1972.

mencie o tę politykę, ale o możliwość pisania i drukowania w tej formie. Zresztą, może się myłę. Zobaczymy, jakie wnioski wyciągnie. Na razie – pierwsze wrażenie⁵⁹.

Jak ogromnie cieszę się z poprawy zdrowia p. Mieroszewskiego. Byle tylko nie zapeszyć. Zechce Pan przekazać mu moje pozdrowienia i życzenia dalszej, możliwie szybkiej poprawy.

Najlepsze pozdrowienia od oddanego

Tadeusz Nowacki

21

30 marca 1973 r.

Drogi Panie,

Nareszcie Moczulski doszedł. *À propos* Moczulskiego, to załączam artykuł Lewandowskiego, który się ukaże w jednym z najbliższych nrów „Zeszytów Historycznych”, gdzie również pisze o Moczulskim. Do Lewandowskiego mam duże zaufanie. Jednocześnie z tym listem wysyłam Panu kilka książek. Myślę, że Skibiński⁶⁰ jest interesujący.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

22

Wellington, Nowa Zelandia, 27 listopada 1973 r.

Drogi Panie Redaktorze!

Wczoraj otrzymałem Pański list z dnia 19 bm., paczkę książek (*Un certain capitaine de Gaulle*⁶¹ etc.) i październikowy nr 313 „Kultury”. Za wszystko pięknie dziękuję. Dzisiaj – następna paczka. Jan Hoppe⁶² i inne.

⁵⁹ Zob. T. Nowacki, „Polska wojna” – jak ją widzi L. Moczulski, „Zeszyty Historyczne” 1973, z. 26, s. 217–226.

⁶⁰ F. Skibiński, *Dowodzenie jednostkami polskimi na Zachodzie w skali operacyjnej. Wybrane przykłady*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1973.

Franciszek Skibiński (1899–1991) – gen. dyw. LWP; szef sztabu 10 BK Panc. (1937–1939), w PSZ na Zachodzie (1939–1947, m.in. dowódca 10 BK Panc 1945, 2 DPanc 1945–1947), powrócił do Polski (1947), wykładowca Akademii Sztabu Generalnego (1947–1951), więzień polityczny (1951–1956), szef Biura Studiów MON (1957–1964).

⁶¹ J. Pouget, *Un certain capitaine de Gaulle*, Fayard, Paris 1973.

⁶² J. Hoppe, *Wspomnienia, przyczynki, refleksje*, Odnova, Londyn 1972.

Zawsze z niecierpliwością otwieram „Kulturę”, ale nr 313 jest wyjątkowo bogaty. *George Orwell*⁶³, *Sołżenicyn*⁶⁴ i *Sacharow*⁶⁵, Chiny Brukselczyka⁶⁶...

Artykuł o Izraelu⁶⁷ musiał już dotrzeć do Pana. Zobacz Pan z niego, że obejdzie się bez drukowania listu. W istocie nie był on pomyślany do druku. Zaczynając artykuł, sądziłem błędnie, że będzie to potrzebne.

Wycinki bardzo mi się przydały i przydadzą. Sprawa jest daleka od zakończenia i pewno będę jeszcze pisał o niej. „Jerusalem Post” naświetla wypadki jednostronnie – co jest naturalne. Ale daje wgląd w nastroje Izraela i klótnie międzypartyjne i międzygeneralskie, jakie wykwitają po nieudanej [*sic!*] wojnie. Jeżeli (jak przypuszczają) dojdzie do rządu Begin, z pokoju będą nici i afera może się źle skończyć.

Szerszy pogląd na całość dają wycinki francuskiej prasy. Tutejsza prasa nie podaje nawet ćwierci tych wiadomości. Piwo, *cricket* i *football* to nasza dziedzina zainteresowań. *Football* oznacza oczywiście rugby, a nie piłkę nożną, która w cywilizowanym języku nazywa się: *soccer* i wśród rasowych sportowców Nowej Zelandii ma mało entuzjastów.

Zobowiąże mnie Pan, przejmując do swojej dyspozycji wszelkie moje należności z Instytutu. W pierwszym rządzie na pokrycie moich obu prenumerat, a w drugim na ewentualne koszty książek, o które proszę.

I w moim wypadku Instytut Historii zamilkł od długiego czasu. Dziękuję za wiadomości o zdrowiu pana Mieroszewskiego. Cieszy mnie poprawa. Proszę o pozdrowienia od uważnego czytelnika.

Pracuję obecnie nad artykułem i omówieniem trzech książek o strategii i operacjach polskich w ubiegłej wojnie. Są to: *Wrzesień 1939* – zbiór artykułów „Więzi”; *Fereta Polska sztuka wojenna 1918–1939*⁶⁸ i Franciszka Skibińskiego *Dowodzenie jednostkami polskimi na Zachodzie*. Zapewne zainteresuje Pana.

Przesyłam najlepsze pozdrowienia, oddany

Tadeusz Nowacki

⁶³ [W. Skalmowski] M. Broński, *George Orwell*, „Kultura” 1973, nr 9, s. 3–26.

⁶⁴ A. Sołżenicyn, *Morderczy bieg Historii nie jest nieodwracalny*, wywiad przepr. A. Jacob, „Kultura” 1973, nr 9, s. 48–56.

⁶⁵ E. Dillon, *Wywiad z A. Sacharowem*, „Kultura” 1973, nr 10, s. 3–26.

⁶⁶ [L. Unger] Brukselczyk, *Widziane z Brukseli*, „Kultura” 1973, nr 10, s. 78–88.

⁶⁷ T. Nowacki, *Czwarta wojna*, „Kultura” 1974, nr 1–2, s. 119–127.

⁶⁸ S. Feret, *Polska sztuka wojenna 1918–1939*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1972. Stanisław Feret – historyk, mjr LWP; pracownik naukowy WAP.

Ku memu zdumieniu, w artykułach „Więź”⁶⁹ Leszek Moczulski prezentuje się w całkiem innej postaci. Rzeczowy i sumienny. **Kameleon?**

23

20 grudnia 1973 r.

Drogi Panie,

We Francji znów odżyła dyskusja na temat armii. Myślę, że ten kryzys jest dość powszechny na Zachodzie, a na Wschodzie chyba też w PRL. Może ten temat Pana zainteresuje, jeśli ma Pan wystarczająco materiałów? Przesyłam najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne. Mam sentyment do świąt Bożego Narodzenia, sentyment zresztą b. melancholijny: jak się zastanowić nad swoim życiem, to przerażająco mała ilość tych świąt była w normalnej, domowej atmosferze.

[Jerzy Giedroyc]

⁶⁹ [L. Moczulski] L. Karpatowicz, *Polski plan wojny*, „Więź” 1959, nr 7–8, s. 71–109; idem, *Stosunki polsko-czechosłowackie w okresie międzywojennym*, „Więź” 1960, nr 10, s. 101–122; [L. Moczulski] L. Karpatowicz, B. Skaradziński, *Dziejów Kampanii Wrześniowej ciąg dalszy*, „Więź” 1960, nr 11–12, s. 162–192; [L. Moczulski] L. Karpatowicz, *18 Brumaire’a Józefa Piłsudskiego*, „Więź” 1961, nr 5, s. 84–112.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Kazimierz Okulicz

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Okulicz Kazimierz) pochodzi z lat 1951, 1960, 1962–1981. Składa się z 569 listów: 297 Kazimierza Okulicza i 272 Jerzego Giedroycia.

Kazimierz Okulicz (1890–1981) – dziennikarz, polityk, publicysta; w Samoobronie Wileńskiej (1918–1919), członek loży „Tomasz Zan” w Wilnie (od 1920), kierownik Biura Prasowego rządu Litwy Środkowej (1920–1922), redaktor naczelny „Gazety Krajowej” (1922), absolwent Uniwersytetu Stefana Batorego (1925), urzędnik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (1926–1928), poseł na sejm (1928–1930), redaktor naczelny dziennika „Kurier Wileński” (1928–1939), działacz Rady Głównej Opiekuńczej (1941–1944), na emigracji (od 1944), działacz Związku Ziemi Północno-Wschodnich (od 1946, prezes 1953), współpracownik m.in. tygodnika „Lwów i Wilno” (1946–1950), członek Rady Narodowej RP (1949–1954 i 1973–1977) i Rady Rzeczypospolitej (1954–1963), minister sprawiedliwości w rządzie RP na uchodźstwie (1954); publikował na łamach „Kultury” (od 1964) i „Zeszytów Historycznych” (od 1965).

1

1 września 1962 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Posyłam Panu maszynopis artykułu o numerze litewskim „Głosu Polskiego”. Wbrew moim własnym zamierzeniom, urósł do podwójnej niemal objętości (obliczyłem, że zająłby ca 5 stron „Kultury” mniejszymi czcionkami). Chciałbym jednak przekonać Pana o słuszności zamieszczenia go w całości, choćby wypadło dla tego opóźnić to o miesiąc.

Polskie problemy wschodnie wypadły z kręgu tematów publicystyki emigracyjnej niemal tak samo jak z krajowej. A jednak one istnieją i grać swoją rolę będą. Czyż nie byłoby słusznym *ex re* inicjatywy „Głosu Polskiego” poruszyć te uśpione tematy nieco szerzej? Odrę i Nysę obroni na pewno lepiej Gomułka niż emigracja. Zajmijmy się natomiast choć trochę tym, czym tam w Kraju zająć się nie mogą – i to pod kątem przyszłości. Czy te 5 stron „Kultury” nie warto by na to przeznaczyć?

Byłbym bardzo się cieszył, gdyby moje argumenty przekonały Pana Redaktora. Uprzejmie prosząc o parę słów odpowiedzi, załączam wyrazy szczerzego szacunku i serdeczne pozdrowienia

Kazimierz Okulicz

2

5 września [1962 r.]

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 1 bm. i za doskonały artykuł. Jest to chyba po raz pierwszy właściwie postawiony problem. Może jeden problem należałoby rozwinąć, to jest, że faktyczna wrogość społeczeństwa do jakichkolwiek koncepcji federacyjnych (nie wyłączając samych piłsudczyków) uniemożliwiła Piłsudskiemu Jego politykę (wyprawa kijowska i Litwa Środkowa). Nie mówiąc już, że sam Piłsudski nie zrozumiał znaczenia haseł socjalnych i ich atrakcyjności. Ale to zagadnienie wymagające osobnego omówienia. Artykuł zamieszczę w nrze październikowym. Ma się rozumieć, przyślę korektę autorską.

Czy nie zna Pan przypadkiem obecnego adresu Stanisława Swianiewicza? Mówiono mi, że jest obecnie w Stanach Zjednoczonych.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

3

9 września 1962 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Bardzo dziękuję za pochwałę artykułu i zapowiedź umieszczenia¹, z czego wielce jestem rad.

Gospodarcze i socjalne przyczyny niepowodzenia wschodnich planów Piłsudskiego musiałem pominąć jedynie ze względu na to, że to by jeszcze powiększyło rozmiary artykułu i zbyt odbiegło od właściwego tematu.

Ale w zasadzie mam zamiar to zrobić w odpowiedzi na apel Świaniewicza w liście do redakcji „Dziennika Polskiego” (londyńskiego) skierowanym do Jerzego Iwanowskiego² i do mnie, abyśmy opublikowali to, co wiemy o Piłsudskiego koncepcji Litwy Środkowej – a to z powodu zupełnie opacznego komentowania tego epizodu przez publicystykę, a nawet przez podręczniki (co jest prawdą). Iwanowski i ja – z żyjących – byliśmy blisko wykonawczej „wierchuszki” tego przedsięwzięcia. Już w roku 1939 Prystor wymógł na mnie obietnicę napisania historii Litwy Środkowej dla Instytutu [Badania] Najnowszej Historii Polski, którego wówczas był prezesem (a w latach 1920–1921 szefem politycznego sztabu gen. Żeligowskiego³, do którego i ja należałem). Ktoś z urzędników Instytutu już zaczął nawet zbierać dla mnie materiały do tej książki, ale wojna unicestwiła te plany, a materiały przepadły. Potem, już tu, na emigracji, obiecałem Janowi Piłsudskiemu, że mu pomogę spisać jego wspomnienia z lat I i II wojny światowej w Wilnie oraz z okresu jego udziału w rządzie w latach trzydziestych. Ale ja wtedy kręciłem się w młynku emigracyjnym, a Piłsudski wkrótce potem zmarł. I tak ta ciekawa karta historii polskiej, jak wiele innych pozostanie zapewne niezapisana albo „patriotycznie” zniekształcona. Coraz

¹ K. Okulicz, *Problem w uśpieniu*, „Kultura” 1962, nr 10, s. 86–93.

² Jerzy Iwanowski (1878–1965) – polityk, pplk WP; działacz socjalistyczny (1901–1907), więzień polityczny (1903–1905), minister przemysłu i handlu (1918–1919), minister opieki społecznej (1919), dyrektor Departamentu Spraw Zagranicznych Litwy Środkowej (1920–1922), w PSZ na Zachodzie (1940–1946), na emigracji (od 1939), prezes RN LNP (1950–1955).

³ Lucjan Żeligowski (1865–1947) – gen. broni WP; dowódca m.in. 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej (1920), po zajęciu Wilna proklamował powstanie Litwy Środkowej (1920), Naczelný Dowódca Wojsk Litwy Środkowej (1920–1922), minister spraw wojskowych (1925–1926), poseł na sejm (1935–1939), na emigracji (od 1939).

mniej bowiem jest ludzi, którzy cokolwiek o tych sprawach wiedzieli, a jeszcze mniej tych, co cośkolwiek rozumieli. Iwanowski jest tutaj, ale, zdaje się, w bardzo złym stanie zdrowia. Wszystkich moich przyjaciół – krajowców wileńskich – wytracili bolszewicy w latach 1939–1944.

Proszę mi wybaczyć ten długi wywód, ale smutne te reminiscencje nasunęły mi się w związku ze słuszną uwagą w liście Pana, że sami piłsudczycy nie rozumieli szerszych koncepcji swego komendanta, a o problemach społeczno-gospodarczych pojęcia nawet nie mieli.

Stanisław Swianiewicz jest obecnie w Londynie, adres jego: 41, Barkston Gardens, S.W.5.

Dziękuję za obietnicę nadesłania korekty autorskiej i załączam serdeczne pozdrowienia

Kazimierz Okulicz

4

4 lipca 1963 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Na odjeźdnym z Francji pragnę jeszcze raz podziękować Panu za miłą gościnę oraz wyrazić mój podziw dla smaku i kulturalnego poziomu siedziby Pana i Pańskiego zespołu.

Bez przesady, nie znam polskiego domu w Londynie, który by już od pierwszego rzutu oka robił wrażenie ośrodka życia i pracy równie doskonale zorganizowanego, wygodnego i z wielkim gustem i dbałością urządzonego. Przyznaję, że po londyńskich doświadczeniach byłem tym wręcz zaskoczony.

Otrzymałem tu od Stanisława Mackiewicza list z recenzją w tygodniku „Współczesność” o jego nowej książce *Herezje i prawdy*⁴, którą przesłał mnie do Londynu. Jeśliby nikt z Pana stałych współpracowników nie miał ochoty napisać o niej, mógłbym tego się podjąć, ewentualnie połączywszy tę książkę z książką Lewandowskiego⁵, o której mówiliśmy. *Herezje i prawdy* są – jak wynika z recenzji – apologią Jagiellonów i potępieniem Piastów. Ciekawe, że PAX to wydrukował!

⁴ J. Z. Słojewski, *Tęsknota za Jagiellonami*, „Współczesność” 1963, nr 12.

⁵ J. Lewandowski, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego XI 1918–IV 1920*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1962.

Załączam wycinek z „Le Monde”, który mógł ująć uwadze Pana, a dotyczy jednej z tłumaczonych przeze mnie nowel.

Załączam najlepsze życzenia i pozdrowienia dla Pana i Pańskiego brata

Kazimierz Okulicz

5

6 marca [1965 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 26 lutego. Ma się rozumieć, najchętniej proszę o artykuł o Litwie Środkowej. Widziałbym to raczej w „Zeszytach Historycznych”.

Korzystam z okazji, by zwrócić się do Pana z prośbą. Właściwie nie wiemy o Marszałku Piłsudskim. Albo jest zabronzowany [*sic!*] przez wielbicieli, albo zafałszowany przez przeciwników. Czasami tylko, i to przypadkiem, dowiadujemy się o jego poglądach i ocenach (jak np. sprawa wojny na dwa fronty zacytowana przez płk. Kowalewskiego). Otóż przyszło mi na myśl, by zacząć zbierać relacje pod jakimś tytułem *Moje rozmowy z Marszałkiem Piłsudskim* czy *Marszałek Piłsudski mówi...* Bardzo tu liczę zarówno na Pana relację, jak i na wskazanie osób, do których warto się z podobną prośbą zwrócić. Jak dotąd zwróciłem się do Tadeusza Świąckiego w Paryżu [i] płk. Jana Kowalewskiego. Do Miedzińskiego specjalnie nie pisałem, gdyż od dawna przygotowuje swoje pamiętniki. Bardzo będę wdzięczny za pomoc.

Czy nie zechciałby Pan kiedyś napisać o Henryku Dembińskim?

Nie wiem, czy czyta Pan „Wojskowy Przegląd Historyczny” ukazujący się w Warszawie. Od szeregu nrów drukuje tam swoje wspomnienia płk Romeyko. Jest to dziwna mieszanina jadowitości, może nawet paszkwilu, przy niewątpliwie czasami dobrych informacjach. Taka historia dwudziestolecia czy piłsudczyzny widziana od kuchni. Otóż w ostatnim nrze, pisząc o sprawie Cywińskiego⁶, robi go współpracownikiem „Kuriera Wileńskiego”.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁶ Stanisław Cywiński (1887–1941) – historyk literatury, publicysta; wykładowca USB (1929–1938), współpracownik „Dziennika Wileńskiego” (przed 1938), brutalnie pobity przez oficerów WP za zniewagę Józefa Piłsudskiego (1938), więzień polityczny (1938), więzień sowiecki (1939–1941).

6

21 marca 1965 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Jestem spóźniony z odpowiedzią na list Pana z 6 bm., ponieważ trudno mi było cokolwiek z poruszonych w nim spraw zdecydować. Jest tu tyle różnych pomysłów i zamiarów w toku, że trudno zobowiązywać się do nowych rzeczy, nie rozlokowawszy w czasie tamtych. Zaczynam więc po kolei.

1. Artykuł o Litwie Środkowej, gdyby miał być źródłowy, wymagałby pracowitych studiów, a co najgorsze szukania ich (ów Amerykanin⁷, o którym pisałem, musi mieć je w jakiejś amerykańskiej bibliotece zgromadzone). To jest dla mnie zupełnie niemożliwe. Ale z drugiej strony zdaję sobie sprawę z obowiązku zanotowania tego przynajmniej, co wiem lub pamiętam, i zareagowania w ten sposób na apel Swianiewicza skierowany przed kilku laty do Jerzego Iwanowskiego i do mnie, jako dwóch żyjących uczestników imprezy, o wypowiedzenie w jakiejś formie, czym właściwie była ta impreza.

Rzeczywiście, okazuje się, że wszyscy inni jej uczestnicy, prócz nas dwóch i Witolda Staniewicza w Polsce (ale on był w wojsku), nie żyją, a Iwanowski jest zupełnie schorowany i od kilku lat nieczynny. Ponieważ i mnie ten sam los może w każdej chwili spotkać, trzeba, co się da, zrobić, aby na ten apel odpowiedzieć. Sądzę, że asumpt do tego może dać mająca się wkrótce ukazać książka Dziewanowskiego o Piłsudskim jako federaliście. Albo też z powodu czterdziestopięciolecia samej imprezy. Ale to byłaby raczej interpretacja, a nie relacja, nieoparta na dokumentach, których nie ma. Archiwa Litwy Środkowej, gromadzone z polecenia Prystora dla mnie jako przyszłego jej „historyka”, spaliły się w gmachu Inspektoratu Generalnego Sił Zbrojnych w Alejach Ujazdowskich we wrześniu 1939 roku. Nie wiem jednak, czy zdążą to do jesieni wykonać, gdyż do końca czerwca będę zajęty sprawami niemieckimi, oprócz stałego – *last but not least*⁸ – zdobywania chleba powszedniego, co pochłania większość dnia. W każdym razie stawiam sobie tę sprawę jako jeden z pierwszych punktów swego programu.

2. Józef Piłsudski jest w dotychczasowej literaturze obiektem albo panegiryków (nie wyłączając Pobóg-Malinowskiego), albo paszkwili,

⁷ Tzn. Marian K. Dziewanowski.

⁸ *last but not least* (łac.) – ostatni, lecz nie najmniej ważny (powód)

słusznie to Pan zauważa w liście. Powody jego rzeczywistej wielkości są zapoznane, bowiem piłsudczycy typu tzw. pułkownikowskiego nigdy nie rozumieli jego koncepcji politycznych, a ci, co rozumieli, albo odeszli od niego po maju 1926, albo on od nich. Ci co najwięcej **prawdy** o nim powiedzieć by mogli – nie żyją. Z żyjących wymienilibym przede wszystkim prezydenta Zaleskiego, Tadeusza Świącickiego, który jednak wykazał zdolność odejścia od utartego szablonu w ocenie Piłsudskiego, oraz może kogoś znalazłoby się w Ameryce – w tej chwili przychodzi mi na myśl tylko Stanisław Swianiewicz (w Halifax, Kanada). W Polsce jest jeszcze kilku ludzi: Józewski, Witold Staniewicz, Juliusz Poniatowski, p. Maria Bartłowa, wdowa po premierze, która o wszystkim wiedziała, ewentualnie Eugeniusz Kwiatkowski. Ale wszystkie te osoby nie zgodziłyby się zapewne drukować swoje relacje czy opinie [*sic!*] w czasopiśmie emigracyjnym. Relacje innych, zwłaszcza wojskowych, mogą być interesujące pod względem faktów (choćby nieco skoloryzowanych [*sic!*]), ale byłbym bardzo ostrożny z ich ocenami, zwłaszcza jeżeli działali po maju 1926 w okresie Brześcia, „pacyfikacji” i Berezy.

Do wspomnianych wyżej dodaję jeszcze siebie z powodu związków łączących mnie z szerszym środowiskiem, które współpracowało z Piłsudskim w okresie wielkich jego planów 1918–1921.

Wkrótce będę u prezydenta Zaleskiego, aby się pewnych rzeczy z przeszłości dowiedzieć (pamięć ma doskonałą). Jeżeli Pan chciał, to mogę go zapytać prywatnie, czy dałby odpowiedź na skierowaną do niego ankietę o Piłsudskim.

3. O Henryku Dembińskim mógłbym napisać, mam nawet książkę o nim z jego artykułami w „Słowie” i „Kurierze Wileńskim”, wydaną w Polsce. W tym roku upływa dwadzieścia pięć lat od jego śmierci. Ale lepiej ode mnie zrobiłby to Swianiewicz, gdyby miał czas i ochotę. W każdym razie nie mogę postawić sobie w tej chwili tego zadania jako pilnego.

4. Wspomnień Romeyki nie czytałem prócz jakiegoś małego fragmentu. Podobna historia dwudziestolecia, widziana przez wroga reżimu ówczesnego, a pisana z pasją, ukazała się tutaj, wywołując burzę ze strony legionistów. Napisał ją płk (nowo kreowany generał) Tadeusz Machalski, do niedawna minister obrony narodowej w legalistycznym rządzie prezydenta Zaleskiego. Najzabawniejsze byłoby, gdyby ktoś napisał o tej książce i o wspomnieniach Romeyki razem.

Cywiński często pisywał w zakresie literatury w „Dzienniku Wileńskim”. Romeyko pomylił go z „Kurierem Wileńskim”.

Onegdaj mieliśmy bardzo ciekawy wieczór z Mikołaj⁹ Lewyckim, prezesem Ukraińskiej Rady Narodowej w Monachium. Wracał z Ameryki i mówił b. ciekawe rzeczy.

Zaczynam obawiać się o bezpieczeństwo osobiste mego znajomego p. Gastona de Cerizay¹⁰.

Tyle na razie. Gdybym miał coś do dodania na te tematy, zaraz napiszę do Pana. Załączam uprzejme pozdrowienia

Kazimierz Okulicz

7

1 kwietnia [1965 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list i liczę więc, że dostanę od Pana trzy rzeczy:

1. Artykuł o Litwie Środkowej. Bez określonej daty. To znaczy dla mnie wchodziłyby [w grę] dwa terminy: albo czerwiec, albo listopad br.

2. Dembiński. Kiedy Pan będzie miał trochę czasu. Nie bardzo wierzę, by Swianiewicz cokolwiek by napisał. On jest bardzo ciężki.

3. Relacje z Pana rozmów i kontaktów z Piłsudskim. To byłoby najpilniejsze. Może uda się zebrać wystarczająco materiałów, by Piłsudskiego przedstawić w jakimś innym świetle. W każdym razie prawdziwym. Najtrudniejszy zawsze jest początek. Pana przykład na pewno zachęci innych. Chciałbym to zacząć drukować w miarę napływania materiałów, a może zbierze się na tom *Piłsudski żywy* (choć nie znoszę tego tytułu).

To bardzo zabawny pomysł, by omówić Romeykę razem z książką Machalskiego¹¹. Tylko kto to zrobi? Nie tak łatwo znaleźć wojskowego i sztabowca wprowadzonego w kulisy spraw, intryg i personaliów, a do tego umiejącego pisać. Trzeba będzie pomyśleć.

Próbuję wydostać materiały z kraju. Niestety Józewski nie wchodzi w rachubę, bo bardzo się boi. Tak się złożyło, że znając dosyć dobrze Bartła, nigdy nie miałem okazji jej poznać i nie mam jej adresu. Czy Pan może posiada? Ma się rozumieć, nie dla korespondencji listowej.

⁹ W oryginale błędnie: Mikołajem.

¹⁰ Tzn. Stanisława Mackiewicza.

¹¹ T. Machalski, *Pod prąd. Światła i cienie kampanii wrześniowej 1939 roku*, B. Świdzki, Londyn 1962.

Gdyby Panu przysły jeszcze jakieś nazwiska ludzi, którzy by mogli coś powiedzieć o swoich kontaktach czy rozmowach z Piłsudskim, to bardzo o nie proszę, jak w ogóle o pomoc w tej sprawie.

Do prezydenta Zaleskiego miał starać się dotrzeć Zdzisław Miłoszewski *via* Walewski¹². On ma dużą łatwość pisania. Bo mam wrażenie, że jest wykluczone, by Zaleski sam zechciał i potrafił pisać.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

Czy Pan jest pewny, że papiery i archiwa w GISZ-u są spalone? Nieprawdopodobne rzeczy ocalały. Może warto sprawdzić przez Instytut Historii PAN-u?

8

5 grudnia [1965 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za artykuł o Litwie Środkowej. Bardzo ciekawy i myślę, że dla większości czytelników będzie rewelacyjny. Chcę go zamieścić w styczniowym „Zeszytach Historycznym”¹³. Jeśli idzie o honorarium, to proponuję 16 funtów. To w moich możliwościach jest najwyższa stawka.

Czy interesowałoby Pana omówienie książki Zabielli *O rząd i granice*? To jest straszna książka i znając Zabiellę sprzed wojny, nie mogę dotąd zrozumieć, [ż]e coś takiego napisał. To nie Zabiello, a Zabielkin, jak powiedział Miedziński. Idzie o danie mu spokojnej i mocnej odprawy. Jeśli Pan nie zna tej książki, to mogę ją wypożyczyć z naszej biblioteki.

Beske zrobił wrażenie człowieka niewątpliwie dobrej woli, ale widać nie czuje się jeszcze w siodle, w tym sensie, że – przynajmniej na początek – trudno spodziewać się, by mógł pójść na trochę odważniejsze decyzje, nawet jeśliby one dotyczyły spraw czysto kulturalnych. Niewątpliwie jednak trzeba ten kontakt podtrzymać. Myślę, że ktoś z nas przyjedzie do Holandii.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

¹² Jan Walewski (1892–1969) – polityk, publicysta; poseł (1928–1938), na emigracji (od 1939).

¹³ K. Okulicz, *Ostatni akt dramatu Józefa Piłsudskiego (1920–1922)*, „Zeszyty Historyczne” 1966, z. 9, s. 7–45.

9

11 grudnia [1965 r.]

Drogi Panie,

Dostałem wczoraj nową książkę Józefa Mackiewicza *Lewa wolna*. Widzę, że to cały Mackiewicz: duży talent, bardzo kontrowersyjna publicystyka i historiografia z zafałszowaniem polityki Piłsudskiego – przynajmniej tak mi się wydaje. Czy nie miałby Pan ochoty omówić jej dla nas? W rachubę by wchodził nr marcowy, gdyż styczniowy jest podwójnym. Musiałbym mieć wtedy omówienie – jeśli się Pan zgodzi – do końca stycznia. Będę wdzięczny za odpowiedź.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

10

Londyn, 14 grudnia 1965 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Dziękuję za propozycję napisania recenzji z ostatniej powieści Józefa Mackiewicza. Czytałem ją właśnie, gdy list otrzymałem. Nie skończyłem jeszcze, ale widzę, że to jest rzecz bardzo wysokiej klasy literackiej – z tego, co znam – może najwyższej w okresie emigracji. Ale ponieważ zdiera zasłonę z polskich patriotycznych tabu, będzie przedmiotem wściekłych reakcji.

Jako stary przyjaciel autora nie mogę dokładać swego głosu do tego kołtuńskiego chóru, który się szykuje, a z drugiej strony nie mogę nie zwalczać – z głębokiego przekonania – jego historiozofii lat 1917–1920, w szczególności tezy, że z winy Piłsudskiego bolszewizm nie został zniszczony już w r. 1919. Przy tym jestem zawałony innymi zobowiązaniami, tak że już innych wziąć na siebie nie mogę (do tych zobowiązań zaliczam i książkę *Zabieliły*). Wypadnie i tak, zapewne, bronić Józefa Mackiewicza w listach do redakcji, za inne jego „grzechy” przeciwko narodowym tabu.

Z tych powodów nie mogę, niestety, podjąć się napisania recenzji z tej książki. Ale pozwalam sobie zasugerować Panu następujący projekt: zwrócić się o to do Mariana Kamila Dziewanowskiego (adres: 48, Katherine Road, Watertown, Massachusetts, 02172, USA). Jego książka o polityce Piłsudskiego wyjdzie za jakiś rok. Czytałem więk-

szość rozdziałów w maszynopisie. Cały duży rozdział jest poświęcony sprawie współdziałania z Denikinem¹⁴ i Sawinkowem, bardzo źródłowy i udokumentowany. Dziewanowski jest obecnie najbardziej kompetentnym historykiem w tej materii, umie pisać. On to najlepiej zrobi, a jeśli nie podejmie się oceny literackiej, to zrobić to przecież może doskonale Hostowiec, Herling lub Pawlikowski. Książka jest warta tego, aby pisali o niej jednocześnie dwaj krytycy, każdy z innego punktu widzenia.

Proszę uprzejmie o odbitkę do korekty autorskiej mego artykułu o Litwie Środkowej, gdy będzie złożony. Spodziewam się też wkrótce otrzymania od Pana książki *Zabieliły*. Biskupi polscy zdobyli się na kapitalny krok polityczny. Ślicznie wygląda wobec niego „socjalista” p. Ciołkosz ze swoją tromtadracką tezą.

Najlepsze pozdrowienia załączam

Kazimierz Okulicz

11

21 grudnia [1965 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 14 bm. Bardzo żałuję, że nie [ma] Pan ochoty na omówienie książki Józefa Mackiewicza. Zupełnie się z Panem zgadzam, że literacko książka jest świetna i jedynie kontrowersyjną, jak zresztą w większości książek Mackiewicza, jest jego historiografia. Będę jednak próbował zorganizować dyskusję koło tej książki. Pawlikowski i Hostowiec to dobra sugestia. Natomiast Grudziński myślę, że tych spraw nie tyle nie zna, ile ich zupełnie nie czuje. Dziewanowski jest bardzo pracowitym przyczynkarzem, ale bez większego polotu i mówiąc między nami, pisze bardzo źle. Spróbuję namówić Miedzińskiego, który byłby chyba najlepszym interpretatorem koncepcji Piłsudskiego, tylko kwestia, czy się zgodzi. Gdyby odmówił, to rzeczywiście pozostaje tylko Dziewanowski, ewentualnie Sukiennicki.

Pociesza mnie tylko, że myśli Pan o omówieniu książki „Zabieliłki”. Na to naprawdę trzeba odpowiedzieć w sposób zasadniczy. Książkę już Panu dość dawno wysłałem, prawdopodobnie zatory świąteczne spowodowały opóźnienie.

¹⁴ Anton Denikin (1872–1947) – rosyjski gen. lejtn.; współorganizator i dowódca Armii Ochotniczej (1918–1919), a następnie Sił Zbrojnych Południa Rosji (1919–1920), na emigracji (od 1920).

Pana artykuł o Litwie Środkowej oddam do składu na początku stycznia i, ma się rozumieć, zaraz przyślę korektę.

Korzystam z okazji, by przesłać najlepsze życzenia Świąteczne

[Jerzy Giedroyc]

12

15 lutego 1966 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Przesyłam Panu obiecaną recenzję książki Zabielly. Podczas czytania źródeł i pisania rozrosła się ona do niezamierzonych rozmiarów. Nie usiłowałem skracać, bo to nigdy na zdrowie nie wychodzi. Czy nie uważa Pan jednak, że jest bardzo na czasie, w okresie sukcesów ZBoWiD-u i zagarniania emigracyjnego duchowieństwa katolickiego pod swoje kierownictwo – również polityczne – przez Kardynała Wyszyńskiego, przypomnieć Polakom na obczyźnie dzieje stosunków polsko-sowieckich podczas wojny, a szczególnie ostatniego etapu 1944–1947? Paru moich znajomych inteligentów polskich powiedziało mi, że znają książkę Zabielly: „Tak, to bardzo solidne opracowanie”. Czy nie warto odkłamać tę solidność?

Artykuł jest już gotów od dawna. Ale panuje tu od kilku tygodni lekka grypa, na którą zapadła osoba zazwyczaj przepisująca moje rękopisy. Musiałem robić to sam, też nie będąc kilka dni w normalnej formie. Nie lubię tej roboty, mam okropną maszynę i ciągle mnie coś pilnego odrywało. Z tego wszystkiego wynikła parotygodniowa zwłoka.

Książkę Zabielly odeślę w najbliższym czasie razem z dopiero co wydaną książką Władysława Wielhorskiego¹⁵, który ją Panu ofiarowuje. Obiecałem mu, że napiszę o niej krótką recenzję i bardzo proszę o zamieszczenie jej w „Kulturze”.

Zamiar Pana urządzenia dyskusji na temat książki Józefa Mackiewicza wydaje mi się bardzo słuszny. Myślę, że mogliby w niej wziąć udział: Czapski, Hostowiec, Chmielowiec, Miłosz, Pawlikowski, Zbyszewski, gen. Szyszko-Bohusz oraz koledzy autora z przeżyć wojen-

¹⁵ W. Wielhorski, *Wspomnienia z przeżyć w niewoli sowieckiej*, Księgarnia Orbis, London 1965.

Władysław Wielhorski (1885–1967) – historyk, politolog; dyrektor Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie (1931–1939), więzień sowiecki (1940–1941), na emigracji (od 1945), profesor PUNO (od 1952).

nych: Lew Sapieha¹⁶, Sukiennicki, Swianiewicz, może nawet Stanisław Mackiewicz, mimo zerwanych między braćmi stosunków. Może i ja bym się do tych głosów dołączył.

Byłbym wdzięczny za kilka słów odpowiedzi, czy Pan będzie drukował, kiedy ewentualnie i na jakie honorarium mogę liczyć. Mój wyjazd do Paryża w lutym odpadł, lecz zapewne nastąpi w maju. W marcu wybieram się do Niemiec na *colloquium* amerykańsko-niemiecko-polskie. Spotkam tam p. Kozłowskiego. Szkoda, że ani Pan, ani Czapski nie weźmiecie udziału.

Załączam najlepsze pozdrowienia

Kazimierz Okulicz

13

Londyn, 19 lutego 1966 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Śmierć Stanisława Mackiewicza bardzo mnie poruszyła. Przez czterdzieści pięć lat drogi nasze bezustannie niemal się stykały – to krzyżowały się, to znów biegły równoległe do siebie. Zaczęliśmy od współpracy, potem walczyliśmy ze sobą zawzięcie, w końcu wojny pojedналиśmy się i odtąd współdziałaliśmy na emigracji aż do Jego powrotu do Polski.

Chcę napisać o nim wspomnienie, dając zarazem sylwetkę jako pisarza i polityka, widzianą głównie z wileńskiego okienka. Mam też list Zmarłego z czerwca 1965 z prośbą o ogłoszenie w razie Jego śmierci. Dotyczy on okresu 1922–1935, a może ma znaczenie historyczne. Chcę spełnić życzenie Zmarłego i wstawić go do swego wspomnienia. Bardzo proszę Pana o udzielenie miejsca w „Kulturze”. W „Dzienniku” ogłaszać nie chcę, bo gazeta nie jest drukiem, który trwa, a komplety „Kultury” będą zawsze na wszystkich półkach bibliotecznych i wielu prywatnych.

Nie obiecuje zrobić tego szybko, ale sądzę, że dostarczę go Panu do numeru majowego. Moje wspomnienie nie będzie powtórzeniem tych, które Pan na pewno otrzyma, przypuszczam, że od Wacława Zbyszewskiego i Pawlikowskiego. Uprzejmie proszę o kilka słów w tej sprawie.

¹⁶ Lew Sapieha ps. Jerzy Siewierski (1913–1990) – dziennikarz, tłumacz, rtm. WP; jeniec niemiecki (1939–1945), na emigracji (od 1945), pracownik sekcji polskiej BBC (1953–1969).

Otrzymałem z Polski wiadomości, które mnie zaniepokoiły. Ze względu na bezpieczeństwo mojej rodziny tam zmuszony jestem skreślić kilkanaście zdań z recenzji książki *Zabieliły*, lub też zmienić podpis na pseudonim (na przykład Jan Oksza). Co by Pan wolał? Przepraszam za kłopot, ale nie mogę ryzykować bezpieczeństwem bliskich mnie osób lub ich żywotnym interesem. Myślę, że te poprawki dałyby się zrobić przy korekcie autorskiej lub przed składaniem, jeśli byłby czas na to.

Oczekując Pana aprobaty, załączam najlepsze pozdrowienia

Kazimierz Okulicz

14

3 marca 1966 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Dziękuję za list z 24 lutego. Rad jestem, że moje wspomnienie o Stanisławie Mackiewiczzu zdażyło do marcowego zeszytu „Kultury”¹⁷. To drugie o nim wspomnienie byłoby zapewne trzykrotnie dłuższe i wymagałoby przejrzenia roczników „Słowa” (których tu nie ma) i „Lwowa i Wilna” (które tu są). Wobec innych moich zobowiązań myślę, że mógłbym je Panu przysiąc w końcu maja, tzn. do numeru czerwcowego „Kultury”. A może będzie Pan wolał dać to w „Zeszytach Historycznych”? Mnie się jednak wydaje to za zbyt późny termin, bo „Zeszyty” następne wyjdą dopiero w końcu roku zapewne?

Zmuszony jestem prosić Pana o zamieszczenie artykułu o książce *Zabieliły* pod pseudonimem. Proszono mnie o szczególną ostrożność w obecnym okresie i mógłbym wyrządzić wielką szkodę własnej rodzinie. Ten temat jest szczególnie dotkliwy dla reżimu, a tuszować go nie chciałbym, bo to by jego wartość osłabiło. Jako pseudonim wybieram „Stefan Prozor” (rodzina wymarła w XIX wieku) lub literki „S.P.”. W końcu artykułu chciałbym dać, dla zmylenia wroga, datę: styczeń 1966 i miejsce „New York”. Niech ciekawscy i łapsy nieco sobie głowy połamią. Oczywiście Pana i Pana współpracowników proszę o zachowanie możliwie największej dyskrecji. Mam nadzieję, że ten stan alarmu z czasem minie, ale teraz czułbym się odpowiedzialny za każdą rzecz

¹⁷ K. Okulicz, *Stanisław Mackiewicz (natus 1897 – obiit 1966)*, „Kultura” 1966, nr 3, s. 10–13.

przykrą, która mogłaby moich bliskich spotkać. Proszę uprzejmie o odpowiedź, czy Pan na moją propozycję się zgadza.

Na proponowane honorarium za obie rzeczy zgadzam się i proszę o zachowanie wszystkich moich należności na miejscu, gdyż w maju lub czerwcu wypadnie mnie być w Paryżu, m.in. z powodu tychże alarmów. Ale termin nie ode mnie zależy. Bardzo byłbym rad, gdyby Pan znalazł wówczas trochę czasu na spotkanie się ze mną. Mam swój pogląd na sprawę numeru litewskiego „Kultury”, myślę też, że najbardziej pilny i zajmujący – i to nie tylko dla bezpośrednio zainteresowanych – byłby numer niemiecki, względnie polsko-niemiecki.

Jeżeliby Pan wysyłał artykuł o Zabielle w odbitkach do Polski, to **tym bardziej** proszę o jak największą dyskrecję co do autora.

We środę 9 marca wyjeżdżam na kilka dni do Niemiec na *colloquium* Rhodego w Lindenfels. Spotkam tam p. Kozłowskię. Czy nie zamieściłby Pan artykułiku kilkustronicowego o *Kleine Geschichte Polens* Rhodego¹⁸? Mam go gotowym, ale wolałbym, aby się ukazał w „Kulturze”, gdzie nic o tej świetnej naprawdę książeczce nie było. Szkoda, że Józef Czapski nie mógł na to *colloquium* pojechać. Będzie tam paru poważnych profesorów z Ameryki, prócz naszych rodaków amerykańskich Dziewanowskiego i Hauptmanna¹⁹. A nasza ekipa będzie za słaba w porównaniu z Niemcami i Amerykanami. Wrócę stamtąd 14 marca i zapewne wkrótce otrzymam korektę autorską artykułu o Zabielle, którą zamierzam tak spreparować, jak to wyżej Panu przedstawiłem, i proszę o zgodę na to.

Załączam najlepsze pozdrowienia i dziękuję za pochwałę artykułu o Zabielle

Kazimierz Okulicz

15

7 marca [1966 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 3 [marca]. Ma się rozumieć – zgoda na pseudonim i może być Pan pewien, że dyskrecja będzie zachowana. Muszę tylko

¹⁸ G. Rhode, *Kleine Geschichte Polens*, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 1965.

¹⁹ Jerzy Hauptmann (1920–2008) – politolog; w AK (1943–1945), jeniec niemiecki (1944–1945), na emigracji (od 1945), wykładowca Park University (od 1951, profesor od 1960), założyciel Park College Graduate School for Public Affairs (1982).

uprzedzić, że jeszcze przed Pana listem pisałem do Bogusława Mie-
dzińskiego, wspominając o Pana artykule.

Co do omówienia książki Rhodego, to żałuję, że nie wiedziałem
wcześniej. Mam bowiem artykuł Józefa Mackiewicza na ten temat.
Chyba że go wycofa, gdyż nie zgodziłem się na druk dłuższego wywodu
historiozoficznego w duchu *Lewa wolna*, nie tylko dlatego że się z tą
teorią nie zgadzam, ale nie wydaje mi się, by było celowe poruszać te
sprawy przy omawianiu książki niemieckiego historyka²⁰.

Nie wiedziałem, że będzie na *colloquium* i Dziewanowski. Czy bę-
dzie potem w Paryżu? Chętnie bym go zobaczył.

[Jerzy Giedroyc]

16

Londyn, 9 marca 1966 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Zwracam maszynopis artykułu o Zabielle. Z wyjątkiem jednego
opuszczenia w końcu – bardzo mało błędów technicznych. Widocznie
składają Polacy. Zdecydowałem się podpisać literami K.Z. (pierwsza
i ostatnia litera imienia i nazwiska)²¹. Mieckiego poproszę, żeby
moje autorstwo zachował dla siebie. Dziękuję za obietnicę dyskrecji.
Być może te alarmy są przesadzone, ale nie mogę narażać członków
mojej rodziny na skutki, których się obawiają tym razem. Prasa nie-
miecka pisze, że z powodu Tykocińskiego²² i kogoś jeszcze jest w toku
wielkie badanie personaliów urzędników, zwłaszcza wyjeżdżających za
granicę. To wydaje mi się prawdopodobne.

Ubiegłej jesieni proponowałem artykuł o książce Rhodego, ale wte-
dy Pan odpowiedział, że ma już obiecane od kogoś. Mackiewiczowi,
oczywiście, nie chcę wchodzić w paradę, chyba gdyby Pan rozstał się
z nim z innych powodów. Zapytam go o to przy spotkaniu w Linden-
fels, dokąd jutro wylatuję. Zabieram ze sobą *Dialog polsko-niemiecki*,
bardzo przyteczny w dyskusji, choć zupełnie nie zgadzam się z tezami

²⁰ J. Mackiewicz, *O historii Polski prof. Rhodego*, „Kultura” 1966, nr 4, s. 142–146.

²¹ [K. Okulicz] Z. K., *Polska droga do niepodległości*, „Kultura” 1966, nr 4, s. 83–99.

²² Władysław Tykociński (1921–1967) – plk LWP; działacz komunistyczny (od 1939),
w LWP (od 1944), z-ca szefa Polskiej Misji Wojskowej w Baden-Baden (1946–1948), szef
Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie Zachodnim (1957–1965), zbiegł do USA (1965).

artykułu Mieroszewskiego²³. Jeżeli episkopat katolicki nie zaprasza żadnych Kościołów niekatolickich na swoje uroczystości, to dlaczego by miał zaprosić tylko hierarchię moskiewską, która jest w wystąpieniach zewnętrznych instrumentem Kremla?

Dziewanowskiemu powiem, że Pan chciałby się z nim zobaczyć. Jego droga powrotna z Frankfurtu może prowadzić przez Paryż. Sugeruję Panu wydanie książki, którą on wydaje w Ameryce po angielsku. Znam ją prawie całą w maszynopisie i uważam, że nikt jeszcze nie oświetlił od tej istotnej strony polityki Piłsudskiego. Bardzo warto wydać ją po polsku i zrobić z niej punkt wyjścia do dyskusji publicznej na temat tej polityki. Instytuty Piłsudskiego uprawiają przeważnie tylko bałwochwalstwo.

Dziękuję bardzo za umieszczenie mego wspomnienia razem z ostatnim artykułem Stanisława Mackiewicza²⁴. Bardzo dobrze to wypadło. A Stahl po prostu oblażał Zmarłego w liście do redakcji „Dziennika Polskiego” (nr z 8 III).

Załączam najlepsze pozdrowienia

Kazimierz Okulicz

17

17 lipca 1966 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Moje pokolenie wykrusza się w szybkim tempie. Po Mackiewiczu Staniewicz, o którego śmierci w Poznaniu zapewne już Pan wie. To jeden z najczynniejszych i najpopularniejszych działaczy wileńskich oraz długoletni minister w rządach Piłsudskiego. Czy byłby Pan skłonny wydrukować wspomnienie o nim w „Kulturze”? W „Dzienniku” tutejszym napisze o nim ktoś inny. Ja mam zamiar wygłosić o nim wspomnienie na dorocznym wieczorze „inauguracyjnym” Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Londynie. Po pewnym czasie napiszę do wdowy z prośbą o *curriculum vitae*, którego początki znam bardzo mało. Ten materiał mógłbym wykorzystać również dla artykułu w „Kulturze” – na październik przypuszczalnie. Książkę Lewandowskiego, o której

²³ J. Mieroszewski, *Wstęp*, [w:] *Dialog polsko-niemiecki w świetle dokumentów kościelnych*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 15, Paryż 1966, s. 7–14.

²⁴ S. Mackiewicz, *Zapiski z kraju niewoli*, „Kultura” 1966, nr 3, s. 13–18.

Pan pisał w liście z 29 czerwca i wspominał w rozmowie naszej w Paryżu, mam. Oczywiście, mógłbym o niej napisać, ale dopiero w drugiej połowie sierpnia. W pierwszej połowie września mam zamiar być na Kongresie amerykańsko-niemieckim (z udziałem innych narodów i emigracji) w Wiesbaden. Będzie tam dużo mowy o Polsce i wyrównaniu polsko-niemieckim.

U tutejszych mamutów panuje strach przed każdym zetknięciem się z Niemcami nieokreślonymi z góry uznania Odry i Nysy. Źródłem takich inspiracji jest jakoby Monachium. Stąd wątpię, aby ktokolwiek z zaproszonych paru londyńczyków do Wiesbadenu pojechał, prócz, być może, Bregmana. Zapewne będzie tam p. Kozłowski? W każdym razie chcę mocno do tego kongresu się przygotować, co wymaga bardzo obszernej lektury, a więc i czasu.

W dalszym ciągu bardzo Pana zachęcam do numeru „Zeszytów Historycznych” poświęconego Piłsudskiemu. Stuletnia rocznica [*sic!*] urodzin jest okazją, której nie należy pominąć. A w drugiej kolejności stawiałbym problem polsko-niemiecki. W Niemczech, jak wynika z odczytu Kudlickiego²⁵ w Paryżu, aż huczy o Polsce i o stosunkach polsko-niemieckich. A z naszej strony w najlepszym razie cisza. To bardzo niesłuszne. Przecież bez pacyfikacji tych stosunków o liberalizacji w Polsce nie może być mowy. Trzeba to kłaść w uszy Niemcom przy każdej sposobności. A i Amerykanom, którzy w Wiesbaden nasłuchają się argumentacji Jakscha²⁶ i Guttenberga²⁷.

Uprzejmie proszę o kilka słów odpowiedzi i załączam najlepsze pozdrowienia

Kazimierz Okulicz

²⁵ Stanisław Kudlicki (1900–1986) – publicysta; dyrektor Polskiego Związku Zachodniego (do 1939), na emigracji (od 1939), korespondent w RFN.

²⁶ Wenzel Jaksch (1896–1966) – polityk niemiecki; działacz socjalistyczny (od 1913), lider Deutsche sozialdemokratische Arbeiterpartei in der Tschechoslowakischen Republik (1938–1939), na emigracji (1939–1945), wiceprezes Sudetendeutsche Landsmannschaft (1961–1966).

²⁷ Karl Theodor zu Guttenberg (1921–1972) – polityk niemiecki; działacz CSU (od 1946), poseł do Bundestagu (1957–1972), sekretarz stanu (1967–1969).

18

23 lipca 1966 r.

Drogi Panie,

Ma się rozumieć, najchętniej proszę o wspomnienie o Staniewiczu²⁸. Tak samo liczę na omówienie książki Lewandowskiego, choćby w terminie późniejszym. Wysłałam razem z tym listem fotostaty wspomnień Kossakowskiego. Będę wdzięczy za odesłanie po jakichś dwóch tygodniach. Jest bowiem duża kolejka na tę książkę.

Na specjalny nr „Zeszytów Historycznych” nie trzeba mnie namawiać. Kłopot tylko, że jest bardzo krucho z materiałami, a chcę uniknąć banałów rocznicowych. Jednym z niewielu sukcesów Warszawy jest narzucenie emigracji strachu przed kontaktami z Niemcami. To bardzo trudno przełamać. Ciągłe się z tymi trudnościami spotykam. Ale brak jakiegokolwiek polityki wschodniej po stronie niemieckiej też tych kontaktów nie ułatwia.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

19

Londyn, 29 lipca 1966 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Dziękuję za list z 23 lipca i *Dziennik* Kossakowskiego. Czytam go właśnie z wielkim zaciekawieniem, tym bardziej że go dobrze znałem z owych czasów, jak również większość ludzi, z którymi miał on do czynienia, choćby z daleka, jako o pokolenie od nich młodszy. Druga i trzecia strona tego *Dziennika* (bez początku), na których Kossakowski streszcza swoją rozmowę z Piłsudskim, dają moim zdaniem klucz do całej polityki wschodniej i jego „ryzykanctwa” w podejmowaniu zadań przekraczających siły opierającego się mu w znacznej części narodu polskiego. Czy by nie można o tym *Dzienniku* napisać, mimo że nie został wydany drukiem – i zapewne długo nie będzie?

Napisanie recenzji z książki Borysa Łewyckiego²⁹ musiałem odstąpić Paprockiemu, któremu na tym zależy. On się zna na tych sprawach

²⁸ K. Okulicz, *Witold Staniewicz*, „Kultura” 1967, nr 6, s. 11–25.

²⁹ B. Łewickij, *Polityka narodowościowa Z.S.S.R. w dobie Chruszczowa*, Instytut Literacki, seria *Archiwum Rewolucji*, Paryż 1966.

i zrobi to dobrze. Zgłosił swoją chęć po temu Wahnoutowi już przede mną i uzyskał zgodę. Moim zdaniem książka jest napisana zbyt publicystycznie i obawiam się, że np. Anglosasi nie potraktują jej poważnie.

Zapewne otrzymał Pan list Swianiewicza, w którym on proponuje, abyśmy napisali na wspólną [sic!] wspomnienie o Staniewiczu, podzieliwszy pomiędzy siebie tematy. Oczywiście, chętnie na to się zgadzam ze swej strony, tym bardziej że o działalności uniwersyteckiej i naukowej Staniewicza Swianiewicz wie niewątpliwie więcej ode mnie. Prosiłem p. Staniewiczową³⁰ o szczegółowszy życiorys i mam nadzieję, że mi przyśle, choć wyobrażam sobie, że jest bardzo przygnębiona i może nieco czasu upłynąć, zanim to zrobi.

Dziennik Kossakowskiego odeślę zaraz po przeczytaniu, ale proszę o odpowiedź, czy można o nim napisać – ewentualnie do „Kultury”?

Z najlepszymi pozdrowieniami

Kazimierz Okulicz

20

7 sierpnia [1966 r.]

Drogi Panie,

Jeśli idzie o *Dziennik* Kossakowskiego, to nawet wybierałem się z prośbą do Pana o jego omówienie. Idzie tylko o niezaznaczanie w żadnej formie, gdzie miał Pan okazję go przeczytać. Mikrofilm bowiem dostałem nielegalnie. W zasadzie pamiętnik był zakupiony u Kossakowskiego i zdeponowany w Instytucie Historii PAN, nie wolno go drukować, natomiast jest udostępniany naukowcom do czytania.

Bo ja wiem, czy Łewycki jest napisany publicystycznie? Moim zdaniem za mało. Łewycki jest w ogóle dziwny facet. Ma zupełnie niebywale archiwum, masę wie, ale ciągle ma właściwie złudzenia czy koncepcje, których życie nie potwierdza. No i szereg kompleksów.

Mam kłopot z Sukiennickim. Przysłał mi ogromny maszynopis, który miał być omówieniem Dembińskiego i jego grupy, a jest właściwie

³⁰ Eugenia Staniewiczowa (1889–1975) – polonistka; nauczycielka m.in. Gimnazjum im. Joachima Lelewela w Wilnie (1919–1930) i Gimnazjum i Liceum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu (1945–1947), dyrektor Gimnazjum i Liceum im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie (1931–1939).

jego pamiętnikiem³¹. Ma strony bardzo ciekawe, ale całość jest szalenie chaotyczna i egotyczna. Nie bardzo wiem, co z tym fantem zrobić, tym bardziej że za mało znam te sprawy. Czy miałby Pan ochotę to przejrzeć i zaopiniować? Ma się rozumieć, prosiłbym [w] tym wypadku o ścisłą dyskrecję, gdyż przy maniach Sukiennickiego może się na mnie śmiertelnie obrazić. Czekam na wiadomość, czy wysłać Panu rękopis.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

21

Poufne

Londyn, [?] sierpnia 1966 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Zwracam z podziękowaniem w osobnej paczce *Dzienniki* Kossakowskiego i maszynopis Sukiennickiego. Żałuję, że nie mogę napisać o tym *Dzienniku*, bo rzuca on dużo światła na owe osobliwe i przez czterdzieści lat prawie przemilczane intermedium dyplomatyczne Piłsudskiego w Mikaszewiczach. Ale nie mogę tym razem ryzykować z powodów, o których pisałem uprzednio.

Maszynopis Sukiennickiego przeczytałem nawet dwukrotnie. Trudno w liście wypowiedzieć wszystko, co by się chciało, to by wymagało całej dłuższej konferencji. Dla mnie rzecz jest bardzo ciekawa, bo dotyczy znajomych ludzi i znanego mnie klimatu, nastrojów i stosunków w tym ostatnim okresie polskiego Wilna. Najlepszą sylwetkę daje autor własną. Jej dzieje – i jej ambicje – przewijają się czerwoną nicią od początku aż do końca. Cechy osobiste tej niewątpliwie uzdolnionej jednostki występują w całej pełni. Wszystkie inne postacie są raczej drugorzędne, stanowią tło dla niej. Uderzające jest przywiązanie autora do Uniwersytetu Wileńskiego i bardzo ciekawa tych uczuć geneza, zaznaczona na początku pracy.

Jeżeli jednak ta praca miała przedstawić dzieje grupy Dembińskiego, a przede wszystkim dać sylwetę jej przywódcy, to tego zadania nie spełnia. Moim zdaniem nie jest obiektywną, beznamietną oceną tego

³¹ Zob. W. Sukiennicki, *Legenda i rzeczywistość. Wspomnienia i uwagi o dwudziestu latach Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 20, Paryż 1967.

niepospolitego bądź co bądź zjawiska społecznego w biednym, gospodarczo podupadającym, od świata martwymi granicami odcięтым mieście. Jest to raczej akt oskarżenia, oparty na zgromadzonych dowodach winy, z pominięciem argumentów, które by wysunąć mógł każdy inteligentny adwokat (a Sukiennicki takim był właśnie).

Autor występuje w roli prokuratora i sędziego jednocześnie, ale bez obrońcy. Wydaje wyrok skazujący własnego „podsądnego” za dwa przestępstwa: wstąpienie do KPP³² w r. 1937 i zdradę główną przez kolaborację z okupantem, stwierdzając zarazem u niego brak charakteru, w przeciwieństwie do Jędrychowskiego. Ale należałoby się spodziewać analizy motywów, które skłoniły Dembińskiego do wstąpienia do partii i do późniejszej kolaboracji przez udział w rabunku biblioteki im. Wróblewskich, co nie jest zresztą faktem bezspornie pewnym. We wrześniu czy październiku 1939, podczas pierwszej okupacji Wilna przez bolszewików, Dembiński, spotkawszy mnie w Wilnie, dziwił się, że zostałem, i radził wyjeżdżać. Powiedział przy tym, że sam będzie musiał zejść z oczu władz wileńskich, bo będą go zapewne tępić jako „heretyka”. Niedługo potem rzeczywiście wyjechał do wschodnich powiatów Wileńszczyzny, przyłączonych do Białorusi Sowieckiej.

Nie sądzę, aby było słusznym uznać za pozbawionego charakteru młodego i zdolnego człowieka, który mógł być z łatwością zrobić karierę w latach trzydziestych w Polsce, gdyby chciał przystać do ówczesnego systemu, lecz wybrał drogę niebezpieczną z obu stron – polskiej i sowieckiej. Te postęпки Dembińskiego wymagałyby daleko głębszej analizy psychicznej i ideologicznej.

Co do Jędrychowskiego³³, to już przed wojną miałem go za zdecydowanego komunistę, a w r. 1939/1940, podczas litewskiego Wilna, kiedy dość często spotykałem go w „Kurierze Wileńskim”, nie wątpiłem, że należy do partii. O Dembińskim miałem przekonanie, że jest na rozdrożu, lecz Rubikonu jeszcze nie przekroczył.

Praca Sukiennickiego zawiera dużo cennych uwag i szczegółów o Uniwersytecie Wileńskim i jego innych wychowankach, niesłusznie jednak, moim zdaniem, pisząc dłużej o pewnych ludziach, Sukiennic-

³² W oryginale błędnie: PKK.

³³ Stefan Jędrychowski (1910–1996) – działacz komunistyczny; deputowany do Rady Najwyższej ZSRS (od 1940), współorganizator ZPP (1943), członek KC PPR (1945–1948) i KC PZPR (1948–1975), poseł na sejm (1947–1972), wicepremier (1951–1956), minister m.in. spraw zagranicznych (1968–1971).

ki nie wymienia ich nazwisk. Zacytowane obszerne wspomnienie jednej ze słuchaczek seminarium Sukiennickiego w Instytucie Europy Wschodniej, oskarżającej Dembińskiego, powinno być zaopatrzone w nazwisko.

Oto kilka uwag, które mi się nasunęły przy czytaniu artykułu Sukiennickiego. Wydrukowanie go wywoła niewątpliwie różne echa polemiczne, jakkolwiek fakt, że Dembiński był jednak ostatecznie członkiem partii, powstrzyma od zabrania głosu sporo tych osób, które Sukiennicki zalicza do „protektorów” Dembińskiego i „twórców legendy” jego grupy.

Bardzo proszę Pana o potraktowanie tego listu jako ściśle poufnego i przesyłam najlepsze pozdrowienia

Kazimierz Okulicz

P.S.

Od p. Staniewiczowej nie otrzymałem dotychczas szczegółów biograficznych jej zmarłego męża, Witolda Staniewicza. Czy Pan zgodziłby się na propozycję Swianiewicza, abyśmy napisali wspomnienia wspólnie, dzieląc pomiędzy siebie tematy: on działalność naukową i Rektorat, ja politykę i ministerstwo reform rolnych?

Skoro nie może Pan zapłacić więcej niż 20 funtów za omówienie Lewandowskiego i Łossowskiego³⁴, postaram się zrobić to na 20 stronach. I tak będzie to duży artykuł. Czy zgoda?

22

10 kwietnia 1968 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Przesyłam Panu wycinek z „Dziennika Polskiego”, którego treść powie to, co chciałem napisać w liście. Jan Panu wiadomo, nie mogę występować publicznie bardzo ostro przeciwko reżymowi w PRL ze względów rodzinnych. Usiłuję jednak mobilizować moich tutaj rodaków, by jak najmocniej odgradzali się od tej kampanii, którą polska „czarna sotnia” rozwinęła w całym Kraju ściśle według wzorów tzw.

³⁴ P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1918–1920*, Książka i Wiedza, Warszawa 1966.

Piotr Łossowski (ur. 1925) – historyk; pracownik naukowy WIH (1958–1962) i IH PAN (od 1962, profesor od 1979).

Ochranki³⁵, odpowiadającej dzisiejszej Bezpiece. Głównym elementem tej kampanii jest niewykorzeniony niczym antysemityzm, który Partia wyzyskuje dla odwrócenia uwagi tłumów w inną stronę.

Przeglądając prasę międzynarodową, jestem zupełnie struty i przygnębiony rezonansem jej na tę podłą kampanię. Rezonans ten bije już nie tylko w reżim polskich czarnosecińców, ale w każdego Polaka na całym świecie. Przy tej okazji przypomniano sobie wszystkie objawy polskiego antysemityzmu i jego ukryty w masach potencjalny ładunek, który reżim obecnie uważa za potrzebne dla swoich racji rozpalic, by wybuchł. To, co się tam dzieje w tej dziedzinie, rzutuje pośrednio na nas wszystkich i na cały naród polski. Trzeba to ostro piętnować i odgradzać się. Ale tego się na emigracji nie robi – przynajmniej dotąd – i to jest bardzo wymowne dla opinii międzynarodowej. Żaden „ośrodek” polityczny emigracji ani zipnął tutaj dotychczas. W prywatnych rozmowach nie używam eleganckiego języka, aby określić ten brak reakcji ze strony „walczących o wolność” Polaków w wolnym świecie.

Ale może niepotrzebnie tyle się rozwodzę nad sprawą, która jest, nie wątpię, tak samo jasna dla Pana i tak samo odczuwana jak przeze mnie. Zatem *der langen Rede kurzer Sinn*³⁶ jest następujący: apeluję do Pana, aby dał Pan wyraz oburzeniu, potępieniu i pogardzie w stosunku do tej niecnej kampanii w PRL i jej autorów. Warto też zdzielić mocno batem te puszające się, a jednocześnie znieczulone i zżarte przez sklerozę „ośrodki polityczne” w Londynie. Ci, którzy tak myślą jak ja, oczekują tej reakcji ze strony „Kultury” z utęsknieniem.

Wyszła na świat książka Mitkiewicza *Wspomnienia kowieńskie*. Napiszę o niej recenzję, jeżeli Pan zgodzi się, dla „Kultury”. Pamiętnik Eugeniusza Romera³⁷ zajmuje się głównie stosunkami polsko-litewskimi wewnątrz Litwy, ale również i ingerencją Warszawy – bardzo niefortunną. Napisalem do syna autora w USA z prośbą o zgodę na wykorzystanie lub druk fragmentów, mając na myśli *Pamiętnik wileński*, o którym Pan wie.

A może by Pański zamiar wydania numeru litewskiego „Zeszytów Historycznych” połączyć jakoś z naszą imprezą *Pamiętnika*?... Zebra-

³⁵ Tzn. Otdielenija po ochranieniju poriadka i obszczestwiennoj bezopasnosti – tajnej policji politycznej w Rosji (1866–1917).

³⁶ *der langen Rede kurzer Sinn* (niem.) – krótko mówiąc

³⁷ Eugeniusz Romer (1871–1954) – geograf, kartograf; profesor Uniwersytetu Lwowskiego / UJK (1908–1931) i UJ (1945–1946), kierownik biura geograficznego delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu (1919).

ło się tyle materiału litewskiego i wileńskiego, że starczyłoby na całą grubą książkę. Zyskałby na połączeniu w jedno wydawnictwo. Niech Pan będzie łaskaw zastanowić się nad tym. To nie jest rzecz łatwa, ale całkiem możliwa przy obopólnej dobrej woli.

Zapewne do końca maja roku bieżącego wypadnie mi być w Paryżu, może byśmy wtedy porozmawiali o tym? W każdym razie omówię to luźnie jako mój projekt z moimi współwydawcami. Mam nadzieję, że do połowy maja skończę obecną swoją pracę i będę mógł zabrać się do spraw litewskich.

Będę wdzięczny za parę słów odpowiedzi i załączam najlepsze życzenia świąteczne i pozdrowienia

Kazimierz Okulicz

23

19 kwietnia 1968 r.

Drogi Panie,

Zupełnie rozumiem Pana uczucia, to odradzanie się polskiej czarnej sotni dosłownie przechorowuję. W każdym razie w numerze majowym zabieramy i w tej sprawie głos, akcentując więcej niż wyraźnie swoje stanowisko, nie oszczędzając zarówno emigracji, jak i hierarchii kościelnej.

Bardzo chętnie proszę o omówienie książki Mitkiewicza. Jeszcze jej nie dostałem, ale z grubsza orientuję się w jej treści, gdyż drukowałem parę fragmentów, a resztę miałem okazję przeczytać.

Co do specjalnego numeru „Zeszytów Historycznych”, to wolałbym tę sprawę przedyskutować z Panem osobiście, gdy będzie Pan w Paryżu. W zasadzie takie połączenie „Zeszytów” z *Pamiętnikiem wileńskim* mnie interesuje.

Co się dzieje w „Dzienniku”? Słyszałem, że podobno odszedł z redakcji Wohnout.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

24

10 lutego 1969 r.

Drogi Panie,

Przepraszam, że odpowiadam z tak dużym opóźnieniem. Musiałem się jednak bardzo zastanowić nad ostateczną decyzją co do *Pamiętnika*

wileńskiego³⁸. Nie potrzebuję bowiem Pana zapewniać, że bardzo mi na jego wydaniu zależało. Niestety, nie będę mógł się tego podjąć. W ostatnim półroczu bowiem wyskoczyło cały szereg spraw, a więc w moim wypadku książek, którym muszę dać priorytet. Są to materiały krajowe. Niezależnie od tomu *Dokumentów* studenckich³⁹, które Pan już zapewne otrzymał, mam obecnie drugi tom⁴⁰ w przygotowaniu, który muszę wydać jak najszybciej, ze względu na jego wagę, kończy się drukować numer specjalny w języku czeskim, no a sprawy zarówno krajowe, jak i czeskie pochłaniają nie tylko masę wysiłku, ale przede wszystkim pieniędzy. Mimo niespodziewanego powodzenia Funduszu „Kultury” te wszystkie nowe obowiązki i mnie przygniatają. Przykro mi, że zrobiłem Panu i Pana przyjaciółom zawód, ale naprawdę proszę mi wierzyć, że nie jestem w stanie tego zrobić. Może w przyszłym roku, ale, ma się rozumieć, nie mógłbym, przynajmniej teraz, dać konkretnych zobowiązań.

Jeśli idzie o Pana artykuł o Piłsudskim na marginesie książek Dziewanowskiego⁴¹ i Wandycza⁴², to bardzo o to proszę.

Nie wiem, czy mi się uda utrzymać „Zeszyty Historyczne”, choć nadal nie tracę nadziei, ale w każdym razie numer jesienny wyjdzie na pewno.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

25

24 czerwca 1969 r.

Drogi Panie,

Mam wielką prośbę. Chciałbym w jesiennych „Zeszytach Historycznych” zamieścić listę awansów wojskowych na emigracji⁴³. Nie chciał-

³⁸ Zob. *Pamiętnik wileński*, red. H. Chocianowiczowa, K. Okulicz, F. Wysłouch, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1972.

³⁹ *Wydarzenia marcowe 1968*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 25, Paryż 1969.

⁴⁰ *Polskie Przedwiośnie. „Wydarzeń marcowych” tom 2-gi – Czechosłowacja*, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 27, Paryż 1969.

⁴¹ M. K. Dziewanowski, *Joseph Pilsudski. A European Federalist, 1918–1922*, Hoover Institutions Press, Stanford 1969.

⁴² P. S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations 1917–1921*, Harvard University Press, Cambridge 1969.

⁴³ *Lista awansów oficerskich dokonana przez prezydenta A. Zaleskiego w okresie od 1954 do połowy 1969 roku*, „Zeszyty Historyczne” 1969, z. 16, s. 132–146.

bym tego zrobić jednostronnie, tj. podać jedynie awanse gen. Andersa, a nie zamkowe. Niestety nie mam żadnych dojsć do „zamku”. Czy mógłbym Pana prosić o życzliwe pośrednictwo?

Dla uniknięcia nieporozumień czy obaw chcę uprzedzić, że jakkolwiek osobiście odnoszę się b. krytycznie do tych awansów, to jednak chcę tę listę podać bez jakichkolwiek komentarzy. Traktuję to jako przyczynek historyczny. Jeśli dwa ośrodki polityczne to robią, to byłoby niepoważne traktować to jak sprawę wstydlivą czy tajną. Wiem z doświadczenia ze studiów nad Wielką Emigracją (gdzie też były awanse), jak później to wszystko jest zamazane i trudne do zrekonstruowania na skutek rozproszenia źródeł i informacji. Będę więc bardzo wdzięczny za pomoc. Jeśli to możliwe, to chciałbym dostać listę do połowy lipca br., by zdążyć do nru sierpniowego.

Przepraszając za kłopot, łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

26

Londyn, 15 marca 1971 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Z upoważnienia p. Olgi Jundziłłowej odpowiadam na list Pana do jej męża Andrzeja, który zmarł dn. 7 marca, na parę dni przed nadejściem Pańskiego listu z 18 stycznia [1971].

Rozmawiałem ze Zmarłym moim przyjacielem w lutym, kiedy poczta nie funkcjonowała i list Pana spoczywał gdzieś po drodze (strajk pocztowy rozpoczął się 19 stycznia). Zgodził się Andrzej Jundziłł wtedy na opublikowanie listu jego ojca⁴⁴, ale nie miał wtedy listu Pana ani możliwości zawiadomienia o swej zgodzie.

Wdowa potwierdza tę zgodę, co na jej prośbę komunikuję Panu *ex post*, bowiem, jak się dowiedziałem w Lindenfels, list prof. Jundziłł już się ukazał w „Zeszytach Historycznych”⁴⁵. Nadmieniam, że ani „Kultury”, ani „Zeszytów Historycznych” bieżących dotąd nie otrzymałem, mimo że zaległa poczta już została dostarczona.

⁴⁴ Zygmunt Jundziłł (1880–1953) – prawnik; wykładowca USB (1922–1930), senator (1930–1935), na emigracji (od 1940).

⁴⁵ Z. Jundziłł, *List do Prezydenta Raczkiewicza*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 19, s. 76–79.

W Lindenfels był też Józef Mackiewicz i mówił mnie, że wysłał Panu sprostowanie⁴⁶ jakichś szczegółów listu prof. Jundziła. Zapewniał też, że o autorze listu wyraża się z całą rewerencją oraz że w tym sprostowaniu nie ma niczego, co by przeczyło istotnym punktom listu profesora Jundziła. Ponieważ jednak takie rzeczy są zawsze bardzo subiektywne, uprzejmie proszę Pana o zwrócenie szczególnej uwagi na te okoliczności.

Sympozjon – jak to nazywa prof. Rhode – w Lindenfels był ciekawy, ale nieco jednostronny. O ile się zorientowałem, wszyscy uczestnicy-Niemcy byli przeciwnikami układu polsko-niemieckiego z 7 grudnia 1970 i w ogóle „otwarcia na wschód” Brandta⁴⁷. Natomiast polscy emigranci ostatniego rzutu (po 1968 roku) odznaczeni się krasomówczym neoemigranckim prozelityzmem. Zresztą będzie Pan miał dokładne sprawozdanie na pewno od p. Kozłowskiego. Zapewne zna już Pan książkę przybocznego tłumacza Gomulki, Erwina Weita, pt. *Ostblock intern*⁴⁸, wydaną w Hamburgu (wyjątki drukowało „Le Monde” niedawno).

Załączam uprzejme pozdrowienia i uścisk dłoni

Kazimierz Okulicz

27

29 marca 1971 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Wczoraj wysłałem do Pana list, donosząc o mojej niepojętej gafie, również związanej ze sprawą Józefa Mackiewicza i również sprawiającą Panu przykrość i kłopot – nie mówiąc już o sobie. Ale – rzecz dziwna – ani Józef Mackiewicz, ani dotąd, jak widzę z Pańskiego listu, nikt inny tej gafy nie zauważył.

⁴⁶ J. Mackiewicz, „Redaktor” Bohdan Mackiewicz, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 20, s. 170–173.

⁴⁷ Willy Brandt (1913–1992) – polityk niemiecki; na emigracji (1933–1947), nadburmistrz Berlina Zachodniego (1957–1966), przewodniczący SPD (1964–1987), wicekanclerz i minister spraw zagranicznych (1966–1969), kanclerz (1969–1974).

⁴⁸ E. Weit, *Ostblock intern. 13 Jahre Dolmetscher für die polnische Partei- und Staatsführung*, Hoffman und Campe, Hamburg 1970.

Erwin Weit (ur. 1927) – tłumacz; w Oddziale/Zarządzie II SG LWP (1948–1952), oficjalny tłumacz władz PRL (1955–1968), na emigracji (po 1968).

Nie przypuszczałem, gdy o swoim „sprostowaniu” mówił mi Józef Mackiewicz w Lindenfels jako o fakcie dokonanym, że będzie ono tak niefortunne. Dwie widzę pobudki napisania tego sprostowania: 1) szlachetna chęć wybielenia Bohdana Mackiewicza⁴⁹ z zarzutu politycznej kolaboracji z Niemcami i 2) zaciekły opór przeciwko pozorom nawet tłumaczenia się przed „wrogiem” z AK i Free Europe. Niestety Józef Mackiewicz, zamiast wyjaśnić, zaciemnia sprawę i rykoszetem bije w tych, którzy chcieliby odeprzeć ukartowaną przeciwko niemu – również przez zaciekłość – zmwowę. Przekonałem się już dawno, że w sprawie Józefa Mackiewicza nie można nic robić bez zgody jego, bo się sprzeciwi każdemu wybieleniu.

O jego działalności w owym okresie nie mam wątpliwości: po zamknięciu przez Litwinów jego „Gazety Codziennej” zamieszkał w Czar-nym Borze o kilka kilometrów od Wilna, kupił jakąś szkapę i wywoził z miasta śnieg, a w innych porach roku zapewne coś innego. Żona, być może, oprócz sprzedawania rzeczy miała jakiś zarobek szyciem lub czymś podobnym – o czym dokładnie nie wiem. Kampania przeciwko niemu prowadzona jest niewątpliwie – świadomie lub nieświadomie przez *esprit de corps*⁵⁰ – oszczerczą, ale trudno ją obalać, skoro sam zainteresowany wzbrania się i chce pozostać w pozycji atakowanego. Ja ją traktuję po prostu *per non est*⁵¹, ale w roku ubiegłym z trudem po dwugodzinnej rozmowie odwiodłem Stanisława Zarzewskiego od pisania broszury, zapewne na czyjeś zamówienie.

Jednakże w swoim „sprostowaniu” Józef Mackiewicz pośrednio potwierdza, że było to nieporozumienie dla „niepoświęconych” (a tych musiało być niemało), natomiast jednocześnie imputuje „wtyczkom” AK, że oni to nieporozumienie obrócili, na rozkaz swej zwierzchności, przeciwko niemu.

Ostatnie liczne zebranie w Lindenfels, z gromadką nowych emigrantów, dopiero co służących reżymowi, a teraz prześcigających się w rewelacjach, nie poszło mi w smak. Przed tym Sympozjonem pisałem do Rhodego, proponując pewne zmiany w programie, m.in. rozprawianie nie tylko o PRL, ale i o NRF – dla równowagi. Zgłosiłem się na emeryta nr 1 tej instytucji i więcej nie zamierzam tam jeździć. Myślę,

⁴⁹ Bohdan Mackiewicz – urzędnik; kierownik filii dziennika „Kurier Warszawski” w Wilnie (do 1939), z-ca administratora dziennika „Goniec Codzienny” (1941).

⁵⁰ *esprit de corps* (franc.) – poczucie solidarności

⁵¹ *per non est* (łac.) – jako zbędną

że p. Kozłowski trafnie Pana poinformował. Piszę to jako zwolennik polityki Brandta i pozytywnej w bilansie oceny traktatu z 7 grudnia 1970. Moim zdaniem ani Osadczuk, ani Pragier nie mają racji. Nie wiem, jaka jest Pana opinia, ale ufam, że Pan dobrze poinformuje Rhodego, czego się po tych sympozjonach, prócz bardzo przyjemnej towarzyskiej atmosfery i ciekawych prywatnych rozmów, spodziewamy.

Jeszcze raz bardzo Pana przepraszam za wyrządzoną Panu przykrość i kłopot i załączam najlepsze pozdrowienia

Kazimierz Okulicz

28

23 sierpnia 1971 r.

Drogi Panie,

Bardzo jestem zaniepokojony brakiem wiadomości od Pana już od dłuższego czasu. Mam nadzieję, że nie są to kłopoty ze zdrowiem. Niezależnie od moich poprzednich próśb redakcyjnych mam nową prośbę. Stosunkowo niedawno ukazała się w Polsce książka pt. *Szable i lichwiarze*⁵². Jest to tzw. powieść dokumentacyjna dotycząca afery Bergu. Mam wrażenie, że byłoby rzeczą celową rzeczowe omówienie tej książki. Kłopot tylko z tym, kto mógłby to kompetentnie zrobić. Jeżeli mnie pamięć nie myli, to w swoim czasie zajmował się Pan tą sprawą jako minister sprawiedliwości. Gdyby omówienie tej książki Pana interesowało, to mógłbym ją przysłać za jakieś dziesięć dni, ale do zwrotu, gdyż nie mam dubletu. Wypożyczyłem go Kozłowskiemu w Monachium, który o tej sprawie co prawda nic nie wie, ale może uda mu się znaleźć naświetlenia jego znajomych niemieckich.

Prosząc o parę słów odpowiedzi, łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

29

25 sierpnia 1971 r.

Drogi Panie,

Mam nową prośbę: chcę zamieścić w „Kulturze” wspomnienia o Adamie Uziemble, którego bardzo wysoko ceniłem. Te wspomnienia

⁵² J. Bronisławski, *Szable i lichwiarze*, Państwowe Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1970.

miał napisać prof. Sukiennicki. Okazało się jednak, że praktycznie niewiele o nim wiemy. Tadeusz Święcicki zasugerował mi, aby zwrócić się do Pana, gdyż – zdaje się – Pan go bardzo dobrze znał. Załączam więc odbitkę artykułu Sukiennickiego z prośbą o ewentualne uzupełnienia lub poprawki.

I jeszcze jedna prośba: czy jest Pan w kontakcie z Prezydentem Augustem Zaleskim? Ostatnio w Anglii ukazała się biografia Namiera⁵³ wydana przez jego żonę⁵⁴. Dużo tam jest poloników i o Dmowskim, i podobno o samym Zaleskim. Sprawa mnie interesuje o tyle, że w jedynej powieści, jaką popełnił Dmowski pod pseudonimem Wybranowski⁵⁵, jest dość przejrzysta karykatura Namiera. Czy Zaleski byłby skłonny omówić tę książkę, może w charakterze swoich wspomnień z tego okresu? Nie piszę bezpośrednio do Prezydenta Zaleskiego, nie będąc pewnym, czy taka propozycja może go zainteresować. Będę więc wdzięczny za życzliwą pomoc.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

30

31 sierpnia 1971 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Odpowiadam na drugi list, z 25 bm. Otóż Adama Uziembłę znalazłem i dużo z nim miałem do czynienia w okresie Litwy Środkowej, Sejmu Wileńskiego i sprawy autonomii dla tego terytorium, czego byliśmy obaj stanowczymi zwolennikami. Od owego czasu sprzed pół wieku straciłem z nim wszelki kontakt i pierwszy raz spotkałem się z nim w Londynie przed *circa* dziesięciu laty i długo rozmawialiśmy. Był on już wtedy wykładowcą w Tybindze. Od tego czasu go nie widziałem. O jego dzieciństwie i wczesnej młodości nic nie wiem i dużo dowiedziałem się dopiero

⁵³ Lewis Bernstein Namier wcześn. Ludwik Bernsztajn Niemirowski (1888–1960) – historyk brytyjski; ekspert Foreign Office (1915–1920), sekretarz Agencji Żydowskiej (1929–1931), profesor University of Manchester (1931–1953).

⁵⁴ J. Namier, *Lewis Namier. A Biography*, Oxford University Press, New York 1971. Julia Namier (1893–1977) – rosyjska pisarka; więzień sowiecki (1932), na emigracji (od 1934); żona Lewisa Bernsteina Namiera (od 1947).

⁵⁵ [R. Dmowski] K. Wybranowski, *Dziedzictwo*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1931.

ze wspomnienia Sukiennickiego. W Monachium był z nim w bliskich stosunkach Stanisław Paprocki (84, Cavendish Avenue, London W13), ale też nie zna jego lat młodości. Radził zwrócić się do Free Europe, gdzie musi być bardzo szczegółowy życiorys Uziembły, jak i każdego pracownika tej instytucji. Administratorem tego archiwum jest Cezary Szulczewski⁵⁶, ale by dać komuś odpis, musiałby on na pewno uzyskać zgodę Jego Wysokości Jana Nowaka. Może p. Kozłowski mógłby ten życiorys tam dostać.

O książce wdowy po Namierze mógłbym sam chętnie napisać, gdybym miał czas. Wprawdzie jestem na finiszu, ale jeszcze paręset metrów pozostało do mety. Nie dotrzymawszy danych Panu obietnic, nie mogę popełniać recydywy. O tym, aby prezydent Zaleski napisał, nie ma mowy. Zresztą jest on obecnie na wywczasach w Brighton. Jak wróci, mnie tu nie będzie, bo gdy tylko dotrę do mety, zaraz wyjadę na parę tygodni. O tym Bergu nikt, z tych czy innych powodów, pisać nie chce. Zapytam jeszcze Janusza Kowalewskiego. O Namierze może napisać Kazimierz Zdziechowski, ale byłby zapewne omijał Zaleskiego. Zapytam go. Teraz były trzy dni świąt i trudno ludzi było złapać. Żałuję, że w tej chwili nie mogę Panu konkretnie pomóc. W połowie miesiąca (września) będę zapewne w Liceum Polskim koło Paryża i postaram się skomunikować z Panem, może będę miał coś do zakomunikowania w tych sprawach. O Zaleskim w Londynie przed pięćdziesięcioma laty napisał sporo i obiektywnie Janusz Pajewski, historyk w PRL, w książce pt. *Sprawy polskie. Lozanna – Paryż – Londyn*⁵⁷.

Załączam najlepsze wyrazy i pozdrowienia

Kazimierz Okulicz

P.S.

Odbitkę zwracam, bo nic dodać ani ująć nie mogę.

⁵⁶ Cezary Szulczewski (1908–2001) – urzędnik; w PSZ na Zachodzie (1939–1940), internowany w Szwajcarii (1940–1945), na emigracji (od 1945), pracownik Rozgłośni Polskiej RWE (1956–1974, m.in. asystent dyrektora ds. administracji od 1961).

⁵⁷ J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej: Paryż – Lozanna – Londyn 1914–1918*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.

Janusz Pajewski (1907–2003) – historyk; wykładowca UW (1933–1939 i 1945–1946), Akademii Nauk Politycznych (1937–1939) i Uniwersytetu Poznańskiego / UAM (od 1946, profesor od 1951).

Londyn, 16 stycznia 1972 r.

Drogi Panie Jerzy,

Dowiedziałem się dziś od pani, która miała przepisać na maszynie tłumaczenie wspomnień Mühlsteina⁵⁸, że nie może wcześniej zabrać się do tej roboty jak 29 bm., gdyż jest do tego dnia całkowicie zajęta. Nie mam nikogo w jej zastępstwie, sam pisałbym dwukrotnie dłużej, a – co najważniejsze – szkoda mi mego czasu na tę techniczną robotę.

Zwracam się więc do Pana z usilną prośbą o zgodę na przedłużenie terminu dostarczenia Panu gotowego tekstu o parę tygodni, czyli zamiast do końca stycznia, o którym mówiliśmy, **do 12, względnie najdalej 15 lutego**. Bardzo proszę o szybką odpowiedź. Zależy na tym bardzo i mnie, i stenotypistce, która chce wiedzieć, czy na tę robotę może liczyć.

Dziękuję Panu za umieszczenie na naczelnym miejscu mego artykułu o Narutowiczu⁵⁹, ale niezmiernie żałuję, że nie uwzględnił Pan mojej poprawki przy autorskiej korekcie, która brzmiała: „Nastrojom odwetowym ulegli nawet niektórzy wybitni piłsudczycy” i była wstawiona tam gdzie jest mowa o powstrzymaniu przez Daszyńskiego warszawskiej PPS przed odwetem na endekach. Ta poprawka jest historyczną prawdą, i to łagodnie wyrażoną. Przez jej skreślenie popadam pod łatwy zarzut stronniczości w ocenie postępowania piłsudczyków, których wielu, m.in. Hołówko i Kościałkowski parli do „rozgrywki”. To należało zaznaczyć, choć nikogo imiennie nie wymieniłem.

Artykułu o Wilnie i Lwowie, o którym to zamiarze pisałem do Pana w poprzednim liście, pisać nie będę. Poruszę tę sprawę na posiedzeniu Komisji Tymczasowej (Jan Starzewski miał przed paru dniami atak serca i jest w szpitalu, stan jest podobno poważny).

Czy trwa Pan przy zamiarze wydania numeru niemieckiego „Kultury”, a jeżeli tak, to czy rzecz jest już w toku wykonywania?

Oczekując rychłej odpowiedzi w sprawie tłumaczenia, załączam serdeczne pozdrowienia

Kazimierz Okulicz

⁵⁸ Zob. A. Mühlstein, *Pamiętnik*, „Zeszyty Historyczne” 1978, z. 43, s. 44–101.

⁵⁹ K. Okulicz, *Gabriel Narutowicz*, „Kultura” 1973, nr 1–2, s. 3–14.

17 stycznia 1972 r.

Drogi Panie Kazimierzu,

Dziękuję za list z 8 bm. To, co Pan pisze, jest bardzo niewesołe i właściwie utwierdza mnie coraz bardziej w przekonaniu, że nie warto tracić czasu na sprawy londyńskie. To, co Pan pisze, mnie nie zaskakuje, dziwię się tylko stanowisku Ciołkosza. Ale po zastanowieniu właściwie to nie powinno mnie dziwić. Pamiętam, że miałem bodajże w 1938 r. rozmowę z Niedziałkowskim. Pracowałem wtedy z Piotrem Borkowskim, Stanisławem Łosiem etc. nad normalizacją stosunków polsko-ukraińskich i wprowadzeniem autonomii. Byłem w tej sprawie u Niedziałkowskiego, prosząc o pomoc. Niedziałkowski, całkowicie podzielając nasze stanowisko, kategorycznie odmówił zaangażowania się, gdyż ten problem miał być bardzo niepopularny w związkach zawodowych. Podobne rozmowy miałem w Paryżu z Zygmuntem Zaremą. I tak chyba było zawsze z PPS – brak odwagi i decyzji. Znajduję zresztą w papierach Miedzińskiego genezę konfliktu Piłsudskiego z Daszyńskim – to są szczegóły, których nie znałem, a które się datują od zabójstwa Narutowicza. Przypuszczam, że te fragmenty w opracowaniu Tadeusza Świącickiego zamieszczę w majowych „Zeszytach Historycznych”.

Pana artykuł więc jak najbardziej by mi odpowiadał, ale pod warunkiem postawienia tej całej sprawy jak najbardziej jasno, ze wszystkimi kropkami nad i. O ile rozumiem, że na konferencjach u Ostrowskiego trzeba było kłaść nacisk na stronę taktyczną i tłumaczyć nie tyle meritum sprawy, ile potrzebę nieporuszania ich, to w artykule te względy chyba nie powinny istnieć. Mam nadzieję, że Pan się z tym zgodzi.

Tak jak Pan sobie życzy, będziemy odkładali Pana dalsze honorarium do Pana dyspozycji.

Co słyhać z tłumaczeniem Mühlsteina?

Możliwe, że będę miał sporą książkę w języku niemieckim do tłumaczenia. To nie jest jeszcze pewne, ale chciałbym wiedzieć, czy to w zasadzie Pana interesuje.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

33

22 stycznia 1972 r.

Drogi Panie Kazimierzu,

Dziękuję za list z 16 [stycznia]. Zwłoka z Mühlsteinem nie jest groźna, więc najchętniej zgadzam się na przesunięcie terminu.

Przykro mi, że nie mogłem uwzględnić wszystkich Pana korekt, ale otrzymałem je w momencie, kiedy nr był na maszynach, więc mogłem poprawić jedynie to, co nie wymagało przesładywań zbyt dużych. Zresztą może stało się i lepiej, bo w papierach Miedzińskiego Świącicki znalazł ciekawe, a dla mnie zupełnie nowe naświetlenie; mianowicie Piłsudski liczył na natychmiastową ripostę robotników i zachował o to do końca żal do Daszyńskiego, co przejawiało się w tym, że wybranie Daszyńskiego marszałkiem potraktował jako wyzwanie etc.

Bardzo żałuję, że rezygnuje Pan z napisania artykułu o Lwowie i Wilnie. Trzeba tę sprawę stawiać coraz ostrzej.

Mam teraz wyjątkowo dużo roboty, bo trzeba robić bilans, co we Francji jest koszmarem, odnawianie prenumerat etc., nie mówiąc o „Zeszytach Historycznych”, które idą właśnie na maszyny, a zaraz potem Krzyżanowski.

W związku z tym numer niemiecki się zwleka. Dopiero w lutym będę mógł pojechać do Niemiec, by pozalatawać zarówno sprawy redakcyjne, jak i techniczne.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

34

28 listopada 1973 r.

Drogi Panie Kazimierzu,

Przesyłam do wiadomości list Popiela⁶⁰ na marginesie Pana artykułu o Tadeuszu Świącickim⁶¹. Gdyby Pan miał jakiś komentarz⁶², to b. proszę o przysłanie go do 5 grudnia, nie później.

⁶⁰ K. Popiel, *List do Redakcji*, „Kultura” 1974, nr 1–2, s. 234–235.

⁶¹ K. Okulicz, *Tadeusz Świącicki*, „Kultura” 1973, nr 11, s. 113–122.

⁶² K. Okulicz, *Przypisek autora wspomnienia*, „Kultura” 1974, nr 1–2, s. 235–236.

Coraz trudniej być Polakiem: właśnie przysłano mi ostatni nr „Mayfair” ze zdjęciami „córkę prezydenta, hrabianki etc.”⁶³ To już naprawdę z *Króla Ubu*⁶⁴.

Ciekaw jestem, jak się Panu podobał artykuł Mirskiego z ostatniej „Kultury”⁶⁵. Mnie osobiście b. wzruszył. Próbuję wysyłać Biblię w języku białoruskim, litewskim i rosyjskim, ale to ciężko idzie; tych niewiele księży jest dość izolowanych. Chodzi mi po głowie zrobienie czegoś w rodzaju modlitewnika-kalendarza na wzór wydawanych w XVIII i XIX w. dla użytku na tamtych terenach. Z fikcyjną, ma się rozumieć, datą wydania – sprzed pierwszej wojny. To może będzie najważniejsze moje wydawnictwo. Gdyby Pan miał jakie sugestie, to bardzo o nie proszę.

Jak Pana zdrowie?

Wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

35

Londyn, 8 grudnia 1973 r.

Drogi Panie Jerzy,

Dziękuję za list z 3 bm. i za honorarium, które pokryło mój dług i coś jeszcze dla mnie zostało.

Pracę o powstaniu litewskim odkładam na drugi punkt „porządku dziennego”, bo ten temat będzie tak samo historycznie aktualny dzisiaj, jak i jutro. Z p. Lewandowskim nie poznałem się, bo na tym Ciołkoszowym wiecu przedwyborczym (na prezydenta RP – jak tu niektórzy mówią) nie byłem i w ogóle takich zbiegowisk unikam ze względu na zdrowie fizyczne i psychiczne. Jak słyszałem, profesorowie coś dukali, a Ciołkosz z wielką swadą otwierał i zamykał ten wiec. Grupa „Więzi” w PRL żali się bardzo na p. Lewandowskiego za „atak” na Kieniewicza i Moczulskiego i na Pana za to, że jakoby nie zamieścił Pan listu tego ostatniego, zaznaczając, że „z powodu agresywnej treści”. Ja takiej wzmianki w ostatnich dwóch numerach nie spotkałem, więc może to jakieś nieporozumienie?

⁶³ C. McLean, *Francesca – the Presidential Bouquet*, „Mayfair” 1973, no. 11, s. 64–67.

⁶⁴ A. Jarry, *Ubu Roi ou les Polonais*, „Le Livre d’art”, n°2 (wyd. pol. 1922).

⁶⁵ [R. Dzwonkowski] J. Mirski, *Wrażenia z ZSSR 1970–1973*, „Kultura” 1973, nr 11, s. 54–67.

Zabieram się do książki ks. Meysztowicza⁶⁶, choć bardzo mi trudno jeździć do bibliotek, gdzie są potrzebne źródła. Nie ma tu nikogo, kto by pamiętał „srebrny okres Rosji”, czyli lata 1900–1914. Tak czy inaczej replikę zrobię, jeżeli zdrowie nie stanie na przeszkodzie. Ale ponieważ na drugą połowę stycznia mam wyjechać nad morze dla półdarmowego wypoczynku, więc prawdopodobnie będę mógł przesłać Panu tekst napisany ręką (piszę bardzo wyraźnie), a Pan już tam *in extremis*⁶⁷ da do przepisania. Do wyjazdu żadną miarą przepisać nie zdążę, z powodu kuracji, Świąt i przyjazdu do mnie wnuka z żoną na tydzień świąteczny. A ja też jestem bardzo zainteresowany tym, aby ten artykuł ukazał się w marcu. Łobodowski zadziwił mnie niezmiernie pochlebnią recenzją w „Wiadomościach”⁶⁸. Ale on właśnie na sprawach Litwy historycznej zupełnie się nie zna i nie może korzystać ze swej fenomenalnej zresztą pamięci.

Sprawa tego Sokolnickiego⁶⁹ i „Mayfair” jest, oczywiście, b. przykra. Jest napisana nawet broszura o całej tej aferze prezydentury Sokolnickiego, trzeba tylko przetłumaczyć i wydać. Ale na Zamku nie ma faktycznego dowódcy i wolą nie robić. Uznanie Sokolnickiego przez większość ośrodków polskich w Brazylii nie jest nieporozumieniem, a faktem. Dotychczasowy delegat Konecki został zwolniony na własną prośbę, a na jego miejsce mianowano bodaj jakiegoś Piotrowskiego. Oni tam już od dawna mają ten numer „Mayfair” i artykuł Łobodowskiego (dobry) na ten temat. Ale trzeba dodać, że „Mayfair” jest zwykłym pornograficznym magazynem i nawet w pubach tak go traktują. Zainteresował się tą sprawą jednak Scotland Yard i już odbył parę rozmów z dyrektorem kancelarii Prezydenta⁷⁰. Oni mają w podejrzeniu Sokolnickiego w ogóle.

Tyle na dzisiaj. Proszę bardzo o zgodę na to napisanie ręką, gdyż inaczej nie dałbym rady w tym terminie, bo tam nie będzie maszyny.

Serdeczne pozdrowienia załączam oraz najlepsze i najszczerze życzenia Świąteczne i Noworoczne

Kazimierz Okulicz

⁶⁶ W. Meysztowicz, *Poszło z dymem. Gawędy o czasach i ludziach*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1973.

⁶⁷ *in extremis* (łac.) – w ostateczności

⁶⁸ J. Łobodowski, *Gorące popioły*, „Wiadomości” 1973, nr 44.

⁶⁹ Juliusz Sokolnicki (1920–2009) – działacz polityczny; minister informacji i dokumentacji w rządzie RP na uchodźstwie (1967–1971), samowwłańczy prezydent RP na uchodźstwie (1972–1990).

⁷⁰ Tzn. Pawłem Jankowskim.

Paweł Jankowski (1904–1975) – urzędnik państwowy; w PSZ na Zachodzie (1940), pracownik Kancelarii Cywilnej prezydenta RP na uchodźstwie (od 1942, szef od 1945).

P.S.

Proszę Pana o doręczenie załączonych dwóch papierków p. Zofii. Wkładam je do jednej koperty ze względów oszczędnościowych.

36

13 grudnia 1973 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 8 bm. i zgadzam się na rękopiśmienny artykuł. Mnie też zależy, by mógł się on ukazać w numerze marcowym. Łobodowski mnie swoją recenzją nie zaskoczył, gdyż pomijając jego szusy, rzeczywiście nie ma pojęcia o Litwie historycznej. Zaskakuje mnie, że „Więź” zali się na mnie i na Lewandowskiego. Moczulski jest bardzo nieprzyjemnym moczarowcem, a jego książkę uważam za szkodliwą. Pisanie historii Polski w stylu Chołoniewskiego⁷¹ jest jeszcze chyba gorsze od fałszerstw komunistycznych. List Moczulskiego rzeczywiście odrzuciłem, dając o tym krótką wzmiankę w jednym z poprzednich numerów.

Łączę najlepsze pozdrowienia i jednocześnie życzenia świąteczne. Mam nadzieję, że wypoczynek nad morzem pozwoli Panu wrócić do formy.

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

Załączone papierki oddałem Zosi.

37

Londyn, 28 lutego 1974 r.

Drogi Panie Jerzy,

Dziękuję za list z 24 bm. Dziś otrzymałem również korektę, którą odeślę zapewne jutro. Nic bym nie miał przeciwko zamieszczeniu artykułu o książce księdza Meysztowicza w „Zeszytach Historycznych”⁷²,

⁷¹ Antoni Chołoniewski (1872–1924) – publicysta; redaktor m.in. periodyków „Przegląd Lwowski” (1891–1894) i „Głos Narodu” (1914–1916), założyciel miesięcznika „Zmartwychwstanie” (1922).

⁷² K. Okulicz, *Opowieści nobliwe i sentymentalne*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 28, s. 104–123.

gdyby nie jeden wzgląd, który przeciwko temu przemawia. Mianowicie artykuł nie dotrze do tego środowiska z Litwy (i Korony), które delektoowało się tą książką. „Kulturę” tam czytają, ale „Zeszyty Historyczne” – minimalna ilość osób. Historyków natomiast (prawdziwych i amatorów), którzy czytają „Zeszyty Historyczne”, mało obchodzi ci „panowie” i „półpankowie”, których opisuje przeważnie ks. Meysztowicz.

Można by temu zaradzić częściowo przez zrobienie przynajmniej trzydziestu nadbitek artykułu i rozesłanie ich do tych osób, które na pewno książkę ks. Meysztowicza przeczytały. Gdyby Pan na to się zgodził, to by ten ujemny wzgląd odpadł. Ale, oczywiście, w końcu decyzja od Pana zależy. Ja bym jednak w każdym razie prosił o przynajmniej dziesięć odbitek artykułu, bo są tam szczegóły dotąd nieznanne, a w każdym razie niepublikowane. Czy chociaż to będzie możliwe?

Czytam Solżenicyna z rosnącym zainteresowaniem. Nikt dotąd chyba praktyk terrorystycznych reżymu sowieckiego nie przedstawił i zanalizował z takim znawstwem katów i ofiar, oraz ogólnej psychologii Rosjan, tego zupełnie odrębnego typu ludzkiego, co Solżenicyn. Ale jak potrafił p. Kaniowski przetłumaczyć na polski masę neologizmów oraz sowieckich skrótów – jest dla mnie prawdziwą zagadką. Ja wszystko rozumiem, ale dopiero po ustaleniu pnia danego słowa i sensu całego zdania, ale i tak czasem mam wątpliwości. W żadnym słowniku tych słów się nie znajdzie. Kto będzie pisał recenzję dla „Kultury”?

Jeszcze jedno pytanie, na które bardzo chciałbym mieć Pana odpowiedź. Czy Pana nie razi, więcej, czy Pana nie oburza łajanie i obrażanie Rosjan i Rosji jako takiej (nie tylko bolszewików i Sowietów) przez publicystów „Dziennika Polskiego”? Przecież to jest dokonywanie ciągłego politycznego przestępstwa przeciwko interesom polskim *pro futuro*⁷³. Dwa razy wykladałem to w „Dzienniku”, to samo czynił Łobodowski – bez żadnego skutku. A jak niedawno powtórzyłem to ustnie Sakowskiemu, odrzekł: „ja się z Panem zupełnie zgadzam”. Może Pan weźmie to do serca i przy okazji zwróci uwagę Raczyńskiego, który jest wszak prezesem tego konsorcjum i nie może nie rozumieć tej sprawy. Oni są kompletnie bez poczucia odpowiedzialności za przyszłe interesy Polski, która kiedyś będzie za to płacić.

I jeszcze jedno. Dlaczego Pan nie zaznaczył, drukując tłumaczenie Brzezińskiego w „Zeszytach Historycznych”⁷⁴, że ja to tłumaczyłem?

⁷³ *pro futuro* (łac.) – na przyszłość

⁷⁴ Z. Brzeziński, *Współzawodnictwo*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 26, s. 3–38.

Mnie by raczej na tym zależało. Ale oczywiście to drobiazg w porównaniu ze sprawą, o której wyżej.

Serdeczne pozdrowienia załączam

Kazimierz Okulicz

38

Londyn, 18 kwietnia 1974 r.

Drogi Panie Jerzy,

List Pana datowany 11 bm. otrzymałem dopiero dzisiaj i zaraz odpowiadam. Proponowane tłumaczenie we wskazanym terminie podejmuję się zrobić. Rozumiem, że tłumaczenie ma być przepisane jak do druku (na 3 ząbki) w jednym egzemplarzu; tekst zakreślony piórem. Gdybym w czymś się mylił, proszę skorygować.

Pamięta Pan zapewne, że kiedyś pisałem w liście do Pana, że Sołżenicyn to wielka figura na scenie wschodniej Europy i prawdopodobnie sztandarowa dla przyszłej Rosji. Dziś dodam do tego, że może go spotkać los Trockiego, ale dopóki żyje, będzie katalizatorem emigracji. Krytyka Sacharowa byłaby słuszna, gdyby dotyczyła zachodniego albo środkowego Europejczyka, ale nie Rosjanina. W Rosji Sołżenicyn będzie górował wpływem nad Sacharowem, który przy tym nie ma talentu ani pisarskiego, ani politycznego.

Poruszam tę sprawę, ponieważ sędzę, że prędzej czy później trzeba będzie koniecznie szukać kontaktu z Sołżenicynem, aby wyjaśnić jego stanowisko w sprawie polsko-rosyjskiej. Myślę, że jest szansa na uzgodnienie w znacznym stopniu. Ktoś musi tego się podjąć.

Tu nie ma nikogo, kto by to potrafił zrobić. Ignorancja Rosji w naszym *establishment* jest rekordowa. Pan powinien zatroszczyć się o to, znając tylu ludzi. Moim zdaniem trzeba zacząć od strony literackiej i na tym tle przejść na politykę. Nadałby się do tego doskonale Józef Czapski, tylko wiek być może mu by przeszkadzał. Mógłby też Żeleński. Wybór ludzi do Pana należy. Ale usilnie radzę nie zasypywać [*sic!*] w tej sprawie gruszek w popiele.

Proszę o parę słów, co Pan myśli o tym? Dziękuję za życzenia, Ze społowi „Kultury” złożyłem na Pana ręce w pocztówce.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Kazimierz Okulicz

22 czerwca 1974 r.

Drogi Panie Jerzy,

Bardzo dziękuję za II tom *Archipelagu Gułag*⁷⁵. Czytam go z wielkim zainteresowaniem. To jest ogromny wkład pracy i najszczegółowszy dokument o łagrach sowieckich. Czytałem w „Russkoj Mysli” parę wypowiedzi Maksimowa. Sądzę po nich, że jest on zbliżony do Solżenicyna. Ale Sacharow dokonał niezwykłego czynu: przedyktował artykuł antysowiecki przez telefon do amerykańskiej redakcji – i nikt mu nie przerwał. Jest to zapewne reklama liberalizmu sowieckiego wobec wizyty Nixona w Moskwie. On nie może stamtąd wrócić z pustymi rękami, więc będzie łatwiej Breżniewowi nabić go w butelkę.

Artykuł o Stanisławie Mackiewiczzu jest już – jak rozumiem z Pana listu – wydrukowany, więc zmienić nic nie można – i moje ewentualne poprawki na nic się nie przydadzą. Co Pan nazywa „skontrolowaniem” tej biograficznej noty?

Byłem z Stanisławem Mackiewiczem na przyjacielskiej stopie na emigracji, a poznałem go w roku 1921, kiedy pracował u Czesława Jankowskiego⁷⁶ w jakimś Biurze Informacyjnym Litwy Środkowej, skąd go zaangażowałem do dziennika „Gazeta Krajowa”, którą po Ludwiku Chomińskim⁷⁷ redagowałem w ciągu niespełna roku 1922. Na skutek zabiegów Stanisława Mackiewicza przejęła ją spółka konserwatywnych ziemian za cenę zapłacenia naszych długów wobec personelu. Stanisław Mackiewicz objął redakcję i zmienił tytuł na „Słowo”. O tym wszystkim w nocie biograficznej nie ma ani słówka.

Inne błędy lub opuszczenia autora noty podaję z pamięci:

1) W okresie Litwy Środkowej Stanisław Mackiewicz napisał broszurę pt. *Statut Ziemi Wileńskiej*⁷⁸ – projekt autonomii, do którego Rząd i Sejm się zobowiązali, ale nie dotrzymali.

⁷⁵ A. Solżenicyn, *Archipelag GUŁag. 1918–1956. Próba analizy literackiej*, t. 2, tłum. [J. Pomianowski] M. Kaniowski, Instytut Literacki, Paryż 1975.

⁷⁶ Czesław Jankowski (1857–1929) – poeta, publicysta; redaktor naczelny dziennika „Kurier Litewski” (1905–1907) i tygodnika „Głos Polski” (od 1907), kierownik Wydziału Prasowego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich (1919–1920), współpracownik dziennika „Słowo” (od 1924).

⁷⁷ Ludwik Chomiński (1890–1958) – polityk; poseł na sejm (1919–1927), działacz ruchu ludowego (od 1919), redaktor naczelny m.in. dziennika „Gazeta Krajowa” (1921–1922), więzień sowiecki (1944–1946), powrócił do Polski (1946).

⁷⁸ S. Mackiewicz, *Statut Litwy Środkowej*, L. Chomiński, Wilno 1922.

2) Stanisław Mackiewicz nie był „pod wrażeniem ruchów totalitarno-nacjonalistycznych”, ani też „antydemokrata i zwolennikiem rządów autorytarnych”. Jego programem była monarchia, względnie republika konstytucyjna i parlamentarna z silną władzą Głowy Państwa.

3) Nie przypominam sobie, aby Stanisław Mackiewicz kandydował do Sejmu jako „niezależny”. W r. 1928 i 1930 przeszedł z listy BBWR, a w roku 1935, na podstawie nowej, dwustopniowej ordynacji wyborczej, kandydował z wyboru Wojewódzkiego Kolegium. (Pamiętam to dobrze, gdyż byłem wtedy ja również wysunięty przez to samo Kolegium). Być może Stanisław Mackiewicz kandydował jako niezależny w ostatnich wyborach w r. 1938, gdyż, o ile pamiętam, ordynacja zawierała przepis, że na podstawie pewnej dużej ilości podpisów każdy mógł kandydować do Sejmu. Nie pamiętam, czy Stanisław Mackiewicz to zrobił, gdyż mieszkalem wówczas w Warszawie. W obu wyborach mandatu nie uzyskał.

4) Do Berezy trafił nie z powodu żądań w artykułach dymisji rządu, lecz z powodu ciągłego nękania rządu, że nie jest przygotowany do wojny, zwłaszcza w dziedzinie motoryzacji. (Uważano ten temat za tabu).

5) 23 czerwca 1956 uchwałą Rady Narodowej w Londynie został potępiony za wyjazd na stałe do PRL. Skreślenie go z listy członków Rady Narodowej nie doszło do skutku, gdyż już przed wyjazdem Stanisław Mackiewicz swój mandat złożył. W debacie, poprzedzającej owe potępienie, broniłem go tylko ja jeden. Tekst tego przemówienia mam u siebie.

Tyle mogę Panu powiedzieć w tej materii z pamięci. Na kweryndy w bibliotekach i archiwach nie chciałbym tracić czasu, bardzo dla mnie drogiego. Najwięcej informacji mógłby dać Panu Józef Mackiewicz, gdyby zechciał, czego nie jestem pewien – raczej p. Barbara Mackiewiczowa⁷⁹. Prócz tego jest inne źródło (ale nie w Londynie). Mianowicie w r. 1938 wyszła w Warszawie książka *Kto jest kto?*⁸⁰ na wzór *Who is Who?* Tam na pewno jest dłuższa nota o Stanisławie Mackiewicz.

O p. Lozoraitisowej wiem na pewno, że jest bliską krewną Mackiewiczów, ale w jaki sposób – tego nie pamiętam. Te informacje może Pan uzyskać od Józefa Mackiewicza.

Fotokopii nie zwracam, przypuszczając, że ma Pan inny egzemplarz. Gdybym się mylił, proszę dać mi znać. Skąd się wziął ten autor, Jaruzelski? Może to syn generała?

⁷⁹ Tzn. Barbara Toporska.

⁸⁰ *Czy wiesz kto to jest?*, red. S. Łoza, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1938.

Czy Pan zgadza się ze mną co do potrzeby złożenia uczestnikom konferencji genewskiej przez historyczne stronnictwa polskie na emigracji zastrzeżenia praw narodu do pełnej niepodległości i uznania wszelkich zawartych ewentualnie umów bez naszego udziału i zgody za *nul et non avenue*⁸¹? Byłbym bardzo wdzięczny za opinię Pana w tej sprawie.

Załączam serdeczne pozdrowienia

Kazimierz Okulicz

40

1 lipca 1974 r.

Drogi Panie Kazimierzu,

Dziękuję za list i za uzupełnienia do noty biograficznej Stanisława Mackiewicza. Wątpię, by Józef i Barbara Mackiewiczowie mogli dodać więcej, no i czy by chcieli. Fotokopię, ma się rozumieć, proszę sobie zastrzymać.

Maksimow jest niewątpliwie blisko Solżenicyna. Zamierza wydawać pismo nowej emigracji w Niemczech z ambicją, by reprezentowało ono nie tylko Rosjan, ale i wschodnią Europę, i zwrócił się do mnie o pomoc. Solżenicyn, choć formalnie się nie angażuje, daje artykuł do pierwszego nr-u, z tym że będzie on poprzednio dany do prasy jako zapowiedź. Maksimow b. uczciwie stawia sprawy narodowościowe. Sympatyczny, a zresztą zdumiewająco przypomina Stanisława Mackiewicza, specjalnie w oczach, jak się zapali w dyskusji.

Osobiście myślę, że żaden memoriał nie będzie miał znaczenia i nie będzie zauważony. Jediną rzeczą to byłoby zorganizowanie manifestacji przez Polonię amerykańską, ale to niemożliwe, bo Polacy ciągle kochają Nixona.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

Cieszę się, że Lanckorońska jeszcze nie zrobiła zamachu na Pana. Jaka jest ta nowa książka ks. Meysztowicza?⁸² Jeszcze jej nie dostałem.

⁸¹ *nul et non avenue* (franc.) – niebyłe i nieważne

⁸² W. Meysztowicz, *To co trwałe*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1974.

London, 15 marca 1975 r.

Drogi Panie Jerzy,

Piszę ten list pod świeżym wrażeniem artykułu Sołżenicyna w nadesłanej mnie przez Pana książeczce *Iz pod głyb*. Są w niej trzy artykuły Sołżenicyna, ten ma tytuł *Raskajanje i samoograniczenie*. Nie wiem, czy Pan już wie [*sic!*] jej treść, więc zwracam uwagę na ustęp str. 138–140, w którym Sołżenicyn, mówiąc o potrzebie skruchy, bierze za przykład polsko-rosyjskie stosunki i nie szczędząc strony rosyjskiej pod względem jej win wobec Polski, w jeszcze większym stopniu nie szczędzi strony polskiej, przypisując jej winy w przeszłości, z dwudziestowieciem włącznie, względem Rosji. Te winy polskie są podane (i wybrane) w sposób taki, że mogliby je powtórzyć z pełnym przekonaniem jedynie trzej skrajni nacjonaliści: rosyjscy, ukraiński i litewski. Wygląda na to, że Sołżenicyn uczył się historii stosunków Polska–Rosja chyba z podręcznika Iłowajskiego sprzed 1905 roku oraz oskarżeń podczas spotkań w łagrach i turmach naszych pobratymców – Litwinów i Ukraińców. Oskarżenia są tak prostackie, że nie mógł je sformułować sam Sołżenicyn. Trudno winić Sołżenicyna o ignorancję rosyjsko-polskich stosunków w przeszłości, ale dziwnym się wydaje, że nie sprawdził tych oskarżeń u jakiegoś Polaka, których przecież w łagrach nie brakowało. I gdzież to hasło: „Życ bez kłamstwa”?!

Jestem wręcz przygnębiony tą rewelacją autentyczną, tym bardziej że właśnie pisałem odpowiedź na jakiś artykułik polemizujący ze mną w „Dzienniku” na temat Sołżenicyna. Ciekawym, czy p. Kruczek, pisząc recenzję o tej książeczce w „Kulturze”⁸³, nie doczytał jej, czy też świadomie ten ustęp pominął. W tym drugim wypadku postąpiłby nieśluszenie, bo nie można tu uprawiać strusiej polityki.

Moim zdaniem po tej rewelacji nie można z Sołżenicynem mówić o porozumieniu polsko-rosyjskich „liberałów” (nazywam tak dla uproszczenia), zanim się nie przekona Sołżenicyna o tym wielkim jego błędzie. Przed tym nie byłoby wspólnego języka. Jak go przekonać? Sądzę, że za pomocą spokojnie i rzeczowo, lecz znakomicie po rosyjsku napisanego sprostowania z powołaniem się na źródła. Inaczej mówiąc, całą broszurę. Myślę, że Łobodowski nie zrobiłby tego dość zwięźle i beznamytnie, co jest potrzebne. Mogłby to napisać Sukiennicki, gdyby zechciał,

⁸³ [M. Heller] A. Kruczek, „*Iz pod głyb*”, „Kultura” 1975, nr 1–2, s. 214–219.

może nawet Swianiewicz, gdyby nie spieszył z pamiętnikiem, mógłbym ja sam, gdyby to było piętnaście lat wcześniej. Takie są moje szybkie rady. Może Pan, doceniając niezawodnie znaczenie tego wystąpienia, wymyśli coś innego lub znajdzie autora – nie repliki, lecz wyjaśnienia, jak w seminarium profesor studentowi – pomiędzy swymi tłumaczami rosyjskiej literatury? Rad bym bardzo dowiedzieć się, co Pan przedsięweźmie.

Sprawa Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy to nie błaha sprawa. Moim zdaniem to początek zaciskania śruby. Któż temu się oprze? Rada Narodowa powzięła tu bezmyślną i szkodliwą uchwałę. Skutki jej mogą zagrać w przyszłości. Moim zdaniem przed zakończeniem tej konferencji powinna być zorganizowana manifestacja wszystkich emigracji wschodniego bloku, ostrzegająca, że się tworzą w ten sposób liczne punkty zapalne, bowiem narody oddane Rosji nigdy tych postanowień nie uznają i będą je zwalczać wszystkimi dostępnymi środkami.

Pamiętnik, o którym pisałem, będzie miał ok. 380 stron. Myślę, że autor zgodzi się na druk w „Zeszytach Historycznych” (dałem mu już znać o tej możliwości, nie wymieniając żadnych nazwisk). Ale to może się zmieścić chyba w trzech kolejnych zeszytach. Napisane jest dobrze, bardzo indywidualnym stylem.

Pamiętniki Swianiewicza⁸⁴ będą nie tylko ciekawe, lecz rewelacyjne. Nie mam wątpliwości, że będą tłumaczone, co najmniej na niemiecki i amerykański od razu po pojawieniu się. Nie wiem, czy on myślał już, gdzie i jak je wyda.

Czy ów p. Brodziński to poważny człowiek? Nie spotkałem nikogo, kto by go znał. Ale książki tego rodzaju nie będzie Pan chyba wydawał pod pseudonimem?

Bardzo dziękuję za rosyjską literaturę i bardzo ciekawe numery „Kultury”. Gdybym *Iz pod głyb* nie otrzymał od Pana, wpadłbym ze swoją repliką na artykuł mego polemisty.

Skład jury konkursu *Pamiętnika wileńskiego* jest następujące: Stefania Kossowska, Kazimierz Okulicz, prof. Henryk Paszkiewicz, prof. Stanisław Swianiewicz, Franciszek Wysłouch⁸⁵ i Wiesław Woh-

⁸⁴ S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Instytut Literacki, Paryż 1976.

⁸⁵ Franciszek Wysłouch (1896–1978) – płk WP; jeniec sowiecki (1939–1941), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947), na emigracji (od 1945), współpracownik m.in. tygodnika „Wiadomości”.

nout. Gdyby Pan był łaskaw podać to gdzieś do kroniki w „Kulturze”, bylibyśmy bardzo wdzięczni.

Z serdecznym pozdrowieniem

Kazimierz Okulicz

P.S.

Przepraszam za niewyraźne pismo. Nie zdołałem dotąd zmienić zużytej wstążki.

42

21 marca 1975 r.

Drogi Panie Kazimierzu,

Dziękuję za list. Pana uwagi i zastrzeżenia co do *Iz pod głyb* są zupełnie słuszne. Nie chcę tego w tej chwili poruszać, dlatego że jeszcze przed ukazaniem się książki Sołżenicyn mówił mi, że dane dotyczące stosunków polsko-rosyjskich były zebrane w Moskwie, że orientuje się, że tu jest coś nie w porządku i prosił o uwagi czy sprostowania, by je zamieścić w II wydaniu, jeżeli się ukaze – co zresztą zrobiłem. Ponadto stara się, by powstała mała komórka w Harvardzie do opracowania stosunków polsko-ukraińsko-rosyjskich. Dlatego w Harvardzie, że jest tam duże i zamożne centrum ukraińskie i jest ogromny instytut rosyjski. Przypuszczam, że dałoby się wygospodarować tam etat dla polskiego historyka. Do tego projektu Sołżenicyn się bardzo zapalił i obiecał swoją pomoc, zapalił się również Brzeziński, który zresztą w Harvardzie ma znaczne możliwości. Jak więc Pan widzi, są poważne powody, by w tej chwili nie uprawiać publicystyki na te tematy.

Wysyłam Panu jednocześnie ostatnią książkę Sołżenicyna *Bodałsia tielonok z dubom*⁸⁶ – to pasjonująca i kontrowersyjna lektura.

Ogłoszenie zamieszczam w numerze kwietniowym.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

43

London, 21 kwietnia 1975 r.

Drogi Panie Jerzy,

Dziękuję za list z 21 marca i przepraszam za późną odpowiedź. Zajmowałem się czas jakiś różnymi sprawami, a że nieco kwękam – jestem

⁸⁶ A. Солженицын, *Бодался теленок с дубом*, ИМКА-Пресс, Париж 1975.

nieprodukcyjny. Dziękuję też za ogromnie ciekawy tom Solżenicyna, rzeczywiście pasjonujący swoim niezwykłym temperamentem. Trzeba mieć potężne siły w sobie, aby po takich ciężkich przejściach zachować niewzruszoną energię i bojowość. Jego umiłowanie Rosji i prawosławia niekiedy przekracza granice patriotyzmu i odchyła się w stronę swoistego imperializmu. Ale dla tak silnej i ekspansywnej natury to jest naturalne.

Sądzę, że o historii stosunków polsko-rosyjskich trzeba by go poinformować b. obiektywnie i ostrożnie, w żadnym razie nie opierając się na takich źródłach, jak Kucharzewskiego, którego dzieło jest nie historią, lecz produktem propagandy. Najlepiej by było dać mu coś drukowanego po rosyjsku, ale niczego takiego nie ma, więc napisanego *ad hoc* – to by znów było dziwne dla niego. Z tego jednego przykładu widać, jak trudno z rosyjskim patriotą nawiązać wspólny język dla dyskusji.

W sprawie Czaji⁸⁷ nie widzę powodu, aby nasz rząd miał się uchylać od przyjęcia go i rozmowy. Interpelacja Ciołkosza i Sabbata jest demagogicznym krokiem mającym personalne cele na oku, jest poniżającą wobec reżimu warszawskiego i gra mu – zapewne nieświadomie – na rękę. „Myśl Polska” wydrukowała artykuł napastliwy, bo endecy, jak przypuszczam, toczą rozmowy w Warszawie o zaproszeniu do korytka, więc takim artykułami, jak ten ostatni (z którego bynajmniej nie wszyscy endecy są zadowoleni) torują sobie do niego drogę.

Centrum ukraińskie w Harvardzie jest jakby oparte na funduszach amerykańskich Ukraińców. Oczywiście, że trzeci element – polski – byłby tam konieczny. Jeżeli na to mogą łożyć Ukraińcy amerykańscy, to dlaczego nie mogliby Polacy (zamiast obdarzania nagrodami krajowych uczonych)?

Mam zamiar wkrótce przesłać Panu dłuższą notatkę o IX tomie „Niepodległości”. Obiecałem to Instytutowi Piłsudskiego i bardzo proszę o umieszczenie w „Zeszytach Historycznych”. Artykuł o powstaniu litewskim odkładam na potem, bo ten temat zawsze będzie aktualny, jak teraz.

⁸⁷ Herbert Czaja (1914–1997) – polityk niemiecki; poseł do Bundestagu (1953–1990), rzecznik Landsmannschaft der Oberschlieser (od 1969), prezes Bund der Vertriebenen (1970–1974).

Pojutrze są Pana Imieniny. Przesyłam więc wiele najlepszych życzeń – w pierwszym rzędzie zdrowia i sił do dalszego prowadzenia swej pierwszorzędnego znaczenia intensywnej pracy

Kazimierz Okulicz

P.S.

Bardzo ciekawe są ostatnie numery i „Kultury”, i „Zeszytów Historycznych” – gratuluję.

44

28 kwietnia 1975 r.

Drogi Panie Kazimierzu,

Dziękuję za list z 21 bm. i za miłe słowa o „Kulturze”. Bardzo będę wdzięczny za omówienie IX tomu „Niepodległości”. Notatkę chciałbym dostać w ciągu maja, by zdążyć ją zamieścić w sierpniowych „Zeszytach Historycznych”. Muszę ten numer przygotować wcześniej, gdyż przez lipiec drukarnia jest zamknięta. Centrum ukraińskie w Harvardzie jest rzeczywiście oparte na zbórkach organizowanych przez Ukraińców w Stanach i Kanadzie. Jest to wyczyn naprawdę imponujący, a zaczął się z inicjatywy kilkunastu studentów i w ciągu paru lat zebrali dwa miliony dolarów. U nas jest to nie do pomyślenia. Jak sfinansować polski etat w tej ewentualnej przyszłej komórce, naprawdę nie wiem. Może warto opukać Pana sugestią, by zrobić to kosztem nagród Jurzykowskich. Spróbuję to przewentylować z Brzezińskim.

Trochę mnie zaskakuje Pana negatywna opinia o Kucharzewskim. Zgadzam się, że jest to dzieło bardzo nierówne; właściwie to wielki zbiór esejów, ale niektóre z nich są rzeczywiście znakomite i do tej pory aktualne.

Łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

45

24 maja 1976 r.

Drogi Panie Kazimierzu,

Noszę się z zamiarem wydania w niedługim czasie nowego numeru „Kultury” w języku rosyjskim. Zebrało się bowiem szereg spraw, które

należałoby poruszyć. Między innymi idzie o sprawę Katynia⁸⁸. Dzisiaj postępową inteligencja rosyjska nie ma żadnych złudzeń, że sprawcami Katynia byli sowieciarze. Niemniej nic nie wiedzą konkretnego o tej sprawie, jak w ogóle o całej historii od 17 września 1939 r., albo znają to w fałszywym naświetleniu oficjalnych historyków sowieckich. Chciałbym w tym numerze zamieścić artykuł informacyjny o Katyniu z podmalowaniem tła 1939 roku (pakt Ribbentrop–Mołotow, plebiscyt, wywózki etc.) oraz przedstawienie samej sprawy katyńskiej. Wyobrażam to sobie po prostu jako kompilację z literatury istniejącej na emigracji i bardzo obfitej. Czy Pana by tego rodzaju opracowanie interesowało? Bardzo o to proszę, bo jednak bardzo trudno znaleźć kogoś kompetentnego, który mógłby to zrobić w formie obiektywnej i spokojnej. Jest to dla mnie tym ważniejsze, że spodziewam się, że Sacharow po otrzymaniu takiego tekstu zorganizuje akcję domagającą się oficjalnego przyznania się władz sowieckich do tej zbrodni. Ściśle do Pana wiadomości: mam właściwie już na to jego zgodę, ale uzależnia to od zapoznania się z tą sprawą, której nie zna.

Na Pana zapytania i wątpliwości Zosia już Panu odpisała. Rzeczywiście zapomnieliśmy uwzględnić *Zgrzytliwe echa przeszłości*⁸⁹ – zapisujemy na Pana dobro F 50,00 jako honorarium.

Bardzo będę wdzięczny za trochę informacji, co się dzieje w polskim Londynie.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

46

Antokol, 31 maja 1976 r.

Drogi Panie Jerzy,

Przez trzy dni poczta w tym postępowym kraju nie funkcjonuje z powodu trzydniowego „wiosennego” *week-endu*. Toteż na otrzymany w ubiegły piątek list odpowiadam dziś, a wyjąm go ze skrzynki dopiero jutro, we wtorek.

⁸⁸ Rosyjski nr 3 „Kultury”, który ukazał się w 1981 r., nie zawierał monograficznego artykułu poświęconego zbrodni katyńskiej.

⁸⁹ [K. Okulicz] Redakcja, *Zgrzytliwe echa przeszłości*, „Kultura” 1975, nr 10, s. 120–121.

Ponieważ w ostatnim Pana liście nie ma sprzeciwu na artykuł o piłsudczykach i dwóch ostatnich zeszytach „Niepodległości” (nr X wydanie za parę tygodni), przystępuję do wykonania swego zamiaru, przerwane w zeszłym roku.

Dziękując za zaufanie, nie mogę jednak podjąć się opracowania sprawy Katynia. Jestem bardzo zrażony nieustannym, często bardzo niezgrabnym, **propagandowym** wyzyskiwaniem tego zbiorowego morderstwa. Znam tylko książkę Józefa Mackiewicza⁹⁰ i sądzę, że on najlepiej zna wszystkie szczegóły, jakkolwiek jego opracowanie przeniknięte jest pasją, zrozumiałą wprawdzie, ale dla ludzi typu Sacharowa trudną, być może, do strawienia. Wahałbym się przeto z powierzeniem jemu tego zadania, zwłaszcza po jego oskarżeniach Sołżenicyna i reakcji na to ze strony emigracji rosyjskiej (prócz skrajnej prawicy). Nie mogę też zalecić Panu dr. Stahla, który traktuje tę sprawę również z pasją, ale inną, jeszcze mniej strawną dla rosyjskich uszu.

Nawiasem mówiąc, moim zdaniem niewiele wskóramy u Rosjan, dopóki nie poskromimy naszych publicystów, piszących cokolwiek o Rosji i narodzie rosyjskim w sposób pogardliwy i ubliżający ich uczuciom, jak to w nasze prasie co chwila się dzieje i spotyka się z zacieraaniem rąk radośnie u przeciętnego czytelnika tej prasy. Czy Pan myśli, że nasi „przyjaciele” nie podsuną Sołżenicynowi i Sacharowowi utworów naszego p. Waława w „Dzienniku” i „Wiadomościach” (*vide* ostatnio nr 20 z 16 maja 1976⁹¹), łąjących Rosję, naród rosyjski i jego carów lub rewolucjonistów? Rosyjskie przysłowie słusznie mówi: „Nie pluj do studni, wypadnie ci, być może, napić się tej wody”.

Swianiewicz i Sukiennicki na pewno napisaliby poważnie, a znają ten temat doskonale. Pierwszy z nich jest chwilowo w Kanadzie, a drugi w Londynie na czas nieokreślony, przy tym bez jakiejś terminowej roboty. Mógłbym – gdyby Panu to dogadzało – z każdym z nich **wstępnie** się rozmówić.

W Londynie, o ile wiem, nic się nie dzieje godnego uwagi. Zupełna stagnacja na *wierchuszce* z powodu fatalnej selekcji ludzi po tzw. scaleniu, pod naciskiem paru warchołów manipulujących paru „mięczakami”. Żalodne widowisko, poprzetykane patriotyczną frazeologią i zawziętymi atakami endecji. Nie ma silnej ręki, która by to bractwo

⁹⁰ J. Mackiewicz, *Katyn – ungesühntes Verbrechen*, Thomas-Verlag, Zürich 1949 (wyd. pol. 1997).

⁹¹ W. A. Zbyszewski, „*Gerwazeńku, Protazeńku?!?!*” (II), „Wiadomości” 1976, nr 20.

rozpędziła, nie oglądając się na groźby „wyjścia” ze zgody. Rząd ma ustąpić w lipcu (?), ale wciąż nie ma amatora na premiera, z wyjątkiem znanego Panu kandydata do wszystkiego.

Ściskam mocno dłoń Pańską

Kazimierz Okulicz

P.S.

Radzę przeczytać *Ostatni rozdział* w broszurce *Polska racja stanu*, wydanej przez Koło oficerów dyplomowanych, str. 38–43. Garby Publicat. 86, Lillie Road, London, SW6 1TH.

47

Londyn, 2 lutego 1977 r.

Drogi Panie Jerzy,

Dziękuję za zaświadczenie dla Lindenfels. Dalszych szczegółów o tym spotkaniu jeszcze nie otrzymałem. Będą one poświęcone stosunkom pomiędzy NRD i PRL i NRF. Z polskiej strony zupełny brak znawców tego przedmiotu.

Artykuł o „Niepodległości” posuwa się, ale wciąż mi coś nowego włązi i nie jestem w stanie skoncentrować się tylko na tym. Ostatnio otrzymałem [list] od prof. Korca, który pisze książkę o polityce polskiej względem Żydów w ciągu dwudziestolecia i pyta mnie, jako „świadka historii”, o rozmaite projekty i zamiary rządu w latach 1935–1939, od których włosy na głowie mogą stać dęba. Nigdy o nich nie słyszałem, a książka ma być o charakterze naukowym, oparta ściśle na źródłach, czyli w najwyższym stopniu dla nas, Polaków (nie tylko dla „sanacji”), niepochlebna i depopularyzująca w oczach tzw. Zachodu. Nie wiem, jak te skutki przynajmniej osłabić przez należyte oświetlenie faktów, zanotowanych przez czynniki żydowskie, a przez nas zapomnianych. Muszę mu jednak dać jakieś prawdziwe oświetlenie lub sprostowanie – to sprawa ważna, a ludzi znających się zupełny brak.

Kronika Józefa Piłsudskiego, zrobiona przez Wacława Jędrzejewicza w 2 tomach (± 1200 stron), ma wyjść [sic!] z druku w tym roku – mówił mnie to wczoraj Sakowski. Czytałem poszczególne części. Bardzo ciekawe, ale są duże luki, w których nie wiadomo, co Józef Piłsudski robił – i nawet ja wiem więcej w paru wypadkach niż kronikarz (a może opuścił świadomie).

W ostatnich trzech numerach „Kontynentu” są pamiętniki Bażanowa⁹², b. sekretarza Stalina. Fascynująca lektura, odsłaniająca całą technikę roboty Stalina i w ogóle Politbiura. Czy zna to p. Kruczek? Czy nie warto tego wykorzystać? To ciekawsze nawet niż wspomnienia Krywickiego⁹³, które kiedyś tłumaczyłem.

Autor czterotomowego pamiętnika spoczywającego u Pana pojawi się zapewne w tym roku w Paryżu. Proszę o dotrzymanie go u siebie do tego czasu. Mam kłopot z maszynistką dla przepisania artykułu o „Niepodległości” – strasznie się drożą. Poszukuję tańszej.

Serdeczne pozdrowienia łączy

Kazimierz Okulicz

48

11 lutego 1977 r.

Drogi Panie Kazimierzu,

Dziękuję za list z 2 bm. Rzeczywiście ten coraz większy brak ludzi na emigracji jest przerażający. W każdym razie ja też nie widzę nikogo, kto mógłby coś inteligentnego powiedzieć w sprawie stosunków polsko-niemieckich. Z jednej strony jest histeria endeków, a z drugiej histeria typu Janusza Kowalewskiego.

Korzec ma obsesję antypolską i nie ma tematu, który by mu się nie łączył z polskim antysemityzmem. Takich jest paru: Litwin w Danii, Rozenbaum w Stanach Zjednoczonych – wymieniam te nazwiska, gdyż oni mnie najbardziej napastują.

Do rewelacji Bażanowa podchodziłbym z bardzo dużą ostrożnością – to nie jest typ zbyt wyraźny. Trochę się dziwię Maksimowowi, że go drukuje.

Bardzo jestem ciekaw autora tego czterotomowego opracowania – maszynopis jest pieczołowicie przechowywany.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁹² Б. Бажанов, *Побег из ночи (Из воспоминаний бывшего секретаря Сталина)*, „Континент” 1976, № 8, s. 253–302; № 9, s. 360–394; № 10, s. 235–263.

Borys Bażanow (1900–1982) – rosyjski publicysta; działacz komunistyczny (1919–1928), sekretarz BP RKP(b) (1923–1928), na emigracji (od 1928).

⁹³ W. G. Krywicki, *Byłem agentem Stalina*, Instytut Literacki, seria *Archiwum Rewolucji*, Paryż 1964.

49

30 marca 1977 r.

Drogi Panie Kazimierzu,

Bardzo mnie zgnębiła wiadomość, że nie zamierza Pan podpisać deklaracji w sprawie Ukrainy po tym moim uzupełnieniu⁹⁴. Tekstu p. Trębickiego przyjąć nie mogę. Uważam, że jako naród historyczny mamy obowiązek brać otwarcie odpowiedzialność za wszystko złe i dobre, które jest w naszej historii, a nie szukać wybiegów, że to nie Polska, a „królewęta” etc.

Mam nadzieję, że Pana stan zdrowia się poprawi i że będziemy mieli możliwość obszernego przedyskutowania tej, tak ważnej i ciągle drażliwej, sprawy.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

50

16 sierpnia 1977 r.

Drogi Banie Kazimierzu,

Dziękuję za ostatnie dwa listy. Bardzo mnie zmartwiły tak zasadnicze różnice zdań między nami. Nie mówię już o deklaracji ukraińskiej, a przede wszystkim w ocenie słuszności przedruku artykułu Witkiewicza⁹⁵. Tu nie idzie o nawoływanie do rewolucji czy powstania, ale o walkę z tym niesłychanym zniżaniem narodu, który w swej przyniatającej większości coraz bardziej godzi się ze *status quo* i nawet w myślach nie chce marzyć o wolności i niepodległości. A cóż dopiero szukać alternatyw. Wyjątki w rodzaju PPN czy Kuronia potwierdzają tylko regułę. PRL jest wychodkiem, jeszcze większym niż w 1904 r. O „sukcesach” gospodarczych i innych piszą chyba głównie publicyści emigracyjni typu Borowicza⁹⁶ czy Hoblera⁹⁷. W kraju poza płatnymi

⁹⁴ *Deklaracja w sprawie ukraińskiej*, „Kultura” 1977, nr 6, s. 66–67.

⁹⁵ S. Witkiewicz, *Wellenrodyzm czy znikczemnienie?*, „Kultura” 1977, nr 7–8, s. 3–24.

⁹⁶ Tadeusz Borowicz (1913–2008) – dziennikarz; na emigracji (od 1939), redaktor naczelny tygodnika „Gazeta Niedzielną”, redaktor miesięcznika „Horyzonty” (od 1957) i periodyku „Myśl Polska”.

⁹⁷ Tadeusz Hobler – dziennikarz; działacz ruchu narodowego, publicysta periodyku „Myśl Polska”.

pismakami nie widzę tych zachwyty, a nawet czy to w „Życiu Gospodarczym”, czy w „Polityce” można dużo na ten temat przeczytać między wierszami. Nie ma powtarzania się historii, ale dziś Chiny zastępują Japonię z 1904 r., niezadowolenie mas i nacjonalizmy w poszczególnych republikach sowieckich rosną. Tak samo, jeśli idzie o nową emigrację i dysydentów, to jest znikoma ilość wśród nich marzących o *jedimoj, niedielimoj*⁹⁸. Trudno ocenić siłę dysydentów w Rosji, faktem jest jednak, że mimo banicji i więzień ten ruch się odnawia stale i jest w nim coraz więcej rdzennych Rosjan. Od czasu do czasu widuję kilku Polaków studiujących w Moskwie i Leningradzie i wiem od nich o nastrojach dużej części młodzieży i o roli wszelkiego rodzaju samizdatów.

Przytoczę Panu dwa charakterystyczne obrazki. Widziałem wczoraj pisarza [i] scenarzystę filmowego, człowieka niewątpliwie nastrojonego negatywnie do reżymu, ale „niewychylającego się”. Opowiadał o wrażeniu jego i jego przyjaciół z niedawnej wystawy odnalezionych zdjęć z powstania warszawskiego. Podobno doskonale zorganizowana, wielkie powiększenia. Otóż co ich uderzyło, że mimo że większość fotografii była na b. makabrycznym tle rozbitych domów, trupów, prawie wszyscy na zdjęciach byli uśmiechnięci, szczęśliwi. I niezmiernie ich uderzył kontrast po wyjściu z wystawy z tłumem przechodniów, apatycznych, ponurych, opryskliwych. Druga anegdota. Jeden z moich znajomych (intelektualista) miał tego wszystkiego dosyć, skończył jakieś kursa rolnicze, kupił parę hektarów na Suwalszczyźnie w sąsiedztwie dużej wsi, czysto polskiej. Uderzyło go, że w pobliżu była zbiorowa mogiła z krzyżem z napisem: tu leżą zabić w 1863 r. oraz żołnierze radzieccy (były tam pod koniec wojny b. ciężkie walki). Zaciekawiony zaczął badać, skąd taka dziwna wspólna mogiła. Okazuje się, [że] w czasie walki bomba spadła na mogiłę powstańczą, tworząc wielki krater. Po walkach ludność pozbierała kości oraz trupy sowieckie i pochowała w tym kraterze. Na zapytanie, czy wiedzą coś o powstaniu styczniowym, wiedzieli niewiele: były jakieś walki z Ruskimi. Nie mogli zrozumieć jego pretensji i sugestii, by jednak zmienić napis na krzyżu czy zrobić symboliczną mogiłę dla powstańców osobno. Nie dlatego by się bali – uważali, że szkoda czasu i roboty. I to jest rok 1977. A więc ludzi trzeba szturczać, wyprostowywać im grzbiety. To jest robota na długie lata i powstanie nie grozi. Trudno ocenić szkody, jakie wyrządziła geopolityka i „neopozytywizm” takich grup, jak „Tygodnik Powszechny”.

⁹⁸ *jedimoj, niedielimoj* (ros.) – jedynej, niepodzielnej

Podróże Sabbata przyniosły w sumie wielkie szkody. Formalnie nie dawał wywiadu, ale rozmawiał i rozmowa była nagrana. Wygłaszał też b. ostre oświadczenia wobec Ukraińców, ale jak spotkał się z atakami miejscowych endeków, z niezadowoleniem Ostrowskiego, to b. niezręcznie zaczął się wycofywać. Mam już dużo nieprzyjemnych odgłosów ukraińskich i litewskich [z] Kanady i USA.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

51

Londyn, 31 sierpnia 1977 r.

Drogi Panie Jerzy,

Jutro wyjeżdżam do Walii na trzy tygodnie, więc piszę tylko krótko, aby zawiadomić Pana, że stamtąd wyślę – jeśli tam znajdę maszynę – artykuł stanowiący część tzw. recenzji z „Niepodległości”⁹⁹. Całość jest tak duża, że w jednym zeszycie by było za dużo. To, co teraz przyślę, jest polemiką¹⁰⁰ z artykułem Starzewskiego [w] nr. 10 „Niepodległości”, pt. *Zmiana stanowiska Polski wobec Rosji w przededniu II wojny światowej*. Moja odpowiedź jest udokumentowanym zaprzeczeniem tezy Starzewskiego, a zarazem krytyką polityki Becka w latach 1938–1939. Artykuł mój ma około 20 stron maszynowego pisma, reszta tej „recenzji” będzie liczyć ok. 30, obejmując historię w skrócie Piłsudczyków po śmierci wodza, ocenę Instytutu Józefa Piłsudskiego i omówienie ostatnich dwóch zeszytów „Niepodległości”. Kiedy to Panu dostarczę – nie wiem, bo przepisuję z trudem sam, nie znalazłem stenotypistki, która by chciała to zrobić bez 30–40 pensów za stronę. Przy tym ja sam, pisząc na maszynie, poprawiam i skracam.

Co do różnic zdań pomiędzy nami – to nie są one bynajmniej zasadnicze. Różnicy w sprawie **ukraińskiej** nie ma, jest tylko różnica w ocenie imperializmu jako zjawiska historycznego i zupełnej odrębności imperializmu rosyjskiego i polskiego. Gotów też jestem uznać, że PRL jest jeszcze gorszym „wychodkiem” niż b. zabór rosyjski siedemdziesiąt lat temu, bo perfidnym i „narodowym”, a tamten obcym i jawnie

⁹⁹ K. Okulicz, *O Piłsudczykach, Instytucie im. Piłsudskiego i „Niepodległości”*, „Zeszyty Historyczne” 1978, z. 43, s. 3–15.

¹⁰⁰ K. Okulicz, *Czy Beck naprawdę chciał dokonać zwrotu polityki polskiej w sierpniu 1939 roku?*, „Zeszyty Historyczne” 1977, z. 42, s. 200–217.

rusyfikacyjnym. Ale nie sądzę, aby były tylko dwa skrajne stanowiska wobec dzisiejszego „wychodka”: poddanie się mu psychicznie lub – *a contrario*¹⁰¹ – walka zbrojna. Trzeba skonstruować nowe myślowo postępowanie (politykę), obydwie te ekstremy, niedające żadnych pozytywnych widoków, zastąpić innymi. Niestety, nasze polskie myślenie polityczne (a zwłaszcza działanie) jest z natury polskiej ekstremistyczne: przykładem są 1831 i 1863, i 1905: podchorążowie i generałowie w 1831, grupka młodych oficerów z armii rosyjskiej i Wielopolski. Żadnej umiejętności znalezienia wspólnej postawy. U Becka też: postawa żołnierza na warcie, na którego najeżdża czołg.

Przepraszam za dygresję, w listach trudno się wypowiedzieć i dyskutować. Mam wrażenie, że ma Pan słuszność co do Sabbata.

Łączę mocny uścisk dłoni

Kazimierz Okulicz

52

8 czerwca 1978 r.

Drogi Panie Kazimierzu,

Dziękuję za list z 4 bm., który mnie bardzo zmartwił. Niewątpliwie zorganizowanie w tej chwili, tj. w lipcu br., czterechsetlecia Uniwersytetu Stefana Batorego jest niemożliwe ze względu na brak czasu, a zrobienie czegoś na większą skalę wymaga sporo czasu. Ale można się powołać (na co mi zwrócił uwagę Sukiennicki), że uniwersytet został powołany do życia nie tylko przez Batorego¹⁰² w lipcu 1578 r., ale i bullę papieską z 1579 r. – ten rok figurował na Uniwersytecie Stefana Batorego, czyli że za „rok jubileuszowy” można uważać cały rok. Niewątpliwie zarówno Swianiewicz, jak i Sukiennicki nie są ludźmi zbyt praktycznymi w takich sprawach organizacyjnych, ale można byłoby pomyśleć o przyciągnięciu paru ludzi młodszych i dość dynamicznych, jak np. Siemaszko. Jest naturalnie duża trudność w znalezieniu uczestników takiego jubileuszu wśród Litwinów i Białorusinów, ale myślę, że mimo kłopotów ze zdrowiem mógłby Pan tę sprawę omówić z Venclova, który ma być w Londynie. Gdyby Venclova się wykreczał, to

¹⁰¹ *a contrario* (łac.) – przeciwnie

¹⁰² Stefan Batory (1533–1586) – książę Siedmiogrodu (od 1571), król Polski i wielki książę Litwy (od 1576).

można zaprosić chociażby Beauvois, którego książkę o Uniwersytecie Stefana Batorego niedawno omawialiśmy. Myślę, że byłoby dobrze, by Pan w ciągu najbliższego miesiąca zrobił takie małe zebranie, by te sprawy przedyskutować. Gdyby to wszystko doszło do skutku, to mógłbym w przyszłym roku wydać książeczkę (w granicach 100–160 stron) z referatami zjazdu i innymi materiałami. Bardzo więc proszę, by się Pan nad tym zastanowił.

Nie jestem pewien, czy Bóbr-Tylingo mógłby napisać kompetentnie, a przede wszystkim po naszej linii, o Wielopolskim. Nie znam go osobiście i dlatego wolałbym mieć Pana opinię przed zwróceniem się do niego.

Bardzo mnie martwi brak wiadomości od Krzyżanowskiego¹⁰³.

Czy nie wie Pan nic o Staniewiczzu z Poznania, o którego pytałem w poprzednim liście?

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

53

26 lipca 1978 r.

Drogi Panie Kazimierzu,

Jestem niespokojny, nie mając od Pana tak dawno wiadomości. Mam nadzieję, że nie są to kłopoty ze zdrowiem.

Widzę z prasy, że wyszedł nowy numer „Niepodległości” i zdaje się, że ciekawy – w każdym razie dla nas. Muszę sprawdzić u syna Stachiewicza, czy nie ma tam jakiejś wzmianki o tej depeście.

Główna moja prośba w tej chwili; z powodu sześćdziesięciolecia odzyskania niepodległości chciałbym wydać tom dokumentów najważniejszych z tego okresu, a które nie są znane w Kraju, a również i średniemu pokoleniu na emigracji; tak na gorąco widziałbym, wyliczając chaotycznie: przemówienie Mołotowa we wrześniu 1939 r., odezwę Piłsudskiego do ludności Wielkiego Xięstwa Litewskiego, traktat z Petlurą, list do Perla przed Bezdunami etc. Bardzo proszę o wszystkie sugestie.

¹⁰³ Bronisław Krzyżanowski ps. Bałtruk (1909–1983) – inżynier, tłumacz; w AK (1942–1945), więzień sowiecki (1946–1955), powrócił do Polski (1955), autor „Zeszytów Historycznych” (1979) i Biblioteki „Kultury” (1979).

Co z obchodem czterechsetlecia Uniwersytetu Stefana Batorego? Może by Pan porozmawiał z Siemaszką, który jest człowiekiem energicznym i może mógłby się tą sprawą zająć. Czy nie wie Pan, czy Swianiewicz jest w Londynie, czy jeszcze siedzi w Kanadzie? Jeżeli Pan go widuje, to proszę mu również przekazać prośbę o sugestie co do dokumentów.

Łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

54

Londyn, 9 sierpnia 1978 r.

Drogi Panie Jerzy,

Chciałem napisać dłuższy list i dlatego opóźniłem odpowiedź na Pana ostatni list otrzymany 22 lipca. Piszę jak najkrócej o tym, co jest konieczne.

Skończyć omówienie trzech zeszytów „Niepodległości” postaram się dopiero po przeprowadzce, którą muszę przecierpieć w drugiej połowie września, jeżeli moja kondycja fizyczna na to pozwoli.

W sprawie wydania dokumentów z okresu 1918–1921 radzę przejrzeć zbiory ich wydane przez Filasiewicza¹⁰⁴ (po francusku), Kumanieckiego¹⁰⁵ i Bobrzyńskiego¹⁰⁶, a także – i to koniecznie – 2 tomy *Kroniki życia Józefa Piłsudskiego*, zrobionej przez Wacława Jędrzejewicza i wydanej przez tutejszą Polską Fundację Kulturalną. Jeżeli tam nic nie ma, to wziąć skądinąd przemówienie Piłsudskiego w Mińsku w sierp-

¹⁰⁴ S. Filasiewicz, *La question Polonaise pendant la guerre mondiale*, Comité National Polonais, Paris 1920.

Stanisław Filasiewicz (1881–ok. 1944) – architekt; pracownik Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie (1915–1919) i KNP w Paryżu (1919–1920).

¹⁰⁵ K. W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912–styczeń 1924*, Księgarnia J. Czerneckiego, Warszawa–Kraków 1924.

Kazimierz W. Kumaniecki (1880–1941) – prawnik; profesor UJ (od 1917), minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1922).

¹⁰⁶ Prawdopodobnie autor listu nie miał na myśli edycji źródeł, lecz opracowanie: M. Bobrzyński, *Wskrzeszenie państwa polskiego. Szkic historyczny*, t. 1–2, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1920–1925.

Michał Bobrzyński (1849–1935) – historyk, polityk; profesor UJ (1877–1908) i Uniwersytetu Lwowskiego (1893–1901), namiestnik Galicji (1908–1913), minister dla Galicji (1916–1917).

niu 1919 po białorusku oraz wymianę przemówień Józefa Piłsudskiego i Petlury, bodajże w Winnicy w kwietniu 1920 r. Zająć się poszukiwaniem innych, niestety, obecnie nie jestem w stanie.

W sprawie czterechsetlecia Uniwersytetu Stefana Batorego, ulegając Pana namowom, odbyłem parę rozmów z sekretarzem generalnym Lithuanian Community of Great Britain p. Baublysem¹⁰⁷, który zgodził się na mój projekt i ustalaliśmy nawet program do przedyskutowania obu stronom; ewentualnie z udziałem Białorusinów, w co Litwin wątpił. Kiedy 24 lipca przedstawiłem ten projekt gronu moich młodszych kolegów z Uniwersytetu Stefana Batorego (Społeczność Akademicka), spotkał się on nieoczekiwanie z b. niechętną reakcją, a i ja osobiście ze strony paru osób wręcz nieprzyjaźnie [*sic!*] („Trzeba nie mieć poczucia humoru, aby taki projekt przedstawiać” – wyraził się mniej więcej jeden z nich). Inny wystąpił wtedy z kontrprojektem: zorganizować zjazd naukowy międzynarodowy w Uppsali lub Fryburgu szwajcarskim z powodu czterechsetlecia Uniwersytetu Stefana Batorego, aby na nim przeciwstawić się obchodom sowieckim w 1979 r. Widząc, że nastrój większości jest nierzeczowy, a ten kontrprojekt fantazją, wycofałem się z całej imprezy i zawiadomiłem mego Litwina o obrocie rzeczy.

Siemaszki osobiście nie znam, ale postaram się go spotkać i skłonić, aby przynajmniej coś napisał, bo ja bym chciał, ale nie czuję się na siłach. Venclova jest w Europie, ale mój Litwin, utrzymujący z nim kontakt, nie ma wiadomości o przyjeździe jego do Londynu. Gdyby przyjechał – będę zawiadomiony. Do Krzyżanowskiego napisałem krótko – dotąd nie mam odpowiedzi.

Prosiłem Szułdrzyńskiego, aby dowiedział się przez siostrę o Restytucie Staniewiczu¹⁰⁸. Napisał. Widziałem, że jest podpis Restytuta Staniewicza pod listem o Ruchu Obrony Człowieka i Obywatela do „Polonii 1978”¹⁰⁹ w Toronto.

Za Bóbr-Tylingo nie ręczę. Wiem tylko – i urywki czytałem – że zajmuje się historią dyplomatyczną Powstania Styczniowego. Wydał mi się w rozmowie nieco snobem.

¹⁰⁷ Rostis Baublys (1909–1996) – architekt; na emigracji (od 1944), założyciel Lithuanian Library w Londynie (1975).

¹⁰⁸ Restytut Staniewicz (1929–2011) – historyk; pracownik naukowy Instytutu Zachodniego (1959–1970) i Biblioteki Kórnickiej PAN (1972–1978), współpracownik KOR (1976–1977), uczestnik ROPCiO (1977–1980), działacz NSZZ „Solidarność” (od 1980).

¹⁰⁹ Pod hasłem „Polonia 1978 – Polonia jutra” Kongres Polonii Kanadyjskiej zorganizował w Toronto (25–28 V 1978 r.) Konferencję Polonii Wolnego Świata.

To wszystko, co mogę Panu w tej chwili donieść. Muszę przyznać się, że reakcję na mój projekt obchodu czterechsetlecia Uniwersytetu Stefana Batorego ze strony moich młodszych kolegów odczułem, jak gdybym został, idąc ulicą, obity drągiem.

Moja kondycja fizyczna jest niedobra i nie rokuje poprawy. Przeprowadzka zabiera resztkę czasu i sił. Mogę jeszcze coś napisać, ale do działalności organizacyjnej jestem zupełnie niezdolny.

Serdeczne pozdrowienia załączam

Kazimierz Okulicz

P.S.

Jeżeli Pan ma teczkę do spraw litewskich, to przesyłam swoją wymianę listów z prof. Misiūnasem w odbitce.

55

28 października 1978 r.

Drogi Panie Kazimierzu,

Dziękuję za list z 9 sierpnia. Dostałem go z dużym opóźnieniem: u nas są stale strajki. Bardzo się cieszę, że wraca Pan do formy.

Szkoda, że tak zmarnowano to czterechsetlecie Uniwersytetu Stefana Batorego. Cała nadzieja, że może się uda zrobić w przyszłym roku zjazd wychowanków Uniwersytetu Stefana Batorego w Stanach w Yale University. Zajął się tym Miłosz – Litwini się też zapalili. Oby się udało wydestakować na ten cel trochę pieniędzy. U Litwinów zarysowuje się jakby „odwilż”. Za kilka dni przyjeżdża do Paryża Valiūnas z New Yorku i chce rozmawiać. Papież też zagrał zręcznie, przemawiając przy intronizacji po litewsku. Na konferencji prasowej – chyba pierwszej w dziejach Watykanu – przedstawił mu się młody Lozorajtis jako dziennikarz litewski, na co Wojtyła mu odpowiedział: „Połowa mego serca należy do Litwy”. Zobaczymy.

Z Wielopolskim nic nie wymyśliłem: nikogo nie widzę, a do Bóbr-Tylingi nie mam wielkiego zaufania.

Była u nas p. Gorczyńska, wysłanniczka Krzyżanowskiego, która pracowicie próbowa[ła] robić skróty z jego wspomnień. Myślę, że dam je do druku w pierwszej połowie przyszłego roku. Czekam tylko od niej wiadomości, czy Krzyżanowski jej skróty zaakceptuje.

Z kraju nie ma pocieszających wiadomości.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

56

4 listopada 1978 r.

Drogi Panie Kazimierzu,

Prośba o radę: od pewnego czasu bardzo mnie naciskają z kraju na wydanie historii politycznej emigracji wojennej i powojennej w szczególności. To niewątpliwie warto by zrobić (na odcinku kulturalnym jest książka Danilewiczowej), ale kto mógłby to opracować nie tylko ze znajomością rzeczy, ale z całym obiektywizmem, bez *parti pris*¹¹⁰, taryf ulgowych i unikania ciemnych zaułków? Zupełnie nie widzę dobrego kandydata. Liczę tu na Pana życzliwe sugestie. Zbieram się pomału do wydania Krzyżanowskiego¹¹¹, ale czekam wiadomości, czy aprobejuje skróty swej wysłanniczki i czy da inny tytuł, bo *Dajmonion* jest zbyt pretensjonalny. Niestety zapomniałem wysłanniczkę poprosić o jej adres. Gdyby Pan miał jakąś dobrą okazję ich „przyspieszyć”, to będę b. wdzięczny.

Najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

57

1, St. Leonard's Road, flat 2
London, W13 2AR
18 listopada 1978 r.

Drogi Panie Jerzy,

Z opóźnieniem odpisuję na dwa Pańskie listy z 28 października i 4 listopada. Przeprowadzka i urządzenie się w pustym, ale nowiutkim i b. wygodnym mieszkanku zajęło mnie kilkakrotnie więcej czasu, ponieważ zbiegło się ze znacznym pogorszeniem się mojej kondycji fizycznej. Do dawnej formy już nie wrócę, ale wszystko zrobię, co ode mnie zależy, aby pracować tyle, ile mój czas i siły pozwolą. W tym też celu uczę się dyktować na magnetofon, gdy przestanę móc pisać. A tematy – ważne – do napisania, jak na złość, przychodzą do głowy niemal codziennie. Wydaje mi się, jak gdybym widział rzeczy lepiej, niż kiedy byłem „normalny”. Ale to zapewne złudzenie.

¹¹⁰ *parti pris* (franc.) – stronniczości

¹¹¹ B. Krzyżanowski, *Wileński matecznik 1939–1944*, Instytut Literacki, seria *Bez cenzury*, Paryż 1979.

Przechodzę *ad rem*. Poczta coraz dłużej idzie. Adres domu, gdzie mieszkam, został przez nią zmieniony. Podaję go na wstępie listu i na drukowanej kartce do administracji.

Najsampierw z wielkim aplauzem gratuluję 11 zeszytu „Kultury” – ważne tematy i b. wysoki poziom. Stroniczka o Piłsudskim Miłosza¹¹² rysuje jego postać i jego dramat lepiej, trafniej niż setki tomów apolo-gii o nim napisanych. Cieszy mnie też nowelka Józefa Mackiewicza¹¹³, widać w niej jego lwi pazur, oby to była pierwsza jaskółka powrotu do literatury pięknej po latach efemerycznej publicystyki. Bardzo cieka-wa i poważna jest też praca p. Rapackiego¹¹⁴ i list z Pekinu Osadczu-ka¹¹⁵. Jednym słowem, „Kultura” dzięki jej redaktorowi trzyma wysoko sztandar publicystyki wolnej, której my tu nie dorównujemy.

Wracam do spraw przez Pana poruszonych. Oczywiście zmarnowa-no okazję czterechsetlecia Uniwersytetu Wileńskiego. Zaproszono do przemówienia ks. biskupa Sipowicza¹¹⁶, Białorusina, lecz nikogo z Li-twinów. Uchylili się więc oni nawet od obecności i przyszedł tylko jeden na własną rękę, a i ten odczuł potem, że mu to mają za złe. Ale sala była pełna i organizatorowie są b. zadowoleni. Nastąpiło więc raczej ochłodzenie – nieistniejących zresztą – stosunków. Pana Valiūnas nie znam. Papież okazał się lepszym politykiem niż Wilnianie.

Cieszę się też, że wydanie pamiętnika Krzyżanowskiego zbliży-ło się do realizacji. Autor od dawna nie odezwał się, a p. Karp. [*sic!*], gdzie on staje w czasie pobytów w Londynie, nie odbiera moich telefo-nów. Napiszę do niego wkrótce. Pani Gorczyńskiej nie znam. Napisa-nie historii emigracji jest, moim zdaniem, zadaniem niewykonalnym. Archiwa i inne materiały są rozrzucone po świecie, w zupełnym bez-ładzie, są wielkie luki. To musi wpierw jakaś instytucja uporządko-wać, inaczej nic całościowego napisać niepodobna. Tu nie byłoby nawet i wtedy kandydata na takie dzieło, trzeba go sprowadzić z Polski – tam są, byle im dać czas i materiał, nie mówiąc o pieniądzach. A potem niechby go wzięli na katedrę Amerykanie. Mógłby się podjąć tego Jerzy Hauptmann lub Dziewanowski, a nawet Waław Jędrzejewicz, gdyby

¹¹² Cz. Miłosz, *Kartki dotyczące lat niepodległości*, „Kultura” 1978, nr 11, s. 21–28.

¹¹³ J. Mackiewicz, *Powroty*, „Kultura” 1978, nr 11, s. 114–118.

¹¹⁴ Z. Rapacki, *Przyjemne złudy i niemiłe realia*, „Kultura” 1978, nr 11, s. 29–50.

¹¹⁵ B. Osadczyk, *List z Pekinu*, „Kultura” 1978, nr 11, s. 50–55.

¹¹⁶ Czesław Sipowicz (1914–1981) – duchowny katolicki obrządku bizantyjsko-słowiańskiego; biskup tytularny Mariamme (1960) i wizytator apostolski białoruskiej diaspory greckokatolickiej (od 1960).

był młodszy. Ale wszyscy oni nie znają dziejów emigracji europejskiej, a przede wszystkim londyńskiej. A wydawać taką historię napisaną źle – to lepiej wcale. Za wcześniej.

Osobiście b. żałuję, że nie mogę podjąć się artykułu z powodu stulecia zgonu Wielopolskiego. Bardzo chciałem to zrobić – na złość uświęconemu tabu. Tak mnie zajmują inne tematy, że nie mogę wrócić do „Niepodległości”, choć większą część, prócz tomu XI, mam napisaną. I tak szkoda resztek mego czasu na te rzeczy! Ale ciąży na mnie zobowiązanie wobec Instytutu i wobec Pana, więc nie porzucam jeszcze tej sprawy, dopóki na nogach się trzymam i piórem wodzę po papierze. Chciałbym też odpowiedzieć na list p. Bregmanowej¹¹⁷ w „Zeszytach Historycznych”, a przy tej okazji poruszę raz jeszcze przemilczaną sprawę wołty Starzewskiego. Ale co z tych moich chęci wyjdzie – nie wiem.

Tyle na dzisiaj. Proszę nie zrymać się na mnie za moje zawody, ale to jest *plus fort que moi*¹¹⁸.

Serdeczny uścisk dłoni od

Kazimierza Okulicza

¹¹⁷ E. Bregman, *List do Redakcji*, „Zeszyty Historyczne” 1978, z. 43, s. 237–238.

¹¹⁸ *plus fort que moi* (franc.) – silniejsze ode mnie

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Andrzej Paczkowski

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Paczkowski Andrzej) pochodzi z lat 1973, 1984, 1990–1997, 1999–2000. Składa się z 93 listów: 45 Andrzeja Paczkowskiego i 48 Jerzego Giedroycia.

Andrzej Paczkowski (ur. 1938) – historyk, alpinista; absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (1960), pracownik naukowy Instytutu Badań Literackich PAN (1966–1974), Biblioteki Narodowej (1975–1980), Instytutu Historii PAN (1980–1990) i Instytutu Studiów Politycznych PAN (od 1990, profesor od 1991), wykładowca Collegium Civitas (od 1997), prezes Polskiego Związku Alpinizmu (1974–1995), członek NSZZ „Solidarność” (od 1980), ekspert Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy KKP NSZZ „Solidarność” (1981), współpracownik niezależnych periodyków, m.in. „Tygodnik Wojenny”, „Krytyka”, „KOS”, „Tygodnik Mazowsze” (1981–1989), współzałożyciel Archiwum Solidarności (1983) oraz Stowarzyszenia Archiwum Solidarności (1991), członek Kolegium (1999–2010), a następnie Rady Instytutu Pamięci Narodowej (2011–2016); publikował na łamach „Kultury” (od 1993) i „Zeszytów Historycznych” (od 1991); autor m.in. monografii *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939* (1971), *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981–22 VII 1983* (2006), biografii *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce* (2009) oraz syntezy *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989* (1998).

1

Paryż, 3 czerwca 1973 r.

Szanowny Panie,

Zgodnie z sugestią Pana przygotowałem tekst listu („cyrkularnego”) do kilkunastu osób związanych w okresie międzywojennym z prasą polską. Zrobiłem to trochę późno, z racji wrodzonego lenistwa, ale także bardzo dużej ilości pracy, jaką miałem w archiwum (m.in. znalazłem notkę, że Ksawery Pruszyński był, po śmierci Marszałka Piłsudskiego, przez kilka miesięcy stałym, tj. płatnym, informatorem korespondenta Havasa w Warszawie). Ponieważ pomysł tej „ankiety” wyszedł od Pana i w tekście powołuję się na ten fakt, uważam, że powinien Pan mieć prawo weta wobec sformułowań listu – dlatego tekst wysyłam do wglądu. Z notatek różnych i z Pana uwag lista, którą w tej chwili mam – bez adresów oczywiście! – zawiera: Juliusza Mieroszewskiego, Kazimierza Okulicza, Tadeusza Katelbacha, Benedykta Heydenkorna (on – że był także stałym współpracownikiem Havasa z pensją 300 zł miesięcznie), Wiktora Sukiennickiego, Tadeusza Żencykowskiego, Wacława Żybońskiego¹, Tadeusza (?) Dolanowskiego, Wiesława Wohnouta, Józefa Mackiewicza. Jeśli mógłby Pan dorzucić do niej jeszcze jakieś nazwiska – byłbym wdzięczny.

Przy okazji: czy materiały Bogusława Miedzińskiego są już przejrane, a jeśli tak, czy mógłbym na nie „zerknąć”?

Jeżeli jest Panu niewygodnie odpisywać mi, a uzna Pan za właściwe, żebym przyjechał do Maisons-Laffitte – oczekuję na termin.

Z wyrazami szacunku

Andrzej Paczkowski

2

Warszawa, 29 października 1990 r.

Szanowny Panie,

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem rubrykę *Dokumenty* w 93 numerze „Zeszytów”. Tekst *UB a PSL po ucieczce Mikołajczyka*²

¹ Wacław Żyboński (1893–1946) – urzędnik państwowy, kpt. WP; dyrektor Departamentu Politycznego MSW (1937–1939), na emigracji (od 1939).

² *UB a PSL po ucieczce Mikołajczyka – listopad 1947*, „Zeszyty Historyczne” 1990, z. 93, s. 206–211.

znajduje się do dziś w archiwum MSW i niedawno zrobiłem jego kserokopię, nie wiedząc, że „wywędrował” już z ul. Rakowieckiej (chyba w czasie exodusu z tamtejszego urzędu w latach 1956–1957?). Od kilku miesięcy prowadzę w tymże archiwum kwerendę dotyczącą przede wszystkim materiałów odnoszących się do Mikołajczyka i PSL, ale przy okazji sięgam (jeśli mi archiwiści zezwolą) także w okolice Mikołajczyka – m.in. do spraw „Tygodnika Warszawskiego”. W trakcie tych poszukiwań znalazłem sporo ciekawych dokumentów – uzupełniam je pracą w archiwum b. PZPR (m.in. papiery Bieruta, z których kawałki drukuję w „Po Prostu” pt. *Z notatnika BB*³) – przede wszystkim dotyczących działalności Mikołajczyka na drugiej emigracji. Być może złoży się to wszystko na jakiś większy zestaw. Ponieważ mam zamiar wziąć się niebawem za monografię MBP, nie wiem, czy znajdę czas na „mikołajczykiana”, a jest parę ciekawych rzeczy, m.in. z jego pobytów we Francji i kontaktów z gaullistami (m.in. Gastonem Palewskim⁴). W każdym bądź razie mam już sporą teczkę odbitek i jeżeliby „Zeszyty” były zainteresowane, mógłbym kilka z nich przekazać do druku u Pana. Jako „próbkę” przesyłam w załączeniu dokument, który jest w pewnym sensie dalszym ciągiem opublikowanego w ostatnim numerze „Zeszytów” – dotyczy działań MBP wobec planowanego połączenia SL i PSL (Niecki⁵).

Nie przyjąłem żadnych proponowanych mi „posad” (od ambasadora – tak, tak! – przez dyrektora biura w Urzędzie Ochrony Państwa po dyrekcję Instytutu Badań Polonijnych, wychodząc z założenia, że otwarcie archiwów jest dla historyka ważniejsze niż urzędowanie od ósmej do szesnastej w jakimś, nawet szacownym, urzędzie. Zresztą tak wielką „frajdę” sprawia mi siedzenie w archiwach, że chyba trudno byłoby znaleźć coś równoważnego.

Gdyby tekst, który przesyłam, nie miał być wykorzystany, bardzo proszę o powiadomienie mnie o tym. Mam nadzieję, że nie sprawiam

³ *Z notatnika BB*, wybór [A. Paczkowski] P. A., „Po Prostu” 1990, nr 32, 34, 36, 37, 38, 41, 42, 43, 44.

⁴ Gaston Palewski (1901–1984) – polityk i dyplomata francuski; ambasador przy Kwirynale (1957–1962), minister stanu (1962–1965), przewodniczący Rady Konstytucyjnej (1965–1974).

⁵ Józef Niecki (1891–1953) – działacz ruchu ludowego, publicysta; członek Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego (1940–1945), zwierzchnik BCh (1941–1945), prezes NKW PSL (1947–1949), członek Rady Państwa (1948–1953), przewodniczący RN ZSL (od 1949), poseł na sejm (1952–1953).

kłopotu faktem, iż przekazuję odbitkę kserograficzną, a nie maszynowy odpis – w ewentualnym druku może Pan wykorzystać różne dekretacje, a jeżeli nie (komplikuje to czytelność), to jednak robi pewne wrażenie, gdy widzi się, jak takie polecenie fizycznie wyglądało.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Andrzej Paczkowski

P.S.

Gdyby zechciał Pan drukować ten dokument, mogę przekazać następny – w pewnym sensie trzeci w „łańcuchu” zapoczątkowanym w listopadzie 1947. Pochodzi on z wiosny 1956 roku i dotyczy „przygotowań” ubecji (tym razem pod nazwą Komitet ds. Bezpieczeństwa) do Kongresu ZSL.

AP.

3

23 listopada 1990 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 29 października br. List otrzymałem uszkodzony i w każdym razie nie zawierał on dokumentu, o którym Pan wspomina.

Jeśli idzie o materiały, o których Pan pisze, to bardzo mnie one interesują, ale głównie może być ciekawa sprawa „Tygodnika Warszawskiego” i działalność Mikołajczyka na drugiej emigracji, jak np. kontakty z Gastonem Palewskim etc., bo to sprawy mało znane. Myślę, że otwarcie archiwów pozwoli wyjaśnić cały szereg „białych plam” najnowszej historii.

Bardzo charakterystyczne są proponowane Panu „posady”. Jest potworny brak ludzi i na stosunkowo szczupłą elitę spadają obowiązki. Niewątpliwie bardzo ważne, ale które ich odrywają od pracy zawodowej.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

4

Warszawa, 8 grudnia 1990 r.

Szanowny Panie,

Ponawiam wysyłkę dokumentu MBP, który „polską” pocztą do Pana nie dotarł. Mam nadzieję, że tym razem dotrze bez trudności.

Nie pytając o Pana zgodę, pozwoliłem sobie wykorzystać fragment Pana listu z 23 listopada, aby zrobić nieco szumu wokół resztek UB (SB), które jeszcze się gdzieniegdzie trzymają. Muszę Panu przy okazji wyznać, że i z udostępnianiem archiwów b. MBP też nie jest wcale różowo. Choć mam zgodę ministra Kozłowskiego⁶, wciąż natykam się na różne przeszkody, skrywane za miłymi uśmiechami, mimo iż nie proszę o nic więcej niż akta dotyczące okresu 1944–1956. Mam jednak nadzieję, że uda mi się ostatecznie przebić przez tę „resortową lojalność”.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Andrzej Paczkowski

P.S.

W przypadku publikacji tego, co przysyłałam, oczywiście nie wchodzi w grę żadne aspiracje do honorarium!

AP.

5

3 lipca 1991 r.

Drogi Panie,

Czy w swoich poszukiwaniach archiwalnych nie natrafił Pan na teczki dotyczące „Kultury”? Przypuszczam, że takie musiały istnieć i że były pokaźne. Zwracałem się w tej sprawie do Krzysztofa Kozłowskiego, który jako minister spraw wewnętrznych powinien coś wiedzieć, ale nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Bardzo mi zależy na tym, by z tymi materiałami się zapoznać i zorientować się w ich zawartości. Gdyby Pan z takimi teczkami się nie spotkał, to proszę o wiadomość, do kogo w tej sprawie mogę się zwrócić. Będę wdzięczny za pomoc i informację.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

6

[wysłany 2 lipca 1991 r.]

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję bardzo za nadesłane mi egzemplarze „Zeszytów”, które wciąż – mimo likwidacji cenzury – przynoszą materiały ciekawsze niż inne pisma.

⁶ Krzysztof Kozłowski (1931–2013) – publicysta, polityk; redaktor „Tygodnika Powszechnego” (od 1957, z-ca redaktora naczelnego 1965–2007), senator (1989–2001), szef UOP (1990), minister spraw wewnętrznych (1990–1991).

Mam nadzieję, że dotarł do Pana mój maszynopis dokumentu o ks. Wyszyńskim, a także wysłane później (listem z Warszawy) uzupełnienia do wstępu. Tkwią dalej w materiałach archiwalnych byłego MBP, ale wciąż na „wysokim szczeblu” (gabinetu ministra). Jest bardzo wiele rzeczy interesujących, choć oczywiście trzeba przedzierać się przez urzędowy, ideologiczny i po części ezopowy język. Drugiego dokumentu obiecanego dla „Zeszytów” (zeznania Lacherta) nie zdołałem, niestety, opracować – sporo tam osób i trudno mi zebrać o nich informacje. Ale nie zapominam.

Z poważaniem

Andrzej Paczkowski

P.S.

Wysłałam równocześnie moją książkę o Mikołajczyku z nadzieją, że choć nie był Pan zwolennikiem tego polityka, nie ciśnie Pan jej do kosza!

7

11 lipca 1991 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za kartkę i Pana książkę o Mikołajczyku. Pana pracę o kardynale Wyszyńskim z uzupełnieniem do wstępu zamieszczam w sierpniowym numerze „Zeszytów Historycznych”⁷.

Przy okazji mam prośbę. Poszukuję „teczki” czy „teczek” w MSW dotyczących „Kultury” i mojej osoby. Otrzymałem wiadomość od byłego ministra spraw wewnętrznych, Krzysztofa Kozłowskiego, że się z nimi nie spotkał i że przypuszcza, że jeżeli były, to zostały zniszczone. Słyszał tylko o jakimś filmie nakręconym tajnie o mnie. Będę w tej sprawie pisał jeszcze do ministra Majewskiego⁸, ale z małą nadzieją na rezultat. Gdyby przypadkiem podczas swoich prac archiwalnych natrafił Pan na takie materiały dotyczące „Kultury”, to polecam się pamięci.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁷ A. Paczkowski, „Izolacja” prymasa Wyszyńskiego, „Zeszyty Historyczne” 1991, z. 97, s. 205–219.

⁸ Henryk Majewski (ur. 1951) – polityk, działacz sportowy; pracownik naukowy PG (1975–1990), więzień polityczny (1983), minister spraw wewnętrznych (1991).

8

Warszawa, 11 lipca 1991 r.

Szanowny Panie,

Nie szukałem materiałów dotyczących „Kultury” ani nie natrafiłem na nic takiego przy okazji. Najpierw penetrowałem w MSW materiały dotyczące Mikołajczyka i PSL. Od paru miesięcy zaś czytam pod kątem monografii samego MBP (i Komitetu ds. Bezpieczeństwa). Staram się to robić w miarę systematycznie: zacząłem od tzw. akt normatywnych, czyli rozkazów, zarządzeń etc. wychodzących z gabinetu ministra; teraz kończę materiały z narad i odpraw krajowych. O sprawach emigracji jest tam bardzo niewiele, sprawa ta – na tym przynajmniej szczeblu – animowała resort dopiero od 1954 r. Ale mówiono tylko o ogólnych założeniach, a nic lub niewiele o szczegółach. Być może, gdy „zejdę” na poziom departamentów, znajdę dokumenty dotyczące szczegółów.

Wszystkie materiały archiwalne znajdują się obecnie w gestii Biura Ewidencji i Archiwum Urzędu Ochrony Państwa. Niedawno rozmawiałem (kolejny raz) z dyrektorem tego Biura (jest nim p. Bielecki, o ile wiem, dawny specjalista od informatyzacji w MSW⁹) i w dalszym ciągu widać wyraźną rezerwę wobec ludzi, którzy szukają czegoś w archiwum. Także jeśli chodzi o materiały czysto historyczne, którymi się zajmuję. Stosunkowo najłatwiej uzyskać dostęp do tzw. akt kontrolno-śledczych, tzn. materiałów ze śledztw. Dotyczą one osób, które były aresztowane (i przesłuchiwane). Znacznie trudniej było mi dostać materiały tzw. operacyjne, tzn. dotyczące osób, które nie były aresztowane (udało mi się to w zeszłym roku – pięć teczek Mikołajczyka i „chuda” teczka nie personalna, ale „obiektowa” Bagińskiego i Korbońskiego). O teczkach agentów oczywiście nie ma mowy i nawet nie wiem, czy się takowe zachowały.

Najlepszy sposób, aby dotrzeć do materiałów dotyczących bezpośrednio „Kultury” i Instytutu, to – jak sądzę – podjęcie przez kogoś odpowiedniego tematu (najlepiej naukowo) i zgłoszenie się z nim do odpowiednich władz. W chwili obecnej jest to min. Andrzej Milczanowski¹⁰,

⁹ Andrzej Bielecki (ur. 1948) – ppłk SB; w MSW (od 1972, m.in. naczelnik Wydziału III Biura „C” 1980–1990).

¹⁰ Andrzej Milczanowski (ur. 1939) – prawnik, polityk; działacz NSZZ „Solidarność” (1980–1990), więzień polityczny (1981–1984), szef UOP (1990–1992), minister spraw wewnętrznych (1992–1995).

szef UOP. Być może, iż po zapowiadanej reorganizacji, w wyniku której UOP ma być podporządkowane premierowi, zgoda będzie udzielana przez Kancelarię Premiera (czy jak się ten urząd będzie nazywał). Spróbuję zrobić „sondę” i zapytać kierowniczkę wydziału III (czyli właśnie archiwum), czy wie coś o materiałach, które Pana interesują. Można być pewnym, że były. Trudno sobie wyobrazić, żeby na „Kulturę” nie założono sprawy. Sporo osób w Polsce zajmuje się teraz historią Instytutu – być może któraś z nich zdecydowałaby się na próbę w materiałach ubeckich.

Nawiasem mówiąc, jest przecież do napisania historia emigracji politycznej, której chyba nikt poważnie jeszcze nie ruszył, a wokół tematu kręcą się na ogół historycy literatury. Potężny to i bardzo ważny temat. Może Panu uda się kogoś zachęcić?

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Andrzej Paczkowski

P.S.

Nie otrzymałem potwierdzenia, że dokument o ks. Wyszyńskim dotarł do Maisons-Laffitte, ale mam nadzieję, że tak. Wysłałem też Panu moją książkę o Mikołajczyku¹¹.

9

21 lipca 1991 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 11 bm. Poczta coraz gorzej funkcjonuje, bo informowałem Pana, że otrzymałem dokumenty dotyczące kardynała Wyszyńskiego (które zamieszczam w sierpniowym numerze „Zeszytów Historycznych”) oraz książkę o Mikołajczyku.

Historia emigracji politycznej jest to rzeczywiście ogromny temat do tej pory nieruszony. Jest coraz więcej przyczynków, jak chociażby ostatnie opracowania Leszka Brzozy¹², ale o całokształcie nikt nie po-

¹¹ A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk, czyli kłeska realisty*, Agencja Omnipress, Warszawa 1991.

¹² [L. Brzoza] P. Skrzynecki, *Gdy umierał prezydent Raczkiewicz*, „Zeszyty Historyczne” 1989, z. 87, s. 3–16; L. Brzoza, *Niedoszła konferencja dyplomatów polskich w 1953 r.*, „Zeszyty Historyczne” 1990, z. 92, s. 48–66; idem, *Piłsudczycy na emigracji*, „Zeszyty Historyczne” 1991, z. 97, s. 53–90.

myślał. Zresztą nie bardzo widzę, kto mógłby to zrobić kompetentnie i bezstronnie.

Nie wiem, jak dotrzeć do „teczek »Kultury«”. Może rzeczywiście pretekst pracy naukowej ułatwiłby dotarcie do materiałów. W każdym razie nadal się w tej sprawie polecam Pana pamięci.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

Jeśli idzie o historię emigracji, to opracowania jej podjęło się przed paroma miesiącami Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, które wyłoniło specjalny komitet pod kierownictwem swego prezesa, prof. Szczepanika. Nie mam do nich najmniejszego zaufania, chociażby ze względu na zorganizowany przez nich w 1985 r. Kongres Kultury Polskiej na Obczyźnie. Wydali wtedy 10 tomów *Prac kongresu!*¹³ Jeżeli to skończą opracowywać, to można to traktować jedynie jako jedno ze źródeł.

10

Warszawa, 30 sierpnia 1991 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję bardzo za przesłany mi egzemplarz „Zeszytów” z materiałem o aresztowaniu ks. Wyszyńskiego. Mam nadzieję, że uda mi się w ciągu kilku tygodni przygotować coś następnego.

Odbyłem (wywalczoną nieomal podstępem) rozmowę z aktualnym szefem UOP, p. Andrzejem Milczanowskim. Jest to prawnik, dawny działacz „Solidarności” w Szczecinie, szczególnie aktywny w czasie stanu wojennego.

Obok moich spraw przedstawiłem mu też Pana zapytania dotyczące materiałów MBP-MSW o „Kulturze” i Instytucie [Literackim]. Szef UOP wyrażał się niezwykle pochlebnie o Panu i wydawnictwach z Maisons-Laffitte: czyta je od dawna i były dla niego wielką lekcją historii i polityki.

Po wypowiedzeniu tych – jakże zasłużonych! – pochwał, stwierdził mniej więcej, co następuje:

1) nie interesował się i wobec tego nie wie, czy istnieją;

¹³ *Prace Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie, Londyn 14–20 września 1985*, t. 1–10, Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, Londyn 1986–1990.

2) obiecał, że osobiście sprawdzi i powiadomi Pana bezpośrednio lub za moim pośrednictwem;

3) wyklucza możliwość udostępnienia materiałów operacyjnych, gdyż oznacza to ujawnienie agentów.

Wynika z tego, że nawet jeżeli coś mają (a dlaczego by miało nie być), to i tak **praktycznie nie zechcą udostępnić**. Możliwe jest, oczywiście, że w dokumentach „nieoperacyjnych” uda się coś odnaleźć, ale sądzę, że będą to raczej drobne wzmianki lub bardzo generalne opinie i decyzje. Jeżeli w swojej dalszej kwerendzie w tym archiwum trafię na cokolwiek, nie omieszkać zrobić notatek i Panu ich przekazać.

Przeglądałem niedawno inwentarz akt przekazanych wprost z gmachu KC PZPR do Archiwum Akt Nowych (nie były one nigdy w b. Archiwum KC). Jest to ogromny zbiór obejmujący lata 1944–1990 (!). Zapisy w inwentarzu są raczej ogólne i jedyne, co znalazłem, toteczka dotycząca „dywersji ideologicznej” i „Kultury” datowana na 1976 r. Nie wiem, kiedy znajdę czas, aby zacząć kwerendę w tym wspaniałym – dla historyka! – zbiorze. Ale oczywiście nie zapomnę o Pana zainteresowaniach.

Tyle bieżącego „raportu archiwalnego”.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Andrzej Paczkowski

11

Warszawa, 5 listopada 1991 r.

Wielce Szanowny Panie,

Miło mi przeczytać, iż zainteresował się Pan moim tekstem o UB. Jest to materiał na ok. 30 stron maszynopisu i właściwie powinien ukazać się w jakimś czasopiśmie (myślałem także o „Zeszytach”). Doszedłem jednak do wniosku, że tyle wypisuje się nieścisłości o Resorcie – myląc nazwiska, daty, nazwy departamentów etc. – iż próba uporządkowania wiedzy powinna ukazać się w możliwie dużym nakładzie. Chciałem ten tekst dać „Gazecie Wyborczej”, ale redakcja uznała, że jest zbyt obszerny i za mało dziennikarski jak na popularny dziennik. Zaniósłem więc do „Rzeczypospolitej” jako pisma tzw. poważnego. I przyjęli. Całość ukazuje się w odcinkach, raz na tydzień (na kolumnie historycznej wydania weekendowego), i będzie tego w sumie pięć kawałków (cztery już wydrukowali).

Od wakacji nie byłem ani razu w archiwach. Siedzę i piszę „większy kawałek” – historię Polski od 1939 roku (od zakończenia kampa-

nii wrześnieowej). Miało to być 250–260 stron do trzytomowej historii Polski pod redakcją Janusza Tazbira¹⁴, ale „puchnie” mi w pisaniu. Do dziś mam już tych 250 stron, lecz „jestem” dopiero w 1948 roku! Mam wszakże nadzieję uporać się z tym do końca roku i wrócić do archiwów, co jest teraz naprawdę wielką „fajdą”.

Cieszę się, że archiwiści z UOP ustąpili i dali Panu materiały. Nie sądzę wszakże, aby było to wszystko, co mają w „teczkach obiektowych” Pańskiej, Instytutu czy „Kultury” i byłbym ciekaw dowiedzieć się, co Panu przekazali. Jeśli w moich dalszych badaniach trafię na „Kulturę”, nie omieszkać Pana o tym powiadomić. A swoją drogą: archiwum Pana jest zapewne ciekawsze niż to z Rakowieckiej, choć nie powoduje wypieków na policzkach, a raczej ożywia szare komórki. Co by się bardzo – *nota bene* – Polakom teraz przydało. Wprawdzie nie mam tak pesymistycznego poglądu na sprawy kraju jak Pan, ale nieobce mi są frasunki z biegu wydarzeń. Wybory jak wybory, ale ci wybrańcy?! Inna sprawa, że należy żywić uczucia chrześcijańskie i nie kłaść tamy miłosierdziu Bożemu: może się wyrobia i przestaną gadać głupoty? Żyję tu, więc interesuję się wszystkim, ale bardzo rzadko podniecam. Staram się zachować spokój i dlatego m.in. nie chciałem się angażować inaczej, niż wypada to czynić tzw. światłemu obywatelowi: mam opinię, wśród znajomych wypowiadam ją i – inaczej niż większość moich kochanych (?) współrodaków – poszedłem głosować (chyba nie będzie dla Pana niespodzianką, że oddałem swój głos na Unię, a personalnie na Marka Dąbrowskiego¹⁵ – może on i nie ma racji, ale wie, o czym mówi, a ja cenię fachowość).

Nie będę wszakże Panu zwracał głowy moimi opiniami, bo przecież mają one nie większe znaczenie niż pana X z Mławy!

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Andrzej Paczkowski

P.S.

Gdy tylko uporam się z ową historią Polski, będę chciał napisać coś do „Zeszytów”.

¹⁴ *Polska na przestrzeni wieków*, red. J. Tazbir, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.

¹⁵ Marek Dąbrowski (ur. 1951) – ekonomista; pracownik naukowy m.in. INE PAN (1983–1989 i 1991–1993), sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów (1989–1990), poseł na sejm (1991–1993).

12

Warszawa, 15 listopada 1991 r.

Szanowny Panie,

Przesyłam ksero całości mego artykułu o MBP z „Rzeczpospolitej”¹⁶. Mam nadzieję, że będzie on przydatny.

Byłem na wystawie „Kultury”¹⁷. Zrobiona ze smakiem. Bogata informacyjnie, ale właściwie w warstwie zewnętrznej. Być może nie jest możliwe przekazanie – a nie tylko ukazanie – dorobku Pana i Pańskich przyjaciół. Przekonywająco wygląda sala z regałami wyłożonymi kompletem publikacji. Dużo ciekawych zdjęć – starych i nowszych. Dobrze wyeksponowany „Bunt Młodych”. Nie znam właściwie historii „Kultury”, poza tym, co do tej pory napisano, a także nie wiem, kto dobierał zdjęcia krajowych współpracowników i korespondentów. Trudno mi więc wymądrzać się w tej sprawie. Znalazłem jeden błąd, który zasignalizowałem osobie pilnującej całości – zdjęcie Kuby Karpińskiego podpisane jest „Maciej Kozłowski”¹⁸.

Nie znalazłem natomiast ani jednego dokumentu z archiwum b. MBP i MSW. Te, które są, najwyraźniej pochodzą ze zbiorów prywatnych i dotyczą procesów, rewizji, konfiskat etc. Nie uważam za prawdopodobne, aby nie było nic na Rakowieckiej i w materiałach po KC PZPR. Nie wiem więc, czy ktoś rzeczywiście tam szukał i nic mu nie dali, czy też okazał się zbyt mało „penetratywny”? Wydaje mi się, że jednak trzeba jeszcze trochę wysiłku włożyć. Pomijając już dosyć osobliwą taktykę archiwistów z Rakowieckiej, odgrywa w tym rolę także zwykły odruch archiwariuszy, którzy będąc pod ich opieką, zbiory traktują jak swoją własność i niechętnie je udostępniają. Czy naprawdę nie ma w Polsce kogoś, kto podjąłby się napisania „normalnej” monografii o „Kulturze” i Instytucie?

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku

Andrzej Paczkowski

¹⁶ A. Paczkowski, *UB Story (1–5)*, „Rzeczpospolita”, 12–13 X, 19–20 X, 26–27 X, 2–3 XI, 9–11 XI 1991.

¹⁷ Wystawę *W kręgu paryskiej KULTURY* wg projektu i scenariusza Kazimierza Dąbrowskiego i Łukasza Kossowskiego otwarto 12 IX 1991 r. w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

¹⁸ Maciej Kozłowski (ur. 1943) – historyk, dyplomata; współpracownik Instytutu Literackiego w Paryżu (od 1968), więzień polityczny (1969–1971), redaktor „Tygodnika Powszechnego” (od 1982), publicysta niezależnych periodyków, m.in. „Arka” i „Kontakt”, w MSZ (od 1990), ambasador w Tel-Awiiwie (1999–2003).

13

17 grudnia 1991 r.

Drogi Panie,

Przepraszam, że odpowiadam z opóźnieniem na Pana list z 5 listopada, ale żyję jak salamandra w ogniu, a wiek i zdrowie są jednak pewną przeszkodą w funkcjonowaniu.

Załączam wykaz materiałów, które dostałem z Muzeum Literatury. Jest to raczej mizerne. Miałem cień nadziei, że dotrę do materiałów MSW, gdyż rozległy się plotki, że Jakub Karpiński ma być wiceministrem spraw wewnętrznych. On by to na pewno załatwił, ale niestety to jest tylko plotka.

Bardzo jestem ciekaw Pana historii Polski od 1939 r. Czy będzie ona doprowadzona do ostatniej chwili? Egoistycznie mam nadzieję, że Pan się z historią upora i że wróci Pan do archiwów.

Sytuacja w kraju jest przerażająca. Głowię się nad drogami wyjścia i na ten temat nawet popelnilem artykuł, co mi się bardzo rzadko zdarza, który zamieszczam w styczniowej „Kulturze”. Bardzo jestem ciekaw Pana opinii. Jeśli tak dalej pójdzie, to trzeba się będzie liczyć z nową emigracją polityczną. W każdym razie postąpiłem raczej przewidująco, zachowując statut emigranta politycznego.

Łączę najlepsze pozdrowienia i życzenia Świąteczne

[Jerzy Giedroyc]

14

29 października 1992 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za kartkę z 26 bm. Rozumiem, że Pan jest bardzo zajęty, ale proszę pamiętać o dziennikach Kornackiego.

Zastanawiam się, jakie wydawnictwo mogłoby się zająć wydaniem jego nieopublikowanych tekstów, no a przede wszystkim dziennika, jeżeli się znajdzie.

Czy Pan coś wie o Hannie Kirchner, która pisała o Kornackim w ostatnim numerze „Odry”?¹⁹

¹⁹ J. Kornacki, *Mokotów – Potulice (Fragmenty)*, podała do druku H. Kirchner, „Odra” 1992, nr 9, s. 37–43; nr 10, s. 45–51.

Hanna Kirchner (ur. 1930) – historyk i krytyk literatury, tłumaczka; pracownik naukowy IBL / IBL PAN (1951–1955 i 1967–1992), wykładowca UW (1955–1963).

Piecuch²⁰ nawiązał ze mną kontakt przez Marka Krawczyka i obiecał mi różne materiały. Dałem mu znać, że jeżeli są ciekawe, to wydałbym specjalny numer „Zeszytów Historycznych”, ale nie mam jeszcze żadnej wiadomości od niego. Niech Pan zwróci uwagę na listopadowy numer „Kultury”, który ukaże się za około dziesięć dni. Są tam naprawdę ciekawe rewelacje, m.in. na temat tzw. teczek²¹.

O ile się nie mylę, bierze Pan czynny udział w Polskim Towarzystwie Historycznym. Czy nie moglibyście Państwo zareagować na działalność Dariusza Baliszewskiego? Przecież to są rzeczy nieprawdopodobne, co wypisywał o Śmigłym, a teraz te rewelacje o śmierci Sikorskiego w Gibraltarze. Wydaje mi się nieprawdopodobne, że może on brylować w telewizji i jego wystąpienia nie spotkały się z potępieniem ze strony historyków. Próbowałem to poruszać, ale spotkałem się z bardzo wymijającymi tłumaczeniami. O co chodzi?

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

15

Warszawa, 12 listopada 1992 r.

Szanowny Panie,

Najpierw co do Kornackiego: żeby dowiedzieć się, czy w aktach UOP są materiały jego dotyczące (akta kontrolno-śledcze, w których winny być rzeczy skonfiskowane), rodzina Kornackiego lub jego spadkobiercy powinni zwrócić się do szefa UOP lub ministra spraw wewnętrznych. Taka jest procedura. Nie wiem, czy jest ktoś, kto może w tym charakterze wystąpić. Jeśli nie ma, być może wystarczyłoby, aby wystąpił np. wydawca, który chce opublikować dzienniki Kornackiego i poszukuje ich części dotyczącej okresu sprzed 1 stycznia 1960 (tzn. tej, której nie ma w Archiwum Akt Nowych).

Co do Baliszewskiego: w PTH nie działałam, pana Baliszewskiego nie znam. Mam krytyczny stosunek do tego, co robi, a nawet b. rzadko oglądam jego audycje TV (ma tam swój cykl), a nic nie czytałem z tego, co pisał. Pracuje w TV od dawna i jest tam dobrze zdomowiony.

²⁰ Henryk Piecuch (ur. 1939) – publicysta, płk LWP; w WOP (1962–1991).

²¹ *Protokół z konferencji Najwyższego Aktynu MBP z listopada 1954 r.*, „Kultura” 1992, nr 11, s. 3–35.

Mogę popytać znajomych w tej sprawie – i pewnie nic więcej. Może okazać się bowiem, że znów (jak to było ze Szcześniakiem²²) „różowi historycy”, którzy szli na pasku czerwonych, próbują monopolizować badania nad przeszłością i truć młode dusze (tak mniej więcej pisał „Nowy Świat”).

Przeglądam, po trochu i „wybiórczo”, tzw. szafy Bieruta, do których pakowano także różne dokumenty z lat późniejszych. Trafiłem ostatnio na rzecz bardzo przykrą, która działa na rzecz tych, którzy wzbraniają dostępu do akt, w których są materiały typu agenturalnego. Otóż świetny Cat-Mackiewicz parokrotnie (1947, 1949) rozmawiał w sprawie powrotu do Polski. Ale nie w tym rzecz, a w tym, że jednym z pośredników był Singer, o którym wiadomo było, że utrzymuje (na pewno w 1947 r.) stosunki z ambasadą PRL. Otóż tenże Singer, świetny przeciż dziennikarz, z całą pewnością w 1949 r. (nie wiem, czy wcześniej i później też) miał w MBP pseudonim „Rex” i był traktowany jako „nasz informator”. Nie wiem, czy sam Regnis o tym wiedział, może wyobrażał sobie, że po prostu „koleguje się” z ludźmi z ambasady, ale... No właśnie: głupio.

Przy okazji znalazłem też prawdziwe dane o wynikach referendum z 1946 r.: 3 × tak odpowiedziało 26,9%, 3 × nie stanowiło 33,1%. Te „3 × nie” to było 3766 tys. głosów. Dane te wymagają, oczywiście, jeszcze weryfikacji, ale najbardziej (?) pocieszające jest, że tamci faceci mieli coś jakby wyczucie historii i chowali dokumenty. Po co – nie wiem. W każdym bądź razie – historykom radość.

Proszę o wiadomość (decyzję Pana) w sprawie dzienników Kornackiego.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Andrzej Paczkowski

16

11 grudnia 1992 r.

Drogi Panie,

Z lekkim przerażeniem przeczytałem te materiały dotyczące Cata-Mackiewicza. Wydają mi się wręcz niewiarygodne. W każdym razie

²² Andrzej Leszek Szcześniak (1932–2003) – historyk; pracownik Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego / Oświaty i Wychowania (od 1969), współpracownik „Naszego Dziennika” (od 1999) i Radia Maryja.

tych materiałów nie wykorzystam, po prostu przez sentyment, jaki do niego miałem.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

17

Warszawa, 8 lutego 1993 r.

Szanowny Panie,

Pamiętnik Kornackiego „stoi” w kolejce do kserografu, która jest dosyć długa (a tzw. możliwości przerobowe niewielkie). Myślę, że można się spodziewać odbitki za jeden–dwa tygodnie.

Znalazłem (w papierach Moczara) obszerny protokół z narady MBP 11–12 listopada 1954, znacznie odbiegający od tego, który Pan ogłosił. Być może była jeszcze jakaś inna odprawa w tym samym okresie (co wydaje się raczej naturalne, bo „naradzano” się wówczas bardzo często). Czy mógłby mi Pan pomóc to sprawdzić, prosząc o informację osobę, która przysłała do „Kultury” ów maszynopis (lub prosząc ją o kontakt ze mną)?

Czy byłby Pan zainteresowany ogłoszeniem w „Kulturze” (w numerze czerwcowym) z okazji rocznicy wyborów 1989 protokołu Sekretariatu KC [PZPR] z 5 czerwca 1989 z pierwszymi reakcjami na wyniki? Mam coś takiego!

Z poważaniem

Andrzej Paczkowski

18

17 lutego 1993 r.

Drogi Panie,

Bardzo ucieszyłem się, że pamiętniki Kornackiego są już w kolejce do xeroксу. Gdyby były one objętościowo bardzo wielkie, to może Pan byłby tak dobry zawiadomić Marka Krawczyka z Wydawnictwa POMOST lub Krzysztofa Kopczyńskiego²³ z Fundacji Pomocy Bibliote-

²³ Krzysztof Kopczyński (ur. 1959) – filolog, reżyser i producent filmowy; wykładowca UW (od 1983), redaktor niezależnej oficyny wydawniczej CDN (1984–1989), wydawca miesięcznika „Ex Libris” (od 1989), dyrektor Fundacji Pomocy Bibliotekom Polskim (1992–1994), właściciel firmy Eureka Media (od 1997).

kom Polskim (tel. 628 42 57), to oni by już do mnie je wyekspediowali. Rachunek, ma się rozumieć, niech przyślą do mnie.

Bardzo mnie martwi sprawa opracowania historii emigracji. Obawiam się, że Pana projekty napotkają nie tylko na duże bariery finansowe. Mianowicie p. Szczepanik rozpoczął organizowanie ośmiotomowej historii emigracji londyńskiej, angażując do tego ludzi całkowicie niekompetentnych. Tak np. o sprawach kulturalnych będzie pisała p. Olga Żeromska²⁴, sympatyczna skądinąd reżyserka teatru dla dzieci, a w tej chwili kompletna *gaga*²⁵. Będzie to niewątpliwie kosztowało oczy z głowy. Te znaczne przecież fundusze emigracyjne topnieją w oczach.

Dowiedziałem się poza tym, że jest inicjatywa angielska opracowania historii emigracji. Mianowicie zajmuje się tym dr Keith Sword z School of Slavonic and East European Studies, London University. Nie znam bliższych szczegółów. Zdaje się, że jedynym przytomnym ośrodkiem jest nasz konsul generalny p. Kochanowski. Z wielu stron słyszałem o nim bardzo dobrze, wybiera się do Paryża na rozmowy ze mną. Może uda się jego wykorzystać do uporządkowania tych wszystkich spraw.

Jeśli idzie o protokół, to skomunikuję się z moim informatorem, co jednak trochę potrwa. Mam nadzieję, że otrzymam wyczerpujące informacje. Zaproponuję mu, by nawiązał kontakt z Panem, ale boję się, że będzie to trudne, gdyż on jest daleko poza Europą.

Bardzo chętnie proszę o protokół sekretariatu KC z pierwszymi reakcjami na wyniki wyborów w 1989 r., to może być bardzo ciekawe.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

Warszawa, 7 marca 1993 r.

Szanowny Panie,

Przesyłam obiecany dokument z 5 czerwca 1989 roku. Mam nadzieję, że uzna go Pan za interesujący. Jeżeli tak będzie, to proszę bardzo o rozważenie, czy nie byłoby lepiej ogłosić ten tekst [*sic!*]

²⁴ Olga Żeromska (ur. 1916) – reżyser teatralny; w AK, jeniec niemiecki (1944–1945), na emigracji (od 1945), założycielka i kierowniczką Teatru „Pro Arte” w Londynie (1954–1962 i 1968–1992), wykładowca Studium Aktorskiego przy PUNO (od 1986).

²⁵ *gaga* (franc.) – demencja

w **czerwcowym numerze „Kultury”**²⁶, która ma znacznie szerszy zasięg niż „Zeszyty”.

Przygotowuję teraz wyjazd do Moskwy (na około dwa tygodnie w pierwszej połowie kwietnia), ale mam zamiar pojawić się znów w Paryżu – być może w początkach czerwca. Będę wówczas prosił Pana o znalezienie dla mnie nieco czasu dla porozmawiania o sprawach związanych z badaniami nad historią emigracji.

Z wyrazami szacunku

Andrzej Paczkowski

P.S.

Ponieważ dokument ten uzyskałem sposobem „niezbyt oficjalnym”, proszę uprzejmie o publikację anonimową. Gdyby uważał Pan, że może to być odczytane jako coś „odredakcyjnego”, wystarczy podsygnowanie wprowadzenia literkami j.p.

20

18 października 1993 r.

Drogi Panie,

W dzienniku „Słowo” 5 bm.²⁷ Nowak-Jeziorański podaje, że Centralny Zarząd Zakładów Karnych posiada 12 tomów nazwisk skazanych w okresie stalinowskim, w których zawarte są m.in. nazwiska 23 tys. samych tylko zmarłych w więzieniach w tym czasie. Podaje, że Ministerstwo Sprawiedliwości odmówiło zgody na opublikowanie tej listy przez Archiwum Wschodnie.

Czy widziałby Pan możliwość zdobycia tej listy, którą chciałbym opublikować? Będę bardzo wdzięczny za pomoc.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

21

8 listopada 1993 r.

Drogi Panie,

Odsyłam z podziękowaniem *Informację o wynikach pracy Wojskowych Komisji Archiwalnych w archiwach rosyjskich*. Chciałbym bardzo

²⁶ *Pierwsze reakcje po klęsce*, oprac. A. Paczkowski, „Kultura” 1993, nr 6, s. 40–52.

²⁷ *Nowak-Jeziorański z uznaniem dla... Kwaśniewskiego*, „Słowo”, 5 X 1993.

Pana namówić na esej omawiający stan naszych archiwów, potrzebę koordynacji różnych ośrodków, bo tu – zdaje się – jest zupełny chaos. Tak np. jest ciągle niezalutwiona sprawa archiwów Ossolineum na Ukrainie.

Są tu trudności nie tylko ze strony ukraińskiej, ale również bezczynność Polski. Bardzo niepokojące są obserwacje prof. Juzwenki, dyrektora Ossolineum we Wrocławiu. Piszemy o tym w listopadowej „Kulturze”, którą może zdążyć Panu dostarczyć przed wyjazdem²⁸.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

22

17 stycznia 1995 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję za informację p. prof. Trojanowiczowej²⁹ – przekazuję ją Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (NDAP), która koordynuje polskie kwerendy w archiwach rosyjskich. Wbrew pozorom nie jest to łatwe, gdyż pracujący w nich polscy historycy nader niechętnie przekazują skopiowane materiały do dyspozycji NDAP, a sama Dyrekcja nie posiada, oczywiście, środków na zamawianie takich kopii.

Rosjanie z kolei są bardzo wstrzemięźliwi w udzielaniu zgody na wykonywanie kopii całych zespołów dokumentów. Nie różnią się zresztą pod tym względem od innych. Archiwiści mają na ogół silne poczucie własności wobec papierów, które znajdują się w ich gestii. Trzymają się też często zdania, iż powielanie dużych (i całościowych) partii dokumentów pozbawia ich zbiory cech unikalności. Są takie archiwa (na tzw. Zachodzie), w których nie wolno kopiować więcej niż 10% jednej teczki. Co innego oczywiście, jeśli są sytuacje wyjątkowe, jak np. wielkie zamówienie Hoovera (za 3 mln dolarów) czy polska wojskowa „ekspedycja archiwalna”, która od półtora roku kopiuje dokumenty dotyczące jeńców (ale także, przy okazji, wiele innych) i ma ich już setki tysięcy stron.

Jeśli chodzi o dokumenty polskie i Polski dotyczące z XIX wieku – a głównie powstań – oraz sprawy ich kopiowania, osobiście jest tym

²⁸ *Notatki Redaktora*, „Kultura” 1993, nr 11, s. 133.

²⁹ Zofia Trojanowiczowa (1936–2015) – historyk literatury; wykładowca UAW (od 1957, profesor od 1991).

zainteresowany dyrektor NDAP prof. Jerzy Skowronek³⁰. Prowadzi on rozległe badania nad tą epoką i przygotowuje – wspólnie z historykami rosyjskimi (co jest tańsze i wygodne z merytorycznego punktu widzenia) – serię wydawniczą nieznanych do tej pory dokumentów.

Rozmawiałem z gen. Kuropieską. Dokumenty, które ma, nie są „pierwszej jakości” i trzeba sprawdzić, które z nich – zapewne większość lub nawet wszystkie – były już wykorzystywane. Zajmie się tym młody historyk wojskowy, dr Zbigniew Palski, autor rozprawy na temat Informacji Wojskowej³¹. Sam Generał ma – przepraszam za brutalność – idiotyczne poglądy zarówno na dzień dzisiejszy, jak i na przeszłość.

Np. nie widzi nic zdrożnego w tym, że przyczyniał się do ściągania do Polski ludzi, którzy poszli pod sąd i dostali surowe wyroki. Z owych zakupów – za pieniądze od Tatara – z których jest tak dumny, prawie wszystko poszło w rozsypkę, gdy wsadzono oficerów i rozpedzono ludzi gen. Komara z II Oddziału. Jest on „fajny”, rubaszny brat-łata do wypitki i do wybitki, dowcipny (nieco na sposób leguńsko-wojskowy) i może dobry spec w swojej dziedzinie, ale umysłowość średniego lotu. Nie tylko wybacza – co może być piękne – swoim katom, on ich po prostu kocha!

Spotkanie w „Czytelniku” było niezwykle tłumne, niestety zostało zdominowane przez kontrowersję Miłosz–Herbert, a brat Noblisty³² przynudzał długimi tyradami. Pomian – jak często – świetny. Trochę z tego, co sądzę o samej *Autobiografii*, ukaże się w najbliższym numerze „Ex Libris”, który zamówił u mnie recenzję³³. Chciałoby się jeszcze paręset stron przeczytać! Może Panowie pójda za ciosem?

Z poważaniem

Andrzej Paczkowski

³⁰ Jerzy Skowronek (1937–1996) – historyk; profesor UW (od 1984), naczelny dyrektor Archiwów Państwowych (1993–1996).

³¹ Z. Palski, *Agentura informacji wojskowej w latach 1945–1956*, ISP PAN, Warszawa 1992.

Zbigniew Palski – historyk, ppłk WP; pracownik naukowy ISP PAN i WIH, sekretarz redakcji kwartalnika „Przegląd Historyczno-Wojskowy” (2007–2011).

³² Tzn. Andrzej Miłosz.

Andrzej Miłosz (1917–2002) – reżyser i scenarzysta filmowy; w ZWZ-AK (1941–1945), pracownik Polskiego Radia (1948–1951) i Studia Opracowań Filmów (od 1956), założyciel Archiwum Rodziny Miłoszów.

³³ A. Paczkowski, *Szkic do portretu człowieka wolnego*, „Ex Libris” 1995, nr 68.

23

20 stycznia 1995 r.

Drogi Panie,

Jest Pan trochę niesprawiedliwy, jeśli idzie o gen. Kuropieskę. Jest on niewątpliwie bardzo wybitnym wojskowym, niestety niewykorzystanym, bo to był rzeczywiście jedyny inteligentny łącznik między polityką wojskową Dwudziestolecia a PRL. W stosunku do ludzi, nawet i do tych, którzy go prześladowali, wyjątkowo dobrze się odnosi. Jest on pozbawiony żółci, co jest bardzo rzadkie, jeśli idzie o Polaków.

Jeśli idzie o dokumenty, które kopiuje Trojanowiczowa, to postaram się zainteresować tym Hoovera, bo tam jest cały szereg rzeczy, które mogą być ciekawe dla „Zeszytów Historycznych”.

Właśnie dostałem „Ex Libris” z Pana recenzją: bardzo ciekawa, może zbyt pochlebna. Ciekaw jestem, jaki będzie ostateczny rezonans tej książeczki.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

24

Warszawa, 31 stycznia 1995 r.

Szanowny Panie,

Skłonnny jestem przyznać, iż jestem „trochę” niesprawiedliwy wobec gen. Kuropieski, ale nie „bardzo niesprawiedliwy”. Zapewne jest on dobrym znawcą spraw wojskowych, choć – jak sądzę – posiadanie tzw. dobrych pomysłów nie oznacza, że są one realne, a osoba je posiadająca potrafiłaby je wprowadzić w życie. U generała razila mnie – podczas jedynej, to trzeba przyznać, rozmowy, jaką z nim odbyłem – niezwykła pewność siebie, a chyba przede wszystkim wykraczająca nieco poza kanony rozmowy ludzi nieznających się „rubaszność” (k... latały po pokoju w dużych ilościach, dowiedziałem się przy okazji nie tylko, że „różną” diwę operową, ale także jej nazwisko panięńskie i po mężu, a dając słowo, że nie zachęcałem do tego typu zwierzeń). Być może mam mylne wyobrażenie o wielkich oficerach II Rzeczypospolitej, ale jakoś trudno mi uzmysłowić sobie, że takim samym stylem rozmawiałby gen. Sosnkowski czy choćby Stefan Rowecki. W każdym razie miałem wrażenie, że rozmawiam z inteligentnym i czytany kapitanem przedwojennego WP, a nie generałem. Wynika z tego, że jestem „staroświecki”.

W papierach Bieruta znalazłem notatkę, która zapewne będzie miła dla Pana: otóż wynika z niej, iż Singer „zerwał współpracę z wywiadem” po konferencji w Szklarskiej Porębie (wrzesień 1947), tej, na której powstał Kominform.

Promocja *Autobiografii...* w małym klubie na Ursynowie, o czym Panu pisałem, była bardzo miła i dobrze przebiegła. Najpierw młody aktor (Domagała³⁴) czytał, wybrane przeze mnie, fragmenty, potem ja przedstawiałem sprawę i objaśniałem niektóre elementy Pana biografii (a raczej tzw. okoliczności zewnętrzne). Nieduża salka, na trzydzieści pięć–czterdzieści miejsc, była wypełniona. Zadawano mi sporo pytań i niestety na niektóre nie potrafiłem odpowiedzieć: np. co Pan najbardziej ceni w twórczości Brzozowskiego, jaka jest lista Pana rozmówców spośród „prominentów” epoki PRL, w jakim nakładzie ukazał się *Umysł zniewolony* czy ile egzemplarzy książek docierało do Polski. Nie wiem, ile egzemplarzy sprzedano. Przy okazji na stoisku księgarskim były też wystawione egzemplarze książeczki Ewy Berberyusz³⁵. Rozdano kilka-naście numerów „Ex Librisu” z tekstami Kozłowskiego³⁶ i moim.

Nie ulega wątpliwości, że bardzo potrzebna jest solidna i obszerna monografia tego wszystkiego, co na ogół obejmuje się terminem „Kultura paryska”. Czy ktoś się za to bierze? Jeżeli nie ma chętnych – a raczej odważnych – może uda mi się namówić któregoś z moich kolegów, którzy zajmują się emigracją. Zapewne najlepszym kandydatem byłby Andrzej Friszke, gdy tylko upora się z biografią Ciołkosza, nad którą właśnie pracuje. Dobry byłby chyba też Rafał Habielski. Friszke zorganizował u nas w Instytucie [Studiów Politycznych PAN] drugie już – po *Warszawie nad Tamizą* – seminarium. Tym razem o „myśli politycznej” widzianej przez jej twórców. Wedle mnie wypadła dobrze. Mam nadzieję, że w ciągu paru miesięcy materiały będą gotowe do druku.

Łączę wyrazy poważania i serdeczne pozdrowienia

Andrzej Paczkowski

³⁴ Cezary Domagała (ur. 1961) – reżyser, aktor teatralny i filmowy.

³⁵ E. Berberyusz, *Książę z Maisons-Laffitte*, Wydawnictwo Marabut, Gdańsk 1995.

³⁶ K. Kozłowski, „Linie redakcyjną pisma ustalam ja”, „Ex Libris” 1995, nr 68.

25

21 lipca 1995 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 16 bm. Jeśli idzie o Bukowskiego³⁷, jest to nazwisko, a nie pseudonim. Już dosyć dawno proponował mi wydanie jego książki³⁸, ale odmówiłem, obiecując jedynie jej omówienie, jeżeli znajdę kompetentnego recenzenta. Załączam do Pana poufnej wiadomości ostatni list, który dostałem od niego. Ma się rozumieć, nie mam nic przeciwko temu, by Pan, pisząc do niego, powołał się na mnie. To doskonale się mieści zresztą w formule „poszukiwanego recenzenta”.

Dziękuję za gratulacje. Nie ukrywam, że nagroda „Polityki” sprawiła mi pewną przyjemność³⁹. Mam zresztą pewną słabość do „Polityki” za ich otwartość, jakkolwiek nie mam zbyt wielkich złudzeń. W każdym razie z prasy krajowej warto czytać – mam wrażenie – głównie ich, „Rzeczpospolita” i – niech się Pan nie śmieje – „Nie” Urbana⁴⁰, który przy całej wulgarności i chamstwie, ma dobre i w większości wypadków ściśle informacje. Gdyby Urban nie był Urbanem, to „Nie” mogłoby być „Canard Enchaîné”.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

26

20 listopada 1996 r.

Drogi Panie,

Bardzo dziękuję za uwagi o wywiadzie z prof. Kukołowiczem⁴¹. To strasznie zamazany okres początków Solidarności. Nie mówiąc, że brakowało ściślejszych informacji. Ja np. byłem wielkim zwolennikiem strajku powszechnego i „rozbudowania” Bydgoszczy.

³⁷ Jakub Bukowski (ur. 1923) – funkcjonariusz UB/SB.

³⁸ Zob. J. Bukowski, *Wspomnienia ubowca*, BLUE-GRAPH, Warszawa 2003.

³⁹ Jerzy Giedroyc otrzymał specjalną nagrodę „Polityki” za „stworzenie, wydawanie i redagowanie »Zeszytów Historycznych«” – M. Turski, *Nagrody „Polityki” 1995*, „Polityka” 1995, nr 23.

⁴⁰ Jerzy Urban (ur. 1933) – dziennikarz; redaktor m.in. tygodników „Po Prostu” (1955–1957) i „Polityka” (1961–1981), minister-rzecznik rządu (1981–1989), przewodniczący Komitetu ds. Radia i Telewizji (1989), redaktor naczelný tygodnika „Nie” (od 1990).

⁴¹ R. Kukołowicz, *Życzenia prymasa*, rozm. przepr. A. Touraine i G. Soltysik, „Przeгляд Tygodniowy” 1996, nr 35.

Sam Kukołowicz to była dziwna postać – taki tajemniczy James, nadający sobie pozory wielkiego [w]tajemniczenia i wielkich relacji międzynarodowych. Ciekawe, co będzie jeszcze pisał.

Dostałem niedawno opublikowany dokument rosyjski, który wydaje mi się interesujący. Przesyłam go Panu do wiadomości.

Mają teraz ujawniać te tajemnicze teczki. Bardzo jestem ciekaw, czy znajdzie się coś w nich o mnie. Była tam jakaśteczka specjalna, ale Naimski⁴², którego prosiłem o jej udostępnienie, odmówił, mówiąc, że jest ona jeszcze operatywna. Czy myśli Pan, że jest ona do wydobycia? Było to dosyć dawno, ale odszukam bliższe szczegóły i zaraz je Panu podam. Gdyby mógł Pan zlecić zbadanie tej sprawy któremuś ze współpracowników, to będę bardzo wdzięczny.

Czy ten ubek ze Skandynawii odezwał się i dostarczył Panu dodatkowe informacje? To wyglądało bardzo interesująco, specjalnie jeśli idzie o oddawanie „skarbów”.

Kiedy Pan wraca już na dobre do Warszawy?

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

27

27 listopada 1996 r.

Drogi Panie,

Odpowiadam telegraficznie na Pana list z 25 bm., by nie zajmować Panu czasu.

Jeśli idzie o Pipesa, to mam w stosunku do niego też mieszane uczucia, może dlatego, że podzielam jego zainteresowania Kucharzewskim. Kucharzewskiego bardzo cenię. Zrobiono mu wielką krzywdę, wydając to streszczenie w języku angielskim.

Bardzo jestem ciekaw tej książki Dominiczaka⁴³.

⁴² Piotr Naimski (ur. 1951) – biochemik, polityk; współzałożyciel KOR (1976) i KSS „KOR” (1977), redaktor niezależnego periodyku „Głos” (od 1977), wykładowca New York University Medical School (1981–1984), szef UOP (1992), sekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki (2005–2007), poseł na sejm (od 2011).

⁴³ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Bellona, Warszawa 1997.

Henryk Dominiczak (ur. 1928) – historyk, płk; pracownik naukowy Akademii Spraw Wewnętrznych (1981–1990).

Ja teraz uruchamiam swoje nieliczne kontakty, by wreszcie udostępnić teczki dotyczące „Kultury” i mojej osoby. Nie wiem, czy to się uda, ale jeśli tak, to bardzo liczę, że z nimi zapozna się Pana zespół, bo jasne, że ich mi nie oddadzą.

Bardzo jestem ciekaw, jak wyglądają wspomnienia tego ubeka z Kopenhagi.

Gratuluje przyznania Panu nagrody „Klio” Stowarzyszenia Wydawców Książek Historycznych. Nawet nie wiedziałem, że takie stowarzyszenie istnieje.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

28

26 lipca 1999 r.

Drogi Panie,

Gratuluje wyboru do Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej. Może nareszcie ta instytucja przestanie być terenem rozgrywek personalno-partyjnych i będzie służyć historii. Bardzo jestem ciekaw, kto zostanie wyznaczony na szefa.

Korzystam z okazji tej nominacji, by przypomnieć sprawę Tomasza Mianowicza. Jego sytuacja jest obecnie rzeczywiście dramatyczna. Swego czasu robił Pan nadzieje, że zarekomenduje go do pracy w Instytucie Pamięci Narodowej. Czy są jakieś szanse? Mianowicz jest człowiekiem raczej trudnym, ale bardzo go cenię i jako publicystę, i jako badacza. Bardzo Panu jego sprawę kładę na sercu.

Przy okazji mam jedno zapytanie. Od dłuższego czasu wypisuje się w prasie i telewizji niesłychane bzdury na temat śmierci Śmigłego. Czy Pan wie, czy była kiedykolwiek przeprowadzona ekshumacja zwłok i ich zidentyfikowanie? Tak samo takim węzłem morskim jest sprawa śmierci gen. Sikorskiego.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Wanda Pampuch-Brońska

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Pampuch-Brońska Wanda) pochodzi z lat 1958–1959, 1964, 1966–1968, 1970–1971. Składa się z 98 listów: 56 Wandy Pampuch-Brońskiej i 42 Jerzego Giedroycia.

Wanda Pampuch-Brońska ps. Alfred Burmeister (1911–1972) – dziennikarka, tłumaczka; członek KPD (od 1931), w ZSRS (1931–1946, m.in. funkcjonariusz Kominternu), więzień polityczny (od 1938), w Polsce (1946), pracownik Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie Zachodnim (1946–1949), na emigracji (od 1949), współpracowniczka Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa (od 1952) oraz prasy niemieckiej, m.in. dziennika „Süddeutsche Zeitung”; publikowała na łamach „Kultury” (od 1952); autorka m.in. analiz *Polen zwischen Hoffnung und Verzweiflung* (1958) i *Blick über Grenzen – Europa im Osten* (1965) oraz autobiografii *Ohne Maß und Ende* (1963); przetłumaczyła na język niemiecki książki m.in. Leszka Kołakowskiego i Stefana Kisielewskiego.

1

13 września [1951 r.]

Droga Pani,

Odczekawszy grzecznie parę tygodni i nie mając znaku życia, zaczynam pomału przystępować do lekkomyślnych obietnic. Coraz bardziej pasjonuję się do Pani dwóch artykułów: 1. Genealogii obecnych przywódców reżymu warszawskiego, 2. Historii polskiej partii komunistycznej i o losie jej przywódców. Są to tematy zupełnie nieznanne polskiej publiczności, nie tylko emigracyjnej, ale i krajowej, i wydaje mi się, że ich poruszenie będzie niezmiernie ciekawe i z punktu widzenia dziennikarskiego, a przede wszystkim politycznego. Dla informacji podaję, że nr październikowy zamykam 20 września, a listopadowy 15 października.

Już jakieś dwa tygodnie temu przesłałem redaktorowi Saczkowi¹ książkę *Budujemy kanał*², którą wydałem przed paru laty jeszcze we Włoszech. Wydaje mi się, że to jest najostrzejsza i najtrafniejsza satyra na Związek Sowiecki, jaka kiedykolwiek się ukazała. Czy czytała Pani tę książkę i czy Saczek widzi możliwość jej wydania po niemiecku czy drukowania w „Neue Zeitung”?

Awizuję, że przed paru dniami ukazała się w Londynie nakładem Heinemanna książka o Sowietach Gustawa Herlinga pt. *World Apart*³ ze wstępem Bertranda Russela⁴. Gustaw Herling-Grudziński jest młodym pisarzem polskim. Przed wojną należał do lewicowej grupy pisarskiej „Orka na Ugorze”, w czasie wojny był wywieziony do Rosji i spędził tam parę lat po więzieniach i łagrach. Myślę, że to jest po Czapskim⁵ najlepsza książka polska o Sowietach. Bardzo namawiam, by redakcja z tą książką się zapoznała i ewentualnie przedrukowała jeden czy kilka fragmentów. Nie wykluczam, że książka ta stanie się bestsellerem w Anglii i Ameryce.

Prosząc o parę słów odpowiedzi, łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

¹ Lothar Saczek – niemiecki dziennikarz i tłumacz; współpracownik m.in. dzienników „Die Neue Zeitung” i „Frankfurter Neue Presse”.

² W. Olszewski, *Budujemy kanał*, Polski Dom Wydawniczy, Rzym 1947.

³ G. Herling, *A World Apart. The Journal of a Gulag Survivor*, trans. [A. Ciołkosz] J. Marek, Heinemann, London 1951.

⁴ Bertrand Russell (1872–1970) – angielski filozof, logik i matematyk; wykładowca m.in. Cambridge University (1910–1916) i University of Chicago (1938–1940), laureat Literackiej Nagrody Nobla (1950).

⁵ J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Instytut Literacki, Paryż 1949.

2

Berlin, 14 listopada 1951 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jeśli Pan koniecznie chce, to proszę podpisać artykuł⁶ „Alfred Burmeister”, ale czy ta „biografia” też jest koniecznie potrzebna? Bo co z tego, jeśli Pan napisze „niemiecki dziennikarz, były komunista, spędziwszy wiele lat w Związku Radzieckim, znał blisko polskich komunistów, bo wiele z nimi spotykał się w trakcie pracy”? Co to komu da? A czego innego obecnie jeszcze niestety nie mogę o sobie napisać. I tak boję się ukazania się artykułu w „Kulturze”, która wszak dociera do kraju...

Czy nie trudno było przetłumaczyć? Proszę zwrócić uwagę na termin „odblokować” nazwiska. Tak właśnie mówili, że chcą odblokować... Warskiego⁷, Próchniaka⁸, **Waleckiego (Horwitza)**⁹, jeśli Pan chce podać też prawdziwe nazwisko – ma, zdaje się, jeszcze krewnych w Stanach Zjednoczonych.

Serdeczne pozdrowienia

Wanda Burmeister

Wstyd mi przyznać, że dla rosyjskiego pisma „Na Rubieże”, którego pierwszy numer wyszedł parę dni temu w Paryżu, dwa artykuły napisałam po rosyjsku. Jestem wszak jednak Polka! I to jeszcze – jak Pan uważa – nacjonalistka polska!

⁶ [W. Pampuch-Brońska] A. Burmeister, *Tragedia polskich komunistów*, „Kultura” 1952, nr 1, s. 101–109.

⁷ Adolf Warski wcześn. Adolf Warszawski (1867–1937) – działacz socjalistyczny, a następnie komunistyczny; współzałożyciel ZRP (1889) i SDKP (1893), współorganizator KPRP (1918), członek KC KPP (1923–1924 i 1925–1929), poseł na sejm (1926–1927 i 1928–1929), w ZSRS (od 1929), aresztowany (1937), rozstrzelany.

⁸ Edward Próchniak ps. Sewer (1887–1937) – działacz komunistyczny; sekretarz Biura Polskiego KC RKP(b) (1920–1921) i TKRP (1920), członek KC KPP (1925–1937), członek Komitetu Wykonawczego Kominternu (od 1921), aresztowany (1937), rozstrzelany.

⁹ Maksymilian Horwitz ps. Henryk Walecki (1877–1937) – publicysta; działacz socjalistyczny (od 1895), a następnie komunistyczny (od 1918), członek KC KPRP/KPP (1918–1919 i 1923–1925), członek Komitetu Wykonawczego Kominternu (od 1922), redaktor periodyku „Komunisticzeskij Internacjonał” (1935–1937), aresztowany (1937), rozstrzelany.

3

Berlin, 13 lutego 1952 r.

Drogi Panie Redaktorze!

Ślicznie dziękuję za kwiaty. Bardzo miłe – ale naprawdę żałuję, że nie miałam już okazji pomówić z Panem. Wyobrażam, jakeście sobie tam, Panowie, ze mnie kpili. Wiadoma rzecz: moskal, imperialistka rosyjska, członek NTS¹⁰! Zapewniam Pana, wcale nie tak! Można być demokratą, kosmopolitą i zwolennikiem nie tylko Zjednoczonej Europy, ale i Zjednoczonego Kontynentu i mimo to uważać, że Ukraina i Rosja są bardziej i mocniej ze sobą związane niż Ukraina i Zachód.

No, ale nie będziemy się znów kłócić. Może napiszę na ten temat list do redakcji „Kultury”, pan Jerzy¹¹ twierdzi, że to ożywia dyskusję.

Z pewnością natomiast napiszę artykuł o ambasadzie polskiej w Moskwie w roku 1946/1947 pod tytułem: *Co słysząc z amnestią, panie Naszkowski?*¹² albo coś w tym rodzaju. Będzie tam o górnikach i innych.

Serdecznie pozdrawiam

Wanda Burmeister

P.S.

Otrzymałam w związku z moim artykułem w „Kulturze” list od pana Dziewanowskiego z Uniwersytetu Harvardzkiego – czy to ten, o którym Pan wspominał?

4

18 lutego [1952 r.]

Droga Pani,

Bardzo się ucieszyłem, że nie obraziła się Pani na mnie oraz z obietnicy artykułu o ambasadzie warszawskiej w Moskwie. Niezmiernie mi na nim zależy i chciałbym go koniecznie mieć do 5 marca br., tak by zdążyć zamieścić go w nrze kwietniowym. Myślę, że najlepiej będzie, jeśli Jerzy Prądzyński przy pomocy Pani przetłumaczy go na język polski.

Nawet mi do głowy nie przyszło uważać Panią za imperialistkę czy nacjonalistkę rosyjską, tak samo, proszę mi wierzyć, jestem jak najdalej od wszystkich koncepcji dzielenia Rosji. Walczę jedynie z imperia-

¹⁰ Tzn. Narodno-Trudowego Sojuza rossijskich solidaristow.

¹¹ Tzn. Jerzy Prądzyński.

¹² [W. Pampuch-Brońska] A. Burmeister, *Górnicy polscy w Donbasie*, „Kultura” 1952, nr 4, s. 115–122.

lizmem rosyjskim, tak samo zresztą, jak zwalczam wszelkie przejawy polskiego szowinizmu. Ma się rozumieć, patrzę z sympatią na tendencje niepodległościowe ukraińskie, jakkolwiek to przecież się łączy z dużymi ofiarami również i z naszej strony. Natomiast sprawa stosunków rosyjsko-ukraińskich to jest sprawa, która powinna być między przedstawicielami tych dwóch narodów przedyskutowana i załatwiona. Poruszanie tego na łamach pisma polskiego mogłoby być przez obie strony źle zrozumiane i szczerze mówiąc, wolałbym tego unikać.

Bardzo się zmartwiłem, że wbrew Pani zapowiedzi w „Der Monat” lutowym nie było ogłoszenia „Kultury”. Zależało mi na tym specjalnie jako najlepszym sposobie podania do wiadomości opinii niemieckiej, że mamy korespondenta w Berlinie. Bardzo będę wdzięczny za pomoc, by przynajmniej w nrze marcowym to ogłoszenie się ukazało.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

5

Monachium, 13 lipca 1953 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Nie wiem, czy doszły już do Pana wiadomości, że skontaktowałam się nareszcie z p. Nowakiem i od miesiąca występuję już jako „Wanda Brońska” w „Wolnej Polsce”. Może Pan nawet mnie kiedy słyszał. Gdyby nie, to chciałam Panu o tym zakomunikować i jednocześnie podziękować – bo najwidoczniej dzięki Pana reklamie lub na pewno dlatego, że czytano i moje artykuły w „Kulturze”, tak mnie tam miło przyjęto.

Teraz, gdy się zdekonspirowałam, może by Pan zamieścił jakiś artykuł pod moim prawdziwym nazwiskiem? Mam więcej czasu obecnie, ponieważ już nie pracuję w rosyjskim radio. „Zjedli” mnie rosyjscy nacjonaliści. Mieszkam natomiast stale w Monachium, gdzie udało mi się zorganizować sobie własne mieszkanie, z czego jestem b. dumna.

Nie wiem, co Pana interesuje i o czym bym mogła dla Pana napisać – może mi Pan da jakieś myśli? Wszystko, tylko nie żadne teorie co do tego, co się dzieje w Kremlu – z góry oświadczam, że obecnie, po likwidacji Berii, już zupełnie nic nie rozumiem.

Jak się Pan miewa? Słyszałam, że Pan ciężko chorował – czy to też były może mylne wiadomości? Bardzo bym się cieszyła, gdybym od Pana otrzymała wiadomość.

Serdeczne pozdrowienia

Wanda Pampuch

6

27 lipca [1953 r.]

Droga Pani Wando,

List Pani był prawdziwą niespodzianką. Ci nacjonaści rosyjscy są naprawdę nieprawdopodobni. Jeszcze gorsi od polskich. Cieszę się bardzo, że współpracuje Pani z sekcją polską. Nie jest to niestety w najmniejszej mierze moja zasługa. Raczej sędzę, że moja „protekcja” może mieć jedynie najbardziej oplakane skutki. Dziwnie mnie ludzie nie lubią mimo mojej całej łagodności i słodczy charakteru.

Bardzo liczę na Pani współpracę i artykuły. Na pewno ma Pani masę sensacyjnych wspomnień, które mogą pasjonować polskiego czytelnika. Może sylwetki tych leaderów Warszawy, których Pani zna?

Przy okazji – jak zawsze – prośba. Zapewne jest Pani nadal w kontakcie z Laskym¹³. Przed wiekami przyjął do druku *Gogola*¹⁴ Wittlina (Pani zresztą tłumaczyła). Mimo że nawet Wittlinowi zapłacił honorarium, nie drukuje tego dotąd. Jest to b. nieprzyjemne dla pisarza tak wielkiej klasy jak on. Na kilka moich interwencji i zapytań nie dostałem w ogóle odpowiedzi. Czy mogłaby to Pani przy okazji wyjaśnić?

Plotki o moim zdrowiu były przesadzone, ale rzeczywiście bardzo podle [się] czułem. Nie wiem zresztą dotąd, co mi dolega. Są to po prostu ataki bardzo męczących migren, na które dotąd nie znalazłem lekarstwa.

Bardzo bym chciał wpaść znów do Monachium i Berlina. Może mi się to uda w końcu września. Bardzo liczę, że znajdzie wtedy Pani dla mnie trochę czasu. Co z projektami przyjazdu do Paryża?

Wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

7

Monachium, 7 października 1953 r.

Drogi Panie Redaktorze!

Niech mnie Pan, broń Boże, nie posądza o to, że zapomniałam „Kulturę” – na odwrót – często wspominam o Panu, bo to Pan mnie

¹³ Melvin Lasky (1920–2004) – dziennikarz amerykański; korespondent kwartalnika „Partisan Review” (1946–1947), współzałożyciel periodyku „Der Monat” (1948), redaktor miesięcznika „Encounter” (1958–1991).

¹⁴ J. Wittlin, *Tragiczny Gogol*, „Kultura” 1952, nr 7–8, s. 7–20.

wszak pierwszy przekonał do pracy w ojczystym języku, a obecnie głównie się tym właśnie trudnię. Muszę się przyznać, że chociaż należę właśnie do tych „półinteligentów”, o których była mowa, to w przeciwieństwie do większości moich kolegów miałam wielką przyjemność, czytając złośliwy artykuł o „radiotach”. Widać, nie bacząc na ten mój komunizm, to dotychczas lubię tego właśnie rodzaju „samokrytykę”.

Chętnie bym napisała coś dla Pana, ale naprawdę jestem teraz strasznie zapracowana. (Tfu, tfu, na psa urok!) Ponieważ zaś na ogół – jeszcze z okresu obozowego – pracować nie lubię (przynajmniej nie za dużo!), to trudno mi się zdobyć na coś w tym guście. Chciałam napisać dla „Kultury” coś o komunistach-patriotach i co z tego ich „patriotyzmu” wyszło. Miałam dyskusję na ten temat z p. Nowakiem, który twierdzi, że komunizm wyklucza patriotyczne uczucia w ogóle. Chciałam też napisać coś o tym, co musi się dziać w duszach takich ludzi, jak autorki książki o Stalinie dla dzieci (dostała za nią niedawno nagrodę) – Heleny Bobińskiej¹⁵. Napisała tę książkę – teraz zresztą już znowu nieaktualną – po tym, jak odsiedziała w Rosji osiem lat w obozie koncentracyjnym¹⁶ i jak zginął tam jej mąż¹⁷. Znam ją osobiście od wielu lat. Ale nie wiem, czy by to Pana interesowało?

Temat „polskiego titoizmu”, o którym pisze p. Mieroszewski, bardzo mnie interesuje i naturalnie z przyjemnością przetłumaczę i pošlę Lasky’emu. Mam nadzieję, że do tego czasu wróci się z Ameryki – jest tam na urlopie. Może będzie w tym artykule coś, o co warto będzie podyskutować na łamach „Kultury” (albo też „Monatu”). A co Pan myśli o artykule o sprawach sowieckich? Na przykład pod tytułem *Czy Malenkow reformuje ustrój sowiecki?* Ten ostatni temat mogłabym napisać dla Pana prędko i, mam nadzieję, dobrze – gdyby Pana to interesowało.

¹⁵ H. Bobińska, *Soso. Dziecięce i szkolne lata Stalina*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1953.

Helena Bobińska (1887–1968) – prozaiczka, działaczka komunistyczna; w Rosji Sowieckiej / ZSRS (1918 i 1920–1945, m.in. redaktor periodyków „Świt”, „Kultura Mas” i „Nowe Widnokregi”), powróciła do Polski (1945).

¹⁶ Na 8 lat łagru skazana została Jadwiga Siekierska, druga żona Stanisława Bobińskiego.

¹⁷ Stanisław Bobiński (1882–1937) – działacz komunistyczny; więzień rosyjski (1915–1917), komisarz polityczny Czerwonego Pułku Rewolucyjnej Warszawy (1918), członek TKRP (1920), wykładowca Akademii (1926–1928), aresztowany (1937), rozstrzelany.

Mieszkam teraz na stałe pod podanym na górze adresem w Monachium. Może mi się uda przyjechać jeszcze wcześniej do Paryża niż Pan[u] do nas. Marzę o tym już od lat i czekam na okazję!

Oczekuję więc i zapowiedzianego numeru „Kultury”, i Pana odpowiedzi co do proponowanych przeze mnie artykułów.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Wanda Pampuch

8

11 października [1953 r.]

Droga Pani,

Nareszcie znak życia. Jakkolwiek p. Nowak jest rzeczywiście wybitnym znawcą zarówno komunizmu, jak i Rosji Sowieckiej, to jednak rzeczywiście nie myślę, by komunizm wykluczał patriotyzm. To stalinizm stara się go wykluczyć. Jak mu to się nie udaje, to, pomijając titoizm, Gomułkę etc., świadczy o tym los komunistów hiszpańskich po wojnie domowej. Ten temat wraz z Bobińską b. mnie interesuje. Ciągle też namawiam Panią na wspomnienia o polskich działaczach komunistycznych, z którymi musiała się Pani przecież stykać w dzieciństwie i na pewno jeszcze więcej wie Pani z tradycji domowej. O Sowietach wolę teraz nic nie drukować. Lepiej odczekać, aż sytuacja się trochę wyjaśni.

A może Pani weźmie udział w dyskusji radiowej? Przysięgam największą tajemnicę i dyskrecję. Przecież to temat w tej chwili jeden z najważniejszych. Co Pani o tym myśli?

Ciekaw jestem Pani zdania o artykule Mieroszewskiego¹⁸ i szalenie bym się cieszył, gdyby go „Monat” drukował i sprowokował na swoich szpaltach dyskusję. Niemców to musi interesować.

Ciągle się do Monachium wybieram, ale również ciągle nie mogę sprecyzować terminu przyjazdu. Niestety, mój warsztat pracy jest ciągle chałupniczy i zostawia mi bardzo niewiele swobody. Może też rzeczywiście szybciej Pani zjawi się w Paryżu. Bardzo będę się cieszył.

Wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

¹⁸ J. Mieroszewski, *Powrót*, „Kultura” 1953, nr 10, s. 70–79.

9

Monachium, 17 października 1953 r.

Drogi Panie Redaktorze!

Dziękuję Panu za miły list i za przesłanie ostatniego numeru „Kultury”. Artykuł Mieroszewskiego jest naprawdę wspaniały. Przetłumaczyłam go natychmiast i już posłałam do „Monatu”, nie oczekując odpowiedzi, czy chcą, czy też nie chcą tego tłumaczenia. Mam nadzieję, że im się spodoba i jeśli nie pomieszczą całego, to choć omówią i dadzą wyjątki. Chcę teraz właśnie zrobić to, tj. omówić i przetłumaczyć wyjątki dla „Socialistycznego Wiestnika” Abramowicza¹⁹. Uważam, że zagadnienia poruszane [przez] Mieroszewskiego są jeszcze bardziej trafne dla rosyjskiej emigracji, co się szczególnie obecnie ujawnia, gdy niezdolność emigracji rosyjskiej do zrozumienia przemian w życiu swego narodu prowadzi do zupełnie niemożliwej propagandy „na tamtą stronę”.

O radio pisać nie będę. Nie dlatego abym się bała, ale po prostu dlatego że za mało o nim wiem. Pracuję wprawdzie w nim, ale nie mam prawie okazji słuchać programu. Nie znam żadnych innych działów, oprócz tego *Listu do komunisty*, *Za kulisami partii* i *Kolej na Ciebie, towarzyszu*. Nie mam zatem żadnego prawa brać udziału w jakiegokolwiek dyskusji.

Natomiast o patriotyzmie napiszę – nie wiem tylko kiedy. Nie wiem, o jakie Panu chodzi osobiste wspomnienia? Mogłabym napisać coś o Adolfie Warskim, ale bardzo niewiele i boję się, że za bardzo to będzie dla Pana i Pańskiego pisma pochlebne dla starego Warskiego, o którym – w przeciwieństwie do pani Ireny Szymowicz (w Stockholmie – czy Pan o niej słyszał?) – nie mogę nic złego powiedzieć. Napisać bym mogła również o Waleckim lub Krajewskim²⁰, o Sławie Grosser²¹,

¹⁹ Rafał Abramowicz wcześn. Adolf Rein (1880–1963) – rosyjski dziennikarz i działacz socjalistyczny; na emigracji (od 1920), współzałożyciel i redaktor periodyku „Socialistycznej Wiestnik” (1921–1963).

²⁰ Władysław Stein ps. Antoni Krajewski (1886–1937) – działacz komunistyczny; więzień polityczny (1910–1914 i 1920), członek KC KPRP/KPP (1920–1921 i 1927–1929), w ZSRS (od 1930), aresztowany (1937), rozstrzelany.

²¹ Czesława Grosser ps. Sława (1883–1937) – lekarka; działaczka socjalistyczna (od 1904), a następnie komunistyczna (od 1918), członek KC Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej (1921–1922), więzień polityczny (1920 i 1922–1923), w ZSRS (od 1930), aresztowana (1937).

Wacku Wróblewskim²² albo Sewerze Próchniak. O ostatnim, który był wybitnym działaczem KPP, znów wiem za mało – nie wiem naprawdę, co to komu da? Może raczej włączyć te wspomnienia do artykułu o patriotyzmie – zobaczę, jak to się da połączyć.

Serdeczne pozdrowienia

Wanda Pampuch

10

27 października [1953 r.]

Droga Pani,

Dziś dostałem przez okazję list od Pani. Bardzo się cieszę, że *Powrót* Pani się podobał²³. Mam nadzieję, że *Lasky* go zamieści w całości. Temat jest ważny, a poza tym cieszyłbym się, gdyby Mieroszewski coś zarobił. Na „Kulturze” kokosów nie robi. Ma się rozumieć, najchętniej się zgadzam na „Socialistyczeskij Wiestnik”.

Co do wspomnień o starych komunistach, to jestem przekonany, że może Pani dać dużo ciekawego, a nawet sensacyjnego materiału. Przecież idzie tylko o osoby, które Pani знаła czy to osobiście, czy też z „ustnej tradycji”, a nie o wyczerpującą monografię. Sugerowałbym to zestawić z paroma znanymi przez Panią postaciami obecnego reżymu, by wykazać kontrast między tymi dwoma ekipami i ewolucję, jaką przeszedł typ polskiego komunisty. Będzie to pasjonujące – proszę mi wierzyć – nie tylko dla faszystowskiego emigranta, ale dla obywatela ludowej Polski. Może dla tego ostatniego jeszcze bardziej.

Ciągle się nie mogę wybrać do Niemiec i ciągle mi się wyjazd odkłada. Nie tracę jednak nadziei, że wreszcie [to] nastąpi. Liczę, że mimo rozlicznych zajęć znajdzie Pani wieczór dla mnie.

Łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

²² Waclaw Wróblewski (1878–1934) – dziennikarz; działacz socjalistyczny (od 1904), a następnie komunistyczny (od 1918), współorganizator KPRP (1918), członek KC KPRP/KPP (1918–1919 i 1922–1924), więzień polityczny (1919–1921 i 1924), w ZSRS (od 1931), aresztowany (1934), rozstrzelany.

²³ Zob. A. Burmeister, *List do Redakcji*, „Kultura” 1953, nr 12, s. 157–158.

11

8 marca [1954 r.]

Droga Pani Wando,

„Socialistyczeskij Wiestnik” podaje dość sensacyjne informacje o Workucie. Szalenie mnie by interesowało rozwinięcie [wątku] więźniów polskich. Czy Pani nie jest z tą niemiecką dziennikarką w kontakcie? To mogłoby być naprawdę b. ciekawe. Zresztą na pewno miałyby Pani i inne tematy.

Bardzo proszę o wiadomość, czy to Panią interesuje i czy mogę na to liczyć.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

12

Monachium, 11 marca 1954 r.

Drogi Panie Jerzy!

Bardzo się cieszę, że Pana zainteresował mój artykuł o Workucie – rozmowa z Brigittą Gerland²⁴ w „Socjalistycznym Wiestniku”. Jak się Pan zapewne domyślił, „W. Karde” to też ja... Z Brigittą jestem w kontakcie, jest ona obecnie w Berlinie, ma jednak wkrótce wrócić. Niestety o Polakach nie ma ona dużo do powiedzenia. Po wojnie mało ich przybywało do Workuty, podczas gdy Czechów, np. aresztowanych w związku z procesem Slanskiego²⁵, było dużo. Ale czy by pan nie chciał, abym dała analizę zmian w obozach sowieckich i w ogóle „psychologicznej sytuacji w ZSRR po śmierci Stalina”, tylko fakty! Zastrzegam się Pan, że nie chce nic pisać o wypadkach w ZSRR, ale w ostatnim numerze był gospodarczy artykuł – dlaczego więc nie dać i psychologicznego, obozowego itd. Ręczę Panu, że będzie interesował [ludzi] w Polsce, gdzie wszak Pańską „Kulturę” czytają jak Biblię!

Napisałabym go jak najprędzej.

Serdeczne pozdrowienia

Wanda Pampuch

²⁴ Brigitte Gerland (1918–1962) – niemiecka dziennikarka; więzień sowiecki (1948–1953), powróciła do Niemiec (1953).

²⁵ Rudolf Slanský (1901–1952) – czeski polityk; działacz komunistyczny (od 1921), członek KC KSČ (1929–1938 i 1945–1951), na emigracji (1938–1945), sekretarz generalny KSČ (1945–1951), wicepremier (1951), aresztowany (1951–1952), skazany na karę śmierci.

13

17 marca 1954 r.

Droga Pani Wando,

Bardzo ucieszyłem się Pani propozycją napisania artykułu do „Kultury” o obozach koncentracyjnych w Sowieciech. Ma się rozumieć, jest to temat dla czytelnika polskiego b. interesujący i – niestety – aktualny. Tym bardziej interesujący, że społeczeństwo polskie zarówno na emigracji, jak i w kraju pamięta obozy koncentracyjne z roku 1940–1942, a zupełnie się nie orientuje w zaszłych przemianach. Niemniej bardzo bym prosił, by Pani zechciała z Gerland wycisnąć w pierwszym rządzie wszystkie informacje dotyczące Polaków oraz innych narodowości wschodnioeuropejskich z Ukraińcami włącznie – to bowiem dla nas jest najciekawsze.

Bardzo bym chciał otrzymać artykuł do 1 kwietnia, tak bym mógł spokojnie go złożyć i przesłać Pani korektę, ewentualnie, w razie potrzeby, jeszcze przedyskutować.

Przy okazji dwie prośby. Czy Pani wie, kto to jest Tadeusz Poraj-Kobielski²⁶? W ostatnim numerze „Frankfurter Hefte” jest jego interesująca praca²⁷ – nigdy o nim nie słyszałem. Druga prośba: czy byłaby Pani tak dobra zrobić mi spis ważniejszych i poważniejszych periodyków niemieckich – idzie mi w pierwszym rządzie o periodyki polityczne, społeczne i kulturalne.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

14

26 kwietnia [1954 r.]

Droga Pani Wando,

Niestety, nie zdążyłem zamieścić Pani artykułu w nrze majowym. Chcę go dać w czerwcowym²⁸. Może się o tyle dobrze stało, że w między-

²⁶ Otto Forst de Battaglia ps. Tadeusz Poraj-Kobielski (1889–1965) – austriacki historyk i krytyk literacki; na emigracji (1938–1947), współpracownik Poselstwa RP w Bernie (1940–1945), wykładowca Universität Wien (1948–1951) i College d’Europe w Bruges (od 1951); propagator historii i kultury polskiej.

²⁷ [O. Forst de Battaglia] T. Poraj-Kobielski, *Kulturkampf in Polen (I–II)*, „Frankfurter Hefte” 1954, H. 2, s. 101–109; H. 3, s. 248–261.

²⁸ Zob. [J. Mieroszewski] Londyńczyk, *Przegląd niemiecki*, „Kultura” 1954, nr 7–8, s. 141–144.

czasie Wraga bardzo ostro zaatakował w „Dzienniku [Polskim i Dzienniku Żołnierza]” rewelacje Gerland, więc może dobrze by było dodać coś na ten temat, ma się rozumieć, nie wymieniając nazwiska Wragi. Zależy mi na tym warunku, gdyż nazwisko Wragi nie ukaże się na tak zwanych naszych łamach. Wycinek przesyłam do Pani wiadomości.

Jak pobyt w górach? Mam nadzieję, że było ładnie i nie tak zimno jak tu. U nas nic nowego. Widocznie starzeję się, gdyż ciągle ze zdrowiem nie jest dobrze.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

15

Monachium, 26 marca 1956 r.

Drogi Panie Jerzy!

Przypominam sobie o Panu naturalnie dopiero wtedy, gdy się złączę na innych. To jest – myślałam już dawniej o tym, żeby znowu kiedy coś napisać do „Kultury”, ale to dla mnie taki wysiłek i widoki na to, żeby się spodobać Panom, są tak małe, że zawsze jakoś zaniechałam.

Tym razem jednak bardzo bym chciała, aby coś mojego ukazało się w „Kulturze”. Parę dni temu napisałam list do sowieckiego posła Zorina²⁹ w Bonn, podanie o to, aby mój proces i proces moich rodziców³⁰ z roku 1937–1938 został znów wytoczony (rewizja), żeby nas rehabilitowano i wypłacono odszkodowanie.

„Süddeutsche Zeitung” umieściła ten list z niedużymi skrótami, niemieckie radio zrobiło ze mną na ten temat *interview* i nawet rosyjska Liberation³¹ zmiarkowała, że to dobra rzecz, aby przycisnąć potępiających Stalina Chruszczowych do ściany. Tylko pan Nowak nie zareagował. Zdaje się, że dali tylko parę słów w wiadomościach.

²⁹ Walerian Zorin (1902–1986) – sowiecki dyplomata; działacz komunistyczny (od 1922), poseł w Pradze (1945–1947), Bonn (1955–1956) i Paryżu (1965–1971), członek KC KPZS (1961–1971).

³⁰ Tzn. Heleny Brodowskiej i Mieczysława Brońskiego.

Helena Brodowska (1888–1937) – chemik; działaczka socjalistyczna (od 1904), a następnie komunistyczna (od 1919), kierownik Centralnej Techniki KPP (1926–1928), w ZSRS (od 1928), aresztowana (1937), rozstrzelana.

³¹ Tzn. Radio Free Europe / Radio Liberty.

A właśnie dla Polski według mnie warto, by na ten temat coś obszerniej napisać.

Bardzo zatem proszę Pana umieścić – ewentualnie z własną mądrą przedmową – ten list w następnym numerze „Kultury”. Gdyby do tego czasu nadeszła odpowiedź Zorina, dam Panu znać. List był napisany po niemiecku. Przesyłam Panu swój marny przekład na polski i proszę o wystylizowanie.

Przekład podjęła się b. mile zrobić p. Szymowicz, tak że **nie** [będzie] **kiepski!**

Serdeczne pozdrowienia

Wanda Pampuch

16

5 marca [1959 r.]

Droga Pani,

Mam prośbę. Ukazała się ostatnio książka Mariana Kamila Dżiewanowskiego *Communist Party of Poland*, Harvard University Press. Czy chciałaby ją Pani omówić dla „Kultury”? Ponieważ jest to sprawa dość pilna, będę wdzięczny za szybką odpowiedź.

Recenzja Pani doskonałej książki jest w przygotowaniu.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

17

13 lipca [1959 r.]

Droga Pani,

Przed wiekami obiecała Pani lekkomyślnie omówienie książki Dżiewanowskiego o komunizmie. Cierpliwie czekałem, ale jak dotąd bez skutku. Przypominam się więc pamięci. Gdyby to było możliwe, by dostać recenzję do 5 sierpnia, to zamieściłbym wtedy w nrze wrześniowym. Proszę o słówko, czy można na to liczyć.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

18

Monachium, 17 października 1959 r.

Drogi Królu,

Przypuszczam, że Pan Jeleński powtórzy swoją recenzję zbiorową książek o Polsce, którą drukował w „Problems of Communism”³² i w „Der Monat”, też w „Kulturze”, i chciałabym w związku z tym poprosić Pana Redaktora o uwzględnienie następującego faktu: nie byłam nigdy członkiem KPP, a więc nie mogłam też należeć, jak to Pan Jeleński (*nota bene* – dodając mi łaskawie te parę latek!) uważa, do jej „starej gwardii”. Członkami KPP byli moi rodzice. W Polsce parę ludzi o tym wie i będą sobie używali na mój koszt.

Ponieważ Pan Jeleński i tak nas z Panem Dziewanowskim razem załatwia, nie ma naturalnie sensu i Pan zapewne też z tego pomysłu zrezygnował, abym ja coś o książce Pana Dziewanowskiego pisała. Tym bardziej że – jak się teraz ze słów Jeleńskiego dowiaduję – Dziewanowski dostał swego czasu wizę do Polski i miał możliwość przeglądać materiały, ja natomiast wizy, o którą prosiłam (w końcu Października 1956 roku), nie otrzymałam...

Bardzo żałowałam, że Pana nie widziałam, gdy byli Państwo w Monachium. Dzwoniłam parokrotnie do Feldhütterera³³ i zostawiałam wiadomość, ale niestety bez rezultatu. Interesował mnie polsko-niemiecki numer, który podobno „Kultura” przygotowuje.

Serdecznie pozdrawiam zespół tak ślicznie opisany i scharakteryzowany przez Zbyszewskiego³⁴. Miałam nadzwyczajną frajdę

Wanda Pampuch

19

26 października [1959 r.]

Droga Pani,

Dziękuję za list z 17 [października]. Niestety jestem człowiekiem o niezmiernie zaniedbanym wykształceniu, tak że nie znam artykułu

³² K. A. Jeleński, *Polish Communism*, „Problems of Communism” 1959, no. May, s. 42–47.

³³ Tzn. Hotelu Feldhütter przy Elisenstrasse 5 w Monachium.

³⁴ W. A. Zbyszewski, *Zagubieni romantycy*, „Kultura” 1959, nr 10, s. 28–46.

Jeleńskiego. Mogę tylko zapewnić, że nie ukaże się w „Kulturze”, gdyż nie lubię przedruków. Gafę Jeleńskiego zaraz mu zakomunikowałem. Ma się rozumieć, jeśli nie ma Pani wielkiej ochoty pisać o Dziewanowskim, to trudno, ale ja nadal prośbę podtrzymuję. Jak się Pani podoba nasza ostatnia książeczka „sowiecka” Abrama Terca³⁵? Wydaje mi się bardzo ciekawa. Już wywołuje sensację. Może to nie będzie na skalę *Doktora Żiwago*, ale zawsze coś.

Niestety w hotelu w Monachium nic nam nie mówiono o Pani telefonicznie. Bardzo zły hotel, mówiąc między nami. Nie to co mój Drei Löwen³⁶. Byłem z Zosią zresztą jak po ogień, by ekspediować antologię Ławrińki³⁷. Mam nadzieję, że jeszcze w tym roku będę w Monachium. Na pewno się odezwę.

Wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

³⁵ [A. Siniawskij] A. Terc, *Sqd idzie*, Instytut Literacki, Paryż 1959.

³⁶ Tzn. Hotel Drei Löwen przy Schillerstrasse 8 w Monachium.

³⁷ Ю. Лавріненко, *Розстріляне відродження*, Instytut Literacki, Paryż 1959.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Tadeusz Pełczyński

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Pełczyński Tadeusz) pochodzi z lat 1950, 1960, 1964, 1968, 1974. Składa się z 12 listów: 5 Tadeusza Pełczyńskiego i 7 Jerzego Giedroycia.

Tadeusz Pełczyński ps. Grzegorz (1892–1985) – zawodowy wojskowy; żołnierz Legionów Polskich (1914–1917), oficer Wojska Polskiego (od 1918, od 1943 gen. bryg.), absolwent Wyższej Szkoły Wojennej (1924), szef Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego (1929–1932 i 1935–1939), dowódca m.in. 5 Pułku Piechoty Legionów (1932–1935) i piechoty dywizyjnej 19 DP (1939), komendant Okręgu Lublin ZWZ (1940–1941), szef sztabu Komendy Głównej ZWZ–AK (1941–1944), zastępca dowódcy AK (1943–1944), jeńiec niemiecki (1944–1945), na emigracji (od 1945), szef gabinetu Naczelnego Wodza (1945), przewodniczący Komisji Historycznej AK przy Sztabie Głównym (1945–1947), współzałożyciel Studium Polski Podziemnej (1947, przewodniczący Zarządu 1947–1982).

1

8 lipca 1950 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dowiedziałem się, że Pan nie wydaje w sierpniu numeru „Kultury”, ciekaw więc jestem, czy list, który wysłałem w związku z artykułem mjr. Żochowskiego (nr 5/31)¹, zdążył do numeru lipcowego.

W parę dni po wysłaniu mego listu napisałem do Pana Redaktora z prośbą o poprawienie na drugiej stronie mego maszynopisu daty z 1950 na 1945. Nie wiem, czy ta poprawka doszła, bo, jak się zorientowałem później, źle ofrankowałem ten list, przykleiłem za mało o 1/2 pensa. Przepraszam, jeśli musiał Pan dopłacić. Na pokrycie kosztu przesyłam przy niniejszym kupon na 6 pensów.

Mam w opracowaniu parę tematów z zakresu spraw krajowych czasu wojny. Uprzejmie proszę o poinformowanie mnie, czy drukowałby Pan coś z tego w „Kulturze”. Jeśli tak, to w jakim czasie od chwili przesłania rękopisu do Pana Redaktora ukazałby się artykuł na łamach „Kultury”.

Proszę też o poinformowanie o wysokości honorarium i o sposobie i terminie jego płatności.

Przesyłam wyrazy prawdziwego poważania

Tadeusz Pełczyński

2

10 lipca [1950 r.]

Szanowny Panie Generale,

List do redakcji Pana Generała w związku z artykułem mjr. Żochowskiego został zamieszczony w nrze lipcowym „Kultury”². Numer jest już na maszynach i za mniej więcej dziesięć dni będzie rozesłany. Poprawka również została wprowadzona.

Nie potrzebuję chyba pisać, że artykuły Pana Generała są dla nas więcej niż interesujące i zawsze chętnie je zamieszczę. Gdybym otrzymał artykuł do 1 sierpnia, to zostanie zamieszczony w nrze wrześnio-

¹ S. Żochowski, *Narodowe Siły Zbrojne (Wspomnienia osobiste)*, „Kultura” 1950, nr 5, s. 100–126.

² T. Pełczyński, *List do Redakcji*, „Kultura” 1950, nr 7, s. 191.

wym (obecnie wydaję numer podwójny za lipiec i sierpień w myśl tutejszego zwyczaju).

Honorarium niestety płacimy więcej niż skromne, bo 4000 frs. Nasza sytuacja materialna jest stale więcej niż trudna. Przynajmniej płacimy je szybko i punktualnie, zaraz po ukazaniu się artykułu, albo tu we Francji, albo przez naszego przedstawiciela angielskiego.

Bardzo licząc na artykuł Pana Generała, łączę wyrazy prawdziwego poważania

[Jerzy Giedroyc]

3

28 września 1964 r.

Szanowny Panie Generale,

Pozwalam sobie przesłać w załączeniu kartki z nasłuchu Free Europe dotyczące audycji polskiej poświęconej pomocy rosyjskiej dla Polski w okresie Powstania Warszawskiego. Ponieważ sprawa tej pomocy jest jak najbardziej kontrowersyjna i w ogóle niewyjaśniona dostatecznie, byłbym Panu naprawdę wdzięczny, gdyby zechciał Pan coś na ten temat napisać dla „Kultury”.

Mając nadzieję, że nie odmówi Pan mojej prośbie, łączę wyrazy prawdziwego poważania

Jerzy Giedroyc

4

25 listopada [1964 r.]

Szanowny Panie Generale,

Pozwalam sobie znów się zwrócić z wielką prośbą. Od pewnego czasu jest prowadzona ogromna kampania przeciw gen. Szandrukowi z powodu odznaczenia go *Virtuti Militari* przez gen. Andersa. Zaczęła „Nasz Znak” w Sztokholmie, potem „Oblicze Tygodnia” w Londynie, wreszcie „Wrocławski Tygodnik Katolicki” (PAX)³. Teraz ukazał się artykuł Władimira Bielajewa⁴ w „Litieraturnoj Gazietie” z 19 bm.

³ S. N., *Virtuti Militari dla generała SS*, „WTK. Tygodnik Katolików” 1964, nr 43.

⁴ Władimir Bielajew (1909–1990) – sowiecki prozaik; działacz komunistyczny (od 1931), korespondent wojenny (1942–1944), członek nadzwyczajnej komisji śledczej ds. zbrodni niemieckich (1944–1946), laureat Nagrody im. Stalina (1952).

pt. *Jewo nagradil Anders*. Bardzo bym chciał wziąć Szandruka w obronę. Czy Pan General nie zechciałby o nim napisać? Bardzo na to namawiam. Gdyby to było niemożliwe, to może mógłby Pan General wskazać, kto zrobiłby to w sposób kompetentny?

W oczekiwaniu odpowiedzi łączę wyrazy prawdziwego szacunku

[Jerzy Giedroyc]

5

13 grudnia 1964 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Bardzo zalegałem z odpowiedzią na dwa listy Pana: z 28 września i 25 listopada. Przepraszam za tę zwłokę.

Sprawa stosunku Sowietów do Powstania Warszawskiego jest oczywiście zagadnieniem ogromnie interesującym i ważnym, a dotychczas niedostatecznie z naszej strony naświetlonym. W ostatnich latach ukazało się szereg publikacji z tamtej strony, które starają się wykazać, jak wielkie wysiłki robione były, aby „dać pomoc” walczącej Warszawie. Prosowiecka publicystyka polska powołuje się na dokumenty, gdy opisuje próby przekroczenia Wisły w rejonie Warszawy po zajęciu przez Sowiety Pragi. Jasne jest, że ujawniają na pewno tylko to, co im jest wygodne. My niestety w tym zakresie dysponujemy bardzo skąpym materiałem źródłowym, i to nie dokumentarnym, lecz relacyjnym, dotyczącym prób oddziałów Berlinga przedostania się na stronę warszawską. Całość zagadnienia warta jest przepracowania, ale to praca duża i żmudna.

Jestem zaabsorbowany pracą nad innymi tematami i nie mógłbym w ciągu najbliższych kilku miesięcy zająć się tym tematem. Dobrym znawcą tego zagadnienia jest Andrzej Pomian (Apartament 946, 2800 Quebec Street N.W., Washington 8, D.C.).

Co do gen. Pawła Szandruka. Znam go dobrze z okresu naszej niepodległości. Cenilem go i wierzę w jego wysoce ideową postawę. Ale, niestety, bardzo niedostatecznie znam jego działalność z czasu wojny. Nie znam też jego książki⁵, która wyszła, zdaje się, w roku 1959. Toteż nie mógłbym podjąć się napisania o nim artykułu. Wiem natomiast, że książkę Szandruka studiował gen. Kazimierz Głabisz

⁵ P. Szandruk, *Arms of Valor*, Robert Speller & Sons, New York 1959.

(40, Heathfield Road, London, W.J.). Może Pan Redaktor do niego się zwróci. Przychodzi mi też na myśl Stanisław J. Paprocki (84, Cavendish Avenue, London, W13), który jest dobrym znawcą zagadnień ukraińskich i wyznawcą politycznej współpracy polsko-ukraińskiej.

Panu Redaktorowi dziękuję za pamięć o mnie, co mnie zobowiązuje. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku

Tadeusz Pełczyński

6

17 grudnia [1964 r.]

Szanowny Panie Generale,

Dziękuję za list z 13 bm. Bardzo mnie martwi odmowa Pana Generala. Pamiętniki gen. Szandruka znam, ale jest to dokument „jednostronny”. Jego postawa i działalność w okresie niepodległości nie nasuwają zastrzeżeń. Atakowana jest w pierwszym rzędzie jego działalność w okresie ostatniej wojny i dlatego poszukuję kogoś kompetentnego, jeśli idzie o ten okres. Wydaje mi się, że może to być tylko ktoś, kto ten okres spędził w kraju, i to na szczeblu kierowniczym wojskowym. Obawiam się, że zarówno gen. Głabisz, jak i p. Paprocki ten okres mogą znać tylko teoretycznie. Czy Pan General nie widzi kogoś z dowództwa AK, kto mógłby tę sprawę oświetlić?

Przepraszam, że zajmuję tą sprawą czas Panu Generalowi, ale wyświechtanie ataków Warszawy na gen. Szandruka w związku z odznaczeniem go orderem *Virtuti Militari* jest w moim przekonaniu sprawą niezmiernie ważną dla normalizacji stosunków polsko-ukraińskich.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

[Jerzy Giedroyc]

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Richard Pipes

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Pipes Richard) pochodzi z lat 1970, 1997–2000. Składa się z 18 listów: 8 Richarda Pipesa i 10 Jerzego Giedroycia. Listy nr 1, 4, 5, 6 przetłumaczyła z języka angielskiego Anna Brzezińska.

Richard Pipes (1923–2018) – amerykański historyk i sowietolog pochodzenia polsko-żydowskiego; wyemigrował do Stanów Zjednoczonych Ameryki (1940), żołnierz armii amerykańskiej (1943–1945), absolwent Cornell University (1945) i Harvard University (1950), wykładowca Harvard University (1957–1996, profesor od 1963, dyrektor Russian Research Center 1968–1973), szef „Teamu B” CIA (1976–1978), członek National Security Council (1981–1983), doradca prezydenta Ronalda Reagana ds. ZSRS i Europy Wschodniej (1981–1982); członek zagraniczny Polskiej Akademii Umiejętności (2007), doktor *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego (1994), Uniwersytetu Szczecińskiego (2008) i Uniwersytetu Warszawskiego (2010); publikował na łamach „Kultury” (od 1998); autor m.in. monografii *Russia Under the Old Regime* (1974, wyd. pol. 1990); *The Russian Revolution* (1990, wyd. pol. 1994); *Russia Under the Bolshevik Regime. 1919–1924* (1993, wyd. pol. 2005) oraz autobiografii *VIXI. Memoirs of a Non-Belonger* (2003, wyd. pol. 1994).

4 listopada 1970 r.

Szanowny Panie Giedroyc,

Rozważam opublikowanie w oryginale rosyjskim jednotomowego zbioru najważniejszych pism politycznych i literackich Piotra B. Struwego¹. Moim zamiarem jest włączenie do niego tylko tych pism – dotyczących głównie teorii liberalnej i historii kultury rosyjskiej – które dziś mają znaczenie. Nie mam jeszcze pojęcia, jak długo to potrwa, ale będę dążył do objętości 400–500 stron. Moje pytanie brzmi, czy „Kultura” byłaby zainteresowana wydaniem takiego tomu. Sądzę, że przyniosłby profity, ponieważ Struve jest ważnym i znanym pisarzem, a jego pisma są niezwykle trudne do zdobycia.

Przed podjęciem tej misji chciałbym uzyskać zgodę spadkobierców Struwego, Gleba Struwego w Berkeley i Aleksieja Struwego² w Paryżu. Jeśli się zgodzą, przekazałbym wszystkie tantiemy „Kulturze” z zastrzeżeniem, że zostaną wykorzystane w przyszłości w celu subsydiowania publikacji rosyjskich książek. Mogę dodać, że w ciągu kilku tygodni wydaję pierwszy tom mojej biografii Struwego³, a także bardzo kosztowne piętnastotomowe wydanie pism zebranych Struwego⁴. Te dwie publikacje powinny zintensyfikować zainteresowanie Struwarem i stworzyć gotowy rynek dla tomu jego wybranych esejów.

Z poważaniem, Pański

Richard Pipes

¹ Piotr Struve (1870–1944) – rosyjski polityk i ekonomista; działacz ruchu narodnickiego (od 1892), a następnie socjalistycznego (od 1896), redaktor niezależnego periodyku „Oswobożdienija” (1902–1905), lider Partii Konstytucyjnych-Demokratów (1905), przedstawiciel rządu gen. Antona Denikina w Paryżu i Londynie (1919), szef resortu spraw zagranicznych w rządzie gen. Piotra Wrangla (1920), na emigracji (od 1921).

² Aleksiej Struve (1899–1976) – antykwariusz, bibliograf.

³ R. Pipes, *Struve, Liberal on the Left, 1870–1905*, vol. 1, Harvard University Press, Cambridge 1970 (wyd. pol. 2016).

⁴ P. B. Struve, *Collected Works in Fifteen Volumes*, ed. R. Pipes, University Microfilms, Ann Arbor 1970.

2

17 listopada 1970 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Pana propozycja jest niezmiernie interesująca, ale niestety całkowicie przekracza nasze możliwości. W naszych warunkach zarówno personalnych, jak i materialnych nie mogę myśleć o wydawnictwach w języku rosyjskim. Robiliśmy to w przeszłości parokrotnie, ale jedynie w wypadkach o ostrej aktualności polityczno-literackiej, jak Siniawskij lub numer specjalny „Kultury”. Obecnie również przygotowuję numer specjalny „Kultury” i idzie to nam z największą trudnością. Nie mówiąc już o tym, że wydawnictwa w języku rosyjskim są całkowicie deficytowe. Rynek czytelniczy emigracji rosyjskiej jest minimalny, a w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych europejskie biblioteki i nieliczne studia rusycystyczne są zbyt słabym oparciem dla wydawcy. W ogóle trzeba pomyśleć o jakimś zorganizowaniu publikacji w języku rosyjskim. Mam z tym sporo do czynienia, gdyż staram się o wysyłanie książek do Związku Sowieckiego, o które coraz częściej mnie proszą. Mogłem się przekonać, że właściwie wszystkie bez wyjątku wydawnictwa są tak czy inaczej subwencjonowane przez Stany Zjednoczone i że w tej dziedzinie istnieje niesłychany chaos, przypadkowość i zupełnie prohibicyjne przeważnie ceny, które mogą płacić zapewne wielkie uniwersytety, ale nie przeciętny śmiertelnik. Bardzo bym się cieszył, gdybyśmy o tych sprawach mogli porozmawiać w czasie Pana najbliższego pobytu w Europie.

Żałując, że nie mogę wykorzystać Pana interesujących propozycji, łączę wyrazy prawdziwego poważania

Jerzy Giedroyc

3

1 września 1997 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Zwracam się z wielką prośbą. Stosunkowo niedawno ukazała się monumentalna praca Michała Hellera *Historia imperium rosyjskiego*, po francusku i rosyjsku⁵. Czy interesowałoby Pana omówienie tej

⁵ M. Heller, *Histoire de la Russie et de son empire*, Flammarion, Paris 1997; М. Геллер, *История Российской империи. В трех томах*, МИК, Москва 1997.

książki dla „Kultury”? Będę bardzo się cieszył, jeżeli Pan będzie mógł i chciał to zrobić.

Łączę wyrazy poważania

Jerzy Giedroyc

4

15 grudnia 1997

Szanowny Panie Giedroyc,

Mam nadzieję, że nie przeszkadza Panu, że zwracam się do Pana po angielsku.

Przeczytałem już około połowy *Historii Rosji i jej imperium* Hellera i muszę przyznać się do wątpliwości dotyczących jej recenzowania. Heller był wybitnym ekspertem od Związku Radzieckiego. Był też bardzo inteligentnym, szeroko czytany człowiekiem. Ale jego wiedza o dawnej Rosji była raczej z drugiej ręki. Oparł się na standardowych autorytetach (Kluczewski, przede wszystkim, ale także Platonow⁶, Kostomarow⁷ i kilku innych), uzupełnionych o dzieła literackie, wspomnienia i anegdoty. Punkt odniesienia ma charakter ściśle polityczny, a minimalna uwaga poświęcana jest kwestiom społecznym. Przypuszczam, że tak jest, ponieważ napisał książkę zaraz po rozpadzie ZSRR, aby zapoznać Rosjan z ich przeszłością, którą znali tylko z perspektywy „walk klasowych”. Zaskakuje mnie jednak, biorąc pod uwagę jego ideologiczne podejście do sowieckiej historii, że nie miał żadnej specjalnej interpretacji ani całego przebiegu rosyjskiej historii, ani jej odrębnych okresów. Opowiedział historię i dobrze ją opowiedział, ale co można powiedzieć o takiej konwencjonalnej książce?

Byłbym wdzięczny za Pańską radę w tej sprawie.

Z najlepszymi pozdrowieniami, Pański

Richard Pipes

⁶ Siergiej Platonow (1860–1933) – historyk rosyjski; profesor Uniwersytetu Petersburskiego (od 1899).

⁷ Mykoła Kostomarow (1817–1885) – ukraiński historyk i etnograf; profesor Uniwersytetu Kijowskiego (1844–1847), współzałożyciel Bractwa Cyryla i Metodego (1845/1846), więzień polityczny (1847–1856), profesor Uniwersytetu Petersburskiego (1859–1862).

5

29 grudnia 1997 r.

Szanowny Panie Gedroyc [*sic!*],

Załączam recenzję książki Michaiła Hellera. Chciałbym, żeby to było bardziej pochlebne, ale moje sumienie historyka nie pozwoliło mi na ten luksus... Bardzo chciałbym zobaczyć tekst polskiego tłumaczenia. Będę w Cambridge do 9 stycznia, wracam z zagranicy 24 stycznia. Jeśli więc tłumaczenie ma być przesłane do mnie faksem, najlepiej zrobić to przed lub zaraz po mojej podróży.

Najlepsze życzenia z okazji Nowego Roku

Richard Pipes

Przepraszam, że usunąłem „i” w pisaniu Pańskiego nazwiska.

6

16 stycznia 1999 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za nr 12 „Kultury” z roku 1998 zawierający moją recenzję *Historii* Michaiła Hellera⁸. To dość niecodzienne doświadczenie, czytać recenzję własnej recenzji⁹ – dla mnie, w istocie, wyjątkowe doświadczenie – i mam nadzieję, że da mi Pan możliwość udzielenia krótkiej odpowiedzi panu Pomianowskiemu¹⁰.

Z poważaniem

Richard Pipes

⁸ R. Pipes, „*Historia imperium rosyjskiego*”, „Kultura” 1998, nr 12, s. 3–7.

⁹ J. Pomianowski, *Rozprawka o metodzie*, „Kultura” 1998, nr 12, s. 8–28.

¹⁰ R. Pipes, *Odpowiedź*, „Kultura” 1999, nr 4, s. 52.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Władysław Pobóg-Malinowski

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Władysław) pochodzi z lat 1947–1953 i 1958–1962. Składa się z 291 listów: 207 Władysława Pobóg-Malinowskiego i 84 Jerzego Giedroycia. List nr 10 pochodzi ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu, Archiwum Władysława Pobóg-Malinowskiego, akc. 1979.

Władysław Pobóg-Malinowski (1899–1962) – historyk; w armii rosyjskiej (1916–1917), żołnierz 1 Korpusu Polskiego na Wschodzie (1917–1918), oficer Wojska Polskiego (od 1919, od 1922 por.), pracownik naukowy Wojskowego Biura Historycznego (1929–1932) oraz Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski / Instytutu Józefa Piłsudskiego (1929–1939), urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych (od 1932, naczelnik Wydziału Historyczno-Naukowego 1932–1934, kierownik Biblioteki i Archiwum 1934–1939), na emigracji (od 1939), urzędnik konsulatu generalnego w Paryżu (1945), w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie (1945–1947), współpracownik sekcji polskich Radiodiffusion Française (1952–1962) i Radia Madryt (1952) oraz periodyków, m.in. „Orzeł Biały”, „Ostatnie Wiadomości”, „Sprawa Polska”, „Syrena”, „Związkowiec”; publikował na łamach „Kultury” (od 1948) i „Zeszytów Historycznych” (1962); autor m.in. monografii *Akcja bojowa pod Bezdunami 26 IX 1908* (1932), syntezy *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945* (1953–1960), biografii *Józef Piłsudski 1867–1914* (1964) oraz wspomnień *Z mojego okienka. Fakty i wrażenia z lat 1939–1945* (2014).

Paryż, 10 grudnia 1947 r.

Drogi Panie,

Od dość dawna już zabieram się do napisania do Pana, aby dowiedzieć się, jak układa się Panu życie w Wielkiej Brytanii, ale ciągle stawały mi na przeszkodzie kłopoty instalacyjne i drukarskie, z jakimi musiałem walczyć. Dopiero od niedawna zaczęliśmy względnie normalnie pracować i drugi numer „Kultury” wyszedł właśnie z druku, spóźniony na skutek generalnego strajku. Okazowy egzemplarz prześlę za kilka dni, gdyż dotąd poczta jeszcze przesyłek nie przyjmuje, ale już teraz przypominam prośbę o przygotowanie materiałów do „Kultury”. Prosiłbym jednocześnie o podanie mi adresu p. ministrowej Beckowej, gdyż chciałbym jej przesłać pamiętniki Flandina¹, które ukazały się niedawno i w których dużo miejsca poświęcił autor ministrowi Beckowi.

À propos „Kultury”, to zaprowadzam w niej stały dział najnowszej historii Polski, oparty na wspomnieniach i pamiętnikach uczestników prac państwowych ostatniego dwudziestolecia. Zależałoby mi ogromnie, aby w związku z niefortunnym wywiadem Wańkowicza, wydrukowanym ostatnio w tygodniku „Lwów i Wilno”², zainaugurować ten dział fragmentami pamiętników ministra Becka. Rozumiem, że druk fragmentów jest uzależniony od sprawy wydania pamiętników, ale byłbym bardzo wdzięczny za wiadomość, czy mogę na nie liczyć i w jakim terminie. Niezależnie od tego wspominał mi Pan w swoim czasie o wspomnieniach Becka o Wieniawie³, wyrażając przypuszczenie, że mogłyby być drukowane w „Kulturze”. Bardzo prosiłbym o odpowiedź i w tej sprawie i przepraszam, że zajmuję Panu czas, ale niestety nie znam adresu ministrowej.

Oczekując na kilka słów odpowiedzi i garść wiadomości z Londynu, łączę serdeczne wyrazy

Jerzy Giedroyc

¹ P. É. Flandin, *Politique française 1919–1940*, Les Editions Nouvelles, Paris 1947. Pierre-Étienne Flandin (1889–1958) – polityk francuski; premier (1934), minister spraw zagranicznych (1936 i 1940–1941), minister stanu (1940–1941).

² Z zapieczętowanej teki M. Wańkowicza, „Lwów i Wilno” 1947, nr 50.

³ Zob. J. Beck, *Wieniawa. Podzwonne kawalerii*, „Wiadomości” 1959, nr 35.

2

Londyn, 16 grudnia 1947 r.

Drogi Panie!

Spieszę podziękować za miły list. W Paryżu – przed wyjazdem – obiecałem Panu napisać, czy zdążę z tym artykułem dla „Kultury” na 15 grudnia. Nie zdarza mi się, bym obietnicy nie dotrzymywał. Ale tym razem – niestety – nie napisałem. Miałbym wyrzuty sumienia, gdyby to była moja wina. Ale zawiniła poczta, raczej długotrwałe strajki we Francji. Przez trzy prawie tygodnie nawet z żoną porozumiewać się nie mogłem w sprawach najistotniejszych.

Pisze Pan w Swym liście do mnie, czy przygotowuję materiał – a więc swój „rumuński” artykuł dla „Kultury”⁴ – o czym mówiliśmy przed moim wyjazdem. Otóż zacząłem go tu już pisać, ale – jak to często bywa – nie przewidziałem pewnych potrzeb. Część istotnych materiałów została w Paryżu, a ze względu na wasze strajki nie mogłem prosić żony o przysłanie, bo nie tylko paczki, ale i listy nie dochodziły. Z drugiej strony – tu, spotkawszy po wielu latach różnych ludzi, którzy dopiero ze Wschodu przybyli – mogłem uzupełnić swoje braki w informacjach i zebrać sporo ciekawego materiału. To oczywiście wymaga zmian w koncepcji artykułu. Z trzeciej wreszcie strony – całe te pięć tygodni spędziłem w Londynie w niesamowitym po prostu młynku – bardzo trudno było znaleźć czas, by choć wieczorami spokojnie popracować.

To są powody mego milczenia i zwłoki z napisaniem tego „rumuńskiego” artykułu dla „Kultury”. Jak Pan zobaczy – niżej – mam być niebawem w Paryżu i chcę tam tę sprawę omówić z Panem. Myślę, że na początek stycznia artykuł będzie gotowy.

Pyta się Pan – jak się układa życie moje tutaj? W sprawach moich, które wymagałyby strasznie dużo czasu – spotkań, rozmów, nawet konferencji – decyzje zasadnicze zapadną w najbliższych dniach dopiero. Jak się to definitywnie rozstrzygnie – wtedy dopiero będę na pewno wiedział, co ze mną i jak, i co mam ze sobą robić. W każdym razie na Święta chcę być w Paryżu – z rodziną. Obiecano mi dokumenty na ten wyjazd. Nie sądzę, by jakieś лихо przeszkodzić mogło. Toteż myślę, że 20–21 bm. będę w Paryżu – przynajmniej do 1 stycznia. Bardzo chcę w tym czasie Pana zobaczyć i niejedną sprawę poruszyć. Czy

⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim rozdrożu*, „Kultura” 1948, nr 7, s. 116–133; nr 8, s. 80–116; nr 9–10, s. 130–178.

zostaje Pan na Święta w Paryżu? Jeśli tak – to proszę zarezerwować parę godzin dla mnie. Poza kwestiami „redaktorskimi” mam mnóstwo obserwacji, spostrzeżeń, wniosków – myślę, że zaciekawia to Pana. Ze względu na artykuł „rumuński” chciałbym widzieć Pana najprędzej. Proszę dać znać – pneumatykiem (na 5, rue Alexandre Cabanel, XV^{eme}) – gdzie, kiedy i jak się spotkamy. Przyjdę na każdy termin i miejsce, gdzie Pan wskaże. Jeśli jednak uznałby Pan, że u mnie w domu – na Cabanel – byłoby wygodniej, proszę wyznaczyć termin – od 23 grudnia począwszy – będę czekał na Pana w podanym przez Pana terminie. Jeśliby chciał Pan przyjść bez uprzedzenia pneumatykiem – bo zawsze z tym kłopot – to zastanie mnie Pan w domu zawsze między godziną pierwszą a drugą i między siódmą a ósmą wieczorem.

Adres p. ministrowej: 52, Sussex Gardens, London W2.

O artykule Wańkowicza i zwłaszcza dodatku Cata do tego artykułu pomówimy osobiście. Co do druku w „Kulturze” wyjątków z pamiętnika – pomówię o tym z ministrową i przedstawię jej projekt Pana. Wątpię jednak, by to dało pożądaną dla Pana skutek. Stoimy bowiem – zwłaszcza ona – twardo na stanowisku, by przed ukazaniem się książki żadnych wyjątków nigdzie nie drukować. **Na razie** więc ta sprawa chyba „nie przejdzie”. A co do przyszłości – myślę, że niedalekiej – będę w tym zakresie o „Kulturze” pamiętał.

Bardzo się cieszę, że – jeśli jakieś tutejsze лихо nie przeszkodzi – zobaczę się niebawem z Panem. Jeśli do 22 bm. żadnego listu ode mnie Pan nie otrzyma, to znak, że jestem na Cabanel. Do widzenia więc tymczasem.

Serdeczne pozdrowienia i przyjazny uścisk dłoni

Władysław Pobóg-Malinowski

3

Paryż, 1 listopada 1948 r.

Drogi Panie,

Zwracam korektę. Zrezygnowałem z proponowanych zmian. Na szpalcie 2 przywróciłem połowę skreślonego przez Pana zdania, bo wydaje mi się, że skreślił Pan mechanicznie, wskutek czego zatracił się logiczny ciąg.

Za parę dni już na pewno wyślę szkic o literaturze pamiętnikarskiej o Sowietach. Raz jeszcze za nieprzyzwoitą zwłokę przepraszam, ale Pan wie, że ostatnio żyłem w gradzie różnych niespodzianek.

Śmiały artykuł Janty⁵ przeczytałem uważnie. W niejednym ma rację, ale rozumiem, że taki jego kąt patrzenia mógł wywołać burzę. Osobiście pod niejednym z jego śmiałych twierdzeń podpisałbym się bez zastrzeżeń.

Z książki Wereszyckiego⁶ przeczytałem połowę. Duża niespodzianka. Nie wiem, jak wypadnie lektura dalej. Ale jak dotąd za wzór niejednemu Polakowi stawiałbym tego Żyda – znam go dobrze osobiście. Kiedyś Cat napisał podobną rzecz – *Klucz do Piłsudskiego*. Z Catem musiałbym polemizować na każdej stronie. Z Wereszyckim, jak dotąd, polemiki nie ma. Rozumiem już, dlaczego w Polsce książki tej nigdzie nabyć nie można.

Przejrzałem z grubsza [*Polski*] *Słownik Biograficzny*. Na liście współpracowników z pewnym zdumieniem znalazłem swoje nazwisko, wewnątrz zaś parę swoich artykułów. Napisałem je przed wojną jeszcze – widocznie ocalały i teraz je wydrukowano. Pamiętam, że w lecie 1939 wysłałem do Akademii dla *Słownika* – zamówiony przez redakcję – życiorys Dzierżyńskiego. Nie wydrukowali. Jeśli zaginął mój – to przecież mógł napisać kto inny. Czy przeoczono? Wątpię. Dzierżyński nie jest szpilką w stogu siana. Czy nie wie Pan, jak jest traktowany dziś (zmarły od dwudziestu lat) Dzierżyński w Moskwie? Czy nie jest na indeksie? Nic o tym nie wiem, a trzeba by to sprawdzić, bo jeśli w Moskwie jest „w niełasce”, to to „przeoczenie” świadczyłoby wymownie o stopniu niezależności Akademii. Jeśli Pan nic o tym nie wie, to czy zgodziłby się Pan napisać parę słów do p. Wragi – on na pewno wie, jak z tym Dzierżyńskim jest? Chciałbym to wyjaśnić, zanim przystąpię do pisania.

Jeśli Pan czasu na korespondencję z p. Wragą nie ma, proszę bardzo o jego adres i jakie nazwisko dać na kopercie?

Serdecznie Pana pozdrawiam. Dłonie Pana przyjaźnie ściskam

Władysław Pobóg-Malinowski

⁵ A. Janta, *Wracam z Polski*, „Kultura” 1948, nr 12, s. 9–24.

⁶ H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski w dobie popowstaniowej 1864–1918*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 1948.

Paryż, 11 stycznia 1949 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za przysłany znak życia. Przede wszystkim o epistole gen. Kukieła. Parę uwag wstępnych – tuż przed wojną, w lecie r. 1939, miałem z nim przykry bardzo dla niego w skutkach zatarg w ramach swojej współpracy ówczesnej z [Polską] Akademią [Umiejętności] i [*Polskim*] *Słownikiem* [*Biograficznym*]. Drugi zatarg miałem już tu – w Paryżu – w r. 1946, na tle napisanej wówczas broszury⁷, gdy on był „potężnym” ministrem w Londynie, a ja poruczniczyzną w Misji. Nie pamiętam, czy kiedykolwiek mówiłem z Panem o tych zatargach. Jeśli nie – i jeśli Pan będzie sobie tego życzył – pomówimy przy sposobności. Na razie wspominam o tym tylko – **i to wyłącznie do wiadomości Pana** – bo w faktach tych jest jednak wytłumaczenie „miłości”, jaka kwitnie między mną a Kukielinką.

Co do samej epistoły – to jest ona typową dla Kukieła napaścią. Jednostronna *treuga Dei*⁸. Na Sikorskiego, Kukieła i jego przyjaciół nie wolno podnieść głosu inaczej, jak tylko w formie zachwyty i entuzjazmu, a na Polskę Piłsudskiego, Becka itd. można i trzeba lać kubły błota bez miary i bez końca. Autorem wzmianek w *Słowniku* o wyprawie kijowskiej, o Jędrzejewiczu, o Brześciu jest prawie wyłącznie Konopczyński – a Kukiel myśli jak Konopczyński. Jest to aberracja, w której – w ataku na przeszłość – nie dostrzega ich mimowolnej spółki z Moskwą, tak jak w r. 1940 nie dostrzegało się podobnej spółki z propagandą niemiecką.

Każdy, kto przystępowałby do pisania recenzji o *Słowniku*, miałby przed sobą trzy możliwe solucje. *Primo* – nie pisać wcale. *Secundo* – chwalić ten, jak określa Kukiel, „wspaniały wysiłek”. *Tertio* – powiedzieć o tym, co nas tu, na emigracji, razi i uderza.

Postanowiłem napisać recenzję⁹, bo uważam, że emigracja musi wiedzieć, co się w kraju dzieje i w jakim kierunku idzie życie. Chwalić

⁷ [W. Pobóg-Malinowski], *Wojskowy i konspiracyjny wysiłek Polski we Francji 1939–1945*, Wydział Kulturalno-Oświatowy Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej, Paryż 1946.

⁸ *treuga Dei* (łac.) – rozejm Boży

⁹ W. Pobóg-Malinowski, *Dłużej klasztora niż przeora*, „Kultura” 1948, nr 14, s. 160–167.

tylko nie mogłem, nie tylko dlatego że za dużo tam jest tego, co razi i uderza, ale i dlatego że – jak w wypadku Wereszyckiego – pochwała byłaby niedźwiedzią przysługą. Więc wybrałem wyjście trzecie.

Co do samej recenzji, to zdaje mi się, że jej treścią zasadniczą jest przeciwstawienie tragizmu sytuacji nauki polskiej, która ma usta zakneblowane, ręce związane i bat nad głową. Głupio ubolewa nade mną Kukiel, jakoby wymagał pisania w *Słowniku* o takich sprawach jak Katyń. Dziecko wie, że w kraju o tym pisać nie wolno. Tragizm polega na tym właśnie, że o Katyniu nie wolno, a o Felczaku i Fiku trzeba.

Redakcję biorę raczej w obronę. Nigdzie jej nie atakuję, choć za dobrze wiem, co w trawie piszczy – choć zdaję sobie sprawę, ile w wypadku potępianego Brześcia czy wyprawy kijowskiej było dyktanda reżymu, a ile patologicznych już obciążeń samego Konopczyńskiego.

Gdybyż redakcja stosowała – jak określa Kukiel – „wypróbowany za czasów carskich system niedomówień”. Tylko dlaczego o Dzierżyńskim i Ehrlichu nie – a tak dużo o Felczaku i Fiku? Tylko dlaczego o Katyniu i łagrach nie – a tak dużo o Brześciu? Dlaczego system niedomówień ma obowiązywać w jednym kierunku? Wiem, jaką rolę odegrały tu i „Kocie” pazurki, i patologiczne nienawiści Konopczyńskiego. O tym nie piszę nic. Brześć? Rozdziera Kukiel szatki – bo przecież „historia i fakty nie do przemieszczenia”. A rok 1920 – to nie historia? A Katyń? A łagry nad Workutą? A jeśli o tym pisać i pisać nawet nie wolno – to dlaczego wolno w potępianiu polskiej przeszłości łączyć się z tezą sowiecką? I do fałszerstw sowieckich dorzucać kubły rodzimego błota? I tworzyć zamiast nauki krzywe zwierciadło?

Słownik – w moim przekonaniu – jest polski z nazwy, a sowiecki z ducha. Ta sowieckość w nim rośnie w miarę wzrostu numeracji zeszytów. Przymknąłem oczy na wybryki Kota i Konopczyńskiego – ciężar przenieśli na warunki, w jakich nauka polska musi pracować. Czegoż Kukiel chce? Nie pisać wcale? I na ten gwałt sowiecki nie zwracać uwagi? To po co istniejemy na emigracji?

Obawy Kukiel, że mogłem zaszkodzić Konopczyńskiemu, są śmieszne. Usunięto go przed moją recenzją. I nie sądzę, by walka reżymu z nauką była uzależniona od tego, co się na emigracji napisze. Więcej by się Konopczyńskiemu zaszkodziło pochwałą. Jeśli postanowili tam go zlikwidować – to zlikwidują niezależnie od tego, czy tu będziemy o nim pisać, czy nie.

Zresztą – wie Pan – w ostatnich miesiącach pracowałem. Jestem zmęczony ponad miarę – w dodatku od miesiąca z górą borykam się

z przykrymi skutkami grypy. W tym stanie rzeczy jakoś nie mogę zmusić siebie nawet w tym liście do polemiki z Kukiem.

Co do spraw bieżących. Bardzo się martwiłem, że kontaktu z Panem nie mam. Co z recenzją o pamiętnikarskiej literaturze o Sowietach? Prosiłem o korektę – Pan zapowiadał, że ją otrzymam. Nie otrzymałem. Jeśli w tym numerze nie poszła – to o korektę w dalszym ciągu proszę. Jeśli poszła bez korekty, to bardzo się martwię i żałuję, bo miałem dać parę drobnych, ale istotnych uzupełnień, no i chciałbym przed drukiem zobaczyć, jak wyglądają przez Pana dokonane skróty. Jeśli recenzja ukaże się już w tym – styczniowym – numerze, proszę Pana o łaskawe wysłanie mi zeszytu pocztą.

Chodzi także o Bregmana. Z Londynem się porozumiałem i parostronicowe uzupełnienia mogę dać. Artykuł Bregmana w odtbitce szczotkowej mam, ale jeśli mam pisać, to muszę wiedzieć, czy Bregman w styczniowym [numerze] poszedł¹⁰ – i dlatego także o ten zeszyt proszę. Uzupełnienie dla Bregmana wysłałbym Panu w ciągu tygodnia po otrzymaniu zeszytu i sądzę, że jeśli uzupełnienie ma iść, to tylko w zeszycie następnym¹¹. Dlatego na czasie [mi] zależy – i proszę o parę słów odpowiedzi.

Wreszcie – sprawa recenzji z pamiętników Andersa¹². Czy Pan pamięta o naszej umowie? Gdyby Pana kto inny namówił – byłby to dla mnie przykry fakt. Jeśli mam pisać – to chciałbym również teraz, by to do lutowego zeszytu poszło. Co więc z egzemplarzem polskim książki Andersa, bo swego nie mam – a od Pana nie otrzymałem?

Dla Wereszyckiego rozwiązanie znalazłem – ale wolę to odłożyć jeszcze, aż osobiście z Panem omówię. Zwłaszcza teraz, po tym liście Kukiela.

Sam borykam się z grypą od sześciu tygodni właściwie. Wiem, jakie to męczące i przykre. Toteż tym szczerzej życzę Panu jak najszybszego uporania się z tym obrzydliwym chorobskim.

Serdecznie Pana pozdrawiam i ręce przyjaźnie ściskam

Władysław Pobóg-Malinowski

¹⁰ A. Bregman, *Gdyby w 1933 r. usłuchano Józefa Piłsudskiego*, „Kultura” 1949, nr 15, s. 109–117.

¹¹ W. Pobóg-Malinowski, *Parę uwag o wojnie, której nie było*, „Kultura” 1949, nr 2 (19), s. 108–114.

¹² W. Anders, *Memoires 1939–1945*, La Jeune Parque, Paris 1948.

Jeszcze jedna uwaga co do Kukiela. Nie uważam się bynajmniej za nieomylnego geniusza w wyczuciu „spraw politycznych”, ale w każdym razie wierzę więcej sobie niż w rozum Kukielinki.

Raz jeszcze dłonie Pana ściskam.

P.S.

Rozdarłem zalepioną już kopertę, by dopisać jeszcze parę słów. Oczywiście – o Kukielu. Mam wrażenie, że głównym i bodaj jedynym dla niego kamieniem obrazy jest to, że postawiłem – nie wprost, a tylko pośrednio – zarzut Akademii, że tak dalece ulega naciskowi. Ta uległość w warunkach rzeczywistości krajowej jest zrozumiała i nie może być inaczej. Sęk w tym, że Kukiel jest nie tylko osobistym przyjacielem Konopczyńskiego, ale że był przed wojną członkiem redakcji *Słownika*. Więc ten **pośredni** mój zarzut bierze osobiście. Więc miałem nie stwierdzać faktu oczywistego uległości, a pisać, że „nie ulega” – nie przeciwstawia się – pisze jak przed wojną? Nonsens! Tobym się dopiero przysłużył! Kukiel mówi w liście, że „ludzie – w potwornie ciężkich warunkach” – „jawnie przeciwstawiają się kurateli reżymowej”? Wyłapywać na dowód takie szczegóły, o których Kukiel nie wspomina w liście, a które – pisząc recenzję – wyłowilem w *Słowniku*, np. że korona na orle jest symbolem niepodległości? Toby dopiero ich tam pograżyło! Najwięcej Kukiela boli, że stwierdziłem, iż Akademia, a raczej redakcja, ulega politrukowi. A czy tak nie jest? W obliczu tych faktów, o jakich w recenzji piszę?

Raz jeszcze dłonie Pana ściskam i przepraszam za te bazgroły, ale to nie moja, tylko Kukielinkowa wina

Władysław Pobóg-Malinowski

5

7 kwietnia 1950 r.

Drogi Panie,

Znów musiałem nie dotrzymać Panu terminu, ale od paru dni mam tak niesłychane migreny, które doprowadzają mnie do wariacji i uniemożliwiają jakąkolwiek pracę. Proszę więc o wyrozumiałość i pozwolenie przesunięcia naszego spotkania na przyszły tydzień w czwartek o czwartej.

Było mi przykro, ale oddałem ambasadorowi Grzybowskiemu wspomnienia o Marszałku. Nie są one nawet złe, ale najgorsze, że błahe.

Namawiałem go, by postarał się zorganizować – korzystając z pobytu w Paryżu szeregu wybitnych piłsudczyków – opracowanie wspomnień bardziej źródłowych i historyczno-politycznych na wzór, dajmy na to, wspomnień Kajetana Morawskiego. Tego rodzaju dokumenty byłyby nie tylko ciekawe, ale byłyby cennym przyczynkiem dla historii Polski.

Łączę najlepsze pozdrowienia, a przy okazji najserdeczniejsze życzenia świąteczne

[Jerzy Giedroyc]

6

Paryż, 20 października 1950 r.

Drogi Panie!

Nic nie wiem, jak się Pan czuje obecnie. W połowie września – odpowiadając na mój ostatni list – zapowiadał Pan spotkanie i rozmowę ze mną za dwa tygodnie. Minęło tych tygodni prawie pięć – i znaku żadnego od Pana nie mam. Mówi mi to raczej, że Pan choruje w dalszym ciągu i że wobec tej choroby takie sprawy jak moje muszą u Pana odejść na dalszy plan. Bardzo mi jest przykro listem swoim zakłócać spokój, potrzebny Panu w chorobie. Powstrzymywało mnie to nawet przed wysłaniem podziękowania za najświeższy – październikowy – zeszyt „Kultury”. Czynię to dziś. I dziś – naprawdę – myśląc o chorobie Pana, zmuszam się do pisania.

Są sprawy w stosunkach moich z Panem wiszące już jeśli nie od pół roku, to co najmniej od maja–czerwca. Muszę je wyjaśnić i rozstrzygnąć. Jeśli stan zdrowia Pana nie pozwala na przyjazd do Paryża, to może ja – jeśli Pan mógłby ze mną się rozmówić – przyjechałbym do Pana do Maisons-Laffitte? Jeśli w dzisiejszej sytuacji Pana jest to niemożliwe – proszę o parę słów, którego dnia i o której godzinie mogę być u Pana. Proszę o podanie dworca – zdaje się z Saint Lazare? Czy tak? I jak odchodzą pociągi?

Dłaczego nagłe:

1. Pracuję nie dla druku, a dla siebie – dla przyszłości – nad swoim pamiętnikiem – nad całością jego. Potrzebna mi jest w tej pracy moja *Francuska wiosna*¹³, której **jedyny** egzemplarz jest u Pana, bo odpisu

¹³ Zob. W. Pobóg-Malinowski, *Francuska wiosna. Fragmenty wspomnień z roku 1940* [w:] idem, *Z mojego okienka. Fakty i wrażenia z lat 1939–1945*, oprac. P. M. Żukowski, t. 1, 1939–1940, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2013, s. 345–745.

nie mam. Jeśli na druk jej w „Kulturze” wypada jeszcze czekać i nie wiadomo jak długo, to wolałbym ją mieć u siebie – w tej swojej dzisiejszej pracy nad całością pamiętnika.

2. Mam dwie rzeczy prawie gotowe dla Pana, ale nie mogę ich zamknąć, wykończyć, oddać, bo nie mam decyzji Pana. Zmusza mnie to do stałych nawrotów – śledzenia, co się na te tematy pisze, uzupełniania. Jeśli Pan co do druku tych rzeczy się rozmyślił – trudno. Ale – chcę wiedzieć. Chodzi o:

a) Paralełę między „rządami” Marchlewskiego w Białymstoku w r. 1920 i Osóbki-Morawskiego w Chełmie [w] 1944. Nie mogę tego wykończyć i pozbyć się z głowy, bo w czerwcu oczekiwał Pan odpowiedzi od jakiegoś emigranta rosyjskiego, który miał dać Panu artykuł o stosunku rządu carskiego do sprawy polskiej w 1914–1918. Od tego Pan uzależniał, czy ja w swoim szkicu pisać mam o tym, czy nie?¹⁴

b) Od lipca mniej więcej mam gotowy szkic o przesileniu rządowym po układzie Sikorski–Majski z r. 1941. W międzyczasie ukazał się artykuł Okulicza w londyńskiej „Niepodległości”¹⁵ na ten temat. Myślałem, że przekreśla to szkic mój. Niedawno zdobyłem „Niepodległość”. Przeczytałem Okulicza. Otóż nie. Mój artykuł nie traci na wartości. U Okulicza nieściśności nie ma. Ale jest wiele niedomówień, stąd chyba, że nie znał pewnych – kapitałnych – dokumentów. A ja te dokumenty mam. Wymieniłem ostatnio parę listów z p. Mełeniem, poruszając m.in. i tę sprawę. Proponuje on: jeśliby Pan mój artykuł o tym przesileniu drukował, to czy nie zechciałby Pan mój – historyczny – szkic połączyć w „Kulturze” z artykułem Mełenia na temat umowy Sikorski–Majski w świetle prawa konstytucyjnego polskiego i prawa międzynarodowego. Meleń od paru tygodni czeka na odpowiedź ode mnie. Ale chodzi nie tylko o Mełenia. Ja sam też chciałbym rozstrzygnięcia, bo – licząc się z koniecznością wykończenia szkicu – muszę śledzić, co się pisze, zbierać uzupełnienia, a po co? – jeśli Pan tego drukować nie będzie?

3. Jeszcze bardziej pod tym względem męcząca jest dla mnie sprawa szkicu o literaturze z Sowieców. Szkic w pierwszej redakcji napisałem przed dwoma laty. Ciągłe się ukazuje coś nowego na ten temat – wciąż trzeba uzupełniać. Szkic już trzy razy przerabiałem. Czy mam

¹⁴ Zob. W. Pobóg-Malinowski, *Z Białegostoku do Chełma*, „Ostatnie Wiadomości” 1952, nr 25, 27, 30–32.

¹⁵ K. Okulicz, *Umowa Sikorski–Majski z 30 VII 1941 (Szkic do historii)*, „Niepodległość” 1950, t. 2, s. 71–89.

śledzić, co się pojawia w pismach i raz jeszcze uzupełniać i przerabiać, czy rezygnować i machnąć ręką?

Proszę mi wybaczyć, że – może choremu – zawracam Panu głowę tymi swymi sprawami. Ale proszę się postawić i w moje położenie. Od szeregu miesięcy z tymi sprawami wiszę – nie wiedząc, co i jak. Jeśli Pan tych szkiców chce – proszę o rozmowę. Jeśli nie – proszę o decyzję. Nie sądzę, by wszystko dało się załatwić listownie. I dlatego proponuję przyjazd swój do Maisons-Laffitte. Proszę tylko o dwa słowa co do dnia i godziny, kiedy u Pana być mogę.

Jak zawsze – życząc Panu jak najszybszego powrotu do zdrowia – serdeczne pozdrowienia zasyłam i dłonie przyjaźnie Panu ściskam. A proszę mi wybaczyć, jeśli – ze względu na stan zdrowia Pana – ten list będzie nie w porę.

Władysław Pobóg-Malinowski

7

31 maja 1951 r.

Drogi Panie,

Jestem bardzo zaskoczony i naprawdę jest mi niezmiernie przykro, że w naszej do tej pory tak harmonijnej współpracy powstały jakieś zgrzyty. Nie potrzebuję Pana zapewniać, że nie było to w najmniejszym stopniu moją intencją. Nie myślałem bowiem, że może zajść potrzeba uzgadniania uprzednio z autorami, czyje artykuły są w nrze zamieszczane. Pana oblicze polityczne jest wystarczająco znane polskiej inteligencji, by ktokolwiek serio mógł podejrzewać Pana o nagłą współpracę z prof. Strońskim. Gdyby jeszcze artykuł Pana¹⁶ i prof. Strońskiego był zamieszczony w pierwszej części numeru, ale przecież dział *Najnowsza historia Polski* jest jedynie zbiorem dokumentów i relacji – i tu redakcja przestrzega nadzwyczaj skrupulatnie obiektywizmu. Dając jednocześnie swego czasu artykuł o NSZ, wraz z naświetleniem oficera AK i dziennikarza żydowskiego, ani ja, ani autorzy nie spotkali się z podobnymi zarzutami. Tak samo, jeśli idzie o dyskusję. Nie mogę odmówić Strońskiemu polemiki¹⁷, ale wydaje mi się, że stawiam Pana w uprzy-

¹⁶ S. Stroński, *O układzie polsko-rosyjskim z 30 VII 1941*, „Kultura” 1951, nr 4, s. 100–113; W. Pobóg-Malinowski, *O układzie polsko-rosyjskim z 30 VII 1941*, ibidem, s. 113–133.

¹⁷ S. Stroński, *List do Redakcji*, „Kultura” 1951, nr 6, s. 158–159.

wilejowanej sytuacji, dając Panu ostatni głos i Pana oświadczeniem¹⁸ zamykając dyskusję. Nie zamierzam bowiem jej kontynuować i gdyby była nowa riposta Strońskiego, to jej nie zamieszczę, o czym go zresztą zawiadomiłem.

Sprawa przerwy też nie wydaje mi się zasadniczą. Przede wszystkim 95% czytelników „Kultury” to są prenumeratorzy, a nie ludzie czytający dorywczo, ponadto list ukaże się w nrze lipcowym, a więc przed przerwą letnią, która jako dwumiesięczna byłaby zbyt długa.

Najchętniej bym dał zapowiedź Pana listu, ale niestety numer już jest wydrukowany od paru dni. Jeżeli Panu na tym zależy, to w tym samym duchu dam notatkę przy Pana liście w nrze lipcowym.

Naprawdę jest mi niezmiernie przykro, że Pan tak wziął tę sprawę do serca. Jeśli idzie o list, to chciałbym go otrzymać jak najszybciej, by móc spokojnie przesłać Panu korektę. Numer zresztą lipcowy wychodzi wcześniej niż normalnie. Jeśli idzie o nadesłane materiały, to niestety z nich nie skorzystam. Wspomnienie p. Głębockiego¹⁹ było, o ile pamiętam, przed paru laty wykorzystane przez Balińskiego²⁰. Jeśli zaś idzie o Paszkowskiego²¹, to (proszę mu tego nie powtarzać, bo po co robić mu przykrość) niestety to nie jest poezja. To jest naśladownictwo doskonałe, ale niewolnicze – Słowackiego. W tym się nie przebija w najmniejszym stopniu indywidualność autora. Czy nie ma on w tzw. teczce wierszy bardziej „samodzielnych”?

Co do paczki to nieporozumienie bez znaczenia. P. Wojewódzka prosiła podzielić paczkę między Pana, Nowaka i Wragę i ponieważ paczki są jednakowe, więc to jest wszystko jedno. I Nowak i Wraga paczki już otrzymali.

Łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

¹⁸ W. Pobóg-Malinowski, *List do Redakcji*, „Kultura” 1951, nr 7–8, s. 231–233.

¹⁹ Jan Głębocki (1890–?) – dyplomata; w MSZ (od 1921), wicekonsul w Moskwie (1936–1939), konsul w Malmö (1939–1940) i Tuluzie (1945), na emigracji (od 1945).

²⁰ Stanisław Baliński (1898–1984) – poeta, krytyk literacki; członek grupy literackiej „Skamander” (od 1921), w MSZ (1922–1939 i 1942–1945), współpracownik tygodnika „Wiadomości Literackie” (1924–1935), na emigracji (od 1945), publicysta m.in. „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” i tygodnika „Wiadomości”.

²¹ Czesław Paszkowski (ur. 1915) – poeta; więzień niemiecki (do 1945), na emigracji (od 1945).

P.S.

Do p. Małynicza zwracaliśmy się za pośrednictwem naszego przedstawiciela. Dziękuję.

[brak zakończenia listu]

8

25 października [1951 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list. Bardzo mi przykro, że ostatnio byłem tak niesłowny, ale dołączyły się nowe kłopoty. Korzystając z Pana pobytu w Londynie i Pana życzliwości, piszę z prośbą o pomoc. Zna Pan „sprawę Miłosza”. Mieszka on u nas i, jak Pan wie, w pewnym stopniu odegraliśmy rolę w wybraniu wolności przez niego. Stara się on o wizę amerykańską, ponieważ ma tam żonę i dwoje dzieci i ma tam możliwości pracy. Sprawa wizy ciągnęła się bardzo długo, ale teraz wygląda b. źle. Wygląda b. źle wskutek niezmiernie energicznej akcji szeregu działaczy emigracyjnych zasypujących State Department donosami i interwencjami, że Miłosz jest komunistą, podwójnym agentem etc., marnym poetą, nieznanym zupełnie w kraju etc. Ostatnio w tutejszej ambasadzie amerykańskiej powiedziano nam zupełnie wyraźnie, że w tych interwencjach stale się powołują na Prezydenta²² i gen. Andersa, że dziś przy histerii antykomunistycznej w Stanach każdy urzędnik boi się cokolwiek zrobić, by nie być oskarżonym o komunizm – szanse więc, by Miłosz dostał wizę, są niewielkie. Jest to dla niego – czy właściwie będzie dla niego – niesłychanym ciosem. Jest to najgłupsze szaczuwanie człowieka, jakie widziałem od czasu Florczaka. Pomijając względy ludzkie, daje to doskonałą broń w ręce reżimu i pogłębia przepaść między jeśli już nie krajem a emigracją, to między Londynem a nową emigracją. Ta zaś będzie narastała. Ma się rozumieć, nie mam wątpliwości, że ani prezydent, ani gen. Anders nie mają nic wspólnego z tymi interwencjami, a ich autorytety są bezprawnie wykorzystywane. Niemniej wydaje mi się, że byłoby gestem bardzo doniosłym z punktu widzenia propagandowego i bardzo ważnym dla podkreślenia roli nadrzędnej ośrodka londyńskiego, gdyby prezydent zlecił komuś w Waszyngtonie (nie bardzo się orientuję komu, może Wszelaki), by złożył oświadczenie,

²² Tzn. Augusta Zaleskiego.

że prezydent nie ma żadnych zastrzeżeń w stosunku do Miłosza i jego prośbę otwarcie popiera. Myślę, że znając Miłosza nie od dzisiaj, opiekując się nim od roku, mogę o nim więcej wiedzieć niż maniacy chorujący na *espionnité*²³. Mam zresztą pewne doświadczenie w tej dziedzinie. Zresztą myślę, że i Quai d'Orsay czy Mouvement pour la liberté de la culture angażuje się po stronie Miłosza nie bez podstaw. Pisze Panu o tym wszystkim z prawdziwą troską i z niewielkimi nadziejami, by to było na górze usłyszane. To tak trudno robić pewne rzeczy odbiegające od szablonu i tak trudno zrobić od czasu do czasu gest w dobrym tego słowa znaczeniu. Jednak próbować trzeba. Gdyby Pan miał więc możliwość poruszenia tej sprawy z Prezydentem, to bardzo o to proszę. Sprawa jest b. pilna, gdyż jeśli w ciągu dwóch tygodni nie nastąpi interwencja, to potem będzie już z wielu względów za późno.

Byłbym Panu wdzięczny za parę słów odpowiedzi.

Proponuję spotkanie w poniedziałek 5 listopada o godz. 17.30 w café Concorde-Royale (obok Webera, bliżej placu Concorde).

Stroński przysłał mi dalszą polemikę z Pana ostatnim oświadczeniem w „Kulturze”, ale wykreśliłem się od druku. To nie ma sensu ciągnąć tę jałową polemikę [*sic!*] w nieskończoność.

Łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

Dla Pana tylko wiadomości – Czapski pisze w sprawie Miłosza do Andersa.

9

Paryż, 12 listopada 1951 r.

Drogi Panie!

Przeziębiony jeszcze w Londynie – źle się czuję. Gorączkuję niegroźnie, ale nie ułatwia mi to pracy. Stąd mimowolne opóźnienie o dwa dni. Myślę jednak, że czasu jest jeszcze dość, by ogłosić to w zeszycie grudniowym.

Zamiast zapowiadanych 8 daję nieco więcej, chyba 11 stron druku. Wyszedłem z przewidywanych ram, bo na życzenie Pana wprowadziłem szczegóły i dokumenty ostatnio zdobyte w Londynie. Myślę, że przekroczenie to też nie jest groźne.

²³ *espionnité* (franc.) – obsesyjne upatrywanie wszędzie szpiegów

Jeśliby chciał Pan jakichś drobnych zmian – pozostawiam Panu, dla przyspieszenia, wolną jak zwykle rękę, dziś z tym jednym zastrzeżeniem, że przy korekcie będzie mi wolno przywrócić ewentualnie to, co wyda mi się niezbędne.

Gdyby z powodu mego mimowolnego opóźnienia, przekroczonych rozmiarów czy tym podobnych nie mógł Pan ogłosić tego w grudniowym [numerze] – proszę o wiadomość i o zwrot maszynopisu **jeszcze przed sobotą**. Będę się starał umieścić to gdzie indziej, a ze względu na rocznicę – czasu niewiele.

O korektę – jak zawsze – bardzo proszę.

Poza tym dwie inne sprawy.

1. Jeśli **musi** Pan ogłaszać najnowszą napaść Strońskiego na mnie – to trudno. Choć listu jego nie znam, nic mu w razie ogłoszenia odpowiadać nie będę, tak jak zapowiadałem to w ostatniej „Kulturze”. Jeśli jednak Pan może nie drukować tego jego listu – to bardzo byłbym Panu wdzięczny za zaoszczędzenie mi tej, mimo wszystko, przykrości. Myślę, że pomijając inne względy, mógłby Pan odmówić ogłoszenia po prostu dlatego, że nie można jednej kwestii wałkować bez końca.

2. Z egzemplarzem książki Becka zaszło nieporozumienie. Okazuje się, że egzemplarz dla „Kultury” wysłać ma Panu szwajcarski wydawca wprost od siebie. Gdyby więc otrzymał Pan dodatkowy egzemplarz od niego – bardzo proszę o przekazanie go mnie. Bardzo przepraszam, ale przy ograniczonej ilości egzemplarzy, jakimi dysponuję, nie obdziele wszystkich swoich zobowiązań, a Panu przecież dwa egzemplarze nie będą potrzebne.

Czekam paru słów odpowiedzi w poruszonych tu sprawach.

Najserdeczniej Pana pozdrawiam i dłonie Jego mocno i przyjaźnie ściskam

Władysław Pobóg-Malinowski

P.S.

Bardzo proszę, by zechciał Pan zastanowić się przez chwilę, jak w tym moim ujęciu wygląda Sławoj Składkowski. Wobec wielkich jego dla mnie uprzejmości – nie chciałbym dać nic, co by mogło sprawić mu jakąś przykrość. Gdyby Pan coś takiego zauważył – proszę o złagodzenie przed oddaniem do druku.

Poza tym – **proszę i błagam**: niech Pan zbyt pochopnie nie chwytą za Swój redaktorski ołówek czy nożyce, czytając ostatnie wiersze na str. 2 i początkowe na str. 3. Wydaje mi się to konieczne, bo wiąże się

i z treścią relacji Marszałka²⁴, i w ogóle z problemem głównym: opuścić Kraj czy zostać. Ta sama prośba – w stosunku do dodatku na str. 9 dolepiętego. Pisałem to w zmęczeniu i pośpiechu. Nie bardzo mi się udało – wyrównam paru słowami przy korekcie.

10

13 listopada [1951 r.]

Drogi Panie,

Jestem zaniepokojony, gdyż dotąd (wtorek wieczór) nie otrzymałem rękopisu. Mam nadzieję, że nic się nie stało, co by bardziej opóźniło jego wykończenie. Czytam w nielicznych [wolnych] chwilach pamiętniki Becka z prawdziwym zainteresowaniem. Wstęp do książki obudził moją czujność redaktorską, a mianowicie wspomina się w nim o opuszczonych dwóch ustępach, jako że dotyczyły spraw wewnętrznych polskich. Czy można by to dostać dla „Kultury”, czy to uważa Pan za zupełnie beznadziejne?

Sprawa Miłosza przybrała tego rodzaju rozmiar, że idzie tu już nie o stosunek do pojedynczego wypadku, ale o stosunek do nowej emigracji. Drukuję w numerze grudniowym deklarację²⁵ w tej sprawie, której tekst przesyłam z prośbą, że o ile Panu to stanowisko odpowiada, o podpisanie jej razem z nami. Jakkolwiek to między nami chyba jest niepotrzebne, to jednak przy dzisiejszym zdziczeniu wolę zaznaczyć, że Pana odmowa nie zmieni w niczym ani mego szacunku, ani przyjaźni do Pana.

Łączę najlepsze pozdrowienia

Jerzy Giedroyc

11

Paryż, 20 listopada 1951 r.

Drogi, Kochany Panie Jerzy!

Może za dużo poufałości w takim nagłówku, ale myślę, że go usprawiedliwia treść tego listu.

²⁴ Tzn. marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza.

²⁵ *Oświadczenie*, „Kultura” 1951, nr 12, s. 3.

Postawił mnie Pan w strasznie trudną sytuację [*sic!*] w tej sprawie z p. Miłozsem. Z treścią załączonego oświadczenia, które miałbym podpisać, godzę się zasadniczo, i nawet w szczegółach. Nagonkę na p. Miłozsa w takiej zwłaszcza formie, jak u Piaseckiego w „Wiadomościach”²⁶, mogę tylko z całym oburzeniem potępić. W Londynie – stosownie do życzenia Pana – zrobiłem zapewne niewiele, ale wszystko, co mogłem.

Ale – osobiście rzecz biorąc – strasznie mi jest przykro napisać to Panu, podpisu swego jednak dać nie mogę. Musiałbym to w rozmowie – nie w liście – szerzej uzasadnić. Tu tylko jeden powód – z wielkim trudem montowałem i wciąż jeszcze montuję sprawę wydania swej *Historii*. Danie podpisu pod takie oświadczenie byłoby podcinaniem gałęzi, na której wszystko wisi. Może zechce Pan mnie zrozumieć. Zbyt wielka to dla mnie rzecz – wydanie *Historii*. Poza tym do samej treści oświadczenia musiałbym wprowadzić jedno bodaj zdanie. Tego robić nie mogę, skoro podpisują inni. Gorąco tedy Pana proszę zwolnić mnie od tego obowiązku. Bo ze względu na stosunki swoje z Panem w tej płaszczyźnie to widzę.

Co do spraw bieżących. Skoro nie zwrócił mi Pan mego artykułu o Śmigłym – sądzę, że oddał go Pan już do druku²⁷. Czekam tedy na korektę. Czy nie mógłbym dziś Panu przypomnieć o Białymstoku? Czy nie puściłby go Pan w zeszytcie następnym? Już parę razy mówiłem, dlaczego mi tak na tym zależy. Poza tym – zgodnie z ostatnią umową z Panem – w wolnych chwilach, których teraz zresztą za wiele nie mam, przygotowuję dla Pana artykuł o przesileniu z lipca, zaraz po katastrofie francuskiej, w 1940, w oparciu o kapitalne materiały, jakie ostatnio zdobyłem. Mam już prawie gotową – od dawna powoli pisaną – *Sprawę Józefa Becka*. Pan wie: o jego internowaniu, próbach ucieczki, śmierci. Pamiętnik jego wyszedł. Więc i tę *Sprawę* [*sic!*] nie ma po co chować. Wobec tego, że leży też już prawie gotowa sprawa króla Poniatowskiego – co też z Panem uzgodniłem – boję się zatoru i dlatego tak gorąco Pana proszę o puszczenie Białegostoku wreszcie w następnym zeszytcie. Martwię się też butwiejącą u Pana od tak dawna „bibliografią” – pamiętnikarstwo z Sowietów i o Sowietach. Ale – choć się nad tą

²⁶ S. Piasecki, *Były poputczyk Miłozs*, „Wiadomości” 1951, nr 44.

Sergiusz Piasecki (1901–1964) – powieściopisarz; współpracownik Oddziału II SG WP (1922–1926), skazany za rozbój na karę śmierci zamienioną na 15 lat więzienia (1926), przedterminowo zwolniony (1937), w ZWZ-AK (1941–1945), na emigracji (od 1946),

²⁷ W. Pobóg-Malinowski, *Ostatnie chwile marsz. Śmigłego*, „Kultura” 1951, nr 12, s. 100–110.

„bibliografią” napracowałem straszliwie i znacznie więcej – ważniejszy dla mnie jest Białystok.

W tekście pamiętnika Becka istotnie jest parę opuszczeń. Pyta się Pan, czy nie warto by dać te opuszczenia [sic!] „Kulturze”. Myślę, że nie. Przede wszystkim – nie wiem, czy byłoby tego więcej jak 2 strony druku. Poza tym – trzeba by dać wielki wstęp czy komentarz, bez którego same fragmenciki nic nie mówią właściwie. Poza tym – największa trudność byłaby z panią Beckową. Prawie nie wątpię, że nie zgodziłaby się na to. Nie dlatego że „Kultura” i pan Giedroyc, ale z zasadniczych powodów, dla których i w książce tego nie ma. Jak Pan kiedyś wpadnie do mnie, to z polskiego tekstu pokażę Panu, co to jest, i przekona się Pan sam, że nie ma o co „walczyć”.

Od p. Sokolnickiego miałem wczoraj list. Książkę wysłaną mu przeze mnie otrzymał i zapowiada recenzję, a raczej artykuł o Becku w ogóle, tak że mógłby Pan ogłosić to już w styczniowym [numerze]²⁸.

Czy Szwajcar drugiego egzemplarza Becka Panu nie przysłał? Jeśli tak – przypominam prośbę o przekazanie mi tego dodatkowego egzemplarza, bo – nie mając już ani jednego – mam wiele kłopotu i nawet przykrości z obdzieleniem tych, którym się to należy z tytułu mojej dla nich wdzięczności za pomoc. Nie pamiętam, czy zazaczyłem poprzednio, że egzemplarz dla „Kultury” miał wysłać Szwajcar, a ja wówczas – nie wiedząc – pospieszyłem z wręczeniem Panu pierwszego, jaki miałem.

Bardzo chciałbym Pana zobaczyć. Mam już konkretne elementy co do akcji subskrypcyjnej z *Historią*. Muszę mieć trochę rad Pana, trochę wskazówek. Czy nie znajdzie Pan w najbliższych dniach godzinki czasu na spotkanie? Jeśli tak – proszę [ja] wyznaczyć. Każdy termin i miejsce przyjmuję z wdzięcznością z góry.

Serdecznie Pana pozdrawiam i dłonie Jego mocno i przyjaźnie ściskam

Władysław Pobóg-Malinowski

12

28 listopada [1951 r.]

Drogi Panie,

Przepraszam bardzo, że nie odpisałem Panu na poprzedni list. Ma się rozumieć, zupełnie rozumiem Pana motywy i byłoby naprawdę bar-

²⁸ M. Sokolnicki, *Księgi polemiczne*, „Kultura” 1952, nr 4, s. 125–130.

dzo niepoważne z mojej strony, by mieć o to urazę. Zwróciłem się do Pana, tak jak zwróciłem się do szeregu ludzi sobie bliskich, gdyż zasadniczo deklaracji nie rozsyłałem. To, co drukuję w nrze grudniowym, jest właściwie dopiero zaproszeniem do podpisywania, zaproszeniem małego grona osób redakcji i ludzi będących koło redakcji.

Jeśli idzie o trumnę Poniatowskiego, to bardzo proszę o jej przysłanie możliwie przed 5 grudnia. W każdym razie w nrze styczniowym pójdzie albo trumna, albo Białystok. Przerwy nie będzie na pewno.

Paszковского odsyłam w osobnej kopercie. Niestety, po uważnym przestudiowaniu nie zmieniłem zdania.

Co do Biegańskiego i Wielhorskiego, to chcę trochę odczekać, aż mi się ułożą – przynajmniej z grubsza – plany na najbliższe numery. Nie chciałbym, by w razie zamówienia artykuły się przeleżały.

Co do drugiego [egzemplarza] książki Becka, to rzeczywiście go otrzymałem. Ale porwał mi go Jerzy Prądyński, nasz korespondent w Berlinie. Uważał, nie bez słuszności, że Niemcy mogą być zainteresowane tymi pamiętnikami i chciał spowodować recenzje, omówienia, ewentualnie znaleźć wydawcę na wydanie niemieckie. Książkę zwróci, ale obawiam się, że nie wcześniej niż za miesiąc.

Z korektami jak zawsze jest moja wina. Wczoraj (list Pana dostałem dziś po południu) musiałem robić rewizję. Będę jutro w drukarni i postaram się – jeśli te arkusze nie są na maszynie – przeprowadzić Pana poprawki.

Kiedy chce Pan dołączyć prospekt swej książki? Jeśli w grudniowym nrze, to musiałbym mieć wkładkę już 9 grudnia. Jeśli do styczniowego, to musiałbym ją mieć na 1 stycznia.

Mam teraz nie tylko normalny młynek, ale [także] nieprzyjemny bronchit. Jak tylko ochłonę z kłopotów i kaszlu, to zaraz się z Panem skomunikuję.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

25 stycznia [1952 r.]

Drogi Panie,

Otrzymałem dziś ulotkę. Niestety zbyt optymistycznie ocenił Pan maszynopis. To przy peticie zajęłoby ze 6 str. „Kultury”. A gdzie choć

trochę światła? Pozwoliłem sobie zrobić pewne skróty. Ponadto proponuję pewne uzupełnienia i poprawki. Trzeba podać, jaki minimum subskrypcji musi wpłynąć, by książka się mogła ukazać. Trzeba podać również termin zamknięcia. Poza tym terminy, które Pan podał, wydają mi się zupełnie nierealne. Jeśli daje Pan na Europę czas do marca, to nie bierze Pan pod uwagę powolności kolportażu. Czytelnikom musi Pan dać trochę czasu. Tak samo termin zamorski jest stanowczo za krótki, nawet biorąc pod uwagę, że Pan tekst wyśle pocztą lotniczą i będzie tam drukowany. Ceny wydają mi się również na subskrypcję za wysokie. W subskrypcji nabywca musi dostać książkę znacznie taniej niż w sprzedaży, bo to go zachęci do kupna, a nie do czekania, kiedy ją sobie obejrzy w księgarni. Proponuję więc obniżkę do 900 frs, 1 funta i 3 do. Trzeba bowiem kalkulować, że cena w sprzedaży będzie o 40 do 50% wyższa (rabat kolporterski). Usuwam również przedstawicielstwa „Kultury”, bo nie mogę ich podać bez uprzedniego uzgodnienia z nimi, poza tym dalej się upieram, że nie przyniosą one Panu żadnego pożytku lub minimalny. Za parę dni otrzyma Pan korektę i, ma się rozumieć, ostateczna decyzja należy do Pana. Zaznaczam, że z mojej strony są to tylko sugestie. Ponieważ w poniedziałek wyjeżdżam do Niemiec na jakieś dziesięć dni, dlatego tak się rozpisuję. Proszę w razie potrzeby porozumiewać się z p. Zofią Hertz, która jest całkowicie *au courant* i zna się na tym wszystkim właściwie lepiej ode mnie.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

14

23 czerwca 1952 r.

Drogi i Kochany Panie,

Przepraszam, że tak późno odpisuję, ale naprawdę w ostatnich miesiącach nie mam szczęścia. Ja się obrzydliwie przechorowałem, a jutro znów wyjeżdżam do Niemiec. Jeżeli to Panu dogadza, to proponuję, żebyśmy zafiksowali nasze spotkanie na 4 lipca, piątek, o godzinie 17 u Webera na rue Royale. Wracam 3 lipca z całą pewnością.

Niestety *Burzę nad trumną* odsyłam. Ujął Pan to zupełnie inaczej, niż sobie wyobrażałem. Mianowicie dość informacyjnie, właściwie bez zająęcia stanowiska, natomiast ja wyobrażałem to sobie jako nie tyle streszczenie polemik i dyskusji, ile przedstawienie stanu faktycznego,

a przede wszystkim „kulis”, z wnioskiem raczej krytycznym, jeśli idzie o postępowanie rządu. Ale przedyskutujemy to sobie, jak się spotkamy. Przepraszam, że się zgapilem i nie dostarczyłem Panu *Ram życia w Polsce*. Wysłałam jednocześnie z listem.

Łączę wiele serdeczności i proszę mi wierzyć, że naprawdę jest to seria kłopotów i przykrości jedynie, która tak odkłada nasze spotkanie

[Jerzy Giedroyc]

15

4 września [1952 r.]

Drogi Panie,

Wczoraj wróciłem z krótkiego urlopu. Ponieważ tonę w zaległościach, więc trudno mi się teraz wyrwać do Paryża. Proponuję spotkanie w środę o godz. 17.30 u Webera.

Tymczasem bardzo będę Panu wdzięczny za parę informacji, które są dla mnie b. pilne. 1. 1 sierpnia 1944 Mikołajczyk – gdzie był? W drodze do Moskwy czy w samej Moskwie? 2. Kiedy Mikołajczyk zgłosił swój udział w rządzie warszawskim? 3. Kiedy odbyła się konferencja w Moskwie z udziałem Mikołajczyka? Jacy ambasadorowie wzięli w niej udział? 4. Kiedy nastąpiło aresztowanie w Polsce szesnastu? 5. Kiedy rozpoczął się i zakończył proces szesnastu? 6. Jakie nazwiska Pan może podać osób mających polityczny i społeczny rezonans, które by zostały w Polsce aresztowane w 1945, a specjalnie w pierwszej jego połowie? Przepraszam za zawracanie głowy, ale jestem dość bezradny. Jeszcze jeden argument, jak Pana *Historia* jest potrzebna.

Oczekując odpowiedzi, łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

16

Paryż, 30 marca 1958 r.

Drogi Panie,

Od paru dni, po rozmowie z Panem, siedzi mi ten Klimkowski w głowie, jak gwóźdź. Robię na końcu tomu trzeciego dość obszernie *Uzupełnienia* do całości trzynomowej. W ostatniej korekcie mógłbym dopisać kilka zdań o Klimkowskim. Bardzo więc Pana proszę o podanie mi takich szczegółów:

1. Od kiedy do kiedy (w Rosji czy poza Rosją) był Klimkowski oficerem do zleceń przy gen. Andersie?

2. Jaki służbowy przydział miał Klimkowski w momencie wizyty gen. Sikorskiego na Bliskim Wschodzie?

3. Czy *Salus Republicae* była organizacją Klimkowskiego? Ilu mogła mieć członków? Może wymieniłby Pan niektórych?

4. Jaki był urzędowy i nieurzędowy stosunek gen. Andersa do tej organizacji?

5. Czy Klimkowski chciał torować drogę sobie do rządu, a Andersowi do buławy?

6. Mam trochę materiału do rumuńskiego okresu – w 1939 – Klimkowskiego i jego nagłego wtedy zniknięcia. Czy przyjeżdżał z Rumunii do Francji przed jej klęską? Czy wrócił do Rumunii? Jak się dostał do Rosji? Czy może był już zważany z NKWD w Rumunii? Czy dopiero w Rosji?

Czy aresztowanie Klimkowskiego po odjeździe Sikorskiego miało związek z tą „próbą zamachu”, czy też powodem aresztowania była „kradzież dokumentów wojskowych”?

Bardzo Pana przepraszam za tyle pytań. Jeśliby nie mógł Pan odpowiedzieć listownie, gdyż uważa Pan, że krótko się nie da, to bardzo prosiłbym Pana o spotkanie w tej sprawie w kawiarni. Bardzo zależy mi na czasie, bo jak przyjdą arkusze z *Uzupełnieniami* do korekty, nie będę mógł ich przetrzymywać.

Korzystam ze sposobności, by przesłać Panu najlepsze życzenia świąteczne.

Dłonie ściskam przyjaźnie

Władysław Pobóg-Malinowski

Drogi Panie,

Jeśli idzie o Klimkowskiego, to najbardziej miarodajne informacje o nim będzie mógł dać Józef Czapski. Rozmawiałem z nim i chętnie się z Panem spotka, by na ten temat porozmawiać. Jeśli idzie o okres rumuński, to Klimkowski parokrotnie (bodaj trzy razy) jeździł z Polski do Francji. Pierwszy raz to był październik czy listopad 1939 r. Ostatni raz wrócił z Francji dosłownie w chwili wypowiedzenia wojny przez

Włochy Francji. Był w Bukareszcie przez parę miesięcy i zniknął. Potem przyszła b. szybko wiadomość o jego aresztowaniu. Sprawę dobrze znał płk Skinder. Myślę, że Zimnal²⁹. Może coś pamiętać Sosnkowski, który był wtedy szefem roboty na kraj. Początkowo był entuzjastą Klimkowskiego, a za ostatnim jego pobytem w Paryżu odniósł się już z największą nieufnością i dawał jakieś instrukcje attachatowi w Rumunii do aresztowania włącznie. „Rosyjski” okres, jak i późniejszy, to Czapski najbardziej kompetentnie Panu opíše.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

18

6 sierpnia [1959 r.]

Drogi Panie,

Przypadkowo się dowiedziałem o sprawie, która zapewne Pana interesuje – jeśli już Pan jej nie zna. Mianowicie w ub. roku młody Pełczyński z Oxfordu, który był w Polsce, przywiózł do Londynu archiwum Świtalskiego, które między innymi zawierało kilkadziesiąt listów Piłsudskiego podobno nigdy nie publikowanych. Przesyłka była doręczona p. Czerniawskiemu i Instytutowi im. Piłsudskiego. Proszę o traktowanie tej wiadomości jako poufnej.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

Kiedy ukaże się *Historia*? Gdybym wykombinował pieniądze na zakup choćby kilku egzemplarzy na wysyłkę do kraju, to czy można będzie je zakupić bezpośrednio u Pana?

19

[listopad 1959 r.]

Drogi Panie,

Bardzo dziękuję za list. Przed wojną wszelkie listy Marszałka gromadzone w Instytucie Badania Historii Najnowszej były pod moją opie-

²⁹ Marian Zimnal (1901–1962) – płk WP; pomocnik (1938–1940), a następnie p.o. *attaché militaire* w Bukareszcie (1940), *attaché militaire* w Ankarze (1942–1945), w 2 Korpusie Polskim (1945–1947), na emigracji (od 1945).

ką. Druk ich zacząłem (z komentarzami moimi i Leona Wasilewskiego) w r. 1935 w „Niepodległości”³⁰ – te drukowane obejmowały okres pracy konspiracyjnej w PPS do r. 1908 (od 1893 poczynając) – wydrukowałem chyba połowę – wojna druk przerwała. Inne gromadzone były w Instytucie, czekały na opracowanie. Opracowywałem okres 1908–1914; inne się gromadziło. Po kapitulacji Warszawy w r. 1939 Wacław Lipiński – o ile wiem – listy wyniósł i schował; to samo uczynił (zdaje się wspólnie) Adam Borkiewicz z Muzeum Belwederskiego. Nie wiem, co się z tymi listami i rękopisami stało. Koresponduję z wdową po Wacku Lipińskim³¹ – przy pierwszej sposobności wybadam najostrożniej, rzecz jasna, bo ona jest stale w Krakowie.

Listy Marszałka, o których Pan w Swym liście wspomina, jeśli pochodzą od Świtalskiego³², to są z jego zbiorów – miał ich sporo, to były listy nie tylko do niego, to okres 1916–1918 i pierwsze lata niepodległości, gdy Świtalski był przy Marszałku w Belwederze. Znałem dobrze wszystkie te jego listy. Niektóre uzyskałem od Świtalskiego. Np. listy pewne z r. 1916 i z początku 1919 – te w swoich pracach ogłosiłem przed wojną. Od Świtalskiego również otrzymałem list Marszałka z r. 1908 w sprawie bezdańskiej – ten ogłosiłem w swej książce o Bezdanych w r. 1932³³. Przypuszczam, że Świtalski przesłał te właśnie zbiory własne. Spróbuję to najdyskretniej wyjaśnić swoimi drogami. Oczywiście – najpoufniej, o to może Pan być spokojny. O wyniku dam Panu znać. Za zwrócenie uwagi dziękuję.

Skoro tylko otrzymam od Płoskiego adres pani Zagórskiej³⁴ – napiszę do niej. Może coś uratowała. Zobaczymy. Co do pamiętnika Sławka, to przesyłając Panu list Płoskiego, nie pisałem, ale myślałem, czy by nie ściągnąć tu odpisu tego pamiętnika? Ja to przecież opracowywałem

³⁰ *Listy Józefa Piłsudskiego*, oprac. W. Pobóg-Malinowski, L. Wasilewski, „Niepodległość” 1935, t. 12; 1936, t. 13, s. 137–152, 302–312, 456–466; t. 14, 129–148, 287–303, 448–463; 1937, t. 15, s. 117–136, 243–260, 418–433; t. 16; 1938, t. 17, s. 34–74, 201–230, 354–369; t. 18, s. 67–75, 202–241, 345–378; 1939, t. 19, s. 97–106, 233–245, 405–417; t. 20, s. 117–145, 278–289.

³¹ Aleksandra Lipińska (1896–1979) – żona Wacława Lipińskiego (od 1920).

³² W oryginale błędnie: Śliwińskiego.

³³ W. Pobóg-Malinowski, *Akcja bojowa pod Bezdunami 26 IX 1908*, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1933.

³⁴ Aleksandra Zagórska (1884–1965) – działaczka społeczna i polityczna, ppłk WP; organizatorka Ochotniczej Legii Kobiet (1919), prezes Związku Legionistek Polskich (1928–1939), w KON (1943–1944).

i nawet Płoski w liście stwierdza – jak to Pan czytał – że posiadany przez nich pamiętnik Sławka to „niewątpliwie opracowanie Twoje” – czyli moje. A skoro tak – to można by to ogłosić. Co Pan na to? Zapytuję najpoufniej, bo oczywiście ze ściągnięciem tu odpisu nie będzie tak łatwo, i trzeba zachować jak największą tajemnicę. By miał Pan dokładniejszy obraz – podam, że nie pamiętam, od czego się pamiętnik Sławka zaczyna. Może od dzieciństwa w cukrowni Czetwertyńskich. Na pewno od Niemirowa i gimnazjum tam, bo pamiętam wszystko, co dotyczy Stanisława Brzozowskiego, który właśnie w gimnazjum niemirowskim kolegował ze Sławkiem, i gdy z początkiem 1900 wpadł – z tym memoriałem, jaki złożył – Ochranie w cytadeli – szukał pomocy u Sławka i dlatego we wstępnej części pamiętnika było – pamiętam – kilka stron o Niemirowie. Pamiętnik Sławka, w ścisłej współpracy z nim, doprowadził do jego aresztowania i osadzenia w Modlinie w r. 1917. Ale Płoski w liście – jak to Pan czytał – powiada, że pamiętnik kończy się na opisie niedoszłej wyprawy mozyrskiej – to był początek roku 1909. Zaraz po Bezdanych. A więc – gdyby się udało odpis ściągnąć – byłby to pamiętnik obejmujący lata na pewno od gimnazjum niemirowskiego do 1909. Najwięcej byłoby o PPS przed r. 1904 i o rewolucji 1905–1908, z obszerną relacją o wyprawie bezdańskiej. Co się stało z brakującą resztą pamiętnika – nie wiem, a i Płoski podać nie umiał.

Zapytuje Pan o tom trzeci *Historii*. Całe życie pracowałem dużo i ciężko, ale nic nigdy tak mnie nie zmordowało. Tom obejmuje tylko sześć lat – 1939–1945 – a liczy ponad 760 stron. Miałem i mam straszliwe kłopoty ze stroną finansową. Żadna z instytucji emigracyjnych groszem nie pomogła. To w pewnym sensie lepiej. Ale namordowałem się niewymownie. Trzy tomy *Historii* liczą razem prawie 1900 stron. To nie bagatelka w emigracyjnych warunkach. Drukowałem tom rozdziałami, w miarę zbierania i napływu gotówki. Z drukiem na czysto przekroczyłem już 700 stron. Została niewielka resztką. Na głowie stawałem, by z wydaniem zdążyć na rocznicę wybuchu wojny 1939. Nie dałem rady. Tom ukazać się winien w ciągu września. Hałas będzie co niemiara wielkiego w kraju, ale – sędzę – większego tu. W tej chwili zbieram, gdzie tylko mogę, grosz do grosza. Już nie mówię o racie dla drukarni, ale nie mam na rozsyłkę egzemplarzy subskrypcyjnych. Ani grosza. Rozesłać muszę ponad 2 tys. egzemplarzy, a poczta droga. Pisze Pan, iż chciałby Pan nabyć trochę egzemplarzy dla kraju i jaką mógłbym dać zniżkę.

Ja drugiego tomu przemyciłem do kraju sporo. Za darmo oczywiście. Z trzecim będę musiał oszczędzać, bo zostanę z wielkim długiem

w drukarni. Z radością więc tym większą witam myśl, że i Pan byłby gotów trochę bodaj skierować do kraju.

Cena: tom drugi liczy stron 677 i kosztuje w księgarniach 28 shilingów. Tom trzeci jest o sto stron większy, więc, sądząc, kosztować będzie nie mniej niż 30 shilingów – cenę ustalę w najbliższym czasie, ale myślę, że 30 shilingów. Byłbym gotów odstąpić Panu po 20 shilingów za egzemplarz. Gdyby Pan wygrzebał trochę gotówki na ten cel – mnie proszę tylko powiadomić, ile, a samą gotówkę przekazać na adres:

Mr. Mieczysław Grabiński³⁵,
3, Enmore Road,
London, SW15.

U Grabińskiego zbieram wszystko, co wpływa. Będę niezmiernie wdzięczny, jeśli okaże mi Pan bodaj trochę pomocy w tym końcowym moim wysiłku dopłynięcia do brzegu.

W niedzielę 16 bm. wyjeżdżam z rodziną nad morze. Wrócę do Paryża chyba koło 20 września. Jadę nie tyle dla odpoczynku, ile przede wszystkim dlatego, by w spokoju wykończyć dla Pana broszurkę – czy szkic ten o Becku.

Na okres więc od 16 bm. do 20 września mój adres:

Mr. Władysław Pobóg-Malinowski
Le Manoir du Clos des Muriers
Ancienne Route d'Honfleurlle-sur-Mer
Trouville-sur-Mer

(Calvados)

Serdecznie Drogiego Pana pozdrawiam i dłonie Jego najprzyjaźniej ściskam.

Oddany

Władysław Pobóg-Malinowski

20

Paryż, 19 listopada 1959 r.

Drogi Panie,

Przeczytałam *Sqd* Terca i Anonima. Chcę omówić książkę, jeśli nie w dwóch, to co najmniej w jednej piętnastominutowej audycji na kraj.

³⁵ Mieczysław Grabiński (1893–1960) – dyplomata; w MSZ (od 1919), konsul generalny w Wiedniu (1935–1939), Monachium (1939) i Zagrzebiu (1939–1941), więzień niemiecki (1941–1945), na emigracji (od 1945), delegat rządu RP na uchodźstwie w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec (1945–1949).

W związku z tym i w przypuszczeniu, że ma Pan tekst rosyjski, proszę o podanie mi **rosyjskiego** brzmienia ód Dierżawina³⁶ przytoczonych w przekładzie polskim na str. 122–123. Sprawa o tyle pilna, że gdybym miał mówić o książce, to w poniedziałek 30 bm. Tekst rosyjski Dierżawina musiałbym mieć o parę dni wcześniej.

Bardzo chcę Pana widzieć. Pamięta Pan o sprawach, które poruszaliśmy w lecie? W związku z nimi – odszukałem w kraju odpowiednich ludzi, wymieniłem sporo listów, zdobyłem sporo arcyciekawego materiału. Wiąże się to z moją książką o Marszałku, którą piszę. Pisząc – widzę cały szereg kwestii, które w książce muszę pominąć. Chciałbym – pisząc – wiedzieć, co odkładać na bok, do owego rocznicowego zeszytu „Kultury”, o którym mówiliśmy. Z tego powodu chcę Pana widzieć. Z czasem u mnie, niestety, bardzo krucho. W dodatku czekam jeszcze na pewne materiały z kraju i wolałbym – idąc na spotkanie z Panem – mieć je w rękę. Proponuję więc zawczasu, czy nie ustaliliby Pan już teraz terminu spotkania ze mną gdzieś **w drugim tygodniu grudnia**? Proszę wyznaczyć i zanotować Sobie czas i miejsce. Ja do każdego w tym terminie się dostosuję.

Z rumuńską sprawą Becka utknąłem niespodzianie. Zwały się inne sprawy, bardzo pilne. Brakowało też pewnych dokumentów, a pani Beckowa chorowała, potem miała przeprowadzkę, teraz jeszcze źle się czuje. Sprawę rumuńską Becka mam na biurku, ale muszę albo jechać do Londynu, albo czekać, kiedy będę mógł prosić panią Beckową o przejrzenie i wyszukanie rzeczy mi potrzebnych.

Serdecznie Pana pozdrawiam i dłonie przyjaźnie ściskam

Władysław Pobóg-Malinowski

21

13 lutego 1960 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list i recenzję. Bardzo dobrą, niestety, przyszła już za późno, tak że będę ją mógł zamieścić dopiero w następnym nrze³⁷. Koryktę będę miał niedługo (za jakieś dziesięć dni) i – ma się rozumieć – ją przyślę.

³⁶ Gawriła Dierżawin (1743–1816) – poeta rosyjski; osobisty sekretarz Katarzyny II (1791–1793), senator (od 1793), minister sprawiedliwości (1802–1803).

³⁷ W. Pobóg-Malinowski, *W niezgodzie z prawdą*, „Kultura” 1960, nr 4, s. 128–138.

Przepraszam za zamieszanie, jakie zrobiłem: trzy audycje rzeczywiście przyszły.

Co do Zagórskiej, to mówiąc szczerze, jej rozmowy były dla mnie wielkim rozczarowaniem. Rzeczy ciekawych czy istotnych niezmiernie mało, za dużo panińskiego uwielbienia³⁸. Nie czuje się w tym Piłsudskiego, nie widzi. Myślę, że będzie można do nru majowego najwyżej wybrać kilka ustępów. Będziemy się musieli nad tym jeszcze zastanowić. Maszynopis wyślę rano w poniedziałek (jako że dziś poczta po południu zamknięta) przesyłką poleconą. Przepraszam za zwłokę, ale atak grypy bardzo mnie unieszkodliwił.

Bardzo się cieszę, że czuje się Pan lepiej. Życzę szybkiego powrotu do zdrowia i łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

22

Paryż, czwartek 17 marca 1960 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za korektę, dziś rano ją otrzymałem i bezzwłocznie zwracam, po poprawkach i drobnych uzupełnieniach.

Jednocześnie z tym listem wysyłam Panu, w paczce niepoleconej, zeszyt 3 warszawskich „Najnowszych Dziejów”. Jak mówiłem Panu – mam dwa, więc ten drugi z przyjemnością Panu odstępuję. Do Stanisława Płoskiego napiszę, by przysłał dla Pana, na moje ręce, zeszyt 2, brakujący Panu. Nie chce mi się paczki z tym zeszytem „polecać”. Chyba dojdzie?

W związku z naszą ostatnią rozmową – przejrzałem to, co mam do zagadnienia: Polska–Rosja. Chodzi o broszurę o Piłsudskim. Mam **bardzo dużo** do okresu konspiracji 1893–1906, mam aż za dużo do okresu 1886–1887 (zamach na cara Aleksandra III³⁹ i udział w sprawie braci Piłsudskich⁴⁰), mam sporo do okresu 1919–1921 (stosunek do rewolucji w Rosji, stosunek do „białych”), mam dużo do okresu 1920 oraz 1926–1935. Niewielkie braki zdołam szybko uzupełnić, skoro tylko Pan się na taką broszurę ostatecznie zdecyduje. Może by dobrze było wydać

³⁸ Zob. A. Zagórska, *Moje spotkania z J. Piłsudskim*, mps. – Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Archiwum Władysława Pobóg-Malinowskiego, sygn. 116.

³⁹ Aleksander III Romanow (1845–1894) – car Rosji (od 1881).

⁴⁰ Tzn. Bronisława i Józefa Piłsudskich.

ją w ramach rocznicy dwudziestopięciolecia zgonu, a więc w 1960? Nie mam w swoich zbiorach książki Czernowa – mam tylko tłumaczony na polski i drukowany w „Wiadomościach” fragment⁴¹. Czy Pan książki Czernowa nie ma u Siebie? Teraz nie jest mi jeszcze potrzebna, ale jeślibym miał taką broszurę pisać, to chciałbym wiedzieć, czy Pan Czernowa ma, czy też mam zawczasu szukać go gdzie indziej. Jeśli Panu chwili czasu wolnego nie zabraknie – proszę o dwa słowa.

Najlepsze wyrazy i dłonie przyjaźnie ściskam.

Oddany

Władysław Pobóg-Malinowski

23

29 marca 1960 r.

Drogi Panie,

Przepraszam za spóźnioną odpowiedź, ale ciągle jestem jeszcze zagrypiony. Dostałem 3 zeszyt „Najnowszych Dziejów” i bardzo dziękuję, jak również za list do Płoskiego, żeby przysłał nr 2.

Sprawą stosunków i współpracy ruchu rewolucyjnego polskiego i rosyjskiego, a przede wszystkim roli w tym Piłsudskiego nadal się bardzo interesuję, ale myślę, że będziemy to musieli odłożyć na jesień. Wcześniej nie widzę możliwości. Byłoby również bardzo ciekawe naświetlenie ciągle mało znanego stosunku Piłsudskiego do rewolucji październikowej. Na ten temat jest masa legend i fałszów po obu stronach: polskiej i rosyjskiej. To też jest temat, który trzeba by było kiedyś poruszyć.

Kiedy mogę się spodziewać plus minus materiału do nru majowego?

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

24

Paryż, czwartek 31 marca 1960 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 29 bm. Otrzymałem również zeszyt „Kultury”. Po przeczytaniu go stwierdziłem po niewczasie, iż pisząc go, przegapiłem

⁴¹ W. Czernow, *O zerwaniu P.S.R z P.P.S.*, „Wiadomości” 1952, nr 45.

moment bardzo istotny: nie stwierdziłem, kto z uczestników lwowskiej narady opozycji wszedł do rządu Sikorskiego. Bardzo wymowne byłoby takie zestawienie. Mam nadzieję, że artykuł mój wywoła chyba różne głosy, a może i listy do redakcji, wtedy i ja w liście do redakcji dodałbym to uzupełnienie.

Pyta się Pan, kiedy może się Pan spodziewać mego szkicu na rocznicę zgonu Marszałka⁴². Jak Pan niechybnie pamięta: **umówiliśmy się**, że fragment pierwszy, dla zeszytu majowego, doręczę **Panu 12 kwietnia**. Terminu tego **na pewno dotrzymam**. Napisałem już więcej niż połowę. Za kilka dni zacznę to przepisywać na maszynie. Jeśli chodziłoby Panu o ilość miejsca, jaką miałby Pan zarezerwować na to w zeszycie majowym, to sądzę, że nie będzie mniej niż 24 strony „Kultury”, a jeśli przekroczę to, to bardzo nieznacznie. Wolałbym ten początkowy fragment wręczyć Panu osobiście, bo chciałbym wypowiedzieć parę uwag w związku z jego treścią. Byłbym więc bardzo rad, gdyby znalazł Pan bodaj kwadrans czasu na spotkanie ze mną i na odebranie artykułu w dniu 12 kwietnia (wtorek) – miejsce obojętne, przyjdę, gdzie Pan wskaże, a jeśli chodzi o czas, to wolałbym godziny popołudniowe. Proszę więc o dwa słowa, czy 12 kwietnia się spotkamy. Gdyby to Panu nie odpowiadało, to artykuł swój wyślę do Pana pocztą w poniedziałek 11 kwietnia z listem, zamiast rozmowy osobistej. Ale wolałbym mówić.

Co do ewentualnej broszury o Marszałku (stosunki, współpraca z ruchem rewolucyjnym rosyjskim, stosunek do bolszewizmu i ruchu „białych”) – oczywiście za wcześnie jest mówić o tym konkretnie już dziś. I ja także przed jesienią nie mógłbym się tego podjąć, bo oprócz książki o Marszałku mam do wykończenia dla Pana rozprawę o Becku w Rumunii (internowanie i śmierć). Jeśli poruszyłem sprawę „rosyjskiej” broszury o Komendancie, to dlatego tylko, by w związku z naszą rozmową stwierdzić, że materiałów wszelkich mam aż za dużo. No i dlatego by sprawdzić u Pana, czy ma Pan w Swoich zbiorach książkę Czernowa, czy też mam jej zawczasu szukać gdzie indziej. Przeoczył Pan to moje pytanie. Co do poruszonej przez Pana w ostatnim liście kwestii stosunku Piłsudskiego do rewolucji październikowej r. 1917, to materiałów bezpośrednich nie ma i chyba być nie może, bo Komendant został aresztowany przez Niemców 22 lipca 1917, a więc przed rosyjskim październikiem, i wrócił z Magdeburga dopiero w listopadzie 1918, gdy bolszewicy od roku już mieli władzę w ręku. Ale przy braku materiałów

⁴² W. Pobóg-Malinowski, *Skoro nie szablą, to piórem*, „Kultura” 1960, nr 5, s. 99–134.

„bezpośrednich” jest dużo „pośrednich”, dających dostateczną podstawę dla ukazania stosunku Komendanta i do tego przewrotu w Rosji.

Serdecznie Pana pozdrawiam i dłonie jego przyjaźnie ściskam.

Oddany

Władysław Pobóg-Malinowski

25

[6 listopada 1960 r.]

Drogi Panie,

Telefnowałem do Pana parokrotnie, ale był Pan w Londynie. Piszę więc:

Dziękuję – z mimowolnym opóźnieniem – za list z 23 października, za nadesłaną dopłatę i za książkę Swinarskiego⁴³.

Drugiego tomu nie mam już ani jednego egzemplarza. Mam nadzieję na kilka – z Kanady, gdzie niedołężny kolporter jeszcze nie sprzedał. Kazałem mu przysłać, ale czy przysłże? Tymczasem więc, zaraz po Pana liście, napisałem do Londynu, by wysłali Panu drugi tom, nawet gdyby był to u nich egzemplarz ostatni. Czy już przysłali? Skoro to ma iść do Jugosławii – to chyba nie pocztą? Wielki byłby żal, gdyby ostatni egzemplarz zaginął.

Trzeciego tomu kazałem wysłać Panu dodatkowo jeszcze 10 czy 12 egzemplarzy, nie pamiętam. Czy już przysłali, [i] ile?

Załączam tu pięć moich artykułów, wygłoszonych w Radio o książce o Węgrzech⁴⁴. Wszystkie pięć o tej jednej książce. Pisałem już Panu kiedyś, że do radia muszę pisać inaczej niż do druku. Jakkolwiek by Pan oceniał tę moją radiową pisaninę, sędzę, że pięć audycji o jednej książce – czyli w sumie 75 minut gadania o jednej książce – musi mieć jakieś swoje, a może i praktyczne znaczenie, bo – zdaje się – trzykrotnie apeluję, by ludzie kupowali.

Ze Swinarskiego zdażyłem przeczytać dwie pierwsze – o Hiszpanii i ulicy Dziwów⁴⁵. Świetne. Nie chcę powiedzieć za wiele, ale naprawdę

⁴³ A. M. Swinarski, *Sasza i bogowie. Cztery utwory dramatyczne*, Instytut Literacki, Paryż 1960.

Artur Maria Swinarski (1900–1965) – poeta, dramaturg, tłumacz; współpracownik m.in. periodyków „Odrodzenie” (1945–1949), „Szpilki” (1947–1955), „Nowa Kultura” (1952–1958) i „Wiadomości” (1963–1964), na emigracji (od 1961), autor „Kultury” (1964) i Biblioteki „Kultury” (1960).

⁴⁴ *Węgry*, oprac. Cz. Miłosz, Instytut Literacki, seria *Dokumenty*, z. 8, Paryż 1960.

⁴⁵ Tzn. *Godzina Antygony* oraz *Wszystkie okna ulicy Dziwów*.

czuję się coś nieprzeciętnego – coś jakby wielkiego w talencie... Jeszcze nie przetrawiłem, jeszcze muszę skończyć czytać, potem przemyśleć, zdaje się, nie zdążę mówić o Swinarskim teraz w połowie listopada, ale na pewno poświęcę mu parę audycji w końcu grudnia, w rocznym bilansie emigracyjnej produkcji pisarskiej i wydawniczej.

Manteuffel przyjechał w przewidywanym terminie. Był już u mnie. Długa rozmowa. B. ciekawa. Z nią też. Nie mniej ciekawa, bo ona jest w Bibliotece Narodowej, w dziale czytelni, więc opowiada, co i jak ludzie tam czytają. Manteuffel prosił o kontakt z Panem, ale za moim pośrednictwem. Nie chce kontaktów jawnych. Proszę dać mi znać, kiedy by chciał go Pan widzieć, lub lepiej: proszę podać godziny, w których on – rano – mógłby do Pana zatelefonować. Podam mu numer Pana telefonu oraz dni i godziny, kiedy on będzie mógł Pana na drut schwytać. Jeśli się Pan będzie z nim umawiał na spotkanie – radzę upominać się, by i żona przyszła.

Płoski pisał m.in., że drugi żądany przeze mnie dla Pana egzemplarz jego czasopisma „Najnowsze Dzieje” został przez kogoś tam wysłany do Pana wprost. Czy to Pan już otrzymał? Jeśli nie – proszę o dwa słowa, bo mam niebawem pisać do Płoskiego.

Z kraju mam sporo listów b. ciekawych, ale to chyba kiedyś w spotkaniu i rozmowie, bo w liście trudno. Tu tylko stwierdzę, że pani Watacy – ta, która we wrześniu z mego niejako ramienia była u Pana i powiozła do kraju ode mnie trzeci tom, a od Pana Jego wydawnictwa – dotarła bez przeszkód. Pisał jej brat, mój przedwojenny kolega, prosząc, bym w jego imieniu Panu podziękował.

Do Langroda bardzo chętnie napiszę, tak jak to Pan sugeruje w liście do mnie z 23 października. Tylko że dotąd nie zwrócił mi Pan listu Langroda – widocznie przez podróż do Londynu po prostu przeoczył to Pan. Proszę o przysłanie, bo trudno mi do Witolda pisać, skoro jego listu nie mam i nie pamiętam (setki listów otrzymuję), na co poza sprawą Pana musiałbym mu odpowiadać.

Serdecznie Drogiego Pana pozdrawiam i dłonie Jego najprzyjaźniej ściskam.

Oddany

Władysław Pobóg-Malinowski

Dziś przyjeżdża od Płoskiego młody człowiek. Z czym? Nie wiem jeszcze.

15 listopada [1960 r.]

Drogi Panie,

Bardzo dziękuję za ciekawy list. Bardzo bym się chciał spotkać na pogawędkę w przyszłym tygodniu, jeśli Panu grypa i czas pozwoli.

Spadł mi kamień z serca, jeśli idzie o Zagórską. Ale co to znaczy, że może dostawać „Kulturę”? Czy to, że może ją posiadać u siebie, czy też że wolno jej wysłać?

Dostałem wreszcie materiały, o których kiedyś wspominała w liściach do Pana. Dotyczą Ochotniczej Legii Kobiet. Szereg b. zniszczonych wycinków z prasy oraz rodzaj pamiętnika. Przyniosę to Panu na najbliższe spotkanie. Moim zdaniem nie ma w tym nic ciekawego,

Manteuffla widziałem i bardzo przyjemnie się z nim mówiło. Mówił mi nawiasowo, że ma pozwolenie na wzięcie większej ilości Pana *Historii*. Nie chciałem z nim tej sprawy poruszać, ale czy można by mu podrzucić kilku „adresatów” krajowych na tę *Historię*? Idzie mi o następujące:

- Redakcja „Więzi” w Warszawie na nazwisko Andrzeja Micewskiego,
- Anna Rudzińska, Warszawa, Marszałkowska 56/12,
- Bolesław Ziemiański, Warszawa, ul. Szara 4 m. 7.

Na tym ostatnim mi specjalnie zależy. Nie tylko ze względu na przyjaźń z okresu rumuńskiego, ale również dlatego że namawiam go na opracowywanie swych wspomnień. Może uda się Panu go namówić?

„Najnowsze Dzieje” dostałem przed paroma dniami oficjalną przesyłką i zaraz pokwitowałem odbiór. O recenzję proszę. Najwygodniej by było, gdybym ją mógł dostać do 5 grudnia najpóźniej. Jeśli idzie o objętość, to – powiedzmy – nie więcej niż 8 str. maszynopisu.

Bardzo się cieszę na przyjazd Bobkowskiego⁴⁶ i rozmowę z nim. Najchętniej się z nim zobaczę.

Przybysza od Płoskiego też najchętniej zobaczę. Powiedzmy – niech zatelefonuje do mnie za jakie dziesięć dni.

Nie rozumiem, co się stało z listem Langroda. Głowę dałbym, że Panu wysłałem. Ale ponieważ poczta francuska jest doskonała, więc zacznym przetrząsanie swego biurka.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

⁴⁶ Tzn. Aleksandra Bobkowskiego.

27

17 listopada [1960 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list. Proponuję spotkanie w sobotę 26 o godz. 17 u Webera. Obecność Bobkowskiego w niczym mi nie przeszkadza. Gdyby Pan miał przypadkiem jakieś sprawy do omówienia w cztery oczy, to może Bobkowski przyjdzie pół godziny później?

Fatalnie, że Manteuffel leci samolotem. Ale może załatwić w ten sposób, że zapłaciłbym mu nadwagę za te egzemplarze? To naprawdę jest wyjątkowa i pewna „okazja”.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

28

Paryż, wtorek 22 listopada 1960 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 17 bm. Grypa moja – na szczęście – już mija, choć dopiero jutro odważę się wyjść po raz pierwszy na ulicę.

Bobkowski z Genewy przyjeżdża w piątek rano. Dziękuję za termin naszego spotkania: będę, tak jak Pan proponuje, o godzinie 17 u Webera w sobotę 26 bm. Przyjdę chyba razem z Bobkowskim, bo on chce koniecznie Pana widzieć, a ja – wobec łączącej mnie z nim przyjaźni – żadnym tajemnic przed nim nie mam.

Państwo Manteufflowie mają być u mnie jutro na kolacji. Omówię z nim wszystkie sprawy i poruszę kwestię zapłacenia za nadwagę bagażu w samolocie. Mam przygotowanych ok. 18 egzemplarzy trzeciego tomu, ale czy on tyle weźmie? Czy i co dałby mu Pan od Siebie? Zresztą – pomówimy o tym już po ich wjeździe u mnie – na spotkaniu z Panem u Webera.

Do widzenia więc w sobotę.

Najlepsze wyrazy łączę i dłonie najprzyjaźniej ściskam

Władysław Pobóg-Malinowski

[marzec 1961 r.]

Drogi Panie,

Wczoraj – wróciwszy z kawiarni po rozmowie z Panem – zastałem kartkę od p. Bobkowskiego z wiadomością, że wobec trudności z wynajęciem sali na moje odczyty terminy przesuwają się o tydzień. Pojadę więc do Szwajcarii nie 10, lecz 17 bm. Wróciłbym ok. 24 marca, a więc w czasie, gdy Pan wyjedzie. Czy więc nie byłoby lepiej, gdyby to spotkanie u mnie odbyło się 15 lub 16 marca? Czy by ten termin odpowiadał Panu? Czekam jeszcze definitywnej odpowiedzi od p. Bobkowskiego. Gdy tylko nadejdzie – zatelefonuję do Pana, by termin spotkania u mnie definitywnie ustalić.

Piszę dziś do Pana właściwie w innej sprawie: wczoraj w kawiarni wobec mnóstwa spraw zapomniałem na śmierć o jednej, bardzo istotnej. Jak Pan wie, prof. Manteuffel przysłał mi „makiętę” z prośbą o recenzję i uwagi w „Kulturze”. Pisał do mnie, że dyskusja nad „makieta” odbyć się ma w Warszawie **15 i 16 kwietnia** – na ten termin zwołują ponad stu historyków ze wszystkich krajowych uniwersytetów. Zależy mi, by moje uwagi o makiecie ukazały się w „Kulturze”, tak by zdążyły nadejść do Warszawy jeszcze przed 15 kwietnia. Mówiłem o tym kiedyś z Panem. Ustaliliśmy, że uwagi moje o makiecie pójdą w zeszyte kwietniowym i że musiałbym dostarczyć Panu maszynopis najpóźniej 10 marca. Wobec tego, że pobyt mój w Londynie trwał o cały tydzień dłużej, teraz na 10 marca nie zdążę, bo w gruncie rzeczy teraz dopiero zaczynam tę „makiętę” czytać. Nie chcę i **nie mogę** z różnych powodów zrobić zawodu Manteufflowi; jeszcze za jego pobytu tu umówiłem się z nim na wszelki wypadek, gdyby „makieta” przyszła za późno, to uwagi w „Kulturze” ukazałyby się w zeszyte **majowym**, z tym że im do Warszawy wysłałoby się na 15 kwietnia odbitki szrotkowe.

Byłbym niezmiernie Panu wdzięczny, gdyby się Pan na to zgodził; chcę te uwagi zrobić rzetelnie – na to trzeba trochę czasu; na 10 marca w żadnym razie rady nie dam. Dostarczyłbym Panu tekst moich uwag 15 lub 16 marca; gdyby to było za późno na zeszyt kwietniowy – dałby Pan to w zeszyte majowym. Manteufflowi wysłałoby się odbitki szrotkowe na termin ich w Warszawie, na 15 kwietnia. A może zdążyłby Pan i do kwietniowego, jeśli dostarczę tekst maszynowy Panu 15–16 bm.? Umówiłem się z Panem, że w uwagach tych nie przekroczę 15–16 stron „Kultury”; może by zarezerwował Pan

w kwietniowym te 16 stron – i może zdążyłoby się złożyć i ogłosić jeszcze w zeszycie kwietniowym? Bardzo, bardzo mi zależy na tym, by nie zrobić zawodu Manteufflowi. **O powodach Pan wie, bo o ile sobie przypominam, to mówiłem o tym z Manteufflem w obecności Pana.** Proszę o dwa słowa odpowiedzi, bo muszę wiedzieć, co z tych moich uwag i propozycji Pan wybierze i co zadecyduje.

Najlepsze wyrazy łączę i dłonie mocno ściskam

Władysław Pobóg-Malinowski

P.S.

Byłbym bardzo rad i bardzo wdzięczny, gdyby zechciał Pan za-subskrybować dla „Kultury” i z myślą o kraju jakąś ilość egzemplarzy drugiego wydania mojej *Historii*. Zgłoszenia i wpłaty kierować należy wprost do wydawcy: B. Świdorski, 20 Queens Gate Terrace, London SW7. Warunki i adres w „Kulturze” nr 1–2/1961, str. 106.

30

Paryż, niedziela, chyba [*sic!*] 10 czerwca 1962 r.

Drogi i Kochany Panie,

Zwracam korektę wstępu do listów⁴⁷. Na dokonane przez Pana skróty zasadniczo zgoda. Dodałem jednak dwie wstawki, obie z mego punktu widzenia **bardziej niż konieczne**.

Bez pierwszej byłaby zupełnie niezrozumiała „sprawa irkucka”, wyjaśniona najogólniej, raczej odsyłaczowo, w petitowej części tego wstępu. Poza tym: **w tekście listów Marszałek wielokrotnie do tej „irkuckiej sprawy” wraca. Z tego względu – konieczne jest to uzupełnienie**, jakie dodaję.

Druga – o stosunku do ojca – jest **bardziej niż konieczna**. Doko-
nał Pan skreślenia zbyt mechanicznie. Tak, jak to złożono, **absolutnie zostać nie może**, bo wiem z góry, **jaki hałas to wywoła** i ze stro-
ny pani Piłsudskiej, i Instytutu Józefa Piłsudskiego. **Najkonieczniej proszę o uwzględnienie**.

Ponieważ dwie te wstawki są krótkie, a ścięcia przez Pana dokonane są znaczne, więc myślę, że tę **moją prośbę uwzględni Pan w pełni**.

⁴⁷ W. Pobóg-Malinowski, *Nieznane listy Józefa Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1962, nr 2, s. 141–229.

Inne są tak drobne, że i mówić o nich tu nie warto. Drobne, ale też **konieczne**.

Bardzo Pana prosiłem i proszę o **przysłanie mi rewizji samych listów, koniecznie wraz** z moją pierwszą korektą i **zwłaszcza z fotokopiami**, z których robiono skład. Bez tych fotokopii zrobić rewizji nie mogę, a gdyby Pani Zofii były potrzebne na coś, to jej przyślę po dokonanej rewizji.

Bardzo proszę wysłać paczką poleconą, bo boję się, by to nie zginęło, jak zginęła pierwsza korekta.

Co do mnie, staram się o sanatorium w pobliżu Paryża. Jest to jak dotąd na dobrej drodze, ale rozstrzygnie ubezpieczalnia, do której na badanie przedsanatoryjne zostałem już urzędowo wezwany na środę najbliższą. Myślę, że około piątku–soboty będę już wiedział, kiedy jadę i gdzie. Staram się odsunąć wyjazd na plus minus 20 bm., ale lekarze naglą i nie wiem, czy to mi się uda. Jak tylko to się wyjaśni – zatelefonuję do Pana i poproszę Pana o przedwyjazdowe, pożegnalne spotkanie.

Na spotkanie zgodnie z Pana prośbą przyniosę pożyczone dwa tomy „Niepodległości” i wyjaśnię, dlaczego tak przetrzymywałem. Po prostu wyzyskiwałem je w miarę postępu w składzie i druku nowej edycji *Historii* u Świderskiego.

Na kiedy dać mam Panu wykaz-zapowiedź tego, co pójść ma jako moje *Podziemie* do trzeciego „Zeszytu Historycznego”? Proszę o dwa słowa, czy nie będzie za późno, jeśli taki wykaz-zapowiedź dołączę do zwracanych korekt listów Józefa Piłsudskiego po dokonanej rewizji?

O Brzozowskim Miłosza⁴⁸ będę mówił w radio i napiszę do „Orła [Białego]”, bo Paweł Zaremba o to prosi. Nie wyzyskał Miłosz tak kapitalnego źródła, jak ogłoszony komplet dokumentów i listów w sprawie Brzozowskiego, ogłoszone to było w „Drodze” Wilama Horzycy⁴⁹, masa tego, bo drukowało się dużymi partiami w „Drodze” od stycznia do grudnia 1935.

O Singerze⁵⁰, skoro go tylko otrzymam, też i w radio, i dla p. Pawła do „Orła”.

⁴⁸ Cz. Miłosz, *Człowiek wśród skorpionów*, Instytut Literacki, Paryż 1962.

⁴⁹ Wilam Horzyca (1889–1959) – krytyk literacki i reżyser teatralny; współzałożyciel grupy poetyckiej „Skamander” (1919), dyrektor m.in. Teatrów Miejskich we Lwowie (1931–1937), redaktor m.in. periodyków „Droga” (1928–1937) i „Pion” (1937–1939), poseł na sejm (1930–1935).

⁵⁰ B. Singer, *Od Witosy do Ślawka*, Instytut Literacki, Paryż 1962.

Sprawy inne, krajowe:

Pan Tadeusz Manteuffel zabrał wszystko: i druki, i listy. Obiecał zaraz po przylocie napisać do mnie: jak doleciał, czy bez „strat”. Obiecał listy albo doręczyć osobiście, albo bezzwłocznie wysłać pocztą. Prosiłem go, by wyjaśnił Płoskiemu, o co chodzi w liście Pana do pani Sławy Wendowej; napiszę jeszcze o tym do Płoskiego. Ja pozwoliłem sobie w dolnej części listu Pana dopisać ręcznie kilka zdań i do pani Sławy, i do pani Maryli Rutkowskiej, ta ostatnia charakter pisma mego zna, chodziło mi o to, by nie były zaskoczone i by nie gubiły się w domysłach: od kogo i do kogo...

Widocznie albo telefonicznie podałem Panu źle, albo Pan mylnie zanotował, więc prostuję adres: Pani Maria Rutkowska, ulica Stołeczna 14 m. 150, Warszawa 32 (nie „Słoneczna”, jak podał Pan na kopercie). Proszę to Sobie sprostować na przyszłość ewentualną.

Ma tu być w ciągu lipca, pod koniec, córka Tadeusza Manteuffla. Prosiłem go, by przez nią przysłał, co będzie mógł, by zawiadomił zawczasu p. Sławę. Obiecał. Ale choć córka ma przyznany wyjazd, ale [pozostaje] kwestia paszportu: czy zdobędzie na czas? W każdym razie przyjedzie, jeśli nie w lipcu, to w sierpniu, ale **to wiadomość tylko i wyłącznie dla Pana** – absolutnie „**nie może nikt o tym wiedzieć**”. Jeśliby Pan pisał do Tadeusza Manteuffla, to też absolutnie bez wzmianki ani aluzji o córce.

Pyta się Pan w liście do mnie, czy pani Wanda Kiedrzyńska⁵¹ mogłaby coś z książek zabrać. Mnie w żadnym razie nie odmówi, zresztą ma od Tadeusza Manteuffla urzędowy papierek, że wiezie książki dla Akademii. Nie odmówi tym bardziej, gdy chodzi o książki dla pani Zagórskiej. Wyjeżdża do kraju z powrotem dopiero [w] końcu lipca. A więc jest jeszcze na to dużo czasu. Będzie ona w kontakcie i ze mną, mimo sanatorium, i z moją żoną. W razie jakiejś potrzeby – proszę zadzwonić do mojej żony w sprawach z p. Wandą związanych.

Co do pani Zagórskiej. Jestem głęboko wzruszony tym, co Pan pisze o pomocy pieniężnej dla niej. Błagam Pana, [żeby] zrobić, co tylko można, bo ona w krańcowej nędzy, ma tylko 570 zł renty, bo wobec jej przeszłości i powiązań jej z Józefem Piłsudskim i tego dać jej nie chciano. Właśnie onegdaj miałem list od niej. Potwierdza raz jeszcze odbiór

⁵¹ Wanda Kiedrzyńska (1901–1985) – historyk; pracownik WBH (przed 1939), kierownik archiwum IBNHP / Instytutu Józefa Piłsudskiego (1935–1939), więzień niemiecki (1941–1945), pracownik IH PAN (od 1957).

czterech książek, nadeszłych do niej pocztą krajową. **Prosi o dalsze, dziękując za te.** Pisz o swej rozpaczliwej sytuacji. Pomagałem i pomagam jej: paczkami – kawa, leki itp. Ale to kropla wobec jej nędzy. **Błagam, niech Pan zrobi, co tylko się da i jak najprędzej.** Prosi mnie w liście, bym szukał dla niej pomocy w USA, by stamtąd przysłało jej trochę dolarów, przeliczanych w takich razach po siedemdziesiąt kilka zł za dolara. Absolutnie nie widzę w USA nikogo, do kogo mógłbym się zwrócić z pomyślnym skutkiem. **Dlatego, skoro pan sam wystąpił z tą inicjatywą, błagam**, przez przyjaźń dawną do pani Aleksandry, by zrobił Pan, co się tylko da, i by zrobił **jak najprędzej.**

Pisz mi, że jest wciąż w Zakopanem. Ona, jak Pan może wie, korzysta z mieszkania Witkiewiczów. Adres jej obecnie aktualny: Antałówka 6, willa Witkiewiczówka, **Zakopane 3.** Ale pisze, że ktoś – amator jakiś – chce czy zdrowotnie musi spędzić w Zakopanem trzy miesiące, proponuje na trzy miesiące zamianę: osiadzie w mieszkaniu pani Zagórskiej w Zakopanem, a swoje warszawskie odda jej też na trzy miesiące. Sprawa w toku. Kiedy się rozstrzygnie – nie wiem. Ewentualnego adresu warszawskiego nie mam. Więc i z tego względu **im prędzej Pan załatwi sprawę pomocy – tym lepiej.**

Przepraszam, że napisałem aż tyle.

Czekam na rewizję listów. Jak tylko będę wiedział, co i jak ze mną, zatelefonuję i poproszę o pożegnalne spotkanie.

Dłonie serdecznie ściskam

[Władysław Pobóg-Malinowski]

Wiem z góry o możliwych reakcjach Londynu: pani Piłsudskiej i Instytutu. **Nie mogę się narażać:** i raz jeszcze proszę o wprowadzenie „dolepek” dwóch, raczej trzech, bo ta do przypisu 2 na stronie 204 jest konieczna.

16 czerwca [1962 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list. Z niecierpliwością czekam znaku, czy Manteufflowi udało się paczkę przewieźć.

Jeśli idzie o p. Wandę, to moja prośbą sprowadza się do wzięcia paczki 5 kg z książkami i „Kulturami”. Gross będzie dla p. Zagórskiej, a dla Manteuffla lipcowa „Kultura” oraz książka Singera.

Rewizja listów będzie mniej więcej w połowie przyszłego tygodnia. Prześlę ją razem z fotokopiami, tak jak Pan prosi. Niestety tych dwóch większych wstawek w przedmowie nie będę mógł uwzględnić. Po prostu nie mieszczą się. I tak muszę ograniczyć dział bibliograficzny, który chcę systematycznie prowadzić. Sprawa irkucka jest jednak dość dobrze znana i cytuję Pan źródła. Natomiast sprawa oceny ojca – niech Pan się nie gniewa – wydaje mi się błaha. Ciągłe we Francji publikuje się przyczynki napoleońskie, gdzie się o ojcu Napoleona i rodzinie pisze najgorsze rzeczy i nawet nikomu nie przychodzi do głowy usprawiedliwiać [się]. Tym bardziej jak to są teksty samego Marszałka, a przecież nie Pana. Rozumiem, że Pan do tych rzeczy podchodzi inaczej niż ja i że nie chce Pan mieć kłopotów z Londynem. Proponuję więc, że dodam przypisek od redakcji, że Pan przedmowa została bardzo skrócona przez redakcję ze względów technicznych. Myślę, że to zabezpieczy Pana przed atakami. Niech mają pretensję do mnie.

Zapowiedź nru trzeciego „Zeszytów Historycznych” chciałbym dać w nrze wrześniowym. Musiałbym więc dostać projekt do 1 sierpnia br.

Dziękuję za omówienie wydawnictwa Olechnowicza⁵². Już nie zdążę przysłać Panu korekty, bo łamię w pośpiechu nr, gdyż moi współpracownicy wyjeżdżają w tych dniach na urlop.

Co do p. Zagórskiej, to zdaje się, że będę mógł jej przyjść ze skromną pomocą od lipca br. do końca roku. W pierwszych dniach lipca będę dokładnie zorientowany w swoich możliwościach i wtedy będę mógł Panu powiedzieć dokładniej.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

32

La Celle Saint Cloud, 30 lipca 1962 r.

Drogi Panie,

Modłę się tu do wszystkich bogów złych i najgorszych, bo są ponoć i takie, aby sprowadziły na Pana siedzibę złodzieja, który by – niczego

⁵² W. Pobóg-Malinowski, *Księga o polskim dorobku tysiąclecia*, „Kultura” 1962, nr 7–8, s. 230–233.

Józef Olechnowicz (1902–1969) – księgarz, kpt. WP; w PSZ na Zachodzie (1940–1947), na emigracji (od 1945), właściciel księgarni wydawniczej Orbis Books w Londynie (1944–1969).

nie ruszając – porwał Panu wszystkie ołówki, pióra, atramenty i nożyce, aby nie mógł Pan dokonać żadnych skreśleń w tych dwóch moich „arcydzielach”.

Bardzo serdecznie Pana proszę nie narażać Siebie na taki gniew upraszanych przeze mnie bogów!...

Szczególnie zależy mi na zachowaniu bez żadnych zmian pierwszej strony szkicu o Stanisławie Brzozowskim⁵³, bo muszę – bodaj taką pośrednią drogą – uderzyć w owych harcujących po moim karku londyńskich „szlachciców”, no a **fragment środkowy** na pierwszej stronie listu do redakcji **o moim pobycie w klinice i „bezrobociu”** konieczny dla mnie, bo chcę i muszę **taką pośrednią drogą powiadomić o tym subskrybentów** moich na nową edycję *Historii* u Świderskiego i na moją biografię Marszałka. Niepokoją się zwłoka, a ta wobec choroby stała się nieunikniona, więc niechże mają bodaj takie wyjaśnienie i wytłumaczenie.

Dłonie najserdeczniej ściskam

Władysław Pobóg-Malinowski

P.S.

W obu „arcydzielach” proszę pozostawić przy podpisie datę i miejsce napisania ich przeze mnie.

O korekty b. proszę – zwrócę odwrotną pocztą.

33

Clinique „Le Lys de la Vallée”
La Celle Saint Cloud (Sein-et-Oise)
 30 lipca 1962 r.

Drogi Panie Jerzy,

Dawno Pana nie widziałem, zbierało się trochę spraw – nie zdołam przedstawić je [*sic!*] w stylu telegraficznym. Proszę o cierpliwość – postaram się zresztą jak najkrócej:

1. Pisał do mnie już tu, do kliniki, Płoski. Prosi m.in. pozdrowić Pana i podziękować Mu za egzemplarz Singera, który jednak wprost od Pana otrzymał.

⁵³ W. Pobóg-Malinowski, *Sprawa St. Brzozowskiego*, „Kultura” 1962, nr 12, s. 130–137.

2. Manteuffla w tej chwili nie ma w Warszawie. Kiedy wróci – nie wiem. Jest na urlopie w kraju, więc to nie może trwać długo. List mój, wysłany do niego stąd, musi czekać na niego w jego Instytucie.

3. Wanda Kiedrzyńska była się pożegnać tu u mnie. Postępując, zabrała wszystko, co Pan do żony mojej w książkach przysłał z wyjątkiem dwóch, zdaje się, numerów „Kultury”, bo tych numerów miała już kilka i bała się, by w razie rewizji nie posądzono ją o „kolportaż”. Oprócz tych dwóch „Kultur” – zabrała wszystko. Ode mnie tu zabrała dodatkowo pięć książek dla mojej siostry i trzy dla Płoskiego. Pieniądze na opłacenie nadwagi oczywiście ja wręczyłem, a ona z nieukrywaną radością wzięła, bo na urlopie wyplukała się doszczętnie.

4. Skierowany przez Pana do mnie tu maszynowy wykaz potrzeb książkowych Pana dla Manteuffla wręczyłem jej, zobowiązując ją, że doręczy Manteufflowi osobiście.

5. Ponieważ pani Sława Wendowa odpisała, że „pamiętnik” jej męża „nie nadaje się jeszcze do publikacji”, więc dlatego odmawia – wbiłam w głowę Wandzie, że pamiętnik Wendy, owszem, byłby ciekawy i z radością przez Pana przyjęty, ale że Panu chodziło w liście owym do niej – ja to tak przynajmniej rozumiem – nie o pamiętnik Wendy, tylko o robiony może przez Wendę, może przez kogoś innego *Dziennik czynności Naczelnego Wodza*. Wyłożyłem to Wandzie „łopatologicznie”, zobowiązałem, że pójdzie do Sławy, wytłumaczy i – czy coś uzyska, czy nie – ma Wanda do mnie jak najszybciej napisać, w ogóle ma napisać zaraz, jak dojechała, czy pomyślnie. Wiadomości od niej zaraz Panu przekażę.

6. Załączam w tej dużej kopercie szkic swój o „sprawie Brzozowskiego” – proszę o parę słów, jak w oczach Pana wypadł.

7. Postanowiłem jednak odpowiedzieć na listy Tomaszewskiego i Banacha ogłoszone w lipcowej „Kulturze”. Po prostu – **muszę**. Nie chciałem, ale **muszę**. Napisano mi z Londynu, że i Tomaszewski⁵⁴, i Banach⁵⁵ wprost ze skóry wylazili, by mnie bronić przed różnymi Schaetzlami i Skwarczyńskimi w Instytucie Piłsudskiego. **Nic a nic o tym ich stosunku do mnie nie wiedziałam**. Teraz piszą mi różni

⁵⁴ T. Tomaszewski, *List do Redakcji*, „Kultura” 1962, nr 7–8, s. 251–255.

Tadeusz Tomaszewski (1894–1967) – gen. bryg. WP; szef sztabu Obrony Warszawy (1939), jeniec niemiecki (1939–1945), w 2 Korpusie Polskim (1946–1947), na emigracji (od 1945).

⁵⁵ K. Banach, *List do Redakcji*, „Kultura” 1962, nr 7–8, s. 238–239.

Ignacy Kazimierz Banach (1897–1966) – płk WP; szef Wydziału IV Oddziału II SG WP (1937–1939), w PSZ na Zachodzie (1939–1947), na emigracji (od 1945).

ludzie z Londynu, że oni obaj dlatego są na mnie **oburzeni**, że mnie „bronili zaciekle”, a ja taką recenzję napisałem. Muszę im – Pan rozumie – **muszę** im dać choć trochę satysfakcji. Dlatego tylko odpowiedź na ich listy napisałem, załączam tu i bardzo proszę o ogłoszenie **we wrześniowym zeszycie**.

Reszta próśb – związanych z tymi dwoma załączonymi tu „arcydziełami” – na kartce doczepionej do ich maszynopisów. Błagam o uwzględnienie.

8. Lekarz pozwolił mi – ze względów „psychicznych”, bo i to ma wpływ na kurację – pracować po 2–2,5 godziny dziennie, tylko po południu i z przerwami. Nie sposób dłużej, na razie, bo pielęgniarki pilnują jak cerbery, bym dozwolonej normy nie przekroczył, i nawet co pół godziny wchodzi na „odpoczynkowe” dziesięciominutowe rozmowy. Potem muszę się z nimi wyklócać, by dodały pół godzinki za to, co zabrały na te „odpoczynkowe” rozmowy. Miałem w dodatku ostatnio kilka wizyt, poza tym arcypilne korekty z Londynu, więc dla Pana zdołałem napisać i przepisać na maszynie tylko Brzozowskiego i ten list do Redakcji. Artykuł o broszurze Wieliczki⁵⁶ (powstanie wielkopolskie) napisany, tylko przepisać na maszynie. Wykaz tego, co dam do zeszytu trzeciego „Historycznego”, zrobiony, muszę tylko przepisać. Oba przepiszę i wyślę Panu, jeśli nie w najbliższy piątek, to najdalej w sobotę ekspresem. Artykuł o Wieliczce, choć bogaty i ciekawy w dokumentacji, zajmie ze 3–4 strony mego maszynopisu. Wykaz tego, co pójdzie do trzeciego „Zeszytu Historycznego” – oczywiście na jednej stronie. Wymiary podaję, bo może Pan zechce przy układaniu „Zeszytu” wrześniowego zarezerwować miejsce dla nich. Byłbym Panu **niezmiernie wdzięczny, gdyby Pan wraz z Brzozowskim puścił we wrześniowym i tego mego Wieliczkę**, bo facet – jak to Pan wie – zrobił mi prezent z pamiętników Dowbora⁵⁷ za cenę recenzji w „Kulturze”. Choroba i klinika spowodowały moją zwłokę, a on do mnie furt z Brazylii pisze i „oczekuje niecierpliwie spełnienia obietnicy”. Błagam Pana – niech go Pan we wrześniu puści, bym miał z nim spokój.

⁵⁶ Z. Wieliczka, *Prawdy a legendy powstania wielkopolskiego 1918–1919*, Kurytba 1961.

Zygmunt Wieliczka (1890–1975) – inżynier; szef sztabu VII Okręgu Wojskowego w Ostrowie Wlkp. (1919), na emigracji (od 1945); historyk powstania wielkopolskiego.

⁵⁷ J. Dowbór-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935.

Józef Dowbór-Muśnicki (1867–1937) – gen. broni WP; w armii rosyjskiej (1902–1917), dowódca 1 Korpusu Polskiego na Wschodzie (1917–1918) i Armii Wielkopolskiej (1919).

9. W jednym z poprzednich listów pisałem Panu, proponując recenzję o wydanej przez Świderskiego książce Paszkowskiego o *Polakach w Australii*⁵⁸ od końca w. XVIII. **Czy brak odpowiedzi Pana mogę uważać za zgodę?** Temat znam, bo, jak Pan wie, byłem redaktorem-wydawcą wydawnictwa wielkiego na temat *Polaków w cywilizacjach świata*. Mam to tomisko, cudem mi z pożogi powstania warszawskiego ocalałe. Mam w nim i duży szkic o Polakach w Australii od najdawniejszych czasów. Mam więc dostateczną podstawę, by napisać o Paszkowskim tak mniej więcej, jak o Brzozowskim Miłosza. Nie będę ukrywał przed Panem, że mi zależy na zgodzie Pana, bo Świderski, mój wydawca, pisze do mnie i „gorąco prosi” o recenzję w „Kulturze”. Jak mu odmówić, jeśli o Olechnowicza książkach⁵⁹ napisałem u Pana ostatnio dwie recenzje. **Bardzo więc proszę o zgodę na to, no i o dwa słowa, czy mam o Paszkowskim pisać.** Przysłałbym to Panu w końcu sierpnia, mógłby Pan dać w zeszycie październikowym. Bardzo proszę o odpowiedź w tej sprawie.

10. Kiedyś – pamięta Pan? – Bezpieka w Polsce ogłosiła konkurs na pamiętnik ubowca. Pan wtedy mocno reagował w „Kulturze”⁶⁰ i też ogłosił konkurs. Nie wiem, jaki wynik dało to u Pana. Ale czy Pan wie, że Bezpieka „plon konkursu” wydała? Na konkurs nadesłano aż 600 prac, wybrano z tego 20 tylko, i tak jest dość gruby tom. Aż mnie korci, by i o tym dla Pana napisać. Książkę tę pt. *Strzały o świcie*⁶¹ właśnie mi przysłano z kraju. Dopiero co wyszła. Boję się jednak proponować cokolwiek Panu, bo mam przecież tu, oprócz swego Świderskiego, zrobić dla Pana cały prawie trzeci „Zeszyt Historyczny”. Gdyby Pan **koniecznie** chciał – zrobić tę recenzję o UB, ale na początek października, wcześniej nie zdołam, dałby ją Pan w listopadowym [numerze]. Jeśli jednak ma Pan już kogoś

⁵⁸ L. Paszkowski, *Polacy w Australii i Oceanii 1790–1940*, B. Świderski, Londyn 1962.

Lech Paszkowski (1919–2013) – elektrotechnik, publicysta; jeniec niemiecki (1939–1945), na emigracji (od 1945), pracownik Melbourne City Council Electric Supply (1952–1984), współpracownik m.in. periodyków „Wiadomości”, „Tygodnik Polski” i „Głos Polski”.

⁵⁹ *Polska i jej dorobek dziejowy w ciągu tysiąca lat istnienia*, t. 1, red. H. Paszkiewicz, Księgarnia Orbis – Polonia, Londyn 1956–1962; T. Tomaszewski, *Byłem szefem sztabu obrony Warszawy*, Księgami Orbis, Londyn 1961.

⁶⁰ *Ogłaszamy Konkurs Literacki*, „Kultura” 1959, nr 5, s. 3–4; *Rozstrzygnięcie Konkursu Literackiego*, „Kultura” 1961, nr 4, s. 132.

⁶¹ *Strzały o świcie. MO i KBW w walce z bandami*, Państwowe Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1962.

innego na to lub jeśli kto inny się zgłosi, dobrze, służę wtedy Panu tymi materiałami, które byłyby dla mnie poza samą książką *Strzały o świecie* oparciem dla recenzji. Proszę, niech Pan zadecyduje.

11. Co do mnie: kuracja jest dość uciążliwa. Pierwszego dnia po przyjeździe tu zabrano mi ubranie, zostawiono tylko pyjamy i szlafrok, nie wolno mi wychodzić z pokoju nawet do parku klinicznego, bo mam „jak najwięcej leżeć i jak najwięcej spać” przy otwartym całą dobę oknie. Zabiegi pochłaniają cały ranek i przedpołudnie. Oprócz różnych paskudztw doustnych co dzień rano zastrzyk domięśniowy, streptomycyny – zrazu był b. przykry, bo wywoływał trwające do 2 godzin dzikie zawroty głowy. Ale widocznie organizm już się przyzwyczaił i zawroty nie powtarzają się od dwóch chyba tygodni. Gorszy – o wiele przykrzejszy zastrzyk inny – dożylny, też codzienny, trwa co dzień 2–2,5 godziny i b. męczy. Po nim i po posiłku południowym zasypiam ze znużenia na 1,5–2 godziny, tak że żyć zaczynam dopiero po południu. Lekarz robił parę zdjęć i rentgen, i tomografię. Porównując z poprzednimi, pokazywał mi i mówił: jest pewna poprawa. Ale gdy po uczonych jego wywodach zapytałem, kiedy mi oddadzą spodnie, bym mógł wyjść do parku na kwadrans, odrzekł: „to się zobaczy po kolejnej tomografii”. Na pytanie, jak długo jeszcze mam być tu, w tej klinice, odrzekł: „jeszcze co najmniej trzy miesiące”. To po miesiącu pobytu, a przyjeżdżałem tu z tym, że tylko na trzy miesiące. Ubezpieczalnia przyznała mi prawdzie *longue maladie*⁶² na „co najmniej sześć miesięcy”. Więc jeśli nie przedłużą mi pobytu tu, to na „odpoczynek pokuracyjny” skierują gdzie indziej na trzy co najmniej miesiące. Boję się, by i to „ubezpieczeniowe co najmniej” nie przedłużyło się także.

Z matką żony najcięższe mamy już za sobą. Jest w klinice. Operacja raka odbyła się dziesięć dni temu, ale jest tak osłabiona, że wedle lekarza też „co najmniej miesiąc–sześć tygodni” ma być jeszcze w klinice. Biedna moja żona – oprócz mnie tu ma jeszcze matkę w klinice, i zapewne tego roku nigdzie na żaden odpoczynek nie pojedzie, mimo zmęczenia i wyczerpania.

No, to mniej więcej wszystko. Rad będę, jeśli Pan w nawale swoich prac znajdzie kwadrans na list do mnie. Będę czekał. Brata, p. Henryka, proszę serdecznie ode mnie pozdrowić. PP. Hertzów też, jeśli już wrócili.

Dłonie Pana mocno i najprzyjaźniej ściskam

Władysław Pobóg-Malinowski

⁶² *longue maladie* (franc.) – długotrwała choroba

P.S.

Wahałem się długo, chciałem, cofałem się i ostatecznie jednak jeszcze jedną sprawę poruszę. Ubezpieczalnia teoretycznie płaci tu za mnie sto procent, w praktyce jednak tylko ok. 75%, różnica 25% przypadająca na mnie wynosi ok. 2,5–3 tys. za dzień pobytu tu. O wiele ciężiej jest z matką żony. Moja ubezpieczalnia jej nie obejmuje, więc i za drogą klinikę, i za bardzo drogą operację musimy płacić aż sto procent. Słowem: jest z czego głowom naszym puchnąć. Zbieram grosz, gdzie tylko mogę, aby tylko wybrnąć z najpilniejszych płatności. Wobec tego – po wahaniu – zwracam się do Pana, czy nie mógłby Pan przysłać mi, a raczej na nazwisko i imię żony (Maria⁶³) na paryski zwykły adres moich u Pana honorariów, nie tylko zaległego za artykuł w lipcowo-sierpniowym zeszycie, ale także za syberyjskie listy oraz za tego Brzozowskiego i za Wieliczkę, którego Panu w piątek–sobotę wyślę? Z całej tej sumy proszę potrącić to, co się należy ode mnie za drugie półrocze prenumeraty „Kultury”. Bardzo Pana przepraszam, ale naprawdę, drogi Panie, jest nam – przejściowo, mam nadzieję – ale bardzo ciężko.

Raz jeszcze dłonie mocno i najprzyjaźniej ściskam.

Oddany

Władysław Pobóg[-Malinowski]

34

11 sierpnia [1962 r.]

Drogi Panie,

Przepraszam, że z takim opóźnieniem odpisuję na Pana listy, ale ostatni okres miałem bardzo ciężki i ze względu na masę roboty, i na przemęczenie. Odpowiadam na wszystkie sprawy po kolei.

„Zeszyty Historyczne”. Już zaczynają się drukować. Tak jak Pan sobie życzył, daję notę stwierdzającą, że Pana przedmowa została przez redakcję skrócona.

Zapowiedź materiału do nru trzeciego. Niestety przyszła za późno. Dostałem ją dopiero dziś rano, tak że nie mogę jej dać w nrze drugim „Zeszytów” ani w nrze wrześniowym „Kultury”. Dam

⁶³ Maria Pobóg-Malinowska (1916–1993) – pracownik Księgarni Polskiej w Paryżu (od 1967).

ją w nrze październikowym. Gdyby były w zapowiedzi jakieś zmiany czy przesunięcia, to chciałbym dostać je do 10 września. Jak będzie więcej miejsca, to zawsze można dać nowe rzeczy i czytelnik to przyjmie z wdzięcznością. Jeśli trzeba będzie coś opuścić z braku miejsca, to zawsze będą pretensje.

Artykuł o Brzozowskim. Muszę zaryzykować walkę ze złymi mocami, którymi mnie Pan straszy. Niestety wydają mi się konieczne zmiany czy skrót. Niech Pan mi wierzy, że robienie *iunctim* między sprawą Brzozowskiego a nagonką londyńską na Pana może dać efekt wręcz odwrotny. Pomijając zarzuty, że kreuje się Pan na „króla ducha”, to przecież sama sprawa w Pana naświetleniu wypada dla Brzozowskiego fatalnie. Druga sprawa to tekst robi wrażenie bardzo agresywnego wobec Miłosza, a sądząc po naszych rozmowach, nie było to Pana intencją. Zresztą trudno mu robić zarzuty, że nie wykorzystał źródeł będących w bibliotece w Paryżu, kiedy jest w Kalifornii i o nich nie wiedział. Książka w zasadzie jest poświęcona myśli Brzozowskiego i wykazaniu jej aktualności obecnie, nie sprawie rehabilitacji i oczyszczenia go. Ponieważ nie chcę robić skrótów bez Pana zgody w tekście, który jest dla Pana ważny, wyślę tekst z proponowanymi poprawkami z prośbą o ich akceptację. Wyślę w połowie przyszłego tygodnia.

List w sprawie Tomaszewskiego. Tu też bardzo gorąco Pana namawiam na niepublikowanie jego. Tekst wypada bardzo nieprzekonywająco i robi wrażenie, że Pan się kompletnie wycofuje i właściwie nie ma nic na podtrzymanie swojej poprzedniej krytyki. W najgorszym razie radziłbym ograniczyć się jedynie do stwierdzenia, że nie miał Pan zamiaru dotknąć osobiście Tomaszewskiego. *À propos* – Sławoj list przysłał co do daty wyjazdu rządu z Warszawy.

O Powstaniu Wielkopolskim. Tekst ciekawy, ale myślę, że Pan się z mną zgodzi, że wymaga również dużych skrótów.

Jestem teraz w przededniu opracowywania numeru i jeszcze nie umiem Panu powiedzieć, co dam w nrze wrześniowym. Bardzo się boję, że będę musiał przesunąć teksty do nru październikowego. Ale to dokładnie będę wiedział około środy i zaraz dam Panu znać.

Jutro przekazuję na nazwisko Pana żony honoraria. Składają się na to następujące pozycje: z nru lipcowego–sierpniowego – 30 NF, *Brzozowski* – 60 NF, *Powstanie* – 60 NF, *Listy Piłsudskiego* – 250 NP. Ponadto dostałem czek na 25 dol. od Wiesława Domaniewskiego (133 Pine Street Waterbury, Connecticut, USA) jako dopłatę do Pana *Historii*. Ponieważ, jak Panu wspominałem, robię bardzo usilne starania, by wyrwać coś dla

Pana z Free Europe, więc mimo wszystko szereg osób wie o Pana ciężkich kłopotach. Domaniewski dowiedział się o tym od Anieli Mieczysławskiej i stąd czek przysłany mi za jej pośrednictwem. Co do Free Europe – nic niestety jeszcze konkretnego nie mogę donieść. Kłopot dodatkowy, że teraz to okres ogórkowy, gdzie wszyscy Amerykanie (robię starania *via* Amerykanie, gdyż możliwości polskie nie są duże, a za to animozje, zawiści i bronienie swoich pozycji). Mam nadzieję, że sprawa powinna się wyjaśnić w ciągu września. Osobiście jestem raczej optymistą i przypuszczam, że Richardson⁶⁴, prezydent Free Europe, mi nie odmówi.

Co do książki Paszkowskiego, to nie interesuje mnie, gdyż jest dość skromnym przyczynkiem dotyczącym dość ubogiej historii emigracji czy Polaków w Australii. Obecnie Andrzej Chciuk przygotowuje mi książkę o współczesnej emigracji australijskiej na wzór pracy Czaykowskiego i Sulika, stąd moje *désintéressement*⁶⁵.

Przed chwilą dowiedziałem się, że przyjeżdża Pan na weekend do domu. Bardzo się ucieszyłem, gdyż chyba jest to dowód poprawy w Pana stanie zdrowia. Dlatego wysłałem ten list pneumatyką na adres paryski, by Pana jeszcze złapał, tym bardziej że wyjeżdżam z Paryża na parę dni i będę dopiero w[e] wtorek.

Łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

35

20 sierpnia 1962 r.

Drogi Panie,

Piszę w pośpiechu, na Pana osobiste listy odpiszę w tych dniach. Tymczasem mam wielką prośbę. Czy byłby pan tak dobry napisać do znajomych z Instytutu Historii PAN, by przysłali *Zeznania śledcze i zapiski z powstania styczniowego Oskara Awejde*⁶⁶ oraz możliwie wszystkie książki z materiałami o Powstaniu Styczniowym, które ukazały się

⁶⁴ John Richardson jr (1921–2014) – amerykański polityk; prezes Free Europe Committee (1961–1968), z-ca sekretarza stanu ds. edukacji i kultury (1969–1977).

⁶⁵ *désintéressement* (franc.) – brak zainteresowania

⁶⁶ *Показания и записки о Польском восстании 1863 года Оскара Авейде – Zeznania i zapiski śledcze o powstaniu styczniowym Oskara Awejde*, Издательство Академии наук СССР, Москва–Wrocław 1961.

Oskar Awejde (1837–1897) – działacz polityczny; członek Komitetu Centralnego Narodowego (1862–1863) i Tymczasowego Rządu Narodowego (1863), więzień rosyjski (od 1863); złożył obszerne zeznania dotyczące polskiej konspiracji.

ostatnio w Polsce? Jest to dla mnie sprawa bardzo pilna i ważna, gdyż zwróciła się do mnie z prośbą o te książki jedna z amerykańskich instytucji naukowych, na kontakcie z którą bardzo mi zależy.

Z góry dziękując, serdecznie pozdrawiam

[Jerzy Giedroyc]

36

La Celle Saint Cloud, 3 września 1962 r.

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 30 sierpnia i za nadesłaną „Kulturę” nr 117/1957, oczywiście zwrócę zaraz po wykorzystaniu.

Z tymi moimi materiałami do nr 3 „Zeszytów Historycznych” jest nieco inaczej, niż Pan – na niewidzianego – sądzi. Pytałem się, co i jak robić z przypisami, bo to, co dam, to nie będą same tylko dokumenty – nawet gdyby same dokumenty, to by też wymagały przedstawienia tła, komentarzy itp. Z listu jednak widzę, że nie chce Pan przydługich przypisów petitowych. Dobrze, zrobię tak, by to, co jest dokumentem czy wyciągiem z niego, dawać do tekstu, odsyłacze zaś petitowe ograniczyć do minimum i do wskazania źródła, skąd czerpię.

Dać zamierzam Panu całość w **gotowej** formie – jakby obszerniejszego szkicu – na plus minus, jak Pań podkreśla, 200 stron druku. Trudno byłoby Panu dokonywać „wyboru”, jak Pan w liście przewiduje. Można będzie chyba to czy owo wyciąć albo skrócić. Ale wybór? Mając koncepcję własną w głowie i już pracując, nie wyobrażam sobie, jak tu można coś wybrać. No, zobaczymy. Śmieci Panu w żadnym wypadku nie dam, a mam materiału i nieznanego, i rewelacyjnego tyle, iż żałuję, że Pan daje tylko 200 stron. No, zobaczymy. Może przypisy i komentarze „zbędne”, jak je Pan określa, da się – zgodnie z przewidywaniem Pana – na końcu. Trudno w ogóle o tym mówić dziś, skoro Pan samej rzeczy w ręku nie ma jeszcze.

Bardzo rad jestem, że mniej więcej przed tygodniem otrzymałem nareszcie olbrzymi, na kilkunastu stronach maszynopisu list od gen. Sosnkowskiego. Czekałem na to parę miesięcy. Nie pierwszy to i nie ostatni list od niego, ale w tym daje wyjątkowo wiele, odpowiadając na wszystkie bez wyjątku moje pytania; naświetlenia jak zawsze bardzo inteligentne, dla mnie w niejednym cenne, bo rozstrzygające niejedną moją wątpliwość. O powstaniu pod Lwowem–Tarnopolem w 1940 odpowiedział też.

Pisz Pan o Free Europe. Bardzo dziękuję raz jeszcze za wszystko, co Pan robi w tej sprawie. W odpowiedzi na pytanie Pana stwierdzam, że przynajmniej dotąd żadnego listu z Free Europe nie otrzymałem. Gdyby nadszedł – dam Panu znać bezzwłocznie.

Zapytuje Pan, komu wysłać „Zeszyty Historyczne” do kraju. Podam Panu te nazwiska i adresy, jak ta moja okazja zabierze i pojedzie. Ma wyjeżdżać w połowie bm. lub „w ciągu drugiej połowy” bm. Nie wiem, ile komu czego zabierze, więc – na razie – nic nie mogę powiedzieć.

O Awejdego i inne druki dotyczące r. 1863 pisałem – zgodnie z życzeniem Pana – i do prof. Manteuffla, i do Stasia Płoskiego. Jeszcze żadnej odpowiedzi od nich w tej sprawie nie mam. Jak tylko coś nadejdzie – dam bezzwłocznie znać Panu. Pisał ostatnio prof. Manteuffel, ale w moich sprawach, kiedyś to Panu opowiem.

Pozostaję tu do 26 września. Będę się starał przeciągnąć pobyt tu do pierwszych dni października. Stąd zaraz skierować mnie mają gdzie indziej na kurację „odpoczynkową” i ponoć „łagodniejszą”, na trzy–cztery miesiące, ale gdzie skierują – tego nie wiem jeszcze.

Kiedy się ukaze 2 „Zeszyt Historyczny”? Do pani Zofii mówiłem kiedyś telefonicznie i pisałem stąd, ile muszę mieć egzemplarzy „Zeszytów” i ile „Kultury”, więc tu w liście do Pana nie powtarzam.

Jeśli daje Pan do październikowego nru „Kultury” moje szkice i recenzje, to **blagam – puścić oba, i o Brzozowskim, i o powstaniu wielkopolskim**⁶⁷, bo ten Wieliczka ciągle mi przypomina: kiedy? I chcąc zobowiązać mnie moralnie jeszcze bardziej, nadesłał mi ostatnio fotokopię arcyważnego dokumentu z wiedeńskiego Kriegsarchivum. **Proszę też o przysłanie mi szkiców tych do korekty.**

Serdeczne pozdrowienia i dłonie mocno ściskam

Władysław Pobóg-Malinowski

W tej chwili otrzymałem wiadomość o śmierci Sławoja. Bardzo się zmartwiłem. Jeszcze przed tygodniem miałem list od niego! Czy list jego do redakcji we wrześniowej „Kulturze” idzie?⁶⁸

⁶⁷ W. Pobóg-Malinowski, *Powstanie wielkopolskie*, „Kultura” 1962, nr 10, s. 147–151.

⁶⁸ S. Składkowski, *List do Redakcji*, „Kultura” 1962, nr 9, s. 157.

La Celle Saint Cloud, 12 września 1962 r.

Drogi Panie,

Wczoraj miałem niespodzianie tak miły telefon pani Zofii. Rozumiem, że trzeba czekać na potwierdzenie oficjalne z bardziej wyraźnymi określeniami. Dziękuję Panu już jednak teraz bardzo gorąco za to wszystko, co Pan i w tej sprawie dla mnie robi.

W sprawie *Zapisków* Awejdego pisałem do kraju, prosząc o dwa egzemplarze, bo jeden chcę mieć dla siebie. Mimochodem przy tym wspomniałem o Panu. Być może egzemplarz dla Pana wysłano wprost? Chcę to u Pana sprawdzić, bo właśnie dziś z pocztą popołudniową otrzymałem jeden egzemplarz Awejdego. Jeśli Pan dotąd drugiego wprost na swój adres nie otrzymał, to oczywiście natychmiast nadeszły dziś do mnie egzemplarz skieruję do Pana. Proszę tylko o dwa słowa.

Pisała p. Wanda. Oto dosłowna treść fragmentu: „Tak trudno dogadać się ze Sławą. Jest nieufna, nerwowa, boi się wszystkiego. Błagałam Marylę, która przecież dawniej i bliżej ją zna, by Sława zechciała spotkać się ze mną w tej sprawie. Jakoś dotąd do tego nie doszło. Teraz Maryla udała się na wycieczkę rowerową, a gdy wróci – znów będę o Sławę szturmowała”.

Tyle pani Wanda w tej sprawie. Już sam nie wiem, co jej na to odpisać: czy aby „szturmowała” dalej, czy też aby machnęła ręką. Proszę, może Pan zadecyduje.

Mój pobyt tu trzymiesięczny kończy się 26 bm., ale lekarz przedłuża do października. Jestem bardzo zmęczony i – choć przybywa mi na wadze – poczucie osłabienia wielkie i coraz większe. Nic dziwnego. Dotąd wpakowano tu we mnie domięśniowo siedemdziesiąt osiem zastrzyków streptomycyny i tyleż tej cholerniej – innej – dożylnie, ta do żył trwa obecnie po 3–3,5 godziny dziennie. Jest z czego czuć się osłabionym. Stąd skierować mają mnie: na trzy–cztery, może więcej miesięcy gdzieś – zapewne w góry, ale to zadecyduje na wniosek tutejszego lekarza komisja lekarska ubezpieczalni, między 4 a może 7 października mam być chyba w domu i czekać na orzeczenie tej komisji. Obiecuję sobie, że wtedy właśnie, w czasie krótkiego pobytu w Paryżu, spotkam się i pogawędzę z Panem, a jest o czym!

Przypominam swoją prośbę, by dał Pan w październikowym [numerze] oba moje „arcydzieła” – i o Brzozowskim, i o Wielkopolsce. Bardzo o to proszę. Gdyby jednak musiał Pan dać tylko jedno, to błagam,

najpierw Wielkopolskę – dlaczego? – o powodach pisałem w jednym z poprzednich listów.

O korektę obu bardzo i koniecznie proszę.

Najserdeczniej Drogiego Pana pozdrawiam i dłonie jego mocno ściskam

Władysław Pobóg-Malinowski

P.S.

Do Pani Wandy muszę odpowiedzieć niedługo, więc – jeśli można – to proszę o możliwie prędką decyzję, co mam pisać o tej pani Sławie.

38

Paryż, środa 26 września 1962 r.

Drogi Panie,

Wczoraj opuściłem klinikę „Le Lys [de la Vallée]” i o czwartej po południu byłem w domu. Wczoraj poczta wieczorna przyniosła mi korektę artykułu o Brzozowskim. Zrobiłem i zwracam.

Do uznania Pana pozostawiam: dodać czy nie cytate z Sokolnickiego. Mam wrażenie – jest dość wymowna, jeśli o postawę Sławka i Żeromskiego chodzi. Pisząc artykuł w „Le Lys”, nie miałem tam ze sobą książki Sokolnickiego – toteż dziś dodaję. Jeśliby Pan uznał, że dodać, to można to dać jako bezpośredni ciąg po cytacie ze Sławka lub jako odsyłacz, też bezpośrednio po cytacie ze Sławka.

Michała Sokolnickiego cytuję tu bez entuzjazmu. W głupiej wojnie Londynu ze mną Sokolnicki – mimo wielu, wielu lat bliskich i przyjaznych stosunków ze mną (pisał przecież przedmowę do pierwszego tomu mojej *Historii*) – stanął po stronie „szlachciców zupiorzonych i zeświniąłych”. Okazał się wobec mnie – krótko mówiąc – świnią. Toteż chętnie bym go pomiął, ale moja rzetelność każe mi zacytować go, a decyzję pozostawić Panu.

Do sanatorium wyjeżdżam, „konwojowany” przez żonę, już w piątek. Jutro – we czwartek – czekamy na Pana, tak jak było to umówione telefonicznie, na Convention o godz. 18. Jutro więc o wszystkim innym.

Co z korektą artykułu o Wielkopolsce? Chciałbym i jego korektę zrobić tu, przed wyjazdem. Jeśli skład gotowy – proszę przywieźć do mnie jutro, a ja w piątek rano nadam tu do Pana expresse.

Najlepsze wyrazy, dłonie mocno ściskam. Czekamy więc na Pana i bardzo się na to cieszę, bo spraw do omówienia sporo, a wyjeżdżam do sanatorium na pewno na nie mniej niż na dziewięć, może nawet na dwanaście miesięcy.

Oddany

Władysław Pobóg-Malinowski

39

[6 listopada 1962 r.]

Drogi Panie,

Dziękuję za list z 4 bm. i przepraszam za krótką mimowolną zwłokę z odpowiedzią. Chciałbym jednak napisać coś konkretnego i musiałem parę dni czekać, aż mi się sprawy wyklarują. Miałem bowiem wiadomość od żony, iż ubezpieczalnia paryska kręci nosem na mój wyjazd do Szwajcarii (opuściłem Francję!) i że prof. Meyer⁶⁹ coś tam, w związku z moim pobytom w szpitalu, ma do mnie. Wydawało się, iż grozi mi przedwczesny powrót do Paryża. Byłaby to w pewnym sensie katastrofa, bo musiałbym znów się pakować, jechać, czyli przerywać pracę dla Pana i w konsekwencji nie zdążyć na termin. Wyjaśniło się jednak na tyle, że natychmiastowy powrót nie grozi, że chyba zostaną tu do 10 grudnia, w każdym razie teraz nie wracam.

Prosi Pan o to moje *Podziemie* dla trzeciego „Zeszytu Historycznego” na 15 bm. Przepraszam, ale spóźnię się o dwa dni i wyślę expresse w sobotę 17 bm., tak że w poniedziałek rano, a więc za tydzień, będzie miał Pan to w ręku. Przepraszam za te dwa dni spóźnienia. Ale były powody: po przyjeździe tu nie ulokowałem się od razu, potem musiałem zmieniać Saint Cergue na Arzier, odrywało to od pracy i powodowało zwłokę. A Pan wie, co znaczy parę dni, gdy temat niełatwy, a czasu niewiele. Drugi powód – to generał Sosnkowski. Koresponduję z nim obficie, ale to długo trwa. Na wiosnę i w lecie wysłałem do niego parę listów, zawierających w sumie około dwudziestu pięciu pytań. Wzdychał, narzekał, że każde z tych pytań wymaga kilku dni jego pracy, w końcu lipca jednak i w początku sierpnia przysłał obfite odpowiedzi na wszystkie pytania. Przysyłając je, zapytał, kiedy i jak chcę to wykorzystać. Odpowiedziałem

⁶⁹ André Meyer (1903–1979) – lekarz; ordynator oddziałów internistycznego i pulmonologicznego w L'hôpital Boucicaut w Paryżu.

bezwzględnie, że na razie chcę wyzyskać do trzeciego „Zeszytu Historycznego” i że proszę go, by pozwolił mi cytować z powołaniem się na niego, bo gdybym takiej jego zgody nie miał, to musiałbym informacje od niego streszczać i nie wymieniać jego jako źródła. Taki mój list do niego – z tym **jedynym** już pytaniem i prośbą o jego zgodę – odszedł do niego jeszcze z La Celle Saint Cloud, w końcu sierpnia. Dotąd odpowiedzi nie mam. Przed dziesięcioma dniami napisałem stąd, apelując o jak najszybszą odpowiedź – tak czy nie. Może lada dzień list jego nadejdzie. W oczekiwaniu na tę jego odpowiedź jeszcze nawet nie zacząłem przepisywać na maszynie tych fragmentów (jak rozkaz jego o usunięcie piłsudczyków ze sztabu AK i z AK – z poważniejszych stanowisk w ogóle lub jak sprawa płk. Macielińskiego, agenta sowieckiego w konspiracji lwowskiej, lub jak sprawa owego powstania w Małopolsce Wschodniej w początku r. 1940). Jasna jest rzecz, iż inną wagę miałyby, gdybym w tych wypadkach zacytował list Sosnkowskiego do mnie, inną – gdybym to streszczał, bez wzmianki o Sosnkowskim jako źródle informacyjnym. Czekam jeszcze – może dziś lub w poniedziałek poczta list od niego przyniesie, jeśli do poniedziałku nie otrzymam – zacznę przepisywanie na maszynie.

Nie będzie w tej części dla trzeciego „Zeszytu” zbyt dużo. Może 30–35 stron. Więcej – osłabiony po szpitalu i straciwszy tu dużo czasu na szukanie locum i przeprowadzkę – nie dam rady. Zresztą przed wyjazdem z Paryża w telefonicznej rozmowie z Panem ustaliłem, że ta pierwsza część nie będzie miała więcej jak 40 stron. Zawierać ta część będzie: początki konspiracji **na długo przed Wrześniem**, bo od roku 1934. Próby rozciągnięcia tej **przedwojennej** konspiracji na cały kraj, w miarę zarysowującej się katastrofy wrześniowej. Druga z kolei inicjatywa – to Rydz-Śmigły 17 września [1939 r.] w Kutach. W związku z tym daję i późniejsze szczegóły o Rydzu, to wszystko, czego nie ma ani u mjr. Krzeczковского⁷⁰ (ucieczka z Dragoslavele), ani u Rogowskiego (2 „Zeszyt Historyczny”⁷¹), aż do przybycia Rydza do Warszawy, co i z kim tam robił i jak umarł, i jak został pochowany. Potem – początki AK na podstawie obszernej, a nigdzie niepublikowanej relacji gen. Michała Tokarzewskiego (chyba z 80 stron maszynopisu [ma] ta

⁷⁰ J. Krzeczkowski, *Z marszałkiem Rydzem-Śmigłym w Rumunii*, „Kultura” 1950, nr 9, s. 126–135.

Jerzy Krzeczkowski (1896–1970) – mjr WP; I adiutant marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego (1937–1939), internowany w Rumunii (1939–1940), na emigracji (od 1945).

⁷¹ B. Rogowski, *Wspomnienie o Marszałku Śmigłym*, „Zeszyty Historyczne” 1962, nr 2, s. 7–124.

jego relacja) plus pewne dokumenty. Dalej: rozkaz o usunięciu piłsudczyków z AK. Dalej: sytuacja i konspiracja: a) w Wilnie, b) we Lwowie, pierwsza m.in. ze sprawą Józefa Mackiewicza, druga z owym Macielińskim, ze sprawą płk. Pstrokońskiego⁷², z powstaniem w Małopolsce. W związku z powstaniem tym daję poufną i nigdzie dotąd nieogłaszaną korespondencję między Sosnkowskim i Sikorskim (to mam z archiwów).

Jak Pan widzi, w tej pierwszej, wstępnej części stanę na początku roku 1940. Dla całości przewiduję tytuł: *Podziemie krajowe w latach 1939–1943*. Drugą część, znacznie większą, bo około 150 stron, przygotuję dla Pana mniej więcej na połowę stycznia, tak że będzie Pan mógł to puścić w czwartym „Zeszytcie Historycznym”. Kiedyś prosiłem Pana i nalegałem, by całość *Podziemia* poszła w „Zeszytcie” trzecim. Ale było to przed moją chorobą, przed kliniką i szpitalem. Te kliniczno-szpitalne perypetie przewróciły mi do góry nogami niejedyn termin – nie tylko z Panem, ale i ze Świdorskim, i z biografią Marszałka.

Pisze mi Pan o Swym zamiarze skompletowania przez antykwariaty krajowe literatury pamiętnikarskiej i historycznej z zakresu dziejów najnowszych. Chciałby Pan pewnych informacji ode mnie – wskazania, co należałoby skompletować. Najchętniej oczywiście służę, tylko na to, by coś wskazać, trzeba wiedzieć, co Pan już ma, a czego Panu brak. Księgozbioru Pana właściwie zupełnie nie znam. Czy więc jest to sprawa pilna? Na odległość i na niewidzianego trudno coś Panu sugerować, bo może Pan mieć już wiele z tego, co bym Panu wskazał. Może zrobimy tak: jak tylko stąd do Paryża wrócę, bez odkładania, przyjechałbym parę razy do Maisons-Laffitte, zobaczyłbym, co u Pana jest, czego brak. Gdyby to Panu odpowiadało, to wizyty swe w Maisons-Laffitte uważałbym za sprawę najpilniejszą dla mnie po powrocie do Paryża.

Nie mogłem pisać do kraju ani ze szpitala paryskiego, ani początkowo stąd. Całą jednak zaległą, nie tylko z krajem, korespondencję już załatwiłem, za pobytu w Szwajcarii. Manteuffla i Kiedrzyńską zaawiadomiłem, że pani R. ma w Bibliothèque Nationale kilka roczników „Kultury” i że oni, gdyby im tego brakowało, mogą się zwrócić do pani R. Do Płoskiego pisałem, zgodnie z tym, co mówiliśmy z Panem, czy

⁷² Stanisław Pstrokoński (1897–1952) – pplk WP; pełnomocnik komendanta głównego ZWZ na okupację sowiecką (1940), więzień sowiecki (1940–1941), oskarżony o współpracę z ZSRS i skazany przez Sąd Kapturowy KG ZWZ na karę śmierci (1941 – wyrok nie został zatwierdzony przez gen. Stefana Roweckiego), w Armii Polskiej w ZSRS / na Wschodzie (1941–1943), na emigracji (od 1945), zrehabilitowany przez sąd koleżeński ZWZ-AK w Londynie (1959).

byłby skłonny i czy mógłby przyjechać na Zachód na kurację w sanatorium; napisałem, że po jego odpowiedzi pozytywnej rozpoczęłyby się tu starania o to, że to może potrwałoby jakiś czas, ale że [sprawa], zdaje się, nie wygląda beznadziejnie. Odpowiedzi od niego z kraju jeszcze nie mam, ale też i za wcześniej jeszcze na nią.

Co do mnie: czuję się tu – czy ja wiem? – raczej dobrze. Powietrze górskie działa tak, że sypiam bez żadnych, jak w klinice i w Paryżu, proszków nasennych. Pogoda wspaniała. Rano chłodno, nawet trochę mgły, ale od godz. dziesiątej słońce i jasny błękit. Do godziny piętnastej słońce praży, niemal jak w lipcu. Jestem tu w Arzier bez dwóch dni dwa tygodnie, a dot[ąd] mieliśmy tu tylko jeden dzień pochmurny. Wprost się wierzyć nie chce, gdy czytam w listach od żony, że w Paryżu deszcze, chłodno i obrzydliwie. Osłabienie pokliniczne i poszpitalne mija, ale jeszcze trwa. Więcej jak 4 godziny na dobę (2 przed i 2 po południu) pracować nie mogę, chyba że dochodzi czy to przepisywanie na maszynie, czy pisanie listów, ale te to piszę przeważnie po kolacji, w łóżku. Trapi trochę trzymający się uparcie stan podgorączkowy. Rano plus minus 37,5, po południu prawie 38[°]C. Nie jest to wiele i powodów do niepokoju nie ma. Tylko że widzę w tym jakby zapowiedź, że szpital paryski w wyniku analiz coś jednak znajdzie, a ja długotrwałego sanatorium nie uniknę. Niech Pan, proszę, pamięta, że jestem już prawie pół roku poza domem i w oderwaniu od mego warsztatu. Półroczne włóczenie się po klinikach i szpitalach lub – jak teraz – po obcych stronach i kątach zmęczyło, obrzydło, psychicznie paskudnie nastraja i perspektywa długotrwałego sanatorium, choćby w pięknych Pirenejach, wcale mnie nie zachwyca. No, ale może martwię się zawczasu, bo już po dwóch tygodniach pobytu tu czuję się jednak i lepiej, i mocniej, a przede mną jeszcze kilka tygodni tu.

Do wszystkich trzech Panów z Free Europe, na podane przez Pana adresy, pisała żona z Paryża, a ja stąd. Żona już otrzymała odpowiedzi i wpłatę na listopad. Raz jeszcze Panu dziękuję.

Serdecznie Drogiego Pana pozdrawiam i dłonie mocno ściskam

Władysław Pobóg-Malinowski

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Andrzej Pomian

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Pomian Andrzej) pochodzi z lat 1978–1979, 1988, 1995, 1998. Składa się z 19 listów: 11 Andrzeja Pomiana i 8 Jerzego Giedroycia.

Andrzej Pomian wcześn. Bohdan Sałaciński (1911–2008) – prawnik, dziennikarz, historyk; absolwent (1932), a następnie wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego (1933–1939), urzędnik Prokuraturii Generalnej (1935–1939), żołnierz ZWZ-AK (1940–1944, m.in. szef Wydziału Propagandy Bieżącej Biura Informacji i Propagandy 1943–1944, emisariusz do rządu RP na uchodźstwie 1944), na emigracji (od 1945), szef zakonspirowanej komórki ds. łączności Naczelnego Wodza z krajem (1946–1950), współzałożyciel i działacz Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” (1945–1957), współpracownik (od 1955), a następnie pracownik Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa (1967–1977, m.in. korespondent w Waszyngtonie 1956–1974), publicysta m.in. „Nowego Dziennika” oraz „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, a także periodyków „Trybuna” i „Na Antenie”; publikował na łamach „Zeszytów Historycznych” (1978); autor m.in. opracowań *Powstanie Warszawskie* (1946), *Polska broni niepodległości 1918–1945* (1990), *Od klęski do zwycięstwa 1864–1920* (1990).

1

Waszyngton, 16 maja 1978 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłam recenzję książki profesora Zawodnego. Sprawiała mi ona dużo trudności ze względu na osobę autora, którego wysilek cenię i którego nie chciałem niczym urazić. Niestety, nie mogłem nie wytknąć pewnych braków. Zawodny, przystępując do pracy, prawie nie znał języka rosyjskiego, bez którego znajomości niepodobna pisać historii Powstania Warszawskiego. Dobrej znajomości tego języka dotychczas nie osiągnął, pominął bowiem wiele ważnych momentów, choć wszystkie je mógł znaleźć w książkach, których spis mu swego czasu sporządziłem i które podał w bibliografii. Będąc w AK na zbyt niskim szczeblu – nie znał stosunków na górze Podziemia, co się odbiło niekorzystnie na książce. Nie znał również stosunków na emigracji w Londynie, co spowodowało, że brał za święte słowa Mikołajczyka i Popiela, ludzi z kompleksami i urazami, dający im wyraz w swych wypowiedziach.

W recenzji nie mogłem tego tak napisać. Ale i nie mogłem chwalić z zamkniętymi oczyma. Wybrnąłem z tego w ten sposób, że wymieniłem tylko niektóre przeoczenia i omyłki oraz podałem w bardzo wielkim skrócie swój punkt widzenia na obraz postępowania Sowietów, obraz oczywiście hipotetyczny (nie miałem dostępu do akt na Kremlu!), ale oparty na znajomości literatury sowieckiej przedmiotu, którą śledzę od roku 1945. Mam nadzieję, że rzuciłem trochę światła nie niektóre aspekty problematyki powstania, a z drugiej strony potraktowałem książkę sprawiedliwie, choć może trochę za łagodnie.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku

Andrzej Pomian

2

19 maja 1978 r.

Szanowny Panie,

Bardzo dziękuję za omówienie książki Zawodnego. Jest ono bardzo interesujące, ale żałuję tylko, że napisał Pan z pewną taryfą ulgową. Zawodnego również cenię i podziwiam jego pracowitość, ale problem Powstania Warszawskiego jest tak mało znany, że ciągle trzeba pewne rzeczy uściślać.

Pana omówienie zamieszczę w kwietniowym numerze „Zeszytów Historycznych”¹.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

3

Waszyngton, 4 lipca 1988 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Odwzajemniając się za bardzo uprzejme przesłanie mi podobizny wypowiedzi gen. Pożogi o WiN-ie, a – przy okazji – i o mnie, pozwalam sobie przesłać do Pańskiej wiadomości tekst mojej recenzji książki Daniela Beauvois *Polacy na Ukrainie 1831–1863*, wydanej jako tom 425 Biblioteki „Kultury”. Tekst ten posłałem już do druku w nowojorskim „Nowym Dzienniku”.

Zatytułowałem go *Na Rusi pomiędzy powstaniem*. W tym bowiem czasie, jak i za dawnej Rzeczypospolitej prawobrzeżna Ukraina oznaczała jedynie dawne województwa kijowskie i braclawskie (przez pewien czas w wieku XVII także i czernihowskie), autor zaś pisze także o Podolu (województwo podolskie) i Wołyniu (województwo wołyńskie). Na określenie całości dawnych polskich przedrozbiorowych ziem ukraińskich powstańcy styczniowi używali terminu „Ruś”. Jeszcze za mego dzieciństwa nikt Podola nie nazywał Ukrainą. Dziś terminologia jest zupełnie inna, ale dopiero częściowo od roku 1920, a częściowo – od 1939.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

Andrzej Pomian

4

Waszyngton, 31 marca 1994 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

W numerze 107 „Zeszytów Historycznych” zamieścił Pan na str. 236 list króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z 7 czerwca 1794 roku do carycy Katarzyny II, zawierający relację z bitwy z Kościuszką pod Szczekocinami odbytej poprzedniego dnia².

¹ A. Pomian, *Nothing but Honour J. K. Zawodnego (Recenzja zbiorowa)*, „Zeszyty Historyczne” 1978, z. 45, s. 213–220.

² *Nieznana relacja o bitwie pod Szczekocinami*, „Zeszyty Historyczne” 1994, z. 107, s. 236–237.

Padł Pan, niestety, ofiarą mistyfikacji, Stanisław August nie mógł być autorem tego listu. W bitwie szczekocińskiej nie brał żadnego udziału. Przebywał wtedy w Warszawie, nie w Szczekocinach. Ówczesne wojsko polskie koronne i litewskie nie tylko nie występowało po stronie Rosjan i Prusaków przeciwko Kościuszcze, ale walczyło pod jego dowództwem z obu tymi napastnikami. Wspomniany w liście hrabia de Lindenau³, jako adiutant króla, nie miał nic wspólnego ze Stanisławem Augustem. Wreszcie sygnatura SRP odcyfrowana jako „Stanislaus Rex Poloniae” jest konstrukcją sztuczną. Gdyby Stanisław August chciał się nawet posłużyć łaciną, co w tym wypadku nie miałyby wielkiego sensu, podpisałby się „Stanislaus Augustus Rex”.

Bitwę pod Szczekocinami stoczyły z Kościuszką i zadały mu porażkę siły prusko-rosyjskie połączone pod naczelnym dowództwem króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II⁴. List z 7 czerwca 1794 roku wyszedł spod pióra takiego właśnie dowódcy, toteż jego autorem mógł być tylko Fryderyk Wilhelm II. Ogłoszony przez Pana tekst nie jest jednakże oryginałem. Król pruski, podobnie zresztą jak Stanisław August, korespondował z Katarzyną II po francusku. Mamy więc do czynienia albo z fałszyfikatem, albo – co jest bardziej prawdopodobne – z tłumaczeniem na język polski, pod którym ktoś niezorientowany położył sygnaturę SRP.

Prof. dr Kocój⁵, który list ten Panu podsunął, winien jest wyjaśnienia i Panu, i czytelnikom „Zeszytów Historycznych”.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

Andrzej Pomian

5

Waszyngton, 17 stycznia 1995 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

W ostatnich dwóch latach ukazały się w Rosji tajne do niedawna dokumenty archiwalne dotyczące rokowań sowiecko-niemieckich z roku 1939, sprawy Katynia i powstania warszawskiego. O ile wiem

³ Carl Heinrich von Lindenau (1755–1842) – pruski gen. por.; adiutant generalny (1793–1794), wielki koniuszy (od 1796).

⁴ Fryderyk Wilhelm II Hohenzollern (1744–1797) – król Prus i elektor brandenburski (od 1786).

⁵ Henryk Kocój (ur. 1931) – historyk; wykładowca UJ (1958–1965) i WSP w Krakowie (1965–1976), profesor UŚ (1976–2005).

– niektóre z nich są albo nieznanie publiczności polskiej, albo znane z tekstów niedokładnych bądź niepoprawnych. W szczególności mam na myśli następujące wydawnictwa:

1. *Wojennyje archiwy Rossii*, 1 wydruk, 1993.

a) *Wtoraja mirowaja wojna*

Str. 117 – Wyjaśnienie z 28 sierpnia 1939 roku do *Tajnego protokołu dodatkowego* z 23 sierpnia 1939 r.

b) *Katynskoje dielo*

Str. 127–128 – Pismo Szelepina⁶ (Przewodniczącego Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego przy Radzie Ministrów ZSRR) do Chruszczowa datowane 3 marca 1959 roku. Zawiera ono liczby Polaków rozstrzelanych w roku 1940 na podstawie postanowienia Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej Związku Sowieckiego z 5 marca 1940 roku. Odbiegają one znacznie od liczb dotąd podawanych.

2. *Russkij Archiw* 14 (3–1): *Wielikaja Otiieczestwiennaja* 3 (1), Moskwa 1994.

Na str. 190–314 zamieszczone są dokumenty dotyczące powstania warszawskiego, w szczególności:

a) dyrektywy Stawki (Sowieckiej Kwatery Głównej) z 27 lipca i 29 lipca 1944 r. (nr 7 i 9);

b) protokół rozmowy Mołotowa z Mikołajczykiem 31 lipca 1944 (nr 13);

c) raport z 3 sierpnia 1944 o natarciu niemieckim z rejonu Radzimina (nr 20);

d) raport Sztabu 2 Armii Pancерnej z 5 sierpnia 1944 roku o natarciu niemieckim na Okuniew i Wołomin (nr 24);

e) raport Żukowa⁷ i Rokossowskiego z 8 sierpnia 1944 w sprawie przeprowadzenia operacji warszawskiej (nr 29);

f) raport z 13 sierpnia 1944 w sprawie strat poniesionych przez 1 Front Białoruski od 1 do 10 sierpnia 1944 (nr 35);

g) wypis z Dziennika działań 1 Frontu Białoruskiego w sierpniu 1944 (nr 53).

⁶ Aleksandr Szelepin (1918–1994) – sowiecki polityk; działacz komunistyczny (od 1940), członek KC KPZS (1952–1976), I sekretarz KC Komsomolu (1952–1958), przewodniczący KGB (1958–1961).

⁷ Gieregij Żukow (1896–1974) – sowiecki marszałek; działacz komunistyczny (od 1919), dowódca m.in. 1 Frontu Ukraińskiego (1942–1943) i 1 Frontu Białoruskiego (1944–1945), naczelnym dowódcą sowieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech (1945–1946), minister obrony (1955–1957).

Czy dokumenty te Pana interesują i czy byłby Pan gotów ogłosić je w „Zeszytach Historycznych” w moim tłumaczeniu, niektóre w całości, inne – w najistotniejszych wyjątkach – wraz z moim komentarzem? Prosiłbym uprzejmie o możliwie szybką odpowiedź.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

Andrzej Pomian

6

30 stycznia 1995 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z 17 bm. Ogłoszenie nieznanych dokumentów archiwalnych jak najbardziej mnie interesuje, ale – ma się rozumieć – zależy mi na dokumentach do tej pory niepublikowanych w języku polskim. Jeśli idzie o dokumenty, których przetłumaczenie Pan mi proponuje, to:

– dodatkowy protokół z 23 sierpnia 1939 był podany przez Czesława Grzelaka w *Dzienniku sowieckiej agresji*⁸;

– pismo Szelepina w *Katyń – dokumenty ludobójstwa*⁹;

– dyrektywy Stawki z 27 i 29 lipca 1944 w *Woczach Kremla*¹⁰;

– raport Żukowa i Rokossowskiego z 28 i 29 lipca 1944 – w *Woczach Kremla*;

– raport Żukowa i Rokossowskiego z 8 lipca – tamże.

Jeśli idzie o dokumenty dotyczące powstania warszawskiego, to muszę sprawdzić, czy nie były już drukowane. Z okazji bowiem rocznicy powstania ukazało się kilka książek z dokumentami sowieckimi i sporo pojedynczych dokumentów w prasie. Będę mógł to zrobić w ciągu najbliższego tygodnia i zaraz Pana zawiadomię.

Łączę wyrazy poważania

[Jerzy Giedroyc]

⁸ *Dziennik sowieckiej agresji wrzesień 1939*, oprac. Cz. Grzelak, Warszawska Oficyna Wydawnicza Gryf – Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1994.

Czesław Grzelak (ur. 1942) – historyk; pracownik naukowy WIH, profesor Akademii Świętokrzyskiej / Uniwersytetu Jana Kochanowskiego – Filia w Piotrkowie Trybunalskim.

⁹ *Katyń – dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992*, oprac. W. Materski, ISP PAN, Warszawa 1992.

¹⁰ *W oczach Kremla. Tragedia walczącej Warszawy w świetle dokumentów rosyjskich*, oprac. J. Margules, Egros, Warszawa 1994.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Grażyna Pomian

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Pomian Grażyna oraz ILK KOR RED Pomian Krzysztof) pochodzi z lat 1982–1990, 1995–2000. Składa się z 47 listów: 26 Grażyny Pomian i 21 Jerzego Giedroycia.

Grażyna Pomian (1934–2019) – socjolog, edytor źródeł; absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego (1957), pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego, Centralnego Instytutu Ochrony Pracy i Międzyuczelnianego Zakładu Badań nad Szkolnictwem Wyższym, na emigracji (od 1973), inicjatorka i współorganizatorka wystawy w Bibliotece Polskiej w Paryżu z okazji czterdziestolecia Instytutu Literackiego (1986), współpracowniczka miesięcznika „Więź”; w Bibliotece „Kultury” wydała antologię *Polska Solidarności* (1982) i zbiór dokumentów *Protokoły tzw. Komisji Grabskiego. Tajne dokumenty PZPR* (1986); redaktor antologii *Wizja Polski na łamach „Kultury” 1947–1976* (1999) oraz reedycji reportażu Aleksandra Janty-Polczyńskiego *Wracam z Polski* (2013).

Antony, 16 sierpnia 1996 r.

Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Już ponad rok temu pan Peciak¹ (Wydawnictwo Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej) zaproponował mi dokonanie wyboru z „Kultury”. Początkowo się opierałam, tym bardziej że ani on, ani ja nie mieliśmy jasnego poglądu, jak taki wybór miałby wyglądać. Na rynku ukazuje się wiele publikacji dawnych autorów „Kultury”, nie miałyby więc żadnego sensu dokonywanie wyboru, w którym znalazłyby się już drukowane teksty i jeszcze raz te same głośne nazwiska. Zaproponowałam panu Peciakowi wybór problemowy, którego treść oddawałby tytuł: *Wizja Polski na łamach „Kultury”*. Wybór obejmowałby m.in. takie problemy, jak: *Swoi i obcy, Polska z bliska i z daleka, Państwo i granice, Inteligencja, Sąsiedzi*, prezentowane w „Kulturze” od jej powstania do 1980 roku. Nie ograniczałabym się do zaprezentowania zasadniczych artykułów, ale również do dyskusji i polemik, jakie wywołały. Np. chciałabym zamieścić całą dyskusję, jaką wywołał artykuł Kołakowskiego: *Tezy o beznadziejności i nadziei*.

Pan Peciak chciałby wybór poprzedzić moim wstępem i wydać go w przyszłym roku, w rocznicę ukazania się pierwszego numeru „Kultury”. Byłabym ciekawa zdania Pana Redaktora co do samego pomysłu i wyrażenie zgody na dokonanie przeze mnie wyboru. Za jakieś dwa miesiące będę mogła pokazać dokładny projekt i tytuły wybranych przeze mnie artykułów. Do Paryża przyjeżdża wkrótce pan Peciak, moglibyśmy wówczas omówić koncepcję wyboru.

Serdecznie pozdrawiam Pana i Panią Zofię

Grażyna Pomianowa

P.S.

Jestem w trakcie czytania esejów pani Tatarkiewicz², ale recenzję z nich napiszę we wrześniu³.

¹ Andrzej Peciak (ur. 1955) – wydawca, bibliofil; współzałożyciel niezależnej oficyny wydawniczej Fundusz Inicjatyw Społecznych (1985), współpracownik Instytutu Literackiego w Paryżu (od 1986), dyrektor Wydawnictwa UMCS (1994–2009), szef Działu Wydawnictw Instytutu Książki (od 2010).

² A. Tatarkiewicz, *Gra w inteligencję*, Łuk, Białystok 1994.

Anna Tatarkiewicz (ur. 1921) – tłumaczka; przełożyła na język polski m.in. dzieła Madame de Staël, André Malraux i Mircei Eliadego.

³ G. Pomian, *Chłopotobie i chłopomanie*, „Kultura” 1997, nr 1–2, s. 189–194.

2

20 sierpnia 1996 r.

Droga Pani,

Inicjatywa Peciaka bardzo mnie zaskoczyła. Pomysł jest oryginalny, byłoby to coś odbiegającego od tego szablonu książeczek o „Kulturze”, na które ostatnio jest taki urodzaj. Położenie nacisku na wybór problemów *Wizja Polski na łamach „Kultury”*, z naciskiem na rzeczy, które wywoływały i nadal wywołują dyskusje i kontrowersje, jest ciekawy. Byłby do wykorzystania chociażby *Trans-Atlantyck* Gombrowicza i *Nie Miłosza*⁴, nie mówiąc już o problematyce wschodniej. Właśnie teraz w „Biuletynie Ukraińskim” wydawanym przez Ośrodek Studiów Wschodnich ukazało się kalendarium *Polska–Ukraina w działalności „Kultury”*⁵. Kopię załączam. Chętnie ten temat przedyskutuję z Panią, tym bardziej że Peciak przyjeżdża do Paryża.

Polecam się pamięci, jeśli idzie o eseje p. Tatarkiewicz.

Łączę najlepsze pozdrowienia dla Obojga Państwa

[Jerzy Giedroyc]

3

19 grudnia 1996 r.

Droga Pani,

Z wielkim zainteresowaniem przejrzałem Pani wybór z „Kultury”. Jest on bardzo wszechstronny i nie bardzo widzę, co można dodać, a przede wszystkim usunąć. Może w rozdziale drugim Czapskiego *Katyn i odwilż*⁶ i Grudzińskiego *Memoriał 34*⁷, a w rozdziale czwartym *Drogę krzyżową* Wragi i Zadroźnego⁸, a w rozdziale szóstym *Kisielewski w „Kulturze”*⁹. 600 stron to niewątpliwie bardzo dużo, no ale temat jest

⁴ Cz. Miłosz, *Nie*, „Kultura” 1951, nr 5, s. 3–13.

⁵ B. Bakula, *Polska i Ukraina w działalności „Kultury”*, „Biuletyn Ukraiński” 1996, nr 3, s. 38–47.

⁶ J. Czapski, *Katyn i odwilż*, „Kultura” 1956, nr 4, s. 3–8.

⁷ G. Herling-Grudziński, *Memoriał Trzydziestu Czterech*, „Kultura” 1964, nr 5, s. 3–7.

⁸ [R. Wraga – S. Zadroźny] W. – Z., *Droga krzyżowa*, „Kultura” 1950, nr 5, s. 55–62.

⁹ Tzn. S. Kisielewski, *Mój testament*, „Kultura” 1962, nr 6, s. 100–105; *Oprotestujemy testament Kisielewskiego*, „Kultura” 1962, nr 7–8, s. 147–161.

ogromny. Miejmy nadzieję, że Peciak to jakoś przełknie. Duże skrótów niewątpliwie niedobrze by się odbiły na całości.

Z niepokojem oczekuję Pani reakcji na proponowane skrótów w omówieniu książki Tatarkiewiczowej.

U nas bez zmian, z tym że po udanej operacji usunięcia katarakty Zosia jeszcze nie może czytać i to potrwa jeszcze dwa tygodnie, co jest dla nas zupełną katastrofą ze względu na numer styczniowy, który jest numerem podwójnym. Nie mówiąc już o rachunkach etc. Coraz trudniej funkcjonować w spółdzielni inwalidów, czym staliśmy się.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

4

1 września 1997 r.

Droga Pani,

Właśnie jestem w trakcie czytania Pani antologii „Kultury”¹⁰. Opracowanie jest niezmiernie ciekawe i wyobrażam sobie, jak musiało być pracochłonne przekopywanie się przez wszystkie roczniki.

Miałbym tylko kilka uwag. Nie zgadzam się z Pani oceną w rozdziale *Między legendą a historią* – gdzie pisze Pani o artykułach sowieologicznych, których analizy i wnioski nie mają nic wspólnego z obecną rzeczywistością, tylko śmieszają swoim czarnowidztwem. Myślę, że artykuły Miszy Hellera jak najbardziej wytrzymały próby czasu, czego najlepszym dowodem jest to, że w tych dniach ukazuje się w Moskwie (w ramach pism zebranych) tom zawierający artykuły zamieszczone w „Kulturze”¹¹. Tak samo ciekawe reakcje są w takim piśmie jak „Nowyj Mir”.

Również rozdział poświęcony Kościołowi jest zbyt chudy. Artykuły Pospieszalskiego¹² były poświęcone głównie ewolucji myśli katolickiej

¹⁰ *Wizja Polski na łamach Kultury 1947–1976*, t. 1–2, oprac. G. Pomian, Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu – Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Warszawa–Lublin 1999.

¹¹ M. Геллер, *Концентрационный мир и советская литература*, МИК, Москва 1996.

¹² Antoni Pospieszalski (1912–2008) – publicysta; w PSZ na Zachodzie (1940–1944), cichociemny (1944), w AK (1944–1945), na emigracji (od 1945), dziennikarz sekcji pol-

w Europie. Ale to są drobiazgi, bo generalnie Pani analizy i oceny są bardzo odkrywcze.

Liczę, że po Państwa powrocie z urlopu będziemy mogli antologię jeszcze dokładnie omówić.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

5

Antony, 5 września 1997 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Sprawił mi Pan nieklamana radość Pańską oceną mojej pracy, tym bardziej że poświęciłam antologii wiele czasu i wiele wysiłku. Będę wdzięczna za wszelkie uwagi, choć zapewne moje spojrzenie, osoby z zewnątrz, musi być inne niż Pana czy najbliższych współpracowników „Kultury”.

Dziękuję za książkę Pospieszalskiego¹³, którego artykuły bardzo cenię. Jest on skromnie reprezentowany w antologii (jeden artykuł), gdyż jego faktyczna współpraca z „Kulturą” rozpoczyna się dość późno: między 1957 a 1980 rokiem wydrukował cztery teksty.

Michał Heller jest dla mnie historykiem, którego pozycja naukowa jest bezsporna. Gdy pisałam o czarnowidztwie sowietologów, to myślałam o tych publicystach, którzy tak nienawidzili komunizmu, że przewidywali jego rychłe zwycięstwo na całym świecie, no może za wyjątkiem Stanów Zjednoczonych. Wspominam zresztą Hellera w ostatnim wstępie, poprzedzającym rozdział *Polska – Sąsiedzi – Europa*.

Po powrocie z wakacji a przed wyjazdem do Polski zjawimy się w Lafficie.

Z serdecznymi pozdrowieniami dla Pana i Pani Zofii

Grażyna Pomianowa

skiej BBC (1952–1975), współpracownik m.in. periodyków „Wiadomości”, „Aneks” i „Pamiętnik Literacki”, autor „Kultury” (od 1955).

¹³ A. Pospieszalski, *O religii bez namaszczenia*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 1997.

Antony, 7 sierpnia 1998 r.

Drogi Panie Redaktorze,

Zgodnie z Pana prośbą przesyłam kilka propozycji do numeru „Kultury” przygotowywanego przez Białorusinów. Chciałabym się jednak zastrzec, że moja wiedza o literaturze poświęcanej Sąsiadom jest dość wątpliwa. Przygotowywana przeze mnie antologia jest poświęcona Polsce. Proponowane artykuły są odbiciem moich lektur, a nie wiedzy o przedmiocie.

Pomijając artykuł Mieroszewskiego: *Rosyjski „Kompleks Polski” i obszar ULB* („Kultura” nr 9/1974), o którym chyba sami nie zapomnieli, ale warto na wszelki wypadek przypomnieć, to proponowałabym przede wszystkim artykuły Wiktora Sukiennickiego (on chyba był z tamtych stron), które są bardzo interesujące, właśnie ze względu na ich aspekt historyczny:

– Wiktor Sukiennicki: *Białoruskie rozbitcie i legalizm*; pierwszy odcinek w 3 nr., 1975, drugi odcinek, nr 4/1975;

– Wiktor Sukiennicki: *O oddźwiękach w sercu*, „Zeszyty Historyczne” nr 38/1976;

i jako jego uzupełnienie:

– Włodzimierz Brylewski¹⁴: *Oddźwięk na „Oddźwięk w sercu”*, „Zeszyty Historyczne” nr 41/1977;

– Józef Mirski: *Problemy językowe w kościołach rzymskokatolickich na Białorusi i na Ukrainie po drugiej wojnie światowej*, „Zeszyty Historyczne” nr 179/1987;

– Jan Drewnowski: *Władza i opozycja. Próba interpretacji historii politycznej Polski Ludowej*, „Zeszyty Historyczne” nr 46/1978.

Ostatni artykuł, zgodnie z jego podtytułem, jest dyskusyjny, ale ma parę zalet: jest krótki i podnosi parę spraw zasadniczych. A przede wszystkim wyłania się z niego jedna sprawa: mimo komunizmu Polacy walczyli o niepodległość i demokrację. Nie spadła im ona z nieba. Niezależnie więc od informacji, artykuł ma także aspekt pedagogiczny, co zważywszy obecną sytuację na Białorusi, może mieć znaczenie pozytywne.

Drogi Redaktorze, mało tego, ale o Białorusi było w „Kulturze” stosunkowo niewiele. Żadnego porównania z Ukrainą czy Litwą.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Grażyna Pomianowa

¹⁴ Włodzimierz Brylewski – współzałożyciel Białoruskiego Prawosławnego Komitetu Cerkiewnego w Ameryce (1950), autor „Kultury” (od 1975) i „Zeszytów Historycznych” (od 1977).

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Krzysztof Pomian

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Pomian Krzysztof oraz ILK KOR RED Pomian Grażyna) pochodzi z lat 1976–1977, 1979–2000. Składa się z 378 listów: 173 Krzysztofa Pomiana i 205 Jerzego Giedroycia.

Krzysztof Pomian (ur. 1934) – filozof, historyk idei; członek PZPR (1952–1966), absolwent (1957), a następnie wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego (1957–1968), represjonowany (1968), pracownik naukowy Działu Rękopisów Biblioteki Narodowej (1969–1973), na emigracji (od 1973), pracownik naukowy Centre national de la recherche scientifique (od 1973, profesor od 1984), współpracownik Instytutu Literackiego w Paryżu (od 1978), wykładowca m.in. École des Hautes Études en Sciences Sociales, École du Louvre, Université de Genève, profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (1999–2007), dyrektor naukowy Muzeum Europy w Brukseli (od 2001), doktor *honoris causa* Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (2003), Université de Genève (2005), Uniwersytetu Łódzkiego (2017); publikował na łamach „Kultury” (od 1981) i „Zeszytów Historycznych” (od 1986); autor m.in. monografii *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecza* (1968); *Collectionneurs, amateurs et curieux. Paris, Venise, XVI^e–VIII^e siècle* (1987, wyd. pol. 1996), *L'Europe et ses nations* (1990, wyd. pol. 1992) i autobiografii intelektualnej *Wśród mistrzów i przyjaciół* (2018); inspirator i redaktor *Autobiografii na cztery ręce* Jerzego Giedroycia (1994); edytor korespondencji Jerzego Giedroycia z Juliuszem Mieroszewskim (1999).

1

1 czerwca 1982 r.

Drogi Panie,

Mam nową prośbę. W związku z tą ogromną falą nowych emigrantów chcia[łbym] rozpisać duży konkurs na pamiętnik emigranta. Plon może być b. wielki, bo ludzie ciągle siedzą w obozach albo są w trakcie urządzania się. By zachęcić, chciałbym dać możliwie duże nagrody na wyróżnione prace, z tym [że] byłyby one wydane w książce przez „Kulturę”, jak również (jak uzgadniam z Najderem) nadane przez Free Europe. Mam dwa kłopoty – nie mam w takich konkursach doświadczenia i byłbym wdzięczny za sugestie co do orientacyjnego kwestionariusza. Również kogo zaprosić do jury. To jest o tyle kłopotliwe, że członkowie jury musieliby być w jednym kraju (czy sąsiednich), bo wysyłanie np. prac za ocean byłoby zbyt uciążliwe. Liczę na pomoc.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

2

Antony, 3 czerwca 1982 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Pomysł zrobienia konkursu na nowe pamiętniki emigrantów wydaje mi się doskonały. Rozmawiałem o tym z żoną, która ma w tych sprawach niejakie doświadczenie. Oto nasze sugestie:

1. Wydaje się, że zasadniczym tematem pamiętnika powinno być życie w Polsce po 1976 r.; oczywiście jeśli ktoś chce się cofać w dalszą przeszłość, to mu wolno. Ale w określeniu warunków konkursu położyć by należało nacisk na ostatnie pięciolecie. W tych ramach należałoby zadać trzy pytania dodatkowe: a) jak autor przeżył lato roku 1980? b) z kogo się składała, w jaki sposób i w jakich warunkach powstała, jakie przeszkody napotykała, jakie działania podejmowała „Solidarność” w miejscu pracy autora? c) jakie są motywy wyjazdu z Polski lub pozostania na Zachodzie?

Tak więc tematem zasadniczym konkursu mogłoby być: *Moje życie w Polsce w ciągu ostatniego pięciolecia (po 1976 r.)*.

2. Należy zaznaczyć w ogłoszeniu, że pamiętniki powinny być oznaczone godłem, w zapieczętowanej kopercie oznaczonej tym samym go-

dłem powinno znajdować się nazwisko autora oraz adres itp. Koperty z tymi danymi będą otwarte dopiero po ogłoszeniu nagród przez jury. Anonimowość będzie, o ile autor pamiętnika sobie tego życzy.

3. Do jury, poza Panem i Gustawem¹, proponowałbym Kazimierza Brandysa, Seweryna Blumsztajna², Kubę Karpińskiego (będzie niebawem we Francji) oraz moją żonę³. Wydaje się, że taki skład ma tę zaletę, że wprowadza i pisarzy, i socjologów, ludzi stąd i ludzi stamtąd.

W każdym razie skład jury trzeba podać w ogłoszeniu. Podobnie datę, po upływie której pamiętniki nie będą rozpatrywane, oraz datę ogłoszenia wyników konkursu.

Tyle pierwszych sugestii. Mam nadzieję, że okażą się użyteczne.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Krzysztof Pomian

3

18 czerwca 1984 r.

Drogi Panie,

Odsyłam w osobnej kopercie maszynopis książki Beauvois. Jest to pozycja rzeczywiście niezmiernie cenna i warta wydania w tłumaczeniu polskim. Gdyby autor nie miał innych zamiarów, to chętnie bym jego pracę wydał, ale niestety nie wcześniej jak w połowie przyszłego roku⁴. Tłumaczenie bowiem zajmie masę czasu, a ponadto mam bardzo przeciążony plan wydawniczy. Miałbym uwagi natury wyłącznie technicznej, tzn. że jest szereg powtarzań, które należałoby – bez szkody dla książki – usunąć.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

¹ Tzn. Gustawem Herlingiem-Grudzińskim.

² Seweryn Blumsztajn (ur. 1946) – dziennikarz; więzień polityczny (1968–1969), członek KSS „KOR” (1977–1981), współpracownik TKN (1978–1980), na emigracji (1981–1989), członek Biura Koordynacyjnego „Solidarności” w Brukseli (1982–1984), sekretarz generalny Association Solidarité France-Pologne (1986–1989), redaktor dziennika „Gazeta Wyborcza” (od 1989).

³ Tzn. Grażynę Pomian.

⁴ D. Beauvois, *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, Instytut Literacki, Paryż 1987.

4

Antony, 5 października 1987 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

W załączeniu przesyłam wstęp do katalogu wystawy⁵ oparty na lekturze Pańskiej korespondencji z Mieroszewskim. Wiem, że jest Pan bardzo zajęty. Zależy mi jednak na tym, by Pan to możliwie szybko przeczytał i przekazał mi swe sugestie bądź swe *nihil obstat*⁶. Chciałbym bowiem oddać niebawem katalog do składania w wersji definitywnej, pozwalającej uniknąć poprawiania tekstu w korektach.

Zdanie Pana na temat tego artykułu jest dla mnie tym ważniejsze, że cytuję w nim obficie listy zarówno Pana, jak Mieroszewskiego. A korespondencja Panów zawiera znaczny ładunek materiału wybuchowego i wymaga ostrożnego obchodzenia się. Wolę zatem uniknąć bezwiednego przytoczenia jakiegoś fragmentu, który zdaniem Pana nie powinien być ogłaszany. Dodam na marginesie, że korespondencja Panów jest pasjonująca. Gdy tylko będę nieco wolniejszy, chciałbym przeczytać i skatalogować również listy z okresu przed 1962 r., jeśli tylko nie ma Pan nic przeciwko temu.

Inna sprawa związana z katalogiem: na liście współpracowników „Kultury” sporządzonej przez Pana i Panią Zofię figuruje Władysław Bartoszewski. Chciałbym mieć pewność, że drukując tę listę z jego nazwiskiem, nie popełniamy jakiegoś *faux pas*⁷.

Observatorium o Glempie przyślę w początkach następnego tygodnia.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku

Krzysztof Pomian

5

6 października 1987 r.

Drogi Panie Krzysztofie,

Dziękuję za tekst wstępu do katalogu. Przeczytałem go z mieszanymi uczuciami – nie dlatego bym miał jakieś zastrzeżenia – wręcz przeciwnie. Jest napisany świetnie. Ale nigdy sam nie zastanawiałem się

⁵ *Kultura i jej krąg. Katalog wystawy Czterdziestolecia Instytutu Literackiego, Biblioteka Polska, Paryż 11 XII 1986–10 I 1987*, Les Amis de Kultura, Paris 1988.

⁶ *nihil obstat* (łac.) – nic nie stoi na przeszkodzie (aby drukować)

⁷ *faux pas* (franc.) – nietaktu

nad swoją przeszłością, pochłonięty bieżącymi sprawami, i trochę się czuję jak na własnym pogrzebie – odpisanie mnie na czas przeszły dokonany, co zaczyna mnie paraliżować.

Uwag mam niewiele. Nie przypominam sobie listy współpracowników, którą zrobiłem z Zosią. Czy można ją jeszcze raz przejrzeć? W każdym razie Bartoszewski jest nieporozumieniem: nigdy nie był współpracownikiem, raczej miłym gościem.

Mieroszewski po wojnie stał się odludkiem. Zaledwie parę osób widywał, i to głównie jak przyjeżdżałem do Londynu. Wyjątkiem był chyba Wierzyński i Auberon Herbert⁸. Na wyjazd nie sposób było go namówić, i to nie były bynajmniej wzglądy finansowe. Niechęć rozstania się z żoną, ukochanym psem. Natomiast chętnie widział ludzi u siebie etc. Koniec wojny był jakimś przełomem, bo przedtem był człowiekiem b. towarzyskim. Podobny problem był i u mnie, tylko zaczął się wcześniej – po wyjeździe z Bukaresztu.

Uwag mam niewiele. Na str. 27 dodałbym tylko miesięcznik ukraiński „Suczasnist”, który świadomie się wzorował na „Kulturze”. Łączyły nas bliskie stosunki.

Czy odesłać Pana tekst? Jeśli tak, to proszę zadzwonić do mego brata. Jeszcze jedna prośba. Umówiłem się z Wolickim⁹ na 12 bm. i zapomniałem, że wracam z Frankfurtu dopiero 13. Miałem mu dać 500 dol. na „Prorzadność”, którą się opiekuje. To też może dostać od mego brata, jeśli nie mógłby spotkać się ze mną w późniejszym terminie.

Wiele serdeczności dla obojga Państwa

[Jerzy Giedroyc]

6

Antony, 28 czerwca 1988 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Niniejszym chciałbym zaproponować Panu wydanie książki, która by była zbiorem moich esejów treści historycznopolitycznej, pisanych w latach 1979–1987 i – z jednym wyjątkiem – nieogłaszanych dotychczas po polsku. Są to teksty następujące:

⁸ Auberon Herbert (1922–1974) – angielski arystokrata; w PSZ na Zachodzie (1944–1945), autor „Kultury” (od 1956).

⁹ Krzysztof Wolicki (1925–2001) – dziennikarz; działacz komunistyczny (1944–1967), redaktor m.in. dziennika „Trybuna Ludu” (1952–1957), współpracownik KOR i KSS „KOR” (1976–1981), publicysta m.in. niezależnego kwartalnika „Krytyka” (1979–1991), korespondent francuskiej i belgijskiej prasy (1981–1987), autor „Kultury” (od 1987).

1. *L'Europe et ses nations* (1987): tendencje integracyjne i odśrodkowe w dziejach Europy od średniowiecza do pierwszej wojny światowej;
2. *Le marxisme réel dans les pays de l'Europe centrale* (1983): rola marksizmu w kształtowaniu się instytucji i postaw w europejskich krajach bloku sowieckiego;
3. *The Political Influence of East European Churches* (1986): geografia religijna europejskich krajów bloku sowieckiego, analiza porównawcza stosunków między państwami a Kościołami, która wprowadza do następnego eseju;
4. *Religion et politique en Pologne* (1984): szczegółowa analiza stosunków między państwem a Kościołem w Polsce po 1945, a zwłaszcza po 1978 r.;
5. *La dissidence* (1979): historia ruchu dysydenckiego w Związku Sowieckim i w europejskich krajach bloku sowieckiego wpisana w historię walki o prawa człowieka i obywatela w Europie nowożytnej;
6. *Solidarność: syndicat et identité nationale* (1982–1983): dopełnienie poprzedniego eseju, rozważania o znaczeniu Solidarności;
7. *Kryzys przyszłości* (1980): załamanie się wiary w przyszłość i jego następstwa w bloku sowieckimi na Zachodzie;
8. *L'Etat et la démocratie* (1986): aparat państwowy a instytucje demokratyczne; wnioski ogólne wywiedzione głównie z przykładu Francji;
9. *Unité et division de l'Europe* (1984): jedność i rozdzarcie Europy, Europa między USA i ZSRS, Niemcy;
10. *Un concept ambigu: Mitteleuropa* (1987); krytyka nostalgii habsburskich i niebezpieczeństw politycznych związanych z mitem „Europy środka”.

Całość, ok. 600 000 znaków, chciałbym zatytułować *Historie współczesne*. Niektóre eseje otrzymałyby w wydaniu polskim nowe tytuły, mniej akademickie.

Ponieważ wszystkie te teksty muszą być przełożone na polski, czego ja zrobić nie mogę, bo sam siebie tłumaczyć nie potrafię ani z polskiego, ani na polski, zrezygnowałbym z honorarium, aby można było zapłacić tłumaczom. Byłbym bardzo rad, gdyby mogli nimi być Ewa i Krzysztof Rutkowsy; po doświadczeniu z Beauvois mam do nich zaufanie i wiem, że będzie mi się z nimi dobrze współpracowało.

Rzecz jasna, gdyby chciał Pan zapoznać się z proponowaną książką, mogę udostępnić Panu bez zwłoki wszystkie wymienione tu eseje.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku

Krzysztof Pomian

7

6 grudnia 1989 r.

Drogi Panie Krzysztofie,

Załączam notę biograficzną Targalskiego¹⁰ i bardzo liczę na obiecane *laudatio* o nim i o Kruczku¹¹. Myślę, że przy Targalskim trzeba podkreślić jego znakomite kontakty z naszymi wschodnimi sąsiadami, specjalnie jeśli idzie o Ukrainę i Litwę. Jego działalność ułatwia dobra znajomość języków, tj. między innymi litewskiego, ukraińskiego, węgierskiego, no i – ma się rozumieć – rosyjskiego. Jest on w bardzo żywym kontakcie z przywódcami niezależnych ruchów ukraińskich i litewskich. Pisuje na te tematy w „Kulturze” jako Józef Darski. Niewątpliwie jest to człowiek o trudnym charakterze, no ale jest cały szereg ludzi niezmiernie pożytecznych o trudnym charakterze i trzeba przełamać uprzedzenia. Niestety jest to niedoceniane, tak np. Radio Free Europe, gdzie miał dwie pogadanki tygodniowo w sprawach wschodnich, zwolniło go za krytykę polityki prowadzonej przez radiostację.

Jeśli idzie o Kruczka, no to Pan jego i jego twórczość zna doskonale. Może warto dodać, iż w pewnych kołach, specjalnie polskich-krajowych, zarzuca mu się jednostronność i zbyt pesymistyczną ocenę Gorbaczowa i jego pierestrojki. Niestety, rozwój wypadków potwierdza jego tezy. Te krytyki wypływają, że w Polsce dawna opozycja jest bardzo bezkrytycznie zakochana w Gorbaczowie, nie znając zupełnie stosunków sowiecko-rosyjskich. Tu rzeczywiście ignorancja jest niesamowita, tu przykładem jest chociażby ta bardzo nieudana wizyta Mazowieckiego w Moskwie. Jest ciągły strach, by nie przekroczyć jakiejś granicy, która mogłaby spowodować interwencję. Wobec czego nie wysuwa się żadnych dezyderatów, ograniczając się wyłącznie do sprawy katyńskiej, która przybiera charakter wręcz histeryczny.

Nie wiem, czy Pan ma jakieś echa wystąpienia Wałęsy w Stanach i w Anglii. Jego wystąpienia, a właściwie przede wszystkim Onyszkiewicza¹²,

¹⁰ Jerzy Targalski ps. Józef Darski (ur. 1952) – politolog; wykładowca UW (1976–1979, 1981–1983 i od 2001), współpracownik KOR i KSS „KOR” (1976–1981), redaktor niezależnych periodyków „Obóz” (1981–1983) i „Niepodległość” (1982–1984), na emigracji (1984–1997), powrócił do Polski (1997), wiceprezes Polskiego Radia (2005–2008), autor „Kultury” (od 1986).

¹¹ K. Pomian, *Nagroda Publicystyczna im. Juliusza Mieroszewskiego: Michał Heller (Adam Kruczek)*, „Kultura” 1990, nr 3, s. 177–178.

¹² Janusz Onyszkiewicz (ur. 1937) – polityk, alpinista; wykładowca UW (1962–1975), współpracownik KSS „KOR” (od 1979), rzecznik prasowy NSZZ „Solidarność” (1981

świadczą o wręcz pogardliwym stosunku do emigracji politycznej. Ta emigracja polityczna zresztą przelyka to gładko i jakakolwiek krytyka jest traktowana jako świętokradztwo. Odczuwam to na własnej skórze. O ile nasze stanowisko znajduje coraz szersze poparcie w kraju, to z emigracji otrzymujemy coraz liczniejsze protesty.

Będę wdzięczny za wiadomość, w jakiej formie znalazł Pan Gustawa.
Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

8

31 października 1991 r.

Drogi Panie,

Wielka prośba o pomoc. Ukazała się właśnie książka Ihora Szewczenki o Bizancjum¹³. Szewczenko jest rzeczywiście wybitnym bizantologiem i ta książka zasługuje na poważne omówienie. Ale kto mógłby to zrobić? Zupełnie nie widzę odpowiedniego kandydata wśród ludzi, których znam. Bardzo więc proszę o radę.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

9

Paryż, 4 listopada 1991 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję za tekst wywiadu ze „Spotkań”. W sprawie książki Szewczenki widzę tylko dwie możliwości, gdyż nie znam żadnego polskiego bizantynisty. Albo może Pan prosić o recenzję Karola Modzelewskiego, który nie jest bizantynistą, ale jest jednym z najwybitniejszych polskich mediewistów i zna świetnie wczesne średniowiecze krajów słowiańskich, albo ja napiszę tę recenzję i nie będzie ona wtedy szcze-

i 1986–1989), poseł na sejm (1989–2001), minister obrony narodowej (1992–1993 i 1997–2000), eurodeputowany (2004–2009).

¹³ I. Sevcenko, *Byzantium and the Slavs*, Harvard Ukrainian Research Institute – Instituto Universitario Orientale, Cambridge–Napoli 1991.

Ihor Szewczenko (1922–2009) – historyk amerykański pochodzenia ukraińskiego; wykładowca m.in. University of California (1950–1957) i University of Michigan (1954–1957), profesor Columbia University (1957–1965) i Harvard University (1973–1992), współorganizator Harvard Ukrainian Research Institute (1973).

gólnie mediewistyczna, gdyż będzie ujęta z perspektywy historyka Europy¹⁴. Nic innego nie przyszło mi, niestety, do głowy.

Łączę serdeczności

Krzysztof Pomian

10

6 stycznia 1992 r.

Drogi Panie Krzysztofie,

Załączam fax od redakcji „Arki” w sprawie ankiety, którą organizuje.

Rozmawiałem z Wolickim, który chętnie podejmuje się rozmowy z Łętowską i jest już z nią umówiony na 16 bm. Łętowska zgodziła się na wywiad bardzo chętnie. Ma się rozumieć, główny nacisk Wolicki położy na działalność rzecznika i poruszy sprawy polityczne. To może być interesujące w związku z moim pomysłem wysunięcia jej kandydatury na premiera. Wolicki sytuację ocenia niesłychanie pesymistycznie. Już rozpoczynają się strajki i zaburzenia socjalne, no i narasta antagonizm między Olszewskim a Wałęsą, m.in. to jest sprawa usunięcia przez Parysa¹⁵ admirała Kołodziejczyka¹⁶. Posunięcie bardzo celowe i słuszne, ale przeprowadzone wyjątkowo niezdarnie. Według jego informacji Wałęsa jest całkowicie zgubiony.

Andrzej Albrecht przysłał mi swoje wspomnienia *Noc generała*¹⁷, opierając się na rozmowach w swoim czasie z gen. Hibnerem¹⁸. Przesłałem ten artykuł Hibnerowi do oceny, ale przyszło mi na myśl, że

¹⁴ Zob. K. Pomian, *Bizancjum i Słowianie*, „Zeszyty Historyczne” 1992, z. 101, s. 223–227.

¹⁵ Jan Parys (ur. 1950) – polityk; minister obrony narodowej (1991–1992), lider Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej (od 1992), szef gabinetu politycznego ministra spraw zagranicznych (2015–2018).

¹⁶ Piotr Kołodziejczyk (ur. 1939) – wiceadmiral; dowódca Marynarki Wojennej (1986–1989), poseł na sejm (1989–1991), minister obrony narodowej (1990–1991 i 1993–1994).

¹⁷ A. Albrecht, *Noc generała*, „Zeszyty Historyczne” 1992, z. 99, s. 40–51.

Andrzej Albrecht (1930–2010) – dziennikarz; redaktor naczelny dziennika „Głos Robotniczy” (1953–1954), pracownik Polskiego Radia.

¹⁸ Juliusz Hibner (1912–1994) – gen. bryg. LWP; działacz komunistyczny (od 1931), uczestnik wojny domowej w Hiszpanii (1937–1939), w LWP (1943–1960), dowódca KBW (1949–1951) i Wojsk Wewnętrznych (1951–1954), wiceminister spraw wewnętrznych (1956–1960), pracownik naukowy Instytutu Badań Jądrowych.

rzeczywiście byłoby bardzo ciekawe przeprowadzenie wywiadu z Hibernerem, bo to jest niezwykle ciekawa i barwna postać. Dopiero z listu Albrechta dowiedziałem się, że mieszka we Francji. Kto mógłby taki wywiad-rozmowę przeprowadzić? Wiem, jak Pan jest zajęty, ale może by to Pana zainteresowało? Bo nie widzę osoby, która mogłaby to zrobić kompetentnie, może Michał Komar¹⁹, ale nie wiem, czy i kiedy będzie w Paryżu.

Przesyłam do wiadomości wywiad Alika Smolara dla „Polityki”²⁰, który jest ciekawy. Znalazłem w nim potwierdzenie, że jest prezesem Fundacji Stefana Batorego, wobec tego chcę się do niego zwrócić z kartką dla kilku imprez.

Łączę wiele serdeczności dla Obojga Państwa

[Jerzy Giedroyc]

11

Antony, 21 maja 1994 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

W załączeniu – kolejna porcja *Autobiografii na cztery ręce* – o ile aprobejuje Pan ten tytuł. Tekst jest już teraz doprowadzony do 1944 r.

Moje prośby w związku z tym są takie, jak poprzednio: o wychwycenie luk, o uzupełnienia, o uściślenia; w pewnych przypadkach – o podanie imion (np. jak miał na imię Piasecki wspomniany na s. 3 – czy był to Henryk?).

Chciałbym szczególnie uczulić Pana na ss. 13–17, a zwłaszcza na zawartą tam ocenę rozdziału o kwestii żydowskiej w *Polskiej idei imperialnej*. Jest ona oparta na naszej ostatniej rozmowie, ale w tym przypadku musiałem interpretować Pańskie wypowiedzi i chciałbym mieć pewność, że to, co napisałem, w pełni Panu odpowiada. Zwłaszcza że chodzi tu o sprawę bardzo ważną dla historii środowiska „Buntu Młodych”.

Inna rzecz: czy jest Pan pewien, że wszystkie ważne postaci z tego środowiska zostały uwzględnione? Ja odkryłem na razie jedną, o której

¹⁹ Michał Komar (ur. 1946) – scenarzysta i krytyk filmowy; wiceprezes Spółdzielni Wydawniczej Czytelnik (1990–1994), redaktor naczelny dziennika „Sztandar Młodych” (1997), wykładowca Collegium Civitas (od 1999), współpracownik „Tygodnika Powszechnego” (1999–2007); syn gen. Wacława Komara.

²⁰ A. Smolar, *Zdekomunizujemy się*, rozm. przepr. J. Poprzczyko, „Polityka” 1991, nr 51–52.

nic Pan nie powiedział: Ignacego Kleszczyńskiego²¹. Będę chciał Pana o niego popytać przy naszym najbliższym spotkaniu. Ale może są i inni, o których nie należy zapominać?

Chciałbym nadto uczulić Pana na ss. 41–44, gdzie wyłożone jest Pana stanowisko wobec Sikorskiego.

Jeszcze jedno: na s. 55 napisałem, że Klimkowski postawił swój pułk w stan gotowości bojowej. Czy to odpowiada prawdzie; Pan użył zwrotu „Klimkowski wywiódł swój pułk w pole”. Ale to jest dwuznaczne, więc szukałem innej formuły.

To na razie wszystko. Mam teraz kilka dni bardziej zaganianych, jak zwykle pod koniec roku akademickiego. W początkach czerwca będę chciał złożyć Panu kilka wizyt z magnetofonem.

Łączę bardzo serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku

Krzysztof Pomian

12

24 czerwca 1994 r.

Drogi Panie Krzysztofie,

Przesyłam wreszcie poprawione teksty mojej, pozał się Boże, autobiografii. Wprowadziłem cały szereg uzupełnień, nie wiem, czy fortunnych i interesujących. Nigdy się specjalnie nie zajmowałem swoją przeszłością, a teraz ciągle przychodzą na pamięć nowe fakty. Zosia, której zdrowy rozsądek cenię, uważa, że to ciekawe, ale nie jestem tego pewien.

W domu nadal choroby, prawdziwy pożar w domu publicznym, tym bardziej że trzeba było kończyć numer podwójny „Kultury”. No i resztę nerwów zjada sytuacja krajowa. Mam nadzieję, że będziemy mogli się zobaczyć w niedalekiej przyszłości.

Łączę najlepsze pozdrowienia dla Obojga Państwa

[Jerzy Giedroyc]

²¹ Ignacy Kleszczyński (1903–1975) – publicysta; redaktor dziennika „Ilustrowany Kurier Codzienny” (1931–1939), na emigracji (od 1939).

13

29 sierpnia 1994 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

W załączeniu – kolejny odcinek *Autobiografii na cztery ręce*. Moje prośby z nim związane są takie, jak poprzednio: o uważną lekturę i o wszelkie możliwe poprawki i uzupełnienia. W jednym czy dwóch wypadkach pisownia nazwisk może być niewłaściwa: jak się pisze Langzam²²: przez s czy przez z? Wszędzie, gdzie Pan je pamięta, proszę dodać imiona; to bardzo ułatwia zrobienie notek.

Ze spraw merytorycznych – gdyby przypomniał Pan sobie coś jeszcze o Andersie, byłoby dobrze. I jeszcze jedno: stanowczo za mało jest tu o pomocy, jakiej udzielał Pan ludziom w Kraju w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Wszelkie informacje na ten temat: liczby osób nią objętych, charakteru tej pomocy, sposobów jej przekazywania – byłyby bardzo pożądane.

Bardzo proszę o szybkie przeczytanie tego odcinka, bo mam nadzieję, że za tydzień będzie już następny.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy wysokiego szacunku

Krzysztof Pomian

P.S.

Dane o nakładzie „Kultury” pochodzą z sierpnia 1990. Byłoby dobrze je uwspółcześnić.

K.

14

15 września 1994 r.

Drogi Panie Krzysztofie,

Odsyłam ostatnią porcję naszych rozmów i załączam trochę materiałów. Proszę ocenić, czy niektóre z nich mogą być wykorzystane. Dotyczą one jeszcze pierwszego Kongresu Obrony Wolności, wywiad,

²² Władysław Langzam (1917–?) – właściciel Imprimerie Richard przy 24, rue Stéphenon w Paryżu, gdzie drukowano „Kulturę” (XII 1947 i od X 1948 do VI 1989) i „Zeszyty Historyczne” (I 1962–VI 1989) oraz większość książek Instytutu Literackiego (1949–1989).

który dałem w Berlinie do ukraińskich „Wisti”²³, oraz list ks. Majewskiego²⁴ i spowodowaną nim dyskusję.

Przeczytałem *Manifest demokratyczny*²⁵ o. Bocheńskiego. Przyznam się, że nie mam zdania, czy warto go zamieścić, czy nie. W latach pięćdziesiątych był on niewątpliwie znaczący, ale dzisiaj?

Łączę najlepsze pozdrowienia dla Obojga Państwa

[Jerzy Giedroyc]

15

Antony, 22 września 1994 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

W załączeniu druga wersja *Autobiografii*, tym razem kompletna: od karty tytułowej do posłowania. Wszystkie Pańskie uwagi i skróty zostały wprowadzone zgodnie z naszą rozmową sprzed tygodnia. Podobnie zostały wprowadzone do tekstu wszystkie Pańskie uzupełnienia.

Bardzo proszę o lekturę tym bardziej uważną, że w stosunku do pierwotnego tekstu jest tu sporo dodatków wziętych z naszych rozmów późniejszych od pierwszej wersji. Oto ważniejsze: lektury, ss. 9–12 – klasztor i księża-robotnicy, ss. 15–16 – Roger Raczyński, ss. 29–32 – Piotr Kałny, ss. 45–47 – Niedziałkowski, ss. 51–52 – Weissberg, abp Gawlina, ojciec Bocheński, ss. 155–156 – granice Polski, ss. 178–179 – Dżilas, s. 181 – Amerykanie, RWE i Nowak, ss. 183–188 – Malaparte, s. 215 – „Kontynent”, ss. 216–217 – „mjr Aleksander”²⁶, ss. 217–218 – książki, „Zeszyty Historyczne”, ss. 236–238 – ostatni akapit, s. 271.

Proszę też o przeczytanie mojego posłowania.

Jeśli chodzi o dokumenty, które moim zdaniem należy dać w załączeniu, to obok Pańskich dokumentów osobistych, których listę już uzgodniliśmy, widziałbym: relacje Rogera Raczyńskiego z Bukaresz-

²³ *Найкраща дорога до нормалізації польсько-українських взаємин – лояльна й щира дискусія*, „Українські вісті” 1950, № 62.

²⁴ J. Z. Majewski, *List do Redakcji*, „Kultura” 1952, nr 11, s. 157–158.

Józef Z. Majewski (ur. 1928) – duchowny rzymskokatolicki; jako pierwszy na łamach „Kultury” wezwał do uznania słuszności ukraińskich pretensji do Lwowa i litewskich praw do Wilna.

²⁵ I. M. Bocheński, *Zarys manifestu demokratycznego*, „Kultura” 1951, nr 9, s. 3–17.

²⁶ Tzn. Stefan W. Kozłowski.

tu²⁷, artykuł wstępny z pierwszego numeru „Kultury”²⁸ – list ks. Majewskiego – notę Zespołu „Kultury” *Nieporozumienie czy tani patriotyzm?*²⁹; *Manifest demokratyczny* (jestem przekonany, że czytany dziś jest to tekst bardzo interesujący, choćby jako wprowadzenie w klimat epoki, który dla młodych ludzi jest dziś całkiem niezrozumiały) – *Do krajowych czytelników „Kultury”*³⁰ – *Do Czytelników i Przyjaciół*³¹ z marca 1959 – *Może również Dwadzieścia lat „Kultury”*³²? – Nekrolog Juliusza Mieroszewskiego³³ – Nekrolog Zygmunta Hertza³⁴.

W piątek 30 bm. o szesnastej mamy mieć zebranie Funduszu. Przyjechałbym wtedy, jeśli to Panu odpowiada, wcześniej, by móc przedyskutować wszystkie sprawy, które tego jeszcze wymagają, i przenieść ewentualne poprawki Pana na czysty egzemplarz do wysłania do Warszawy.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla Pana i Pani Zofii

Krzysztof Pomian

16

Antony, 2 października 1994 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Wraz z tym listem oddaję Jackowi³⁵ egzemplarz *Autobiografii*, na który przeniesione są wszystkie wprowadzone przez Pana i panią Zofię poprawki; zrobiłem też korektę literówek i odręcznie dodałem polskie znaki diakrytyczne do wszystkich imion własnych, tak żeby przy przepisywaniu nie było problemu.

²⁷ *Zapiski Ambasadora Rogera Raczyńskiego dotyczące przejścia Naczelnych Władz Polskich do Rumunii i rezygnacji b. Prezydenta R.P. Prof. Ignacego Mościckiego*, „Kultura” 1948, nr 9–10, s. 116–129.

²⁸ „Kultura” 1947, nr 1, s. 1.

²⁹ *Nieporozumienie czy tani patriotyzm? (Nota Redakcji)*, „Kultura” 1953, nr 1, s. 82–83.

³⁰ Tekst wydrukowany na papierze biblijnym i rozesłany jesienią 1957 – J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowie K. Pomian, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1994, s. 285–289.

³¹ *Ibidem*, s. 290–296.

³² Redakcja, *Dwadzieścia lat*, „Kultura” 1967, nr 5, s. 3–5.

³³ „Kultura” 1976, nr 7–8, s. 2.

³⁴ „Kultura” 1979, nr 11, s. 3.

³⁵ Tzn. Jackowi Krawczykowi.

Bardzo proszę, by nikt już niczego nie poprawiał na tym egzemplarzu, gdyż im mniej rąk – tym lepiej. Gdyby nasunęły się Panu czy pani Zofii jakieś uwagi wymagające uwzględnienia, proszę dać je Jackowi, który ma spisać wszystkie takie rzeczy na osobnej kartce, aby uwzględnić je przy robieniu korekty.

Bardzo proszę też, by wysłać ten egzemplarz do Warszawy, gdyż będzie bardziej czytelny niż fotokopia. Przed wysłaniem trzeba jednak sporządzić dwie kopie: jedną do zachowania u Państwa i drugą, którą proszę wysłać do mnie, do Kalifornii; będzie dla mnie podstawą przy robieniu korekty.

Przy lekturze spisu fotografii uderzyła mnie nieobecność Kisielewskiego. Wydaje mi się, że jego wizerunek powinien się znaleźć. Ale może by było najlepiej dać fotografię z wręczania Miłoszowi Nobla, na której jest obecna pani Zofia z Panem i z Kisielem.

Jeszcze jedno: miałem z Jackiem rozmowę na temat indeksu nazwisk i ustaliliśmy, jaką ma mieć formę. Ponieważ nazwisk jest bardzo dużo, chodzi o to, by dane o każdej postaci były jak najzwięźlejsze (rok urodzenia i śmierci, najważniejsze funkcje ważne dla zrozumienia tekstu); przy postaciach powszechnie znanych tylko rok urodzenia i śmierci. Zresztą Jacek ma mi wysłać indeks i podpisy pod zdjęcia, bym mógł to spokojnie przeczytać.

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia dla pani Zofii i dla Pana

Krzysztof Pomian

P.S.

Przepraszam, zacząłem coś jeszcze pisać, ale zmieniłem zdanie.

17

11 października 1994 r.

Drogi Panie Krzysztofie,

Wczoraj wysłaliśmy Panu expresse poleconym całość tekstów do autobiografii. Z wyjątkiem fotografii, bo byłoby zbyt kosztowne, a i tak je Pan zobaczy w korekcie. Bardzo zaczynam żałować, że wmieszałem się w tę autobiografię, bo jest z nią tysiące kłopotów. Załączam do informacji kopię faxu do Kłoczowskiego. Załączam również kopię listu Garlickiego i Adama Kuczyńskiego³⁶.

³⁶ Adam Kuczyński (ur. 1948) – reżyser i scenarzysta filmowy.

Sytuacja w kraju jest przerażająca. Tak zły chyba do tej pory nie było. Jestem pełen najczarniejszych myśli, bo jesteśmy w okresie już chyba całkowitej destabilizacji państwa i groźba puczu ze strony Wałęsy i wojska zaczyna być realna.

Łączę najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

18

21 grudnia 1994 r.

Drogi Panie Krzysztofie,

Dziękuję za fax z 17 bm. Czuję się bardzo winny, że tak długo się nie odzywałem, ale u nas jest prawdziwe piekło: trzeba kończyć podwójny numer „Kultury” i nowy „Zeszytów Historycznych”, nieustający ciąg ludzi z kraju i świata, no i ta nieszczęsna *Autobiografia*. *Autobiografia* ma się ukazać 29 bm., a więc okres przedświąteczny, tak jak się obawiałem, będzie w dużym stopniu zmarnowany. Obiecują przyspieszyć, ale w to nie wierzą, gdyż już mamy 21 grudnia. Fragmenty *Autobiografii* ukazały się w „Polityce”, Magazynie „Gazety Wyborczej” i „Tygodniku Powszechnym” raczej z dobrymi odgłosami. Oglądałem film, który został zainicjowany przez „Czytelnika”. Moim zdaniem bardzo słaby. Może nie kompromitujący, ale w każdym razie można było zrobić coś ciekawszego. Podobno jest duże zainteresowanie, zobaczymy, jakie będą odgłosy i jak pójdzie sprzedaż. Dobosz³⁷ chciałby zorganizować w swojej księgarni podpisywanie *Autobiografii* przeze mnie, jak również książki Chruślińskiej *Była raz KULTURA...*³⁸. Borejsza chciałby zorganizować taki wieczór promocyjny *Autobiografii* w Stacji PAN-u około 17 marca. Zgodziłem się na to bardzo niechętnie, uzależniając to zresztą od Pana zgody.

³⁷ Andrzej Dobosz (ur. 1935) – krytyk literacki; współpracownik m.in. periodyków „Nowa Kultura” (1954–1958) i „Współczesność” (1958–1965), na emigracji (od 1974), właściciel księgarni Librairie Dobosz w Paryżu (1994–2008), felietonista „Tygodnika Powszechnego”.

³⁸ I. Chruślińska, *Była raz KULTURA... Rozmowy z Zofią Hertz*, Oficyna Wydawnicza Most, Warszawa 1994.

Izabella (Iza) Chruślińska – eseistka, tłumaczka; publicystka m.in. periodyków „Przegląd Polityczny” (od 1994), „Dialog” i „Ukrajniskij Żurnal”.

Trochę się bałem książki Berberyusz, ale na szczęście są jakieś kłopoty z jej wydaniem i ukaże się ona raczej pod koniec stycznia najwcześniej. Sytuację komplikują jakieś zmiany w „Czytelniku”. Właśnie otrzymałem informację-plotkę, że Komar odchodzi stamtąd. Piotr Kłoczowski chce, by korespondencja z Kotem Jeleńskim³⁹ ukazała się w końcu stycznia. Jeszcze nie dostałem kopii, na którą chciałbym rzucić okiem, mimo że – zdaje się – Wojtek Karpiński zrobił to dokładnie. Zresztą ma on wpaść na krótko do Paryża.

O sytuacji krajowej nie chcę pisać. Tym sprawom, w lwiej części, jest poświęcony numer podwójny „Kultury”, do którego przywiązuję dużą wagę.

Przyjemną niespodzianką była dzisiejsza wizyta u mnie Geremka. Okazuje się, że na wiele spraw patrzymy bardzo podobnie. Jego ocena sytuacji jest również bardzo negatywna. Próbowaliśmy znaleźć jakieś drogi wyjścia, bo zdaje się, że jednak są. Czy z tego coś wyjdzie, nie mam pojęcia, ale Geremek jest bardzo zapalony. Inne wizyty dygnitarzy były liczne, ale grubo mniej ciekawe, z wyjątkiem może jednej, no ale może o tym porozmawiamy, gdy wróci Pan do Paryża. Bardzo liczę wtedy na dłuższą rozmowę.

Sprawy u nas komplikuje jeszcze ciągła choroba Zosi, a nawet jej znaczne pogorszenie. Jesteśmy dosyć zdesperowani. Święta więc nie zapowiadają się najlepiej. W każdym razie przesyłamy wiele serdeczności, a niestety przez fax nie można przesłać opłatka. No, ale w Nowy Rok będę mógł wieszować żywym głosem.

Chwała Bogu, że trzęsienie ziemi było łagodne. Mam znacznie gorsze wspomnienia z trzęsienia ziemi w Rumunii z listopada 1940 r.

Jerzy Giedroyc

19

4 sierpnia 1995 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Dziękuję za list i za załączone listy Zbigniewa Wójcika. Przeczytałem je z przykrością. Wójcika znam od lat i wysoko cenię i jako wybitnego historyka, i jako rzeczywiście szlachetnego człowieka. Wojny

³⁹ J. Giedroyc, K. A. Jeleński, *Listy 1950–1987*, oprac. W. Karpiński, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1995.

profesorów są rzeczą normalną i z reguły dość nieprzyjemną. Nie wchodząc w meritum sporu co do Piłsudskiego, na czym się nie znam, rozumiem bez trudu, że nie może on zaakceptować poglądów Garlickiego. Rozumiem też, że Garlicki nie lubi Wójcika. Nie rozumiem natomiast, dlaczego Garlickiego nie zaproszono na sesję, podczas której, sądząc z tego, co czytałem w „Polityce”, odsądzano go od czci i wiary. Nie rozumiem też, dlaczego „Polityka” nie opublikowała listu Wójcika, choćby z jakąś własną odpowiedzią. To, że Garlicki jest jej współpracownikiem, raczej powinno było skłonić redakcję do tego, by sprawę przyzwoicie załatwić. Postąpili i oburzająco, i głupio, bo takie sprawy nigdy nie dają się zatuszować.

Nie muszę chyba Pana prosić, by odpowiedział Pan Wójcikowi i w jakiś sposób okazał mu poparcie i uznanie.

Listy Mieroszewskiego po przepisaniu jeszcze do mnie nie dotarły. Pierwsze i zasadnicze pytanie dotyczy tego, jakie są rozmiary tej korespondencji. W każdym razie nie będę mógł zabrać się do tego przed drugą połową września, gdyż do końca sierpnia jestem zavalony robotą – to znów najgorętszy okres, nie tylko dosłownie, jak Pan wie, ale również w przenośni – a potem chcemy wyskoczyć na jakieś dwa tygodnie na urlop. Zresztą odezwę się niebawem i postaram się wpaść, jak tylko trochę się ochłodzi, bo teraz każde wyjście z domu jest jak spacer w lecie w Semipałatyńsku.

Mam nadzieję, że Państwo znosicie jakoś te upały.

Łączę serdeczne pozdrowienia od nas obojga dla Pani Zofii i dla Pana

Krzysztof Pomian

20

24 sierpnia 1995 r.

Drogi Panie Krzysztofie,

Załączam list Bragińskiego⁴⁰, z którym korespondowałem na temat siłowni nuklearnych. Może p. Herczyński⁴¹ (jeśli nie przekreślam na-

⁴⁰ Aleksander I. Bragiński (ur. 1929) – fizyk; pracownik naukowy Westinghouse Astronuclear Laboratory (od 1967).

⁴¹ Ryszard Herczyński (1926–2009) – matematyk; pracownik naukowy Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN (1955–1986), sygnatariusz *Listu 59* (1975), więzień polityczny (1982–1983), wykładowca Oxford University (1987–1988) i Cambridge University (1989–1990).

zwiska) będzie mógł to zrobić. Czekam wiadomości, ale zaznaczam, że to nie jest sprawa bardzo pilna, gdyż wiem, jak Pan jest zajęty. Ale chciałbym poruszyć jeszcze inną sprawę w związku z listem Bragińskiego. Rzeczywiście, warto przypomnieć Juliusza Hibnera, bo to jest postać kompletnie nieznana, a bardzo ciekawa. Po jego śmierci nie pisano nic w prasie krajowej poza krótkimi notatkami.

Do Bijaka z „Polityki” napisałem krótki list, zresztą bardzo grzeczny, w obronie Wójcika. Mam nadzieję, że go zamieści.

Boję się, że „Polityka” jest na mnie rozżalona, bo ostatecznie odmówiłem przedruku *Notatek Redaktora*. Może przesadzam, ale bardzo chcę unikać, by nas łączono z kimkolwiek.

Łączę najlepsze pozdrowienia dla Obojga Państwa

[Jerzy Giedroyc]

21

18 marca 1996 r.

Drogi Panie Krzysztofie,

Niestety, jeśli idzie o nas, to nie mam nic dobrego do doniesienia. Wszyscy naokoło wymierają. Umarł właśnie Tadeusz Nowakowski, Kieślowski i szereg osób, z których [część] znałem jeszcze z wojska. W domu też jest nie najlepiej, bo – nie pamiętam, czy Panu pisałem – p. Krystyna miała zawał serca (nasza „gospośia”), w międzyczasie Dudek⁴² zachorował z Ledą⁴³, tak że mieliśmy kilka dni, kiedy praktycznie sami siedzieliśmy w domu z Zosią, która też nie jest w dobrej formie.

W tej sytuacji najdrobniejsze czynności domowe stają się problemem. Niesłuchanie poczciwie nam pomaga Jacek, no ale może jakoś przez to wszystko przebrniemy. Najnieprzyjemniejszą sprawą jest odejście Gustawa. Powodem jest to, że odmówiłem druku części politycznej jego *Dziennika pisanego nocą*. Tę część polityczną wysyłam Panu z innymi materiałami, bo resztę – dużego dziennika – stanowiła część literacka niewywołująca żadnych zastrzeżeń. „Tygodnik Powszechny” odmówił zamieszczenia tego

⁴² Tzn. Henryk Giedroyc.

Henryk Giedroyc (1922–2010) – fotografik; w SBSK (1941–1942), Armii Polskiej na Wschodzie (1942–1943) i 2 Korpusie Polskim (1943–1947), na emigracji (od 1945), pracownik Instytutu Literackiego w Paryżu (od 1952, kierownik 2003–2010); brat Jerzego Giedroycia.

⁴³ Leda Giedroyc (1919–2002) – pracownik domu mody Givenchy; żona Henryka Giedroycia (od 1966).

dziennika, w rezultacie Grudziński nawiązał stałą współpracę z „Rzeczpospolitą” i jego stałym dodatkiem „Plus-Minus”⁴⁴. Wywołuje to – ma się rozumieć – różne komentarze, chociażby ten „Gazety Wyborczej” w nie najlepszym stylu. Osobiście nie zabieram głosu w tej sprawie.

Co do „Czytelnika” to zobaczymy, czy dotrzyma terminów. W każdym razie, mimo obietnic, do tej pory nie została załatwiona sprawa honorarium Jacka. W dalszym ciągu nie mam wydruku listów Bobkowskiego. Ma się rozumieć, trudno mówić o zerwaniu, tym bardziej że nie ma innej alternatywy. Tymczasem, w formie represji, zwlekam z listami Stempowskiego.

Jeśli idzie o Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego, które założył Marek Krawczyk, to powstało ono jedynie dla technicznej pomocy w uporządkowaniu archiwum, oprawie wycinków i książek, [opracowaniu] katalogów, odnowieniu pomieszczeń, w których będą archiwa, ewentualnie komputeryzacji w przyszłości. Towarzystwo przejęło również wydawanie i kolportowanie krajowego wydania „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”, gdyż Marek zlikwidował „Pomost”. Nie ma mowy o wydawaniu przez nich naszego archiwum czy wydawania czeokolwiek bez mego zlecenia. Skład Towarzystwa został przez Marka dobrany pod kątem widzenia wydawców i przedsiębiorców, którzy mogą technicznie w czymś pomóc, jak dyrektor Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych, który jest otwarty na moje inicjatywy, czy dyrektor PZU, który podejmuje się sfinansowania komputeryzacji. Nic nie jest i nie będzie przenoszone do kraju, jednym słowem, nic się praktycznie nie zmienia. Ma się rozumieć, Marka roznosi inicjatywa, za dużo występuje, ogłasza różne oświadczenie czy apele, które mogą stwarzać takie obawy, jakie Pan ma. Pierwszy raz słyszę o projekcie kalendarium „Kultury” z Pana wstępem. O takim kalendarium nie myślę i nie mam zamiaru się tym zajmować, a więc nie jestem w stanie przesłać konspektu takiego projektu.

Z opracowań książkowych Supruniuk⁴⁵ przygotowuje kolejny tom bibliografii „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”⁴⁶, który będzie dopro-

⁴⁴ G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, „Rzeczpospolita” (dodatek „Plus-Minus” nr 10), 16–17 III 1996.

⁴⁵ Mirosław A. Supruniuk (ur. 1962) – historyk kultury; założyciel i kierownik Archiwum Emigracji (od 1995), redaktor naczelny periodyku „Archiwum Emigracji” (od 1998), dyrektor Biblioteki UMK (2004–2010), autor „Kultury” (od 1994) i Biblioteki „Kultury” (od 1997).

⁴⁶ A. Supruniuk, M. A. Supruniuk, *Bibliografia „Kultura” (1988–1996)*, *„Zeszyty Historyczne” (1988–1996)*, *działalność wydawnicza (1988–1996)*, Instytut Literacki, Paryż 1997.

wadzony do 1995 r. Przypuszczam, że Supruniuk skończy to opracowywać do końca br. Ponadto, na skutek ciągłego zapotrzebowania, zostanie wydana w najbliższym czasie bibliografia-compendium „Zeszytów Historycznych”⁴⁷. Zapomniałem dodać, że z pomocą Towarzystwa zostały wydane *Szkice piórkem* Bobkowskiego⁴⁸ – bardzo przyzwoicie.

Jeśli idzie o sprawy ogólne, to widzę, ile rzeczy trzeba i można zrobić, ale nie ma, niestety, drogi przekazywania tych sugestii. Poza jednym Jerzym Bahrem, którego coraz bardziej cenię. Bardzo narzuca się Lamentowicz⁴⁹, no ale to nie jest poważny człowiek. W związku z projektowaną wizytą Kwaśniewskiego w Moskwie posłałem Bahrowi notatkę – ewentualnie artykuł – którego tekst Panu załączam. Chciało to wziąć „Wprost”, ale zaczęli to bardzo nieinteligentnie krajać, więc wycofałem. Może go zamieszczę, jeżeli nie straci na aktualności, w numerze majowym, ma się rozumieć, rozszerzony.

Bardzo mnie martwi ciężki stan zdrowia Wolickiego, który dostał zapalenia płuc i był w szpitalu. Jest na zwolnionych obrotach. Mimo to przysłał bardzo ciekawy i kontrowersyjny artykuł⁵⁰, który mi się bardzo spodobał i wraz z artykułem Ungera o Rosji⁵¹ powinien być gwóździem numeru kwietniowego, który zapowiada się rzeczywiście ciekawie.

Łączę najlepsze pozdrowienia dla Pani Grażyny i dla Pana

Mohikanin Jerzy Giedroyc

22

27 marca 1996 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Nie odpisałem wcześniej na Pański fax z 18 bm., gdyż czekałem na przyjęcie materiałów, zwłaszcza *Dziennika pisanego nocą*, by wyrobić sobie własne zdanie na ten temat. Wczoraj dostałem tę przesyłkę

⁴⁷ J. Krawczyk, J. Szymański, *Bibliografia „Zeszyty Historyczne” 1–110 (1962–1994)*, Instytut Literacki, Paryż 1996.

⁴⁸ A. Bobkowski, *Szkice piórkem*, Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu – Wydawnictwo CiS, Warszawa 1996.

⁴⁹ Wojciech Lamentowicz (ur. 1946) – polityk, dyplomata; pracownik naukowy ISP PAN (1990–1994), współzałożyciel Unii Pracy (1992), poseł na sejm (1993–1997), ambasador w Nikozji (1997–2001).

⁵⁰ K. Wolicki, *Dwie Polski?*, „Kultura” 1996, nr 4, s. 21–28.

⁵¹ L. Unger, *Widziane z Brukseli i z... Moskwy*, „Kultura” 1996, nr 4, s. 3–20.

i przyznam, że dopiero po przeczytaniu Gustawa przestałem go rozumieć. Jeśli już postanowił rozstać się z polityką, co może tylko wyjść mu na dobre jako pisarzowi, to czy nie mógł tego załatwić krótkim wyjaśnieniem dla czytelników „Kultury”, że odtąd będzie pisał wyłącznie na tematy literackie? Czy musiał ogłaszać ten tekst, który wydaje mi się i niespójny, i nieścisły? Nieścisły, gdyż jest tam więcej takich „faktów”, jak przypisanie mi użycia zwrotu *alternance démocratique*⁵² na łamach „Kultury”; dlaczego miałbym w „Kulturze” pisać po francusku? Zresztą nie komentowałem w „Kulturze” wyborów z 1993. Niespójny, bo z całego tego „dekalogu” wynika zupełnie inny wniosek niż ostateczne uznanie wyboru Kwaśniewskiego za prawomocny. No, ale dość o tym. Cała sprawa jest smutna. Rozumiem, że nie zabiera Pan głosu na ten temat i przyrzekłem sobie, że jeśli będę o to pytany, zajmę takie stanowisko jak Pan, tj. odmówię wszelkiego komentarza.

Mam nadzieję, że Państwa sprawy domowe już się jakoś ułożyły; będę wdzięczny za jakąś wiadomość przed moim wyjazdem stąd. Będę tu po raz ostatni w czwartek 4 kwietnia.

Rzeczywiście lista zmartwień jest długa. Bardzo przejąłem się wiadomością o chorobie Wolickiego. Jestem z nim związany od bardzo dawna i bardzo blisko i bardzo go lubię. Czy ma on jakiś fax? Jeśli tak, będę wdzięczny za podanie mi numeru. Wysłałem stąd do niego kartkę, nie wiedząc o jego chorobie, ale chciałbym napisać do niego tak, żeby mógł mi odpowiedzieć.

Jedno wyjaśnienie w sprawie projektu *Kalendarium*. Pomysł wyszedł ode mnie. Sądzę, że najlepszym sposobem spożytkowania wielkiej wiedzy, jaką Jacek zgromadził na temat historii Instytutu Literackiego, byłoby powierzenie mu sporządzenia *Kalendarium* minionych pięćdziesięciu lat i ten pomysł przedstawiłem „Czytelnikowi”, obiecując zarazem, że obejmę nad tym opiekę i napiszę wstęp, ewentualnie wykorzystam w tym charakterze moje wykłady (których egzemplarz wysłałem Panu wczoraj). Pana ta sprawa absolutnie do niczego nie zobowiązuje; nie angażowałbym zresztą Pana w żadne przedsięwzięcie bez uprzedniego uzyskania Pańskiej zgody.

Notatkę Pańską o polityce wobec Rosji przeczytałem i całkowicie się z nią zgadzam. Dodałbym tylko do listy osób, które starają się zmienić w Polsce klimat wobec Rosji, Andrzeja Walickiego; jak Pan wie, nie należał on nigdy do kręgu moich przyjaciół, a kiedyś go nawet bardzo

⁵² *alternance démocratique* (franc.) – demokratyczna wymiana

ostro atakowałem. Ale teraz jest on jedną z nielicznych osób, które starają się przekonać naszych rodaków po pierwsze – do poznawania Rosji, a po drugie – do myślenia o niej w sposób racjonalny i do szukania z nią jakiegoś *modus vivendi*. Myślę, że by było dobrze, gdyby wydrukował Pan tę notatkę w „Kulturze”.

Najserdeczniejsze pozdrowienia od nas obojga dla Pani Zofii i dla Pana

Krzysztof Pomian

23

28 marca 1996 r.

Drogi Panie Krzysztofie,

Stało się nieszczęście, a mianowicie Pana wczorajszy fax został urwany na skutek popsucia się aparatu, tzn. brakuje części dotyczącej Jacka Krawczyka. Fax funkcjonuje teraz normalnie, więc proszę o nadanie brakujących stron.

Odpowiadam po kolei.

Wolicki niestety nie ma faxu, ale właśnie z nim przed chwilą rozmawiałem. Jest w dobrej formie i pełen energii. Bardzo go forsuję, by przyjechał do Francji czy Niemiec na jakąś kurację-odpoczynek. Wolicki bardzo pozytywnie ocenił moją notatkę na temat Rosji, a nawet będzie próbował rozmawiać na ten temat z Kwaśniewskim lub z kimś z jego najbliższego otoczenia. Zobaczymy, co z tego wyjdzie. W każdym razie notatkę, po pewnym uzupełnieniu, zamieszczę we „Wprost”, który się pokajał i chce ją wydrukować jeszcze przed wyjazdem Kwaśniewskiego do Moskwy⁵³. Zgodziłem się na to, bo numer kwietniowy jest zamknięty, a ukaze się za dziesięć–piętnaście dni, więc byłaby to musztarda po obiedzie. Co do Walickiego ma Pan zupełną rację, rzeczywiście w sprawach rosyjskich jest nie tylko specjalistą, ale ma w tej sprawie poglądy pokrywające się z naszymi.

„Czytelnik” wreszcie przysłał wydruk korespondencji z Mieroszewskim. Właśnie czytam ją po nocach z dosyć mieszanymi uczuciami. Za kilka dni Jacek zabiera się do pracy nad tą korespondencją. Mam nadzieję, że da się wszystko zamknąć w terminach ustalonych przez „Czytelnika”; martwi mnie tylko nie najlepszy stan zdrowia Jacka. Miejmy

⁵³ J. Giedroyc, *Polska obsesja*, „Wprost” 1996, nr 14.

nadzieję, że nie rozchoruje się, bo to byłaby dla nas zupełna katastrofa. Ma się rozumieć, „Czytelnik” nie załatwił jeszcze umowy z nim, nie otrzymałem również wydruku korespondencji z Bobkowskim.

Autobiografia jest w sprzedaży, co mogłem sprawdzić, ale jest całkowita cisza w prasie na jej temat.

U nas, dziękuję, wszystko jak najgorzej. Jesteśmy nadal bez tzw. pomocy domowej, co nam bardzo komplikuje życie.

Jeśli idzie o kalendarium, to nie bardzo widzę, kiedy to będzie można zrobić, bo to jest ogromna praca, tym bardziej że musimy uporządkować z grubsza nasze archiwa. A tymczasem jesteśmy na etapie uporządkowywania i malowania pomieszczeń na archiwum i spisywania archiwum, czasopism etc., nie mówiąc już o komputeryzacji, której zresztą nie widzę w bliskiej przyszłości – chyba nie damy temu rady.

Z dużym zaciekawieniem czekam na tekst Pana wykładów.

Niestety, Endowment⁵⁴ gotów nam pomóc, jeśli idzie o stypendia dla ludzi ze Wschodu, ale nie możemy liczyć na więcej. Dobre i to, bo chcę podciągnąć pod to stypendia dla wschodniaków do Polski, a w mniejszym stopniu na Zachód. Jest to ważne w związku z sytuacją, która powstała na Białorusi. Ku memu przyjemnemu zaskoczeniu na Białorusi powstaje opozycja niepodległościowa. Kilka dni temu wyległo na ulice ok. sześćdziesiąt tysięcy ludzi protestujących przeciwko unii Białorusi z Rosją. Otwiera to dla nas wiele możliwości, które – obawiam się – nie będą przez nas wykorzystane.

Nie można przekonać Kwaśniewskiego, by odwołał swoje spotkanie z Łukaszenką⁵⁵, gdyż tłumaczy to względami protokółarnymi i zadrażnień z Rosją. Niestety, Rosati⁵⁶ nic ze spraw wschodnich nie rozumie, a Drawicz w charakterze doradcy od spraw rosyjskich jest prawdziwą katastrofą. Będzie, niestety, towarzyszyć Kwaśniewskiemu w podróży do Moskwy i bardzo się tego boję.

Z innych spraw.

⁵⁴ Tzn. National Endowment for Democracy.

⁵⁵ Aleksandr Łukaszenka (ur. 1954) – polityk białoruski; dyrektor sowchozu „Garadziec” (1987–1989), deputowany do Rady Najwyższej BSRS / Republiki Białorusi (1990–1994), prezydent (od 1994).

⁵⁶ Dariusz Rosati (ur. 1946) – ekonomista, polityk; wykładowca SGPiS/SGH (od 1969, profesor od 1990), minister spraw zagranicznych (1995–1997), poseł na sejm (2011–2015 i od 2019), eurodeputowany (2004–2009 i 2015–2019).

Peciak w Lublinie wydał bibliofilsko pierwszy numer „Kultury”⁵⁷ – prawdziwe cacko. Ukazała się również książka obejmująca referaty wygłoszone na zeszłorocznej sesji lubelskiej poświęconej „Kulturze”⁵⁸. Nie pamiętam, czy Panu pisałem, że Adam Kuczyński skończył swój trzyczęściowy film o „Kulturze” pt. *Tratwa*⁵⁹. Są to rozmowy z ok. siedemdziesięcioma osobami na temat „Kultury”, zrobiony obiektywnie, zawierający niekiedy ostre krytyki. Obejrzałem ten film z dużą przyjemnością. Ma on być nadany w telewizji w kwietniu w odstępach tygodniowych, jeżeli nie będzie jakiegoś zakazu, którego nie można wykluczyć.

Tego numeru „Kultury” i książki nie wysyłam, bo nie wiadomo, kiedy by doszły, a zresztą byłoby to niepotrzebne obciążenia Pana bagażu.

Łączę najlepsze pozdrowienia dla Obojga Państwa

Jerzy Giedroyc

P.S.

Jeśli idzie o nasz fundusz, to wyślę Panu jutro–pojutrze kopię listu z Endowment i naszą odpowiedź. Jeśli idzie o Jurzykowskich⁶⁰, to Miłosz mnie ciągle pociesza, że to jest zaklepane i powinno być załatwione, tzn. pieniądze przekazane w ciągu maja. Ściskam palec.

24

5 marca 1997 r.

Drogi Panie Krzysztofie,

Nazbierało się sporo pilnych spraw, które chciałbym z Panem omówić. Przede wszystkim nasz fundusz znajduje się w stanie krytycznym. W PZU jest jakieś trzęsienie ziemi i Marek Krawczyk nie może złapać dyrektora, by dowiedzieć się, jak wygląda sprawa obiecanej przez niego dotacji. Bardzo kładę Panu na serce rozmowę z Mellerem i zorientowanie się, czy są jakieś możliwości uzyskania dotacji z [Banku] Pekao czy LOT-u. A w każdym razie trzeba pomyśleć o karocie w kraju, ale

⁵⁷ „Kultura” – Rzym, nr 1, czerwiec 1947, oprac. A. Peciak, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1996.

⁵⁸ *Spotkania z paryską „Kulturą”*, oprac. Z. Kudelski, Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu – Oficyna Wydawnicza Pomost, Warszawa 1995.

⁵⁹ *Tratwa kultury* – trzyczęściowy film dokumentalny w reżyserii Adama Kuczyńskiego (1996).

⁶⁰ Tzn. Fundację Alfreda Jurzykowskiego.

tutaj byłby potrzebny Pana artykuł o funduszu czy to w „Polityce”, czy w „Rzeczpospolitej”. Byłaby to podkładka do zabiegów o dotacje czy to z Funduszu Kultury, czy jakiej innej instytucji. Przypuszczam, że można byłoby uzyskać poparcie Kwaśniewskiego lub Cimoszewicza. Jest to o tyle ważne, że jest szereg wniosków, które warto by jednak załatwić.

Symposium w Kijowie zapowiada się ciekawie. Miejmy nadzieję, że się uda, bo zawsze mam spore wątpliwości, jeśli idzie o talenty organizatorskie zarówno polskie, jak i ukraińskie. Załączam informacje, które dostałem ostatnio od Szporluka⁶¹. Zawiadomił mnie również, że w symposium chce wziąć udział Czesław Bielecki i Bartoszewski.

Wreszcie prośba o radę. Kto, Pana zdaniem, mógłby omówić ostatnią książkę Andrzeja Walickiego⁶², która niedawno się ukazała, wydana przez Stanford University Press? Jej tłumaczenie wydał PWN. Walicki dostał właśnie za tę książkę nagrodę 1996 Wayne S. Vucinich [Book] Prize. Chciałbym ją odnotować w „Kulturze”, ale nie orientuję się, kto mógłby to zrobić dobrze, inteligentnie i czytelnie. *À propos* Rosji, to w Moskwie zaczynają wychodzić dzieła zebrane biednego Miśzy Hellera. Ukazało się już pięć tomów. W najbliższym czasie ukaze się następny, zawierający jego notatki o Rosji drukowane w „Kulturze”. Co najważniejsze, że książki te są zalecane oficjalnie jako lektura dla studentów. To rzeczywiście ogromny sukces dla niego, no i w jakimś stopniu również dla „Kultury”. Nawet w telewizji warszawskiej dwukrotnie nadawano film o nim pt. *Michał Heller: prawda o komunizmie*⁶³. Rzeczywiście bardzo inteligentny i dobrze zrobiony. Oglądałem go z prawdziwym wzruszeniem.

W „Czytelniku” zrobił się kompletny bałagan. Nie mam jeszcze ostatecznej korekty i indeksu Bobkowskiego. Mieroszewski się ślimaczy, bo Jacek robi ciągle nad nim ogromne czary, jeśli idzie o przypisy, a Andrzej Kowalczyk⁶⁴ w kwietniu składa u nich ogromny tom korespondencji ze Stempowskim, i co zabawniejsze, bardzo jest ponagla-

⁶¹ Roman Szporluk (ur. 1933) – historyk ukraiński; na emigracji (od 1965), wykładowca University of Michigan (1965–1991), profesor Harvard University (od 1991, dyrektor Harvard Ukrainian Research Institute 1991–2004).

⁶² A. Walicki, *Marxizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1996.

⁶³ *Michał Heller czyli prawda o komunizmie* – film dokumentalny w reżyserii Pawła Woldana (1994).

⁶⁴ Andrzej S. Kowalczyk (ur. 1957) – historyk literatury, eseista; wykładowca UW (od 1983, profesor od 1999), współpracownik Instytutu Literackiego w Paryżu (od

ny przez Kłoczowskiego. Jeśli te pozycje uda się kiedyś wypchać, to chciałbym zerwać z „Czytelnikiem”. Kowalczyk zresztą jest w tej chwili w Paryżu. Tak samo przyjechał Peciak, którego mam widzieć dzisiaj po południu. Przypuszczam, że już skomunikował się z panią Grażyną.

Łączę najlepsze pozdrowienia dla Obojga Państwa

[Jerzy Giedroyc]

25

Antony, 6 maja 1997 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

W załączeniu – przypisy do Pana korespondencji z Mieroszewskim. Nie chcę bynajmniej narzucać Panu tej dodatkowej lektury; zależało mi tylko na tym, by miał Pan to pod ręką na wypadek, gdyby zechciał Pan na to spojrzeć. W każdym razie sam rozmiar przesyłki daje pojęcie o wykonanej pracy; łącznie jest tego ok. 9 arkuszy wydawniczych, a nie sądzę, by znalazło się tu wiele zbytecznych słów. Na pewno są jeszcze tu i owdzie jakieś drobiazgi do poprawienia; mam jednak nadzieje, że nie jest tego wiele.

Przeczytałem przesłaną mi przez Pana wypowiedź Gustawa w „Plus-Minus”⁶⁵ z prawdziwą przykrością. Miałem nadzieję, że powstrzyma się on od tej eskalacji słownej – bo przecież zaczął wypowiadać się o swym rozstaniu z „Kultura” już wcześniej – która, jak się obawiam, zaprowadzi go dalej, niż skłonny jest iść. Dorabianie ideologii w trybie imputowania Panu sympatii do Jaruzelskiego i tłumaczenie tego wpływem Michnika jest żalodne. A robienie *casus belli*⁶⁶ z kwestii druku fragmentów jego rozmów z Boleckim w „Kulturze” może robić wrażenie tylko na kimś, kto nie zauważył, że jakoś nie przyszło Panu do głowy drukować w „Kulturze” wyjątków z *Autobiografii na cztery ręce*. Smutne to wszystko.

Gustaw ma teraz dostać doktorat *honoris causa* na UMCS w Lublinie. Byłem jednym z recenzentów w tym przewodzie, toteż zaproszono nas z żoną do wzięcia udziału w uroczystościach. Wymówiłem się

1992), publicysta m.in. miesięcznika „Res Publica Nowa” (od 1992), kierownik działu rękopisów w Muzeum Literatury w Warszawie (od 2015).

⁶⁵ *Dżuma i generał. Gustaw Herling-Grudziński o rozstaniu z Jerzym Giedroyciem*, rozm. przepr. E. Sawicka, „Rzeczpospolita” (dodatek „Plus-Minus” nr 17), 26–27 IV 1997.

⁶⁶ *casus belli* (łac.) – powodu wszczęcia wojny

brakiem czasu, który jest wprawdzie realny, ale nie aż do tego stopnia, by uniemożliwić mi przedłużenie pobytu w Polsce o dwa dni. Tak naprawdę nie mam ochoty na spotkanie z Gustawem, bo nie chce mi się udawać, że nie wiem, co on pisze, a dyskusję z nim uważam za jałową.

Jutro wyjeżdżam do Warszawy i spróbuję zająć się tam naszymi sprawami funduszowymi; będę też, jak Pan wie, w „Czytelniku”. Zadzwoń od razu po powrocie.

Łączę wraz z wyrazami szacunku serdeczne pozdrowienia dla Pani Zofii i dla Pana

Krzysztof Pomian

26

20 stycznia 1998 r.

Drogi Panie Krzysztofie,

Dziękuję za ocenę recenzji Adama Sikory⁶⁷. Postaram się ją zamieścić w numerze marcowym, nad którym teraz pracuję.

Bardzo dziękuję za zwrócenie uwagi Georges’a Nivata na Wilka. Zaraz mu wysłałem fotokopie wszystkich jego korespondencji.

Mam teraz kłopot z Pipesem, który przysłał mi omówienie *Historii imperium* Miszy Hellera druzgoczące: o czym mnie przed tym lojalnie zawiadomił. Ma się rozumieć, tę recenzję zamieszczę z komentarzem albo z dwugłosem. Zastanawiam się, czy nie poprosić o to Walickiego.

Wysłałem Panu wczoraj kseroks artykułu Rakowskiego⁶⁸ i jakieś inne moje wypowiedzi. Ostatnio jest inflacja rozmaitych moich wywiadów. Najwyższy czas, by to ograniczyć.

Był tutaj przelotem Michnik, niesłuchanie spesymizowany i bardzo krytycznie oceniający swoich przyjaciół politycznych. Najbardziej go zaskakuje Geremek, który wygląda na zupełnie osaczonego. Teraz wiceministrem MSZ-etu został Radek Sikorski⁶⁹ – to rzeczywiście wy-

⁶⁷ A. Sikora, *Oświecenie i zło*, „Kultura” 1998, nr 3, s. 134–138.

Adam Sikora (1928–2011) – filozof i historyk idei; profesor UW.

⁶⁸ M. F. Rakowski, *Mądrość Księcia*, „Trybuna”, 9 I 1998.

⁶⁹ Radosław (Radek) Sikorski (ur. 1963) – polityk; na emigracji (1981–1989), korespondent wojenny w Afganistanie (1986–1987), wiceminister obrony narodowej (1992), wiceminister spraw zagranicznych (1998–2001), senator (2005–2007), poseł na sejm (2007–2015, marszałek 2014–2015), minister spraw zagranicznych (2007–2014).

gląda na koszmar. Obawiam się, że marcowe *Notatki Redaktora*⁷⁰ będą i bardzo długie, i bardzo nieprzyjemne.

Bardzo będę się cieszył, jak Pan znajdzie chwilę czasu, by wpaść do nas na rozmowę. W wielu sprawach chciałbym się Pana poradzić.

Jeszcze nie dostałem „Tygodnika Powszechnego” z polemiką ks. Chrostowskiego⁷¹ z ks. Musiałem⁷², ale mnie już nic nie dziwi, jeśli idzie o Kościół w Polsce. Obawiam się, że reakcja Pieronka i Glempa na Radio Maryja jest już spóźniona i sytuacja jest nie do opanowania. Bardzo mnie to martwi.

Łączę najlepsze pozdrowienia dla Obojga Państwa

[Jerzy Giedroyc]

27

22 stycznia 1998 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Odpisuję od razu na Pański list z 20 bm., gdyż tak się fatalnie składa, że przed końcem miesiąca nie będę mógł przyjechać do Laffitte’u. Ten koniec tygodnia jestem poza Paryżem na posiedzeniu jakiejś rady naukowej, w którą dałem się wrobić jak głupi; w przyszłym tygodniu grozi mi coś podobnego. Gdyby okazało się, że mam jakieś wolne popołudnie, natychmiast zadzwonię, by się umówić.

Bardzo dziękuję za tekst wywiadu dla „Faktów”⁷³. Jest świetny: dobitny, skupiony na sprawach zasadniczych, przekonywający. Nie dziwię się reakcji Rakowskiego. Ciekaw jestem, czy były jakieś inne wypowiedzi na ten temat, już nawet nie mówię polityków – od tych niczego

⁷⁰ [J. Giedroyc] Redaktor, *Notatki Redaktora*, „Kultura” 1998, nr 3, s. 110–118.

⁷¹ W. Chrostowski, *Tęcza na czarno – księdzu Stanisławowi Musiałowi w odpowiedzi*, „Biuletyn Katolickiej Agencji Informacyjnej” 1997, nr 97, s. 43–47.

Waldemar Chrostowski (ur. 1951) – duchowny rzymskokatolicki, biblista; członek Komisji Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem (od 1986, wiceprzewodniczący 1994–1996), wykładowca ATK (1987–1999), profesor UKSW (od 1999) i UMK (2001–2010), współpracownik Radia Maryja i Telewizji Trwam.

⁷² Stanisław Musiał (1938–2004) – duchowny rzymskokatolicki, jezuita; redaktor „Tygodnika Powszechnego” (od 1981), członek/sekretarz Komisji Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem (1986–1995), publicysta m.in. dziennika „Gazeta Wyborcza” i periodyków „Midrasz” i „Polin”.

⁷³ J. Giedroyc, *Międzypoka à la carte*, rozm. przepr. M. Sarjusz-Wolski, „Fakty” 1998, nr 44–45.

nie oczekuję – ale publicystów czy innych osobistości życia publicznego. Gdyby coś takiego się ukazało, polecam się.

Zaiste nie rozumiem, co napadło Pipesa. Nie przeczytałem wprawdzie książki Hellera w całości z braku czasu, ale partie wczesne, a zwłaszcza tę, która dotyczy XVIII wieku, przeczytałem uważnie, bo akurat była mi potrzebna. Walicki byłby dobry na ten temat, o ile, rzecz jasna, ma na temat książki inne zdanie niż Pipes. Inna możliwość, która mi w tej chwili przyszła do głowy, to Besançon; wprawdzie recenzję trzeba by przetłumaczyć, gdyby zgodził się ją napisać, ale mogłaby być ciekawa.

Gdybym nie siedział głęboko w fotelu przy lekturze Pańskiego listu, to na wiadomość, że Radek Sikorski został wiceministrem spraw zagranicznych, wypadłbym przez okno z wrażenia. Ten biedny Geremek jest – nie to, że osaczony, ale – jak widzę, systematycznie obstawiany tak, żeby miał pusty tytuł ministerialny, bez wpływu na cokolwiek; a przy tym go jeszcze upokarzają.

Dziwię się, że „Tygodnik Powszechny” z artykułem księdza Chrostowskiego i odpowiedzią księdza Musiała jeszcze nie dotarł. Mamy w domu fotokopię, więc gdyby była potrzebna, proszę dać znać. Czy ma Pan pierwszy artykuł księdza Musiała *Czarne jest czarne?*⁷⁴ Gdyby nie, to i on jest u nas i możemy to wszystko w każdej chwili przesłać.

Co się tyczy reakcji Glempa i Pieronka na Radio Maryja – to myślę, że nie tylko przyszła za późno, ale jest na tyle połowiczna i niezdecydowana, że ksiądz Rydzyk⁷⁵ może się czuć bezkarnie. Zwłaszcza gdy popiera go stu trzydziestu posłów na czele z Krzaklewskim⁷⁶.

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia od nas obojga dla Pani Zofii i dla Pana – oraz wyrazy szacunku

Krzysztof Pomian

⁷⁴ S. Musiał, *Czarne jest czarne*, „Tygodnik Powszechny” 1997, nr 46.

⁷⁵ Tadeusz Rydzyk (ur. 1945) – duchowny rzymskokatolicki, redemptorysta; założyciel i dyrektor Radia Maryja (od 1991) oraz Telewizji Trwam (od 2003), wykładowca WSKSiM (od 2001, rektor 2001–2006).

⁷⁶ Marian Krzaklewski (ur. 1950) – działacz związkowy; wykładowca PŚ (od 1985), przewodniczący NSZZ „Solidarność” (1991–2001), poseł na sejm (1997–2001).

Antony, 7 lipca 2000 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Jeśli pozwalam sobie wrócić do naszej wczorajszej rozmowy na temat nekrologu Gustawa, to dlatego że rzecz wydaje mi się bardzo ważna ze względu na Pana i na „Kulturę”. Byłem w Polsce podczas ostatniego pobytu tam Gustawa i wiem, że jego stosunki z „Kulturą” budziły, co zrozumiale, zainteresowanie wykraczające znacznie poza kręgi warszawskiej inteligencji. Toteż jestem pewien, że sformułowania tego nekrologu będą oglądane przez lupe i nicowane na wszystkie strony. Wszyscy moi rozmówcy byli z podziwem dla Pańskiego spokoju i niereagowania na zaczepki Gustawa. Ale teraz wszyscy będą, oczywiście, sprawdzać, czy w nekrologu „Kultury” został on potraktowany sprawiedliwie.

Być może to, co piszę, jest wywalaniem otwartych drzwi. Wydaje mi się jednak, że w nekrologu powinna się znaleźć wzmianka o udziale Gustawa w pierwszym numerze „Kultury” i o czterdziestu latach bliskiej współpracy. Formuła, jaka przychodzi mi do głowy, żeby powiedzieć o zerwaniu w odpowiedni sposób, byłaby taka:

„współredagował pierwszy numer »Kultury«, w roku 1956 nawiązał z nią ponownie współpracę, od połowy lat 1960 był jednym z jej najbliższych współpracowników i jej włoskim korespondentem. W 1996 roku wybrał własną drogę.

Jego nazwisko pozostanie wpisane w historię »Kultury«⁷⁷.

Co się tyczy Lublina i 23 października to – sprawdziłem mój kalendarz – jeśli trzeba będzie pojechać, pojedę.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy niezmiennego podziwu

Krzysztof Pomian

⁷⁷ „Kultura” 2000, nr 7–8, s. 146.

Korespondencja

Jerzy Giedroyc – Alfred Poniński

Korespondencja przechowywana w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA (ILK KOR RED Poniński Alfred) pochodzi z lat 1951, 1962–1966. Składa się z 22 listów: 11 Alfreda Ponińskiego i 11 Jerzego Giedroycia.

Alfred Poniński (1896–1968) – dyplomata, działacz polityczny; absolwent Friedrich-Wilhelms-Universität, urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1918–1945, m.in. sekretarz ambasady w Paryżu 1924–1926, sekretarz/radca poselstwa w Moskwie 1926–1931, radca/minister pełnomocny poselstwa/ambasady w Bukareszcie 1935–1940, kierownik konsulatu generalnego w Stambule 1941–1942), ambasador w Czungkingu (1943–1945), na emigracji (od 1945), prezes Polskiego Towarzystwa Demokratycznego w Sydney (1947–1950) oraz Rady Naczelnej Organizacji Polskich w Australii (1950–1952), publicysta „Tygodnika Katolickiego” / „Tygodnika Polskiego” (od 1953) oraz tygodników „Wiadomości Polskie” (1967–1968) i „Catholic Weekly”, współpracownik Australian Institute of International Affairs; publikował w „Zeszytach Historycznych” (1964); autor m.in. studium *La Question Polonaise Depuis 1830 Jusqu'à la Grande Guerre* (1926).

Sydney, 14 czerwca 1951 r.

Kochany Jerzy!

Przesyłam przy niniejszym [*sic!*] oświadczenie w sprawie artykułu Jana Barańskiego *Jeszcze o Komitecie 7*¹, który w znacznej mierze poświęcony był bezprzykładnie nienawistnym napaściom na mą działalność wojenną w Rumunii. Poprzednio pojawiły się na łamach „Kultury” różne ubliżające mojej czci ataki – że wymienię *Na rumuńskim rozdrożu* Pobóg-Malinowskiego – ale te wypadki były wplecione w opowieści i wspominki, tak iż nie uważałem za konieczne prostować („Kultura” 1948, nr 9–10 i poprzedni). W związku z elukubracją Barańskiego w zeszycie majowym „Kultury” z roku bieżącego proszę formalnie Redakcję w Twojej osobie o zamieszczenie możliwie w najbliższym numerze załączonego oświadczenia², które nie jest bynajmniej sprostowaniem w sprawie osobistej, a stwierdzeniem szeregu zasadniczych faktów. Powtarza się periodycznie pewne kłamstwa dotyczące wiadomych wydarzeń wrześniowych 1939 r. w Rumunii właśnie ze strony tzw. nieprzejednanych legalistów, co wydaje się b. ryzykowną grą. Częściowo byłeś świadkiem tych zmagania u boku śp. Rogera i dlatego łatwiej od innych zrozumiesz moje oburzenie. Nie chciałem i nadal nie chcę (jak zaznażyłem w załączniku) polemizować i wyciągać przewin przedwrześniowych matadorów – co najwyżej mógłbym historycznie dać wersje tych zmagania z punktu widzenia Ambasady i koncepcji śp. Rogera i mojej (bo to jedna i niepodzielna) ustosunkowania się do tragicznej sytuacji ówczesnej i znalezienia z niej praktycznego wyjścia. Bądź łaskaw napisać, co o tym sądzisz, bo ja jestem strasznie zapracowany społecznie w Radzie Naczelnej tutejszej Polonii i na życie jako robotnik i literaturę, jako luksus raczej, zawiesiłem na kołku.

Proszę, jeśli to możliwe, by podkreślone w załączniku ustępy pojawiły się tłustym drukiem.

Pisałem do Ciebie dwa razy po naszym rozstaniu, kiedy byłeś w wojsku – widocznie nie dostałeś. Potem łączność z Chin i Indii wyglądała beznadziejnie; w Australii borykanie się z w[ielkimi] trudnościami na-

¹ J. Barański, *Jeszcze o „Komitecie siedmiu”*, „Kultura” 1951, nr 5, s. 132–137.

Jan Barański (1894–?) – urzędnik państwowy, kpt. WP; z-ca naczelnika Wydziału Gospodarczego MSZ (1936–1939), na emigracji (od 1939).

² A. Poniński, *List do Redakcji*, „Kultura” 1951, nr 7–8, s. 230–231.

tury praktycznej także nie sprzyjało podtrzymywaniu korespondencji. Dopiero w zeszłym roku w związku z przyjazdem syna Kajetana Morawskiego³ odnowiłem z nim kontakt listowny i więcej słyszę o Francji, bo sporo ludzi naszych stamtąd tutaj się osiedliło.

Ściskam Twą dłoń i proszę o szybką odpowiedź.

Twój

Alfred Poniński

2

4 lipca [1951 r.]

Mój Drogi,

Bardzo się ucieszyłem Twoim listem, gdyż nie miałem pojęcia, że znajdujesz się w Australii, i w ogóle nie wiedziałem, co się z Tobą dzieje, tym bardziej że Twoje listy do mnie, do wojska, nie dotarły.

Nadesłany list do Redakcji zamieszczam w nrze lipcowym. Nie wiem, jak dawno przeglądasz „Kulturę”, ale dział *Najnowszej historii Polski* staram się prowadzić jak najobiektywniej, drukując relacje, dokumenty etc., ludzi reprezentujących różne obozy i kierunki, nie zajmując samemu stanowiska. Drukowałem również swego czasu notatkę o zmianie Prezydenta w Rumunii, którą, jak pamiętasz, razem redagowaliśmy. Twoja relacja [z] okresu bukaresztańskiego byłaby niewątpliwie interesująca, bo ostatecznie odgrywałeś w Ambasadzie centralną rolę. Gdybyś takie wspomnienia nadesłał, to zawsze je z największą chęcią zamieszczę.

Przesyłam wiele serdeczności oraz ucałowania rącek dla Pani

[Jerzy Giedroyc]

3

31 października [1962 r.]

Mój Drogi,

Od tak dawna straciliśmy kontakt, że nawet nie wiem, czy mnie jeszcze sobie przypominasz. Mam jednak do Ciebie prośbę, która wydaje mi się na tyle ważną, że przypominam się Twojej pamięci.

³ Maciej Morawski (ur. 1929) – dziennikarz; na emigracji (od 1946), prezes Zjednoczenia Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej (1955–1965), korespondent Rozgłośni Polskiej RWE w Paryżu (1965–1992), autor „Kultury” (od 1962).

Otóż w tych dniach Kajetan Morawski wydał w Paryżu książkę pt. *Wspólna droga*⁴. Jest to książka-wspomnienia, poświęcona głównie Rogerowi Raczyńskiemu. Trzonem książki jest okres wojenny i bukareszteński. Wydaje mi się zbyt powierzchownie i skrótowo [napisana], nie doceniając całego ogromu pracy politycznej i dyplomatycznej (ambasada miała przecież zlecone koordynowanie działalności placówek polskich na Bałkanach, akcja biura prasowego etc., etc.), no i przemyka się nad wszystkimi trudnościami wewnątrzno-polskimi. A sprawa pisma polskiego? To był przecież chyba pierwszy organ polski na emigracji grubo przed wszystkimi „Dziennikami Polskimi” etc. Takich spraw można wyliczać bez końca.

Otóż prośba do Ciebie, byś zechciał tę książkę omówić, a właściwie recenzję potraktować raczej jako pretekst do szczegółowego nasświetlenia okresu bukareszteńskiego. Nikt tego nie może zrobić kompetentniej od Ciebie. Powiem więcej: jesteś jedynym człowiekiem, który to może zrobić z całą znajomością rzeczy. Dziś coraz więcej rzeczy zostaje zapomnianych, jeszcze więcej jest przeinaczanych i już najwyższy czas to zacząć opracowywać. Jeśli przypadkiem piszesz wspomnienia – to, ma się rozumieć, najchętniej bym je drukował, niezależnie od omówienia książki Morawskiego.

Książkę wysłałem jednocześnie lotniczo na adres Ryszarda Krygiera⁵ (tak jak i ten list przekazuję za jego pośrednictwem), gdyż nie mam Twego adresu. Bardzo będę się cieszył, jeśli się zgodzisz i jeśli będę mógł dostać tekst możliwie szybko. Książka Morawskiego (jak i niedawno wydane pamiętniki Edwarda Raczyńskiego⁶) wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie i trzeba ten moment wykorzystać.

Oczekując paru słów, łączę wiele serdeczności

[Jerzy Giedroyc]

⁴ K. Morawski, *Wspólna droga. Wspomnienia*, Księgarnia Polska, Paryż [1962].

⁵ Ryszard Krygier (1917–1986) – dziennikarz, wydawca; na emigracji (od 1941), przedstawiciel Kongresu Wolności Kultury w Australii (od 1951), założyciel i wydawca periodyku „Quadrant” (1955), autor „Kultury” (od 1964).

⁶ *W sojuszniczym Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939–1945*, Polish Research Centre, Londyn 1960.

Sydney, 24 listopada 1962 r.

Drogi Jerzy!

Wskutek nieobecności Krygiera, który w sprawach Komitetu „Cultural Freedom” był w Ameryce i Europie, otrzymałem Twój list z 31 października dopiero dzisiaj, nazajutrz po jego powrocie. Dziękuję Ci za pamięć i – odpowiadam szczerze – zaszczytną ofertę **skorygowania** i naświetlenia działalności śp. Rogera Raczyńskiego przez Kajetana Dierżykraj-Morawskiego. Piszę „zaszczytną”, bo Twoje wydawnictwa wysoko oceniam, choć nie wszystko czytać lub kupować mogłem ze względu na ciężkie warunki materialne, zarabiając na życie piórem (dział polityki międzynarodowej w tygodniku katolickim i jednym miesięczniku katolickim australijskim). Żona choruje, wskutek czego wydajność Jej jako sekretarki [i] pierwszej klasy maszynistki [jest] pomniejszona. Ja też z powodu nieszczęśliwych wypadków i dość poważnych dolegliwości sercowych nie jestem już tym „kulomiotem pracy”, jak niekiedy nazywano mnie w Bukareszcie. Akurat w grudniu minie rok, jak zrobiłem tu ogromną reklamę Twoim rewelacjom o Stawarze, ogłaszając trzy obszernie artykuły po angielsku w tutejszym czołowym organie katolickim o książce Stawara, którą wydaliście w br.

Książki Morawskiego jeszcze nie dostałem, ale sądząc po jego *Na tamtym brzegu*⁷, rozumiem, co określasz jako „przemykanie się” nad „wszystkimi trudnościami wewnątrzno-polskimi” oraz „powierzchnowe i skrótowe” potraktowanie tematu. Pamiętasz, jak szczerze byłem Rogerowi oddany i jak bardzo podziwiałem jego różnorodne talenty i fantastyczną wprost życzliwość dla ludzi, nawet tych, którzy wrogo się doń ustosunkowywali. Dlatego też, choć to będzie trudny dla mnie wysiłek, podejmę się pracy, którą mi zlecasz – tylko **nie mogę** podać terminu. Zacząłem pisać na temat Bukaresztu „do szuflady”, podrażniony wypadami na mnie Poboga-Malinowskiego w III tomie jego pseudo-*Historii*. Przy okazji nowego opracowania dla Ciebie dam odprawę lekceważącym uwagom tego megalomana na temat działalności Rogera Raczyńskiego w Rumunii. Rozumiem, że zamówienie Twe jest pilne, ale mam uprzednie zobowiązania pisarskie i społeczne, od których nie mogę się uchylić – a siły ograniczone.

⁷ K. Morawski, *Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice*, Księgarnia Polska, Paryż [1960].

Teraz właśnie mieliśmy X Zjazd Rady Naczelnej Organizacji Polskich w Australii, której byłem jednym z głównych inicjatorów w 1950 r., zwoławszy I Zjazd Delegatów Organizacji jako ówczesny prezes Polskiego Towarzystwa Demokratycznego w Sydney. Byłem potem przez trzy kadencje prezesem Rady, aż zjawił się na terenie generał [sic!] Juliusz Kleeberg⁸, którego grzecznie ubrałem w tę żmudną robotę. Spełnia się dotąd z coraz lepszymi wynikami z przerwą jednego tylko roku na skutek zadrażnień, które powstały na VIII Zjeździe. Ja przez te wszystkie lata byłem w Komisji Rewizyjnej Rady Naczelnej i innych ciałach Wychodźstwa zza Żelaznej Kurtyny.

Mam nadzieję, że zechcesz mi dopomóc w opracowaniu, które podejmuje, zwracając uwagę na pewne momenty, które lepiej może ode mnie pamiętasz, np. detale ostatniej wizyty Rogera w Biczanie, kiedy mu tam towarzyszyłeś – a może to była to przedostatnia? Czy nie masz zapisanych dat?

Ściskam Twą dłoń i jeszcze raz pragnę podkreślić głębokie uznanie dla Twego i Twoich stałych współpracowników wkładu w podtrzymanie kultury polskiej i poziomu politycznego emigracji naszej, która wyglądałaby bardzo nieciekawie bez Waszych wydawnictw i nowoczesnego traktowania stojących przed nami problemów i zadań.

Twój

Alfred Poniński

Proszę też o daty tej konferencji z Ukraińcami, którą urządzaliśmy razem, może też parę nazwisk uczestników. Pamiętam, że jeden z Ukraińców tak był wzruszony, że prawie zaszlochał przy pierwszym swym przemówieniu.

5

7 grudnia [1962 r.]

Mój Drogi,

Bardzo ucieszyłem się z Twego listu i wiadomości o Tobie. Mam nadzieję, że w międzyczasie książka Morawskiego dotarła do Ciebie, a nie zawieruszyła się u Krygiera. Ma się rozumieć, trudno stawiać jakiegokolwiek terminy, ale ucieszyłbym się, gdybym nie tylko „poprawki

⁸ Juliusz Kleeberg (1890–1970) – gen. bryg. WP; *attaché militaire* w Paryżu (1923–1930 i 1939–1940), konspiracyjny dowódca WP we Francji (1940–1942), na emigracji (od 1945).

historyczne”, ale [także] Twoje wspomnienia z okresu bukareszteńskiego dostał możliwie niedługo. Przy tym czas zaciera wspomnienia. Np. zupełnie nie mogę sobie przypomnieć nazwisk uczestników konferencji z Ukraińcami. Jeden z nich był b. posłem do parlamentu rumuńskiego, drugi nazywał się coś jakby Herod. Nie pamiętam, czy był na tym też Dymitr Doncow, czy on się zjawił na gruncie bukareszteńskim znacznie później. Sprawdzę u Wolskiego. Może pamięta. Jak zapewne wiesz, Wolski pracuje w sekcji polskiej Radia Free Europe w Monachium. Dużo mógłby ewentualnie przypomnieć Bohdan Łączkowski, ale on jakieś pięć lat temu wrócił do kraju i jest, zdaje się, radcą-konsulentem w Ministerstwie Handlu Zagranicznego. O członkach ambasady, czy też związanych z ambasadą w okresie powrześnieowym, właściwie nic nie wiem. Buzek⁹ jest w Stanach, ale nie mam z nim kontaktu. Czasami widuję płk. Kowalewskiego.

Pobóg-Malinowski umarł nagle 21 listopada. Będę go bronił, bo przy całym subiektywizmie i wybranianiu piłsudczyków ma wielką zasługę, że pracowicie zebrał materiały i archiwa, bardzo nierównej wartości, ale to daje bazę dla poważniejszych opracowań w przyszłości.

Ciekawe, jak Polska Ludowa nie ma dobrych stosunków z Rumunią. Już dwa lata temu, znając kilka osób w Instytucie Historii Akademii Nauk, namawiałem ich, [aby] przetrząsnęli archiwa rumuńskie z tego okresu. Bardzo się zapalili do tego, ale jak dotąd nic nie ruszyło z miejsca. Tak samo mimo różnych starań nie udało mi się zdobyć już nie kompletu, ale choćby pewnej ilości egzemplarzy „Kurieria Polskiego”, który byłby bardzo cennym jako dokumentacja.

Ściskam Cię serdecznie i czekam wiadomości

[Jerzy Giedroyc]

P.S.

Zwracam Twoją uwagę na artykuł Jedlickiego w grudniowej „Kulturze”¹⁰. Wydaje mi się bardzo ważny i dający trafną ocenę zarówno polskiego października, jak i stosunków w partii.

⁹ Jan Andrzej Buzek (1904–1977) – dyplomata; w MSZ (1927–1938 i 1939–1945, m.in. *attaché* poselstwa w Bukareszcie 1937–1938, sekretarz poselstwa w Teheranie 1944–1945), na emigracji (od 1945), pracownik sekcji polskiej CBC-Radio Canada (od 1953).

¹⁰ W. Jedlicki, „Chamy i Żydy”, „Kultura” 1962, nr 12, s. 3–41.

6

26 października [1963 r.]

Mój Drogi,

Bardzo się ucieszyłem Twoim listem, bo byłem już niespokojny, co się dzieje. Myślę, że jesteśmy co do zakresu Twoich wspomnień zupełnie zgodni. Idzie o przedstawienie całego fresku bukaresztańskiego – co właśnie tylko Ty możesz zrobić kompetentnie, a nie ograniczając się do polemik. Czekam więc maszynopisu.

Imprimerie Nationale wydaje tom dokumentów dotyczących początków wojny 1939. Była już recenzja w „Le Monde”, ale jeszcze nie ma tej książki w sprzedaży. Ciekaw jestem, czy będą tam jakieś akcenty dotyczące okresu bukaresztańskiego. Gdyby coś było, to natychmiast dam Ci znać.

Nie wiem, czyś widział już pamiętniki Guenthera. Nie znam go zupełnie, ale wydają mi się bardzo słabe i niepoważne.

Ściskam Cię

[Jerzy Giedroyc]

7

13 marca [1964 r.]

Mój Drogi,

Jestem zaalarmowany Twoim milczeniem. Na jesieni będzie dwudziestopięcioletnia rocznica [*sic!*] wybuchu wojny i chcę sierpniowy numer „Zeszytów Historycznych” poświęcić Wrześniowi, Rumunii i podziemiu (znów rocznica, tym razem dwudziestolecie). Ze względu na przerwę wakacyjną w drukarni muszę zebrać materiały przed 1 czerwca (możliwie wcześniej). Bardzo liczę, że jednak dostanę od Ciebie wspomnienia. Jeśliby Ci było trudno do tego czasu dać gotową całość, to choćby duży fragment czy fragmenty?

Błagam Cię, nie zrób zawodu i napisz parę słów, jak sprawa wygląda.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

25 maja [1964 r.]

Mój Drogi,

Piszę parę słów, by potwierdzić otrzymanie Twego listu i rękopisu. Z pierwszego rzutu [oka] wydaje mi się bardzo ciekawy, choć może nie bardzo pełny. Brakuje np. wszystkich rozmów, jakie miały miejsce w Bukareszcie przed 17 [września] (Zaleski, Sikorski etc.), o których mi wspominał[eś] i Ty, i Roger. Z „Kurierem Polskim” to było chyba inaczej. Najpierw tym się zajął jakiś poseł Ozonu w Czerniowcach. To już było za moich, że tak powiem, czasów. Pamiętam dyskusje z Wami na temat przeniesienia się do Bukaresztu. Mizunka¹¹ był tylko formalnym wydawcą jako obywatel rumuński. Pierwszym redaktorem był Kleszczyński Ignacy, a potem Syruczek¹². Też może zbyt szkicowo potraktowałeś działalność *attachatu*. Zakrzewski wymagałby szerszego chyba potraktowania. W ogóle dobrze by było dokładniej potraktować i omówić pracę ambasady. No, ale wszystkiego nie można uwzględnić, bo wyszłaby książka. W zasadzie chcę to dać w „Zeszytach Historycznych” (nr sierpniowy). Proponuję niewielkie skróty o charakterze czysto technicznym. Ma się rozumieć, przyślę Ci korektę autorską.

Dziękuję również za notę biograficzną.

Karwicki¹³ bardzo mi się podobał i myślę, że rozmowa z nim była bardzo rzeczowa.

Nic nie wiem, ma się rozumieć, jak zareagował na polski Londyn i jak wypadły jego rozmowy w USA.

Ściskam Cię serdecznie i napiszę obszerniej po dokładnym przeczytaniu

[Jerzy Giedroyc]

¹¹ Piotr Mizunka – wydawca dziennika „Kurier Polski” (1940).

¹² Wacław Syruczek (1903–1942) – publicysta; redaktor dziennika „Kurier Polski” (1940).

¹³ Jan Dunin-Karwicki (1910–1999) – wydawca; jeniec niemiecki (1939–1945), na emigracji (od 1945), redaktor tygodnika „Wiadomości Polskie” (od 1954).

Sydney, [?] czerwca 1964 r.

Drogi Jerzy,

Ucieszyłem się bardzo do [sic!] Twego listu z 25 maja. Zdaję sobie sprawę, że moje opracowanie jest „niepełne”, ale traktowałem je jako fragment, zgodnie z nagłówkiem *Wrzesień 1939 w Rumunii*¹⁴.

Załączam przy niniejszym [liście] krótkie uzupełnienia (niezbyt ciekawe) o pobycie Sikorskiego (załącznik nr 1) i o rozmowach z Zaleskim, prosząc o łaskawe wstawienie [w] odpowiednim miejscu (załącznik 2).

W sprawie „Kuriera Polskiego” wyjaśniam: działalność redaktora Syruczka oceniałem pozytywnie. Pozostał mi w pamięci jako rzutki dziennikarz, zmagający się dzielnie, kosztem zdrowia, z nadzwyczajnymi trudnościami. Może byś więc zechciał wstawić na str. 11 mojego manuskryptu pochlebnią o nim wzmiankę.

O Mizunce wspomniałem ze względu na zaawansowaną przezeń znaczną sumę na uruchomienie „Kuriera”. Fakt, że b. długo czekać musiał na zwrot, wpłynął na jego rozgoryczenie i późniejsze od nas odejście. Miałem wrażenie, że został finansowo poszkodowany.

Co się tyczy roli Rogera w sprawach prasy i propagandy (co uważam za istotne), to chciałem tylko uwypuklić, że od początku kryzysu wrześniowego myślał i mówił dużo o konieczności uruchomienia pisma dla uchodźców, miał do tego realną koncepcję i starał się nią różnych ludzi zainteresować.

Jeśli moja wersja o późniejszym zrealizowaniu koncepcji Rogera nasuwa Ci wątpliwości, proszę, popraw wedle uznania.

Wątpliwe daty: po wysłaniu manuskryptu nasunęły mi się obawy co do ścisłości pewnych dat, których tutaj nie mogę sprawdzić.

Np. wg Cretzianu¹⁵ i różnych innych publikacji Călinescu¹⁶ został zamordowany 22 września, tymczasem Roger w *Zapiskach* (ogłoszonych w „Kulturze”) podaje, że przyjechał 21 września, około czwar-

¹⁴ A. Poniński, *Wrzesień 1939 r. w Rumunii*, „Zeszyty Historyczne” 1964, z. 6, s. 146–202.

¹⁵ Alexandru Cretzianu (1895–1979) – dyplomata rumuński; dyrektor departamentu politycznego (1933–1938), a następnie sekretarz generalny resortu spraw zagranicznych (1939–1941), poseł w Ankarze (1943–1945), na emigracji (od 1946).

¹⁶ Armand Călinescu (1893–1939) – polityk rumuński; minister spraw wewnętrznych (1937–1939), premier (1939), zamordowany przez Żelazną Gwardię.

tej po południu z Bicz do Ambasady Francuskiej w Bukareszcie, dowiedział się tam o dokonaniu zamachu.

Wobec tego datowałem moją rozmowę z Călinescu 20 września, bowiem odbyła się w samą wilię jego śmierci.

Na zakończenie dodaję, że w chwili wysłania manuskryptu miałem już rozpoczętą część drugą, zawierającą znacznie więcej szczegółów o pracach Ambasady, o urzędującym zespole i politycznych inicjatywach w rodzaju konferencji polsko-ukraińskiej, rozmów polsko-czeskich itp. Ostateczne ujęcie tego okresu, aż do zamknięcia Ambasady, zajmie mi jeszcze sporo czasu. Możesz się przeto spodziewać ode mnie dalszego skromnego przyczynku do najnowszej historii polskiej, da Bóg doczekać, w roku przyszłym.

Ściskam serdecznie.

Twój

Alfred Poniński

P.S.

Karwicki nie był wcale zachwycony brudnym podwórkiem londyńskim. Z matadorów Zaleski zrobił na nim wrażenie jako autorytet w sprawach międzynarodowych.

3 załączniki.

Indeks nazwisk

- Abd ar-Rahman III 824
Abramowicz Rafail wcześn. Rein Adolf
 985
Achmatowa Anna 669
Ådahl Andreas 435, 436
Adenauer Konrad 141
Adus Maurice 179, 180, 431, 544
Ainsztein Reuben 527, 529
Albrecht Andrzej 1083, 1084
Aleksander III Romanow 1033
Aleksander Jagiellończyk 718
Alexander Harold 631, 872
Alexandre Pierre 588, 589
Alexandrowicz Jerzy 619
Aldanow Mark 299, 305
Amalrik Andriej 399
Anders Władysław 11, 60, 150, 152, 228,
 242, 243, 305, 492, 495, 537, 613–615,
 619, 623, 626, 627, 630, 631, 818, 823,
 878, 913, 995, 996, 1012, 1018, 1019,
 1027, 1086
Andrzejewski Jerzy 261
Anisimow Nikołaj 792
Arciszewski Tomasz 337, 341, 351, 356
Arendt Hanna 16, 536, 538
Arnold George L. zob. Lichtheim George
 Arnold Stanisław 412
Aron Raymond 15, 143, 586, 588, 590,
 850, 853
Arski Stefan 134, 755
Arżak Nikołaj zob. Daniel Julij
Askenazy Szymon 324, 484, 645
Auberon Herbert 1079
Awejde Oskar 1053, 1055, 1056

Babajewski Siemion 16
Babel Izaak 509
Babiński Witold 56, 57, 60–63, 88, 178–181,
 183, 759, 760, 875, 877, 881
Baczko Bronisław 424
Baczyński Krzysztof Kamil 477, 478, 516,
 517
Badeni Stefan 343
Bagiński Kazimierz 128, 129, 232, 957
Bahr Jerzy 1095
Bajkowski Jan 489
Bakunin Michaił 414
Baliński Stanisław 1017
Baliszewski Dariusz 964
Bałaban Majer 529
Banach Ignacy Kazimierz 1047
Banaczyk Władysław 354
Bandera Stepan 712, 729
Baraniecki Józef 80
Barański Jan 1108
Barnum Phinaes Taylor 615
Baron Samuel H. 580, 588
Bartel Kazimierz 562, 702, 712, 786, 894
Bartłowa Maria 702, 893
Bartošek Karel 442
Bartoszewski Władysław 149–153, 156, 378,
 537, 541, 547, 736, 1078, 1079, 1100
Batowski Henryk 633, 634
Battaglia Otto Forst de ps. Tadeusz
 Poraj-Kobielski 988
Baublys Rostis 945
Baudelaire Charles 55
Baudouin de Courtenay Jan 266
Bauer Otto 589
Bażanow Borys 938
Bąkiewicz Wincenty 234
Beauvois Daniel 943, 1065, 1077, 1080
Beck Andrzej 629
Beck Jadwiga 817, 1006, 1023, 1032
Beck Józef Beck Józef 174, 175, 177, 422,
 613, 617, 624, 625, 629, 631–634,
 639, 651, 661, 663, 664, 666, 757,
 765, 766, 783–785, 814–817, 882,
 941, 942, 1006, 1010, 1020, 1021,
 1023, 1024, 1031, 1032, 1035

- Bednarczyk Czesław 566
 Bell Daniel 589
 Bełch Stanisław 490
 Beneš Edvard 250, 251, 714
 Berbecki Leon 754
 Berberysz Ewa 972, 1091
 Berg Michał zob. Donat Aleksander
 Bergholc Stefan zob. Wat Aleksander
 Beria Ławrientij 707, 981
 Berkowicz Andrzej 428
 Berling Zygmunt 278, 418, 996
 Berlstein Alfred 525, 531, 533
 Berman Adolf 484
 Berman Jakub 484
 Bernaś Franciszek 809
 Bernstein Eduard 581, 584, 588, 591
 Berteloot Joseph 822, 823
 Besançon Alain 605, 1104
 Bialer 457
 Bialer Seweryn 424, 457
 Białasiewicz Józef 134
 Białokozowicz Bazyli 318, 330, 331
 Biegański Stanisław 868, 1024
 Biegański Witold 243
 Biela Adam 376
 Bielajew Władimir 995
 Bielatowicz Jan 150
 Bielecki Andrzej 957
 Bielecki Czesław ps. Maciej Poleski 1100
 Bielecki Tadeusz 152
 Bielicka Hanka 510
 Bieniewski Kazimierz 139
 Bień Adam 635
 Bieńkowska Wanda ps. Wanda 35
 Bieńkowski 239
 Bieńkowski Witold 35
 Bieńkowski Władysław 14, 120, 393, 560–562
 Bierdajew Nikołaj 320
 Bierut Bolesław 220, 355, 424, 569, 823, 825, 953, 965, 972
 Bijak Jan 442, 446, 1093
 Billot Louis 826
 Bliss Lane Arthur 339, 615
 Blit Lucjan 527
 Blumsztajn Seweryn 1077
 Błaszczyk Leon Tadeusz 173
 Bniński Wacław 737
 Bobińska Helena 983, 984
 Bobiński Stanisław 983
 Bobkowski Aleksander 713, 1038, 1039, 1040
 Bobkowski Andrzej 165, 343, 1094, 1095, 1098, 1100
 Bobrzyński Michał 944
 Bocheński Adolf 138, 260, 520, 648, 737
 Bocheński Aleksander 137–139, 258, 260, 261, 279, 280, 387, 391, 392, 395, 400, 408, 431, 491, 505, 506, 520, 522, 649, 665, 666
 Bocheński Jacek 666
 Bocheński Józef (Innocenty Maria) 428, 430, 431, 520, 824, 1087
 Bogusławski Andrzej 378
 Bokszczanin Janusz 92
 Bolecki Włodzimierz ps. Jerzy Malewski 714, 1101
 Bonifacy VIII wcześn. Benedetto Caetani 293
 Borejsza Jerzy W. 160, 1090
 Borkiewicz Adam 126, 1029
 Borkowska Wanda 360
 Borkowski Jan 176
 Borkowski Zygmunt 340
 Borowicz Tadeusz 939
 Borowski Karol 440, 446
 Borowski Tadeusz 446
 Borwicz Michał 178, 181, 373, 528
 Borys Adam ps. Pług 357
 Borysow B. 626
 Borzęcki L. M. 32
 Borzęcki Marian ps. Borecki 35
 Bór-Komorowski Tadeusz 133, 341, 631, 692
 Bóbr-Tylingo Stanisław 943, 945, 946
 Bragiński Aleksander I. 1092, 1093
 Brandt Willy 914, 916
 Brandys Kazimierz 258, 397, 1077
 Branicki Franciszek Ksawery 834
 Bratkowski Stefan 738
 Braun Jerzy 489
 Brayer Richard 177
 Brazis Romuald 710
 Bregman Aleksander 760, 904
 Bregman Emilia 949
 Breźniew Leonid 463, 927

- Briesemeister Stanisław 140
 Brock Peter 219
 Brodowska Helena 989
 Brodski Josip 584, 585
 Brodziński Bohdan 931
 Bromke Adam 262, 469
 Broniewski Władysław 404
 Bronisławski Jerzy 916
 Broński Maciej zob. Skalmowski Wojciech
 Broński Mieczysław 1239, 989
 Brown James F. 590
 Brückner Aleksander 208–213
 Brum Leon 433
 Brus Włodzimierz 424
 Brycht Andrzej 426
 Brylewski Włodzimierz 1074
 Brzeski Andrzej 119
 Brzezińska Anna 999
 Brzeziński Zbigniew 119, 213, 417, 430, 586, 588, 591, 592, 621, 622, 925, 932, 934
 Brzoza Czesław 718
 Brzoza Leszek ps. Piotr Skrzynecki 958
 Brzozowski Stanisław 258, 972, 1030, 1042, 1046–1049, 1051, 1052, 1055–1057
 Bubnys Arūnas 704
 Bucharin Nikołaj 581, 584, 588, 591
 Buczek Roman 92, 93, 95, 96
 Budionny Siemion 722
 Bukowski Jakub 973
 Bunin Iwan 299
 Bunsch Karol 338, 339
 Burhardt-Bukacki Stanisław 499, 502
 Burmeister Alfred zob. Pampuch-Brońska Wanda
 Burnham James 850
 Buzek Jan Andrzej 1113
 Byrski Zbigniew 81, 418, 440

 Călinescu Armand 1116, 1117
 Camus Albert 204, 258
 Car Stanisław 771
 Čarnogurský Pavol 410
 Carsten Francis L. 588
 Carter Jimmy 397
 Casaroli Agostino 374

 Cat-Mackiewicz Stanisław zob. Mackiewicz Stanisław ps. Cat
 Chajn Leon 362, 366
 Chałasiński Józef 402
 Chanenko Mychajło 267
 Chciuk Andrzej 534, 1053
 Chęciński Michał 409, 420, 430, 434, 435, 437–441, 446
 Chilecki Andrzej 624
 Chlebowczyk Józef 269
 Chlebowski Cezary 377, 718
 Chmielnicki Bohdan 730
 Chmielowiec Michał ps. Michał Sambor 898
 Chocianowiczowa Halina 912
 Chodakowski Jan 611
 Chodasiewicz Władysław 299
 Chojecki Mirosław 730
 Chołoniewski Antoni 67, 924
 Chomiński Ludwik 927
 Chomyszyn Hryhorij 713, 714
 Chrienow Iwan 400
 Chromecki Tadeusz 229
 Chrostowski Waldemar 1103, 1104
 Chruszczow Nikita S. 217, 225, 240, 353, 475, 532, 989, 1067
 Chruślińska Izabella (Iza) 1090
 Chrzanowski Tadeusz ps. Józef Szrett 483, 485
 Churchill Winston 765, 870, 871
 Chylińska-Halpern Kamila 408, 421
 Ciechanowski Jan M. 376, 457, 550, 740, 881
 Cieniała Anna 70, 78, 426, 629–634, 715
 Ciepielewicz Mieczysław 771
 Cimoszewicz Włodzimierz 1100
 Ciołkosz Adam 179, 351, 372, 374, 377, 428, 430, 447, 452, 456, 534, 535, 543, 544, 577, 682, 897, 920, 922, 933, 972, 978
 Ciołkoszowa Lidia 371, 372, 374, 377, 840, 858, 860
 Clementis Vlado 436
 Clinton Bill 501, 747
 Colvin Ian 224
 Cooper Alfred Duff 784
 Coser Lewis A. 577, 580
 Cras Hervé ps. Jacques Mordal 879

- Cretzianu Alexandru 1116
 Croan Melvin 576, 580, 589
 Croce-Herling Lidia 20
 Cynkin Tadeusz 449
 Cyrankiewicz Józef 35, 37, 435
 Cywiński Bohdan 372, 374, 376
 Czaadajew Piotr 304
 Czaja Herbert 933
 Czajkowski Zbigniew 26
 Czakowski Aleksandr 700
 Czapska Maria 165, 220, 345, 524, 554, 655, 656, 666
 Czapski Emeryk 653
 Czapski Józef 9–12, 16, 24, 87, 106, 201, 205, 206, 220, 296, 299, 304, 317, 343–345, 349, 350, 361, 380, 386, 398, 404, 453, 501, 614, 616, 623, 627, 645, 646, 650, 655, 659, 662, 663, 694, 822, 825, 898, 899, 901, 926, 978, 1019, 1027, 1028, 1071
 Czarkowska-Golejewska Zofia 218
 Czarkowski-Golejewski Kajetan 218
 Czarnecki Marian Norbert 359
 Czartoryski Jerzy Adam 280, 281, 283–285, 298, 848
 Czartoryski Michał 104
 Czaykowski Bohdan 153, 578, 661, 1053
 Czechow Anton 419
 Czechowicz Andrzej 421, 422
 Czerkasski Władimir 308
 Czerniak 827
 Czerniakow Adam 257
 Czerniawski Emil Jerzy 1028
 Czernow Wiktor 30, 1034, 1035
 Czujkow Wasilij 227–229, 232, 233, 239, 141

 Daniel Julij ps. Nikołaj Arzak 315, 327
 Danielsson Otto 507
 Danilewicz Zielińska Maria 89, 473, 598, 715, 947
 Daniszewski Tadeusz 425
 Daszyński Ignacy 433, 799, 800, 919–921
 Datka Czesław 724
 Davies Norman 179, 378
 Dawid 824
 Dąbrowska Maria 213, 388, 668
 Dąbrowski Jan 187, 189, 193
 Dąbrowski Kazimierz 962
 Dąbrowski Marek 961
 Dąbski Jan 799
 Dedecius Karl 24
 Dejmek Kazimierz 406
 Dembiński Henryk 261, 891, 893, 894, 906–909
 Dembowski Jan 192
 Demel Franciszek 631
 Denikin Anton 897, 1000
 Denis Healey 586, 591
 Deutscher Izaak 240, 577
 Devlin Kevin 586, 589
 Dewey John 575, 582
 Dębski Aleksander 36
 Dębski Jan 763, 771
 Dickens Charles 298
 Dierzawin Gawriła 1032
 Dill John Greer 872
 Dillon Edward 884
 Dmowski Roman ps. Kazimierz Wybranowski 22, 565, 567, 714, 859, 917
 Dobosz Andrzej 1090
 Doboszyński Adam 232
 Dobroszycki Lucjan 395, 402, 412, 539, 542, 543, 545
 Dobrowolski Henryk 220
 Dolanowski Tadeusz 952
 Dołgorukow Paweł 320
 Dołgorukow Piotr 320
 Domagała Cezary 972
 Domaniewski Wiesław 1052, 1053
 Dominiczak Henryk 974
 Donat Aleksander wcześn. Berg Michał 151
 Doncow Dymitr 1113
 Dorabialska Alicja 362
 Dowbór-Muśnicki Józef 1048
 Drawicz Andrzej 583, 1098
 Drewnowski Jan 400, 448, 1074
 Drohojowski Jan 754
 Dross Armin Th. 594, 654, 655
 Drozdek Wojciech 624
 Drozdowski Marian Marek 417, 460, 565, 834
 Drymmer Wiktor Tomir 79, 183, 262, 361, 445, 456, 458, 459, 500, 502, 712, 713

- Dubnow Simon 432, 529
Dubnow-Erlichowa Zofia 432
Dulles John Foster 853
Dumin Osip 172
Dunin-Borkowska Maria 520
Dunin-Borkowski Piotr 176, 261, 271, 520, 521, 920
Dunin-Karwiczki Jan 1115, 1117
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 271
Duvignaud Jean 577, 580, 581
Dwernicki Tadeusz 282
Dybowska Alicja 292
Dymitr Samozwaniec 655
Działak Jerzy Jan ps. George J. Fleming 56, 57, 59, 326
Dzierżykowski Sławomir 848
Dzierżykraj-Morawski Kajetan zob. Morawski Kajetan
Dzierżyński Feliks 282, 451, 481, 842, 1009, 1011
Dziewanowski Marian K. 69, 117, 119, 122, 279, 400, 645, 646, 848, 892, 896, 897, 901–903, 912, 948, 980, 990–992
Dziewanowski Władysław 279
Dziewulska Małgorzata 22, 256
Dziewulski Władysław 673
Dziuba Iwan 467
Dzwonkowski Roman ps. Józef Mirski 922
Dzwonkowski Zygmunt 623
Dzilas Milovan 106, 393, 411, 696, 1087
- Eden Antony 353
Ehrenkreutz Andrzej S. 258, 364, 367
Ehrlich Henryk 282, 1011
Eisenbach Artur 174
Eisenhower Dwight 141, 853
Eisler Jerzy 497, 501, 502
Eliade Mircea 1070
Engel David 182, 183
Erdman Jan 377, 649
Erlich Henryk 432
Essen Andrzej 714
Estreicher Karol 212
Estreicher Stanisław 329
- Fainhauz Dawid 401
Fajbusiewicz Michał 43
- Fast Jerzy ps. Tadeusz Słabicz 534
Fedorowicz Zygmunt 704
Felczak Waclaw 697
Felczak Zygmunt 282, 1011
Feldman Józef 180
Feldman Wilhelm 180
Felsztyn Tadeusz 876
Fierich Franciszek 329
Fik Ignacy 282, 1011
Filasiewicz Stanisław 944
Filosofow Dmitrij Władimirowicz 20, 429
Finder Paweł 122
Fishman Joshua A. 361
Flandin Pierre-Étienne 1006
Flemming George J. zob. Działak Jerzy Jan
Florczak Zbigniew ps. Pelikan 343, 355, 1018
Floyar-Rajchman Henryk 496, 502
Francić Mirosław 220
Frank Anna 68, 69, 71
Frankiewicz Stefan 739
Frankowski Jan 139, 260
Friedman Filip 529, 531, 532
Friszke Andrzej 972
Fryderyk Wilhelm II Hohenzollern 1066
Fryling Jan 54, 59, 83, 89, 773
Fukuyama Francis 115
- Gajowniczek Zuzanna 731
Galli Giorgio 577, 581
Galois Évariste 94
Gałęcka-Szmulro Wanda 76
Garlicki Andrzej 846, 1089, 1092
Garliński Józef 156, 180, 378
Gaulle Charles de 62, 210, 212, 592, 657–659, 664, 803
Gaveau-Małcużyńska Colette 303
Gawlina Józef 626, 1087
Gawroński Jan 771
Gaşiorowska-Grabowska Natalia 400, 414, 423
Geremek Bronisław 402, 486, 487, 1091, 1102, 1104
Gerland Brigitte 987, 988
Gidyński Józef ps. Kazimierz Węgrzecki 139
Giedroyc Henryk 1093
Giedroyc Jerzy *passim*
Giedroyc Leda 1093

- Giedroyc Michał 713, 714
 Giedroyć Tadeusz 713
 Gierat Ewa 8, 12, 74
 Gierat Stanisław 8–12, 64, 65
 Gierek Edward 363, 427, 430, 441, 442, 445
 Gieysztor Aleksander 216, 359, 361, 370, 400, 648
 Ginter 724
 Girdwoyń Kazimierz 334
 Głabisz Kazimierz 752, 996, 997
 Glemp Józef 26, 497, 501, 605, 735, 739, 740, 743, 744, 746, 747, 1078, 1103, 1104
 Glinka Ksawery 305
 Głębocki Jan 1017
 Głogoczowski Marek 17
 Głuchowski Janusz 499, 501
 Gneuss Walter Christian 581, 588
 Godlewski Julian 621, 622
 Goetel Ferdynand 130, 142, 144–148, 269, 343, 458
 Gogol Nikołaj 68, 269, 458, 982
 Golcew Wiktor 320
 Goldberg Jakub 412, 680
 Gołubiew Antoni 338, 339
 Gołuchowski Wojciech 520
 Gombrowicz Witold 13, 28, 106, 331, 388, 425, 442, 446, 478, 479, 482, 484, 500, 649, 684, 1071
 Gomulka Stanisław 409
 Gomulka Władysław 118, 144, 355, 424, 888, 914, 984
 Gontarz Ryszard 427, 816, 817
 Gorbaczow Michał 490, 1081
 Gorczyńska 946, 948
 Gorgol Zygmunt 9, 11, 12
 Goskrzyński Edward ps. O. N. Burba-Kochański 421, 445
 Goskrzyńska Ewa ps. Ewa Wacowska 418, 442, 445
 Goździk Lechosław Waclawek 440
 Górka Olgierd 725
 Górnicki Wiesław 751, 752
 Górska Wanda 220
 Grabiński Mieczysław 1031
 Grabowska-Perth (Grabowska-Pertkiewicz) Alina 172
 Grabowski Jacek 9
 Grabski Władysław Jan 338
 Grajewski Andrzej 744
 Gramsci Antonio 589, 591
 Grażyński Michał 566
 Greene Graham 208
 Griffith William E. 590
 Grobicki Jerzy 79
 Grocholski Remigiusz 379
 Grodecki Roman 187
 Grosser Czesława ps. Sława 985
 Gross Feliks 258, 1044
 Grossman Wasilij 426
 Grot-Rowecki Stefan 133, 340, 971, 1060
 Gruber Henryk 496, 499, 502
 Grünberg Karol 457
 Gruszczyński Lesław 520–522
 Grydzewski Mieczysław 200, 285, 343, 366, 622
 Grzelak Czesław 1068
 Grzędziński January 51, 698
 Grzybowski Waclaw 1013
 Grzywacz Andrzej 717, 722, 724, 726
 Gul Roman 880, 881
 Gurowski Adam 22
 Gutowski Antoni 400
 Guttenberg Karl Theodor zu 904
 Gwiazdoski Tadeusz 496
 Habielski Rafał 972
 Hafftka Aleksander 529
 Hagmayer Jerzy 138, 140, 141
 Halecki Oskar 298, 645, 826, 827
 Halicz Emanuel 412, 557
 Haller Józef 347, 872
 Halperin Ernst 580, 590
 Handelsman Marcei 271, 281, 283–286, 823, 848
 Handte 584
 Hankey Robert M. 634, 640, 641
 Harrari Manya 579, 581
 Hart Basil Liddell 872
 Hartwig Julia 521
 Hass Ludwik 89
 Haupt Zygmunt 398
 Hauptmann Jerzy 901, 948
 Havel Václav 471
 Hayter William 586, 588, 591
 Healey Denis 586, 588, 591

- Heilman Stanisław 705
Heinemann William Henry 110, 978
Heitman Sidney 581, 588
Hejzlar Zdeněk ps. Jan Sever 420, 443, 445, 446, 471
Heller Celia S. 546
Heller Michaił ps. Adam Kruczek 436, 454, 490, 509–516, 845, 846, 930, 938, 1001–1003, 1072, 1073, 1081, 1100, 1102, 1104
Helczyński Bronisław 566
Hempel Jan Hieronim 219
Hempel Joachim 219
Hempel Stanisław 219, 219
Herbert Zbigniew 970
Herbst Stanisław 413, 440
Herczyński Ryszard 1092
Herling-Grudziński Gustaw 14, 27, 341, 348, 364, 365, 379, 386, 414, 418, 422, 451, 456, 462, 471, 504, 539, 543, 545, 619, 897, 978, 1071, 1077, 1094, 1101
Hersch Jeanne 143
Hertz Aleksander 261, 530–532, 535, 661, 682
Hertz Zofia 44, 258, 259, 488, 653, 664, 666, 1025, 1050
Hertz Zygmunt 14, 248, 353, 462, 498, 620, 664, 666, 1050, 1088
Herwegen Ildefons 826
Herzog Leon 413
Heydenkorn Benedykt 82, 83, 258, 259, 952
Hibner Juliusz 1083, 1084, 1093
Hilberg Raul 536, 538
Hilger Gustav 240
Hinchley Vernon 878
Hirotzu Kyosuke 590
Hirszowicz Łukasz 402, 403, 413, 462, 539, 413, 462
Hirszowicz Maria 403
Hitler Adolf 209, 211, 236, 238, 240, 469, 517, 779, 784, 785
Hlinka Andrej 410
Hlond August 490, 824
Hłasko Marek 665
Hobler Tadeusz 939
Hoene-Wroński Józef 489
Hoffman Jakub 654
Hoffman Paul 247
Höffner Joseph 740
Hollender Tadeusz 262
Hołod Bazyli 434, 455
Hołówko Tadeusz 271, 919
Hołubnyczy Wsewołod 265, 594, 595
Honecker Erich 740
Hoppe Jan 489, 883
Horacy właśc. Kwintus Horacjusz Flakus 641
Horodyński Dominik 140, 853
Horoszkiewiczówna Walentyna 673
Horwitz Maksymilian ps. Henryk Walecki 979, 985
Horzyca Wilam 1042
Hostowiec Paweł zob. Stempowski Jerzy
Hóry András de 616, 617
Hrabyk Klaudiusz ps. Antoni Boryna, Tadeusz Mateja 60
Hranilović-Czvetessin Oskar von 799
Hryhorenko (Grigorienko) Petro 455
Hryniewicz Wacław Jerzy 615, 616
Hudson Geoffrey 577
Husák Gustav 410, 471
Iliński Janusz 328, 329
Hłakowiczówna Kazimiera 665, 673
Howajski Dmitrij 834, 930
Iranek-Osmecki Kazimierz Wincenty 234, 538, 541
Ironsides Edmund 872
Irwing David 878
Isajewycz Jarosław 99, 723
Iwaniuk Wacław 418
Iwanow Mikołaj 504
Iwanow Wiczesław 299
Iwanowski Jerzy 889, 890, 892
Iwanowski Wincenty 875
Iwański Gereon 271
Iwaszkiewicz Jarosław 15, 20
Izajasz 824
Jabłoński Henryk 271, 389, 560, 563
Jachimecka Zofia 665
Jachnik Stanisław 236, 238
Jackiewicz Mieczysław 494, 495, 503
Jacob Alain 884
Jagmin-Sadowski Jan 499, 502, 874
Jagodziński Zdzisław 602, 628, 629

- Jaklicz Józef 172
 Jaksch Wenzel 904
 Jakubowski Edmund ps. E. Żagiell 73, 83
 Jakubowski Józef 326, 327
 Jan Paweł II wcześn. Karol Wojtyła 376, 605, 608, 610, 841
 JJan XXIII wcześn. Roncalli Angelo Giuseppe 755
 Jan od Krzyża 826
 Janion Maria 858
 Janiszewska Halina 633
 Jankowski Czesław 927
 Jankowski Henryk 501, 503
 Jankowski Jan Stanisław 133
 Jankowski Paweł 605, 608, 746, 841, 946
 Janowski Maciej 744
 Janta-Polczyński Aleksander 139, 848, 1009, 1069
 Jaroszewicz Piotr 421, 441
 Jarry Alfred 922
 Jaruzelski Wojciech 370, 440, 608, 739, 740, 752, 928, 1101
 Jasienica Paweł 153, 399, 476
 Jasinowski Bogumił 162
 Jaworowski Gracjan 598, 686
 Jaworski Adam 598
 Jedlicki Jerzy 504
 Jedlicki Witold 159, 393, 409, 578, 580, 582, 663, 667, 1113
 Jeleński Konstanty 13, 16, 21, 24, 343, 353, 382, 383, 493, 646, 991, 992, 1091
 Jędruszczak Tadeusz 364, 389, 416, 472
 Jędrzychowski Stefan 908
 Jędrzejewicz Janusz 76–78, 80, 282, 948, 1010
 Jędrzejewicz Waclaw 52, 54, 57, 59, 88, 89, 554, 673, 773, 937, 944
 Jędrzejewski Klemens 725
 Jodko-Narkiewicz Witold 30
 Johannet José 19
 Jordan Zbigniew 68, 534, 576
 Józewski Henryk 272, 893, 894
 Judycki Zbigniew A. 644
 Jundziłł Andrzej 913
 Jundziłł Zygmunt 913, 914
 Jundziłłowa Olga 913
 Juniszewski Jacek 624
 Jurasz Antoni Tomasz 794
 Jurek Marek 497
 Juzwenko Adolf 969
K
 Kaczanowski Wit Leszek ps. Witold-K 667, 668
 Kaczyński Zygmunt 347
 Kaden-Bandrowski Juliusz 52, 55
 Kaempfe Alexander 594, 595
 Kafka Franz 136
 Kalenkiewicz 134
 Kalinowska Fryderyka 401, 402
 Kalinowski Franciszek 867, 869
 Kalinowski Lech 292
 Kallenbach Józef 673
 Kamieniecki Witold 325, 328, 330, 331, 406, 491, 492, 497, 503, 506
 Kamiński Jan 79–81
 Kamińska Maria wcześn. Eiger Maria 425
 Kamiński Witold 624
 Kaniowski Michał zob. Pomianowski Jerzy
 Kaplan Karel 442
 Karcz Jerzy 116, 119
 Kardela Piotr 7, 8, 11
 Karliner Oskar 470, 471
 Karol II Hohenzollern-Sigmaringen 230
 Karpiński Jakub ps. Marek Tarniewski, Łukasz Kielski 14, 15, 17, 19–21, 262, 962, 963, 1077
 Karpiński Wojciech ps. Zenon Mielnicki 13, 19, 22–25, 27, 28, 256, 386, 1091
 Karpiński Zygmunt 74–76, 78, 81
 Karpowicz Michał 29
 Karski Jan 31, 33, 34, 37, 38, 40–45, 119, 178, 378
 Karsov Nina 415
 Kasznica Stanisław 673
 Katarzyna II 765, 1066
 Katelbach Janina ps. Nina Polan 87
 Katelbach Tadeusz 47–51, 54, 55, 57–59, 62–67, 69, 71–78, 81–83, 86–89, 566, 652, 653, 773, 788–794, 796–798, 802, 875–877, 952
 Kauzik Stanisław ps. Dołęga-Modrzewski 147
 Kawalkowski Aleksander 113, 114, 761, 762, 764
 Kazimirski Janusz 811, 812

- Kątny Piotr 1087
Kedryn-Rudnycki Iwan 712
Kėkėstas Juozas 654
Kennan George F. 305
Kennard Howard William 633
Kersten Krystyna 402, 498
Kępa Józef 389
Kiedrzyńska Wanda 1043, 1047, 1060
Kielan-Jaworowska Zofia 406
Kieniewicz Stefan 189, 387, 394, 400,
420, 684, 922
Kiepusa Jan 345, 349
Kiereński Aleksandr 301–304
Kiersnowski Ryszard 192
Kieślowski Krzysztof 1093
Kirchmayer Jerzy 125, 126, 740
Kirchner Hanna 963
Kirken Leszek 60, 620
Kirow Siergiej 225
Kirschbaum Josef 410
Kisielewski Jerzy 23
Kisielewski Stefan ps. Kisiel, Tomasz Sta-
liński 23–26, 257, 258, 261, 386, 393,
490, 599, 600, 648, 649, 737, 840, 977,
1071, 1089
Kisielewski Waclaw 23
Kiss Csaba G. 99
Kissinger Henry 586
Kiszczak Czesław 486
Kleeberg Juliusz 1112
Kleinert Henryk ps. Hak 147
Klepacz Michał 745
Kleszczyński Ignacy 1085, 1115
Klibański Marek 413
Klimkowski Jerzy 878, 1026–1028, 1085
Kliszewicz Leonidas A. B. 374
Kluczewski Wasilij 511, 1002
Klugman Aleksander 79, 541
Kluz Stanisław 91, 93, 95, 96
Kłoczowski Jerzy 97, 100
Kłoczowski Piotr 1089, 1091, 1101
Kłosowska-Wohlman Nika 162
Koc Adam 54, 59, 63–66, 73, 76, 713,
773, 788–796, 798
Koc Waclaw Teodor 63
Kochanowski Janusz 967
Kochnitzky Léon 316
Kocój Henryk 1066
Koczy Leon 103, 105–108, 286
Koestler Arthur 225, 226
Kolankowski Ludwik 737
Kołakowski Leszek 15, 17, 18, 28, 327,
390, 414, 418, 420, 425, 428, 447,
560, 563, 697, 977, 1070
Kołodziejczyk Piotr 1083
Kołodziejski Henryk 801
Kołodziejski Zdzisław 620
Komar Michał 1084, 1091
Komar Waclaw 970, 1084
Komarnicki Tytus 109–112, 114, 785
Komornicki Stefan M. J. 361
Konarski Stanisław 220
Konecki 923
Koniew Iwan 355
Konopczyński Władysław 187, 282, 1010,
1011, 1013
Konwicki Tadeusz 487
Kopczyński Krzysztof 966
Korboński Andrzej 115, 117, 118, 122,
125, 126, 341, 363
Korboński Stefan 32, 36, 37, 85, 121, 127,
129, 133, 134, 138, 141, 145, 149, 150,
152, 153, 155, 156, 550, 957
Korczak Janusz 537
Korduba Myron 644, 646
Kormanowa Żanna 451
Kornacki Jerzy 963–966
Kornat Marek 159–161, 164, 165, 167,
639
Koroljuk W. D. 198
Korowicz Marek 144
Korpalska Walentyna 507
Korzec Paweł 79, 169–174, 176–178, 180,
181, 183, 359–361, 401, 407, 414,
420, 422–424, 428, 447, 450–453,
539, 457, 543, 547, 562, 564, 565,
567, 937, 938
Kossakowski Józef Kazimierz 834
Kossakowski Michał Stanisław 407, 428,
458, 657, 905–907
Kossakowski Szymon 834
Kossak Zofia I^o v. Szczucka, II^o v. Szat-
kowska 35
Kossowska Stefania 931
Kossowski Łukasz 962
Kostomarow Mykoła 1002

- Koszeliwec Iwan 67
 Kościalkowski Stanisław 185, 188, 192,
 193, 195, 196, 198–201, 203, 206,
 534, 645, 686, 687
 Kościuszko Tadeusz 765, 1065–1066
 Kot Karol 418
 Kot Stanisław 36, 37, 207, 208, 212, 216,
 218, 221, 353, 534, 535, 653, 678,
 679, 727, 762, 769, 1011
 Kotarbiński Tadeusz 390, 440
 Kott Jan 62, 138, 140, 141
 Kowalczyk Andrzej S. 1100, 1001
 Kowalewski Jan 52, 223, 226, 230, 231,
 234, 236–238, 242, 638, 712, 764,
 891, 1113
 Kowalewski Janusz 50, 236, 918, 938
 Kowalik Jan wcześn. Slawiczek Jan F.
 372, 373
 Kowalski 431, 435, 437
 Kowalski Józef 408
 Kowalski Leon 408
 Kowalski Włodzimierz T. 626
 Kozanecki Tadeusz 362
 Kozdra Władysław 434
 Kozicki Richard J. 380
 Kozłowska Nina 257, 258
 Kozłowski Czesław 362
 Kozłowski Krzysztof 738, 955, 956, 972
 Kozłowski Maciej 962
 Kozłowski Stefan W. ps. Aleksander 899,
 901, 904, 914, 916, 918, 1087
 Koźniewski Kazimierz 362, 366
 Kraczkiewicz Karol 245, 247, 248, 250,
 252, 254
 Krakowiecki Anatol 614
 Krannhals Hans von 112–114, 125, 126,
 234, 236, 237, 239
 Krasicki Ignacy ps. Waław Szafrński 173
 Krasieński Zygmunt 280, 309, 312
 Krasnowolski Stanisław ps. Marek Tur-
 bacz 483
 Kraszewski Józef Ignacy 98, 100, 101,
 710
 Krause Edmund ps. Edmund 35
 Krawczyk Marek 964, 966, 1094, 1099
 Krawiec Jan 401
 Kridl Manfred 298, 586, 591
 Kridl Valkenier Elizabeth 585, 589, 591
 Krońska Irena 17
 Król Marcin 15, 22, 26, 255–257
 Królikowski Roman ps. ERKA 697
 Kruczek Adam zob. Heller Michail
 Kruczek Władysław 434
 Krygier Ryszard 1110–1112
 Krywicki (Krivitsky) Walter 225, 226,
 234–240, 938
 Krzaklewski Marian 1104
 Krzeczowski Jerzy 1059
 Krzepakowski Mieczysław 599
 Krzywobłocka Bożena 461
 Krzyżanowski Adam 431–434, 437, 441,
 443, 446, 447, 449, 452–454, 457,
 476, 559–561, 563, 565, 568, 921
 Krzyżanowski Aleksander ps. Wilk 141
 Krzyżanowski Bronisław (ps. Bałtruk)
 943, 945–948
 Krzyżanowski Jerzy R. 60
 Krzyżanowski Ludwik 82, 121, 212, 298,
 364
 Kubacki Waław 216
 Kubala Ludwik 284
 Kubijowycz Wołodymyr 263–265, 267, 270,
 272, 422, 474, 720
 Kucharzewski Jan 22, 258, 261, 272–275,
 431, 933, 934, 943, 974
 Kuchowicz Zbigniew 709
 Kuczyński Adam 1089, 1099
 Kudelski Zdzisław 1099
 Kudlicki Stanisław 904
 Kujō Sadako 373
 Kukiel Marian 107, 110, 199, 216, 277,
 279–281, 283–286, 354, 375, 401, 507,
 625, 645, 848, 868, 869, 1010–1013
 Kukołowicz Romuald 744, 746, 973, 974
 Kula Witold 189, 394, 400
 Kulczycki Jerzy 566
 Kulerski Wiktor ps. Antoni T. Rekulski
 480
 Kulikowski Julian 704
 Kulski Władysław W. 599
 Kumaniecki Kazimierz W. 944
 Kuncewicz Jerzy 74
 Kuncewiczowa Maria 74–77
 Kuniczak Wiesław S. 60, 373, 376, 377
 Kurcysz Jerzy 727
 Kurdynowski Borys 270

- Kuroń Jacek 327, 409, 696, 878, 939
 Kuropieska Józef 970, 971
 Kurtyka Janusz 287, 289, 290
 Kusielewicz Eugene 358, 542, 544
 Kuśmierk Józef 738
 Kwapiński Jan 80
 Kwaśniewski Aleksander 514, 1095–1098,
 1100
 Kwiatkowski Eugeniusz 61, 62, 375,
 713–715, 763, 777, 893
 Kwiecień Marcin 724

 Lachert Zygmunt 144, 956
 Lafond Jacqueline 19
 Laks Szymon 541
 Lalik Tadeusz 192
 Lamentowicz Wojciech 1095
 Lampe Alfred 122, 565, 567
 Lanckorońska Karolina 291–293, 929
 Landau Zbigniew 457
 Langman S. 237
 Langner Władysław 499
 Langrod Bronisława 35
 Langrod Jerzy 678, 680, 682, 1037, 1038
 Langzam Władysław 1086
 Lanzman Claude 39–42
 Lapter Karol 395, 397, 399, 401, 408,
 409, 411, 413, 414, 418, 539
 Laqueur Walter 40
 Laroche Jules 785
 Lasky Melvin 982, 983, 986
 Laughlin James 304
 Lebenstein Jan 16
 Leblang Stanisław 557
 Lechoń Jan właśc. Serafinowicz Leszek
 J. 285, 316
 Lednicka-Szczytt Maryla 298
 Lednicki Aleksander 298, 306, 310, 311,
 321, 324, 713, 873
 Lednicki Jan 450
 Lednicki Waclaw Lednicki Waclaw
 119, 295, 297, 299, 302, 303, 307,
 309, 313, 315–319, 321, 324–327,
 329–331, 404, 406, 409, 450, 873
 Lee Bouvier Caroline 664
 Lee Laurie 355
 Lem Stanisław 442
 Lenowicz Aleksander 424

 Lepszy Kazimierz 333, 334, 336
 Lerchenfeld Hugo Maximilien 307
 Lermontow Michaił 512, 513
 Lerska Hanna 338, 344, 353
 Lerski Belva J. 364
 Lerski Halina T. 370, 379
 Lerski Jerzy (George) J. wcześn. Sołtysik
 Jerzy J. 129, 178, 337, 342, 344, 347,
 348, 356, 358, 359, 364, 366–368,
 370–373, 375, 376, 378–380
 Leśmian Bolesław 404
 Leśniewski Adam 173, 414, 420
 Leśnodorski Bogusław 401
 Lewandowska Teresa 396
 Lewandowski Józef ps. Marcin Wyziembło
 79, 271, 272, 359–361, 381–383, 385–
 387, 391, 393–396, 399, 401–403,
 407, 409, 414, 416, 417, 419, 420,
 424, 425, 427, 429, 432, 437, 441,
 444, 446, 448, 451–453, 456, 457,
 459, 461–463, 469, 471, 473–475,
 477, 479, 480, 482, 484, 485, 488,
 490–494, 496, 500, 503–506, 508,
 513, 514, 516, 517, 539, 558, 563,
 565, 621, 830–835, 883, 890, 903,
 905, 909, 922, 924
 Lewycki Mikola 894
 Libiszowska Zofia 519, 521, 522
 Librach Jan 542
 Lichten Józef 135, 178, 447, 523, 525,
 527–529, 531, 533, 537, 539, 543,
 545–548
 Lichtheim George ps. George L. Arnold
 577, 580, 581
 Lieberman Herman 693
 Liguori Alfons 826
 Likiernik Stanisław 549–551
 Lilienfeld-Krzewski Karol ps. Kapral
 Szczapa 500, 502
 Lilpop Aniela I° v. Mieczysławska, II° v.
 Raczyńska 224, 524, 1053
 Limanowski Bolesław 22
 Lindenau Carl Heinrich von 1066
 Lindqvist Herman 465
 Lipińska Aleksandra 1029
 Lipiński Waclaw ps. Socha 232, 268, 1029
 Lipko-Lipczyńska Ewelina 416, 423, 430
 Lipkowski Jean Noël de 421

- Lipski Jan Józef 177, 178, 840
 Lipták Lubomír 268, 417
 Listowel hr. wcześn. Hare Judith 242
 Listowski Anatol 260
 Listowski Antoni 428
 Litwin Aleksander 424, 502, 553, 555, 558,
 561, 563, 565, 567–569, 571, 573, 938
 Loebel Eugen 410
 Lorentz Stanisław 188–190, 194, 195,
 199, 203, 352
 Löwenthal Richard 585, 588, 589
 Lozorajtis Stasys jr 946
 Lubieński Michel zob. Lubieński Michał
 Lubodziecki Stanisław 347
 Lubomirski Stefan 252
 Lukács Geörgy 589, 591
 Luksemburg Róża 534, 535
 Lwow Georgij 323

 Łabędź Leopold 575, 579, 588–590
 Ładoś Aleksander 78, 508
 Ładoś Kazimierz 791
 Ławrinenko Jurij ps. Jurij Dywnycz 265,
 992
 Łączkowski Bohdan ps. Janusz Negryński
 651, 876, 1113
 Łąkowski Rafał 362
 Łepkowski Tadeusz 380, 402
 Łewycki Borys ps. Paul Sikora 238, 532,
 583, 593, 594, 905, 906
 Łewyckij Borys zob. Łewycki Borys
 Łętowska Ewa 842, 1083
 Łobodowski Józef 79, 267, 315, 535, 541,
 585, 923–925, 930
 Łojek Jerzy ps. Leopold Jeżewski, Łukasz
 Jodko 597, 598, 600, 602–604,
 606–608, 610
 Łossowski Piotr 909
 Łoś Jan Stanisław 473, 474, 920
 Łowmiański Henryk 189, 191
 Łubieńska Helena 236, 242
 Łubieński Alfred 742
 Łubieński Konstanty 742
 Łubieński Ludwik 613, 616, 617, 620,
 623, 625, 626, 628, 629, 631, 632,
 634, 640, 641
 Łubieński Michał 234–237, 239, 241,
 637–639, 641, 742

 Lucki Józef 407, 427, 428
 Łukasiewicz Sławomir 643, 644
 Łukasiński Walerian 407
 Łukaszenka Aleksandr 1098
 Łukaszewicz Witold 413
 Łukomski Kazimierz 363
 Łukowska Jadwiga 186
 Łypynski Wjaczesław 268
 Łysiak-Rudnycki Iwan 455, 474

 Machalski Tadeusz 893, 894
 Machejek Władysław 411, 416
 Macieliński Adam 727
 Macieliński Emil 726, 727, 1059, 1060
 Macierewicz Antoni 602, 609
 Maciołek Józef ps. Nowak 92
 Mackiewicz Bohdan 915
 Mackiewicz Józef 130, 142, 145, 154, 155,
 321, 713, 770, 870, 896–898, 902,
 914, 915, 928, 929, 936, 948, 952,
 1060
 Mackiewicz Stanisław ps. Cat, Gaston
 de Cerizay 258, 324, 603, 604, 647,
 648, 650–653, 655–657, 659–664,
 666, 667, 890, 894, 899, 900, 903,
 927–929, 965
 Mackiewicz Wanda 652
 Madajczyk Czesław 472
 Magińska 151
 Majakowski Władimir 395
 Majchrowski Jacek M. 256, 712, 717
 Majerczyk-Gomułka Joanna 409
 Majewski Adam 260
 Majewski Henryk 956
 Majewski Józef Z. 1087, 1088
 Majski Iwan 282, 1015
 Maksimow Władimir 463, 927, 929, 938
 Malaparte Curzio 1087
 Maldzis Adam 99
 Malicki Jan 671, 674, 675
 Malinowski Rodion 398
 Malraux André 1070
 Małcużyński Witold 303, 304, 649
 Małynicz 1018
 Mandecki Stanisław 289
 Mandelsztam Nadieżda 16, 17, 19, 21,
 426
 Mankiewicz Czesław 440, 446, 455

- Mankiewicz Maria 440
Mantel Feliks 677, 678, 680–682
Manteuffel Maria 405
Manteuffel Tadeusz 107, 111, 214, 216,
285, 286, 394, 401–406, 414, 416, 440,
491, 492, 497, 503, 505, 506, 562, 565,
646, 683–687, 772, 1037–1041, 1043,
1044, 1047, 1055, 1060
Manteuffel-Cymborowska Małgorzata 406
Manteuffel-Szarota Anna 405
Marat Emil 549
Marchlewski Julian 407, 1015
Marczewski 121
Marek Krystyna 689, 693, 695, 696, 698, 700
Marek Zygmunt 858, 860, 861
Margules Józef 1068
Marichal René 19
Markert Werner 214
Markiewicz Zygmunt 330–332
Marks Karl 14, 433, 441, 587, 589
Marshall George 247
Martin Halina 701, 702
Maruszewicz Józef 439
Marzys Edward 603
Matejko Aleksander Jan 469
Materski Wojciech 1068
Matuszewski Ignacy 790
Matysiak Jacek 377, 378
Mayewski Paweł (Paul) 213, 534
Mazepa Iwan 267, 270
Mazewski Alojzy 363, 370, 542, 544
Mazowiecki Tadeusz 1081
Mazur Grzegorz 703, 705–709, 711, 712,
714, 716, 717, 719–721, 723, 725,
728–730, 733
Mazurkiewicz Jan ps. Radosław 141
Mazurowa Kazimiera 783
Mazzucato Aleksander 875, 877
McInnes Neil 588, 589
McLean C. 922
McMoran Wilson Charles 870
McVey Ruth 590
Melgunow Siergiej 300
Meller Stefan 1099
Meleń-Korczyński Aleksander 346, 350,
1015
Mercier Désiré-Joseph 826
Mereżkowski Dmitrij 299
Merleau-Ponty Maurice 143, 850
Merlo Stanisław 619
Mésároš Július 268
Metternich Klemens 823
Meyer André 1058
Meysztowicz Jan 715
Meysztowicz Walerian 84, 656, 662, 821,
823–827, 923–925, 929
Mękarski Stefan 64, 65
Mianowicz Tomasz 606, 975
Micewski Andrzej 262, 735, 740, 742,
743, 747, 787, 787, 796, 797, 799,
801, 802, 1038
Micewski Zygmunt 742
Michalska Elżbieta 514
Michałowski Zygmunt 623
Michnik Adam 17, 25, 26, 28, 257, 258,
401, 415, 475, 481, 486, 1101, 1102
Michnik Stefan ps. Karol Szwedowicz
415, 416, 435, 446
Mickiewicz Adam 67, 307, 309, 344, 355,
477
Mieczkowski Bogdan 116, 119, 121, 124
Miedwiediew Roj A. 468, 469, 880
Miedwiediew Żores 880
Miedziński Bogusław 81, 88, 386, 561, 562,
749, 751, 752, 754–759, 761, 763, 764,
767, 769, 771, 772, 774–776, 778, 779,
782, 785, 787, 788, 792, 797, 798, 802,
803, 875–877, 891, 895, 897, 902, 920,
921, 952
Mieli Renato 237, 238, 240
Mieroszewski Juliusz 19, 65, 68, 85, 110,
391, 395, 397, 418, 426, 429, 446, 451,
464, 469, 478, 482, 483, 504, 516, 534,
576, 581, 584, 586, 594, 645, 843, 870,
880, 881, 883, 884, 903, 952, 983–986,
988, 1074, 1075, 1078, 1079, 1088,
1092, 1097, 1100, 1101
Mierzwa Stanisław 36, 152
Mieszko I 824
Międzyrzeczki Artur 521
Migowa Jadwiga ps. Kamil Norden 875
Mihajlov Michajho 317, 318, 411
Miknys Rimantas 710
Mikołajczyk Stanisław 37, 56, 218, 220,
301, 342, 727, 762, 877, 952–954,
956–958, 1026, 1064, 1067

- Mikulicz Sergiusz 451
 Milczanowski Andrzej 957, 959
 Milewski Waclaw 602
 Milukow Pawel 512
 Miller I. S. 198
 Miłosz Andrzej 970
 Miłosz Czesław 15, 17, 18, 23, 101, 119,
 144, 159, 162, 205, 206, 256, 261,
 363, 369, 383, 395, 397, 442, 451,
 482, 484, 486, 487, 504, 534, 859,
 898, 946, 948, 970, 1018, 1019, 1021,
 1022, 1036, 1042, 1049, 1052, 1071,
 1089, 1099
 Miłoszewski Zdzisław 302, 895
 Minkowski Paweł 496, 499
 Minoustchine Maya 19
 Misiło Eugeniusz 844
 Misiūnas Romuald J. 99, 946
 Mitkiewicz-Żółtek Leon 375, 807–817,
 819, 910, 911
 Mizunka Piotr 1115
 Młynarski Feliks 77–79
 Mňačko Ladislav 393
 Mniszchówna Maryna 655
 Mniszek Aleksander 655
 Mniszkówna Helena 655
 Mochnacki Maurycy 256, 823
 Moczar Mieczysław 173, 391, 392, 440,
 461, 587, 966
 Moczarska Elżbieta 738
 Moczulski Leszek ps. Natalia Narusze-
 wicz, Leszek Karpatowicz 459–462,
 829–831, 837, 882, 883, 885, 922, 924
 Modzelewski Karol 327, 409, 696, 839–841,
 843, 844, 846, 878, 879, 1082
 Modzelewski Zenon 739
 Modzelewski Zygmunt 423, 424, 433
 Molotow Wiaczesław 253, 853, 856, 935,
 943, 1067
 Mond Jerzy 631, 632
 Mondry Janusz 369, 377
 Montgomery Bernard Law 354
 Montias John Michael 125
 Moraczewski Jędrzej 433
 Morawski Dominik 18
 Morawski Kajetan 18, 226, 227, 246, 664,
 777, 874, 876, 1014, 1109–1112
 Morawski Maciej 1109
 Morelowski Jan ps. Roland 141
 Morstin Ludwik Hieronim 665
 Mosely Philip 305
 Moszyński Edmund 521
 Mościcki Henryk 412
 Mościcki Ignacy 63, 763
 Mrozek Sławomir 399, 442, 447, 460, 831
 Mrożewski Stefan 361
 Mudry Wasyl 772
 Mühlstein Anatol 496, 756, 919–921
 Muromcew Sergiej 320
 Murzański Stanisław 744
 Musialik Zdzisław Marian 71, 72
 Musiał Franciszek 36
 Musiał Stanisław 1103, 1004
 Muszyński Henryk 746
 Mützenmacher Józef ps. Mieczysław Re-
 dyko, Jan Alfred Reguła 239, 241
 Nabokow Władimir 15, 305
 Nadratowski Zygmunt 234
 Nagórski Zygmunt sr 305, 312, 314, 315,
 350
 Nagórski Zygmunt jr. 847, 848, 852, 856
 Naimski Piotr 974
 Najder Halina 34, 37–39, 41, 44
 Najder Zdzisław ps. Socjusz 23, 24, 34,
 252, 605, 606, 739, 1076
 Najdus (Najdus-Smolarowa) Walentyna
 270, 451, 857, 858, 860, 861
 Namier Julia 917, 918
 Namier Lewis Bernstein wcześn. Ludwik
 Bernsztajn Niemirowski 917, 918
 Napierski Stefan 648, 649
 Napoleon I Bonaparte 710, 1045
 Narutowicz Gabriel 790, 919, 920
 Neyman Lech 144
 Niećko Józef 953
 Niedziałkowski Mieczysław 156, 920,
 1087
 Niekricz Aleksandr 398, 511, 846
 Niepokólczycki Franciszek 148
 Niezbrzycki Jerzy ps. Ryszard Wraga
 264, 298, 347, 487, 500, 502, 989,
 1009, 1017, 1071
 Nikolajewskij Borys 300, 340
 Nireńska Pola 38
 Nivat Georges 1102

- Nixon Richard 927, 929
Norrman Sven 507
North Robert C. 589
Norwid Cyprian Kamil 344
Norwid-Nowacki Tadeusz 504
Noskowa Albina F. 508
Nottbeck 696
Nowacki Tadeusz 863, 864, 866–871,
873, 874, 877–879, 881, 883, 884
Nowak Grażyna zob. Świdzka Hanna
Nowak Jan wcześn. Jeziorański Zdzisław
41, 178, 359, 360, 364, 422, 472, 493,
550, 551, 566, 620, 623, 715, 739,
740, 918, 968, 969, 981, 983, 984,
989, 1017, 1087
Nowakowski Tadeusz 24, 343, 348, 663,
1093
Nowakowski Zygmunt 343
Nowotko Marcei 122
- Obolenski Leonid 175**
Ochab Edward 355, 486
Ogiński Michał Kleofas 711
Okulicki Leopold ps. Niedźwiadek 635
Okulicz Kazimierz 84, 85, 225, 226,
386, 770, 887–891, 894, 895, 897,
899–906, 909, 911, 912, 914, 916,
918, 919, 921, 923, 924, 926, 929,
931, 932, 934, 935, 937, 938, 941,
942, 946, 949, 952, 1015, 1083
Olechnowicz Józef 1045, 1049
Oleksy Józef 45
Olszewski Jan 1083
Olszewski Witold 978
Onyszkiewicz Janusz 1081
Oppmanowa Regina 286, 602
Ordonówna Hanka
Ordyński Ryszard 757
Orlański Marek 18
Orlik Pyłyp 267
Orman Elżbieta 292
Orwell George wcześn. Blair Eric Arthur
15, 27, 395
Orzeszkowa Eliza 319
Osadczyk Bohdan ps. Berlińczyk 430,
916, 948
Osiaacz Maria 418
Osmańczyk Edmund 134, 135
- Osóbka-Morawski Edward 1015
Ossowska Maria 390
Ossowski Stanisław 390
Ostrowski Jan 603
Ostrowski Stanisław 85, 920, 941
Oswald Serge 19
Ożug Stanisław 68, 70
- Paciorkowski Jerzy 793
Paczkowski Andrzej 486, 487, 951,
952–956, 958, 960–962, 965, 966,
968, 970, 972
Paderewski Ignacy Jan 270, 357
Pajewski Janusz 918
Palewski Gaston 953, 954
Pallin 300
Palme Olof 473
Palski Zbigniew 970
Pampuch-Brońska Wanda ps. Alfred
Burmeister 237, 239, 241, 696, 977,
979–981, 984, 986, 987, 990, 991
Papée Kazimierz 652, 662
Paprocki Stanisław J. 420, 725, 905, 918,
997
Parnicki Teodor 15, 261, 338
Parys Jan 1083
Paskiewicz Iwan 22
Pasternak Borys 654, 668
Paszkievicz Henryk 685, 931, 1049
Paszkowski Czesław 1017, 1024
Paszkowski Lech 1049, 1053
Patek Stanisław 229
Paul-Boncour Joseph 802
Pawlak Stanisław 454, 455
Pawlikowski Michał K. 873, 874, 897–899
Peciak Andrzej 1070–1072, 1099, 1101
Pelikán Jiří 420, 422, 429, 442
Pelczyński Tadeusz 92, 113, 229, 233,
234, 236, 239, 241–243, 456, 726,
752, 993, 994, 997
Pelczyński Zbigniew 1028
Perłowski Adam 436, 437
Perzanowski 460
Petlura Symon 235, 270, 468, 720, 722,
723, 729, 730, 731, 943, 945
Petrażycki Leon 329
Petrażycki Tadeusz 800
Pezda Janusz 288, 289

- Piasecki Bolesław 138, 140, 141, 210, 391, 392, 490, 713, 761, 792, 793, 853
 Piasecki Sergiusz 1022
 Piasecki Stanisław 499
 Piasecki Waldemar 43
 Piątkowski Zygmunt ps. Jeremi Kornaga 260
 Piecuch Henryk 964
 Pieracki Bronisław 271
 Pieronek Tadeusz 746, 1103, 1104
 Pietrkiewicz Jerzy 490
 Pilc Tadeusz 36
 Pilch Adrzej 362, 366
 Piłsudska Aleksandra 244, 657, 1041, 1044
 Piłsudski Bronisław 56, 57, 59, 1033
 Piłsudski Józef 22, 30, 48–54, 57, 67, 88, 175, 219, 244, 307, 314, 328, 344, 349, 356, 379, 396, 429, 431, 433, 464, 467, 468, 507, 554–556, 561, 562, 565, 567, 569, 571–573, 657, 658, 660, 664, 667, 693, 714, 740, 750, 751, 755–757, 763–765, 767, 771–774, 779, 782, 787, 789, 790, 795, 800, 802, 818, 859, 872, 874, 888, 889, 891–897, 903–905, 907, 912, 919, 921, 937, 943–945, 948, 952, 1010, 1028, 1033–1035, 1042–1043, 1092
 Piłsudski Rowmund 139, 259, 425
 Pini Tadeusz 280
 Pinkus Oskar 150
 Piotrowski Adam 64
 Piórkowski Jerzy 352
 Pipes Richard 509–516, 974, 999, 1000, 1002, 1003, 1102, 1104
 Piszczkowski Tadeusz 68, 70
 Pius XII wcześn. Pacelli Eugenio 631
 Plechanow Giorgij 580, 584, 588, 591
 Pleszczyński Andrzej 316, 317
 Platonow Siergiej 1002
 Płoski Stanisław 123, 412, 1029, 1030, 1033, 1034, 1037, 1038, 1043, 1046, 1047, 1055, 1060
 Pobóg-Malinowska Maria 1051
 Pobóg-Malinowski Władysław 57, 121, 123, 124, 165, 166, 282, 283, 393, 570, 572, 634, 645, 651, 657, 658, 685, 749, 751, 762, 763, 766–768, 774, 790, 793–795, 815, 892, 1005, 1007–1010, 1012–1017, 1020, 1022, 1023, 1027, 1029, 1031–1037, 1039, 1041, 1044–1046, 1050, 1051, 1055, 1057, 1058, 1061, 1066, 1108, 1111, 1113
 Podgórski 451
 Polonsky Anthony 395, 397, 399, 457
 Pomian Andrzej wcześn. Sałaciński Bohdan 364, 996, 1063–1065, 1068
 Pomian Grażyna 1069, 1070, 1072–1075, 1077
 Pomian Krzysztof 293, 500, 502, 520, 843, 970, 1069, 1075, 1077, 1078, 1080, 1081, 1083, 1085, 1086, 1088, 1089, 1092, 1097, 1102, 1104, 1105
 Pomianowski Jerzy ps. Michał Kaniowski 396, 509–516, 565, 846, 925, 927, 1003
 Poniatowski André 359, 360
 Poniatowski Juliusz 64, 893
 Ponikiewski Jerzy 350
 Poniński Alfred 226–230, 1107–1109, 1112, 1116, 1117
 Popiel Karol 19, 61, 62, 64, 566, 726, 881, 921, 1064
 Poradowski Michał 548
 Pospieszalski Antoni 1072, 1073
 Poszwiński Henryk 879
 Potocki Jerzy 757
 Pouget Jean 883
 Pożoga Władysław 1065
 Pragier Adam 53–55, 58, 59, 872, 916
 Prądzyńska Maria (Maja) 258, 259, 750
 Prądzyński Jerzy 349, 980, 1024
 Pricak Omelian 474, 621, 622
 Próchniak Edward ps. Sewer 979, 986
 Pruszyński Ksawery 260, 271, 363, 486, 487, 761, 952
 Pruszyński Mieczysław 363, 520, 522, 715
 Prystor Aleksander 421, 889, 892
 Przyppowski Tadeusz 837
 Pstrokoński Stanisław 1060
 Pugačiaskas Virgilijus 710
 Puszkin Aleksandr 297, 302
 Pużak Kazimierz 35–37, 156, 343, 348, 367, 692

- Rabski Janusz** 260
Rackiewicz Władysław 64–66, 73, 631, 913
Raczyński Atanazy 842
Raczyński Edward 110, 113, 114, 182, 246, 369, 527, 620, 662, 925, 1110
Raczyński Roger 63, 114, 139, 259, 260, 633, 634, 650, 651, 1087, 1110, 1111
Radkiewicz Stanisław 129, 133
Radomski Marek 720, 722
Radziwiłł Janusz 664
Radziwiłł Stanisław Albrecht 664
RRaina Peter 624, 742, 743, 746, 747
Rajski Marian 177, 178
Rakowski Janusz 713, 715
Rakowski Mieczysław F. 411, 840, 841, 1102, 1103
Rapacki Zbigniew 358, 948
Rapaczyńska Wanda 17
Rapaczyński Andrzej 17
Rappant Daniel 268
Rataj Maciej 763, 771, 777
Ratajski Cyryl 35, 37
Reagan Ronald 739, 999
Regamey Constantin (Konstanty) 339
Reguła Jan Alfred zob. Mützenmacher Józef
Reiff Ryszard 738
Reinhardt Max 757
Rek Tadeusz 751, 752, 765
Remington Robin A. 881
Retinger Józef Hieronim 870
Rewska Hanna 357
Rhode Gotthold 454, 474, 901, 902, 914–916
Ribbentrop Joachim 253, 935
Ricardo David 433
Richmond Theo 499
Rigby Thomas H. 590
Ringelblum Emanuel 524–526
Ripa Karol 725
Ripka Hubert 136
Rivet Louis 224
Rochefort Henri 660
Rodiczew Fiodor 320
Roditi Edouard 304
Roehr Wanda 215
Rogowski Bazyl 1059
Rogoyski Doman 164–167, 629, 631, 633, 634
Rokossowski Konstanty 355, 1067, 1068
Rolewicz Kazimierz ps. Solski 93, 95
Romanowski Jan 623
Romer Eugeniusz 910
Romer Jan 872
Romer Tadeusz 61, 246
Romeyko Marian 244, 868–870, 873, 875, 891, 893, 894
Romkowski Roman 133, 144
Roosevelt Franklin Delano 375, 871
Rosada Stefan 69, 70
Rosati Dariusz 10098
Rose Adam 874, 876
Rosen Jan Henryk de 316
Rosenberg Alfred 512
Rosenstiel Blanka 363
Rosen-Zawadzki Kazimierz 459–461, 498, 866
Rosieński Stanisław 35
Rostworowska Jolanta 101
Rostworowski Emanuel 400
Rostworowski Michał 329
Rostworowski Mikołaj (Nik) 659–661
Rothschild Joseph 78
Rousset David 614, 616
Roy Manabendra Nath 589, 591
Rozmarek Karol 370
Rozwadowski Tadeusz 572, 872
Róžański Józef 133, 144
Rubel Ludwik 712
Rubin Henryk Icchak 557
Rubinstein Artur 481
Rudnicki Jan 869
Rudzińska Anna 1038
Rudzki Adam 865
Russell Bertrand 978
Russo Alfio 445
Rutkowska Ewa 1080
Rutkowska Jadwiga 704, 716
Rutkowska Maria (Maryla) 1043
Rutkowski Jan 187
Rutkowski Jerzy 704, 713, 716
Rutkowski Krzysztof 1080
Rydzik Tadeusz 1104
Ryszka Franciszek 405, 565, 566
Rzepecki Jan 148, 712
Rzewuski Wacław Seweryn 293

- Sabbat Kazimierz 620, 933, 941, 942
 Sacharow Andriej 473, 884, 926, 927, 935, 936
 Saczek Lothar 978
 Sakowski Juliusz 72, 76, 83, 566, 620, 925, 937
 Sałtykow-Szczeirin Michaił 468
 Samsonow Aleksander 880
 Samsonowicz Henryk 486, 487
 Saper Richard M. 470, 471
 Sapieha Adam 823
 Sapieha Eustachy 218, 662
 Sapieha Lew ps. Jerzy Siewierski 899
 Sarkisyanz Emanuel 588, 589
 Šaulys Jurgis 49
 Sawczyński Adam 78
 Sawicka Elżbieta 1101
 Sawinkow Borys 429, 431, 897
 Schaetzel Tadeusz 74, 801, 1047
 Schaff Adam 392, 423, 433, 443, 445, 481, 585
 Schechtman Joseph B. 638
 Scherbakoff S. 316
 Schimitzek Stanisław 73, 74
 Schiper Ignacy 529
 Schlesinger jr Arthur 588, 591
 Schoenfeld Henryk 116, 119
 Schurer Heinz 581, 588
 Seidenman Ludwik 182
 Sekulić Isidora 317, 318
 Serge Victor 225
 Serhijczuk Wołodymyr 721
 Sherman Alfred 577
 Shirer William L 881
 Sidor Karel 410
 Sielski Mariusz J. 514
 Siemaszko Konstanty 629
 Siemaszko Zbigniew S. 155–157, 481, 490–492, 501, 503, 506, 870, 942, 799
 Siemaszko Zdzisław A. 717, 718
 Sienkiewicz Henryk 298, 711
 Sieradzki Józef 657
 Sieroszewski Waclaw 319
 Signoret Simone 39
 Šik Ota 410
 Sikora Adam 1102
 Sikora Wojciech 728
 Sikorski Radosław (Radek) 1102, 1104
 Sikorski Władysław 36, 37, 230, 282, 298, 339, 374, 375, 458, 507, 508, 566, 567, 624, 625, 799–802, 808, 814, 815, 817, 818, 871, 872, 878, 964, 975, 1010, 1015, 1027, 1035, 1060, 1085, 1115, 1116
 Singer Bernard ps. Regnis 106, 234, 235, 237–240, 653, 682, 712, 713, 965, 972, 1042, 1044, 1046
 Siniawskij Andriej ps. Abram Terc 327, 531, 578, 581, 873, 992, 1001, 1031
 Sipowicz Czesław 948
 Skalmowski Wojciech ps. Maciej Broński 15, 16, 24, 484, 884
 Skalkowski Adam 283
 Skaradziński Bohdan 882, 885
 Skarbek Krystyna ps. Christine Granville 479
 Skarżyński Aleksander 389
 Skibiński Franciszek 883, 884
 Skinder Tadeusz 1028
 Skiwski Jan Emil 130
 Składkowski Felicjan Sławoj 339, 572, 665, 693, 792, 1020, 1052, 1055
 Skowronek Jerzy 970
 Skrzyński Władysław 458
 Skrzypek Józef 271
 Skulbaszewski Antoni 405
 Skwarczyński Adam 259, 801, 804
 Skwarczyński Stanisław 1047
 Skwarczyński Stanisław Maria 261
 Slanský Rudolf 987
 Slipyj Josyf 464
 Sloan Jacob 524
 Sławek Walery 80, 561, 800, 801, 1020, 1030, 1057
 Sławik Stanisław Lucjan ps. Lucjan 35
 Sławiński Zygmunt 375
 Słomiński Ludwik 697
 Słonimski Antoni 669
 Słowacki Juliusy 280, 344, 345, 1017
 Smal-Stocki Roman 305
 Smith Adam 433
 Smolar Aleksander 1084
 Smolar Eugeniusz 430, 475
 Smolar Nina 400, 409
 Smoleński Józef 727
 Smolińska Lucyna 68–72

- Smoliński Leon 117, 119
Šnejdárek Antonín 448
Soboniewski Stefan 363, 622
Sokolnicki Juliusz 923
Sokolnicki Michał 200, 201, 645, 649,
1023, 1057
Sokorski Włodzimierz 418
Sokrates 346
Solski Waclaw 527
Sołowjow Władimir 826
Sołtysik Grzegorz 973
Sołtysik Kazimierz 489
Sołżenicyn Aleksandr 84, 217, 392, 403,
408, 436, 463, 464, 466, 470, 515,
620, 621, 880, 884, 925–927, 929,
930, 932, 933, 936
Sonnenfeldt Helmut 586, 591
Sorochtej Leopold 271
Soroka Waclaw 92, 221
Sosnkowski Kazimierz 52–56, 61–63,
69–71, 77, 80, 81, 88, 138, 179, 232,
354, 489, 630–632, 758–761, 772,
791, 793–797, 800, 872, 875–877,
971, 1028, 1054, 1058–1060
Spasowicz Włodzimierz 314
Spsychalski Marian 441, 481
Staar Richard Felix 125
Stachiewicz Waclaw 367, 368, 794, 805, 943
Stachová-Teige Helena 442
Stahl Lucyna zob. Smolińska Lucyna
Stahl Zdzisław 85, 619, 628, 903, 936
Stalin Józef właśc. Dżugaszwili Iosif W.
216–218, 220, 226, 237, 238, 240,
346, 469, 512, 565, 567, 614–616,
623, 679, 680, 699, 716, 717, 765,
766, 779, 938, 983, 987, 989
Staliński Tomasz zob. Kisielewski Stefan
Stamirowski Kazimierz 790, 794–796
Staniewicz Restytut 945
Staniewicz Witold 673, 892, 893, 903,
905, 906, 909, 943
Staniewiczowa Eugenia 906, 909
Stanisław August Poniatowski 1065, 1066
Stanisławska Stefania 402, 403, 414, 417,
774
Stańczyk Jan 182
Stańczyk Stanisław 718
Starzewski Jan 919, 941, 949
Starzewski Stanisław ps. Piotr Zwierniak
614
Starzyński Stefan 791, 837
Stawar Aleksander wcześn. Janus
Edward 316, 1111
Stawecki Piotr 798
Staël Germaine de 1070
Stefan I Batory 942
Stein Władysław ps. Antoni Krajewski 985
Steiner Jean-François 569
Steinsbergerowa Aniela 36
Stempowski Jerzy ps. Paweł Hostowiec
15, 24, 165, 271, 272, 317, 446, 451,
484, 648, 654, 713, 725, 733, 897,
898, 1094, 1100
Stempowski Stanisław 269, 271, 694, 695,
713
Stepan Kamil 712
Stiepun Fiodor 594
Stomma Stanisław 521
Stpiczyński Wojciech 789, 794, 796
Strasser Wilhelm 455
Straszewicz Czesław 130, 131, 260, 261
Strączyński Kazimierz 106
Stresemann Gustaw 175
Strobin Joseph R. 590
Stroński Stanisław 343, 1016, 1017, 1019,
1020
Strumph-Wojtkiewicz Stanisław 375,
816, 818, 878
Strutyński J. 92
Struve Aleksiej 1000
Struve Gleb 1000
Struve Piotr B. 1000
Strzetelski Stanisław 540
Studnicki Władysław 130, 343, 737
Stypułkowski Andrzej 471, 556, 566
Styś Kazimierz 719
Suchcitz Andrzej 724
Suchodolski Bogdan 260
Sukiennicki Wiktor 79, 160, 162, 163,
166, 272, 372, 373, 447, 450, 673,
897, 899, 906–909, 917, 918, 930,
936, 942, 952, 1074
Sulewski Wojciech 362
Sulik Bolesław 661, 1053
Sulik Nikodem 619
Sulima-Kamiński Andrzej 99

- Sulimirski Tadeusz 286, 346, 350, 375
 Sułowski Tadeusz 453
 Supruniuk Anna 1094
 Supruniuk Mirosław A. 1094, 1095
 Surkow Aleksiej 581
 Suss Sławomir 548
 Suworow Aleksandr 466
 Sviták Ivan 471
 Swianiewicz Stanisław 162, 163, 261,
 673, 888–890, 892–894, 899, 906,
 909, 931, 936, 942, 944
 Swinarski Artur Maria 1036, 1037
 Sword Keith 967
 Syruczek Waclaw 1115, 116
 Szachowski Dimitrij I. 320
 Szaginian Marietta 385
 Szajnocha Karol 284
 Szandruk Pawło 228, 230, 231, 242, 243,
 725, 726, 731, 995–997
 Szarota Marceli 405
 Szarota Tomasz 405, 424
 Szczepanik Edward 959, 967
 Szczepański Jan 471, 583
 Szcześniak Antoni B. 357
 Szcześniak Andrzej Leszek 965
 Szczypiorski Andrzej 738
 Szechter Ojzjasz 415, 481
 Szechter Szymon 415
 Szelepin Aleksandr 1067, 1068
 Szeluchin Serhij 270
 Szembek Jan 112, 114, 785
 Szendzielarz Zygmunt ps. Łupaszka 428
 Szeptycki Andrej 84, 872, 874
 Szewczenko Ihor 1082
 Sznarbachowski Włodzimierz 823
 Szota Wiesław 357
 Szpakowska Małgorzata 22
 Szpakowski Zdzisław 882
 Szporluk Roman 1100
 Szpotański Janusz ps. Aleksander
 Oniegow 21
 Sztetkmiller 724
 Sztienienko Siergiej 568, 560
 Szturm de Sztrem Tadeusz 385
 Szulczewski Cezary 918
 Szulkin Lucjan 421, 425
 Szuldrzyński Jan 827, 945
 Szumski Mikołaj 625
 Szwedowski Stefan 50
 Szygowski Juliusz 82, 83
 Szylling Antoni 61, 874, 876, 877
 Szymański Janusz 1095
 Szymowicz Irena 985, 990
 Szyszko-Bohusz Zygmunt 87, 619, 898
 Śliwiński Artur 1029
 Śliwiński Krzysztof 20, 21
 Śliwiński Władysław 711
 Śmigły-Rydz Edward 55, 230, 261, 453,
 489, 502, 651, 763, 772, 791–795,
 805, 872, 874, 964, 975, 1021, 1022,
 1059
 Światło Józef 140, 144, 148, 849, 853
 Świderski Bolesław 56, 57, 60–62, 228,
 319, 320, 324, 325, 328, 329, 768,
 808, 1042, 1046, 1049, 1060
 Świderska Hanna ps. Grażyna Nowak,
 Janina Kowalska 17
 Świerczewski Karol 137, 139
 Święcicki Tadeusz 52, 89, 559–562, 767,
 770–772, 788, 798, 804, 805, 891,
 893, 894, 917, 920, 921
 Świtalski Kazimierz 572, 573, 1028, 1029
 Taborski Bolesław 126
 Tadaatsu Ishiguro 369
 Talmus 139
 Taray Cemala Hüsnüü 633
 Targalski Jerzy ps. Józef Darski 53, 1081
 Tarniewski Marek zob. Karpiński Jakub
 Tarnowski Adam 246
 Tarschys Bernhard 462
 Tartakower Aryeh 529
 Tatar Stanisław ps. Tabor 80, 81,
 809–813, 970
 Tatariewicz Anna 1070–1072
 Tauber-Ziółkowski Andrzej 462
 Tazbir Janusz 192, 364, 400, 846, 961
 Teresa z Ávili 826
 Terlecki Olgiard 104, 507, 817
 Terry Sarah Meiklejohn 374–376
 Tetmajer Włodzimierz 799
 Thierry Adrien 172, 227
 Thoreau Henry David 376
 Thugutt Mieczysław 128, 461
 Tikhvinsky Sergey K. 358

- Tiso Josef 410
Tokarski Jan 826, 827
Tokarzewski-Karaszewicz Michał 156,
341, 344, 502, 1059
Tołstoj Aleksiej 338
Tołstoj Lew 16, 307, 318, 331, 663
Tołstoj Sofija 663
Tomaszewski Jerzy 269, 272, 457
Tomaszewski Tadeusz 1047, 1049, 1052
Topolski Jerzy 443, 445, 472
Toporska Barbara 928
Toruńczyk Barbara 25
Torzecki Ryszard 451
Touraine Alain 973
Trębicki Kazimierz 85, 939
Trietiakow P. 198
Trocki Lew 237, 578, 579, 581, 582, 584,
588, 591, 926
Trojanowiczowa Zofia 969, 971
Trojanowski Czesław 376
Trokenheim Marek 421
Trubecki Jewgienij 320
Trubecki Siergiej 299
Trypućko Józef 421, 430
Tumelis Juozas 99, 101
Tuominen Arvo 240
Turlejska Maria 380
Turowicz Jerzy 521
Tykociński Władysław 902
Tyla Antanas 710
Tyrmann Leopold 62, 780, 781, 783
Tyszkiewicz Michał 18, 261
Tyzenhauz Antoni 188, 534
- Ujejski Józef 280
Ujejski Kornel 345
Ulam Adam 621, 622
Ulatowski Jan 279
Ulewicz Tadeusz 212, 213
Uliassi Pio 590
Uljanow Maria wcześn. Błank Maria 385
Ullmann Tadeusz 796, 797
Ulrych Juliusz 796
Unger Leopold ps. Brukselczyk 17, 884,
1095
Urban George wcześn. Ungar Gyorgy
Robert 582
Urban Jerzy 973
- Urbański Alfred 85
Urusow Siergiej 320
Utnik Marian 80, 81
Uziembło Adam 214, 216, 420, 916–918
Uziembło Adam Olgierd 403–405, 415, 50
- Valenta Jaroslav 480
Valiūnas Joseph 946, 948
Vansittart Robert 757
Vasmer Max 209
Venclova Tomas 942, 945
Verocsy Bożena 181
Vigny Alfred de 307, 309
Vincenz Stanisław 271
- Wacowska Ewa zob. Goskrzyńska Ewa
Wagner-Pieńkowski Karola 359
Wajda Andrzej 406
Wajsbłum Marek 215
Waldheim Kurt 249
Walewski Jan 895
Walicki Andrzej 26, 27, 406, 846, 1096,
1097, 1100, 1102, 1104
Walicki Michał 406
Wałęsa Lech 10, 45, 501, 744, 841, 1081,
1083, 1090
Wandycz Piotr 75, 89, 114, 165, 256, 285,
369, 372, 378–401, 426, 456, 457,
644, 645, 715, 865, 912
Wańkiewicz Melchior 86, 87, 278, 279,
651, 848, 1006, 1008
Wapiński Roman 507
Warski Adolf wcześn. Warszawski Adolf
979, 985
Waryński Ludwik 407
Wasilewska Wanda 391, 567
Wasilewski Leon 271, 1029
Wasilewski Zygmunt 306, 310, 312
Wasiutyński Wojciech 261, 363, 489, 499
Wat Aleksander 17, 578
Watacy 1037
Watnick Morris 589
Wavell Archibald 872
Wazyk Adam 355
Wąsik Stanisław 425
Wcisło Krzysztof 624
Weil Simone 16, 143, 528, 850
Weintraub Wiktor 162, 404

- Weissberg-Cybulski Alexander 225, 470, 1087
 Weit Erwin 914
 Wenda Władysława 741, 1043, 1047
 Wenda Zygmunt 230, 261, 741, 1047
 Wereszczyńska-Raina Barbara 743
 Wereszycki Henryk 22, 256, 400, 697, 1009, 1011, 1012
 Werner-Gagnebin Murielle 16, 21
 Werth Alexander 243
 Weryha-Darowski Aleksander 272
 Wesoly Szczepan 548
 Westfal Stanisław 251
 Weydel 305
 Weygand Maxime 72, 570, 784
 Weygand Jacques 71, 72, 803
 Wędziągowski Karol 453
 Węgierski Jerzy 703, 723
 Węgorek Zygmunt 865, 866
 Wiatr Józef 752, 874, 876
 Widacki Jan 708, 710
 Widy-Wirski Feliks 137, 139
 Wielhorski Władysław 898, 1024
 Wieliczka Zygmunt 1048, 1051, 1055
 Wielopolski 317
 Wielopolski Aleksander 298, 942, 943, 946, 949
 Wieniawa-Długoszowski Bolesław 756, 757, 816, 1006
 Wieniawa-Długoszowski Tadeusz 451
 Wierzbiański Bolesław 350, 356, 615, 715
 Wierzbicki Piotr 495, 497
 Wierzyńska Halina 805
 Wierzyński Kazimierz 534, 1079
 Wiesenthal Szymon 178, 391, 392, 408, 505, 506
 Wilk Franciszek 92, 217, 218, 221, 222, 232, 243, 762, 769
 Wilk Mariusz 1102
 Willenz Eric 590
 Wilson Henry Maitland M. 872
 Wimmer Krystyna 604
 Winczakiewicz Jan 524
 Winiarski Łukasz 425, 445
 Winiewicz Józef 139, 342
 Winowska Maria 261, 743
 Wiskowski Włodzimierz 800
 Wiśniowski Kazimierz 87, 232, 619
 Witaszewski Kazimierz 440
 Witkiewicz Stanisław 939
 Witkiewicz Stanisław Ignacy 442
 Witkowski Henryk 377
 Witos Wincenty 208, 217–219, 221, 222, 562, 761–764, 767–770, 794, 795, 859
 Wittlin Józef 982
 Władysław IV Waza 467
 Wohnout Wiesław 816, 817, 906, 911, 952
 Wojciechowski Marian 359
 Wojciechowski Stanisław 791, 795
 Wojnicki Tadeusz Israel 370, 376
 Wojtkowiak Zbysław 479
 Woldan Paweł 1100
 Wolicki Krzysztof 1079, 1083, 1095–1097
 Wolski Władysław 346, 1113
 Wołokitin T. 514
 Wołowska 498
 Wołowska Maria 667
 Woroszyński Witold 23
 Woytak Richard 372, 373
 Woźniakowski Jacek 24, 257
 Wójcik Michał 549
 Wójcik Roman 396
 Wójcik Zbigniew 846, 1091–1093
 Wrangel Piotr 1000
 Wróbel Piotr 380
 Wróblewski Waclaw 986
 Wrzodak Zygmunt 497
 Wrzosek Adam 673
 Wszelaki Jan 120, 121, 1018
 Wyczański Andrzej 192, 197, 334, 335
 Wyka Kazimierz 837
 Wynot Edward D. Jr 81, 87
 Wyrwa Tadeusz 379, 715
 Wysłouch Franciszek 912, 931
 Wysłouch Seweryn 163
 Wysocki Piotr 22
 Wyszyński 218
 Wyszyński Stefan 261, 353, 503, 651, 738, 742–745, 823, 898, 956, 958, 959
 Wyżel-Ścieżyński Mieczysław 500, 502, 800
 Yolles Piotr P. 343
 Zabiełło Stanisław 182, 653, 725, 728, 761, 764, 765, 767, 768, 770, 895–898, 900

- Zablocki Janusz 19, 738
Žáček Václav 417
Zachariasiewicz Władysław (Walter) 363
Zaćwilichowski Stanisław 262, 562, 712
Zadrożny Stanisław 347, 1071
Zagoria Donald S. 590
Zagórska Aleksandra 1029, 1033, 1038,
1043–1045
Zagórski Włodzimierz 800
Zakrzewski Andrzej 495
Zarzewski Stanisław 1115
Zakrzewski Tadeusz 243, 633, 870, 1115
Zaleski August 124, 175, 246, 248,
620, 650, 893, 895, 917, 918, 1018,
1115–1117
Zaleski Eugeniusz 371
Zaleski Wojciech 261, 489
Załuska Wanda 35
Załuski Zbigniew 424, 460
Zamojska Danuta 672–675
Zamojski Jan 460, 461, 833
Zamorski Kazimierz ps. Sylwester Mora
614
Zamoyski August 352
Zamoyski Stefan Adam 104
Zarański Józef 878
Zaremba Paweł 190, 191, 195, 387, 392,
461, 476, 491, 566, 567, 645, 686,
831, 1042
Zaremba Zygmunt 52, 121, 135, 695, 920
Zaszkilniak Leonid 263
Zasztowt-Sukiennicka Halina 160
Zaubermań Alfred 121, 577, 580, 588, 589
Zawodny Janusz K. 1064
Zbyszewski Waclaw Alfred 18, 48, 227,
304, 328, 329, 520, 521, 662, 779,
785, 898, 899, 936, 991
Zdziechowski Kazimierz 918
Zdziechowski Marian 297, 319
Zdziechowski Paweł ps. Józef M. Ursyn
649
Zelenko Konstantyn 85
Zeman Zbyněk A. B. 580
Zembrzuski Michał 83, 87
Zgorzelski Czesław 310, 719
Zieleniewicz Andrzej 74
Zieliński Henryk 416, 425
Zieliński Karol 633
Zieliński Ryszard 741, 805
Ziemiański Bolesław 1038
Zimand Roman 257
Zimmer Szczepan K. 376
Zimnal Marian 1028
Zins Henryk 402
Zlotnicki 724
Zoll Fryderyk mł. 329
Zorin Walerian 989, 990
Zubrzycki Jerzy 739
Zygielbojm Szmul 37
Zygmunt I Stary 718
Zygmunt II August 718
Zyndram-Kościałkowski Marian 271, 919
Żaba Norbert 409, 413, 419, 427, 430
Żabotyński Włodzimierz 234, 235, 237,
239, 241, 489, 638, 639
Żak-Stadfors Zofia 416
Żarnowski Janusz 176
Żejmo-Żejmis Stanisław 260
Żeleński Tadeusz ps. Boy 776
Żeleński Władysław 183, 598, 602, 603,
611, 712, 926
Żeligowski Lucjan 889
Żencykowska Daromiła 728
Żencykowski Tadeusz ps. Tadeusz
Zawadzki 56, 92, 96, 338, 361, 461,
728, 952
Żeromska Olga 967
Żeromski Stefan 94, 355, 388, 855, 1057
Żochowski Stanisław 377, 994
Żongolłowicz Bronisław 672–675, 706
Żółkiewski Stanisław 298
Żuchowski Jan 369
Żukotyński Janusz 702
Żukow Gieorgij 1067, 1068
Żukow Gieorgij S. 616
Żukowski Przemysław Marcin 1014
Żuławski Zygmunt 137, 139
Żyborski Waclaw 952
Życiński Józef 746
Żymierski Michał wcześn. Łyżwiński
Michał 347, 726
Żymierski Stanisław wcześn. Łyżwiński
Stanisław 726
Żyrinowski Władimir 512
Żytkowicz Leonid 187

